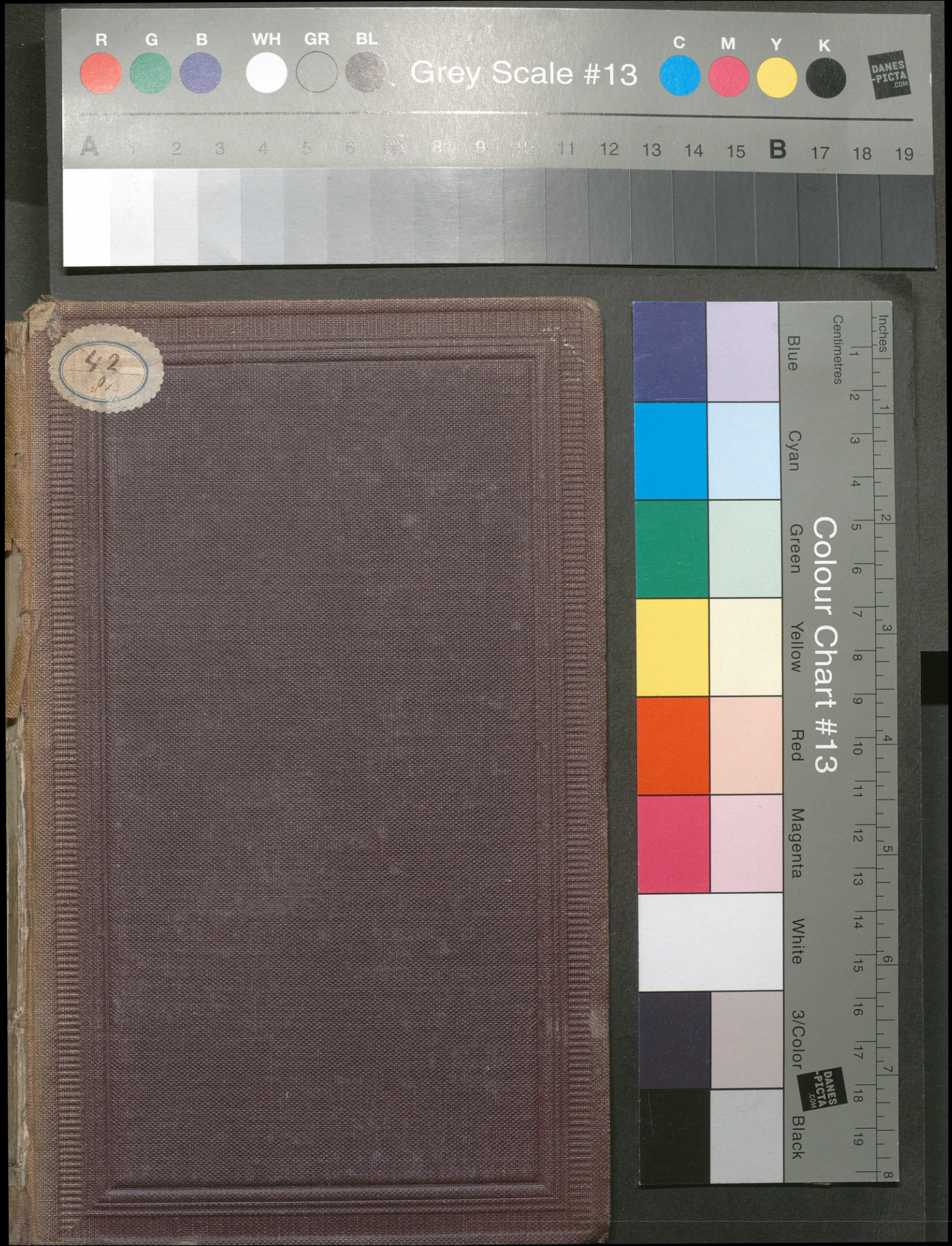
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
42
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

42
Pr.

I 42

DZIEJE
RZECZYPOSPOLITÉJ
POLSKIÉJ

PRZEZ

JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

TOM IV.

MORIZ SZEPS

(Wydanie drugie poprawione przez autora.)

POZNAŃ.
NAKŁADEM I DRUKIEM N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1863.

93/438/

28266/2

KSIĘGA PIĘTNASTA.

Treść.

I.

Sejm w Wilnie pośpiesza z uznaniem Zygmunta Jagiellończyka. R. 1506 Wojciech Tabor biskup wileński kładzie mu na głowę w kościele katedralnym wileńskim czapkę książęcą, poczem panowie litewscy, żmudzcy i ruscy składają mu należną przysięgę. — Sejm walny polski zaprasza Zygmunta przez Jana Łaskiego i innych do objęcia rządów w Polsce. Koronacya Zygmunta w Krakowie.

Po dopełnieniu uroczystości pogrzebowych, zebrał się sejm litewski w Wilnie dla oboru nowego książęcia. Nieraz Litwa przyrzekała, zaręczała i przysięgała, a nawet świeżo na elekcyi króla Alexandra, że bez poradzenia się z Polakami, nigdy swém berłem odłącznie rozporządzać niebędzie. Atoli imieniem całéj Litwy zobowięzywali się do tego szczerze niektórzy panowie, drugim zaś zupełnie się niepodobało to przyłączenie do Polski, bo byle pachołek wdarłszy się na bojara to jest do wojska, przystępuje do kościoła łacińskiego, ma się za szlachcica polskiego a ztąd za równego litewskiemu panu z panów i kniaziowi z kniaziow. Polacy oderwali Wołyń, Podole, Ukrainę od Litwy i grabią sobie w tych ziemiach i dochodne urzędy i wielkie włości. I w saméj Litwie Polak więcéj znaczy i do wszystkiego snadniéj przychodzi niż Litwin; kościół łaciński wzbija się wzgórę i bogaci a kościół ruski podupada, ubożeje, wpływ całkiem utraca. Niech Polacy obierają sobie królów, Litwa z nimi obierać ich nie potrzebuje bo ma dziedzicznych wielkich książąt.

Michał Gliński, posiadacz nietylko wielu dóbr, ale całych ziem, niedosyć, że mógł zniweczyć wszelki węzeł połączenia między dwoma narodami, lecz był w stanie nawet

berło sobie przywłaszczyć, jakeśmy o tém powyżéj nadmienili. I Wasil car moskiewski podobno chciał także bydź obrany nietylko na wielkiego książęcia Litwy, lecz nawet i na króla polskiego a w tym celu wyprawił Naumowa powiernika do swéj siostry owdowiałéj Heleny, która mięszkała w Wilnie z poleceniem, wyrozumienia Wojciecha Tabora biskupa wileńskiego i Mikołaja Radziwiłła: zdaje się atoli, że Naumow po rozmowie z Heleną dał pokój dalszym zabiegom.

Tymczasem z obawy, aby przy tych różnych zdaniach i widokach nieprzyszło do jakich zamieszek i wojny domowéj nietylko Litwini, ale panowie z Polski obecni w Wilnie zgadzali się, że niedobrze byłoby wyczekiwać, aż nieruchawi ich koledzy w koronie i szlachta zgromadzą się do wspólnéj narady z Litwą, ale co tchu popędzali uznanie przytomnego w Wilnie Zygmunta Jagiellończyka podówczas książęcia na Głogowie i Opawie a starosty czyli namiestnika rządzącego całym Szląskiem i częścią Luzacyi w imieniu swego brata Władysława króla czeskiego i węgierskiego. Zygmunt wiedział że lubo niedotrzymanie słowa ze strony Litwinów względem złożenia wspólnéj narady z Polakami przed elekcyą, mogło nieco zakwasić dobre porozumienie między dwoma narodami, jednakże było rzeczą pewną, że Polacy choć się srodze będą żubrzyli i dąsali, przecież, aby niezniweczyć połączenia z Litwą, tego królem obiorą kogo już wprzódy Litwa nad sobą postawiła. Tak więc w Listopadzie r. 1506, Wojciech Tabor biskup wileński, kładł na głowę w kościele katedralnym wileńskim Zygmuntowi książęcą czapkę aksamitną czerwoną w strefy złote kamieniami drogiemi osadzaną, miecz zaś podawał z niewielką zapewne radością, Michał Gliński, jako marszałek nadworny księztwa; poczém panowie litewscy, żmudźcy i ruscy nowemu panu należną przysięgę wierności złożyli.

W Polsce zwołano walny sejm i po wszystkich drogach panowie i szlachta konno, a starcy i słabi kolebkami i z dworem, jaki miał kto na swoich usługach, gwarliwie się zgromadzali do Piotrkowa. Piorunowano na Litwę, że niepomna obietnicy z obowiązań i przysiąg, sama się na swoją rękę do elekcyi porwała.

Od króla węgierskiego i czeskiego zgłosił się z poselstwem Oswald Karłacz a oświadczywszy sejmowi, że lubo jego pan uważając rządy domu jagiellońskiego w Polsce za zupełnie dziedziczne, i będąc najstarszym z tego domu, mógłby się tronu polskiego słusznie dopominać, przecież, jak się podówczas wyrażano: spuszcza dobrowolnie Zygmuntowi swoje prawo przyrodzone.*) Oświadczenie to miało niedrobną wagę, bo choć Polacy mogliby byli na poparcie prawa wolnéj elekcyi, składać się dokumentami, jednakże Władysław jako król węgierski i czeski mógłby był swoje utrzymywanie popierać wojskiem, robić stronnictwa i Bóg wie o jakie skutki przyprawić naród. Ponieważ zaś królewicz Zygmunt już panował na Litwie, od młodości zjednał sobie miłość między panami polskimi, a jako rządzca Szląska i Luzacyi, zasłużył na imie sprawiedliwego i mądrego książęcia, przeto nikt się prawie w Polsce nieznalazł, ktoby się oborowi i przychylnym dla niego okolicznościom chciał sprzeciwiać, a w skutek tego Jan Łaski kanclerz, z Maciejem Drzewickim podkanclerzem tudzież innymi dwoma biskupami i dwoma wojewodami wyprawieni do Litwy, aby nowego króla na koronacyą i objęcie rządów zaprosili. Po południu dnia 20 Stycznia 1507 roku Zygmunt otoczony panami wśród oddziałów litewskich strojnych narodowym i kozackim obyczajem, a przy huku dział, muzyce i śpiewach ludu, wjeżdżał na zamek krakowski; w cztery dni później w kościele katedralnym przez Jędrzeja Różę prymasa w obec zaś arcybiskupa lwowskiego, tudzież biskupów krakowskiego, poznańskiego, kujawskiego, płockiego, przemyślskiego i warmińskiego, ukoronowany został, poczém na drugi dzień z tronu przed ratuszem wzniesionego odbierał od rajców i mieszczan przysięgę wierności, niektórych z nich na rycerzy pasował, a otrzymawszy w darze kosztowne puchary złote i srebrne, z uroczystością w tym samym porządku w jakim był wyszedł, do zamku powracał. Zakończono dzień ucztami, rycerskiemi igrzyskami, rozdawaniem na dworze darów Polakom i goszczącym cudzoziemcom.

*) Z urodzenia pochodzące.

II.

Michał Gliński czyni zabiegi o przywłaszczenie sobie rządów w Litwie i zmawia się z carem Wasilem Iwanowiczem. — Moskale wkraczają do powiatu smoleńskiego, ale wnet wracają do swego kraju. — Gliński najeżdza Zabrzezińskiego we wsi pod Grodnem i każe go ściąć swemu Turkowi z orszaku.

Początek panowania Zygmunta zachmurzył się kłótniami na Litwie, którym dał powód Michał Gliński i z téj przyczyny niemożemy tu zaprzestać na wzmiankach powyżéj o tym człowieku uczynionych, ale trzeba go ściśléj opisać. Wywodził on się jak niemal wszyscy kniaziowie ruscy z krwi Rurika, lubo niektórzy nadają mu pochodzenie tatarskie; przodkowie jego panowali na Siewierzu zadnieprskim. Od przyrodzenia bystrością i rozumem obdarzony, otrzymał przyzwoite wychowanie a następnie obyczajem ówczesnych panów, udał się za granicę dla nabycia rycerskiéj wprawy. Wiadomo, że przy boku Albrechta książęcia saskiego dwanaście lat spędził i we wojnie fryzyjskiéj odwagą i roztropnością się odznaczył.*) Zdaje się że wiele liczył na wspólność religii z carem moskiewskim i na niechęć domu austryjackiego naprzeciw jagiellońskiemu; biorąc nadto w rachunek niezdatność do rządu tak Jana Olbrachta, jak króla Aleksandra; nienawiść panów litewskich ku polskiéj szlachcie śmiejącéj uważać się z nimi na równi i pokuszającéj o tę równość bojarów i w ogóle ku wpływowi polskiemu na rządy Litwy, od dawna przemyśliwał, jakby sobie władzę kraju tego przywłaszczyć. Król Aleksander nietylko wyniósł Glińskiego na wysoki urząd w księstwie to jest marszałka nadwornego litewskiego, ale we wszystkich sprawach rządowych głównie na nim polegał. Zdarzyło się że Aleksander niejakiemu Ileńcowi odebrał zarząd miasta Lidy, a oddał Jędrzejowi Drozdzie. Ponieważ miano dowody, iż to była robota Glińskiego i że on w podobny sposób będzie się przysługiwał i innym panom niechętnym dla siebie, przeto powstał wielki chałas w całéj Litwie pomiędzy najgorliwszymi stronnikami polskich rządów. Gdy na zjeździe brzesko-lite-

*) Heberstein de Lituania w Polonicae historiae corpus Jana Pistoriusa.

wskim skargi przeciw Glińskiemu były daremne, zaczęto szukać protekcyi na dworze głogowskim, u królewicza Zygmunta, który prawem dziedzictwa mógł liczyć na panowanie litewskie po schorzałym bracie Aleksandrze. Zwycięztwo nad Tatarami pod Kleckiem, jak w sławę, tak też i w dumę wzbiło Glińskiego. Wkrótce po Aleksandrze królu umarł Wojciech Tabor biskup wileński mąż rozumny i cnotliwy, a bardzo wielkiéj wziętości, na którym głównie wiązała się Litwa z Polską. Gliński chcąc korzystać z dogodnéj pory, zaczął coraz więcéj zabiegów robić, aż Iwan Sapieha podchwyciwszy wyraźne dowody, że w tych zabiegach chodzi o przywłaszczenie sobie rządów krajowych, wyjawił wszystko Zygmuntowi. Jakkolwiek Zygmunt najściślejszéj tajemnicy przestrzegał, przecież poznano, że mu dostatecznie wiadomo, koło czego sprawa w ukryciu się toczy i wszyscy stronnicy Glińskiego zatrwożeni o swą przyszłość, a z obawy potęgi królewskiéj, gromadzili się w około tronu, aby swą wierność udowodniać. Gliński osłabiony w nadziejach, a pewny, że nieistną przeciw niemu dowody, słysząc, że Zabrzeziński marszałek wielki litewski i wojewoda trocki, któremu za panowania zmarłego króla, nieraz Gliński był dokuczał, ciągle rozgaduje o jego spiskach, zaniósł przed króla żałobę o potwarz. Król wyznaczył rok przed sobą, lecz może, aby lepiéj zebrane były dowody, może też, aby dwaj zakłóceni marszałkowie litewscy, mieli czas do pojednania, a najpewniéj dla tego, że przeciw Glińskiemu wyrok spełniać, mogłoby być niezmiernie trudną rzeczą, odwłoczył sprawę od jednego zjazdu na drugi. Gliński w tém ociąganiu się Zygmunta upatrując coraz większe dla siebie niebezpieczeństwo, pojechał na Węgry do Władysława króla z dawnych czasów sobie życzliwego, aby wyprosić wstawienie się, jakoż zyskał nietylko list, ale nawet poselstwo do króla Zygmunta, o spieszny wyrok w sprawie, która nadweręża majątek i sławę tak znakomitego w Litwie człowieka. Gdy atoli Zygmunt trwał po staremu w odwłoce, Gliński poważył się wprost mu oświadczyć, że będzie zniewolonym chwycić się środka, który z czasem może się stać i dla króla i dla niego samego bardzo żałosnym.*) Rozumiał przez to nieco innego,

*) Heberstein de Lituania.

jak ścisłe pobratanie się z carem Wasilem i dla tego tu na stosunki pomiędzy Litwą a Moskwą uwagę zwrócić należy.

Skoro Zygmunt objął rządy litewskie napisał natychmiast do Wasila Iwanowicza cara z doniesieniem i objawił życzenie, aby rozejm przez zmarłego brata Aleksandra zawarty w swéj mocy został, dopókąd układy względem wiecznego pokoju szczęśliwie do skutku doprowadzić się nie dadzą w którym to celu chciałby do Moskwy wyprawić poselstwo, a dla niego prosi o listy przejazdu. Wasil odpowiedział uprzejmie, dołączył listy przejazdu, ale swą siostrę owdowiałą królową Helenę napomniał, aby się do kościoła katolickiego przeciągnąć niedała, co było skazówką, jakie są Moskwy względem Litwy złe zamiary. Zygmunt zwołał sejm litewski do Miednik, na który przybyło poselstwo z Krakowa z zawiadomieniem, że królem obrany i z prośbą, aby niezwłócznie na koronacyą spieszył. Jakkolwiek trzeba było sprawy wielkiego księstwa dla koronnych na czas niejaki w zawieszeniu zostawić przecież zajęto się przynajmniej najgłówniejszą i zaraz z Miednik wyprawieni do Moskwy Mikołaj Radziwiłł, Piotr Aleksandrowicz Moniwid i Theodat Sapieha z poleceniem zawarcia pokoju pod warunkami: że Wasil wyda wszystkich jeńców wojennych i pozabierane zamki lit., a nagrodzi Smoleńszczanom szkody wyrządzone na polach przez załogę z Dorohobuzu. Wasil atoli dumnie odpowiedział, że wszystko co posiada, odziedziczył z woli Bożej i prawnie po przodkach swoich; nietylko tych prowincyi które trzyma, ale całéj Rusi jest jedynym samodziercą. Żeby rozejm zawarty z Aleksandrem w czémkolwiek miał być naruszony, o tém nic nie wie, a z Zygmuntem jeszcze się w żadne zaprzyjaźniania niewdawał. Gotów atoli przestrzegać pokoju, jeżeli mu będzie nagrodzona szkoda, którą poniósł przez oderwanie Smoleńska i Mścisława, a jego siostra królowa Helena niebędzie nękana względem przejścia do katolickiego kościoła.

Ze względu na sprawę Glińskiego królowi niezmiernie chodziło o przyjaźne stosunki z Moskwą, dla tego prócz owych posłów, przez których układy rozpoczynał, nietylko owdowiała królowa Helena przez Jędrzeja Dzierzka u cara jako brata swego, ale nawet rada litewska przez Jana Skindra starali się u przedniejszych panów moskiewskich szukać dobrego

porozumienia, co jednak długo żadnego nie odnosiło skutku. Gliński bowiem przez swego djaka to jest sekretarza zawiadomił cara, że nietylko z ziemiami swemi po przodkach odziedziczonemi, ale nawet z zamkami wielkiego księstwa, które ma w zarządzie pod opiekę i władzę Moskwy poddać się gotów. Upewniał Moskali, że potrafi snadno i Maximiliana cesarza w sprzymierze wciągnąć, bo Władysław Jagiellończyk jest niebezpiecznie chory, a po jego śmierci dom rakuski, będzie usiłował Węgry i Czechy odzyskać. Namówiwszy zaś cara, aby do Wiednia o przyjacielskie porozumienie pisał, wziął na siebie przesłanie listu.

Za urządzeniem wszystkiego ku wojnie wkroczyli Moskale pod dowództwém kniazia chołmskiego i bojara Zachariewicza do powiatu smoleńskiego twierdząc, że Litwa nadwerężyła traktat z r. 1503 przez napadanie posiadłości kniaziów starodubskiego i rylskiego, że okolice brańskie popaliła i ziemie od Moskwy odrywa. Wojska carskie bez najmniejszéj przeszkody zbliżyły się aż pod Mścisław. Zygmunt natychmiast wyciągnął przeciw nieprzyjacielowi, który atoli przykładem swoich przodków unikał stanowczéj bitwy, ale tam nasyłał siły, gdzie nie było nikogo a nakoniec całkiem się do swego kraju wycofnął. Żołnierz królewski czekając nadaremnie boju, a nękany niedostatkiem żywności i skwarami nieznośnemi, został cofnięty i do domu rozpuszczony. Cała w ogóle wyprawa ten tylko przyniosła skutek dla Litwy, że zamek gzikowski opanowany przez nią został. Za rozpuszczeniem wojska król pojechał do Polski.

Tymczasem Gliński korzystając z królewskiej nieobecności zebrawszy jak najtajemniej w Łyskowie siedmset jazdy w celu pomsty nad Zabrzezińskim, przeprawił się przez Niemen', a w pobliżu Grodna, chciał przypadek, że nadjechała kobieta, o któréj było wiadomo, iż zbyt w ścisłych stosunkach ze Zabrzezińskim zostaje. Tę Gliński kazał wziąść pod męki, a wydobywszy z niéj względem Zabrzezińskiego potrzebne objaśnienia, napadł nocą na wieś pod Grodnem, w któréj się ten jego przeciwnik znajdował, i wywleczonego z łóżka, kazał ściąć Turkowi swego orszaku. Dopuścił się nawet téj srogości, że głowę Zabrzezińskiego na dzidzie żołnierza zatkniętą cztery mile kazał wieść przed sobą, a potém dopiero

w bagno rzucić. Odtąd Gliński mógł już tylko powiedzieć: „stało się,“ i pracować, aby on a nie kto inny na Litwie sprawiedliwość za morderstwa i podobny tryumf rozbójniczy, wymierzał. Dla tego, pomnożywszy swe wojsko do dwóch tysięcy jazdy, całą okolicę nowogrodzką pustoszył a szlachtę do Polski i prawéj władzy przywiązaną, bez litości mordował.

Podczas tych wypadków nowi posłowie litewscy Stanisław Kiszka i Iwan Sapieha jakkolwiek o trudnych warunkach przyspieszali w Moskwie pokój. Lubo wszystko co odpadło do Moskwy przed wojną za króla Aleksandra wszczętą, chciano jedynie z wyjątkiem Lubecza Czerniechowa, Dorohobużu i Toropecia, Moskwie zostawić przecież Wasil niedał sobie o pokoju ani wspominać. Stanęło nareszcie, że do Litwy od Moskwy to tylko ma wrócić, co dawniéj liczyło się do Smoleńska; jeńce od obudwu stron puszczeni będą i wszelkie nieprzyjacielskie kroki ustaną.

Gdy wspomnieni posłowie litewscy z powrotem do Smoleńska przybyli, doszedł ich list królewski z doniesieniem, że Gliński podniosłszy chorągiew rokoszu, postanowił na ten przypadek, gdyby car zawarł pokój, w sobie tylko samym nadzieję położyć i na pograniczach Litwy i Moskwy, obudwu państwom szkody zrządzać. Z téj więc przyczyny poleca im król jako swoim posłom, aby Wasila o tym stanie rzeczy uwiadomili i zarazem ostrzegli, iż może się zdarzyć, że dla przecięcia drogi Glińskiemu staną wojska litewskie nad granicami moskiewskiemi, lecz umówionego pokoju w niczém nienaruszą. Zawiadomiony stósownie do tego Wasil, odpisał Zygmuntowi, że niemasz potrzeby sprowadzania żadnych wojsk, bo mu wiadomo, iż Gliński tylko udaje, że się ku Moskwie z wojskami wybiera, ale z tego wszystkiego nic nie będzie i kroków nieprzyjacielskich z téj strony nie ma się co obawiać. Car załączył nawet listy do Glińskiego o którym sądził, że się w Mozyrze znajduje, aby jak najspieszniéj do Moskwy przyjeżdżał.

III.

Michał Gliński zamyśla wskrzesić dawną potęgę Rusi naddnieprskiéj przez zniweczenie pierwiastku polskiego i katolickiego i osieść w Kijowie. Zdobywa Mozyr, a brat jego Wasil zajmuje Kijów. — Anastazya Olelkowiczowa. — Król rusza przeciw Glińskiemu, który do Moskwy uchodzi. —

Moskwa z Glińskiem obsadza prawy brzeg Dniepru, ale walnéj bitwy unika. — Konstantyn z Ostroga i Stanisław Kiszka niszczą ziemie moskiewskie. — Moskwa prosi o pokój, który otrzymuje. — Bohdan hospodar wołoski nachodzi Ruś halicką w skutek poduszczenia Glińskiego. Król każe pustoszyć wojsku polskiemu Wołoszę Pokój z Wołoszą.

Michał Gliński niemiał jeszcze zamiaru zostać sługą cara, owszem chciał go tylko do swoich celów użyć, a mianowicie zamyślał w rządzie litewskim pierwiastek polski i katolicki zniweczyć, na Rusinach i kościele greckim swoją władzę oprzeć, w Kijowie osieść i dawną potęgę Rusi naddnieprskiéj wskrzesić. Nie był to nowy i nadzwyczajny pomysł, bo już za czasów Kazimierza Jagiellończyka Gastowd wojewoda wileński, chciał zięcia swego Siemiona Olelkowicza małoznaczącego podówczas kniazia, ale spokrewnionego z Jagiełłą i potomka kniaziów kijowskich do rządów nad całą Litwą w Ruś przemienioną wynieść i na miejscu rodu jagiellońskiego postawić.

Michałowi Glińskiemu przybył w pomoc brat jego Wasil i Mińsk wspólnie oblegli, lecz od załogi wkrótce odparci pod Kleck przyciągnęli, skąd Michał do Słncka a Wasil do Kijowa się udał.

W Słucku mieszkała knehini Anastazya wdowa po dopiero wspomnionym Siemionie Olelkowiczu z małoletnim synem Jerzym Siemionowiczem. Tę więc knehinią Michał Gliński chciał w małżeństwo pojąć i w imieniu jéj syna jako prawego dziedzica rządy na wznowionem państwie ruskiem rozpocząć. Anastazya jednakże odrzucała i małżeństwo i takie wrócenie synowi dziedzicznego tronu, a gdy Gliński chciał ognie podkładać, wysłała wojsko, które tak mu się we znaki dało, że na spustoszeniu tylko okolicy przestać mu przyszło. Po zdobyciu zamku turowskiego Gliński opanował po części przemocą, a po części zdradą miasto Mozyr. Wasilowi Glińskiemu mniéj sprzyjało szczęście, bo daremnie się o Żytomirz i o Owrucz kusił, lecz zajęciem Kijowa podniósł bardzo całą sprawę, bo odgłos o wskrzeszeniu państwa Włodzimierza wielkiego przemawiał niezmiernie do serca niektórym kniaziom i wielu bojarom litewskim.

Tymczasem pod dowództwem Ostafiego Daszkowicza, chłopa rodem z Owrucza, który na czele coraz bardziej wzrastającéj bandy kozackiéj, stał się niepospolitym wojownikiem i od

króla do cara był przeszedł, wkroczyły do granic litewskich carskie wojska. Za ich pomocą Michał Gliński nietylko kniaziów Druckich i Lingwina kniazia mścisławskiego do uległości sobie zniewolił, ale miasta Homel, Krzyczow i Orszę poosadzał. Zająwszy zaś Siewierszczyznę zadnieprską, tudzież Polesie znowu, pod Słuck się zbliżył: widząc atoli, że Anastazya Olelkowiczowa nieda się w żaden sposób skłonić ani do małżeństwa, ani do poddania zamku posłał oddziały przelotne dla pustoszenia kraju aż pod samem Wilnem, a z wojskiem głównem obóz u Nowogrodka rozbił. Za odebraniem wiadomości, iż król ze znaczną siłą nadchodzi, wstrzymał Gliński swój dalszy pochód, a wysławszy przodem brata Wasila ze swoim dworem i całym ruchomym majątkiem spiesznie do Moskwy, zaopatrywał niektóre zamki załogami i nakoniec sam za bratem w końcu zimy (r. 1508) pojechał.

Przyjęty Michał z wielką czcią i radością nietylko od panów i ludu moskiewskiego, ale od samego cara, wyłożył, że całe siły przeciw Smoleńskowi skierować trzeba, a państwo litewskie w Ruś się napowrót obróci i mówił to poniekąd niepłonnie, gdyż szlachta z okolicy Smoleńska, rzeczywiście więcéj dla Glińskiego, niż dla króla dobrych okazywała chęci.

Zygmunt, panowie litewscy i polscy całemi siłami spędzali liczne oddziały i po zimie zaraz ze kry, Mikołaj Firlej z częścią wojska polskiego ruszył na Litwę, a król z resztą zatrzymawszy się na początku Maja u Brześcia, dopókąd litewskie oddziały w porządku niestaną, przygotowania na wielką wojnę robił. Tymczasem Michał Gliński na czele nieprzejrzalnych tłumów Moskali do Mińska spieszył. Szlachta atoli bardziéj do króla przywiązana schroniwszy się z żonami i dziećmi za mury tego miasta, dzielny dawała odpór. Zygmunt zawiadomiony, co się dzieje wysłał w przodzie pięć tysięcy najemnych wraz z nadwornymi i z chorągwiami niektórych panów a sam z pospolitem ruszeniem i Tatarami od swego boku spiesznie w odwodzie postępował. Michał Gliński niewiadomo z jakiego powodu cofał się od Mińska na Borysow i Orszą, kiedy w pobliżu Dniepru wszedł na sześćdziesiąt tysięcy Moskwy pod rozkazami Daniłła Szczeni i Jakóba Zachariewicza, chciał razem z nimi uderzyć, lecz mu odparli, że złem jest znakiem spotkanie się w ucieczce, a rzecz gło-

wna iż mają rozkaz tylko zamki zabierać, a nie bitwy, których wypadek jest zawsze wątpliwy, staczać. Zniewolony więc był Gliński przystać na przybycie Dniepru, a obsadzenie tylko brzegu prawego, aby króla za sobą niepuścić. Pomimo wszelkie środki ostrożności wojska moskiewskiego, za wyszukaniem dogodnego brodu, przesłał król jednego dnia znaczny oddział jazdy, który przypadłszy w samo południe pod główny obóz moskiewski i zrobiwszy nietyle szkody walką, jak wrażenia swemi lśniącemi zbrojami, tarczami, proporcami, drzewcami i w pióra strojnemi chełmami, skręcił się spiesznie ku rzece, gdzie samém ukazaniem się od tyłu czuwające nad brzegiem oddziały o rozsypkę przyprawił. Skoro król i główne wojsko z lewego brzegu postrzegli swoich w żwawym ruchu na brzegu prawym, rzucono całą jazdę w bystre nurty Dniepru a na zbitych w pospiechu tratwach, przeprawiano piechotę. Noc niepozwoliła Polakom uderzyć na całkowite wojsko w mocno obwarowanym obozie, a nawet musiano się obawiać, aby wróg wielokrotnie liczniejszy, a przez spoczywanie w miejscu od niejakiego czasu, ze szczegółami położenia lepiéj obeznany, niekorzystał z ciemności i niewykonał napadu. Michał Gliński, jeżeli nie zaraz to przynajmniéj nazajutrz chciał boju z królem, atoli dowódcy moskiewscy na obradzie odpowiadali jednozgodnie, że im car surowo przykazał, aby się na walną bitwę nieważyli. W skutek tego, nim jeszcze dzienny brzask wybijać się począł, już Moskale bez ładu i składu, niepytając się o rozkazy z góry, umykali lasem pomiędzy bagnami. Król zajął tylko ich obóz, lecz gdy na nieznajome sobie bezdroża puszczać się niemógł, skręcił na Orszę, pod którą zamek zdobywszy, do Smoleńska pociągnął.

Stanęło na radzie polskiéj, że trzeba, aby król z wojskiem głównem pilnował Smoleńska, a część tylko powinna nieprzyjaciela ścigać, choćby daleko za granicę i do samego miasta Moskwy. Nieprzyjaciel atoli zebrał się z rozsypki, spalił Dorohobuz i porobiwszy zasieki, stał bezpieczny w lesie. Piotrowicz Kiszka wyprawiony w trzynaście tysięcy jazdy, przestał tylko na łupieniu ziemi wjazmejskiéj i rozpoczął odwrót. Tymczasem nieuzasadnione pogłoski, że Moskwa w stotysięcy koni nadchodzi, kiedy właśnie do ucieczki dalszéj się

zabierała, taką sprawiły trwogę, że dziesięć tysięcy Litwy w nocy z obozu ujechało i Piotrowicz Kiszka wrócił tylko z trzema tysięcami Polaków.

Spomnieliśmy powyżéj, że kniaź Konstantyn z Ostroga, był wzięty do niewoli, jeszcze w bitwie pod Wiedroszą, a znaglony do służby u cara, jako dowódzca wojsk jego przeciw Tatarom. Pomimo, że we wszystko na Moskwie opływał, przecież w ośm lat od wzięcia swego, znalazłszy dogodną porę do Litwy uciekł. W niniejszéj przeciw Glińskiemu wyprawie, tak radą, jakoli czynem, niezmiernie był pomocny. On tedy, z nielicznym oddziałem jazdy, przebrał się przez lasy i niepokoił właśnie w tym czasie główny obóz nieprzyjaciela, kiedy Stanisław Piotrowicz Kiszka dostał się był szczęśliwie do ziemi wjazmejskiéj i ogniem i mieczem kraj pustoszył.

Car Wasil dotknięty i przegraną i zniszczeniem przez Polaków wielu ziem, jak wjazmejskiéj, mozajskiéj, bielskiéj rezańskiéj i rezowiejskiej, niemogąc wiele liczyć na Tatarów przekopskich, jakkolwiek od chana Mengli-Gereja miał w téj wojnie znaczną pomoc, ale że drugie oddziały Moskwę napadały, spuścił znacznie z tonu i przez gońca królowi oświadczył, że dosyć daremnego krwi chrześciańskiéj rozlewu; pragnie pokoju i gotów zaraz przysłać w tym celu umyślne poselstwo. Król doniósł o tém radzie swojéj, okazując skłonność do wniosku carskiego, a rada poparła jeszcze króla w téj skłonności, zwłaszcza iż napady tatarskie, zbliżająca się zima, która w téj okolicy na polu obozowém nie łatwa do zniesienia i liczne warowne zamki wojskiem nieprzyjacielskiém zapełnione, mogły zamienić wojnę na bardzo trudną a wreszcie co do skutku wątpliwą. Stanisław Kiszka, Iwan Sapieha starosta przewalski, otrzymali polecenie znoszenia się z poselstwem Wasila i ułożyli traktat pokoju pod warunkami, że jeńcy z obu stron, a nawet ci, których Moskale jeszcze w bitwie pod Wiedroszą zabrali, będą puszczeni, granice pomiędzy państwami, a ztąd przygraniczne zamki utrzymują się w posiadaniu według umowy, która przed niniejszą wojną była zawarta. W skutek tego Moskale przywrócili Litwie tylko może pięć lub sześć obwodów ziemi smoleńskiéj a zrzekli się wszelkich roszczeń do Smoleńska i Kijowa.

Ułatwiwszy sprawę z tak groźnym nieprzyjacielem, część wojska litewskiego rozpuszczono do domów: atoli jeszcze Tatarzy przekopscy, podzieleni na trzy zagony, zrządzali niesłychane szkody na Wołyniu. Prócz innych rotmistrzów kręcił się w tych stronach Łukasz Morawiec w dwieście piechoty, aby jako tako ziemie zasłaniać, kiedy razem spostrzegł, że jest otoczony. W ostatniem niebezpieczeństwie okopał się nad brzegiem Słuczy, a nareszcie już tylko z rozpaczy bój tak o śmierć i życie rozpoczął, że Tatarzy pośli w rozsypkę nim ze Słucka przypadł od knehini Anastazyi Olelkowiczowéj rycerz z oddziałem. Nareszcie Konstantyn z Ostroga z częścią wojska przyprowadzonego z wojny moskiewskiéj, rozpoczął walki na większy rozmiar i Wołyń i Podole z dziczy najeźniczéj oczyścił.

Wziąwszy w rachunek zajmowanie się wojska królewskiego wyprawą moskiewską, a podobno w skutek danego Glińskiemu przyrzeczenia, Jan Bohdan hospodar wołoski nadszedł Ruś halicką tak nagle i gwałtownie, że poselstwo ze sejmu piotrkowskiego, wysłane do książęcia meklemburskiego z prośbą o córkę dla króla w małżeństwo, zniewolone było nawrócić z Poznania, bo się królowi i panom na krwawe boje, a nie na gody weselne sposobić należało. Po zburzeniu ziem okolicznych Bohdan zdobywał naprzód Halicz, skąd po kilku daremnych szturmach pod Lwów podstąpił, działa na górach zasadził i z nich na miasto i obadwa zamki strzelał. Trzeciego dnia usłyszawszy, że król w odsiecz pospiesza, przestał tylko na złupieniu kościołów i cerkwi przedmiestnych, ze wszelkich sprzętów, a nawet i z dzwonów, po czém nawrócił przez Rohatyn, który mimo poddania się bez boju, kazał spalić.

Polacy z królem na czele rozbili obóz u Lwowa skąd król tylko Mikołaja Kamienieckiego wojewodę krakowskiego mimo prośby pojednawcze króla Władysława posłał na Wołoszę, aby ją w odwecie za Ruś spustoszył; najemni polscy Czechowie i Niemcy, spalili i ze ziemią zrównali, oprócz wielu sioł i pomniejszych osad, Czerniowce, Chocim, Dorohim, Botoszany, Szczepanowce, rozpoczęto oblężenie stołecznego zamku Soczawy, które się nie powodziło i zaniechać trzeba było. Wojsko polskie dopuszczało się w téj wojnie niesłychanych srogości: dzieci, kobiety i starców mordowało.

Władysław węgierski, ulitowawszy się nad Wołoszą, jako swém lennem, wysłał dwóch znakomitych panów w powtórném poselstwie do Zygmunta. Już układy rozpoczęto, szlachta pospolitego ruszenia wyszła z Wołoszczyzny a tylko najemne oddziały pod dowództwem Tworowskiego z Buczacza, zostały jako załoga kraju. Tymczasem Wołosza wysypała się ze zasadzki i rozpoczęła krwawą walkę nad Dniestrem w dzień S. Franciszka (r. 1509), w której jednakże Polacy utrzymali się górą. Wziętych do niewoli pięćdziesięciu rycerzy Wołoskich kazał później ściąć Kamieniecki pod tym dozorem, że kiedyś ojciec Bohdana hospodar Stefan, podobnie sobie z pięćdziesięciu szlachcicami polskimi postąpił. Nakoniec posłowie węgierscy wyjednali pokój w skutek którego obiedwie strony przyrzekły sobie jeńców i łupy wrócić.

IV.

Sąd na stronników Glińskiego. — Car zabiera Psków, żali się na panów litewskich, że siostrę jego Helenę uwięzili w Trokach. — Tatarzy napadają na Ruś halicką. — Rokowania z Moskwą o Kniechinę Drucką i Iwaszenkiewiczową.

Z początkiem r. 1509 przybyli do Wilna posłowie moskiewscy, aby na zwołanym sejmie litewskim z królem i panami pokój spisany zatwierdzić, co się i stało, a w skutek czego jeńcy z jednéj jak drugiéj strony zaczęli wracać do domów. Za odjazdem posłów, przystąpiono do sądu nad stronnikami Glińskiego. Wielu z nich pooddawano szlachcie za rękojmią, a znakomitszych uwięziono w Trokach. Gastowd, wielki konjuszy, lubo miał za sobą córkę Glińskiego, był wraz z bratem swoim, najwyższym poborcą litewskim, za niewinnego uznany. Dobra po Glińskim na skarb zajęte porozdawał król pomiędzy wiernych sobie Litwinów, a Rajgrod i Goniądz, dostały się Mikołajowi Radziwiłłowi marszałkowi.

Niedługo car naruszył pokój zawarty, albowiem w przechodzie do Inflant jako przyjaciel królewski, w pobliżu Pskowa obozem stanąwszy, namiestnika litewskiego i innych przedniejszych urzędników tego miasta do siebie zaprosił i tak długo trzymał, dopókąd w mieście z popami układu o miasto przez swoich urzędników niezawarł. Lud zaczął się burzyć, ale po-

trafiono do cara wyprawić poselstwo ze zaproszeniem; wkroczyli Moskale do Pskowa i równie nad niem, jak nad jego przyległościami swe rządy rozpostarli.*) Później car zapowiedział, że wiece ustać mają, lud powinien słuchać a nie radzić i ktoby się drugich burzyć poważył, na tego głowę wiele krwi chrześciańskiéj spadnie. Dzwon wiecowy, który mieszkańców na walne narady zwoływał, zabrano do Moskwy. Kronikarz ruski powiada, iż to był straszny dzień dla Pskowa: „tylko niemowlęta płaczem żalu nieokazywały. Łkania i jęki rozlegały się po domach i ulicach; wszyscy się ściskali nawzajem, jakby w pożegnaniach na śmierć.“

Stanisław Dowgierd Litwin, który dał sobie pracę, że objechawszy ziemie moskiewskie, zebrał imiona wszystkich w niewoli zatrzymanych Litwinów, jako poseł Zygmunta, upominał się i o zwrot Pskowa, ale mu odpowiedziano, że car wyprawi poselstwo, które nie zaniedba zadosyć uczynić wszelkim życzeniom królewskim. Gdy znowu Mikołaj Radziwiłł marszałek do Moskwy pojechał: natenczas co do postępowania nieprzyjacielskiego z granicami litewskiemi, także późniejsze załatwienie obiecywano, a co do jeńców zatrzymanych dano odpowiedź, że przecie niemożna wydawać Michała Glińskiego, jego brata i innych krewnych, bo im przed traktatem przytułek upewniono. Gdy Radziwiłł odparł, że o tych ani królowi, ani nikomu bynajmniej niechodzi, car dodał, że wszyscy Litwini odebrali pozwolenie powrotu do swego kraju, a jeden tylko Hlebowicz zostaje w zakładzie, bo wiadomo że król wbrew traktatowi wielu Moskali zatrzymał w niewoli. Później od cara przychodziły zażalenia, że król kupców moskiewskich wprawdzie popuszczał, ale im towary pozabierał, bratową swoją, a siostrę carską Helenę znieważać pozwala, gdyż chciała Wilno opuścić i nie w Moskwie jak udawano, lecz w Brasławiu, swych dobrach osieść, ale Mikołaj Radziwiłł i Grzegorz Oscik, pod-

*) Według Karamsina Pskow od dawnych czasów ciągle miał należeć do Moskwy i w r. 1509. Wasil tylko załatwiał kłótnie pomiędzy swym namiestnikiem Odolińskim, a mieszczanami. Herberstein to zajęcie Pskowa także jeszcze Iwanowi przypisuje, lecz wszyscy nasi historycy poprawiają Herbersteina. Zniesienie wieców i zabranie dzwona wiecowego dopiero w r. 1509 pokazuje wyraźnie że do tego roku władza Moskwy, mogła być tylko protekcyjna i dorywcza, jak zwykle w tych ziemiach.

czas Mszy poimać ją, a powiedziawszy: „ty chcesz uciec do brata,“ pod pachy z kościoła wyprowadzić, wsadzić na sanki i do Trok nie na mieszkanie, ale na więzienie zawieść mieli. O tyle było w tém prawdy, że Helena rzeczywiście bogactwa przed sobą wysłała do Moskwy, a panowie litewscy, żałując bogactw, niechcieli jéj z kraju puścić. Najważniejszy powód wszystkich kłótni stanowiło atoli to, iż Mengli-Gerej starością przyciśnięty, zależał od woli dzieci i kobiet. Car Wasil zaprosił jego żonę Nursaltanę do Moskwy, gdzie czcią wielką otaczana, dopomogła że jéj syn Machmet Amin, który w Kazanie rządził, poddał się zupełnie Moskwie, lecz co do Przekopu, Zygmunt z panami polskimi i litewskimi ugłaskawszy sobie synów Mengli-Gereja, zniweczyli wpływ Nursaltany i dokazali, że Tatarzy przekopscy za roczną opłatą piętnastu tysięcy dukatów, nietylko zerwali z carem, ale przyrzekli w Wilnie (r. 1511) przeciw niemu, ilekroć będzie potrzeba, zbrojno i ze swemi pustoszącemi zagonami występować. Jednakże Tatarzy wzięli pieniądze, ale swych łotrostw niezaniechali: rok bowiem nieupłynął, a w czasie zapust, dwadzieścia pięć tysięcy wpadło na Ruś halicką.

Przez rozmaite poselstwa moskiewskie i litewskie umawiano się o różne punkta prawie trzy lata, a gdy Zygmunt obstawał przynajmniej za bezwłocznem puszczeniem Mikołaja Hlebowicza, Theodata Glińskiego i Jędrzeja Kromskiego, Wasil domagał się, ażeby knehini Drucka, jako matka i knehini Ozierecka wraz z Iwaszenkiewiczową, jako żony panów litewskich, do niego zbiegłych, miały wolność jechania do Moskwy. Król przez posłów swoich odpowiedział carowi, że tym kobietom nie broni wyjazdu dokąd tylko pomyślą, ale ich też niemoże gwałtem znaglać, bo niechce ani nadwerężać zawartego traktatu, ani ukrócać wolności, do któréj przywykł naród litewski. Każe je atoli dostawić do Połocka, aby pomówiły z posłańcami z Moskwy, a potem zrobiły jak im się będzie podobało. Ponieważ to jeszcze zrobiwszy, będzie mógł o sobie powiedzieć, że już do najmniejszej odrobiny dopełnił zobowiązania w traktacie na siebie wzięte, przeto domaga się od cara, aby się także na swoje zobowiązania obejrzał, a przedewszystkiem wypuścił ludzi, których niesłusznie u siebie zatrzymuje.

V.

Car Wasil rusza przeciw Smoleńskowi lecz napróżno wznawia szturmy i do domu nawraca. — Gliński stara się o sprzymierze z domem anstryackim a Wasilem przeciw Zygmuntowi. Jakoż przychodzi do sprzymierza, a nawet z Hanzą, szczęściem atoli, że oba te traktaty niemieckie z Moskwą przeciw Polsce pozostają tylko na papierze. — Car Wasil w trzeciéj wyprawie bierze Smoleńsk.

Wasil mając pewność, że rychlej czy późniéj Litwa z Tatarami przekopskiemi na kraje moskiewskie uderzy, chciał napadem napad uprzedzić; ponieważ zaś Gliński zdawał się wielką pomoc zapowiadać, przeto i rada moskiewska była tego zdania, że niema po co boju odwłóczyć. Wysłał więc car do Litwy wypowiedzenie wojny, w którem niedotrzymanie traktatów, obelgi wyrządzone Helenie królowéj i przekabacenie Mengli-Gereja wytknięto, jako główne powody, a króla bez wszelkiego tytułu, zwano tylko Zygmuntem. Na dniu 19 Grudnia (1512 r.) wojska zebrane pod kniaziami Szczenia i Repnia, stały w Moskwie gotowe do pochodu. Sam car objął naczelne dowództwo i ruszył ku Smoleńskowi. W pobliżu tego miasta znalazł się goniec od króla z wnioskiem o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, atoli car nietylko nie dał odpowiedzi, lecz gońca poimać kazał. Postanowiła Moskwa szturm miasta na noc następną i to od strony dnieprowéj. Wojsku nawystawiano w beczkach tęgiego miodu: każdy pił ile mu się podobało, co jednak na złe poszło, gdyż wojsko robiło wielki chałas, którym Smoleńszczanów pobudziło tylko do większéj czujności. Szturm rozpoczął się z niesłychaną, bo z pijaną śmiałością, ale jak na murze stawiły opór miecze oblężonych, a działa z rykiem wzięły miotać pociski na tłum odleglejszy, tak się sypnął popłoch, że podochocony równie dobrze albo lepiéj jeszcze, niż zupełnie trzeźwy w ucieczkę się rzucał.

W tym czasie umarła królowa Helena, może ze zgryzoty, ale z pewnością nieotruta, jak po Moskwie krzyczano, bo Litwinom i Polakom daleko więcéj na jéj życiu, niż na śmierci zależało. Panowie litewscy pisali do bojarów moskiewskich względem pokoju i odebrali oświadczenie, że poselstwo będzie, natychmiast przyjęte.

Tymczasem ociąganie się za poselstwem od papieża do Moskwy, spowodowało Zygmunta, że układów nierozpoczynał,

czas Mszy poimać ją, a powiedziawszy: „ty chcesz uciec do brata,“ pod pachy z kościoła wyprowadzić, wsadzić na sanki i do Trok nie na mieszkanie, ale na więzienie zawieść mieli. O tyle było w tém prawdy, że Helena rzeczywiście bogactwa przed sobą wysłała do Moskwy, a panowie litewscy, żałując bogactw, niechcieli jéj z kraju puścić. Najważniejszy powód wszystkich kłótni stanowiło atoli to, iż Mengli-Gerej starością przyciśnięty, zależał od woli dzieci i kobiet. Car Wasil zaprosił jego żonę Nursaltanę do Moskwy, gdzie czcią wielką otaczana, dopomogła że jéj syn Machmet Amin, który w Kazanie rządził, poddał się zupełnie Moskwie, lecz co do Przekopu, Zygmunt z panami polskimi i litewskimi ugłaskawszy sobie synów Mengli-Gereja, zniweczyli wpływ Nursaltany i dokazali, że Tatarzy przekopscy za roczną opłatą piętnastu tysięcy dukatów, nietylko zerwali z carem, ale przyrzekli w Wilnie (r. 1511) przeciw niemu, ilekroć będzie potrzeba, zbrojno i ze swemi pustoszącemi zagonami występować. Jednakże Tatarzy wzięli pieniądze, ale swych łotrostw niezaniechali: rok bowiem nieupłynął, a w czasie zapust, dwadzieścia pięć tysięcy wpadło na Ruś halicką.

Przez rozmaite poselstwa moskiewskie i litewskie umawiano się o różne punkta prawie trzy lata, a gdy Zygmunt obstawał przynajmniej za bezwłocznem puszczeniem Mikołaja Hlebowicza, Theodata Glińskiego i Jędrzeja Kromskiego, Wasil domagał się, ażeby knehini Drucka, jako matka i knehini Ozierecka wraz z Iwaszenkiewiczową, jako żony panów litewskich, do niego zbiegłych, miały wolność jechania do Moskwy. Król przez posłów swoich odpowiedział carowi, że tym kobietom nie broni wyjazdu dokąd tylko pomyślą, ale ich też niemoże gwałtem znaglać, bo niechce ani nadwerężać zawartego traktatu, ani ukrócać wolności, do któréj przywykł naród litewski. Każe je atoli dostawić do Połocka, aby pomówiły z posłańcami z Moskwy, a potem zrobiły jak im się będzie podobało. Ponieważ to jeszcze zrobiwszy, będzie mógł o sobie powiedzieć, że już do najmniejszej odrobiny dopełnił zobowiązania w traktacie na siebie wzięte, przeto domaga się od cara, aby się także na swoje zobowiązania obejrzał, a przedewszystkiem wypuścił ludzi, których niesłusznie u siebie zatrzymuje.

V.

Car Wasil rusza przeciw Smoleńskowi lecz napróżno wznawia szturmy i do domu nawraca. — Gliński stara się o sprzymierze z domem anstryackim a Wasilem przeciw Zygmuntowi. Jakoż przychodzi do sprzymierza, a nawet z Hanzą, szczęściem atoli, że oba te traktaty niemieckie z Moskwą przeciw Polsce pozostają tylko na papierze. — Car Wasil w trzeciéj wyprawie bierze Smoleńsk.

Wasil mając pewność, że rychlej czy późniéj Litwa z Tatarami przekopskiemi na kraje moskiewskie uderzy, chciał napadem napad uprzedzić; ponieważ zaś Gliński zdawał się wielką pomoc zapowiadać, przeto i rada moskiewska była tego zdania, że niema po co boju odwłóczyć. Wysłał więc car do Litwy wypowiedzenie wojny, w którem niedotrzymanie traktatów, obelgi wyrządzone Helenie królowéj i przekabacenie Mengli-Gereja wytknięto, jako główne powody, a króla bez wszelkiego tytułu, zwano tylko Zygmuntem. Na dniu 19 Grudnia (1512 r.) wojska zebrane pod kniaziami Szczenia i Repnia, stały w Moskwie gotowe do pochodu. Sam car objął naczelne dowództwo i ruszył ku Smoleńskowi. W pobliżu tego miasta znalazł się goniec od króla z wnioskiem o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, atoli car nietylko nie dał odpowiedzi, lecz gońca poimać kazał. Postanowiła Moskwa szturm miasta na noc następną i to od strony dnieprowéj. Wojsku nawystawiano w beczkach tęgiego miodu: każdy pił ile mu się podobało, co jednak na złe poszło, gdyż wojsko robiło wielki chałas, którym Smoleńszczanów pobudziło tylko do większéj czujności. Szturm rozpoczął się z niesłychaną, bo z pijaną śmiałością, ale jak na murze stawiły opór miecze oblężonych, a działa z rykiem wzięły miotać pociski na tłum odleglejszy, tak się sypnął popłoch, że podochocony równie dobrze albo lepiéj jeszcze, niż zupełnie trzeźwy w ucieczkę się rzucał.

W tym czasie umarła królowa Helena, może ze zgryzoty, ale z pewnością nieotruta, jak po Moskwie krzyczano, bo Litwinom i Polakom daleko więcéj na jéj życiu, niż na śmierci zależało. Panowie litewscy pisali do bojarów moskiewskich względem pokoju i odebrali oświadczenie, że poselstwo będzie, natychmiast przyjęte.

Tymczasem ociąganie się za poselstwem od papieża do Moskwy, spowodowało Zygmunta, że układów nierozpoczynał,

a Wasil pod dowództwem Repni i Zaburowa znowu wojska ku Litwie wyprawił. Namiestnik królewski Sołohub wystąpił w pole ze załogą smoleńską, lecz nie mógł dotrzymać placu zniewolony był spiesznie wrócić i zamknąć się w mieście. Pod dowództwem znowu samego cara rozpoczęto oblężenie w trzysta dział, ale niezgrabnie używanych, kiedy położenie Smoleńska, wysokość murów i męstwo oblężonych, silny stanowiły opór. Co Moskale zniszczyli we dnie, to Litwini posporządzali w nocy. Przez sześć tygodni wznawiano szturmy, przyszli carowi w pomoc i w Nowogrodzianie i Pskowianie, lecz to wszystko jeszcze nic niepomogło, i w dżdżystéj późnéj jesieni po srogiem spustoszeniu ziem koło Smoleńska, jakoli w pobliżu Wielkich Łuk, gdzie kniaź Szujski dokazywał z inném moskiewskiém wojskiem, aż nawrócił do domu.

Nadmieniliśmy powyżéj, że Michał Gliński starał się Wasila z domem austryackim w sprzymierze przeciw domowi Jagiellońskiemu połączyć. W skutek tego, car wyprawił poselstwo do Niemiec i prosił Maxymiliana o udzielenie sobie tytułu i oznak królewskich,*) czemu zapewne z powodu różnicy religii zadosyć stać się niemogło, lecz morzem jakoli lądem przez Pomorze, Prusy i Inflanty, dosyłał cesarz do Moskwy puszkarzy, po Włoszech i Niemczech na wysokie zasługi przyjmowanych. Schleinitz szlachcic misneński, który z Glińskim razem do cara był przeszedł, uwijał się za wojskami najemnemi po dworach książąt niemieckich i po Czechach. W Lutym r. 1514 przybył od Maxymiliana do Moskwy Jerzy Schnitzenpeiner i zawarł traktat, w skutek którego Maxymilian i Wasil przyrzekli sobie najściślejszą przyjaźń, zupełne braterstwo, opiekę wzajemną dla swych kupców i podróżnych a wszelką pomoc w wojnie przeciw Zygmuntowi, dopókąd car Kijowa i wszelkich miast ruskich, a cesarz krajów krzyżackich od Litwy i Polski pod swoje panowanie nieoderwą.**) Nawet Hanza w imieniu swoich siedmdziesięciu miast weszła w układ handlowy z Szujskim i Morosowem nowogrodzkimi

*) Wapowski sub anno 1513.

**) Traktat po rusku spisany, jak donosi Karamsin przetłumaczono zaraz w Moskwie na niemieckie z używaniem wyrazu Kaiser, tam gdzie stało car. Dokument ten zachowany w archiwum pomógł Piotrowi wielkiemu u cesarstwa niemieckiego, że mu tytułu cesarskiego nieodmawiało.

namiestnikami cara, a zarazem przyrzekła niewdawać się w żadne stosunki z Zygmuntem i jego przyjaciołmi. Szczęście dla Polski i Litwy, że obadwa te traktaty niemieckie jak powstały, tak skończyły się na papierze tylko, bez wszelkich kroków ku wykonaniu.

Car gotował trzecią wyprawę na Smoleńsk. Gliński obdarzony przez niego dobrami i upewnieniem rządów nad tém miastem, ruszył w przedniéj straży. Car z dwoma swymi braćmi i przeszło dwustu bojarami, wszedł na czele drugiego wojska, a trzecie jako odwodowe stanęło w Tuli nad Ugrą. Oblężenie Smoleńska zaczęło się pod dowództwem cara od strzelania z dział małemi i wielkiemi pociskami, które były nalewane ołowiem; obruszały się i sypały mury, a działa oblężonych, źle usługiwane pękały i bardziéj swoim, niż nieprzyjacielowi szkodziły. Zapaliło się miasto, kłęby dymu kopciły niebiosa i wielka trwoga opanowała mieszkańców. Powstały krzyki i prośby na murach, a gdy nieco wolniéj strzelano, władyka smoleński Varsonophios, nie tak z uczucia dla Moskwy, jak z przestrachu u ludzi niebojowych dosyć zwyczajnego, ukazał się na moście, błagał o wstrzymanie morderczego ognia i upewniał, że nazajutrz będą mogły być układy rozpoczęte. Wasil niedał się jednakże utulić, ale tém silniéj szturm popędzać kazał. Jego skryci stronnicy, nieliczni, ale nader czynni po szeregach Smoleńszczanów, przeklinali niedbalstwo Zygmunta, obnosili fałszywe wieści, wydzierali odwagę ze serc szlachetniejszych. Sołohub namiestnik królewski do boju zachęcał, przykłady odwagi dawał, o posiłkach od króla lada chwila przyjść mających upewniał; chciał się do ostatniego bronić, chciał ginąć, ale że upadła w duszach nadzieja ratunku, przeto i poświęcenie jego mało już kto dzielił, niewierzono mu, tylko wołano: „poddać się! poddać!“

Nareszcie cała wystrachana zgraja, którą składali naczelnicy kościoła, kniaziowie, bojarzy i najbogatsi z mieszczan, wyłamała się całkiém z pod posłuszeństwa Sołohuba, i choć niesprzyjała Moskwie, wyprawiła deputacyą do cara. Ucichły natychmiast działa. Gdy władyka z archimandrytami, całém duchowieństwem, pierwszymi urzędnikami i mieszkańcami, stanął na czele processyi mającéj się udać do nieprzyjacielskiego

obozu, odezwała się i w Sołohubie myśl uratowania swéj osobistości, a lubo w postawie męczennika, przecież szedł z drugimi, złożyć swą władzę w ręce Wasila. Nazajutrz w miejsce straży królewskich, pozaciągały carskie: Daniłło Szczenia kazał mieszkańców spisać, odebrał przysięgę wierności od nich, a przy odbieraniu zapowiedział, że zostawszy Moskalami, niepowinni już o królu spominać, a mają na zawsze o Litwie zapomnieć, jak gdyby uczucie i pamięć rozkazem wzniecić lub zagasić można. Święcono wodę w Dnieprze, wprowadzano cara z processyą, śpiewem i modlono się zań, a tylko dla tego, że był zwycięzcą, że większą liczbę i lepszych dział posiadał. Sołohub otrzymał pozwolenie odjazdu do Litwy, ale za przybyciem obciążony zarzutami, że miasto poddał, wzięty pod sąd, głowę pod mieczem katowskim oddał nie jako zdrajca, ale wódz, co w boju umrzeć nieumiał.

Ze Smoleńska wyprawił Wasil wojska na dalsze zabory krajów litewskich i w Mścisławie poddał mu się i złożył przysięgę wierności kniaź Michał, potomek Giedymina a w Krzyczowie i Dąbrownie mieszczanie zniewoleni byli nawet prosić o wcielenie do państwa moskiewskiego. W Smoleńsku Szujski ustanowiony namiestnikiem carskiem, po ziemiach zabranych, nowy rząd zaprowadzał, a co było polskie i litewskie obalał i wytępiał.

VI.

Michał Gliński zawiedziony w nadziejach, pragnie zgody z królem. Panowie litewscy puszczają o tém wiadomość do cara, który go więzi, lecz za wstawieniem się synowicy swéj carowéj Heleny na wolność wypuszczony i carewicza opiekunem zamianowany. Po śmierci Wasila powtórnie uwięziony i oczu pozbawiony. — Konstanty Ostrogski odnosi zwycięztwo pod Dąbrowną nad Moskwą. —

Michał Gliński, stał z inném wojskiem moskiewskiém i stronnikami swymi pod Orszą. Widział, że go minęło panowanie nad Smoleńskiem, że kto pomiędzy swoimi imię zacnego człowieka straci, ten go u obcych nigdy sobie zjednać niepotrafi, że nawet ci co lubią korzystać ze zdrady, pogardzają zdrajcami, a ojczyzny jak sukni zmieniać niemożna; że z pod władzy słowiańskiéj, co swój pierwiastek na polu cywili-

zacyi starego Rzymu rozwinęła, poszedł tam opieki i pomocy szukać, gdzie obyczaje mongolskie całą rodzinność zwichnęły, Kremel wywołały i świątynią go rządową uczyniły; te myśli obok obrażonéj, a silnéj bardzo dumy, spowodowały Glińskiego, że przedsięwziął króla przeprosić i list przez powiernika wyprawił. Już też dawniéj, choć nie tak wyraźnie przez Władysława węgierskiego i czeskiego względów szukał, bo król ten, znowu się u Zygmunta brata swego o rozpoznanie sprawy i w miarę okoliczności o sprawiedliwość dla Glińskiego upominał. Zygmunt, jako monarcha rozumny, nie zawziętością, ani gniewem, lecz potrzebą krajową wszystkie swoje czyny i sprawy mierzyć zwyczajny, skłonił się snadno do przebaczenia Glińskiemu. Panowie atoli litewscy wystraszeni, że Gliński za powrotem do Ojczyzny i do łaski królewskiéj z całą swą wyniosłością, bardziéj jeszcze dokazywać i mścić się zacznie: uważali dla siebie za rzecz najwłaściwszą, puścić wiadomość o tych układach do uszu samego cara, co też i zrobili. W skutek ich doniesienia straże moskiewskie po wszystkich drogach czuwały na posłańców od króla i od Glińskiego, a kto się tylko nadwinął, temu rzeczy i suknie przetrząsano. Szlachcic polski Trepka, który rzeczywiście szedł do Glińskiego z ustnemi królewskiemi poleceniami, na drodze pojmany, a języka włoskiego i węgierskiego dobrze świadomy, utrzymywał, iż jest internuncyuszem od legata papiezkiego Pisona z Wilna do Moskwy wysłanym, a lubo go wzięto na męki najsroższe, bo mu paznokcie i czaszkę kaleczono, a przywiązanego do drąga, jakby do rożna, u ognia opiekano, przecież stale trwał przy swojém i do niczego się nieprzyznał. Moskale wzruszeni srogością własną dla któréj nareszcie sami przed sobą usprawiedliwić się nie byli w stanie, kazali Trepkę starannie leczyć i chojnie obdarowanego legatowi odstawili. Jednakże inny pisarz królewski złapany z listami, z których się miało wykazywać, że Gliński radził królowi, aby wojsko litewskie spiesznie ku Dnieprowi ruszyło, a znajdzie taką pomoc, że siły cara będą zniesione. Skoro wojsko to zbliżyło się ku Orszy, Gliński z powiernikami swoimi dosiedli konie i w nocy ujeżdżali: atoli Bułhaków-Holic, wojewoda moskiewski, wcześnie od jednego ze sług Glińskiego ostrzeżony, z oddziałem jazdy przebiegł drogę i stanął w le-

sie. Gliński przemykał się pojedyńczo, a o jakie dwa tysiące kroków w tyle, jechała jego służba. Złapawszy wszystkich, stawiono Glińskiego z piśmiennymi dowodami zdrady w kieszeni, przed cara w Dorohobużu , potém do Moskwy wzięto, a nakoniec osądzono na wieczne więzienie. Cesarz i inni monarchowie wstawiali się za nim; najwięcej jednak pracowała carowa Helena, która była synowicą Glińskiego, aż nareszcie przemogła, że nietylko wolność, lecz dostojeństwa i dawne znaczenie tak dalece odzyskał, iż przez Wasila dla carewicza następcy tronu opiekunem był zamianowany.

Po śmierci Wasila, a od ucieczki pod Orszą w lat dwadzieścia Gliński i młody Moskal kochanek carowéj Iwan Owczyna-Telepnew-Oboliński władali państwem. Kiedy zaś naganne stosunki pomiędzy Heleną i Owczyną stały się zbyt głośnemi w Moskwie. Gliński jako stryi carowej, dziad uboczny carewicza i spółrządzca państwa, chciał złemu tamę położyć. Puszczono atoli wieści, że carem Moskwy zostać zamyśla; pojmano go, pod wyrok Owczyny stawiono, a w skutek wyroku ócz pozbawiono i w tym smutnym stanie do więzienia wrzucono, gdzie swe życie burzliwe, oczywiście w pomście niebios za śmierć Zabrzezińskiego i zdradę Ojczyzny zakończył od nikogo nieżałowany i na potomne wieki wzgardą, niż kamień i żelazo trwalszą, bo historyczną przywalony.

Wracając do wypadków wojennych na Litwie król zatrzymawszy przy sobie pod Borysowem cztery tysiące wojska, z resztą wyprawił Konstantyna z Ostroga w kieruuku Orszy, gdzie kniaź Bułhakow i bojar Czeladin po odesłaniu już pojmanego Glińskiego, strzegli prawego brzegu Dniepru.

Po dwóch drobnych na dniu 6 Września, (1514 r.) lecz odważnie przez Polaków i Litwę zwiedzionych spotkaniach, Moskwa z uwagi na niedogonność stanowiska, ale zawsze pewna zwycięstwa wolała się przeprawić i pomiędzy lewym brzegiem Dniepru, a rzeką Kropiwną miejsce do boju bardzo przydatne zająć. Konstantyn Ostrogski w dwumilowéj odległości od obozu nieprzyjacielskiego, spiesznie most zbudował. Gdy bojar Czeladin otrzymał wiadomość, że połowa wojska litewskiego uskuteczniła przeprawę „niech wszyscy przejdą," powiedział, „to ze wszystkimi od razu skończę." Tymczasem w dniu 8 Września, a w trzeciéj godzinie na dzień, jazda

i piechota litewska, rozwinęły się w pięknym szyku bojowym, na stronie zaś nieprzyjaciela było widać pewny brak rozporządzenia, który z kłótni pomiędzy dwoma głównymi wodzami miał pochodzić. Moskwa w znacznéj liczbie uderzyła śmiało na prawe skrzydło i niedała się odepchnąć nawet bardzo silnym odporem; dopiero ją kilka chorągwi litewskich z ubocza napadły, górę otrzymały i wsparte piechotą, w pogoń za nią poszły. Aliści ze środka linii moskiewskiéj świeży i znaczniejszy oddział ściganym swoim w pomoc wyruszył. Owa Litwa konna stanęła w pogoni, a piesza do swoich uszła; gdy zaś nagle przeciw temu oddziałowi moskiewskiemu zagrzmiały działa litewskie, zmięszał się i zwolniał. Wtedy Konstantyn Ostrogski nietracąc przyjaznéj chwili, główną swą jazdę w skok wyprowadził. Jan zaś Zborowski i Wawrzeniec Szyszkowski obadwa Polacy z polskimi kopijnikami przełamali ów oddział i uderzyli na główną linią nieprzyjacielską. Było to za śmiało i Ostrogski, aby ich z niebezpieczeństwa wydostać, z główną siłą odwrót udał. Zwiedziona Moskwa hurmem się za nim rzucać poczęła, a on w okamgnieniu front obrócił, całém prawém skrzydłem w lewo zaszedł i dopiero bój ze straszną rzezią rozpoczął. Więc padł strach na Moskwę, Litwa i Polacy szablami z dwóch stron grać nieprzestawali; domięszała się piechota, a co nie odcięto od głównego wojska i w sztuki niezrąbano, lub nie pokłuto, to na nurty Dniepru i Kropiwny lub na bagna pędzono. Pole koło Dąbrówny było trupami zasłane; obadwa wodzowie główni kniaź Bułhaków-Holic i bojar Czeladin, sześciu innych wojewodów tysiąc pięćset szlachty moskiewskiéj z działami, chorągwiami, powózkami, obozem dostali się do niewoli. Przeszło trzydzieści tysięcy ludzi straciła Moskwa a jeszcze do dziesięciu tysięcy w rozsypce uchodziło lasami. Polaków zaś w ciężkich zbrojach były dwa tysiące, lekkiéj jazdy litewskiéj do dwunastu, a piechoty częścią z kopijami, częścią z bronią palną do trzech tysięcy*). Nazajutrz Konstantyn z Ostroga święcił uroczyście zwycięstwo

*) Siły moskiewskie były, jak się zdaje przesadnie, przez historyków naszych na dziewięćdziesiąt tysięcy podawane; my je przyjmujemy tak, jak Paulus Jovius liczy. Pauli Jovii Historiarum sui temporis Tomus I. lib. XIII. Basileae MDLXVII.

i w czysto ruskim języku składał dzięki Bogu za pobłogosławienie orężowi, który przemógł nad siłami cara i ludu wprawdzie jednoplemiennego, ale wynarodowionego w obyczajach i życiu łakomstwem cudzéj własności i srogością podczas długiéj niewoli pod jarzmem mongolskiem, wskroś przejętego.

Wiadomość o klęsce bardzo niespodziewanie przyszła do Wasila, bo tak był dziecinnie pewny pomyślnego skutku, iż się kłopotał, co pocznie z jeńcami, z Wilnem i królem Zygmuntem, jak wszystko pobije i opanuje. Atoli dowiedziawszy się o tak chaniebnie przegranéj bitwie, ujeżdżał co tchu do stolicy, aby na obronę państwu nowe siły gotować. Konstantyn z Ostroga ścigał niedobitki i łapał tak oddziały i lud moskiewski, że przeszło na sto tysięcy do Litwy odesłał. Wzywał w pobliżu stojącego sprzymierzeńca królewskiego Mengli-Gereja, aby swe zagony najezdnicze ku saméj Moskwie rospuszczał, lecz han ten równie od cara jak od króla drogo opłacany, wolał z dwóch stron brać znaczne summy złota i stać w miejscu, aniżeli się wystawiać na niebezpieczeństwa za łupem, który mu nawet największe upewniał korzyści.

Pewnie nie samych tylko królów i wodzów polskich, ale całego dawnego świata było głównym błędem strategicznym że niedosyć cenili skutki przestrachu i dezorganizacyi u świeżo pokonanego nieprzyjaciela, a stąd zamiast go z miejsca ścigać, choćby o siłach najsłabszych, lubili po zwycięstwie, jako po ciężkiéj pracy spocząć, a tym sposobem, jeżeli niezmarnowali całego owocu wygranéj, zawsze przynajmniej znaczną stratę w tém ponieśli, co snadno przy pospiechu osięgnąćby się dało. Prawda, że brak dróg, mostów, a naprawa łamiących się ciągle powózek, te dwie ówczesne okoliczności niekorzystną postać sposobowi wojowania dające, bardzo uciążały pochód, ale gdyby się znano na skutkach szybkości w podobnym razie, potrafionoby ją jednakże do skutku przywieśdź. Kiedy po bitwie między Dnieprem a Kropiwną należało jednym tchem zabrane ziemie odbierać, wtedy wojsko litewskie ledwie w miesiąć zawlekło się pod Smoleńsk i to już tylko w liczbie sześciu tysięcy. Bojarowie do rządów litewskich przywiązani, umówli się z władyką Varsonophiosem, aby miasto poddać, a synowiec władyki był wyprawiony z doniesieniem do króla. Kniaź Szujski namiestnik carski, wykrył to przez

śpiegów. Gdy Konstantyn Ostrogski szturm dosyć słaby dla braku machin wojennych rozpoczął, wieszano na murze miasta bojarów, królowi przychylnych: tego w sobolach, innego w adamaszku, a innego z pucharem srebrnym u szyi: zgoła każdego z upominkiem, jakim przez cara był obdarzony. Zbliżająca się zima zniewoliła Ostrogskiego, że z pod Smoleńska ustąpił, jednakże z pewnym zawsze tryumfem, lubo z małą korzyścią dla narodu, z wyprawy wrócił. Na pamiątkę zwycięstwa swego, założył w Wilnie monastyr uniacki Śtéj Trójcy. Król zaś po złożeniu należnych dzięków Wszechmocnemu, czterdziestu najudatniejszych jeńców moskiewskich papieżowi w darze posłał, atoli cesarz Maxymilian odbiwszy ich pod Halą, swemu przyjacielowi Wasilowi do Moskwy wrócił, za co wiek dzisiejszy, lepiéj ceniący człowieczeństwo i darowizn w ludziach nieuznający z pewnością robić mu wyrzutów nie będzie. Jednakże primas, który jeszcze na poselstwie w Rzymie bawił, złożył stolicy apostolskiéj list od Zygmunta z doniesieniem, o zwycięztwie nad Moskalami schizmatykami i kazał śpiewać mszą uroczystą, na któréj papież, kardynałowie i pełnomocnicy od różnych znajdowali się monarchów, a co było silną przymówką dla cesarza Maxymiliana z carem Wasilem sprzymierzonego.

VII.

Papież Juliusz II stara się braci Jagiellończyków Władysława i Zygmunta do wojny przeciw Turkom nakłonić. Polacy i Węgrzy sposobią siły i rozpisują pobory. — Król Zygmunt przy pomocy Bonara reguluje skarb Polski. — Maxymilian cesarz nalega o zwrócenie krzyżakom krajów zabranych. Legat zaś Pison wzywa Polaków do wojny przeciw Turkom. Rokowania w téj mierze z Węgrami. Pisona popiera drugi legat papieski Grossi. Polacy atoli dają odmowną odpowiedź.

Przy obszerności źródeł, a historya polska szesnastego wieku, już się na ich brak skarzyć niema powodu: najlepiéj jest przez wzgląd na jasność opowiadania, trzymać się jednego ważnego wypadku, dopókąd się w całości nie wyświeci, potem brać drugi, a następnie trzeci i dalsze. Ponieważ jednak niemal pół wieku szesnastego, w którym panował Zygmunt I zapełnia wojna litewsko-moskiewska i to częstokroć długiemi przerwami przedzielana, przeto nią się ciągle zajmując, nic-

jako przedawniliśmy w pamięci inne sprawy, które w dziele niniejszém jako bezpośrednio polskie, na nierównie większą zasługują uwagę; z téj więc przyczyny spuszczamy z oka na czas niejaki Moskwę i cara, a zwracamy się w inną stronę.

Zygmunt ukoronowany na króla polskiego, radził z panami i posłami ziemskiemi na sejmie krakowskim, kiedy zaczęły krążyć wieści, że Turcy w połączeniu z Tatarami, zagrażają Polsce. Może je umyślnie rozpuszczano, aby dać powód do mienia się na baczności i zbierania wojska a tym sposobem ubezpieczyć Wołyń i Podole, jako też wschodnie ziemie litewskie przeciw Glińskiemu i carowi, ale jest téż rzecz do prawdy podobna, że liczono na bliską porę do wojny przeciw Turkowi, gdyż właśnie wtedy szach perski Sofi wnuk wspomnionego powyżéj Usum-Kassana odniosłszy zupełne zwycięztwo nad sułtanem Syryi i Egyptu, tak dalece dał się we znaki wielkiemu sułtanowi tureckiemu Bajezydowi, że mu prawie wszystkie prowincye azyatyckie pozabierał.

Papież Juliusz II według naszego historyka Wapowskiego, który był przy nim podkomorzym: często mawiał, że niczego sobie bardziéj nieżyczy, jak żeby mu Bóg dozwolił w carogrodzkim kościele S. Zofii mszą odśpiewać i dla tego ciągle się starał braci Jagiellończyków Władysława i Zygmunta do wojny przeciw Porcie ottomańskiéj nakłonić. Niemasz wątpliwości, że i w Węgrzech i w Polsce życzenie w tym względzie dosyć było ogólne i dla tego sposobiono siłę zbrojną. Na sejmie krakowskim nałożono po dwanaście groszy łanowego z dóbr, a nadto panowie duchowni i świeccy jakoli szlachta, zobowiązali się do uiszczenia pewnéj części z dochodów za co urządzone wojsko postawiono na Podolu. Pod przewodnictwem Jana Lubrańskiego biskupa poznańskiego, wyprawiono poselstwo na Węgry, aby się za porozumieniem z królem Władysławem należycie w stosunkach tureckich rozpatrzyć, Stefan zaś Terlecki, poseł węgierski, podówczas w Krakowie obecny, podjął się podróży do Bohdana hospodara wołoskiego w imieniu obudwu królów, a z nakazem, zachowywania jak najściślejszego pokoju z Polską, na co hospodar jednakże nie zważał, Ruś halicką czyli czerwoną naszedł i ciężką za to, jakeśmy powyżej opisali, odniósł karę.

Skarb polski w najgorszym był stanie: wojska najemne

niemieckie, czeskie i polskie, jeszcze z czasów Jana Olbrachta wyczekiwały zasług. Zygmunt wziąwszy sobie do pomocy Jana Bonara, który był przełożonym mennicy, uregulował przychód z rozchodem państwa i nietylko zaległe żołdy wynoszące przeszło dwa kroć sto tysięcy czerwonych złotych, uspokoił, ale w krótkim czasie liczne dobra skarbowe marnotrawnie na zastawy przez swoich poprzedników puszczone z rąk szlachty i mieszczan krakowskich, jako też ziemię spiską, miasta Oswiecim, Proszowice, Sieradz, Piotrkow, Sochaczew, Gostynin, Nieszawę i bardzo wiele innych powykupywał, długi zaś ze żup solnych krakowskich, ruskich z olbory, to jest kruszcowej dziesięciny w Olkuszu, z młynów, jatek, mostów i tym podobnych królewskich dochodów pospłacał. Spustoszony niezmiernie zamek krakowski, a zwłaszcza na stronie zachodniéj, od fundamentu podniósł i wewnątrz cały ponaprawiał, do porządku przywiódł i znacznie przyozdobił.

Maxymilian cesarz na cztery lata przed owem serdecznem przymierzem, które zawarł z carem przez swego pełnomocnika Schitzen-Painera; zapatrując się na kłopot jaki w Polsce i Litwie sprawiają zatargi moskiewskie, wspierał wielkiego mistrza krzyżackiego na sejmie niemieckim w Worms i uchwalono, aby cesarz i stany Rzeszy wstawiły się w nalegający sposób u rządu polskiego, o uwolnienie zakonu krzyżackiego od wszelkiéj uległości i zwrócenie mu krajów zabranych. Wit Fürst, naczelnik poselstwa cesarskiego, wprowadzony na posiedzenie sejmowe w kościele piotrkowskim, zaczął kłótnią z Pisonem legatem o pierwsze krzesło, utrzymując, że w rzeczach świeckich władza cesarska wyższą nad władzę papiezką i w sporze posunął się nawet do tego, że Pisonowi zarzut uczynił, iż się tylko udaje za legata dla wyłudzenia od króla pieniędzy, jak to u Włochów nie nowina. Na wniosek cesarski względem sprawy krzyżackiéj, dano odpowiedź Fürstowi, że co Polska w Prusach i na Pomorzu posiada, to przed wielu wiekami było jéj własnością, a zakon niemiecki nieprawnie sobie przywłaszczył i dla tego oddać winien był słusznie. Legat Pison, wzywał znowu Polaków, aby unikali rozlewu krwi chrześciańskiéj; że ich przodków zawsze najświętszym było obowiązkiem, bronić kościoła i oświaty europejskiéj, przeciw najazdom hord azyatyckich, że więc po-

winniby w połączeniu z Węgrami i innemi państwami europejskiemi korzystać z pory i uderzyć na Turcyą w swoich podstawach zachwianą. Odprawiono go z tym odkazem, że król z bratem Władysławem rzecz bliżéj umówią, a w skutek uchwały sejmowej wyprawiono kanclerza Łaskiego i Mikołaja Firleja wojewodę lubelskiego na Węgry, gdzie układali plan do najścia Tracyi. Sułtan Bajezyd przeczuwając chrześciańskie zamiary przeciw sobie, niezapomniał także przysłać swego pełnomocnika do Polski, który powinszowawszy królowi wstąpienia na tron i złożywszy dary, przypomniał przyjazne stosunki w ciągu panowania ojca i dwóch braci królewskich. Wołochowie jako naród chrześciański w paszczy tureckiéj, grali w tych dyplomatycznych zabiegach podwójną rolę, bo jeden ich poseł z pełnomocnikiem sułtańskim, oddawał srebra cerkiewne na Rusi czerwonéj przez Bohdana podczas ostatniéj wojny pobrane, a drugi trzymając się posła węgierskiego, wchodził do umów względem wojny tureckiéj a w szczególności wyprawy na Tracyą.

Za Pisonem przyjechał i drugi legat od papieża Achilles Grossi: utrzymywał on, że sułtan Bajezyd czuje się znowu dobrze na siłach: gotuje wodną wyprawę i przez morze śródziemne może nawet napaśdź Włochy; zniszczywszy zaś głowę kościoła chrześciańskiego, całe ciało snadno zniweczy. Legat ten obiecywał pomoc od wielu państw włoskich; atoli król Zygmunt, panowie i zgoła wszyscy Polacy, byli tego zdania, że z papieżem, który sam jest bezsilny, a tylko ducha ma wojennego, narady o zamiarze przeciw Turkom, narażają tylko na niebezpieczeństwo Polskę; inna rzecz ułożyć wyprawę z całemi Niemcami, z Węgrami, Czechami. Dano więc zrozumieć, że ta wojna znowu by tak poszła, jak owa co się skończyła na śmierci Władysława pod Warną. Włosiby złote góry przyobiecywali, a jakby przyszło się ruszyć w pole, toby ani jeden niestanął, alboby nawet i zdradzili, jak to zarzucano Genueńczykom, że nawet mieli się nająć sułtanowi za przewoźników z Azyi do Europy. Znowu by Węgry i Polska za swoje poświęcenie pokutowały, a nakoniec wręcz odpowiedziano legatowi Achillesowi Grossi, że Polska żyje w dobrem porozumieniu z państwem tureckiem, jakoż właśnie tegoż czasu, przedpełnomocnikiem Skarzewskim Bajezyd zaprzysięgał w Stam-

bule przymierze roczne, które zaraz potém w Krakowie przed przysłanym Turkiem Ibrahimem w podobny sposób król Zygmunt odnowił. Niedługo Bajezyd po wojnie z synem swoim zrzekł się tronu, a znowu Laskowski syn wójta z miasta Mościsk, Polak sturczony, lecz jakoby języka polskiego nieświadomy, używając tłumacza na posłuchaniu u króla, w imieniu nowego sułtana Selima przymierze dawniejsze przedłużył.

VIII.

Wielki mistrz krzyżacki Fryderyk lubo udaje skłonność do złożenia przysięgi hołdowniczéj Zygmuntowi, jednakowoż szuka pomocy po Niemczech. Na zieździe poznańskim pełnomocnicy cesarza Maxymiliana i Zakonu wywodzą, że w. mistrz powinien być wolny od hołdu, ale król i panowie odpowiadają, że pozostanie po dawnemu. Wielki mistrz Fryderyk książę saski umiera, po nim Albrecht także odmawia hołdu Zygmuntowi.

Objaśniliśmy powyżéj,*) jak papież Juliusz II. po objęciu stolicy apostolskiéj nakazał wielkiemu mistrzowi Fryderykowi książęciu saskiemu, aby złożył hołd należny Aleksandrowi królowi polskiemu, ale cesarz Maxymilian nietylko się temu oparł, lecz wkrótce i Juliusza papieża na swoją stronę przerobił.

Wielki mistrz po oborze na tron Zygmunta króla, zaczął zaraz przygotowania w celu stanowienia silnego oporu, na przypadek gdyby miał być zniewalany do składania zwykłego hołdu. Cały kraj podzielił na pięć obwodów wojennych: kazał uzbrojenia, a zwłaszcza rycerskie, szołtysów i wolnych mieszkańców pooglądać, a lud do boju zdatny w sprawie rycerskiéj ćwiczyć. Marszałkowi zakonu i biskupowi pomezańskiemu wspólne dowództwo nad siłą zbrojną poruczył, a udawał, że to tylko dla tego czyni, iż Moskale z Tatarami i Wołochami zwyciężywszy Inflanty, mogliby i Prusom zagrozić. Skoro Zygmunt zażądał złożenia hołdu, wielki mistrz udał się z prośbą do cesarza Maxymiliana, aby na przypadek wojny kurfirstowi brandenburskiemu Joachimowi na Berlinie i drugiemu szwagrowi królewskiemu książęciu pomorskiemu Bogusławowi na Szczecinie, stanąć kazał z wojskami na stronie krzyżackiéj.

Tymczasem mieszkańce krajów zakonnych i królestwa przewidując, że w krótkim czasie będą walczyli przeciw sobie poczęli zachodzić w kłótnie. Łupiono kupców polskich w ziemiach mistrza, napadano pogranicza Mazowsza, o co król raz po raz napomnienia do Krzyżaków posyłał.

W ciągu tych zatargów z Polską, wielkiego mistrza Fryderyka obrano arcybiskupem koadjutorem magdeburgskim. Nowy ten urząd dawał mu dobry pozór do długiego bawienia w Niemczech, a tym sposobem do usuwania się od osobistéj przysięgi na wierność Polsce. Król i panowie zajęci rozsterkami z Glińskim, wojną moskiewską, napadami Tatarów i Wołochów zniewoleni byli zaprzestawać tylko na straszeniu w poselstwach dostojników zakonu, oświadczając ciągle, że jeżeli, bądź przez wielkiego mistrza, bądź przez nich hołd należnie wykonany nie będzie, natenczas Polacy z bronią w ręku praw sobie służących dochodzić nie omieszkają. Dostojnicy krzyżaccy odpowiadali, że w tak ważnéj sprawie bez wielkiego mistrza nic stanowić nie są w stanie i odwoływaniem się do niego rzecz ciągle zwłóczyli. Polacy wiedząc, iż cały opór krzyżacki zasadza się głównie na nieprzyjaznych zamiarach cesarza Maxymiliana, starali się za pośrednictwem króla węgierskiego przychylność w Wiedniu dla siebie jednać: z tém wszystkiém wszelkie usiłowania na téj drodze, przeminęły bez skutku, Skoro zawarto ów pierwszy pokój z Moskwą, a w początku r. 1509 zatwierdzano z posłami Wasila na zjeździe wileńskim, mistrz Fryderyk kazał królowi oświadczyć tak swój zamiar względem wyprawienia do Polski poselstwa, iż się mogło zdawać, że jest już skłonnym do złożenia przysięgi hołdowniczéj, a tymczaem niemogąc rachować na własne siły, u cesarza i różnych panujących oraz rycerzy, znowu wsparcia po Niemczech szukał; na sejmie rzeszy we Worms zebranym rozwodził się obszernie nad stosunkiem Krzyżaków do Polski i wykazywał, że nietylko obowiązek przyjmowania Polaków do zgromadzenia tak narodowego niemieckiego, jakiém jest zakon, ale wszelkie panowanie Polski nad Prusami powstało niesprawiedliwością, skutkiem prostéj przemocy, zniewagą ustaw kościelnych, zakałem praw, potęgi, znaczenia, godności, jakie tylko służą i służyć mogą państwu niemieckiemu. Uchwalili więc Niemcy, aby cesarz wspólnie z papieżem, za

pośrednictwem króla węgierskiego, uczynili przedstawienie Zygmuntowi a jeżeli zakonu z pod władzy swojéj nie wyzwoli, krajów mu nie pozwraca, wtedy sprawa zakonu niech będzie wzięta za sprawę całych Niemiec i orężem popierana. W skutek owéj to uchwały, pojechał ze wspomnionem powyżéj zleceniem Wit Fürst do Piotrkowa, ale niedziałał wspólnie z legatem papiezkim, ani posłem węgierskim, i na odprawę odebrał tylko oświadczenie od króla że zakon, na najbliższy S. Jan (r. 1510) ma przysłać pełnomocników do Poznania, lecz na każdy przypadek wszystko, co w traktacie toruńskim warowane, utrzymać się ma i niech cesarz, Niemcy i Krzyżacy o żadnych zwolnieniach ze zobowiązań, ani ważnych zmianach, wcale nie myślą. Ponieważ w krótkim czasie zebrał się znowu sejm niemiecki w Augsburgu, przeto wielki mistrz działał tam przez swoich pełnomocników, i nietylko wyznaczono na zjazd poznański poselstwo od cesarza i panujących niemieckich ale nawet umówiono legata papiezkiego i pełnomocnika węgierskiego do pomocy Niemcom; nadto Krzyżacy najuczeńszym prawnikom niemieckim, jako to: Lindemanowi dziekanowi wydziału prawniczego w Lipsku, Hieronimowi Croarii prawnikowi uniwersytetu ingolstackiego i Leonhardowi Egloffsteinowi uczonemu kanonikowi bambergskiemu, kazali napisać wywody prawa swego spornego przeciw Polsce, aby z nich zrobić użytek za zjeździe poznańskim. Byli zaś na nim opat fuldeński i graf Mansfeld w imieniu cesarza, Jan Turzo biskup wrocławski w imieniu króla Władysława; od Polski primas Łaski i biskupi Przerębski władysławski, Lubrański poznański, Łukasz Weisselrod warmiński, tudzież wojewodowie Jędrzéj Gorka z Szamotuł poznański i Gardina kaliski; nakoniec od zakonu biskup pomezański Job z kilku komendatorami.*) Długo w Poznaniu wyglądano napróżno mającego przybydź właśnie wtedy wspomnionego powyżéj legata Achillesa Grossi. Rozprawy i spory trwały prawie dni dwadzieścia, w których Polacy, jak zwykle w téj sprawie dowodzili, że Pomorze było od wieków polskie, a Krzyżakom darowano tylko dobra orłowskie i murzynowskie w Kujawach, które z powodu

*) Jodoci Ludovici Decii de Sigismundi Regis temporibus. Sub an. 1510.

złamania wiary oddać byli zniewoleni. Pozwolono im zabierać same tylko ziemie starych łotyckiego rodu Prusaków, co od dawnych wieków także hołdowali Polakom, atoli chciwi rycerze zakonni, woleli się obrócić na królestwo i jedne ziemie czysto polskie pobrali przemocą, choć według ślubu zakonnego nic na chrześcianach zdobywać niebyli powinni, a drugie powyłudzali pod pozorem zastawów od książąt, nieprawych posiadaczy; przywileje zaś któremi się zasłaniają, są fałszywe. Krzyżacy dawno przestali nawracać, ale się rzucili na zarobki pieniężne, na łupienie krajów sąsiednich; ich zakon chybia powołania i bez celu istnie; szlachta i miasta Prus zniewoleni podnieść oręż przeciw mistrzowi a żądać od króla aby ich napowrót do Polski przyjął i wcielił; kraj pruski w tym celu z wielkiém poświęceniem wieloletnią prowadził wojnę; pokój w Toruniu był zawarty pod przewodnictwem legata papiezkiego a o warunkach przez stolicę apostolską ułożonych; wielki mistrz zobowiązał się do hołdownictwa, wszyscy mistrzowie późniejsi hołd składali, a niektórzy w radzie Rzeczypospolitéj jako radzcowie zasiadali.

Pełnomocnicy cesarscy i pełnomocnicy zakonu odpierali te zarzuty, że krzyżacy w XIII wieku dostali na własność ziemię chełmińską i wszystko co z krajów pruskich zdobędą; że ziemie pomorskie od książąt prawych posiadaczy przez rzetelne kupno ponabywali, że Prusy do chrześciaństwa nawrócili, że je osadnikami swego niemieckiego narodu zaludnili; że wszelkie ich prawa i przywileje były na wieczne czasy przez obiedwie naczelne władze chrześciaństwa, to jest cesarzy i papieży pozatwierdzane, jakto widać w prawdziwych, bynajmniéj nieufałszowanych dokumentach; że zakon jest instytucyą czysto niemiecką i powinien stać jedynie pod naczelnikiem Niemiec, ale nie pod naczelnikiem Polski. Wielki mistrz przecie dwom panom świeckim do posłuszeństwa zobowiązywany być niemoże, ale tylko jednemu i oczywiście tylko cesarzowi, a obok niego uznaje papieża, ale jedynie co do spraw religijnych. Zakon nazywa się niemieckim, dla narodu niemieckiego założony, przeto niewolić go do przyjmowania Polaków na członków, jest to podkopywać go od fundamentu; zakon potraciwszy tyle ziem, które bezpośrednio do Polski wcielono, niema dostatecznych funduszów na opę-

dzenie swych potrzeb i z niedostatku upaść mu przyjdzie; w traktacie toruńskim są punkta nakazujące nieposłuszeństwo cesarzowi, papieżowi, soborom kościelnym, a zatém przeciwnie całéj powadze wszystkich naczelnych władz chrześciaństwa, stąd niemoralne, heretyckie, a więc powodujące nieważność całego traktatu. Taki zrobiwszy wywód, stali uporczywie przy tém posłowie cesarscy, że trzeba albo oddać sprawę pod jaki sąd polubowny, albo ją téż na lat piętnaście w zawieszeniu zostawić, lecz król i panowie polscy odpowiedzieli, że niech cesarz i mistrz robią, co im się podoba: wszystko będzie jak było, wielki mistrz przysięgi hołdowniczéj nie uniknie i na tym się skończył zjazd poznański.

Około tego czasu mistrz Fryderyk książe saski bawiąc ciągle w Niemczech, podupadł tak znacznie na zdrowiu, że bliski jego zgon dał się przewidzieć i istotnie wkrótce nastąpił. Przezorny biskup pomezański Job Dobeneck, który od niejakiego czasu sprawował namiestniczą władzę nad zakonem jeszcze przed śmiercią mistrza z bratem jego książęciem Jerzym ułożyli, że w tak ciężkiem położeniu naprzeciw przeważnéj Polski, zwłaszcza że i papież Juliusz II krzyżacką stronę widocznie porzucał, nic zbawienniejszego obmyślić nie można, jak wciągnąwszy do zakonu, zrobić mistrzem młodego margrafa na Anspachu i Baireucie, a podług nowego tytułu téj familii margrafa brandenburskiego Albrechta, który szedł od Jagiellonki siostry króla Zygmunta, Władysława króla węgierskiego i czeskiego, a był bratem margrafa Kazimirza wielkich wpływów na dworze cesarskim. Przód atoli nim się z ojcem margrafa należycie ułożono, wkroczyła śmierć mistrza Fryderyka i biskup Job tak swój zamiar popędzał, że zwoławszy kapitułę zakonu, bez czekania za mistrzami prowincyonalnymi z Inflant i Niemiec przełożył korzystne pokrewieństwo margrafa Albrechta i łatwo wszystkie głosy mu zjednał. Król Zygmunt nim jeszcze miał o tém wiadomość, zapowiedział przez poselstwo Krzyżakom, że się do oboru mięszać widzi potrzebę, bo niepodobna, aby miał przystać na mistrza, mogącego się znowu usuwać od powinnéj przysięgi hołdowniczéj. Krzyżacy dali odpowiedź, że królowi prawo mięszania się do oboru niesłuży i że wreszcie postawili na czele swoim jego siostrzeńca. Król w skutek téj odpowiedzi

wyrzekł oświadczenie, że pokrewieństwo swoją, i obowiązek lenności także swoją pójdzie drogą. Jakoż rzeczywiście niepodobna mu było pokrewieństw, a zwłaszcza w Niemczech uwzględniać, bo siedm jego siostr było za różnymi książętami niemieckimi.

Tymczasem cesarz Maxymilian przez posła swego Hermana opata z Fuldy, kazał królowi uczynić uwagę, że jakkolwiek rozsądzenie sprawy, w któréj zakon krzyżacki jest stroną należałoby do władzy cesarskiéj, jako zwierzchniczéj zakonu, przecież władza ta woli poprosić sobór lateraneński*) aby się rozpoznaniem i wyrokiem zajął. Na to poselstwo dano odpowiedź, jaką dać było można, a mianowicie, że od traktatu toruńskiego przed czterdziestu pięciu laty zawartego nie cesarze niemieccy, lecz królowie polscy są i będą zwierzchnikami krzyżackimi, a nowy mistrz niema się w spory wdawać tylko według obowiązku pod władzę królewską poddać.

Wytężenia na wojnę moskiewską i najazdy tatarskie tak osłabiły Polskę i Litwę, że król niebył w stanie swoich słów i zamiarów przeciw Krzyżakom siłą poprzeć. Siła wreszcie użyta, mogła tylko wycisnąć chwilowe posłuszeństwo, lecz chodziło właściwie o przyłączenie ziem krzyżackich tak do Polski, aby zupełnie zerwawszy z potężnem cesarstwem niemieckiem, ją dobrowolnie za swoją własną uważały ojczyznę. Znano się bowiem w Rzeczypospolitéj polskiej już i wtedy na tem, że naród który chce mieć za podstawę wolność, tylko samą wolnością, to jest: dobrowolnem jednaczaniem ziem, a nie podbojem granice rozszerzać może. Chciano więc zakon wciągnąć w układy na głębszéj zasadzie, niż na traktacie toruńskim oparte, i z téj przyczyny dawny kanclerz, a podówczas primas Jan Łaski w przejeździe z Gdańska miał rozmowę z Jobem biskupem pomezańskim, a następnie zjechali się obadwa do wspólnych umów w Toruniu, jako naczelnicy dwóch walnych poselstw od króla i wielkiego mistrza. Po długich rozprawach, polscy kommisarze przedstawili tajemnie całkiem nowy projekt pojednawczy, a mianowicie, żeby Albrecht zrzekł się urzędu mistrza, a przyjął zaopatrzenie w koronie polskiéj

*) Sobór ten nosi nazwisko od kościoła S. Jana lateraneńskiego w Rzymie gdzie się odbywał.

lub w Litwie; gdyby zaś chciał przy stanie duchownym zostać, natenczas primas zrzekłby się swéj archidyecezyi i godności na jego korzyść; mistrzem zaś zostałby Zygmunt król. Możeby papież wystąpił z protestacyą, że król ma żonę; wtedy snadnoby było zakon zostawić pod jaką tymczasowością, lecz w późniejszych czasach Polacy i Litwa zawszeby obierali na tron człowieka nieżonatego; żeby zaś z Krzyżakami ściślejsze i wyraźniejsze było połączenie, część rady królewskiéj, składałaby się z rodowitych Niemców, do zakonu przyjmowanoby na połowę Polaków, na połowę Niemców, duchowni panowie rady polskiéj, przebraliby się nawet w habit krzyżacki. To wszystko niemogło się jednakże podobać Krzyżakom, dla tego, że ich właśnie samo tylko uczucie narodowości niemieckiéj od króla ku cesarzowi ciągło, a tu im obiecywano wprawdzie korzyści i miłość braterską, ale z tym koniecznym warunkiem, że się narodowości wyrzekną. Jakoż na zjeździe krzyżackim w Rothenburgu mistrz niemiecki oświadczył się z wielkim zapałem przeciw podobnym układom; cesarz i inni panujący niemieccy na sejmie nürnbergskim radzili mistrzowi raczéj na wojnę się wystawić i przyrzekali, że mu króla angielskiego i króla duńskiego do sprzymierza i pomocy nakłonią.

Tymczasem biskup pomezański udał się do Krakowa i czynił zabiegi, żeby całą sprawę jak najdłużej przewłóczyć lub żeby zjazd króla z cesarzem do skutku doprowadzić, ale mu odpowiedziano, że z tego nic nie będzie i skoro Krzyżacy niechcą zupełnego zbratania się z Polakami, to podług traktatu toruńskiego w posłuszeństwie trwać mają. Ponieważ jednak margraf Kazimierz brat wielkiego mistrza, a nareszcie sam cesarz obiecywali zatargi układem skończyć, przeto zezwolono znowu na zjazd z Krzyżakami do Krakowa na S. Marcin r. 1512 umówiony; atoli Kazimierz brandenburski na czele poselstw od wielkiego mistrza, od kurfirszta saskiego i książęcia saskiego zjechał jeszcze przed Ś. Marcinem na sejm piotrkowski. Król oświadczył, że w sprawie zakonu, niema ochoty chwytać się projektu przez primasa w Toruniu uczynionego, a mianowicie, aby złączono dostojeństwo mistrza krzyżackiego z tronem polskim, bo obowiązek celibatu dla królów polskich, zniweczyłby prawo dziedzictwa, za którém

on w interesie swego domu jagiellońskiego obstawać ma obowiązek. Niepozostaje zatém nic więcéj Krzyżakom, jak zostać przy ścisłém wykonywaniu traktatu toruńskiego. Margraf Kazimirz odpowiedział, że traktat ten tak sprzeczny z interesami zakonu i państwa niemieckiego, iż się utrzymać niemoże i byłoby właściwiej przystąpić do nowych układów, w których przecie dałoby się i interes polski należycie, lubo całkiem w inny sposób uporządkować. Jakkolwiek król powątpiewał, jednakże pozwolił margrafowi Kazimirzowi i jego radzcom rozmówić się bliżéj z primasem i niektórymi panami, jakoż odbyli kilka posiedzeń, ale w zupełnéj niezgodzie i całkiem bez skutku, aż nareszcie król oświadczył margrafowi, że już dwóch królów polskich nieodbierało hołdu od zakonu, że jeden mistrz wprzód umarł niż dokonał téj powinności; mogliby późniéj Krzyżacy występować z przedawnieniem, azatém dosyć tego wszystkiego, i na dzień dwunasty kwietnia (r. 1513), wielki mistrz ma stanąć w Poznaniu do wykonania hołdu, albo w swojem państwie oczekiwać wojny. Artykuły istotę traktatu toruńskiego stanowiące, wypisano mistrzowi do zaprzysiężenia, z opuszczeniem jednakże tego, który zastrzegał, że do zakonu Polacy przyjmowani być winni.

Krzyżacy biegali znowu za posiłkami, to do cesarza, to do innych panujących niemieckich; prosili Zygmunta o przewłokę, lecz nic im nie szło po myśli: Jerzy zaś książę saski, dawał radę, aby się upokorzyli, bo przyjdzie uledz przemocy polskiéj i daleko gorzej wyjść mogą. Kiedy niewidząc znikąd otuchy, już nawet dostojnicy zakonu tracili nadzieję i zupełnie na duchu upadli, przybywa do Królewca wiadomość że car Wasil, zerwawszy z królem pokój, na czele licznego wojska sam przyszedł pod Smoleńsk i powiada, iż Litwę tak długo walczyć będzie, dopókąd tylko jego konie biegać, a miecze krajać nieprzestaną. Wielki mistrz natychmiast chciał zbrojno przeciw królowi występować, ale mistrz niemiecki, a zwłaszcza inflancki, któremu Moskwa silnie we znaki oddawna się dawała, i którego nawet król do wspólnego oporu wzywał, podzielali zdanie, że dosyć będzie na zasadzie téj wojny moskiewskiéj na nowo o korzystniejszy układ się sta-

rać, a nie występować orężnie, jak gdyby Polska już była zgubioną i nigdy swych sił odzyskać niemogła.

Bardziéj jeszcze niż wielki mistrz, oparł swoje widoki na pogrożce Wasila cesarz Maxymilian i przysłał oświadczenie do Krzyżaków, że warunki przez króla kładzione w Piotrkowie, są szkodliwe, a nawet zgubne dla zakonu; z téj przyczyny rozkazuje niniejszem tak dostojnikom, jak prałatom i stanom pruskim, pod cofnięciem wszelkich i przez święte państwo rzymskie zatwierdzonych im przywilejów, ażeby się z królem wcale niewdawali, ale tylko cesarzowi i Rzeszy niemieckiéj według obowiązku, posłuszeństwa i wiary dochowywali. Tymczasem Zygmunt opierając się na traktacie toruńskim, wezwał mistrza wielkiego jako swego lennika, ażeby na wojnę moskiewską z kontyngensem stanął. Zaczęto więc w Królewcu i Niemczech radzić, co w tém razie począć i przemogło zdanie, że gdy głównym jest krzyżackim obowiązkiem przeciw niewiernym walczyć, a Moskale jako schizmatycy u katolików do niewiernych się liczą, przeto niechcąc stwierdzać zarzutu, że zakon już bez celu istnie, trzeba na polskiéj stronie wystąpić. Kiedy krzyżackie oświadczenie w duchu życzliwości nadeszło do króla, wojska moskiewskie, już nietylko odstąpiły od Smoleńska, ale opuściły Litwę jednakże przychylność mistrza i Krzyżaków o tyle znowu zyskały u króla nagrodę, że termin do składania hołdu na dzień dwunasty kwietnia zawicie wyznaczony, jeszcze raz do dalszego czasu odłożyć pozwolono. Atoli wielki mistrz z téj nowéj odwłoki zaczął odnosić wielkie korzyści w celu osiągnięcia zupełnéj niezawisłości od Polski, a naprzód tak sobie zjednał nowego papieża Leona X że Polacy byli wezwani przez breve ażeby względem zakonu zapełny pokój zachowywali i na sobór lateraneński pełnomocników do bronienia swéj sprawy przeciw Krzyżakom nadesłali; powtóre cesarz tak dobrze sobie swą niby dawniejszą władzę nad całemi Prusami przypomniał, że Gdańszczan i Elblążanów z powodu zabrania zboża na Wiśle niejakiemu Tomaszowi Jodekkowi przed swój Kammergericht zapozwał, a gdy niestanęli, na Reichsacht wskazał. To szczególniéj do ostatniego oburzyło króla i panów polskich: zapytano się więc wielkiego mistrza, skąd on jako lennik królestwa przychodzi do uciekania się pod cu-

dze opieki. Niech stanie do przysięgi hołdowniczéj, swoich obowiązków pilnuje, a wtedy znikną poswary i niepokoje Przerażeni tém treściwém wysłowieniem Krzyżacy, odpowiedzieli pokornie, że przecie mistrz jako książę brandenburski. powinienby bydź przesłuchany o co między królem polskim a nim chodzi.

Cesarz Maxymilian chciał Krzyżakom przypomnieć ową starą ich politykę wiązania się z kimkolwiek, byle tylko poprzeć swą własną sprawę i wyprawił w długą podróż swego posła Jerzego Schnitzenpainera, który w Brandenburgu, Saxonii i Królewcu układał sprzymierza i wojnę przeciw Polsce a nakoniec pojechał do Moskwy. Wciągnięcie do téj wielkiéj koalicyi Wołoch i Danii leżało także w planie Maxymiliana, a liga hanzeatycka nawet już dała mu się nakłonić. To wiązanie się cesarza i zakonników zbrojnych, jakimi byli Krzyżacy, tudzież innych książąt katolickich we wielką koalicyą ze schizmatykiem carem przeciw bardzo katolickiéj Polsce, i przeciw Litwie, którą car miał zaraz od kościoła rzymskiego na wieczne czasy oderwać, niemogło na żaden sposób znaleść opieki i pogłady w Rzymie. Ale Maxymilian znowu zażalenia do Rzymu wysyłał, że król polski gwałci Rzeszy prawa, mistrzowi zaś przykazał, aby względem ostatecznego pojednania się z Polakami bez rozkazów cesarstwa w nic się wdawać nieważył. Leon X. papież nowy, tą okolicznością i wpływem Niemców z obranéj przez Juliusza drogi strącony, powtórnie nakazał królowi i mistrzowi, aby swą sprawę przed sobór wytoczyli. Korzystając z tego mistrz, tłumaczył się przed królem z nieskładania przysięgi cesarskim mandatem i brewami papieża.

Wysłani na sobór lateraneński posłowie polscy, Jan Łaski primas i Ostrorog wstąpili naprzód do Wenecyi, gdzie u doży i senatu życzliwość jednali dla Polski, a potém w Rzymie, primas mając w pomocy kanonika Wapowskiego i Deciusza mieszczanina krakowskiego, niepospolitych w owym czasie historyków polskich, odpierał historycznie zarzuty posła cesarskiego, który się domagał całych Prus dla zakonu. Kościół wysłuchawszy całego sporu, nietylko przysądził słuszność Polsce, lecz nakazał Krzyżakom wieczne milczenie w téj sprawie. Odtąd król Zygmunt na wszelkie poselstwa krzyżackie

lub za Krzyżakami przychodzące, dawał jednostajną odpowiedź, że nikt w jego stosunek względem zakonu wchodzić nie ma prawa i z powagą narodu polskiego a władzą swoją, dłużej igrać niepozwoli. Atoli z początku r. 1514 car Wasil ze znacznem wojskiem i w trzysta dział, przeszedł znowu granice Litwy, a lubo i za tym razem bez skutku oblegał Smoleńsk, przecież Litwę i Polskę tak zatrudnił, że nie było można myśleć o użyciu siły przeciw Krzyżakom. Tymczasem donoszono z Rzymu, iż kardynał Gran, przychylny Polakom, odbierze polecenie, aby się udał do Prus i aby z upoważnieniem stolicy apostolskiéj, nakłonił wielkiego mistrza do złożenia hołdu, ale jednak skończyło się tylko na wydaniu breve aby mistrz nieodmawiał posłuszeństwa dla króla. Mistrz atoli podług zwykłego obyczaju znowu wyprawił poselstwo do cesarza z prośbą o radę i pomoc. Cesarz zaś straciwszy nadzieję zaszkodzenia Polsce za pomocą władz kościoła katolickiego, tém goręcéj pracował, jak podówczas wyrażała się zachodnia Europa, u niewiernego cara, a wiedząc, że car w obliczu Schnitzenpainera już zaprzysiągł przymierze niemieckie i krzyż na dowód całował; do tego licząc na siły swoje, na siły zakonu i państw do owéj niedawno wspomnionéj koalicyi wciągniętych, wszystkim sprzymierzeńcom swoim wyznaczył dzień zjazdu do Lubeki, i wezwał Zygmunta o przysłanie pełnomocników. Rozpisywał zaś do swoich przyjaciół, że króla polskiego już w matnią dostał, i gdyby król nie troszczył się o to wszystko, ani do układu w niemieckim interessie nakłonić się niemiał, wtenczas wejdzie w rozprawę z potężnymi i wielu nieprzyjaciołmi, a skutki szkodliwe sam sobie przypisać będzie musiał. Mistrz Albrecht takiém doniesieniem znowu na duchu odświeżony, z rozkwitłą nadzieją w sercu i na twarzy, kazał się wymówić przed Zygmuntem, że przysięgi wykonywać nie jest jeszcze w stanie, bo sądzi, iż na zjeździe lubeckim i jego sprawa będzie obrad przedmiotem. Atoli zasmucił się bardzo spieszną odpowiedzią, iż zjazd lubecki Polaków obchodzić niemoże, udziału w nim brać niemyślą, a swoje prawa względem zakonu w razie dalszego oporu, wkrótce bronią zatwierdzić potrafią. Zapytał się nadto król, czyli to prawda, że mistrz zakonu stoi w przymierzu z Moskwą, obalającą kościół katolicki w Litwie? do

Maximiliana zaś pojechało inne poselstwo ze stósownemi przedstawieniami.

Cesarz wyrozumiawszy, że nietylko z Polski, ale z Czech i Węgier nikt do Lubeki niezjedzie, że na króla duńskiego niemniéj książąt niemieckich w pobliżu Prus, nic liczyć niemożna, a przyjaźnienie się z Moskwą poczytywaną za kraj niewiernych, nawet psuje niezmiernie sprawę Krzyżakom, bo nietylko za granicą, ale wśród murów Królewca pomiędzy nabożnym ludem sarkanie z tego powodu wzrasta; zaczął dzień za dniem przybierać coraz bardziej minę pojednawcy między Polską a zakonem, i oświadczył, że kiedy bracia Jagiellończykowie niechcą w Niemczech spraw europejskich układać, to on sam po zjeździe lubeckim, gotów się do nich dla przyjacielskiego porozumienia do Presburga wstawić.

Przyjaźni téj nagłéj zaród był następujący. Cesarz Maxymilian wszczynał wszystkie kłótnie z Zygmuntem, jako naczelnik domu austryackiego, a powodem stały się Węgry i Czechy. Widząc, że nie potrafi orężem, chciał sobie lub swym potomkom zapewnić powrót do tych dwóch państw układami i powinowactwem. Przed szesnastu laty wykręcił ugodę, iż po zejściu Władysława bez męskiego potomka, Węgry i Czechy przejdą napowrót do domu austryackiego. Tymczasem Władysław doczekał się syna i córki. Trzeba więc było nowy obrot nadać rzeczy. Nadto Władysław schorzały codzień nagléj ku śmierci się zbliżał, azatém należało nietracić czasu. Przy tych wszystkich okolicznościach Władysław był człowiekiem bez zdania i rozumu; patrzał zawsze w ziemię, Czechom na wszystko odpowiedział „dobrze“, a Węgrzynom, że ich języka nieznał „bene“, wierzył zaś w Zygmunta i we wszystkiém go słuchał. Maxymilian wziął się więc do udawania serdeczności dla Zygmunta, a Zygmunt widząc, że choć pozorem może siebie i Polskę postawić w daleko lepszym stosunku nietylko względem Prus, ale i względem Moskwy; chętnie bardzo skłonił się do dobrego porozumienia, a w skutek tego stanęła między nimi umowa co do zakonu, że Polacy, jak już dawniéj przystawali, zrzeką się wyraźnie prawa wstępowania na Krzyżaków, a mistrz rad nierad ma wykonać królowi przysięgę hołdowniczą i we wszystkiém zresztą według traktatu toruńskiego postępować.

IX.

Zygmunt udaje się na Węgry r. 1515, ztąd zaś z Władysławem do Wiednia. Podwojne tam zaślubiny Anny córki Władysława z Maxymilianem starym, wnuczki zaś cesarza Maryi z Ludwikiem. Maxymilian cesarz przyrzeka o Krzyżaków się nie troszczyć. — Rozwięzywanie się społeczności krzyżackiéj. — Wasil z Krzyżakami zmawiają się na wojnę przeciw Polsce. — Maxymilian chce ruszyć przeciw Turkom i nakłania Zygmunta do téj wojny. W poselstwie posyła w téj mierze na sejm rzeszy Erazma Ciołka biskupa płockiego i Rafała Leszczyńskiego. — Mowa Ciołka na posłuchaniu u cesarza w obec kurfirsztów i najznakomitszych mężów Rzeszy. — Maxymilian cesarz umiera, po nim Karól V cesarzem rzymsko-niemieckim, pragnie pokoju z Polską, bo ma zamiar wypędzić Turków z Europy. — Rzesza roskazuje mistrzowi Albrechtowi, aby hołd Polsce złożył. —

Udał się Zygmunt na Węgry jeszcze w Marcu r. 1515 lubo historyk, lekarz, a nadewszystko wielki astrolog Maciéj z Miechowa wyczytał w gwiazdach i ostrzegał, że przed Ś. Janem Chrzcicielem król z cesarzem na żaden sposób spotkać się niepotrafi. Po przywitaniu od schorzałego brata siedzącego na krześle przed Presburgiem, wjeżdżał Zygmunt konno do tego miasta, wprowadzany przez swego małego synowca Ludwika, urzędników węgierskich i lud wśród swego orszaku z biskupów, wojewodów i innych panów z tysiącem pięćset rycerstwa polskiego w ubiorach husarskich i niemieckich z wielu trębaczami, a mając do tego niemało Rusinów, Prusaków, Moskali, Turków i Tatarów. Pięćset zaś wozów po większéj części w cztery a wiele w sześć i ośm koni z tłumakami i sprzętami, zaraz od rana poprzedziły wjazd uroczysty.

Cesarz bawił we Wiedniu i pobliższych zamkach, a przez swego pełnomocnika kardynała Gurk, którego raz po raz do siebie wzywał, trzy miesiące układy prowadził, i uniknąwszy podróży do Presburga, tak okoliczności ponastrajał, iż Władysław i Zygmunt dla widzenia się z nim, do Wiednia przyjechali. Że stara była nienawiść pomiędzy dwoma dworami z powodu wydzierania sobie Czech i Węgier, przeto wielu bało się jakiéj zdrady, a nawet ówczesny burmistrz wiedeński Anbold, pod nazwiskiem Kuspiniana u historyków zwany, powiada, że panowie polscy i węgierscy bez względu na witanie przez samego cesarza, bali się wjeżdżać do Wiednia, aż im dopiero

Zygmunt ducha dodał.*) Na zjeździe tym zawarto małżeństwo w formie zrękowin: Annę Jagiellonkę córkę Władysława, jako małe dziewcze zaślubiono staremu Maxymilianowi, lub któremukolwiek z jego dwóch wnuków; wnuczkę zaś cesarza Maryą jednastoletniemu Ludwikowi Jagiellończykowi.

Ukończyła się tedy walka dwóch domów ścisłém połączeniem w jeden. Cesarz oświadczył Zygmuntowi w obec panów, że chce z nim żyć w przyjaźni i po bratersku, uznaje w całośei traktat toruński, o Krzyżaków troszczyć się zaprzestaje, z Gdańska i Elbląga reichsacht zdejmuje. Nietylko wyrzekł się owéj koalicyi przeciw Polsce szeroko rozciągniętéj, ale wysłał poselstwo do Moskwy, mające chodzić za pokojem i przyjaźnią pomiędzy Wasilem a Zygmuntem.

Odtąd kręcenie się poselstw krzyżackich pomiędzy książętami niemieckiemi za pomocą pieniężną i zbrojną było już daremne. Książęta niemieccy uważając Prusy za śpital szlachty niemieckiéj, tylko wciskali swoich braci bezmajątkowych i wysoką a ubogą szlachtę na Krzyżaków, przez co wydatki, a za niemi niedostatek i rozprzężenie codzień bardziéj mnożyli w zakonie. Komendatorowie balii niemieckich zamiast obiecywanie posiłków zasłaniali się ubóstwem i bezwładnością, jednakże wielki mistrz w swoim zapale młodzieńczym polegając na talencie swego radcy Dietricha Schoenberga, roił wojnę i to jeszcze zaczepną przeciw Polsce. Umyślił zebrać niestraszną siłę, bo wszystkiego tylko ośm tysięcy dobréj najemnéj piechoty, a dwa tysiące jazdy: jednym korpusem chciał zagrozić Gdańsk, a drugim, przybrawszy Krzyżaków inflanckich, pustoszyć Żmudź; potém opanować Mazowsze i Warmią, daléj Toruń, Elbląg i Malborg, a nakoniec dopiero „mieczem i ogniem w Polsce tak gospodarować, żeby kuchnia i piwnica stały Polakom przeszkodami do wkraczania na ziemię pruską.“ Były to majaczenia, jakby ciężko schorzałego, bo lada chwila powalić się mający zakon, nieumiał już nawet utrzymać prawa w mocy, i dla tego kto

*) Rex autem Poloniae ut est summae dexteritatis Princeps, suis et Hungaris dixit: „sub confidentia Caesaris quem mihi multi gravissimum hostem praedixerunt huc veni, sub confidentia ipsum sequor Viennam: quisquis mihi confidit me sequatur, si quis timet remaneat.“ *Diarium Joannis Cuspiniani.*

chciał, łatwo się z pod jego karności i posłuszeństwa wyłamywał: ztąd w kraju krzyżackim mnożyli się ciągle rozbójnicy, którzy przedsiębrali nawet w sto koni wyprawy nietylko do Warmii i Prus królewskich, ale i do ziem pobliższych polskich. Nagany z tego powodu przez Zygmunta udzielane, zawsze dawały mistrzowi tylko powód do jakiegoś sztucznego usprawiedliwienia się, a złe zamiast niknąć, nieustannie wzrastało. Z początkiem r. 1517 zwołał król sejm pruski do Malborga. Mówił wprost o wojnie przeciw zakonowi, ale stany pruskie lubo niebyły przeciwne, zgadzały się przecież, ażeby przygotowania zwolna przedsiębrać, a po nieprzyjacielsku dopiero w dogodniejszéj porze wystąpić i zapowiedziano przegląd wojskowy. Ponieważ atoli najazdy, podpalania i groźby od band rozbójniczych z kraju krzyżackiego nieustawały, przeto ziemie Prus królewskich zebrawszy się na powtórny zjazd w środku lipca do Malborga, wezwały do wspólnéj narady miasta i szlachtę Prus krzyżackich, zapewniając, że u rządu polskiego dadzą się wyjednać środki na zatamowanie łotrowskiéj niegodziwości u samego źródła. To obudziło trwogę w mistrzu i zakonie, bo było widocznem, że ich poddani naprzód wnijdą w porozumienia z Polakami, a potém pomyślą i o wspólnym rządzie. Kazał więc mistrz zagrabiać wszędzie listy wezwawcze, rozesłane z Malborga. Tymczasem wywinęła się wielka kłótnia między duchowieństwem sambijskiem: oficyała katedralnego oskarzyła dziewczyna o stosunki, które owoc wydały, a lubo się nawet przysięgą uniewiniał, przecież znalazło się stronnictwo w kapitule, które go skazało na złożenie z urzędu i zdarcie mu z piersi krzyża zakonnego. Zgryzota i wstyd przyprawiły o śmierć tego, jak się zdaje całkiém niewinnego, a przynajmniéj zbyt surowo ukaranego człowieka. Biskup sambijski bawiąc podówczas w Merseburgu, upoważnił mistrza do wyrokowania przeciw potwarcom zmarłego oficyała. Mistrz poszedł za daleko i kanoników powięzić kazał, a lubo ich wkrótce i puścił, przecież kapituła powstała o nieprawne sądy i wytoczyła spór do Rzymu.

Rozwięzywanie się po wszystkich stronach społeczności krzyżackiéj zapowiadało coraz wyraźniéj, że panowanie zakonu w Prusach pochyliło się dobrze ku upadkowi: już Al-

brecht słabnął codzień bardziéj w nadziejach swoich, widział, że w wojnie przeciw Polsce niepodoła i układał sobie plan tylko z rozpaczy wynikły, a mianowicie zamyślał Zygmuntowi oddać resztę Prus, o wziętych zaś pieniędzach we wynagrodzeniu, zawrzeć układ z królem Niderlandzkim względem przeniesienia zakonu do Fryzyi. Planu tego jednakże niemiał przez kogo nawet przedstawić królowi niderlandzkiemu, a gdy pogróżki wojenne ze strony Zygmunta dojrzałemi być się zdawały, rozpoczął uzbrojenia na nowo, wprawdzie niedostateczne, ale zawsze takie, na jakie zdobyć się był w stanie. Wszystkie balie zagraniczne ofiarowały wielkiemu mistrzowi tylko dwieście jazdy i ośmset piechoty, starosta zaś żmudzki Jan Mikołajewicz Radziwiłł wojskiem litewskiém przeciął wszystkie drogi z Prus do Inflant, tak, że w Prusach na Krzyżaków inflanckich niewiele było można liczyć.

Tymczasem car moskiewski zaczął gromadzić wojska u granic litewskich, a papież Leon X. zyskując coraz większy wpływ na dworze cesarskim, rozesłał legatów po Europie ze zapowiedzeniem obrady na soborze powszechnym kościoła względem wojny przeciw Turkom i z przykazem pod klątwą, aby się nikt nieważył z chrześcian pomiędzy chrześcianami przez pięć lat żadnych bojów wszczynać. Władza atoli papiezka nigdy niemiała tyle powagi, aby w rzeczach świeckich mogła kierować wszystkiemi państwami, i spodziewać się trzeba było, że tém mniéj dokaże tego w owym czasie; Krzyżacy, lub zakonnicy, więcéj okazywali zaufania do niewiernego, jak podówczas nazywano cara Wasila, który obiecywał Litwę sobie przywłaszczyć i w państwo niewierne zamienić, niżeli do papieża i cesarza, swoich jak mówili prawych naczelników, którzy z królem Zygmuntem w najlepszém zostawali porozumieniu. Już przed rokiem ów Dietrich Schoenberg radca i przyjaciel mistrza zawarł był układ w Moskwie względem wspólnéj wojny przeciw Polsce i Litwie. Wielki mistrz żądał od cara miesięcznie sześćdziesiąt tysięcy złotych reńskich na opłacenie dziesięciu tysięcy piechoty i dwóch tysięcy jazdy najemnego wojska; car nakłaniał się do tego, ale kładł warunek, aby zakon wprzody swoim kosztem zajął Gdańsk, Toruń, Kwidzyn i Elbląg. Niechciał także na to przystać, aby mu niemiało być wolno tak długo zawrzeć

pokoju z Polską, dopóki zakon nieodzyska wszystkich ziem, które posiadał w Prusach.

Mistrz łaknący grosza, prosił się w Moskwie o srebro na bicie monety, ale mu odpowiedziano, że trzeba, aby przynajmniéj początek wojny pokazał. Psuł atoli Krzyżakom niezmiernie ich wieczny obrońca cesarz, bo zapaliwszy się ogólną wyprawą przeciw Turkom, do któréj Polacy byli niezbędnymi, pracował w Moskwie przez swego pełnomocnika Herbersteina nad pokojem między carem a królem. Mistrz dowiedziawszy się o tém, swego Schoenberga wyprawił na nowo do Wasila, aby u niego staraniom cesarskim względem pokoju wszelkiemi siłami tamę zakładał. Kazał Moskali zawiadomić, że w Polsce i Litwie szlachta stawia wielki opór w składaniu podatków, że na zbliżającą się wielkanoc (r. 1518) król będzie zatrudniony uroczystościami z okazyi swego powtórego małżeństwa, że do wojny Polacy nieuczynili należytego przygotowania i łatwo byłoby Krzyżakom z niebaczka na Żmudź i Litwę a z pewnym skutkiem uderzyć, byle tylko mieli pieniądze, o które już dawniéj bez skutku upraszali. Car wszędzie bardzo ostrożny, a najbardziéj w dziale skarbowym, oświadczył na nowo mistrzowi Albrechtowi, że dotrwa w swoich nieprzyjaznych zamiarach względem Litwy; skoro zaś tylko poruszenie wojenne u Krzyżaków postrzeże, natychmiast zobowiązania swoje należycie pospełnia, a dla dopilnowania posłał ze Schoenbergiem do Prus swego kommissarza. Tak tedy pocieszeni Krzyżacy przez Moskwę, zaczęli uzbrojenia, wchodzili w układy z pięciu tysiącami wojska najemnego w Danii, ale że niemieli pieniędzy na zadatki, szły im rzeczy z niezmiernym oporem. Mistrz jednakże śmieléj i śmieléj względem króla występował, a niedosyć iż wzbronił wywozu zboża do krajów polskich, ale wszelkiemu ich mieszkańcowi pod karą śmierci zakazał handlu u siebie.

Około tego czasu, cesarz Maxymilian pobudzony przez papieża Leona X, chciał już wyruszyć przeciw Turkom: pokój bowiem od niejakiego czasu na zachodzie Europy ustalony, kazał uważać porę za bardzo dogodną. Cesarz zniewolony był Polskę poczytywać za mocarstwo, co w podobném przedsięwzięciu bardzo wielką pomoc przynieść mogło, i uczynił stósowne wezwanie do Zygmunta, który niewątpli-

wie najgoręcéj w Europie życzył wypędzenia Turków do Azyi. W celu dania odpowiedzi względem wojny tureckiéj, a przytém dla zniweczenia wpływu Krzyżaków, którzy znowu na dworze cesarskim i pomiędzy książętami niemieckiemi żale rozwodzili i pomocy przeciw Polsce szukali, udał się w poselstwie Erazm Ciołek biskup płocki i Rafał Leszczyński kasztelan lędzki a starosta człuchowski na sejm Rzeszy niemieckiéj zebrany w Augsburgu.

Na posłuchaniu uroczystém w dniu 20 sierpnia 1518. Erazm Ciołek przemówił do cesarza w obliczu kurfirstów i najznakomitszych mężów Rzeszy.*) Ponieważ w jego mowie zawarte są ówczesne stosunki Europy, przeto nie od rzeczy będzie dać ją w całości i brzmiała jak następuje: „od króla naszego stawamy przed Tobą Miłościwy Cesarzu i przed tym prześwietnym sejmem, który w twéj znanéj pieczołowitości około dobra chrześcijańskiego troskliwo i pilnie na czas właściwy i w dogodne miejsce zwołałeś, a celem naszym jest w imieniu tak Jego Kr. Mści., jakoli obszernych państw Jemu podległych, wyłożyć wszystko, co się może tyczyć świętéj ogólnéj wyprawy przeciw najsroższym Turkom: już wielokrotnie układanéj. Że ze wszystkiego czego w życiu naszém zapragnąć możemy, jest to dla chrześcian rzeczą najważniejszą, świadczy wzrastająca codziennie potęga wroga: już lat siedmdziesiąt od smutnego i nieszczęsnego zajęcia Carogrodu, jak nieprzyjacielowi do nas drzwi otworem stoją i jak o więcéj niczém niesłyszemy, tylko o zwycięztwach i okrutnych rozbojach od Turka na chrześcijaństwie wykonywanych. A kiedy lenimy się wszyscy razem do boju należycie stanąć, nieuszło zagłady tylu monarchów z ich ludami i poddanymi, tyle państw najzamożniejszych, z wielką zniewagą naszéj religii i ze sponiewieraniem godności cesarstwa chrześciańskiego, co wyliczać prawie niepodobna dla smutku boleści pełnego. Wszystko ani mnie opowiedzieć, ani wam bez łez w oczach wysłuchaćby się niedało, a dla tego ważniejszych tylko dotknę szczegółów. Czyż niewidzimy jak cała z trzech trójkątów ziemi największa Azya od Turków i innych niewiernych opanowana, jak cała Afryka zostawiona w ich bezbożnych i zbro-

*) *Pistorii* Polonicae Historiae Corpus Tom. III.

dniczych rękach, jak w swéj większéj części Europa tylu pożogami i najazdami spustoszona?' i my jeszcze do téj chwili zasypiamy! Ale na tém wszystkiém nawet wróg nasz nieprzestając, dla wzmocnienia swych sił naszedł rządzcę Syryi i Egiptu, a przez swe zwycięztwa, w Jerozolimie matce naszéj, z któréj wyszło zbawienie, swą władzę osadził. Drugiém więc prawie cesarstwem już i tak oddawna straszliwą potęgę swoją w oczach naszych podniósł. My zaś zgnuśniali, bez powodu i nierozważnie szarpiemy się w wojnach wewnętrznych, mieczami swemi czeladź naszéj religii, to jest nas samych w przeklęcia godnéj złośliwości rąbiemy: ani niesłuchamy mądrych słów proroka, które się ku nam nadaremnie, jakby ku poganom rozlegają i które grożą karami za ciężką naszą zbrodnią. Oni, są te słowa, na siebie i między sobą zasadzki stawiają; dla tego też nie wysłucham ich, choć im nagłe nieszczęście przed obliczem stanie. Na lądzie i na morzu sposobi Turek uzbrojenia przeciw chrześcianom, do głowy i gardła berdysz nam już przymierza, a my się jeszcze wachamy, ani między sobą pogodzić nie chcemy i w tém całém niebezpieczeństwie nieoględni na ciągłe we dnie i w nocy nalegania ojca świętego Leona, nieuśmierzamy złego ducha. Sam wróg nas napomina i ze snu budzi, woła, że gnuśniejemy; w lenistwie pogrążonych trwogą przeraża, bo niedawno do brzegów Tybru w kilka miesięcy pod mury Rachanatu i w téj chwili aż do portu Ostyi z żelazem przez krwi potoki kroczy. My niby miłą zabawkę to, co nam bliską zagładą grozi, w śmiech obracamy i tylko jako Ś. Piotr rozbijający się na morzu kiedy wzywał od Boga pomocy i kiedy ją otrzymał, wołamy: zbaw nas, bo oto giniemy."

„Zgromadził już podobny sejm błogiéj pamięci rodzic najukochańszy W. Ces. Mci. po spustoszeniu Karnioli. Wiele w tym przedmiocie objaśnili najuczeńsi mężowie, wiele niejako duchem proroczym przepowiedzieli, skoro cisnącemu się nieszczęściu i widocznym klęskom tama położona nie będzie. Wszystko przecież opłakany tylko skutek wydało, bo żadnéj rady niezgłębiono, żadnéj uchwały nie wyrzeczono w sposób należyty i potrzebie odpowiedni; nikomu dokonania rzeczy nie polecono, aż cała dogodna pora w chaniebném zaniedbaniu przeminęła. Dziś powtórnie, Niezwyciężony Cesarzu, w go-

dny sposób twego dostojeństwa i obowiązku rozpoczęto sejm pod dobrą wróżbą, lecz troskliwie dopilnuj, abyś upadkowi chrześciańskiéj rzeczypospolitéj zapobiegł skutecznie, jak przystoi na naczelnika i cesarza chrześcian, nie z tytułu tylko, lecz rzeczywistego, i aby ci, co pod twą władzą stoją, doznali pomocy i obrony prawdziwie cesarskiéj. Ułożenie tego przedsięwzięcia zaczynałeś już kilkakrotnie w duchu twéj znanéj wspaniałomyślności; przyjmowałeś świetnie i okazale przed kilku laty trzech najpotężniejszych królów w twéj stolicy austryackiéj, a zawarłszy w niedającéj się naruszać wierze traktat, naradzałeś się z nimi względem sprawy chrześciańskiéj, czego zaiste ku twéj chwale niezaprzestaną rozgłaszać usta wszystkich, a wielu w dyamentowe pismo pozaciąga. Ani bowiem rodzic twój, ani inni cesarze pomimo najsilniejsze upragnienie niepotrafili przywieść do skutku takiego zamiaru, któryby tylko z tryumfami Oktawiusza porównywać można. Opuszczam tłum zwycięztw jakie ciągle odpowiadały życzeniom twoim i według nich przyszły do skutku; każdy zaś zdrowego rozsądku człowiek przyzna, że wszystkie wypłynęły z twéj woli i twego umiarkowania, a przez twą roztropność i przez sprzyjanie ci losu, więcéj dokazałeś, jak mocą cesarskiéj godności. Stądeś też ojcem ojczyzny od całych Niemiec jednego z największych krajów pod niebem, nazwany; nad czém rozwodzić się choćbym chciał czasuby niestało i co wreszcie całemu światu dostatecznie wiadome. Ty z własnego przekonania i z własnéj woli a nadto na wnioski owych królów, nietylko uznałeś przedsięwzięcie za najważniejsze i twéj potęgi godne, lecz nadto całéj wojny początek, sposob, prowadzenie, następstwo jak najpiękniéj kazałeś opisać. Z taką zaś biegłością w sztuce bojów, z taką ścisłością i z tak ważnych pod wszelkim względem stanowisk, że wykrywa się jak najjaśniéj, iż to ułożono według pomysłu cesarskiego i najznakomitszego wodza, bo bez przepomnienia nawet jednego drobnego szczegółu. Rzecz tę do serca jako grot wnikającą pochwyciła stolica apostolska nauczycielka i głowa religii naszéj, która przez tyle lat odbywa szczęśliwie ciągłe sobory, a przywykła wydawać na każdém posiedzeniu napomnienia do tego jedynie celu zmierzające; włócznia bowiem turecka tkwi ciągle w jéj piersiach. Biskupi w przedstawianiu rzeczy dowiedli, że nie

samém tylko słowem, ale czynem, krwią o ile tylko można, chcą przełamać gnuśność naszą i wznieść podupadłego ducha w chrześcijanach; sternik statku pokazał że niedarmo imię lwa nosi, bo zbawienny swój głos i czujne swe pomysły jak przystoi na najwyższego pasterza ku temu tylko kieruje, ażeby wspólną potęgą czémprędzéj położył zaporę niebezpieczeństwu, które już upadek ostateczny za sobą niesie. Sprawiedliwie rządzili ludem Bożym, Mojżesz i Aaron, Dawid i Nathan, niemniéj jak wielu rzymskich biskupów z cesarzami chrześcijańskimi, łącząc łaskę z dwoistą władzą. Podwójny nam miecz zostawił, przy odchodzeniu do ojca Zbawiciel nasz; dwa żywioły czcili Persowie, to jest ogień i wodę, od dwóch i nasze zbawienie, to jest od wiary i pracy. Będziesz i ty Miłościwy Cesarzu starał się połączyć miecz twój z mieczem najświątobliwszego Leona dla wydarcia z paszczy nieprzyjacielskiéj i tylu nieszczęść owiec Chrystusa. Przedstawiasz bowiem twą osobą twój płaszcz niezeszywany, który za czasów twoich w porę wynaleziono; użyje płomienia wymowy i siły ducha kapłaństwo święcone; niezabraknie przychodu na wydatki. Nie wodę zmarzłą, lecz wrzącą na obronę będziesz poddawał niezmordowanie z innymi panującymi; naszą wiarę, naszą nadzieję przez twą pracę uzupełnisz, a zostaniemy bezpieczni od srogości tureckiéj, bo jedyną naszą sławą, to tylko być może, abyśmy domy nasze a nadewszystko religią, w któréjśmy się urodzili, obronić i zachować potrafili; religią, za którą wszyscy przodkowie twoi i cesarze nawet w szereg świętych zapisani, szczęśliwie i w czystéj duszy wiele wojen w Europie i Azyi zaszczytnie wiedli. W nędzy nas natura na świat wydaje, a potém żyjemy obarczeni kłopotami i jako kwiat prędko więdniejemy; padamy, giniemy od śmierci, a tylko ten przy długiém życiu zostaje, kto je skończywszy docześnie, utrwalił pamięć po sobie i wieczném uczynił swe imię. Tak to nieistnąc być na świecie, a po śmierci przy życiu zostawać można. Utartém przysłowiem było starożytnych: „piękna śmierć zdobi życie.“ Stąd też wielu dla ocalenia ojczyzny oddając ciało i duszę potwierdzali to żywym przykładem. Ty przeto maszczony najuroczyściéj Cesarzu, biorąc z tego przykład, jak świadomi rzeczy przedstawiają pierwszy stan chrześcijaństwa i spoglądając ku przyszłości, z twéj duszy swobodnéj

zwykłeś wynurzać, że żaden rodzaj śmierci niebyłby ci milszym, jak wśród zielonego pola, przy obozie naprzeciw niewiernych stojącym. Wzniosłe to uniesienie ducha, tęgość wrodzona i zakorzeniona w ciele monarchy. Nie człowiecze to postanowienie, ale głos bóstwa, godzien cesarza, skoro nie o łoże z kości słoniowéj, nie o jedwabne poduszki, nie o posłanie w złotogłowiach, lecz o zieleniące łąki i siano wieśniacze, chodzi Ci jak o upragnioną rozkosz królewską, abyś wypłacił dług godności cesarskiéj, któryś winien całemu chrześcijaństwu, za co ci wszyscy zdrowego ducha w zdrowém ciele i długiego życia życzyć będą i wzniosą z pokorną modlitwą ręce ku niebiosom, abyś wytrwał niezłomnie w tak szczytnym zamiarze.“

„Czas przystępować do czynu i czas ze stałemi piersiami, bez wszelkiéj dalszéj zwłoki, po tylu naradach i uchwałach, po tylu zjazdach i różnych napomnieniach, układach, przepisach, samo dzieło nie dowodami słownemi, ale orężem popierać. Już medyolańczyk któryś zbiegły z Turcyi, powiadał w obec naszego króla, Turek wyszydza te częste, a próżne i bez skutku przygotowania nasze: „niech radzą“ mówi „chrześcijanie, niech sobie radzą, a ja zrobie, co rzecz nakazuje i to przez zwycięztwa, które długo zadziwiać będą.“ Jeżeli prawymi chrześcijanami jesteśmy, jakkolwiek sam Turek stwierdza naszą niegodność, powinniśmy podnieść ramie i w czystém uczuciu bronić i dochowywać wiary chrześcijańskiéj z duszą nieustraszoną, dopókąd tylko krwi w nas stanie; dopókąd tylko za życia naszego imię chrześcijańskie będzie miało nieprzyjaciela. Komu Chrystus przykładem, ten powinien za Chrystusa walczyć; to religia nakazuje. My atoli przeciw prawu, przeciw swym owcom, przeciw samemu Chrystusowi pobudzeni lenistwem, zarozumiałością, występkami naszemi, wymierzamy bezwstydnie z olbrzymami zabójcze groty strzał ku niebu; o pierwszeństwo między sobą walczymy, dobro pospolite zaniedbując. Nieprzyjaciel tymczasem i nas i wszystko, co mamy i pierwszeństwa nasze razem połknąć zagraża. Na to się zgadzają wszyscy, że Turków nienawrócimy żadną radą, jeżeli niezwyciężymy orężem, co pozostawiam do udowodnienia opowiadaczom słowa Bożego, zwłaszcza, że wielkie teraz żniwa, ale mało robotnika.“

„Ani to nieustrasza jeszcze, że od tak długiego czasu dzicz sroga panuje nad krajami cesarstwa wschodniego i przez naszą gnuśność z potęgi jego tyle sił nabrała, że dziś mocno stoi. Kto się ku zachodowi obejrzy, przyzna przecie, że przeciw saraceńskiéj srogości było wszystko podobne i łatwe do wykonania. Granadę i wielką część Hiszpanii przeszło siedmset lat posiadała prawem dziedzicznem, a jednakże zwycięzkiego króla Ferdynanda stałością i Elżbiety królowéj pobożnością a męstwem narodu, w ciągu kilku lat, nietylko wszystko dało się odzyskać, lecz cała potęga niewiernych nawet od granic państwa odpędzona i wyrzucona od ostatnich brzegów Mauritanii ze sławą wiekopomną dla króla tego. On zaś własnemi tylko siłami i jedynie ręką swego ludu walecznie to przewiódł. Ty Cesarzu powszechną przecie gotujesz wojnę i walną jak słychać wyprawę; twoją pracą, radą, pod twą opieką a za przyzwoleniem wszystkich królów i według mądrego zdania, tych wszystkich tu znajdujących się książąt, którzy jako silne filary przy twym stoją boku. Któż, proszę, tylu królom i książętom liczny tłum stanowiącym, oprzeć się zdoła? Zwłaszcza, że i pokój od wielu lat z pośród chrześcian zbiegły, a od nich pożądany na wielką twoją i Leona pociechę, przywróconym widzisz, i nowém pięcioletniém przymierzem pomiędzy wszystkiémi, którzy należytą czują wdzięczność przedłużony, tak, iż nieda się nic przewidywać, coby ci w zamiarze twoim przeszkodę zrządzić mogło.“

„Niepozostanie bez wspierania przedsięwzięcia twego i najświątobliwszego Leona miłościwy nasz król ze wszystkiemi państwami swemi i z całą ziemią północną, skoro tylko, wojnom innym, które go niepokoją, upragniony koniec położyć zdoła. Jakich zaś nieprzyjaciół królestwo nasze liczy, co za trudności stoją walecznemu królowi na zawadzie, wyłożę tylko pokrótce, żebym się uszom skłonnym do słuchania zbytecznie nienaprzykrzył. Znane jest w obecnym wieku naszym Zygmunta sławne imię wzdłuż i w szerz świat przelatujące ze sławą zbogaconą w zwycięstwa. Niemyślę od rodowodu i urodzenia króla poczynać, co twéj dostojności i wszystkim obecnym dostatecznie wiadome. Z domu Kazimirzowskiego pochodzi, co umie panować i zwyciężać, a jest postawy zupełnie dorodnéj i oblicza uprzejmego, jak sam się przekonałeś Mi-

łościwy Cesarzu; przy tém zaś w każdéj części ciała tak składny, kształtny i poważny, iż się zdaje być do tronu od natury przeznaczonym. Na miejsce dziada, ojca i braci przez senat do rządów powołany, okazywał się mężnym w wojnie, wspaniałym w pokoju. Niedającą się porównywać sprawiedliwością, łaskawością, chojnością, stał się dla wszystkich miłym; ich uczucia zjednał sobie słusznością, łagodnością i prawami umiarkowanemi tak dalece, że w pośród tylu rozruchów wojennych, nie przez wzgląd, że taki z dawna obyczaj, lecz że taki rozkaz: każdy człowiek, na samo skinienie wszystko z niesłychanym pospiechem wykonywa, co mu zalecono. Zaiste najwyższa to pochwała królów, kiedy każdy ich poddany swój obowiązek posłuszeństwa ze saméj miłości z wesołą a swobodną twarzą, a nie przez obawę kary wypełnia. Stąd pochodzi, że jeżeli Scytowie koczujący, których my Tatarami zowiemy, nagle i niespodzianie do kraju wpadną, natenczas pierwsza szlachta ze samego środka królestwa, czyniąc zadosyć woli swego monarchy, zdrowie i życie niesie mężnie w ofierze i niewaha się w środek szeregów nieprzyjacielskich uderzać, mając najpewniejszą ufność we wspaniałéj chojności króla, u którego jest zwyczajem przez nagradzanie podniecać zasługi.“

„Królestwo to bardzo potężne nagabywane bywa od nieprzyjaciół, a nawet od trzech z jednéj strony: wielekroć stotysięcy Tatarów koczuje po polach pod wodzami bardzo potężnymi, którzy się cesarzami mianują: jeden niedaleko od miejsca gdzie była starożytna Theodosia*) za Dnieprem w bok morza Czarnego na Przekopie, drugi około Donu u morza azowskiego, którzy od króla zależą, a trzeci w dalszych stronach, to jest azyatyccy Tatarzy, co zamieszkują obszerną puszczą i przestronne stepy, a wszyscy razem niespodzianemi najazdami nieprzestają łupić i ciągle męczyć królestwa; niezważając na głód, pragnienie, upał, mróz i walcząc wśród wszelkiego niedostatku. Często się także z Turkami łączą, którzy naddunajskie kraje opanowali i niesłychane z nimi razem zrządzają szkody ziemiom naszym. Od Turków zależą

*) Późniejsza Kaffa, którą Genueńczykowie zdobyli w XIII wieku na cesarstwie wschodniem i posiadali do środka XV wieku.

wszyscy Tatarzy, jednéj bowiem z nimi wiary i razem w Machometa błędy zawikłani. Ztąd łatwo wnieść, iż snadniéj Iwięta oderwać od piersi matki, jak Tatarów od Turków, którym i teraz w boju przeciw szachowi perskiemu dodali dwadzieścia tysięcy jazdy w posiłku. Nad tymi król nasz odniósł i wiele i świetnych zwycięztw, jak o tém świadczą zamki i miejsca najwarowniejsze królestwa, które król w czasie pokoju na swą nieśmiertelną sławę poodnawiał, bo ich jeńców w kajdany zakutych na pracę przy murach sprowadzać każe. Jest i inny nieprzyjaciel wielki u zimnéj północy w pobliżu morza lodowatego, kniaź ruski. Ten część państwa litewskiego nieustannie wojnami dręczy. Lecz król nasz i tego w imię słusznéj sprawy nieraz pobił, a położywszy mu na jednem polu trzydzieści tysięcy, zabrawszy mnóstwo jeńców, wielu z pierwszych dowódzców, w rozlicznych zamkach litewskich powięził. Wiele także tysięcy przez cały prawie świat różnym monarchom chrześciańskim, jako niewolników w darze porozsyłał.“

„Już krwawa ta wojna toczy się lat przeszło dziesięć, ale są tacy, co na jéj zasilenie, niewstydzą się rozsiewać niezgody. Bolesno wyrzec! za hańbę sobie niepoczytują nawet zakonnicy Krzyżacy, co są sprawcami tylu klęsk, pochodniami do ich zapalenia, którzy z listami lub jako podżegacze do utrzymania walki lub rozdrażnienia uwijają się po lądzie i morzu, ażeby królów i książąt spokojnych do wojny pobudzać. Święty znak zbawienia i niewinności białą szatę noszą, niby wielbiciele pokoju, a tymczasem na zagładę braci pracują, żagiew podkładają i wszystko złe broją. Oni głoszą pokój bliźniemu, a zgubę mu w sercu gotują; aliści Bóg niedaje się zwodzić pozorami. Odpłaci im stósownie do ich niegodziwych uczynków. Twojéj znanéj rzetelności Cesarzu, król poleca się w opiekę; doświadczył już twéj łaski względem przywiedzenia do skutku pokoju, za co szanuje i czci Cię jako ojca, i pragnie, aby znalazł sposobność, w któréjby się mógł wzajemnością i równie braterską przysługą odwdzięczyć.“

„I żeby rzecz skończyć, powiem, że od wszystkich z wyżéj wspomnionych nieprzyjaciół, państwo nasze przez trzysta lat udręczone, swoim skarbem, swoim żołnierzem i największemi trudami cały ten ciężar dźwigało, bez pomocy książąt

chrześcijańskich; żywiono nas ciągle nadzieją i tylko wstrzymywano próżnemi przyrzeczeniami; nakładem i ramionami naszemi gotowaliśmy wygodną spokojność sąsiadom, że aż jako znużeni i bezwładni niebyliśmy już w stanie ani téż obowiązani daléj się męczyć. Ale niosąc prywatne pospolitemu dobro w ofierze, wyprawę powszechną miłościwy król nasz zatwierdza i całemi siłami poleca: chwali sposób zgromadzania pieniędzy na wojnę i urządzania wojska jak Jego świątobliwość i W. Ces. Mość obmyślić raczyliście, a inni królowie i panowie chrześciańscy doradzają. Atoli król nasz z senatem i poddanymi swymi nie są w stanie nic wyrzec stanowczego, dopókąd będą zatrudnieni w domu swemi wojennemi sprawami, i dopókąd przynajmniéj z jednéj strony (krzyżackiéj) przez uchwałę obecnego tu zgromadzenia niepozbędziemy się kłopotu. Skoro to tylko nastąpi, Jego Kr. Mość zajmie się zbieraniem i pieniędzy i wojska. Niczego nieprzepomni, czém swemi i państwa siłami przydatnym stać się może w wyprawie tak upragnionéj i świętéj, w któréj chodzi o dobro pospolite całego chrześciaństwa; że użyje słów naszego króla: i wszystkie swe skarby i krew swoją z życiem w ofierze poniesie.“

„Postępuj w dziele, któreś rozpoczął namaszczony Cesarzu i do tylu i tak znakomitych tryumfów przydaj jeszcze i ten, który wszystkie inne przewyższy, ażebyś dwóch dawnych cesarstw rzymskich razem prowadził wodze; ażeby całe chrześciaństwo uradowane oglądało się pod twemi rozkazami. Turków bezbożnych wyplenisz ze świętobliwym Leonem; królów nikczemnych, niewiernych jako Chrystusowi obcych, wypędzisz do ostatnich krańców ziemi. Drogę ci przygotuje i wskaże Pan, którego sprawą zajmować się będziesz, jak wiersz Proroka świadczy w tych słowach: „wyjaw Panu drogę Twoją, pokładaj w nim ufność, a sam zjiści.“

Maxymilian cesarz, wydawszy wnuczkę za Ludwika węgierskiego, a na przypadek jego śmierci przez ożenienie wnuka swego Ferdynanda z jego siostrą Anną, zabezpieczywszy Węgry i Czechy domowi swemu austryackiemu, niemiał już powodu do nienawiści przeciw domowi jagiellońskiemu; żył zgodnie z królem Zygmuntem, a mało mu o to chodziło, co się z Krzyżakami stanie. Atoli śmierć, która rychléj jak w pół roku po zjeździe augsburskim, zaskoczyła Maxymiliana,

stawszy się powodem elekcyi, otworzyła Albrechtowi nowe pole do zabiegów.

Na sejmie piotrkowskim Prusy królewskie uskarzały się, że ostateczne rozprzężenie rządu i wszelkiéj władzy w kraju zakonnym, wyrodziło mnóstwo rozbójników; wyrzekały na szkody, które od nich ponosić muszą, jako też na tamowanie handlu, grabienie pod różnymi pozorami towaru, a częstokroć i imanie kupców przez urzędników zakonnych i nawet z rozkazu wielkiego mistrza; żądały, aby zamki Prus królewskich poosadzano załogami, i aby król przyszedłszy z siłą zbrojną, położył koniec złemu w zakonie, które czas nareszcie z korzeniem wytępić. Ponieważ zaś Moskwa niejako spokojną okazywała minę, przeto Polacy zamyślali wziąść się prędko do dzieła i nauczyć dobrze Krzyżaków rozumu, alboli ich nawet wypędzić do Niemiec, skąd przyszli. Gdańsk zaczęto utwierdzać z gwałtownym pospiechem; oprócz mieszczan, w dniach nietylko powszednich, ale świątecznych pracowało siedmset najemnego ludu nad naprawą wałów i stawianiem blokhausów; w Elblągu, niesłychanie oburzonym przeciw zakonowi, sposobiono się także bardzo gorliwie na wojnę. Król zawiadomił wielkiego mistrza, że przeciw najazdom rozbójniczym z jego kraju zniewolony swoje miasta siłą zbrojną osadzać i w tym celu przysłał polskie wojska do Gdańska, Elbląga, Tolkmitu, Frauenburga. Mistrz przeciw temu zaprotestował, a co tchu ściągał posiłki z Niemiec, które zaraz w drodze dały początek wojnie przez spalenie Międzyrzecza. Ponieważ jednak były otoczone od Polaków, a nadto Bogusław pomorski szwagier królewski w swojém księztwie poprzecinał drogę do Prus, przeto porzuciły Krzyżaków, a udały się na służbę do Danii przeciw Szwedom.

Na dalekim zachodzie Europy w królestwie Arragonii, mało wcześniéj rządził człowiek niepospolity Ferdynand II. ożenił on się z Elżbietą czyli Izabellą królową Kastylii, zdobył na Maurach Granadę, a późniéj udało mu się szczęśliwie przyjść do panowania nad Nawarrą i Neapolem. Filip, syn cesarza Maxymiliana, który po swéj matce przyszedł do Burgundyi, ożenił się z córką Ferdynanda i Izabelli, a syn Filipa Karól objął matczyne hiszpańskie jakoli włoskie kraje

z Sardynią, Sycylią, tudzież ojczyste księstwa austryackie*), burgundzkie i brabanckie; wzrastała codziennie Karóla władza w Ameryce niedawno odkrytéj, a przez Hiszpanów coraz głębiéj zajmowanéj i niedziw, że po śmierci Maxymiliana obrano tego potężnego wnuka jego na cesarstwo rzymsko-niemieckie. Cesarz Karól z liczby piąty, znając się na swojéj sile, miał na celu oczyszczenie Europy z dziczy tureckiéj, i z téj przyczyny pragnął utrzymać dobre porozumienie z Polską. Może też i to wywierało pewien wpływ, iż Bona żona Zygmunta, szła od drugiéj córki Ferdynanda i Izabelli, dosyć, że mistrz odebrał rozkaz od Rzeszy niemieckiéj, aby Polsce należny hołd złożył, a inne z Polską zatargi w zawieszeniu zatrzymał, dopókąd cesarz do Niemiec nie zjedzie.**) Że jednakże mistrz na rozkaz wcale niezważał i o uległości niemyślał, przeto król Zygmunt chciał użyć siły, kiedy go atoli nowe zaskoczyły przeszkody.

Chan przekopski Mahomed-Gerej wpadł z wiosną nietylko na Litwę, ale spustoszywszy Podole, dokazywał po Rusi koło Lwowa i Bełża a nawet za Lublin. Konstantyn z Ostroga hetman litewski, w kilka tysięcy zabiegał mu w pobliżu Bugu, lecz pod Sokalem był zwyciężony i Tatarzy tylko chęcią uniesienia łupu i uprowadzenia jassyru powodowani, sami granicę Rzeczypospolitéj opuścili. Jeszcze wojsko polskie z klęski tatarskiéj należycie do dawnych sił niewróciło, kiedy car na nowo rozpoczął wojnę, ale na szczęście związany nieprzychylnemi okolicznościami, prowadzić jéj daléj niemógł.

X.

Król Zygmunt zjeżdża na sejm do Torunia. Mistrz wezwany na rok do Torunia dla złożenia hołdu; nieprzybywa, wypowiedziano mu przeto wojnę. Wojsko polskie pustoszy ziemie w. mistrza. Kwidzyn i Holland poddają się królowi. Polacy pod Królewcem wzywają radę, aby poddała miasto. Mieszczanie żądają zwłoki, a na zbliżone podjazdy polskie dają z dział ognia. Albrecht w. mistrz przyciśnięty nakłania się do złożenia hołdu i jedzie do Torunia do króla.

*) Arcyksięstwo austryackie oddał Karól wkrótce bratu swemu Ferdynandowi.

**) *Dogiel* Codex dyplom. Tom. IV. sub an 1519.

Zawitała nakoniec dogodna pora, że nakazy królewskie do Krzyżaków wydawane, mogły być poparte siłą. Król zwoławszy sejm do Torunia, zjechał na niego z początkiem Grudnia (r. 1519.) w otoczeniu wszystkich prałatów i panów świeckich. Z wojska miał przy sobie tylko tysiąc sześćset jazdy, lecz w pobliskich Kujawach stało do dwudziestu tysięcy, a czekano jeszcze na najemne oddziały z Czech, Moraw i Szląska. Mistrzowi wyznaczono rok do Torunia dla wykonania przysięgi hołdowniczéj, a że temu zadosyć nieuczynił, przeto posłano wypowiedzenie wojny, za którém zaraz wojska polskie ze znacznym oddziałem Kozaków i Tatarów wkroczyły do kraju zakonnego. Stanisław Kostka naczelnik oddziału królewskiego wezwał Prabuty, miasto, w którém zwykle mięszkał biskup pomezański, aby się poddało, lecz usłyszał odmowną odpowiedź; za to Iława niemiecka wypędziła załogę biskupią i z radością witała chorągwie polskie; w Schoenbergu wojsku królewskiemu także chętnie otworzono bramy. Spustoszenia po kraju były wielkie, bo Tatarzy niesłychanie łupili nietylko domy, ale i kościoły; zabijano nie w jedném miejscu nawet starców, kobiety i dzieci. Ubolewali sami nad tém Polacy, ale bez wojny obejść się niebyło można, a wojna inaczéj prowadzić się podówczas niedała. Wielki mistrz odpowiedziawszy królowi z wyrzutami niesłuszności odwiecznéj, z uskarzeniem się o zarzuty przez Erazma Ciołka w obec sejmu augsburskiego ciskane, oświadczył, że będzie do upadłego bronił poruczonych sobie już tylko szczątków znacznego kraju, który był własnością Najświętszéj Maryi Panny i jéj rycerstwa; że uważa cały polski naród za swoich nieprzyjaciół z wyjątkiem atoli króla, królowéj, ich dzieci, księztwa mazowieckiego, które należy poczytywać tylko za lenno stolicy apostolskiéj, niemniéj Litwy, co obecnie złych zamiarów względem zakonu pod żadnym względem nieokazuje.

Po tém oświadczeniu wyruszył wielki mistrz z wojskami w początku r. 1520., a położywszy tylko jednego starca trupem, który się kusił o ściągnięcie mostu zwodzonego, zajął pod swą władzę miasto warmińskie Braunsberg.

Tymczasem Polacy wzięli szturmem, spalili i zrabowali Działdów, a Dąbrówno i Morungę osadzili bez wszelkiego

oporu; Rozany (Rastenburg) otrzymały także polską załogę. Prabuty i bardziéj jeszcze Kwidzyn, lubo silnie ostrzeliwany działami, broniły się Polakom; to samo Preussisch-Mark i Holland. Gdy atoli Elblążanie wzmocnili załogę Polską we Frauenburgu i przecięli drogę pomiędzy Braunsbergiem a Hollandem, mistrz krzyżacki pozbawiony wszystkich miast z lewéj strony rzeki Pasargi, popadł w trwogę i o miasta na prawéj. Z Braunsberga ruszył więc w odsiecz Hollandowi, ale zastawszy kraj na okół spustoszony, w nim ośm tysięcy Polaków i miasto działami ściśnięte, ciągnął jak mógł najspieszniéj prosto ku Królewcowi, bo słaba w nim była załoga, a między mieszczanami niemało było takich, co wręcz oświadczali, że u Polaków jest wolność; że panowanie królewskie daleko lżejsze i lepsze niż mistrza.

W tę porę oddział złożony z Polaków i Żmudzinów, uderzył na inne wojsko krzyżackie pomiędzy Miłomłynem (Liebmühle) i Ostrowem (Osterode) do wspierania tych dwóch miast przeznaczone i utrzymał się przy zwycięztwie, w skutek którego nietylko Ostrow, lecz Allenstein zostały w imieniu króla zajęte.

Atoli biskup pomezański puścił dwa oddziały swoje na pustoszenie Prus królewskich i jeden z nich spalił przedmieście, a nawet część miasta Kiszporka (Christburg), wiele młynów i dworów, a drugi łupił i dokazywał w okolicy Stumu.

W kilka tygodni od początku wojny a mianowicie w Lutym (r. 1520) Polacy przedostali się już na drugą stronę Pasargi; Gdańszczanie zaś wyprawili po Nerundze oddział, aby wpaść i do Sambii, lecz znowu biskup sambijski powołał cały lud do boju i zagrodził im drogę. Królewscy Czechowie w liczbie czterystu otoczyli Melsack, miasto warmińskie, które mistrz był ubiegł, a zniewoliwszy do poddania, podobno w brew opisowi kapitulacyi nietylko je zrabowali, lecz nawet ośmiu jego rajców ścięli. Do tych Czechów ściągało się więcéj wojska królewskiego; wielki mistrz w dwa tysiące i z odpowiednią artyleryą, wyruszył od Królewca, a po siedmiogodzinném boju odzyskał Melsack. Fryderyk Heideck, główny wojownik pomiędzy Krzyżakami, odniósł znowu korzyść nad innym oddziałem polskim w pobliżu Pasargi, otworzył kommunikacyą z Królewca do Hollandu i niedostatkiem zno-

kaną ostatniego miasta załogę, w żywność i wszelkie potrzeby zaopatrzył. I czterotysięczne wojsko królewskie z Polaków i Kozaków złożone, po daremnych szturmach, zaprzestało oblegania miasta Zinten. Atoli pod murami Kwidzyna szedł bój coraz zacięciéj; dwa dni strzelano z dział wielkiego kalibru, a żelaznemi kulami na miasto: zamek biskupi przy kościele katedralnym, kaplica Ś. Doroty, wraz z wieżą, znacznie uszkodzone, a mury w okół porozwalane. Biskup pomezański wzywał ciągle o pomoc mistrza, aż straciwszy nadzieję, prosił króla o łaskę i opiekę ale do uległości jeszcze się nie skłonił. Załoga krzyżacka w skutek kapitulacyi opuściła Kwidzyn w środku marca, a mieszczanie wykonali przysięgę wierności królowi, w końcu zaś kwietnia, podało się drugie bardzo ważne miasto, to jest Holland. Że zaś Polacy ostro szturmowali Prabuty, główną stolicę dyecezyi pomezańskiéj, zatrwożony biskup przysłał nakoniec do Torunia oświadczenie: „że w myśl wieczystego traktatu (z r. 1466.) uznaje króla za swego prawego pana, lubo swoję siłę zbrojną i zamki chce podczas téj wójny bezczynnie zostawić, przecież koronie polskiéj na zawsze przyrzeka posłuszeństwo i jeżeli to zgodne z wolą króla, zaraz na członka rady królewskiéj przysięgę wykona.“ Jakkolwiek więc jeszcze Prabut niepoddał, to już tym rozpoczętym układem, uczynił je niejako neutralnemi. Gdańszczanie najzaciętsi nieprzyjaciele krzyżaccy, którzy wspierając ciągle wojska polskie, żywnością, strzeliwem, bronią, przyczynili się głównie do wzięcia Kwidzyna i Hollandu, dla utrudzenia mistrzowi komunikacyi morskiéj z Joachimem kurfirsztem brandeburskim, od którego nietylko pieniędzy, ale i wojska oczekiwał, chcieli wnijście do zatoki Frische-haff zagrodzić przez zatapianie starych statków: jednakże od brzegu morskiego działami krzyżackiemi zrażeni, a nadto straciwszy dwa jachty odpłynęli nic nie sprawiwszy.

W ciągu tych wypadków oddziały królewskie niezagrażane już od tyłu Kwidzynem i Hollandem, ani zneutralizowanemi Prabutami, ściągały się bezpiecznie do kraju zakonnego pomiędzy rzekami Pasargą a Preglem: pod Bartoszycami, (Bartenstein) przyszło do walki ze załogą po większéj części z Inflantyków złożoną; lubo Polacy stracili przeszło dwieście ludzi, a nieprzyjaciel tylko pięćdziesiąt, przecież odnieśli przez

to wielką korzyść, że miasto z nimi się połączyło. Już Friedland był w ręku wojska królewskiego, nareszcie osadzono Świętą Siekierkę, poprzecinano drogi między Braunsbergiem a Królewcem, i już na przedmieście Królewca wpadały polskie podjazdy.

Mistrz zagrożony, szukał swoim obyczajem pomocy, a przynajmniéj pośrednictwa w Rzymie, Niemczech, Węgrzech Danii, Moskwie i Hiszpanii u Karóla V wnuka cesarza Maxymiliana, który właśnie był został cesarzem. W skutek tego w miesiącu lutym nadeszło breve od papieża zalecające Krzyżakom tylko uległość dla króla; w miesiącu zaś marcu poseł węgierski po stósownéj rozmowie z królem wysłał z Torunia do mistrza swoje pośrednicze wnioski, które jednakże na niczém spełzły, aż nakoniec w maju przyjechali jeszcze dla wsparcia usiłowań węgierskich, nuncyusz apostolski Zachariasz Garda, potém krewny papieża Leona X Jan Medici, który wybornie mówił po polsku, tudzież pełnomocnicy od arcybiskupa moguńckiego od kurfirsztów saskiego i brandenburskiego, niemniéj książę lignicki szwagier, a Jerzy margraf brandenburski brat mistrza, kilku kommissarzy Bogusława pomorskiego; król atoli stał przy tém, że Krzyżaków od lennictwa i wykonania przysięgi uwolnić ani nawet nie jest mocen; mistrz zaś domagał się zawieszenia broni, choćby tylko na dwa miesiące, ale zawsze daremnie. Odjechał więc nuncyusz wraz z pełnomocnikiem węgierskim, a drudzy bez nich nie mogli nic począć. Leon X dla uśmierzenia wojny w Prusach, a przyłączenia sił polskich do ogólnéj wyprawy europejskiéj, wzywał cesarza Karóla V., aby się także wmięszał do pośrednictwa na korzyść Polski, która ma tę wielką zasługę, że w nieustannych walkach, zasłania Niemcy i całe chrześciaństwo od Tatarów.*)

Wojna z przemożnym narodem polskim, przykrzyła się bardzo nietylko miastom, ale i rycerstwu świeckiemu kraju zakonnego i coraz głośniéj objawiało się życzenie pokoju. Zgromadzone stany w Królewcu prosiły mistrza, aby pozwolił ich poselstwu udać się do króla, a może cała sprawa po-

*) Leonis X ad Carolum V breve de dato Romæ 20 Decemb. 1520. Dogiel. Cod. dipl. Tom IV. sub an 1520.

myślniejszy weźmie obrót. Mistrz jakkolwiek słuchał tego z wielką niechęcią, ale nie był wstanie oprzeć się i tylko z swojéj strony przydał śpitalnika nidborskiego Henryka Miltitza, jako stróża.

Podczas wszystkich nadaremnych układów w Toruniu działania wojenne bynajmniéj nieustawały a zamek Branibor, (Brandenburg) postrzelany działowemi kulami kamiennemi oddał się wraz ze załogą wojsku polskiemu; o Bałgę daremnie się kusił Mikołaj Firléj z Dąbrowicy.

Drugi dzień Świątek (r. 1520.) stał się dniem postrachu dla mistrza i Krzyżaków, bo uciekający z okolic lud do Królewca, przyniósł wiadomość, że Polacy w nieprzejrzanéj liczbie spiesznie idą i za chwilę przed bramami staną. Królewiczanie zapalili natychmiast przedmieście Haberberg aż pod most zwodzony, a kościół i śpital Śgo Jerzego zburzyli do fundamentu.

Za zbliżeniem się wojska pod mury, wyprawiono w imieniu Mikołaja Firleja z Dąbrowicy dowódzcy naczelnego Polaków, Jana Seredyńskiego ze Strafnic dowódzcę oddziału czeskiego i innych panów wezwanie do rady i cechów trzech miast Królewca *) tudzież innych miast okolicy, ażeby się poddały władzy króla polskiego, a zostaną przy swoich przywilejach i będą się cieszyły wolnością taką, jakiéj używa Gdańsk z innemi miastami, w razie zaś oporu, oblężenie na lądzie i wodzie natychmiast rozpoczęte będzie. Rady trzech miast dały uprzejmą odpowiedź, iż potrzebują pewnego czasu do porozumienia się z sąsiedztwem, i listów wolnego przejazdu od Polaków dla poselstw z sąsiedztwa. Odparto na to „azatem chcecie tylko zwłoki; dosyć jest ludu w mieście i niepotrzebujecie uwag od nikogo więcéj. Inna wam przystała odpowiedź, ale kiedy tak, to i dobrze. Nadejdzie chwila w któréj miłoby wam brzmiało, to coście teraz mieli sobie ofiarowane.“ Po zrobieniu tego oświadczenia, Mikołaj z Dąbrowicy w zamiarze wywabienia załogi w pole, zbliżał się pod mury, lecz królewczanie niemyśląc o wycieczce, przestawali na dawaniu ognia z ciężkich dział, przez co zniewolili Polaków

*) Królewiec jak zwykle wielkie miasta we wschodniéj Europie składał się z trzech miast, które są Krolewiec, Löbenicht i Knipawa.

i Czechów do cofnięcia się na wieś Haffstrom za którą stał obóz ludu pruskiego, wzbraniający przejścia z Natangii do Sambii, to jest z lewego na prawy brzeg Pregla. Lubo więc z dwóch stron zagrażał nieprzyjaciel, przecież Firlej z Dąbrowicy i Seredyński dotrwali z wojskami w miejscu, a ich stanie tak pobliskie wywierało szkodliwy wpływ dla kommunikacyi Królewca i niejako zapowiadało, że jego poddanie nieodzownie nastąpi. Zrządził przypadek, że owo poselstwo od stanów kraju krzyżackiego nic niesprawiwszy u króla w Toruniu, wracało pod zasłoną niektórych rotmistrzów i rycerzy polskich. Tym tedy mistrz dał zrozumieć, że pogorszone okoliczności już na niego tak wpłynęły, iż byłby gotów uledz i przykrzejszym warunkom pokoju. Zdanie panów polskich którzy byli przy wojsku pod Królewcem, zdanie przedniejszych urzędników zakonu, a nakoniec zdanie biskupa sambijskiego, w tém były jednozgodne, iż wypada, aby sam mistrz udał się do króla. Gdy i mistrz na to przystał, umówiono rozejm na czas jego nieobecności dwa tygodnie zajmować mającéj z tem jednak zastrzeżeniem, że kroki nieprzyjacielskie zupełnie zawieszone będą, ale też Krzyżakom niewolno do żadnego zamku lub miasta wprowadzać nowego wojska, ani się zaopatrywać w broń lub w żywność. Ruszył tedy książę Albrecht do Torunia z niektórymi panami polskimi i Krzyżakami, a pod zasłoną Polaków, Czechów i Tatarów. Król Zygmunt stał przy swojém, że mistrza bez złożonego hołdu koronie niezna i ani przed swoje oblicze puszczać nie może. To stanowcze królewskie oświadczenie pozbawiło Albrechta wszelkiéj nadziei, już się nakłaniał do składania uroczystéj przysięgi i prawie chodziło tylko o wyznaczenie dnia i godziny.

XI.

Posiłki nadchodzą w. mistrzowi w pomoc. W. mistrz uchyla się od złożenia hołdu i opuszcza Toruń. Polacy palą wsie około Królewca. Król V wstawia się za Krzyżakami. Mistrz nabiera otuchy i pustoszy Mazowsze. Posiłki z Brandenburgii biorą Międzyrzecz i zdobywają w nim zamek. Idą do Prus na Starogród i Tczew, które się im okupują. Zbliżają się pod Gdańsk, ale Polacy pod dowództwem Firleja gniotą Niemców, którzy uciekają do księstwa pomorskiego. — Król od Wągrowca nawraca

do Prus. — Krzyżacy żebrzą pieniędzy na wojnę u cara moskiewskiego W. mistrz stara się wojnę przeciągnąć i nieustaje w rokowaniach o pokój. Rozejm stawa nakoniec na lat cztery.

Ludzie stojący na czele ogółu podczas wojny, zbrodni są winni, kiedy uznawszy się za pokonanych dobrowolnie oddają naród pod jarzmo uległości, bo częstokroć w jednéj chwili drobna okoliczność wydobywa sprawę upadłą z ostatecznéj toni, jakby na pokazanie, że gdzie o wszystko chodzi, tam téż wszystko poświęcić należy i tam wpływ Opatrzności jest największy. Kiedy wielki mistrz Albrecht czekał w pogotowiu chwili, w któréj ma przed królem przyklęknąć, przyniesiono mu zawiadomienie, że dwa tysiące wojska najemnego z Danii wylądowały w Sambii i już dopomagają zasłaniać Królewca przeciw Polakom, a zarazem, że kurfirszt brandenburski Joachim, dobija układów względem posiłków niemieckich, tylko mu jeszcze brak pewnéj summy na zawadzie stoi. To doniesienie spowodowało mistrza, że postanowił na miejscu wywinąć się królowi z hołdu, a podawszy za pozór, iż napady z Mazowsza i dokazywania Polaków po Natangii w brew zawartemu rozejmowi, obrażają zakon i mieszkańców kraju zakonnego, począł się zabierać do odjazdu. Król niepozwalając Albrechtowi ani pożegnawczego posłuchania, a wyrzekłszy tylko: „niechże sobie jedzie,“ puścił go spokojnie.

Skoro mistrz wrócił do Królewca wojsko polskie w pobliżu obozujące zapaliło zaraz Haffstrom i ośmnaście innych wsi naokół, przy czém rabunek i morderstwa szerzyły się w srogi sposób. Całą okolicę zamieniono w pustynią i to aż pod Bałgę i Braunsberg miasto warmińskie, lecz przez mistrza ubieżone, które Polacy na nowo oblegać zaczęli, usypawszy sobie sz ńce w pobliżu murów.

Ale w krótce większa jeszcze otucha, wzbudziła nadzieję w Krzyżakach: nowy cesarz przybył z Hiszpanii do Bruxelli, przyjaciele krzyżaccy obsaczyli go swemi wpływami na około. Dał się przekonać, że król polski chciwością rozszerzenia państwa uniesiony, niesprawiedliwych rzeczy żąda, a państwu niemieckiemu ujmę przynosi. W skutek tego wyszło oświadczenie od Karóla V do Zygmuuta: że wielki mistrz krzyżacki jest znakomitym i zacnym członkiem świętego państwa rzymskiego i pokrewnym domu austryackiego, zakon zaś przytuł-

kiem i śpitalem szlachty niemieckiéj; zniweczenie, a nawet osłabienie władzy krzyżackiéj w Prusach, przynosiłyby ujmę i narodowi niemieckiemu i panującemu nad nim domowi austryjackiemu, azatém król ma wstrzymać swoje kroki nieprzyjacielskie i oczekiwać poselstwa cesarskiego, z któremby się względem stanowczego pokoju ułożył.

Rzecz naturalna, że takie wezwanie tylko niemiecki hołdownik mógłby brać na uwagę ale króla Zygmunta niebardzo ono obchodziło, śmielsi atoli na duchu Krzyżacy zaczęli śmieléj postępować i na polu bojów: jeden ich oddział poruszając się ku Mazowszu, zdobył szturmem Jansburg, przy czém położywszy trupem dwustu Polaków, a resztę w moc zawartéj kapitulacyi, puściwszy wolno i z bronią w ręku, przeszedł granice i do dwustu wsi mazowieckich złupił i w perzynę obrócił. Mistrz myślał już o odzyskaniu wszystkich ziem pruskich, a w skutek tego, wezwał biskupa warmińskiego, o wyraźne zerwanie z królem i poddanie się zakonowi; otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź, na czele pięciotysięcznego wojska ze znaczną liczbą dział, paląc wiele wsi miast Warmii, stanął pod Heilsbergiem i pomijając znajdującego się w nim biskupa warmińskiego, wezwał mieszczan, aby mu bramy otworzyli. Odebrawszy zaś odmowną odpowiedź, zaprzestał na obsaczeniu miasta jedną tylko częścią wojska, a drugą przedsiębrał wycieczki i z okolicy Rożan wypędził Polaków w Pobliżu zaś Rössel, uderzył na oddział tatarski i sześćset ludzi z niego ubił. Znowu wszystkie swe siły obrócił na zdobywanie Heilsberga, oblężenie ciągnęło się w tygodnie, przeszło ośmset kul żelaznych, a dwieście kul ognistych puszczono na miasto, ale z tym tylko skutkiem, że wieże, domy i mury wiele ucierpiały. Spalono prawie do szczętu obadwa przedmieścia, atoli załoga zostająca pod dowództwem dzielnego rycerza Jakóba Secygniowskiego, a złożona z Czechów i Polaków ludu słowiańskiego co w boju nie zaraz ducha traci, stawiała mężny odpór. Krzyżacy już myśleli dać pokój wszystkiemu, nawet i odciągnęli z wojskiem, ale wzmocnieni oddziałem inflanckim i najemnikami ze Szwecyi, w krótce rozpoczęli na nowo oblężenie.

Znaczne woska polskie ciągle się zajmowały zdobywaniem Braunsberga, kiedy naraz gruchnęły wieści o wielkim posiłku, dążącym w pomoc zakonowi i potwierdziły się te wieści tak

zwanemi listami odpowiedniemi*) przysełanemi do króla od różnych Niemców. Trzy tysiące jezdnego rycerstwa i jedenaście tysięcy knechtów pieszych, pod dowództwem rycerza Schoenberga i grafa Eisenberga, ciągnęło z Brandenburgii do kraju krzyżackiego. Król dla utrudzenia im pochodu, brał oddziały oblegające Braunsberg a obsadzał główne zamki i miasta przy drogach. Atoli zaraz na wstępie do kraju polskiego dobrze się powiodło tym wrogom, bo naprzód wzięli szturmem miasto Międzyrzecz, a gdy je polska załoga zapaliła i uszła do zamku, tak sobie zacięcie postępowali, że opanowawszy zamek oprócz dwóch rotmistrzów przez chciwość odkupu przy życiu zachowanych, wszystko w pień wysiekli. Trzeba się było lękać, aby ku Poznaniowi drogi nieobrócili, i król tysiąc pieszych strzelców posłał na załogę do tego miasta, całe zaś wojsko tak urządzał, ażeby w razie potrzeby na odsiecz z nim mógł pospieszyć. Przecław Lanckoroński i Jędrzéj Tęczyński kawalerowie jerozolimscy, małemi oddziałami bardzo skutecznie niepokoili i szarpali Niemców, którzy od Międzyrzecza pociągnęli na Skwierzynę, gdzie król kazał był most zrzucić, ale jednak udało im się Wartę przebyć. Gdy przez Drezdenko u Wałcza i Tuczna wchodzili do Prus zabiegł im drogę Przecław Lanckoroński w małéj sile i ośmdziesięciu położył trupem, a trzydziestu zabrał. W inném miejscu Jan Zaremba wojewoda kaliski stupięćdziesięciu jeźdzców w zbrojach żelaznych i sześćset piechoty częścią pobił, częścią do niewoli zabrał i królowi posłał. W tém spotkaniu i w innych odznaczył się świetnie w sztuce rycerskiéj Mikołaj Rusocki kasztelan biechowski. Gdy to wojsko niemieckie nocowało w miasteczku Kamieniu, polski jeden oddział układał nocny napad, lecz przyszło mu zaprzestać tylko na utarczce rannéj i spiesznie się cofnąć. Nietylko Hojnice, z wyjątkiem atoli dobrze osadzonego zamku, lecz także opanowano Starogród i Tczew, a obadwa od spalenia zniewolone były tak się okupić aby wystarczyło na zaspokojenie w żołdzie wszystkich Niemców.

W ciągu tego grożącego pochodu od Międzyrzecza, król posłał był Gdańskowi tysiąc Polaków w pomoc, a trzy tysią-

*) Listy odpowiednie, litteræ diffidationis, Fehdebriefe.

ce tak rozstawił na Żuławach wzdłuż Wisły, że pomiędzy temi wojskami nadchodzącemi, a oblężniczem obozem krzyżackim u Heilsberga doskonale kommunikacyą przecinał. Sam zaś z głównem wojskiem przez Kujawy aż do miasta Wągrowca się cofnął. Niemcy zaszedłszy do Wisły a nieupatrując sposobu na jéj przejście zwrócili ku Gdańskowi i jednym oddziałem zajęli stanowisko pod samemi murami, a drugim z Góry biskupiéj rozpoczęli ogień na miasto, jednakże całego tego dobrego powodzenia nie długo używali. Dwoma tylko działami większego kalibru mogli zrządzić szkodę Gdańskowi, ale wielkiéj niezrządzali, kiedy tymczasem zakradł im się głód do obozu i dla niepłatnego żołdu co dzień bardziéj dokuczał. Mistrz zabierał srebra kościelne, kował z nich pieniądze, lecz to wszystko było za mało, a prości żołnierze ciągle odmawiali posłuszeństwa swoim starszym. Do tego przystąpiły dżdże i pluski jesienne. Część niemieckich najemników od Gdańska rzuciła się w okolicę Oliwy na kąt pucki, rabowała i paliła aż nareszcie wszystko się rozpierzchło i czego Polacy z pod dowództwa Mikołaja Firleja wojewody sandomirskiego niewygnietli, to do księztwa pomorskiego uciekło. Król od Wągrowca przez Bygdoszcz znowu do Prus nawrócił: Tczew, Starogród, Chojnice na nowo osadził.

Mistrz przez rotmistrza Radwankowskiego haniebnie poddanéj sobie Ornety, nie mógł dla tego w swym ręku utrzymać, że na żywność dla załogi zdobyć się niebył w stanie; pod Heilsbergiem wystrzelał wszystkie swe kule ogniste, a wszędzie wojska mu ubywało. Darenną zaś rzeczą było wyglądać nowych posiłków z Inflant, gdyż Jan Mikołajewicz Radziwił starosta żmudzki poprzekopywał rowami i tak strażami pozasadzał drogę nadmorską i jedyną do Prus, że nawet człowiek pojedyńczy przemknąć się niepotrafił.

Krzyżacy u swego sprzymierzeńca cara moskiewskiego na nowo żebrali pieniędzy, prosili litości, ale im kazał odpowiedzieć, że bardzo wiele uczynił, gdy jednę ratę wypłacił, a o drugą upominać się niepowinni, dopókąd przynajmniéj Gdańska, Torunia i innych miast pruskich nie pobiorą, albo się w pochód ku Krakowowi nierzucą.

Książe Albrecht strącony na nowo w trudne bardzo położenie w Prusach, z których mógł być wkrótce wypędzony,

zafrasował się niezmiernie i o balie w Niemczech, bo było do przewidzenia, że najemnicy wróciwszy do domów, uderzą na nie zbrojno dla wyciśnięcia sobie żołdu wysłużonego. Z tém wojskiem co w Prusach zostało, mistrz zawierał jak mógł układy, a doprowadziwszy do skutku pomiędzy szczątkami jakie takie posłuszeństwo i porządek, nie marzył już o wstępnym boju i bitwach ale ułożył plan dorywczych tylko napadów. Odbywszy kilka utarczek z wojskami królewskiemi zapalił przedmieścia Lubawy. W Nowém Mieście (Neumark) była słaba załoga polska i nim zdołała otrzymać posiłki, zniewolona była umknąć. Wpadł mistrz i do Mazowsza, gdzie ogniem i mieczem nie mało szkody narobił, lecz zagrożony przez znaczniejszy oddział Polaków zaraz do Prus wracał. Tymczasem korzystając z jego nieobecności Elblążanie na współkę z wojskiem polskiem zniszczyli i rozwalili do szczętu piękny zamek krzyżacki w Hollandzie, który jako gniazdo wycieczek przyczyniał się do ciągłych szkód w okręgu Elbląga.

Nawet w ciągu wojny i krwawych utarczek zabiegi względem układów i pokoju prawie nie ustawały. Mistrz je dla tego zasycał, aby przewłoką doczekać się szczęśliwszych okoliczności, a król zaś dla tego, aby sprawę zakonną do szczętu odczepić od interessu ogólnego Niemiec, a dopiero jako samotną, małym kosztem ubić.

W tę porę Turcy coraz bardziéj napadali kraje naddunajskie: Ludwik Jagiellończyk syn zmarłego Władysława a król węgierski i czeski oraz cesarz Karól V myśleli o wojnie przeciw wielkiemu sułtanowi Solimanowi, do któréj należało wciągnąć i Polskę. W skutek tego do króla Zygmunta bawiącego ciągle w Toruniu, ziechało poselstwo węgierskie i poselstwo cesarskie. Po kilkumiesięcznych zachodach, bijąc w to, że się niegodzi przelewać krwi chrześcijańskiéj, kiedy jest najpiękniejsza pora do jéj skutecznego użycia przeciw srogim Turkom, wypośredniczono zawieszenie broni od końca marca, aż do kwietniéj niedzieli (r. 1521). Wojska polskie i krzyżackie miały być pozciągane do zamków, zamki pozwolono zaopatrywać w żywność; handlu zaś między miastami stron ze sobą walczących wzbroniono. Za wystawieniem listów bezpieczeństwa ze strony króla, wielki mistrz zjeżdżał się z poselstwami wspomnionemi w Prabutach i koniec końcem, gdy się

stały pokój zawrzeć niedał, ułożono tylko rozejm, ale prawie ze skutkami pokoju, aż do lat czterech i pod zastrzeżeniem: że nietylko kroki nieprzyjacielskie, lecz najazdy rozbójnicze z kraju zakonnego miejsca już mieć nie będą; spór o składanie hołdu, jako też o wszelkie należytości będą rozstrzygali król Ludwik synowiec Zygmunta i cesarz, albo w zastępstwie brat cesarski Ferdynand a z pomocą także imiennie wyznaczonych im doradzców. Ziemie Prus królewskich staną na nowo w stosunkach handlowych z ziemiami zakonu. Zawarowano sobie nawzajem puszczenie jeńców, oraz opisano warunki przebaczenia dla tych poddanych, którzy wiązali się ze stroną nieprzyjacielską. Wyrzeczono także, iż Polacy mogą nie bydź przyjmowani do zakonu a mistrz nieobowiązany Polsce dostawiać wojska na wojnę przeciw świętemu państwu rzymsko-niemieckiemu, ani w ogóle przeciw chrześcijanom, ale tylko przeciw samym niewiernym. Tak tedy zakończyła się ta wojna prowadzona tylko przez rok i kilka miesięcy bez znamienitych bitew i zwycięztw, ale z drapieżnością wysoko posuniętą.

XII.

Ukoronowanie Barbary Zapolyi w Krakowie, małżonki Zygmunta. — Tatarzy na Rusi i Podolu w 25,000. Wzięli w jasyr 17,000. Tych odbija Ostrogski pod Łopuszną r. 1512 i 10,000 bierze Tatarów do niewoli. Drugi raz napadają Tatarzy w r. 1516 w 30,000; 60,000 ludu w jasyr biorą i uprowadzają na Przekop. Trzecia wielka napaść tatarska w cztery zagony. — W roku 1517 znów Tatarzy na Wołyniu, które napaści w następnych latach do r. 1521 ponawiają i uprowadzają tysiące ludzi na Przekop.

W ciągu ostatniéj wojny z carem, a co dopiero opisanéj pruskiéj częstokroć pomimo stale zachowywaną zgodę z wielkim sułtanem i w ogóle rządem tureckim, powtarzały się zatargi z Turcyą, a zwłaszcza napady tatarskie o których tylkośmy napomknęli, a koniecznie obszerniéj wspomnieć wypada.

Po ukoronowaniu w Krakowie Barbary Zapolyi, którą Zygmunt w małżeństwo pojął, wkroczyło dwadzieścia pięć tysięcy Tatarów na Ruś i Podole*). Nim się zebrały wojska nadworne i najemne do odporu, Stanisław Lanckoroński sta-

*) Księga piętnasta. IV.

rosta kamieniecki, zbił jeden oddział pod Bielką. Zebrana w kupę cała dzicz stanęła w okolicy Wiśniowca. Zgromadziło się wojska litewskiego i polskiego do sześciu tysięcy. Rycerstwo, które dawniéj ćwiczyło się u Niemców i innych zagranicznych narodów, układało plany podług całéj sztuki wojennéj, ale Konstantyn z Ostroga wszystkie zganił, utrzymując, że są dobre przeciw wojskom cywilizowanego narodu, ale nieprzydatne przeciw Tatarom, u których inne sposoby. Całą noc toczono spory, kiedy o świcie zbliżył się nieprzyjaciel pod obóz. Ostrogski z Litwą na prawém stanął skrzydle, a Mikołaj Kamieniecki wojewoda krakowski, lewe zajął z Polakami. Środek stanowili ze swoimi ludźmi liczni panowie sztuki bojowéj świadomi. Przed ten środek wysunięto kilka oddziałów. Ostrogski straciwszy nadzieję korzystnego uderzenia od swego skrzydła zaczął z pagórków sciągać oddziały, kiedy go razem Tatarzy napadli i strzałami gęsto razić poczęli. Ruszyli w pomoc od polskiego skrzydła Wojciech Sempoliński i Bernhard Potocki. Ostrogski swoich w odwrocie i w ucieczce tak wstrzymał, że się walka na dobre rozwinęła, a nawet Tatarzy pierzchać poczęli. Znowu od polskiego skrzydła dosłano cztery chorągwie świeżego żołnierza, tuż nowy oddział, a wreszcie cały środek linii bojowéj. Tatarów wielu nabito, do dziesięciu tysięcy poimano, a co było najpiękniejszym owocem boju: siedmnastu tysiącom zabranych Polaków i Rusinów wolność przywrócono. Zaszła ta bitwa dnia 28. Kwietnia 1512. r. pod Łopuszną. Oprócz wspomnionych panów znajdowali się w niéj Jan Odrowąż ze Sprowy, bracia z Chodcza, bracia Pileccy, bracia Kmitowie, Jan Tarnowski, Swierczowski i inni, jako téż niektórzy znakomici kupcy krakowscy, pomiędzy którymi historyk Jodok Ludwik Deciusz wymienia Schutza.

Tatarzy odniosłszy tak znaczne klęski, prosili o pokój, który im był dozwolony, lecz dopiero za daniem w zakład Dyalaldina wnuka hana Mendli-Gereja. Ponieważ Dyalaldin zatrzymany w Litwie dostał febry i na nią umarł, przeto niebyło rękojmi pokoju, a z powodu nibyto pozbawienia życia przez Polaków powierzonego im młodzieńca, znajdywano tym większy powód do nieprzyjaźni i najazdów.

Kiedy Konstantyn z Ostroga odstąpił od Smoleńska, (r. 1514.) król chciał, aby Tatarzy tymczasem napadli państwo moskiewskie i zgodził się z Mendli-Gerejem, na opłacanie mu żołdu, ale ta dzicz rozbójnicza, bez należytéj organizacyi, niezwyczajna i niezdolna była przyrzeczeń dotrzymywać. W miesiącu Marcu 1515. r., Tatarzy przypadli pod Trembowlę lecz od Tworowskiego spłoszeni, niepokazali się aż w Lipcu 1516. r., pod czterema dowódzcami w trzydzieści tysięcy a stanąwszy koszem niedaleko od Buska poszli w zagony na wszystkie strony, paląc, łupiąc, zabijając, wiążąc w powrozy co się nadwinęło. Przebywszy zaś Dniestr, plądrowali cały kraj, aż pod Tatry węgierskie. Podobno przeszło sześćdziesiąt tysięcy ludu naówczas zabrali, a to krom dziatek i starców wysieczonych. Rycerstwo podolskie i ruskie niemogło się należycie zebrać i aby od Buska, który Tatarzy silnie nad swój obyczaj szturmowali, odpór im dało. Z tamtąd ciągnęła horda ku Wiśniowcowi od którego o czterdzieści mil naokół niesłychane szkody porobili. Mikołaj Firlej z Dąbrowicy hetman z panami i szlachtą szedł w ich tropy, ale że miał zbyt słabe siły, uderzyć nieśmiał. Tak tedy Tatarzy nałupiwszy do woli, nawrócili i spokojnie poszli na Przekop: jeden ich zagon z dwustu ludzi nad obyczaj narodowy w zbroje żelazne przyodziany jakby jakie wojsko niemieckie, gdy się na bok odłączył, przez Kozaków kniazia Wiśniowieckiego w pień był wyrąbany. Marcin zaś Kamieniecki z niewielkim pocztem wypadłszy z Międzyboża a Jan Tworowski z Lanckorońskim z Buczacza, drugi zagon pod Trembowlą, a trzeci w inném jakiémś miejscu na głowę porazili.

Niedosyć na tém, ale na Przekopie gotowano drugi znowu podobny napad. Zygmunt wyprawił do hana poselstwo z wyrzutami, że miał bić Moskali, a tu w tak haniebny sposób łamie przymierze, bo Polskę pustoszy. Chan się tłumaczył, iż mimo zakazy synowcowie jego z porywczą młodzieżą dopuszczali się swawoli, któréj pohamować nie był w stanie Żeby zaś królowi widocznie okazać, że wiernie zobowiązań dotrzymuje, w ośmdziesiąt tysięcy zaraz na Moskwę wkracza, jakoż wkroczył i zabrawszy wielkie łupy, już ku domowi wracał, kiedy go Moskale przytarli. Według wyrażenia Macieja Striykowskiego Tatarowie obrócili się zwykłym tańcem, a gdy

się walne wojska z obustron potkały, Moskwa niedotrzymawszy placu, pierzchnęli po polach, przy czém ich przeszło dwadzieścia tysięcy legło.

Przyrzeczenia chańskiéj przyjaźni, niedługo się jednakże potwierdzały, bo Tatarzy wyciągnąwszy z Moskwy położyli się u Czarnego Lasu i utworzywszy cztery zagony jednym poszli na Kamieniec, drugim na Litawicz, trzecim na Międzyboż a czwartym na Sękow. Z dwoma tysiącami najemnego wojska i szlachtą ruszyli panowie koronni. Stanisław Lanckoroński starosta kamieniecki wziął na się obronę powiatu międzybożskiego i litawickiego a spotkawszy się po dwakroć z nieprzyjacielem, zwycięztwo odniósł, jeńców odebrał i kilku znakomitych mursów i ułanów do niewoli poimał. Nieposzło tak szczęśliwie Romanowi kniazia z Ostroga synowcowi, bo nietylko bitwy niewygrał, lecz w niéj od szabel zginął. Pomścili się dopiero późniéj jego śmierci Jakób Secygniowski i Paweł Farurej lubo nie na wielkich oddziałach.

W drugim roku (1517) z początkiem zimy znowu Tatarzy na Wołyniu i aż koło Bełza bezkarnie dokazywali. W trzecim zajęci byli naprzód pustoszeniem Multan, a Bohdan wojewoda z pogranicznych zamków polskich miał sobie przeciw nim w pomoc przysłane trzy tysiące wojska; jednakże jeszcze wpadli i na Wołyń, gdzie ich Konstantyn z Ostroga po swemu do ośmiuset wysiekł. W czwartym roku, dzicz już się niezatrzymała na Rusi, ale w Lubelskie sięgła. Konstantyn z Ostroga do swego wojska którego tysiąc miał na Wołyniu spiesznie nad Bug przywołał trzy tysiące z Podola. Król rozkazał wszystkim zbrojnym łączyć się do niego. Stanął Konstantyn nie z wielkim ale dobranym oddziałem u zamka Sokala nad Bugiem mając zamiar w przeprawie napowrót dzicz łupami obarczoną przycisnąć. Naraz ukazali się Tatarzy po drugiéj stronie, z wielu jeńcami, mnóstwem rozmaitego zabranego bydła i jako szarańcza okryli nieprzejrzalne okiem równiny. W boju moc swoją Tatarzy zawsze strzelaniem z łuków okazywali; było ich za wiele i w zbyt dogodnem stanowisku, przeto Ostrogski niechciał się do nich przeprawiać. Mniemał, że trzeba wciągnąć hordę między bagna lub rzeki, gdzieby swych skrzydeł rozwinąć niemogła, a dopiero w słaby punkt uderzyć i na miejsca niebezpieczne nagnać. Ale panowie na radzie

wojennéj byli tego zdania, że przez dłuższe jeszcze puszczanie dziczy samopasem, tylko więcéj kraju pustoszyć jéj się pozwala. Ostrogski nie mogąc do swego zdania nakłonić drugich, mniemał, że kiedy bitwa ma już być staczaną, toby należało połowę przez Bug przynęcić, a z drugą tylko połową szczęścia próbować. Na polskiéj stronie całe wojsko do pięciu tysięcy wynosiło: chciał Ostrogski jeszcze poczekać za Tworowskim, który z Podola mógł tylko pięćset, ale doświadczonéj jazdy przyprowadzić. Spodziewano się także do sześciuset Multanów posiłkowych, lecz młodzież ciągle na bitwę nastawała. W ochocie do walki a męztwie żołnierza spoczywa także a nawet silniejszy zaród zwycięztwa, niż w innych okolicznościach, pomyślał sobie Ostrogski, i krzyknął, żeby mu podano konia, którego zwał zającem dla wielkiéj szybkości, a potém w imie Boże wojsko do przeprawy urządził. Ledwie oddziały były na drugiéj stronie, zaraz jeden nieostrożnie zbliżywszy się do pożog spalonego jakiegoś miasteczka, ucierpiał ciężko od zasadzki, która z pomiędzy grózów i niezgorzałych płotów jak gradem, sypnęła strzałami z łuków. Ostrogski opodal obszedł z Wołynianami, i pierwszy krwawą sprawę rozpoczął. W bitwie na polach pooranych, a po ciągłéj suszy, wielki powstał tuman, tak iż ruchy nieprzyjacielskie dojrzeć się niedały. Tatarowie których do czterdzieści tysięcy walczyć mogło, połową odpór dawali, a połowę na rozwinięcie wielkiego koła użyli, co im się dla tumanu tak dobrze udało, że Polacy i Litwa ze wszystkich stron naraz przyparci, już nie o zwycięztwie, ale tylko o ucieczce myśleć mogli i gdzie się jaki otwór pokazał, całe oddziały i pojedyńczy jezdzcy do zamku Sokala wymknęli. Tatarzy położywszy trupem może tysiąc dwieście wybornego wojska, a straciwszy sami do czterech tysięcy ludzi, otrzymali pole.

Po téj przegranéj padła trwoga na całe królestwo. Zygmunt Małopolanów na pospolite ruszenie pod Sandomierz zwołał, sam z Krakowa na ich czoło wyruszył, lecz dzicz się ani nieobejrzała, tylko przez Wołyń ciągle ku Dnieprowi i bez najmniejszéj przeszkody tysiące ludzi wszelkiego stanu z ogromnym łupem na Przekop prowadziła.

Rok od tego czasu nieupłynął, król w Prusach przeciw mistrzowi wojował, Krzyżacy Mazowsze pustoszyli, Moskwa

granice litewskie zagrażała, kiedy znowu Tatarzy, lubo tylko w dwa tysiące napadli Podole i przez pięćset szlachty pod dowództwem Trzebińskiego jazdy królewskiéj porucznika zbici i wygnani zostali.*) Zawiesiły się przez to na czas niejaki ich najazdy, że zrobili przeciw swym pobratymcom hordzie nogajskiéj za Don wyprawę. Przedsięwzięcie to tatarskie zupełnie pomyślnym skutkiem uwieńczone, zapowiadało tylko większe jeszcze szkody dla Polski, bo han przekopski Machmet-Gerej nowe tłuszcze z dalekich okolic na Przekop z sobą sprowadził. Jakoż w początku r. 1521. Mozyr nad Przypecią spalił, wszystkie włości pomiędzy Słuckiem i Pińskiem zniszczył, ale że potém znowu się obrócił przeciw Tatarom nogajskim; z pod władzy moskiewskiéj wybijał pod swoją Tatarów kazańskich a naostatek nad rzeką Oką, aż na dwie mile od miasta Moskwy kraje pustoszył, przeto Polska od jego najazdów a Litwa od moskiewskich całkiém wolne były przez czas niejaki.

XIII.

Szlachta polska robi wyprawę na granice tureckie i łupi. — Węgry w wojnie z Solimanem II, idzie im w pomoc Tarnowski z najemnymi Polakami. Na tę wiadomość Soliman II odstępuje od wojny. —

Co do stosunków z państwém tureckim król Zygmunt zostawał w pokoju z Sułtanem Selimem; jednakże Tatarzy, Wołochowie, Multani i Mołdawowie, bo Wapowski **) rozróżnia te dwa ostatnie pokolenia, mówiąc, że pierwsze po wyżéj, a drugie u samego ujścia Dunaju siedzi: uważali się w owym czasie za hołdowników tureckich, a ciągłemi napadami niepokoili Polskę. Dla tego ich złe sprawy uważano za dowód nieprzyjaźni z Turcyą i kiedy Tatarzy przepopscy w. r. 1515. niezmiernie wyludnili i z bydła ogołocili Podole, szlachta Podolska aby się choć w części powetować, zrobiła wyprawę za granice tureckie pod Białogród i Tehinią, gdzie

*) Trzebiński regii equitatus centurio powiada Wapowski sub anno 1520.

**) Multani siquidem Dacis contigui superiora Istri tenent, Moldavi ad pontum usque, inferiora.

zabrawszy wiele tysięcy owiec, stada koni i stada bawołów, spiesznie do domu uchodzili. Dognał ich oddział turecki i przyszło do boju, w którym szlachta choć po tatarsku łupem obciążona, górę odniosła.

Po Selimie objął władzę nad Turkami syn jego Soliman II który przy wstąpieniu na tron walczył z nieposłusznymi baszami swemi nietylko o Syryą ale i o Egipt. Odniósłszy najzupełniejsze zwycięztwo ustaliwszy swoje rządy, nietaił wcale, że ma zamiary nieprzyjacielskie przeciw chrześcijaństwu i całéj Europie, a w skutek tego z liczném wojskiem zbliżywszy się ku granicom węgierskim, przystąpił do oblegania zamku Białogrodu (Belgradu) położonego w samém ujściu Sawy do Dunaju, a o którym powiedzieliśmy jeszcze przy opisie czasów Władysława Warneńczyka, że był niejako kluczem do podbicia całych Węgier.*) Król Zygmunt i panowie polscy niepotrzebowali wcale namów i próśb ze strony króla węgierskiego, cesarza i papieża, które się ciągle powtarzały, bo sami poczytywali za święty obowiązek walkę przeciw mocarstwu mahometańskiemu, grożącemu na nowo chrześciańskiéj Europie, ale w ogóle Polska nie wierzyła w skutek pomyślny wojny, jeżeli się przynajmniéj większa część państw chrześcijańskich, przeciw straszliwéj potędze muzułmańskiéj nierzuci: żeby zaś przy przegranéj nieściągać całéj zemsty tureckiéj na Rzeczpospolitą, nadawano całéj wyprawie niejako powierzchowność rycerskiego, prywatnego tylko przedsięwzięcia. Utworzono spiesznie najemne wojsko tak jezdne jak piesze w liczbie do sześciu tysięcy i pod dowództwem Jana z Tarnowy, posłano je przez Karpaty na Węgry. Ludwik król węgierski i czeski ruszył w środku lipca z Budzynia na czele znacznéj siły zbrojnéj. Soliman dowiedziawszy się o tém, zaczął szturm Białogrodu silniéj popędzać i jednę wieżę na zamku, z któréj Węgrzyni najdzielniéjszy dawali opór, pogruchotał strzałami działowemi, a drugą także bardzo ważną podkopawszy, wysadził prochem w powietrze. Mimo całą dzielną obronę nietylko Białogród czyli Belgrad, lecz i inna ważna twierdza Sabacz nad Sową poszła w ręce tureckie. Tarnowski z najemnemi Polakami doszedł już Dunaju, a lubo swą garstką wojska nie-

*) Księga dziesiąta XVIII.

mógł rzucać postrachu, przecież stanowił niejako pogróżkę, że cała Polska zbrojno wystąpić gotowa. To podobno było jednym z głównych powodów, że Soliman ograniczył się tylko na zatrzymaniu i utwierdzeniu zamków z lewéj strony Dunaju, a z głównem wojskiem do Carogrodu nawrócił. Jan Tarnowski, który u Waradynia (Peterwardein) gotował przeprawę, sadząc, że chrześciaństwo nie jest już na niebezpieczeństwo wystawione, a odzyskanie miast potraconych za Dunajem sami Węgrzyni do skutku przywieść mogą, pożegnał króla Ludwika i prawie niewidząc Turków do Polski nawrócił.

XIV.

Sejm walny z Piotrkowie 1522 radzi uchwala podatek na utrzymanie 4,000 stałego najemnego wojska na Podolu przeciw Tatarom. — Mehmet Gerej chan przekopski w bitwie przeciw Tatarom zawołżańskim poległ, brat jego Sedet Gerej rozpoczyna rokowanie z Polską o przymierze.

Ponieważ Tatarzy przekopscy to z rozkazu Turków, to z poduszczenia Moskali, to dla wzięcia tylko łupu oddawna prawie corocznemi najazdami niszczyli Podole, które do tego było wystawione na najazdy tureckie i wołoskie, przeto król układał z panami skuteczny przeciw temu środek i chciał oddziały stałego wojska pourządzać, do czego potrzeba było pieniędzy, a więc poprzednio uchwały stanów, na podatek. Że zaś niedawno na sejmie w Bydgoszczy król przyrzekł był zgromadzonym panom raz na zawsze, że przed każdym walnym sejmem na sejmikach zasięgać będzie zdania od rycerstwa i pozwoli wybierać do sejmu posłów,*) przeto kazał pozwoływać sejmiki. W Środzie u zgromadzonych Poznańczanów i Kaliszanów niesłychana powstała kłótnia; rozjechano się z wielkiemi groźbami nic nie postanowiwszy, a to z téj przyczyny, że jedni posłom na sejm wyprawić się mającym chcieli dać zupełne, a drudzy tylko ograniczone pełnomocnictwo. Trzeba było od tronu sejmik średzki powtórnie zwoływać, na którym dopiero po długich zachodach, upoważniono posłów wielkopolskich, aby się na drugie ziemie oglądali i

*) Wapowski sub anno 1521.

jeżeli ogół będzie za wojskiem stałém i wydatkami na to potrzebnemi, aby swego zezwolenia także nieodmawiali.

Zjechał się tedy sejm walny do Piotrkowa, (r. 1522) a panowie radni, którzy już pospoliciéj zowią się senatorami, zaczęli przekładać posłom od ziem, że podłości zarzut słusznie może ciążyć na Polsce, iż tak nikczemnéj dziczy jaką są Tatarzy, pozwoli swe piękne wschodnie prowincye najeżdżać: nietylko z bydła, sprzętów, bogactw łupić, wsie i miasta palić, ale lud pracowity mieszczan, a nawet szlachtę mordować; dziewice zaś wszystkich stanów sprośnie hańbić, młodzież płci obojéj i dzieci w jassyr zabierać i na niewolników do całéj Azyi sprzedawać; że najazdy tatarskie niespodzianie, chyżo jak błyskawica przychodzą, a pospolite ruszenie jako z przyrodzenia swego, do zebrania się powolne, leniwe, rozlazłe, przeciw Tatarom nic dokazać nie może. Należy i konieczna jest potrzeba mieć jaki taki oddział wojska najemnego, stałego, któryby zawsze w pogotowiu wyczekiwał boju, któryby ciągłém walczeniem ze srogim wrogiem, lepiéj poznał jego sposoby, a następnie z korzyścią, godnością dla imienia polskiego Podole, Ruś halicką czyli Czerwoną i inne ziemie zasłaniał. Na to była zgoda wszystkich, ale gdy senatorowie utrzymywali, że będzie trzeba większe jak zwykle poradlne i szos, czyli miejski podatek uchwalić, posłowie szlachty ziemskiéj oświadczyli, że do tego tylko wtedy dopuścić mogą, jeżeli król zobowiąże się do przestrzegania swobód czyli innemi słowy, iż będzie rządził krajem podług prawa, a nie podług swéj woli i przywidzenia. Rozpoczęto więc układy względem swobód, to jest, umawiano się co jest prawem, a co bezprawiem: posłowie czynili wnioski, a król je po roztrząsaniu na posiedzeniach senatu przyjmował lub odrzucał. Za ułatwieniem na drodze pojednawczéj rozmaitych punktów spornych w swobodach, zapadła nakoniec uchwała sejmowa na podatek, a następnie postanowiono zorganizowanie czterech tysięcy wojska stałego najemnego i rozłożenie go na Podolu z najbliższą wiosną.

Tymczasem Mehmet-Gerej chan przekopski, dokazując przeciw Tatarom zawołżańskim, aż u morza kaspijskiego, w walnéj jednéj bitwie nietylko uległ, lecz i poległ. Brat jego Sedet-Geréj, od wielkiego sułtana tureckiego na chań-

stwo wyniesiony, widząc, że Polacy zaczynają skuteczniejsze środki obmyślać przeciw zagonom, zwłaszcza, że też niedawno między Litwą i Moskwą przyszło do zawarcia pięcioletniego pokoju, nie mógł już ufać swoim siłom i przysłał pełnomocników do ułożenia z Polską i Litwą przymierza.

XV.

Tureckie i tatarskie najazdy Ziem polskich. Przed pospieszającym na odsiecz Rusi królem Zygmuntem dzicz uchodzi.

Wystąpił przeciw Polsce nowy, a równie srogi nieprzyjaciel, który i Tatarów na nowo do nieprzyjaźni zachęcił: bandy liczne tureckie którym w wojnie z Węgrami dosyć dobrze się powodziło, już w krajach węgierskich nawet z lewéj strony Dunaju, poczęły napadać ziemię siedmiogrodzką, aż nareszcie zachciało im się najazdów jak się zdaje mimo woli sułtana, na kraje polskie, a odparte od zamku podolskiego Kraśniłowa z wielką stratą uderzyły na Rohatyn tylko ostrokołem opasany i snadno go zdobyły.

Zdarzyło się, że w królestwie neapolitańskiém nad którem panował ówczesny król hiszpański a cesarz rzymsko-niemiecki Karól V., umarła księżna lenniczka na księztwie barskiém. Księżna ta była ciotką z matki cesarzowi, a matką Bony królowéj polskiéj. Stanisław Borek kanonik krakowski w pięknym orszaku jezdnego rycerstwa był wysłany do Hiszpanii, aby u Karóla V. wyjednał nietylko przeniesienie prawa rządu w księstwie barskiém na Bonę i Zygmunta, ale żeby zarazem pochodził względem wyprawy przeciw Solimanowi, który nietylko kraje węgierskie zostające pod berłem Ludwika Jagiellończyka, ale i kraje polskie w niebezpieczeństwo wprawić może, a z pewnością i całe chrześciaństwo zagrozi. Co do księztwa barskiego cesarz żadnéj nierobił trudności i namiestnikowi swemu w Neapolu zlecił zaraz jego wydanie na imie obojga królestwa polskich i ich dzieci, lecz co do wyprawy przecim Turkom, tłumaczył się wojną z Francuzami, którzy mu stoją na przeszkodzie nawet do rozpostarcia władzy po jego dziedzicznych państwach włoskich.

Tymczasem Turcy swoich zagonów nieporzucali, ale naszedłszy powtórnie Podole i mając za sobą Tatarów, a ogółem

w trzynaście tysięcy spalili miasto Sękow, jakkolwiek załoga na zamku potrafiła odeprzeć ich wszystkie szturmy. Z Podola puścili się na Ruś czerwoną prosto ku Lwowu, ale narobiwszy szkód, tylko pod Komarno, rozpoczęli odwrót, i swoją wściekłość głównie przeciw mieszkańcom z drugiéj strony Dniestru na Pokuciu wywierali. Różni panowie polscy a zwłaszcza Jan Tarnowski, czynili im szkody od tyłu, lecz dopiero połączywszy się z Multańczykami odnieśli niemałe zwycięztwo i znaczną część łupu odbili. Pokazał się jeszcze i inny oddział turecki, który zamyślał rozpocząć wyprawę, ale zaraz przy granicach, tak go powitano, że spiesznie nawracał.

Zachęceni przez Turków Tatarzy, a niepamiętni przymierza zawartego przez Sedet-Gereja, sypali się na Podole, na Ruś i już pod Mościskami obóz założyli. Za czterdziestu tysięcami, które kraj aż pod przedmieścia lwowskie pustoszyły, nadszedł drugi oddział trzydzieści tysięcy wynoszący. Padł niesłychany strach na mieszkańców Rusi: strwożeni, prawie bez nadziei ratunku, na wszystkie uchodzili strony; nad całym krajem wiły się we dnie kłęby dymu pod obłoki, w nocy zaś jaśniały łuny ze wsi i miast pozapalanych. Kto niewpadł w ręce srogiéj dziczy, chował się do boru i zarośli, ale choć się na drzewo wskrobał i pomiędzy liście ukrył, jeszcze go przenikliwe oko tatarskie wyśledzić i dostrzedz potrafiło. W lesie pod miastem Prochnikiem wielka moc ludu wieśniaczego popadła w ręce dziczy. Ze zamku tymczasem ogień działowy nie ustawał, zrządzał nieprzyjacielowi szkody, a Tatarzy swych poległych znosili na stósy i przez palenie pogrzeb im sprawiali. Z podobną klęską odparto ich od zamku czurilskiego, gdzie nietylko załoga, ale i chłopi w kosy uzbrojeni odznaczali się męztwem.

Król jakkolwiek zakłopotany, ale nietak przerażony trwogą, aby ręce całkiém miał opuścić, wysłał przed sobą Mikołaja i Krzystofora Szydłowieckich, tudzież Rogowskiego starostę opoczyńskiego członków familii Odrowążów, do Sandomirza, u którego rozkazał stanąć prowincyi Małopolskiéj, szlachcie konno, a mieszczanom pieszo z należytém uzbrojeniem i w pogotowiu na wyprawę. Za ułatwieniem pilniejszych spraw w Krakowie, pospieszył pod Sandomirz, a puściwszy przodem nadwornych, postępował spiesznie na odsiecz Rusi.

Tatarzy powziąwszy o tém wszystkiém dokładne wiadomości, cofnęli się do swego wojska odwodowego pod Mościską, a stamtąd coraz bardziéj na południe ściągali, tak, iż Polacy ledwie cokolwiek ich tylnéj straży dosięgać byli w stanie. Król pobawiwszy niejaki czas we Lwowie rozpuścił wojsko dnia 2. Listopada 1524 roku i do Krakowa wrócił.

XVI.

Karol V cesarz prowadzi wojnę z Franciszkiem I królem francuzkim. — Węgrzy zuchwałą dają odprawę posłom sułtana Solimana i obrzynają im nosy i uszy. Król Zygmunt namawia Węgrów przez posłów aby zawarli pokój z Solimanem, ale napróżno. Sułtan idzie ku Mohaczowi i nasyła na Polskę Tatarów dla rozerwania sił polskich. Mała tylko pomoc polska wysłana na Węgry. Król Ludwik węgierski ginie pod Mohaczem i ściąga na Węgry niepowetowaną klęskę. — Tatarzy zniesieni w Kaniowie przez Konstantyna z Ostroga. — Jan Zapolya po Ludwiku królem węgierskim. Ferdynand brat Karóla V koronowany na króla węgierskiego w Budzyniu. Ztąd krwawa wojna. Ferdynand zwycięża i zabiera Siedmiogrod i Spiż polski. — Polacy napadają na Przekop. Pod Oczakowem ponoszą klęskę.

W czasie w którym Turcya tak bardzo zagrażała swą potęgą, a jéj sułtan Soliman II., panował nad Azyą mniejszą, Syryą, Arabią, Egiptem, całą Grecyą: dwaj potężni monarchowie Europy cesarz Karól V i król francuzki Franciszek I zamiast myśleć o wspólnéj sprawie chrześcijańskiéj, wojowali między sobą o Włochy, i Francuzi zdobyli nietylko Medyolan, ale nawet stolicę potężnéj Rzeczypospolitéj Genuę. Magnaci węgierscy niewidząc znikąd ratunku, już tylko błagali pokornie Solimana o pokój, ale kiedy jego stosunki stały mu się powodem, że przychylne wynurzał oświadczenia, magnaci zżymając się dumnie, rozpoczęli przechwałki, że sułtan u nich łaski żebrze i przyszli do takiego jakiegoś szaleństwa, że posłom sułtana nietylko zuchwałą dali odprawę, ale jeszcze w przydatku nosy i uszy poobrzynać kazali.

Król Zygmunt wzbijający się swym rozumem jako orzeł nad królów ówczesnych, wprawdzie śmiałych, ale za osobistém znaczeniem lub czczemi urojeniami biegających, rozumiał dobrze że przeciw Turcyi potrzebna walna chrześciańska wyprawa na którą może się późniéj zebrać, ale pojedyńcze

państwo bardzoby źle wyjść mogło i z téj zapatrując się strony posłał na Węgry Krzyckiego biskupa przemyślskiego, aby wpłynął na zawarcie pokoju ze Solimanem. Ale magnaci węgierscy dowodzili, że im się zawsze lepiéj w wojnie niż w pokoju z portą ottomańską powodziło i przytaczali czasy Macieja Korwina. Główną zaś było tego przyczyną, że papież i Wenetowie mając na uwadze własne bezpieczeństwo, sypali do Węgier suto pieniędzy, podszczuwając na Turka, a magnaci węgierscy choć niemieli ani zamków na stopie obronnéj, ani wojska potrzebnego przeciw tak strasznéj sile, jaka mogła nadejść od Carogrodu, przecież napuszali się z potęgi swego państwa i prowadzili życie wolne od wszelkich trosk względem przyszłości.

W tym właśnie atoli czasie padiszah Soliman II., zaczął gotować silną i niesłychaną wyprawę. Król Ludwik lubo pozbawiony wszelkiéj władzy w kraju zakłóconym przez stronnictwa, otoczony złemi dworakami z różnych narodów, bawiący się tylko psami po pokojach pałacu, sposobił się jak mógł do odporu; w panach atoli węgierskich, a nawet przy zbliżaniu się niebezpieczeństwa ciągle po swemu pokutował duch pełen zarozumiałości: powstawali o daremne najmowanie wojsk cudzoziemskich z Czech, Moraw, Szląska, utrzymując, że Turcy tylko po chorągwiach liczą nieprzyjaciela, azatém bardziéj przeciw nim o chorągwie niż o ludzi chodzić powinno. Skoro przyszła pewna wiadomość, że sułtan z ogromnemi wojskami pochód rozpocznie, król Ludwik kazał natychmiast sejm zwołać i na nim przeprowadził uchwałę, aby cały naród węgierski biskupi, magnaci, szlachta i chłopi na 2. Lipca 1526 r. pod Tolną zbrojno się zebrali.

Soliman biegły w polityce i matactwach dyplomatycznych, choć Europa zwyczajna była patrzeć na Turków jako na bezrozumne barbarzyństwo: przeczuwał, iż Zygmunt już to w interessie chrześcijaństwa i Polski przez bandy tureckie często napadanéj, już też przez samo przywiązanie do synowca swego z pomocą silną wystąpić może, a dla tego nasłał Tatarów przekopskich na kraje Rzeczypospolitéj; ciągnęli więc swoje zagony na Litwę, a potém przez Wołyń aż w Bełzkie i Lubelskie. Cała przeto pomoc dana Węgrom z Polski, skończyła się na jednym niewielkim oddziale jazdy i piechoty, którą

nibyto z własnych chęci, bez wpływu rządu, prowadził królowi Ludwikowi Gnojeński uważany pomiędzy Polakami za najlepiéj usposobionego dowódzcę. Zwolna pod Tolną zbierały się oddziały węgierskie i oddziały przez papieża najmowane. Sułtan przebywszy Drawę, toczył się ze swemi massami ponad Dunajem w kierunku Mohacza.

Król Ludwik jakkolwiek ciągle odwagę w wysokim stopniu okazywał, mając jednakże przy sobie tylko dwadzieścia pięć tysięcy ludu, chciał czekać na Czechów i oddziały dwóch znakomitych panów. Gnojeński także był tego zdania, iżby się w siły znacznie jeszcze wzmocnić należało, lecz magnaci i rycerze węgierscy utrzymywali, że wśród trzech kroć, padiszah ledwie siedmdziesiąt tysięcy liczy wojska zdatnego do boju, azatém niema co odwłóczyć, bo zwycięztwo pewne. Dnia 29 Sierpnia 1526 r., uderzono na główne wojsko Turków i szczęśliwie zepchnięto je ze stanowiska, lecz oddział uboczny a piędziesiąt tysięcy wynoszący, rozbiwszy prawe skrzydło chrześcijańskie, dostał się aż do obozu węgierskiego, który podpalił, a rzuciwszy przez to trwogę, i wzbudziwszy zamięszanie, rozpuścił dopiero miecz krwawy: mnóstwo znakomitych magnatów i siedmiu biskupów skonało w krwi swojéj. Król zewsząd otoczony, chciał się z trudnego położenia przez gręziste bagno wydobyć, lecz w niém właśnie ze swoim marszałkiem dworu Trepką Polakiem, stracił życie. I Gnojeńskiego kadłub znaleziono na pobojowisku, bo Turcy wszystkim poległym według swego obyczaju głowy ucinali. Tak tedy Ludwik stawszy się ofiarą tego samego losu, co dziad jego stryjeczny Władysław Jagiellończyk, niezdołał zasłonić państwa swego od najsmutniejszych skutków wojny, a bohaterską swą śmiercią pod Mohaczem, przyniósł tylko w dom jagielloński nowy zaszczyt poświęcenia za sprawę chrześcijaństwa i cywilizacyą Europy.

Tymczasem dla trzymania Polaków w szachu, Soliman ciągle Tatarów na Rzeczpospolitą nasyłał i następnego roku (1527) znowu dwadzieścia sześć tysięcy przez zmarzłe rzeki i bagna wpadli na Litwę aż pod sam Pińsk i jego okolice wodami pooblewane, a od dawna przez żadnego wroga niełupione. Uprowadzili już bardzo znaczny jassyr aż do Amadok i Kaniowa, kiedy ich razem od tyłu, gdy swoje konie roz-

puścili na trawę śniegiem pokrytą, zeszedł straszny ich pogromca, Konstantyn z Ostroga. Tatarzy jakkolwiek do pieszéj walki niesposobni, bronili się rzęsisto puszczanemi strzałami, ale jazda litewska i jazda wołyńska natarłszy, pomściła się klęski u Sokala odebranéj: wielu w pień wysiekła, a do siedmiuset żywcem poimała, przyczém obroniono czterdzieści tysięcy Litwy i Polaków we więzach prowadzonych.

Kiedy Turcy i Tatarzy pustoszyli ziemie polskie, cesarz Karól V. niezaprzestając we Włoszech na wojnie przeciw Franciszkowi I. królowi francuskiemu i Rzeczompospolitym włoskim, oblegał nawet papieża w Rzymie. Przegrana pod Mohaczem, zamiast pojednać monarchów, do wojny przeciw Turkowi, przedstawiała nową strawę dla ich egoistycznych albo raczéj dynastyjnych widoków w dwóch przez śmierć Ludwika osieroconych tronach, aż Czechy uznały królem swoim brata cesarskiego a księcia austryackiego Ferdynanda, który miał za sobą Annę Władysławównę.

Opisując powyżéj jak Węgry dostały się pod panowanie domu jagiellońskiego nadmieniliśmy, że ważną rolę grał w tym kraju zwycięzca cesarza Maxymiliana Stefan Zapolya wojewoda siedmiogrodzki.*) Jemu król Władysław głównie był winien koronę węgierską i Zapolya jako człowiek niesłychanego wpływu, stojąc prawie na równéj stopie z Jagiellończykami, umiał wprowadzać w sprawy publiczne i w układy potajemne na korzyść téj dynastyi zawierane, także swój interes familijny. Już to nietylko otrzymał pod zarząd starostwo spiskie z pewną nawet niezawisłością i od Węgier i od Polski, ale swą córkę Barbarę wydał za Zygmunta króla. Po śmierci Zapolyi, jakkolwiek i królowa Barbara Zapolyowna żona Zygmunta już nieżyła, przecież przez wzgląd dawnego powinowactwa, a z wdzięczności za tron węgierski, miał Władysław węgierski drugie dzieci Zapolyi w szczególnéj opiece i niemal porówno ze swojemi uważał: z tych Jan Zapolya potrafił zjednać sobie stronnictwo między magnatami i po śmierci króla Ludwika Jagiellończyka, dostał się na tron węgierski. Przyszedł atoli z wojskiem Ferdynand wnuk Maxymiliana, brat Karóla V, szwagier dwoisty bo z żony i siostry poległego Ludwika, mąż

*) Księga trzynasta. XIII.

Anny Jagiellonki, któremu według umowy między domem jagiellońskim a austryackim podczas owego zjazdu wiedeńskiego (r. 1515) na przypadek bezdzietnéj śmierci Ludwika zapewnione było dziedzictwo Węgier i łatwo przemógł, że go na króla węgierskiego w Budzyniu ukoronowano. Zabrało się tedy na krwawą wojnę pomiędzy dwoma królami węgierskimi. Zygmunt jako sędzia polubowny w sprawie o koronę, posłał na zjazd stron spornych do Olomuńca Andrzeja Krzyckiego pod ów czas biskupa płockiego i Krzystofora Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby w jego imieniu układ do skutku przywiedli, czego jednakże dokazać nie potrafili. Przyszło do wojny pomiędzy Zapolyą a Ferdynandem. Zapolya ciągle ponosił klęski, wybito i wyłapano siedmiuset Polaków którzy pod dowództwem dwóch panów polskich bez pozwolenia Zygmunta mięszali się w tę wojnę domową węgierską.

Podczas sejmu piotrkowskiego (r. 1527) znalazł się w poselstwie od Zapolyi do Zygmunta arcybiskup kołocki, który wprowadzony na posiedzenie senatu, prosił o posiłki przeciw Ferdynandowi, lecz w odpowiedzi usłyszał, że Polska tylko zgody a nie wojen pomiędzy chrześcianami pragnie i z téj przyczyny żaden innéj pomocy, oprócz dalszego pośrednictwa do uspokojenia Węgier obiecywać niemoże.

Jan Zapolya zbity na głowę, ratował się tylko ucieczką na Podole, z którego późniéj do swego przyjaciela Jana z Tarnowy, na zamek tarnowski przybył. Ferdynand zaś rugując przeciwnika ze wszystkich jego posiadłości, nietylko Siedmiogrod zajął, ale bez pytania się o prawa polskie, jakobydziedzictwo Zapolyów Spiż, który przez Zygmunta świeżo z prywatnego zastawu był wykupiony i na starostwo oddany, opanował i jako żupaństwo (komitat) do Węgier przyłączył. Wielki pożar co po ów czas znaczną część Krakowa zniszczył, a do tego nowy napad Tatarów, z którym i się korzystnie starli Jazłowiecki i Iskrzycki pod murami Kamieńca podolskiego, były powodem że zajęcie Spiża przez Węgrów, Polacy znosili.

W roku następnym postanowiono Tatarów do spokojnego sąsiadowania przynaglić i panowie podolscy, a mianowicie starosta chmielnicki Przecław Lanckoroński, czerkaski Ostafij Daszkowicz, ten sam, który jako ataman kozacki przyjął był

niegdyś służbę u cara Wasila i przeciw Litwie wojował, lecz, potém króla przebłagał; niemniéj starostwie winnicki i bracławski, urządzili należyte wojsko z Polaków i Rusinów, puścili się na Przekop ku Oczakowu miastu głównemu tatarskiemu, a po trzech zwycięzkich bitwach wrocili do kraju z trzydziestu tysiącami bydła i pięćset końmi, jako ze zdobytym łupem.

Rozpatrzywszy się na téj wyprawie, że w kraju tatarskim gdzie Witowd z Litwą i Rusinami dobrze dokazywać umiał, wojna nie tak trudna, jak się zdawało, a lepiéj przed się brać niżeli odpierać napady, może w sześć miesięcy później, a mianowicie podczas lata r. 1529. wybrało się tysiąc tylko Polaków z wojska stałego na Podolu, i postanowili dopokąd Oczakowa niewezmą, do kraju niewracać. Mieli zaś główną otuchę w zatargach pomiędzy hanem panującym, a bratem jego stryjecznym Oslamem, który ze stronnikami i wojskiem swojem już dawniéj widząc się na Przekopie niebezpiecznym, szukał przytułku w krajach polskich i miał od króla pozwolenie, rozpościerać swe koczowiska na stepach czerkaskich w pobliżu Dniepru. Tymczasem na trzy dni przed nadejściem Polaków pod mury Oczakowa, Oslam pojednał się z hanem i zajął z ludzmi swemi zamek tego miasta. Polacy za nadejściem postrzegłszy trzystu Tatarów z końmi na pastwisku bez pytania z czyjéj są komendy uderzyli, wielu posiekli i konie sóbie zabrali. Razem zjawił się goniec z miasta i oświadczył, że Oczakow stoi otworem, bo jest w ręku królewskiego sprzymierzeńca Oslama, który bardzo ubolewa, iż Polacy mogli trzysta jego ludzi wytracić. Jazłowiecki dowódzca téj wyprawy zatworzył się niepomału, że pomiędzy sprzymierzeńcami rzeź sprawił; kazał więc zabrane konie natychmiast wydać i w skutek zaprosin Oslama, na zamek oczakowski się puścił. Ledwie atoli przybył, wypadła tatarska załoga, na polski obóz spokojnie jakby we własnym kraju wypoczywający, i krwawą zemstę za swoich wszczęła Nadleciał Oslam, zakazywał walki, trzech może Tatarów najzapalczywszych z łuku swego trupem położył, lubo niewiadomo czyli to z chytrości, czyli też w dobréj wierze uczynił, dosyć, że Polacy i Rusini, bez dowódzcy i rozkazów, nie mogli dogrzać miejsca, poszli w rosypkę, a w niéj

nielada klęskę ponieśli. Jazłowiecki niedoznawszy żadnéj krzywdy na zamku opuścił go, i powrócił spokojnie do domu a jakkolwiek bez winy, przecież od drugich ponosił przymówki i sam sobie wielkie wyrzuty czynił. Oslam zaś w trzy lata późniéj od Tatarów nogajskich z Przekopu wypędzony, znowu za pozwoleniem królewskiém nad Dnieprem niedaleko od zamku czerkaskiego koczował; krewni atoli jego nieraz przeciw niemu wykonywali wyprawy, a przy téj sposobności ziemie polskie pustoszyli.

XVII.

Dobre porozumienie między Polską a państwami naddunajskiemi nieutrzymuje się długo — Zygmunt niechce się zbrojno mieszać do spraw węgierskich. — Jan Zapolya staje się lennikiem Solimana, obaj biorą szturmem Budzyń, a Soliman oblega Wiedeń, ale potrzeba znagla go wrócić do Turcyi. — Jan Tarnowski odnosi zwycięztwo nad hospodarem wołoskim i multańskim pod Obortynem (1530 r). Polacy wkraczają do Multan. — Soliman wybiera się powtórnie przeciw Wiedniowi, ale zagrożony przeważnemi siłami Karóla V nawraca i szuka pojednania z Polską. —

Multany i Wołosza od r. 1499. przez układ zawarty pomiędzy czterema braćmi Jagiellończykami w skutek którego podówczas królewicz Zygmunt miał sobie Szląsk wydzielonym, uznawały władzę tylko króla węgierskiego, a zostały przy obowiązku dosełania Polsce zbrojnych posiłków *). Jednakże hospodar Jan Bohdan podobno w porozumienie z Glińskim, jak powyzéj nadmieniono, przed się brał na Polskę najazdy, a wojska polskie wpadały do jego kraju roku 1510 za pośrednictwem Władysława węgierskiego: przyszło do pokoju w Kamieńcu: posłami od Węgier byli Oswald Kołowrat i Bernabasz Belaii, od Polski Stanisław z Chodcza marszałek królestwa, Jan Łaski naówczas koadjutor arcybiskupa gnieźnieńskiego i inni, od Wołoch Jan Tentull, i inni. Stanęło tam, że hospodar zwróci bogactwa i naczynia złupione w kościele rohatyńskim, odda w ręce Władysława list zmarłego Alexandra króla polskiego zawierający przyrzeczenie w małżeństwo królewny Elżbiety, jeńcy będą od obudwu stron puszczeni. Spór o granice na Pokuciu przez

*) Księga trzynasta XVII

wyrok polubowny ułatwi król węgierski. Jeżeli Turcy okażą złe zamiary względem Polski, hospodar zawiadomi zaraz pograniczczne władze królewskie i nigdy nie znijdzie się z żadnym nieprzyjacielem Polski i Litwy. Zbiegów ze ziem królewskich hospodar, a ze ziem hospodarskich król trzymać u siebie niebędą, skoro się nieda dla nich wyjednać przebaczenie. Gdyby Multany i Wołoszczyzna były zagrożone przez jakiego nieprzyjaciela, matka, siostry, żona i dzieci hospodara znajdą przytułek i utrzymanie w każdym zamku polskim lub litewskim; skoro sam Bohdan umknie pod opiekę króla, nietylko niebędzie miał przeszkody, ale dozna pomocy do odzyskania swego państwa. Handel pomiędzy dwoma państwami, jako też przechodowy z Polski i Litwy do Turcyi, zostanie wolnym jak był od wieków *). Na sejmie piotrkowskim r. 1518., król przyrzekł synom wojewody Jana Bohdana, a mianowicie Janowi Stefanowi i Piotrowi utrzymywać ich swą potęgą przy władzy dziedzicznéj nad Wołoszczyzną i Multanami, za co oni nawzajem przyrzekli pomoc przeciw Tatarom, Jeżeliby się zaś Węgry i Polska razem wybrały przeciw Turkom, na ten czas Wołochowie i Multanie także mieli wziąść udział w wojnie **).

Nierosądne postępowanie i owo sierdzenie się magnatów węgierskich w polityce tureckiéj przed nieszczęśliwą bitwą pod Mohaczem, narażało Multany i Wołoszczyznę, nietylko na najazdy i srogie ciemiężenia padiszaha, a nawet na zturczenie. Tym czasem zaszła zmiana w rządach tych krajów: władzę objął Jan Piotr stryj książąt, Jana Stefana i Piotra, którym była zaręczona opieka Polski; układy dawne wznowiono z Piotrem (r. 1527).; multańskie upraszało Zygmunta, aby polscy starostowie przygraniczni, mieli rozkaz doselania wojsk swoich na obronę Multan i Wołoszczyzny. Przychylenie się samo do prośby tego rodzaju, odświeżało dawniejsze prawa Polski do krajów w mowie będących, a hospodar zaczął na nowo być uważany prawie jako lennik króla. Posłowie hospodarscy spełniwszy swoje polecenie u Zygmunta;

*) Dogiel Codex diplom Tom I, docum. VIII. de anno 1510 sub Moldavia et Valachia.

**) Ibidem docum IX. de anno 1518.

prosili o pozwolenie przejazdu do Moskwy; przez wzgląd atoli, że hospodar należący z ludem swoim do kościoła greckiego, mógłby wejść z carem w jakie spółki przeciw królowi, otrzymali wzbraniającą odpowiedź.

Dobre porozumienie między Polską a państwami naddunajskiemi, nie utrzymywało się przez czas długi. Król Zygmunt pomimo nalegania Jana Zapolyi niechciał się zbrojno mięszać do spraw węgierskich, pozwalal robić Austryakom co będą chcieli i oświadczał wręcz, że jemu, Polsce i chrześcjaństwu w ogóle jest rzeczą obojętną kto na tronie węgierskim zasiada. Żeby zaś niezadzierać i z Turcyą, niemógł jawnie obstawać za swą władzą nad Wołoszą i Multanami. Że jednak u Turków pokazywały się jakieś ważnieszje zamysły, przeto podczas sejmu na trzy króle r. 1528. do Warszawy zwołanego, na którym urządzano stosunki ostatniéj części Mazowsza świeżo do korony wcielonéj, poczynił król wnioski względem gotowania się na wojnę turecką. Nie tak atoli, sądzili niektórzy panowie polscy.

Gdy Jan Zapolya czas niejaki nadarmo w Polsce przesiedział, zaczął układać plany na odzyskanie Węgier za pomocą turecką. Jarosław albo jak go z cudzoziemska zwano Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, człowiek przebiegły, zręczny, od króla do Francyi, jako poseł używany, podjął się do Carogrodu w sprawie Zapolyi jechać, a nieszczędząc pieniędzy i obietnic, związał się tam z Grittem synem naturalnym doży weneckiego, co zamiary tureckie w interesie Wenecyi śpiegował, i wyjednali u Solimana, a który sam miał ochotę Węgry zabrać, że przyrzekł pomoc wojenną i w swéj chytrości dyplomacyjnéj zażądał tylko, aby mu od Zapolyi jako króla węgierskiego corocznie na znak uszanowania, poselstwo z darami przysełane było. Ferdynand wyprawił również swych pełnomocników do sułtana, ale zamiast zniweczyć wpływ Łaskiego, zażądał naprzód zwrotu dwudziestu czterech miast węgierskich. Turkom tak to było rzeczą niespodziewaną, że wielki wezyr oświadczył złośliwie, iż dziwną jest rzeczą: „dla czego Ferdynand i Carogrodu dać sobie niekaże.“ Uwięziono nakoniec posłów austryackich, a gdy w dziewięć miesięcy na wolność puszczono, oświadczył im So-

liman, że wkrótce do Węgier na rozmowę z Ferdynandem przybędzie.

Podówczas w Częstochowie był przeorem człowiek zdolności niepospolitych. Urodził on się w Kroacji z ojca Słowianina nazwiskiem Utiszeniec, a z matki wenecyanki Martinuzzi. Jako chłopiec ośmioletni przyczepił się do dworu Jana Korwina, licząc zaś lat dwadzieścia, służył za palacza do pieców pokojowych na dworze księżnéj cieszyńskiéj. Ztamtąd wstąpił do zakonu Paulinów jako brat służebny, na Węgrzech w Sajolad, gdzie się u jednego księdza wyuczył czytać, pisać i po łacinie. Przełożeni klasztoru upatrując w nim rzadką zdatność, wyświęcili go na kapłana. Przykładał się do filozofii i teologii, aż wyszedł nawet na prokuratora swego zakonu przy stolicy apostolskiéj pod imieniem Jerzego Martinuzzi, a potém bardziéj podobało mu się mieszkać w klasztorze częstochowskim, i sprawował w nim urząd przeora. Gdy Jan Zapolya bawił w Tarnowie u Tarnowskiego, Martinuzzi podjął się przygotowania spisków przeciw Ferdynandowi. Trzy razy chodził pieszo na Węgry i wielu panów węgierskich ponamawiał, że tajemnie przybywali do Polski na układy. Po tém przysposobieniu wypadków przez Łaskiego wojewodę sieradzkiego i Jerzego przeora częstochowskiego, wszedł Soliman na Węgry. Jan Zapolya z Polakami i Węgrzynami pojechał go całować w rękę na ziemi swego państwa, a potém poszli obadwa Budzyń wzięli szturmem i zaprowadzili swoje rządy nad całém państwem. Soliman, pożegnawszy swego nowego lennika Zopolyę, wkroczył do Austryi, obległ Wiedeń i nawet o mało go nie zdobył, tylko, że z wojskim do Turcyi wracać potrzebował.

Piotr hospodar wołoski i multański, który w takiém stanie rzeczy chcąc niechcąc, uznawał się za sługę sułtańskiego, mało ważył Węgry, a przeciw Polsce po nieprzyjacielsku zaczął występować; pokusił się nawet o zabory w jéj granicach i Pokucie zajął na nowo i swémi załogami poosadzał. Tysiąc dwieście jazdy polskiéj przodem wysłanéj, stoczywszy dwanaście niewielkich potyczek na drugiéj stronie Dniestru, przeczyściły kraj z pojedyńczych oddziałów. Zbliżył się dopiero Jan Tarnowski dowódzca całego wojska polskiego, które jednak trzech tysięcy nieprzenosiło, i pod zamkiem

Gwozdeczą niedawno zajętym przez Polaków, zastał jazdy nieprzyjacielskiéj do sześciu tysięcy. W spotkaniu odniósł zwycięztwo, wielu pobił, a resztę rozproszył, po czém już się ku Polsce z powrotem zabierał, kiedy go doszła wiadomość, że Piotr w dwadzieścia dwa tysiące, i ze znaczną liczbą dział w spiesznych pochodach granice Rzeczypospolitéj przekracza. Było zdaniem wielu, aby zostawiwszy działa i powozki, w skorym odwrocie przez Dniestr na Halicz się cofać. Atoli Tarnowski, mąż rozumem słynny w rycerstwie Europy, nieznał trwogi i odparł, że za hańbęby poczytywał sprzęty wojenne sobie powierzone, nieprzyjacielowi na łup zostawiać. Niechby hospodar i całe swe siły przywiódł, to jeszcze pokonanym być może. Kto gotów zwyciężyć lub umrzeć, ten przeciw najprzeważniejszemu wrogowi o zwycięztwie rozpaczać niema powodu. Skutkowały na rycerstwie słowa, a prosty lud polski zawsze stronę odważnych biorący, począł się ochoczo do boju gotować. Obóz rozbity, częścią obwarowano wałem i rowami, a częścią tylko przez rzędy wozów zasłonięto. Pieszy strzelcy*) za wozami rozstawieni. Piotr przytoczywszy się z tłumem swoim, przyrządził także w pobliżu obóz, i wystawił z niego do pięćdziesięciu harmat, pewny że niémi wznieci postrach i spowoduje ucieczkę. Gdy się Polacy nieruszali z miejsca, obkolił ich obóz i rozpoczął działowy ogień, który hukiem więcéj sprawiał wrażenia niż pociskami szkody. Polacy celniéj daleko, lubo z małéj liczby dział dając odpór, więcéj kładli trupa, niż sami tracili w rannych i poległych. Strzelcy pieszy z po za wozów, także skutecznie sypali ogień ruśniczy, a po pięciu godzinach boju zwątlał widocznie zapał w nieprzyjacielu; co postrzegłszy Tarnowski, a może téż, jak jest inne**) podanie, niemogąc wytrzymać ognia nieprzyjacielskiego, puścił przez obozową bramę oddział jazdy. Rozpoczęty bój

*) Wapowski powiada pedites sclopetarii a Du Cange w Glossarium Mediae et Infimae Latinitatis objaśnia, że sclopetum albo sclopetus znaczy tormentum bellicum manuale. U Wapowskiego pod r. 1523 w texcie wzmiankowana bombarda manualis, na marginesie książki jest nazwana sclopetum.

**) Victoria Sigismundi, w zbiorze Pistoriusa Polonicae historiae Corpus Tom III.

na miecze, toczył się z krwi rozlewem na jednéj i drugiéj stronie, ale Polaków od obozu coraz przybywało na pole bitwy, a zawsze lepiéj uzbrojonych i coraz śmieléj uderzali. Po godzinnéj znowu w ten sposób walce, Tarnowski ruszył z resztą i walczył już całą siłą, kiedy z drugiéj obozowéj bramy poczęły grzmieć działa polskie ku jednemu nieprzyjacielskiemu skrzydłu. Ustępowali Multanie aż się nakoniec rzucili w ucieczkę. Hospodar z wyniosłego pagórka, dawał rozkazy do wstrzymywania i prowadzenia oddziałów na nowo przeciw Polakom, ale nakoniec postrzegłszy, że wszystko daremne, do tego sam dwakroć ranny, dosiadł świeżego konia i ujeżdżał z pola. Działa nieprzyjacielskie i obóz sprzętów i zasobów pełen wpadły w ręce Tarnowskiego. Dostali się do niewoli glogofer to jest kanclerz, podczaszy, cześnik, podstoli, i inni wielcy urzędnicy wołoscy**). Zwycięztwo to odniesione pod wsią Obortynem dnia 22. Sierpnia 1530 r. Kometa, który się z początkiem miesiąca na niebie pokazał w téj nocy jaśniejsze daleko światło rozsiewał, a nazajutrz całkiém zniknął. Miano go od początku wyprawy za gwiazdę zwycięztwa, i znak odzyskania Pokucia, albo przynajmniéj taką ułożono sobie później o nim powieść.

Po powrocie tryumfalnym do Krakowa z jeńcami i chorągwiami, które zawieszono nad grobem Śgo Stanisława, król Zygmunt złożył Tarnowskiemu podziękowanie za odniesione zwycięztwo.

Ponieważ hospodar zaczął się gotować na nową przeciw Polsce wyprawę, przeto wojska polskie na załogi zamków zostawione, wkraczały do Multan i znaczne zrządzały szkody.

Z początkiem następnego roku oddział polski do tysiąca jazdy wynoszący, wszedł na znaczne wojsko wołoskie, i straciwszy pod szablami nieprzyjacielskiemi do dwustu ludzi, tylko przez ucieczkę, całkowitéj zagłady uniknął.

Około tego czasu Sułtan Soliman przebywszy Węgry, zbliżał się znowu ku Wiedniowi, lecz że cesarz Karól V, i Ferdynand król czeski i węgierski pościągali na obronę wojska z różnych krajów, przeto się pod Budzyniem na powrót przez Dunaj przeprawił, dwanaście tylko tysięcy na pu-

**) Tamże.

stoszenie Austryi zostawiwszy. Trzy tysiące Polaków, co na stronie cesarza walczyli, ale wojska wybornego z oddziałem Węgrów i oddziałem Niemców lekko uzbrojonych, uderzyli na te dwanaście tysięcy, które rozbiwszy przy pierwszém spotkaniu, ledwie czwartą część żywcem puścili.

Ponieważ Karól V całą potęgą Niemiec, Belgii, Włoch i Hiszpanii nastawał na padiszaha, i nietylko flottą po morzu śródziemnem ale wojskami hiszpańskiemi, już aż na Peloponezie wojował, przeto Turcya dla zabezpieczenia się przynajmniéj od jednéj strony szukała pojednania z Polską. Obrócone na inną stronę siły cesarskie zapowiadały, że przewaga będzie przy Turkach; do tego napady tatarskie i wołoskie znaglały Zygmunta do pewnéj powolności, i ztąd wysłany do Carogrodu Piotr Opaleński kasztelan lędzki, zawarł przymierze, w moc którego Turcya zobowiązała się na to baczyć aby chan przekopski i hospodar wołoski nie najeżdżali ziem Rzeczypospolitéj. Aleć rzecz naturalna, że łupieżnych Tatarów niepodobna było ani nawet wielkiemu sułtanowi w posłuszeństwie i porządku trzymać i zaraz potém napadli Podole, lecz, że tylko w ośmset koni, łatwo byli przez wojewodę kijowskiego Konstantyna Wasila z Ostroga już syna owego wielkiego wojownika i pogromcy Tatarów pobici i wypędzeni.

Ostafi Daszkowicz kilkakrotnie przez nas spominany człowiek prosty, bo kmieć z Owrucza, jako dowódzca ludu w okolicy Czerkas*), nieraz się bratał z Tatarami, na Moskwie z nimi do spółki przeciw Polsce zabiegi czynił, a potém znowu króla przepraszał, na koniec starostą czerkaskim zamianowany swych dawnych sprzymierzeńców Tatarów raz po raz nielitościwie gromił. Na sejmie piotrkowskim r. 1533 mając porówno z inném rycerstwem do króla i panów przystęp, objaśniał i dowodził, że gdy Tatarzy zawsze przez Dniepr w pław przeprawiać się zwykli, a ta rzeka ma ku południowi niemało wysp, na którychby obozy zakładać można, przeto czte-

*) Circassi, Borysthenis accolae Rutheni sunt, alii ab iis quos supra ad Pontum in montibus habitari dixi. His nostra tempestate, praeficiebatur Eustachius Tascowitz (quem cum Mahmet Geréj rege in Moscoviam una profectum fuisse, supra dixi) vir belli peritissimus, astucia singulari, qui cum crebra cum Tartaris commercia haberet, saepius tame neos fudit. Heberstein de Lituania w Polonicae historiæ Corpus Pistorii.

rysta jazdy do strzeżenia prawego brzegu użyte, a dwa tysiące piechoty, któraby za pomocą dostatecznéj liczby czołen mogła się pomiędzy wyspami uwijać, zapobiegłyby należycie wszelkim zagonom hordy. Projekt ten panowie polscy mieli z litewskimi roztrząsnąć i fundusze obmyślić, co jednak poszło w przewłokę, a nakoniec i w zapomnienie.

XVIII.

Nienawiść przeciw zakonowi krzyżackiemu wzrasta w krajach sąsiednich Wielki mistrz Albrecht w długach, szuka utrzymania w Niemczech, wchodzi w stosunki z ludźmi podkopującymi zasady dawne religijne, i przesiaduje w Nürnbergu jako radzca namiestnika.

Wracając do wypadków Prus się tyczących, przypomnieć trzeba, żeśmy stanęli na rozejmie w r. 1521 do lat czterech zawartym i że sędziowie polubowni, spór rozstrzygnąć mieli. Mistrz chcąc zjednać sobie Ludwika króla węgierskiego, jako sędziego, papieża, a nareszcie i samego Zygmunta, zaczął niby rozmyślać nad wzięciem udziału we wojnie przeciw Turkom. W celu przyprowadzenia do skutku zamiaru tego, zgłosił się przez posła do Zygmunta z oświadczeniem, że zakon niczego bardziéj niepragnie, jak aby miał porę godnie odpowiedzieć swemu powołaniu i ślubowi przez podjęcie walki na nowo przeciw niewiernym; donosi o tém królowi i spodziewa się, że nietylko uprzejmie wysłuchany będzie, ale i stósowną radę w tym względzie otrzyma. Poseł krzyżacki nadmienił także, że mistrz przed wyprawą i dla zupełnie spokojnéj myśli podczas wyprawy radby ukończył wszelkie spory z Polską. Zygmunt jak z rzeczy wypływało, dał odpowiedź, że wieczysty pokój dawno zawarty obejmuje zastrzeżenia bardzo właściwe; szkoda tylko, że ich Krzyżacy dotychczas niespełnili. Ze swéj strony niewidzi powodu do żadnych zmian, ale, jeżeli mistrz ma co do nadmienienia, a z interesem Polski zgodnego, to wolno mu poczynić wnioski na mającym się wkrótce zebrać sejmie piotrkowskim, na którym ma prawo zasiadania. Mistrz pod pozorem téj wyprawy na Turków, a rzeczywiście dla pozyskania sobie króla Ludwika tak ciągłe z nim utrzymywał stosunki i bliższego domagał się porozumienia, że go zaproszono na zjazd do Pragi. Król Zygmunt nietylko niemiał nic

przeciw téj podróży, ale kazał go z należytą czcią przez Malborg, Toruń, Inowrocław, Gniezno i Poznań do Szląska przeprowadzić.

Wielki mistrz zostając w ciągłym niedostatku pieniędzy, a w długach pod uszy, niemogąc nic dostać ani od mistrza inflanckiego, ani od mistrza niemieckiego, nietylko uciemiężał swoich poddanych, ale zaprowadzanemi cłami odzierał do ostatniéj skóry każdego, kto tylko z jego krajem zostawał w handlowych stosunkach. Oburzone miasta Prus królewskich wydały na jednym sejmie grudziądzkim takie postanowienia, że od razu wszystkim ziemiom krzyżackim odcięły wszelki związek na drogach i rzekach równie od siebie jak od wszystkich krajów koronnych i całego Mazowsza. Jerzy Polenz biskup sambijski, który pod nieobecność księcia Albrechta stał na czele rządu krzyżackiégo, udawał się do króla, aby podobnym postanowieniom zatwierdzenia nie udzielał, lecz że król sam uważał ten środek za słuszny i dobry, przeto odmowną zawsze dał odpowiedź. Nienawiść przeciw zakonowi wzrastała ciągle we wszystkich krajach sąsiednich i z Prus królewskich, tudzież Mazowsza wpadały oddziały do ziem mistrza i dopuszczały się łupienia kupców, ludzi wracających z jarmarków i rabunków po wsiach. Mieszczanie królewieccy także burzyli się przeciw zakonowi, a zwłaszcza księciu Albrechtowi o ciągłe wymagania tylko pieniędzy i pieniędzy. Mistrz zaś niemiecki rozwijał zabiegi na dworze cesarskim, o uzyskanie tytułu książęcia rzeszy, jak utrzymywał w tym jedynie celu, aby na sejmach cesarstwa był reprezentantem zakonu, lecz właściwie dla tego, aby się niezawisłym uczynił od Krzyżaków pruskich. W tych kłopotach walących się na wielkiego mistrza, wnosili prośby za nim do króla cesarz i Henrik VIII król angielski (roku 1522), a późniéj używając do pośrednictwa królowéj Bony i papież Adrian VI, lecz wszystkie te zabiegi żadnego skutku wydać niemogły, bo zakon rzeczywiście zawadzał tylko w rzędzie państw europejskich, a swém bałamuceniem mięszał tak wewnętrzne jak i zewnętrzne stosunki Polski.

Tym czasem mistrz Albrecht niemając się po co spieszyć do Prus, gdzie już prawie na żaden dochód liczyć niemógł, myślał o zabezpieczeniu sobie utrzymania w Niemczech. Do-

magał się więc kilku dworów krzyżackich w tym kraju, dopókąd jak utrzymywał dla spraw zakonu bawić koniecznie mu trzeba, lecz doznając w tym względzie oporu i przeszkody od mistrza niemieckiego zapewnił sobie dochód od swego krewnego arcybiskupa moguckiego w ten sposób, iż miał go zastępować w Nürnbergu, jako radca namiestnika cesarskiego, a za to tysiąc złotych ćwierćrocznie pobierać. Gdy atoli arcybiskup dla braku pieniędzy nieuiszczał mu się ze zasług, zaczął wielki mistrz frymarczyć z wypędzonym królem duńskim Christiernem i jako najemny naczelnik wyprawy miał z nim na zdobycie Szwecyi ciągnąć, a dla urządzenia w tym celu wojska, uwijał się po całych Niemczech. Podczas pobytu w Nürnbergu i podczas swych podróży mistrz Albrecht wszedł w związek z ludźmi, którzy podkopywali dawne zasady religijne tak dalece, że nietylko stosunki kościelne ale i polityczne w Niemczech zaczęły inną przybierać postać i o czém tutaj jako o sprawie europejskiéj, a zarazem nietylko na zakon, ale i na Polskę wpływu ogromnego, nieco szerzéj nadmienić trzeba.

XIX.

Początek wieku XV. Społeczność kościelna i społeczność świecka. Wiklef, Hus, Marcin Luther. — Religijne zamięszania w Niemczech. — Luther przed cesarzem i sejmem w Worms, w powrocie porwany i osadzony w zamku wartburgskim. Spór religijny przechodzi na polityczny —

Niemasz wątpliwości, że w ciągu wieków średnich papieże i duchowieństwo nadużywali częstokroć religii dla swych własnych celów. Ale i papieże i duchowieństwo nieprzychodzili z innych planet, tylko się rodzili na ziemi w pośród drugich ludzi i rzecz naturalna nielepsi, ale téż niegorsi od nich. Społeczność kościelna i społeczność świecka ściśle ze sobą złączone, jak nie bez zalety tak téż nie były bez wady. Ich zasada wypływała z ewanielii, ale zastósowanie zasady zgadzało się z owczesnem usposobieniem pojedyńczych ludzi i narodów, a dla tego mogło być i było bardzo błędném. Ludy w poprzednich wiekach rozwijały się niezmiernie wolno, dla tego u nich ledwie dał się dostrzegać postęp: tymczasem koniec wieku XIV i wiek XV wysypały niemało wynalazków

i odkryć: proch, druk, podróże do Ameryki i wschodnich Indyi, obznajmienie się z literaturą starego Rzymu, a nadewszystko z literaturą grecką, wylanie się oświaty ze stanu duchownego na ludzi świeckich, pojęcie prawa, wszystko to razem tak nagle pędziło wzrost nowych stosuków, że dawne formy życia w XVI, wieku zaczęły być ciasnemi. Duchowieństwo stanowiło czoło ludzkości, a na jego szczycie stał papież, stąd grony na przeszłość wymierzane słusznie, czy niesłusznie, obracano przeciw duchownym, a zwłaszcza papieżowi. Od wieków władza kościelna znajdywała opponentów, lecz ci zgromadziwszy mniejsze lub większe stronnictwo znikali z pola historycznego, bez pozostawienia śladów za sobą. Dopiero Anglik Wiklew w XIV, a Czech Hus w XV, wieku silniéj zachwiali tymi instytucyami i formami kościoła, na których mniéj zależało; odniósłszy jednakże niejakie zwycięztwo, że to w rzeczy tak głębokiéj trudna jest miara, zaczepili niejedno i takie, co stanowiąc fundament, pociągnęłoby upadek całkowitéj religii. Ale nie schodząc z ogólnego stanowiska czasów, które właśnie teraz opisujemy, to jest od drugiego dziesiątka aż do środka XVI stulecia, pozostajemy przy twierdzeniu, że poruszone sprawy materyalne, zahaczyły się o ducha i nadały mu popęd do zmienienia stosunków.

W przeszłości średniowiekowéj (r. 1245 — 1300) był się wykształcił obyczaj, że nakazywano jubileuszową pielgrzymkę do stolicy apostolskiéj wszystkim wiernym, przy czem po odbytéj spowiedzi na pewne odpuszczenie wszystkich grzechów liczyć mogli. Zwykle w każdym razie, kiedy kościołowi było że trzeba pieniędzy na wyprawy wojenne przeciw ludom pogańskim pozwalano jubileusze czyli tak zwane miłościwe lata odbywać po kościołach katedralnych wszystkich narodów, z obowiązkiem, aby pieniądze któreby były zużyte na podróż pobożną do Rzymu, lub pewną ich część, każdy sumiennie do skrzynki składał na pilne potrzeby. Wiemy z dziejów polskich i całéj Europy, że o takim funduszu przywodzono do skutku budowę kościoła Św. Piotra w Rzymie. Familia kupiecka Fugerowie z Augsburga mieli niejako w dzierzawie pieniądze na tę budowę. Przyjechali oni ze swoją żelazną skrzynią i do Polski, a panowie poszli z nimi w kłótnie i targi, aż nakoniec dwie części zagarnęli na wojny prze-

ciw Tatarom, a tylko trzecią pozwolili Fugerom wywieść z kraju.*) Pieniądze miłościwego lata 1516, w Polsce zebrane, Leon X, przeznaczył w części na odbudowanie zamku kamienieckiego przeciw niewiernym Turkom i Tatarom oraz kościoła gnieźnieńskiego, a w części oddał skarbowi królewskiemu na wojny z Tatarami. Miłościwe lata zaczęły się też przykrzyć, bo zbyt często, a nawet co trzeci rok przypadały. Nadto pieniądze łatwo podlegają nadużyciu, a w owych czasach twardego jak żelazo egoizmu, niemal bardziéj był narzędziem szerzenia przewrotności, niż środkiem ułatwiającym zamiany i ożywiającym ruch przemysłowy dla dobra ogółu: przeto skrzynkami lat miłościwych frymarczono co dzień szkaradniéj. Panujący i biskupi koło zezwoleń na miłościwe lata czynili zachody, ile kroć ich pilna przycisnęła potrzeba skarbowa.

Za czasów spomnionego dopiero Leona X. wychodziły od stolicy apostolskiéj pozwolenia na umorzenia niektórych grzechów, czyli na tak zwane odpusty. Kościół zapatrując się z téj saméj zasady, z któréj we wszystkich krajach zapatrywało się prawodawstwo średniowieczne, to jest że zbrodnie zmywają się niejako karą pieniężną, pozwalał aby jawno-grzesznicy czyli przestępcy publiczni, bo to wtedy było jedno i to samo, obok spowiedzi, skruchy, kommunii składali także i winę pieniężną. Zdarzało się zaś tu i owdzie, że rozprzedawano odpusty na wszelkie grzechy, a kto odpust kupił, uważał się za uwolnionego od kary na drugim świecie. Arcybiskup moguncki uzyskał zezwolenie sprzedaży odpustów na swoją korzyść i obsełał po Niemczech między innymi dominikanina lipskiego Jana Tezla, który szukając zgromadzonych tłumów, uwijał się po jarmarkach ze swoim towarem. W jesieni r. 1517 Jan Tezel zasiadł w miasteczku saskiém Jutrobogu i w ręku z bulą papiezką, a wykazem cen na różne grzechy, za tanie pieniądze ubezpieczał dusze ludu od potępienia wiecznego i rąk czartowskich. W pobliskiém mieście Wittenbergu przy niedawno założonym uniwersytecie, słynął nauką na professora z Erfurtu powołany zakonnik augustiniański Mar-

*) Jodocus Ludowicus Decius de Sigismundi regis temporibus sub an. 15 1. Striykowski księga XXIII. rodz. 6.

cin Luther, który dawniéj przez pobyt w Rzymie obeznał się z wyższym zarządem kościoła, gdzie kardynałowie byli różni, a częstokroć i niegodziwce wysokiego stopnia, jak zwyczajnie dostojnicy średnich wieków. Jego nieprzyjaciele powiadają, że z nienawiści między klasztorami podówczas zwyczajnéj, niecierpiąc dominikanów jako augustinianin, przyjaciele zaś, że z czystego przekonania oburzał się handlem jutrobozkim i naprzód w kościele, którego był plebanem, przez kazanie niemieckie parafian swoich od kupna odpustów odciągał, a potém obyczajem wieku zapowiedziawszy w tym przedmiocie dysputę, jéj program łaciński z dziewięćdziesięciu pięciu punktami na zamkowym kościele w Wittenbergu przybił, niedopuszczając się jednakże przeciw kościołowi, ani stolicy apostolskiéj żadnego wybryku. Jego kazanie i punkta ogłoszone drukiem, zaczęły sprawiać wielkie wrażenie po krajach niemieckich. Ośmielony tém Luther, pisywał listy do swoich przełożonych o odpustach i w ogóle o zepsuciu w kościele, a daléj poważył się czynić uwagi i papieżowi. Przeciw Luthrowi występowali znowu rozmaici uczeni, a wkrótce kto tylko czytać umiał, ten pismo święte rozbierał, uwag sobie pozwalał, kościół reformował; rycerze i rzemieślnicy, starzy i młodzi, kobiety i zgoła wszystko rzucało się na teologią, a całe Niemcy wrzały od sprzeczek kłotni i dysput. W skutek tego Luther dostał pozew przed sąd w Rzymie ale się nie stawił, tylko przejeżdżał kraje niemieckie, miał rozmowę z legatem i z nuncyuszem papiezkim, dysputował po różnych miastach i gdy zaczął walczyć przeciw nieprawemu istnieniu władzy papiezkiéj, w trzecim roku od rozpoczęcia swéj walki o odpusty, obłożono go klątwą kościelną. W odpowiedzi na to spalił uroczyście w Wittenbergu bulę, w któréj jego klątwa wyrzeczona była i uznał się ze swymi stronnikami za chrześcianina odpadłego od kościoła rzymskiego. Dalsza walka naukowa w tém odpadnięciu nie szła mu trudno, bo Wiklef a nad wszystkich Hus ze stronnikami i następcami swymi już wszystko tak byli przygotowali, że Luther mógł się na samo powtarzanie ich słów ograniczyć. W skutek coraz większego religijnego zamięszania w Niemczech, które się poczęło stawać i politycznem, pozwano Luthra przed cesarza i sejm do Worms, gdzie przy obronie oświadczył, że słowa

z przekonania wyrzeczonego nie jest w stanie cofnąć. Taka odwaga w wieku egoizmu i pochlebstwa, zdawała się wielu poświęceniem nad pojęcie ludzkie. W skutek jego oporu obyczajem niemieckim wyrzeczono przeciw niemu *Reichsacht* to jest wyjęcia z pod opieki prawa do polskiéj *bezecności* podobne. Zagrożonego tym sposobem kazał poimać, ale to właśnie z przyjaźni dla zabezpieczenia tylko, kurfirst saski Fryderyk i zamknął na zamku wartburgskim przy Eisenach przez co mu otworzył porę do tłumaczenia biblii na niemieckie.

Tym czasem stronnicy nowéj nauki, a zwłaszcza niejaki Karlstadt, właściwie Bodenstein kanonik i professór wittenbergski protestował przeciw klątwie, odwoływał się do soboru, który stoi nad papieżem, dowodził potrzebę zniesienia celibatu, czytał mszą w niemieckim języku udzielał komunii bez spowiedzi i nakoniec przewodził ludowi i młodzieży akademickiéj przy niszczeniu obrazów i ołtarzy. Mnożyli się wielbiciele Luthra już nietylko w Niemczech, ale nawet w Hollandyi i Francyi; wykładali nowe zasady, jak się komu podobało, byle tylko obalać wszystko, co było dawniejsze i od narodów przez wieki za święte poczytywane. Luther powróciwszy z Wartburga do Wittenberga i widząc ducha w oppozycyi, nietylko przeciw papieżowi, ale przeciw całéj historycznéj przeszłości daleko daléj posuniętego jak kiedykolwiek na to liczył: uznał siebie za reformatora kościelnego; nietylko zrzucił swój habit zakonny, powstał o zniesienie klasztorów, ale nawet obrzędy religijne na głębokiéj znajomości przyrodzenia ludzkiego, przeznaczone do odrywania ludzi od grubego materyalizmu, a wznoszenia ducha ku Bogu i ztąd prawdziwie święte, poczytał za matactwa i kuglarstwa księże przez co całą służbę Bożą tak podkopał że obalać się poczęła. Utwierdzeniem zaś zasady, że bogactwa i dobra kościelne powinny być całkiem na co innego obrócone i użyte, nietylko wielu ze szlachty, ale samych panujących, zwłaszcza, że to był czas, w którym wielkie długi ciężały na pustych skarbach państw niemieckich, bardzo do siebie przyciągnął. Z panującymi pobratany, bił zajadle przeciw sprawie chłopów, którzy w skutek nowych pojęć religijnych, chcieli przynajmniéj ludźmi zostać i wydobyć się z niewolni-

czego poddaństwa. Tak tedy Luther, związawszy silnie swój nowy kościół z dążeniem drobnych książąt niemieckich na osłabienie władzy cesarskiéj, niebał się już papieża ani cesarza.

XX.

Wielki mistrz Albrecht znosi się z Luthrem, który mu radzi zacząć od kościoła, jeżeli chce wyjść z trudnego położenia. Przy pomocy niektórych biskupów w kraju krzyżackim szerzy się nauka Luthra i udziela się nawet Prussom królewskim. Gdańsk, Toruń, Elbląg na stronie Luthra. — Król Zygmunt radzi w. mistrzowi przez pośredników złożyć urząd. — W. mistrz jako książe Prus składa na rynku krakowskim przysięgę hołdowniczą królowi Zygmuntowi (1525 r.) Koniec Krzyżaków. — Zaburzenia religijne w Gdańsku. Król Zygmunt jedzie do Gdańska, w drodze nieprzyjmuje zaproszenia na ślub księcia Albrechta (byłego zakonnika rycerskiego), karze naczelników buntu w Gdańsku śmiercią. Podobnie pokarani przewódzcy w Elblągu za rozruchy religijne.

Wielki mistrz Albrecht zagrożony od Polski, napomniany od papieża, aby zakon do porządku doprowadził, głodem prawie z Prus wypędzony, nasłuchawszy się w Nürnbergu nauk przeciw kościołowi katolickiemu niejakiego Andrzeja Osiandra, wszedł w stosunki z samym Luthrem, mając nadzieję, że człowiek za tak mądrego powszechnie miany, nietylko mu w rzeczach religijnych przekonanie ustali, ale poda radę do wydobycia się z trudnego położenia. Luther naturalnie kazał wielkiemu mistrzowi rzecz zacząć od kościoła i nauki, napisał do Krzyżaków, aby porzucili czystość fałszywą, a chwycili się prawdziwéj przez wchodzenie w związki małżeńskie, co niejednego, zwłaszcza z takich, którzy byli zawikłani w stosunki miłosne, niezmiernie za serce chwytało i coraz częściéj było słychać po Prusach, że ten lub ów brat zakonu, albo ksiądz stanowisko odmienił i już z żoną gospodarstwo prowadzi. Jerzy Polenz biskup sambijski i pod nieobecność mistrza, rządzca kraju zakonnego w Prusach, sam nowéj nauce sprzyjał i pierwszy ze wszystkich biskupów na świecie przysłanemu od Luthra kaznodziei niejakiemu Briesmanowi, niegdyś zakonnikowi franciszkańskiemu, dobrowolnie ambonę kościoła katedralnego w Prusach powierzył. Nad kościołem parochialnym starego miasta Królewca odebrał zarząd Jan

Amandus także stronnik Luthra, a na koniec sekretarz wielkiego mistrza na współkę z przyjacielem swoim założyli drukarnią i papiernią w temże mieście dla szerzenia pism w nowéj religijnéj dążności. Biskup Jerzy ucieszony prędkim postępem nowéj nauki, wkrótce potém zalecił czytanie biblii podług tłumaczenia Luthra, miewania kazań i odbywanie chrztów w niemieckim języku, a zapowiedział, że pomyśli i o tych mięszkańcach, którzy mówią po staro prusku, po litewsku lub po polsku. Niedługo biskup i kaznodzieja katedralny w Królewcu przyszli do usuwania ołtarzy, obrazów i zajęcia na rzecz skarbu rządowego sreber i wszelkich sprzętów kościelnych; Amandus zaś tak daleko poduszczył lud na zakonników królewieckich, że im kościół i budynki połupiono i zniszczono. Jak się działo w stołecznem mieście krzyżackiem, tak też po mniejszych bliższych miastach i po wsiach nawet.

Dwa lata przed tém umarł był Achilles Grossi kardynał, który za przyczynieniem się króla Zygmunta został biskupem pomezańskim, a bawiąc w Rzymie, dochody tylko z biskupstwa ściągał. Do osadzenia téj katedry ścigali się naprzód papież Klemens VII, który ją nadał kardynałowi Rudolphi, potém król Zygmunt wraz z kapitułą pomezańską, którzy obrali Maurycego Ferbera kanonika warmińskiego, a nakoniec wielki mistrz, który starał się wcisnąć Eharrda Queisa z Miśnii, stojącego już w dobrém porozumieniu z Marcinem Luthrem, jakkolwiek tego niepokazywał. Jerzy biskup sambijski wydał Erhardowi administrowaną przez siebie dyecezyą pomezańską, który zyskawszy posiadanie niepotrzebował się kłopotać o prawo do posiadania. Tak więc cały kraj krzyżacki stał pod biskupami nauce Luthra przychylnymi.

Atoli i w Prusach królewskich, które należały do dyecezyi bądź to kujawskiéj, bądź chełmińskiéj, bądź nakoniec warmińskiéj, siew wittenbergski znalazł także dobrze uprawną rolę. Gdańsk bowiem, jako miasto handlowe i zamożne, był ciągle odwiedzany przez mieszkańców całéj Europy, a zwłaszcza wszystkich krajów niemieckich; ci go w każdą, a więc i religijną nowość rychło opatrzyli. W Gdańsku słynął rząd wolny z wielką niezawisłością od króla i Polski. Już roku 1518, a zatém w rok po Luthrze ksiądz Jakob Knade począł na kazaniach występować przeciw obrzę-

dom kościelnym, pojął żonę, a przecież za księdza się uważał. Po nim na téj saméj drodze słynął Jan Böschenstein były professor języka hebrajskiego w Ingolstadtzie, tudzież franciszkanin Schulz, na którego kazaniach w kościele Św. Trójcy ludzie niebyli się w stanie pomieścić. Najwięcéj atoli i to dopiero od r. 1522 robił chałasu Jakob Hegge także Winckelploch zwany ksiądz świecki, który ze zbudowanéj ambony na Hagelsbergu, albo pod cieniem rozłożystéj lipy na cmentarzu Św. Gertrudy pomiędzy tysiące ludu pod gołem niebem zgromadzonego, grzmiał piorunami przeciw władzy papieskiéj, zepsuciu duchowieństwa, a kuglarstwom całego kościoła. Król już przed dwoma laty w celu zapobieżenia szerzeniu się nowych zasad, wzbronił po miastach pruskich sprzedawania dzieł Luthra, pod karą konfiskaty majątku i wygnania z kraju. Skoro zaś o tych gdańskich wypadkach doszła go wiadomość, nakazał radzie miejskiéj, żeby położyła tamę bezbożnemu zgorszeniu, ale liczni stronnicy nowej nauki mieli już w tem mieście więcéj siły niż prawowierni katolicy. Nic tu więc środki zaradcze niepomagały, a nawet wielki kościół Panny Maryi oddano Heggemu, który się ożenił, pojechał po świeże argumenta do Luthra i w pół roku wracając z Wittenberga z dodanymi sobie pomocnikami, odbywał wjazd tryumfalny do miasta.

Z Gdańska brał przykład Toruń, gdzie zakonnicy i zakonnice opuszczali klasztory i wchodzili w związki małżeńskie, a kiedy legat papiezki Zacharias i biskup kamieniecki na cmentarzu Śgo Jana palili publicznie obraz Luthra, lud się począł tak burzyć, a nawet brać do kamieni, że obadwa spiesznie uchodzić zniewoleni byli.

W trzecim nareszcie głównem mieście Prus królewskich Elblągu, wzbroniono zakonnikom dzwonienia w nocy, a gdy większa część rady przechyliła się do nowych zasad, już takiego doznawali prześladowania, że miasto opuścić woleli.

Nareszcie i w ziemiach prawowiernego biskupa warmińskiego tu i owdzie zjawiały się skutki nauk lutherskich, a mianowicie w mieście Braunsbergu, od wojny trzymaném w imieniu mistrza przez rycerza Piotra i Dohne w pobliższéj okolicy.

Pomiędzy Polską a zakonem trwał ciągle rozejm i oczekiwano wyroku polubownego, do którego jednakże sędziowie

wcale się niezabierali. Brat wielkiego mistrza Jerzy markgraf brandenburski i szwagier Fryderyk książę lignicki, przyjechali do Krakowa popróbować czyliby się nie dało przywieśdź do skutku pokoju, ale Zygmunt odpowiedział, że nic postanowić nie może bez sejmu, który dopiero na Św. Marcin (1524 r). zbiera się w Piotrkowie. Tymczasem w Rzymie upadła całkiém rzecz mistrza i Krzyżaków, jako oczywiście sprzyjających herezyi, a stanęły mocno interessa polskie, jako narodu okazującego nienadwerężoną prawowierność. Późniéj nieco papież na uczczenie Zygmunta przysłał mu kapelusz perłami naszywany i miecz uroczyście święcony.

Zakon krzyżacki w Prusach już prawie upadł: tylko niektórzy księża i bracia trzymali go się jeszcze dla tego, aby mieć sposób do życia. Mistrz zaś niemiecki i mistrz inflancki zostali wiernymi stolicy apostolskiéj i kościołowi katolickiemu azatém tylko pozornie, choć już nie za swego przełożonego, to za sobie równego uważali wielkiego mistrza.

Kiedy przy pierwszych odwiedzinach Luthra we Witenbergu, a po złożeniu mu ustaw zakonu, radził się Albrecht, jakim sposobem mógłby na nowo do porządku i stanu kwitnącego swą władzę doprowadzić, Luther jako przeciwnik zakonów czy śpiewających, czy wojujących oświadczył wręcz, że najlepiéj, „głupią i przewrotną regułę odrzucić, żonę pojąć i Prusy na świeckie księstwo zamienić“*), Pilip Melanchton, prawa ręka Luthra, obecny przy rozmowie, tego samego był zdania. Mistrzowi zdawało się to zrazu rzeczą tak dziwaczną, że bez odpowiedzi skończył wszystko na uśmiechnięciu; z czasem atoli poznawał, że kto się chwyta nowych zasad religijnych, inaczéj postąpić niemoże. Ułożenie atoli stosunków w Prusach po zwinięciu zakonu zapowiadało zbyt wiele starania i kłopotów, przeto miał zamiar zrzec się swego urzędu na Eryka księcia brunświckiego, który był pruskim Krzyżakiem, a sam zaś udać się w służbę francuzką do Fran-

*) Suasi ut contempta ista stulta, confusaque regula uxorem duceret et Prussiam redigeret in politicam formam sive principatum sive ducatum &. &. List Marcina Luthra do Briesmana w piśmie Erleutertes Preussen Tom I. XIV.

ciszka I. Skoro król Zygmunt dowiedział się o tém urzędownie od przybyłego do Krakowa posła francuzkiego, kazał natychmiast Niemcowi Achacemu Zehmenowi (Czema) staroście starogrodzkiemu pojechać do Nürnberga i niby od kanclerzy królestwa Krzystofora Szydłowieckiego i Piotra Tomickiego biskupa poznańskiego, radzić mistrzowi, aby złożył swój urząd na korzyść króla, a liczył z pewnością na to że go dojdzie hojne wynagrodzenie w dobrach z dostatecznym ludem i w pieniędzach. Mistrz Albrecht słuchał tego przychylnie, rozmawiał poufale z Zehmenem, a nawet przyznał mu się pod upewnieniem tajemnicy, że rzeczywiście wierzy w zasady Luthra; z téj przyczyny rychléj czy późniéj przyjdzie mu zmienić swe stanowisko. Nad układem z królem polskim trzeba mu się dobrze zastanowić, a potém dopiero zawarcie układu poruczyć może swemu bratu Jerzymu markgrafowi brandenburgskiemu i swemu szwagrowi Fryderykowi lignickiemu, rządcy niższego Szląska. którzy obadwa już w Polsce jego sprawę prowadzili. Tymczasem nietylko wielki mistrz ale i Luther*) zalcał swym powiernikom w Prusach krzyżackich, aby do zniesienia zakonu, a zmienienia kraju w księtwo świeckie ducha w ludzie wszelkiemi siłami przysposobiali, jakoż wkrótce tak im się robota powiodła, że żaden Krzyżak bez wystawienia się na obelgę chłopców, niemógł na ulicę w płaszczu zakonnym wystąpić. Pomimo to, ze względów dyplomacyjnych mistrz Albrecht przynaglał sędziów polubownych do wyrokowania nad oddaną im sprawą pomiędzy Polską a zakonem i kiedy w tym celu jeździł naprzód do arcyksięcia Ferdynanda, a potém do króla węgierskiego Ludwika, jeszcze w Wiedniu i Budzyniu udawał jak najgorliwszego katolika, a nieprzyjaciela wszelkiej herezyi. W listach pisanych do Rzymu i legata papiezkiego w Niemczech utrzymywał, że wszelkie pogłoski o odszczepieństwie kraju zakonnego w Prusach, są częścią przesadzone a częścią zmyślone. Wreszcie nie wszystko jest w mistrza mocy wszakże nawet książęta niemieccy więzieniami i całą swą potęgą nie są wstanie położyć tamy wznieconemu od Luthra pożarowi i z tego powodu niezasługują na wyrzuty a cóż dopiero on smutnemi okolicznościami przyciśnięty, w oddaleniu

*) List Luthra powyżéj przytoczony.

od kraju, miałby być odpowiedzialnym za przewrotność poddanych, choćby rzeczywiście była tak haniebną, jak ją pospolicie malują. Podczas pobytu mistrza w Budzyniu, a po długiém daremnem jego chodzeniu za sądem polubownym, od którego i tak jako naczelnik zakonu przeznaczonego na obronę kościoła katolickiego, a z Luthrem widocznie w ścisłych zostający stosunkach, nie mógł się żadną miarą pomyślnego spodziewać skutku, prowadzili na dobre przez poselstwa brat Jerzy i szwagier Fryderyk układy z królem Zygmuntem, a za przyjazdem w powrocie do ziemi szląskiéj Albrechta, pozostawiwszy go w Bytomiu opolskim udali się do Krakowa. Przybyli tam także jako reprezentanci kraju zakonnego Jerzy Polenz biskup pomezański, rycerze i mieszczanie. Po długich sporach posełaniu i udawaniu się obudwu pośredników do Bytomia, zaproszony Albrecht wjechał do Krakowa, jako mistrz krzyżacki z czarnym orłem i krzyżem na piersiach. Na dniu 8. kwietnia 1525 wygotowano traktat*) tej treści: ustają wszelkie kłótnie Prus zakonnych z Polską, Mazowszem, Warmią. Strony oddają sobie nawzajem zamki i miasta pobrane; przebaczają swym poddanym podczas wojny o zdradę obwinianym, a ich dzieciom wracają pozajmowane nieruchomości. Albrecht jako książę Prus dziedziczny złoży królowi przysięgę i będzie wierny jak na lennika przystoi. Obecny markgraf Jerzy w imieniu swoim i swych młodszych dwóch braci, jako mogących po Albrechcie także zyskać prawo do księstwa pruskiego, dotknie się podczas składania hołdu chorągwi lenniczéj. Po wygaśnieniu męskiego potómstwa Albrechta i jego braci księstwo pruskie przypadnie jako prowincya bezpośrednia do Polski; lecz będzie zarządzane przez takiego swego obywatela coby umiał po niemiecku. Król upewnia Prusom książęcym wszelkie ich prawa i opiekę przeciw każdej przemocy. Książęta Prus nie będą mogli nic odprzedać od kraju swego bez zapytania się króla i oczekiwania przez lat dwa czyli on niebędzie chciał kupić. Zastawiać zamki i dobra będzie mógł książę tylko swoim poddanym. Z opuszczeniem pierwszych sześciu lat, jeżeliby król z powodu tego traktatu zagrożonym niebył: książę

*) Dogiel Codex dipl. Tom IV. sub an. 1525.

obowiązany na każdą wojnę polską wstawić się ze stu uzbrojonemi jeźdźcami. Zrzeka się zaś Albrecht wszelkich praw i przywilejów nadanych Krzyżakom od papieży, cesarzy, królów polskich i wszelkie dokumenta względem nich wyda królowi polskiemu; król znowu względem wszelkich praw z traktatem zgodnych, wręczy książęciu piśmienne zapewnienia.

We wynagrodzeniu pieniężném za miasta warmińskie, które Albrecht w wojnie pozdobywał, Zygmunt zobowiązał się pod daniem należytego ubezpieczenia, płacić mu corocznie aż do śmierci, po cztery tysiące złotych reńskich, co jednakże wpisać do aktu pokoju nieuważano za rzecz przyzwoitą, lecz do innego zachowano dokumentu.

Nazajutrz obecni deputowani stanów pruskich uznali traktat zawarty i księcia Albrechta za swego dziedzicznego pana, a trzeciego dnia odbywała się uroczystość składania hołdu. Obok ratusza na rynku krakowskim zbudowano tron wysoki okryty przerabianemi w złoto makatami. Na nim zasiadł krol w koronie i płaszczu złocistym obszytym w perły a otaczali go biskupi, panowie świeccy, posłowie króla węgierskiego; daléj rycerze, szlachta, rajcy miast Torunia i Elbląga. Czteroletniego Zygmunta Augusta trzymał na ręku wojewoda sieradzki; inni zaś panowie stali przed tronem z berłem, jabłkiem i mieczem. Wojska piechotnego otaczało króla do dwóch tysięcy w zbrojach, a z ruśnicami, dzidami i berdyszami. Skoro tylko Zygmunt zasiadł, biskup pomezański Erhard Queis z siedmiu radzcami przyklęknąwszy, prosili o pozwolenie składania hołdu. Od tronu odpowiedział podkanclerzy i już biskup krakowski Piotr Tomicki, poczém zaraz ukazał się książę Albrecht w towarzystwie markgrafa Jerzego i Fryderyka lignickiego a otoczony radzcami i deputowanymi pruskimi zbliżywszy się do króla, złożył naprzód podziękowanie za doznaną łaskę i przyrzekł wierność, a gdy wszyscy trzej przyklękli, kazał sobie podać chorągiew z białego adamaszku, na któréj był czarny orzeł ze złotémi szponami, ze złotą koroną w koło szyi i ze złotémi pręgami na skrzydłach a srebrną literą S. (Sigismundus) na piersi dla podania wiekuistéj pamięci imienia królewskiego i przez ewanielią na królewskim łonie położoną złożył w tych słowach przysięgę: „Ja Albrecht książę pruski, markgraf brandenburski ślubuję i przysięgam Bogu

Wszechmocnemu, iż począwszy od téj chwili, wiecznie chcę być wiernym, podległym lennym i posłusznym wraz ze wszystkiemi swemi podwładnymi duchownymi i świeckimi, najjaśniejszemu i najpotężniejszemu monarsze i panu, Zygmuntowi królowi polskiemu, jego następcom i koronie polskiéj w zupełności, a to jak przystoi na pokój miłującego lennego i pod hołdem zostającego książęcia, i według stosunków uporządkowanych w czém mi Boże dopomóż przez twą świętą ewanielią.“ Po złożeniu mistrz się podniósł a przyklęknąwszy na nowo i schyliwszy się ku ziemi był przez króla według starożytnego obrzędu uderzony mieczem. Daléj król zawiesił mu w koło szyi podany sobie od podskarbiego wielki złoty łańcuch i pasował innych rycerzy, a nakoniec nowy świecki książę pożegnawszy się, wzięty w środek wraz z orszakiem swoim od wielu panów polskich udał się do swéj gospody. Uroczystość zakończono nabożeństwem i sutym obiadem, po którym Zygmunt posłał Albrechtowi rozmaite dary.

Z Krakowa zaraz podonosił Albrecht książętom rzeszy niemieckiéj, że opuszczony od cesarza, zniewolony ustąpić okolicznościom, jako książę Prus został lennikiem Polski, a udawszy się do Brzegu u złotnika nürenbergskiego, kazał sobie porobić oznaki swéj nowéj godności, a mianowicie złoty łańcuch do orła na piersi; nakoniec wybrał się z powrotem do Prus, które przed trzema laty jako mistrz opuścił i dnia 9 Maja 1525 wjeżdżał jako książę świecki i jawny zwolennik Luthra uroczyście do Królewca.

Na taki koniec przyszło tedy Krzyżakom w Prusach, którzy jako obrońcy ewanielii i błogich jéj owoców, od monarchów polskich w duchu szczeroty narodowéj sprowadzeni, osadzeni i uposażeni, zapomniawszy o wdzięczności i swym ślubowanym obowiązku, niewzdrygali się puścić za zyskiem osobistym, z pogardą praw boskich i ludzkich. Oni co przyjęli obowiązek szerzenia chrześciaństwa u granic polskich, obracali całe swe usiłowania na zabieranie i przywłaszczanie sobie ziem polskich. Prawie przez lat trzysta głownią i mieczem od nich dręczona Rzeczpospolita ubolewała, że w zamiarze czystym sama sobie zgotowała nieszczęście, lecz Bóg jéj pokazał, że liczy i poświęcenia i nurzania się w samolubstwie,

tak całym narodom jak pojedyńczym ludziom i za samolubstwo niweczeniem karze, a za poświęcenie trwałością nagradza.

W Gdańsku, jak wszędzie dokąd tylko wniknęła nowa nauka religijna, wrzały naprzeciwko siebie dwa zacięte stronnictwa. Król wzbraniał nowości, azatém rada miejska przynajmniéj zniewolona była udawać obstawanie za kościołem katolickiem, jakkolwiek już w pięciu kościołach miewali kazania zwolennicy Luthra Oppozycya przeciw radzie, Polsce i królowi coraz więcéj nabierała siły, a rada kazała uwięzić dwóch mieszczan, których uważała poniekąd za podżegaczy. Lud dowiedziawszy się o tém, chwytał za broń, gromadził się za miastem na Tamie, a w nocy powyrębował bramy, poszedł przed ratusz i domagał się wypuszczenia uwięzionych. Zagrożona rada niebyła w stanie oporu stawiać i zaczęła nietylko żądaniom zadosyć czynić, ale układy zawierać aż wszystko skończyło się na tém, że zmieniono równie członków rady jak ławników; nieuznawano burgrabiego królewskiego, a tym mniéj władzy biskupa władysławskiego do którego dyecezyi Gdańsk od wieków należał. Oddaleni z urzędów prawowierni katolicy, zanieśli do Krakowa żałobę przeciw swoim następcom wyznającym nową religią. Król według prawa wyznaczył obżałowanym rok przed sobą, lecz że z obawy kary, która mieczem wymierzana być mogła, stanąć niemieli ochoty i wnieśli o odłożenie rzeczy, przeto król kazał im odpowiedzieć, że późniéj sam zjedzie i sprawę na miejscu rozpozna. Powstanie w Gdańsku zaszło 22 Stycznia. Zygmunt zaraz po odebraniu hołdu od Albrechta wybrał się do Prus królewskich w tym samym celu co i roku poprzedniego, to jest dla zapobieżenia rozsterkom z powodu religii wynikłym. W Malborgu odebrał zaprosiny od biskupa pomezańskiego na ślub księcia Albrechta z królewną duńską, tudzież wstawienie się za kaznodziejami lutherskimi, których uwięziono. Z udziału w ślubie kazał się wymówić, bez przytoczenia, iż jako prawowierny katolik zakonnikowi przy podobnym obrzędzie służyć niemoże, a co do kaznodziejów odparł, iż biskup niepowinien utrzymywać, że opowiadaniem słowa Bożego przestępstwa się popełniać niemogą, gdyż władza kościelna nowe

opowiadanie potępia*). Dnia 17 Kwietnia na milę drogi przed miastem powitali Gdańszczanie króla z wielkiemi oznakami uszanowania i wprowadzili go uroczyście. Król naściągał swego wojska, poosadzał punkta strategiczne, kazał w bramy wrotnie powprawiać, klucze sobie oddać, działa z wałów i murów pościągać, a za przybyciem w odwiedziny księcia Albrechta przyzwał w dniu 13 Maja tak starych jak nowych rajców przed siebie. Łatwo wnieść można, że pomiędzy nowymi szukał winowajców i równie z pomiędzy nich, jak z pomiędzy ludu zapaleńszych powięzić kazał. Zaczęło się dopiero przywracanie dawnego stanu: kościoły jak klasztory pooddawano pod zarząd prawowiernym księżom i zakonnikom, radę i wszystkie władze w inny sposób i z innych ludzi złożono: a mianowicie burgrabia królewski, choćby tylko z pośród rajców obrany, miał mieć pierwszeństwo przed burmistrzami; rozsiewania pism luterskich i obrazów z nowościami religijnemi stósownie do umowy z innymi monarchami katolickimi**) pod odpowiedzialnością przed marszałkiem nadwornym Piotrem Kmitą zakazano. Tym coby niechcieli wrócić do kościoła katolickiego, tylko przez dwa tygodnie pod zagrożeniem karą śmierci w mieście i Prusach zostać dozwolono. Jan zaś Schultz na burmistrza w powstaniu wyniesiony z trzynastu innymi wspólnikami głowy swe pod miecz katowski oddali. Dla utrzymania jednakże w Gdańsku przywiązania do rządów swoich, darował mu Zygmunt miasteczko Helę z przyległościami.

Równie jak w Gdańsku przyszło do rozruchów z powodu religii w Braunsbergu, który jako dawne miasto biskupa warmińskiego przy rozwiązaniu zakonu krzyżackiego, oddany był przez Albrechta biskupowi. Niesłuchano biskupa ani burgrabiego, a księży rozpędzono. Otrzymali od króla i rady pruskiéj polecenie przywrócenia dawniejszego porządku Maciéj Drzewicki biskup władysławski i Ludwik z Mortąg kasztelan elblągski. Kazali także ściąć kilku przewodzców; zagrozili śmiercią za pisma Luthra i obrazy z jego nauką styczność mające, jakoli tym coby niewróciwszy na łono kościoła, nad

*) Dogiel Codex diplom. Tom IV. sub an. 1526.

**) Statuta et ordinationes de dato feria tertia proxima ante festum S. Mariae Magd. 1526. u Dogiela Cod. dipl. Tom IV.

dwa tygodnie w kraju się zostawali; w ogóle stało się wszystko za przykładem gdańskim. W Elblągu były także niepokoje i król nakazał był radzie miejskiéj przytrzymać Macieja zakonu karmelitańskiego i Jerzego plebana od nowego kościołka, którzy się pożenili i zasady Luthra wykładali. Za nimi to, ile się zdaje, zanosił prośbę biskup sambijski Jerzy Polenz, jakeśmy niedawno wspominali.

XXI.

Car Wasil wysyła wojska na Litwę, a chan tatarski w 80,000 uderza na kraje Wasila. Ostrogski ciągnie przez Siewierszczyznę ku Pskowu. Moskwa w 7,000 jazdy stawa u Połocka. Jan Boratyński bije Moskwę i ocala Połock, 50,000 Moskwy łupi Litwę. Mały znajduje opór. Car rokuje o rozejm. Polacy żądają zwrotu Smoleńska, ale napróżno. Wasil u[illegible]iera. Rokowania z młodym carem Iwanem o rozejm, który nakoniec stawa na lat 5.

W ciągu ostatniéj wojny z Krzyżakami nawijał nam się raz po raz car moskiewski jako nieprzyjaciel, który przez nachodzenie Litwy mięszał sprawy Rzeczypospolitéj, azatém znowu o nim pomówić trzeba.

Opowiadanie o wypadkach jakie zaszły pomiędzy Moskwą a Polską, ucięliśmy na odstąpieniu od Smoleńska Konstantyna z Ostroga, wkrótce po owém sławném zwycięstwie pomiędzy Dnieprem a Kropiwną: aby do owych okoliczności wrócić, wypada się cofnąć do r. 1515, w którym Zygmunt odbywał zjazd z cesarzem Maximilianem. W Wiedniu tedy Maxymilian ów serdeczny sprzymierzeniec Wasila zobowiązał się nietylko z nim zerwać, ale go z Zygmuntem pogodzić. Kilkakrotne niemieckie poselstwa do Moskwy, nieprzynosiły skutku: car wyrzucał tylko wiarołomstwo cesarzowi, a o pokoju z Polską ani słuchać niechciał. Zygmunt dla innych spraw pilniéjszych do wojny moskiewskiéj niesposobny, chciał Tatarów do napadu przeciw carowi nakłonić. Atoli dzicz ta udając dobre porozumienie z Polską, napadała ją ciągle i pustoszyła, lubo rzeczywistem być może, iż chan pragnął pokoju, ale nie był w stanie wstrzymać swéj młodzieży jak się tłumaczył i jak to powyżéj objaśniono.

Car niespokojny posyłał znowu wojska na Litwę, ale jego najazdy kończyły się na małych tylko utarczkach ze załogami zamkowemi i drobnemi oddziałami szlachty; chan zaś tatarski w ośmdziesiąt tysięcy na jego kraje uderzył. Że to było z naprawy Zygmunta, przeto Wasil silniéj litewskie kraje naddnieprskie czyli ukrainne napadał. Pod dowództwem Konstantyna z Ostroga wystąpili Rusini i Litwa, przy których także piękne najemne oddziały polskie, czeskie i morawskie prowadził Swierczowski. Moskwa niesposobna do bitwy przeciw takiemu nieprzyjacielowi zaczęła się cofać. Ostrogski nieżałując ognia i miecza, ciągnął przez Siewierszczyznę ku Pskowu; przebywszy zaś Dniepr napowrót, potém Dźwinę i inne rzeki, zatrzymał się u Opoczki małego drewnianego zameczku. Swierczowski swym obyczajem podpił sobie trochę za nadto, a wojsko jego, zwłaszcza Czechowie najemni nieuważali za potrzebę nawet wyłomu w ostrokole zrobić, ale śmiało szturmy przypuszczali. Moskwa wśród strzałów broni palnéj, obcinając pozawieszane kłodziny, i ciskając kamieniami, słała trupem polskie szeregi; wreszcie wyprawa ta przeminęła na drobnych lubo bardzo krwawych utarczkach, a wojska polskie niewyszły bez straty, lecz także natłukły nieprzyjaciół i znaczny łup odniosły. Kiedy tak trwały ciągłe poswary i boje, naraz pod Połockiem stanęło siedm tysięcy jazdy moskiewskiéj. Wojska litewskiego i polskiego z drugiéj strony Dźwiny było tylko dwa tysiące, a z tych ledwie pięćset w zbrojach żelaznych. Jan Boratyński dowódzca Polaków rzucił się w brod a jak sądzono miejscem wskazaném sobie przez Św. Kazimirza brata królewskiego, który mu się cudownie miał objawić. Za Boratyńskim i Polakami Gastowd przeprowadził Litwę. Napadli nagle, sprawili popłoch, odnieśli zwycięstwo i uratowali Połock.

Kiedy Konstantyn Ostrogski pod Sokalem na Bugiem od Tatarów ciężką poniósł klęskę, w tym samym czasie pięćdziesiąt tysięcy Moskwy łupiło Litwę, i to nawet już tylko o dwadzieścia mil od Wilna. Panowie i szlachta okoliczna w niewielkiéj sile stanęli do odporu, ale się skończyło tylko na utarczkach z małemi oddziałami, bo nieprzyjaciel odwrót rozpoczął.

Po téj wyprawie car przysłał pełnomocników do zawarcia rozejmu i wymiany jeńców, ale się skończyło na wyprawieniu do niego poselstwa nawzajem, a to z oświadczeniem, że wszelkie układy tylko od zwrotu Smoleńska rozpoczynać się mogą. Główną pobudkę carowi do pokoju dawali zapewne Tatarzy przekopscy, co po zwycięstwie nad hordą nogajską zaszli do Tatarów kazańskich, których Wasil niedawno był opanował i z pod jego władzy pod swoją ich wzięli. Machmet-Gerej nie przestał na tém zwycięstwie, ale przeszedłszy rzekę Okę w ośmdziesiąt tysięcy już tylko o dwie mile od miasta Moskwy stanął.

Car nasłał znowu króla pełnomocnikami swemi w Wilnie. Trwały długo układy, aż nareszcie w początku r. 1523 król przyprowadził z Wilna do Krakowa świetne poselstwo moskiewskie w pięćset koni, i rozejm zawarty z Moskwą w obecności panów polskich zaprzysiągł. Trwała tedy zgoda bez przerwy lat dziesięć, król bawił z królową Boną i z dziećmi swemi Zygmuntem Augustem i Izabellą w Wilnie (r. 1533)., kiedy zaczął nowy świecić na niebie kometa z długim ogonem u bieguna północnego i w pobliżu byka co według ówczesnych pojęć zapowiadało na pewne, że Polacy i Litwa o swoich północnych stosunkach pomyśleć winni: ruszyło tedy poselstwo do Moskwy, a żądając zwrotu zabranego Smoleńska ofiarowało pokój wieczysty. Wasil o Smoleńsku ani mówić sobie niedał, lecz przedstawiał inne wnioski w celu przywiedzenia do skutku dobrego porozumienia. Że zaś Smoleńsk był koniecznym warunkiem ze strony Litwy, przeto ani nie przyszło do układów. Tymczasem zakończył życie Wasil i w imieniu małoletniego carewicza, Michał Gliński z carową rządy objęli, jak to wyżéj powiedziano, a w zimie r. 1535 korzystając Moskwa ze zamarznięcia rzek i bagien troistem wojskiem naszła kraje litewskie. Oddział, który od Pskowa i Połocka na Brasław ciągnął już tylko o mil ośmnaście od Wilna srogie pustoszenia zrządzał. Król zwołał Litwę na pospolite ruszenie, a tymczasowo siedm tysięcy swego wojska wyprawił: panowie jak mogli doprowadzali oddziały i Moskwa spiesznie się do swego kraju wynosiła. Nieprzestawały jednakże ściągać się wojska królewskie: z korony nadeszło do siedmiu tysięcy najemnéj jazdy i piechoty: kosztem senatu

polskiego tysiąc wyprawionéj jazdy prowadził Andrzéj Górka podówczas kasztelan kaliski, a Jan Tarnowski wojewoda ruski nad całą siłą zbrojną objął dowództwo*).

Gdy Jan Hlebowicz porozkładawszy wojska przez ziemię połocką zagrażał granice moskiewskie, wstawiło się tak zwane mniejsze poselstwo od młodego cara Iwana i żądało, aby król wyprawił pierwszy poselstwo uroczyste o pokój, gdyż prawa krajowe niepozwalają tego uczynić carowi. To samo zawierał list Owczyny kochanka carycy matki, i podówczas już spółrządzcy państwa pisany do Jerzego Radziwiłła. Jan Horonostaj podskarbi litewski dał odpowiedź w imieniu króla i rady państwa, że do wojny zbyt wiele nazbierało się pobudek, a niemasz przyczyny, dla któréjby Litwa miała przez wyprawianie naprzód swojego poselstwa domagać się pokoju, o który niestoi. Jednakże Hlebowicz otrzyma rozkazy, aby kroków wojennych niewszczynał, na poselstwo od Moskali nie czekał, ale przez swoich pełnomocników w Moskwie układy rozpoczął. Przyszło do tego, że sam Hlebowicz z czterema innymi panami udał się do Moskwy i nietylko Smoleńska, lecz Pskowa i Nowogrodu wielkiego, jako prawych posiadłości niegdyś Witowda, napowrót do Litwy żądał. Moskwa wychodząc ze zasady, że co ruskie to moskiewskie, mimo trudnego swego położenia, niechciała w podobne układy wchodzić i po długich sporach o to i owo zgodzono się nakoniec, że Homel wróci do Litwy, a Siebież i Zawołocz zostaną przy Moskwie; o innych zamkach tymczasowo nic się niestanowi, rozejm ma trwać lat pięć, a w czasie tym wyrzeczone będzie coś pewnego względem jeńców wzajemnie trzymanych i wiecznego pokoju. Na potwierdzenie tych układów zjechało poselstwo moskiewskie do Wilna, a ułatwiwszy sprawę rozejmową, domagało się, ażeby Moskalom wolno było przez kraje litewskie i koronne utrzymywać związki z cesarzem rzymskim królem węgierskim i hospodarem wołoskim. Co do dwóch pierwszych dano zezwolenie, lecz co do ostatniego wprost odmowna wyszła odpowiedź; był bowiem hospodar podówczas jawnym nieprzyjacielem Litwy i Polski, a o stało-

*) Wapowskiego ułamek drukiem ogłoszony, a główne źródło do dziejów panowania Zygmunta I. stanowiący, kończy się w tém miejscu.

ści cara względem dotrzymywania rozejmu, także rzecz dosyć wątpliwą się zdawała; łączyła nadto obydwóch nienawiść wspólnego kościoła greckiego przeciw Polakom jako łacinnikom.

XXII.

Zygmunta charakter; żony: Barbara córka Stefana Zapolyi, druga Bona, córka księcia mediolańskiego Sforcyi. Charakter Bony. Kmita jéj powiernik, niweczy projekt ku poprawie ustaw na sejmie i przywraca dawny nieład. Kmita z Boną starają się wynieść swego powiernika Gamrata na kanclerstwo. Król zostawia atoli kanclerstwo w ręku Chojeńskiego.

Zygmuntowi w całéj dynastyi jagiellońskiéj pod względem cnoty, rozumu, praktycznego zmysłu, wytrwałości, prostoty a przestrzegania powagi, pierwszeństwo przyznać trzeba; niemiał przyjaznych okoliczności, bo widzieliśmy ciągłe wojny z Moskwą, Tatarami, Turkami, Wołochami, Krzyżakami, a Polska przecież nietylko nieupadała w znaczeniu, ale je widocznie powiększyła. Jeżeli przyjmiemy, że jeden człowiek jest w stanie tak nadawać kierunek całemu narodowi, iż potęgę jego ustalić lub zniweczyć może, to niewątpliwie Zygmuntowi samemu należy zawdzięczać kwitnący stan narodu w ciągu lat trzydziestu. Za zbliżaniem się atoli siedmdziesiątym rokiem życia, niemoc przyciskająca ciało, złamała i siłę ducha, którego nakoniec stosunki domowe całkiem w niwecz obróciły. Zygmunt pojął był w pierwsze małżeństwo Barbarę córkę wojewody siedmiogrodzkiego Stefana ze Zapolyi, któremu Władysław brat Zygmunta, był winien koronę węgierską, i który mógł się sam był wynieść na tron węgierski, lecz na księstwie siedmiogrodzkiem i starostwie spiskiem przestać wolał. Barbara jako królowa polska słynęła z rzadkiéj dobroci serca, odznaczała się wysokiemi cnotami. Po czteroletniem pożyciu w małżeństwie, dwudziestego tylko roku dosięgnąwszy, zostawiła Zygmunta wdowcem z córką Anną, która wkrótce także umarła, i Jadwigą, z któréj jako żony Joahima IIgo, kurfirsta brandenburgskiego, król Zygmunt miał pociechę wnuków się doczekać. Za pośrednictwem cesarza Maximiliana w drugie małżeństwo pojął Zygmunt Bonę, córkę Jana Galeacyusza Sforcyi książęcia medyolańskiego, którą posłowie

Stanisław Ostrorog kasztelan kaliski i Jan Konarski archidiakon krakowski po zaślubieniu na królową polską w Neapolu dnia 6. Grudnia 1517 tak opisują w liście do Zygmunta: „najpiękniejsze jasne włosy, a co rzadkiego rzęsy i brwi czarne, oczy bardziéj anielskie jak ludzkie, czoło gładkie i pogodne, nos prosty, lice wrodzonym wstydem zarumienione, usta podobne najżywszemu koralowi, zęby równe i białe, nadobne ramiona, ręka jakiéj piękniejszéj widzieć niemożna. Słowem czyli się patrząc na całą kibić osoby, czyli na część jéj z osobna: nic piękniejszego i bardziéj zachwycającego widzieć niemożna. Wdzięk zaś w każdém ruszeniu, dźwięk mowy, najprzyjemniejsze; nauka i wymowa rzadka i nad płeć żeńską. Słyszeliśmy bez przygotowania żadnego mówiącą po łacinie i Boga bierzem na świadka, że nic niewyrzekła, coby niebyło, gładkiém, wybornem, poetyczném nawet. Od wielu lat znaliśmy Włochy, lecz lepiéj tańcującéj pani niewidzieliśmy nigdy.“ Duszy tylko niezbadali posłowie, a dusza w tym ciele była przebiegła, chytra, chciwa, dumna, ze zarodem rozwiozłości i gotowością na wszelkie nawet zbrodnie.

Obyczajem poprzednich królów, którzy za granicą i na dworze pisali się dziedzicznémi a przecie na sejmie, w gronie szlachty uznawać im trzeba było obieralność tronu, Zygmunt i Bona chodzili koło wyniesienia do korony syna swego Zygmunta Augusta. Był przykład dawniejszy nietylko z czasów Jagiełły ale pewnie odwieczny, że ludzie wpływu a w ogóle możniejsi rozmaitemi dobrodziejstwami obłaskawieni przyrzekali królewicza po śmierci ojcowskiéj na tron wynieść: zobowiązały się do tego stany litewskie Zygmuntowi na Św. Barbarę roku 1522., kiedy syn jego Zygmunt August, dopiero drugi rok życia liczył; późniéj w lat siedm obrały go uroczyście, co też i najpierwszy sejm piotrkowski w imieniu korony uczynił, a primas Łaski przez wykonanie w Krakowie koronacyi na królewiczu w lutym r. 1530 ostatecznie zatwierdził. Atoli zabiegi czynione w tym względzie otworzyły złéj kobiecie pole do mięszania się w sprawy rządowe, co w lat kilkanaście przy ciążącéj na królu starości z każdym dniem wzrastało. Skoro wojewoda krakowski Krzystofor Szydłowiecki kanclerz i Tomicki biskup krakowski podkanclerzy, dwaj silni pod bokiem króla rządzcy królestwa, wynieśli się do wieczno-

ści, Bona zaczęła sprzedawać wakujące biskupstwa, województwa, kasztelanie, starostwa. Król nietylko o tém wiedział ale czynił jéj dary z pojedyńczych godności na rozdawnictwo albo raczéj na przedaż za znaczne pieniądze.

Tym sposobem nikczemnicy i nieuki coraz bardziéj górowali a jak się wyraża jeden spółczesny a bezimienny pisarz *): Gamrat przez stosunki naganne z królową połączony, Branicki plotkarz, Noskowski szachraj, Dzierzkowski głupiec darmo na ziemi ciążący, Latalicki próżny i pijak, Buczacki człowiek rozwiozłych obyczajów, Łukasz Górka najchciwszy lichwiarz, Izbicki zabójca, Uchanski, Ciffra i Drohojewski odszczepieńcy od zasad kościoła, powkupywali się na biskupstwa. Niemało Włochów znanych ze zdziczałéj wszeteczności, poosiadali prałactwa przy katedrach, kollegiatach i dochodne plebanie. Ludzie świeccy podobnych przymiotów pozajmowali znakomite godności w kraju i niedziw, że nie na dobro ogółu, ale na pieniężną korzyść własną lub swych dzieci, naród sprawowali.

Dla rozwinięcia swego wpływu osłabiała Bona władzę panów, a w tym celu umiała ich w zakłóceniu i zawziętości jednego na drugiego trzymać: Piotr Kmita Sobieński z Wiśnicza szedł od Tarnowskiéj i Jan Tarnowski za młodu przez zajazd odjął mu dobra szczebrzeszyńskie. Królowa Bona pracowała wszelkiemi sposobami, żeby w niezgodzie zostali. Na Kmicie polegała niezmiernie, bo dziwnie charakterami zgadzali się z sobą: był bowiem chciwy, srogi, gwałtowny, przebiegły; nikomu swych długów niepłacił, od mieszczan brał pieniądze, żeby na sejmie wypędzenie Żydów z kraju do skutku przywiódł, a od Żydów, aby ich bronił; sąsiadom pola zabierał, a dla wydarcia im dochodu z rybołóstwa, koryto rzeki Sanu zmieniał, po rozbójniczemu najeżdżał, palił i mordował; swym przyjaciołom największe zbrodnie jako sędzia bezkarnie puszczał i aby trzymać dwór okazały a tanim kosztem, wszystkim z kraju urodzenia znakomitego zbrodniarzom, co z obawy miecza sprawiedliwości uciekać zniewoleni byli, w domu swoim przytułek dawał. Korzystali atoli z téj opieki, a zwła-

*) Vita Petri Kmithae c. VI.

szcza w czasach późniejszych nieraz ludzie w dziejach znani, mianowicie ci, co dla nowości religijnéj kryć się potrzebowali, a stąd Orzechowski i Przyłuski dwaj słynni autorowie, na tym dworze do jaskini łotrów podobnym, gościnność znaleźli. Pomimo tak grube wady miał Kmita rozum, zdolność, wprawę w prowadzeniu ludzi. Dopomagała mu we wszystkiem znajomość wyższych stosunków, któréj nabył na dworze cesarza Maximiliana, gdzie swą młodość spędził. Kmita pobratany z Boną, na wielki rozmiar i przeciw całemu narodowi dopuszczał się niegodziwych postępków, jak się to zaraz wykaże. Król i rycerstwo widząc, że dawne statuta i prawa, częścią nieodpowiadały potrzebom czasu i oświacie wieku, częścią przez niewiadomość i osobiste widoki zmianom i skrzywieniom podpadły, wyznaczyli ludzi zacnych rozumnych, równie w prawie kościelném jak świeckiém biegłych, z umiejętnościami, naukami Europy, a obyczajami ziemi ojczystéj obeznanych, którzy o niemałym koszcie, a wielką pracą wszelkie wady usunęli i prawo wyczyszczone narodowi do potwierdzenia przynieśli. Kmita atoli z pomocą Piotra i Marcina Zborowskich, utworzył stronnictwo i na sejmie piotrkowskim w r. 1534 odbywanym przeciw poprawie ustaw występować, chałasować i burzyć tak długo nieprzestał, aż dokazał, że całą tę robotę za chybnie wykonaną uznano, a stary nieład i mięszaninę, za któremi panowie złego życia mogli się uczynków najhaniebniejszych bezkarnie dopuszczać, do dawnéj mocy przywrócono. Na sejmie krakowskim r. 1536 według przepisu prawnego powinien był król kanclerstwa osierocone jedno jakiemu biskupowi mniejszemu lub kanonikowi, a drugie panu świeckiemu z niższych senatorów oddać. Jan Chojeński zwany też i Choynickim biskup przemyślski jako sekretarz (wielki) nieraz kanclerskie obowiązki ułatwiał, miał naukę i z doświadczonéj cnoty słynął. Ten zdawał się zapowiadać, że niezawiśle państwem władać będzie. Z tego powodu królowa i Kmita, aby nietylko swój wpływ uratować, ale i wzmocnić, postanowili nietylko jemu drogę założyć, ale wynieść na kanclerstwo wspólnego swego powiernika Gamrata. Według pojęć wieku mówiło to bardzo przeciw niemu, że szedł od ojca, który przez małżeństwo ze szlachcianką tylko się cichaczem do ry-

cerstwa wcisnął*). Jak mu brakowało znakomitego z ojca imienia, tak mniéj jeszcze słynął z osobistych zalet. Był bowiem ksiądz trefniś i wiercipięta, a podczas pobytu swego w Rzymie z Erazmem Ciołkiem dumnym chciwcem, nabrał jedynie zalotnictwa i złych obyczajów.

Gdy daremnemi pokazały się nalegania królowéj, Kmity i Krzyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który nienawidził Chojeńskiego, a sam będąc z biegiem kancelaryi jako domownik, siostrzeniec i pomocnik Tomickiego należycie obeznany, chciał przez Gamrata krajem rządzić, natenczas obietnicami urzędów i dochodów, błaganiem i ściskaniem tak zjednano sobie stronnictwo, że posłowie w znacznéj liczbie poczęli królowi grozić, iż jeżeli Gamrata nie zamianuje kanclerzem, to nakłonią sejm do rozwiązania się, nim młody król zaprzysięże narodowi swobody i nim uchwalą podatki na wojnę przeciw Piotrowi hospodarowi wołoskiemu, co w zeszłym roku Ruś Czerwoną spustoszył. Król atoli zostawił kanclerstwo w ręku Chojnickiego, naprzód jako zastępcy, a potem mu je i oddał. Wrzały tedy niesnaski i chałasy w kraju ciągle przez królową, Kmitę, Krzyckiego i wszystkich niegodziwców a przyjaciół Gamrata poduszczane.

XXIII.

Powody do niechęci przeciw rządowi. — Dziedziczne posiadanie dóbr prawem rycerskiem nie płynęło z pierwiastku słowiańskiego. — Opola. Dziedziczenie rycerskie. Metryka spisująca tytuły posiadania rzuca postrach na szlachtę i nadwątla miłość do Zygmunta. Panowie. Senat. Kabały Bony, frymarki dobrami na zasadzie metryki. Oburzenie na to szlachty. —

Wśród podburzenia szlachty, przybyły ważniejsze powody do niechęci przeciw rządowi, dla których objaśnienia trzeba nam sięgnąć aż do pierwotnych stosunków narodu.

Dziedziczne posiadanie dóbr prawém rycerskiém niewynikało z odwiecznego pierwiastku słowiańskiego jak na początku niniejszych dziejów Rzeczypospolitéj pokrótce napomknięto. Ziemie słowiańskie z których późniéj utworzyła się

*) Biograf Kmity tak podaje, ale w historyi napotyka się i wcześniej nazwisko Gamratów.

Polska, były podzielone na pokolenia, a ich opola czyli okręgi złożone czy z grodów czy z pojedyńczych gospodarstw rozsianych na polach, były siedzibami rozmaitych rodów, któremi rządzili starsi. Te więc osady i opola uznawały tylko władzę patryarchalną nad sobą, ale nieulegały człowiekowi obcemu, niby znakomitszemu od siebie to jest panu. Potrzeba obrony przeciw niemczyznie zajeżdżającéj kraje słowiańskie, a zwłaszcza od Karóla wielkiego i przeciw napadom Pieczyngów, Połowców, Madziarów, Łotów i innych ludów bardziéj wschodnich, wywołała w krajach polskich organizacyą wojenną z naczelnikiem królem i jego namiestnikami panami, rycerzami. Bądź osady, bądź opola, bądź rody, bądź całe pokolenia, plemiona, ziemie uznawały chętnie władzę zwierzchniczą króla, jako tego, który je bronił od nieprzyjaciela; poddawały się pod jego wyrok we wszelkich sporach, że miał siłę i wynagradzały mu to daniną, opłatą, robocizną przy zamku warownym i przy dworze. Król niemógł sam wszędzie odpierać nieprzyjaciela zewnętrznego, łapać łotrów, którzy zabijali lub łupili pojedyńcze domy, a dla tego używał do pomocy podwładnych sobie towarzyszów, a późniéj przełożonych nad zamkami włodarzów ich przystawów i nakoniec kasztelanów. Stąd daniny, opłaty robocizny zamiast brać sam, pozwalał ściągać kasztelanom i innym urzędnikom, a z tego powstawały dzierzawy na wolnych osadach. Ale król chciał się stać dziedzicznym, a w nagrodę za staranie i pomoc około utrzymania swych dzieci, upewniał urzędnikom dla ich znowu dzieci posiadane dochody i ztąd powstały dziedzictwa rycerskie nad osadami. Dziedzictwa takie widać już wybitnie w XII. wieku. Jednakże te dziedzictwa nie stanowiły nikogo właścicielem wszystkich gruntów osady, lecz tylko właścicielem opłat i robocizn od rólników czyli kmieci. Dziedzictwo przez potęgę oręża rycerskiego miało przewagę nad osadą, opolem i zapełniło osady i opola brańcami przyprowadzonymi z wojny. Odtąd pojedyńcze osady ściągano w jednę wieś, a każda wieś została albo bezpośrednio pod królem, albo pod księdzem, albo pod szlachcicem, a niekiedy była dana wójtowi lub radzie miasta.

Ponieważ niejeden grod, zamek albo wieś nadane lub jakim frymarkiem zaprzedane tylko na dożywocie lub pewien

czas rycerzowi, zostały przy jego synie i wnuku, przeto częstokroć posiadłości niejako zapomnieniem, łaską urzędników, pod pozorem zagubienia przywileju piśmiennego i t. d. choć rzeczywiście były tylko królewskiemi dzierżawami, przechodziły na dziedzictwa szlacheckie. Tym sposobem ciągle aż do XVI wieku tworzyło się bez wyraźnego zezwolenia królewskiego, mnóstwo dziedzictw ukradkowych, a zwłaszcza za Jagiełły i jego potomków marnotrawnych. Tacy nieuprawnieni posiadacze dóbr za dziedziczne udanych przeparli, że pomimo prawy obór książęcia Bolesława mazowieckiego, Kazimierz Jagiellończyk był z Litwy na tron przywołany, jak to w swojém miejscu objaśniono*). Tak zaś pod panowaniem jego, jak jego synów Olbrachta i Alexandra zamieniały się i zamieniały bez końca dobra królewskie na dobra rycerskie. Król Zygmunt przewidywał, że nareszcie wszystkie posiadłości przeznaczone na utrzymywanie wojska, rządu i dworu stałyby się szlacheckiemi. Kazał zatém dobra pospisywać nadania na nie pozgromadzać, czyli, że się po teraźniejszemu wyrazimy uregulować ich tytuły posiadania i to dla wiecznego dowodu w księgach kanclerskich czyli w Metryce zachować. Może być, że przy średniowiecznéj sprzedajności niejedno zapisane niesłusznie: dosyć, że przez metrykę można było być z dóbr wyrzuconym i z tąd wyraz metryka stał się postrachem szlachty i nadwątlił niezmiernie miłość dla króla Zygmunta. Cła pobierane od szlachty i ich kmieci, a zwłaszcza wewnątrz kraju począwszy od króla Ludwika były zniesione, ale że w owych czasach prawo i przysięga złożona na sumienne rządy, to jest na rządy jedynie w duchu prawa, szły swoją drogą bez wykonania, a obyczaj przynoszący zyski królowi lub możnemu urzędnikowi także swoją, bez kłopotania się o ustawę przeciwną i przysięgę, przeto cła wszelakie trzymały się ciągle, a królowie przy pustkach w skarbie, zastawiali je, sprzedawali księżom, szlachcie, mieszczanom, Żydom lub też czasem rozdawali swoim urzędnikom. To nadużycie z cłami trwało w Polsce tak dobrze jeszcze za Zygmunta, jak za jego poprzedników.

*) Księga jedenasta III.

Pan i radzca królewski czyli senator już nie było jedno. Urzędownie na obradach sejmowych prawiono o równości szlacheckiéj, atoli panowie, którzy przez łapanie dóbr królewskich i zamienianie czyli tak zwane w ustawach frymarki z królem, zakupywanie rządów po prowincyach, branie w zastawy podatków i ceł, rozmaite lichwiarskie obroty ze skarbem publicznym, pensye brane od królów zagranicznych*) przyszli do wielkiéj zamożności chcieli być czemś lepszém. Wychowanie cudzoziemskie, wieszania się przy dworach obcych, napawały ich dumą względem drugich rodaków; niweczyły w nich miłość ojczyzny, obudzały pogardę dla praw krajowych. Sam Tarnowski, którego chwalą z przywiązania doRzeczypospolitéj oburzał się, iż szlachta chce porówno radzić z panami, a dla tego dobra w Czechach zakupywał i ojczyznę z całém swém pokoleniem na zawsze porzucić myślał. Ci panowie ze starych dokumentów po przodkach wyraz Comes znaczący wysokiego urzędnika tłumaczyli sobie na grabiego; przez kanclerzy w listach łacińskich z poleceniem do dworów zagranicznych dla większéj powagi comites nazywani, za powrotem do Polski i to zwykle zaraz na wysokie i donośne urzędy, mieli się za ludzi wyższego urodzenia, a często na mocy swoich świadectw ze służby zagranicznéj, albo też w skutek zagranicznych diplomatów na hrabstwo, co nietrudno było sobie wyjednać na dworze Karóla V. Wielu też posiadało włości z kilku miastami na klucze podzielone i zaczęło je mianować hrabstwami a ztąd i pisać się na nich hrabiami. Ponieważ do senatu wchodziła i mniéj zamożna szlachta, skoro tylko zasłużona i utalentowana, przeto senat był zejściem się panów i szlachty, arystokracyi i demokracyi średniowiecznéj. Jak panowie z pogardą patrzyli na szlachtę, tak szlachta ze zazdrością na dochody panów, z nienawiścią na ich lekceważenie prawa i obyczaju krajowego, z odrazą na ich połysk naśladowany, podług wzorów zachodnich. Ale stosunki osobiste kłóciły panów pomiędzy sobą, stawiały ich nawet zbrojno naprzeciw

*) Szydłowiecki jako kanclerz chwalił się często, że od cesarza Maximiliana różnemi czasy dostał do ośmdziesiąt tysięcy dukatow. Ale niemniéj sypał mu pieniędzmi Władysław węgierski i kochali go w podobny sposób inni chrześcijańscy jak pogańscy monarchowie. Wapowski sub an. 1532.

sobie. Skoro jednemu król sprzyjał, to drugi umiał dmuchać między szlachtę, żeby czy w senacie, czy w sejmie, sprzeciwiała się tam gdzie chodziło o korzyść jego przeciwnika, a w razie potrzeby, żeby pomagała walczyć przeciw jednéj lub drugiéj uchwale, alboli całym rządom króla. Miał do zaczepek dobrych stronników Kmita i niebrakowało takich, którzy mogli stawać przy Tarnowskim.

Skoro tedy królowa Bona z panami swego stronnictwa zaczęła stroić kabały, dobra nabywać, a tu i owdzie na zasadzie metryki wyrzucono rycerza z posiadłości, natenczas szlachta zatrwożona, postanowiła króla zaczepić o nadużycia przeciw prawu i zobowiązaniom względem Rzeczypospolitéj a na ich czele postawiła metrykę, cło i krzywdzenie rycerstwa przez wyrzucanie z dóbr, jak utrzymywała prawnie posiadanych.

XXIV.

Król Zygmunt we Lwowie, gdzie się zgromadza 150,000 szlachty. Wyprawa przeciw hospodarowi wołoskiemu nie uchwalona, gdyż szlachta toczy spory z królem o metrykę, cło i krzywdzenie rycerstwa. Narady trwają dni 49. Szlachta rozjeżdża się do domu, a wyprawę pod Lwowem z powodu wyjedzenia kur nazwano wojną kokoszą. — Wołochy pustoszą Podole. Zygmunt udaje się do sułtana Solimana przeciw hospodarowi Piotrowi. Soliman zwala Piotra, a Stefana czyni lennym sobie hospodarem.

Niedługo po sejmie przez potrójne wici według obyczaju kazał król na dzień Nawiedzenia Najświętszéj Panny zgromadzić się szlachcie pod Trembowlą, a sam bawił w Krakowie z posłami Ferdynanda króla rzymskiego jako pośrednikami pokoju od Wołoszy, ale że warunki niebyły do przyjęcia, przeto zerwawszy układy, ruszył do Lwowa. Zgromadziło się tam sto pięćdziesiąt tysięcy szlachty*). Nietylko ludzie i konie celowali przybraniem i przepychem, ale cała postawa, szyk, uzbrojenie, okazywały wyćwiczonego żołnierza, co nawet całe Niemcy, Azyą i Tatarów mógłby trwogą przejąć.

*) Orzechowski Annalis IV.

Ale powiedzieliśmy powyżéj, że wynalazki i odkrycia XIV i XV wieku zmieniły stosunki materyalne, zahaczyły o ducha, stały się powodem zaczepienia kościoła i religii, a zatém w wolnym postępowym narodzie snadno uderzyły o rząd i życie społeczne. Ponieważ szlachcic był razem prawodawcą i żołnierzem, przeto radził i w izbie sejmowéj i w obozie, ztąd pod Lwowem zaczęto coraz bardziéj pomrukiwać, a nareszcie senatorom i panom jak niegdyś pod Cerekwicą za Kazimierza Jagiellończyka oświadczać, że rycerstwo niepójdzie przeciw nieprzyjacielowi, dopókąd wewnętrznego roztroju w narodzie na porządek nie zamieni, dopókąd niepoprawi stanu Rzeczypospolitéj. O nic się już niekłopotali, co ludziom miłem być zwykło, jak o żony, dzieci i majątki. Nic ich spustoszona i ogniem płonąca Ruś, nic zasmuceni przyjaciele, nic łzy i płacz kraju nieobchodziły. W rozmowie po rynkach, drogach, kościołach jawnie i skrycie wyrzekali. Już ich nie odgłosy trąby, jak świadczy Orzechowski, do boju, ale piania kogutów do czytania ustaw i roztrząsania przywilejów budziły. Z rana nie kopije, ale księgi, nie tarcze, ale statuta do koła obnoszono. Zastanawiali się i to głęboko nad stanem społeczeńskim i mówili, że bez prawa wyraźnego nic nieznaczy obyczaj przodków, bo gdzie niema prawa, tam każdy silniejszy zamienia w przepis własną wolę; bez prawa nieistnie wolność, a bez wolności niewarto być członkiem państwa, bo gdzie niemasz wolności, tam i niema czego bronić przeciw nieprzyjacielowi, azatém hospodar wołoski może sobie i cały kraj spustoszyć.

Ponieważ królowie polscy zawsze dla każdego szlachcica jakby dla młodszego brata dostępnemi byli, przeto nietylko senatorowie, ale i sam król nasłuchał się prawd pełnych goryczy i tém niemilszych, że uzasadnionych, słusznych i rozumnemi dowodami popieranych. Pokazało się widocznie że nietylko wyprawa przeciw hospodarowi, ale nawet rządy królewskie pójdą w zawieszenie, jeżeli ze szlachtą nieprzyjdzie do jakiéjś ugody. W skutek tego senatorowie trzymający z królem, rozpoczęli ze szlachtą rozmowę pod Lwowem na polu u kościoła Ś. Jerzego. Skończyła się na tém, że ze strony szlachty wyliczono mnóstwo zażaleń. Delegowani czyli posłowie szlachty, udali się z témi zażaleniami na zamek

i w obec senatu złożyli je u tronu, lecz odpowiedź, którą otrzymali od Andrzeja Gorki podówczas kasztelana poznańskiego pełniącego chwilowo obowiązki kanclerskie, niezadowolniła nikogo, azatém chałasy i rozruchy trwały w obozie jak wprzódy. Umówiono tedy naradę drugą i to całego senatu i wszystkiéj szlachty na polu pod wsią Boiska, gdzie zabrał głos w imieniu szlachty Piotr Zborowski kasztelan małogoski i powiedział, że naród obowiązany tylko do wojny odpornéj, dla innéj niepotrzebuje żaden szlachcic i niepowinien poświęcać nawet swego gospodarstwa. Kiedy królowi chce się obce kraje nachodzić, to na każdego pancernego po pięć grzywien według prawa płacić może. Tylko nieprzyjaciel w kraju, a bez niego tylko pieniądze w ręku królewskiem mogą szlachtę wieśdź na wyprawę. Teraz zaś zwołano pospolite ruszenie bez płacenia zasług. Stoi tedy pod bronią ubóstwo, a bogaci panowie pobrali uwolnienia, choć wątpić należy, aby je król mógł dawać, skoro jego nawet samego zobowięzują prawa stawać na czele. Ciężar wojny ma tedy dźwigać tylko biedniejszy, a w czasie pokoju to go bez sądu na prosty rozkaz z majątku wyzuwają, bez wyroku karzą, bo możni z wyroków sądowych, które każdemu za tarcz bezpieczeństwa służyć powinny, drwią tylko sobie. Senatorowie dla obrony obywateli zasiadają krzesła, a tymczasem jedynie dręczeniem obywateli się trudnią. Dawne kanclerskie rejestra nazwano metryką, a kto w téj metryce na swych dobrach niezapisany, to go z nich wyrzucają. Królewicz ma być przyszłym królem, a wcale niepobiera stósownego wychowania ku temu: żeby choć przy ojcu skarbił wprawę do rządów, ale on tylko w gronie kobiet i zgrai panien młodość spędza, piosnkami i tańcami krakowskiemi się bawi, a wszakże to ze zaniedbanego swego wychowania Ludwik Jagiellończyk prawie zgubił państwo węgierskie.

Przy skończeniu mowy Zborowskiego wszystka szlachta krzyknęła zgoda, a za nim Xięski, wspomniawszy, że starzy Polacy wzdychali głównie do tego, aby w wolnéj umierać ojczyznie: bił w to, że senatorowie wtedy tylko godnie odpowiedzą swemu powołaniu, gdy mało się troszcząc o dobro domowe, wszelkie swe siły wytężą na przestrzeganie porządku w kraju. Następnie Walenty Dembiński wyrzucił panom,

że powiadają, iż niemasz nic w kraju do poprawy, a powinni przecie wiedzieć, że przez uknute zmowy wydarli sami dobra jednemu ze swego grona Stanisławowi Odrowążowi wojewodzie podolskiemu, który jeżeli zasłużył na karę to z pewnością na inną; alboli Lityńskim, Kazanowskim, którzy nawet ani na sąd nie byli pozwani. Król w swoich dobrach, których mnóstwo zakupił, naosadzał rozmaitych urzędników, a ci nigdy szlachcica do właściwego sądu nie skarzą, ale na dwór królewski, gdzie pozwany nie wygra wiele, nawet w sprawie najsłuszniejszéj, a dla tego ani nie stawa. Wielce to mądrze postanowili przodkowie, aby nikt z królewskiéj krwi nie posiadał niczego w państwie. Obawiali się, aby moc rodu nie ścieśniała wolności, a tu cudzoziemcy w dobrach królowéj samowładnie rządzą. Senat i król ulegali prawu, a teraz jacyś ludzie nowi stoją nad prawem. Z dóbr przez króla skupionych nikt na wojnę nie wychodzi, a ztąd większy ciężar na szlachtę spada. Ci co po tych dobrach siedzą, łowią tylko pieniądze, kiedy szlachta krew przelewa, a gdy wróci zubożona i odarta, to ją swemi wykrętami z resztek odzierają. Jan Sierakowski wymówił senatorom, że skoro przeciw najwyraźniejszemu prawu niewstydzą się dla zysku po kilka urzędów ze sobą niezgodnych sprawować, to rzecz oczywista, że niesą zdatni do wymierzania sprawiedliwości według prawa. Umieją każdego wykryć co dobra bez słusznego tytułu dzierzy, a ile oni ich zagrabili, to o tém niewspominają. Pardniczewski wzywał, aby tylko porzucić miłość własną, wziąść na cel dobro Rzeczypospolitéj i króla do przestrzegania ustaw nakłonić. Gomoliński zachęcał panów do dobrego porozumienia ze szlachtą i aby wspólnie wnieśli do króla o dotrzymanie przywilejów święcie zaręczonych. Niech mała liczba delegowanych przedstawi u tronu nadużycia, a skoro te usunięte będą, szlachta poleci na każdego nieprzyjaciela. Daléj podniósł się Mikołaj Taszycki znany z wielkiego rozumu i gdy nastąpiła głęboka cisza, w te ozwał się słowa: „gdyby Rzeczpospolita mówić mogła, tegoby do was użyła głosu, któregośmy w powyższych mowach użyli, lecz gdy niema téj władzy, my jéj myśl przedłożyliśmy. Zebrawszy wszystkie powiaty toż samo u wszystkich o Rzeczypospolitéj zdanie. Ani mówić niemożna, by to niemiało być

wszystkich zdanie. Stoją około nas zewsząd jako widzicie, słuchają wszystkiego, co naszemu od nich zalecono sumieniu. Atoli jednak w tém zamieszaniu wszystkiego, ta nas przykrość spotkała, iż o jednym i tymże samym czasie, nieda królowi spoczynku nieprzyjaciel i Rzeczpospolita. Ten się poniekąd wojny, a ta praw po niem dopomina: którym czynnościom tak między sobą różnym i niby się z sobą wspólnie bijącym w jednym zadość uczynić czasie, rzecz zbytecznie trudna. Jeżeli bowiem w téj porze prawa warować będziemy, zbrojnego nieprzyjaciela lękać nam się trzeba, jeżeli na nieprzyjaciela pójdziemy, Rzeczypospolitéj zaniedbamy. W któréj to mierze lubo przytrudno postanowić, coby sobie obrać, przecież wybaczyć nam raczą, że sobie miłość ojczyzny za przewodnika weźmiemy. Uznajemy, iż owéj zelżywości, z dawniejszéj klęski sąsiadów i przyjaciół naszych Pokucian powziętéj cierpieć nietrzeba. Wiele nas to obchodzi, iż hospodar hołdownik nasz stargawszy podległości pęta, do bezbożnéj przeciw nam porwał się broni, a co żałośniejsza! słyszeć nieprzyjaciel będzie o niezgodach naszych i dorozumie się, że nie dla wojowania król z Krakowa wyjechał. Bo cóżza piechota, coza oddziały jazdy, coza broń, coza działa za wyjeżdżającym nieszły królem? Przy tém wojewodom i wielu kasztelanom w domu zostać kazano dla tego, aby od Niemiec granic polskich strzegli. Jeżeli tedy owi sędziwi ludzie na straży postawieni, a Wołoszyn część wojska swego do Węgier posłał, niewidzimy przyczyny, czemuby Rzeczpospolita baczniejsza być miała od Niemiec niż od Węgier. Lecz pozwólmy, iż ów kraj polski potrzebował obrony, toć ubezpieczenie jego zapewne za własném króla być było powinno staraniem. Na to bowiem są królewszczyzny nadane od Rzeczypospolitéj, ażeby z nich król przez urzędniki swoje ubezpieczał polskie kraje. Aleć wracając do swego, jakiegoż Wołoszyn nie nabędzie serca? gdy od śpiegów, których się tu moc niezmierna znajduje, poweźmie języka, że król tak na tę wojnę wyjechał, iż go się obawiać wcale nietrzeba. W jakiém uciśnieniu zostaje Rzeczpospolita? Widzicie. Ztąd nieprzyjaciel, ztąd ojczyzna nas napomina; tam bronią, żołnierzem i wojskiem poczynać trzeba, tu prawami, wolnością i sądami Rzeczpospolitą ubezpieczyć należy. Gdy tedy obojgu razem podołać niemożemy, zacznijmy

od tego, bez czego ani zewnątrz, ani wewnątrz nic dobrego być niemoże. Rzeczpospolitą podupadłą dźwigajmy, a podźwignąwszy jak najlepszemi ją prawy i ustawami przodków ugruntujmy. Dopiero za nią broni, majętności, życia na ostatek, jeżeli będzie trzeba nadstawmy nieprzyjacielowi. Bo czegoż sobie życzą ta broń, to rycerstwo, które oczyma widzicie, tylko abyśmy nieprzyjaciela Rzeczypospolitéj niepuszczali. Więc starajcie się wprzód i wyróbcie, aby to było, za co się bić trzeba, bo jeżeli żadnego bezpieczeństwa u siebie mieć nie będziemy, wszystkie nasze targania się na obcych za płonne poczytywać należy.“

Gdy po Taszyckim przemówił Marcin Zborowski, że szlachta niczego nowego nie żąda tylko porządku i na mocy praw najwyraźniejszych, a rząd postępuje sobie prawnie ze szewcami i wszelkiemi rzemieślnikami, tylko nie ze szlachtą; że Włochy i Niemcy zajmują urzędy i dobra: natenczas wystąpił jako pierwszy senator świecki Jan Tarnowski, kasztelan krakowski z odpowiedzią na zarzuty. Treść jego mowy była, iż to wojsko a nie sejm, wojna a nie obrada, zatem o bitwach a nie o postanowieniach myśleć. Długo się rozwodził, ale mu często przerywano i przeszkadzano słusznie czy niesłusznie. Gdy po nim chciał w obronie panów mówić Piotr Kmita Sobieński, ów pierwszy niesnasek podżegacz, ale które potém obróciły się i na jego głowę, jako senatora i powiernika królowéj, zachmurzyło się na raz niebo i chlusnęła wielka ulewa. W pospiechu rwali się z miejsc panowie, robiła się mięszanina, w któréj wzrastało zuchwalstwo i ociemku niejeden pan wielkiéj dostojności grubą obelgę lub wcale w bok, alboli w kark oberwał kułaka. Nawet konno niektórych z umysłu ponajeżdżano. Senatorowie dopadłszy swoich wierzchowcy, co im tchu stało do miasta umykali.

Nazajutrz stan rycerski wyprawił delegacyą, aby panów na dokończenie czynności z dnia poprzedniego w pole zaprosili, ale panowie spłoszeni niesławnością młodego rycerstwa, podczas ulewnéj ciemności, nie dali się z miasta wywabić. Dnia tedy 24 sierpnia senat, a od szlachty posłowie na dziedzińcu klasztornym Św. Franciszka między filarami koło studni zasiedli do rady, gdzie ich znowu Piotr Zborowski, jak na polu pod Boiskami powitał swą mową i dowodził, że nie-

powinni się porą niewłaściwą wymawiać, boć nietrzeba długiego czasu, aby niesprawiedliwie nabyte wrócić, a nadwerężone naprawić. Jedno królewskie słowo wszystkiego dokaże. Królowa rządów zaprzestać i dobra wykupione popozbywać winna. Taszycki dając w swéj mowie zrozumieć, że król opanowany i potrzebuje w rządach pomocy, wnosił, aby wyznaczono trzech senatorów i trzech posłów od stanu rycerskiego, którzyby nad wszystkiém czuwali. Marcin Zborowski wywodził, że król względem każdéj sprawy z senatem się naradza, że ma dobrą wolę, ale senat go na złe pomysły nawodzi. Na każdym sejmie wiele zapada uchwał, ale po sejmie same tylko drobnostki wchodzą we wykonanie. Prawa idą swoją drogą, a stary zły narów także swoją. Biskupstwa nie dostał ani jeden zacny kapłan, wysokiego urodzenia człowiek, ale je rozdrapali sami trębacze, piszczaliści, cymbalistowie. Szlachta jeszcze jak może przestrzega uchwał, ale panowie i rządcy tylko je niweczą i obalają. Już nie czas łudzić jakiemiś listami przywilejowemi, obietnicami, bo już dosyć naradzono, popisano, tylko chodzi o wykonanie, o skutek, o czyn.

Po skończeniu téj mowy posłowie zaczęli się domagać, aby każdy ze senatorów kolejno oświadczył, co o naprawie rządu rozumie. Jan Tarnowski dał odpowiedź, że do zdania swego objawionego na polu pod Boiskami nie ma nic do przydania. Piotr Kmita, któremu ulewa była przeszkodziła, jako drugi w senacie wystąpił na nowo ze swoją mową i oświadczył, że z całkowitego sporu widocznie postrzega, iż tylko o dwie rzeczy rycerstwu chodzi, to jest, iż mu odbierano dobra bez wyroków sądowych i że ustawy sejmowe nie są wykonywane przez rząd. Wiele w tém wszystkiém uprzedzenia, a nadewszystko, że rycerstwo dzieli naród na dwie części: na siebie i na senatorów, a senatorowie lubo mają nieco więcéj wpływu przy prawodawstwie, przecież są tylko rycerstwem; stanowią prawa równie dla siebie, jak dla drugich braci. Co do królewicza, ten ma ojca rozumnego, który wie, że król jest głównem źródłem prawa, a więc postara się o wychowanie syna. Co do tak zwanéj metryki jest ona tém samem, czém były dawniéj miejscowe rejestra. Przydanie królowi straży rządowéj z trzech senatorów i z trzech szlachty

całkiem niepotrzebne, bo senat nie co innego tylko taką straż przy królu stanowi. Dosyć zaprowadzić coś takiego, aby do senatu wchodzili tylko ludzie godni i światli, a na to byłoby rzeczą dostateczną, aby król senatorów tylko w czasie sejmów mianował. Król i senat mają życzliwość dla rycerstwa, wspólny z niém interes to jest dobro pospolite. Gdzie ten zachodzi stosunek tam zatargi, spory niepotrzebne. Szlachta na wojnę wyszła a pod bronią milczą prawa: może i powinna zaufać, że za powrotem stanie się wszystko, co na uwzględnienie zasługuje. Niegodzi się sprzeczać i między sobą targać, kiedy nieprzyjaciel część kraju popustoszył, kiedy nieszczęśliwi spółbracia błąkając się z żonami i dziećmi cierpią nędzę, płaczą i wołają pomocy orężnéj. Zgoda przyniesie pewne zwycięztwo, a z niém wiekuisty zaszczyt ojczyznie.

Piotr Kmita, jakkolwiek człowiek złych obyczajów, ale że wojewoda krakowski, a przytém układny, przenikliwy, jasnych pojęć i dobitny w dowodach, zjednał sobie tą mową przychylność szlachty. Gdy zaś odroczono posiedzenie, mowy prywatne i porozumiewania przez dzień cały pomiędzy senatorami a szlachtą, coraz bardziéj śmierzyły oburzenie i zapowiadały bliską zgodę.

Na dniu 27 sierpnia w kościele Św. Franciszka zagaił zgromadzenie od rycerstwa w bardzo pojednawczy sposób wymowny Taszycki. Żądał jednakże, aby wyrzeczono, że żaden pan niezgodnych z sobą urzędów posiadać niebędzie, jakkolwiek ostateczne tego spełnienie i dopilnowanie można najbliższemu dopiero sejmowi poruczyć. Utrzymywał, że bez pytania się Rzeczypospolitéj wprowadzono cło nowe, nazakładano wiele komor, a ich pisarze dopuszczają się zdzierstw haniebnych i nad przepis każą płacić od gęsi, kur, rzepy i cebuli, co nie do skarbu, ale do ich własnych skrzynek wpływa. Szlachta już milczy, iż te cła tak mimo jéj wiedzy powstały, zostawi je królowi do śmierci, ale dopomina się pewnéj miary, a nadewszystko usunięcia kradzieży celnéj. Zabieranie dóbr bez pozwu, bez sądu, bez wyroku, rzuciło trwogę, zachwiało naród w ostatnich jego podstawach.

Piotr Zborowski tłumaczył posłów, że są zniewoleni o nadużycia powstawać, bo inaczéj samiby wpadli w porozu-

mienie, że dla zysku osobistego spiknęli się także przeciw dobru Rzeczypospolitéj.

Po mowie Taszyckiego i Zborowskiego senatorowie uznali sami w duszy, że szlachta jest poczciwa, że nic nad sprawiedliwość nie żąda, że jéj wnioski równie rozumne jak słuszne, ale nie wiedzieli co odpowiedzieć, zwłaszcza względem ceł, z których dochód tylko dożywotnie przez wzgląd na starego króla pozostawić chciano. W téj niepewności uznała szlachta że trzeba się znowu z królem porozumieć i wyprawiono delegacyą pod przewodnictwem Spytka Jordana na zamek między murami miejskiemi. Wkrótce powróciła delegacya i Jordan wyłożył odpowiedź: że król jako najpilniejszy stróż prawa przystaje na wszystko. Co do cła uważa wniosek za niesłuszny, bo może dowieśdź przez poświadczenie wielu senatorów, że tych ceł ustąpili mu wszyscy ci, którzy do ich pobierania mieli prawo. Co król daje, tego nigdy nieodbiera: wymagałby więc w tym względzie wzajemności i od Rzeczypospolitéj. O pozabieranych dobrach niepodobna się w téj porze należycie rozprawić. Metryka ma zostać w mocy.

Oświadczenie co do metryki niesłychanie zatrwożyło i zmięszało na nowo szlachtę. Już nie szemraniem, ale przeraźliwym krzykiem pokazywała swoje oburzenie. Otóż to wołali, niegodziwe uwodzenie; otóż słowo królewskie, co wszystko niweczy. Rycerstwo tylko dla tego nakłoniło się do zgody, że mu senatorowie w prywatnych namowach zamknięcie metryki najuroczyściéj przyrzekli; każdy był pewny swéj własności i ta pewność już przeminęła. Uniesiona szlachta wołała daléj, że na wojnę nie pójdzie, bo krew za prawa tylko przelewać trzeba, a gdzie rząd bezprawiem stoi, tam jedno, czy się utrzymuje, czy go nieprzyjaciel zwali. Taszycki przekładał senatorom, że w tym stanie rzeczy o zgodzie mowy być nie może. Senatorowie na nowo zakłopotani, prosili szlachtę, aby ucichła, a u króla według całéj możności starania dołożą. Rozeszło się więc posiedzenie do dnia następnego.

W 28 sierpnia senatorowie zasiedli na nowo w kościele Śgo Franciszka i prawie do południa czekać im przyszło na posłów szlacheckich, za których nadejściem Jan Tarnowski jął na nowo wywodzić: że co dawne, co na sejmach roztrząś-

nięte to król uznaje za słuszne i zatwierdza; nowych atoli rzeczy niemoże tak snadno przyjmować, bo krok lekkomyślny w rządzie, zwykł złe skutki w przyszłości na naród wywierać: o dobre wychowanie królewicza będzie staranie, rozgraniczania dóbr szlacheckich z królewskiemi, gdzie zaszła krzywda będą poprawione. We względzie atoli ceł król odpowiada, iż co służy jemu, służy właściwie skarbowi narodowemu. Zaprzysięgał senat w Piotrkowie, jak były cła od wieków ściągane i tak też pozostają. Nie ułożono na to żadnego dokumentu, boby był pod pieczęcią królewską, a że na królewską korzyść, przeto łatwoby wpadł w podejrzenie. Komu zaś król cła nadał, temu ich dochowywać będzie. Od wołów, to jest tak zwana powołowszczyzna z liczby ceł wypadnie. Względem metryki król odpowiada, że już jego przodkowie i bracia kazali ją porządnie prowadzić; wiele rzeczy w nią nietylko co do niektórych osób, ale i spraw Rzeczypospolitéj, wpisano. Mnóstwo dokumentów pruskich, mazowieckich do niéj zaciągnięto, co gdyby się znosić miało, wieleby szkód wywołało. Gdy atoli Rzeczpospolita trzyma na równości prawa, radzić trzeba, aby metryka w jedném pomogła, a w drugiém nie szkodziła. Kto prawnie dobra posiada, ten się metryki bać nie potrzebuje; wykazuje ona każdych dóbr obowiązki, tak wojenne, jak pokojowe, a z tych snadno rozróżnić co królewskie i ogółu, a co rycerskie i jednéj familii. O ile król ma się trzymać dowodów podług metryki, to z senatem przełoży na sejmie Rzeczypospolitéj. Sprawa Odrowąża i sprawy innych o wzięcie im majątków będą pod rozsądzenie oddane. Na zapytanie szlachty, po co ją król zbrojno pod Lwów zwołał, nie należy nawet dawać odpowiedzi, bo każdy wie, jakie były dokazywania Wołocha w ziemi ruskiéj.

To tłumaczenie kasztelana krakowskiego niejako w imieniu króla wyrzeczone, nie mogło zaspokoić, bo była widoczna, iż metrykę, cło i zabor dóbr niektórym utrzymano jak były, a tylko dla drobnostek okazywano chęć naprawy. Postanowiła zatém szlachta porozumieć się sama między sobą: dnia 31 sierpnia pole przy kościele Śgo Jerzego zapełnił tłum konny różnobarwny i okiem się przejrzeć nie dający. Wśród gwaru i rozmów słychać było wyrzekania a wyrzuty niego-

dziwości królowéj i cudzoziemcom. Tłum ten porozdzielano na powiaty i przystąpiono do ocenienia ludzi zdolniejszych i mających zaufanie; wybrani poszli jako reprezentanci na wspólną naradę do kościoła, a ogół czyli jak zwano pospólstwo został na polu, aby wysłuchawszy sprawozdania przyniesionego z czynności w kościele, także swe zdanie objawić. Cała więc ta narada jak na średnie wieki bardzo składnie i w duchu republikanckim uporządkowana, trwała przez dwa dni, wśród sporów i wyszukiwania sposobów na obronę Rzeczypospolitéj. Późniejsi historycy nazwali ją rokoszem, spółcześni nieznają jeszcze tego wyrazu i też nie upatrują w niéj nic nagannego, owszem zdawała im się i słusznie chwalebną, bo wypływała z prawa, obyczaju, konieczności i była w duchu postępu narodowego, to jest aby ukrócić samowolność przemocy, a na jéj miejscu postawić świętość ustaw.

Po ułożeniu uchwały, albo raczéj manifestu przeciw nadużyciom, a w sposób poważny, bardzo przyzwoity, tłum cały udał się na dolny zamek, w którym podówczas król bawił. W uchwale wyrzeczono co do metryki, iż wiadomo, że na dobra dziedziczne według wszelkiego prawa nadane, częstokroć wcale list czyli diplom niebył wygotowany; może z winy urzędników, dla któréj przecie obywatele majątków tracić nie powinni. Kto nie stoi w metryce, ten często traciłby niesprawiedliwie. Jakkolwiek kasztelan poznański w imieniu króla oświadczył szlachcie, że metryka niema być uważaną za jedyny dowód autentyczny i jakkolwiek szlachta złożyła już za to podziękowanie u tronu, przecież według ostatniéj odpowiedzi króla rzecz względem metryki jeszcze ma być odłożona do sejmu. Szlachta jéj zniesienia co do spraw diplomacyjnych pruskich i mazowieckich bynajmniéj nieżąda, owszem uznaje konieczną potrzebę zachowania; niechaj sobie istnie jak istniała za królów Olbrachta i Alexandra, byle tylko niesłużyła za narzędzie do wyrzucania szlachty z dóbr prawnie posiadanych.

Co do cła J. Kr. Mć odpowiedział, że jest przez niego i przez senatorów obradzone, a to się niezgadza z prawem,

bo za króla Alexandra*) stanęła ustawa, że cła ma płacić tylko kupiec bez względu na jego urodzenie, ale nie ziemianin, ani duchowny lub jego poddany. Stare to jest prawo szlachty, że bez jéj zezwolenia żaden podatek, ani zgoła nic nowego postanowioném być niemoże**). Jeżeli król i panowie nowe cła zaprowadzili, to całkiem bezprawnie i ustawa z r. 1510***) grożąca ciężką karą każdemu temu, coby woły lub skóry bez opłaty za granicę wyprowadzał, może się tylko tyczyć kupców, a wreszcie poddanych z dóbr królewskich i senatorskich, skoro król i senatorowie tego chcą, ale nie całego duchowieństwa i całego rycerstwa, lub poddanych z ich dóbr.

Co do godności i urzędów ze sobą niezgodnych, a razem posiadanych, oświadczyli, że lubo szlachta udowodniła panom czyli swéj starszéj braci, iż to przeciw prawu, przecież pozwoliła każdemu pozostać przy tém nadużyciu do śmierci lub do posunięcia się na wyższą godność, pod tym wszakże warunkiem, że wszelkie inne prawa Rzeczypospolitéj i szlachcie ściśléj dochowywane będą. Ponieważ zaś niczego niedochowano, przeto szlachta cofa swoje pozwolenie i żąda, aby nikt niezgodnych urzędów nadal niesprawował.

*) De teloneis in terra et aqua solvendis et non solvendis. Cum frumentis et struibus vel alio mercaturae genere navigantes, non minus debeant solvere telonea ut ea solvunt terrestri itinere negotiantes et tam isti, quam illi juramenta praestabunt in locis teloneorum, quod res et merces non sunt emtae lucri gratia, sed per eos de propriis collectae a quibus propriis sit liber quilibet spiritualis vel secularis, sive terra sive aqua merces proprias sui laboris seu domesticas duceret. &. &. Stat. A. 1504. Vol. Leg. Tom I.

**) Przywiléj cerekwicki z roku 1454. Porównaj Księga Czternasta XIII.

***) De transgressoribus novi telonei. Cum in eos severius animadverti oporteat, qui in fraudem redituum Reipublicae licentiosius delinquunt, decerpimus consiliaris nostribus censentibus, quemlibet quicunque teloneum ad utilitatem Reipublicae institutum, puta a bobus, a cutibus et aliis rebus similibus, transire et fraudare ausus fuerit, boves extra regnum expellendo et cutes educendo, teloneo non soluto, puniendum pro tali excessu et crimine peculatus in bonis et rebus ad nos citatum juxta arbitrium nostrum &. & Statuta Sigismundi I. Petricoviae 1510. Vol. Leg. Tom I.

Jéj Miłościwość królowa wykupuje zamki i dobra królewskie, a lubo jak twierdzi tylko na dożywocie, przecież zdawna przeciw temu istnie prawo, bo jeszcze Władysław Jagiełło przyrzekł narodowi, a jak rzecz naturalna, potwierdzili wszyscy jego następcy, że nikomu z krwi panującego ani na własność, ani na posiadanie dozgonne, zamki i miasta nadawane nie będą*).

Powiedziano daléj w uchwale, że szlachta stoi zgromadzona w pospolitém ruszeniu według prawa. Jeżeli król ma nieprzyjaciela w kraju, to jéj go tylko pokazać potrzebuje, jeżeli zaś za granicą to obowiązany zasługi wojenne wypłacić. Wtrącone też były między innemi te śmiałe i ważne słowa: bo prawa nasze obmawiają, że takowym którzy przeciwko prawom naszym co dzierzą i czynią, niepowinniśmy posłuszeństwa.

Nad tą uchwałą zgromadzenia szlacheckiego król z panami prawie przez tydzień pracowali i dnia siódmego król zasiadł na wschodach zamkowych, obok niego stanęli panowie, a kasztelan krakowski odpowiedział tłumnie na okół stojącéj szlachcie, że król bezustannie z wielką pilnością, sprawiedliwością i mądrością, rządy prowadził i daléj w ten sam sposób prowadzić zamierza: chce zgody w narodzie i życzliwości od wszystkich, a ztąd jest powolny na wnioski i dla tego przetrząsnął każdy z osobna i względem każdego według słuszności daje odpowiedź. Potwierdza, aby po śmierci każdego króla ogłoszono bezkrólewie i zapowiedziano wybór niepodległy. Co do podatków uciążliwych po wsiach i miastach każe król poprzeglądać na pierwszym sejmie przywileje i prawa. Pod względem cła tylko powołoszczyznę to jest opłatę od bydła swego chowu pędzącym opuścić może. Co do metryki ponieważ wielu jest i za nią, przeto wypada całą rzecz do sejmu odłożyć. Dóbr, jak rzecz słuszna nikt nadal bez wyroku tracić niemoże, ale każdy gdy będzie potrzeba przywiléj na dziedzictwo okazać winien. Do dóbr swoich prawo powrotu król sobie zastrzega, lubo wypłacać będzie

*) Statut z czasów Kazimierza Jagiellończyka wzbraniał wyraźnie królom zastawiać ziemie i grody sądowe (castra principalia), a statut Alexandra z r 1504. niepozwalał bez sejmu w żaden sposób wypuszczań w posiadanie prywatne, dóbr królewskich stołowych.

każdemu pretensye. Żąda, aby królowa ponabywane dobra zachowała do swéj śmierci, za nadejściem któréj wrócą do Rzeczypospolitéj. W zamkach przez królową dzierzonych siedzą wszyscy tacy (pewnie cudzoziemcy), którzy królowi na wierność przysięgli. Dobra królowéj są pod zarządem starostów, co mają i dobra własne. Pozwy przed swój sąd będzie król wydawał tylko w powiecie pobytu swego. Referendarze nie mają wyrokować, ale w razie potrzeby mogą skargi przyjmować. Żeby na sądach ziemskich pisarze sami zasiadali, albo się przynajmniéj poczciwą i osiadłą szlachtą wyręczali, to być powinno. Co ma iść pod sądy duchowne, a co pod świeckie, rzecz trudna do oznaczenia w pospiechu, i dla tego pod roztrząśnięcie sejmu oddane być winno. Jednakże do świeckich sądów duchowni wdawać się nie mają, chybaby im przyszło sprawę jakiego duchownego sądzić. Wreszcie co do sprawiedliwości król przyrzeka, że w czasie każdego sejmu co tydzień dwa dni na sądach zasiadać będzie. Poznosić wszystkie sprzeczności w ustawach jest koniecznością i król o tém pomyśli. We względzie opactw, aby szlachcicowi, a w braku szlachty Polakowi były dawane, przeciw temu niema co powiedzieć. O kortezanach to jest duchownych, którzy sobie wyrabiają urzędy kościelne w Rzymie, daremnieby było co nowego stanowić, bo już są dobrze prawami zagrożeni. Żeby prałaci i inni duchowni z dóbr do wojny mieli obowiązek, to trzeba według ich przywilejów rozważyć, więc tylko na sejmie uchwalonem być może. Ale z dóbr świeckich ksiądz, który je posiada, na wojnę wychodzić powinien. Bractw i cechów miejskich król żadną miarą znosić niemoże, bo przecie wiele z nich istnie także na mocy starych praw i przywilejów. Rozmiar i opis drog aby był sporządzony, to już miastom częścią jest zalecone, a częścią zalecone będzie. Uczyniła szlachta wniosek, że kiedy mieszczanie pojmają u siebie szlachcica, a starosta go nie weźmie na zamek, to go w swojém więzieniu trzymają, co rzecz nieprzyzwoita; że wreszcie taki szlachcic powinien być jedynie przez króla karany. Na to atoli król odpowiada, że szlachta za to głównie przez mieszczan imaną bywa, iż po pijanemu dokazuje, burdy robi i ludzi zabija. Niemogą ich mieszczanie inaczéj nieszkodliwymi uczynić, jak tylko schwytaniem i zamknięciem. Usunąć

ten niezbędny i jedyny środek, byłoby rozzuchwalać pijaństwo. Przedmiot to więc ważny i przed sejm wytoczony być winien. Mieszczanie dziedzice dóbr szlacheckich niech się już do śmierci utrzymają, ale ich następcy w dwa lata pod zagrożeniem utratą, dobra posprzedać obowiązani. Aby białogłowy szlachcianki jakoli nieszlachcianki wyjęte były z pod wyroków miasteczek, a należały pod sądy i prawa polskie, ma się stać według wniosku. Żeby Prusy tudzież księstwa zatorskie i oświecimskie porówno z innémi ziemiami do pospolitego ruszenia udział brały, to tylko po przejrzeniu ich przywilejów ustanowione być może. Zgadza się król, że każde prawo tylko na sejmie za zezwoleniem panów i posłów uchwalone być powinno. Względem obsadzenia kanclerstwa i podkanclerstwa na przyszłym sejmie stanie się zadosyć; żeby dostojeństwa także i duchowne na sejmach były rozdawane to rzecz trudna, bo kościół bez sług za sejmami wyczekiwać nie może, a jak król pewnych miejsc spiesznie nieosadza, to pod papiezkie rozporządzenie przechodzą. Wojewodowie powinni spełniać swoje obowiązki, (zapewne co do miar i wag) według opisu prawa.

Cudzoziemcy tylko do śmierci będą mogli trzymać zamki i miasteczka, a nadal żadnemu dawane nie będą. Żydom po miastach spuszczono na wolę zostać pod sądownictwem wojewody, albo przejść pod zwykłe sądy polskie.

Wyłożywszy wnioski szlacheckie z odpowiedziami królewskiemi, przekładał daléj kasztelan Tarnowski, że najazdy hospodara pozrządzały niesłychane szkody w górach, że dobra pana Stadnickiego całkiem poniszczone, że gdyby pospolite ruszenie miało się wrócić, to tylko dodałoby ducha nieprzyjacielowi, a Rzeczpospolita mogłaby tracić ziemię za ziemią, ażby się stała niczém. Król świadczy się Bogiem i ludźmi, że gdzie należało na obronę kraju stawał i stawa; odpowiedzialność więc żadna na nim ciążyć nie będzie. Podatkiem ze samych miast, król tyle wojska utrzymać niepotrafi, ile go na zasłonę ziem ruskich potrzeba. Król już trzydzieści tysięcy żołdu z własnéj wypłacił kieszeni. Kiedy szlachcie niedogodnie jest saméj do boju stawać, toby się przynajmniéj na zasługi dla wojska najemnego złożyć powinna.

Po zakończeniu mowy Tarnowskiego szlachta oświadczyła, że jéj się naradzić potrzeba. Przyszło tedy do nowego zgromadzenia samych tylko posłów i zdatniejszéj szlachty na dziedzincu klasztoru Śgo Franciszka pomiędzy filarami, co studnią otaczały; rozebrano wszystkie trzydzieści pięć punktów, na które dzieliła się odprawa królewska zawinięta w mowę Tarnowskiego. Nakoniec czwartego dnia wysłano do króla Taszyckiego i Spławskiego z oświadczeniem, że nikt nieprzeczy, iż panowanie Zygmunta należy do najświetniejszych w dziejach i dla tego też naród okazuje wierność, miłość i posłuszeństwo; za to co stanowczo rozstrzygnięte Rzeczpospolita swą wdzięczność wynurza, lecz, że główniejsze rzeczy poodkładane do sejmu, a na sejmach mało co do skutku przychodzi, przeto szlachta chciałaby mieć wszystko nieodzownie wyrzeczone i bez tego ani sama iść na wojnę, ani podatków na wojsko, któreby w jéj miejscu walczyło, uchwalać niemyśli.

Król kazał odpowiedzieć, że widzi, iż na obradach czy to ze szlachtą całą, czy z jéj posłami do końca nieprzyjdzie, ale wojewodów jako swych komissarzy stósownie umocuje. W ciągu trzech dni rozsyłano listy po stanowiskach, każdemu powiatowi oddzielne miejsce wyznaczono. Wojewodowie udawszy się do kół potworzonych, zagajali je wszyscy jednakowo, iż król na co mógł zezwolił bez zrządzenia wielkiéj szkody Rzeczypospolitéj, chętnie zezwolił, a przecież niepodobna ziemię swoję, braci i całą ojczyznę nieprzyjacielowi otworem bez oporu i straży zostawiać: albo iść do boju, albo dla drugich, coby do niego poszli, szlachta złożyć pieniądze powinna i obowiązana natychmiast względem wojny obrady rozpocząć.

Szlachta na ten wniosek jakby jeden człowiek wszędzie dała jednę odpowiedź, że pod bronią stoi, ojczyznę uważa o tyle za potrzebną o ile ona ubezpiecza wolność każdego, wolność zaś i przestrzeganie praw w narodzie za jedno i to samo poczytuje. Niech tylko upewnione będzie bezpieczeństwo, niech stanie w swojém miejscu ojczyzna, to w oka mgnieniu rozpłomieni się dla niéj miłość i wróg jednéj chwili w granicach niepobawi.

Król widząc tedy, iż szlachta od niczego nie odstąpi, kazał ją znowu wszystą przed zamek dolny przywołać, zasiadł na schodach i przez Tarnowskiego oświadczył: że chciał według swéj powinności kraju bronić, ale czterdzieści dziewięć dni na sporach zmarnować mu przyszło, aż nakoniec pora roku wojnie dogodna przeminęła. Gdy mu odmówiono nawet pomocy pieniężnéj o swoich, jak wiadomo szczupłych środkach ludźmi najemnémi kraju bronić będzie, a chyba tylko w ostatniéj potrzebie na koń szlachcie wsieść każe. Niechaj sobie idą do domu, a kiedy kraju zasłaniać niechcą, niechże go w odwrocie, aby nie pustoszą, bo to i przeciw prawu i niegodziwość wielka.

Nie obraziła się tym postępkiem szlachta; owszem Taszycki czułe w jéj imieniu podziękowanie złożył. Dał atoli zrozumieć, że Polska sprawiedliwością stoi, a ściśle przestrzeganie prawa bez wszelkich innych środków i zachodów, stawia ją w potędze jakiéj żaden naród niema; łamanie zaś prawa, wznieca niezgodę, a niezgoda wywołuje bezwładność narodu. Niechaj panowie niemają sposobu od ciężarów się usuwać, a za zyskiem zbytecznie gonić; niech się pod kierunkiem woźnicy jeden koń niewytęża, kiedy drugi susem łazi, a będzie zgoda. Skoro zaś widocznie zgoda, przeto i potęga od woli króla zależy. Rozjechała się nareszczcie szlachta i wyprawę tę, że się skończyła tylko na wyjedzeniu kur pod Lwowem, wojną kokoszą nazwano.

Rozejście się szlachty od Lwowa z powodów politycznych dodawało ducha Wołochom, a zniósłszy małe najemne oddziały królewskie, które zasłaniały granicę zaczęli niezmiernie pustoszyć Podole. Zygmunt niebędąc w stanie zaradzić sobie inaczéj, udał się do wielkiego sułtana, którego hospodar Piotr czyli jak zwano Petryło uznawał swym zwierzchnikiem, ale nieszanował należycie i nawet ani haraczu mu niewypłacał, Sułtan Soliman ceniąc sobie wysoce przyjaźń Zygwunta niewątpliwie w tym celu, aby mu nieprzeszkadzał do wywierania wpływu na Węgry, a wreszcie chcąc przyjść do pieniędzy i wzmocnić swoje zwierzchnictwo nad Multanami i Wołoszczyzną wystąpił (r. 1538) ze znacznym wojskiem. Piotr zebrał także niepospolitą siłę, bo się w sześćdziesiąt tysięcy do odporu gotował, lecz zdradzony i opuszczony przez boja-

rów, nietylko wojnę nieszczęśliwie zakończył, ale z kraju uciec mu przyszło. Soliman otrzymawszy od Stefana całkowity haracz, który mu przypadł, oderwał część Multan i do baszaliku białogrodzkiego przyłączył, *) a nad resztą Stefana przełożył jako lennego sobie hospodara.

XXV.

Jan Zapolya i Ferdynand austriacki prowadzą z sobą wojnę o Węgry, do której mieszają się Turcy. — Król Zygmunt jako pośrednik doprowadza rozejm do skutku między walczącymi. Mimo to walczą ciągle stronictwa węgierskie z sobą Najwięcéj cierpi Spiż. Z jednéj strony Niemcy wspierają Ferdynanda, z drugiéj Salimon Zapolyę Stawa nareszcie traktat między Zapolyą a Ferdynandem, dzielą Węgry między siebie; Zapolya żeni się z Izabellą królewną polską, umiera i zostawia z niéj syna Jana Zygmunta, któremu daje za opiekunów Martinuzzego i Petrowika — Zygmunt rości prawo do tronu węgierskiego, ale Martinuzzi odpiera wojska cesarskie od Budzynia, który bierze sułtan Soliman pod pozorem, że sprawować będzie rządy w imieniu Jana Zygmunta nad Węgrami, które turczy. —

Dziesięć lat już upłynęło, jak Jan Zapolya w skutek zabiegów Wenecyanina Grittego, Jerzego Martinuzzego czyli właściwie Utiszeńca przeora częstochowskiego, Jarosława Łaskiego, Jana Tarnowskiego, Jędrzeja Tęczyńskiego i innych panów polskich, a za pomocą Solimana sułtana odebrał napowrót koronę węgierską. Po odejściu Turków królowie węgierscy Jan Zapolya i Ferdynand Austryacki prowadzili ze sobą wojnę bez wielkich bitew i skutków. Zapolya begów tureckich przywoływał w pomoc, którzy równie względem jego stronników, jak nieprzyjaciół z równą postępowali srogością a nawet ciągle wyprowadzali tłumy ludu węgierskiego na wieczną niewolę. Zapolya był przez wojsko austryackie oblężony w Budzyniu a Turcy znowu spieszyli mu na pomoc. Szkaradną cała wojna przybierała postać, bo chrześcianie wspólnie z Turkami walczyli przeciw braciom, i urzynali im głowy i uszy. Król Zygmunt spowinowacony z obydwoma walwalczącymi przeciw sobie królami węgierskimi, bo pierwszego miał był siostrę w małżeństwie, a drugi był ożeniony z jego synowicą, a córką Władysława Jagiellończyka króla

*) Pauli Jovii historiarum sui temporis lib. XC.

węgierskiego i czeskiego: wmieszał się jako pośrednik i po wielkich staraniach przynajmniéj rozejm do skutku przywiódł w ten sposób, że każdy z dwóch królów tę część Węgier zatrzyma, w któréj był posiadaniu. W ciągu rozejmu pomiędzy królmi staczali ciągle walki panowie jednego stronnictwa z panami drugiego. Okolice Karpat były najprzydatniejsze do najazdów, a stąd Spiż dawniéj zastawna prowincya polska, ale przy układach familijnych Jagielończyków względem Polski, Litwy, Węgier, Czech, Szląska, Moraw i ziemi łużyckiéj oddana domowi Zapolyi w nagrodę wspierania widoków dynastyi Jagiellońskiéj na Węgrzech, i dla tego znowu do Węgier jako żupaństwo czyli z łacinska komitat liczono, cierpiała najcięższéj skutki wojny domowéj i spustoszenia. Jarosław Łaski wojewoda sieradzki, był naczelnikiem tych stronników Zapolyi, co z Karpat ciągłe przedsiębrali wycieczki. Francya najnieprzyjaźniejsza przeciwniczka pod ów czas domu austryackiego do Łaskiego, który niegdyś jako poseł Zygmunta bawiąc we Francyi, narobił był sobie stosunków i wpływów, przysłała swego pełnomocnika, przez co stronnictwu Zapolyi nadała pewne znaczenie. Magnaci węgierscy jednéj i drugiéj strony sprzykrzywszy sobie spustoszenia wojenne, naradzali się i zaczęli już myśleć, aby wyrzec razem złożenie z tronu i Zapolyi i Ferdynanda, a obrać kogo innego. W tém nowém niebezpieczeństwie Gritti Wenecyanin objął w Węgrzech kierunek stronnictwa Zapolyi, a wojewoda Łaski pojechał z przedstawieniami do Rzeszy niemieckiéj na sejm regensburgski. Zakłócenia religijne Luthra, a nadewszystko nieposłuszeństwo książąt niemieckich dla władzy cesarskiéj dawały mu otuchę, że potrafi wykręcić jaką pomoc dla Zapolyi. Z tém wszystkiém wpływ cesarza i papieża tak dalece przemogły że w Niemczech ogólnie gotowano do dania pomocy Ferdynandowi, a do wyrzucenia z Węgier Zapolyi z Turkami, Łaskim, z Grittem, z paulinem Martinuzzem i z pełnomocnikiem francuzkim. Soliman atoli zebrał ogromne wojsko, wkroczył na Węgry i miał zamiar najść Austryą, ale że wojska austryackie pod dowództwem samego Karóla V. stanęły pod Wiedniem, nawrócił za Dunaj i późniéj wszedł nawet w układy.

I Ferdynand i Zapolya znękani już do upadłego siedmioletniem paleniem i mordami, skłonili się do zgody i ułożyli traktat tajemny w ten sposób, że Ferdynand dostał Kroacyą z częścią Węgier przez siebie posiadaną na prowincyą austryacką, a Zapolya utrzymał się przy Siedmiogrodzie i drugiéj części, tytułem Króla Węgier i Dalmacyi. Umówiono że gdyby Zapolya doczekał się syna, ożeni go z córką Ferdynanda, ale ten syn nie będzie miał prawa do berła po ojcu, lecz zaprzestanie na żupaństwie spiskiem jako książę, a Węgry w całości przejdą na Ferdynanda albo jego syna. Dopiero gdyby Ferdynand syna nie miał, wtedy dom austryacki upadnie już ze wszelkiémi roszczeniami do dziedzictwa, a Zapolya utrzyma się męskiemi potomkami swemi jako król wszystkich ziem węgierskich; przy potwierdzeniu tego traktatu stanowiącego dynastyą, prałaci i magnaci węgierscy składali przysięgę wierności Ferdynandowi i jego synowi jako mającym panować po śmierci Jana Zapolyi.

Trzeba było Zapolyi czy dla posiadania Spiża, czy dla utworzenia dynastyi, gdyby Ferdynand niemiał syna, zawrzeć małżeństwo takie coby upewniało pomoc, bo wtedy panowało darcie się zapamiętałe do dziedzictwa i opieranie potęgi na związkach powinowactwa. We względzie Spiza do którego z dawnego zastawu mogła prawo rościś Polska, i choć go zostawiła przy Węgrzech, przecież zawsze jednego z panów starostą spiskim mianowała *), Jan Zapolya mając myśl wejścia w związki małżeńskie, niemógł uczuc swoich lepiéj obrócić jak ku królewnie polskiéj Izabeli, zwłaszcza, że dawne powinowactwo z Zygmuntem kazało mu się spodziewać uprzejmego przyjęcia. Stefan Broderich biskup wacowski (Waitzen) i Stefan Verböczy kanclerz węgierski zawarli w Krakowie ugodę małżeństwa. Posag oznaczono ze strony Zygmunta na siedmdziesiąt tysięcy dukatów i wiano ze strony Zapolyi na tyleż ze zabezpieczeniem, czyli tak zwaną oprawą na dobrach w państwie mężowskiém równych w wartości tym sumom obudwom.

Nim rok szczęśliwego małżeństwa upłynął Zapolay do-

*) Roku 1526, był starostą spiskiem Piotr Kmita.

czekał się syna, któremu dał imie Jan Zygmunt, ale sam w dwa tygodnie późniéj tknięty paraliżem dokonał (r. 1540) żywota.

Z powierników Zapolyi co go na tron wynieśli Jarosław Łaski rozgniewany o odebranie sobie wysokiéj godności węgierskiéj, bo województwa siedmiogrodzkiego dawno był już przeszedł na stronę Ferdynanda, wenecki awanturnik Gritti zginął od miecza katowskiego, którym po ziemiach węgierskich w zemście osobistéj samowładnie dokazywał, ale Jerzy Martinuzzi ów palacz piecowy u księżnéj cieszyńskiéj, przeor częstochowski, wtedy już jako biskup Wielkiego Waradynia wspierał swą radą Jana Zapolyę i przez jego testament był wraz z Piotrem Petrowikiem, zamianowany opiekunem młodego Jana Zygmunta i rządzcą królestwa węgierskiego. Ferdynand odwołując się, że według traktatu dynastyjnego zawartego z Janem Zapolyą, ma prawo do korony, gdyż mu nawet duchowni i magnaci przysięgę wykonali, nasłał wojsk cesarskich i austryackich do Węgier; przez Łaskiego zaś, któremu Turcy chcieli już raz nos i uszy urznąć, potém znowu ofiarowali urząd, a za dobra i żonę w Polsce, wiele zamkow i cały seraj kobiet: pracował ciągle o zezwolenie u sułana na objęcie tronu.

Przyszło do oblężenia Budzynia: Martinuzzi wciągnął na swój habit zbroję rycerską i z takiém męztwem dawał odpór, że odpędził wojska cesarskie i austryackie. Tym czasem nadeśli Turcy, Soliman zażądał, aby mu uroczyście przywieziono Jana Zygmunta z Budzynia do obozu. Matka była pewna, że na odebranie życia, ale ulegając przemocy kazała dworowi podług życzenia, maleńkiego syna odprowadzić uroczyście. Soliman nawet z mamką uprzejmie rozmawiał, pieniędzmi ją obdarzył, do matki dziecko odesłał, lecz dwór u siebie zatrzymał, kiedy tym czasem, jego jańczarowie niby z ciekawości powchodzili do miasta, i zajęli mocne stanowiska, przez co bez rozlewu kropli krwi Budzyn dostał się w ręce tureckie. Wtedy rozpoczęto na dobre turczenie Węgier, tak iż rzeźnicy budzyńscy byli użyci, jako kaci do ścinania magnatow, rycerzy, duchownych i mieszczan, a Izabelli z jéj niemowlęciem kazano ustapić do Siedmiogrodu, gdzie na zamku Lipie osiadła.

Soliman w swéj przebiegłéj polityce ciągle utrzymywał, że Węgry tylko w imieniu dziecka po swoim przyjacielu sprawuje. Ale dla takiéj sułtana przyjacielskiéj czułości Karól V. papież, Zygmunt, Ferdynand czeski i wszystkie narody, wyjąwszy tylko Francyą, rozmyślali i ruszali się w kłopocie. Obawa Zygmunta miała tém większą podstawę, że hospodar wołoski przez sułtana ustanowiony, znalazł przeciwników, od których zginął, a Turcy Wołoszczyznę kraj pograniczny i z drugiéj strony Polski, zdawali się już wcielać pod władzę swoją, tak pod względem politycznym, jak religijnym.

XXVI.

Król Zygmunt napróżno upomina szlachtę, aby się sposobiła do obrony przeciw Turcyi i poparła wyprawę przeciw chrześciaństwu. Zygmunt przywodzi małżeństwo syna swego Zygmunta Augusta z Elżbietą córką Ferdynanda króla rzymskiego. — Sejm piotrkowski 1544 nie opiera się wyprawie przeciw Turkom. — Duch opozycyi Prus uważających się od r. 1529 za państwo federacyjne. Opozycia wzmaga się w skutek przyjęcia nauki Luthra. — Albrecht za odszczepieństwo od kościoła pozwany przez cesarza (1530). Sejm piotrkowski zakazuje mu uznawać sąd cudzoziemski pod utratą lenna. — Miasta pruskie wezwane przez sejm rzeszy w Regensburgu do podatku na wojnę turecką dają odpowiedź, iż należąc do Polski nieuznają władz cudzoziemskich.

Wśród całych tureckich wpływów na Węgrzech, król nasz Zygmunt nie był w stanie pochwycić żadnych środków ostrożności, ale tylko musiał się ujadać, to ze szlachtą po Polsce, od wojny kokoszéj rozburzoną, a która wcale na sejmy zjeżdzać niechciała, albo je téż nie czekając końca dla zniweczenia porzucała, to ze stanami pruskiemi składającemi się z biskupów, wojewodów, kasztelanów, podkomorzych, oraz burmistrzów trzech miast większych, Gdańska, Elbląga, Torunia, tudzież reprezentantów szlachty i naczelników miast mniejszych, którzy uważali się za bezpiecznych od miecza tureckiego i odpowiadali, że nie tylko Węgier, ale nawet Polski według swych przywilejów bronić nie potrzebują. Kanclerze w imieniu królewskiém, dawali rozumne odpowiedzi

Prusakom *): że przecie łatwo każdemu dojrzeć w jakim zamiarze wymaga się pomocy. Niechodzi tu o żadne osobiste zyski, ale król jako prawdziwy ojciec ojczyzny obowiązany do troskliwości o dobro ogólne. Wszakże od mieszkańców pruskich niczego niepotrzeba, tylko, ażeby się przyłożyli do obrony swych własnych żon, dzieci, domów, majątków. Bezskuteczność napomnień przy takiém zaniedbywaniu, nawet siebie samego, jest oburzającą. Wprawdzie niewypowiedziano jeszcze wojny, ale trzeba niezaniedbywać żadnego środka ostrożności. Niemożna tu się odwoływać na przywileje, bo przecie niedorzecznością byłoby jakiemukolwiék przywilejowi nadawać taką myśl, iżby go należało uważać za narzędzie rozważnie przeznaczone do wywrócenia niepodległości narodowéj.

Była ówczesna Zygmunta i Polski polityka, jak tego mamy wyraźne dowody w czynach i świadectwach historycznych, iż unikano poswarek z sułtanem i ztąd zmyślano pewną dla niego przychylność aby tymczasem ułożyć przeciw niemu wyprawę całego chrześciaństwa, którąby oczyściła Europę z krwiożerczego i sprosnego mahometanizmu. Z téj jedynie pobudki Zygmunt szukał najściślejszego połączenia z domem austryackim, panującym nad połową Europy i przywiódł do skutku małżeństwo młodego króla Zygmunta Augusta z Elżbietą córką Ferdynanda króla rzymskiego i czeskiego.

Podczas tych okoliczności w Polsce, na zgromadzonym sejmie niemieckim w Spirze uchwalono ogólną wyprawę przeciw Turkom, w któréj Joachim II, margraf brandenburski zięć Zygmunta objął naczelne dowództwo. Polski zatém obowiązkiem było przez wzgląd na chrześciaństwo przyłożyć się do zamiarów cesarskich; nadto równie interes wnuka królewskiego z Izabelli, jak interes jemu przeciwny Ferdynanda ojca młodéj królowéj polskiéj, wołały przez względy familijne na Zygmunta o pomoc w rozpoczynającéj się wojnie. Ponawiał więc i przez rok następny żądania względem podatków i wyprawy wojennéj w ziemiach właściwéj Polski, na Litwie, w Prusach, ale wszędzie znajdywał trudności i nieżyczliwość. Szlachta polska oburzona rządami

*) *U Gottfrieda Lengnicha* Geſchichte der Preuſiſchen Lande, przytoczony list pod r. 1542 T. I. str. 237. w części dziejów (nie dokumentów).

królowéj, jéj ciągłém przedawaniem biskupstw i wysokich urzędów w Koronie jak Litwie; metryką, wyrzucaniem z dóbr szlachty, mówiła że w wojnę obcą wdawać się niepotrzeba, że Prusy obowiązane także stawać do pospolitego ruszenia: tymczasem Prusy po staremu oświadczały znowu, że mają króla wprawdzie wspólnego z Polską, ale nie są prowincyą Polski i obrona Polski nie leży w ich obowiązku, a cóż dopiero obrona Węgier; że zaprzestają na swoich sejmach w Grudziądzu, Malborgu lub w inném mieście pruskiem, a do Piotrkowa, Krakowa ani innego miasta zagranicznego deputowanych wysełać niemyślą. Okazywały i stąd swą niechęć, że Polacy utrzymywali, iż wyraz w prawie pruskiem krajowiec (indigena) rozciąga się tak dobrze do każdego Polaka jak Prusaka. Większe miasta Gdańsk, Elbląg, Toruń niechętne były już to z przyczyny wzbronienia im bicia pieniędzy, a bardziéj jeszcze, że chwytając się coraz silniéj nauki Luthra, traciły ciągle ufność do rządu polskiego, katolickiego, który im zakazywał czytywania nowych książek religijnych i wysełania dzieci na naukę do uniwersytetów niemieckich, zasadami Luthra napojonych.

Na sejmie w Piotrkowie na Trzy Króle r. 1544 nie mogła się jednakże szlachta bardzo opierać zamiarowi wyprawy przeciw Turkom, bo nietylko panowie świeccy, ale nawet i duchowni obiecywali się każdy ze siłą zbrojną w miarę swoich majątków stanąć na obronę zagrożonego chrześciaństwa i przeciw zbliżającemu się niebezpieczeństwu do granic Rzepospolitéj. Mieszkaniec miasta, co posiadał majątku tysiąc złotych, miał jednego jezdca, a co pięćset złotych jednego piechotnego żołnierza na wojnę wyprawić i w fundusz należyty zaopatrzyć. Nawet żydów nie wyjęto. Ubożsi chrześcianie i wreszcie ubodzy obowiązani byli co piętnastego z pośród siebie do odbywania wojny usposobić.

Na sejm pruski zgromadzony w Maju udało się, pięciu senatorów w imieniu króla, a pomiędzy nimi Samuel Maciejowski biskup płocki i podkanclerzy królestwa. Przemawiał on z wielką żarliwością do stanów przedstawiając, że Prusy nietylko są zagrożone od Turcyi równie jak cała Polska, ale że sułtan właśnie dla Prus Polskę najdzie, bo mu chodzi o panowanie nad morzem w północnéj stronie Europy; nie

mogą też Prusy pokładać ufności w swoich pięknych i warownych zamkach, gdyż wojna węgierska nauczyła, że Turkom wały i mury nie są w stanie żadnéj stawiać zapory.

Prusacy wysłuchawszy wniosków królewskich, po naradzeniu się między sobą, nie bez odwoływania się na swoje pomniejsze zgromadzenia, przyrzekli przyczynić się do wyprawy, lubo wcale nie w sposób uchwalony na sejmie piotrkowskim; wymawiali też to sobie wyraźnie, aby nie utrzymywano, że są obowiązani na sejmy koronne jeździć. Odwoływali się, że nigdy na nie deputowanych nie posyłali, a jeżeli się kto od nich nadwinął, to zawsze tylko z własnéj woli, lub jako wezwany od króla, przez wzgląd na zdatność osobistą. Jakoż zgadzało się to z prawdą, co do panowania Zygmunta, lecz bynajmniéj co do dawniejszych czasów, kiedy Prusacy połączenie swoje z Rzecząpospolitą polską za zaszczyt poczytywali. Dopiero to roku 529 na sejmie piotrkowskim, gdy chodziło o przyjęcie Zygmunta Augusta na tron ojczysty, posłowie pruscy zaczęli się uważać niejako za poselstwo zagraniczne; niechcieli wspólnie radzić ze senatorami i posłami koronnymi, ale odbywali zgromadzenia oddzielne w gospodzie biskupa warmińskiego. Obstawali, że kraj ich nie jest prowincją polską, ale oddzielnem państwem federacyjnie tylko z Polską połączonem. Biskup warmiński z urzędu swego prezes sejmów pruskich, był tego zdania, aby Prusy dla siebie nawet urząd kanclerski ustanowiły, a czegoż dopiero niechcieli porobić wyznawcy zasad Luthra. Wciskał się do Prus coraz bardziéj duch oppozycyjny z nowych zasad religijnych w Niemczech zrodzony i dla tego trzeba się tu znowu puścić choć na małą wycieczkę do spraw cudzoziemskich.

Nowa nauka w Niemczech podobała się niezmiernie tym książętom rzeszy, którzy władzę cesarską uważali dla siebie za zbyt uciążliwą; ofiarowała im też ogromne skarby, fundusze i dobra z kościołów po biskupach kapitułach, opatach i t. d. Zgoła religia weszła w chciwą politykę, która się nie odwieczną sprawiedliwością, ale zyskiem dotychczas kieruje i otworzyła grę interessowi, egoizmowi i grabieżności wielu ludzi możnych. Nietylko Albrecht, który przestał być mistrzem, ale Jan kurfirst saski i Filip landgraf heski uznali

się za odpadłych od kościoła rzymskiego i nazywali się książętami i ewangielicznymi Frankfurt nad Menem, Strasburg, Nürnberg, Bremen, różne miasta niemieckie także zerwały wszelkie stosunki z papieżem i cesarzem. Dosyć, że Niemcy podzieliły się na dwa stronnictwa i ponieważ trzymający się zasad nowych, protestowali przeciw postanowieniom cesarskim na sejmie w Spirze (1529 r.) przeto jedni wytrwali przy staréj nazwie katolików, a drugich zaczęto mianować protestantami. Na drugi rok rozmaici książęta protestanccy podali sejmowi augsburskiemu, artykuły swéj nowéj wiary, a stąd nauka Luthra dostała nazwę i wyznania augsburskiego. Cesarz atoli oświadczył, że się o nic pytać nie myśli i obstaje przy zachowaniu religii tak, jak była przed Luthrem. To oświadczenie dało powód, że w trzecim roku od protestacyi spirskiéj książęta i grafowie niemieccy wraz z jedenastu wolnemi miastami postanowili bronić wyznania augsburskiego i utworzyli w Schmalkaldzie związek przeciw władzy cesarskiéj. Związek ten istniał lat pięć prawie bez okazywania śladu życia. Gdy się atoli członkom zdawało, że mogą być zagrożeni od cesarza, zgromadzili się powtórnie (r. 1535) zwiększyli swoją liczbę i utworzyli dwanaście tysięcy związkowego wojska. W dwa lata późniéj zjechał Luther ze swemi najuczeńszemi teologami i ponowił w Schmalkaldzie artykuły objęte wyznaniem podczas sejmu w Augsburgu złożonem, tylko, że je oddał z większym uniesieniem i w namiętniejszych słowach. Od téj chwili związek schmalkadzki coraz więcéj nienawiści okazywał katolikom, a niewątpliwie miał połowę Niemiec na swojéj stronie. Albrecht książę pruski, choć jako lennik polski nie występował tak wyraźnie w sprawach państwa niemieckiego, przecież jako gorliwy protestant zawsze się do nich mięszał. Prusy królewskie Niemcami zaludnione, mogły także przydać sił równie katolikom jak protestantom w Niemczech i jedni duchowni jako świeccy mieszkańce Prus, stali w dobrem porozumieniu z tymi, a drudzy z owymi w Niemczech. Wreszcie Karól V niechciał odstąpić od roszczeń dawniejszych cesarzy, że zakonnicy krzyżaccy jako zarazem rycerze narodu niemieckiego, powinni wraz z krajem swoim uznawać jego władzę.

Nietylko więc poczytywał wykonanie hołdu i zamianę urzędu wielkiego mistrza na godność księcia dziedzicznego za nieprawny i bezbożny postępek, tak ze strony Albrechta jak Zygmunta, ale oświadczał,*) że równie Prusy książęce, jak Prusy królewskie nie za prowincye Polski, lecz za prowincye Niemiec uważa. Wzbranianie się Prusaków od zasiadania na sejmach królestwa, ich niechęć którą okazywali, iż miasta niechciały przyjmować Polaków na obywateli, a szlachta pilnowała aby nikt rodem z Polski urzędu w Prusach nie posiadał, mogły mu dawać otuchę, że znajdzie silne stronnictwo. Na téj więc zasadzie cesarz doniósł Gdańskowi (r. 1531) jakoby wolnemu miastu rzeszy, że brat jego Ferdynand obrany na króla rzymskiego, to jest na następcę tronu cesarskiego. Odtąd szerzyły się raz po raz wieści, że nietylko Gdańszczanie, lecz całe Prusy zamyślają o oderwaniu się od Polski. Nie miało to jednakże zasady, bo cesarz na wszelki przypadek byłby Prusy napowrót oddał zakonowi krzyżackiemu, który w niektórych jeszcze baliach krajów niemieckich istniał; mieszkańce zaś Prus wcale sobie tego nieżyczyli, już z téj przyczyny, że byli w znacznéj części za nowościami religijnemi, których rząd Polski niewspierał, ale téż głownią i mieczem niezagrażał, a głównie że się bogacili handlem z Polską.

Od czasu złożenia wyznania przez protestantów w Augsburgu, cesarz i Niemcy katolicy zaczęli się obracać na Albrechta książęcia pruskiego jako na ważniejszą osobę w tworzącym się nowém kościele i nowem społeczeństwie. Walter Kronenburg, którego Krzyżacy krajów niemieckich obrali sobie mistrzem, zacząwszy się pisać administratorem Prus, pozwał przed cesarski kammergericht księcia Albrechta jako odszczepieńca od kościoła, przywłaszczyciela krajów zakonnych, wiarołomnego lennika niemieckiego, co się poddał pod władzę Polski. Cesarz kazał wręczyć (r. 1530.) Albrechtowi pozew, żeby się w ośm tygodni usprawiedliwił ze zarzutów na roku sądowym, a jeżeli po tym czasie do dnia dziewięćdziesiątego niestanie, wtedy reichsachtowi podpadnie. Albrecht pozew cesarski przesłał przez swego kanclerza na sejm

*) Lengnich Geschichte der Preußischen Lande pod r. 1527.

piotrkowski, a w skutek tego otrzymał zakaz uznawania wszelkich sądów cudzoziemskich pod utratą lenna. Jan Dantyszek u Niemców Flachsbinder zwany, uczony biskup chełmiński w ciągu swego kilkoletniego poselstwa u Karóla V., pracował to w Augsburgu, to w Bruxelli, ale nie przeszkodził reichsachtowi po którego wyrzeczeniu protestacya księcia Albrechta przez Dantyszka w Regensburgu złożona, także skutku nieprzyniosła. Dokazał wprawdzie Zygmunt, iż cesarz wykonanie wyroku do dwoch lat odłożyć przyrzekł, atoli już w rok zaczęły pogróżki do Królewca przychodzić, że jeżeli książę Albrecht zaraz nieodda dobrowolnie kraju nowemu wielkiemu mistrzowi, to siłą znaglony będzie. Król znowu kazał rozpisywać listy do cesarza, do jego namiestnika w Niemczech króla Ferdynanda, do kurfirstów, do prezydentów kammergerichtu, i nareszcie do wolnych miast, dosyć że na podobnego rodzaju zabiegach znowu kilka lat upłynęło.

Skoro niejako bardziéj uzasadnione rozbiegły się wieści, że zakon knuje jakieś układy z Lubeczanami i już myśli o wylądowaniu do Gdańska, Prusacy nietylko okazywali niesłychane oburzenie, ale się natychmiast silniéj z Polską łączyli.

Tymczasem Prusom przez cesarza polecony Ferdynand jako król rzymski pisał do Gdańszczanów, ażeby obmyślili środki do połączenia się napowrót z rzeszą niemiecką. Gdańszczanie nietylko w nic się pod tym względem niewdali, ale list otrzymany królowi złożyli. Pomimo to w trzy lata późniéj (r. 1538.) żądał Ferdynand wojska na wyprawę turecką, lecz Gdańszczanie mu oświadczyli, że będąc poddanymi króla polskiego nie mają prawa dawać posiłków żadnemu panującemu. W drugie trzy lata wezwani przez niego na sejm rzeszy niemieckiéj do Spiry odparli, że się w sprawy państwa cudzoziemskiego mięszać niezwykli. W dalszym roku aż dwie władze państwa niemieckiego usiłowały ponowić swe prawa do Prus. Na sejmie rzeszy w Regensburgu odbywanym (roku 1542.) uchwalony był podatek na wojnę turecką pod zagrożeniem, iż ten co go niezłoży, będzie od reichspfennigmeistra podany cesarskiemu fiskałowi, który mu wytoczy sprawę w kammergerichcie. Niby w skutek nie zło-

żenia tego podatku, miasto Gdańsk i Elbląg otrzymały pozew do wysłuchania wyroku. Kurfirst zaś saski doniósł im, że jako naczelnik północnego okręgu Niemiec będzie odbywał zjazd okręgowy w Zerbstcie dla naradzenia się względem wyprawy, na którym ich deputowani stanąć także mają: rozumie się, że jak na pierwsze tak i na drugie dano odpowiedź, iż miastom pruskim należącym do Polski, obcemi są zupełnie wszelkie władze, sejmy i sądy państwa niemieckiego. Przez to upominanie się o Prusy bez najmniejszego widoku na skutek cesarz i brat jego król rzymski psuli sobie bezustannie dobre porozumienie z Polską. Gdy zaś umarła Elżbieta królewna rzymska, a żona młodego króla Zygmunta Augusta, zerwał się ostatni jaki taki węzeł, i Ferdynand zaczął grozić, że wyrzecze reichsacht przeciw Prusom, co właściwie było tak bez celu, jak gdyby chciał rozpocząć walkę przeciw wiatrowi. Tym czasem cesarz widząc, że protestanci nie wiedzą komu mają sprzyjać, czy jemu naczelnikowi wojennemu katolickiego kościoła czy sułtanowi, który ten kościół od nich znienawidzony obala; że całą nienawiść zasyca i władzę cesarską głównie krępuje związek schmalkaldski, nakazał mu rozwiązanie.

Związek ten zagrożony starał się króla Zygmunta wciągnąć w sprzymierze; żądał potém aby mu przynajmniéj potajemnie dopomagał, a nakoniec aby swym poddanym udziału w wojnie niewzbraniał*), lecz Zygmunt uważał za rzecz słuszną nawet w sąsiedzkim kraju wojny domowéj nie zasycać, a nadewszystko przez osłabianie nieżyczliwej sobie potęgi cesarskiéj, niechciał sułtanowi czynić przysługi, a chrześciaństwu zguby gotować, i z téj przyczyny wszelkie podszepty protestanckie rozumnie nakazem milczenia tłumił. Cesarz wyrzekł reichsacht przeciw Janowi Fryderykowi kurfirstowi saskiemu i Filipowi landgrafowi heskiemu jako głównym przewódzcom owego związku. Książęta ci ufni w protestancką i swoją własną potęgę wypowiedzieli cesarstwu wojnę. W bitwie jednakże pod Mühlbergiem nietylko ulegli, lecz kurfirst dostał się w ręce nieprzyjacielskie i na czas długi wolność, a na zawsze swoje państwo stracił. Przez to zwycięztwo wojska cesarskie

*) Cromer Oratio funebris.

zbliżyły się znacznie ku granicom pruskim, a że mistrz niemiecki uwijał się na dworze Karóla V i wielkich łask doznawał, przeto niepłonna znowu rozbiegała się obawa po Polsce i Prusach, że snadno do wojny o dawne posiadłości krzyżackie przyjść może. Twierdzono nawet na zjeździe niektórych senatorów pruskich w Dietrichswalde, iż są z Niemiec doniesienia pewne, jakoby cesarz zamyślał mistrza niemieckiego osadzić w Prusach, zdobyć przynajmniéj Gdańsk dla handlu z jego krajami burgundzkiemi bardzo mu potrzebny, a nakoniec jako prawnuk cesarza Fryderyka urodzonego z księżniczki mazowieckiéj Cymbarki, wystąpić ze swémi prawami dziedzictwa po Piastach do Mazowsza, które uważa za wcielone nieprawnie i przez przemoc tylko królów, do korony polskiéj.

XXVII.

Stanisław Łaski w poselstwie od Polski stawa w Augsburgu na sejmie niemieckim (1547) domaga się zdjęcia reichsachtu z Albrechta, bo jest lennikiem Polski. Mowa Łaskiego, na którą odpowiedział mistrz krzyżacki, utrzymując, że wielcy mistrze zawsze się uważali lennikami cesarza niemieckiego, a przeto reichsacht na Albrechcie powinien być wykonany. — Cesarz oświadcza Łaskiemu że wyroku na Albrechta cofnąć niemoże, a Gdańsk i Elbląg stany niemieckie uważają za należące do rzeszy. Prusy oświadczają się za Polską. Pojęcia średniowieczne o ojczyznie. Król oddaje Zygmuntowi Augustowi zarząd Prus.

W takiém położeniu rzeczy na sejmie niemieckim zebranym w Augsburgu r. 1547 stanął od Polski w poselstwie Stanisław Łaski, który po bracie Jarosławie zmarłym w Krakowie, lubo zostającym na usługach cesarza, objął był województwo sieradzkie. Miał on tę zręczność diplomacyjną, iż niejako uchylał się od wyrzekania wprost, że cesarz i król rzymski roszczą prawa do Prus, ale żądał głównie, aby z Albrechta zdjęto reichsacht i wojny mu niewypowiadano, bo książę ten względem Niemiec w żaden sposób przez to niezawinił, że z kraju pruskiego, który odwiecznie i prawnie do Polski należy, wykonał hołd królowi polskiemu. Wątek mowy prowadził Łaski jak następuje: już to nieraz sprawę krzyżacką przedstawiano na sejmach niemieckich, ale zawsze jéj rozstrzygnięcie odłożono. Dla tego król Polski nakazał ją

jeszcze raz wprowadzić i ma nadzieję, że stany państwa rzymskiego nie jako sąd, ale jako przyjaciele i sąsiedzi, tak długiemu sporowi raz koniec położą. Żeby zaś słuszność przy Polsce wyraźniéj biła w oczy, trzeba nadmienić o zakonie niemieckim nieco z wcześniejszych wieków. Dawniejsi panujący polscy nadali znaczną część ziem pruskich Krzyżakom pod tym warunkiem, aby mieli od nich pomoc rycerską, przeciw nieprzyjaciołom imienia chrześciańskiego, atoli zakon wkrótce stracił pamięć o tém dobrodziejstwie i swój oręż z pogwałceniem traktatów przeciw swym dobrodziejom i opiekunom obracał. Z téj przyczyny przychodziło do wojen, skarg obustronnych, układów, co wszystko opowiadać, byłoby rzeczą zbyt rozwlekłą: dosyć nadmienić, że król Kazimierz ojciec rządzącego obecnie króla Zygmunta, zbił Krzyżaków i do pokoju zniewolił. Postanowiono zaś wtedy: że zakon na przyszłość królów polskich ma uważać za swych zwierzchnych panów i składać im przysięgę wierności. Atoli znaleźli się niektórzy wielcy mistrze, co z nadwerężeniem tego zobowiązania chronili się od przysięgi pod opiekę zagranicznych mocarzy. Z tych liczby był i markgraf brandenburski, króla Zygmunta siostrzeniec. Stał on się przyczyną wojny, a choć do walnéj bitwy nie przyszło, przecież najazdami, łupieniem, pożogami, potyczkami zniewolony, stanął przed królem i prosił o rozejm, lecz nagle za otrzymaniem posiłków z Niemiec do niczego nieprzystąpiwszy, odjechał i kroki nieprzyjacielskie wznowił. Gdy na nowo opuszczonemu przyszło się powtórnie udać w pokorę, upewniła mu Polska za pośrednictwem niektórych książąt pokój, pod warunkiem, że złoży przysięgę, jak na księcia lennego przystoi. Z tego jasno się wykazuje, że Prusy od swego przyjęcia religii chrześciańskiéj, równie prawem wojenném, jak w moc układów należały do królestwa polskiego. Jeżeli kiedy pograniczni występowali z roszczeniami do téj prowincyi, to winą było jedynie wielkich mistrzów, którzy jako pochodzenia niemieckiego, starali się Prusy pod obcą wprowadzić władzę. Ta ich nieprawa dążność wzniecała rozsterki pomiędzy Polską i państwem rzymskiém i stała się powodem, że markgraf Albrecht popadł w reichsacht. Ale skądże tu prawo do cudzego lennika? Jeżeli dla tego, iż przed sądem niestanął, to trzeba pamiętać, że to przed sądem zu-

pełnie sobie obcym i że miał od swego króla zakaz. Reichsacht wyrokować z téj przyczyny, iż książę pruski uznaje zwierzchnictwo króla polskiego, jest to wymierzać karę za należyte wypełnianie obowiązku, a więc dopuszczać się łamania sprawiedliwości. Wnosi zatém król na zasadzie przyjaźni do cesarza i książąt o zniesienie reichsachtu. Mylneby było zdanie tego, któryby utrzymywał, że król polski w chęci rozprzestrzenienia swego panowania, Prusy zagarnął, bo wiadomo, że znakomitych tronów przyjąć niechciał. Gdyby Prusy były królewskiém dziedzictwem, zrzekłby ich się pewnie, lecz przez traktaty są z Polską zjednoczone. Ale te wszystkie powzniecane rozsterki przypisać należy zakonowi krzyżackiemu, którego śmiałość i nierzetelne postępowanie nareszcie i od Boga skarcone. Cesarz Maximilian dziad obecnie panującego cesarza i dziad króla rzymskiego, znał to dobrze i na zjeździe wiedeńskim przyrzekł królowi Zygmuntowi w swojém i w następców swych imieniu, że zakon żadnéj od Niemiec niedostanie pomocy; nienowe to było przyrzeczenie, bo je już uczynili cesarz Zygmunt królowi Jagielle, a cesarz Fryderyk królowi Kazimierzowi. Snać zakon i przeciw domowi austryackiemu, z którym królowie polscy przez krew i powinowactwo zawsze się łączyli, niemało złego nabroił. Jeżeli kto z Krzyżaków sądzi, iż należałoby brać w opiekę chrześciaństwo, to niechaj wie, że tak w samych Prusach, jako naokół w sąsiedztwie sami tylko prawowierni mięszkają. Ale Jerozolima dyszy od wieków pod jarzmem tureckiém, to samo Konstantinopol a komuby do nich było za daleko, ten i w pobliżu Turków znajdzie. Mają tam zakonni rycerze co odzyskiwać i czego bronić; jeżeli im zaś w domu dokazywać miléj, to swego imienia niegodni. Trzeba było zakon nietylko z Prus, ale i z Czech przed dwustu jeszcze laty wypędzić, bo nigdy się porządnie nieprowadził. Milczą Krzyżacy o stratach w innych krajach, a wciskają się gwałtem do Polski, gdzie zapomniawszy niewiernych, tylko przeciw swym królom oręż nosili i przeciw nim nawet się z Tatarami bratali, jak to historycy za wielkich mistrzów Michała Sternberga i Küchenmeistra jednozgodnie podają. Obliczywszy więc niebezpieczeństwa, koszta, zatargi, wojny, bitwy, klęski i spustoszenia, wypadnie, że nigdy na tę wziętość nie zasługiwali, jakiéj doszli. Tego rodzaju

zgubnym wypadkom chce król Zygmunt zapobiedz i nie może obojętnie siedzieć, gdy kto zamyśla wojnę przeciw księciu Albrechtowi, bo jest jego zwierzchnikiem i wujem. Pragnie ze wszystkiemi monarchami, a najbardziéj z cesarzem i królem rzymskim żyć w przyjaźni. Już piśmiennie i przez ustne poselstwa wnosił, ażeby rosczenia na księcia pruskiego wymierzone poniechać, a ich przedłużenie, nie cesarzowi, ani królowi rzymskiemu, lecz tylko samym burzliwym czasom przypisuje. Po wyłożeniu tak obszernem całéj sprawy, wniósł, iż może się domagać uskutecznienia tego, co upewniono, a na co nieupatrzono tylko pory dogodnéj. Gdyby zaś zakon miał przenosić wojnę nad pokój, wtenczas spodziewa się król polski, że cesarz i król rzymski pójdą drogą wytkniętą od cesarza Maximiliana. Wreszcie rozkazał król uczynić uwagę, iż miasta polskie Gdańsk i Elbląg na żadne zjazdy niemieckie wzywane być niepowinny.

Na tę mowę obecny na radzie mistrz krzyżacki odpowiedział: że Konrad mazowiecki ziemię chełmińską darował Krzyżakom; a pozwolił im zdobyć sobie na własność Prusy. Cesarz rzymski Fryderyk III niemiał nic przeciw temu, a papież wyrzekł zatwierdzenie. Krzyżacy kraj zdobyli, do chrześciaństwa nawrócili, biskupstwa poustanawiali, miasta wznieśli i tym sposobem niejako założyli z całego kraju twierdzę, na zasłonę Niemiec od północy. Jak Tatarzy i Litwa do współki zaczęli ziemie zakonne od strony Mazowsza pustoszyć, to zakon znaglony był stanąć do odporu dać uczuć swą potęgę Litwie, ale z Polską żył w jak najlepszém porozumieniu*). Dopiero kiedy Litwa złączyła się w jedno państwo z Polską, zaczął Jagiełło Litwin wzywać polskich sił na zemstę i wielkie szkody zakonowi zrządził. Cesarz Zygmunt i królowie czescy dokazali jednakże, iż król polski nieuważał się za pana krajów pruskich. Późniéj zaś zbuntowali się mieszkańce przeciw zakonowi i około siedmdziesięciu miast i zamków poddali Kazimierzowi królowi polskiemu. W skutek tego narzucono zakonowi traktat pokoju z warunkami, aby mistrz w ciągu sześciu miesięcy po objęciu urzędu, składał hołd królowi polskiemu,

*) Zapomniał o bitwie pod Płowcami, ciągłych bojach za Łokietka, zabraniu Kujaw i dobrzyńskiéj.

jako swemu zwierzchniemu panu i aby Polacy byli przyjmowani do zakonu. Względem tego traktatu dla Krzyżaków zupełnie zgubnego, a państwu niemieckiemu wielką ujmę i wieczną hańbę przynoszącego, wielcy mistrze żalili się ciągle u papieży, cesarzy i królów europejskich ale pomimo to uważali się za lenników cesarza niemieckiego; książę Albrecht miał udział w sejmie nürnberskim i uchwały jego podpisywał. Trudno zgadnąć, co król polski może chcieć od zakonu, kiedy rzecz naturalna, że rycerze niemieccy niemogli kogo innego za swego pana uważać, jak cesarza niemieckiego. Nieprawdą, jest, co poseł polski utrzymuje, że cesarze Zygmunt, Fryderyk Maxymilian mieli być tak nieprzychylnymi Krzyżakom. Na przymówkę zaś, że zakon utracił Jerozolimę, możnaby się zapytać czemu król polski nieodbierze Moskwie potraconych ziem litewskich, albo czemu swoich poddanych od Tatarów należycie niezasłania. Jeżeli wypędzono zakon z Czech, to razem ze wszystkiém duchowieństwém uznającém władzę stolicy apostolskiéj. Wszelkie dawne wojny z Polską toczył zakon jedynie w celu utrzymania się przy swéj sprawiedliwéj własności. Polacy sami nieraz wiązali się przez przymierza z Tatarami, a do Gdańska i Elbląga niemają żadnego innego prawa, jak z owego poddania się Prus przeciw zakonowi i cesarzowi zbuntowanych. Zakończył mistrz swą mowę wnioskiem, aby reichsacht ze wszystkiemi swemi skutkami a więc przez wojnę na księciu Albrechcie wykonano.

Po tych rozprawach cesarz wyznaczył kommissyą, któraby rozpoznała i przedstawiła mu całą sprawę. Kommissya wyłożyła, że przeciw księciu Albrechtowi postąpiono zupełnie według prawa, a w skutek tego cesarz odpowiedział Łaskiemu, iż wyroku prawomocnego cofnąć nie może, Krzyżakom, jako zakonowi niemieckiemu winien opiekę: niechcąc atoli z królem Zygmuntem nadwerężać dobrego porozumienia zdaje całą rzecz na zgodne zamiary Ferdynanda, jako króla czeskiego, żeby z pomocą panów czeskich na drodze pojednawczéj wszystko ułatwił. Co się tycze Gdańska i Elbląga, to stany niemieckie uważają je za miasta należące do rzeszy, a cesarz przeciw zdaniu stanów nic postanawiać nie może.

Ta odpowiedź była uznawaniem Prus za część państwa niemieckiego i stąd obawa wojny grożącéj w niczem zwol-

nieć nie mogła. Atoli przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o skutku poselstwa Łaskiego, okazywał się w Prusach duch jak najlepszy. Na zjeździe w Ornecie zgromadzone stany niższe, to jest deputowani od szlachty i miast mniejszych uchwalili z wielkim zapałem bronienie swego połączenia z Polską do upadłego, co bardzo się podobało radcom pruskim czyli stanom wyższym, to jest biskupom, wojewodom, kasztelanom, podkomorzym, tudzież burmistrzom i rajcom miast większych Gdańska, Elbląga i Torunia. Od króla żądano wojska i wszelkiéj pomocy, jakąby mógł przynieść. Postanowiono także wyprawić poselstwo na mający się zebrać sejm koronny.

Zapatrując się na średnie wieki nietylko w Polsce, ale w całéj Europie postrzeżemy, iż wspominano miłość ojczyzny, iż ją nawet znano, ale inne jéj było pojęcie i inne miała podstawy, jak dzisiaj. Panowało przywiązanie do chrześciaństwa, rodów, stanów, stowarzyszeń rycerskich, rzemieślniczych. Te rozmaite przywiązania do instytucyi szczegółowych łączyły się w jednéj ogólnéj, od przodków odziedziczonéj w narodzie i były miłością ojczyzny. Ponieważ zaś każda instytucya, opierała się na prawach od króla piśmiennie poświadczonych i zawarowanych, czyli na przywilejach, przeto każdy człowiek główną podstawę swéj miłości ojczyzny miał w przywileju, który mu ubezpieczał stanowisko w pewnym stanie, a przez to i w kraju. Przywiléj był niejako podstawą wszystkich praw, czynów, uczuć i myśli człowieka. Z przywiązania nieograniczonego do przywilejów wynikało, że kiedy który pan polski wyszedł na biskupa, senatora, lub urzędnika w Prusach, bronił interessu pruskiego przeciw sejmom i krajom polskim z tą samą zaciętością, jak każdy inny z urodzenia do Prusaków liczony. W wiekach średnich zarząd krajowy niepłynął też jak teraz ciągłym strumieniem rozkazów z góry ku dołowi, a sprawozdań od dołu ku górze, ale król podług pewnych zasad, stał na czele kraju, panowie możniejsi stali na czele prowincyi mniéj możni na czele powiatów i rządzili w przypadkach potocznych według formy prawami lub obyczajem opisanéj, a w rzeczach nowych podług swego zdania, dopokąd na sejmie lub innéj radzie, ich zdania nieujęto w nową ustawę. Ustawa mogła obowięzywać na zawsze, ale też na rok i kró-

céj, od jednego do drugiego zgromadzenia rady stanowiącéj. Władza prawodawcza w całéj Europie była zarazem i władzą rządzącą, dla tego w Prusach najwięcéj kierowali całym krajem przewodniczący biskup warmiński, którego zastępował biskup chełmiński i senatorowie. Choć więc i pomiędzy tymi panami zdarzył się Polak rodowity przez zamiłowanie przywileju i znaczenia swego, obstawał zawsze za tém, aby Prusy uważano za państwo oddzielne, ani nawet federacyjnie z Polską nie połączone, lecz jakby przypadkowo tylko wspólnego rządcę z nią mające, luboć akt za Kazimierza Jagiellończyka powyżéj przytaczany, mówi najwyraźniéj o zjednoczeniu i wcieleniu. Szlachta niższa, miasta, miasteczka i wszystkie stany pruskie złożone po większéj części z ludności niemieckiéj, chciały uniknąć urzędników polskich, obawiając się ścierania dwóch żywiołów rodowych polskiego i niemieckiego, a stąd upierały się jak mogły, iż stanowią udzielne państwo. Miastom zaś wielkim Gdańskowi, Elblągowi, Toruniowi chodziło głównie o to, że Polska snadno wdaje się w wojny, które wymagają nakładów i są powodem ciężkich podatków. Ten wzgląd obchodził w części lubo mniéj i drugich Prusaków.

Tymczasem panowie polscy, a nawet szlachta patrzyła na Prusy, jako na kraj zamożny, przemysłny, handlowy, a stąd pomocny w wojnie i dochodny dla urzędników. Z tych tedy przyczyn usilnie obstawali, że Prusy nie są jedynie pod wspólnym królem z Polską, ale częścią Polski i domagali się, aby były obowiązane do pospolitego ruszenia w sprawach królestwa, aby je porównano we wszelkich prawach z innémi ziemiami, aby brały udział na sejmach, aby składały wszelkie zwyczajne podatki, aby Polak bywał pruskim, a Prusak polskim urzędnikiem. Domagania się szlachty polskiéj wzniecały obawę w Prusach i stąd udało się do Piotrkowa na sejm walny poselstwo. Interes dynastyjny Jagiellończyków na zasadzie politycznéj rozdzielaj abyś rządził mógł się mieć lepiéj przy uważaniu Polski za kilka oddzielnych państw, stąd Zygmunt niechciał niby wchodzić w te trudne spory i usuwając się od wszystkiego, oddał zarząd Prus Zygmuntowi Augustowi, przez które to wyłączenie tego kraju od rządów korony, utwierdził dosyć wyraźnie zasadę oddzielności i niezależności. Biskup

chełmiński, jako naczelnik poselstwa w obliczu obydwóch królów przemawiał na uroczystém posłuchaniu. Wspomniał jak Prusy dobrowolnie poddały się Kazimirzowi, ile krwi przelały, aby zostać pod jego władzą; że za to otrzymały przywileje, które razem wzięte stanowią niepodległość kraju. Tymczasem są ludzie, nieprzyjaciele słuszności, co układają zabiegi, aby te przywileje i z niemi niepodległość Prus królowi najwierniejszych wywrócić i zdeptać. Jak dziadowie niegdyś ojcu Zygmunta, tak wnukowie ich dzisiaj jemu okazują wierność, ale też wszystkie stany, wszyscy mieszkańce od lat najsędziwszych do niemowląt przy piersiach matek, wołają, aby ich krajowi pozostawiono niepodległość, któréj do obecnego czasu zawsze używał.

Od tronu dano odpowiedz, że król złożone sobie przywileje przejrzy z radcami korony i co za słuszne uzna, poselstwu pruskiemu powiedzieć każe. Później kanclerz oświadczył, że ta sprawa do ostatecznego rozstrzygnięcia na sejm przyszły walny odłożoną będzie, lecz król przywilejów w niczém nienaruszy.

Prawie w dwa tygodnie po uroczystém posłuchaniu poselstwa od Prus królewskich, stanęli przed młodym królem i senatem dnia 25 Stycznia 1548 r. posłowie od księcia pruskiego Albrechta. Ich przedstawienie tyczyło się pogróżek wojennych z Niemiec i nieprzyjacielskich zamiarów mistrza niemieckiego względem księstwa. Utrzymywali, że mistrz inflancki także ma udział w tych zabiegach, a nietaili, że im to wielki sprawia kłopot, iż poseł króla Łaski, żadnéj stanowczéj od cesarza jeszcze nieprzywiózł odpowiedzi. Może być, że go umyślnie zatrzymują, dopókąd przygotowań wojennych należycie nie poczynią. Wnosili posłowie w imieniu księcia, aby król dopomógł mu do ubezpieczenia i osadzenia żołnierzem warownych, a zwłaszcza nadmorskich zamków i żeby szczególniejszą baczność zwracano na Gdańsk, który snadno za punkt wylądowania obranym być może.

Jak niegdyś Kazimirz Jagiellończyk księciu pomorskiemu na Szczecinie Erykowi, tak Zygmunt oddał w lennictwo Jerzemu i Barnimowi także książętom szczecińskim, a siostrzeńcom swoim i to w miejsce posagu ich matki wynoszącego czternaście tysięcy czerwonych złotych węgierskich, dwa znaczne powiaty pruskie bytowski i lauenburski.

Co do księstwa zatorskiego na Szląsku; jakeśmy dawniéj spominali już za Kazimirza Jagiellończyka uważało się za odpadłe od Czech, a w roku 1494 przedał je książę bezdzietny Jan na własność koronną*) lecz jeszcze w dożywociu trzymał. Przyszło mu do różnych sporów granicznych z Wawrzeńcem Myszkowskim, który do króla skargi zanosił, ale się sądu doczekać niemógł. Gdy książę Jan odebrał Myszkowskiemu wodę od stawów, zjechali się przypadkowo na łowach. Od słów obojętnych, ale w przedmiocie sporu, przyszło do kłótni; nakoniec Myszkowski dobył miecza i pchnięciem z tyłu pomiędzy łopatki zabił księcia**). Odtąd, a mianowicie od r. 1513 księstwo zatorskie poszło pod zarząd króla i na sejmach nieraz dawało powód do chałasów, że się usuwa od obowiązku należenia do sejmów, stawania na pospolite ruszenie i płacenia uchwalanych podatków; właściwie zaś chodziło o to, że je król nie za część Polski z tronem elekcyjnym ale za swoje dziedziczne i udzielne państwo, podobnie jak Litwę i Prusy w brew starym traktatom miał zamiar uważać. Od wdzierania się bowiem na dziedziczność nawet i Zygmunt duchem nierównie wyższy nad poprzednich królów, bynajmniéj wolnym niebył.

XXVIII.

Smierć Zygmunta I w Krakowie d. 1 Kwietnia 1548 r. Zalety jego i cnoty rzadkie u monarchów, stanowią głośne cechy jego charakteru.

Po sejmie piotrkowskim, a mianowicie dnia 1 Kwietnia 1548 zakończył Zygmunt I dni swoje w Krakowie. Należy się jemu nietylko pierwszeństwo w całej familii Jagiellońskiej, ale co do zalet osobistych można go obok Bolesława Wielkiego postawić. Wiele cnót u monarchów rzadkich stanowiły główne cechy jego charakteru. Czynny i niezmordowany w sprawach rządowych, nigdy dla zbytecznego pospiechu, dla braku rozwagi niebłądził, bo obok żywości rzadką cierpliwość posiadał. Z bystrością rozumu łączył wielkie przywią-

*) Księga czternasta XVI.

**) Wapowski sub anno 1513. Stryjkowski w Kronice pod tymże rokiem.

zanie do sprawiedliwości. Różne i sprzeczne między sobą były przywileje i prawa Korony, Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, księstw od Szląska odzyskanych, a nadto w każdym znowu kraju rycerstwa, mieszczan, chłopów, tu i owdzie zaś Niemców, Ormian, Żydów i Tatarów. Zygmunt to wszystko łączył i jednał w swej osobie, a tak głębokim rozsądkiem, że się w zgodzie i ku dobru pospolitemu kierowało. Zawziętością, nienawiścią, urazami osobistemi nigdy się niepowodował, lecz wszystkie swoje sprawy stósownie do potrzeby narodowej poczynał. Był niezmiernie dostępnym, uprzejmym, prostym w obyczajach, żartobliwym, wesołym, umiarkowanym i skromnym w życiu; miał naukę wiekowi swemu odpowiednią, nie źle mówił po łacinie, a dobrze znał język niemiecki, oczytany był w piśmie świętem.*) Siły fizyczne odpowiadały władzom jego duszy i w młodości podkowy z łatwością łamał, mocniejsze postronki konopiane zrywał, talie kart przedzierał a nawet kusze ręką bez kręcenia naciągał. W życiu niezmiernie był umiarkowany, wino dopiero w starości pomiernie pijał, ubierał się po królewsku, ale bez przepychu, zawieszał order złotego runa, który mu Karol V przysłał.

Było stronnictwo w Szwecyi po wypędzeniu króla Christierna i stronnictwa w Czechach i Węgrzech po śmierci Ludwika, które Zygmuntowi chciały oddać trony, lecz za bardzo dbał o Polskę, aby ubieganiem się o władzę za jej granicami, a wojnami, któreby stąd wynikły, miał jej spokojność mięszać i siły wyczerpywać. W wymawianiu się Węgrom oświadczył: „Boga bierzemy za świadka, tego Boga badacza serc i myśli ludzkich, iż żadna żądza posiadania obcych królestw niepowoduje nami. Możeż jeden człowiek tylu zarządzać ludami i pocóż je zagarniać, gdy je uszczęśliwić trudno**).“ Wojnę Zygmunt za jędze w ludzkości uważał i tylko w przypadkach ostatecznych, a dla obrony kraju do niej się uciekał. Twierdził, iż należałoby Turków z karku chrześciańskiego zepchnąć, żywą niechęć przeciw Turcyi w sercu pie-

*) Martini Cromeri Oratio funebris.

**) List u Niemcewicza w Tomie III w zbiorze Pamiętników o dawnej Polszcze.

lęgnował, ale utrzymywał, że kiedy Europa tak nikczemna, iż jéj monarchowie wolą o pierwszeństwa między sobą wojować, przeto Polska nie ma po co sułtana drażnić, całéj zemsty jego na siebie ściągać i do czasu powinna z nim zgody szukać.*) Dla tego na przedstawienia względem ogólnej wyprawy chrześciańskiéj Leona X, Adryana VI, Klemensa VII mało zważał, ale u cesarza Maxymiliana osobiście w Wiedniu i przez poselstwa wielokrotne, tudzież u monarchów, u których tylko czuł siłę, ciągle szukał przymierza przeciw Turkom. Wydał córkę za Jana Zapolyę, który niejako z ramienia sułtańskiego na Węgrzech panował, ale o popieraniu sprawy Zapolyi, a potém jego syna a swego wnuka z korzyścią dla władzy tureckiéj, wcale nie myślał, bo podobne oddzielanie prywaty, za nikczemność poczytywał i miał tyle rozumu, iż postrzegał, że tylko wspaniałomyślnemi uczuciami wielkie rzeczy do skutku przywodzić można. Był nabożny, do zasad kościoła przywiązany, nowości religijnych niechwalił, ale wiedział, iż przekonania siłą zbrojną i mieczem wtłoczyć niemożna. Użył prawda miecza w Gdańsku i Braunsbergu, ale to nie za przejęcie się obwinionych inne i zasadami religijnemi, jak za złożenie władz i według surowośc ówczesnego prawa, w myśl umowy wszystkich monarchów katolickich, co trwali przy kościele i w skutek uchwały senatorów pruskich na radę w Elblągu zgromadzonych,**) wreszcie na skargi wniesione od dawniéj podług prawa ustano-

*) Martini Cromeri Oratio funebris.

**) Innitentes autem cum nostris prioribus tum etiam aliorum Regum et principum Christianorum Edictis et Decretis inhibemus &. &. Dogiel. Statuta et Ordinationes de dato Gedani feria tertia proxima ante festum St. Mar. Magdalenae an. 1526 in Codic. dipl. Tom IV.

Communicata igitur cum aliis suae Majestatis consiliaris in Elbingo ad haec et alia negotia nobis cum &. &. Dogiel. Ordinationes per commissarios de dato Brunsbergk 18 Augusti 1526. in Codice diplom. Tom IV.

Gedanenses enim cives res novas atque perniciosas non in Rempublicam tantum, sed etiam in religionem molientes suplicio affecit: summa tamen moderatione ac aequitate: paucorum enim poena cententus fuit, ad salutem reliquorum. Orzechowski in funere Sigismundi.

wionéj władzy, bez używania mąk czyli tortur przy śledztwie a zupełnie zgodnie z ustawami, które istniały. Dowód zaś najlepszy, że nikogo o zasady religijne prześladować niemyślał, iż Albrechtowi dopomógł złożyć mistrzostwo i jako z lutheraninem zwykłe stosunki zachowywał. Dla nierobienia wrażenia w narodzie na ślub Albrechta dawnego zakonnika jechać niechciał, ale żonie jego wiano zapisane potwierdził. Papieżowi zaś bez wszelkiego tłumaczenia się doniósł, iż podług swego królewskiego obowiązku to zrobił, co mu dobro kraju kazało. Niemógł Zygmunt o tyle czasu swego wyprzedzić, aby religią ściśle od polityki oddzielał, ale niejako sercem tę zasadę przeczuwał i według tego przeczucia sprawy kierował.

Niemiał Zygmunt nawet uprzedzenia względem stanów: Bonar obywatel krakowski w senacie królestwa zasiadał, burmistrz gdański Werden był razem starostą w Nowem. Mieszczanom pozwalał dobra kupować, bo ustawy w tym względzie powydawane, uważał tylko za owoc przemocy i zazdrości szlacheckiéj. Jego wielkim grzechem była uległość dla niegodziwéj Bony, ale to dopiero wtedy, kiedy przez starość upadł na duchu.

Granic polskich Zygmunt nierozprzestrzenił, chyba tylko ostatnią część Mazowsza: gdy bowiem Janusz umarł, prędko po bracie Stanisławie król Zygmunt odwołując się na przepis prawa lennego, a mianowicie, że przy wygaśnięciu linii męzkiéj spadek do korony należy zaraz, a jeszcze przed pogrzebem Janusza dnia 25 sierpnia 1526 w prost z owych sądów odbywanych o rozruchy z Gdańska zjechał do Warszawy gdzie się objęciem i w nowy sposób urządzeniem księstwa do dnia 18 września zajmował. Mazowszanie chcieli oddzielnego księcia, a mianowicie zamierzali oddać rządy Janowi Odrowążowi wojewodzie podolskiemu, który siostrę zmarłych książąt pojął był w małżeństwo, lecz król na to niezważał, tylko zamki wojskiém i starostami poosadzał. Udobruchali się w ciągu trzech lat Mazowszanie i swych panów wraz z posłami na sejm piotrkowski tak jak z innych ziem polskich wyprawili.

Niewiadomo z jakiego powodu w Maju roku 1523 po

zapaleniu świec na wieczór, strzelił ktoś z ruśnicy przez okno do górnego pokoju zamkowego, lecz trudno powiedzieć czyli ten strzał należy nawet na zamach na życie Zygmunta uważać, bo tylko historyk Wapowski zowie to niebezpiecznym wypadkiem.

KSIĘGA SZESNASTA.

Treść.

I.

Zygmunt August. Wychowanie jego i charakter. Ożeniony z Elżbietą austryacką, córką Ferdynanda, zostaje wdowcem w dwa lata. Bierze ślub tajemny z Barbarą wdową po Gastowdzie. – Bona matka stroi kabały i frymarczy dobrami.

Lubo nie jest naszym obyczajem trudnić się osobami królów, bo nas zajmują tylko dzieje Rzeczypospolitéj, przecież, gdy sejmy bardziéj się mięszały do stosunków prywatnych Zygmunta Augusta, jak któregokolwiek innego pana swego, przeto trzeba jego osobie więcéj, także poświęcić uwagi. Odebrał Zygmunt August wychowanie w duchu dworskim, to jest dawano mu wszelkie nauki mogące człowieka uczynić przyjemnym, pełnym powierzchowności, ale nie znakomitym rządzcą, nie głębokim prawodawcą, ani słynnym wojownikiem. Panom i rycerstwu polskiemu, którzy go już od dzieciństwa za króla uznali, niepodobało się to wszystko i powtarzali Zygmuntowi staremu wyrzuty na sejmach, że syn w zaniedbaniu zostawiony. Po wojnie kokoszéj, kiedy Zygmunt August liczył już lat ośmnaście, miał rozpocząć pierwszą próbę rządzenia przez zasiadanie na sądach i przez odbycie wyprawy na Wołoszczyznę. Rodzice odprowadzili go z Krakowa do Bochni, a potém z Janem Tarnowskim kasztelanem krakowskim i Andrzejem z Górki kasztelanem poznańskim puścił się w dalszą podróż, by po drodze zasiadał do wyrokowania w sprawach. Atoli komorni młodego króla

udzie zepsuci, pochlebcy, donosili Bonie, że synowi trudno podzielać tak wielkie prace, w skutek czego przemogła na mężu, że Zygmuntowi Augustowi z Glinian do Krakowa wrócić kazał. O trzy lata później Zygmunt stary oddał młodemu rządy nad Litwą, a nareście ożenił go z Elżbietą austryacką, córką Ferdynanda, kobietą dorzeczną, łagodną i dobrą, której atoli Bona od pierwszéj chwili niecierpiała i chwytała się kłamstw, podstępów i jakiś guseł, aby ją mężowi zbrzydzić, a na koniec wprost domagała się, aby ją ojcu odesłał. Ferdynand chciał osobistego porozumienia z Zygmuntem ojcem, żeby złemu położeniu swéj córki zaradzić, lecz Bona potrafiła i zjazdowi zapobiedz. Lubo astrologowie przepowiadali staremu królowi albo ciężką chorobę albo śmierć w Litwie, przecież łzy i pieszczoty téj złéj kobiety, przemogły nad mężem ulegać przywykłym, że umyślnie do Wilna wyjechał żeby spotkania z Ferdynandem uniknął. Po dwuletniém nieszczęśliwém małżeństwie, królowa Elżbieta zostawiła wdowcem młodego króla. Bona mając na uwadze głównie sprzedaż urzędów i w koronie i w Litwie, bojąc się nadto, aby Polacy i Litwini w zgodzie i w połączeniu niezamięszali się do ogólnéj wyprawy przeciw Moskwie lub Turkom, a stąd i jéj dóbr litewskich nieobłożyli podatkami, psuła ciągle dobre porozumienie pomiędzy ojcem i synem tudzież pomiędzy dwoma narodami, tak iż przeszkadzała do utworzenia jednego państwa z korony i Litwy, a gnuśnemu swemu synowi równie mało, jak jego ojcu pozostawiała władzy.

Zygmunt August tylko w zabawach roskosz znajdując, nazwabiał wesołéj szlachty do Wilna, wyprawił na wzór włoski bale maskowane; tańcował bez kłopotu, choć w ciągu roku Tatarzy jedenaście razy granice Litwy nachodzili *). Zima była ciężka, głód po kraju panował, ludzie żyli żołędzią, plewami, słomą ale dwór wielką na ówczas summę, bo tysiąc złotych co dzień wydawał, choć mu każdego rana bezpłatnie dostawiano wołu, ośmnaście krów, wszelkich wawrzyw, trzydzieści beczek piwa, tyleż miodu i różnych innych rzeczy Największem atoli ciężarem była stajnia, bo konie królewskie

*) Vita Petri Kmithæ cap. VII.

i dworzan, przez dobę zjadały czerysta korcy owsa i stósowną ilość siana. Te wszystkie potrzeby jako daniny, zgłodniali włościanie zwozili nawet o pięćdziesiąt mil drogi *).

Wśród lekko pędzonego życia znudzony młody król sam sobą, zaczął znajdywać otuchę w rozmowach z piękną i zacną wdową po Gastowdzie wojewodzie trockim Barbarą, którą widywał na wieczorze u jéj matki Jurejowéj czyli Jerzyny Radziwiłowéj kasztelanowéj wileńskiéj. Od szacunku przyszło do najczulszéj miłości i postanowił ją pojąć w małżeństwo.

Członkowie familii Radziwiłłów, wyrzucali młodemu królowi, że swemi stosunkami z ich siostrą, nabawia dom niesławy, czém go zmiękczywszy doprowadzili do skutku ślub tajemny, z pomocą plebana dóbr swoich. Obawiał się młody król rodziców i panów polskich, a dla tego i żony swéj do pałacu nie przeniósł, lecz tylko ją przez ogród przyrządzonym w miłosnych zapałach przechodem równie jak dawniéj odwiedzał. Że atoli wypadki podobne trudno się ukryć dadzą, a małżeństwo to mogło robić chałas, czemu zapobiedz było wcześnie trzeba, przeto Zygmunt August będąc w Krakowie, przyznał się dwom panom największego wpływu Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi i Samuelowi Maciejowskiemu biskupowi krakowskiemu a kanclerzowi królestwa, którzy wychodząc ze zasady, że co się stało odstać się nie może, przyrzekli mu swoją pomoc. Od ojca zaś pytany miał się stale małżenstwa wypierać. Kiedy na ostatnim sejmie piotrkowskim przed śmiercią starego, młody król i Prusy pod zarząd odebrał, panowie polscy lubo ich tylko dochodziły głuche posłuchy, przecież się przymówek o nierowność małżeństwa dopuszczali.

Za odebraniem wiadomości o śmierci ojca, Zygmunt August ogłosił natychmiast swój ślub, a niedługo późniéj i sam nadjechawszy do Krakowa jako król panujący, uroczyście na zamek wjeżdżał. Po odbyciu pogrzebu i nazajutrz nabożeństwa po wszystkich kościołach krakowskich, nastąpiła świetna uczta pogrzebowa. Obeszło Polaków, iż lubo to

*) List Górskiego do Dantyszka z dnia 15 Marca 1544 roku. W Niemcewicza pamiętnikach o daw. Pol. w tomie IV.

była Środa, przecież na niéj dawano misy z mięsem; tłumaczył się król, że dzień ten u Niemców nigdy postnym niebył, a przecież należało mu uwzględnić cudzoziemskie poselstwa; było jednakże niewątpliwém, że to zrobił przez lekceważenie przepisów kościelnych a dla przypodobania się nowowiercom.

Na posiedzeniu senatu wprowadzono rzecz względem małżeństwa dwóch sióstr Zygmunta Augusta, z którym o jedną starał się książę pruski, a o drugą markgraf brandenburski: panowie świeccy mniéj wagi kładąc na cały przedmiot niemieli nic do nadmienienia, lecz biskupi oświadczyli, że zezwolić niemogą, dopókąd obadwa książęta niewyrzeką się zasad Luthra, które uznają, a na łono kościoła niewrócą, o co rozbiły się te małżeństwa.

Królowa Bona i pokwaszona na syna i z obawy aby jéj nieuszło Mazowsze po Stanisławie i Januszu Piastach na województwo koronne obrócone, a jéj na oprawę od Zygmunta starego zapisane, pojechała na mieszkanie do Warszawy z córkami z których najstarszą Zofią wydała za Henryka księcia bruńswickiego. Zygmunt August ucieszył się temu odjazdowi, bo sądził, że bez wpływu matki spokojne zacznie panowanie, jednakże omylił się niepomału, gdyż i z Warszawy pomiędzy panami stroiła kabały przeciw niemu. Jest rzeczą niewątpliwą, że przygotowała szlachtę do wzburzenia o małżeństwo z Barbarą a donosząc swéj córce Izabelli, bawiącéj jeszcze na zamku siedmiogrodzkim Lipie, o zgonie Zygmunta starego, dodała z wielką zawziętością, że jéj strapienie zwiększa się niezmiernie przez nieprzyzwoite małżeństwo młodego króla, który że niechce porzucić swéj małżonki nietylko u monarchów pójdzie w ochydę, ale nawet właśni poddani gardzić nim będą. Litwa przez wpływ Radziwiłłów, nic nie miała przeciw małżeństwu, ale po całéj koronie wzrastały hałasy. Nawet Prusacy jako Niemcy, bardziéj władzy królewskiéj ulegać skłonni, nietylko mówili o tém na swoim sejmie, ale napisali do Zygmunta Augusta przedstawienie, iż im się niepodoba taka zniewaga tronu i posłali list na ręce marszałka nadwornego, z tém atoli zastrzeżeniem, że jeżeliby król już rzeczywiście był po ślubie, aby mu listu nieoddawano.

II.

Na sejmie piotrkowskim sprawa zatacza się o małżeństwo Zygmunta Augusta. Stałość króla, sejm się rozjeżdża.

Na sejm zapowiedziany do Piotrkowa zjechali się panowie rady pruskiéj, jak biskup chełmiński, wojewodowie, kasztelanowie i podkomorzowie, oraz burmistrze i rajcy trzech większych miast Gdańska, Elbląga, Torunia a wszyscy oprócz wojewody pomorskiego czyli gdańskiego Sędziwoja Kostki i Jana Działyńskiego kasztelana gdańskiego rodowici Niemcy. Posłowie ziem polskich zebrani, mieli zamiar porozumieć się z tymi Prusakami względem zaczepienia króla o małżeństwo, lecz Prusacy dla obstawania przy niepodległości swego kraju tylko z królem, a nie z sejmem chcieli się wdawać i uważali że zaczepka o małżeństwo byłaby krokiem niegodnym, nadwerężającym uległość panu swemu winną.

Skoro tylko sejm piotrkowski zasiadł do obrad, wybrany przez posłów wielkopolskich na przewodcę Jan Sierakowski wojski władysławski, powitał króla przez ostrzeżenie z góry, aby dobrze pamiętał, że jeżeli nie innymi węzłami, to przysięgą zobowiązany do postępowania we wszystkiem za radą sejmu.*) Kanclerz Maciejowski jako człowiek wielkich zdolności dał odpowiedź, że się naród na swym królu niezawiedzie, a gdy chciał przedłożyć sprawy pilnego potrzebujące roztrząśnienia, posłowie zaczęli podnosić głosy, że wprzód trzeba rozebrać wszelkie króla osobiste stosunki, aż nareszcie wyjechali z zapytaniem, czyliby należało takie małżeństwo uznać za ważne, które król bez porady senatu, tajemnie zawarł? Nuż wzięto dowodzić że od małżeństw królewskich zależą przymierza z postronnemi państwami, a to przymierza przez które można mieć i pomoc zbrojną i pieniądze: że niskie powinnoctwo niweczy świętość i stanowiska i osoby króla, a otwiera wpływy ludziom, którzy daleko od rządu stać powinni. Celował żarliwością w mowie Piotr Boratyński poseł z ziemi ruskiej. Używał wyrażeń zuchwałych jak

*) Mowa Sierakowskiego jest w Pamiętniku sandomirskim r. 1830, wydanym (przez Ujazdowskiego) w Warszawie.

między innemi: „racz W. K. Mość sam na się okiem rozumu wejrzyć, jeśli wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym ostatnia nadzieja kraju, takie ożenienie przystoi. Ten, który wszystkim rozkazuje, nawet w swem małżeństwie nie swój, ale wszystkich pożytek ma obmyślać. Przeciw cnéj téj pani nic niewiemy, ale wiemy i mówimy, iż je[illegible] małżeństwo nierówne, iż bez rad koronnych tajemnie z niesławą a Boże by i nie z upadkiem korony zawarte, przeto W. K. Mość za małżeństwo mieć go niepowinieneś, jak my za małżeństwo niemamy. Większe to Najjaśniejszy a Miłościwy królu zwycięztwo będzie, niż kiedybyś wszystką ziemię moskiewską i tatarską zwojował.“ Rzucili się nakoniec posłowie sejmowi do nóg królewskich i błagali, aby żonę porzucił. Scena tak nieprzewidziana zmięszała niezmiernie Zygmunta, podniósł się z miejsca zdjął z głowy czapkę i oświadczył, że prosi o odwłokę, a potem dzień im wyznaczy, w którym swoje postanowienie objawi. Gdy tedy nadszedł dzień właściwy, zebrali się senatorowie i posłowie. Wystąpił król i nie przez kanclerza ani innego pana, jak był obyczaj, ale sam dał w tej treści odpowiedź, że co się stało odstać się niemoże. Nie o to go prosić powinni aby żonie łamał wiarę, lecz o to iżby ją każdemu człowiekowi chował. Przysiągł Barbarze i nieodstąpi jej póki go Pan na świecie zatrzyma, a milsza mu wiara w dotrzymaniu niż wszystkie świata królestwa.

Odpowiedź ta wznieciła powszechne oburzenie: w senacie najbardziéj dokazywali, Kmita krakowski, Tęczyński sandomirski, Marcin Zborowski kaliski, Brudzewski łęczycki Leszczyński brzeski wojewodowie, tudzież Gorka kasztelan poznański i zarazem jenerał wielkopolski, który przytaczał, że dziad królewski Kazimirz Jagiellończyk niechciał się żenić z cesarzowną, ale dał się zniewolić i Bóg mu za to pobłogosławił, że czterech synów z tego małżeństwa było królami, a piąty kardynałem.*) Nawet primas Dzierzgowski utrzymał, iż odpowiedź króla niestósowna dla wolnego narodu, bo kobieta przez króla pojęta tajemnie, nie jest żoną; w swojéj ciemnocie, bo z niéj słynął, wyrwał się daléj w ten

*) Mowa Górki w Pamiętniku sandomirskim.

niedorzeczny, sposób, iż jeśliby się co grzechu w porzuceniu owej niewiasty zaciągnęło na króla, to on to rozda na podział, aby każdy w Polsce do ostatniego mężczyzny poniósł na sobie grzechu królewskiego cząstkę, za dobro pospolite. Biskup przemyślski Dziaduski mniemał, że dla Rzeczypospolitéj wolno małżeństwa zrywać.

Rozumny Samuel Maciejowski odpowiadając obudwom uczynił uwagę, że lubo jest biskupem, nie wie, iż grzech na podział rozdawać można, biskupowi zaś bardziéj jak komukolwiek niewolno raić obalania Sakramentów, bo Bóg pod względem małżeństwa niezna różnicy między ludźmi.

Drudzy biskupi zgadzali się z Maciejowskim, równie jak pierwszy z senatu świeckiego Jan Tarnowski kasztelan krakowski, systematyczny obrońca zasad monarchicznych i wyższości arystokratycznéj nad prostą szlachtą. *)

Gdy tedy trwały spory, a przeważała daleko liczba przeciwników Barbary, posłowie wnieśli do króla, aby im z senatorami nie w swojéj obecności, naradzić się pozwolił. Król naprzód począł odmawiać, ale proszony i przez senatorów odpowiedział przychylnie do wniosku.

Na téj radzie ubocznéj wyrzekano, że król postępuje jak gdyby był samowładnym, iż się w niczem ograniczać nieda. W swoich niewyrobionych pojęciach wolności marzono że król niepowinien mieć nic własnego, aż do czucia, myśli i woli. Sądzono iż na tem wolność narodu żależy, aby szlachcie wolno było wkładać na osobę króla niewolnicze pęta, albo raczój, aby król niebył osobą ale tylko rzeczą; wyrzucali senatowi, że to tylko jego wina, gdyż sobie powagi dawać nie umie. Senat się tłumaczył, że przecie sposobów przymusowych w sprawie tego małżeństwa, żadnych mieć niemoże: jedynie chyba prośbą dałoby się jeszcze czego u króla dokazać, więc tej użyje.

Po wielu innych zabiegach upoważnił senat Andrzeja

*) W Pamiętniku sandomirskim znajduje się paszkwil łaciński na małżeństwo królewskie ułożony w głosach króla, Barbary, księcia pruskiego, primasa, biskupów przedniejszych panów świeckich w którym mówi wielu senatorów: „niegodzi ci się żenić z córką ojca twego.“ Byłato jednak zapewne złośliwość, a nie prawda historyczna

Gorkę kasztelana poznańskiego i jenerała wielkopolskiego, do wniesienia jeszcze raz do króla, aby Barbarę Radziwiłłównę porzucił, a córkę jakiego monarchy w małżeństwo pojął. Andrzej Gorka wywięzując się z polecenia w mowie uroczyście mianéj do Zygmunta wezwał naprzód Boga, aby króla myśl i wolą do życzenia stanów nakłonił, potem wiele prawił o wolności polskiéj, którą naturalnie na niewoli króla zasadzał: nakoniec wywodził, że Polakom zawsze na tém zależało, aby jaśnieć w świecie, a teraz blask ich tronu zaćmiony. Gdy po nim Piotr Kmita wtrącił do swéj mowy poetyczne porównanie, że błądzący królowie podobni są do ćmiącego się słońca, bo jako słońce zaćmieniem mięsza całe przyrodzenie, tak król swem błędem pomięszać może Rzeczpospolitą: uniósł się Zygmunt August, przerwał mówiącemu i oświadczył, że dosyć tych naprzykrzań i karcenia. Kmita umilkł i umilkli wszyscy, ale spojrzeniem po sobie dali zrozumieć obrazę. Powstał młody człowiek Rafał Leszczyński wojewoda brzeski, iż w wolnej Rzeczypospolitej, tamują mowę jednemu z pierwszych senatorów. „Przepomniałeś podobno Najjaśniejszy królu! mówił dalej, nad jakimi ludźmi panujesz nad Polakami jeśli niewiesz! Nie jest naszym obowiązkiem podług twego zdania o Rzeczypospolitéj radzić. Za ojca twego mieliśmy wolne głosy, abyśmy je i za Ciebie zachowali, „Rzeczpospolita starać się będzie.“ Obeszło króla tego młodzieńca zuchwalstwo, ale iż to była groźba wielka, którąby i drudzy poparli, pomiarkował się od razu i odpowiedział, że nie dla tamowania głosu przerwał Kmicie, tylko że gdy już nieraz zupełnie stanowczo wyrzekł, iż żony którą ma, nieporzuci, ani innéj nie weźmie zatem chciał uniknąć nalegań bez celu powtarzanych, co jest rzeczą zbyt naturalną.

Zwyciężeni stałością królewską posłowie wraz z senatorami przeciw małżeństwu powstającymi, zakroili na to, aby króla zawiesić we wszelkiej władzy. Zaczęli więc wprowadzać na obradzie warunki, pod jakiemi Zygmunt stary wyjednał dla syna koronę, w których między innemi było powiedziane, że Litwa, Prusy, księstwo oświecimskie, zatorskie z Polską zupełnie zjednoczone będą. Temu warunkowi niestało się zadosyć, azatém żądają spełnienia według przysięgi

i żeby król był zupełnie bezczynnym, dopókąd się z tego nieuiści, do czego się zobowiązał*).

Sprawa pierwsza odbierała królowi żonę, a sprawa druga odbierała mu rządy: w obudwóch zaś miał jednych i tych samych przeciwników i obrońców. Zdziwił się zaraz Jan Tarnowski: jakimby sposobem król bez prawa rządzenia, za króla mógł być uważany; że oczywiście tylko o zamięszanie w kraju chodzić może. W kimże się wszelkie władze będą jednoczyły? A skądże dowód? że król owym położonym warunkom jest w stanie zadosyć uczynić? Mógł on obiecać, iż będzie dążył ku temu celowi, ale niemógł ręczyć za skutek, który nie w jego mocy. Przecież Litwini, Prusacy, Oświecimianie i Zatorzanie także są ludźmi ze zdaniem, z wolą i z prawami. Od nich to jedynie, ale nie od króla zależy; on ich może tylko nakłonić do zjednoczenia się z Polakami, ale ich Polakom darować nie jest mocen. Wojną i groźbami nieda się kojarzyć braterstwo, lecz tylko dobrocią, wpływem. Gdyby król się połączeniu sprzeciwiał, toby była rzecz inna. Powiedzianoć prawda w układach, że się stać ma, ale warunek, który jest niemożebnym, za niepołożony, za nieistnący uważać trzeba. Zakończył kasztelan krakowski swą mowę słowami: „Za tym ja królem w każdym razie pójdę, któremu Bóg w rękę dał prawa i berło, aby za jego rządem, całość i spokojność Polski w swojéj stanęła porze. Ja Najjaśniejszy królu znam się bydź senatorem twoim, w żadnéj Ci mierze przy zarządzie Rzeczypospolitéj mnie brakować niebędzie: w sądzie twoim udział wezmę i tu i wszędzie się wstawię. Ciebie za głowę powszechnéj rady i wojny uznaję i mniemam, że wszyscy ci toż samo czynić powinni, którzy sobie życzą Rzeczpospolitą zachować.“ Kmita w swéj niegodziwości był całkiém przeciwnego zdania, niepytał się o możność lub niemożność dopeł-

*) „Po któréj to przysiędze naszéj daliśmy listy na się wszystkim poddanym naszym; iż gdzieby Pan Bóg z tego świata króla Jego Miłość Ojca Naszego wziąść był raczył, niepierwéj poddani naszy winniby nam byli posłuszeństwo, ażbyśmy wszém w obec wszystkie listy, przywileje . . . . utwierdzili i one tak jako same w sobie są, w słuszną exequucyą wedle możności naszéj wstawili.“

Zatwierdzenie przywilejów przez Zygmunta Augusta zdnia Ś. Anny r. 1550.

nienia warunku, ale stał przy tém, że kto się zobowięzuje, ten i dopełnić winien, a niebezpieczna rzecz pozwalać królowi postępków przeciw przysiędze, zgoła mieć królem krzywoprzysięzcę. Posłowie którzy uważali senat za radę państwa, a siebie jedynie za pełnomocników szlachty, co się niepotrzebują o rząd i kraj pytać, ale tylko nieustannie w interesie szlachty z królem targować powinni i bić ciągle przeciw królowi dla tego, że on panuje: podzielali zupełnie zdanie Kmity.

Zygmunt August mógł snadno obliczyć, że do odjęcia mu rządów nieprzyjdzie, gdyżby to było bezkrólewiem, ale daleko niebezpieczniejszém niż każde inne, bo miałoby takiego, coby udowodniał prawo do władzy i coby znajdywał stronników potężnych; źli zaś i dobrzy lękać się winni takiego stanu. Słowem przyszłoby do wielkiéj domowéj wojny, a szlachta niebyła tak zepsutą, aby i od domowéj wojny wzdrygać się niemiała. Przewidując król, że przeciwnicy małżeństwa wcaleby się na posiedzenie sejmowe niewstawili, kazał przez woźnego dzień sądowy ogłosić. Zgromadzają się posłowie, przychodzi król z senatem: marszałek Kmita z urzędu swego przodkuje z laską, gdy atoli zasiadają, Kmita laskę składa, obraca się ku tronowi, z poszanowaniem oświadcza, że do sądów należeć niemoże, bo Rzeczpospolita pęka i upada, po czém natychmiast wychodzi a za sobą pociąga posłów wszystkich i senat w znacznéj części.

Porozjeżdżały się na wszystkie strony dwory z panami, a za nimi wyruszyła uboższa szlachta. Król z małą garstką zostawiony w Piotrkowie rozpoznawał z kanclerzem Maciejowskim i kasztelanem Tarnowskim sprawy nielicznie wprowadzane.

III.

Uniwersały sejmu wychodzą za poradą Tarnowskiego 1549 r. Barbara umiera. — Na sejmikach zapadają uchwały, aby król przestrzegał wszystkich praw, które poszły w niwecz. — Posłowie zjeżdżają się do Piotrkowa. Król napomina a nawet prosi, aby wszyscy o rzeczypospolitéj pamiętali. Skargi szlachty, spory jéj z Maciejowskim i Tarnowskim. — Orzechowski. —

Ciężki smutek przenikał króla tudzież jego stronników. Pełnomocnicy ziem zerwali z królem, trzeba więc było odwołać się do ogółu narodu, to jest do szlachty: wydano zatém odezwę, w któréj powiedziano, iż możni nieprzyjaciele pokoju i porządku, co przywykli dokazywać nad uboższymi, potrafili taki wpływ wywrzeć, iż posłowie wszczynali z królem zatargi, to względem jego żony, to względem nieprawego posiadania władzy, a uznając go za swego króla od rządów gwałtem oddalają. Król ufny w prawość szlachty niepyta się o to wszystko, ale jak zwykle, sprawy Rzeczypospolitéj prowadzi.

Tymczasem wiedzieć trzeba, że posłowie przed wyjazdem z Piotrkowa umówili byli między sobą, że jak sąd królewski w Piotrkowie tak wszelkie sądy po powiatach w imieniu królewskim odprawiane, żadnéj władzy mieć niemogą. W tym celu zbierali nawet podpisy, aż przyszło do tego, że kiedy się tylko jaki sąd w miasteczku zgromadził, przybywała zaraz inna szlachta i prośbą i groźbą tak długo działała, dopókąd nie wyjechał. Gdy Piotr z Piotrkowic Dembiński sędzia z województwa krakowskiego zasiadł do sprawy przeciw Stadnickiemu ze Zmigroda, obżałowany stanął, ale założył excepcyą bezwładności sądu, gdyż stan rycerski Zygmuntowi Augustowi jeszcze władzy królewskiéj niepotwierdził. Miano Stadnickiego wziąść do odpowiedzialności o zniewagę majestatu, ale za wpływem jego świekra Marcina Zborowskiego wojewody kaliskiego, a pewnie bardziéj z obawy rozruchów szlacheckich płazem mu uszło.

W tém zachwianiu Rzeczypospolitéj poczęto, zewsząd o sejm wołać: król atoli odpowiadał, że jego wnioski sejmowe tylko w pośmiech chodzą, posłowie chcą się jedynie popisywać z powstawaniem na jego władzę; niepragnie być przedmiotem żartów i sejmu niezwoła. Mikołaj Dzierzgowski primas jako pierwszy urzędnik, zjechał do Krakowa i oświadczył wręcz królowi, że się na potrzebę sejmu z narodem zgadza i jeżeli inaczéj zwołanie sejmu nienastąpi, to on je wyda. Król uniósł się gniewem, zgromił primasa, który z obawy szerzenia zatargów w kraju, dał wszystkiemu pokój i odjechał. Niedługo jednakże za poradą Tarnowskiego,

wyszły uniwersały ze zapowiedzeniem od króla sejmu, zaraz na wiosnę roku następnego 1549.

Po sejmikach atoli panowała zgoda, a co rzecz dziwniejsza, o żonie królewskiéj, która niedawno tyle robiła chałasu, chyba gdzie niegdzie ubocznie wspomniano.

Król cierpliwém znoszeniem wyrzutów, a potém dobremi słowy, nareszcie datkiem tak uśpił nienawiść, że przeciwnicy nietylko nienastawali, aby Barbarę od siebie oddalił, ale się przyczynili do jéj koronacyi, a oddając hołd szlachetnym przymiotom duszy, w większéj ją czci mieli, niż niejednę królową z domu cesarskiego. Atoli od owych zatargów piotrkowskich nawet czterech lat niedożyła. Mniemano że ją Bona trucizną zgładziła,*) lecz rzeczą jest pewną, że umarła na raka.

Wracając do sejmików w ogóle zapadały na nich tylko uchwały, aby król przestrzegał wszystkich praw, których większa część przez zadawnione nadużycia z uszczerbkiem pospolitym w niwecz poszła, czyli żeby ustawy niebyły czczem słowem ale czynem.

Z poleceniami w podobnym duchu, zjeżdżają się posłowie znowu do Piotrkowa i kanclerz Maciejowski zagaja zgromadzone stany, że sejm ostatni zajął się rzeczami mniéj potrzebnemi, obrony Rzeczypospolitéj nieobmyślił, Tatarzy Ruś bezkarnie napadli, król napomina a nawet prosi, aby wszyscy o Rzeczypospolitéj pamiętali, i wygląda zdania panów. Z urzędu swego primas Dzierzgowski pierwszy odpowiedział i naprzód zganił odezwę królewską, po ostatnim sejmie do szlachty wydaną, a nie podobało mu się w niéj najbardziéj to, że była w języku łacińskim, bo i cudzoziemcy mogli się dowiedzieć o niesnaskach, których rozgłaszanie o niesławę przyprawia Polskę. Chciał Primas, żeby król wydał drugą odezwę, którąby ostrość pierwszéj złagodziła. Wielu senatorów całkiém podzielało zdanie Primasa, a Andrzéj Gorka dodał jeszcze i zarzut, że skwapliwość w zawziętości, którą odezwa nacechowana, pokazuje zbyt wyraźnie piętno warsztatu księdza

*) Nawet Zygmunt August posądzał matkę o otrucie, nietylko Barbary ale i swéj pierwszéj żony. List XII. Zygmunta Augusta do Mikołaja Janowicza Radziwiłła, w Lachowicza Pamiętnikach do dziejów Polski.

biskupa Maciejowskiego. Król atoli uznał odezwę za swoje własne dzieło i dodał, że w niéj tylko prawdę wyrzekł, a dla tego drugą odezwą słów pierwszéj niweczyć niemoże. Tarnowski uczynił uwagę, że w odezwie obiecywano tylko pokój i porządek pod władzą prawą, a zatém odezwa powinna owszém uchodzić za dowód dobroci i łaskawości królewskiéj. Tak tedy obroniono Samuela Maciejowskiego, lubo łaciński styl przepiękny w odezwie, stanowił najwyraźniejszy dowód, że jéj kto inny, jak on napisać niemógł.

Uprzątnąwszy wymówki co do owego pisma zaczęli posłowie znowu starą piosnkę, że król pod warunkiem otrzymał koronę, więc wszystkich warunków dokonać powinien i bez tego sądowéj władzy spełniać nie może. Król odparł, iż niewidzi powodu, aby miał kraj prześladować usuwaniem sprawiedliwości, a co się tyczy spełnienia warunków, to ku temu celowi ze senatem wszelkiego starania dołożyć myśli. Posłowie znowu jak na przeszłym sejmie żądali, żeby im raz poufale na uboczu z senatem wyradzić się było pozwolone. Niemiło tego słuchał Zygmunt August, lecz odmówić nie mógł. Na téj ubocznéj, bez króla odbywanéj naradzie, posłowie obciążali senat wyrzutami, że królowi zbyt wiele pozwala. Wielka to i niebezpieczna jest rzecz, los wszystkich jednemu powierzać człowiekowi. Gdzie tylko u sąsiadów sam król władał, tam z wielkiego kraju mały się zrobił. Jak jeden panuje, to tylko wolność swoją na drugich niewoli zasadza. Jeżeli senatorowie do szczętu dadzą się królowi z ich wpływu otrząść, to już nigdy władzy królewskiéj w należne kluby ująć niepotrafią. Powinni senatorowie wziąść się wszyscy za ręce i razem przeciw królewskiéj potędze stanąć. W ten sposób mówił Mikołaj Siennicki poseł z województwa chełmskiego i jego mowa tak się podobała, iż posłowie wszyscy uważali ją, jakby ze swéj duszy wyrwaną.

Piotr Kmita co dla swego zysku uboższym i słabszym od siebie krzywdy największe wyrządzał, co wiązał się z Boną w jéj niegodziwych zamiarach, a występując przeciw królowi szlachtę sobie jednał i ku nieładowi ją prowadził, postrzegłszy nareszcie, że przy Zygmuncie Auguście utrzyma się zupełna przewaga, w każdém wyrzeczoném słówku coraz bardziéj z dworem się jednał, a na ostatek w imieniu senatu złożył

oświadczenie, że warunkom w układach o tron zadosyć się stanie, ale do tego czas będzie inny; należałoby to z uwagi całkiém raz już spuścić, a królowi w sądach ze szkodą kraju przeszkody niestawiać.

Oburzyła się szlachta tém zmiennictwem Kmity, który dawniéj posłów głównie na złe drogi nawodził a potém w błocie zostawił i lubo przez Jana Sierakowskiego dali uczuć swoję niechęć ku królowi przecież widząc, że niczego nie dokażą, puścili owo wzbranianie sądów, dali pokój zwadom, ale się obrócili na pierwszych jego doradzców, a to ze zupełną słusznością.

Wiadomo, że równie pod Cerekwicą za Kazimirza Jagiellończyka, jak na wojnie kokoszéj pod Lwowem, było skargą wielką, że panowie trzymają po kilka urzędów, a mianowicie takich, które według najwyraźniejszych przepisów prawa wcale z sobą nie są zgodne (incompatibilia) i najbardziéj przez to nadużycie walą się uciemiężenia na uboższą szlachtę. Głównie uważali posłowie sejmowi za palladium wolności ścisły przedział pomiędzy władzami administracyjnemi, sądowemi i wojennemi. Kto pojmuje przyrodzenie rządu, ten tylko pochwałę ich rozumowi oddać może. Ale wieki owe nieznały praw człowieka, tylko prawa stanów, klas, rodów. W ustawach wzbraniających łączenia kilku urzędów w jednéj osobie była i ta myśl objęta, aby jeden niemiał zbyt wielkich dochodów. Rozporządzeń prawnych opartych na tak małéj przyczynie że temu lub owemu mniéj powinno wpływać grosza, zwykle nie przestrzegano i stały napisane, lecz przeciw nim ciągle postępowano. Między innemi niemiało żadnego innego powodu, aby biskup krakowski niemógł sprawować kanclerstwa ani kasztelan krakowski starostwa sandomirskiego, lecz wzbraniały tego prawa, a w osobie Samuela Maciejowskiego łączyły się dwa pierwsze, w osobie zaś Jana Tarnowskiego dwa drugie urzędy. Skoro mówiły prawa z ważnego czy nieważnego powodu, nikt niebył powinien takich urzędów razem sprawować, lecz chciwość tak ogólną jest owych wieków przywarą, że najcnotliwsi wolnymi od niéj niebyli. Łamanie praw nawet przez tych, którzy mieli obowiązek pilnowania, aby były jak najściśléj dopełniane, nietylko zdarzało się ale działo ciągle. Na pierwszym już sejmie za Zygmunta

Augusta wyrzucali posłowie i Maciejowskiemu i Tarnowskiemu, że na sejmik do Proszowic dla utrzymania swego wpływu zbrojno zjechali, co się nikomu niegodziło*). Bronili oba ci panowie króla głównie dla tego, aby obronić swe podwójne urzędy i wielkie dochody; opierali się silnie natarczywym zaczepkom szlachty: Maciejowski nibyto groził biskupstwo złożyć, ale się przywilejem zmarłego króla zasłaniał, a Tarnowski oddał starostwo sandomirskie lecz w ten sposób, że w ciągu roku przyszło na jego syna, także Jana który z dworu króla rzymskiego Ferdynanda do kraju wrócił.

Obok niezgodnych urzędów, a w rozpatrywaniu się po statutach dostrzegła szlachta, że dobra królewskie stołowe nie mogą być bez sejmu nadane nikomu w żaden rodzaj posiadania, a takich dóbr niemało jest cichaczem w ręku panów. Przypomniały się szlachcie zaprzedawanie od króla ceł nawet na dziedzictwo, różne podatki i metryka, a powstał chałas, że niech tylko statuta w ogóle będą wykonywane, czyli jak mówili niech nastąpi exekucya, to skarb upewni sobie zasiłki, niebędzie potrzebował odzierać ubogiéj szlachty. Panowie zaczęli się lękać o różne dochody i dobra swoje i naciągać, że ów a nie ten statut prawomocny. Więc przyszło do sporów, aż król zawyrokował, iż wszystkie statuta prawomocne, a ich sprzeczności na drodze rozbioru prawniczego usunąć się dadzą. Został atoli w myśli szlachty wyraz exekucya, który wiele robił zawichrzeń i na który w swym czasie wrócimy z obszerniejszym rozbiorem. Nakoniec sejm ten napełnił wrzawą Stanisław Orzechowski, o czém mi mówić przyjdzie; tu zaś trzeba się z wyjaśnieniem stosunków religijnych nieco cofnąć, a nawet znowu uczynić wzmiankę pod tym względem i o krajach obcych.

IV.

Rzut oka na stosunki religijne w Niemczech i Szwajcaryi. Za przykładem Luthra poszedł Zwingli. Jego nauka i zgon. Kalwin we Francyi, potém w Genewie. Nauka jego o wyborze łaski i przeznaczeniu. Wyznanie jego nazwano helweckiém, a zwolenników jego we Francyi Hugenotami. — Wpływ tych nowości religijnych na Prusy, Polskę i Litwę.

*) Zbiór Pamiętników Niemcewicza Tom I. Dyaryusz sejmu warszawskiego 1548.

Na pierwszy odgłos chałasu religijnego w Niemczech wystąpił w szwajcarskiém mieście Zürich, pleban tameczny Ulrich Zwingli z podobnémi wyrzutami przeciw odpustom, papieżowi i duchowieństwu, lubo pism Luthra z umysłu nieczytał, aby oryginalnym pozostał. Miewając przez rok kazania, tak na swą stronę przeciągnął radę miasta, iż wydała (r. 1520) nakaz do całego kantonu, aby słowa Bożego nauczano bez ludzkich dodatków, co naturalnie było zniesieniem wszelkiéj władzy kościelnéj. W ciągu czterech lat wyniszczono wszystkie chrzcielnice, obrazy a nawet i ołtarze. Po innych kantonach Szwajcaryi występowali zwolennicy to Zwinglego, to Luthra. Zwingli wychodząc ze zasady, iż niepodobieństwem jest, aby Chrystus z ciałem i krwią znajdował się w Eucharystyi, poszedł daleko daléj w nowéj nauce, nad Luthra, bo tém samém wyrzekł, że wiara podlega formom rozumu, i że niemoże sięgać nad pojęcie człowieka; zaczepił prawie od razu, nie papieża i duchowieństwo, ale samą religią. Nowe zasady wzburzyły Szwajcaryą, przyszło do wojen między kantonami, Zwingli poległ (roku 1531) w bitwie. I Zwingli i Luther nasłali byli swoich uczniów do Francyi, którzy szerzyli ich naukę. Dał się do nowych zasad wciągnąć Kalwin (Jean Cauvin z łacińska Calvin), Francuz rodem z prowincyi Pikardyi; zniewolony był opuścić kraj z drugimi nowowiercami i wodził rej naprzód w Strasburgu, który jeszcze do Niemiec należał, a potém w Genewie; co do głównéj zaś zasady szedł za Zwinglem. Ponieważ religia podówczas wdzierała się szeroko na pole polityczne, przeto jako deputowany w Szwajcaryi która podówczas liczyła się niejako do Niemiec, miewał udział w sejmach rzeszy niemieckiéj. W Genewie panował Kalwin na wzór dyktatorski; pewnego członka rady złożono z urzędu, że jego sposób życia nieregularny, i że zostaje w dobrém porozumieniu z nieprzyjaciołmi Kalwina.“ Kalwin kazał ściąć jednego obywatela, że pisywał listy bezbożne i wiersze gorszące, a Serveta arragończyka, który obalał wiarę w Trójcę Ś., kazał żywcem spalić (r. 1553) wraz z jego pismami*). Do Zwinglego teoryi o Eucharystyi dodał Kalwin

*) Kalwin w swych pismach przyznaje tylko że Serveta kazał uwięzić i przepisał sposób w jaki ma się toczyć jego sprawa Ponieważ jednak

nową o wyborze łaski i przeznaczeniu, a mianowicie stał przy tém, że człowiek jest z urodzenia powołany do tego lub owego, co może być złém lub dobrém, a tym sposobem Kalwin zniweczył wolę człowieka. Wyznanie jego, które się stało najogólniejszém w Szwajcaryi, zwanéj po łacinie Helvetia, nosiło tytuł helweckiego. Zwolennicy Kalwina we Francyi nazywani byli szyderczo Hugenottami podobno od miejsca jakiegoś w pobliżu miasta Tours. W ogóle Luther i Kalwin zaczęli być najgłówniejsi i zyskiwali ciągle stronników w całéj Europie. Toczono spory którego zasady lepsze a od tych sporów niemogła zostać wolną i Polska, jak to się wkrótce wyłoży.

Zygmunt I swą podróżą do Prus założył w tym kraju na czas niejaki tamę nowości religijnej, lecz jak się łatwo domyślić: powierzchownie, a przekonania w duszach brały swój kierunek raz poczęty. Pomimo zakazu, a nawet w jego skutek coraz bardziej czytano pisma przeciw władzy papiezkiéj i duchowieństwu. Tymczasem zniesienie w Prusach książęcych kapituły sambijskiej i kapituły pomezańskiéj, oraz zupełne zerwanie z papieżem; do tego w podobny sposób zmienienie stósunków kościelnych na Pomorzu i szczecińskiem i słupskiem, a nadewszystko czepianie się do nauki Luthra panów znakomitych w Litwie, w Wielkopolsce, Małopolsce dodawały ducha w Prusach królewskich, ludziom do nowości skłonnym. Rada miasta Gdańska przestała być katolicką, ale dla niepokazywania tego, wzbraniała nawet zbyt uderzających odmian w nabożeństwie. Około r. 1535, dominikanin Pankracy Klein zrazu zatrzymując swój habit zakonny w sposób umiarkowany i powolny rozprawiał z ambony o nadużyciach papiezkich. Radzcy miasta oddali mu pod zarząd kościół Panny Maryi, a wtedy złożył habit i zaczął jawnie wyznawać, że jest zwolennikiem nauki Luthra.
Powstała w Gdańsku i drukarnia dla rozszerzenia nowych zasad. Zygmunt I, a nawet i niektórzy z biskupów uznali, że przekonaniom słusznym czy niesłusznym, siłą tamy położyć niemożna i dla tego zaprzestawali tylko, aby wszystko

miał wtedy władzę diktatorską a chwali wyrok i rodzaj kary, przeto bynajmniéj nie oczyścił się ze zarzutu.

usuwać coby religii prawowiernej szkodliwem okazać się mogło. W z. 1554, zjechali do Gdańska trzej biskupi, a mianowicie kanclerz Maciejowski naówczas biskup płocki, Mikołaj Dzierzgowski kujawski i Tidemann Gize chełmiński w celu rozpoczęcia śledztwa i łatwo się domyślić, że naprzód był od nich pozwanym Pankracy, lecz lud tłumnie zbierać się zaczął tak że nie było można śmiało wyrokować, o co też wszystkim tym biskupom bardzo niechodziło i obwinionego puścili naganiwszy mu tylko jego zasady.

Przy wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta, Gdańszczanie nabrali otuchy, bo samo danie mięsa we Środę na uczcie po odbytym pogrzebie starego króla zapowiadało w młodym niebardzo zaciętego nowych zasad przeciwnika. Rada Gdańska obsadzała urzędy duchowne nieświęconemi kaznodziejami a kiedy Zygmunt August r. 1552 w Gdańsku szesnaście tygodni bawił, to bywał w kościele farnym wcześnie zrana na mszy, po której zaraz jak Górnicki mówi: mieszczanie bawili się swoją lutherszczyzną.“ W Elblągu i Toruniu z obawy surowszych biskupów dłużej zachowywano pozory katolickie, lecz po domach przyjmowano kommunią pod dwiema postaciami i dzieci wychowywano według zasad nowo przyjętych.

V.

W Litwie spory religijne między łacinnikami a Rusinami. Po miastach Niemcy utrzymują, stosunki z Saksonią i z Prusami książęcemi. Abraham Kulwa Litwin rozsiewa zasady Luthra w Wilnie. Zygmunt August sprzyja nowej nauce i podnosi Janowicza Radziwiłła, który szerzy wyznanie kalwińskie.

W Litwie spory religijne pomiędzy łacinnikami a Rusinami trwały od dawnych czasów. Tu i owdzie tlały w popiele iskry husyckie z Czech przez Korybuta i jego spólników wyniesione; po miastach niemało było rzemieślników i kupców Niemców, którzy stosunki utrzymywali z Saksonią; sąsiedztwo z Prusami książęcemi niemogło pozostać bez wpływu a panowie litewscy i ruscy podróżowali po krajach zachodniej Europy i wysyłali swoich synów na wychowanie do Niemiec, albo sprowadzali dla nich z tego kraju nauczycieli, nowemi zdaniami religijnemi przejętych. Około r. 1539 niejaki Abra-

ham Kulwa rodowity Litwin i doktór teologii, który z Niemiec przybył, w założonej przez siebie szkole w Wilnie rozsiewał zasady Luthra.

W kilka lat później Zygmunt I. rzeczonemu Kulwie pod zagrożeniem sądem świeckim, kazał się stawić przed biskupem wileńskim Pawłem kniaziem holszańskim i wytłumaczyć z obwinień heretickich. W r. 1545 tenże król potwierdził biskupom litewskim prawo ścigania odszczepieńców religijnych według przepisów kościelnych i rozciągnął do Litwy ustawę rokiem wprzódy, wydaną w koronie: że kto się chwyci nowości religijnych podpadnie bezzecności, co mogło i śmierć za sobą pociągnąć, nikomu zaś niewolno sprowadzać nauczycieli z Niemiec lub młodzieży do tego kraju na nauki wysyłać. W roku atoli 1544 osiadł w Litwie Zygmunt August jako rządzca kraju. Zagraniczni rozkrzewiacze nowych zasad budując wiele na wolności szlachty polskiej i na potędze narodu, gdyby przeciw władzy papiezkiej chciał wystąpić: u wszystkich znakomitych Polaków szukali przyjaźni, a w młodego Zygmunta Augusta wmawiali prawieł, że z kościołem zerwał. Kiedy król ten dziewiętnaście lat liczył, już ofiarował mu Kalwin swoje objaśnienia listu Ś. Pawła do Hebrajczyków, których było celem obalić podstawy mszy za zmarłych odprawianéj. Wszyscy pisarze spółcześni do nowości religijnych skłonni, powiadają, że Zygmunt August ich przekonanie podzielał i podobno z jego biblioteki wspaniale w Wilnie zakładanej, krążyły pisme Luthra, Melanchtona, Kalwina i innych, a kaznodzieje Jan Kozminczyk i Wawrzyniec z Prasnysza zwany Dyskordya, z ambony wykładali ludowi zasady z pism tych wyczytywane. Kiedy zaś biskup miejscowy groził im karami kościelnemi, to młodszy król stawał na ich stronie. Daleko bardziej atoli dopomagał nowowiercom Mikołaj Janowicz Radźiwił stryjeczny brat Barbary królowej, czarnym od włosów zwany.

Był to człowiek niepospolitych zdolności i pewnej nauki zdobytej w obcych krajach. Zygmunt August podnosił go jak mógł najwyżej, aby przez niego uświetnić wszystkich Radziwiłłów i własną żonę. Do marszałkostwa litewskiego, które sprawował jeszcze za zmarłego króla, przydane mu było kanclerstwo litewskie, a dalej województwo wileńskie. Nakoniec

Zygmunt August nadrobił na dworze cesarskim, iż tam zmyślono, jakoby starszy Mikołaj Radziwił, który został po zabitym Zabrzezińskim wojewodą trockim a wziął w darze po Glińskim Goniądz, miał być niegdyś zamianowanym książęciem rzeszy niemieckiéj przez cesarza Maximiliana, lecz tytuł ten upadł z téj przyczyny, że po śmierci tego Radziwiłła wszyscy trzéj synowie jego, zeszli bezpotomnie. Na mocy więc tego zmyślenia, a z uwzględnieniem wysokiego stanowiska marszałka, kanclerza, wojewody, Karól V cesarz niby przywrócił mu przez przodka ubocznego tytuł posiadany, a zarazem rozciągnął go do jego brata rodzonego Jana krajczego litewskiego oraz Mikołaja Jurewicza Radziwiłła brata stryjecznego, naprzód podczaszego, a potém hetmana litewskiego, i wojewody trockiego, który był rodzonym bratem królowéj Barbary. Ów potężny Mikołaj syn Jana czyli Janowicz Radziwiłł, w czasie swego pobytu za granicą polubił był wyznanie helweckie czyli kalwińskie. Zniewolił swe dzieci, żonę, domowników i wielu od siebie zawisłych Litwinów, że zerwali z kościołem rzymskim lub ruskim. Zapał przez Radziwiłła wojewodę wileńskiego, podniecany we właściwéj Litwie, szerzył się ku Białéj Rusi do Witepska i Połocka, jako też na Żmudzi i Polesiu.

VI.

Do Wielkopolski wciska się nauka Luthra. w Poznaniu Samuel dominikanin, Jan Seklucyan, Jan z Kozmina rozkrzewiają nowe zasady. Podobnie Endorfin przy katedrze w kolonii universytetu krakowskiego. Zbory wielkopolskie. Synody prowincyalne przeciw Luthrowi i jego zwolennikom. Bracia czescy w miasteczkach wielkopolskich. – Andrzéj Górka ich popiera. Biskup Izbinski wyjednał rozkaz króla oddalenia braci czeskich.

Do Wielkopolski nauka Luthra wciskała się bardzo wcześnie, już to pomiędzy mieszczan rodu niemieckiego, już téż pomiędzy panów, którzy przez wychowanie od nauczycieli zagranicznych, przez podróże, przez familijne tradycye husyckie, nielubili duchowieństwa i władzy kościelnéj. Około r. 1520 w Poznaniu dominikanin Samuel dla swoich zdolności powołany na kaznodzieję katedralnego, zaczął z ambony rozsiewać zasady Luthra i przeciw duchowieństwu powstawać.

Niedługo potém, bo r. 1525 Jan Seklucyan rodem z Bygdoszczy, który stopień bakalarza teologii w uniwersytecie lipskim otrzymał i był kaznodzieją niemieckim przy poznańskim parafialnym kościele Św. Maryi Magdaleny, w podobny sposób postępował. Do téj epoki należą rozkrzewiacze nowych zasad w Wielkopolsce Jan z Kozmina czyli Koźminczyk przy Litwie co dopiero spomniony a nauczyciel Andrzeja i Łukasza Górków ze Szamotuł niemniéj Bernard z Lublina, Marcin Glossa i Eustachi Trepka.

W Poznaniu była przy kościele katedralnym kolonia uniwersytetu krakowskiego, założona przez miejscowego biskupa Lubrańskiego. Około r. 1530 powołano do niéj na nauczyciela języków starożytnych Niemca Krzystofa Endorfina, któremu w Lipsku już czyniono zarzut przychylania się do zasad Luthra, lecz ciągle wypierał się tego. Endorfin jednając sobie względy biskupa Latalskiego i innych wysokich duchownych lubo bardzo nieznacznie; przecież we wydawanych przez siebie książkach i na lekcyach, odstręczał młodzież od zasad prawowiernych, co zaczęło przynosić wielki skutek. Znacznego także wpływu była szkoła niejakiego Trotzendorffa w Goldenbergu mieście szląskiem, do któréj posyłano na wychowanie niemało młodzieży wielkopolskiéj. Powoli pootwierano tajemne miejsca schadzek dla nowowierców, czyli tak zwane zbory wielkopolskie, a Gorkowie w pałacu swoim w Poznaniu przy ulicy Wodnéj, prawie publicznie kazali odprawiać nabożeństwo na sposób lutherski.

Papież, monarchowie w znacznéj liczbie, biskupi, prałatowie i inni do styru kościoła rzymskiego należący duchowni, znosili się przez wszystkie kraje europejskie w celu zapobieżenia obalaniu staréj wiary. Niemógł król i kościół w Polsce obojętnie się przypatrywać tak bujnemu rozkrzewianiu nowości. W skutek tego już w r. 1520, kiedy podczas wojny z mistrzem, Zygmunt I bawił w Toruniu, wydał zakaz wprowadzenia do krajów koronnych pism Luthra pod karą konfiskaty majątku i wygnania z kraju. Krzycki młody duchowny siostrzeniec podkanclerzego Tomickiego, a późniejszy arcybiskup gnieźnieński ogłosił pismo przeciw Luthrowi pod tytułem Encomia Lutheri w równie obelżywym i grubiańskim stylu, jakiego Luther używał. Synod prowincyalny,

to jest wszystkich dyecezyi polskich odbywany w Łęczycy pod przewodnictwem Jana Łaskiego primasa ogłosił bulę papiezką przeciw Luthrowi i rzucił klątwę na tych, coby się chwytali nowości religijnych. W cztery lata później odbył się powtórny (r. 1527) synod prowincyalny w témże samém mieście, na którym uchwalono wznowienie inkwizycyi świętéj. Zdaje się atoli, że wznowienie to inkwizycyi niewyszło wcale z ducha prześladowniczego, lecz owszem z tolerancyi, bo według praw kanoniczych inkwizycya stała wprost pod papieżami, którzy ją sprawowali przez dominikanów i nawet cudzoziemców, a na tym synodzie poszła w ręce biskupów polskich, którzy jako senatorowie, baczyli na stosunki światowe i z lekka tylko trzymali się praw kościelnych. Takiéj jednakże inkwizycyi padła ofiarą (r. 1529) ośmdziesięcioletnia Katarzyna żona Melchiora Zalassowskiego, rajcy krakowskiego. Niegłęboki historyk Gornicki rozumie, że przeszła na wiarę żydowską, lecz właściwie rozwolniona w przekonaniu religijném zaszłe daléj jak Luther i Kalwin, a dościgła pojęć Serveta, bo o bóstwie Jezusa Chrystusa twierdziła w słowach: „nie miałci Pan Bóg ani żony ani syna, ani mu tego potrzeba, boć jedno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a jako się nieurodził, tak umierać nie może. Nas ma za syny swoje, są wszyscy synowie jego.“ Doktorowie kollegiaccy z uniwersytetu krakowskiego, którzy ją wybadywali przez żądanie odpowiedzi na każdy artykuł składu apostolskiego, zawołali po wyrzeczeniu tego bluźnierstwa: „źle mówisz niebogo, obacz się: są proroctwa o tém, iż miał Pan Bóg na świat posłać syna swego, który miał być ukrzyżowan za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych jeszcze z ojca naszego Adama, swym posłuszeństwem zjednał z Bogiem Ojcem.“ Ale im doktorowie obszerniéj i gruntowniéj dowodzili, tém bardziéj ośmdziesięcioletnia deistka obstawała przy swojém. Sąd biskupi uznał ją za hereticzkę i odesłał po ukaranie do urzędu miasta krakowskiego pod dozorem którego w kilka dni późniéj, na rynku spaloną była.

Krótko po śmierci Zygmunta I Ferdynand król czeski z duchowieństwem i panami kładąc tamę nauce Luthra korzystali z pory i przeciw szczątkom taborickim a pierwotnie Husytów istnących jeszcze pod nazwą Jednoty braterskiéj

(Unitas fraternæ ecclesiæ, albo Unitas fratrum) i kazali im opuścić granice czeskie. Książę Albrech pruski okazywał się z panów większego znaczenia, najżyczliwszym dla opierających się władzy rzymskiéj; postanowili więc bracia czescy wyprowadzić się do jego kraju. W sam dzień Ś. Jana Chrzciciela roku 1548. wchodziło ich kilkaset uroczyście do Poznania. Familia Gorków otworzyła im przytułek w miasteczkach swych Szamotułach, Wronkach, Kurniku, Koźminie, a familia Ostrorogów, w Ostrorogu, Koźminku i t. d. Bracia czescy przybywali ciągle do Wielkopolski aż pod środek Sierpnia. Ufni w opiekę Andrzeja Górki potężnego jenerała wielkopolskiego, zaczęli odbywać w Poznaniu po domach prywatnych nabożeństwo, podług swego obrzędu ze śpiewali w niedzielę, czwartek i piątek. Lud się zgromadzał zrazu przez ciekawość, a potém zaczynał smakować w ich naukach. Podobieństwo języka czeskiego z polskim naówczas daleko większe jak teraz, wywierało wpływ widoczny. Biskup poznański Izbinski, nie mógł na to obojętnie patrzeć i uczynił wniosek do króla, w skutek którego przyszedł rozkaz oddalenia nie miłych kościołowi katolickiemu gości. W sam Święty Bartłomiéj wychodzących braci czeskich żegnali lutheranie poznanscy z wielkiém rozczuleniem. W Toruniu zatrzymali się bracia czescy przez ośmnaście tygodni, lecz potém w skutek rozkazu królewskiego i sarkania duchownych niższych, wypędził ich Tiedemann Giese biskup chełmiński, dla nowowierców niezmiernie pobłażający, bo podobno sam nie bardzo prawowierny, aż na koniec książe Albrecht osadził ich w Kwidzynie. Jeden atoli czeski duchowny utaił się w Toruniu i znalazł licznych zwolenników, dla których nabożeństwo skrycie odprawował; skoro jednakże objął Hosiusz dyecezyą chełmińską, wkrótce go odkrył i wygnał za drugimi.

VII.

W Małopolsce schadzki religijne u Trzecieskiego, Lismanina Włocha, spowiednika Bony. Biskup Maciejowski karci i grozi nowatorów ale nie karze. Żywot Orzechowskiego, jego zasady i nauki, dla tego idzie pod klątwę.

W Małopolsce, a mianowicie w Krakowie zaczęły się także jeszcze na trzy lata przed zgonem Zygmunta I tworzyć schadzki religijne. U Jędrzeja Trzecieskiego między młodzieżą szlachecką słynnego ze znajomości języków łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, tudzież u Lismanina Włocha, prowincyała bernardyńskiego, a spowiednika królowéj Bony, zgromadzali się Jakób Przyłuski pisarz grocki krakowski znany wydawca zbioru praw, ksiądz Andrzéj Frycz Modrzewski sekretarz królewski, Wojewodka wójt i drukarz krakowski i jakiś Belgijczyk, którego Spirytusem zwano. W ogóle tak śmiało tam rozprawiano, iż się niektórzy nawet przeciw wierzeniu w Trójcę Świętą oświadczali. Przyłuski nietylko dworzanom Piotra Kmity, marszałka i wojewody krakowskiego, ale samemu Kmicie z zapałem wykładał nową naukę. Samuel Maciejowski kanclerz królestwa i biskup miejscowy znał się na tém dobrze, że na przekonanie proste czy krzywe, siła i przemoc nie są lekarstwem, a wreszcie wiedział, iż szlachta polska swą wolność nawet nad religią przenosi, a wolność sumienia za część wolności politycznéj uważa i duchowieństwu ani kościołowi kar przeciw sobie wymierzać długo niepozwoli. Maciejowskiego zasadą było odstępcom od kościoła surowo grozić, ale w ich karanie wcale się niewdawać. Przyszło atoli do tego w jego dyecezyi, że ksiądz Walenty pleban krzczonowski chwycił się nowości religijnych i pojął żonę. Tu Maciejowski z urzędu widział się zniewolonym rok mu wyznaczyć i do sądu zasieśdź (r. 1549). Tymczasem na rok przyprowadzili go jako przyjaciele Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa pan znakomity, Mikołaj Rey z Nagłowic słynny z swéj nauki, Remigian Chełmski i wielu innych szlachty; jako obrońca pozwanego ksiądz Stanisław Orzechowski przysłał piśmienną odpowiedź na zarzut. Biskup Maciejowski według prawa powinien był obwinionego uznać za heretyka, co zarazem było skazaniem na konfiskatę, bezecność i śmierć, lecz przewidując, iż przy pomocy tak znakomitych ludzi, wyrok jego poszedłby w niwecz, wolał całą rzecz do późniejszego czasu zawiesić, a plebana krzczonowskiego nawet bez żądania rękojmi do domu puścić.

Wielkiego chałasu narobił Orzechowski, o którym tu obszerniéj nieco nadmienić trzeba. Był on rodu szlacheckie-

go synem pisarza ziemskiego i Baranieckiéj córki księdza ruskiego. Urodził się r. 1513 i od młodości pokazywał wielką zdolność do nauk, odebrawszy pierwsze początki szkólne w Przemyślu, posłany był do Wiednia, gdzie się nauczył gruntownie po łacinie i po grecku. Kiedy Turcy pierwszy raz przyśli pod Wiedeń, przeniósł się na akademią do Wittenberga, gdzie zabrał znajomość z Marcinem Luthrem, a z jego powiernikiem Melanchtonem, w późniejszych czasach utrzymywał korrespondencyą. Już wtedy zaczerpnął nowych zasad, ale że następnie udał się na akademią do Padwy, stał w stosunkach z rozmaitemi ludźmi uczononymi w Bononii, Wenecyi i w Rzymie, w których miastach także przebywał, przeto zdawało się, że niemyśli odstąpić starego kościoła i przy nim wytrwa. Po siedmioletnim pobycie w krajach obcych wrócił za ciągłym naleganiem ojca, do kraju. Rodzice nieszczędzili na jego wychowanie w tych jedynie widokach, że się chwyci chleba duchownego i familią nietylko podeprze, ale i wyniesie. Kiedy jeszcze początkowe brał nauki w Polsce, ojciec wyjednał mu kanonią w Przemyślu i dwie plebanie. Nieleniwie téż chodził około siebie i sam młody Orzechowski, bo za wpływem kardynała Ginucego otrzymał od Pawła III papieża, archidyakonią przemyślską, a niektórzy utrzymują, że i dziekanią przy tejże katedrze.

Pomimo nastawania ojca, młody Orzechowski niebrał się do wyświęcenia, a podobno chciał zostać księdzem ruskim, oczywiście dla widoku na małżeństwo. Ojciec lubo człowiek łagodny czy z nabożeństwa, czy przez wzgląd, iż łacińskie urzędy kościelne i daleko dochodniejsze i nierównie świetniejsze, tak w gniew wpadł, że grozić począł, iż go się wypierać będzie. Młody Orzechowski z wielkim wstrętem, ale został księdzem łacińskim we Lwowie. Od razu atoli znalazł nieprzyjaciela w biskupie przemyślskim Tarle, że bez jego pozwolenia święcił się w innéj dyecezyi, a potem, że był kortezaném, to jest w Rzymie biegał za prebendami polskiemi. Z téj przyczyny wynikły między nimi rozmaite prawnicze zatargi, w których atoli Orzechowski już w obrotach pieniaczych doświadczony, umiał się odcinać. Podróż jego do Krakowa w tym czasie zrobiła go głośnym pomiędzy ludźmi światłymi. Potrafił się zaś wkręcić w łaskę u Gamrata, kto-

ry przez szczególne względy królowéj Bony mimo całą swą nieudolność trzymał, jak niegdyś Fryderyk Jagiellończyk, obok metropolii gnieźnieńskiéj, biskupstwo krakowskie. Gamrat jako primas zastanowił wyroki biskupa przemyślskiego, a tém samém Orzechowskiego przy dochodach duchownych utrzymał i tytuł mu archidiakona zatwierdził. Orzechowski dumny ze swojéj nauki, uwielbianiem krajów zagranicznych do poniżenia rodzinnych skłonny, władzom przełożonym nieposłuszny, kłócił się z duchownymi i nawet świeckimi sąsiadami, a wyższość kościoła ruskiego jak się zdaje dla tego wykazywał, iż duchowni żony pojmować mogli.

Po śmierci Tarły Dziaduski biskup przemyślski, starał się o życzliwość Orzechowskiego i stąd był od niego ustnie i w pismach pod niebiosa wynoszony. Atoli nie dało się długo patrzeć przez spary na życie Orzechowskiego, któremu za bardzo podobała się każda jego kucharka i wstrzemięźliwość celibatem obostrzoną, prawie na obyczaj turecki znieważał. Dziaduski rad nierad przystąpił do wytoczenia mu sprawy i to według form prawa kanoniczego z powodu chwalenia błędów kościoła ruskiego, pisania za zniesieniem bezżeństwa u duchownych i wiedzenia gorszącego życia z Anną Zaparcianką, doprowadzonego aż do chrzcin potomstwa jawnie odprawianych. Orzechowski w odpowiedzi na skargę oświadczył: że trwa w zasadach rzymsko-katolickich i złożył na piśmie swe wyznanie wiary; błędów zaś kościoła greckiego nigdy nie stwierdzał, ale dowodził tylko, że kościół ten wcale nieposiada wad mu wytykanych; oczywiście więc nieumacniał odszczepieństwa, ale owszem ku pojednaniu dwóch kościołów pracował; książkę o małżeństwie duchownych napisał, ale bez złéj myśli, tylko z powodu sporu z Marcinem Kromerem przyjacielem swoim, z którym nieraz w Bononii o tym przedmiocie rozprawiał; nie kazał jéj zaś drukować, lecz owszem przeciw jego woli na świat wyszła. Nakoniec ofiarował zaprzysiądz, że co do książki samą tylko prawdę podaje, jako też, że posłuszeństwa kościołowi dochowa, jego zasad zaczepiać wyrzeka się, a życie według uczciwości stanu duchownego prowadzić będzie. Gdyby zaś przysięgę tę w czémkolwiek nadwerężył, natenczas podda się klątwie i utracie wszelkich dochodów otrzymanych od kościoła. Dziaduski nietylko przebaczył wszystko Orzechowskiemu, ale

go nawet oficyałem zamianował. W dniu 1go Kwietnia r. 1548, to jest w sam dzień śmierci Zygmunta starego, złożył Orzechowski urząd oficyała. Gdy pozwano księdza Walentego plebana krzczonowskiego przed sąd biskupi krakowski, jako pierwszego duchownego, co się w Polsce ożenił, Orzechowski posłał na jego obronę pismo, a odtąd oświadczał, że i jego na to stanie, na co się kto inny odważył. Skoro roku następującego nadeszły sejmiki we Wiśni, prawił między szlachtą, iż księża powinni żyć w małżeństwach, a gdy biskup wpadł mu z zapytaniem czyli nie myśli tego uczynić? węzłowato odpowiedział: „w lada dzień.“ Z odwołaniem się na jego przysięgę położono Orzechowskiemu pozew biskupi, lecz go odesłał w skutek czego poszedł pod klątwę. Orzechowski stał w zamiarze pojęcia w małżeństwo Straszownéj panny z dworu Kmiciny, a dla wykonania bez przeszkody zamiaru, postanowił choćby całą Rzeczpospolitą zamieszać.

VIII.

Sejm drugi w Piotrkowie (1549). Orzechowski skarży się u izby poselskiéj przeciw biskupom. Obrazowanie jego bezżenności księży, oburza biskupów, którzy żądają, aby król niepozwalał daléj mówić. Orzechowski wnosi, aby król niepozwalał go klątwą obydzać. Król wyrok odwłacza. Orzechowski żeni się z Magdaleną Chełmską. Biskup Dziaduski uznaje małżeństwo jego za nieprawe a samego skazuje na klątwę jako heretika z wygnaniem z dyecezyi.

W Piotrkowie odbywał się ów sejm drugi za Zygmunta Augusta (r. 1549.), kiedy szlachta burzyła się już nie przeciw królowi o małżeństwo, ale przeciw panom głównie świeckim i duchownym, że łamią prawa i wołała o exekucyą statutów. Orzechowski zjechawszy na sejm wyjednał sobie posłuchanie u izby poselskiéj i skarżył znowu przeciw biskupom, a na dowód odczytał klątwę, która go wszelkich praw obywatelskich pozbawiała i o opiekę przeciw przemocy prosił. Pomiędzy posłami było niemało do nowych zasad skłonnych, a wszyscy tacy co do najwyższego stopnia podnosząc wolność szlachecką, drżeli z uniesienia, aby duchowieństwo miało o ich życiu i śmierci rozstrzygać. Poszli zaraz do króla i zaczęli czynić przedstawienia, że przecie tylko on, a nie kto inny

może szlachcica na utratę majątku, czci i życia skazywać. Jeżeliby zaś król niechciał złemu zaradzić, to rycerstwo potrafi jeszcze swe siły zebrać, aby się od téj nowéj przemocy zasłonić. Najgłówniéj robili chałas znani dwaj członkowie oppozycyi małżeństwa z Barbarą Piotr Boratyński i Jan Sierakowski, a po nich Mikołaj Kryski. Wnieśli do króla, aby sam przesłuchał sprawy Orzechowskiego.

Ze zwyczaju odwiecznego i układów między rycerstwem i duchowieństwem duchowni mieli prawo sądzić sprawy testamentowe, o niespowiadanie się, o dziesięciny, o porwanie się na władze lub osobę duchowną, o różne inne rzeczy, między którémi najgłówniejszą była herezya.*) W pierwszych latach szerzenia się nauki Luthra po Prusach, duchowieństwo polskie na synodzie łęczyckim postanowiło, aby z nowowiercami według prawa kanonicznego postępować. W kilka lat późniéj (r. 1530) zalecono na synodzie piotrkowskim, aby jak w dawnych wiekach było, inkwizytorowie, a gdzie ich niemasz, archidiakoni śledztwa o odszczepieństwo rozpoczynali.**) Z obawy żeby szlachta o nadwerężenie swéj wolności, pod ten czas już wysoko wyniesionéj, niekrzyknęła: starało się duchowieństwo, iż zapadła na sejmie krakowskim r. 1543. uchwała przypominająca wszystkie sprawy podległe sądom biskupim i naturalnie między niemi o herezyą. ***) Na domaganie się arcybiskupa Dzierzgowskiego i biskupów, Zygmunt August sam prawie nowowierca, uznał za potrzebę nieuchronną wydać w sobotę po uroczystości Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie r. 1550. postanowienie, że dawne prawa przeciw herezyi jak najściśléj będą wykonywane i heretycy niemogą dostępować żadnych godności, urzędów, mają być sądzeni i wyrokowani według dawnych ustaw przez biskupów na bezecność i wygnanie, a starostowie i urzędnicy, do których to należy, są obowiązani wszelkie podobne wyroki do wykonania doprowadzać. ****)

*) Księga czternasta IX.

**) *Constitutiones synodorum Metrop. Eccl. Gnesn. Provin.* Joannis Wężyk lib. IV.

***) Constitutiones in commitiis generalibus cracoviensibus factae anno 1543 *Volum. Leg. T. I. sub an.* 1543,

****) Postanowienie to zamieścił dosłownie Lubieniecki w Historia Reformationis Polonicae lib. II. cap. 4.

Orzechowski stał się winnym nadwerężenia zasad religijnych, którato wina nawet u ludzi świeckich przypadała pod wyrok duchowny, ale nadto był on księdzem. Wypadek ten aby rycerstwo prawie jednozgodnie zaparło biskupom prawa do sądownictwa w rzeczach wiary i jeszcze nad księdzem, okazywał się nadzwyczajnym, niesłychanym, zatrważającym. Biskupi musieli więc z obowiązku występować przeciw wszelkiemu mięszaniu się króla, lecz że senat liczył niemało zwolenników Luthra, a pomiędzy tymi najcelniejszych oppozycyi członków, jak Andrzeja Górkę kasztelana poznańskiego a zarazem jenerała Wielkopolski, który całą tę prowincyą miał na swoje rozkazy, Zborowskiego wojewodę kaliskiego, Rafała Leszczyńskiego wojewodę brzeskiego, przemogło zdanie i między radą, aby sprawę przed króla puścić. Stąd tedy Orzechowski: dopokąd wywodził zalety, jakieby miało życie duchowieństwa przy małżeństwach, biskupi pilnie słuchali, lecz gdy się puścił na obrazowanie bezżenności, a nie żałował farb ohydnych, biskupi z krzeseł się rwali, głos mu tłumili i wezwali króla aby daléj mówić niepozwalał. Rycerstwo przytomne tak senatorowie świeccy jak szlachta uniesieni znowu przeciwnym zapałem, powstali żeby broniącemu się mowy nie tamować, żeby nie puszczać w ostatnią zniewagę sprawiedliwości sądowéj i wolności szlacheckiéj. Król wprawiony w zamięszanie, prędko naradził się z przedniejszymi panami, co począć i zalecił Kmicie kierującemu obradami z urzędu marszałkowstwa koronnego, że ma oświadczyć, aby Orzechowski swoją sprawę daléj wprowadzał, lecz bez obrażania biskupów. Mówca atoli tą wrzawą w obec króla całkiém z terminu zbity, nie mógł się tak zaraz wyprawić, aż dopiero dawaną od przyjaciół otuchą pobudzony, zebrał swoje siły i mocną mowę wyciął, a zakończył wnioskiem, aby król niepozwolił go ohydzać klątwą.

Król nie tak trudną jak wielkiéj wrzawy narobić mogącą sprawę, wolał do zawyrokowania na późniéj odwlec, a tymczasem patrzeć, w jakim kierunku potoczy się w Polsce spór między duchowieństwem a rycerstwem, kościołem katolickim a odpadającymi co dzień nowowiercami.

Biskupi skłonni do ustępowania, kazali powiedzieć Orzechowskiemu, aby w sześć osób do rozmowy u arcybiskupa

gnieźnieńskiego stanął. Andrzéj Górka główny Orzechowskiego obrońca, starał się zawerbować co najznakomitszych panów do nowości religijnéj nakłonionych, jakoż towarzyszyli Orzechowskiemu wojewodowie Radziwiłł, Zborowski, Leszczyński, Brudzewski i kasztelan Górka, który wziął jeszcze swoich dwóch synów ubranych jako sług wolnych nieszlacheckiego rodu. Primas i biskupi struchleli. Sprawiło to nawet i w mieście tak wielkie wrażenie, że odźwierni nie mogli powstrzymać ciekawego ludu, który nietylko do pałacu, ale nawet na pokoje się wciskał. Biskupi korzystając z obecności wielu osób, oświadczyli, iż niepodobna im z duchownym obwinionym rozprawiać się o jego rzeczy w tłumie osób świeckich. Górka przemówił się z arcybiskupem, że duchowni bywają na sądach świeckich, a ludziom świeckim na duchowne wstępu bronią. Poczém wszyscy panowie oddaliwszy się z Orzechowskim, wyrzekali przed szlachtą o złe obejście się biskupów, którzy Bogiem a prawdą, aż nazbyt pobłażania okazywali. Wyrzekania atoli skutkowały i posłowie z koła swego wyznaczyli w delegacyi dwunastu i wyprawili do primasa z oświadczeniem, że Orzechowskiemu nie będzie zbywało na szlachcie, która nie ścierpi, aby w Polsce panami miénia i życia biskupi być mieli. Do króla biegali także różni posłowie sierdząc się, wyrzekając przeciw dokazywaniom duchowieństwa. Wziął na siebie rzecz całą Jan Tarnowski kasztelan krakowski, sprowadził do swéj gospody Orzechowskiego, Dziaduskiego, Maciejowskiego i Kmitę, gdzie stanęła ugoda, iż Orzechowski nie pojmie żony, dopókąd ojciec święty na jéj pojęcie nie zezwoli. *) Dla upewnienia się większego biskupi przomogli na Kmicie, że Orzechowskiemu Straszównéj ze swego dworu nie dał. Atoli Górka i Zborowski na przekorę duchowieństwu podburzali Orzechowskiego, aby pokazał, że się niczego nie boi, i aby się z inną panną żenił, a tymczasem korespondowali z Janem Chełmskim wojewódz-

*) Tak powiada Orzechowski. Słowa Górnickiego są także: „Xiądz Maciejowski pomógł mu do tego, że się ta rzecz gładce odłożyła, z tym dokładem, iż Orzechowski był powinien posłać do Rzymu z prośbą, iżby małżeństwo jego od stolicy świętéj było potwierdzone, coby uczynił Orzechowski“ Aby to małżeństwo było jednak potwierdzone, nie zdaje się bynajmniéj do prawdy podobną.

twa krakowskiego szlachcicem o córkę jego Magdalenę. Wróciwszy do domu, zaraz Orzechowski tém się starał dokuczyć biskupom, że księdzu Marcinowi Krowickiemu proboszczowi z Wiśni i pisarzowi dochodów Kmity wojewody krakowskiego, w swym domu huczne wyprawił wesele, potém pojechał do Przemyśla w obecności krewnych i przyjaciół, zrzekł się wszelkich urzędów kościelnych, a ztamtąd udał się do Lścina wsi dziedzicznéj Remigiana Chełmskiego, gdzie po otrzymaniu ślubu z jego synowicą Magdaleną od Felixa Krzyżaka Szczebrzeszyńskiego plebana z Niedzwiedzia, gody weselne odprawował. Przez to małżeństwo Orzechowski przyszedł nietylko do majątku, który mu zabezpieczał szlacheckie utrzymanie ale i do powinowactwa z domami nawet bardzo możnemi.

Odgłos o małżeństwie Orzechowskiego rozbiegł się po Krakowie, skąd gruchnął na całą Polskę i daléj jeszcze Wyznawcy nawet całkiém innych, jak on zasad, byle tylko nowych wysilali się na pochwały i oklaski. Biskup Dziaduski chciał się z kapitułą przemyślską porozumieć wzlgędem kroków przedsięwziąść się mających i pisał do niéj listy, ale brat Orzechowskiego pisarz ziemski przemyślski, schwytał posłańca, zbił i listy mu pobrał, o co jako o dopuszczenie się gwałtu względem władzy duchownéj także pod sąd biskupi należał, a nawet pozew otrzymał.

Ale pilnując tu tylko księdza Orzechowskiego pozostańmy przy tém, że biskup wyznaczył mu rok przed siebie do Brzozowa i Orzechowski zjechał na miejsce, lecz w licznem poczcie rycerstwa, które obyczajem wieku było przy broni i nawet z trębaczami; biskup kazał bramy zamkowe pozawierać, mosty pościągać a do Orzechowskiego na gospodę posłał dwóch księży, którzy mu odczytali pozew ze zapowiedzeniem, iż jako ksiądz niemoże ze sobą przyprowadzać żadnych świeckich ludzi. Szlachta obecna z uniesieniem odpowiedziała, iż ją o zamiar gwałtów nikt posądzać niepowinien, a prawa, dla sprawiedliwości, władzę sądową jawnie wykonywać każą. Udała się szlachta do biskupa, lecz ją z połajaniem odprawił; sądów orężem i przemocą zagrożonych odprawować niechciał. Orzechowski z gronem swych towarzyszów poszli przed zawarowany zamek i krzyczeli, że obwiniony stoi, chce na zarzuty

odpowiadać, lecz niema przed kim, do izby sądu dostać się niemoże. Nazajutrz poszli do biskupa brat Orzechowskiego Herburtowie, Dunikowscy, Starzechowski z oświadczeniem, że obżałowany się stawił, azatém zaoczny wyrok następować nie powinien. Gdy ich zaś biskup nieprzyjął, ani biskupa pisarze ich zgłaszania się poświadczyć niechcieli, Orzechowski udał się do Sanoka, gdzie swe stawanie na sąd biskupi do akt grodzkich przed Piotrem Zborowskim podał.

Pomimo te zabiegi biskup dnia 8. Kwietnia 1551. r. uznał małżeństwo za nieprawe a Orzechowskiego jako heretika skazał na klątwę, utratę czci, wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych, duchownych i świeckich, z wygnaniem z dyecezyi. Wyrok zaś ogłoszono przez przybicie na drzwiach kościelnych w Przemyślu i w Przeworsku. Orzechowski dowiedziawszy się o wyroku, pojechał w Niedzielę z wielu przyjaciołmi do Przemyśla na nabożeństwo. Skoro go księża postrzegli, wstrzymali natychmiast śpiew, i jeden do którego to należało, wystąpił i zawołał obracając się do Orzechowskiego, że klęty winien się z kościoła oddalić. Orzechowski zapytał się przez kogo może być klęty. Ksiądz odpowiedział, że przez biskupa i formułę klątwy powtórzył. Natenczas Orzechowski stanął na ławce i wzniosłszy do Boga modlitwę, że obrzędowi świętemu przeszkadzać zniewolony, tłumaczył się, iż jako prawowierny katolik, nieprawnie jest potępionym; poczém zaraz wyszedł, udał się na zamek i opis całego w kościele zajścia, do akt podał. Duchowieństwo oburzone tą zuchwałością wniesło tém spieszniéj do króla o wykonanie wyroku biskupa przemyślskiego, a król rozkaz według żądania wydał do Kmity, jako starosty przemyślskiego, lecz Kmita lubo podówczas miał niechęć ku Orzechowskiemu z powodu doznania na sobie jego ostrego języka, za odmówienie ręki Straszownéj, przecież wolał całą rzecz aż do sejmu w przewłokę puścić.

IX.

Włoch Stankar w Krakowie, zwolennik Zwinglego. Biskup Maciejowski kazał go osadzić w Lipowcu, jako heretyka, zkąd Stankar uszedł do Mikołaja Oleśnickiego. Spory ztąd aż do króla się wytaczają. Król nakazuje Oleśnickiemu wydalić Stankara od siebie, który udał się też do Królewca. — Zebrzydowski biskup krakowski zapozwanego przed sąd duchowny Konrada Krupkę uznaje heretykiem, ale bez skutku.

Przed niewielu laty kręcił się po Krakowie Włoch Stankar, który w duchu nauki Szwajcara Zwinglego między uczonymi dowodził: że w ofierze mszy Ś. nie ciało i krew Zbawiciela, ale się tylko chleb i wino znajduje, że msza jest czystém bałwochwalstwem, a kapłaństwo niczém; obrządek chrztu obędzie się bez wody. Do tego wszystkiego naigrawał się z postów, zakonników i świętych pańskich. Biskup Maciejowski kazał tego heretika poimać i zamknąć w Lipowcu, gdzie było dyecezyalne więzienie dla księży. Jędrzéj Trzeciewski ów biegły w językach starożytnych młody szlachcic i jego przyjaciel Lasocki, dostawili mu powróz po którym się spuścił, przyjęli go za więzieniem obronną ręką i odwieźli na zamek pinczowski do Mikołaja Oleśnickiego prawnuka po bracie rodzonym słynnego z prawowierności w rzeczach wiary i wielokrotnie w niniejszém dziele wspominanego kardynała Zbigniewa. Stankar opanowawszy całkiém młodego Oleśnickiego i sąsiednią szlachtę, chciał od razu Paulinom pinczowskim klasztor odebrać, obrazy powyrzucać i szwajcarskie nabożeństwo zaprowadzić, atoli obawa praw krajowych przemogła na Oleśnickim i jego przyjaciołach, że tak ważne przedsięwzięcie do wygodniejszéj pory odwlekli: jednakże rzeczonym zakonnikom jakieś sprzęty z kościoła wzięli i w ogóle tak dopiekali, że wielu do ucieczki zniewolili. Nabożeństwo zaś odprawiali według swojéj zasady w nowo urządzonéj na zamku kaplicy.

Biskupi w sprawie Orzechowskiego księdza i z niskiéj szlachty nauczeni, że ich sądy więcéj złego niż dobrego przynieść mogą, ułożyli w sprawie rycerza z wielkiego rodu tak rzecz prowadzić, aby się niezrzekać swéj władzy sądowniczéj, a królewską powagę mieć w odwodzie.

W tym duchu nad wszystkich pracował Andrzej Zebrzydowski biskup kujawski, który około wzięcia katedry krakowskiéj po zmarłym Maciejowskim, chodził. Wykładał on Zygmuntowi Augustowi, co te nowe zasady za owoc wydały w Niemczech: tam lud prosty niesłucha księdza, ksiądz biskupa, biskup papieża i wszyscy niesłuchają cesarza. Władza duchowna i władza królewska tylko się razem utrzymać mogą; wiara choć podkopana, że obiecuje ludziom zbawienie zawsze się odzierzy a z czasem znowu wzmocnieje, ale tron

raz w podstawie osłabiony jak padnie, to się podnieść nigdy niepotrafi. Mając poniekąd króla na swojéj stronie, primas Dzierzgowski rozkazał podkanclerzemu Przerembskiemu jako administratorowi i proboszczowi katedry krakowskiéj pozwać Oleśnickiego. Obżałowany przybywa na czas z wielką krewnych i przyjaciół zgrają, tudzież liczną służbą dworzan. Przerembski z duchowieństwem jako sędzia zasiadł, słuchaczom zbytecznym odstąpić kazał i zaprzestawszy tylko na surowych i groźnych wyrzutach, a od Oleśnickiego widocznie lekceważonych, sprawę odesłał do króla, do którego biskupi poszli się żalić, a Zebrzydowski znowu najżarliwiéj mówił w swym duchu, dodając, że pozwany Oleśnicki nawet przed sądem biskupim zuchwale sobie postępował. Senat świecki niemal cały był wtedy na stronie duchowieństwa. Przeciw Zebrzydowskiemu w obronie Oleśnickiego, wystąpił słynny poeta Mikołaj Rey: dowodził, że Paulini pinczowscy sprosne prowadzili życie, u mieszczan w nienawiść popadli i nie dziw, że pouciekali. Kazano Oleśnickiemu ustąpić, a Janowi Tarnowskiemu jako pierwszemu senatorowi zdanie objawić, oświadczając z uwzględnieniem jego rozumu, iż na nie wszyscy przystaną. Tarnowski w głosie zabranym rozbierał, że gdzie niemasz bojaźni Boskiéj, tam niemasz posłuszeństwa; z upadkiem wiary niknie władza. Rządzić jest to złe tłumić. Jak król za religią niewystąpi, to młodzikowie schadzek tajemnych niezaprzestaną; pokryjomu radzić, nowe wiary wymyślać i władzę biskupów potrącać będą. Znał to ojciec królewski, wzbraniał obcych obrzędów, świętoszków niedał do kraju wpuszczać, ich książki kazał palić. Są w Polsce prawa na heretików, kto więc heretikiem niech moc ich uczuje.

Piotr Kmita zbyt podły, aby miał pewne zdanie, widząc, że wiatr przeciw nowościom religijnym wieje, zgadzał się zupełnie z Tarnowskim. Zabrał atoli głos jeden z najniższych senatorów Walenty Dembiński kasztelan biecki i mówił, że prawa o heretikach zbyt dawne i ztąd do czasów niestósowne; imie obwinionego w historii znakomite, a młodość jego uwzględnioną być winna. Osłabił więc wniosek dwóch poprzednich mówców i pierwszych w kraju panów, choć pierwszeństwo wielkiéj wtedy było potęgi. Stósownie do zdania Dembińskiego król wstrzymał surowość prawa i przywołanemu

Oleśnickiemu do izby, nakazał tylko, aby Franciszka Stankara od siebie oddalił, Boga chwalił ojczystym sposobem, nowości cudzoziemskich poprzestał, zakonnikom i nabożeństwu ich nieprzeszkadzał i aby w rękojmi dotrzymania tysiąc czerwonych złotych wyłożył. Jakoż Oleśnicki według rozkazania wyprawił ze swego domu Stankara, który poszedł do Królewca, gdzie gościnnie przyjmowano każdego zasiewacza nowych zasad. Z tém wszystkiém Pinczow był ciągle przytułkiem tak cudzoziemców jak Polaków w religii niespokojnych i ów ksiądz Marcin Krowicki, któremu Orzechowski w swojéj wsi Żurowicach wesele wyprawiał, a który przed wyrokiem biskupa Dziaduskiego do Pinczowa uszedł, ciągle tam naukę szwajcarską wykładał i coraz więcéj młodéj szlachty łowił.

Z uczniów Krowickiego niejaki Albert człowiek prostego urodzenia przyczepił się do dworu Stanisława Stadnickiego, w mieście Dubiecku, które należało do dyecezyi przemyślskiéj. Stadnicki nietylko swoje dzieci po szwajcarsku ochrzcił, ale nawet w kościele parafialnym zamiast mszy, modły tylko i nauki bez księdza odprawować kazał. Biskup Dziaduski naznaczył mu rok przed sobą i jeźli tu można wierzyć Orzechowskiemu, umyślnie wtenczas kiedy Stadnickiego nie było w domu i zaocznie uznał go winnym herezyi, a ztąd na utratę urzędów, majątku, bezecność, klątwę kościelną i utratę życia skazał.

Zebrzydowski zostawszy biskupem krakowskim z takichże powodów przed siebie, przed kanoników i doktorów pozwał Konrada Krupkę Przecławskiego. Z obwinionym niemało przyjechało do Krakowa ludzi, między którymi był Marcin Zborowski kasztelan kaliski, a stał w dworze swym naprzeciwko dworu biskupa. Zebrzydowski obawiając się jakiego rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, a za wrota przeciw ulicy kilka działek zatoczyć; tylko fórtka była wolna. Zborowski posłał do biskupa, że to niewłaściwie tak się zamykać i warować. Sąd powinien być wolny, nie żeby się do niego dziurą wciskać. Przeciw Przecławskiemu, choćby też przed sądem takiego rodzaju niestanął: wyrok zaoczny zapaść niemoże. Biskup posłał z odpowiedzią sług swoich, a między innymi i historika owych czasów Łukasza Górnickiego, iż te wrota zawarte nie przed panem kaliskim, ale przed pospól-

stwem, żeby jakiego rozruchu niezrobiło; działa z dawna są zatoczone bez zamiaru szkodzenia komukolwiek; wchodów do dworu niebraknie. Po porozumieniach przez poselstwa ze stron obudwu raz i drugi, stanął przed sądem Krupka bez Zborowskiego, tylko z kilku innymi przyjaciołmi. Zapytany względem wiary, odpowiedział, że się trzyma ewanielii w słowach rzetelnych, a Christusa uważa za głowę kościoła. Zapytany względem władzy papiezkiéj, wywijał się na wszystkie strony, ale widać było, że jéj nieuznaje. Biskup mu wymówił, że się zasad cudzoziemskich chwyta, z ludźmi ladajakiemi rzeczy religijne roztrząsa i nie tak wierzy jako księża uczą. Powinienby wrócić do wiary przodków, a majętności i droższéj jeszcze rzeczy na niebezpieczeństwo nienarażać. Stósownie do zdania kanoników i doktorów Zebrzydowski uznał Krupkę heretikiem i odesłał wyrok pod wykonanie do urzędu starosty. Atoli Zborowski u Tarnowskiego i Kmity starostów sandomirskiego i krakowskiego, tudzież u różnych innych panów zamówił Krupce względy, azatém mimo wyroku, o utracie majątku, czci, lub wcale spaleniu na stósie, jak prawo groziło, ani mowy być niemogło. Podobnie sobie postąpił primas Dzierzgowski w Wielkopolsce z Krzystoforem Lasockim i Jakóbem Ostrorogiem. Jeden tylko Drohojewski z kasztelana chełmskiego na biskupa kamienieckiego wyświęcony a wtedy już biskup kujawski patrzał przez spary na wszystko co się w okół niego działo.

Było rzeczą niewątpliwą, że władza duchowna mało zważa na pojedyńcze wybryki szlachty ale myśli na dobre walczyć przeciw wszelkiemu zawięzywaniu się nowowierców w zgromadzenia i przeszkadzać bałamuceniu ludu. Na zborze duchowieństwa w Piotrkowie (r. 1551.) stanęło, aby według praw ściśle pozywać i wyrokować, a po Mało jak i Wielkopolsce dali tego dowody biskupi. Tym czasem na sejmikach uwijali się wszyscy osądzeni i tacy, którym się sądów jeszcze obawiać trzeba było, a wołali na szlachtę, że przecie tylko król w obec sejmu na utratę dóbr, urzędów, czci i życia skazywać może, ale nie biskupi. Cóżby to była za wolność w kraju, gdyby księża znakomitszymi rycerzami pomiatać śmieli, jak byle prostym pachołkiem. Trzeba przeciw temu na sejmie wystąpić, a jak się niezaradzi na drodze dobrowolnéj, to pod

bronią stanąć i siłą przeprzeć. Nie w jedném miejscu szlachta w instrukcyi posłom zaleciła jako sprawę główną, położenie granicy dokazywaniu duchowieństwa.

X.

Sejm w Piotrkowie r. 1552 Kanclerz Jan Ocieski zagaja sejm od tronu. Rafał Leszczyński z szlachtą nastaje na biskupów władzę. Primas Dzierzgowski uznaje Orzechowskiego tylko przestępnym księdzem, obowięzuje wyjednać sobie w Rzymie zatwierdzenie małżeństwa i rozgrzesza go od klątwy, ale jéj nie zdejmuje. — Zygmunt August przez Ocieskiego każe oświadczyć sejmowi, że sąd o herezyą przy biskupach pozostać ma. — Obyczaje w Polsce się psują.

Z początkiem r. 1552, król z Wilna nadjechał do Piotrkowa, gdzie już go czekał senat z kołem poselskiém. Biskupi rozmyślali jakby hydrze heretycznéj głowę zetrzeć, a szlachta jakby się z pod sądów biskupich całkiém wydobyć. Dwa wyraźne stały stronnictwa i sierdziły się na siebie; były atoli obadwa niepewne zwycięztwa, bo dopiero nakłonienie się króla, mogło dać jednemu zupełną przewagę, a król choć nowym zasadom szczerze sprzyjał, wcale zręcznie pilnował środka między stronnictwami, tak, że nie łatwo było przewidzieć, ku któremu się przekiwnie. „Biskupi w pobożność, a szlachta ufała we wolnosć,“ powiada Orzechowski. W dzień Oczyszczenia Najświętszéj Panny, kazali biskupi opatowi norbertańskiemu z Witowa mszą odprawiać. Na téj szlachta przeciw zasadom kościoła rzymskiego uniesiona, zaczęła dawać publiczny przykład niesłychanego zgorszenia w pośród kościoła ciżbą zapełnionego. Podczas podniesienia bowiem, kiedy król ze Senatorami nabożnie na kolana padli, wielu stało prosto i poodwracali twarze od ołtarza, a Rafał Leszczyński, który na przeszłym sejmie złożył był województwo brzeskie, zapomniawszy poszanowania należącego domowi Bożemu, królowi i stanom Rzeczypospolitéj, prężył się, w czapce na głowie.

Kanclerz Jan Ocieski zagaił sejm od tronu oświadczeniem że król zwołał stany, bo kraj stoi nieobronnny przeciw Wołochom, Tatarom i Turkom, azatém obmyślania stósownych środków żąda. Posłowie zastrzegłszy sobie czas do rozważania nad tym przedmiotem, oświadczają, że nie tak o nieprzyjaciołach postronnych, jak o domowych radzić trzeba.

Ponieważ Rafał Leszczyński przez złożenie godności wojewodzińskiéj z szeregu panów, do szlachty wrócił, przeto miał niesłychaną wziętość w kole poselskiém, obwoływano go najpoczciwszym i najbardziéj ojczyznę miłującym; nawet najszczersi katolicy, nietroszczyli się o jego przekonania religijne i niezważali na owo postępowanie, podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu.

Jako mówca od koła poselskiego obrany Leszczyński w mowie, którą z karty czytał, między innemi wyrzekł, że nieprzyjaciel Rzeczypospolitéj najniebezpieczniejszy, co się w jéj wnętrznościach chowa. Wielu okrutników, a rozumiał przez to biskupów, chcą sobie przywłaszczyć władzę jednego łaskawego pana. Polacy tylko samemu królowi poruczyli swe dostatki, imiona, życia. Żądają usunięcia wszelkiéj innéj i nieprawéj władzy.

Tarnowski który na wojnie kokoszéj w czasie zaburzeń o Barbarę Radziwiłłównę zasłaniał swemi mowami Zygmuntów prawie złożeniem z tronu zagrożonych, który Oleśnickiego jako heretyka ukarać radził, tą razą z uniesioną szlachtą już się na jedno zgadzał. Gdy Zebrzydowski przerwał mu słowami: „jeżeli utracę władzę sądownictwa, to będę w Polsce nie biskupem, ale woźnym:“ odparł Tarnowski: „snadniej tobie być woźnym, niżeli mnie niewolnikiem.“

Przykład znakomitego pana, tak rozdrażnił przeciw biskupom uniesienia senatu i koła poselskiego, że ich w obec króla „obłudnikami, wilkami“ nazywano; jeden tylko Drohojewski odbierał pochwały, iż niezapomniał, że się szlachcicem urodził. Nadjechał też znowu ze swoją sprawą Orzechowski który szukał opieki u Tarnowskiego i Drohojewskiego, a bił w to, że jest najprawowierniejszym katolikiem, bo we wszystko, co kościół każe, jak najściśléj wierzy i mógł tylko względem przepisów porządkowych co do bezżenności duchowieństwa zawinić, a przecież jako heretyk w sądzie biskupim potępiony, z życiem przekrywać mu się trzeba. Skutkowało to tak dalece, że primas Dzierzgowski zwołał na posiedzenie synodalne biskupów, uznał Orzechowskiego tylko księdzem przestępnym, zobowiązał go do wyjednania sobie w Rzymie zatwierdzenia małżeństwa, a nakoniec uznajac zawsze klątwę wyrzeczoną za słuszną, niezniósł jéj, ale ubrawszy się w ro-

kietę stósownym obrzędem wyrzekł rozgrzeszenie od niéj, a nawet Orzechowskiego jako człowieka w rzeczach religijnych biegłego i wymownego, w dawném miejscu między duchownymi zasadził i rady w celu utrzymania sądownictwa duchownego, które właśnie przy sprawie Orzechowskiego było w ostatnich podstawach naruszone, u Orzechowskiego szukał.

Zygmunt August jak mógł przedłużał sejm, aż do dwoch miesięcy, chciał koniecznie duchowieństwo z rycerstwem do zgody doprowadzić, ale gdy wszystkie jego usiłowania były daremnemi, a jako król miał moc wykładania wąpliwości prawnych, poszedł drogą starą jak zwykle władze najwyższe, to jest, wolał zostać przy tém, co od dawna było, aniżeli się chwytać tego, co być dopiero ma, co ze swoich skutków całkiém nieznane i przez Ocieskiego na posiedzeniu sejmowém oświadczyć kazał, że sąd w sprawach o herezyą przy biskupach zostać ma, bo mu się to podług świątobliwości i podług starodawnych praw polskich, słuszną rzeczą zdaje.

Wśród wyrzekań tak między panami senatu, jak szlachtą koła poselskiego, rozchodzono się z izby sejmowéj; mówiono iż król oddał biskupom Polskę na zgubę i rozszarpanie. Posłowie udali się do dworu primasowskiego i przez Piotra Boratyńskiego biskupów prosili, aby sądów po staremu nierozpoczynali, ale naprzód w układach doświadczyli, czyby się téż nieudało pojednać praw kościoła z wolnością narodu, dwóch wielkich spraw, co zgodnie ze sobą, a nie przeciw sobie chodzić powinny. Biskupi, którym trzeba oddać sprawiedliwość, że się zawsze na drogę łagodniejszą skłaniali, przyrzekli że przez rok swéj władzy przeciw nowowiercom używać nie będą, ale rycerstwo ma im podać środki, jakie uzna za słuszne a z prawem kościelnem i krajowem zgodne. I powiada Górnicki, że całkiém rozprzęgła się władza kościelna: na rozwiązanie poszły dobre obyczaje, w bliskich pokrewieństwach małżeństwa bezkarnie zawierano, a zdarzał się taki, co kilka żon pojmował.

XI.

Polska stoi otworem różnowiercom. — Socinus Włoch. — Deciusz. — Bracia czescy lubo wygnani z Wielkopolski nasyłają swoich emisaryuszów do Poznania. Jakób z Ostroroga zakłada kościoły braci czeskich w Ostroroga i Koźminka. — Do wyznania szwajcarskiego lgnie szlachta. Szczęsny Szczebrzeszyński. Zbór w Koźminku.

Tymczasem po rozmaitych europejskich krajach tworzyły się nietylko rozmaite stronnictwa religijne, ale można powiedzieć rozmaite wiary. Niepowołani apostołowie wychodząc ze zasady, że nikt w swojéj ziemi nie zostanie prorokiem, szukali w najodleglejszych stronach takich, coby ich za proroków brali. Nie jeden od władz kościoła katolickiego, a nawet od innego nowowierczego stronnictwa zagrożony, umykał nad Wisłę. Polska która od wieków ma dar robienia wszystkiego z pewnym odblaskiem i szczytnością, bardziéj niż inne kraje nęciła nowowierców ku sobie. Osłabienie władzy biskupiéj otwierało do niéj bezpieczny przyjazd, a dwory serdecznie gościnne, przy tém szkliące bogactwem i przepełnione obfitością, czyniły każdemu cudzoziemcowi pobyt niezmiernie przyjemnym. Do takich apostołów należał Włoch urodzeniem znakomity Leliusz Soccini (Socinus) skrycie silny przeciwnik wiary w Trójcę Świętą, ale że patrzał na własne oczy w Genewie, jak pierwszego mistrza téj nauki Serveta z woli Kalwina przykuto za nogę na łańcuchu, przywiązano za szyję na powrozie a obejmującego słup dopiero po trzech godzinach wśród roznieconego w koło ognia, zamęczono i spalono, przeto swoje zdanie tylko ostrożnie objawiał w Krakowie pomiędzy panami zasady kalwińskiéj i pomiędzy doktorami, objeżdżał kaplice obrzędu szwajcarskiego po Małopolsce, ale przeciągał całkiem na swą stronę, prowincyała bernardyńskiego i królowéj Bony spowiednika Włocha na wyspie Korfu urodzonego Lismanino i przez niego zasycał ciągle w królu dawne zamiłowanie nowéj religijnéj literatury. Podobno król wysłał Lismanina do Niemiec, Szwajcaryi, Włoch i Francyi, dla rozpatrzenia się w sprawach i skupowania dzieł i pism nowowierców. Zygmunt August polubił tak dalece rozmowy i spory w rzeczach wiary, że czasem w koło niego cztery religije znaleść było można, a utrzymywał, że to wszystko jeden Bóg, jedna wiara i jeden chrzest,*) stał już z Kalwinem w korespondencyi;**)

Śmiało więc i po stolicy królestwa z pomięszkań panów i uczonych szerzyły się nowe zasady ku ludowi. Deciusz

*) Aloyzy Lipomano nuncyusz. Zbiór pamiętników Niemcewicza T. IV.

**) List Kalwina u Lubienieckiego w dziele *Historia Reformationis Polonicae II. 2.*

przytaczany powyżéj historik i sekretarz królewski, kazał odbywać nabożeństwo w swojéj wsi Woli, na które Krakowiacy przychodzili. To samo uczynił w posiadłości swojéj prawie na przedmieściu Krakowa położonéj, Remigian Chełmski i nawet wyznaczył na cmentarz miejsce dla nowowierców krakowskich, które lud psią górą nazwał. W Iwanowicach zaś na trzy mile odległych dziedzic Dłuski, kazał obrazy z kościoła powyrzucać i obrócił go na dom nowego nabożeństwa. Zdarzyło się, że umarł Dłuski, szlachta się na jego pogrzeb zjechała, odprawiono mszę w polskim języku i przy jednéj tylko świecy; biskup Zebrzydowski przestawał jednakże na samych tylko pogróżkach.

Co do Wielkopolski, lubo byli z niéj wygnani bracia czescy, przecież z Prus raz po raz dosyłali emissaryuszów do Poznania jak trzech Maciejów, a mianowicie Sioniusza lekarza, Akwilę i Czerwienkę, tudzież Grzegorza Izraela. Tym udało się między Poznańczanami Polakami przyciągnąć do siebie kilkadziesiąt osób, jako też ze szlachty wiejskiéj Bukowieckich, Sokolnickich, Jaskoleckich, Rożnowskich, atoli najważniejszém było pozyskanie Jakóba z Ostroroga, który już dawno porzucił był kościół katolicki, a wachał się pomiędzy wyznaniem Luthra i szwajcarskiém, czyli jak teraz już czasem zwano kalwińskiem. Ten Ostrorog pozakładał kościoły braci czeskich w Ostrorogu i Koźminku, przyciągał coraz więcéj szlachty do nich i ogóle rugował z pomiędzy Polaków wyznanie lutherskie, jako niedosyć wręcz, ale tylko półgębkiem, zgoła, ze zbyteczną niemiecką oględnością wyrzeczone', a którego wielki opiekun przez całą wielkopolskę Andrzej Górka podówczas już nie żył.

W Wielkopolsce wyznanie szwajcarskie naprzód przemówiło do przekonania Andrzeja Prażmowskiego, który był proboszczem na przedmieściu Poznania przy kościele komendatoryi zakonu rycerskiego Ś. Jana Jerozolimskiego, który to zakon otrzymawszy od Karóla V wyspę Maltę (r. 1530) maltańskim zwać się zaczął. Węgorzewski komendator poznański, zasłaniał przez czas niejaki Prażmowskiego od nastawania na niego biskupa, lecz nie długo to skutkowało i Prażmowski był zniewolony wynieść się do Radziejowa, pod opiekę tamecznego starosty a owego Rafała Leszczyńskiego, co

to stał z czapką na głowie w kościele lubelskim. Drohojewski nie długo po tém zamianowany biskupem kujawskim, nie baczył wcale na nowości religijne, bo podobno w duszy sam im sprzyjał, jakoż wraz z Jakóbem Uchańskim biskupem chełmskim o przeniewierzanie się kościołowi katolickiemu był napominany od papieża*) Prażmowski więc nie tylko w Radziejowie ustanowił kościół, ale pozakładał kilkanaście mniejszych w okolicach Brześcia kujawskiego, Inowrocławia i Kcyni. Do wyznania szwajcarskiego łgnęła niezmiernie szlachta i tak w Kujawach utworzyła się prawie dyecezya innéj, nowéj wiary.

Kalwini Małopolscy podniósłszy się znacznie w liczbie, porozumiewali się między sobą na pomniejszych zjazdach w Pinczowie, gdzie naturalnie uradzono, że należy stanąć w stosunkach z Wielkopolską, któréj szlachta nowych zasad religijnych dzieliła się na braci czeskich, kalwinów i gdzie niegdzie zamięszał się lutheranin. Uważano, że różnice pomiędzy zasadami są zbyt małe i dadzą się usunąć. Dobrzeby było, a nawet koniecznie potrzeba zawiązać jedno stowarzyszenie przez całe królestwo, a wtedy znajdzie się siła. Od jedności zależy wszystko: nią nietylko uda się władzę biskupów zniweczyć, jak na sejmie piotrkowskim zamierzono, ale całą Polską do siebie przyciągnąć, z pod wpływu papiezkie go wyrwać — i jak mówili: „do uznania prawdy ze zasługą przed Bogiem doprowadzić.“

Ów ksiądz Felix, albo Szczęsny Krzyżak ze Szczebrzeszyna, który w Niedźwiedziu dawał ślub Orzechowskiemu, bawił późniéj w Ostrorogu jako Lutheranin, a nakoniec (r. 1552.) był powołany na pasterza kościoła secemińskiego i naczelnika wszystkich kościołów kalwińskich w Małopolsce. Miał więc stosunki w obudwu prowincyach i znał się dobrze znaczelnikami wszystkich nowych wyznań w całéj koronie. Szczęsny Szczebrzeszyński zaczął tedy układać z Ostrorogiem plan walnego zboru i przywiedli go do skutku u Filipowskiego w Chrzęcicach pana małopolskiego w Maju r. 1555, gdzie z duchowieństwa nowych wyznań głównemi osobami byli Szczebrzeszyński, Krowicki, Prażmowski i Sarnicki **) który owe-

*) Marcin (Joachim) Bielski w Kronice polskiéj pod r. 1554.

**) Sarnicki ten lubo także Stanisław był inną osoba jak historyk.

go czasu właśnie wrócił z uniwersytetu wittenberskiego do Polski. W Chrzęcicach skończyło się tylko na wyrozumieniu zasad, na załatwieniu niektórych sporów, na wyświęceniu Wawrzeńca z Brzezin do kapłaństwa i umówieniu nowego zboru w celu połączenia wyznań w jeden kościół, do miasteczka Koźminka dziedzicznego Jakóba z Ostroroga. Zbór w Koźminku odbywany na Ś. Bartłomiéj był bardzo liczny; mieli w nim czynniejszy udział z rycerstwa Lasocki podkomorzy łęczycki, Filipowski, Trzeciewski, Krotoszyński albo Krotowski kasztelan władysławski, czyli jak zwano wtedy włocławski, Tomicki kasztelan rogoziński, Marszewski, Grudzieński; nakoniec rozmaici duchowni braci czeskich i kalwinów. Jako goście niepożądani przyjechali od Albrechta księcia pruskiego Polacy Krzynecki i Malecki, tudzież dwóch Niemców, a wszyscy czteréj duchowni lutherscy.

Ugoda stanęła na téj zasadzie, że kalwini małopolscy przyjmują wyznanie wiary i liturgią braci czeskich, wolno im jednakże zachować niektóre ceremonie i będą mieli seniorów od braci czeskich niezawisłych: kalwini zaś kujawscy przyjęli samo tylko wyznanie wiary. Szlachta tedy nowych zasad całego królestwa, z miasteczkami do siebie należącemi, związała się niejako w jeden kościół, ale mieszczanie miast, a zwłaszcza rodu niemieckiego, zostali przy lutherszczyznie i bardziéj się oglądali na Niemcy i Prusy, niż na cały ruch nowowierców polskich.

XII.

Paweł III zwołuje sobór powszechny do Tridentu 1545 r. Jego postanowienia. Dalszy sobór w Tridencie 1551 za Juliusza III. Paweł IV papież surowy na różnowierców. Wysyła nuncyusza Aloizego Lipomaniego do Zygmunta Augusta z Żądaniem, aby przeciw heretykom ostro występował. Sejm warszawski 1557 pozwala na pobór na wojnę inflancką. Jan Łaski proboszcz katedralny gnieźnieński zostaje pastorem protestanckim w Emden, potem superintendentem w Londynie. Wraca do Polski.

Dla rozpoznania dalszych stosunków religijnych w Polsce trzeba się na Rzym obejrzyć. Po Leonie X. co Luthra wyklął, nastąpił Adrian VI, który ledwie rok siedział na stolicy apostolskiéj, ale nią wcale nierządził; był on niegdyś nauczycielem Karóla V cesarza, z jego łaski dostał się na czoło

kościoła i w jego ręku zostawił całą władzę duchowną. Po Adrianie objął rządy Klemens VII z rodu książąt Medici, ten zamięszał się w sprawy polityczne, wszedł w sprzymierze z Franciszkiem I królem Francuzów i Wenecyą przeciw Królowi V, był w Rzymie od cesarskich oblegany i całe zapobieganie nowéj nauce kończył głównie na napomnieniach do Francyi i Niemiec. Dopiero Paweł III zostawszy papieżem, ął się krzątać około złożenia soboru powszechnego, lecz liczne i to przez kilka lat ponosił trudy, nim mu się udało dokazać, że dnia 15 Grudnia 1545 dwudziestu pięciu biskupów z kilku prałatami zasiedli do rady w Tridencie mieście tyrolskiém. Pourządzano komitety z biskupów i doktorów theologii, które po roztrząśnięciu gruntowném przedmiotów, zanosiły wszystko na walne posiedzenie w kościele ze mszą i kazaniami publicznie odbywane. Rzecz naturalna, że tam już nic nieradzono, tylko gotowym uchwałom sankcyą dawano. Takie walne posiedzenia (sessiones), odbywały się tylko co kilka tygodni, a nawet miesięcy. Nie rzucano się wcale na warowanie kościoła przeciw nowowiercom, ale powoli ustawiano dogmata wątpliwości podawane. Uznawano tradycyą obok pisma za podstawę wiary, stwierdzono autentyczność tłumaczenia biblii Ś. Hieronimowi przypisywanego, czyli tak zwanéj vulgaty. Prawo wszelkiego wykładania słów pisma świętego odjęto zwykłym czytelnikom, a przyznano tylko kościołowi. Objaśniono naukę względem grzechu pierworodnego i Sakramentów jako artykułów które w nowych wyznaniach najbardziéj zaczepiano.

Chciał sobór tym systematycznym porządkiem, umiejętnie ustalać ostateczne zasady kościoła katolickiego, ale przez wzgląd na nalegania cesarza Karóla V, który domagał się postanowień w mniéj oświeconego oczy bijących, trzeba było przejść do opisania stopni i urzędów pomiędzy duchowieństwem niżéj od biskupa stojącém. Gdy atoli cesarz coraz bardziéj zaczynał kościół ku swoim politycznym widokom nakręcać i zaczęły powstawać żwawo spory pomiędzy teologami duchowieństwa świeckiego, a duchowieństwa zakonnego, legaci papiezcy wziąwszy za pozór wieść o szerzeniu się morowéj zarazy w Tridencie, ustanowili na ósmem posiedzeniu dnia 11 Marca 1547 przeniesienie zboru do Bolonii w skutek

czego biskupi włoscy zaraz odjechali. Cesarz tymczasem zaprotestował i znaglił kardynała Madruzzi do którego należał Trident, aby radził daléj z ośmnastu biskupami, lecz skończyło się na tém, że sobór w dwóch miejscach zgromadzony czyli rozerwany, nigdzie nic niestanowił, aż go nakoniec papież odroczył. Dopiero Juliusz III po śmierci Pawła na stolicę apostolską wyniesiony dnia 1 Maja 1551 na nowo kazał zagaić obrady w Tridencie. Przy zaczęciu tego drugiego okresu posiedzeń, zgromadzenie było drobne, dopókąd cesarz nienapędził biskupów hiszpańskich, włoskich i niemieckich; znowu się zajmowano głównemi dogmatami względem sakramentów Ciała i Krwi Pańskiéj, pokuty i ostatecznego olejem świętem namaszczenia. Odznaczali się zaś bystrością i bez drobiazgowości scholastycznéj wybornie mówić i pisać umiejący teologowie papiezcy Lainez i Salmeron z nowego przed dziesięciu laty w Rzymie założonego zakonu, ktory się Towarzystwem Jezusowém nazywał. Cesarz chcąc koniecznie zgodę przez sobór pomiędzy katolickim kościołem, a nowémi wyznaniami do skutku doprowadzić, nalegał, aby niemieccy tak zwani protestanci, mogli mieć udział: przystał na to papież, dały się nakłonić niektóre państwa i miasta, a nawet od Mauricego kurfirsta saskiego, podówczas najzaciętszego nieprzyjaciela katolików, jechał z teologami niejako następca zmarłego już przed pięciu laty Marcina Luthra, Filip Melanchton. Tymczasem było to tylko wybiegiem kurfirsta, bo natychmiast tak wojnę rozpoczął, że cesarz i biskupi zniewoleni byli o radach zapomnieć i sobór na dwa lata zawiesić.

Po Juliuszu III króciuteńko Marcelli II był papieżem i zaraz nastąpił Paweł IV starzec surowy, nieubłagany, który kardynałów podejrzanych o stosunki z różnowiercami, na zamku Ś. Anioła pozamykać kazał i inkwizycyą świętą ze stósem i głownią za lepszy sposób przeciw nowym zasadom, niż narady i sobory kościelne uważał. Gdy po objęciu stolicy apostolskiéj wyprawił Zygmunt August poselstwo r. 1556 ze zwykłem powinszowaniem (obediencyą) żądał swojém i narodu imieniem od Pawła IV aby pozwolił na mszą w polskim języku, kommunią pod dwiema postaciami, małżeństwo księży, synod narodowy i zniesienie annat. Niedługo atoli z poleceniami bardzo groźnemi pokazał się Alojzy Lipomani biskup

weroneński jako nuncyusz do wytępienia herezyi w Polsce wyznaczony. Był on szlachcic ze zamożnego rodu weneckiego, zjechał w świetnym orszaku w którym znajdowali się jego synowcowie, dwaj ludzie świeccy a trzeci ksiądz. Zaraz na posłuchaniu powitalnym, występował śmiało względem króla i żądał od niego, aby z heretikami ostro postępował. Gdy Zygmunt August oświadczył, że jego ręce są nazbyt związane prawami, Lipomani śmiał powiedzieć, co oburzyło panów polskich, że doży weneckiego władza jeszcze bardziéj ścieśniona, a przecież Gritti przeprowadził wszystko, co mu się tylko podobało. Społcześnie znalazł nuncyusz sposobność do pokazania, że łagodność biskupów polskich potępia, bo powitany od Orzechowskiego listem ze skargami, zamiast mu odpowiedzieć, kazał go primasowi na nowo wykląć.

Primas Dzierzgowski zwołał biskupów na synod do Łowicza, na który pozwano ożenionego księdza Stanisława Lutomirskiego proboszcza z Konina; ten dla bronienia się wziął ze sobą biblią, ale przy niéj i kilkuset szlachty. Nie wpuszczony z tymi przyjaciołmi na zamek, niechciał sam stawać i odjechał. Widział tedy Lipomani jak to się w Polsce dzieje, ale nietracił nadziei i pracował aż wpędził biskupów na drogę szalonego fanatyzmu: z bajek nieoświeconego ludu wywinęła się taka sprawa, jakie było obyczajem wymyślać w końcu XIV a początku XV wieku to jest, że jakaś dziewczyna z drobnéj szlachty Dorota Łazęcka chciała po wielkanocnéj spowiedzi (r. 1555) przy komunikowaniu u Dominikanów w Sohaczewie schować hostyą, lecz gdy to dostrzeżono, późniéj dopiero we wsi Suchocku tego świętokradztwa się dopuściła. Trzéj żydzi, którzy tę hostyą kupić i igłami dla krwi do leczenia chłopców obrzezanych potrzebnéj, kłuć mieli, przez synod z biedną dziewczyną na śmierć skazani, przy jéj ścięciu byli spaleni przez Borka starostę sochaczewskiego, stósownie do wyroku. Synod nadto jako doświadczeniem nauczony, ponowił stare rozporządzenia, aby zakrystyanie, hostye i olej święty starannie chowali. To podobno było najgłówniejszém zatrudnieniem wielkiéj rady biskupiéj, która nie mogła oczywiście wywrzeć wielkiego wpływu na wyrok oświeconych Polaków i niewątpliwie dla tego tylko wpadła w podobną nikczemność, że się odbywała pod przewodnictwem wyszukanego we Włoszech

fanatyka. Przy pierwszém spotkaniu z Lipomanim, niezapomniał mu król wyrzucić tego dzikiego okrucieństwa, a powiedział, iż nieżyczy sobie uchodzić za takiego głupca, coby miał wierzyć, że z hostyi rzeczywiście krew ciekła.

Sejm warszawski r. 1557 na którym królowi chodziło o pobór na wojnę inflancką, był znowu burzliwy i przepełniony chałasami rycerstwa na biskupów. Uwijał się między naczelnikami kraju Lipomani, ale mu trudno było rzecz do zgody a z korzyścią kościoła katolickiego doprowadzić. Duchowieństwo przystawało już aby szlachcie wolno było prywatnie chować predikantów, lecz takich coby wykładali nauki religijne według czterech głównych doktorów kościoła w piśmie świętém; kościoły zaś parochialne i ich uposażenia żeby w niczém a niczém tykane nie były. Gdy nowowiercy przystać na to nie chcieli, Zebrzydowski w imieniu duchowieństwa uczynił zarzut królowi, że nieprzyjaciołom kościoła skrycie daje otuchę, i że nawet zamówił na sejm jakoż każdéj chwili tylko oczekiwać przybycia z zagranicy Lismanina i Vergeryusza wielkich heretików. Dla uśmierzenia Lipomaniego i biskupów, król wydał rozporządzenie w którém zakazał bluźnierstw przeciw Najświętszemu Sakramentowi, prywatnych zjazdów religijnych, niemniéj drukowania i przedawania pism wierze przeciwnych. Rozporządzenie to jak wiele innych zostało wprawdzie tylko na papierze, bez wykonania, ale spełzł jednak zamiar polskiéj mszy i kommunikowania pod dwiema postaciami. Rycerstwo zaś ucichło i pobór uchwaliło, zwłaszcza że biskupi obowiązali się, lubo bez piśmiennego układu, nietylko nowowierców lecz ich predikantów w spokojności zostawić.

Pisał Lipomani list do Mikołaja Janowicza Radziwiłła, aby nowościami religijnemi Litwy niebałamucił, lecz on mając na myśli srogą karę w Sohaczewie na ludziach niewinnych, a którzy najwięcéj jeżeli z ciemnoty przez jakie gusła i wiarę w czary ówczesnym wiekom właściwą, szaleństwa dopuścić się mogli, odpowiedział że znając zasady prawdziwego kościoła, niemyśli wracać do jaskini bałwochwalców i łotrów. Wiele pism i paszkwilów krążyło po kraju przeciw Lipomaniemu, a nawet byli tacy, co się na jego życie zasadzali.

Podczas tych wypadków wrócił do kraju Jan Łaski synowiec owego kanclerza, potém arcybiskupa gnieźnieńskiego; rodzony zaś brat Jarosława, który Jana Zapolyę na tron węgierski przywracał i Stanisława, który przed Karólem V z powodu zatargów o Prusy na sejmie augsburgskim (r. 1547) poselstwo odprawował. Jan Łaski poświęcił się od młodości stanowi duchownemu, a mając wysokie pokrewieństwo i naukę niepospolitą, snadno wyszedł na proboszcza katedralnego gnieźnieńskiego i proboszcza łęczyckiego, dostał na Węgrzech od Jana Zapolyi biskupstwo wesprimskie, które go jednakże dla zmienionych okoliczności politycznych niedoszło; gdy zaś starał się napróżno u Zygmunta starego o katedrę kujawską, zniechęcony i do nowéj nauki skłonny, poskładał beneficia i wyjechał za granicę, gdzie się pomiędzy zwolennikami Luthra i Zwinglego uwijał, a najdłużéj w Belgii siedział. Ponieważ zaś kościół katolicki jawnie porzucił, przeto za wyrokiem arcybiskupa gnieźnieńskiego od wszelkich kościelnych godności odpadł. Znalazłszy sprzyjazne stosunki we Fryzyi osiadł r. 1542 jako pastor protestancki w mieście Emden. Umiał się postawić w styczności z Edwardem VI królem angielskim i zarzucali mu katolicy, że chodził około traktatu pomiędzy Anglią i Polską przeciw cesarzowi. Następnie z żoną, którą pojął w Brabancyi przeniósł się do Londynu, gdzie był superintendentem nowowierców wyszłych z Hollandyi, Francyi, Włoch i innych krajów. Gdy królowa Marya I zaczęła prześladować wszelkie odstępstwo od kościoła rzymskiego, Łaski zapakował się z niektórymi swymi parafianami i ruszył do Danii. Tam atoli zastał twardą lutherszczyznę, a on według swe o wyrażenia miał Luthra za „chłopa nieuka“ i niby się trzymał zasad szwajcarskich, lecz właściwie siebie samego poczytywał za najmędrszego reformatora: umykał więc z Danii i zawitał na nowo do Emden, skąd pojechał do Frankfurtu nad Menem, gdzie mu senat pozwolił założyć kościół dla cudzoziemców, zwłaszcza Belgijczyków, poczém zgłosiwszy się przez Mikołaja Janowicza Radziwiłła do Zygmunta Augusta, wkrótce za tajemném królewskiem zezwoleniem i od kar na herezyą zwykłych zasłonięciem, powrócił do Polski. Skoro się nuncyusz Lipomani o przyjeździe Łaskiego dowiedział, przyszedł do króla na czele biskupów i upraszał, aby

tego arcyheretyka niezwłócznie z kraju wypędził, lecz Łaski obrany na superintendenta zborów małopolskich trzymających się nauki Kalwina, rozpoczął spory z Luthrami i braćmi czeskimi. Od tych zborów jeździły poselstwa do Luthra, do Kalwina do Moraw dla porozumienia się z naczelnikami braci czeskich. Król zaś wszystkim ruchom podobnym niezmiernie sprzyjał a nawet Jakóba Uchańskiego z Kalwinem w korespondencyi stojącego, zamianował biskupem kujawskim. Mimo zakazu Pawła IV Uchański dyecezyą gwałtem objął, za co w klątwę popadł, ustąpić był zniewolony i dopiero w trzy lata od papieża Piusa IV zyskał przebaczenie i zatwierdzenie swego biskupstwa.

XIII.

Sród ludu łotewskiego rycerze mieczowi w Rydze; kojarzą się z krzyżakami pruskimi, używają tytułu panów ziem Liwonii. Chierarchia zakonu inflanckiego. Arcybiskup rigski ma także władzę nad biskupami pruskimi sambijskim i pomezańskim. Liwonii ziemie. Wpływ nowych zasad religijnych na Inflanty: Andrzej Kopgen i Tegelmejer zwolennicy Luthra. Rycerstwo zakonne z tego korzysta i mistrz Plettenberg przywłaszcza sobie władzę, którą podzielał z arcybiskupem. Miasta inflanckie odstępują od kościoła katolickiego i niesłuchają roskazów cesarza niemieckiego. Spór z arcybiskupem rigskim Rižanie przystępują do związku smalkaldzkiego niemieckich protestantów. Oprócz sporów religijnych, zachodzą zatargi handlowe. Rozwiozłość obyczajów.

W początkowych dziejach polskich objaśniliśmy *) jak u brzegów morza baltyckiego w sąsiedztwie Rusi i Litwy nad Dźwiną wśród ludu łotewskiego Niemcy założyli biskupstwo rigskie (r. 1170). Późniéj biskup rigski sprowadził sobie w pomoc rycerzy mieczowych, którzy wyłamali się z pod jego rozkazów i posiadłości, a pozdobywali dla siebie przyległe ziemie. Od Rigi szerzyło się biskupa i rycerzy panowanie: w XIII wieku powstawały w tych okolicach nowe dyecezye a pod władzą rigskiéj już jako metropolii. Arcybiskup rigski, biskupi krajowi jemu ulegający i zakon rycerski sprowadzali ciągle swych krewnych i osadników z Niemiec. Wdzierali im się

*) Księga trzecia IX.

jednakże do kraju z bronią w ręku Duńczykowie, którzy na tém skończyli, że miasto Rewel w swéj mocy zatrzymali.

W r. 1237 rycerze mieczowi połączyli się w jeden zakon z Krzyżakami pruskimi*) i mieli swego mistrza prowincyalnego (Heermeister) zostającego pod władzą mistrza wielkiego (Hochmeister) w Prusach. Mistrze ci prowincyalni wojowali to obok Krzyżaków, to na swoją rękę, z pierwotnymi mieszkańcami kraju lub z Danią, Szwecyą Rusią i Litwą. Zakon w okresie tak wojowniczym jak były średnie wieki, z czasem więcéj znaczył niż arcybiskup rigski i rycerze co uważali się za władzców całego kraju, zaczęli używać tytułu panów ziem Liwonii**). Skąd to nazwisko łacińskie Livonia wzięte, niejest rzeczą wiadomą; polska zaś nazwa Inflanty od skrzywionéj łacińskiéj przez Niemców na Liefland, swój początek bierze. W zakonie inflanckim po mistrzu szedł marszałek; powiatami zakonu zarządzało ośmiu komendatorów, a niektórymi zamkami lub mniejszemi okręgami, kilku a późniéj ośmiu wójtów (Voigt). Arcybiskup rigski w czasie najświetniejszym kwitnięcia swéj władzy w początku XIVgo wieku jako sufraganów miał pod sobą biskupów, dorpatskiego, oezelskiego, rewelskiego i piltyńskiego, czyli kurlandzkiego. Otrzymał także władzę nad biskupami pruskiemi sambijskim, pomezańskim; biskup chełmiński rzadko który chciał mu być posłusznym, ale wolał stać pod arcybiskupem gnieźnieńskim, a biskup warmiński uważał się za podległego tylko bezpośrednim rozkazom stolicy apostolskiéj. Dla zapobieżenia nieustannym zwadom pomiędzy duchowieństwem dyecezyalnem, równie w Inflantach jak Prusach a zakonem, papież Bonifacy IX przychylił się w końcu XIV wieku, aby arcybiskup i biskupi w krajach krzyżackich, tak pruskich jak inflanckich byli zawsze z braci zakonu, a ztąd podlegali wielkiemu mistrzowi. Pomimo to arcybiskup rigski zaliczał się do grona książąt panujących świętego państwa rzymskiego a po prostu cesarstwa niemieckiego i jako monarcha nietylko on, lecz każdy biskup inflancki mógł na lenniku swoim, nawet rycerskiego stanu,

*) Dogiel. Codex diplomaticus Tom V. docum. sub Livonia de anno 1237.

**) Domini terrarum Livoniae.

karę śmierci wymierzać. Szlachta zaś inflancka była zamożna, siedziała po swych zamkach jak w Niemczech. Kwitnął, zwłaszcza po miastach portowych handel, nigdzie nie brakowało przemyślnego rzemieślnika, a nawet i rólnictwo stało na wysokim stopniu. Liwonia choć niemożemy powiedzieć z prowincyi, ale się składała z kilku rozróżnianych wyraźnie części. Częścią najpółnocniejszą była Estonia w XIII i XIV wieku prowincya duńska z miastem głównym Rewlem, a położona u zatoki finickiéj. Do Estonii liczyła się wyspa Oezel. Mieszkańce estońscy byli narodu finickiego, czyli zowiąc po słowiańsku czuchońskiego: mówili jakoli mówią swoim tym samym co Finlandowie językiem, a tylko ich miasta, szlachta, duchowieństwo pochodzili z Danii i Niemiec. Waldemar III, król duński potrzebując pieniędzy na wyprawę krzyżową do grobu pańskiego, przedał Estonią Krzyżakom na kilka lat przed środkiem XIV wieku. Właściwa Liwonia czyli właściwe Inflanty zwane także Leitlandią*) leżały na południe od Estonii: jéj główne miasta były Riga, Wenden, czyli jak zwali Polacy Kieś, stolica mistrza, daléj Dorpat, Parnawa. Od północy między Leitlandią a od południa między Żmudzią tkwiała Kuronia albo Kurlandia, któréj wschodnią część zwano Semgalią, a miasta kurlandzkie częściéj wspominane są Piltyn, Mitawa, Goldinga. Leitlandia i Kurlandia były zamięszkane ludem łotyckim, tego samego pokolenia, języka i religii z Kriwe Kriwejtą, co Żmudź, Litwa, Prusy, i Jadźwingowie**).

Biskupi i Krzyżacy ochrzcili te kraje, w rządzie i po miastach zniemczyli, lecz u ludu tak w Estonii jak w całych Inflantach ocalały języki krajowe czuchoński i łotycki, a nawet chrześcijaństwo puściło nie do głębi korzenia, gdyż duchowni Niemcy dumni ze swéj narodowości, mało się zajmowali w niewolę zakutym mieszkańcem wiejskim. Mistrze prowincyalni inflanccy, niezawsze byli posłuszni wielkim mistrzom pruskim. Często kapituła rycerzy inflanckich popierała i utrzymała takiego, któremu wielki mistrz uporczywie zatwierdzenia odmawiał.

*) Ma to bydź niemiecki Lettenland a polskie Łotwa.
**) Porównaj księga trzecia VIII i XVIII.

Widzieliśmy powyżéj*) że Krzyżacy inflanccy jeszcze silnie wojowali przeciw Moskwie, kiedy Krzyżacy pruscy już codzień bardziéj schodzili z pola i że nareszcie w Inflantach nieuznawano ani się niepytano o wielkiego mistrza. Nakoniec gdy wielki mistrz Albrecht brandenburski na księcia świeckiego dziedzicznego hołd Polsce wykonał, jawnie od kościoła odstąpił, żonę pojął, zakon tudzież kapitułę sambijską i pomezańską rozwiązał, Karól V cesarz uważając się za pana Krzyżaków, uznał mistrza inflanckiego starego Waltera Plettenberga, słynnego wojownika od lat czterdziestu, za książęcia rzeszy niemieckiéj i ustanowił od jego sądów odwołanie do cesarskiego Kammergerichtu. Atoli i Inflanty niebyły długo wolnemi od nowych zasad religijnych. Niejaki Andrzéj Kopgen, wypędzony przez biskupa z kamieńskiéj dyecezyi na Pomorzu za wpływem brata swego kanonika, został kaznodzieją katedralnym w Ridze i naprzód tajemnie, a potém zwabiwszy więcéj wygnańców z Pomorza, dosyć jawnie krzewił ziarno Luthra. Niedługo wsparł go silnie (r. 1524) Silwester Tegelmeier mówca bardziéj porywający i lud nietylko się do nich nakłaniał, ale powstawszy przeciw duchowieństwu poburzył kościoły łacińskie z cerkwiami ruskiemi dla kupców przyjeznych w Rewelu, Ridze i Dorpacie. Jan Blankenfeld arcybiskup z prawowiernem duchowieństwém zniewolony był do Kokenhusen umykać. Sam Luther upominał w liście miasta Rewel, Rigę i Dorpat, aby umiarkowaniéj sobie przy poznawaniu prawdziwego słowa Bożego postępowały. Jak wszędzie tak i w Inflantach władza zbrojna umiała korzystać ze wstrząśnień religijnych i ciągnąć z nich korzyść. W najdawniejszych czasach, sam tylko arcybiskup nad Rigą był panem, jak to niedawno nadmieniliśmy; późniéj dzielił rządy z mistrzem, od czasu zaś rozruchów religijnych mieszczanie zrzucający, jak mówili, jarzmo papiezkie, niemogli chcieć zostawać pod rozkazami pełnomocnika papiezkiego to jest arcybiskupa, ale woleli ulegać samemu tylko mistrzowi Plettenbergowi i jemu téż wierność poprzysięgli.

Tymczasem arcybiskup popełnił tę niedorzeczność, jeżeliby gorzéj tego nazwać nie zależało, że cara schizmatyka

*) Księga trzynasta XXIV.

i wiecznego Inflant nieprzyjaciela o pomoc wezwał. Mistrz, krzyżacy, szlachta i miasta oburzeni zebrali się na zjazd na którym arcybiskup zagrożony niebezpieczeństwem, był zniewolony przysiądz, że wszelkie stosunki z carem zrywa i na zawsze siebie i swych następców poddaje pod władzę mistrza. Skoro atoli wydobył się ze sejmu, natychmiast odwołał przysięgę jako wymuszoną, pojechał do Rzymu, gdzie myślał znaleść sposób naprawienia swéj sprawy, lecz w końcu straciwszy całkowicie nadzieję, udał się do Hiszpanii i w niéj życia dokonał.

Obrała kapituła Jerzego książęcia bruńświckiego, lecz gdy Riga niechciała go uznać, a w każdym kroku tylko trudności i kłopoty znajdywał, ujechał do Niemiec. Następca jego Tomasz Schoningen darmo szukał opięki u Karóla V, bo miasta inflanckie odstąpiwszy od kościoła katolickiego nie chciały słuchać rozkazów cesarskich. Za poradą Albrechta pruskiego wykonał arbybiskup to zręczne przedsięwzięcie, że Wilhelma markgrafa brandenburskiego kanonika kolońskiego powołał do dzielenia z sobą dostojeństwa (r. 1529). Przybrany książę arcybiskup czyli koadjutor, miał za sobą naprzód brata Albrechta pruskiego wielkich wpływów w stronnictwie lutherskim; a potém wuja Zygmunta starego z wielkim poszanowaniem u kościoła katolickiego, niemałéj potęgi i Litwą przypierającego do granic inflanckich. Gdy więc Karól V rozkazał, aby arcybiskup i całe duchowieństwo mieli majątek zwrócony: Riżanie nietylko zaraz oddali dobra arcybiskupie i kapitulne, nakłaniali mistrza aby to samo uczynił, ale nawet chiceli uznać władzę świecką arcybiskupią Tomasza Schoningen, oraz jego koadjutora Wilhelma, byle się tylko do kościoła i spraw religijnych niemięszali. Trzeba przyznać, iż miasto jako już odpadłe od kościoła katolickiego, niemogło inaczéj postąpić, ale też niepodobna było i arcybiskupom poprzestawać na samych dochodach i uroczyście przyrzekać, iż swego najpierwszego obowiązku, to jest władzy kościelnéj nigdy spełniać nie będą. Więc już nie ludzie byli w sporze, ale zasady tak stanęły naprzeciw siebie, że się pojednać niedały, a w takim razie boju uniknąć trudno, i zwycięztwo na jedną lub drugą stronę paśdź musi. Za pośrednictwem atoli niektórych panów inflanckich odłożono ten spór do lat dwóch. Trwały

zatargi z przyrodzenia rzeczy wyrosłe, aż Riżanie zajęli na nowo pomieszkania i dobra duchowieństwa, a przytém dokuczali mu jak tylko mogli. Duchowieństwo wzniosło skargę do cesarskiego Kammergerichtu, a Riżanie przystąpili do związku smalkaldzkiego niemieckich protestantów, którzy już nieuważali władzy cesarskiéj, lecz byli jéj jawnymi nieprzyjaciołmi. Po śmierci arcybiskupa Schoningena a za rządów mistrza Hermana Bruggeney-Hasenkampf lud wypędził (r. 1539.) Bernardynów, Reformatów, Dominikanów i Katarzynki z miasta, a bicz którym ich zaganiono złożono, uroczyście na ratuszu dla wiecznéj pamięci; zostawiono tylko klasztór panien szlacheckich Ś. Magdaleny, którego ksieni miała wielkie poszanowanie w mieście.

Arcybiskup Wilhelm wolniał w zasadach katolickich, niepowstawał przeciw nowowiercom i mieszczanie poddali się jego władzy, a w traktacie pomiędzy innemi było i to zastrzeżenie, że na urząd świecki czy duchowny niemoże być wyniesiony żaden cudzoziemiec.

Nietylko zatargi pomiędzy arcybiskupem Wilhelmem wprawiały kraj w zaburzenie, ale w Estonii powstały zatargi między szlachtą a mieszczanami. Zdarzyło się, że jeden rycerz zabił chłopa: choć to było wypadkiem dawniéj bardzo zwykłym i niegodnym uwagi, przecież na ów czas przy poruszeniu religijném miasto Rewel wzbroniło zabójcy przebywania w swych murach, a że jednak przyjechał przeto go poimano i ścięto, co niezmiernie oburzyło szlachtę. Gdy Bruggeney jako nowy mistrz odbierał chołd w Rewlu, a nadawanych przy téj uroczystości turniejach, kupczyk odniósł zwycięztwo nad młodym szlachcicem, rozdrażnione stronnictwa wpadły w zwadę i przyszło do krwawéj walki. W dalszych sporach szlachta zarzucała mieszczanom, że przyjmują poddanych zbiegłych z ich dóbr, a mieszczanie szlachcie, że przedaje w porcie obcym kupcom zboże i kupuje od nich inne towary, choć takie czynności tylko z Rewlanami odbywać powinna. Mistrz nareszcie uspokoił te zatargi. Ale znowu powstały kłótnie po miastach między samemi mieszczanami, a mianowicie, że rzemieślnicy kupują towary od obcych ludzi, albo że żony i córki rzemieślników, tak się ubierają jak kupców, a dla tego w Dorpacie jeden kupiec kazał odrzeć

swym sługom na ulicy córkę kuśnierza. U szlachty, mieszczan, chłopów, rycerzy zakonnych, księży, prałatów i biskupów głównem zatrudnieniem były uczty przy chrzcinach i wesołach, na kiermaszach przy strzelaniu o zakład do ptaka z drewna, wszędzie zaś pijatyki i rozwiozłość: duchowni katoliccy niemieli naturalnie żon, tylko gospodynie; duchowni zaś wyznania lutherskiego i żony i gospodynie, od żon młodsze i ładniejsze. Im kto gorzéj żył, tém go bardziéj szanowano. Rozpuściło zepsucie po całym kraju korzenie i wszyscy byli do niczego. Przyszła w dodatku morowa zaraza, która panowała przez lat pięć, pożar wielki zniszczył znaczną część miasta Rigi.

Pomimo cały taki stosunek zdawało się Inflantom, że mogą coś stanowić na północy Europy i wychodząc z téj zasady miasta Riga, Rewel i Dorpat ustanowiły pomiędzy sobą (r. 1551), że kupcy miast hanzeatyckich niemieckich, niemają prowadzić handlu z Moskalami, ale tylko z Inflantami, które dopiero we wszystko zaopatrywać będą Moskali. Lubeczanie potężni na morzu swoją flotą, protestowali przeciw temu, przysłali posłów do Rigi, ale daremnie. Była to więc zaczepka nietylko życzliwéj od wieków Lubeki, ale zarazem i Moskwy.

XIV.

Iwan Wasilewicz każe się koronować (r. 1547) metropolicie moskiewskiemu na cara, wyprawia Schlitta Niemca do Karóla V, ten wypowiada, że car młody ma zamiar połączyć się z kościołem katolickim i wyławia ludzi przemysłowych do Moskwy. Karól przestrzeżony przez mistrza inflanckiego, że to tylko fortel, zatrzymuje wszystkich rzemieślników z Schlittem. Iwan żąda haraczu od Inflant, mistrz zakonu Gallen porozumiewa się z Gustawem Wazą. Wojna domowa w Inflantach między mistrzem a arcybiskupem Wilhelmem. Münster marszałek prosi o posiłki przeciw mistrzowi Albrechta pruskiego i Zygmunta Augusta. Ostatni ruszył w 104,000 wojska przeciw mistrzowi, który prosi przez posłów o pokój, który mu dano pod warunkiem, aby mistrz uwolnił arcybiskupów, dobra im wrócił.

Ów Iwan Wasilewicz, Glinskiemu na wychowanie i opiekę przez ojca powierzony, w ośmnastym roku życia swego kazał się ukoronować (r. 1547) metropolicie moskiewskiemu na cara, aby w kościele greckim był równego znaczenia, jak cesarz rzymsko-niemiecki w kościele katolickim. Powziął

on zamiar rozprzestrzenienia granic moskiewskich kosztem państw zachodnich, ale że nie upatrywał ku temu celowi dosyć zdatnych ludzi, przeto postanowił ich sprowadzić z obcych krajów. Miał na dworze swym Jana Schlitta, Niemca rodem z Goslaru w Saxonii i tego wyprawił w poselstwie do Karóla V u którego i na całym zachodzie Europy umiał Schlitt udać, że jest Iwana zamiarem połączyć się z kościołem rzymsko-katolickim, a w skutek tego dano mu pozwolenie do werbowania rozmaitych ludzi i ponamawiał tedy doktorów, magistrów, lekarzy, rzeźbiarzy, drukarzy, odlewaczy dzwonów, złotników, budowniczych, górników, studniarzy i innych artystów i rzemieślników. Z Lubeki wysłał ich przez Inflanty na służbę carską. Tymczasem Karól V dowiedziawszy się od mistrza inflanckiego, jak w pole wywiedziony, a mianowicie, że car jest owszem największym nieprzyjacielem katolików, a ludzie ci mają pomagać głównie do zagarnięcia Inflant, upoważnił mistrza do zatrzymania w drodze Schlitta i jego towarzyszów, co też i nastąpiło. Niedługo potém poselstwo Iwana upominało się od Inflant rocznego haraczu, utrzymując, że posiadłość biskupstwa dorpatskiego, należała dawniéj do Rusi, bo nawet miasto Dorpat było przed wielu wiekami ruskiém miastem Jurjew. Mistrz zakonu Henrik Gallen posłał jako swych pełnomocników Bockhorsta, Wrangla, Grotthusa i Kawera do Moskwy z wywodem historycznym najlepszego prawa do rzeczonéj posiadłości. Atoli dano im odpowiedź, że rozkaz tak wielkiego mocarza jakim jest car, stanowi najlepszy dowód sprawiedliwości, a kto się chce wdawać w rozprawy i ociągania, ten się dopuszcza obrazy względem carskiéj osoby. Pomimo to wdano się w układy i zawarto na nowo pokój na lat piętnaście, z tém jednakże zastrzeżeniem, że co do haraczu z biskupstwa dorpatskiego, spór w ciągu półtrzecia roku ułatwionym będzie. Widząc mistrz, że od Moskwy niebezpieczeństwo mu grozi, szukał porozumienia z Gustawem Wazą królem szwedzkim, który jako naczelnik protestantyzmu na północy, mógł mieć nadzieję panowania nad przyjaznymi dla nauki Luthra Inflantami, a przynajmniéj nad ich finicką częścią to jest nad Estonią, zwłaszcza, że stał na stopie wojennéj z carem z powodu zatargów granicznych pomiędzy Nowogrodem o Finlandyą należącą do Szwecyi; tudzież,

że car przez poselstwo do Anglii wyprawione szukał handlowych stosunków z tym krajem, co mogło stać się szkodliwém dla panowania Szwecyi na morzu baltyckiém.

Arcybiskup Wilhelm brandenburski oglądał się bardziéj na Polskę i Zygmunta Augusta jako brata swego wujecznego i przez Albrechta pruskiego utrzymywał związki z Krakowem. Gdy zaś na koadjutora powołał sobie Krzysztofa księcia meklemburskiego, oburzył niesłychanie całe Inflanty, że wbrew niedawano uczynionemu (r 1546) w Wolimirzu przyrzeczeniu, cudzoziemca na najwyższy urząd duchowny wynosi. Zjechały się oburzone stany inflanckie na sejm do Parnawy, ale trudniły się tylko piciem i hulatyką, a co im zbyło czasu, to go obróciły na rozbiór jak nieszlachcic ma sobie postępować, kiedy tańcuje ze szlachcianką i na inne podobne przedmioty ważniejsze jak obrona kraju. Od tego czasu bez oglądania się na żarłoczną Moskwę, zaczęła w Inflantach wzrastać wojna domowa i poczęły się wyraźne kroki nieprzyjacielskie pomiędzy mistrzem a Wilhelmem arcybiskupem, uważanym za zdrajcę, co dla swego interesu z postronnymi w układy szkodliwe krajowi wchodzi. Polska nibyto miała niejakie prawo ujmowania się za arcybiskupem rigskim zwłaszcza podług pojęć ówczesnych, gdyż cesarz Karól IV jeszcze r. 1366 był go polecił pod opiekę i obronę Danii, Szwecyi, Norwegii, Polski, księztwa szczecińskiego i księstwa meklemburskiego *) Równie sobór bazylijski r. 1435 kościół rigski poruczył troskliwości króla polskiego **). Na takiéj podstawie oparty już Zygmunt I ujmował się za arcybiskupem (r. 1526) a nareszcie zjechał (r. 1555) od Zygmunta Augusta Kasper Łącki sekretarz królewski, który mając posłuchanie we Wenden czyli Kiesi u mistrza, oświadczył: iż przed kilku laty arcybiskupa Wilhelma zniewolono do przyrzeczenia, że na koadjutora żadnego cudzoziemca niepowoła. Monarchowie opiekuni, a głównie król polski nie każą mu owego zobowiązania dotrzymać, gdyż było nieprawném, ujmę czyniącém arcybiskupowi, który ma godność udzielnie panującego. Do tego powołany książę Krzysztof meklemburski, jest pan bardzo

*) Dogiel. Codex diplom. Tom V. docum. LV. Livonia sub anno 1356.

**) Ibidem doeum. LXXIX sub anno 1435.

zacny i król żąda od mistrza i stanów inflanckich, aby Krzystofa w osiągniętéj godności uznali. Mistrz Henrik Gallen odpowiedział przez kanclerza, iż ugoda wolmarska względem niepowoływania cudzoziemca, była ze wszystkiemi stanami zawarta, azatém jemu samemu nie wolno nic względem królewskiego wniosku stanowić i tylko oświadcza, że go stanom przełoży. W ciągu tych wypadków złapali Krzyżacy Inflanccy jakiś list od arcybitkupa Wilhelma do księcia pruskiego tajemnym charakterem pisany, który wytłómaczono jako żądanie, żeby z Prus nadciągnęło kilka tysięcy wojska, co wreszcie może i w istocie stało, gdyż zakon także się zabierał do najmowania za granicą chorągwi przeciw arcybiskupom: dosyć że ów list narobił niezmiernego chałasu po wszystkich zamkach i miastach. Wkrótce zaczęło gruchać, że Kasper Münster marszałek zakonu i jeden z komendatorów Gothard Kettler, który dla najmowania wojska bawił za granicą z rozkazu mistrza, także się porozumiewali z Polakami względem oddania Inflant pod władzę Zygmunta. Oczyścili się oni z zarzutu, ale że mistrz Henrik Gallen przybrał sobie na koadjutora komendatora Fürstenberga, przeto obraził się tak dalece marszałek zakonu, który myślał po Gallenie mistrzostwo objąć, że bunt przeciw mistrzowi podniósł i ruszył w pięćset koni aby zająć zamek Dünamünde, atoli załoga dała przeciw niemu ognia; gdy nie mógł nic dokazać, uszedł do Kockenhusen, gdzie z arcybiskupem Wilhelmem zaczął układać plany przeciw zakonowi a w myśli poddania kraju pod opiekę Polski; nakoniec wyjechał dla porozumienia się względem posiłków zbrojnych do Albrechta pruskiego i Zygmunta Augusta. Krzyżacy dla zapobieżenia związkom arcybiskupim z Prusami i Polską, poprzecinali drogi i chwytali podróżnych. Zdarzyło się, że Kasper Łącki jako poseł urzędowy znowu jechał od króla, a że nie miał pozwolenia wolnego przejazdu od mistrza był znieważony od Krzyżaków; ponieważ zaś im się śmiało wstawiał, przeto tak go zbili i poranili, że trzeciego dnia skonał, a zarazem rozpoczęli wojnę przeciw arcybiskupowi Wilhelmowi. Mistrz Gallen sprzykrzywszy sobie te niepokoje, złożył władzę w ręce Fürstenberga, który jako następca z całą siłą wystąpił przeciw książętom arcybiskupom, obległ ich w Kockenhusie, a po wzięciu zamku wymie-

rzył swój gniew głównie na arcybiskupa księcia brandenburskiego i naprzód w Schmiltinie, a potém Atzelu ściśle go więził.

Zygmunt August, otrzymawszy o tém wszystkiém wiadomość, wyprawił do mistrza posłów, o wypuszczenie swego brata ciotecznego arcybiskupa Wilhelma, lecz ani ich do posłuchania nie przypuszczono. Christiern III król duński jako zaproszony do pośrednictwa od Albrechta pruskiego, zaczął robić układy pomiędzy mistrzem a więzionym arcybiskupem Wilhelmem, lecz że mistrz domagał się znacznych dóbr arcybiskupich, przeto arcybiskup nie chciał się w nic wdawać bez Zygmunta Augusta. Posłowie duńscy udali się i do Polski, ale bezskutecznie, a tymczasem Zygmunt August wyprawił pełnomocnika i zalecił mu, aby stanąwszy przed mistrzem lub jakimkolwiek krzyżackim urzędnikiem, dobył miecza i oświadczył, że taki jest klucz królewski do więzień, w których trzyma pod zamknięciem książąt.

Mikołaj Janowicz Radziwiłł wojewoda wileński urządzał tymczasem wojska na Litwie, Albrecht zaś pruski po Niemczech, a zawerbowanym żołnierzom kazał się zbierać niedaleko od Gdańska koło Oliwy; drudzy książęta z domu brandenburskiego, także obiecywali się przyłożyć do wojny.

W Prusach królewskich padła trwoga głównie na Gdańszczanów, że właściwie obce wojska a tylko za królewskie udane, stoją w pobliżu. Tymczasem król żądał, aby Gdańszczanie niedowozili zboża do Inflant, żeby o koszcie królewskim trzymali w pogotowiu na wojnę swoje statki i żeby dla przerwania związków Inflantom, przytrzymywali cudze okręta. To jeszcze bardziéj podniosło przestrach, bo gdyby się cesarz ujął za Krzyżakami inflanckimi nad którymi miał się za zwierzchnika, wtenczas Gdańsk mógłby najwięcéj ucierpieć. Przytém i król duński znalazłby powód do urazy. Uzbrojenie lub przytrzymanie jednego cudzego okrętu, mogłoby się stać przyczyną do przytrzymania bardzo wielu gdańskich okrętów po portach zagranicznych. Uwagi te stały się powodem królowi, że nareszcie Gdańsk pozostawił przy zupełnéj neutralności, zastrzegając tylko, aby się wystrzegano dowozem zasilać Inflant i aby na każdy rozkaz, miano w pogotowiu z piętnascie statków.

Trzy tysiące wojska książę pruski nadesłał do Litwy i ruszył król na wyprawę z siłą ogromną, bo sto cztery tysiące wynoszącą, a stanął obozem na granicy pod Pozwolem (Passwald).

Ferdynand król rzymski, czeski i węgierski, jako rządzca Niemiec, uważając Inflanty za lenno rzeszy, osadził przy mistrzu poselstwo, które wyjechawszy do króla, snadno wyjednało pokój pod warunkami, aby mistrz arcybiskupów wolno puścił, dobra metropolitalne pozwracał, króla osobiście przeprosił, koszta wojenne nagrodził. Mieszczanie zaś połowy Rigi i rycerstwo ziem arcybiskupich, przysięgę wierności księciu Wilhelmowi wykonają, traktat wolmarski zniesiony będzie a Krzystof meklemburski zostanie przy koadjutorstwie.

XV.

Inflanty w trudném położeniu, bo Moskwa im zagraża. Biskup dorpacki się jéj okupuje, a mistrz zawiera przymierze z Zygmuntem Augustem przeciw Moskwie, która bierze w opiekę kościoły katolickie i cerkwie ruskie. Car nasyła wojsko pod Tatarem Sigalcyem i zdobywa Narwę, bierze Dorpat, łupi mieszkańców. Car bierze tytuł pana i księcia Inflant, mistrz Fürstenberg umiera w więzieniu. Mistrz Kettler w Krakowie prosi o pomoc Polaków, ale napróżno, w Wilnie dopiero poddaje się pod opiekę króla polskiego. Dania i Szwecia także korzystają z upadku Inflant, i osadzają swem wojskiem niektóre okręgi. Kettler nalega o pomoc czynną króla polskiego, którą Polacy przyrzekają pod warunkiem wcielenia Inflant do Polski i Litwy. Układ w téj mierze spisany d. 28 Listop. 1561 r. Mistrz Kettler składa habit krzyżacki i zostaje księciem lennym Kurlandyi i hrabią Semigalii a gubernatorem dożywotnim Inflant królewskich. Inflanty na piśmie dostały się Litwie i Polsce, ale rzeczywiście Moskwa, Litwa, Dania i Szwecja trzymają, co kto zabrał.

Zakon inflancki rozprzężony przez nowe zasady religijne, otoczony przemożnemi państwami, codzień w trudniejszém był położeniu. Przychodziła też wieść za wieścią, że ziemie wkrótce zagrożone będą od Moskwy, lubo biskup dorpatski uległ i dał się nakłonić carowi do małego okupu, w myśli, że się ta rzecz późniéj inaczéj ułoży. Mistrz ważył rzeczy na wszystkie strony, ale mu zawsze wypadało, że trzeba się o kogoś za granicą oprzeć, a najlepiéj będzie o Zygmunta Augusta i z nim tego samego dnia co zrobił zgodę, zawarł zaraz

przymierze zaczepne i odporne przeciw Moskwie*) Car dowiedziawszy się o tém jakkolwiek z Polską miał rozejm na lat pięć a z Inflantami na lat dwanaście, chciał spiesznie i zaraz popróbować swoich sił i z królem i z mistrzem, a w skutek tego posłał żądanie do biskupa dorpatskiego o haracz większy; domagał się, aby stany inflanckie odbudowały cerkwie ruskie, zniweczone przez fanatyków lutherskich w miastach Ridze, Rewlu i Dorpacie, a pewnie dla wygody kupców moskiewskich i małéj liczby ludu ruskiego utrzymywane. Brał również w opiekę poburzone kościoły katolickie, przez co siał wielką nienawiść pomiędzy stronnictwami religijnemi. Nadewszystko zaś domagał się, żeby jazda inflancka w Niemczech najęta, natychmiast była rozpuszczoną. Gdy i temu ostatniemu warunkowi zadosyć uczyniono, zaczął żądać wynagrodzeń pieniężnych za jakieś szkody wyrojone, źle się obchodził z posłami inflanckiemi, a potém zaraz nasłał czterdzieści tysięcy Moskali pod Sigaleyem Tatarem, którzy z początkiem r. 1558 dopuszczali się niesłychanych okrucieństw: z kobiet wnętrzności snuli, dzieci na kołki od płotów zatykali. Niemiał atoli w Inflantach kto wystąpić na obronę kraju, bo jakiś bogaty radzca ziemski odprawował długie i huczne wesele w Rewlu, na którém dokazywali wszyscy najznakomitsi rycerze i świeccy i zakonni. Opuściło wprawdzie wojsko cara Inflanty, ale stanęło tuż przy granicy pod Iwangrodem i ciągle odgrażało nowemi napadami. Stany inflanckie żebrały pokoju, ofiarowały pieniądze ale napróżno; znowu weszło wojsko moskiewskie i zdobyło miasto portowe Narew. To był ważny wypadek dla Moskwy, bo jéj otworzył przystęp do morza baltyckiego, daleko lepszy jak miała przez Iwangrod. Z innych miejsc warownych w pobliżu Narwi leżących jak z Wesenberga, Neuschlossu i Tholsburga wojska zakonne, przód pouciekały nim były zagrożonemi.

Po téj wyprawie Moskale przywiedli do skutku tegoż roku trzecią w miesiącu Czerwcu, a to z wojskiem dochodzącém ośmdziesiąt tysięcy**). U Neuhausa zamku biskupa dor-

*) Dnia 14 Września 1557. Dogiel Codex diplom. Tom V docum CXXVIII sub Livonia anno 1557.

**) Opis téj wojny moskiewskiéj znajduje się także w III tomie zbioru hist. polskich Pistoriusa.

patskiego, Krzyżacy robili przeszkodę podjazdami, ale bezskuteczną, a Moskale zająwszy go przez układy, uderzyli na Dorpat. Tam zepsutym a fanatycznym mieszczanom, były ważniejsze ich domowe zatargi niż srogi wróg: lutrzy zaczęli się kłócić z katolikami, że im wierzyć niemożna i wśród najniebezpieczniejszego oblężenia znaglali ich pogróżkami wymordowania do zmiany religii.

Tymczasem Moskwa korzystając z mgły, okopywała się u bramy świętego Jędrzeja, a po trzydniowéj pracy, rozpoczęła rzęsistą kanonadę. Rada miejska ustraszona pomimo wzbraniania biskupa i dowódzcy jego wojsk, posłała oświadczenie że się poddadzą, byle mieli zapewnione prawa nowych zasad religijnych i własności, tudzież, że każdemu przy zajęciu miasta wolno będzie odejść. Moskale przystali na te warunki, lecz je złamali przez to, iż poimali biskupa i naprzód do Falkenau a potém w głąb swego kraju odesłali. Dowódzca moskiewski Tatarzyn Sigaley, nietylko pobrał skarby duchownym, szlachcie, kupcom, ale kazał groby otwierać i umarłych z kosztowności i ubiorów odzierać. Sięgały moskiewskie podjazdy do Rewla i Rigi Odtąd car przybrał tytuł pana i księcia Inflant, a wysłał usprawiedliwienie do cesarza Ferdynanda i do króla Zygmunta Augusta, że wojuje tylko przeciw niegodziwym heretykom, którzy cerkwie ruskie i kościoły katolickie zbezcześcili i w niwecz poobracali; upomina się prawnéj daniny od biskupa dorpatskiego, a daje opiekę handlowi swoich krajów przez Inflanty niepokojonemu.

Mistrz Fürstenberg który uznawał zasady lutherskie, lubo już złożył urząd, był wzięty od Moskali z zamkiem Felinem, a uwieziony skończył życie w więzieniu. Jego koadjutor i następca Gotthard Kettler niewierząc od dawna w niepodległość Inflant i zmierzając do ich połączenia z Polską, toczył tę ciężką wojnę z Iwanem w któréj handel Niemiec z Moskwą prowadzony dawniéj przez Rewel i Rigę całkiem ustał. Lubeczanie atoli jako kupcy, niepytając się o nic więcéj jak o zarobek, obrócili się z swym składem do Narwy portu inflanckiego, ale już przez Moskali wziętego i dostawiali im nawet broni i amunicyi. Mistrz Kettler żalił się o to u rzeszy, w skutek czego Lubeczanie otrzymali rozkaz cesarski do zaniechania wszelkich podobnych ścisłości z nieprzyjacielem całego narodu

niemieckiego. Nadto Ferdynand wezwał Gustawa I króla szwedzkiego, aby jako potężny pan na morzu baltyckiém, przeszkodził temu niegodziwemu handlowi. Gdy Gustaw już wiekiem przyciśnięty, własnemi sprawami zakłopotany, nieuczynił wezwaniu zadosyć, wtedy Kettler na współkę z miastem Rewlem, uzbroili statki i zaczęli chwytać sami Lubeczanów. Znowu więc Lubeczanie skarzyli do cesarza, że nietylko upadają przez zatrzymanie handlu z Moskwą, lecz zbyt wielkie odnoszą straty od Inflantczyków na morzu. Cesarz dozwolił im więc tego handlu, byle się tylko do uzbrojenia Moskwy nieprzyczyniali i zalecił mistrzowi, aby Lubeczanom szkody ponagradzał. Skarząc mistrz Kettler dawniéj przeciw Lubeczanom, a mianowicie na zjeździe augsburskim (r. 1559) domagał się był także pomocy od cesarza Ferdynanda i rzeszy przeciw carowi, lecz mu odpowiedziano, że dla powikłanych przez zatargi religijne spraw niemieckich, niczego więcéj jak sto tysięcy złotych na najęcie wojska spodziewać się niemoże, co wreszcie lubo było tak małoznaczącą summą, że jéj poseł mistrza ani przyjąć niechciał, przecież cesarstwo niemieckie i na nią niebyło w stanie się zebrać.

Tymczasem car ogromném wojskiem zagroził Rigę, ale za nadejściem wiadomości o najętéj w Niemczech jeździe, którą prowadził książę Krzystof arcybiskup koadjutor, a któréj liczbę podawano daleko znaczniéj niż była rzeczywiście, cofnął swe siły za granicę.

Mistrz porozumiawszy się należycie przez Mikołaja Janowicza Radziwiłła i innych panów litewskich ze Zygmuntem Augustem, zgromadzone stany inflanckie zagaił: że kraj stoi nad przepaścią, obronić się niepotrafi, ma tylko porę mścić się, ale w téj zemście tylko śmierci trzeba szukać. Srogi wróg nie samą śmierć chce rozsiewać, ale sili swą myśl, jakby tę śmierć powoli, w mękach do skutku przywodzić. Cesarz nic Inflantom pomódz nie jest w stanie. Lubeczanie przez handel z Moskwą, wyraźnie im szkodzą, król szwedzki zamiast bronić, także zagraża. Na uratowanie wolności kraju niemasz sposobu, trzeba się poddać jakiemu sąsiedniemu mocarstwu: chodzi tylko o wybór.

Rycerstwo po większéj części mówiło o Szwecyi albo Danii; duchowieństwo zaś niby jeszcze katolickie, skłaniało

się na stronę Polski. Występowali luthrzy ze zarzutem, iż król polski zawarł z Inflantami przymierze zaczepne i odporne, jednakże z posiłkami wybrać się niejest w stanie, więc i w przyszłości należytéj obrony ubezpieczać niepotrafi. Gdy atoli wzięto na uwagę, że kraje zakonu krzyżackiego w Prusach swemi stosunkami historyą ściśle z Inflantami powiązane, są pod władzą króla polskiego, że w Polsce także się krzewią nowe zasady religijne, że w tym kraju wolność rycerska do najwyższego wyniesiona stopnia, a miejska także nieponiżona, że w układach pod Pozwolem, już się bardzo do Polski zbliżono, że car, którego władza nie na chrześcijańskich opiera się zasadach, szeroko granicząc z Litwą, najlepiéj przez nią może być trzymany na wodzy, że wreszcie panujący Zygmunt August choć niezrywa z kościołem, nic jednakże przeciw tym niema, którzy z nim zerwali: wyrobiło się zdanie przeważne i prawie ogólne, iż trzeba z Polską wejść w nowe układy i z nią się w jednę Rzeczpospolitą połączyć. W skutek tego sam Kettler udał się do Krakowa. Królowi podobało się takie spełnienie dawnych jego życzeń, lecz panowie polscy którzy pragnęli tylko szczęścia domowego i pokoju do robienia majątków, przewidując z Moskwą wojnę, kiwali głowami nad żądaniem Inflant. Zygmunt August niemogąc nic stanowczego wyrzec w imieniu Polski, pomyślał o Litwie i oświadczył Kettlerowi, że go w Wilnie oczekiwać będzie.

Do Wilna z mistrzem przybyli obadwa książęta arcybiskupi, tudzież inni panowie inflantcy i z królem i panami litewskimi mówili nie o połączeniu z Polską lecz z Litwą, a dowodzili, że wpuszczać cara do Inflant i w nich pozwolić mu się rozgoszczać, jest to Litwę wystawiać na jatki i pod cara władzę je poddawać. Po rozbiorach rzeczy, w kołowodach na wszystkie strony, stanęło nakoniec, że król siłami litewskiemi poniesie pomoc Inflantom i obejmie nad niemi rządy. Mistrz zaraz z Wilna pod dniem ostatniego Sierpnia r. 1559 wydał manifest, w którym powiedziawszy o srogiém najściu kraju swego przez Iwana, oświadcza, że się poddaje pod opiekę i obronę króla polskiego, a zwłaszcza przeciw Moskwie, bez nadwerężenia praw cesarza, jako pana swego. We wynagrodzeniu zaś królowi polskiemu oddaje okręgi i dobra począwszy od Druji całe Ponaddziwnie pod Aszerad włącznie; daléj

Bowsk i wszystkie włości do niego należące, a w podobny sposób Rossiten, Lucen, Dunaburg i Seelburg. Okręgi te i włości po wojnie z Moskwą mistrz będzie mógł wykupić za sześć kroć sto tysięcy złotych licząc po dwadzieścia cztery grosze na złoty, a gdyby do wojny nieprzyszło, to i za mniejszą summę*).

Król przyrzeka dochowywać wszelkich przywilejów z dawnego czasu mieszkańcom służących, zostawić religią z obrządkami tak jak weszła w obyczaj**). Władzę sądową będą sprawowali jego urzędnicy, lecz według ustaw krajowych. W zamkach podczas wojny przeciw Moskwie dowódzcy oddziałów królewskich mają wspólnie rządzić z naczelnikami miejscowymi. Zdobyte kraje na carze, ale takie tylko, które nigdy nie należały do Litwy, pójdą w połowie do króla, a w połowie do mistrza.

Mistrz niebył panem całych Inflant, uczynił to zatém tylko co do swoich posiadłości, a arcybiskup Wilhelm także co do swoich i oddał w zastaw dwa swoje zamki a mianowicie Marienhauss i Lenward oraz dwa dwory Loban i Birsen z prawem wykupienia ich za sto tysięcy złotych. Mistrz i arcybiskup poczytywali się za tych co mogą wszystkiém rozporządzać, jednakże drudzy biskupi i miasta byli innego zdania i jak to rzecz zwykła w chwilach rozprzężenia wszelkiego społeczeństwa, każdy radził tylko o sobie. Miasto estońskie Rewel z okręgami Harria i Wirlandya poddawały się same królowi duńskiemu Christiernowi III; wykonały mu nawet przysięgę wierności, ale on z obawy wojen niechciał się w nic wdawać a potém wkrótce umarł. Po jego śmierci młodszy syn Magnus książę holsztyński i slezwicki kupił sobie od Mauricego Wrangla biskupa rewelskiego, a od Jana Mönninghusena biskupa oeselskiego i kurlandzkiego wszystkie ich posiadłości i w Arensburgu na wyspie Oesel założył (r. 1559) sobie stolicę swego nowego państwa.

*) Inflanty przez Hilzena dokument pod r. 1559. Ziegenhorn. Staats-Recht der Grosherzogthümer Curland und Semgallen (Königsberg 1772). Beilage Num. 13.

**) Zygmunt August nieśmiał jeszcze powiedzieć, że obiecuje dawać opiekę wyznaniu Luthra, dla tego użyto wyrażenia Religionem apud nos usu receptam

Kiedy to połączenie Inflant z Litwą dochodziło do skutku, król szwedzki Erik XIV, niemógł zaprzestawać na samém przypatrywaniu się okiem zazdrosném, boby była mogła przeminąć dogodna pora. Życząc zaś sobie panowania nietylko nad Estonią ale nad całemi Inflantami, utrzymywał, że od wieków był także opiekunem arcybiskupa rigskiego*) i że mistrze zrządzali jego krajowi wiele szkód w statkach morskich i handlu. Z Rewlanami zaś, tudzież miastami i rycerstwem okręgu Harrii, którzy dawniéj poddawali się pod panowanie Danii, szukał przyjacielskiego porozumienia. Stosunki, obyczaje, handel morski, wspomnienia historyczne, prawie te same co we Finlandyi naówczas prowincyi szwedzkiéj, łączyły Estończyków daleko bardziéj ze Szwecyą niż z Polską i Litwą; drzeli zaś ze strachu na samą myśl dostania się pod Moskwę aż na koniec wypowiedzieli posłuszeństwo mistrzowi Kettlerowi do Polski całkiem nakłonionemu, a wykonali przysięgę wierności Erikowi XIV, który wziął na siebie obowiązek bronienia od srogich wojen i okrucieństw moskiewskich**) Harrii, Wirlandyi i Gervenlandyi, to jest wszystkich trzech okręgów estońskich, o tyle, o ile jeszcze nie były opanowane od Iwana. Larss Flemming jako gubernator zajął (r. 1560) wojskiem szwedzkiem miasto Rewel i jego zamek; stósownie zaś do rozkazu Erika gromadził z zagranicy zboże, zaopatrywał skarb miejski pieniędzmi, powprowadzał szlachtę w posiadanie różnych zamków i dóbr zakonnych.

Skoro markgraf Wilhelm arcybiskup rigski i Gotthard Kettler mistrz zakonu postrzegli, że z Rewla Szwecya nietylko Estonią, ale całe Inflanty zabierać będzie, zaczęli nalegać, aby Zygmunt August w skutek zawartéj ugody w Wilnie, dał im pomoc należytą. Wysłany naprzód Hieronim Chodkiewicz kasztelan trocki ze Żmudzinami i Litwą zawilejską, ale nawrócił do domu, podobno bez dosięgnięcia granic inflanckich. W ogóle nieszło jakoś z témi przyobiecanemi posiłkami, a nareszcie Zygmunt August nietaił mistrzowi i arcybiskupowi, iż o swoich własnych środkach, zwłaszcza, że już i tak od Moskwy zagrożony, nie jest nic w stanie przedsięwziąść; gdyby

*) Dogiel. Codex dipl. T. V docum. LV sub Livonia an 1366.
**) Dogiel T. V docum CXXXVII sub anno 1561.

atoli Inflanty nieprzestawały na samém używaniu jego opieki, połączyły się z narodami, nad którymi on panuje, to jest z Litwą i Polską, tak iżby były całkiém do obudwu wcielone, natenczas wzięliby się do oręża panowie, wsiadłoby na koń liczne rycerstwo i mogłyby okoliczności przybrać świetną postać. Arcybiskup i mistrz zakonu nie stawiali zawady i takiemu poddaniu całego kraju, byle utrzymać w swém ręku władzę lenną nad swemi posiadłościami.

Po tak zbliżoném porozumieniu Mikołaj Janowicz Radziwiłł wojewoda wileński, który mógł być lubionym w Inflantach, dla tego, że używał całéj swéj potęgi na szerzenie i obronę nowych zasad religijnych w Litwie, ruszył z jazdą najemną kilka tysięcy wynoszącą, a rozbiwszy obóz pod Rigą, zaczął prowadzić układy z arcybiskupem Wilhelmem, mistrzem i Rižanami o zupełne przyjęcie władzy króla polskiego i księcia litewskiego, która późniéj na sejmach będzie zamienioną w zjednoczenie z Polską i Litwą, a na wszelki przypadek przynajmniéj z Litwą. Rižanie stali przy tém, że ich miasto ma być uważane za zupełnie wolne i niepodległe, a nadto zastrzegli sobie, że król wyjedna aby byli zwolnieni od przysięgi wykonanéj koronie cesarskiéj, a niepodpadli reichsachtowi; że utrzymają się ich wszelkie prawa a głównie religijne. Rycerstwo inflanckie okazywało się skłonniejszém do zjednoczenia, lecz zastrzegało, że w razie niedotrzymania zobowiązań, czy ze strony Litwy, czy ze strony Polski układ nie będzie miał żadnéj mocy. Gdyby Litwa i Polska miały kiedyś przyjść do wojny między sobą, wtedy Inflanty pozostaną nautralnemi, a gdyby te państwa obrały sobie oddzielnych monarchów, to Inflantom będzie wolno zrobić wybór z którym narodem chcą trwać w połączeniu.

Tak więc olska chwytając się tego, że ma prawo z dawnych wieków dawania opieki arcybiskupowi rigskiemu, przyszła do przymierza z Inflantami, od przymierza do zobowiązania się względem ich obrony za wynagrodzeniem w zamkach i posiadłościach, a od tego zobowiązania do połączenia w jedno ciało.

W powyższy sposób urządziwszy sprawy Radziwiłł, przejeżdżał z jazdą swoją złożoną z Polaków, Rusinów, Tatarów i Turków przez Rigę, co ludowi sprawiało miłe widowisko,

a ludzi myślących nabawiało pewnéj trwogi. Zamku osadzić niedali jednakże Riżanie, ale go zatrzymali dla siebie.

W miesiącu Październiku r. 1561 zebrał się sejm litewski w Wilnie. Stanęli na nim arcybiskup Wilhelm, tudzież mistrz Kettler z radcami swemi, z deputowanymi od miast inflanckich i dnia 28 listopada spisali układ wcielenia całych Inflant do Polski i Litwy, lub przynajmniéj Litwy, bez względu na Moskwę, Szwecyą, Danią, podług umów przygotowanych należycie przez Radziwiłła, a z głównemi zastrzeżeniami, iż król wyrobi zezwolenie cesarza, iż wyznanie augsburskie będzie utrzymane, przywileje i prawa stanów jakoli osób niedoznają w niczém nadwerężenia, Kettler zostanie dziedzicznym księciem Kurlandyi, jako lennik polski z prawem bicia monety; urzędy w Inflantach pójdą w ręce tylko krajowców rodu niemieckiego, sejmy inflanckie jako prowincyalne, odzierzą się przy swéj władzy; król dołoży starania, aby książę Magnus nie domagał się posiadłości biskupstwa kurlandzkiego czyli piltińskiego, które dawniéj był kupił. W Rydze zaś ma zasiadać senat z panów inflanckich jako władza najwyższa sądowa, a do niego pójdą apelacye i z Kurlandyi. Co z krajów inflanckich znajduje się w ręku obcém, to po odzyskaniu będzie należało do Polski i Litwy. Żydzi niedostaną pozwolenia na handel w Inflantach i t. d. *)

Całemu temu zjednoczeniu sprzeciwiał się arcybiskup koadjutor Krzystof: niebrał udziału do układu, a nawet pojechał do cesarza z użaleniami; późniéj czepiał się Szwedów, aby za ich pomocą, coś także dla siebie z Inflant urwać.

Po ułożeniu w ten sposób zjednoczenia z Litwą i Polską, ale zawsze jednostronnie, bo panowie polscy z obawy wojen z Moskwą i Szwecyą o niczém podobnem ani słuchać niechcieli i dla tego na sejm polski téj sprawy nie wtaczano, zjechał powtórnie Mikołaj Janowicz Radziwił już jako komissarz królewski do Rigi, wręczył stanom na ratuszu dokumenta ze zobowiązaniami królewskiemi, a mistrz Kettler w dniu 5 Marca r. 1562 złożywszy ze znakomitszymi urzędnikami habit krzyżacki, wydał godła zakonne krzyż i pieczęć, tudzież

*) Dogiel Codex diplom. Tom. V. Livonia docum CXXXVIII et sequentia sub anno 1561.

dyplomata od cesarzy i inne papiery, a nakoniec klucze zamku i miasta Rigi, Po skończeniu tego obrzędu, Radziwił ogłosił Kettlera lennym księciem Kurlandyi i hrabią Semigalii; nazajutrz zaś, jako dożywotniemu gubernatorowi Inflant królewskich, zdał rządy kraju.

Tym tedy sposobem reszta państwa krzyżackiego na piśmie dostała się Litwie i Polsce, ale rzeczywiście poszła na podział pomiędzy Moskwę, Litwę, księcia slezwickiego i holsztyńskiego Magnusa jako lennika Danii oraz Szwecyą, jednakże nie na mocy wspólnego traktatu pomiędzy temi mocarstwami, lecz częścią przez zdobycie, częścią przez zezwolenie władz krajowych. Prawo Polski do Inflant było najsłuszniejsze i rzeczywistem prawem, bo stało na dobrowolnym układzie i pod warunkami ówczesnéj równości, braterskiego zjednoczenia, lecz każde państwo które weszło w posiadanie jakiéj cząstki Inflant uważało swój tytuł posiadania za prawniejszy, każde jeżeli nie całych Inflant, to większéj z niego chciało części i stąd każde z czterech, stało po nieprzyjacielsku naprzeciw trzech innych; najmniéj jeszcze było podobieństwa do wojny pomiędzy księciem slewickiem czyli Danią a Litwą, największa zaś gotowość pomiędzy Moskwą a Litwą, już i tak skądinąd zakłóconemi. Dla tego też nim przystąpimy do opisu co Zygmunt August przedsięwziął po zawarciu układów o całe Inflanty, trzeba nam rzecz wyłożyć o stosunku Litwy do Moskwy.

XVI.

Spór Moskwy z Polską o granice za Iwana Wasilewicza II i o tytuł cara. Po długich rokowaniach rozejm do trzech lat przedłużono. Tyszkiewicz na posłuchaniu daje Iwanowi tytuł cara astrachańskiego, z czego tenże się cieszy, ale żąda przez poselstwo uznania tytułu cara. Naczelnik poselstwa polskiego oświadcza, że Zygmunt August zastósuje się, w miarę uznania innych monarchów Król donosi Iwanowi, że objął pod panowanie Inflanty. Ztąd nowe spory i rokowania poselstw bezskuteczne. —

Mówiliśmy powyżéj *) jak Hlebowicz r. 1536 z czterema innymi panami prowadził układy w Moskwie w celu za-

*) Księga piętnasta XXI.

warcia pokoju, lecz przywiódł do skutku tylko pięcioletni rozejm. Zygmunt stary po upływie tych pięć lat rozejmu znowu przez Hlebowicza i dwóch innych panów rozpoczął (r. 1541) zabiegi w Moskwie o wieczny pokój na przyzwoitych warunkach, a mianowicie, aby Smoleńsk ze zamkami siewierskimi Litwie zwrócono. Odbierał jednakże odpowiedź, że z tego nic nie będzie i żądano, aby jeńcy od obudwu stron jeszcze w niewoli trzymani głowa za głowę wymienieni byli, lubo Polacy więzili kniaziów i wielu bojarów, a Moskale po większéj części lud prosty litewski i polski, tak, iż wykup na korzyść króla przeważał wielką summą. Za powrotem do Wilna litewskich posłów, znaleźli się wkrótce moskiewscy i zaczęli umowy względem przedłużenia rozejmu, było atoli widoczna, iż chcieli jedynie wyrozumieć czy mogą zatrzymać grunta, które na granicach, nawet w czasie rozejmu pozabierano Litwie i że im tylko chodziło o wydostanie jakim korzystnym sposobem jeńców. Skończyło się tedy wszystko na umowie, że pojadą w lutym na granicę komisarze litewscy, którzy rozpoznają względem ról zabranych. Na zawiadomienie o tém przez umyślnego wysłannika odpowiedziano królowi z Moskwy, że śnieżysta pora do tego niestósowna i żądano odłożenia do lata. Upłynął rok na samém ugadzaniu się o czas, a upływał drugi nim z litewskiéj strony wstawili się w Siebieży jako komisarze do rozgraniczenia, dworzanie królewscy Jan Komajewski i Hleb Jesman. Chcieli oni wyjść o tysiąc kroków od zamku, ale moskiewscy pełnomocnicy żądali, aby miejscem spotkania była odległa wieś Wieczorka albo Wierzeja nieco bliższa. Powstały znowu odwoływania się i skargi do króla względem sporu o miejsce spotkania i niewiadomo jak się zakończyły, dosyć, że nie było ani pokoju, ani wojny pomiędzy Litwą a Moskwą aż do śmierci Zygmunta starego.

Już wtedy Iwan Wasilewicz II nie był pod opieką, lecz sam panował. Zygmunt August wyprawił na układy Stanisława Kiszkę wojewodę witepskiego z Komajewskim marszałkiem i Hlebem Jesmanem pisarzem. Pełnomocnicy carscy nietylko wszczynali spór względem granic, ale je aż pod Berezynę pociągać chcieli; nakoniec żądali przynajmniéj Połocka i Homla. Gdy przyszło do mowy względem wymiany jeńców,

Litwini domagali się w przydadku i zwrotu Czerniechowa; Moskale przytaczali, że to zbyt wielkie miasto, zwłaszcza, że jeńców już nie może być wielu, bo przez tak długi czas niewoli zapewne mnóstwo wymarło. Skończyło się wszystko znowu na przedłużeniu do pięciu lat rozejmu, ale gdy przyszło do piśmiennego opisu, posłowie litewscy niechcieli Iwanowi dawać tytułu cara, lecz tylko pozostać przy dawnym wielkiego kniazia, bo wyraz car lubo już powszechnie używany zakrawał niejako na cesarza. Niemcy inflanccy tłumaczyli go zawsze Kaiser: Moskalom był tak bardzo miły i liczyli, że go przez Europę przeprowadzą, a cara obok cesarza rzymskiego stawiać będą mogli. Po długich sporach, stanęło nareszcie przy tém, że Moskale w swojem zobowiązaniu piśmiennem przy „carze“ pozostaną, Litwini zaś po dawnemu wielkim kniaziem, pana Moskwy mianować będą. Gniewało to Iwana tak dalece, że oddawszy posłańcowi litewskiemu Maciejowi Giedroicowi list do Zygmunta Augusta, nienazywał go królem, lecz Gedroic stanąwszy na granicach litewskich, Moskalom co go odprowadzali, rzucił list, aby go napowrót wzięli. Przyszło pod rozbiór senatu litewskiego jak z tym tytułem postępować i większość była tego zdania żeby dla małéj rzeczy powodu do zatargów i wojny niezostawiać, lecz Horonostaj marszałek obstawał, że u Moskali z tytułów wzrasta potęga i dla praw urojonych podstawa; mówił zaś tak dowodnie, że wszystkich przekonał, iż tytuł cara dla istnienia Litwy niebezpieczny i wyrzekli, aby pod tym względem żadnéj nowości niedopuszczać.

Tymczasem dla wzajemnego strzeżenia granic obóz litewski był rozbity u Czerniechowa, a moskiewski u Kaniowa i Czerkas. W roku następnym (r. 1551) uchwalono, aby wojsko litewskie ciągle w tém miejscu stało, a na utrzymanie jego wyznaczono po pięć groszy poboru od jarzma wołów.

Zygmunt August dla okazania swéj większéj skłonności do pokoju, puścił dwóch kniaziów z niewoli, ale że Paweł Ostrowicki posłannik królewski, który ich odprowadzał, w rozmowie z Iwanem i król w liście swym tytułu cara wystrzegał się, przeto Iwan w odpowiedzi unikał także wyrazu „król„ i swą obrazę widocznie okazywał. Panowie litewscy bojąc się, aby z téj iskierki nie przyszło nakoniec do płomienia

wojennego, udawali się piśmiennie do rady moskiewskiéj i do metropolity z prośbą o przyczynienie się do wyprawienia z Moskwy wielkiego poselstwa, z którémby król względem pokoju mógł narady prowadzić. Metropolita odpowiedział, że jego urząd niema żadnéj styczności ze sprawami wojennemi, azatém niewłaściwie się do niego zgłaszano. Rada zaś moskiewska naprzód list odrzuciła, że Iwanowi tytułu cara nie przyznawał, a potém na mocy porozumienia z Iwanem dała odpowiedź, że jeżeli Litwini będą wymagali wprzód wielkiego poselstwa i odmawiali właściwego tytułu, to się pokoju nigdy niedoczekają. Oświadczyła daléj, że co do wysłania naprzód wielkiego poselstwa z Moskwy, odmawiano tego zaszczytu nawet papieżowi i cesarzowi rzymskiemu, a tytuł cara od zdobycia Kazanu należy się wielkim kniaziom moskiewskim. Poselstwo zaś wielkie litewskie byłoby daremném, jeżeliby miało z sobą list bez tytułu carskiego. Pomimo to Zygmunt August wyprawił Dowojnę wojewodę połockiego, Ostafiego Wołłowicza marszałka i Piotra Siemiaszkę pisarza litewskiego, którzy mieli posłuchanie u Iwana zasiadającego w pośród rady państwa. Że wyraz car był pomijany, nie przyjęto listu królewskiego, nie przypuszczano posłów do całowania ręki, ani ich nie zaszczycono zwykłemi darami. Kniaziowie i bojarowie moskiewscy, wyrzucali posłom, że z wielkim monarchą, u którego szukają przyjaźni, śmieją rozmawiać bez należytych tytułów, jakby z jakim prostym człowiekiem: jest to przecie umyślna obraza, która nareszcie zpowoduje krok nieprzyjacielski. Wszelkie uchybania poczynione poselstwu jedynie przez nie samo i przez króla wywołane; Moskwa znając się na swéj godności zniewolona okazywać urazę i nie może przyjąć innego sposobu postępowania. Czegoż Litwa ciśnie się daremnie z poselstwami, skoro ma już powiedziane, że bez tytułu cara, który jest uznawany i przez papieża i przez cesarza rzymskiego, nikt się z nią w układy wdawać nie będzie.

Posłowie litewscy odpowiadali, że ich ani listy, ani zwyczaje obcych panujących nie obchodzą. W ten sam sposób i temi zupełnie słowami jak od wieków było zwyczajem, witali wielkiego kniazia; żaden przodek Iwana niemiał nic przeciw temu. Iwan bez najmniejszego powodu usunął oznaki

uszanowania, które zwykle w Moskwie okazywano poselstwu litewskiemu, a ztąd dopuścił się nadwerężenia dawnych przymierz i przyjaźni. Lepiejby było zająć się zgodą i szczęściem ludów, krzywdami niesłusznie wyrządzanemi. Pomimo te tak ważne względy, skoro raz już wojewoda Kiszka skłaniał się do uznania tego tytułu, toby się nareszcie i teraz można nakłonić, ale to tylko w tym przypadku, gdyby Moskwa pozabierane w różny sposób prowincye litewskie, a zwłaszcza Smoleńsk zwrócić przyrzekła. Tytuł byłby drobnostką, gdyby wprzódy ułożono rzecz względem warunków pokoju, względem przywłaszczanych ziem, względem krzywd wzajemnie powyrządzanych.

Nic to wszystko nieskutkowało na Moskalach: oświadczyli nawet wprost, że wtedy tylko w układy wdawać się myślą, gdy naprzód będzie uznany tytuł, a daléj otrzymają upewnienie, że o zwrocie zabranego kraju, ani do wzmianki nie przyjdzie. Odjechało więc poselstwo nic nie sprawiwszy, kiedy w drodze dopędził je goniec moskiewski ze zawiadomieniem, iż Iwan przy trudnościach tak wielkich do zawarcia pokoju, przystałby jednakże na przedłużenie rozejmu do czasu krótkiego. Nawróciło poselstwo, a wiedząc że Moskwie potrzebne bezpieczeństwo od Litwy dla zatargów z Tatarami astrachańskiemi, tak długo się targowało, dopókąd nieprzystała na wyznaczenie komisarzy mających ustanowić wynagrodzenie za krzywdy zrządzone koło Siebieży, poczém rozejm do trzech lat przedłużono.

W następnym r. 1553 przybył poseł moskiewski do Wilna względem zatwierdzenia owego rozejmu, a zarazem i względem tytułu cara. Dano mu odpowiedź, że cesarz a car za jedno brane być nie mogą, bo pierwszy wyraz znaczy naczelnika chrześciańskiego, a drugi jest od mahometanów przejęty. Król szanuje wielkich kniaziów jako braci i dla tego nie może im ubliżać przez przydawanie tytułu mahometańskiego. Wzięło poselstwo tylko ustną odpowiedź, bo listu bez tytułu cara ani dotknąć nie chciało.

Na sejm lubelski (r. 1554) zjechał znowu poseł Iwana ale bez wszelkiego pisma, aby uniknąć wyrazu króla. Wprowadzony na posiedzenie senatu oświadczył, że ma jedynie donieść Zygmuntowi Augustowi jako przyjacielowi carskiemu

radosną wiadomość o odniesieniu zupełnego zwycięstwa nad Tatarami astrachańskimi. Odpowiedziano od tronu, że niema to być pociechą tylko dla Iwana i króla, lecz dla całego świata chrześciańskiego, bo wywalczono znaczną prowincyą z rąk mahometańskich; wyśle też król niezadługo poselstwo do Moskwy w celu naradzenia się z Iwanem w sprawie ogólnéj chrześciaństwa. Jakoż nie długo pojechał Tyszkiewicz, a lubo nie miał żadnego listu przecież na posłuchaniu dawał Iwanowi tytuł cara astrachańskiego. Pocieszny Moskal zaczął się rozwodzić, jak on serdecznie sobie tego życzy, aby na współkę z królem mógł poodbierać wszystkie ziemie europejskie niewiernym Tatarom i w pień ich powycinać, albo przynajmniéj postawić pod władzę chrześciańską; pozwolił co nie było obyczajem u Moskwy, aby Tyszkiewicz z każdym człowiekiem, z którym będzie uważał za rzecz słuszną, porozumiał się względem swego polecenia. Tyszkiewicz poszedł naprzód do metropolity, lecz ten tłumaczył się, że jemu nawet z carem nie wolno się wdawać w rozbiory względem żadnych spraw politycznych. Kniaziowie zaś i bojarowie odpowiadali, że za litewskiemi wnioskami tak długo przemawiać nie mogą, dopókąd od senatu litewskiego do tego wezwani nie będą. Za powrotem więc Tyszkiewicza do Wilna senat napisał do panów moskiewskich, aby przedłużono na nowo rozejm i zajęto się na dobre układami co do tytułu Iwana i co do wiecznego pokoju. Metropolita w imieniu panów moskiewskich nadesłał pisma cesarza Maximiliana I i sułtana tureckiego Solimana, w których wielkim kniaziom moskiewskim przydawano tytuł carów; dziwił się skąd Zygmunt August nie chce brać uwagi na zdobycie Kazanu i Astrachanu, które jest podstawą tego tytułu; o rozejmie zaś ani wiecznym pokoju wcale nie wspomniał. Wyprawiono tedy z Wilna we wielkiem poselstwie pod przewództwem Stefana kniazia na Zbarażu wojewody połockiego, Iwana Szymkowicza marszałka, Wacława Mikołajewicza pisarza litewskiego i Pawła Sokolińskiego kniazia na Drucku. Gdy po odbyciu zwykłych powitań oświadczono, że poselstwo chce rozpocząć układy o pokój, Moskale odpowiedzieli, iż car pokoju nadewszystko sobie życzy, ale gdy tytułu należnego nie odbiera w nic się wdawać nie może. Dodali, że też jedna nowa

znalazła się jeszcze przeszkoda, a mianowicie, że król podburzał Tatarów do wojny przeciw Moskwie. Naczelnik poselstwa odpowiedział, że Tatarzy podburzania niepotrzebują, bo najazdy są ich rzemiosłem; że od króla tak bardzo zależeć niemogą, bo ciągle napadają i Litwę. Co do tytułu Zygmunt August zastósuje się w miarę uznania innych monarchów i będzie to przedmiotem oddzielnego poselstwa.

Odebrawszy zawiadomienie, że panowie moskiewscy mają stósowne polecenia, zeszło się poselstwo litewskie z nimi i umówiło znowu sześcioletni rozejm, który jednakże dopiero przez posłów moskiewskich w Wilnie miał być zawartym.

Iwan wojował był niedawno we Finlandyi przeciw Gustawowi Wazie królowi szwedzkiemu, a nawet od niego pod miastem Viburgiem, które oblegał, wielką odniósł klęskę. Zygmunt August mając podówczas już na myśli wcielenie Inflant, chciał przywieśdź do skutku zgodę pomiędzy nimi i w tym względzie Iwanowi przedstawienia czynił. Atoli Iwan, który wtedy także o całych Inflantach myślał, i w tym celu na wojnę się gotował, niedawszy żadnéj odpowiedzi, co do układu ze Szwedami, namawiał Zygmunta Augusta do przymierza z sobą przeciw wspólnemu i srogiemu nieprzyjacielowi Tatarom. Chciał wywieśdź siły Litwy i Polski na południe do morza czarnego, aby mu niemogły przeszkadzać na północy u zatoki finickiéj i morza baltyckiego. Znano się jednakże na tém i dano odpowiedź, że król bardzo podziela ten zamiar, ale przewiduje, że panowie polscy i litewscy z obawy, iż zaczepienie Tatarów wywołałoby do wojny silną potęgę turecką, na żaden sposób nakłonić się niedadzą. Pomimo to nadjadą do Moskwy posłowie rozpatrzą się bliżéj w rzeczy i powiedzą, co się da zrobić. Udali się rzeczywiście Łukasz Haraburda pisarz litewski i Jan Wilczek konjuszy województwa wileńskiego, lecz nic niesprawili, ani téż Moskwy do poselstwa wielkiego nienakłonili. Nakoniec Zygmunt przedsięwziął ową wyprawę do Inflant pod Pozwol, w któréj wydostał z więzienia arcybiskupów księcia Wilhelma brandenburskiego i księcia Krzystofa meklemburskiego, a posłał do Moskwy na układy Tyszkiewicza wojewodę podlaskiego, Mikołaja Poszuszwińskiego marszałka, Jana Hayko pisarza litewskiego. Gdy posłowie

litewscy spomnieli o zwrocie Siebieży i Smoleńska Iwan oburzony zamiarami Zygmunta Augusta i Litwy względem Inflant kazał odpowiedzieć, że owszem on żąda wszystkich ruskich ziem, które jeszcze w posiadaniu Litwy zostają. Inflantczykom darmo Zygmunt August opiekę przyrzeka, bo to jest także kraj ruski, a do tego odmawiali należnéj daniny i dopuszczali się świętokradztwa na cerkwiach. Poselstwo litewskie widząc, że nie ma nic do czynienia, opuściło Moskwę. Po niejakim czasie nadjechał do króla poseł moskiewski, nibyto z jakiemiś zażaleniami o dawne krzywdy na pograniczach, a właściwie, aby złożył list, w którym Iwan, że już był miał w swém ręku biskupa dorpatskiego i jego stolicę, panem się Inflant mianował.

Po zawarciu powyżéj opisanych układów w Wilnie z Gothardem Kettlerem mistrzem i księciem Wilhelmem arcybiskupem, oczywiście już gotów do wojny przeciw Moskwie, prawie po dwudziesto czteroletnim rozejmie doniósł król Iwanowi przez Marcina Wołodkiewicza pisarza litewskiego, że objął pod panowanie Inflanty.

Iwan w odpowiedzi kazał napisać, iż osłupiał na otrzymane doniesienie, bo przecież wiadomo światu, że przed wielu wiekami nim Inflanty dostały się pod władzę duńską, to już uznawały książąt moskiewskich; nic one od monarchów kościoła rzymskiego niemają, prócz księży i nauczycieli języka łacińskiego. Moskwa zabierała się na świętą wyprawę przeciw Tatarom, a tu ją król w jéj prawach niepokoi, zamki inflanckie swemi załogami osadza, i nie myśli się nakłonić do ofiarowanego sobie rozejmu.

Prócz tego listu niezgodnego z historyą dawniéjszą Inflant, Iwan, aby Litwę jakimkolwiek sposobem uśpić, ponieważ niedawno był owdowiał, żądał w małżeństwo któréjkolwiek z siostr królewskich.

Zygmunt August wiedząc dobrze, że do małżeństwa nieprzyjdzie, dla przeciągania rzeczy, posłał trzech panów do Moskwy, niby dla bliższego porozumienia się w tym względzie, a ci umówili, że wielkie poselstwa zjadą się na granicach. Wyprawił tedy król we wielkim poselstwie Jana Szymkowicza, Jana Hayko i Marcina Wołodkowicza. Mieli zaś polecenie układy względem małżeństwa rozpoczynać w saméj

tylko Moskwie; nieruszać się z granicy dopókądby nieułatwili zatargów o krzywdy pograniczne i o sprawę inflancką.

Poselstwo moskiewskie przybywszy na granicę, zaraz przy powitaniu w imieniu Iwana, wystąpiło z zarzutem, że król sobie nawet w obecnych układach pozwala nieprzestrzegać dawnych obyczajów, bo we wielkim poselstwie nieprzysłał nikogo z pierwszych panów, lubo był względem tego wyraźnie napomniony; niewłaściwem wmięszaniem się do Inflant naruszył moskiewskie dobre chęci względem pokoju, a dla tego zniewoleni rozpocząć układy względem małżeństwa nie w mieście stołecznem Moskwie. Szymkowicz naczelnik poselstwa odpowiedział: że szlachta litewska nietaksuje się podług dochodu ani dostatków, bo w Litwie wszystka szlachta ma równe prawa i jest sobie równa. Może jednak dodać, że jako marszałek*) ma sam niepośledne miejsce w senacie, a jego obadwa towarzysze wysoką godność pisarzy litewskich dzierzą. Grubo się więc myli kto sądzi, że poselstwo niejest z dosyć znakomitych ludzi złożone. Co do mającego się zawięzywać powinowactwa układy niemogą być z przyjmowaniem nowego obyczaju gdzieindziéj, jak w saméj stolicy prowadzone. Ponieważ atoli tylu już pełnomocników litewskich nadaremnie do Moskwy zjeżdżało, przeto niniejsze poselstwo niechciałoby jeszcze przysparzać liczby tych bezskutecznych podróży, ale przez porozumienia względem innych przedmiotów, doświadczyć czego się spodziewać może, a naprzód żąda zwrotu Siebieży i Smoleńska nieprawnie zabranych. Moskale odparli, że miasta te z ziemiami swemi w dawniejszych wiekach do Rusi należały, Litwa je dzierzyła jako zagarnione, a Moskwa tylko odebrała. Obiedwie atoli strony myślały jedynie o zwłoce, niemogło przyjść do żadnego porozumienia i zaraz z granicy rozjechały się poselstwa.

Było tedy rzeczą widoczną, że wojna wybuchnie: w Litwie już daleko zaszły przygotowania, ale król z przyrodzenia skłonny do odwłoki, jeszcze kazał jechać do Moskwy Michałowi Haraburdzie z oświadczeniem, że gotów przysłać poselstwo względem pokoju, jeżeli będą wstrzymane kroki nie-

*) Marszałków ile się zdaje bywało wtedy w Litwie więcéj niż dwóch, a jak tu widać należeli do radców wielkiego księcia.

przyjacielskie w Inflantach. Iwan przyrzekł to natychmiast, ale o dotrzymaniu ani nie myślał.

XVII.

Iwan oblega Kieś w Inflantach. Mikołaj Radziwiłł id ie do Inflant i wysyła Jerzego Tyszkiewicza na pustoszenie ziem moskiewskich. Następnego roku (1562) wyruszył przeciw Moskwie Grzegórz Chodkiewicz. Stawa zawieszenie broni między wojskami. Król zgadza się, aby panowie wyrozumieli zamiary Moskwy. Znoszą się w téj mierze z metropolitą i panami moskiewskimi.

Powoli rozpoczynały się coraz większe zaczepki i tak że strony Moskwy jak Litwy: pustoszono sobie wzajemnie włości aż wojska litewskie ruszyły ku Inflantom (r. 1560): naprzód Hieronim Chodkiewicz kasztelan wileński ze Żmudzinami i szlachtą zawilijską; za nim pociągali z najemnikami pułkownicy Jerzy Zenowicz, Jan Chodkiewicz stolnik litewski, Alexander kniaź Połubieński i z rozmaitemi znakomitymi panami i rotmistrzami. Moskwa nie tylko odstąpiła od oblężenia Kiesi (Wenden) stolicy mistrza, ale cofała się ciągle. Ucieszona szlachta litewska pomyślnym skutkiem wojny, a bez widzenia nieprzyjaciela, nawróciła do domu, tylko Połubieński został dla zasłaniania granic inflanckich i litewskich jakoż dwa oddziały moskiewskie w tyle zostawione, szczęśliwie poraził.

W następnym roku, kiedy Litwa znowu do boju w pogotowiu stała, Zygmunt August posłał do Moskwy Korsaka z wyrzekaniem w liście, że mu przyszło wziąść się do oręża dla tego, że Iwan mimo obietnicy, iż zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich w Inflantach, Kieś ciągle oblegał. Nie zaszły jeszcze rzeczy tak daleko, aby pokój nie miał się dać ustalić, jeżeli tylko Moskwa postawi, albo przyjmie słuszne warunki. Iwan atoli nieskłaniał się do zgody; miał nadzieję, że do całych Inflant przyjść potrafi. Grubo królowi w liście zarzut uczynił, że Szwedów i Tatarów przeciw Moskwie podusza, a list jego do hana pisany, w kopii mu przyłączył. Udawanie się panów litewskich do kniaziów i bojarów moskiewskich a w szczególności Ostafiego Wołłowicza do Iwana Wiskowatego znakomitego dostojnika moskiewskiego o na-

kłonienie cara do zgody z królem, żadnego nie odniosło skutku.

Mikołaj Jurewicz Radziwiłł wojewoda trocki ruszył ku Dźwinie, a odesławszy bokiem na pustoszenie ziem moskiewskich Jerzego Tyszkiewicza, sam wkroczył do Inflant i pominąwszy Rigę zbliżył się pod zamek Tarwast trzymany przez Moskali a po dwudziestu dniach pracy podciągnąwszy miny pod same mury i złamawszy je działami, przystąpił do szturmu. Moskwa mieczem i siekierami broniła przystępu i byłaby się zdołała oprzeć, tylko że Wolmiński kopijników rotmistrz kazał swoim zesieść z koni i pieszo kopijami natrzeć. Wzięto zamek bez poniesienia znacznéj szkody. Po zajęciu i opuszczeniu Tarwastu, Radziwiłł ciągnął daléj na północ ku Estonii a Moskale, którym dowodzili Gliński i Serebrianoj porazili jeden jego oddział pod Parnawą. Wciągu tych wypadków zbierał się ów sejm wileński, na którym Kettler i Wilhelm brandenburgski poddali Litwie Inflanty, a następnie w Ridze rozwiązano zakon krzyżacki, ustanowiono senat i Kettler odebrał Kurlandyą jako książę lenny, a resztę kraju jako gubernator z ramienia Zygmunta Augusta. Ponieważ Radziwiłł wojewoda trocki wrócił z wyprawy, zostawiwszy tylko małe załogi w zamkach inflanckich, przeto na jego miejsce w roku następnym (1562) wyruszył przeciw Moskwie Grzegórz Chodkiewicz kasztelan trocki, hetman polny litewski i po Inflantach jak Litwie zachodziły drobne utarczki. Moskwa spaliła przedmieścia Witepska, napadła Dąbrownę, Orszę, Kopyść; przepłaszał ją u Dniepru Filo Kmita Czarnobylski wspierany Kozakami i Tatarami trzymanymi na żołdzie przez Kostantyna Wasila z Ostroga, jak się to poniżéj opowie, jednakże jego utarczki choć bardzo chlubne, skoro drobne nie mogły przynieść ważnego skutku. Nareszcie Chodkiewicz przeszedł Dzwinę, a rozbiwszy swój obóz w Inflantach, napisał do dowódzcy moskiewskiego w Dorpacie, że król pragnie pokoju, czyliby on nie mógł nakłonić swego pana do przyjacielskiego porozumienia. Wojewoda odpowiedział, że uczyni co będzie w jego mocy, ma zaś doniesienia z Moskwy, że Iwan i z własnéj pobudki i z namowy swych panów, życzy sobie przyjaźni z Zygmuntem Augustem. O nic nie chodzi, tylko aby

stósowne poselstwo królewskie do Moskwy się udało. Przyszło nakoniec pomiędzy wojskami do zawieszenia broni, dopókąd nieodbiorą nowych rozkazów.

Grzegorz Chodkiewicz kasztelan trocki ucieszony tym stanem rzeczy, zdał dowództwo na Połubieńskiego, a sam z listem dowódzcy dorpatskiego pędził do króla. Zgodzono się w Wilnie, że wprzód tylko panowie mają zamiary Moskwy wyrozumieć. Waleryan Protaszewicz Szuszkowski biskup i Mikołaj Janowicz Radziwiłł marszałek wielki, kanclerz litewski i wojewoda wileński, jako naczelnicy senatu litewskiego, napisali do metropolity Makarego i panów moskiewskich. Metropolita odpowiedział, że mu się udało wraz z innymi naczelnikami duchowieństwa wyjednać u cara listy wolnego przejazdu dla poselstwa od króla. Panowie zaś moskiewscy nietylko nie okazali podobnéj uprzejmości, ale pozwolili sobie dumnych wyrzutów, z powodu odmawiania tytułu cara, a uważali za jakieś świętokradztwo, że oddziały Tatarów przekopskich w skutek wezwania Michała Haraburdy pustoszyły ziemię siewierską, choć przecie podówczas było obyczajem, tak Moskwy jak Litwy Tatarów do wojny najmować. Oburzali się zaś najbardziéj nowym stosunkiem króla do Inflant. Twierdzili, że Zygmunt August zawsze ma w pogotowiu jakiś nowy warunek pokoju, a niechce wyznać, iż mu do tego kraju żadne niesłuży prawo. Czemuż go raz uważa za darowiznę od cesarza rzymskiego, a drugi za jakąś posiadłość z tytułu przyrzeczonéj opieki; szuka tam pozoru prawdy, gdzie jest tylko matactwo. Niegodzi się takiemu panu jak Zygmunt August nietylko w różny sposób, ale całkiém sprzecznie pisywać. Przecież powinien wiedzieć z historyi litewskiéj, iż przodkowie jego i Jagiełło i Witold najmowali za pieniądze wojsko w Inflantach? nigdyby zaś tego nieczynili, gdyby Inflanty miały być kiedykolwiek posiadłością ich przodków.

XVIII.

Iwan zamyśla wygnać Szwedów i Litwinów z Inflant. Tym końcem z pierwszymi zawiera na 2 lata rozejm. a Zygmuntowi Augustowi wypo-

wiada wojnę i pustoszy Białą Ruś. Oblega miasto Połock, którego broni Dowoyna. Oddano Moskwie Połock d. 25 Lutego 1563.

Już podówczas Rewel był zajęty przez Szwedów. Erik XIV król szwedzki zakłócony z Zygmuntem Augustem szukał przymierza z Iwanem, ale Iwan zamyślając wygnać i Litwinów i Szwedów z Inflant, przystał tylko na dwuletni rozejm, a ubezpieczywszy się od Erika, posłał Zygmuntowi Augustowi uroczyste wypowiedzenie wojny w formie jakiéjś dziwacznéj, bo się mianował namiestnikiem Bożym, obiecywał ziemię Zygmunta Augusta, ogniem, szablą, łukiem i ogromnemi działami popustoszyć, a nakoniec zapowiadał, iż będzie miał przy sobie trumnę, do któréj myśli włożyć głowę Zygmunta Augusta. Odpowiedziano mu w piśmie podobnego ducha i stylu. Wkrótce potém rozpoczął Iwan kroki nieprzyjacielskie przez pustoszenie Białéj Rusi około Witepska, Dąbrowny, Orszy.

Za otrzymaniem wiadomości Floryan Zebrzydowski hetman z Polakami ciągnął ku Połockowi; Mikołaj zaś Jurewicz Radziwiłł z Litwą do Orszy, stanął u brzegu Dniepru z piechotą, a jazdę wyprawił na zrządzanie szkód po Moskwie. Następnie posunął się ku Witepskowi, a potém spalił miasto Wieliż, lecz jego zamek dla braku artyleryi bez szturmowania pominąć mu przyszło. Zebrzydowski w bok zostawiwszy Połock, poszedł na Jezierzyszcze, a potém na Newel, gdzie dla choroby zdał dowództwo Stanisławowi Lesniowolskiemu z rozkazem, aby ścigał daléj nieprzyjaciela. Lesniowolski wyruszył z tysiącem jeźdźców polskich, a dwustu litewskimi, ale ludem dobranym; przyłączył się jeszcze Dowojna wojewoda połocki w trzysta koni. Pod ich obóz zbliżyło się czterdzieści tysięcy Moskwy, prowadzonéj przez Kurpskiego. Strach naturalnie ogarnął Polaków, ale że im się nadwinęło pomiędzy bagnami bardzo dogodne stanowisko, obwałowali się jak mogli, wystawili polowe działa, i prowadzili bój aż do nocy, straciwszy tylko piętnastu ludzi, a nazajutrz jeszcze byli gotowi do walki, lecz Moskwa zostawiła ich w miejscu i rozpoczęła odwrót; dopuszczała się zaś wielkich srogości, a podobno dla tego, iż Iwanowi, który się był starał o królewnę Katarzynę, a która wkrótce poszła za Jana księcia finlandzkiego, posłali

figlarni panowie litewscy klacz w białych okryciach, niby narzeczoną we weselnéj sukni.

Nakoniec sam Iwan wyruszył w dwakroć piechoty, ośmdziesiąt tysięcy jazdy i dwieście dział z początkiem r. 1563 miasto Połock i jego obadwa zamki ścisnął ciężkiém oblężeniem.

Mikołaj Jurewicz Radziwiłł wojewoda trocki hetman litewski, otrzymał upoważnienie do ściągania jak najspieszniejszego wojsk najemnych, które spokojnie stały porozkładane na leże zimowe; szlachta otrzymała wici na pospolite ruszenie, do panów pozanoszono prośby, aby każdy z wojskiem jakie najliczniejsze zgromadzić potrafi, spieszył na obronę kraju, bo niebezpieczeństwo wielkie. Atoli szlachta zimowéj wojny nienawidząca, pozostała w domu. Przy przeglądaniu całéj siły w Mińsku, pokazało się tylko dwa tysiące Litwy, a pięciuset Polaków. Pomimo to wszystko Mikołaj Jurewicz Radziwiłł wojewoda trocki śmiało ciągnął i rozsypane oddziały nieprzyjaciela szczęśliwie pokonywał, a stanąwszy obozem na ośm wiorszt od wojsk moskiewskich, wycieczki drobne na wszystkie strony rozsyłał. Oblężonym Połoczczanom niebył jednakże w stanie nieść żadnéj pomocy. Moskwa zaś tém spieszniéj popędzała szturm za szturmem, że miała na względzie, iż wojsko litewskie snadno wzrosnąć może. W mieście Dowoyna wojewoda miał przy sobie różnych zdatnych litewskich rycerzy jak Jana Hlebowicza, Grzegorza Hołubickiego, Piotra Dorohostajskiego, Jesmanowa, Korsakowa i czterech rotmistrzów polskich, z których Wierzchliński za najdzielniejszego uchodził. Tych tedy zachodami lud nietylko odpierał nieprzyjaciela od murów, ale nawet uskuteczniał bardzo pomyślne wycieczki. Śmierć Hołubickiego, który zginął od wielkiéj kuli działowéj, wznieciła trwogę między Połoczczanami. Był zaś w obawie Dowoyna, że mu zabraknie wprawnéj osady do bronienia zbyt rozwlekłych murów. Z téj przyczyny postanowił miasto spalić, za bramy powypędzać lud wieśniaczy, a tylko z wyborem walczyć do ostatniego w obronie zamków. Robił mu uwagi Jan Hlebowicz, że tym sposobem sam sobie odbierze do dwudziestu tysięcy obrońców, niewprawnych, ale zawsze z rękoma; lepiéj więc byłoby użyć ich na wycieczkę

przeciw nieprzyjacielowi i chętnie pójdzie na ich czele. Wojewoda atoli został przy swojém i bardzo dogodził Moskwie; niemiała ona bowiem już żywności, a za wypędzeniem ludu poznaglała go, że miejsca z zakopanem zbożem wskazywał. Po spaleniu Połocka, zręczniéj dawały się działa na zamki kierować i snadniéj w jedno miejsce pociski skupiać. Moskwa wały brała i wieże podpalała, a z ręcznéj broni osadę skutecznie raziła. Wtedy zaczął Dowoyna wyrzekać że zły skutek z wypędzenia ludu ale za późno i na ostatek zrozpaczony ostatecznością wśród płomieni i rzęsistych strzałów wyszedł z władyką Haraburdą. Moskwa puściwszy ich między siebie, darła się do otwartéj bramy, ale Wierzchliński z garstką Polaków i Połoczczanów stawiał odpór i wrotnie zawarł. Oddano Połock Moskwie dnia 25 Lutego 1563 roku, pod warunkami dosyć łagodnemi, z których atoli ani jeden niebył dotrzymanym. Dowoyna okuty w kajdany z żoną i dziećmi, niemniéj władyka i Jan Hlebowicz poszli do więzienia. Bernardynów, że to ruską ziemię ze swoim klasztorem naszli w pień wysieczono, żydów w Dźwinie potopiono, szczątki miasta z kościołami zrabowano; sami tylko czteréj rotmistrze polscy doznali wysokich względów, bo na znak, że to wojna nie przeciw Polsce, ale tylko przeciw Litwie; przysłano im w darze od Iwana kożuchy złotogłowiem sposzyte i byli do ojczyzny odprowadzeni. W zamkach obsadzono silne załogi moskiewskie, a kniaź Szujski jako urzędnik carski objął województwo.

Kiedy wojska moskiewskie odeszły, a siła litewska w obozie znacznie wzrosła, zbliżył się Radziwiłł wojewoda trocki i znowu Moskali w zamkach oblegał przez czas długi, ale zupełnie bezskutecznie. Nieprzyjaciel miał bowiem żywności ludu i sprzętu wojennego dostatkiem, Radziwiłłowi zaś na tém wszystkiém schodziło, a do tego w Wilnie i dalekiéj okolicy rozszerzyła się morowa zaraza.

XIX.

Erik książe brunświcki, podejrzany przyjaciel, wkracza do Prus, Gdańszczanie mu się okupują, Erik wraca do Niemiec. Poselstwo wielkie

czyn wojny. Teraz ma się rzecz inaczéj i car da należytą odpowiedź przez swoich bojarów. Jakoż gdy przyszło do radzenia z tymi bojarami, oświadczyli oni, że przed siedmnastu laty Stanisław Kiszka, Jerzy Komajewski, Hleb Jesman, posłowie królewscy*) gdy przy zawieraniu pięcioletniego rozejmu wzbraniali się do aktu zawartego wpisać tytułu car, przyrzekli uroczyście, że się wystarają, iż nadal ani król, ani jego posłowie niebędą w ten sposób ubliżali Moskwie; ponieważ zaś tak długo temu zadosyć nieuczyniono, przeto taka zniewaga, jeżeli nie jedyną, to główną jest przyczyną wojny. Wszakże i Polską naprzód rządzili książęta, a z przodków Zygmunta Augusta dopiero Jagiełło tytuł króla otrzymał. Wiadomo zaś, że car jest potomkiem najpierwszego w świecie cesarza, bo Rurik przodek jego rodu szedł od Prussa, a ten Prussus, był rodzonym bratem Oktawiana Augusta**). Tytuł carów Iwana przodkowie od objęcia rządów nosili: przyznawał go cesarz rzymski jak i carogrodzki, nieusuwali królowie angielscy. Skądże do tego przychodzi Zygmunt August ze swymi posłami? Wszakże zapowiedziała Moskwa, żeby nikt przed obliczem cara niestawał, kto mu tytułu należnego odmawia. Do tego w przedłużaniach rozejmu było zastrzegane, aby zbiegów sobie wzajemnie wydawano, lecz nigdy z królewskiéj strony niewypełniono pod tym względem zobowiązania. Czy król czy jego posłowie winowaci, ale dosyć, że nigdy na to nieprzystawano, co Moskwa kładła za główny warunek pokoju, a zawsze jeszcze przydawano jakieś ukrzywdzenia lub powody do wojny. Pomiędzy tymi najważniejsze przywłaszczanie sobie Inflant bez wszelkiéj podstawy prawnéj, podburzania Tatarów przekopskich, pogardzania osobą Iwana przy staraniu się o królewnę. Wzięto zamek Tarwast, poimanych w nim Moskali wydano w ręce zbuntowanym Inflantczykom. Lubo senat litewski utrzymuje, że pragnie pokoju, przecież mu więcéj nowych zawad nastawiał, jak dawnych usunął przez to, iż wbrew dawnym obyczajom, do metropolity moskiewskiego, męża, co tylko sprawami świętemi zajęty, pisywał listy

*) Księga niniejsza XVI.

**) Tu Moskwa oczywiście kleiła ze swoją historyą powieść litewską i pruską o przyjściu Palemona z Włoch do Litwy.

i chciał go gwałtem wciągnąć do zatargów czysto światowych. Warunki zaś ostateczne pokoju są: uznawać tytuł cara, oddać Moskwie Rzeczycę, Szkłów, Mohilow, Rogaczow, Kijow i Ruś za Dnieprem; daléj Podole i Wołyń, kraje od Smoleńska do źródeł Berezyny, zgoła wszystko, co Litwa kiedykolwiek zdobyła na jakichkolwiek kniaziach ruskich.

Na to w imieniu poselstwa litewskiego odpowiedział Chodkiewicz, że król wyprawiając poselstwo nie dobiera ludzi podług tego czy są młodzi czy starzy, czy posiadają najwyższe czy niższe urzędy, czy mają wielkie bogactwa czyli małe: dosyć kiedy celują rozumem, a należą do stanu rycerskiego, bo litewska i polska szlachta wszystka sobie równa. Że pokój nie stanął, że się wiele krwi chrześcijańskiéj nalało, tego cała wina przy wielkim kniaziu moskiewskim i jego radcach. Jeden z Moskali mu przerwał: „car nie może spraw wysokich niskim powierzać urzędnikom; znam znakomitość twego rodu Chodkiewiczu, ale przecie i ty senatorem nie jesteś.“ Rzekł na to naczelnik poselstwa Chodkiewicz, a z urzędu swego podkomorzy litewski: „senatorem nie jestem, ale należę do wysokich urzędników, bo ci co są przy boku króla za krzesłami senatorskiemi ubiegać się nie zwykli.“ Poczém wrócił do odpowiadania na powyżéj przez panów moskiewskich uczynione zarzuty i mówił, że Zygmunt August nie przez urodzenie, ale przez wolny obór panowanie nad Litwą i Polską objął. Kogo te narody na czele swojém postawiły, tego obcy monarchowie za prawego naczelnika z tytułem króla uznawali i uznawać mają obowiązek. Nadciągnął umyślnie zapewne te uwagi o wolnym wyborze, bo jak się jeden historyk inflancki *) grubo wyraża: Polacy wielkiemu kniaziowi ciągle tém paszczę smarowali,“ iż on lub jego syn przy bliskim króla oborze, potrafi przyjść do berła polskiego i litewskiego. Wywodził daléj Chodkiewicz, że Iwanowi tytuł cara słusznie powinien być odmawiany, bo go tylko sam sobie przydaje. Zygmunt August wszelakiemi sposobami pokoju szukał, rozejmów nie nadwerężał; zawsze żądaniom wielkiego kniazia zadosyć czynił, skoro były słuszne i po za możność niewykraczały. Inflant żadnemi podstępami, niezławiał,

*) Kelch.

ale bez powodu od Moskwy orężem przyciśnięte, uciekły się pod opiekę królewską i to przez uchwałę sejmu swego, według przepisów prawa wyrzeczoną. Zamiar zpowinowacenia się z królem, sam wielki kniaź obalił, bo niepozwolił spełnić poselstwa Janowi Szymkowiczowi, który miał w tym względzie polecenia. Tarwast zamek zdobyty przez króla, doznał tego samego losu, co wprzódy zdobyty Felin przez Iwana. Niepisano nigdy nic obraźliwego do Iwana, a Michał Haraburda nie jeździł po to do Tatarów, aby ich przeciw Moskwie podburzać, tylko aby im żołd wysłużony, według dawnego obyczaju i staréj umowy wypłacić. Pisywali senatorowie litewscy do biskupa moskiewskiego, bo sądzili że on nie może mieć żadnego świętszego obowiązku nad zapobieganie rozlewowi krwi chrześciańskiéj. Jak zaś Moskale ze swoim kniaziem pokoju pragnęli, to najlepszy w tém dowód, że wszystkie rozpoczęte układy, zaraz na wstępie pozrywali. Wymagania ich były zaś zawsze tylko takie, o jakich powzięli pewność, że przyjętemi być nie mogą. Od Litwy chcą nawet takiéj Rusi, co do innego państwa, bo do Polski należy. To przecie gadanina do niczego nie wiodąca, a jeżeli myślą o pokoju, to niech w sposób dorzeczny położą warunki i tego rodzaju, żeby na nie przystać można. Niech oddadzą Połock i Smoleńsk, o innych zamkach późniéj się pomówi.

Moskale wysłuchawszy wszystkiego cierpliwie, pytali się po staremu Litwinów, czy są upoważnieni względem tytułu cara i Inflant? Posłowie odpowiadali, że król dla pokoju nie będzie sobie wiele robił i z przyznania nawet drugie tyle tytułów, jak ich Iwan używa, a sprawa Inflant tak bardzo trudną nie jest, iżby się względem niéj pojednać nie było można, skoro tylko Moskwa będzie umiała oceniać, co jest słusznem.

Przyszło tedy, że posłowie litewscy żądali przedłużenia rozejmu do czasu króciuteńkiego, nim się z królem zniosą dostatecznie względem tytułu cara i Inflant, a za rozejm długi, to jest do lat piętnastu, chcieli zostawić Moskwę przy spokojném posiadaniu Połocka i części województwa połockiego za Dźwiną położonéj; co do zamków inflanckich z podobnym warunkiem obiecywano się ugodzić. Iwan atoli odpowiedział, że jeżeli chcą Litwini, to im wolno czy sobie jechać, czy też

tylko pisać do króla, ale w każdym razie, skoro tylko po nowe rozkazy udawać się będą, niech już o żadnym rozejmie długim, czy krótkim, wcale nie myślą.

XX.

Iwan czuje się na siłach i pragnie wojny. Moskwa napada Polskę od Dniepru i Dzwiny. Radziwiłł stacza bitwę na polach czaśnickich, kładzie trupem Szujskiego i 10.000 Moskwy. Serebrianoj uchodzi przed Filonem Kmitą, który mu 25,000 zabiera powózek. — Poselstwo od Iwana stawa w Grodnie, żąda Inflant i wydania zbiegłego kniazia Kurpskiego. Zygmunt August daje odmowną odpowiedź 1567 r. Moskwa gromadzi się pod Orszą. Roman Sanguszko z pod Cześnik nocą podstąpił i pobił Serebrianoja. Zygmunt August znów wysyła poselstwo do Iwana który pociągnął na wojnę do Inflant, ale Jwan chwyta poselstwo i odarte ze wszystkiego odsyła do Moskwy. Powód zemsty spisek przez Kozłowa na Iwana ułożony, który się nie udaje. Kozłów wbity na pal, a poselstwo wypuszczone Król rozpuszcza 10,000 wojska i do Grodna odjeżdza — Jan Chodkiewicz wetuje sławę oręża, nadwerężoną przez króla. — Roman Sanguszko bierze Ulę, Moskwa cofa się do Witepska. — Rozejm z Moskwą.

Wszystkie okoliczności pokazywały, że Iwan czuje się na siłach, nie myśli zaprzestać na Smoleńsku i Połocku, lecz chce mu się więcéj jeszcze kraju litewskiego i wojny pragnie: skoro poselstwo litewskie ruszyło z Moskwy ku domowi, obozy zimowe u granic rozłożone zebrały się i rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie. Piotr Serebrianoj na czele pięćdziesięciu tysięcy Moskwy i hordy Tatarów kazańskich zaczął spustoszenia u Dniepru od strony Smoleńska; a Szujski w dwadzieścia pięć tysięcy przebywszy Dźwinę, łupił i zagarniał resztę połockiego, aż nakoniec zajął Czasniki pod któremi na Serebrianoja czekał.

Radziwiłł wojewoda trocki zatrzymał był na zimę cztery tysiące wojska i z nimi stał w téj okolicy. Zebrali się przy nim ludzie wojny świadomi. Wszyscy byli tego zdania, aby boju nie odwlekać poki Szujski na Serebrianoja czeka i nie złączą sił swoich. Radziwiłł wziąwszy z sobą garstkę wybornéj jazdy, którą miał w pogotowiu, ruszył z Lukomli nad Ulą tak spiesznie że piechota zbydź za nim nie mogła. Moskwa zawiadomiona przez szpiegów, stała w szyku bojowym; składała ona się z Toropcanów Pskowian i Nowogrodzian, a stanowiła kowany raz, to jest zastęp żelazny. Nasi wy-

nurzając się w obliczu nieprzyjaciela z wąwozów pomiędzy krzewami, mogliby byli znaleść przeszkody do samego formowania szeregów. Moskwa atoli nadęta dumą i pogardą stała spokojnie i mówiła „niech nam się wszyscy pokażą, a nauczymy wszystkich rozumu.“ Rzucili się z litewskiéj strony pierwsi do boju burgrabia połocki (pewnie Korsak Borkołap) daléj Baka, Jerzy Zenowicz i kniaź Solomerecki. Radziwiłł dosłał im świeże oddziały i tak żwawo nacierano, że Moskwa nawet z dział ognia dać nie zdążyła, kiedy jéj już przyszło z pola uchodzić. Cała bitwa bodaj dwie godziny trwała. Kniaź Szujski dowódzca strony nieprzyjacielskiéj poległ *). Zajście słońca nie położyło tamy pogoni, bo świecił księżyc, a biały śnieg tak blasku dodawał, że noc mało dniowi ustępowała i mordowano Moskali, co w tyle pozostawali. Obóz który rozerwano, składał się przeszło z pięć tysięcy wozów, a każdy wóz obejmował do dziesięciu zbroi; mnóstwo było naczyń srebrnych, kożuchów kosztownych, kobierców. Prowadzono zaś nadewszystko wielkie składy, dla zaopatrzenia takich, coby za wojskiem bez sprzętu wojennego w posiłek zostali nadesłani. Legło w téj bitwie, która stoczona była dnia 26 Stycznia 1564 r. na polach czasnickich, a w sielisku iwańskiém, do dziesięć tysięcy ludu bojowego, nie licząc tych, co postradali życie w ucieczce, oraz w rzece Krywczy do któréj nasi ścigali nieprzyjaciela. Przy zbieraniu na placu trupów, z których Szujskiego odesłano na pochowanie do ruskiego kościoła w Wilnie, dziwiono się niezmiernie poległemu Moskalowi Józefowi Teodorowi Bykowowi, wzrostu prawie podwójnego, gdyż półpięta łokcia był wysoki.

Do Filona Kmity z Czarnobyla panowie litewscy przysłali doniesienie o zwycięstwie czasnickiem z poleceniem aby nieprzyjacielowi zabiegał. Ten zaś Kmita Rusin i wcale nie krewny Kmity Sobieńskiego wojewody krakowskiego zjednał sobie był nie małe imie między rycerstwem jak już napomknięto. W roku bowiem 1562 kiedy wybuchła wojna z Moskwą był on dzierzawcą zamku ukraińnego Ostrza niedaleko

*) Commendoni w liście pisanym z Warszawy 4 Lutego (1564) donosząc do Rzymu o téj bitwie, powiada, że Szujski był tylko ranny i uszedł.

Kijowa nad rzeką Deszną i trzymał sobie zawsze kilkuset Kozaków; dowiedziawszy się że dwutysięczny oddział nieprzyjacielski z Czerniechowa wtargnął do Litwy, zabiegł mu drogę w trzysta koni, odprawił potyczkę ze zupełnem zwycięstwem, wielu jeńców królowi odesłał, a sam tylko dwóch towarzyszów stracił. Zachęcony tą pomyślnością w tym samym tygodniu puścił się na Czerniechów ale nim do niego doszedł, zniósł inny oddział, który mu się w drodze pod rękę nadwinął. To powodzenie zjednało mu wziętość, sypnęli się do niego Rusini bojów pragnący i już w tysiąc trzysta koni, stanął pod warowniami Czerniechowa. Moskale dawali silny odpór. Kmita Czarnobylski lubo postrzelony kulą ruśniczą w ramię, zdobył miasto. Dla wypoczynku spieszył do zamku Lubecza, gdzie zastał dwustu Kozaków przysłanych sobie w pomoc od Konstantyna Wasila Ostrogskiego wraz z doniesieniem, że kniaź Mieszczerski ze znacznem wojskiem moskiewskiem chce się pomścić za stratę Czerniechowa. Kmita w sześćset czterdziestu ochotników zabiegł mu drogę, wojsko porozpędzał i ranionemu ledwo umknąć dozwolił. Wsparty znowu dwoma oddziałami Tatarów których kniaź Ostrogski na swoim żołdzie chował, wyruszył w kraje zadnieprskie przez Moskwę posiadane i pod Starodubem zwycięstwo odniósł. Obciążony łupem wracał do domu kiedy stanąć mu przyszło do boju z kniaziami Tiemkinem i Wołkowem, którzy go ścigali; tych zaś nietylko pobił, lecz pierwszego do niewoli zabrał, a drugiego na pobojowisku trupem zostawił. Chlubne ale drobne to były walki. Cały rok 1563 spłynął na układach i rozejmie, jak to wyłożono Nie było więc nic słychać i o Kmicie.

Kiedy dopiero Mikołaj Radziwiłł wojewoda trocki na polu czasnickiem odniósł zwycięstwo nad Szujskim, kniaziowie Serebrianoje-Oboleńscy stali w pięćdziesiąt tysięcy pod Orszą. Filo Kmita stósownie do rozkazu otrzymanego od Radziwiłła z Jerzym Ostykiem wojewodą mścisławskim i kniaziem Andrzejem Kapustą kasztelanem bracławskim w dwa tysiące wojska uwijał się koło Oboleńskich. W bliskości Orszy doniósł przez trzech żołnierzy tak wysłanych z listem o zwycięstwie Radziwiłła do zamku Dąbrowy obsadzonego drobną polską załogą, aby przez czaty Moskwy złapanemi

zostali i wprawili ją w przekonanie, że będzie zaczepiona od wielkiego wojska. Stało się jak ułożył Kmita; wiadomość o klęsce Szujskiego ustraszyła Oboleńskich, rozpoczęli odwrot a on wypadł z leśnéj zasadzki, ścigał i urywał im oddziały aż pod Smoleńsk. Gdy wrócił na miejsce obozu moskiewskiego, zastał jeszcze dwadzieścia pięć tysięcy wozów, a wiele z bronią, co zabrawszy wraz z jencami, Radziwiłłowi jako hetmanowi na skarb królewski odesłał.

Kmita połączywszy się ze Stanisławem Górką synem kasztelana poznańskiego Leśniowolskim dokazywał na Sierwierszczyznie za Dnieprem u Krasnogrodka, jako też zdobył, złupił i spalił znaczne miasto Poczapów *).

Zamek Ozieryszcza albo Jezieryszcza zdobywał w trzynaście tysięcy Moskal Jerzy Sowmak. Posłyszawszy o tém Stanisław Pac, podówczas namiestnik, a późniéj wojewoda witepski, zebrał szlachtę tamtejszych okolic i lud konny jako tako uzbrojony, a postawiwszy na czele Jana Snieporoda, kazał mu ruszać w odsiecz. W zaciętym boju Snieporod położył pięć tysięcy Moskwy, a resztę odpłoszył. Tymczasem Moskwa nietylko się w szyk zebrała, lecz nawróciła pod miasto i zdobywała je na nowo.

Mikołaj Jurewicz Radziwiłł mając przy sobie kniazia Andrzeja Kurpskiego zbiegłego Moskala, stanął pomiędzy Dźwiną a Połotą na dwie wiorsty od Połocka i zaczął to miasto zdobywać, ale kniaź Szczeniatew bronił się z murów silną artyleryą, a kniaziowie Proński i Serebrianoj ruszywszy od Wielkich Łuk nietylko zabrali ważny punkt wojenny Jezieryszcza ale i tyły Radziwiłłowi tak iż spiesznie trzeba mu się było cofać. Kurpski pociągnął z częścią wojska litewskiego ku Wielkim Łukom, gdzie nieco kraju napustoszył. Połubieński, zaś z różnymi panami i rotmistrzami litewskiemi zagrażał Moskali począwszy od Pskowa w głąb Inflant pod Marienburg i Dorpat, a zasłaniał Schmilten, Kieś|, Wolmar, Ronnenburg od napadów wodza moskiewskiego Buturlina.

Tymczasem Erik szwedzki zdobywał Inflanty. Zygmunt August uważając, że raz go wypędziwszy, możnaby na zawsze

*) Opis życia Filona, Kmity Czarnobylskiego skreślił Mikołaj Malinowski w dziele Źródła do Dziejów Polskich przez Malinowskiego i Przedzieckiego Tom II. Wilno 1844.

pozbyć się ze sąsiedztwa, myślał o pokoju, a przynajmniéj rozejmie z Moskwą i znowu wyprawił (r. 1565) z Grzegorzem Chodkiewiczem podkomorzym litewskim, a podówczas już kasztelanem litewskim Michała Haraburdę i Jerzego Tyszkiewicza. Poselstwo to domagało się od Moskali zwrotu już tylko Połocka, obiecywało pokój dla posiadłości moskiewskich w Inflantach, a nawet czyniło wniosek, aby oderwać Estonią Erikowi i pomiędzy Litwę i Moskwę podzielić. Iwan udawał chęć pojednania z Zygmuntem Augustem, skłaniał się niby do krótkiego rozejmu, obiecywał wyprawić kommissarza, tymczasem wojska moskiewskie założyły zamek w ujściu Uli do Dźwiny blisko Uświeczy i kusiły się o zamek Woron. Od króla pojechał znów poseł do Moskwy, lecz mu odpowiedziano, że Uświecz i Ulę nowy zamek w ujściu Uli car uważa za swoje posiadłości, a Woron nieprawnie, bo w czasie rozejmu przez Litwę utwierdzony. To naturalnie wywoływało wojnę ze strony króla i starostowie przygraniczni otrzymali rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, jakoż ogniem i mieczem pustoszyli ziemie moskiewskie, w czem głównie odznaczył się Bierula naczelnik Kozaków Stanisława Paca wojewody witepskiego.

Może te litewskie najazdy zmusiły cara, że przysłał gońca z doniesieniem, iż jego poselstwo nie mogło się dosyć wcześnie wybrać, ale wkrótce nadjedzie. Na koniec stanęli w Grodnie gdzie bawił Zygmunt August znakomici pełnomocnicy Iwana. Król tak urządził, że inni panowie około ich potrzeb, okazywania im szacunku i zabaw mieli staranie, a inni i to najwyżsi urzędnicy, jak Mikołaj Janowicz Radziwiłł marszałek wielki, Grzegórz Chodkiewicz kasztelan trocki, Jerzy Tyszkiewicz wojewoda brzeski, Ostafi Wołłowicz i Jan Szymkowicz marszałkowie, tudzież Mikołaj Naruszewicz podskarbi wchodzili z nimi w układy. Żądania posłów znowu szły w górę, bo chcieli, żeby się niedomagano Smoleńska i Połocka, a nawet tego, co Moskwa po ostatnich układach zabrała jak Ulę, Uświatę, Jezieryszcza i inne miejsca; żeby z Inflant całkowicie ustąpiono i żeby Iwanowi wydano zbiegłego kniazia Andrzeja Kurpskiego. Gdy zaś sługa Kurpskiego zaniósł od niego list do Moskwy, Iwan tego sługę kazał męczyć i zabić, a że się znalazł bojar, który zwłoki nieszczęśli-

wego uczcił pogrzebem, kazał i Bojara tak długo katować dopókąd z boleści nie skonał; Kurpskiemu zaś wyrzucał w odpowiedzi bardzo długiéj, a pisanéj przez najuczeńszych Moskali, iż uciekał zamiast się poddać śmierci, zamiast przenieść męczeńską koronę nad nikczemne doczesne życie: zgoła wywiódł głęboko, że szkaradném jest nieposłuszeństwem, zbrodnią najokropniejszą, gdy Moskal i najniewinniejszy nie chce umierać, skoro mu car umierać każe.

Król co do Kurpskiego odpowiedział Iwanowi, że mu go wtedy odstawi, gdy Iwan wyda wszystkich Glińskich, Lingwieniewów, *) Bielskich, Trubeckich, Massalskich, i różnych innych kniaziów panujących, którzy stali pod władzą wielkich książąt litewskich, a pouciekali do Moskwy.

Podczas tych udawanych tylko układów grodzieńskich, oddział moskiewski ze Siewierzan złożony napadł posiadłości litewskie kniaziów ostrogskich, a z téj przyczyny Bierula z Kozakami Paca, zrządzał znowu spustoszenia w ziemiach moskiewskich. W początku Grudnia 1566 r. odzyskał Sitno (w Połockiem), załogę w niem z trzystu ludzi złożoną wysiekł, kilka działek z wszelkiemi zapasami uprowadził, a pod Wieliżą zniósł oddział carskich dworzan, po większéj części z bojarów złożony. Zgoła Bierula i Kozacy witepscy zjednali sobie sławę znakomitych żołnierzy.

Po tych wyprawach zimowych z wiosną r. 1567, wybrał się znowu Roman Sanguszko w siedm tysiecy wojska i stanął pod Czasnikami. Nikt nie wątpił; że z początkiem wiosny Moskale się pokażą w Litwie, jakoż ogólne przeczucie zjściło się należycie i różne oddziały wymierzyły tak swój pochód, aby utworzyć jedno wielkie wojsko pod Orszą.

Zbliżył się Serebrianoj w ośm tysięcy Moskwy i Tatarów, którymi dowodził Amurat. Roman Sanguszko otrzymawszy o tém doniesienie, wyruszył z pod Czaśnik i tak nocą podstąpił pod nieprzyjaciela, że mu całą przednią straż sprzątnął, bez puszczenia nawet jednego człowieka, któryby mógł przestrzedz obóz. O wschodzie jutrzenki porozrzucawszy moskiewskie zakobylenia, *) natarł na główną siłę, przeła-

*) Byli to panujący na Mścisławie.

**) Walce najeżone poprzetykanemi kołkami, używane wtedy do zabezpieczenia obozów od jazdy nieprzyjacielskiéj.

mał ją, pobił, porozpędzał. Amurat poległ na placu, kniaź Palecki dostał się do niewoli, a Serebrianoj uszedł tylko z małą garstką. Sanguszko straciwszy ledwie kilkunastu ludzi a drugie tyle odesławszy rannych, powiększył znacznie liczbę swego wojska odbitemi jeńcami.

Tymczasem śpiegowie donieśli, że Moskale Szczerbaty z Jerzym Boratyńskim w sześć tysięcy, mający przy sobie trzy tysiące Tatarów, ruszyli z Uli ku Suszy. Z piechotą nie dało się zabiedz, a jazdy miał Sanguszko za mało i dla tego nieśmiał obcesem natrzeć, ale wszedł w lasy ustawił wojsko na zasadzkę. Znowu udało mu się wpaść do rozłożonego obozu i rozpędzić go na cztery wiatry; prócz wielu bojarów do ośmdziesiąt saméj starszyzny w tym spotkaniu schwytano.

Zygmunt August starym obyczajem znowu się udał do prośby przez poselstwo i Janowi Bykowskiemu dał list do Iwana, w którym się tłumaczył, że dla tego tylko na nowo wziął się do oręża, iż poniszczono posiadłości kniaziów ostrogskich i Chrześcian za tanie pieniądze sprzedawano Mahometanom. Gotów jednakże jak dawniéj zawsze do pokoju, gdyby Moskwa chciała przystać na słuszne warunki.

Iwan pociągnął był na wojnę do Inflant, azatém Bykowski z drugimi członkami poselstwa udał się za nim do obozu. Tam go poimano, do Moskwy odesłano, ze wszystkiego odarto i z towarzyszami do więzienia wrzucono. Iwan atoli miał jeden wielki powód do takiego gniewu, lecz zasłaniał się innemi dla wywarcia zemsty nad swemi nieprzyjaciołmi. Kozłów bowiem Moskal rodowity, który pojął Korsakównę osiadł na Litwie. Srogości nadludzkie, jakich prawie historya nie przedstawia, a których się dopuszczał Iwan, oburzały Moskali. Kozłów zaczął się porozumiewać ze znacznemi domami moskiewskiemi i doprowadził do skutku spisek na którym stanęło, że skoro Zygmunt August nadejdzie z wojskiem, spiskowi się ruszą i cara związanego jak barana dostawią do obozu. Zygmunt August gotując się do objęcia w ten sposób rządów nad Moskwą, zgromadził pod Radoskowicami sto tysięcy wojska, a dla dokończenia całego planu wyprawił Kozłowa jako posła do Moskwy. Car, który wszystko wie-

dział, kazał Kozłowa poimać i na pal wbić*) a Bykowskiego owego posła królewskiego dawniéj uwięzionego na wolność wypuścić; potém go do Litwy odesłać z tą odprawą, aby króla na zjazd zaprosił, bo monarchowie we ważnych rzeczach osobiście zawsze się snadniéj niż przez swoich sług porozumieją. Król piśmiennie kazał odpowiedzieć, że nawet dzicy ludzie znają tyle prawa narodów, iż poselstwa szanują.

Ale bez potrzeby Iwan obawiał się i na chwilę potęgi króla, który od lat młodzieńczych napiętnowany gnuśnością w roskoszach, a wytraciwszy ze siłą ciała i siłę ducha, umiał tylko żebrać pokoju, ale nie bronić narodu na czele stutysiącznego wojska, jakoż zamiast korzystać ze zapału przeciw nieprzyjacielowi w obozie roznieconego zniewagą posłów, ruszenie w pochód z dnia na dzień przez dwa miesiące odkładał, przez co okolicę na spustoszenie wystawił, a nareszcie namyśliwszy się, wojsko rozpuścił i do Grodna odjechał' gdzie go odwiedzał książę ślezwicki Magnus, ów nowy pan wyspy Oesel z prośbą o rękę królewnéj Anny, ale że mu bardziéj chodziło o całe Inflanty w posagu, niż o dobrze starszą od siebie królewnę, przeto został z niczém odprawiony.

Dla poparcia sławy narodu, którą król Zygmunt August ostatnią wyprawą haniebnie nadwerężył, Jan Chodkiewicz z wojskiem najemném i rycerstwem zacniejszem ruszył ku Uli. Oblężono ten zamek, ale nierobiono zachodów podług przepisów sztuki wojennéj, tylko się spuszczano na samą waleczność i dla tego wielu legło bez potrzeby. Załoga moskiewska otrzymała posiłki z Połocka pomimo całéj baczności Chodkiewicza. Gdy tedy dalsze usiłowania potrzebowały bardziéj czasu aniżeli wojska, oddalił się Chodkiewicz. Tymczasem do Uli weszły powtórnie moskiewskie posiłki, a na ich powitanie sprawili sobie Moskale ucztę, po któréj rozmarzeni na dobre spać się pokładli. Zdarzyło się, że Sanguszko, który tę okolicę ciągle przebiegał, otrzymał o całéj rzeczy należytą wiadomość, ułożył plan spiesznego napadu przez wysłanie łodziami śmielszych Litwinów tak pod same warownie drewniane, że je zapalili a bramę rąbać poczęli. Przypadła straż moskiewska i część załogi, ale dla bliskości niemogły dział użу-

*) Bielski w Kronice polskiéj pod r. 1568.

wać, które też zaraz Bierula z Kozakami witepskiemi opanował. Bito się dzielnie ze stron obudwu, lecz Moskale przepierali samą liczbą. Postrzegłszy Sołohub co się dzieje, kazał swemu oddziałowi konno wpław przez Ulę się puścić. Litwa przy ogniu nabrali ducha, darli się naprzód i zapalili domy. Wzięto zamek, ośmiuset strzelców, trzystu bojarów i kilku znakomitych panów.

Filo Kmita pustosząc włości przez Moskali zajęte uwijał się koło Smoleńska i załogę jego na wycieczce udybawszy, znacznie poraził, a na koniec aż dopiero o Wjazmę się oparł. Jerzy Zenowicz ze swoim synem Krzystoforem w Połockiém palił włości, ażeby Moskali wyparować i do kilku tysięcy wymordował ich na utarczkach; Bierula ze swemi Kozakami znowu jak przed rokiem dokazywał koło Uświaty, a zwłaszcza Wieliży, gdzie Piotra Gołowina nietylko na nowo poraził, ale i do niewoli zabrał.

Pod Witepskiem stał Szeremetow, Wasil Buturlin i Hrehori Soborów ze znacznym wojskiem, a mieli jeszcze sześć tysięcy Tatarów nogajskich. Spustoszyli całą okolicę spalili i miasto, lecz ze zamku dawał odpór Stanisław Pac wojewoda. Skoro nadeszła wiadomość, że Roman Sanguszko opanował Ulę, zatrwożona Moskwa cofnęła się od Witepska.

Szczęśliwie powodziło się Litwinom i w Inflantach, bo Alexander Połubieński zdobył Isburg, zabrał w nim kniazia Naszczekina, co niesłychanie oburzyło Iwana i dopuszczał się największych srogości względem jeńców litewskich, a gdy go wściekłość przeminęła, żądał od króla, aby Naszczekin był puszczony utrzymując, że go wzięto podczas zawieszenia broni, gdyż wiele razy Iwan niemiał wojska na wojnę i bojów zaprzestał, tyle razy uważał stan ten spokojności za rozejm, lubo się z nikiem o niego nieukładał.

Król który z Litwinami względem ostatniego zjednoczenia dwóch państw Polski i Litwy na sejmie grodzieńskim radził i czuł się już dobrze słabym na zdrowiu, wyprawił do Moskwy posła względem żądania rozejmu. Ponieważ Iwan na połowę wierzył, że przez Litwinów i Polaków może być na tron powołany, przeto zaczął mniéj okazywać nieprzyjaźni i zaprzestał na czas niejaki okrucieństw nad swymi poddanymi. Umówiono, że Bykowski i jego towarzysze odbiorą własność, z któ-

réj ich jako posłów złupiła Moskwa; Dowoyna wojewoda połocki będzie wymieniony za zwłoki kniazia Szujskiego, przyzwoicie pochowane w ruskim kościele wileńskim. Za Naszczekina zaś i jego towarzyszów miano zwrócić tych jeńców, którzy przód w Isburgu przez Moskwę wzięci byli. Wreszcie stanął rozejm.

Zostawiając sprawy moskiewskie, trzeba nam teraz znowu zwrócić uwagę na Inflanty.

XXI.

Zygmunt August protestuje przeciw zajęciu Rewla przez Szwedów, którzy szukają zgody z Moskwą. Szwedzi ruszają się w Inflantach, Iwan zagraża Litwę. Książe Jan finlandzki żeni się z królewną Katarzyną i łączy z Polską. Erik XIV król szwedzki obwinia go o zdradę kraju i rozpoczyna wojnę z Zygmuntem Augustem w Inflantach i z bratem księciem Janem w Finlandyi. Zygmunt August wchodzi w umowy z Danią przeciw Szwecyi. Północna wojna na lądzie i morzu. Książę Jan finlandzki wzięty do niewoli, osadzony wraz z żoną w Grypsholmie.

Zaraz po zajęciu Rewla przez Szwedów, (r. 1561) Zygmunt August protestował przez wyprawione poselstwo do Stockholmu, że mistrz i arcybiskup oddali tylko jemu władzę nad wszystkiemi ziemiami inflanckiemi, niewyłączając Estonii. Książę holstyński i ślezwicki Magnus w sporach toczonych znowu ze swojéj strony ze Szwedami, utrzymywał, że Rewel nabył zupełnie prawnie przez słuszne kupno. Trzeba się było Erikowi obawiać Litwy, Polski a nawet Danii, która biorąc w opiekę Magnusa jako brata królewskiego i lennika swego patrzyła krzywém okiem na wzrost potęgi szwedzkiéj na morzu baltyckiém, żyła w dobrém porozumieniu z Polską i Litwą, a zwłaszcza z najpotężniejszą pomiędzy miastami hanzeatyckiemi Lubeką. Okoliczności te zmuszały Szwecyą, iż szukała zgody z Moskwą i lubo nie do pokoju, to jednak przyszło do dwuletniego rozejmu (r. 1562). Skoro tylko Iwan zagroził Litwę, zaczęli się w Inflantach ruszać Szwedzi przeciw zamkom estońskim trzymanym od mistrza Kettlera, jako gubernatora ustanowionego z ramienia Zygmunta Augusta i posunąwszy się od Rewla ku Parnawie i Weissensteinowi a jak

zwali nasi Białemu Kamieniowi po długiem oblężeniu obadwa te miasta zabrali.

Zdarzyło się, że umarł arcybiskup rigski Wilhelm markgraf brandenburgski: jego koadjutor ów Krzystof meklemburski, który był wystąpił przeciw połączeniu Inflant z Litwą i Polską, a dla tego pojechał z protestacyą do cesarza, niewskórawszy nic w Niemczech, udał się do Stockholmu, gdzie zawarł jakiś układ z Erikiem i zaręczył się z jego siostrą. Na osieroconą metropolią rigską prowadzili Szwedzi jako arcybiskupa protestanckiego Krzystofa i zdobyli dla niego zamki Treyden i Dalen. Tymczasem książęciu kurlandzkiemu Kettlerowi, który wsparty wojskiem najemném polskiem, stojącém pod rozkazami pomorskiego pana, Ernesta Weihera, udało się nietylko położyć tamę dalszym szwedzkim zaborom, ale odzyskać Dalen i złapać Krzystofa. Odtąd ten książę jako jeniec zostawał w Wilnie, ale że upiwszy się pod strażą zabił tulichem*) Wąsowicza dworzanina królewskiego a dozórcę swego, przeto bez względu, że to zabójstwo spędzał na sługę, odesłano go do Polski na ścisłe więzienie w zamku rawskim, a pod dozór Jana Jarzyny szlachcica takiego, co pijaństwa niedopuszczał, bo sam tylko wodę pijał.

Myślał król z panami nad oborem nowego arcybiskupa rygskiego czyli Inflandzkiego, ale że wyznanie augsburgskie w Niemczech i Prusach poznosiło katedry i kapituły — luboć zatrzymało tu i owdzie tytuł biskupów — że dobra duchowne przy zmianie religii pozabierano na skarb monarszy, że już nieistniały i katedry inflanckie, przeto niezdawała się potrzebną i metropolia rigska. Prócz tego, kanonicy byli już żonaci i luthrzy, a nienależało ich sobie odstręczać, przeto Zygmunt August zezwolił, aby mu z dóbr prebendowych które trzymali, jako dziedziczni lennicy, poskładali przysięgi.

Kiedy król szwedzki przez małżeństwo swéj siostry szukał prawa do arcybiskupstwa rigskiego i następnie Inflant, Zygmunt August przez małżeństwo także siostry starał się utwierdzić swe prawa do tegoż kraju i królewnę Katarzynę, o którą się nibyto było starało poselstwo moskiewskie, wydał za Jana księcia finlandzkiego. Książę Jan zostawał w smu-

*) Puginałem.

tném położeniu, bo stał pod władzą lenną jednego dzikiego okrutnika, to jest swego rodzonego brata Erika XIV króla szwedzkiego, a miał w sąsiedztwie drugiego okrutnika pragnącego zagarnąć Finlandyą Iwana Wasilewicza. Małżeństwo z Katarzyną Jagiellonką ofiarowało mu przymierze z Polską i Litwą, a że był zamożny i chciał swą władzę rozszerzyć, przeto nibyto w zastawie za pożyczone Zygmuntowi Augustowi stodwadzieścia tysięcy bitych talarów, niby też w posagu dostał zamki inflanckie, Helmet, Karkuss, Ermis, Trikaten i kilka pomniejszych. Erik XIV zarzucił mu atoli, że się wiąże z nieprzyjaciołmi ojczyzny, a zwłaszcza królem polskim i duńskim i jako obwinionemu o zdradę kraju, kazał się wstawić na rok wyznaczony do Stockholmu. Książę Jan niemógł się spuszczać na dobroć serca i łagodność swego brata, azatém od razu zaczął zamki finlandzkie utwierdzać i połączył się jawnie przeciw Szwecyi z królem Zygmuntem Augustem, a nadto prosił o posiłki Albrechta pruskiego.

Erik szwedzki zawarłszy z Iwanem ów rozejm dwuletni powyżéj wspomniony, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie razem przeciw władzy Zygmunta Augusta w Inflantach, bronionéj przez książęcia Kettlera i przeciw bratu we Finlandyi. W jednéj i drugiéj stronie powodziło mu się szczęśliwie. Zygmunt August zagrożony od Iwana w Litwie, ujrzał w niebezpieczeństwie swą władzę nad Inflantami, a nadto w niebezpieczeństwie rządy swego szwagra nad Finlandyą. Obrócił się zatém całym swym wpływem i prośbą do Fryderyka II króla duńskiego. Ponieważ zaś Erik okręty lubeckie które przewoziły towary do Narwi ciągle chwytał, utrzymując, że miasto Rewel ma prawo składu na towary z Niemiec do Moskwy, lub z Moskwy do Niemiec posełane, przeto Lubeczanie obiecali z Danią połączyć swą flottę i zniweczyć na morzu bałtyckiém przewagę Szwecyi.

W tym stanie rzeczy Zygmunt August wyprawił do Stralsundu na umowy z Danią Franciszka Russockiego kasztelana nakielskiego wraz z dwoma swymi sekretarzami Gabryelem Grabowieckim i Michałem Brunowem. Na miejsce dokończenia układu obrano Szczecin, gdzie zgodzono się na traktat przymierza téj treści: że Zygmunt August wystąpi z całemi swemi siłami przeciw Erikowi i wypłoszy go nietylko z Par-

nawy w Leitlandyi ale także z Padisu, Rewla i Białego Kamienia oraz wszystkich miejsc w Estonii*); król zaś duński będzie go wojował nietylko na morzu, ale wkroczy do Szwecyi. Jedno mocarstwo bez drugiego nienakłoni się do pokoju, a obadwa pokoju niezawrą dopókąd Erik nieuzna Kettlera polskim lennikiem a prawym posiadaczem Kurlandyi, niewyjdzie całkiem z Inflant, niezostawi przy swych prawach księcia finlandzkiego Jana, księcia pruskiego, książąt pomorskich, książąt meklemburskich; niezaprzestanie używania herbów duńskich i norwegskich, niezwróci ziem oderwanych od Danii, dóbr biskupich pobranych Magnusowi szlezwickiemu w Inflantach, nienagrodzi królom obudwom kosztów wojennych, a nieotworzy wolnéj żeglugi ich poddanym. Roszczenia pomiędzy Polską a Danią co do niektórych części Estonii, odłożono do przyjacielskiego porozumienia w przyszłości**).

Rozwinęła się więc niejako powszechna wojna na północy Europy: Kettler na czele Polaków wojował po Inflantach, Duńczycy w piędziesiąt dwa, a Lubeczanie w dwanaście okrętów wypłynęli na morze baltyckie. Wojska duńskie w Niemczech ponajmowane, snadno zaczepiły Erika na lądzie z jednéj strony, gdyż ówczesne prowincye teraźniejszéj Szwecyi południowéj Skania, Halland, Bleckingen należały do Danii; Norwegowie zaś którzy ulegali Danii, rozpoczęli wojnę przeciw Szwecyi z drugiéj strony.

Pomimo te wszystkie kłopoty Erik XIV, niepohamował się we Finlandyi, a że na czas nie nadciągnęły posiłki litewskie, przeto Jan niemógł wytrzymać oblężenia w mieście Aboo i razem z niém był wzięty. Zawieziono go z żoną Katarzyną Jagiellonką, z dworem do Stockholmu i jako buntownika na utratę majątku i na karę śmierci wraz ze wszystkimi spółwinnymi skazano, jeżeliby król inaczéj niepostanowił. W skutek tego wyroku przeszło stu sług księcia Jana stracono, drugich do ciężkich robót oddano i tylko cudzoziemców jak

*) Estonia dzieliła się znowu na pomniejsze ziemie: 1) na Virlandią z najgłówniejszym zamkiem Narwą, 2) na Harią z Rewlem, 3) na Gervenlandią z Białym Kamieniem.

**) Traktatu tego zatwierdzenie przez Fryderyka II jest z dnia 22 lutego 1564 a układy rozpoczęto w lipcu roku poprzedniego. Dogiel Codex dipl T. I. Docum V ad Daniam.

Polaków, Niemców, Włochów, puszczono bezkarnie; sam zaś książę Jan odesłany do zamku Grypsholmu; towarzyszyła mu żona przez cały ciąg więzienia, które trwało cztery lata i dwa miesiące; żyła w nieustannéj obawie, bo Erik XIV odkrył przez astrologią, iż życie Jana jest mu bardzo niebezpieczne, a z téj przyczyny miał nawet ochotę sprzątnąć go swą ręką braterską.

Za opanowaniem Finlandyi Szwedzi jeszcze śmieléj poruszali się w Inflantach i zdobyli Karkuss, który był dany Janowi w zastaw od Zygmunta Augusta. Książę kurlandzki z Polakami kładł tamę zaborom podług możności, ale że odjechał do Królewca dla poznania przybyłéj tam księżniczki meklemburskiéj, z którą się chciał żenić, przeto Szwedzi zajęli długo broniony zamek Lode. Na morzu spotkało ich wprawdzie nieszczęście, bo po silnéj burzy przy zbieraniu się pomiędzy wyspami Gothlandem a Oelandem ponieśli klęskę od Duńczyków i Lubeczanów: admirała im wzięto, jeden okręt w powietrze wysadzono i gdyby nie rzęsiste opoki nad całemi brzegami Szwecyi, które od wieków przedhistorycznych pilnują wolności i niepodległości tego ubogiego, ale szczęśliwego i bardzo oświeconego kraju, panowanie Erika XIV byłoby przynajmniéj na czas niejaki całkiem w niwecz poszło. W dwa tygodnie atoli późniéj w środku lipca 1564 flotta szwedzka już zabrała szesnaście statków lubeckich, które wiozły towary do Narwy; późniéj nieco ucierała się po dwakroć szczęśliwie z flottą duńską; w rok przetrzebiła ją znacznie, w dwa lata pod wyspą Oelandem zniweczyła i zabrała jéj szesnaście okrętów, a co rzecz najważniejsza, zatopiła około dziewięciu tysięcy ludzi wraz z admirałami, duńskim i lubeckim.

Przez wzgląd na wielkie szkody handlowe północnych Niemiec, zaraz po wybuchnięciu nieprzyjaźni pomiędzy Polską, Danią i Lubeką z jednéj, a Szwecyą z drugiéj strony, cesarz chciał był zapobiedz dalszéj zawierusze i w skutek jego nalegań wyznaczono Rostok na miejsce układów. W imieniu Zygmunta Augusta stanęli Jan Kostka kasztelan gdański i uczony historyk Marcin Kromer, ale po wyczekiwaniu dwu miesięcznem posłów od Szwecyi, otrzymano tylko zawiadomienie, że przybyć niemogą. Niedługo potém ofiarowała Szwecya Polsce pokój, ale pod warunkiem, aby koadjutor Krzystof

wyszedł wprzód na wolność i na arcybiskupstwie rigskiem zasiadł, co wyraźnie obliczone tylko na wzmocnienie prawa Szwecyi przynajmniéj do połowy, a może i do całych Inflant. Zygmunt August dał odpowiedź, iż według traktatu bez swego sprzymierzeńca Danii w żadne układy wchodzić niemoże.

Polscy urzędnicy wydawali w Gdańsku listy freibeuterskie czyli po teraźniejszemu na kaprowanie, to jest do chwytania i łupienia tak okrętów szwedzkich jak wszelkich innych, któreby ze Szwecyą utrzymywały związek, co dla handlownego Gdańska było rokującem zatargi z potężnemi państwami, utratę w odwecie wielu statków kupieckich i z tąd dla rady miejskiéj było niemiłém. Z czasem miasto Gdańsk dało się Zygmuntowi Augustowi nakłonić i do uzbrojenia flottylli polskiéj, która przybiła pod Rewel, domagała się kontrybucyi, lecz na kotwicy pod wyspą Nargen od przeważnéj siły szwedzkiéj napadnięta, nie bez małéj straty umkła do domu i już o niéj w całéj téj wojnie wzmianki nie spotkasz.

Po rozwiązaniu się zakonu w Inflantach zostało wielu rycerzy bez zatrudnienia i sposobu do życia. Znaczna ich część chwyciła się stronnictwa szwedzkiego. Dla przydania im pewnéj godności zwano ich dworzanami. Ci dworzanie stojący załogą w mieście Parnawie weszli w tajemne porozumienie z Kettlerem i chcieli Polakom wydać miasto przez zdradę. Wszczęła się walka pomiędzy Szwedami ze zamku, a dworzanami z miasta i skończyła się spaleniem Parnawy, a wzmocnieniem sił Kettlera, gdyż dworzanie weszli w jego służbę i zagrażali z Polakami kilkakrotnie Rewel, lecz zawsze snadno odpłoszeni, gdyż to był lud do boju nietęgi, woził się po obozach z piernatami i bardziéj kufla, niż sprawy rycerskiéj pilnował.

Talwosz kasztelan miński, który z Polakami i Litwinami stał pod rozkazem Kettlera, pobił oddział szwedzki u zamku Kyrempä i ścigał go aż pod sam Rewel. To wkroczenie dosyć dalekie w Estonią, niezapowiadało jednak, iż Szwedzi będą z niéj wypędzeni przez Zygmunta Augusta, jak warował traktat sprzymierza w Szczecinie z Danią zawarty, owszem trzymali się w niéj dosyć spokojnie przeciw Kettlerowi i wojskom litewskim.

XXII

Rządy Kettlera nie podobają się szlachcie inflanckiéj, która domaga się namiestnika z grona panow litewskich. Wskutek tego mianuje Zygmunt August Jana Chodkiewicza następcą Kettlera Ugoda między Litwą a Inflantami zatwierdzona na sejmie litewskim w Grodnie. — Erik XIV wpada w szaleństwo, podobnie Iwan, obaj po okrucieństwach spełnionych, szukają samotności. Erik pozbawiony tronu; książe Jan królem szwedzkim pod imieniem Jana III, szuka przyjaźni z Iwanem. Iwan łudzi, a tymczasem Kettlerowi przyrzeka pomoc i całe Inflanty, tytuł krola pod moskiewską opieką. Kettler nie przyjmuje, ale książe Magnus daje się ułowić i bierze tytuł króla Inflant, pana Estonii i Łotwy. Zygmunt August wysyła do Moskwy poselstwo o rozejm lub pokój, ale jak najgorzéj przyjęte nawraca.

Rządy Kettlera, choć się podobały w Kurlandyi, przecież w tych częściach Inflant, w których on sprawował tylko gubernatorską władzę w imieniu Zygmunta Augusta, oburzały szlachtę. Zaczęła tedy powstawać, że jest nadto zagorzałym protestantem, zbyt prześladuje tych, co niechcą porzucić kościoła katolickiego; że ile tylko może dobra królewskie długami obciąża, w zastawy puszcza, jedynie swoim Kurlandczykom rozdaje; że pojąwszy w małżeństwo księżniczkę meklemburgską, z obcymi monarchami przeciw władzy króla spiski knuje, na niepodległość wybić się myśli i w tym to a nie w innym celu, domagał się od Albrechta pruskiego, aby mu Pawła Wobesera, który najął tysiąc jeźdźców w Niemczech, z wojskiem tém odstąpił. I jakkolwiek w dawniejszéj ugodzie połączenia Inflant do Litwy i Polski było wyraźnie powiedziane, że zawsze Niemiec ma w zastępstwie króla Inflantami rządzić, przecież wtedy wręcz się szlachta inflancka domagała, aby władzę namiestniczą jeden z panów litewskich objął. Była to rzecz niezmiernie od Zygmunta Augusta pożądana, a może od niego i nastrojona, bo w Inflantach udawał, że kraj ten uważa za połączony z Polską i Litwą, w Litwie, że nad Inflantami niejako oddzielnie panuje, a w Polsce, że Inflanty stanowią prowincyą litewską, gdyż sejmy polskie ani nie chciały słuchać o powiększeniu granic Rzeczypospolitéj, byle tylko nie dźwigać ciężaru wojen ze Szwecyą i Moskwą. Żądanie na gubernatora Litwina, łączyło ściśléj Inflanty z Litwą, a mogło obudzić chciwość panów

polskich na urzędy tego kraju; ze szlachtą zaś polską zawsze łatwiejszaby była sprawa, byle tylko panów przekabacić i stąd Zygmunt August mniemał wraz z ludźmi rozumniejszymi i zacnymi, że i w Polsce przy mającéj nastąpić zupełnéj unii z Litwą będzie mógł śmiało wyrzec, że Inflanty stanowią także nieoddzielną część Rzeczypospolitéj.

Owoż tedy w skutek wniosku szlachty inflanckiéj Zygmunt August zamianował Jana Chodkiewicza (syna Hieronima) na pozór tylko pomocnikiem, lecz rzeczywiście następcą Kettlera. Był Chodkiewicz w owym czasie jeszcze zapalonym nowowiercą ale od prześladownictwa dalekim, a stąd snadno u szlachty inflanckiéj zjednał sobie wzięcie i nakłonił ją do wejścia w bliższy stosunek z Litwą. Spisano nowy akt zjednoczenia według którego sejmy Litwy i Inflant miały być wspólne, wyznanie augsburskie we wszystkiém utrzymane, dobra arcybiskupstwa rigskiego przez króla zajęte z obowiązkiem przeznaczenia części na kolegium naukowe, na dom przytułkowy dla wdów i panien szlacheckich urządzony jak klasztór, oraz na śpital.

Część tę Inflant, która już nie z imiena, lecz rzeczywiście do Litwy należała podzielono na cztery powiaty, rigski, treydeński, wendenski i dünaburski, a nad każdym powiatem miał być postanowiony senator z miejscowéj szlachty. Sprawy inflanckie potrzebują pieczęci królewskiéj, przydzielono kanclerzom litewskim, a tylko do wyroków sądowych najwyższéj instancyi, postanowiono pieczęć inflancką, gdyż żadna apelacya nie miała wychodzić do Litwy, ale wszystko miało być ostatecznie zawyrokowanem w kraju przez gubernatora i czterech senatorów. Akta i wyroki upewniono sobie w niemieckim języku. Gubernator, czyli jak zwano administrator, albo też starosta jenerał Inflancki, miał być albo Inflantczyk, albo Litwin. Ugodę tę zatwierdzono na sejmie litewskim w Grodnie dnia 25 i 26 Grudnia 1566 r. *)

Dowódzca wojsk szwedkich Claus Kursel wkroczył z Rewla do okręgu rigskiego, zbił oddział Polaków pod Lemsalem

*) Dokument w Inflantach Hilzena. U Dogiela w tomie V. sub Livonia. U Ziegenhorna Staats-Recht der Herzogthümer Curland und Semgallen Königsberg 1772 i w innych dziełach.

i miasto to spalił. W odwecie za tę klęskę Mikołaj Talwosz wyruszył w trzy tysiące najemnego wojska, a lubo Kursel zdołał się połączyć z drugim wodzem szwedzkim Henrykiem Hornem w okręgu Wyhke, tak iż razem mieli do sześciu tysięcy, przecież przyszło do spotkania. Talwosz odniósł zupełne zwycięztwo: dwa tysiące piechoty częścią wyłapał, częścią wybił; najdłużéj się jeszcze bronili strzelcy miasta Rewla pomiędzy opłotkami jednéj osady włościańskiéj, lecz nakoniec także się poddali. Oswobodzony ten okręg od Szwedów, oraz drugi pobliski Harrią, zaczęli dopiero rabować i niszczyć owi bardziéj słynni z hulatyki, niż z bojów, tak zwani dworzanie.

Gdy Jan Chodkiewicz przybył powtórnie z Litwy na Świątki roku 1567, jako już zupełny następca Kettlera czyli starosta inflancki, Rižanie niechcieli mu oddać zamku, odwołując się na ugodę niegdyś zawartą, według któréj mieli być zupełnie wolném miastem, a dla tego niepodlegać gubernatorowi czyli staroście inflanckiemu, ale tylko doznawać opieki królewskiéj. Chodkiewicz atoli przywiózł tajne instrukcye, aby nad Rigą postawił w to samo miejsce władzę królewską, gdzie dawniéj stała arcybiskupia i aby przywłaszczone sobie przez miasto dobra i dochody po duchowieństwie, na skarb królewski zajął*). W tym celu usypał szańce i pozakładał blockhauzy nad Dźwiną, a przez tamowanie żeglugi zrządzał wielkie szkody handlowe. Wystąpił atoli w pośrednictwie książę Kettler, Rižanie powierzyli zamek jego opiece i załodze jako sędziego polubownego, Chodkiewicz do czasu mających się zawrzeć układów poniechał kroki nieprzyjacielskie i przestał upominać się przychodów, które dawniéj należały do arcybiskupa lub duchowieństwa, a były w posiadaniu miasta.

Tymczasem w Szwecyi wielka nastąpiła zmiana: Erik XIV przez odziedziczoną chorobę po matce, wpadał w coraz niebezpieczniejsze szaleństwo, które doprowadził do tego stopnia, że znakomitego i światłego pana szwedzkiego Nila Sture niewinnie poimanego własną ręką puginałem we więzieniu przebił, różnych Szwedów natracić kazał, potém przebrany

*) Dogiel Codex diplom T. V docum CXLV sub Livonia anno 1566 Ibidem docum CLI et CLII eodem anno.

w chłopskie suknie o głodzie kilka dni po lasach się tułał Car Iwan większéj nierównie wściekłości człowiek, który po różnych morderstwach także na samotność uciekał, tylko że od swego ludu w niewoli smakującego, był do objęcia napowrót rządów znaglony, umyślił korzystać z choroby swego sąsiada i dla zemsty na Zygmuncie Auguście, obiecywał pokój Szwecyi, ale pod warunkiem: że mu Katarzyna Jagiellonka żona więzionego Jana będzie wydaną. Erik w szaleństwie przystał na to i nawet rozmyślał mocniéj nad bratobójstwem, ale że wszyscy zaczęli wystawiać jaką hańbę i nieszczęście na cały kraj ściągnie, przeto dokazali, że na pewien czas odszedł od złego zamiaru, a nawet Jana z więzienia wypuścił, zgodę z nim zawarł i synów jego za dziedziców tronu szwedzkiego uznał. Skoro atoli Erik wrócił do dawnego zamiaru i na nowo chciał wydać Katarzynę Iwanowi, a Jana z drugim bratem Karólem, kazać ze świata sprzątnąć: książęta ci dla własnego ratunku, pomyśleli o zmianie rządu; zdaje się że Zygmunt August przez Katarzynę był względem całéj rzeczy uwiadomiony i jedynie dla otworzenia dogodniejszéj pory powstaniu szwedzkiemu, wyjednał u króla duńskiego, że wstrzymano kroki nieprzyjacielskie przeciw Szwecyi.

Erik XIV obchodził swój ślub z niejaką Katarzyną, którą dziewczęciem był poznał, gdy sprzedawała na rynku orzechy, a potém do dojrzałości chowaną na dworze, uznał za godną podzielania z sobą korony. Podczas jego godów weselnych książęta Jan i Karól umówiwszy się z niektórymi panami, oraz z duchownymi i przeciągnąwszy oddział wojska na swą stronę, ubiegli kilka zamków i wydali do narodu szwedzkiego manifest przeciw szalonemu bratu. Erik zwołał sejm, chciał z Polską i Danią pokoju szukać, a przeciw powstańcom się obrócić. Ale szczególniéj książę Karól znalazł wielu stronników, nawet między ludem: wojska królewskie zniewolone były ustępować w bojach, Erik zaczął się bronić w Stockholmie, lecz mieszczanie otworzyli bramy; był poimany, z tronu złożony, do więzienia wzięty, a książę finlandzki pod imieniem Jana III tron objął (r. 1568), lubo podobno był przyrzekł bratu Karólowi, że wspólnie oba panować będą.

Jan zostawszy królem nie szukał przyjaźni z szwagrem swoim Zygmuntem Augustem, od którego Marcin Kromer

i Justus Claudius w poselstwie do Szwecyi jeździli, ale z carem Iwanem.

Ponieważ wielkie moskiewskie poselstwo, w trzysta koni po Katarzynę Jagiellonkę przybyłe, od ludu sztockholmskiego podczas rozruchów zrabowane, stało ciągle jeszcze pomiędzy śmiercią a życiem, przeto Iwan zmyślał skłonność do przyjaźni ze Szwecyą, dopókąd swego poselstwa niewydostał. Za dopięciem zaś tego celu używszy dwóch Inflantczyków, którzy naprzód sprawowali poselstwa od mistrza do Moskwy, potém jako jeńcy w niéj bawili, a na ostatek wyszli na dworaków i wielkich bojarów moskiewskich, chciał przez układy potajemne z Rewlanami wypędzić wojsko szwedzkie z Rewla. Utrzymywał car, że będzie zupełnie dobrze nad Inflantami panował, bo jest potomkiem w najprostszéj linii książąt bawarskich, zgoła rodowitym Niemcem, ale Rewlanie znając się dobrze na jego zasadach, rządzie i rodzie w nic podobnego wchodzić niechcieli. Ofiarował Kettlerowi pomoc i całe Inflanty, byle się chciał z władzy polskiéj zrzucić, królem ogłosić i moskiewską opiekę nad sobą przyjąć. Gdy i to się niepowiodło, posłał do księcia Magnusa. Ten był zaraz gotów łapać koronę obudwu rękoma i nietylko wyprawił poselstwo do Moskwy, ale sam spieszył na spotkanie cara. W drodze strach go jednak ogarnął, zatrzymał się i rozmyślał w Dorpacie, bo Iwan wymordowawszy toporem, wbijaniem na pal i w różny sposób już wiele całych rodów kniaziowskich i bojarskich, przeszedłszy ze swemi prawie nieznanemi w świecie okrucieństwami przez stan duchowny, spuścił się nakoniec do ludu niższego, kraj objeżdżał, a po miastach jak Nowogrodzie, Pskowie, Narwi, Moskwie i innych, kazał mężczyzn wycinać, kobiety na most sprowadzać, do naga rozbierać, rzędem ustawiać i w wodę zrzucać; gdzie zaś lód zastał, kobiety i mężczyzn w długi łańcuch za ręce wiązać i w przeręble wpychać, albo czasem za ręce obwieszać, a suknie na obwieszonych zapalać. Jeźli z jakiéj przyczyny ciżba się zebrała, to kazał wypuszczać dzikie niedźwiedzie i śmiał się do rozpuku przy ucieczce wszystkich a rozdzieraniu w sztuki niektórych. Chował zaś mnóstwo błaznów nadwornych, którzy przed wybuchami i po wybuchach jego wściekłości, na rozweselenie żarty stroili. Wierni dworacy zbierali po całym

kraju niedźwiedzi i błaznów, bo tém najpierwiéj jednali sobie łaski i dochody. Zatrwarzającemi były powaby berła z takiéj ręki, ale przemogły na księciu holsztyńskim ślezwickim, zjechał do Moskwy i dał się uroczyście koronować (r. 1570).

Za powrotem Magnusa na wyspę Oesel, z listu napisanego w formie: My Magnus z Bożéj łaski król inflancki pan Estonii i Łotwy, dziedzic Norwegii, księzę ślezwicki, holstyński, stormarski, dithmarski, hrabia oldenburski delmenhorstki: dowiedzieli się Rewlanie, że cesarz rossyjski *) utworzył nowe królestwo, że mają nowemu królowi składać przysięgę wierności. Rzecz naturalna, że w miejsce zadosyć uczynienia, kazali lepiéj powarować bramy i mury, a poopatrywali strzelbę i halebardy. Magnus po długich staraniach zebrawszy nieco własnego wojska, z tłumem Moskali opatrzonych dobrze w artyleryą, rozpoczął szturm Rewla, lecz po półrocznych usiłowaniach z niczém odejść mu przyszło.

Podczas sejmu r. 1569, na którym zjednoczono Litwę z Koroną, jak to późniéj należycie opowiemy, było w Lublinie poselstwo od Jana szwedzkiego i nietylko ułożyło się z Polską o pokój lubo z przemilczeniem sprawy inflanckiéj, która wymagała pokoju i z carem, ale powołało do zjednania pokoju z Danią Zygmunta Augusta, któremu do pomocy w pośrednictwie miał być przydanym kurfirst saski. W miesiącu więc czerwcu r. 1570 zjechali się w Szczecinie pełnomocnicy polscy ci sami co byli w Szwecyi, Marcin Kromer i Justus Claudius, a za nimi ksiądz Jan Dymitr Solikowski i Piotr Kłoczewski starosta małogoski, niemniéj pełnomocnicy sascy, szwedzcy i duńscy, tudzież od cesarza i od króla Francyi interesowanych względem żeglugi na morzu baltyckiém. Kłócono się atoli o warunki pięć miesięcy; tymczasem Iwan na współkę z Magnusem królem lennym zagrażali Szwedom w Estonii. Zygmunt August i w swoim i Jana szwagra swego interesie

*) Iwan w liście tym nazwany jest: Imperator magnus princeps et regnator omnium Rusorum. Dogiel Cod. dipl. T. V. docum. ad Livoniam CLXVII sub anno 1570.

— Łotwa znaczy tu wyraźnie Leitlandią to jest część środkową Inflant między Estonią a Kurlandią.

dokładał starania, aż spędził do zgody Szwecyą z Danią, a zarazem i z Lubeką. Nie długo jednak mógł Iwan rozpościerać się po Inflantach, bo przypadła horda tatarska i spaliła (1571) Moskwę, jak powiadali Moskale, z przenajęcia Zygmunta Augusta, lubo do spraw podobnego rodzaju niepotrzeba jéj było wcale opłacać.

Chciał Zygmunt August rozejmu lub pokoju z carem, a jego kłopotliwe położenie uważał za dogodną porę. Wyprawił więc do Moskwy poselstwo, ale nie jak zwykle ze samych Litwinów, lecz, że to było po zupełném zjednoczeniu dwóch narodów, na czele z Polakami Janem z Krotoszyna wojewodą Inowrocławskim, Rafałem Leszczyńskim starostą radziejowskim, niegdyś wojewodą brzesko-kujawskim i Litwinem Mikołajem Talwoszem podówczas już kasztelanem żmudzkim a starostą dynaburgskim. Car napadem Tatarów na Moskwę i zjednoczeniem Litwy z Koroną tak był oburzony i tak się unosił, że to poselstwo nietylko w najgorszy sposób przyjął, ale konie w darze od króla przysłane posiekać, a należące do posłów pobrać kazał, „jeszcze dobrze, żeby sami zdrowo wyszli“ czyni uwagę Marcin, albo raczéj syn jego Joachim Bielski.

To poselstwo złożone z panów, którzy trzymali się nowości religijnych miało z sobą Jana Rokitę duchownego braci czeskich, a ten chciał nawracać Iwana i jakkolwiek na wyjednaném sobie posłuchaniu był od niego uznany za proroka niedobréj wiary, przecież za swe życzliwe chęci z łaską odprawiony i darem uczczony.

XXIII.

Prusy królewskie. Rząd. Sejmy. Do sejmów polskich należeć nie chcą, uważając siebie za udzielne państwo, ze spólnym tylko królem. Przeciwnie Polacy uważają Prusy za prowincyą polską. Stanisław Hosiusz biskupem chełmskim. Narzekania na to Prusaków.

Opuszczając teraz na znaczny przeciąg czasu Inflanty, obróćmy się do Prus, drugiego kraju po Krzyżakach, którego wpływ na stosunki Polski, a zwłaszcza na wojnę o Inflanty miał swoje znaczenie, jakeśmy to widzieli. Mieszkańcy Prus nie przez to, że byli po większéj części rodu niemieckiego,

lecz przez przywiązanie do swych przywilejów wołali o gwałt przeciw Zygmuntowi I, a mianowicie, że Łukasz Górka wojewoda poznański ma starostwo człuchowskie, a Warzymowski starostwo roguzińskie, lubo obadwa nie są obywatelami pruskimi, jako też o wzbranianie pruskim miastom bicia monety. Gdy Albrecht bez oglądania się na zakaz królewski, zaczął Prusy królewskie zarzucać swemi pieniędzmi, Gdańsk i Elbląg otworzyły swe mennice, atoli znowu kazano im zamkuąć.

Na czele rządu pruskiego stała rada pruska złożona ze stanów wyższych, to jest z biskupów warminskiego i chełmińskiego, z wojewodów i kasztelanów, z podkomorzych, oraz burmistrzów i rajców miast większych Gdańska, Elbtąga i Torunia. Do sejmów pruskich, z których jeden na Św. Stanisław odbywał się w Malborgu, a drugi na Św. Michał w Grudziądzu, miały udział i stany niższe, to jest deputowani od szlachty i miast mniejszych. Biskup warmiński jako naczelnik i rady i sejmu, czyli prezydent pruski znosił się z królem, ale też odbierały rozkazy sejmy, miasta, województwa i władze pruskie wprost z kancelaryi koronnéj, a tymczasem Prusy utrzymywały, że są krajem od Polski oddzielnym. Na sejmie piotrkowskim pierwszym za Zygmunta Augusta, kiedy zaczęto powstawać o małżeństwo z Radziwiłłowną, znajdowali się radcy pruscy, lecz nie chcieli zasiadać, aby swego kraju nieuznali prowincyą polską. Kanclerz Maciejowski napomniał ich, że Prusy zaraz od wyłamania się z pod władzy krzyżackiéj, były zupełnie jednym krajem z Polską i że przecie mogą jeszcze być od cesarza w imieniu zakonu nagabywane, a sa-

eby rady dać nie były w stanie; na pomoc zaś od Polaków, skoro z nimi za jednę rzeczpospolitą uznawać się nie będą, liczyć im niepodobna. Radcy pruscy odpowiadali, że chcą uchodzić za udzielne państwo tylko pod wspólnym królem. Odwoływali się na swoje przywileje z czasów zakonu krzyżackiego, że za granicami kraju tylko jako najemnicy, ale nie z obowiązku obywatelskiego do wyprawy zniewoleni być mogą. Zjednoczenie zaś z Polską snadnoby ich o dalekie i kosztowne wojny wbrew temu samemu i tak korzystnemu przywilejowi przyprawić mogło.

Nietylko niemyślą do sejmów koronnych należeć, ale uważają za nadwerężenie swego prawa, iż im dawane bywa po

słuchanie u króla w przytomności sejmu polskiego, gdyż nic wspólnego z Polską, prócz króla nieznają i w swych sprawach przy obcych świadkach dobrze naradzać się nie mo... Żądali nawet, aby im król oddzielnie ich prawa zaprzysiągł. Całkiem przeciwnego zdania byli Polacy: utrzymywali że Prusy dobrowolnie żądały wcielenia, wcielono je, są prowincyą jak każda inna, nie mają prawa wymagać oddzielnéj przysięgi i dozwolili jedynie na wydanie.

Z powodu takich zasad w Polsce wezwano Prusaków, aby zasiedli w senacie królestwa na obradach, bo mają być rozbierane sprawy pruskie, ale nie dali się do tego nakłonić.

Nie żył już podówczaś biskup warmiński Dantyszek, którego Niemcy Flachsbinderem zowią. Na jego miejsce posunął król Zygmunt Tiedemana Gise, po którym biskupstwo chełmińskie oddał Stanisławowi Hosiuszowi mieszczańskiego urodzenia z Litwy pochodzącemu, a w Krakowie wychowanemu. Ledwo radcy pruscy wrócili ze sejmu piotrkowskiego, rozbiegła się wiadomość o Polaku biskupie chełmińskim, a stąd wszczęły się między Niemcami wielkie wyrzekania poniekąd téż i z téj przyczyny, iż nauka Luthra prawie całe opanowała Prusy; Hosiusz zaś był jéj najwyrozumowańszym przeciwnikiem, człowiekiem wysoce uczonym, czynnym i cnotliwym, przez które przymioty mógł wywierać większy wpływ na korzyść kościoła rzymskiego, niż którykolwiek inny prałat, nietylko z Prus, Polski, ale może i z całéj Europy dobrany. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, przyznał sam Hosiusz, że Polak tylko przeciw prawu pruskiemu może zostać biskupem dyecezyi chełmińskiéj; nie robił więc też żadnych o nią zabiegów, lecz duchowieństwo polskie jako bardzo zdatnemu do kładzenia tamy potępianym zasadom, wyrobiło u króla tę godność w taki sposób, iż rad nie rad przyjąć ją był zniewolony. Gdy go Prusacy nareszcie odsunąć nie mogli i przyjęli, nie przestali długo nalegać, aby sobie na koadjutora krajowca przybrał, lecz Hosiusz oświadczył, że podobnych wyręczycieli tylko biskupi chorzy na ciele lub duszy, do rządów niezdatni, miewać zwykli, a on z łaski Bożéj do takich nie należy. Dał jednakże nakłonić się, że na posłuchaniu w obec radzców pruskich, prosił króla, aby już nikogo z Polaków, jak to z nim uczynił, biskupem w Prusach niemia-

nował, lecz aby kapitułom według prawa kandydatów polecał.

Po śmierci Zygmunta I. nowy król upoważnił do odbierania przysięgi na wierność od miast polskich Achacego Zehmena wojewodę malborskiego i Marcina Kromera znanego historyka, a pod ów czas kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego. Elbląg złożył przysięgę, lecz rada gdańska ostrzegła kommissarzy, że są w zbyt małéj liczbie, a od tego drugi jest zbyt niskim urzędnikiem, dla czego trudno będzie nakłonić miasto do uznawania ich za następców króla przy tak wielkiéj uroczystości. Gdy pomimo to Zehmen i Kromer zjechali, mieszczaństwo Gdańska oświadczyło, że w nic się wdawać nie myśli, dopókąd nadużycia usunięte nie będą. Jako nadużycia przytaczano: że król wciska na urzędy Polaków; że do Warmii zamianował, choć nie ma do tego prawa, czterech kanoników, a biskupstwo chełmińskie oddał Polakowi; że miasto Pucko z okręgiem niesłusznie odebrane przed kilku laty, Gdańskowi zwrócone bydź winno.

Oderwać się od Polski wcale nie myśleli Gdańszczanie, bo gdy ich wezwał Maurycy kurfirst saski, aby wspólnie z Elblążanami jako należący do okręgu wyższéj Saxonii, przysłali pełnomocników na zjazd prowincyonalny do Jutroboha wyznaczony, odpowiedzieli, że stoją pod opieką Polski i o państwo rzymsko-niemieckie wcale się kłopotać nie myślą. Wkrótce atoli potém wyjechał jako poseł królewski Hosiusz do Ferdynanda króla rzymskiego i czeskiego względem wszelkich roszczeń do kraju pruskiego już powyżéj objaśnionych, a o które Stanisław Łaski był jeździł na sejm augsburski i kłócił się ostro z mistrzem niemieckim, jakeśmy obszernie czytali. Ferdynand odesłał Hosiusza do samego cesarza, który bawił w belgijskiém miejście Gand i który dowiedziawszy się o co chodzi, polecił całą sprawę swemu kanclerzowi. Hosiusz przedstawił kanclerzowi, że cesarz w tym sporze jest stroną, a przecież brata swego zamianował sędzią; ale puszczając z oka to pokrewieństwo, król polski uważa się za równie niepodległego jak cesarz i może się zgodzić na sędziego polubownego, lecz niemoże swéj sprawy wytaczać przed sędzią mianowanym. Jeżeli mistrz zakonu krzyżackiego ma co przeciw księciu Albrechtowi pruskiemu, to powinien skarzyć u króla

polskiego, a nie wywodzić zatargów przed Kammergericht cesarski, który poddanych króla polskiego bynajmniéj obchodzić nie może.

Kanclerz cesarski odpowiedział, że królowi Ferdynandowi jako sędziemu, spór ten poruczono w obec sejmu rzeszy; że wojewoda sieradzki Łaski jako pełnomocnik króla przystał na to, azatém Karól V bez sejmu rzeszy nie jest mocen uczynić żadnéj zmiany.

Gdy Hosiusz wrócił do kraju i na sejmie piotrkowskim r. 1550, przewodniczył radcom pruskim przywołany z nimi do senatu polskiego, niechciał głosować, równie jak jego poprzednicy, utrzymując, iż Prusakom służy prawo porozumienia się wprzody między sobą. Piotr Kmita jako marszałek koronny utrzymujący porządek w senacie, zganił to zdanie, odwołując się, że już dawniéj radcy pruscy zasiadali spólnie do obrad ze senatorami polskimi. Zygmunt August uczynił uwagę: „czemuż wy Prusacy niechcecie mi radzić i niechcecie głosować? przecież jako radcy wykonaliście mi przysięgę.“ W skutek tych słów zasiadł pobożny Hosiusz w miejscu wyznaczoném dla biskupa chełmińskiego i wszyscy radcy niewyłączając pełnomocników Gdańska i Elbląga głosowali względem przedłożonego pytania, a mianowicie z przychyleniem się do wniosku Albrechta pruskiego, iż niekoniecznie on sam i z krewnymi swymi osobiście, lecz może i przez pełnomocników hołd wykonać Zygmuntowi Augustowi z Prus książęcych.

Podniesienie Hosiusza (r. 1551) po śmierci Giesego przez kapitułę warmińską i przez króla na biskupstwo warmińskie, podniesło w Prusach i wpływ narodowości polskiéj: Michał z Działynia zamianowany podkomorzym pomorskim składał przysięgę w obec sejmu pruskiego w języku polskim; Hosiusz prezydent pruski zachęcał radców, aby do sejmu walnego porówno z Polakami udział brali, ale wojewoda malborski Zehmen stał przy tém, że to byłoby zatratą niepodległości państwa pruskiego. Dokazał Hosiusz, iż mu pozwolono z niektórymi radcami później w Braunsbergu porozumieć się względem zupełnego zjednoczenia z Polską. Ale Zehmen wstawił się na ten zjazd, obstawał przy swojém i żądał, aby Polakom u króla wzbronić urzędów pruskich. Hosiusz odpowia-

dał, że tu niechodzi o żadne prześladowanie narodowości: Prusacy mają otwarte pole do urzędów polskich; czemuż nawzajem niemają mieć Polacy do Pruskich? Zehmen atoli przytaczał, że się tak rzecz niema, gdyż nawet według statutów polskich, osiadły w jednéj prowincyi polskiéj, niepowinien sprawować urzędów w drugiéj. Ale i na tym zjeździe większość była tak dalece przeciw wszelkim bliższym stosunkom Prus z Polską, że na sejm r. 1552 na miesiąc luty do Piotrkowa zwołany, pojechali tylko Polacy Hosiusz, Stanisław Kostka wojewoda pomorski, Jan Działyński wojewoda chełmiński, a z Niemców jedynie deputowani od Gdańska i Elbląga. Gdy w Piotrkowie przyszło do mowy o uznawaniu zupełnego zjednoczenia, panowie polscy dziwili się, że niscy urzędnicy pruscy wzbraniają się należeć do senatu, w którym książę pruski chętnieby zasiadał.

XXIV.

Zygmunt August w Gdańsku. Podejrzliwość Gdańszczan. Prusacy niechcą należeć do senatu polskiego. Król i panowie utrzymują, iż Prusy są zwyczajną prowincyą Polski Król w Królewcu.

Gdańszczanie raz po raz nadwijali się do króla ze swemi poselstwami, ale wykonanie przysięgi ciągle odwłóczyli, dopókąd ich zażalenia powyżéj przytoczone usuniętemi niebędą. Zygmunt August wybrał się więc do Prus i dnia 11 czerwca 1552 r. przyjmowany był w Toruniu, a potém przez Chełmno, Grudziądz, Kwidzyn, Sztum, Malborg, z którego zrobił wycieczkę do Elbląga, a nakoniec, gdy pościągali panowie, niby to tylko dla okazałości z pięknemi swemi oddziałami, ruszył ku Gdańskowi. Przed miastem sam oddziały poszykował. Rada gdańska wyszła na powitanie także z wojskiem i składała uroczyście klucze. Król obrał sobie gospodę w domu pruskiego szlachcica i rajcy miejskiego Werdena, którego do porozumienia się ze Szwecyą w sprawach różnych używał.

Cały dwór i wszystkich panów miasto przez trzy dni swoim kosztem podejmowało. Nietylko już nikt nie myślał o wzbranianiu się od przysięgi, ale panowała trwoga, czyli nie przyjdzie do miecza karnego, jak przed dwudziestu sześciu

laty z powodu powstania przeciw radzie miejskiéj. Stary atoli Jan Tarnowski kasztelan krakowski postrzegłszy jak się rzeczy mają, przywołał Werdena i przedstawił mu, że to nie czasy krzyżackie; Polacy nie myślą Niemców pruskich uważać za swoich niewolników, ale jak ich raz uznali tak ich téż poczytują za swych kochanych braci *). Król zmarły rozsądzał sprawę między władzą miejską, a tymi co ją zrzucali i tylko według ustaw wyroki wydawał, tu zaś zachodzi spór między miastem a Polską o prawa, i stąd jak w rzeczach pospolitych jest obyczajem, załatwi się wszystko przez rozebranie na drodze zgody, ale nie przez żaden przymus. Werden oświadczenie Tarnowskiego rozgłosił zaraz po mieście, jednakże nie zyskało wiary i w każdym prawie domu uwijał się kto zbrojny i w pogotowiu na obronę. W nocy raz przyszło do zwady między Polakami a mieszkańcami. Dwóch ubito Polaków a kilku do wieży wsadzono. Gdy dwór pozwał radę miejską odpowiedziała przed królem, że jéj obowiązkiem przestrzegać porządku, a przeciw opornym siły używać i zwolniono ją od wszelkiéj odpowiedzialności. Od tego zaś czasu dwóch dworzan chodziło z wartą miejską przez noc po ulicach i ludzi niespokojnych wspólnie imali, a do oddzielnych więzień zamykali według tego, czy schwytany był od dworu królewskiego lub jakiego pana, czy téż mieszczanin lub cudzoziemiec.

Co do spraw pruskich lubo Hosiusz początkowo zgadzał się, że Prusy zaraz przy obaleniu rządu krzyżackiego zjednoczyły się jak najściśléj w jedno państwo z Polską, przecież jako naczelnik rady, w któréj mało kogo miał na swéj stronie, bronił przeciwnego zdania i na posłuchaniu u króla wstawiał się, aby Prusacy nie należeli do senatu polskiego. Król oświadczył, że prawo i obyczaj dawniejszy inaczéj mówią i od tego odstąpić nie może. Gdy wyznaczono posiedzenie, na którém zasiedli równie senatorowie polscy jak pruscy, Hosiusz uczynił wniosek, że jest potrzeba, aby król rozpoznał przywileje Prus, lecz tylko ze samémi radzcami pruskimi. Z tego przyszło do sporów, a król i panowie polscy oświadczyli, iż Prusy są zwyczajną prowincyą Polski, jak Wielko-

*) Orzechowski. Annal V.

polska lub Mazowsze i nie masz żadnego prawa piśmiennego, któreby senatorów polskich usuwało od radzenia o sprawach pruskich. Przełożono następnie, że dwór słyszał o zatargach między radą miejską a ludem, trzy tygodnie już bawi w Gdańsku, a żadne bractwo, żaden cech, ani obywatel niewystępuje ze skargą: ma więc być pospólstwo to jest trzecie miejskie zgromadzenie (porządek) *) zwołane i o gotowości króla do załatwienia wszelkich zatargów uwiadomione. Radzcy miejscy, którym w tym przedmiocie pierwszy głos dano, oświadczyli, że skoro nikt ze skargą nie występuje, rzecz jasna, iż nie masz powodu do zażaleń. Król jednakże kazał zwołać na ratusz pospólstwo zwane od liczby członków stu mężami. Kanclerz Ocieski przemawiał od tronu po polsku, a Jodok Ludwik Deciusz, przytaczany powyżéj historyk, mieszczanin Krakowa i sekretarz królewski, wykładał słowa kanclerskie po niemiecku.

Wytoczono tedy przed króla rozmaite spory mniejszéj wagi, lecz złożono prośbę ogólną, ażeby wolno było Gdańszczanom w czystą ewanielią wierzyć, podług jéj przepisu unikać grzechów i o zbawienie duszy się starać, przez co rozumiano utrzymanie nauki Luthra. Odpowiedź wydał król: że nie jest w jego mocy zaprowadzać jakiekolwiek zmiany w religii, wszystko ma zostać jak było z dawna. Nietylko jednakże kazał dodać, że władzom pozalecał wszelką łagodność, ale w święta tak wcześnie bywał u fary na nabożeństwie katolickiém, że jeszcze mogło się odbyć drugie lutherskie dla mieszkańców, jak o tém wyżéj wspomniono. Biskup Drohojewski, jak wiadomo sam zasad lutherskich zwolennik i właśnie dla tego na biskupstwo kujawskie, do którego należeli Gdańszczanie, posunięty, kazał duchowieństwo gdańskie już całkiém zluthrzałe przywołać i tym, co byli znani z wielkich krzyków przeciw kościołowi, wzbronił kazań, a drugich do spokojnego miewania napomniał. Elblążanie także wnieśli do króla o pozwolenie wyznawania zasad religijnych, jakie za najlepsze poczytują, lecz że należeli do dyecezyi

*) Władzami miejskimi, jak się to poniżéj okaże były trzy zgromadzenia czyli porządki a mianowicie rada (magistrat), ławica (sąd) pospólstwo (reprezentanci ludu).

gorliwego Hosiusza, przeto król był zniewolony surowiéj im zagrozić.

Ponieważ od Malborga miał Zygmunt obrócić drogę ku Litwie, przeto książę Albrecht obecny w Gdańsku zaprosił go do Królewca: tam mu pokazywał w polu swe owce i jak niémi między opłotkami przenośnémi hurtować każe, a dla uprzyjemnienia téj przejażdżki, puszkarze ogniste kule puszczali. Rozsypany proch pod moździerz przy zapaleniu tak go okręcił, że kula poszła w przeciwną stronę i zabiła młodego kniazia Wiśniowieckiego, który jako pacholę *) tuż za królem jechał. Zmartwił ten przypadek Albrechta i przy wieczerzy jeszcze był zafrasowany: dla tego Zygmunt August, kazał Gabryelowi Tarle raz po raz wnosić zdrowie królewskie do księcia i sam kilkakrotnie pił do niego. Podróż za Królewcem w owe czasy była trudna, bo powiada Górnicki, że takie dwa przypadły noclegi, iż tylko król mógł mieć izbę z komorą, a panowie i dworacy, choć już jesienne dżdże i zimna dojmowały, przestawali na chłodnikach z chróstu, ale te drobne wypadki gdzieindziéj należą.

XXV.

Zygmunt August pojmuje trzecią małżonkę Katarzynę, córkę Ferdynanda króla rzymskiego. Dom austryacki pragnie Polskę i Litwę wyjednać dziedzicznie arcyksięciu Ferdynandowi, ale napróżno. Zatargi nowowierców w Prusach z biskupami. — Hosiusz zasiada na soborze tridenckim (r. 1562).

Lubo król zalecił Prusakom, aby się naradzili w Elblągu względem zjednoczenia z Polską, przecież na sejm krakowski r. 1553 nikogo nie przysłali przytaczając, że podczas królewskiego pobytu w Gdańsku wiele wydali pieniędzy, że biskup warmiński zakłopotany morową zarazą, która się w jego księstwie pokazała, biskup chełmiński chory, a wojewodowie zajęci rozgraniczaniem Prus od strony Pomorza należącego do księcia Barnima. Tylko miasto Toruń nadesłało swoich posłów z prośbą o ponowienie prawa składowego to jest, aby zboże Wisłą z Polski spławione wolno było kupcom tylko

*) Po teraźniejszemu paź królewski.

w Toruniu sprzedawać a nie mogli go łębiéj w Prusy prowadzić, tudzież aby droga kupiecka z Wielkopolski do Gdańska przez Nakło wyznaczona, była obróconą na Toruń. Nie widziano naturalnie powodu do robienia szkody innym ludziom i miastu Nakłu, a dla tego poselstwo nie odniosło pożądanego skutku.

Tymczasem Zygmunt August zabierał się do trzeciego małżeństwa z Katarzyną corką Ferdynanda króla rzymskiego, a wdową po Franciszku Gonsaga książęciu mantuańskim. Dom austryacki chciwy panowania nad krajami sąsiedniemi i przywykły je zagarniać pod siebie przy małżeństwach, chciał koniecznie wymódz na posłach polskich Mikołaju Janowiczu Radziwille, Janie Przerembskim podkanclerzu i Marcinie Kromerze kanoniku krakowskim, przy układach w Wiedniu, aby się zobowiązali, że jeżeli Zygmunt August zejdzie bezpotomnie, natenczas arcyksiążę Ferdynand, syn Ferdynanda króla rzymskiego obejmie Polskę i Litwę dziedzicznie. Posłowie spomnieni, nie mogli ani słuchać podobnego wniosku bo za układy o dziedzictwo szlachtaby ich zpewnością w drobne kawałki posiekała: atoli arcyksiążę odwiózł swą siostrę zaślubioną Zygmuntowi Augustowi, aby mógł w Krakowie z panami znakomitszymi w swéj sprawie pomówić. Jego zabiegi narobiły wielkiéj wrzawy, a że było słychać, iż Austryacy mają przyrzeczoną pomoc podkanclerską, Jan Przerembski tak się uniósł, że nie zważając na swój stan duchowny i na swą godność biskupa chełmskiego, chciał wyzwać na pojedynek Gnojeńskiego, który miał tę pogłoskę puścić.

Dla nakłonienia panów polskich do swego widoku, władza cesarska obok przyjacielskich układów o małżeństwo zaczęła niejako po nieprzyjacielsku występować ze swemi prawami do Gdańska i Elbląga: naprzód zażądała składki na swój Kammergericht a nie długo potém wzywała te miasta na sejm rzeszy niemieckiéj do Ulmu, poźniéj do Augsburga. Pruscy panowie zaproszeni do Krakowa na obrzęd ślubny wnosili do króla o usunięcie tych nieporozumień z casarstwem i otrzymali w odpowiedzi, że kanonik i Doktor Marcin Kromer w téj i innéj sprawie jako poseł królewski wyprawionym znowu będzie do Wiednia. Wkrótce atoli potém gruchnęły wieści, że pomiędzy Lubeką a Hamburgiem zebrało się jakieś

wojsko i na jego czele stanął mistrz krzyżacki z Henrykiem książęciem bruńswickim. Myślano że to sprawa austryacka i przez Pomorze alboli Wielkopolskę do Prus się udadzą. Napomniał więc król Gdańszczanów, żeby ostrożności przestrzegali. Gdańscy deputowani wysłani do Lubeki na sejm ligi hanzeatyckiéj niespuszczali oczu ze wspomnionego wojska, a nakoniec wykryli, iż jest przeznaczone do Niderlandów w pomoc cesarzowi przeciw Francuzom.

Podczas pobytu w Krakowie na tychże zaślubinach królewskich, Hosiusz użalał się na Elblążanów, że już całkiém z kościołem katolickim zerwali i wyjednał sobie mandat królewski, przez który im zalecono, aby wiary ojców nieporzucali. Tymczasem Elblążanie skarzyli, że biskup nawet na sejmach pruskich im ubliża, bo kiedy innym deputowanym miast według obyczaju rękę podał, ich zapytał się czy są katolikami, a gdy mu nic nie odpowiedzieli, bez powitania zostawił. Zapewne ta surowość stąd początek brała, że z trzech głównych miast pruskich tylko Elbląg do dyecezyi warmińskiéj należał, a Hosiusz swoje stanowisko przewodniczącego w radzie ze stanowiskiem biskupiém zmięszał.

Przy rozprzęganiu się w Prusach stosunków kościoła katolickiego, duchowieństwo klasztorne chwyciwszy się nowych zasad, nietylko ruchomości ale i grunta zaczęło pozbywać i różnym osobom w posiadanie rozdawać. Jeszcze Andrzéj Zebrzydowski, kiedy był biskupem kujawskim, wnosił o zaradzenie temu marnotrawstwu i król go upoważnił, aby wszystko pod swój zarząd objął. Atoli opat pepliński wystąpiwszy ze zarzutem chciwości przeciw Zebrzydowskiemu, zanosił skargi do rady pruskiéj, że biskup polski podszedłszy króla, chce majątek Prusaków sobie przyywłaszczać. Rada pruska wychodząc ze swéj zasady względem niepodległości krajowéj, brała stronę opata, a że Zebrzydowski po śmierci Maciejowskiego na katedrę krakowską przeszedł, Drohojewski zaś na nowości religijne przez spary patrzał, przeto majatki klasztorne szły ciągle na trwonienie. Atoli wytoczyły się przeciw temu skargi i przed sejm pruski: Hosiusz był tego zdania, aby całą sprawę oddać pod rozpoznanie biskupa kujawskiego jako naczelnika dyecezyi, lecz rada przegłosowała, aby pruskich spraw ile możności nie wynosić do Polski i zgodziła się, że sam Ho-

siusz jako prezydent może się w téj rzeczy bliżéj rozpatrzyć. Względy biskupa do biskupa inaczéj przepisywały. Hosiusz nie chciał mięszać się do cudzéj dyecezyi, a nadto stojącéj pod metropolią gnieźnieńską, jemu zupełnie obcą, z téj przyczyny dobra i posiadłości duchowieństwa pruskiego w zły i dobry sposób przechodziły jak zaczęły w różne ręce.

Wywinął się też spór religijny między miastem Chełmnem, a biskupem chełmińskim Lubodziejskim, rodu polskiego, lecz Prusakiem. Rada sprowadziła bowiem uczonego Jana Hoppe, zamianowała rektorem szkoły i rozgłosiła, że ma nadzieję rozszerzenia oświaty w okolicy: biskup atoli nie tylko zaprotestował, ale mu z miasta ustąpić kazał, odwołując się, że to uczeń szkoły wittembergskiéj, który Królewiec dla tego porzucił, iż się z drugim heretykiem Osiandrem na jedno zgodzić nie mógł. Z téj przyczyny wytoczył się spór na sejmie pruskim: Achacy Zehmen wojewoda malborski naczelnik nowowierców pruskich wyrzucał Lubodziejskiemu, iż ma uprzedzenie do ludzi, którzy we Wittembergu nauki pobierali, choć takich bardzo zacnych niemało w Prusach naliczyć można; że jeżeli biskupi tak postępować będą, to krajowce zniewoleni będą ciągle za granicą oświaty szukać. Biskup się tłumaczył, że miał zamiar uczonych dobrych katolików z Krakowa sprowadzić, ale gdy nie mógł tego dopiąć, pozwolił radzie miasta o szkole pomyśleć; nic zrazu przeciw Hoppemu niemiał, ale w skutek wieści uznał za nieuchronną potrzebę polecić swemu kanclerzowi i officyałowi, aby tego człowieka wyrozumieli i pokazało się, że w bardzo niebezpieczne zasady wierzy, a stąd go przy urzędzie zostawiać nie może. Zehmen i Chełmianie obstawali, że Hoppe nie uczy teologii, ale tylko filozofii, może się niewłaściwie wyrażał, ale go szkoda wielka Biskup stał przy swojém, że jednakże dłużéj jak ośm tygodni u styru szkoły cierpieć go nie może i kazał się skarzyć do króla.

Hosiusz na tymże sejmie wyrzekał, że Elblążanie podczas pobytu królewskiego w Gdańsku prosili aby im dozwolono „czystego słowa Bożego.“ Chciał się też osobiście przekonać co to za czyste słowo Boże panuje w Elblągu, ale tam znalazł tylko błąd, rozdwojenie, niekarność. Powinniby radzcy z Elbląga, swoich upomnieć, bo do biskupa należy tyl-

ko ze zwierzchnością, ale nie z ludem się znosić; powinniby i pamiętać że król jest katolikiem. Wiadomo że Elblążanie udawali się do dworu, aby dopókąd sobór powszechny katolicki sporów religijnych nieułatwi, albo też przynajmniéj do sześciu lat, wolno im było pozostać w tém rozprzężeniu kościelném, ale też wiadomo, że odebrali odpowiedź, iż to nie jest w mocy króla, choćby tylko na sześć dni. Rozmawiał on niedawno z królem, że niektórzy ludzie głoszą, iż w Polsce ma być pozwolone kommunikowanie pod dwiema postaciami, lecz król położył rękę na piersi i świadczył się Bogiem, że jako król w takie sprawy duchowne, nigdy się mięszać nie będzie. Mniemał Hosiusz, iż nadzieje Elblążanów, aby Zygmunt August pod tym względem miał zmienić zdanie, nie mogą mieć żadnéj zasady.

Elblążanie słuchali cierpliwie tych wyrzutów Hosiusza, ale nie chcieli w obec sejmu pruskiego nic stanowczego odpowiedzieć; odkładali sprawę religii do prywatnego porozumienia z Hosiuszem, jako swoim biskupem. Wojewoda Zehmen był tego zdania, iż w rzeczach wiary co do kommunikowania pod dwiema postaciami powinniby biskupi coś prędko postanowić, bo o tém wielu prawi po Prusach i po całéj Polsce, a wielu nawet już w ten sposób kommunikuje.

Niedługo potém zawitał też do Polski ów nuncyusz papiezki Lipomani: za jego wpływem podniosło się duchowieństwo, a król zniewolony ulegać, wydał rozkaz do Prus, aby pilnie baczono na cudzoziemców wciskających się z coraz nowszemi naukami i aby ich nie wpuszczać. Deputowani Torunia skarzyli na biskupa chełmińskiego, że im rektora szkoły chce wypędzać, a biskup pomijając pierwszą instancyą w Prusach wprost się udał do króla, który znowu z pogwałceniem praw pruskich Torunianom w Litwie przed sobą stanąć kazał.

Na zwykłym sejmie pruskim w Malborgu na Ś. Stanisław r. 1556 już nietylko miasta większe, ale miasta mniejsze i szlachta zgodzili się, że trzeba radzców upoważnić, żeby u króla wyjednali, pozwolenie na opowiadanie czystego słowa Bożego, to jest chcieli aby zasady lutherskie były zupełnie dozwolone i za religią obok katolickiéj uważane. Hosiusz utrzymywał że kościół naucza religii w czystych sło-

wach ale nowa nauka jest piątą a djabelską ewanielią. Jeżeliby się mogło co nadpsuć w religii, toby snadno sobór powszechny poprawił, lecz z tego rozprzężenia, w którém szlachta i komu się podoba rolę biskupią odgrywają, nic prócz sporu, obalania władzy i przewrotności wyrodzić się nie może. Dziwnie to pójdzie jak wojewodowie, a mniemał tu Zehmena, i burmistrze, kościołami rządzić zaczną. Wojewoda chełmiński Jan z Działynia był tego zdania, że lepiejby było wszelkim nowościom dać pokój, byle tylko kraj od zamięszania obronić. Zgodzono się nareszcie, aby wszystko co z religią ma styczność do sejmu za rok odłożyć, a tym czasem Achacy Zehmen pojechał do króla przeciw woli biskupów, z domaganiami się o pobłażanie wszelkim nowościom religijnym. Ale król według raz przyjętéj zasady oświadczył, że w całą tę sprawę wdawać się nie może, zwłaszcza iż nuncyusz Lipomani od groźnego papieża przysłany, stał mu na karku, żydów za hostyą popalił, a Łazęcką ściąć kazał, jak w swojém miejscu opisano.

Gdy za pół roku zwykły sejm pruski na święty Michał zebrał się w Grudziądzu, poseł czyli kommissarz królewski Krzyżanowski przy zwykłém zagajeniu, a jak to podczas ostatniego sejmu na Ś. Stanisław, po raz pierwszy wprowadzono, w polskim języku, zganił, że szlachta pruska mięsza się do spraw religijnych, co jest tylko rzeczą biskupów. Szkół dozór może król przyznawać jedynie biskupom. Po skończeniu zagajenia, Hosiusz w odpowiadaniu na polecenia królewskie, użył także polskiego języka. Posłowie szlachty ziemskiéj i miast oświadczyli, że biskupom niechcą władzy nad kościołem i szkołą odbierać, lecz tylko chcą czystego słowa Bożego i nauczycieli, którzyby je w młodzież wpajali. Hosiuszowi najbardziéj leżeli na sercu rajcy jego miasta Elbląga: wyrzekał, że owego Jana Hoppe co to był przód w Chełmnie, zrobili rektorem szkoły u siebie i we wszystkiém przywłaszczają sobie władzę nie tylko biskupią, ale królewską i papiezką.

Do Warszawy co dopiero oswobodzonéj z posiadania oprawnego królowéj Bony, która z wielkiemi bogactwami do Włoch się wyniosła, Zygmunt August, jako do miasta środkowego krajów Rzeczypospolitéj, zwołał sejm po raz pierwszy

na koniec września 1556 r. Stawiło się na nim poselstwo tylko od większych miast pruskich i żądało bez ogródki aby u nich każdemu wolno było jawnie się trzymać nauki Luthra. Kanclerz Jan Ocieski dał odpowiedź Gdańszczanom, na prywatnéj niby rozmowie, że lepiéj zrobią jak to żądanie puszczą w odwłokę, gdyż z tego wynikłyby wielkie nieszczęścia. Przez wyrzeczenie podobnego zezwolenia wyłamałby się król z posłuszeństwa papiezkiego, papież poburzyłby przeciw niemu cesarza i innych monarchów. Korzystałby z tego car moskiewski, zająłby naprzód białą Ruś, osiadłby w Kijowie i szarpałby wszystko co za ruskie uważa, to jest całą Litwę i Polskę aż pod Lublin. Dodał kanclerz daléj: „nie z polecenia królewskiego, ale od siebie wam powiadam, po przyjacielsku. Po co te naprzykrzania? Róbcie w rzeczach religii co wam się podoba. Jego Królewska Mość nie jest taki srogi i nikomu z téj przyczyny włos z głowy niespadnie. Powiadacie, że biskupi grożą klątwą i cóż ich klątwa znaczy, kiedy jéj król wykonywać niekaże. Albo, że biskupi dostają od króla przeciw wam mandaty. Cóż stąd? mandaty są mandatami; król może od dziś postanowić, że mandaty mają ustać. Wy się niemacie o co skarzyć, a choćbyście jak najdłużéj nalegali, nie otrzymacie nic wyraźnego.“

Jednakże nazajutrz w imieniu króla dał kanclerz Gdańszczanom odprawę urzędową: iż właśnie na sejmie koronnym stanęło, że żaden szlachcic nie może być prześladowany o przekonanie religijne, król więc czyni co może i uchwałę tę rozciąga i do Gdańska. Oświadczył daléj kanclerz, że mogą sobie stanowić kaznodziejów, przyjmować kommunią pod dwiema postaciami, ale mają cierpieć w kościołach obrazy przynajmniéj, jako portrety starych przodków, co się zasłużyli względem wiary i w ogóle bez chałasu we wszystkiém postępować.

Trzeba się domyślać, że król tego porównania mieszczan gdańskich ze szlachtą polską, pozwolił sobie tylko na téj zasadzie, że był pewnym biskupa kujawskiego Drohojewskiego, a niemógł sobie pozwolić już co do Elbląga, przez wzgląd na Hosiusza, ani co do Torunia, że stał pod władzą dyecezalną Lubodziejskiego, który we wszystkiém starał się iść za Hosiuszem. Aleć było do przewidzenia że ostatnie dwa miasta

zrozumieją także, iż sobie więcéj pozwolić mogą, jak dotychczas śmiały i wszystko czynić będą, co Gdańsk przedsięweźmie. Jakoż Gdańszczanie, Torunianie i Elblążanie mieli sobie wspólnie ułożyć tak zwaną agendę to jest przepisy służby Bożéj. Gdańszczanie atoli chcieli zachować mszą i to nawet w języku łacińskim, a przyjąć tylko kommunikowanie pod dwiema postaciami; reprezentanci zaś drugich dwóch miast nakłonili się do agendy wrocławskiéj.

Zwolnienie od uległości biskupom katolickim, szlachty polskiéj i miasta Gdańska było dla Prusaków bodźcem aby się u króla domagać tego przywileju dla wszystkich nowowierców pruskich. Achazy Zehmen wojewoda malborgski, jako Niemiec znający stosunki inflanckie, bawił przy królu w Wilnie dla udzielania rad potrzebnych, w celu połączenia z Litwą Inflant a przy tém dowodził, że równie Inflantczyków jak Prusaków jedynie największém pobłażaniem w rzeczach wiary snadno zjednać i pierwszym jest warunkiem aby z uznania nowych zasad w Prusach, nierobiono już tajemnicy, bo inaczéj zostawia się pole biskupom do szarpania miast większych; skoro zaś biskupi zobaczą uznanie prawne, wtedy będą mogli tylko mruczeć, ale zaprzestaną jawnie występować. Pomagał Zehmenowi Albrecht książę pruski; trzy większe miasta pruskie także nalegały na króla przez swych syndyków. Rozważono więc stanowisko na nowo: spuszczono z oka ową wielką wojnę, którąby papież mógł przeciw Polsce wzniecić i przez to dopomódz Iwanowi do zabrania dawnéj Rusi aż z Lublinem, a wzięto na uwagę, że Prusy i Inflanty, do których cesarz niemiecki rości prawa, dadzą się tylko przez uznanie za religią niemieckiego protestantyzmu, serdecznie przywiązać do Polski i w skutek tego, Zygmunt August wydał postanowienie w Wilnie pod dniem 4 Lipca 1557, w którém powiedziawszy, że miasto Gdańsk jest zakłócone z powodu sporu względem kommunii, co może dać powód nawet wojnie, a tymczasem sobór powszechny kościelny zgromadzać się niemyśli i w Niemczech snadno przyjdzie do pozwolenia kommunii pod dwiema postaciami, przeto on nic niema przeciw temu, aby jéj Gdańszczanie w ten sposób używali. Przyrzeka zaś swém słowem królewskiém, że takie używanie z żadnéj strony na

nikogo przykrości ściągnąć niebędzie mogło*). Król niby tu uważał, że Gdańszczanie pozostają nadal katolikami, tylko naczéj kommunikując, a Gdańszczanie brali to za uznanie ich niezawisłości od kościoła rzymskiego, co téż istotnie było.

Miastom Elblągowi i Toruniowi znowu zostawiono do domysłu, że są w podobny sposób zabezpieczone od swych biskupów, aż w rok późniéj gdy to uprzywilejowanie Gdańska niewywołało wielkiéj burzy, wydano i dla nich podobne zezwolenie**). Atoli arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski obkładał jeszcze Toruń klątwą, lubo równie rada miejska jak biskup chełmiński twierdzili, że prawnie zostawali pod władzą metropolitalną rigską, a nie gnieźnieńską. Późniéj znowu biskup chełmiński wystąpił z klątwą przeciw temuż miastu, że heretykowi oddano pod zarząd kościół parochialny, ale król zwrócił jego uwagę, aby szanował prawo według którego Torunianie niemogą podpadać żadnéj odpowiedzialności za ten postępek***) i biskup nareszcie klątwę cofnął. Odtąd więc nowa nauka w Prusach przestała być systematem teologicznym, ale stała się wyznaniem religijném.

Lubo Marcin Kromer jako poseł królewski, stale mięszkał na dworze Ferdynanda, przecież w Kammergerichcie znowu rozpoczynano proces przeciw Gdańskowi i Elblągowi o nieposłuszeństwo dla władzy cesarskiéj. Właśnie wtedy zrzekł się był Karól V korony i Hosiusz wyjechał w maju r. 1558 jako poseł nadzwyczajny dla powinszowania objęcia tronu cesarzowi Ferdinandowi. Ztamtąd udał się do Włoch, gdzie papież Paweł IV, poznawszy się na jego talentach, używał go do rady przy najważniejszych sprawach kościoła, a Pius IV objąwszy stolicę apostolską zamianował kardynałem i r. 1561 jako nuncyusza swego posłał na dwór cesarski. Pruscy lutheranie, którym to usunięcie się wielkiego przeciwnika, bardzo było na rękę, zaczęli wyrzekać, że kraj ich jest bez prezydenta, Warmia całkiém się od sejmów pruskich wyłącza,

*) Lengnich Gesch. Preus. TomI dokument feria secunda post fes. Visit. Mariae 1557 No. 22.

**) Zernecke Thornische Chronica pod rokiem 1558 według dokumentu z archiwum toruńskiego.

***) Tamże pod r. 1560.

a ztąd porządek we wszystkiém ustaje i żądali u króla, aby biskupstwo warmińskie powierzone było takiemu prałatowi, któryby swe obowiązki względem kraju wypełniał. Utrzymywali, że gdy biskupstwo to niejest reprezentowane, sejmy pruskie nie są w stanie uchwalić podatku na wojnę inflancką.

Król odpowiedział, że Hosiusz nieumarł, wolno mu bawić za granicą i dla tego jego katedra niemoże być innym biskupem osadzaną, lecz aby sprawy pruskie w kancelaryi i w ogóle niezalegały, a pilniéj prowadzone były, mogliby Prusacy trzymać ciągle u dworu swego pełnomocnika.

Hosiusz zasiadał nareszcie na soborze tridenckim (r. 1562) i na sejm pruski przysłał dwóch pełnomocników, atoli radzcy Prus uważali ich za jego poselstwo, lecz nie za zastępców w radzie.

XXVI.

Sejm w Piotrkowie 1562, na który nietylko pruskie stany większe, ale nawet niższe stawiły się. Zygmunt August domaga się podatków na wojnę z Moskwą. Prusacy ją odmawiają, ale na zwykłym pruskim sejmie znaczny pobór na obronę Inflant i Litwy uchwalają. Po sejmie piotrkowskim, sejm warszawski. Na nim Jan Działyński wojewoda chełmiński i inni pruscy panowie wystąpili przeciw unii z koroną i przeciw exekucyi. Zawstydza ich drugie stronnictwo z województwa pomorskiego i deputowani z małych miast pruskich, oświadczając że są za unią i exekucyą. Rewizorowie jadą do Prus dla spisywania dóbr stołowych, w posiadaniu będących nieprawném panów (czyli exekucyi). Od sejmu w Piotrkowie r. 1565 znów się wymawiają Prusacy. Na sejmie w Lublinie 1569 znów zatargi z Prusakami o zasiadanie na sejmie. Król rozstrzyga, że w sprawach szczególnych radzić mają o sobie na sejmikach pruskich, w ogólnych na sejmach z Polakami. Wreszcie szlachta i posłowie pruscy stanu rycerskiego zasiadają z polskimi. —

Na wojnę z Moskwą i dla utrzymania Inflant przy Litwie potrzeba było niemało pieniędzy. Król niemal na każdy zwyczajny sejm pruski, czy to na Ś. Stanisław do Malborga, czy na Ś. Michał do Grudziądza, przy posłaniu komisarza dołączał wniosek o uchwalenie podatku; przytaczał wojny ciężkie, utrzymywał, że Moskale i Szwedzi zdobywszy Inflanty o Prusy kusić się będą, a bez pieniędzy odporu należytego dać im niepodobna. Ale sejmy pruskie widząc, że to obawa bardzo odległa i że im żaden wróg niezagraża, odpowiadały, iż Prusy

są państwem udzielném, że inne królewskie kraje wcale ich nie obchodzą i bardzo ztrudna kiedy zezwoliły na przekazanie królowi jakiego cła do pewnego przeciągu czasu, co nigdy nie było należytym zasiłkiem dla skarbu.

Gdy Zygmunt August domagał się ciągle podatków i na sejmach polskich, szlachta zaczęła przypominać, iż dobra królewskie prawie całkiém nikną, choć to jest wbrew prawu. Żądała naprzód, żeby starostwa jeneralnego (bona magnæ procurationis) nikt nie miał pod zastawem jak stanęło prawo za Władysława Jagiełły i aby każdy dom od tego czasu nabyte tego rodzaju prawa utracił; potém aby od statutu Kazimierza Jagiellończyka w podobny sposób postąpić ze starostwami i grodowemi bo przez niego zakazano ich zastawiania, a nadewszystko, aby panom poodbierać królewskie dobra stołowe od r. 1504 gdyż wtedy wyrzeczono za króla Alexandra, że takich dóbr bez zezwolenia sejmu nikt na własność ani w zastaw brać nie może. Ponieważ zaś Prusy według dawnych układów są prowincyą Polski, a od niéj się odłączają, przeto je znaglić, żeby na walnym sejmie z drugiemi podatki także na siebie wkładały, a wtedy lżéj będzie na Koronę i skarb potrafi wyżywić króla i opędzić potrzeby. Był téż to czas pędzenia do jedności prowincyi polskich wywołany przez wcielenie Inflant do Litwy, a zagrożenie i Litwy i Polski przez potęgę moskiewską. Tak więc wyrazy łacińskie exekucya statutów i unia prowincyi stały się pragnieniami, które miały podnieść i uszczęśliwić naród. Pod hasłem tych wyrazów zebrał się sejm piotrkowski r. 1562.

Na usilne wezwania nietylko pruskie stany wyższe to jest radzcy, którymi byli jak wspowniono dwaj biskupi, trzéj wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie i od trzech większych miast trzéj burmistrze i trzéj rajcy, ale nawet niższe stany, a mianowicie szlachta i miasta mniejsze stawili się przez swoich reprezentantów. Statuta polskie które istniały przed złączeniem Prus z Polską za Kazimirza Jagiellończyka, niemogły ich obowiązywać, ale radzono w senacie polskim czy nie może być stósowana exekucya statutu późniejszego z r. 1504. Kanclerz Ocieski utrzymywał, że Prusacy nie rządząc się prawami polskiemi, na oczy niewidzieli statutu z czasów króla Alexandra, azatém ich nieobowięzuje,

lecz szlachta stała przy swojém, że według tego statutu nie królewskie nadanie, lecz sejmowe jest prawomocne, nie król właściciel dóbr stołowych, lecz Rzeczpospolita, a kto rzecz nie od właściciela nabywa, wbrew jego woli w dożywocie lub w zastaw bierze, jest nieprawym jéj posiadaczem. Reprezentanci pruscy przywoływani do podzielenia obrad sejmu śmieli się tłumaczyć starym obyczajem, iż są obywatelami innego kraju, nie chodziło jednakże Niemcom w ogóle o poświęcenie swéj narodowości, bo do niéj rzadko który z nich okazywał przywiązanie, ale chcieli się tylko usuwać od ciężarów wojennych. Między radcami pruskimi, ale Polakami pokazało się atoli i inne zdanie.

Jan Działyński wojewoda chełmiński był jednym z tych, którzy królewskie dobra wyłudzili, a mianowicie dostał był Brodnicę od Zygmunta Augusta; niemniéj miasto Bratian w podobny sposób weszło było w dom jego: mając więc zamiar bronić swego interesu, chciał siedzieć w polskim senacie. Jan Kostka kasztelan Gdański jako dobry Polak i gorliwy katolik nie wyłączał się także od sejmu polskiego, na którym można było bronić praw i wiary po przodkach. Szlachta pruska chwaliła wolność polską i chętnie patrzała, że przez exekucyą panom mają być nieco przystrzyżone skrzydła: przeciw uznawaniu unii zupełnéj z Polską, także już mniéj powstawała, byle tylko jéj prawa nie zostały nadwerężone. Małym zaś miastom było dosyć jedno, czy swoim, czy polskim panom ulegać, a zwykły się były trzymać ze szlachtą swoją: najznaczniejszy opór wychodził od miast większych, bo czuły, że przy uznawaniu zjednoczenia z Polską, podczas wojen, byłyby zmuszone tęgo sypać pieniędzmi; a szczególnie Gdańsk mógł się tego spodziewać.

Jak pomiędzy Prusakami, tak pomiędzy władzami polskiemi różne się odbijały interessa. Król chciał uznawania unii pruskiéj, ale bardziéj pragnął exekucyi, która mogła skarb spiesznie zasilić. Senatorowie polscy twierdzili, że Prusy zupełnie się zjednoczyły z Polską, bo przez to zyskaliby ulgę w podatkach; krzywo zaś patrzyli na exekucyą, bo niejednemu z nich mogła dochody uszczuplić. Wreszcie ta exekucya zapowiadała niesłychaną mięszaninę po całéj Polsce, gdyż nie jedne dobra od sześćdziesięciu lat kilkakrotnie przeszły przez

ręce, były podzielone, wdowom na oprawy podawane, a tu naraz miały być zwrócone królowi, jako niesłusznie posiadane. Szlachta zaś polska stała jak mur i przy dopełnieniu jeszcze za Kazimirza Jagiellończyka zawartéj unii pruskiéj i przy potrzebie exekucyi, bo obadwa środki zmniejszały zbyt częste podatkowanie, zwykłe w saméj tylko właściwéj Polsce, bo przewidywała, że samo okrzyknięcie exekucyi już radzców pruskich powpędza do senatu i postawi w rzeczywistości unią z Prusami, która ulży ciężaru wojennego i może dopomódz swojém pospolitém ruszeniem. Bez słuchania Prusaków stanęło na sejmie polskim, że exekucya ma być i do Prusaków rozciągniętą *). Zwołał ich kanclerz Ocieski, przedstawił, że posłom sejmowym wszystko ustąpić winno, panowie polscy pozrzekali się już dóbr, sam król czwartą część dochodów na wojsko oddawać zniewolony. Prusacy przez uznawanie unii, nieotrzymują żadnych nowych praw, tylko jeden artykuł statutu polskiego z r. 1504. co do dóbr stołowych uznać mają, bo wtedy już z Polską jedno państwo stanowili. Gdyby się wzbraniali, oburzyliby szlachtę polską, a gdyby stali się powodem zerwania sejmu, mogliby wywołać wielkie nieszczęścia. Inflanty uciekają się pod obronę Polski, a w takim razie mogłyby się gdzieindziéj udać. Król tak chce mieć i nakazuje Prusakom, ażeby żadnego oporu niestanowili. Była to mowa obliczona na potulność niemiecką, bo Polacy za samo straszenie królem jak bobakiem roztrzęśliby byli kanclerza. Po naradzie, Prusacy dali odpowiedź, że na nic nie mogą wyrzec zezwolenia, a przynajmniéj przedmiot tak ważny powinien wprzód być na ich sejmie przez króla przełożonym. Kanclerz

*) „Statut króla Alexandra stryja naszego tak gi wykładać y rozumieć naydujemy iako słowa statutu same w sobie brzmią y obmawiają w moc swéj gi zostawujemy. A tak wszystki po tym statucie daniny darowizny wieczne, feuda albo lenna téż y przedania nasze, przodków naszych; także téż y fundusze y nadania wszystkich duchowieństw jakożkolwiek zapisane, mają być i są tym statutem kassowane, w niwecz obrócone iako te, które są prawu pospolitemu przeciwne nalezione y osądzone we wszystkich państwach y księstwach do korony należących, tak w księstwie y ziemiach pruskich, iako zatorskim i oświecimskim księstwie, gdyż te księstwa pod jedną pieczęcią i laską koronną są.“ Konstytucye sejmu piotrkowskiego r. 1562. Artykuł o statucie króla Alexandrowym.

im zagroził, że będą za nieprzyjaciół kraju uznani. Poszli zatém do króla, ale król dał im krótką odpowiedź, że całych zażaleń tylko w senacie słuchać może, dokąd się udać powinni. Wezwani przez kanclerza weszli Prusacy do senatu ale niechcieli usieść na wskazanych miejscach; kanclerz, a zwłaszcza arcybiskup Uchański, ksiądz nietęgi, ale Polak z duszy do kraju przywiązany, przemawiali, że przecie starzy Prusacy radzili i walczyli wspólnie z Polakami, że ich prawa i przywileje zawsze szanowano; że obowiązani ponosić ciężary kraju, tak jak drugie ziemie, a jeżeli widzą w czém krzywdę, to im się wolno bronić, przy swych prawach obstawać, ale od obrady z braćmi swemi unikać niepowinni.

Przyszli znowu Prusacy, a już z jakiemiś pismami na posiedzenie sejmu i dowodzili po swemu, że mają tylko króla z Polską wspólnego, że ich radcy zasiadali w senacie polskim jedynie jako ludzie utalentowani, ale nie jako reprezentanci kraju i t. d. Kiedy senat chciał się nad tém zastanawiać, wpadli mu w mowę deputowani szlachty pruskiéj z drobnostkami o rybołóstwie po jeziorach a o pastwisku po lasach królewskich, deputowani zaś małych miast, że im szlachta zabrania piwa warzyć i t. d.

Na dzień 15 Lutego 1563, zalecono się wstawić radcom i posłom pruskim; wskazano im miejsca, a potém weszli posłowie polscy i okazali widoczną radość z tego powiększenia sejmu. Zaczęły się rozprawy względem spełnienia exekucyi na co posłowie polscy już wygotowali byli projekt. Posłowie od szlachty pruskiéj chcieli w nowy sposób protestować iż pod statut polski z r. 1504 podciągani być nie mogą, ale że pozwalają, aby według ich prawnego wyrażenia jure fisci (na mocy prawa skarbowego) dobra stołowe królewskie od osób prywatnych wróciły pod zarząd królewski. Ponieważ zamknięto posiedzenie, złożyli późniéj tę protestacyą niewielkiego znaczenia na piśmie. Odczytał im też arcybiskup gnieźnieński na następném posiedzeniu odpowiedź, że król i Polacy nie kładą wagi na różnicę między exekucyą a jus fisci; praw pruskich nikt nadwerężać nie myśli, chodzi tylko o to, żeby Prusacy jako ci co z kancelaryi jednéj z Polakami odbierają rozkazy królewskie, jako obywatele jednego z Polakami kraju, wspólnie także o sprawie ogólnéj radzili, do cię-

żarów ogólnych przykładali się i aby władza królewska wróciła do dóbr, które na jéj utrzymanie były przeznaczone.

Następnie odczytano Prusakom po łacinie stary akt złączenia się z Polską za czasów Kazimirza Jagiéllończyka w oryginale na pergaminie, a z położeniem przycisku na słowa: „Prusacy upewniają królowi Kazimirzowi i jego następcom wierność, cieszą się, że po oderwaniu i trzymaniu długiem pod przemocą krzyżacką, wracają z ważnych powodów do swego dawnego królestwa, z niém łączą się i zamieniają w jedno ciało na wieczne czasy.“ W tych słowach pokazywano jak najwyraźniejsze oświadczenie, że nietylko o wspólnego króla chodzi, ale że skarb, godności, wszelkie korzyści walne prawa, a rozumie się, że bez nadwerężenia praw prowincyalnych, są wspólne dla Prus i Polski.

Niebiegli w dziejach ojczystych i w ogóle pod względem oświaty naówczas od Polaków daleko niżsi Prusacy, nieznali tego aktu nawet przez pisarzy wcześniejszych przytaczanego i zdziwili mu się, jakoby rzeczy niesłychanéj. Stali jednakże przy swojém, że ich stare prawa nadwerężono. Gdyby byli rzekli słowo, że jako Niemcy nie mogą z Polakami jednego stanowić państwa, gdyby było przebijało się w nich uczucie narodowości, jak dawniéj w Krzyżakach, natenczas przynajmniéj coś mieliby za zasadę, ale zaszczycali się zawsze i wszędzie, że nie do Niemiec lecz do Polski należą; zostawiano im wszelkie prawa, trzymano się najstarszych z nimi zawartych układów, w których zjednoczenie z Polską jak najjaśniéj było wyrzeczone, a przecież twierdzili bez dowodów, na oślep, że ich stosunki podpadają wielkiemu nadwerężaniu. Niedziw przeto iż nietylko młodzi Polacy, ale sam arcybiskup Uchański oburzał się ich napowietrznym, osłupiałym, i mazgajowatym uporem. Miano tedy rozpocząć exekucyą, do spisania dóbr wyznaczono rewizorów od króla, od senatu i z koła poselskiego, do wszystkich jak zwano pięciu części korony to jest do Wielkiéj Polski, do Małéj Polski, do Mazowsza, do Rusi i do Prus,*) kiedy nadeszła wiadomość, że

*) Konstytucye sejmu piotrkowskiego z r. 1562 w tytule: O pozwoleniu czwartéj części na obronę potoczną.

Połock wpadł w ręce moskiewskie, co się stało powodem zamknięcia sejmu i wyjazdu królewskiego do Litwy.

Król chciał pożyczyć sto tysięcy talarów od Gdańska, za którą summę mieli ręczyć senatorowie miejscowi wojewoda i kasztelan, lecz Gdańszczanie wymówili się, że już dosyć im król winien. Co do statków morskich Gdańszczanie skłaniali się dać je na wojnę przeciw Moskwie, ale nie przeciw Szwecyi, z którą niechcieli zrywać stosunków handlowych i która jako posiadająca flottę, mogła sowicie się pomścić. Zygmunt August doniósł Gdańszczanom, że król szwedzki zamierza uczynić się zupełnym panem morza baltyckiego, azatém powinni przeciw niemu wystąpić, atoli Gdańszczanie odparli, że siły Szwecyi nie są wcale po temu, a ma przeciwnikiem niedrobnego na morzu króla duńskiego. Oświadczają wyraźnie, że dla handlu chodzi im o pokój ze Szwecyą, gdyby jednakże król zamięszał się z nią w należytą wojnę, wtedy poczynią przygotowania na swą obronę i nie odmówią mu pomocy w miarę możności.

W ogóle znaglenie radców i posłów pruskich do zasiadania w sejmie koronnym wywarło dobry skutek: stany niższe to jest szlachta i małe miasteczka, cieszyły się wyraźnie z téj zmiany; na najbliższym zwykłym sejmie pruskim odbywanym na Ś. Stanisław w Malborgu uchwalono znaczny pobór na obronę Litwy i Inflant, a mianowicie od włoki (Huben-Geld) uprawnéj po ośm groszy, od włoki odłożnéj po dwa grosze, a to tak w dziedzictwach obywatelskich, jak w posiadłościach duchownych; miasta mniejsze rozłożyły na swych mieszkańców szos, to jest podatek majątkowy, a bez zaliczania do wsi lub do miast podciągnięto oddzielnie łąki, młyny mączne, korne czyli garbarskie, folusze, papiernie, tartaki, karczmy, browary, huty szklanne, smolarnie, zakłady palenia węgli, wyrabianie drzewa klepkowego, sprzedaż drzewa opałowego, barcie, rybołóstwo; na wsiach i miastach niepominięto nawet zagrodników, komorników, wyrobników, co z ręcznego najmu żyli. Z tak rozlicznych gałęzi zebrały się znaczne pieniądze.

Po sejmie piotrkowskim w końcu tego samego r. 1563 zbierał się sejm warszawski. W Prusach co do exekucyi, to jest odbierania dóbr na skarb, i co do zjednoczenia z Pol-

ską wyrobiły się już na dobre dwa stronnictwa: rycerstwo województwa gdańskiego, czyli pomorskiego, złożone w znacznéj części z Polaków i mniejsze miasta całych Prus, chciały z Polską zupełnego pojednania, bo widziały, że Polska dąży do równości, jaką tylko ówczesny świat pojmował, ale panowie pruscy drzeli z trwogi, iż w skutek exekucyi trzeba będzie oddawać bardzo znaczne dobra, od królów tanio lub za pomoc do tronu królewiczowi, albo za zobowiązanie się do milczenia albo inną niekosztowną przysługę czyli raczéj darmo wyfrymarczone. Dla tego znakomici Polacy pruscy, którzy więcéj dóbr nałowili, bili jeszcze bardziéj przeciw zjednoczeniu z koroną i przeciw exekucyi niż rodowici Niemcy. Gdy się tedy rozpoczął sejm warszawski, Jan Działyński wojewoda chełmiński, z którego domu miały wyjść Brodnica i Bratian, tudzież Achacy Zehmen wojewoda malborski posiadacz Christburga, wystąpili jako poselstwo od obcego kraju pruskiego do państwa polskiego z protestacyą przeciw uznawaniu zjednoczenia z Polską przeciw exekucyi i nareszcie, że uchwały ostatniego sejmu piotrkowskiego ułożono i ogłoszono jako obowięzujące i Prusaków. Atoli tych panów zawstydzili okropnie posłowie województwa pomorskiego i deputowani małych miast, gdyż powiedzieli, że Prusy uznają się za zjednoczone z Polską i obstają za exekucyą, lecz panowie dla obronienia nałowionych od króla majątków, popisali sobie instrukcye, udają jakieś zagraniczne poselstwo do własnego rządu, i sprawę ogólną bałamucą dla swojéj osobistéj.

Przywoływano radców pruskich do senatu, wojewodom pomiędzy wojewodami, kasztelanom pomiędzy kasztelanami a reprezentantom Gdańska, Elbląga i Torunia na końcu senatu wskazano miejsca, ale panowie pruscy, to protestowali, że są przemocą znagleni należeć, to znowu przychodzili skwapliwie na posiedzenia, aby bronić swego posiadania dóbr stołowych a nareszcie zaczęli się zbyt śmiało wyrażać przeciw gwałtowi. Oburzyło to tak dalece senatorów polskich, którzy przecie także przez exekucyą mieli tracić znaczne dobra, iż domagali się po dwakroć od króla, aby tych zuchwalców wziął pod sąd o obrazę majestatu, bo przeciw krajowi każde przestępstwo, jeszcze tak podówczas nazywano. Bronił tedy siebie i kollegów od ciężkiego zarzutu Działyński, a miano-

wicie, że poselstwo pruskie do którego on należy, złożyło się upoważnieniem na piśmie od biskupa chełmińskiego, od wojewody pomorskiego, od zarządcy biskupstwa warmińskiego i od trzech wielkich miast. Ale niechciano czytać pełnomocnictwa, bo wolano uwierzyć oskarzeniom posłów szlacheckich i miasteczek. Nieszczęście, iż radcy królewscy, mają mniéj wiary niż inni ludzie, ale kiedy odwrócić tego niemożna, to trzeba i na tém przestać. Obstawał jednakże przy swojém, że Prusacy na ostatnim sejmie nieprzychylili się do exekucyi.

Podkanclerzy ksiądz Piotr Myszkowski odpowiedział od tronu, że król w mowie téj znajdując tylko nową protestacyą, oświadcza swą zupełną niełaskę. Bolesno mu, iż jego radcy nie mają na widoku dobra pospolitego i sprawy królewskiéj. Arcybiskup Uchański, który umiał dla dobra kraju nieżałować dochodów, przymówił znowu panom pruskim, iż niełady stanowią wyjątek w narodzie, bo kiedy senatorowie polscy chcą zrobić poświęcenie i chcą zwracać dobra przeznaczone na utrzymanie królewskie i wojsko, to oni nie mają zamiaru nic z ręku popuścić, choć prawo przeciw nim mówi wyraźnie, choć rwą węzeł z Rzecząpospolitą.

Pomimo całe protestacye odebrali rozkaz udania się do Prus jako rewizorowie ksiądz Jan Radogoski kanonik łęczycki i sekretarz królewski, Jan Lutomirski podskarbi nadworny i Stanisław Słupecki poseł sejmowy, którzy niezważając na dalsze chałasy naprzód w województwie chełmińskim zaczęli wykrywać i spisywać dobra stołowe przez panów posiadane i po ich śmierci królowi zwracać się, a nie dzieciom posiadaczy zostawiać mające; przyczém także Brodnicę i Bratjan wypowiedziano, ale je Działyńscy potrafili długo jeszcze w swym domu utrzymać. Ponieważ Zehmen wojewoda malborski wkrótce potém umarł, przeto synowie jego wnosili to na sejm warszawski, to na pruski, że statuta polskie Prus obowięzywać niemogą, lecz się o to niepytano, tylko Christburg zajęto, lubo przez wzgląd na zasługi ojca podczas wojen przeciw Albrechtowi za Zygmunta I wyświadczone, Zehmenowie trzydzieści tysięcy talarów zapisu na tych dobrach zyskali.

Daléj zostawiwszy rzecz przy tém, iż Prusy oddawna są z Polską zjednoczone wprowadzono do izby sejmowéj jako

organ reprezentacyjny nowego przyrostku Rzeczypospolitéj całą radę oświecimską i posłów z księstwa oświecimskiego i zatorskiego, które przed rokiem na zjednoczenie zezwoliły*) i zajmowano się przygotowaniem zjednoczenia ostatecznego z Litwą oraz uchwaleniem znowu znacznego poboru.

W Lutym r. 1565 zgromadził się sejm w Piotrkowie, z Prus niepojechali radcy dla tego, iż się obrażali exekucyą, a szlachta niższa lubo już tak dobrze zbratała się z Polakami, że na swym sejmie prowincyalnym dla morowéj zarazy odbywanym w Łaszynie, złożyła swe oświadczenie piśmienne w polskim języku, przecież żeby tylko nieradzić wspólnie ze wszystkiemi ziemiami polskiemi, wymawiała się tą morową zarazą a nawet i obawą, aby jéj prowincyalne przywileje niebyły nadwerężone; to samo uczyniły i miasta mniejsze. Stanął w Piotrkowie tylko poseł od Prus tudzież biskup warmiński Hosiusz, który wróciwszy ze zakończonego soboru trydenckiego miał na uwadze nowowierców po wszystkich krajach rządzonych przez Zygmunta Augusta i w ogóle jedynie sprawę kościoła, dla któréj wiele można było zrobić na sejmie polskim. Nareszcie znalazł się i burmistrz gdański, lecz tylko z téj przyczyny, że Dania zamknęła Sund i nieprzepuszczała z morza baltyckiego żadnego statku, który nieokazał listu wolnego żeglowania, czyli pasportu od króla polskiego. Ponieważ to bardzo uszczuplało handel Gdańszczanów, przeto Zygmunt postanowił wyprawić swego posła z jednym radcą gdańskim do Kopenhagi, ażeby rządca okrętu przybywającego z Gdańska, miał obowiązek tylko wykonania przysięgi przed władzą duńską, że nie stoi w najmniejszych stosunkach ze Szwedami i dopókąd obecna wojna trwać będzie, stanąć się nieodważy, pod utratą majątku i życia.

Na sejm do Lublina r. 1569 mający jednoczyć koronę z Litwą, pojechali radcy pruscy, jako téż posłowie od rycerstwa i małych miast. Panowie tameczni ciągle tak bałamucili całą prowincyą, że się od sejmu koronnego całemi siłami wyłamywać chciała. Gdy Prusacy rozłożyli swoje papiery, podkanclerzy Krasiński złajał ich, że jakieś liche i fałszywe

*) Constitucie z r. 1564 tytuł: O księztwie oświecimskim y zatorskim.

odpisy, zamiast dokumentów należytych składać śmieją, i że król miałby prawo wziąść ich pod sąd, ale tą razą już mimo siebie to puszcza. Pokazano im miejsca na których bez daremnych wymówek zasieść mają i zasiedli. Ponieważ jednak ciągle protestowali i szemrali, przeto wyznaczono kommisyą z panów polskich, żeby im jeszcze raz rzecz wyłożyła, lecz to wszystko niepomogło. Wzięto się więc na dobry sposób, a mianowicie oświadczono, że zachodzi spór o rozumienie prawa, i ztąd należy on do naczelnéj władzy sądowéj, to jest do króla. W skutek tego król kazał sobie sprawę przedłożyć i rozstrzygnął: że w słowach przywileju Kazimirza Jagiellończyka „wszelkie sprawy powyższych i przytoczonych krajów dotyczące mają być uchwalane na ogólnych zgromadzeniach z radcami“ rozumie się na radzie wszystkich krajów polskich, a nie samych Prus. Król Kazimirz używał wyrazów łączę, wcielam do Polski, azatém o żadném oddzielaniu się, mowy być niemoże; choć prawném jest nazwisko radcy pruscy, przecież skoro ich kraj wcielony, są oni zarazem i radcami polskimi. W całéj Polsce wolno pojedyńczym ziemiom radzić nad swemi sprawami po sejmikach, ale dla stanowienia względem ogólnych rzeczy zaprowadzono sejmy. Radcy pruscy mają więc na zawsze być senatorami polskimi i odtąd będą w senacie zasiadać; posłowie zaś pruscy udadzą się do koła posłów polskich. Któryby się senator pruski śmiał temu opierać, będzie na miejscu odsądzony od wszelkich godności i urzędów; co do posłów pruskich król wie, że jego polecenie za słuszne uznają.

Pomimo ten wyrok Prusacy protestowali a Jan Działyński wojewoda chełmiński i Fabian Zehmen, który po zmarłym ojcu objął był województwo malborskie, chcieli złożyć urzędy, ale się namyślili.

Reprezentanci miast większych, szlachty i miast małych, lubo niebyli przeciw uznawaniu zjednoczenia z Polską, przecież, gdy woźny przybił urzędownie na drzwiach ogłoszenie, że ktoby powyższemu wyrokowi posłusznym niebył, karę według prawa odniesie: uważali to za zniewagę swego kraju, i zżymać się bardzo poczęli: żądali u podkanclerzego, aby cała rzecz jeszcze raz na nowo była przedstawioną królowi; uczynili następnie ten wniosek w izbie poselskiéj i bez pyta-

nia się o wyrok, opuścili zgromadzenie. Zaczęły się dopiero osobiste i przyjacielskie porozumienia pomiędzy posłami polskiemi a pruskiemi w téj treści, że prowincye mogą radzić o sobie, ale powinny radzić i o ogóle; że kiedy Prusacy do cesarstwa niemieckiego należeć niechcą, to przecież gdzieś należeć winni, bo sami przeciw nikomu obronić się niepotrafią i potęgi swéj obok cesarstwa, Polski i Moskwy kłaśdź niemogą. Prusacy swój bliższy stosunek do Polski uznają zupełnie w czynie, lubo go się zapierają w słowie. Ilekroć bowiem cesarz lub zakon niemiecki im zagrozi, to tyle razy oglądają się na Polskę, a od ciężarów na jéj potrzeby chcą się usuwać; od poborów i od wojny za swoje przywileje chować. Niewielka to sztuka żądać pomocy, a niedawać jéj nawzajem. Dalekim jest od szlachetności taki sposób postępowania. Toż Polska od Prus potężniejsza, mogłaby je orężem i przemocą przyciskać, jak niegdyś zakon krzyżacki robił, ona zaś chce z nimi pospołu ustawy każdemu dogodne uchwalać. Niesie Prusom wszystko co może, bo równe prawo i braterstwo.

Przedstawienia te skutkowały na szlachcie i posłowie pruscy stanu rycerskiego zasiedli z polskimi.

XXVII.

Gdańszczanie jako kupcy, są przeciwni wojnie o Inflanty. Zatargi króla z Gdańskiem załatwione przebaczeniem z jednéj, i ofiarą cła z drugiéj strony. Zatargi z Prusami książęcemi. Albrecht Fryderyk składa na sejmie w Lublinie hołd osobiście.

Trzeba nam jeszcze wyłącznie nadmienić o zatargach gdańskich, które rząd polski uznał za bunt przeciw swéj władzy. Gdańsk jako wielkie i potężne miasto handlowe, do tego zamięszkałe od samych Niemców, mało się kłopotał o wzrost Rzeczypospolitéj polskiéj i pragnął tylko bogactw przez zarobek handlowy, a z téj przyczyny wzdychał do pokoju na północy Europy i bezpiecznéj żeglugi po morzu baltyckiém. Tymczasem wojna o Inflanty zamięszała stosunki Szwecyi, Moskwy, Litwy, Polski, Danii, Lubeki i wielu krajów nadmorskich niemieckich, kładła zaporę przy przebywaniu Sundu,

a tym sposobem tamowała związek morza baltyckiego ze wszystkiemi morzami, obalała handel gdański.

Zygmunt August nietylko wyciągał Gdańsk na koszta, ale coraz bardziéj zamieniał go na główne ognisko wojny. Kazał bowiem rozdawać listy freibeuterskie i zniewolił miasto do wystawienia flottilli, krórą Szwedzi przepłoszyli u wyspy estońskiéj Nargen, jak o tém wspomniono wyżéj. Rząd Gdańska od organizacyi zaprowadzonéj przez Zygmunta I, jeszcze podczas uśmierzenia zatargów przez powstanie religijne wznieconych, miał na czele królewskiego burgrabiego, którym bywał zwykle pierwszy burmistrz. Starszymi magistratu czyli rady miejskiéj byli dwaj burmistrze i wójt, a prócz nich składali magistrat ławnicy ze swoim przełożonym i po dwóch starszych od każdego z czterech obwodów, czyli ćwierci rzemieślniczych. Członkowie magistratu z mnóstwem znakomitszych obywateli przez magistrat przybieranych stanowili senat, lecz Zygmunt I to mnóstwo ograniczył na stu i od jego czasów ci tak zwani stu mężowie obierali magistrat. Zgromadzenie stu mężów dzieliło się na cztery obwody rzemieślnicze, z których każdy miał na swém czele mistrza ćwierci. Radę stu mężów obierali starsi bractw czyli cechów i właściciele domów.

Zygmunt August zgromadzonych freibeuterów poddał pod władzę jednego kapitana, jako dowódzcy; wszelkie sądy nad nimi odebrał miastu, a zlecił ustanowionemu umyślnie w tym celu komisarzowi, którym zamianował Kleefelda burmistrza i burgrabiego. Kleefeld niebył wielkim przyjacielem Polaków, a przez wzgląd na interes Gdańska, był nieprzyjacielem tego całego stanu wojennego, jakoż wkrótce złożył komisarstwo i należał do tych, co przeciw wojnie, a ztąd królowi swą niechęć objawili, aż lud rzucił się na Serpinka kapitana freibeuterów, porwał mu z okrętów jedenastu ludzi, ściął ich w bramie i głowy wszystkie zatknął na jeden pal nad brzegiem morza. Odtąd niewpuszczano freibeuterów do miasta, a kapitan wojska miejskiego z blokhauzu u latarni morskiéj (Weichselmünde) strzelał z dział do ich statków. W ogóle freibeuterom źle się powodziło i na dalszém morzu, bo ich około siedmdziesięciu wraz z naczelnikiem Asmusem Genderichem schwytali Anglicy i odprowadzili do Narwy swym przyjaciołom Moskalom, którzy wszystkich obwiesili.

Król widząc, że Gdask, jego właśne miasto stawa mu na przeszkodzie w walce przeciw nieprzyjaciołom, wyznaczył na komisarzy dla rozpoznania zatargów na miejscu, Jana Kostkę gdańskiego, Mikołaja Firleja z Dąbrowicy wiślickiego i Szymona Szubskiego inowrocławskiego kasztelanów. Gdańszczanie atoli wystąpili z większém jeszcze nieposłuszeństwem, bo ponajmowali knechtów, w strzelbę i uzbrojenie zaopatrzyli, na rynek działa wywiedli, ratusz i bramy poosadzali, a dopiero deputacyą do komisarzy wyprawili z oświadczeniem, że jeźli przystaną na pewne warunki, to do miasta wjechać będą mogli. Komisarze uznali to za zniewagę majestatu królewskiego, w żadne układy wdawać się nie chcieli i z niczem do Polski wrócić woleli. W roku następnym na sejmie zjednoczenia Litwy z Koroną (r. 1569) na czoło tychże samych komisarzy przydano Stanisława Karnkowskiego i Jana Sierakowskiego wojewodę łęczyckiego. Tym nieśmiano już wzbraniać wstępu do Gdańska. Karnkowski, lubo biskup kujawski, do którego dyecezyi Gdańsk zluthrzony należał, a nadto lubo wielki przeciwnik herezyi, przecież rozumiał dobrze, że cała niechęć miasta jako handlowego, pochodzi z obalenia przez wojnę kredytu i zarobku. Sierakowski, jak widać z jego mowy późniéj mianéj do wszystkiego pospólstwa na ratuszu gdańskim, był także człowiek dobry; Kostka kasztelan gdański, nie miał powodu nastawać na ludzi, z którymi stał w bliższéj styczności. Pomogły też zapewne i chojne dary od mieszczan, jak to podówczas wszędzie było zwyczajem, dosyć, że liczono na ogólne przebaczenie.

Zarzuty przeciw Gdańszczanom były, że zapominając obowiązku poddanych, zaczęli się nazywać sąsiadami i sprzymierzeńcami królów polskich; że uważali się za panów morza i portu, a wskutek tego wyjazd wodny otwierali lub zamykali, według upodobania; towary i szczątki z okrętów rozbitych sobie przywłaszczali, a lubo to łupienie nieszczęściem dotkniętych, było już przez Kazimirza Jagiellończyka zniesione i prawa do morza zostawały od wieków przy zakonie, przeszły na królów polskich a Gdańszczanom służy jedynie używanie portu; przywłaszczanie go zaś sobie doprowadzili do tego stopnia, iż od latarni z dział rozbijali statki i tym sposobem w samych wrotach całéj Rzeczypospolitéj polskiéj, związki ni-

weczyli. W mieście zlecili dowództwo wojska ludziom obcym, którzy się do wierności królowi nie zobowięzywali; na glejty (pasporta) królewskie niezważano i nietylko z miasta, ale z całych Prus ludzi wyganiano; wyroków królewskich niespełniano, a apelacyi do króla nie uznawano.

Względem zarzutów komisarze prowadzili śledztwa i wykładali prawa króla równie na radzie miejskiéj, jak w obec stu mężów czyli zgromadzonego na ratuszu tak zwanego pospólstwa. Rada, ławnicy i stu mężowie dali zapewnienie piśmienne, że będą należycie uznawali władzę królewską nad sobą; zrzekają się swych roszczeń do rządzenia morzem i portem. Względem zaś niewpuszczania do miasta pierwszych komisarzy ułożono się, że ma być zatamowane śledztwo z pozwoleniem szukania dla miasta łaski królewskiéj. Jakoż rada udała się do tronu, a dla lepszego przyjęcia prośby, dołączyła obligacyą na pewną summę. Król atoli odpowiedział, że dla siebie nic nie potrzebuje, lecz wymaga pewnéj opłaty na potrzeby całego państwa i przyszło do tego, że skarbowi odstąpiono połowę cła, zwanego Pfundzoll. Ponieważ Gdańsk dla uznania władzy królewskiéj zaraz przy zjednoczeniu Prus za Kazimirza Jagiellończyka, przyrzekł był wystawić pałac dla króla wzaz ze stajnią na dwieście koni i stósownym śpichlerzem, za co w zamian otrzymał znaczne dobra, a tego zobowiązania jeszcze nie spełnił, przeto ugodzono się na przyjęcie w miejsce pałacu trzech znacznych kamienic nad Motławą. Kapitana miejskiego, który strzelał od latarni na freibeuterów, oraz burmistrzów, komisarze uwięzili i jako winnych pod rozporządzenie sejmu koronnego oddali, na którym przyszło atoli do przebaczenia pod warunkiem, że Gdańszczanie innego jeszcze cła część pewną odstąpią skarbowi, oraz znaczną summę za karę złożą, jednakże wszystko to skończyło się na obietnicy.

Wcześniéj jeszcze niż z Gdańskiem, miał król i sejm do czynienia z Prusami książęcemi. Albrech od złożenia urzędu mistrza, trwał w wierności dla Polski, ale jak Marcin Bielski *) mówi: „Książe pruskie stare, już takiego wieku było, że sobą władać nie mogło, a syn też jego dziecię we czter-

*) W kronice polskiéj, a więc podobno syn jego Joachim.

naście lat, o sobie niewiele wiedziało.“ Córka atoli poszła za Jana Albrechta meklemburskiego, który naprzód był nieprzyjacielem polskim, a z powodu trzymania podówczasz brata jego Krzystofa, jako więźnia na zamku w Rawie, a potém myślał nietylko o owładnięciu rządów księstwa pruskiego pod tytułem opieki nad małoletnim księciem, ale zarazem, aby kraj ten niemiecki i protestancki do Niemiec protestanckich, to jest północnych odciągnąć. Oprócz tego wywierał wielki wpływ na rząd Funk kapelan nadworny, zięć owego Osiandra, od którego książę pruski, jeszcze jako wielki mistrz, w Nürnbergu zaciągnął zasady Luthra i którego późniéj w Królewcu przy sobie obsadził; daléj rej wodził jakiś awanturnik Paweł Skalichius, który się udawał za potomka Scaligerów z Werony. Ponieważ go zaś radcy książęcy jako czarnoksiężnika wypędzić chcieli, przemógł na Albrechcie, że ich z urzędu zrzucił, a czterech Niemców zagranicznych na ich miejscu osadził. *) Złożeni radcy Albrecht Wetzhausen, Fryderyk i Eliasz Kanitzowie, oraz Kreutzen udali się ze skargą do Polski w czasie sejmu lubelskiego roku 1566. dodając, że Albrecht zniewolony do nowego testamentu, zamki i posiadłości w Kurlandyi w zastaw od Kettlera za pożyczoną summę wzięte, pozapisywał księciu meklemburskiemu a jest przeciw prawu na lenna królowi uległe zagranicznych panujących wsadzać i że kraj ogromnemi podatkami przyciśnięty. W skutek téj żałoby wyznaczono do Królewca komissyą z Jana Służewskiego wojewody brzesko-kujawskiego, Piotra Zborowskiego naówczas kasztelana bieckiego, Jana Kostki kasztelana gdańskiego i Mikołaja Firleja sekretarza królewskiego. Wezwał król zarazem księcia meklemburskigo, aby do Prus nie jeździł, jeżeli za swoje zabiegi do odpowiedzialności pociąganym być nie chce. Gdy komisarze królewscy wraz z dawnymi radcami pruskimi w Królewcu stanęli, książę Albrecht albo raczéj radcy w imieniu jego żądali, aby Eliasz Kanitz jako skazany na wygnanie, miasto opuścił, lecz komisarze odpowie-

*) Gratiani biograf Komendoniego powiada, że Albrecht roku 1564 liczył lat 90, a tak był już słaby, że przy stole dwie kobiety pomiędzy któremi siedział, kładły mu jadło w usta. U Niemcewicza w Zbiorze pamięt. o dawn. Pol. Tom I. Pamiętniki Komendoniego.

dzieli, że z królewską wiedzą przybył. Gdy trzeciego dnia komisarze zjechali na zamek, Albrecht odmówił im posłuchania, ale już przed przyjazdem komisarzy zamówione przez przysłanego przodem Jana Dymitra Solikowskiego sekretarza królewskiego, sejmujące stany Prus książęcych zgromadziły się na Knipawie w wielkim kościele i wraz z komisarzami rozebrały zabiegi księcia meklemburskiego względem obalenia testamentu dawnego i przez króla potwierdzonego, a wyciśnięcia nowego na starym Albrechcie; niemniéj względem nadużyć popełnianych przez radę całkiem cudzoziemską. Nowi radcy zamyślali uwieść w nocy Albrechta do Niemiec, lecz komisarze dowiedziawszy się o tém, zamek straży poruczyli, a Solikowskiego wyprawili do króla z doniesieniem, jak rzeczy stoją. Gdy nowi radcy widzieli, że im niebezpieczeństwo grozi, zaczęli myśleć o sobie i jeden chci ł uciec, ale przytrzymany poszedł do więzienia. Za powrotem Solikowskiego z dalszemi rozkazami od króla, rozpoczęto śledztwo, w skutek którego radcę Steinbacha z kraju wypędzono, radców Schnela i Horsta wraz z kapelanem Funkiem na rynku knipawskim ścięto; płazem zaś uszło radcy Kirchhofowi i czarnoksiężnikowi Skalichiusowi, bo się znajdywali w krajach zagranicznych jako posłowie księcia. Rozumie się, że dawnych radców na urzędy przywrócono.

Późniéj chciała księżna pruska do Niemiec ujechać, lecz król przez powtórnych komisarzy wzbronił jéj bogactw wywieść, a potém niedługo oboje księstwo jednego dnia umarli; zwołano sejm do Świętéj Siekierki, na którym podług pierwszego testamentu Albrechta, mistrz dworu, burgrabia, kanclerz i marszałek opiekę nad młodym księciem objęli, a Jan Służewski, Jan Kostka i Solikowski znowu przysłani, odebrali od nich w imieniu królewskiém przysięgę wierności. W rok potém młody Albrecht Fryderyk na sejmie ostatniego zjednoczenia Litwy z Koroną, w Lublinie osobiście hołd zwykłym obrzędem na rynku przedmieścia wykonywał, przy czém marszałek królestwa Jan Firlej wręczał chorągiew, a podczas przysięgi składanéj przez książęcia, chwycili się jéj końców posłowie Jerzego Fryderyka margrabiego na Anspachu i Joachima II kurfirsta brandenburskiego, jako krewnych, którym dawniéj przyznano prawo do lennego panowania nad Prusami,

gdyby pokolenie Albrechta ostatniego mistrza krzyżackiego kiedykolwiek wygasnąć miało.*)

XXVIII.

Sejm lubelski d. 23 Grudnia 1568—9 uznaje zupełną unią Polski z Litwą. Warunki unii osadzają państwo polskie na republikanizmie federacyjnym. Podział kraju i porządek na sejmie.

Napatrzyliśmy się dostatecznie, jak potęga zakonu krzyżackiego, która zagroziła wspólnie Litwę i Polskę już za Władysława Łokietka i Kazimirza Wielkiego pędziła Polaków ku przyjaźni z Litwą. Gdy Jagiełło oświadczył, że chce przyjąć chrześciaństwo i złączyć dwa państwa, panowie polscy z nadwerężeniem świętości sakramentu małżeństwa, zapominając o prawach boskich i ludzkich, Jadwigę mającą prawego męża, wydali powtórnie za Jagiełłę. To połączenie dwóch narodów za pośrednictwem małżeństwa i ztąd na zasadzie dziedziczności, nieudało się jednakże i Witowd dążył ciągle do niezawisłości od Polski, a nawet odbył koronacyą jako król litewski; po nim wdarł się Świdrygiełło, który śmiał więzić Jagiełłę; przyszedł nibyto do uleglejszych dla Polski rządów nad Litwą Zygmunt Korybut. Obadwa państwa spajał nieco mocniéj w swéj osobie Kazimirz Jagiellończyk, ale za Olbrachta Alexander znowu udzielnie Litwą władał. Nieraz Litwa zobowięzywała się i przysięgała, że nigdy książęcia osobnego nad sobą stawiać niebędzie, ale nigdy temu zadosyć nieuczyniła. Wchodziło niepomału to w drogę, że Litwini wierzyli w dziedziczność tronu, a duchowieństwo i niektórzy panowie w Polsce tylko ją w Polaków wmawiać usiłowali, lecz bezskutecznie, bo niebyło monarchicznego spodu w narodzie, bo króla uważano za pierwszego urzędnika, ale nie za właściciela wszystkich gruntów w kraju, za pana i ziemi i ludzi, co ją obrabiali. Ponieważ zaś Polacy chcieli koniecznie Litwę zatrzymać przy królestwie, przeto była rzecz prosta, że kto z dziedzictwa litewskie weźmie berło, temu nie-

*) Dosyć szczegółowy opis hołdu i przysięga znajdują się w dziele Historia Prussiae — auspiciis Szembek — authore Joanne Leone — Brunsbergae typis collegii Soc. Jesu MDCCXXV.

bardzo trudno pójdą układy z panami o tron polski. Litwa więc mogła narzucać Polsce króla i żeby ją tego przywileju oduczyć, trzeba było w nią wpoić zasadę obierania panujących. Atoli królowie polscy nietylko niemieli w tém interessu, ale dla dobra swych potomków woleli dziedziczność litewską po Polsce zasiewać. Zygmunt I że już był szóstym królem z domu Jagiellońskiego, a zasługami wielkiemi, rozumem i sprawiedliwością zjednał sobie powagę, mógł tém śmieléj nabijać sobie głowę ubezpieczeniem Polski i Litwy dla swych najodleglejszych potomków. Myślał więc o jakiemś nowem zjednoczeniu na zasadzie dziedziczności, ale się za późno doczekał syna, osłabły przez wiek, puścił rządy na matactwa Bony, która z obawy, aby Polacy ściśle złączeni z Litwinami, nierzucali się przeciw Moskwie i żeby jéj dobra nie były wystawione na podatki i szkody, psuła jak tylko mogła wszelkie mocniejsze zlewanie się Litwy z Polską a ciągle przez nikczemników, którym władzę nad krajem przedała.

Panowie litewscy byli w obawie, że staną dopiero w drugim szeregu panów polskich, a potem że nie będą z urodzenia radcami, ale ich synom senatorstwa dosługiwać się przyjdzie, a każdy bojar, jest jeszcze pokornym służką, ze stanowiska szlachcica sejmikującego do kniazia wojewody, jak do równego sobie będzie przemawiał. Wreszcie i rycerstwo polskie wzdrygało się od zbyt ścisłych związków z Litwą, żeby jéj od Moskwy bronić nie potrzebowało.

Inne stosunki otaczały Zygmunta Augusta; trzecią swą żonę odesłał on już do jéj brata cesarza Maxymiliana II, był bezdzietni, schorzały, ostatni potomek domu jagiellońskiego, bez nadziei zostawienia syna, a do tego sprzykrzył sobie tak dalece rządy, że nawet za przykładem cesarza Karóla V chciał się zrzec korony.

Groźne niegdyś stanowisko zakonu krzyżackiego naprzeciw Litwy i Polski podówczas dziedziczyła Moskwa z tém większém niebezpieczeństwem, że nieprzyjaciółka wyraźna kościoła katolickiego i krzewiących się nowych zasad religijnych. Iwan o Litwie twierdził, że się na ruskiéj ziemi wzniosła, a co ruskie to do Rusi czyli Moskwy należeć powinno i należeć będzie. Wołyń, Podole, Ruś czerwona, nawet Lubelskie i Podlaskie za swoje utracone ziemie uważał. Jego zaś

słowa znaczyły, bo dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wojska i dwieście harmat w pole wyprowadzał. Pospolite ruszenie krajów koronnych nie miało obowiązku walczyć za granicą kraju a od przywileju tego, nigdyby szlachta polska nie ustąpiła. Zygmunt August choćby tylko małą odrobinę miłości ojczyzny posiadał, nie mógłby był zaprzeć, że na nim ciąży obowiązek zjednoczenia Litwy z Polską. Nieprzeszkadzała królowa Bona, bo już przed trzynastu laty do Włoch była ujechała, a w rok późniéj (r. 1557) zakończyła nikczemny żywot.

Panowie litewscy zwolnieli w oporze, bo snadniejsza była rzecz mniéj nieco w Polsce niż w Litwie znaczyć, senatorstwo wysługą a nie urodzeniem sobie jednać i wreszcie doznać poufałości od dobrego szlachcica, aniżeli iść pod srogie jarzmo moskiewskie, gdzie także równość, ale okropna, bo nie we wolności tylko w niewoli.

Dla postawienia Litwy na zasadzie obieralności tronu Zygmunt August zrzekł się na sejmie warszawskim r. 1564 tytułu dziedzica Litwy, jeżeli rzeczywiście, jak się wyraził jemu i potomstwu prawo dziedzictwa służyło. Zrzeczenie swe chciał mieć ważnem, nawet i w tym razie, gdyby przyszedł do dzieci, bo potomstwo nie zawżdy się ani każdemu dobrze uda, ale posługa przeciw Rzeczypospolitéj a wypełnienie powinności na wieki wszędzie, dobrze słynąć musi“*). Radzili panowie litewscy z królem nad zjednoczeniem, tak na sejmie litewskim jak wspólnym Litwy i Korony r. 1564 odbywanych; posełali pełnomocników do układu z panami polskimi i na sejmie lubelskim r. 1566 wznowili warunek, że niebędą oddzielnie obierali wielkiego księcia i przystali, że gdy w bezkrólewiu arcybiskup gnieźnieński obejmie władzę i wyznaczy na pograniczu miejsce, niebawem zjadą się z Polakami. Każdy rycerz litewski i polski może głosować przy oborze pana. Litwa i Polska zawsze będą mieć tylko wspólnego, tego samego sprzymierzeńca, jakoli nieprzyjaciela. Sejmy kolejno raz w Koronie, a drugi w Wielkiém Księstwie odbywać się winny Ponieważ na wieki ma zostać równie imie Litwy jak Polski przeto zjednoczenie nie niweczy rządu litewskiego, ani jego praw i zostawia dawne granice.

*) Deklaracya o unieę z 13 Marca 1564 r. w Zbiorach praw polskich.

Sejm lubelski

Pomimo zgody na te warunki i Polacy niewiedzieli jak z tém zjednoczeniem począć, zwłaszcza że Ruś kijowska czyli jak już zwano Ukraina, oraz Podole, Wołyń i Podlasie zawsze były krajem spornym pomiędzy Litwą a Polską. Zgoła chęć stygła coraz bardziéj ze stron obudwu, król tylko sam trwał w zamiarze. Litwinom dowodził, że niemają się od czego odciągać, bo to ma być nie włączenie lecz złączenie, Polakom, że bez tego potężnym narodem pozostać nie mogą, od Moskwy zagarnieni i zniweczeni będą.

Na sejm lubelski w dniu 23 Grudnia 1568 r. zebrany, a w 1569 odbywać się mający, cała Europa zwróciła swe oczy. Zdawał się wszystkim państwom ten wypadek mieć ogromną wagę, bo nietylko ścisłe związanie sił dwóch znacznych narodów mogło wywrzeć wpływ na inne ludy, ale wyrzeczenie względem obsadzenia na przyszłość wspólnego tronu przez elekcyą nie kilku książąt, lub niektóre domy uprzywilejowane, jak to działo się w Niemczech, lecz tłumu narodowego i przez wydanie przepisu w tym względzie, zapowiadało nieznaną w świecie, a przynajmniéj zapomnianą od czasów greckich ustawę. Stąd téż wielu monarchów zesłali poselstwa, jak papież, cecarz, król szwedzki, sułtan turecki, chan tatarski, a nawet car, lubo nie poselstwo ale tylko gońca.

Tymczasem Litwa ociągała się tak dalece, że tylko za naleganiem królewskim zjeżdżali panowie, pomiędzy którymi wpływem, cnotą, zdolnością, bogactwem znakomitsi byli: Waleryan Protaszewicz Suszkowski biskup wileński, Mikołaj Pac biskup kijowski, Mikołaj Jurewicz Radziwiłł na ów czas po zmarłym swym bracie stryjecznym już wojewoda wileński, Stefan Korybut kniaź zbaraski wojewoda witepski, Mikołaj Kiszka cześnik litewski, Iwan i Alexander kniaziowie czartoryscy, Jarosław kniaź Sanguszko. Urzędnicy powiatowi pozjeżdżali w szczupłéj liczbie, a mianowicie tylko dwóch marszałków i kilku chorążych. Posłowie najbardziéj się pokazywali od okolic przez Moskwę już zajętych lub należycie zagrożonych: od Smoleńska, Połocka, Witepska, Mścisławia. Miasto Wilno przysłało także swoich rajców Opachowskiego i Zenona Zarzeckiego. Uroczystość uświetnił Roman kniaź Sanguszko, który przybywając z tryumfem od walek moskiew-

skich przywiódł z sobą w celu stawienia przez królem jeńców znakomitych i pozdobywane działa.

Przystąpiono do sejmu, a po ułatwieniu na pierwszych posiedzeniach zatargu z Prusakami cośmy dopiero opisali, i innych spraw poźniejszych, zaczęto umowy względem ostatecznego zjednoczenia Litwy z Polską. Litwa stanęła przy swojem, że Ukraina, Podole, Wołyń i Podlasie do niéj należą. Wzięto się więc na ten sposób, co z Prusakami: król i jego radcy oświadczyli, że to jest zwykła sądowa sprawa o granice i królowi najwyższemu sędziemu Litwy i Polski służy prawo rozstrzygania. W skutek tego Zygmunt August zawyrokował, że Ukraina, Podole, Wołyń i Podlasie, przez to tylko zaczęły być uważane za część Litwy, iż tak chcieli królowie, którzy władali jedném i drugiém państwem, lecz rzeczywiście od wieków stanowiły część Polski. Do niéj je przeto zalicza, a posłom ziem spórnych, co bez pożegnania ze sejmu odjechali, wracać nakazuje do wykonania przysięgi Polsce i do radzenia na sejmie; któryby się zaś opierał i władzom polskim ulegać niechciał, ten utraci wszelkie godności i inną jeszcze poniesie karę.*) Wyrok ten podpisali kniaziowie Konstanty Wasil z Ostroga wojewoda kijowski i Alexander z Czartoryska wojewoda wołyński. Inflantczykowie złożyli na nowo przysięgę Zygmuntowi Augustowi jako królowi polskiemu, Kurlandyą uznano za lenne państwo, lecz równie z Polską jak Litwą zjednoczone, poczém wyrzeczono, że wszystkie te kraje będą zawsze obierały wspólnie króla, bo są jedną Rzecząpospolitą. Od exekucyi statutu co do nabycia dóbr królewskich stołowych uwolniono tak ziemie sporne Koronie przysądzone, jak Litwę, aby panów od zjednoczenia nie odstraszać.

Punkta saméj unii, wypadły dosyć jak zamierzano. Główniejsze zaś były: tworzy się zjednoczenie Litwy z Polską w duchu braterstwa i zupełnéj ufności. Dwa państwa będą stanowiły jednę Rzeczpospolitą pod wspólnym naczelnikiem obieranym w Polsce a koronowanym w Krakowie, który jednak zachowa obadwa tytuły króla i wielkiego księcia. Obwo-

*) Uniwersał dnia 8 Marca 1569 u Lachowicza w Pamiętnikach do Dziejów Polski przy liście III Zygmunta Augusta do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła.

łanie go po wyborze i koronacyi będzie ostatnim obrzędem oddającym mu władzę i nad Litwą. Król obrany winien na jednym i tym samym liście zatwierdzić i ubezpieczyć prawa polskie i litewskie, jako je też uroczyście zaprzysiądz. Ostoją się w Litwie wszelkie władze godności, urzędy dotychczasowe, oraz prawo i tytuły familijne a mianowicie kniaziów czyli książąt. Samo się przez się rozumie, że żadna wojna już nie ma ciążyć tego lub owego państwa oddzielnie, ale wspólną Rzecząpospolitą. Monetę postanowiono tylko jedną, a granicę celną całkiem znieść na zawsze.

Nie doszło jednakże braterstwo i zaufanie do tego punktu, aby Litwin mógł przyjść do urzędu w Koronie a Polak w Litwie. Dobre to porozumienie między zjednoczonemi trwało krucluchno.

Litwa zaczęła powstawać, a nawet zaraz i w Lublinie, iż niedosyć na tém, że potomkowie Jagiełły dali Moskwie oderwać Siewierszczyznę, Nowogród wielki, Pskow, Smoleńsk, Połock, ale darowali Polsce Ukrainę, Podole, Wołyń, Podlasie. Kiedy więc Polacy wzięli ziemie u niższego Dniepru i Dniestru, to ich też sami sobie będą bronili przeciw Tatarom. Król dla uśmierzenia tych przymówek, obiecywał Litwinom Mazowsze i nawet później myślał o tém, lecz Polacy ani słuchać niechcieli.

Na tym sejmie lubelskim niby to wybija się na widok zjednoczenie saméj tylko Litwy z Koroną, ale właściwie było to zjednoczenie lub wzmocnienie zjednoczenia wielu krajów, obyczajami, prawami, rządem, religiami, językami nawet pomiędzy sobą różnych, jak Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Rusi, Prus, Litwy, Inflant. Każdéj z tych części przyznano inne własności, jako członkom w ciele ludzkiem, ale wszystkie członki ogłoszono za jedno ciało z jednym duchem i jedną myślą. Wychodząc z téj zasady sama Polska nawet z Litwą do współki, niemiały prawa narzucać tym drugim ziemiom króla, stąd stał się koniecznym wybór na jednéj tylko elekcyi a nie osobny w Litwie i osobny w Koronie. Podobnie różnorodne żywioły daremnie się siliły na wydanie rządu centralnego, do którego przez zjednoczenie zmierzano i dla tego ta unia osadziła państwo polskie tak mocno na republikanizmie federacyj-

nym, a rozumie się szlachty, że jego naruszenie w późniéjszych czasach groziło od razu upadkiem politycznym całemu narodowi.

Ponieważ w akcie zjednoczenia wyrzeczono, że Polska y Wielkie xięstwo litewskie iest nierozdzielne y nieróżne ciało, a także nieróżna ale iedna spólna Rzeczpospolita, jako téż, że Seymy y Rady ten oboy Naród ma zawżdy mieć spolne Koronne pod Krolem Polskim Panem swym, y zasiadać tak Panowie między Pany osobami swemi, iako Posłowie między Posły y radzić o spólnych potrzebach tak na Seymie jako y bez Seymu w Polszcze y Litwie*) będą, przeto przepisano porządek czyli pierwszeństwo w zasiadaniu senatorów i pierwsze miejsce dostali arcybiskupi gnieźnieński i lwowski, daléj biskupi krakowski, kujawski, a za nimi wileński z poznańskim kolejno jeden przed drugim czyli według ówczesnego wyrażenia alternatą; płocki, a po nim warmiński z łuckim alternatą; w dalszym ciągu przemyślski, żmudzki, chełmieński, chełmski, kijowski, kamieniecki: w ogóle naczelników kościelnych ośmnastu. Z panów świeckich pierwszym pozostał kasztelan krakowski, a za nim siedzieli wojewodowie krakowski i poznański alternatą, wileński, sandomirski; daléj kasztelan wileński, a za nim wojewodowie kaliski, trocki, sieradzki; znowu kasztelan trocki, po nim wojewoda łęczycki, a po nim starosta żmudzki; dopiero wojewodowie: brzeski, kijowski, inowrocławski, ruski, wołyński, podolski, smoleński, lubelski, połocki, bełski, nowogrodzki, płocki, witepski, mazowiecki, podlaski, rawski, brześcieński, chełmieński, mścisławski, malborski, bracławski, pomorski, miński.

Świeckich więc pierwszych senatorów wyliczyliśmy trzydziestu pięciu, a odtrąciwszy z nich trzech kasztelanów, widziemy, że zjednoczona Rzeczpospolita składała się z trzydziestu jeden województw i starostwa żmudzkiego, nieliczące

*) O Księstwie litewskiém. Przywiléj około Uniicy wielkiego księstwa litewskiego z r. 1569. W zbiorach praw.

Inflant i kilku ziem*). Dalszymi członkami senatu było trzydziestu jeden kasztelanów większych, czterdziestu dziewięciu mniejszych, których niemianujemy, bo do wyrozumienia podziału kraju przyczynić się niemogą. Ostatnimi senatorami zostali ministrowie, lubo podówczas ta nazwa nie służyła jeszcze pierwszym zawiadowcom kraju; siedzieli zaś tym porządkiem: marszałek, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi, marszałek dworny; minister koronny zawsze siedział przed litewskim.

XXIX.

Zjazdy nowowierców. Arianie Disputy pomiędzy arianami a innymi nowowiercami.

Doprowadziliśmy wypadki religijne w Polsce aż do zjazdu nowowierców w Kozminku, a do stracenia zupełnego wpływu nuncyusza papiezkiego Lipomaniego przez ścięcie Łazęckiéj, a spalenie żydów w Sochaczewie. Roku 1560 zjeżdżali się znowu nowowiercy w Książu miasteczku krakowskiem, należącem do Bonarów i to dla złączenia się już nie jedynie z polskimi, lecz i litewskimi kalwinami; tam jednakże nietylko to połączenie niedało się do skutku przywieść, ale wystąpili wyznawcy daléj rozwiniętych nowych zasad, którzy niweczyli wiarę w Trójcę Świętą, a że niegdyś w IV wieku po Chrystusie Arius szerzył sektę na tém niweczeniu opartą, przeto przeciwników Trójcy i XVI wieku zwano w Polsce Arianami Naukę tę wznowił podówczas naprzód Servet Aragończyk, którego Kalwin za umówieniem się z radami miast szwajcarskich Żürichu, Bernu, Schaffhausenu i Bazylei wraz z jego dziełami spalić kazał w Genewie (roku 1553). Reprezentantem téj saméj zasady obrał się naprzód Leliusz a potém jego synowiec pilny czytelnik pozostałych po stryju rękopisów Faustyn Soccini. W młodości bawił on na dworze książęcia florenckiego, gdzie w swoich badaniach reformacyjnych usilnie pracował i jako apostół puścił się do Bazylii, a potém do Siedmiogrodu. Ów Stankar, któryto uciekł z duchownego więzienia w Lipowcu, a potém u Sieneńskiego czyli

*) Połock i Smoleńsk były podówczas w posiadaniu Moskwy.

Oleśnickiego w Pinczowie kalwińszczyznę zasiewał, zniewolony nakoniec osieść w Królewcu, posunął się daléj w swych zasadach i zaparł bóstwa Jezusowi Chrystusowi. Niezabrakło mu i pod tym względem stronników w Polsce i Litwie, którym Duch Święty i bóstwo Christusa zdawały się także wymysłem księży, a tym sposobem coraz więcéj pokazywało się nowych Arianów. Faustyn Soccini ucieszony, że w Polsce są ludzie, którzy podzielają i chwalą jego przekonanie, niemógł na sobie przezwyciężyć, aby ich nieodwiedził. Późniéj tych przeciwników Trójcy Świętéj (Trinitas) zwano także antitrinitarzami, albo że utrzymywali, iż katolicy przyjmują trzech bogów (tres deos) trideistami; za granicą zaś noszą nazwisko Socinianów.

Po daremnych układach w Poznaniu pomiędzy braćmi czeskimi a zwolennikami Luthra, nowowiercy polscy zaczęli jednakże próbować pojednania wszystkich nowych zasad i w tym celu wyznaczyli zjazd do Piotrkowa (r. 1562) atoli Jan Niemojewski sędzia inowrocławski Hieronim Filipowski Jan Kazanowski i wielu innych ze szlachty, a z duchowieństwa nowych wyznań Stanisław Lutomirski ze znakomitą szlachtą spokrewniony, ów niegdyś proboszcz koniński, co na synod łowicki był pozwanym, i sekretarz królewski, daléj Krowicki, Paklewski, Shoman wystąpili bardzo otwarcie przeciw Trójcy Świętéj. Oburzyło to większą część obecnych i o pojednaniu nowych wyznań ani mowy być niemogło.

Powolniejsi kalwini i lutheranie byli nawet tego zdania, że wszystkich arianów, należałoby z kraju powypędzać i pracowali skrzętnie w tym względzie. Z tych, co kościoła katolickiego nienawidzili, celował potęgą a pierwszem znaczeniem Mikołaj Janowicz Radziwiłł wojewoda wileński, a zarazem marszałek wielki i kanclerz litewski. Do niego ze wszyskich krajów zbiegiwali się uczoni nowowiercy; jemu nikt nie śmiał się opierać i za jego staraniem, na środku rynku wileńskiego, jako w najznakomitszym punkcie całéj Litwy stanął kościół kalwiński z wysoką wieżą, a na przedmieściu Łukiszkach przerobiono na kościół dom znacznéj wielkości, niby dla uczczenia pamiątki, że w tém miejscu naprzód zgromadzili się potajemnie pierwsi wyznawcy prawdy. Wywierał on znaczny wpływ religijny i na koronę: kiedy bowiem rajcy lubelscy zakazali miewać kazań Paklewskiemu lubionemu

we wielu domach szlacheckich, Radziwiłł napisał do nich, aby niewchodzili w drogę ludziom, którzy tak wierzą jak on i którzy są prawdziwie pobożnymi, bo krwią własną wspierać i bronić umie swych przyjaciół. W Szydłowcu leżącym w województwie sandomirskiém, który wziął w posagu z żoną, pozabierał święte naczynia, ubiory, a nawet podarł obrazy i powypędzał księży, aby jak mówił bałwochwalstwem niebałamucili ludu. Na rok przed śmiercią stał się podobno gorliwym arianinem i powyganiał nietylko ze swoich majątków ale i z innych miejsc w Litwie wszystkich ministrów czyli duchownych kalwinskich, którzy obstawali przy Trójcy Świętéj.*) Śmierć nakoniec dnia 28. Maja 1565. sprzątnęła tego wielkiego naczelnika nowowierców; wojewodą wileńskim został ów Mikołaj Jurewicz Radziwiłł wojewoda trocki, który także się chwycił nowowierstwa i po zmarłym bracie stryjecznym równie stanowisko religijne jak krzesło senatorskie zajął.

Nauka przeciw bóstwu Christusa i Trójcy Świętéj w Polsce słusznie a r i a ń s k ą zwana, gdyż rzeczywiście czerpała swe dowody z pism szkoły Ariusza, który pierwsze wieki chrześciaństwa odszczepieństwem wielkiem zaburzył: od zjazdu słonnickiego (r. 1554) niektórych nowowierców przez dwadzieścia trzy zjazdy coraz liczniejsze w ciągu następnych lat ośmiu, rozszerzyła się w różnych stronach kraju; podobnież nauka o śmieszności chrztu małych dzieci, które nie mogą objawiać swojéj woli względem przystąpienia do chrześciaństwa, ale potrzeba jest chrztu przy latach dojrzalszych.

Nauka co do chrztu to jest n o w o c h r z c e ń c ó w czyli a n a b a p t i s t ó w był krzewicielem po Litwie (około r. 1558.) Piotr z Goniądza. Bawił on w Niemczech, Szwajcarii, Sabaudii, na Morawach uznał ariańskie zasady Serveta a bił za niektórymi cudzoziemskimi nauczycielami w to: iż Christus kazał ludzi naprzód uczyć a dopiero chrzcić, ztąd widoczna, iż po .inni bydź już dorośli. Anabaptiści porozumieli się z arianami i utworzyli z nimi jedno ciało.

Jeszcze na rok przed śmiercią Mikołaja Janowicza Radziwiłła arianie litewscy odbywali zjazd z arianami koronnymi

*) List Commendoniego z Heilsberga pod dniem 6 Lipca 1564 w Pamiętnikach o dawnéj Polsce (Albertrandego) Tom I.

w Brzeziniu na Kujawach, a powtórny po jego śmierci w siedm miesięcy na Podlasiu w Węgrowie; od którego to czasu śmielej występowali i wszystkich kalwinów litewskich usiłowali nakłonić do swoich zasad. Bluźnili zaś już tak szkaradnie, że Trójcę Świętą nazywali cerberem trójgłowym. Utrzymywali że kościoł katolicki i inni chrześcianie przez uznawanie Trójcy a jednego Boga, przyjmują aż czterech Bogów; że bajkę o nieśmiertelności duszy wymyślili tylko nieprzyjaciele Christusa, aby podeprzeć istnienie czyśca i oddawanie czci świętym

W takim niweczeniu najświętszych podstaw nietylko wyznania katolickiego, ale nawet chrześciaństwa i społeczeństwa ciwilizowanych narodów, zasady Luthra, Kalwina i przekształcone Husa, których stę trzymali bracia czescy, zdawały się stosunkowo prawie nie wielkiém zboczeniem od kościoła rzymskiego i stąd to Zygmunt August wspierany od mnóstwa nowowierców w senacie, niewachał się przyrzec Inflantom, że będzie obrońcą wyznania lutherskiego, a Prusakom dozwolić i na piśmie upewnić pomoc przeciw biskupom i wszelkim zaczepkom władz katolickich.

Po całéj Polsce pomiędzy szlachtą żyjącą bardziéj na świecie i mającą roszczenia do oświaty, siały się nowe zasady; po miasteczkach i po wsiach wypędzono księży katolickich, a obsadzono sług zboru czyli zgromadzenia (ministri coetus), to jest duchownych nowego toku; częstokroć znakomici młodzi ludzie i nawet synowie senatorów zostawali tymi sługami. Księża, kanonicy, opaci żenili się i od kościoła katolickiego do herezyi przechodzili. Po zamkach i dworach zjeżdzali się cudzoziemcy na religijne narady; wrzały komnaty od rozbiorów theologicznych, sporów i nauk. Tłumaczono pisma cudzoziemskich rozkrzewiaczy, pisano i zakładano drukarnie, aby jednać sobie stronników. Na dwa lata przed swą śmiercią Mikołaj Janowicz Radziwiłł sprowadził do Brześcia litewskiego, gdzie był starostą, Wojewódkę drukarza z Krakowa i poświęciwszy sto tysięcy ówczesnych złotych, całą biblią przez kilku theologów przełożoną po polsku w duchu Kalwina, kazał wydrukować i królowi przypisał. Literatura narodowa zyskiwała przez stronnictwa religijne, bo nowi apostołowie chcąc wszystkich na swą stronę zagarnąć, porzucili łacinę, a chwytali się języka polskiego.

Z nowowierców Mikołaj Rey z Nagłowic i Erazm Otwinowski,*) sługa starosty lubelskiego, dwaj poeci odznaczali się piękną polszczyzną. Jak zaś obadwa byli zaciekłymi nieprzyjaciołmi najświętszych tajemnic wiary, pokazuje następujące zajście: Otwinowski napadł znajomego sobie księdza celebranta podczas processyi na Boże Ciało w Lublinie (r. 1564) i wrzeszczał na niego: „mówiłem ci już nieraz, że nie masz grzeszyć odbywaniem processyi; przyrzekłeś, że już tego niezrobisz, a jesteś tak upartym, że znowu robisz.... powiedzże mi zaraz Ojcze nasz. Ksiądz się zmięszał, oddał monstrancyą innemu i mówił Ojcze nasz, a gdy przyszedł do słów: któryś jest w niebiesiech: „stój! zawołał Otwinowski, więc widzisz Bóg jest w niebiesiech, a nie w chlebie i w twojém pudełku“ poczém z wściekłością porwał monstrancyą rzucił o ziemię i podeptał. Lud nabożny zgrozą przejęty, począł się ruszać, lecz Otwinowski wpadł do pobliskiego domu, wymknął się i uciekł z miasta. Podstarosta lubelski niekazał go ująć, lecz tylko wymógł od niego słowo, że za rozkazem królewskim sam się wstawi do więzienia; sprawa poszła w odwłokę i coraz bardziéj stygła, aż dopiero nuncyusz papiezki Commendoni zaczął pracować na dworze, a dowodził, że grzech pojedyńczego człowieka puszczony bezkarnie, staje się grzechem całego królestwa. Pozwanego Otwinowskiego przed sąd sejmowy w Ptotrkowie (roku 1565) bronił przyjaciel Rey z Nagłowic i dowodził, że jeżeli obżałowany dopuścił się obrazy Boga, to go sam Bóg z pewnością skarze, czy to piorunem, czy otworzeniem pod jego nogami przepaści, bo za krzywdę wyrządzoną Mojżeszowi, ukarał Kora, Dathana i Abirona. Księdzu atoli obżałowany stłukł tylko szkiełko od monstrancyi i zniszczył kawałek opłatka, co razem dwóch groszy niewarto. Za rzecz tak drobną prawa polskie żadnéj kary nieprzepisują.

Sąd, jak się domyślać należy, pod przewodnictwem króla zasiadający, nietylko okropnych tych bluźnierstw spokojnie wysłuchał, ale Otwinowskiego bezkarnie puścił, zalecając

*) Otwinowski Erazm poeta którego pisma dziś nie znane nie ma bydź mięszany z Otwinowskim Waleryanem poetą, który żył ośmdziesiąt lat późniéj.

mu jedynie, aby się podobnéj swawoli powtórnie niedopuszczał*).

Przed tym sejmem do Piotrkowa zapowiedzianym, chciał primas Uchański zwołać synod narodowy wyznań polskich. Wpływ atoli katolików przemógł u króla, że primasowi zakazał zgromadzenia kościelnego nawet czysto katolickiego w Piotrkowie, jako w mieście, do którego wkrótce mieli się na sejm zjeżdżać posłowie; jednakże panowie nowych zasad religijnych niestracili nadziei, ażali nieda się pomyślić o zborze narodowym, dla tego mieli z sobą swych uczonych teologów: gdy atoli i po skończeniu sejmu przeminęły widoki synodu narodowego, urządzili disputę pomiędzy arianami a innymi nowowiercami. Choć tylko drobne wystąpienie obok sejmu, przecież nadawało nowowiercom już pewną wagę polityczną. Biskupi byli za słabi, aby dispucie przeszkodzić, a król za bardzo był pokrępowany różnemi względami, aby przeciw któremukolwiek stronnictwu wręcz wystąpił i stąd żadnéj zawady niestawiał. Od wierzących w Trójcę Świętą stanęli do disputy teologowie Sarnicki, Wawrzeniec z Prasnysza zwany Discordia, Jakób Sylvius, Jan Rokita i Krzystof Trzecieski; ich prezesem był Stanisław Myszkowski kasztelan sandomirski, a pisarzem Mikołaj Dłuski. Ze strony arianów zgłosili się pod przewodnictwem Hieronima Filipowskiego, Grzegorz Pauli i Jerzy Szoman, wszyscy trzéj rodowici Polacy**), a uczeni teologowie i arianie. Pisarzem ustanowili sobie Wojciecha Romeusa ministra czyli sługę zgromadzenia ariańskiego w Brzeziniu na Kujawach. Sędziami byli wybrani panowie obydwóch stronnictw, a mianowicie z wierzących w Trójcę Jan Firlej z Dąbrowicy marszałek wielki koronny, Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński i Jakób Ostrorog z kilku innymi; od strony zaś ariańskiéj Jan Lutomirski kasztelan sieradzki, ów Mikołaj Oleśnicki zwany także Siennickim lub

*) Stanisław Lubieniecki. Historia Reformationis Polonicæ Lib. III. Cap. II. Wspomina o napaści w Lublinie i legat Commendoni w liście z Heilsberga pod dniem 15. Czerwca i w liście z Lublina pod dniem 28 Sierpnia 1564., a w Pamiętnikach o dawnéj Polsce za Zygmunta Augusta (Albertrandi) Tom I Wilno 1847.

**) Szoman pochodził z Górnego Szląska był za młodu kanonikiem wrocławskim Szedł od Ciachowskiéj, córki księcia raciborskiego.

Sienieńskim z Pinczowa, podówczas mówca koła rycerskiego, Jan Niemojewski sędzia inowrocławski i inni. Skończyła się ta disputa jak każda inna religijna, że obadwa stronnictwa odeszły do domu z przekonaniem w niczém nie zmienionem*). I z natury rzeczy wypływa, że disputy stronnictw religijnych są daremne, gdyż wiara nieopiera się na dowodach, a większość głosów jakkolwiek ucisza przekonanie, to go przecie nieobala ani niezmienia: w politice uciszone przekonanie już niezawadza drugim, a na tém zupełnie dosyć; przekonanie zaś religijne winno każdą duszę wiązać z duszami drugich i winno być iskrą gorejącą, co się spaja z drugiemi iskrami w płomień jednéj religii.

Od disputy piotrkowskiéj tylko stronnictwa kalwińskie, lutherskie i czeskie, w których były rozmaite odcienia a raczéj zupełnie osobne wyznania, uważały się za wznowicieli prawdy religijnéj; arianów zaś i anabaptistów odsuwały jako bezbożników niegodnych imienia chrześciańskiego.

XXX.

Sobór tridencki 18 Stycznia 1562. Trzeci i ostatni okres tego soboru. — Nunciusz Commendoni w Polsce. Przyrzeka królowi pomagać do rozwodu z Katarzyną Austryacką. Commendoni wnosi na sejmie parczowskim 1564 r. uchwały soboru tridenckiego. Zygmunt August przyjmuje te uchwały soboru powszechnego. Wywołanie zwolenników nowych zasad z Polski nieodnosi zupełnego skutku. Królowa Katarzyna odjeżdża do Wiednia i tam umiera. Hosiusz sprowadza do Heilsberga Jezuitów. Spory z tego powodu z Elblążanami. — Biskup płocki Noskowski tworzy drugie kollegium jezuickie w Pułtusku, toż samo w Poznaniu czyni biskup Konarski. — Stanisław Kostka.

Nowe te wypadki religijne widzieliśmy tylko z jednéj strony: obróćmy się teraz na drugą, to jest katolicką. Papież Pius IV dołożył wszelkiego starania do zagajenia na nowo

*). Stanisław Lubieniecki opere et libro citato Cap V. Stanisław Reszka w dziele De Atheismis et Phalarismis (Neapoli 1596). Lib. I caput V. kładzie tę disputę na rok 1566 i wymienia nieco inaczéj osoby; my w r. 1566 znajdujemy tylko sejm w Lublinie, a niewiemy nic o piotrkowskim, może atoli być, że bez sejmu odbył się powtórnie zjazd religijny.

soboru powszechnego tridenckiego i dnia 18 Stycznia 1562 r. sessya siedmnasta otworzyła trzeci i ostatni okres téj wielkiéj rady kościoła katolickiego: cesarz, kurfirst bawarski, królowa francuska, a podobno i Zygmunt August, domagali się takich reform, któreby pojednały katolików z nowowiercami, a to co do komunii pod dwiema postaciami, małżeństwa kapłanów, zniesienia postów i t. d. Ojcowie soborowi stali atoli przy swojém, że mają radzić o utrzymaniu, a nie o niweczeniu wiary; że wiara nie jest instytutem drobnych prowincyi, ani pojedyńczych narodów, ale instytutem całéj ludzkości; ma wiązać w jednostkę wszystkie kraje i w obliczu Boga stawiać. Jednakowość jest jéj duszą, potrzebny jéj nawet niezbędnie spólny jeden język a czemuż nim nie ma nadal zostać wiekami już uświęcony i najogólniéj znany łaciński. Pozwolono tylko na niektóre modły w językach krajowych, lecz mszą pozostawiono łacińską. Poczytano za świętość wszelkie relikwije i obrazy; potwierdzono uznawanie czyśca, odpustów, ślubów klasztornych. Wyrzeczono daléj, że cenzura na książki i wszelkie ogłaszane pisma jest nieuchronną; zalecono biskupom zakładanie seminaryów dla duchowieństwa i rozpowszechnianie katechizmu pomiędzy ludem; zamknięto ostatnią sessyą i w ogóle sobór tridencki dnia 4. Grudnia 1563. r.

Sobór ten był wywołany głównie przez monarchów w celu pojednania stronnictw religijnych i postanowienia na nowo jednego kościoła, przyniósł atoli całkiém inne skutki, a mianowicie wyjaśnił wszelkie wątpliwości dogmaticzne, poznosił wady i przywary zarządu duchownego, opisał władze urzędów kościelnych, obmyślił środki ku oświacie duchowieństwa i ludu; wydatnie postawił różnicę pomiędzy kościołem katolickim a nowowiercami od niego za heretyków poczytywanymi, tudzież kościołem greckim. Po soborze tridenckim, lubo została jak była od lat czterdziestu w ścieśnionych granicach na ziemi władza papiezka, przecież kościół katolicki wzmocnił się w duszach wyznawców i przez to nabrał potęgi, jakiéj niemiał dawniéj; oczyścił się z grubych błędów, oczywiście w skutek téj silnéj protestacyi, która dała początek nowym wiarom.

Papież Pius IV wyprawił do Polski jako nuncyusza stolicy apostolskiéj Commendoniego biskupa Zacyntu. Ściągał on spiesznie na drugi sejm warszawski w końcu r. 1563 rozpoczęty. Przyjmowali go uroczyście przed miastem przysłani

od króla i sejmu Subijewski albo raczéj Sobiejuski biskup chełmski i Piotr Potulicki wojewoda płocki. Commendoniemu niepodobało się duchowieństwo polskie: primasa Uchańskiego słynnego z nauki poczytywał za stronnika nowowierców w głębi duszy myślącego o oderwaniu Polski od władzy papiezkiéj i w tym celu zpoufalonego z Fryczem Andrzejem Modrzewskim sekretarzem królewskim, zaciętym nowowiercą, co obstawał najusilniéj za zwołaniem soboru narodowego. Nielepiéj cenił nuncyusz Filipa Padniewskiego biskupa krakowskiego, drugiego dostojnika kościelnego, bo uważał, iż się na króla o to tylko gniewał, że mu obok biskupstwa krakowskiego niezostawił w ręku pieczęci kanclerskiéj;*) w ogóle biskupi polscy z bardzo małym wyjątkiem, jak Commendoni dostrzegał, mieli na celu same osobiste i polityczne widoki, stąd nieużywali na dobro kościoła i papieża swego wielkiego znaczenia w rządzie, ale żyli w niezgodzie i zazdrościach**). Zygmunt August był znany ze skłonności do nowych zasad; większa część panów zerwała stosunki z kościołem.

Ósma sessya soboru tridenckiego stanowiła, iż kanonicy i proboszczowie mają być obowiązani do mięszkania przy kościołach, i że każdy na jedném beneficium przestawiać winien. Podczas pobytu Commendoniego w Warszawie przyszła ustawa w tym względzie wydana i narobiła wielkiego chałasu, bo księża znakomitszych rodów i większego znaczenia posiadali zwykle po kilka beneficyi i niemi żywili nieraz kilka szlacheckich rodzin swego pokrewieństwa. Tymczasem inne przepisy tridenckie nakazywały biskupom obracać swe dochody na szkoły i seminarya, a oni byli zwyczajni utrzymywać roje szlachty na swych dworach, mnóstwo koni i prowadzić zupełnie rycerskie, a poniekąd królewskie życie. Niższy duchowny otrzymał nowe przepisy, które go odsuwały od gwaru światowego, a za to czyniły tém lepszym opiekunem dusz sobie powierzonych. Garnęli się dawniéj ludzie wpływu i znaczenia do stanu duchownego nie z powołania i pobożności, lecz dla

*) Pamiętniki o dawnéj Polsce z czasów Zygmunta Augusta (Albertrandego) Tom I. Wilno 1847 List Commendoniego z Iłży dn 3 Grudnia 1563.

**) Niemcewicza Zbiór pamiętników o dawnéj olsce. Tom I. Pamiętnik Commendoniego.

dochodów i niekłopotali się wcale o swoje obowiązki, a tu ich w kluby ujęto, żelaznym łańcuchem do obowiązku przykuto. Zdawało się, że dopiero duchowni, a zwłaszcza szlachta zaczną zrywać z papieżem, wypowiedzą posłuszeństwo kościołowi, aby tylko przy wszystkich beneficiach i starym a dla siebie dochodnym nieładzie zostać.

Arianie polscy jakby dla powitania nuncyusza wydrukowali cztery arkusze o swoich zasadach i naturalnie szydzili z myśli, aby Bóg miał się składać z trzech osób i Christus niemiał być synem żyda Józefa. Mikołaj Pac, lubo nie był księdzem a przynajmniéj nie miał święcenia kapłańskiego i lubo bez konsekraty a nawet luther i podobno arianin ożeniony, uważał się za biskupa kijowskiego, i od króla niedawno sprawiał poselstwo do Moskwy. W Krakowie nowowiercy nabrali takiéj siły, że zrobiwszy rozruch, uderzyli na klasztór franciszkanów i kollegium jerozolimskie. Szlachta nowych zasad zmawiała się skrycie na wielki synod narodowy wspólny z katolikami. Trzeba było nuncyuszowi pracować, aby nieutworzył się ten synod, boby mógł był obalić uchwały soboru powszechnego tridenckiego. Miał też Zygmunt August zamiar maleńkiemu synowi Jana Albrechta księcia meklemburskiego, oddać w administracyą arcybiskupstwo rigskie, rozumie się jako metropolią lutherską w Inflantach, ze zastrzeżeniem dla siebie dochodów, dopókąd administrator niedorośnie. Napędzało to Commendoniemu wiele trwogi, boby naród mógł był przywyknąć do biskupów lutherskich jak w Szwecyi, a Polacy odzwyczailiby się od podawania biskupów pod zatwierdzenie papiezkie. Prosił bardzo króla, aby Mikołaj Pac niesiedział w senacie między biskupami, bo nietylko kościół, ale chrześciaństwo porzucił, gdyż Trójcy Świętéj nieuznaje. Król co do arcybiskupstwa rigskiego przy swojém pozostał dla tego, że Inflanty od wielu lat są już krajem czysto lutherskim, a Paca obiecał po przyjacielsku nakłaniać, aby się w radzie za biskupa nieuważał. Posłowie sejmowi kazali biskupom i duchowieństwu składać swe przywileje na dobra, ażali nieposiadają także królewskich stołowych w brew prawu; Commendoni pracował więc u króla, aby przy tém składaniu posłowie nieukrzywdzili duchowieństwa. Zezwalał, aby duchowieństwo dobrowolnie przyczyniło się do podatków,

lecz był przeciwny, aby płaciło podatki narzucane przez izbę poselską. Okoliczności te razem wzięte doradzały Commendoniemu okazywać łagodność, przestrzegać wielkiéj ostrożności*) i jednać sobie tylko przyjaciół i stronników. Pierwszą czynnością jego było przewieśdź wypędzenie z Polski Ochinusa Włocha rodem z Sienny, kapucynów prawie założyciela; był to człowiek tak dalece na trudy wytrwały, że prawie nigdy niesiedział, a długa broda dodawała mu niezmiernie wiele powagi i jako święty chodzący po świecie, bywał od tłumów witany przed miastami. Wszystkie podróże odbywał pieszo i boso, doznawał wielkich względów w Rzymie, ale obraził się na papieża, zaczął miewać poduszczające kazania, uciekł do Szwajcaryi, a licząc lat przeszło sześćdziesiąt, ożenił się z młodziuchną dziewczyną; rozsiewał nowe zasady po Niemczech, Anglii a owdowiały przyszedł z czterema małemi dziećmi do Polski i trzymał się w Krakowie pomiędzy Włochami, których tam mięszkało wielu. Pisał zaś swe dzieła w taki sposób, że niby bronił kościoła przeciw zarzutom, lecz dawał mu zawsze słabe argumenta, a jego przeciwnikom silne i pótężne, żeby go pokonywać i w podstawach wywracać. Od ciężkiéj reguły kapucyńskiéj doszedł do zapierania Trójcy Świętéj i uznawania, że w starym testamencie widać wielożeństwo, leży ono w naturze mężczyzny i niewiasty, nie jest chrześciaństwu przeciwne i zaprowadzonémby być powinno**).

Podczas pobytu Commendoniego w Polsce, Zygmunt August chciał się pozbyć swéj trzeciéj żony Katarzyny Austryaczki, od któréj miał odrazę, dla tego, że cierpiała wielką chorobę (epilepsią). Panowie stronnictwa nowowierców, aby króla wyrwać z pod wpływu bardzo katolickiéj Austryi, wnosili na sejmie, że dla dobra Polski, trzeba się starać, żeby król zostawił potomstwo i rozwieśdź go z niepłodną królową. Primas Uchański nie z przekonania, ale z urzędu w imieniu wszystkich biskupów napominał na sejmie króla ze strony religijnéj względem nierozwiązalności sakramentu małżeństwa,

*) Pamiętniki o dawnéj Polsce z czasów Zygmunta Augusta (Albertrandego). List Commendoniego z Warszawy 3 Stycznia (1564).

**) U Niemcewicza w miejscu co dopiero przytaczaném

ale to napomnienie niewywierało skutku. Zygmunt August dał się był niewiele wcześniéj powodować nuncyuszowi papiezkiemu Ewerhardowi Bonioanni, dla swego interesu, że mu obiecywał za wpływem stolicy apostolskiéj wyjednać w neapolitańskiém księstwo barskie po matce; nadszedł zaś czas, że znowu potrzebował łaski Rzymu, którą za daleko większą uważał, to jest rozwodu; błagał więc litości Commendoniego, żeby go wyrwał z objęć kobiety, na którą patrzeć niemoże. Commendoni obliczając całą korzyść dla kościoła z tego królewskiego położenia, przyrzekał ze swojéj strony pomagać, ale wykazywał ogromne trudności, a strzegł się stanowczo wyrzec, że będą zapory nie do przezwyciężenia. Przez spowiednika wpływał także na króla. Podkanclerzy Piotr Myszkowski chciał zostać koadjutorem ośmdziesięcioletniego Noskowskiego biskupa płockiego, a potrzebował na to stósownie do uchwały tridenckiéj, zezwolenia papiezkiego i stąd Commendoni obiecywał mu swą pomoc, lecz także warunkowo, a mianowicie, jeżeli w kancelaryi będzie Rzym popierał, a krewnych swych, heretyków nie osadzał po dobrach katedralnych, jak to robią inni biskupi. Dosyć, że prywatnemi interessami trzymał nuncyusz w posłuszeństwie dla siebie tak króla, jak jego głównego pełnomocnika podkanclerzego; u jednego wyrabiał postanowienia, a z drugim układał się, jakie punkta i słowa w tych postanowieniach wyrzeczone być mają.

Tymczasem arcybiskup Uchański niezadowolony uchwałami tridenckiemi, co dzień bardziéj upatrywał potrzebę synodu narodowego, w którymby katolicy pojednali się z nowowiercami i na sejmie warszawskim mówił wręcz do księdza pełniącego obowiązek sekretarski przy Hosiuszu, iż „niepodobna nic dobrego sprawić bez dozwolenia duchownym małżeństwa“*).

Owoż tedy po Św. Janie roku 1564 król z senatorami otworzył sejm parczowski: pędził spiesznie na niego Commendoni od Hosiusza, u którego w Heilsbergu bawił. Zgro-

*) Pamiętniki o dawnéj Polsce z czasów Zygmunta Augusta (Albertrandego) Tom I. List Commendoniego z dnia 31 Maja 1564 pisany z Heilsberga.

madzeni senatorowie byli po większéj części nowowiercy: miał obawę Commendoni, że przy wręczaniu uchwał soboru tridenckiego może ich tylko w ogromny ruch wprawić i dla tego brał się do dzieła z niezmierną ostrożnością. Nikomu nic niepowiedziawszy, poszedł do samego króla i zawiadomił go, że ma rozkaz od papieża, aby to wręczenie niezwłocznie wykonał. Król udał się na radę, poczém wkrótce przybył do Commendoniego podkanclerzy ksiądz Piotr Myszkowski i zaprosił go na posiedzenie senatu, którego obrady zapewne podzielało i koło rycerskie w tyle stojące, bo podział na izby jeszcze podówczas nie był należycie przestrzegany. Wprowadzony nuncyusz uczynił rzecz po łacinie, że przynosi uchwały trzech set najznakomitszych biskupów, w przedmiocie tajemnic wiary, dogmatów, obrzędów, karności kościelnéj, a wszystko rozebrane w duchu pism ŚŚ. Augustyna, Hieronima, Bernharda, Bazylego, Chryzostoma, Grzegorza. Dumniby to byli ludzie, coby śmieli się odezwać, że im wolno dzieło w ten sposób dokonane, jeszcze roztrząsać; wreście Polska była na soborze przez umyślne poselstwo reprezentowaną, wspólnie z innymi już swe zdanie oddała. I rzeczywiście Walenty Herburt biskup przemyślski jako poseł króla podpisywał w Tridencie uchwały*), a Hosiusz lubo zostawał w obowiązkach przy stolicy apostolskiéj, zawsze był biskupem polskim, dobrym Polakiem i należał nawet do prezydentów soboru. „Mowa Commendoniego, powiada Gratiani opisujący jego życie, była długa, wymowna i tak poruszająca, iż ja, który za nim trzymałem księgę soboru, niemógłem się od łez wstrzymać.“

Gdy po mowie Commendoni chciał opuścić senat, król rzekł z uśmiechem, iż jako niebardzo biegłemu w polskim języku, który obradom przeszkadzać niemoże, wolno w izbie pozostać. Uchański primas bardziéj polityk niż katolik, do tego mając ciągle w głowie plan soboru polskiego wspólnego pomiędzy katolikami a nowowiercami, aby ścieśnić w Polsce władzę papieża, na korzyść arcybiskupów gnieźnieńskich, odważył się wyrzec swe zdanie, że księgę trzeba

*) Illustrium virorum epistolæ digestæ opera Stanislai Carncovii. Lib I eptla 9.

odebrać, król się zastanowi z radą i powie, co będzie sądził. Atoli niemal ogół biskupów powstał, że żadna władza niema prawa do uwag nad świętém dziełem całego kościoła. Zygmunt August oczywiście w skutek dobrego porozumienia z nuncyuszem, nie pytając się o zdanie senatorów świeckich, tak jak gdyby już zapadła uchwała, w te przemówił słowa: „widoczném jest, że Commendoni niespodziewając się dziś być słuchanym, mówił bez przygotowania. Wszystko zaś powiedział wymownie i silnie, azatém oczywiście z boskiego natchnienia. Wolą jest moją, aby ustawy soboru powszechnego przyjętemi i wykonywanemi były.“ Te słowa powiedziane po polsku, po łacinie powtórzył podkanclerzy Myszkowski.

W skutek zabiegów Commendoniego pokazało się ze sejmu parczowskiego postanowienie królewskie,*) że gdy przyszło do tego, iż zwolennicy nowych zasad „y samemu Synowi Bożemu urągać śmieją“ przeto wszyscy cudzoziemcy w celach heretyckich w Polsce bawiący, w ciągu siedmiu tygodni za granicę wyjechać mają, albo przez starostów będą poimani i jako inni złoczyńcy, to jest na gardle ukarani. Gdy atoli zbliżyło się wykonanie, województwa poznańskie i kaliskie zaprotestowały silnie u króla; przyszło nawet do jakichś rozruchów w Poznaniu, a potém mało się nieporąbano na sejmiku w Środzie, aż nakoniec inaczéj wytłumaczono główny zamiar uchwały, a mianowicie w ten sposób, jakoby była wydana wyłącznie i jedynie przeciw arianom z zagranicy do Polski przybyłym, a ztąd braciom czeskim, niepolskim obywatelom, rozkazano tylko złożyć ich zasady, które król z panami uznali za nienaganne. Późniéj bracia czescy z tego uznania byli dumni i żądali, aby wszyscy nowowiercy polscy do nich się przyłączyli, twierdząc, że mają „konfessyą“ urzędownie zatwier-

*) Ten Mandat królewski znajduje się w oryginale łacińskim u Friesego w dziele: Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen. Breslau 1786 ; w drugiéj części pierwszego tomu pod r. 1564. — Ten sam po polsku z dnia 7 Sierpnia 1564, a przez komornika królewskiego w grodzie lubelskim z innemi uchwałami czyli konstytucyami sejmu parczowskiego oblatowany we wtorek po Św. Bartłomieju znajduje się w pisemku: Braterskie napomnienie, oraz u Commendoniego przy liście z Lublina pod dn. 14 Sierpnia (1564) w Pamiętnikach (Albertrandego). Tom I.

dzoną. Wypędzono tedy Ochina i kilku innych którzy się udali do Siedmiogrodu a w dwa lata ze sejmu lubelskiego wyszło i drugie postanowienie które zapowiadało i Polakom nibyto wszystkim heretikom, ale miało się rozumieć Trójcy Świętéj zapierającym, że jeżeli się nie upamiętają, to będą zniewoleni kraj także opuścić. Jakoż na czas krótki udali się niektórzy za granicę, ale że te postanowienia nie dały początku prześladowaniom religijnym leży i w tém dowód, iż o rok późniéj w Piotrkowie zniesiono niejako sądy biskupie przez odsunięcie im pomocy starostów.

W nagrodzie za uległość Zygmunta Augusta podczas sejmu parczowskiego, namówił Commendoni królową że sobie na zawsze do Wiednia odjechała, gdzie wkrótce i życie zakończyła.

Po tryumfie odniesionym w Parczowie tak pod względem wypędzenia z kraju nowowierców, co jednakże tylko do arianów rozciągnięto, ale jeszcze i względem nich należycie wykonywaném niebyło, a potém co do przeprowadzenia uchwał tridenckich, Commendoni i Hosiusz spodziewali się walnego dopiero zwycięstwa na sejmie do Piotrkowa na rok 1565 zapowiedzianym: obrabiali tedy i mustrowali biskupów na stoczenie walnéj bitwy. Mikołaj Wolski biskup kujawski ostrzegał, żeby ostrożnie postępować, bo w rzeczach wiary silne ciosy dodają ducha przeciwnemu stronnictwu, jakoż świętemi pokazały się jego słowa. Skoro ogłoszono postanowienia króla z Parczowa wydane a oparli im się silnie Wielkopolanie, zaraz téż i innych prowincyi nowowiercy zaczęli odbywać zjazdy i narady jakby je obalić, a sobór narodowy wspólny z katolikami do skutku przywieśdź. Jakób Uchański primas porozumiewał się z nowowiercami przez Frycza Andrzeja Modrzewskiego sekretarza królewskiego i ułożył za pomocą królewską niby to dla przyjęcia uchwał tridenckich przez cały naród i pogodzenia na dobro kraju wszystkich stronnictw, zwołać ogólny sobór narodowy wyznań chrześciańskich. Sejm był zapowiedziany do Piotrkowa na Wielkanoc 1565 r. Uchański wyznaczył 16 Grudnia r. 1564 na zjechanie się do tegoż miasta wszystkich biskupów. Nuncyusz Commendoni i Hosiusz lubo jako biskup warmiński nieulegał władzy metropolitalnéj, gnieźnieńskiéj, protestowali przeciw odbywaniu nawet synodu czysto katolickiego w Piotrkowie. Commendoni

objeżdżał dyecezye uniackie na Rusi, jak we Lwowie, Przemyślu, Łucku aż pod Wołoszczyznę i pracował przeciw nowowiercom. Arcybiskupa lwowskiego zaczął uważać za niezawisłego w rzeczach wiary od primasa a nawet przywiódł do skutku synod prowincyonalny we Lwowie, na którym przyjęto uchwały tridenckie i ogłoszono postanowienia królewskie przeciw nowowiercom. U króla wyjednał znowu podkanclerzy, że primas odebrał zakaz odbywania synodu katolickiego w Piotrkowie, gdzie przed sejmem byliby się zgromadzili i nowowiercy, a tylko dostał pozwolenie do odbywania w Łęczycy lub Sieradzu.

Skoro pozjeżdżali panowie i szlachta na sejm piotrkowski, rozpoczęły się zaraz chałasy o ograniczanie wolności przez postanowienie, w skutek którego wygnano kilku cudzoziemców arianów, co nie po domach szlacheckich, lecz w Krakowie bawili. Izba szlachecka na mówcę do powitania króla obrała owego Mikołaja Oleśnickiego czyli Sienieńskiego albo Siennickiego z Pinczowa, który od kalwinizmu był zrobił postęp do arianizmu i przyjęła uchwałę, że gdy starosta dostanie przeciw komu wyrok duchowny do exekucyi, może go niewykonywać, a za to przed nikim odpowiedzialnym nie będzie. Była to ustawa na pozór drobna, ale zniósłszy skuteczność sądów biskupich, zniosła i wszelką odpowiedzialność za przekonania religijne. W ogóle Commendoni wyjechał z kwitkiem z Piotrkowa a różnowiercy urządzili sobie ową dysputę ariańską, o któréjśmy niedawno obszerniéj spomnieli.

Stronnictwo katolickie niezrażało się jednakże żadną przeciwnością: Hosiusz, uczony i wzmocniony na duchu poznaniem w Rzymie i Tridencie spraw religijnych z wysokiego stanowiska, miotał zapalczywemi zdaniami w pismach i rozmowach, twierdząc, że wiara może być tylko jedna, jak jest jeden Bóg i każda obok niéj druga jest tylko jéj przeniewierstwem; wiara lutherska powinna się zwać wiarką biesową, bo tylko na małą liczbę punktów, a nie na ogół życia religijnego patrzy, bo jest zniszczeniem, zagładą chrześciaństwa. Kościół polski, o którym nowowiercy marzą, ma do Polski jedynie, jak bót do nogi przystawać, i słusznie go Niemcy polskim bótem zowią; niepowinni ci nowowiercy mówić już, wierzę w kościół powszechny, ale tylko

wierzę w polski bót. Nie jednę sektę, lecz wszystkie trzeba wytępić, bo imby ich było mniéj, temby się stały mocniejszemi. Wypędziwszy luthrów i kalwinów, łatwa sprawa z arianami i anabaptistami. Wojna przeciw heretykom jest pokojem dla kościoła.*)

Niemogąc Hosiusz wiele liczyć na drugich biskupów polskich zajętych bardziéj polityką, dobrém swych familii, zabiegami około przewagi osobistéj i pieniędzmi niż kościołem, nawabił do Heilsberga Jezuitów z Włoch i Niemiec, którzy w późniejszych dziejach Polski, wielką a godną opłakania grają rolę i dla tego trzeba tu zwrócić choć po krótce uwagę, na ich początek i dalsze rozwinięcie, jakkolwiek ściśle rzecz biorąc, należy to bardziéj do dziejów powszechnych świata, niż narodu naszego.

Inigo albo Ignacy najmłodszy syn z jedenastu dzieci szlachcica hiszpańskiego na zamku Loyola w Biskai, począwszy służbę na dworze królewskim jako pacholę, wyrósł na młodzieńca próżnego, ubiegającego się za miłostkami, lecz nie zalet rycerskich. Licząc lat spełna trzydzieści, w bitwie pod Pampeloną z Francuzami roku 1511. odniósł ranę w nogę i poszedł na długie leczenie, w ciągu którego naczytał wiele pism religijnych, zwłaszcza tyczących się życia Jezusa Chrystusa. Wznieciwszy w sobie ducha religijnego, umyślił poświęcić się na służbę ku czci Najświętszéj Maryi Panny, i złożył ubiór rycerski u jéj cudownego obrazu w Monserate i o żebranym chlebie udał się do Palestiny. Namawiał zakonników tamecznych, żeby się z nim puścili na nawracanie Turków, ale gdy niebrali jego słów do serca, wrócił do Barselony i zaczął się z małymi chłopcami uczyć po łacinie. W dwa lata późniéj poszedł do Alkali dla słuchania filozofii, a przytém dawał lekcye religii. Jego zasady niepodobały się Inkwizycyi świętéj i uszedł do Paryża, gdzie zyskał stopień magistra filozofii, licząc lat czterdzieści i trzy. W Paryżu prowadził nędzne życie, ale jego poświęcenie wzniecało szacunek w czystych duszach młodzieży i niemało jéj nakłonił do bractwa, które postanowiło żyć w dobrowolnem ubóstwie nawracać niewiernych i odbyć podróż do Jerozolimy. Piotr

*) Te zasady wyjęliśmy z różnych listów Hosiusza.

le Fevre Sabaudczyk, Franciszek Xawier Nawarczyk, Jakób Lainez i Mikołaj Bobadilla uczeni Hiszpanie, oraz Rodriguez szlachcic portugalski byli pierwszymi towarzyszami Loyoli. Towarzystwo to naprzód po Francyi, a potém po państwie weneckiém krążyło, żebrząc, a nauczając. Wojna turecka przeszkadzała podróży do Jerozolimy i dla tego członkowie rozsypali się po północnych uniwersytetach włoskich, odwiedzanych podówczas przez młodzież katolicką całéj Europy. Loyola z towarzyszami le Fevre i Lainez udał się do Rzymu, gdzie wykonał swój plan zawiązania zakonu (1539) r. W skutek cudownego objawienia, które mu się miało zdarzyć, swój zakon nazwał Towarzystwem Jezusowem (Societas Jesu) i stąd wyraz Jezuici. Owi towarzysze, którzy z nim byli w Rzymie, oprócz ślubu ubóstwa, czystości, ślepego posłuszeństwa względem przełożonych, zobowiązali się nadto, iż pójdą na każdy rozkaz i bez wszelkiego wsparcia do każdego kraju pracować przeciw niewiernym i herezyi. Paweł III i Juliusz III papieże upatrując w Jezuitach tęgi taran do gruchotania zasad Luthra, Kalwina i każdego innego nowego proroka, dozwolili im używać wszelkich praw, jakie tylko służyły zakonom żebrzącym, a zarazem i praw duchowieństwa świeckiego; Jezuici więc z całą swoją władzą przyszli tym sposobem do niezależności od sądów biskupich, jak inni zakonnicy i mieli uznawać na ziemi władzę tylko swego jenerała i papieża, a przy tém mięszać się do spraw świata jak księża świeccy. Wkrótce bardzo zakon jezuicki zaczął słynąc ludźmi uczonymi i doskonałymi teologami, którzy odznaczali się zdrowym sądem i taktem w postępowaniu już na soborze tridenckim.

Hosiusz umyślił tedy Jezuitami poszczuć owce swéj dyecezyi herezyą pozarażane, a szczególniéj Elblążanów, których zwykle nazywał kozłami,*) ale mówili ojcowie Jezuici, spuszczając oczy pokornie na ziemię, że wiara zepsuta przez herezyą, nie naprawia się mieczem, ani więzieniem, ale tylko postem, modlitwą, niekiedy publiczną; nadewszystko zaś processyami i kazaniami.

*) Illustr. vir. epistolae lib. I eptla 13 i po innych miejscach.

Spory Hosiusza z Elblążanami zasadzały się naprzód na zapieraniu mu władzy, on zaś wychodził z tego, że wyznania ewanielickiego, augsburskiego, albo jak je tam zowią wcale niezna, azatem żąda, jako biskup zupełnego posłuszeństwa nawet w rzeczach religii. Duchowieństwo ewanielickie zajęło dochody kościelne katolickie, między innémi i klasztor po zakonnicach, a to ze zatwierdzeniem przez króla; Hosiusz stał przy zasadzie, że żadnéj władzy światowéj, a nawet samego króla, nigdy nie służyło i niesłuży prawo rozporządzania własnością kościelną.* Oświadczył Elblążanom, że z wielkim kosztem sprowadził bardzo świętobliwych i uczonych księży towarzystwa Jezusowego, którzy będą rozszerzali oświatę na całą diecezyą. Są to wcale inni ludzie, jak obecni duchowni i nauczyciele elbląscy.

W roku 1564 posłał Hosiusz do Elbląga kanonika Timmermanna i dwóch Jezuitów. Miasto, w którém od czterdziestu lat szerzyła się nauka Luthra i w którém liczni mieszkańce w innych zasadach zrodzeni i wychowani, już nic nie wiedzieli o katolickim kościele, oświadczyło, że wyznaje inną religią i księży katolickich niepotrzebuje, ale Hosiusz odwołaniem się na swoje prawa jako biskupa warmińskiego, stojąc przy tém, że pod zarząd królewski należą ciała, a pod zarząd biskupi dusze poddanych, żądał pomocy królewskiéj, a Zygmunt August bojąc się chałasów i Hosiusza i Commendoniego lubo przywilejem był zaręczył Elblągowi wolność trzymania się zasad lutherskich i w Elblągu prawie nieznano katolików, zesłał na kommissyą Jana Kostkę kasztelana gdańskiego i Kromera kanonika, którzy Timermanna i Jezuitów wprowadzili. Na synodzie prowincyalnym w Heilsbergu zawarł Hosiusz ugodę z Jezuitami dnia 30. Października 1565. w obecności Commendoniego o założenie w Braunsbergu kollegium, któreby sposobiło młodzież do stanu duchownego dla diecezyi warminskiéj, w myśl uchwały soboru tridenckiego względem seminariów duchownych. Na mieszkanie wyjednał im klosztór bernardyński, za co Jezuici podjęli się wychowywać i nauczać pewną liczbę nowicyuszów tegoż zakonu. Na

*) Opera Stanislai Hosii wydanie kolońskie z r. 1639. w artykule de actis cum Elbingensibus Anno LXV.

utrzymanie kollegium to zaciągnęło właściwie pożyczkę od Hosiusza i kapituły warmińskiéj, a to z warunkiem, że o ile skądinąd znajdą się fundusze o tyle biskup i kapituła wracać będą do odstąpionych dochodów. Pierwsi braunsberscy Jezuici byli Włosi i Niemcy; spór zaś pomiędzy nimi a Elblążanami od razu stanął na praktycznem stanowisku, gdyż zaczęło chodzić, która strona będzie posiadała dawne fundusze kościelne, a mianowicie czy Jezuici, czy uczniowie i pasterze antichrista z Eisleben, jak Hosiusz zwykł był nazywać Luthra, od jego miejsca urodzenia.

Za przykładem Hosiusza a przez Commendoniego nakłoniony Andrzej Noskowski biskup płocki utworzył drugie kollegium jezuickie w Pułtusku gdzie pustkami stały budynki kolonialne akademii krakowskiéj; nie dał ani grosza z kieszeni własnéj, ale niektóre dochody biskupstwa przekazał a zarazem dostały się Jezuitom dziesięciny po kolonii akademickiéj. Do Wilna, o czém obszerniéj poniżéj, sprowadził Jezuitów biskup Protaszewicz; to samo uczynił późniéj w Poznaniu biskup Konarski, (r. 1571).

Pomiędzy tych biskupów przyjaciół jezuickich zamięszały się także dwie kobiety Zofia Kostkowa z córką swą Ostrogską i założyły i uposażyły piąte kolegium Jarosławice. Wszystkie kolegia pootwierały zaraz szkoły jednakże pierwsi Jezuici to jest braunsberscy, długo nie mogli dostać uczniów, bo rozeszła się wieść, że po sześciu latach nauki tego tylko na świat wypuszczą kto się okaże człowiekiem do niczego; wszystkich zaś zdatnych zatrzymają w swym zakonie. Było w tém coś prawdy z tą atoli różnicą, że Jezuici nie używali nigdy gwałtu tylko osidlaniem ducha umieli opanować i naginać każdego wolą.

Do zakonu Jezuitów zaczęli się też garnąć i Polacy i to znakomici nauką lub urodzeniem: Stanisław Kostka kasztelanic zakroczymski wychowany starannie w Wiedniu, wszedł do ich nowicyatu w Rzymie i w dziesięć miesięcy umarł. Zaraz dusze pobożne opowiadały sobie, że w podróży z Wiednia do Rzymu objawiła mu się Najświętsza Panna i Jezuitą zostać kazała, a w czasie choroby dwakroć Najświętszy Sakrament podali mu aniołowie. Zawieszono jego obrazy z aniołami kommunią podającemi po kościołach polskich, a zasły-

nęły tak dalece przez cuda, że w trzydzieści lat Kostka jako błogosławiony, był zaliczonym między patronów Polski, choć jego ród nie wygasnął a żył nawet brat rodzony. Była to oczywista reakcya przeciw tym, co Trójcę Świętą zwali trojgłowym cerberem.

Jak w całéj Europie tak i w Polsce Jezuici w ciągu kilku lat nietylko się rozmnożyli, ale przyszli do znacznych funduszów i wielkiego znaczenia politicznego.

XXXI.

Tatarzy, Kozacy i Wołoszczyzna. — Dimitr Wiśniowiecki naczelnik zbieraniny kozakami zwanéj, broni Polski od Tatarów. Niepewny stronnik, raz się poddaje Turcyi, drugi raz wraca i przeprasza króla.

Nim zakończymy panowanie Zygmunta Augusta, trzeba jeszcze mówić o Tatarach, Kozakach i Wołoszczyznie. Wypadki tych ludów w samym środku XVI wieku czepią się niejako dwóch braci Michała i Dimitra Wiśniowieckich. Pierwszy był starostą czerkaskim po owym sławnym Ostafim Daszkowiczu chłopie z Owrucza, który służył to Wasilowi carowi moskiewskiemu, to Zygmuntowi I. Na drugi rok (1549) po śmierci Zygmunta i po owym sejmie, na którym tak powstawano o małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną, Tatarzy we wrześniu wpadli na Ukrainę. Zatargi sejmowe przeszkodziły do obmyślenia żołdu, postawienia wojska i zabezpieczenia jakiéj takiéj obrony, azatém rabowali, palili i zabijali. Bernhard z Przetwic starosta trębowelski, Jan Herburt, Alexander i Piotr bracia Sieniawscy poszli z małemi swemi wojskami, aby jaką taką stanowić zaporę. Niepotrafili jednakże zanieść pomocy Michałowi Wiśniowieckiemu staroście czerkaskiemu, który się z ludem swoim kozackim bronił w zamku Peredmirku i nakoniec był wzięty z żoną i dziećmi. Dzicz posuwała się daléj. Ze zebranem na prędce wojskiem biegł na obronę swego miasteczka Tarnopola stary Jan Tarnowski kasztelan, a Piotr Kmita udał się dla zabiegania od Przemyśla, ale doszedł tylko także do swego miasteczka Wiśni, a Tatarzy czy z obawy boju, czy téż że mieli już dosyć łupu, do swych koczowisk nawrócili.

Dimitr Wiśniowiecki starosta kaniowski stanowił lepszą niż brat jego zaporę przeciw Tatarom. Gromadziło się koło niego więcéj ludu, z Litwy, Moskwy, Wołoszczyzny i od Tatarów; nieuznawał praw, był bez obyczajów, łupiezca wielki a śmiały naczelnik téj zbieraniny kozakami zwanéj. Zygmunt August jakkolwiek w duszy myślał sobie inaczéj, przecież udawał łaskę i przychylność, bo u Dimitra co dzień wzrastała liczba kozaków i Dimitr nietylko z wysp na Dnieprze tamował przeprawy tatarskie, ale robił napady przeciw Wołochom i Multanom, alboli Turkom. Na Przekopie nad rzeką Musz był las dębowy niewielki, wodą w koło oblany, a sarn, jeleni, ordyńców i koni dzikich pełen. Kiedy dwieście ludzi zbrojnych zakradło się do tego lasu, to tysiące niebyły im w stanie nic zrobić. Lubił tam Wiśniowiecki puszczać się na wycieczki ze swemi kozakami, bo jeźli mu się nienadwijali do rozbijania Tatarzy, to mógł dostatkiem nałowić zwierzyny. Był on dobrym strażnikiem wschodnich granic Polski, ale téż z drugiéj strony bardzo szkodził, bo się wcale niepytał, czyli Polska i Litwa chciały z kim wojny czyli téż pokoju. Jego kozaczyzna na czajkach to jest małych łódkach z żubrzych skór rozpinanych, które można było na koniu snadno wozić, przebywała Dniestr i Dunaj. Te dokazywania na własną rękę oburzały króla tak dalece, że zaczął grozić. Wiśniowiecki niewiele myśląc popoddawał swe zamki Turkom i ze znaczną siłą kozactwa zabrał się ku Wołoszczyznie pod opiekę sułtańską. Zawiadomiony o jego zamiarze Konstanty Wasil z Ostroga*), zaraz ruszył z wojskiem, lecz zawsze za późno do zapobieżenia temu szalonemu i szkaradnemu zamiarowi. Po zerwaniu jednakże sejmu w roku następnym (1554) znalazł się na dworze Dimitr Wiśniowiecki i przeprosiwszy króla**) przyrzekł wierną służbę, czego znowu niedotrzymał. Obwarował bowiem na Dnieprze niedaleko od ujścia wyspę Chortycę i oświadczył carowi Iwanowi, że razem z nim chce zniweczyć plemie tatarskie. Otrzymawszy z Moskwy pochwały,

*) Był to syn owego Konstantyna z Ostroga wielkiego wojownika.
**) List Zygmunta Augusta do Radziwiłła wojewody wileń. XLI u Lachowicza w Pamiętnikach.

że jako prawy Rusin sobie postępuje, wyruszył z małą garstką na Przekop, spalił tatarską stolicę Islam-Kirmen, pobrał działa na Chortycę i przez półczwarta tygodnia bronił się skutecznie przeciw hanowi.

Tymczasem Moskwa, która miała już pod swą władzą książąt czerkieskich, wyprawiła kilku z nich na Temrjuk i Taman znaczne miasta tatarskie u morza azowskiego i na czas długi ubezpieczyła się od Tatarów, co poniekąd zahamowało ich napady i przeciw Polsce.

Zawieranie atoli przez Wiśniowieckiego przymierza z carem na własną rękę jakkolwiek pożyteczne Polsce, skłoniło znowu Zygmunta Augusta do myślenia nad ukaraniem jego samowładności, co się jednakże znowu skończyło na wyrzeczeniu zupełnego przebaczenia (r. 1562). Wiśniowiecki był odtąd posłuszniejszy rozkazom króla i z utwierdzonéj przez siebie wyspy na Dnieprze zwanéj Tomakowka, kładł tamę najazdom tatarskim. W późniejszych czasach gdy Tatarzy nieczuli Wiśniowieckiego, poczęli zaraz śmielej niepokoić Polskę i r. 1566 napalili wiele miasteczek na Podolu i Rusi. Wojewoda ruski i hetman Sieniawski był wielką siłą oblegany w Międzybożu, ale się obronił. W dwa lata potém Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki zrobił wyprawę na Krym i pod Oczakowem tak zgromił Tatarów że aż na morze umykali. Gdy jednakże koniec miał zbiedniałe a wojsko nieliczne i łupami bardzo obarczone, przeto zniewolony był spiesznie się cofać, a w odpieraniu napadów niemało łupu i nawet ludzi utracił.

XXXII.

Eliasz panujący nad wyższą Wołoszczyzną, przechodzi na wiarę mahometańską, napada na Ukrainę, pali Bracław, ale wyparty przez Bernharda z Przetwic, pozbawiony życia jako podejrzany sługa sułtański. Brat jego Stefan podobnie ginie śród buntu Wołochów, a Sieniawski będący z nimi w zmowie przeznacza Alexandra bojara na hospodara. Zawichrzenia na Wołoszczyznie, Wiśniowiecki stara się o hospodarstwo, ale ujęty przez Tomżę rządzcę Wołoszczyzny i odstawiony do Konstantynopola ginie na haku. Tomża szukający opieki w Polsce, ścięty we Lwowie. Alexander wraca na hospodarstwo. Po nim Bohdan. Wspierają

go Polacy, ale napróżno. Iwonia hospodarem z łaski sułtańskiéj. — Zygmunt August umiera na zamku knyszyńskim d. 7 lipca 1572 r.

W samym środku XVI wieku nad Wołoszczyzną, z téj tu strony Dunaju, a jak podówczas zwano wyższą, panował Eliasz syn owego Piotra zbitego przez Polaków pod Obortynem w r. 1530*). Eliasz był trzeci okrutnik po Iwanie Wasilewiczu i Eriku XIV z którym Polska podówczas zostawała w styczności. Namordował on mnóstwo bojarów i innych poddanych, aże się potém lękał ich duchów i ich żywych krewnych, przeto zabrał swoje skarby, uciekł do Konstantynopola i przeszedł na wiarę mahometańską. Zamianowany od Solimana szach-matem, wojsko zebrane z Wołochów, Tatarów i różnego ludu, a wynoszące do pięciu tysięcy posłał na Ukrainę pod miasto Bracław, który do szczętu spalił. Obległo to wojsko i Bar, we Czwartek po Mięsopuściech roku 1550. Załoga jednak polska zrobiła wycieczkę i stu ludzi położyła trupem. Byłby się najazd głęboko w Ruś polską wciągnął, tylko że Spytek z Zakliczyna Jordan obowiązany jako podskarbi koronny czuwać nad najmowaniem wojska, zapożyczył pieniędzy i jakie takie siły wystawił, a Bernhard z Przetwic wyruszył lubo z małą garstką i podczas odwrotu od Wołochów niebardzo porządnie uskutecznianego, tak szczęśliwie tylną straż napadł, że prawie połowę siły nieprzyjacielowi zniszczył; poczém téż Eliasz jako podejrzany sługa sułtański niedługo był pozbawiony i dostatków i życia.

Stefan brat Eliasza z łaski sułtańskiéj objął hospodarstwo wołoskie. Za niego rządy w niczem się nie zmieniły nawet i religią mahometańską przyjął, okrucieństwami znaglał wielu bojarów i innych mieszkańców do opuszczania kraju. Że Wołosi od wieków byli żołnierzami karnymi, walecznymi i w ogóle na całym świecie najlepszymi, przeto panowie polscy chętnie ich u siebie i w wojsku zamieszczali. Za pomocą tych zbiegłych bojarów zawięzywano stosunki z innymi w kraju, którzy jak rzecz naturalna z pod władzy tureckiéj byliby się chętnie dali pod opiekę polską i obiecywali wywołać powstanie, byle im jaką taką pomoc upewniono.

*) Księga piętnasta XVII.

Stał w Jarmolińcach na Podolu z wojskiem najemném Mikołaj Sieniawski wojewoda ruski, hetman polny, kiedy Wołochowie upatrywali dogodną porę do odebrania władzy Stefanowi. Że Sieniawski niemógł aż do Prus posełać po rozkaz królewski, przeto bez straty czasu złożywszy radę z rotmistrzami swymi, zgodził się, że trzeba korzystać ze sposobności i przywrócić Polsce władzę nad Wołoszczyzną, a w skutek tego posunął wojska ku Dniestrowi. Spiskowi bojarowie napadli w nocy nad Prutem spoczywającego hospodara, straż jego rozpędzili, a że się sam mężnie bronił z namiotu, namiot rozerwali i jego zabili. Po tym wypadku kilkuset Wołochów udało się za Dniestr do obozu polskiego i Mikołaj Sieniawski po zawarciu z nimi umowy: niejakiego Alexandra bojara wołoskiego, do Polski za dawnego rządu uszłego, na hospodara przeznaczył. Dwaj przedniejsi panowie wołoscy Sturdza podskarbi i Mogiła dowódzca wojsk z wielu znakomitymi bojarami, już ciągnęli z głębszéj Wołoszczyzny ku Dniestrowi dla powitania swego nowego księcia. Tymczasem inne stronnictwo kierowane przez matkę zabitego Stefana, obwołało hospodarem Żołdę szwagra Stefanowego. Paweł Secygniowski z Polakami i trzystu Wołochami stronnictwa polskiego prowadzonymi przez Moczuga wysłany od Sieniawskiego w granice wołoskie dla połączenia się ze Sturdzą i Mogiłą, wyprawił przodem czterech rycerzy w poselstwie do władzy wołoskiéj. Gdy ci atoli niewracali, domyślał się, że są przytrzymani, uderzył na wieś Schipor w któréj matka Stefana, tudzież Żołda i ich stronnicy się znajdywali, gumna zapalił, wziął ze wszystkimi pałac, wziętych w kajdany pokuł i do obozu za Dniestr z sobą prowadził. Sieniawski zostając długo bez wszelkiéj z Wołoch wiadomości ruszył za Secygniowskim przez granicę z Leonardem Słończewskim biskupem kamienieckim, tudzież Maciejem Włodkiem podkomorzym kamienieckim i pod zasłoną kilku chorągwi polskich, wyprawili Alexandra ku Soczawie dla objęcia rządów. Alexander spotkał wracającego już Secygniowskiego, który prowadził Żołdę wraz z jego stronnikami w kajdany zakutego; złożył zaraz sąd na tych przeciwników, Żołdzie kazał uszy oberznąć, a drugich bezkarnie puścił.

Gdy król Zygmunt August o całéj téj sprawie odebrał doniesienie w podróży z Królewca do Wilna, niebardzo się ucieszył, a senatorowie jego orszaku nawet struchleli, bo im się zdawało, że sułtan niezostawi tak łatwo swego lenna Wołoszczyzny, pod władzą polską; patrzyli oni już ze strachem na nieprzyjazne od wielu lat zamiary Moskwy, a tu im się jeszcze i Turcya na kark zwalić mogła. Kazał król natychmiast pisać uniwersały w chacie złożonéj z jednéj izby w któréj nocował*), aby panowie ruscy wszelkich kroków nieprzyjacielskich z państwami pogranicznymi zaniechali i Wołoszczyznę natychmiast opuścili. Nazajutrz wysłał komorników z uniwersałami które Sieniawskiego i jego przyjaciół, co oczekiwali wielkiéj pochwały, niezmiernie oburzyły.

Atoli panowie polscy nawet królowi niedali sobie wzbronić wpływu na Wołoszczyznę: według wyrażenia Bielskiego przywąkronił się był do Polski jakiś Jakób Heraklides Basylikus, który powiadał, że był despotą, to jest władcą wyspy Samos. Łasicki**) zaś podaje, że był nauczycielem matematyki w Rostoku (meklemburgskim). Mówił on dobrze po włosku, po niemiecku, po łacinie, po grecku; znajdował się z królem na owéj inflanckiéj wyprawie pod Pozwolem i w ogóle miał poszanowanie, a uwijał się pomiędzy panami polskimi, zwłaszcza wyznawcami nowych zasad religijnych, gdyż i sam w nie wierzył. Zaczął on napomykać o swéj nieprzyjaźni przeciw sułtanowi, a nareszcie przechowywać się u granicy tureckiéj i oddziały Kozaków werbować. Wyszły królewskie rozkazy, aby Heraklidesowi robiono przeszkody, ale Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki przyciągnął do niego z wojskiem, wpadli na Wołoszczyznę i Alexandra wygnali r. 1561. Ten Heraklides który jako hospodar wołoski ciągle tylko mieszkańców i kościoły łupił, nie mógł się podobać i w krótkim

*) Orzechowski nazywa nowego hospodara Piotrem, ale jak donosi wiedział całą rzecz z opowiadania; Górnicki zaś, który pisał te uniwersały, nazywa go Alexandrem. Paprocki w Herbach rycerstwa, o klejnocie W. Ks. Litewskiego pod r. 1552 także Alexandrem.

**) Joannis Lasicii Historia de ingressu Polonorum in Valachiam w Tomie III zbioru Pistoriusza.

zczasie był wra z miastem Soczawą wzięty i zabity przez niejakiego Tomżę Wołocha.

Objął tedy rządy nad Wołoszczyzną Tomża, ale znalazł przeciw sobie silne stronnictwo. Niespokojny i przedsiębierczy Dimitr Wiśniowiecki ułożył sobie w głowie, że za pomocą swoich Kozaków wmięsza się z orężem przeważnym pomiędzy stronnictwa Wołochów i zostanie hospodarem wołoskim od Turcyi niezawisłym. Tymczasem nie dopisało szczęście, porażony w boju, a do tego schorzały, gdy niemógł przed nieprzyjaciołmi na wozie ujechać, schował się w kupę siana, atoli wykryty i ujęty, był przez Tomżę do Carogrodu odesłany. Sułtan według swéj dzikiéj sprawiedliwości przeciw najezdnikom kraju, kazał go wraz z jego przyjacielem Janem Piaseckim, zawiesić za żebro na haku wieży. Ponieważ Wiśniowiecki nawet w takiém położeniu nietracił swego ducha i Turkom na złość bluźnił przeciw Mahometowi, przeto dnia trzeciego strzelali nań z łuków dopókąd ducha niewyzionął.

Wkrótce potém Tomża wraz z owym Moczugiem, co to także przy Sieniawskim stał z wojskami wołoskiemi, szukali przytułku w Polsce. Zygmunt August jednakże nietylko niedał im żadnéj pomocy i nibyto z powodu okrucieństw nad Polakami, ale właściwie dla utrzymania przyjaznych stosunków z sułtanem kazał nieszczęśliwych zbiegów poimać i ściąć we Lwowie (r. 1563). Przyszedł do rządów nad Wołoszczyzną napowrót ów Alexander od Sieniawskiego przeciw woli króla niegdyś na hospodarstwie osadzony, a przez Łaskiego i Heraklidesa wygnany. Jego syn Bohdan uznając władzę turecką, chciał zarazem jak ojciec zostawać i pod opieką Polski. Z téj przyczyny uciekał się pod związki powinowactwa, wydał swą jedną siostrę za Kaspra Paniewskiego, a drugą za Krzystofa Zborowskiego zaręczył i przyjechał do Polski dla pojęcia w małżeństwo córki po Janie Tarle a w opiece Mieleckiego wojewody podolskiego, atoli podróż ta niewyszła mu na dobre, bo naprzód za to, że późniéj Krzystofowi Zborowskiemu siostry odmówił, był od niego w powrocie napadnięty, raniony, poimany i dopiero za obietnicą znacznego okupu puszczony.

Tymczasem jakiś Iwonia to jest Jan który miał być synem naturalnym hospodara Stefana, a według drugich awan-

turnikiem Polakiem, to zaś pewnie, iż służył na dworze Firleja wojewody lubelskiego:*) ale mniejsza o te szczegóły, dosyć że z łaski sułtana tureckiego otrzymał hospodarstwo wołoskie. Zygmunt August przez wysłanego podówczas do Turek Andrzeja Taranowskiego, wstawiał się o przywrócenie Bohdana, ale bezskutecznie. Wołosza znowu rozpoczynała swoje napady przeciw Polsce i kiedy Sieniawski był od Tatarów oblężony w Międzybożu (r. 1566) wielkie szkody zrządzała na Pokuciu. Niby znowu na własną rękę, lecz właściwie za zezwoleniem królewskim ruszył (r. 1572) Mikołaj Mielecki na Wołoszczyznę dla osadzenia Bohdana. Wojska polskie wszedłszy do kraju, brały gwałtem żywność i dopuszczały się innych nadużyć. Mielecki zakazywał tego najsurowiéj a w środku obozu kazał szubienicę postawić. Następnie przebrakował ludzi: siedmset do domu odesłał, a w tysiąc trzysta koni dobranego wojska przez Bukowinę ruszył ku rzece Prutowi, od którego posłał oddział złożony z ludzi Bohdana po działa do Chocimia zamku naówczas wołoskiego, lecz uznającego władzę bohdanową i osadzonego wojskiem polskiém, zostającém pod dowództwem Dobrosołowskiego. U Szczepanowic zaczęto gotować się do boju, atoli nieprzyjaciel jakkolwiek liczył sześć tysięcy, nie chciał przyjąć walki od przedniéj straży, złożonéj tylko z czterysta jazdy polskiéj i przeprawił się na drugą stronę Prutu. Przednia straż cofnęła się do obozu lecz znowu w większéj sile wyruszyła podeszła nieprzyjaciela i natarli pierwsi rotmistrz Wolski ze swoją rotą i Temruk tatarzyn pięciohorca z Tatarami oprócz których miał trzydziestu Kozaków, a potém uderzyły w trąby i przypadły inne roty tak żwawo, że nieprzyjaciel pierzchnął. Atoli za górą zbierały się znaczne tłumy, więc przednia straż zażądała posiłków, i Mielecki nietylko nadesłał spiesznie dwie roty z działami, ale sam za niemi ruszył. W pobliżu Jas, tłumy Wołoszy okrywały okolicę, Polacy puścili się na harc, a jak teraz zowiemy na flankiery, ale niemogli śmiało podjeżdżać, bo wódz nieprzyjacielski pozasadzał na nich Czeremissów z ruśnicami. Mielecki przepatrywał brodu na Prucie dla przeprawienia się ku Jasom, lecz to tylko pozornie czynił bo

*) Łasicki w dziele przytoczoném.

w duszy nieufał swym siłom i nagle rozpoczął spieszny odwrót na Chocim.

Nieprzyjaciel ruszył w pogoń a z dział i podjazdami na tylną straż nacierał. Bohdan hospodar zmartwiony i uniesiony gniewem, że swe państwo opuszcza, prosił rotmistrzów Herburta i Lanckorońskiego, żeby śmiały opór stawiali, lecz trudno było, bo nieupatrywali nigdzie ku temu pola. Gdy na noc stanęli u Prutu, nieprzyjaciel tak ich niepokoił, że z koni zsieść niemogli. Nazajutrz postrzegli, że im się na obsaczenie zanosi i Herburt, którego rotę stanowili dzielni Kozacy utarczki staczał nim się w dalszy pochód na samym końcu tylnéj straży mógł puścić. Aż do samego Chocima nieschodził mu z karku nieprzyjaciel, a zwłaszcza oddziały tureckie.

Gdy Polacy przeszli jedno miejsce bagniste niedaleko Chocima, przypadli Turcy z przeraźliwym okrzykiem. Uderzył przeciw nim Czuryło ze stem koni, ale go swym obyczajem obkolili i zniknął bez śladu. Mielecki wiedział, że tam walka wewnątrz tłumu się toczy i posłał Osowskiego na ratunek, który obwód koła przez nieprzyjaciela sformowanego przerąbał, z Czuryłą się złączył i nieprzyjaciela w rozsypkę wprawili. Sześciu tylko ludzi Czuryło stracił, ale Turków i Wołochów dosyć pobitych leżało.

Przy przeprawie przez jeden mostek znaleźli się znowu Turcy, ale ich Polacy odpłoszyli ogniem z dwunastu działek miotanym. Pod samym Chocimem Turcy uderzyli na Polaków, wcale do boju nieprzygotowanych i potrafiliby zrządzić wielką szkodę, gdyby ich niebyła wstrzymała rota Temruka. Ledwie Sieniawski starosta stryjski w dowództwie zastępca i pomocnik wojewody Mieleckiego, sprawił wojsko i przodem działa naszykował, kiedy znalazł się sam wojewoda, zakazał należeć do boju Bohdanowi, do obozu go odesłał, gdyż w jego osobie uważał niejako chorągiew, pod którą władzę Polski było można wprowadzić na Wołoszczyznę i dla tego chciał go mieć od wszelakiéj przygody bezpiecznym.

Turcy uderzyli naprzód na rotę Ciemierzyńskiego, a gdy mu duszno być poczęło, kazano go wesprzeć Temrukowi i Herburtowi. Niezdawało im się to, gdyż wiedzieli że tureccy kopijnicy roznieśliby ich na powietrzu, azatem starosta stryjski posłał rotę Jordana a wtedy dopiero Herburt z Roznanem

rycerzem wołoskim od boku przypadli, przerazili i rozegnali Turków.

Szła pogoń z pola do lasu, Turkowie uciekający rzucali zawoje, szable, ale Polacy na to wszystko się nie łakomili, tylko każdy swojemu na karku siedział. Turcy znowu się oparli i uderzyli na Herburta, który z garstką rzucił się na nich i straciwszy tylko czterech sług, szczęśliwie się z tłumu wymknął i do swoich ujechał. Nim się wojsko polskie cofnęło pod sam Chocim, jeszcze rotmistrz Kościelski uderzył na nieprzyjaciela i udało mu się zabrać kilka działek, oraz jednę chorągiew czerwoną.

Bohdan gdy niemógł przez wojnę, chciał wrócić do Wołoch przez układy i jako posła swego, wyprawił do Iwonii rotmistrza i sługę hetmańskiego Radeckiego, ale Iwonia nie tylko w nic się nie chciał wdawać, lecz pojmawszy Radeckiego odesłał do Mechmeta-paszy. Radecki powiadał Turkom, że nie w boju, lecz na poselstwie złapany; wstawiał się za nim poseł króla Taranowski, który niby nie wiedział o téj prywatnéj wyprawie Mieleckiego, stawiał się i Dzierzek, który bawił w Turczech dla nauczenia się języka arabskiego, ale Mechmet rozgniewany o zrządzone szkody, odesłał Radeckiego na galery. Dopiero późniéj Mielecki dowodził Turkom, że przeciw wszelkim prawom narodów, męczą człowieka na poselstwie pojmanego i wydobył go szczęśliwie.

Kiedy obóz stał już u Chocima, zbliżył się w pomoc Jazłowiecki w ośmset jazdy, ale Mielecki kazał mu powiedzieć że widzi potrzebę odwrotu, już go rozpoczyna, a przeprawa przez Dniestr bardzo trudna, jakoż późniéj gdy ją uskuteczniał, wiele mu natonęło koni, jedynie dla niedostatku promów. Mieli Turcy ochotę urwać nieco tylnéj straży polskiéj ale ogień piechoty utrzymał ich w oddaleniu.

Po odejściu Polaków obległ Dobrosołowskiego na zamku chocimskim Iwonia, lecz widział, że go wziąść niepotrafi i zaczął układy z przełożonym Dobrosołowskiego, Jazłowieckim. Stanęło tedy, że Iwonia ma uznawać władzę króla, Jazłowiecki odebrał od niego przysięgę wierności, z Chocima Dobrosołowskiemu ustąpić kazał, a strapiony Bohdan pojechał szukać pomocy do Moskwy, gdzie życie zakończył.

Tymczasem Zygmunt August miał sejmować w Warszawie, ale przeszkodziła mu morowa zaraza w tém mieście roz-

szerzona, a poczęły go męczyć reumatyzmy zastarzałe, tak iż kazał zawołać swego sekretarza Augustyna Rotundusa, szlachcica a wójta wileńskiego i dyktował mu testament; potém na łóżku w pojeździe przyrządzonym umyślnie do tego celu, przez Tykocin zajechał do ulubionego swego zamku knyszyńskiego. Przyszli raz w niedzielę doktorowie medycyny i oświadczyli królowi, że lepiéj zrobi, jeżeli się z Panem Bogiem pojedna, bo acz jeszcze znaków śmiertelnych niewidzą, ale od spowiedzi i przyjęcia Najświętszego Sakramentu, często się ludziom zdrowie poprawuje. Nazajutrz dnia 7 lipca 1572 dopełnił Zygmunt tego obowiązku religijnego, a w kilka godzin snem wiecznym zasnął.

Przy wzięciu ciała jego z Tykocina do Krakowa w dniu 10 września 1573, to dla nas jest ważnem, że assystowało dwudziestu czterech dworzan w żałobnych kapturach. Towarzyszył cały dwór składający się z komorników, drabantów, dworzan, jurgieltników i lokajów. Exekwije odbywane podczas przejazdu w Warszawie, zaczęły się o godzinie szóstéj z rana na półzegarzu.*) Koszta zaś tego całego pogrzebu podskarbi ściągnął przez składkę od województw, bo cała pozostałość była przez kochanki królewskie i dwór tak rozkradzioną, że się żaden fundusz nie znalazł.

*) W artykule Czeremonie przi prowadzeniu Cziala Jego Kro: M. s Thikoczina do pogrzebu thim sposzobem ssą odprawowane. W Pamiętniku Sandomirskim.

SPIS ALFABETYCZNY

do Tomu IVgo

DZIEJÓW RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

(Liczby oznaczają strony).

A.

Adrian VI papież, 95.
Agenda czyli przepisy służby Bożéj, 289.
Albrecht margraf mistrz, 35. 41. 47. 63. 64. 65. 95.
— w. mistrz znosi się z Luthrem, 101.
— składa hołd, 107.
— bierze ślub z królewną duńską, 109.
— ks. pruski, 150. 289. 264. 268.
— mistrz, 305. 306. 277. 278. 282.
— Fryderyk składa hołd w Lublinie, 307.
Alexander bojar wołoski, 339.
Amurat, 258. 259.
Anastazya Knechini, 11.
Anna Jagielonka, 44.
Arianie 317.
Augsburg sejm, 1518. 48.

B.

Bajezyd sułtan, 30.
Baka, 254.
Bar, 79.
Barbara Radziwiłłówna, 167.
— — koronowana, 176.
— — umiera, 176.
Bezecność (Reichsacht), 100.
Bierula, 257. 258. 261.
Bohdan Jan hospodar wołoski, 15.
Bolonia sobór trydencki do Bolonii przeniesiony, 208.
Bona, 79. 95. 115. 168. 310. 287.
Bonar Jan, 29.
Boratyński Jan, 112 259.
Branibor (Brandenburg), 63.
Braunsberg, 66.
Budzyń wzięty przez Turków, 143.
Bykowski Jan poseł, 259. 260, 261.

C.

Car schizmatyk, 206.
— posyła (r. 1558) 40,000 wojska do Inflant, 225. 226.
Christiern III. król duński, 229.
Chodkiewicz Hieronim, 230. 242.
— Jan, 242. 251. 260. 269. 270.
— Grzegorz, 243. 244. 249. 257.
Cenzura, 322.
Ciołek Erazm biskup płocki, 48.
— mowa jego, 48
Cła, 133.
Commendoni nunciusz, 322.

D.

Dantyszek, 150.
Daszkowicz Ostafi chłop, 11. 85 93.
Dąbrowna bitwa, 25.
Deciusz Jodok Ludwik, 281.
Dobra królowéj, 136.
Dowojna 245. 246. 247. 262.
Drohojewski biskup, 281. 284. 288.
Działyński Jan, 279. 287.
— — wojewoda chełmiński, 293. 298. 299. 301.
— — Michał, 278.
Dziedzictwa, 120.
Dzierzgowski primas, 210.
— — Mikołaj arcybiskup rzuca na Toruń klątwę, 290. 295.

E.

Eliasz okrutnik na Wołoszy, 338.
Elżbieta żona Zygmunta Augusta, 151.
Ernest Weicher, 263.
Eryk XIV król szwedzki, 230. 245. 256 257. 264. 270.
— książę brunświcki, 248. 262. 263.
Estonia zatargi między szlachtą a mieszczanami, 218.

Exekucya statutów i unia prowincyi, 292.

F.

Ferdynand, 84. 89.
— austryacki, 140
— król rzymski i czeski, 277. 278.
— arcyksiążę, 283.
— cesarz, 290.
Filip syn cesarza Maxymiliana, 57
Franciszek I, 84.
Freibeutery i ich naczelnik Asmus Genderich, 303.
Fryderyk w. mistrz, 31.
Fryderyk kurf. saski i Filip heski w bitwie pod Mühlbergiem ulegli, 151.
— II król duński, 248 264. 265.
Fugerowie, 97.
Fürst, 29.
Fürstenberg mistrz, 226. 249.

G.

Gallen mistrz szuka porozumienia z Gustawem Wazą, 220.
Gamrad, 117.
Garda Zachariasz nunciusz, 62.
Gastowd wojewoda wileński, 11.
Gdańsk naprawia wały, 57.
Gliński Michał, 3. 6. 8. 21. 23. 24.
— Wasil, 11.
Gnojeński, 283.
Gołowin Piotr, 261.
Górka, 194.
— Stanisław, 256.
— Łukasz, 275.
Gustaw Waza król szwedzki, 239.

H.

Handlowe zatargi, 219.
Hanza przeciw Zygmuntowi, 20.
Haraburda Michał, 257. 244. 247.
Hegge Jakób, 103.
Helena królowa, 8. 18 † 19.
Henryk książę brunświcki, 284.
Hlebowicz Jan, 114. 234 246. 247.
Hoppe Jan rektor, 285. 287.
Horn Henryk, 270.
Horonostaj marszałek, 235.
Horda tatarska spaliła Moskwę r. 1571, 274.
Hoziusz Stanisław, 276. 280. 282. 284 288. 290 291. 300. 331. 333.
Hus, 97.
Hussyci w Poznaniu, 187.

I.

Jadwiga córka Zygmunta, 115.
Jan z Krotoszyna, 274.
Jan Kostka, 266. 304. 306. 307.
Jan Szymkowicz, 240.
Jan książę finlandzki później Jan III król szwedzki, 263—266. 271.
— III 273.
— Albrecht meklemburgski, 306
— 307
Jazłowiecki w Oczakowie, 86.
Jerzy margraf, 106.
Jezuici w Heilsbergu, 331 w Pułtusku, w Wilnie, w Poznaniu, 334.
Język łaciński, 322.
Ignacy Loyola, 331
Inflanty — Nowatorstwo, 216
— Wojna domowa, 221. 224.
Inkwizycya wznowiona, 186.
Joachim Kurfirst, 61. 65.
— II Kurfirst brand, 115.
Juliusz II papież, 28: 35.
— III, 209.
Justus Claudius, 273. 272.
Iwan Wasilewicz koronuje się, 219. 220.
— II 234. 238. 240
— oblega Kieś w Inflantach, 242.
— 243 245. — 252. 288. 289.
— wypowiada wojnę Zygmuntowi
— 245.
— oblega Połock r. 1563. 246.
— 257. 259. 261. 262 271: 276. 264.
Iwonia 341.
Izabella królowa Kastylii, 57.
— polska, 142.

K.

Katarzyna Jagiellonka, 263 — 265. 271. 272.
Katarzyna żona Erika, 71.
— Córka Ferdynanda króla rzymskiego, 283.
Karnkowski biskup, 304.
Karol V, 58. 62. 65. 84. 93. 278. 290.
Karol brat Jana księcia finlandzkiego, 271.
Karlstadt, 100.
Kettler Gotthard mistrz, 226 228. 230—233. 240. 243. 262—272. 306.
Kiszka Stanisław, 234. 237. 250.
Kłoczewski Piotr, 273.
Kmita, 117. 173. 194.

Kmita Filon Czarnobylski, 243. 254 do 256. 261.
— Piotr, 278.
Konstanty z Ostroga, 14 24. 58. 71.
Kortezani, 136
Kostka Stanisław, 279. 334.
— Jan kasztelan Gdański, 293.
Kozacy, 335.
Kozłow, 259. 260.
Krasiński podkanclerzy, 300.
Kromer Marcin, 266. 271. 273. 277. 283. 290.
Krzystow arcybiskup, 227. 232. 239.
— meklemburski, 263. 267.
Krzyżacy, 33. 45.
— u cara żebrzą pieniędzy, 68.
Krzyżacka społeczność rozprzęga się, 45.
Krzyżanowski poseł królewski, 287.
Księstwa zatorskie własnością korony, 160.
Kursel Claus, 269. 270.
Kurpski, 256.
— Andrzéj, 257. 258.

L.

Lanckoroński Przecław, 67.
Leon X papież, 39 47.
Leszczyński Rafał, 48. 274.
Leśniowolski, 245.
Lipomani nunciusz papiezki, 210. 286. 287.
Listy odpowiednie (Fehdebriefe), 67.
— bezpieczeństwa dla Krzyżaków, 69.
Litwa spory religijne, 182
— sejm (1561), 232
Lubeczanie, 226. 227. 264. 265.
Lublin sejm 1569, 300
Lubodziejski biskup chełmiński. 285. 288.
Ludwik król węgierski pod Mochaczem † 83.
Lubrański Jan biskup, 28.
Luther 99.
Luthra nauka, 184.
Lwów 150,000 szlachty, 123.

Ł.

Łaski wojewoda, 141.
— Stanisław w Augsburgu, 152. 277. 278.
— Jan, 212
— Olbrycht gromi Tatarów pod Oczakowem, 337 340.
Łęczyca synod, 186.
Łopuszna bitwa 1512, 71.

M.

Maciéj z Miechowa, 43.
Maciejowski Boratyński, 169.
— — kanclerz, 75 284
Magnus książę holsztyński, 229. 272 273.
— — szlezwicki, 260 262. 265.
Mahomet Geréj na Litwie. 58
Malborg sejm 1556, 286.
Marcin Wołodkowicz, 240.
Martinuzzi Jerzy, 140.
Maurycy kurfirst saski, 277.
Maximilian cesarz, 40. 44. 47. 56 309.
Mengli Geréj, 26.
Metryka, 121. 133.
Mielecki Mikołaj na Wołoszy, 342.
Miłościwe lato, 97.
Międzyrzecz wzięty przez Brandenburgczyków, 67.
Mieszczerski kniaź, 255.
Mistrz niemiecki, 95.
Moskwa pustoszona, 14.
— zagraża Inflantom, 224.
— zdobyła Narew, 225.
— — Dorpat, 226.
Multany i Wołosza, 87.
Myszkowski Piotr, 299.

N.

Naruszewicz Mikołaj, 257.
Noszczekin, 261. 262.

O.

Obortyn zwycięstwo, 92.
Ochinus Włoch, 325.
Ocieski Jan, 201.
Olelkowicz Siemion, 11.
Oleśnicki, 198.
Opola, 120.
Orzechowski, 118.
— 179. 189. 193. 195. 196.
Osiecki kanclerz, 281. 288.
— — 292. 294. 295.
Otwinowski Erazm, 319.

P.

Pac Stanisław, 256 do 258 261.
— Mikołaj, 324.
Parczowski sejm 1564 r. 326.
Paweł IV papież, 209. 290.
Pfundzoll w Gdańsku, 305.
Piotrków sejm r. 1522, 78.
— wielki spór sejmu z Zygmuntem Augustem. Sejm się rozjeżdża. 169. 174

Piotrków nowy sejm, 176.
— drugi sejm za Zygmunta Augusta, 191.
— sejm 1562, 292.
— sejm 1565, 300.
Pison, 29.
Pius IV, 290. 321.
Początek wieku XV, 96.
Polenz Jerzy biskup sambijski, 101.
Połączenie Inflant z Litwą, 228. 231. 233.
Połock ocalony, 112.
— się Moskwie poddaje (d. 25 Lutego 1563), 247.
Połubieński, 242. 244. 256. 261.
Poselstwo litewskie u cara, 236. 237. 239. 240.
Poseł Iwana na sejmie lubelskim r. 1554, 237. 238.
— w Grodnie, 257. 258.
Posłowie Prus książęcych na sejmie lubelskim 1566, 306.
Powołoszczyzna, 132.
Prabuty, 61.
Prusy książęce zamyślają o oderwaniu się od Polski, 149.
Przerembski Jan, 283.
Psków ustanie wieców, 17.

R.

Radcy pruscy na sejmie Piotrkowskim, 276
— i posły pruscy na sejmie r. 1563, 295.
Radziwił Mikołaj Janowicz, 183. 257. 283.
— — wojewoda wileński, 231. 232.
— — Jurewicz, 243 do 247. 253 do 256.
Rey z Nagłowic, 319.
Rigskie biskupstwo, 213.
Rigski arcybiskup sprowadza rycerzy mieczowych, 213.
Rokosz, 133.
Rozejm z krzyżakami, 70.
Rozwiozłość obyczajów, 219.
Rycerze mieczowi łączą się z krzyżakami w Prusach, 214.

S.

Sąd na stronników Glińskiego, 16.
Sanguszko Roman, 258 do 261. 311.
Schoenberg Dietrich, 44.
Schultz i 13 Obywateli ściętych w Gdańsku, 110.
Sejm warszawski, 297.
Sejm litewski w Miednikach, 8.
— warszawski (1557) burzliwy, 211.
— w r. 1556. Żaden szlachcic nie może być prześladowany o przekonanie religijne, 288.
Sejm lubelski 1569 r. Unia Polski z Litwą na sejmie lubelskim, 312.
Selim sułtan, 31.
Senator, 122.
Senatorowie, 78.
Serebrianoj, 243. 253. 255. 256 do 259.
Smoleńsk przez Wasila oblężony, 19.
— wzięty, 22.
Snieporoda Jan, 256.
Socinus, 204. 315.
Sokal bitwa, 58
— przegrana, 112.
Solikowski Jan Dymitr, 273. 307.
Soliman II, 76. 143.
Sołohub, 20. 261.
— Uchwała w Spirze wojny przeciw Turkom, 145.
Stankar, 315.
Starostwo jeneralne, 292.
Stefan hospodar, 140. 338.
Synod narodowy, 320.
Szlachta inflandzka żąda gubernatora z panów litewskich, 268.
Szujski kniaź, 253. 254.

T.

Tabor Wojciech biskup wileński, 4.
Tarnowski Jan, 77. 80. 90. 117. 128. 173. 194. 198. 280.
Tatarzy w Prusach, 59.
— na Rusi, 70. 72. 77. 335.
Tezel Jan, 98.
Tiedeman Gise biskup, 276.
Toruń sejm 1519, 59.
Trepka 23.
Tridendt sobór, 208. 209.
— 1562, 322.
Turcy 47.

U.

Uchański Jakób biskupem, 213. 295. 296. 299.
— primas, 320. 326.
Umowy o tytuł „car,“ 235 do 239. 205.
Ustawy przeciw herezyi odnowione, 192.
Utiszeniec przeor w Częstochowie, 90.

V.

Vulgata, 208, 209.

W.

Wasil Iwanowicz, 8 10. 21 † 24.
Węgry przeciw Solimanowi II, 81.
Wierzchliński, 246. 247.
Wiklew, 97.
Wilhelm brandenburgski arcybiskup, 239. 240. 243. 263.
Wiśniowieccy Michał i Dimitr synowie chłopa Daszkowicza z Owrucza, 335.
Wiśniowiecki Dimitr, 336.
ginie na haku w Konstantynopolu, 341.
Wojna Polski z Krzyżakami, 59.
— kokosza, 132.
Wojska litewskie idą do Inflant (r. 1560), 242.
Wołosi na Podolu, 139.
Wołoszczyzna. 335
Wołowicz Ostafi, 242. 257.
Worms sejm, 32.

Z.

Zabrzeziński marszałek w. litewski, 7.
— zabity, 9.
Zapolya Barbara koronowana w Krakowie, 70. 115.
— Stefan, 84.
— Jan, 89 140 † 143.
Zborowscy, 118. Z Piotr, 125. Z. Marcin, 128.
Zbór w Koźminku, 207.
Zebrzydowski Floryan, 245.
— Andrzéj, 284.
Zehmen Achacy, 105. 277 do 279.
— 285 do 287. 289. 298. 299.
Fabian, 301.
Zenowicz Jerzy, 242. 254. 261
Zgoda z Szwecyą, Danią i Lubeką, 273.
Zjazd w Ornecie, 157.
Zjazdy nowowierców, 315.
Żołda, 339.
Żuławy, 68
Związek w Szmalkaldzie, 148.
Zwingli Calvin, 180.
Zygmunt I Jagiellończyk koronowany w Wilnie, 4.
— w Krakowie, 5. 12. 43
— charakter, 115.
— umiera. 160.
Zygmunt August, 165. 167. 223. 275. 289. 297. — 300. 309.
— zrzeka się tytułu dziedzica Litwy (1564), 310.
— pragnie się rozwieśdź z Katarzyną austr. 325. Przyjmuje ustawy soboru Trydenckiego, 328.
— umiera 7 Lip. 1572 w Knyszynie, 345.

TREŚĆ TOMU IV.

KSIĘGA XV. I. Sejm w Wilnie pospiesza z uznaniem Zygmunta Jagiellończyka R. 1506 Wojciech Tabor biskup wileński kładzie mu na głowę w kościele katedralnym wileńskim czapkę książęcą, poczem panowie litewscy, żmudzcy i ruscy składają mu należną przysięgę — Sejm walny polski zaprasza Zygmunta przez Jana Łaskiego i innych do objęcia rządów w Polsce. Koronacya Zygmunta w Krakowie. (Strona 3.)

II. Michał Gliński czyni zabiegi o przywłaszczenie sobie rządów w Litwie i zmawia się z carem Wasilem Iwanowiczem. — Moskale wkraczają do powiatu Smoleńskiego, ale wnet wracają do swego kraju. — Gliński najeżdza Zabrzezińskiego we wsi pod Grodnem i każe go ściąć swemu Turkowi z orszaku. (Str. 6.)

III. Michał Gliński zamyśla wskrzesić dawną potęgę Rusi naddnieprskiéj przez zniweczenie pierwiastku polskiego i katolickiego i osieść w Kijowie. Zdobywa Mozyr, a brat jego Wasil zajmuje Kijów. — Anastazya Olelkowiczowa. — Król rusza przeciw Glińskiemu, który do Moskwy uchodzi. — Moskwa z Glińskim obsadza prawy brzeg Dniepru, ale walnéj bitwy unika. — Konstantyn z Ostroga i Stanisław Kiszka niszczą ziemie moskiewskie. — Moskwa prosi o pokój, który otrzymuje. — Bohdan hospodar wołoski nachodzi Ruś halicką w skutek poduszczenia Glińskiego. Król każe pustoszyć wojsku polskiemu Wołoszę. Pokój z Wołoszą. (Str. 11.)

IV. Sąd na stronników Glińskiego. — Car zabiera Psków, żali się na panów litewskich, że siostrę jego Helenę uwięzili w Trokach. — Tatarzy napadają na Ruś halicką. — Rokowania z Moskwą o Kniechinę Drucką i Iwaszenkiewiczową. (Str. 16.)

V. Car Wasil rusza przeciw Smoleńskowi lecz napróżno wznawia szturmy i do domu nawraca. — Gliński stara się o sprzymierze z domem austryackim a Wasilem przeciw Zygmuntowi. Jakoż przychodzi do sprzymierza, a nawet z Hanzą, szczęściem atoli, że oba te traktaty niemieckie z Moskwą przeciw Polsce pozostają tylko na papierze. — Car Wasil w trzeciéj wyprawie bierze Smoleńsk. (Str. 19.)

VI. Michał Gliński zawiedziony w nadziejach, pragnie zgody z królem. Panowie litewscy puszczają o tem wiadomość do cara, który go więzi, lecz za wstawieniem się synowicy swéj carowéj Heleny na wolność wypuszczony i carewicza opiekunem zamianowany. Po śmierci Wasila po-

wtórnie uwięziony i oczu pozbawiony. — Konstanty Ostrogski odnosi zwycięztwo pod Dąbrowną nad Moskwą. — (Str. 22.)

VII. Papież Juliusz II stara się braci Jagiellończyków Władysława i Zygmunta do wojny przeciw Turkom nakłonić. Polacy i Węgrzy sposobią siły i rozpisują poborv. — Król Zygmunt przy pomocy Bonara reguluje skarb Polski. — Maximilian cesarz nalega o zwrócenie krzyżakom krajów zabranych. Legat zaś Pison wzywa Polaków do wojny przeciw Turkom. Rokowania w téj mierze z Węgrami. Pisona popiera drugi legat papieski Grossi. Polacy atoli dają odmowną odpowiedź (Str. 27.)

VIII. Wielki mistrz krzyżacki Fryderyk lubo udaje skłonność do złożenia przysięgi hołdowniczéj Zygmuntowi, jednakowoż szuka pomocy po Niemczech. Na zjeździe poznańskim pełnomocnicy cesarza Maximiliana i Zakonu wywodzą, że w. mistrz powinien być wolny od hołdu, ale król i panowie odpowiadają, że pozostanie po dawnemu. Wielki mistrz Fryderyk książę saski umiera, po nim Albrecht także odmawia hołdu Zygmuntowi. (Str. 31.)

IX. Zygmunt udaje się na Węgry r. 1515, ztąd zaś z Władysławem do Wiednia. Podwójne tam zaślubiny Anny córki Władysława z Maxymilianem starym, wnuczki zaś cesarza Maryi z Ludwikiem. Maxymilian cesarz przerzeka o Krzyżaków się nie troszczyć. — Rozwięzywanie się społeczności krzyżackiéj. — Wasil z Krzyżakami zmawiają się na wojnę przeciw Polsce. — Maxymilian chce ruszyć przeciw Turkom i nakłania Zygmunta do téj wojny. W poselstwie wysyła w téj mierze na sejm rzeszy Erazma Ciołka biskupa płockiego i Rafała Leszczyńskiego, — Mowa Ciołka na posłuchaniu u cesarza w obec kurfirsztów i najznakomitszych mężów Rzeszy. — Maxymilian cesarz umiera, po nim Karól V. cesarzem rzymsko-niemieckim, pragnie pokoju z Polską, bo ma zamiar wypędzić Turków z Europy. — Rzesza rozkazuje mistrzowi Albrechtowi, aby hołd Polsce złożył. — (Str. 42.)

X. Król Zygmunt zjeżdża na sejm do Torunia. Mistrz wezwany na rok do Torunia dla złożenia hołdu; nieprzybywa, wypowiedziano mu przeto wojnę. Wojsko polskie pustoszy ziemie w. mistrza. Kwidzyn i Holland poddają się królowi. Polacy pod Królewcem wzywają radę, aby poddała miasto. Mieszczanie żądają zwłoki, a na zbliżone podjazdy polskie dają z dział ognia. Albrecht w. mistrz przyciśnięty nakłania się do złożenia hołdu i jedzie do Torunia do króla. (Str. 58.)

XI. Posiłki nadchodzą w. mistrzowi w pomoc. W mistrz uchyla się od złożenia hołdu i opuszcza Toruń. Polacy palą wsie około Królewca Karól V wstawia się za Krzyżakami. Mistrz nabiera otuchy i pustoszy Mazowsze. Posiłki z Brandenburgii biorą Międzyrzecz i zdobywają w nim zamek. Idą do Prus na Starogród i Tczew, które się im okupują. Zbliżają się pod Gdańsk, ale Polacy pod dowództwem Firleja gniotą Niemców, którzy uciekają do księstwa pomorskiego. — Król od Wągrowca nawraca do Prus. — Krzyżacy żebrzą pieniędzy na wojnę u cara moskiewskiego W. mistrz stara się wojnę przeciągnąć i nieustaje w rokowaniach o pokój. Rozejm stawa nakoniec na lat cztery. (Str. 65.)

XII. Ukoronowanie Barbary Zapolyi w Krakowie, małżonki Zygmunta. — Tatarzy na Rusi i Podolu w 25,000. Wzięli w jasyr 17,000. Tych odbija Ostrogski pod Łopuszną r. 1512 i 10,000 bierze Tatarów do niewoli. Drugi raz napadają Tatarzy w r. 1516 w 30,000; 60,000 ludu w jasyr biorą i uprowadzają na Przekop. Trzecia wielka napaść tatarska w cztery zagony. — W roku 1517 znów Tatarzy na Wołyniu, które napaści w następnych latach do r. 1521 ponawiają i uprowadzają tysiące ludzi na Przekop. (Str. 70.)

XIII. Szlachta polska robi wyprawę na granice tureckie i łupi. — Węgry w wojnie z Solimanem II, idzie im w pomoc Tarnowski z naiemnymi Polakami. Na tę wiadomość Soliman II odstępuje od wojny. — (Str. 75.)

XIV. Sejm walny w Piotrkowie 1522 radzi i uchwala podatek na utrzymanie 4,000 stałego najemnego wojska na Podolu przeciw Tatarom. — Mehmet Gerej chan przekopski w bitwie przeciw Tatarom zawołżańskim poległ, brat jego Sedet Gerej rozpoczyna rokowanie z Polską o sprzymierze. (Str. 77.)

XV. Tureckie i tatarskie najazdy Ziem polskich. Przed pospieszającym na odsiecz Rusi królem Zygmuntem dzicz uchodzi. (Str. 79.)

XVI. Karól V cesarz prowadzi wojnę z Franciszkiem I królem francuzkim. — Węgrzy zuchwałą dają odprawę posłom sułtana Solimana i obrzynają im nosy i uszy. Król Zygmunt namawia Węgrów przez posłów aby zawarli pokój z Solimanem, ale napróżno. Sułtan idzie ku Mohaczowi i nasyła na Polskę Tatarów dla rozerwania sił polskich. Mała tylko pomoc polska wysłana na Węgry. Król Ludwik węgierski ginie pod Mohaczem i ściąga na Węgry niepowetowaną klęskę. — Tatarzy zniesieni w Kaniowie przez Konstantyna z Ostroga. — Jan Zapolya po Ludwiku królem węgierskim. Ferdynand brat Karóla V koronowany na króla węgierskiego w Budzyniu. Ztąd krwawa wojna. Ferdynand zwycięża i zabiera Siedmiogród i Spiż polski. — Polacy napadają na Przekop. Pod Oczakowem ponoszą klęskę. (Str. 81.)

XVII. Dobre porozumienie między Polską a państwami naddunajskiemi nieutrzymuje się długo. — Zygmunt niechce się zbrojno mieszać do spraw węgierskich. — Jan Zapolya staje się lennikiem Solimana, oba biorą szturmem Budzyń, a Soliman oblega Wiedeń, ale potrzeba znagla go wrócić do Turcyi. — Jan Tarnowski odnosi zwycięztwo nad hospodarem wołoskim i multańskim pod Obortynem (1530 r). Polacy wkraczają do Multan. — Soliman wybiera się powtórnie przeciw Wiedniowi, ale zagrożony przeważnemi siłami Karóla V nawraca i szuka pojednania z Polską. — (Str. 87.)

XVIII. Nienawiść przeciw zakonowi krzyżackiemu wzrasta w krajach sąsiednich. Wielki mistrz Albrecht w długach, szuka utrzymania w Niemczech, przesiaduje w Nürnbergu jako radzca namiestnika, i wchodzi w stosunki z ludźmi podkopującymi zasady dawne religijne. (Str. 94).

XIX. Początek wieku XV. Społeczność kościelna i społeczność świecka. Wiklef, Hus, Marcin Luther. — Religijne zamięszania w Niemczech. — Luther przed cesarzem i sejmem w Worms, w powrocie porwany i osa-

dzony w zamku wartburgskim. Spór religijny przechodzi na polityczny. — (Str. 96.)

XX. Wielki mistrz Albrecht znosi się z Luthrem, który mu radzi zacząć od kościoła, jeżeli chce wyjść z trudnego położenia. Przy pomocy niektórych biskupów w kraju krzyżackim szerzy się nauka Luthra i udziela się nawet Prussom królewskim. Gdańsk, Toruń, Elbląg na stronie Luthra. — Król Zygmunt radzi w. mistrzowi przez pośredników złożyć urząd. — W. mistrz jako książe Prus składa na rynku krakowskim przysięgę hołdowniczą królowi Zygmuntowi (1525 r.) Koniec Krzyżaków. — Zaburzenia religijne w Gdańsku. Król Zygmunt jedzie do Gdańska, w drodze nieprzyjmuje zaproszenia na ślub księcia Albrechta (byłego zakonnika rycerskiego). karze naczelników buntu w Gdańsku śmiercią. Podobnie pokarani przewódzcy w Elblągu za rozruchy religijne. Str. 101.)

XXI. Car Wasil wysyła wojska na Litwę, a han tatarski w 80,000 uderza na kraje Wasila. Ostrogski ciągnie przez Siewierszczyznę ku Pskowu. Moskwa w 7,000 jazdy stawa u Płocka. Jan Boratyński bije Moskwę i ocala Połock, 50,000 Moskwy łupi Litwę. Mały znajduje opór. Car rokuje o rozejm. Polacy żądają zwrotu Smoleńska, ale napróżno. Wasil umiera. Rokowania z młodym Carem Iwanem o rozejm, który nakoniec stawa na lat 5 (Str. 111.)

XXII Zygmunta charakter; żony: Barbara córka Stefana Zapolyi, druga Bona, córka księcia mediolańskiego Sforcyi. Charakter Bony. Kmita jéj powiernik, niweczy projekt ku poprawie ustaw na sejm i przywraca dawny nieład. Kmita z Boną starają się wynieść swego powiernika Gamrata na kanclerstwo. Król zostawia kanclerstwo w ręku Chojeńskiego (Str. 115.)

XXIII. Powody do niechęci przeciw rządowi. — Dziedziczne posiadanie dóbr prawem rycerskiem nie płynęło z pierwiastku słowiańskiego. — Opola. Dziedziczenie rycerskie. Metryka spisująca tytuły posiadania rzuca postrach na szlachtę i nadwątla miłość do Zygmunta. Panowie. Senat Kabały Bony, frymarki dobrami na zasadzie metryki. Oburzenie na to szlachty. — (Str. 119.)

XXIV. Król Zygmunt we Lwowie, gdzie się zgromadza 150,00 szlachty Wyprawa przeciw hospodarowi wołoskiemu nie uchwalona, gdyż szlachta toczy spory z królem o metrykę, cło i krzywdzenie rycerstwa. Narady trwają dni 49. Szlachta rozjeżdża się do domu, a wyprawę pod Lwowem z powodu wyjedzenia kur nazwano wojną kokoszą. — Wołochy pustoszą Podole. Zygmunt udaje się do Sułtana Solimana przeciw hospodarowi Piotrowi. Soliman zwala Piotra, a Stefana czyni lennym sobie hospodarem. (Str. 123)

XXV. Jan Zapolya i Ferdynand austriacki prowadzą z sobą wojnę o Węgry, do któréj mięszają się Turcy. — Król Zygmunt jako pośrednik doprowadza rozejm do skutku między walczącymi, Mimo to walczą ciągle stronictwa węgierskie z sobą. Najwięcéj cierpi Spiż. Z jednéj strony Niemcy wspierają Ferdynanda, z drugiéj Soliman Zapolyę. Stawa nareszcie traktat między Zapolyą a Ferdynandem, dzielą Węgry między siebie; Zapolya żeni się z Izabellą królewną polską; umiera i zostawia z niéj syna

Jana Zygmunta, któremu daje za opiekunów Martinuzzego i Petrowika — Zygmunt rości prawo do tronu węgierskiego, ale Martinuzzi odpiera wojska cesarskie od Budzynia, który bierze sułtan Soliman pod pozorem że sprawować będzie rządy w imieniu Jana Zygmunta nad Węgrami które turczy. (Str. 140).

XXVI. Król Zygmunt napróżno upomina szlachtę, aby się sposobiła do obrony przeciw Turcyi i poparła wyprawę przeciw chrześciaństwu. Zygmunt przywodzi małżeństwo syna swego Zygmunta Augusta z Elżbietą córką Ferdynanda króla rzymskiego. — Sejm piotrkowski 1544 nie opiera się wyprawie przeciw Turkom. — Duch opozycyi Prus uważających się od r. 1529 za państwo federacyjne. — Opozycia wzmaga się w skutek przyjęcia nauki Luthra. — Albrecht za odszczepieństwo od kościoła pozwany przez cesarza (1530). Sejm piotrkowski zakazuje mu uznawac sąd cudzoziemski pod utratą lenna. — Miasta pruskie wezwane przez sejm rzeszy w Regensburgu do podatku na wojnę turecką dają odpowiedź, iż należąc do Polski nieuznają władz cudzoziemskich. (Str. 144.)

XXVII. Stanisław Łaski w poselstwie od Polski stawa w Augsburgu na sejmie niemieckim (1547) domaga się zdjęcia rejchsachtu z Albrechta, bo jestelennikiem Polski. Mowa Łaskiego, na którą odpowiedział mistrz krzyżacki, utrzymując, że wielcy mistrze zawsze się uważali lennikami cesarza niemieckiego, a przeto reichsacht na Albrechcie powinien być wykonany. — Cesarz oświadcza Łaskiemu że wyroku na Albrechta cofnąć nie może, a Gdańsk i Elbląg stany niemieckie uważają za należące do rzeszy. Prusy oświadczają się za Polską. Pojęcia średniowieczne o ojczyznie. Król oddaje Zygmuntowi Augustowi zarząd Prus. (Str. 152).

XXVIII. Śmierć Zygmunta I w Krakowie d. 1 Kwietnia 1548 r. Zalety jego i cnoty rzadkie u monarchów, stanowią głośne cechy jego charakteru. (Str. 160.)

KSIĘGA XVI. I. Zygmunt August. Wychowanie jego i charakter. Ożeniony z Elżbietą austryacką, córką Ferdynanda, zostaje wdowcem w dwa lata. Bierze ślub tajemny z Barbarą wdową po Gastowdzie — Bona matka stroi kabały i frymarczy dobrami. (Str. 165).

II. Na sejmie piotrkowskim sprawa zatacza się o małżeństwo Zygmunta Augusta. Stałość króla, sejm się rozjeżdża. (Str. 169).

III. Uniwersały sejmu wychodzą za poradą Tarnowskiego 1549 r. Barbara umiera. — Na sejmikach zapadają uchwały, aby król przestrzegał wszystkich praw, które poszły w niwecz. — Posłowie zjeżdżają się do Piotrkowa. Król napomina a nawet prosi, aby wszyscy o rzeczypospolitéj pamiętali. Skargi szlachty, spory jéj z Maciejowskim i Tarnowskim. — Orzechowski. — (Str. 174).

IV. Rzut oka na stosunki religijne w Niemczech i Szwajcaryi. Za przykładem Luthra poszedł Zwingli. Jego nauka i zgon. Kalwin we Francyi, potém w Genewie. Nauka jego o wyborze łaski i przeznaczeniu. Wyznanie jego nazwano helweckiém, a zwolenników jego we Francyi Hugenotami. — Wpływ tych nowości religijnych na Prusy, Polskę i Litwę. (Str. 179).

V. W Litwie spory religijne pomiędzy łacinnikami a Rusinami. Po miastach Niemcy utrzymują, stosunki z Saksonią i z Prusami książęcemi Abraham Kulwa Litwin rozsiewa zasady Luthra w Wilnie. Zygmunt August sprzyja nowéj nauce i podnosi Janowicza Radziwiłła, który szerzy wyznanie kalwińskie. (Str. 182).

VI. Do Wielkopolski wciska się nauka Luthra, w Poznani u Samuel dominikanin, Jan Seklucyan, Jan z Kozmina rozkrzewiają nowe zasady Podobnie Eudorfin przy katedrze w kolonii universytetu krakowskiego. Zbory wielkopolskie. Synody prowincyalne przeciw Luthrowi i jego zwolennikom. Bracia czescy w miasteczkach wielkopolskich. — Andrzéj Górka ich popiera. Biskup Izbinski wyjednał rozkaz króla oddalenia braci czeskich. (Str 184.)

VII. W Małopolsce schadzki religijne u Trzecieskiego, Lismanina Włocha, spowiednika Bony. Biskup Maciejowski karci i grozi nowatorów ale nie karze. Żywot Orzechowskiego, jego zasady i nauki, dla tego idzie pod klątwę. (Str. 187).

VIII. Sejm drugi w Piotrkowie (1549). Orzechowski skarzy się u izby poselskiéj przeciw biskupom. Obrazowanie jego bezżenności księży, oburza biskupów, którzy żądają, aby król niepozwalał daléj mówić. Orzechowski wnosi, aby król niepozwalał go klątwą ohydzać. Król wyrok odwłacza. Orzechowski żeni się z Magdaleną Chełmską. Biskup Dziaduski uznaje małżeństwo jego za nieprawe a samego skazuje na klątwę jako heretika z wygnaniem z dyecezyi. (Str. 191).

IX. Włoch Stankar w Krakowie, zwolennik Zwinglego. Biskup Maciejowski kazał go osadzić w Lipowcu, jako heretyka, zkąd Stankar uszedł do Mikołaja Oleśnickiego. Spory ztąd aż do króla się wytaczają. Król nakazuje Oleśnickiemu wydalić Staukara od siebie, który udał się też do Królewca. — Zebrzydowski biskup krakowski zapozwanego przed sąd duchowny Konrada Krupkę uznaje heretikiem, ale bez skutku. (Str. 196).

X. Sejm w Piotrkowie r. 1552. Kanclerz Jan Ocieski zagaja sejm od tronu. Rafał Leszczyński z szlachtą nastaje na biskupów władzę. Primas Dzierzgowski uznaje Orzechowskiego tylko przestępnym księdzem, obowięzuje wyjednać sobie w Rzymie zatwierdzenie małżeństwa i rozgrzesza go od klątwy, ale jéj nie zdejmuje — Zygmunt August przez Ocieskiego każe oświadczyć sejmowi, że sąd o herezyą przy biskupach pozostać ma. — Obyczaje w Polsce się psują. (Str. 201).

XI. Polska stoi otworem różnowiercom. — Socinus Włoch. — Deciusz — Bracia czescy lubo wygnani z Wielkopolski nasyłają swoich emisaryuszów do Poznania. Jakób z Ostroroga zakłada kościoły braci czeskich w Ostrorogu i Koźminku — Do wyznania szwajcarskiego lgnie szlachta. Szczęsny Szczebrzeszyński. Zbór w Koźminku. (Str. 203).

XII. Paweł III zwołuje sobór powszechny do Tridentu 1545 r. Jego postanowienia. Dalszy sobór w Tridencie 1551 za Juliusza III. — Paweł IV papież surowy na różnowierców. Wysyła nuncyusza Aloizego Lipomaniego do Zygmunta Augusta z żądaniem, aby przeciw heretykom ostro występował. Sejm warszawski 1557 pozwala na pobór na wojnę inflancką. Jan Łaski proboszcz katedralny gnieźnieński zostaje pastorem protestan-

kim w Emden, potem superintendentem w Londynie. Wraca do Polski. (Str. 207).

XIII. Sród ludu łotewskiego rycerze mieczowi w Rydze; kojarzą się z krzyżakami pruskimi, używają tytułu panów ziem Liwonii. Chierarchia zakonu inflanckiego. Arcybiskup rigski ma także władzę nad biskupami pruskimi sambijskim i pomezańskim. Liwonii ziemie. Wpływ nowych zasad religijnych na Inflantach: Andrzéj Kopgen i Tegelmejer zwolennicy Luthra. Rycerstwo zakonne z tego korzysta i mistrz Plettenberg przywłaszcza sobie władzę, którą podzielał z arcybiskupem. Miasta inflanckie odstępują od kościoła katolickiego i niesłuchają rozkazów cesarza niemieckiego. Spór z arcybiskupem rigskim. Rižanie przystępują do związku smalkaldzkiego niemieckich protestantów. Oprócz sporów religijnych, zachodzą zatargi handlowe. Rozwiozłość obyczajów. (Str. 213).

XIV. Iwan Wasilewicz każe się koronować (r. 1547) metropolicie moskiewskiemu na cara, wyprawia Schlitta Niemca do Karóla V, ten wypowiada, że car młody ma zamiar połączyć się z kościołem katolickim i wystawia ludzi przemysłowych do Moskwy. Karól przestrzeżony przez mistrza inflanckiego, że to tylko fortel, zatrzymuje wszystkich rzemieślników z Schlittem. Iwan żąda haraczu od Inflant, mistrz zakonu Gallen porozumiewa się z Gustawem Wazą. Wojna domowa w Inflantach między mistrzem a arcybiskupem Wilhelmem. Münster marszałek prosi o posiłki przeciw mistrzowi Albrechta pruskiego i Zygmunta Augusta. Ostatni ruszył w 104,000 wojska przeciw mistrzowi, który prosi przez posłów o pokój który mu dano pod warunkiem, aby mistrz uwolnił arcybiskupów, dobra im wrócił. — (Str. 219).

XV. Inflanty w trudném położeniu, bo Moskwa im zagraża. Biskup dorpacki się jéj okupuje, a mistrz zawiera przymierze z Zygmuntem Augustem przeciw Moskwie, która bierze w opiekę kościoły katolickie i cerkwie ruskie. Car nasyła wojska pod Tatarem Sigaleyem i zdobywa Narwę, bierze Dorpat, łupi mieszkańców. Car bierze tytuł pana i księcia Inflant mistrz Fürstenberg umiera w więzieniu. Mistrz Kettler w Krakowie prosi o pomoc Polaków, ale napróżno, w Wilnie dopiero poddaje się pod opiekę króla polskiego. Dania i Szwecia także korzystają z upadku Inflant, i osadzają swem wojskiem niektóre okręgi. Kettler nalega o pomoc czynną króla polskiego, którą Polacy przyrzykają pod warunkiem wcielenia Inflant do Polski i Litwy. Układ w téj mierze spisany d. 28 Listopada 1571 r. Mistrz Kettler składa habit krzyżacki i zostaje księciem lennym Kurlandyi i hrabią Semigalii a gubernatorem dożywotnim Inflant królewskich. Inflanty na piśmie dostały się Litwie i Polsce, ale rzeczywiście Moskwa, Litwa, Dania i Szwecja trzymają, co kto zabrał. (Str. 224).

XVI. Spór Moskwy z Polską o granice za Iwana Wasilewicza II i o tytuł cara. Po długich rokowaniach rozejm do trzech lat przedłużono. Tyszkiewicz na posłuchaniu daje Iwanowi tytuł cara astrachańskiego, z czego tenże się cieszy, ale żąda przez poselstwo uznania tytułu cara. Naczelnik poselstwa polskiego oświadcza, że Zygmunt August zastósuje się, w miarę uznania innych monarchów. — Król donosi Iwanowi, że objął pod

panowanie Inflanty. Ztąd nowe spory i rokowania poselstw bezskuteczne. — (Str. 233).

XVII. Iwan oblega Kieś w Inflantach. Mikołaj Radziwiłł idzie do Inflant i wysyła Jerzego Tyszkiewicza na pustoszenie ziem moskiewskich. Następnego roku (1562) wyruszył przeciw Moskwie Grzegórz Chodkiewicz Stawa zawieszenie broni między wojskami. Król zgadza się, aby panowie wyrozumieli zamiary Moskwy. Znoszą się w téj mierze z metropolitą i panami moskiewskimi. Str. (242).

XVII. Iwan zamyśla wygnać Szwedów i Litwinów z Inflant. Tym końcem z pierwszymi zawiera na 2 lata rozejm, a Zygmuntowi Augustowi wypowiada wojnę i pustoszy Białą Ruś. Oblega miasto Połock, którego broni Dowoyna. Oddano Moskwie Połock d. 25 Lutego 1563. (Str. 245.)

XIX. Erik książe brunświcki, podejrzany przyjaciel, wkracza do Prus, Gdańszczanie mu się okupują, Erik wraca do Niemiec. Poselstwo wielkie do Iwana rokuje o pokój, ale wita go jako wielkiego kniazia; ztąd swary między nim a bojarami i nie przycho dzi nawet do rozejmu. (Str. 248).

XX. Iwan czuje się na siłach i pragnie wojny. Moskwa napada Polskę od Dniepru i Dźwiny. Radziwiłł stacza bitwę na polach czaśnickich, kładzie trupem Szujskiego i 10,000 Moskwy. Serebrianoj uchodzi przed Filonem Kmitą, który mu 25, zabiera powózek. — Poselstwo od Iwana stawa w Grodnie, żąda Inflant i wydania zbiegłego kniazia Kurpskiego. Zygmunt August daje odmowną odpowiedź 1567 r. Moskwa gromadzi się pod Orszą. Roman Sanguszko z pod Cześnik nocą podstąpił i pobił Serebrianoja. Zygmunt August znów wysyła poselstwo do Iwana który pociągnął na wojnę do Inflant, ale Iwan chwyta poselstwo i odarte ze wszystkiego odsyła do Moskwy. Powód zemsty spisek przez Kozłowa na Iwana ułożony, który się nie udaje Kozłów wbity na pal, a poselstwo wypuszczone. Król rozpuszcza 10,000 wojska i do Grodna odjeżdża. — Jan Chodkiewicz wetuje sławę oręża, nadwerężoną przez króla. — Roman Sanguszko bierze Ulę, Moskwa cofa się do Witebska. — Rozejm z Moskwą. (Str. 253).

XXI. Zygmunt August protestuje przeciw zajęciu Rewla przez Szwedów, którzy szukają zgody z Moskwą. Szwedzi ruszają się w Inflantach, Iwan zagraża Litwę. Książe Jan finladzki żeni się z królewną Katarzyną i łączy z Polską. Erik XIV król szwedzki obwinia go o zdradę kraju i rozpoczyna wojnę z Zygmuntem Augustem w Inflantach i z bratem księciem Janem w Finlandyi. Zygmunt August wchodzi w umowy z Danią przeciw Szwecyi. Północna wojna na lądzie i morzu. Książę Jan finlandzki wzięty do niewoli, osadzony wraz z żoną w Grypsholmie. (Str. 262).

XXII. Rządy Kettlera nie podobają się szlachcie inflanckiéj, która domaga się namiestnika z grona panow litewskich Wskutek tego mianuje Zygmunt August Jana Chodkiewicza następcą Kettlera. Ugoda między Litwą a Inflantami zatwierdzona na sejmie litewskim w Grodnie. — Erik XIV wpada w szaleństwo, podobnie Iwan, obaj po okrucieństwach spełnionych szukają samotności. Erik pozbawiony tronu; książe Jan królem szwedzkim pod imieniem Jana III, szuka przyjaźni z Iwanem. Iwan łudzi, a tymczasem Kettlerowi przyrzeka pomoc i całe Inflanty, tytuł króla

pod moskiewską opieką. Kettler nie przyjmuje, ale książe Magnus daje się ułowić i bierze tytuł króla Inflant, pana Estonii i Łotwy. Zygmunt August wysyła do Moskwy poselstwo o rozejm lub pokój, ale jak najgorzéj przyjęte nawraca. (Str. 263).

XXIII. Prusy królewskie. Rząd. Sejmy. Do sejmów polskich należeć nie chcą, uważając siebie za udzielne państwo, ze spólnym tylko królem. Przeciwnie Polacy uważają Prusy za prowincyą polską. Stanisław Hosiusz biskupem chełmskim. Narzekania na to Prusaków. (Str. 274).

XXIV. Zygmunt August w Gdańsku. Podejrzliwość Gdańszczan. Prusacy niechcą należeć do senatu polskiego. Król i panowie utrzymują, iż Prusy są zwyczajną prowincyą Polski. Król w Królewcu. (Str. 279).

XXV. Zygmunt August pojmuje trzecią małżonkę Katarzynę, córkę Ferdynanda króla rzymskiego. Dom austryacki pragnie Polskę i Litwę wyjednać dziedzicznie arcyksięciu Ferdynandowi, ale napróżno. Zatargi nowowierców w Prusach z biskupami. — Hosiusz zasiada na soborze tridenckim (r. 1562). (Str. 282.)

XXVI. Sejm w Piotrkowie 1562, na który nietylko pruskie stany większe, ale nawet niższe stawiły się. Zygmunt August domaga się podatków na wojnę z Moskwą. Prusacy je odmawiają, ale na zwykłym pruskim sejmie znaczny pobór na obronę Inflant i Litwy uchwalają. Po sejmie piotrkowskim, sejm warszawski. Na nim Jan Działyński wojewoda chełmiński i inni pruscy panowie wystąpili przeciw unii z koroną i przeciw exekucyi. Zawstydza ich drugie stronnictwo z województwa pomorskiego i deputowani z małych miast pruskich, oświadczając że są za unią i exekucyą. Rewizorowie jadą do Prus dla spisywania dóbr stołowych, w posiadaniu będących nieprawném panów czyli exekucyi). Od sejmu w Piotrkowie r. 1565 znów się wymawiają Prusacy. Na sejmie w Lublinie 1569 znów zatargi z Prusakami o zasiadanie na sejmie. Król rozstrzyga że w sprawach szczególnych radzić mają o sobie na sejmikach pruskich, w ogólnych na sejmach z Polakami. Wreszcie szlachta i posłowie pruscy stanu rycerskiego zasiadają z polskimi. (Str. 291)

XXVII. Gdańszczanie jako kupcy, są przeciwni wojnie o Inflanty. Zatargi króla z Gdańskiem załatwione przebaczeniem z jednéj, i ofiarą cła z drugiéj strony. Zatargi z Prusami książęcemi. Albrecht Fryderyk składa na sejmie w Lublinie hołd osobiście. (Str. 302.)

XXVIII. Sejm lubelski d. 23 Grudnia 1568—9 uznaje zupełną unią Polski z Litwą. Warunki unii osadzają państwo polskie na republikanizmie federacyjnym. Podział kraju i porządek na sejmie. (Str. 308).

XXIX. Zjazdy nowowierców. Arianie. Disputy pomiędzy arianami a innymi nowowiercami.

XXX. Sobór tridencki 18 Stycznia 1562. Trzeci i ostatni okres tego soboru. — Nunciusz Commendoni w Polsce. Przyrzeka królowi pomagać do rozwodu z Katarzyną Austryaczką. Commendoni nosi na sejmie parczowskim 1564 r. uchwały soboru tridenckiego. Zygmunt August przyjmuje te uchwały soboru powszechnego. Wywołanie zwolenników nowych zasad z Polski nieodnosi zupełnego skutku. Królowa Katarzyna odjeżdża o Wiednia i tam umiera. Hosiusz sprowadza do Heilsberga Jezuitów.

Spory z tego powodu z Elblążanami — Biskup płocki Noskowski tworzy drugie kollegium jezuickie w Pułtusku, toż samo w Poznaniu czyni biskup Konarski. — Stanisław Kostka. (Str. 321).

XXXI. Tatarzy, Kozacy i Wołoszczyzna. — Dymitr Wiśniowiecki naczelnik zbieraniny kozakami zwanéj, broni Polski od Tatarów. Niepewny stronnik, raz się poddaje Turcyi; drugi raz wraca i przeprasza króla (Str. 335)

XXXII Eliasz panujący nad wyższą Wołoszczyzną, przechodzi na wiarę mahometańską napada na Ukrainę, pali Bracław, ale wyparty przez Bernharda z Przetwic, pozbawiony życia jako podejrzany sługa sułtański Brat jego Stefan podobnie ginie śród buntu Wołochów a Sieniawscy będący z nimi w zmowie przeznaczają Alexandra bojara na hospodara. Zawichrzenia na Wołoszczyźnie. Wiśniowiecki stara się o hospodarstwo, ale ujęty przez Tomżę rządcę Wołoszczyzny i odstawiony do Konstantynopola ginie na haku. Tomża szukający opieki w Polsce, ścięty we Lwowie. Alexander wraca na hospodarstwo. Po nim Bohdan. Wspierają go Polacy, ale napróżno. Iwonia hospodarem z łaski sułtańskiéj. — Zygmunt August umiera na zamku knyszyńskim d. 7 lipca 1512 r.

DZIEJE

RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

Z DRUGIÉJ POŁOWY

SZESNASTEGO WIEKU

przez

JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

POZNAN.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

1849.

KSIĘGA SIEDMNASTA.

I.

Król Polski nie był właścicielem wszystkiéj ziemi, a tem mniéj ludzi w kraju mieszkających, lecz był tylko zawiadowcą i niejako najstarszym i najwyższym urzędnikiem. Jego urzędowanie trwało do zgonu, i przechodziło snadno na syna, byle dołetniego a zdatnego, tak zupełnie jak przechodziły starostwa, województwa. Mogło się też urzędowanie dać naciągnąć na zięcia, a zatém i córka króla znajdywała pewne uwzględnienie. Przy królestwie snadniéj jednak było utrzymać się potomstwu, jak przy innym urzędzie, bo do spółubiegania się z dziećmi króla należało wiele sprzyjaznych stosunków i przyjaciół; w ogóle król miał sposobność swemu synowi przygotować wiele siły i z jego interesem związać interesa swych przyjaicół lub ich synów. Zygmunt August niezostawił syna ani córki, ani brata; niezostawił nawet żadnego mężczyzny z sobą spokrewnionego, po mieczu, bo pokrewieństwo Czartoryskich i innych kniaziów litewskich jest dopiero płodem późniejszych wyrojeń, kłamstwem pisarzy rodowych i heraldycznych, co z powietrza, jako najgłówniejszego źródła historycznych wiadomości, czerpali swoje podania.

Po śmierci Zygmunta Augusta nie mógł nikt powątpiewać, że Polska obierze sobie króla z témi samémi prawami, które służyły królom dawnym, bo skoro każda gromada wiejska, pomimo swego pierwiastku republikancko-słowiańskiego, miała króla – szlachcica, lub króla – księdza, toć nad całą gromadą szlachty musiał stanąć król-monarcha. Żeby naczelnika narodowi obrać, żeby do jego oboru każdy szlachcic miał prawo należeć, było zasadą prawną, jeżeli mniéj jasno dawniéj, to roku 1538. najdobitniéj wyrzeczoną *). O obraniu Polaka lub Litwina, mówiono, ale właściwie nikomu ani przez głowę przechodzić to nie mogło, bo niedawno Zygmuntowi Augustowi kiedy się ożenił z Radziwiłłówną, szlachta czyniła wyrzuty, że splamił godność tronu przez szukanie połączenia w krwi podłéj to jest, w krwi téj saméj co płynęła w ich własnych żyłach szlacheckich. Było to zapatrywanie się szczególne z poniżaniem siebie samego do ostateczności, ale powszechne w całéj Europie, więc bardzo konieczne, a zatém nie ma co przeciw niemu powiedzieć.

Bez mężczyzny rodu królewskiego krajowego trzeba było szukać pana krwi zagranicznéj królewskiéj, i dla tego nikt ani powątpiewać niemógł, że królem zostanie jaki cudzoziemiec z krwi panujących. Jawném to było w Polsce i niemogło być tajném po obcych krajach; stąd jak Polacy psuli sobie głowę, komu za granicą oddać berło, tak po dworach monarchów cudzoziemskich obmyślano sposoby, jakby dla tego lub owego księcia złapać je najsnadniéj. Zygmunt August, pozostawił niezamężną siostrę Annę. Obrano prawda niegdyś Jadwigę, ale ojciec król Ludwik za życia swego stopniowemi układami zakupił jéj koronę u kilku przemożnych panów; Zygmunt August atoli

---

*) Statut z piątku po św. Macieju r. 1538. powiada: Comitia regni edicantur ad novum regem eligendum: fiat electio regis libera, ita ut omnium regni senatorum, consiliariorumque, praelatorum, baronum, *militum, nobilium, quicunque comitia ista obierint, eisque interfuerint consensu et voluntate, novus rex eligatur et denuntietur.* *Statuta Herburta* pod artykułem *Electio regis.*

niekłopotał się o utrzymanie na tronie siostry, ani nie był w stanie przekupywać zbyt licznéj szlachty, przeto o obraniu kobiety nikt niemyślał. Lubo za Zygmunta Augusta przeszło prawo exekucyi, to jest, aby przeciw wyraźnym ustawom nikomu nie było wolno trzymać dóbr skarbowych, ciągnąć korzyści z urzędów z sobą niezgodnych, alboli w inny sposób przez nadużycie, zbijać majątków ze szkodą dobra pospolitego, przecież i exekucya exekwowaną niebyła. Mąż Anny zawszeby bardziéj nadużyciu pobłażał, na które przez spary patrzał Zygmunt August, azatém ci, którym materyalnie mogła zaszkodzić exekucya, byliby chcieli takiego obcego księcia obrać, coby Annę pojął w małżeństwo. Aleć drudzy mając inne interesa na myśli, niekłopotali się o Annę. Niepodobna zgoła było przewidzieć, komu wpadnie Polska w ręce. Tymczasem w bezkrólewiu rozwiązał się sąd przeciw możnym i szlachcie o najazdy zabójstwa i inne krzywdy, bo tylko mógł być wykonywanym przez króla lub panów z jego ramienia wyznaczonych, alboli starostów niby to stałych urzędników, aleć zawsze tylko królewską powagą zasłanianych. Bez króla sąd nieistniał. Wiek zaś do wszelkich gwałtów był zawsze jeszcze niezmiernie pochopny. Zjechali się więc do Krakowa Mielecki kasztelan a Jan Firléj z Dąbrowice wojewoda i starosta krakowski, tudzież wojewodowie sandomirski i kaliski, niemniéj kasztelani sandomirski, rawski, biecki, radomski, żarnowski, zawichostski, oświecimski i mnóstwo rycerstwa małopolskiego. Tam spisali sobie zaręczenie, że przeciw każdemu, coby cudze dobra zajechał, wystąpią wspólnie jako przeciwko nieprzyjacielowi. Daléj uradzili, że trzeba zamek krakowski osadzić wojskiem i zaopatrzyć strzelbą, prochem, kulami, podobnież zamki przygraniczne od Węgier, bo się obawiali, żeby dom rakuski chciwy panowania a tępiący w koło siebie wszelkie narodowości dla zysku niemieckiéj, nie napadł Polski i nieporwał gwałtem korony. Ułożyli się między sobą względem ludzi zbrojnych, a nareszcie kosztów, które miały każdemu być późniéj przez Rzeczpospolitą zwrócone. Nie był to zjazd samych no-

wowierców, ale nie masz wątpliwości, że na nim ich zdanie przeważało.

We Wielkopolsce do Łowicza gdzie bawił primas Jakób Uchański, zjechali biskup chełmski, wojewodowie poznański, sieradzki, łęczycki, brzeski, płocki, inowrocławski czyli władysławski, tudzież kasztelanowie lędzki, racięski, a nareszcie wiele rycerstwa. Stanął tam także rodzaj związku, w celu utrzymania ładu, a obrócony przeciw najezdnikom. Kazano zostawić otworem księgi grockie, aby układy i manifesta stron mogły iść swoim biegiem; zapowiedziano, że sejm będzie wykonywał sprawiedliwość jak za życia króla, oznaczono pochód pospolitego ruszenia, gdyby zwołanem zostało i ustanowiono skuteczne środki na przypadek napadu z obcych krajów. Podobny zjazd odbyli senatorowie i obywatele Rusi czerwonéj i Podola w mieście Glinianach, *) gdzie wyrzekli, że połączenie swych ziem z Polską r. 1438. zawarte potwierdzają i od Rzeczypospolitéj nigdy oderwać się niedadzą.

Zaręczenia czyli związki w Łowiczu, Krakowie i Glinianach przygotowane wprowadzono we wykonanie dla Wielkopolski w Kole, a dla Małopolski w Wiślicy na zjazdach liczniejszych. Prawo związek tego rodzaju już wtedy nazywało kapturem, który to wyraz pierwotnie znaczył żałobne ubranie. Bielski w Kronice Polskiéj mówi: że ten kaptur był tylko ponowieniem konfederacyi, którą zawiązali Polacy po zgonie króla Ludwika we wtorek po św. Katarzynie r. 1382. i w ogóle rozprawia jako o rzeczy staréj i zwykłéj przed elekcyą.

Na kapturze w Kole już w jesieni zebranym, przydano każdemu staroście do sądu czterech szlachty. Sąd ten obwinionemu o gwałty miał w pozwie naznaczać rok czyli termin dwuniedzielny. O gardło dozwolono ruszenia czyli apelacyi do najbliższego sejmu, a exekucyą wyroku kapturowego oddano wojewodzie lub w jego zastępstwie

---

*) *Andreae Maximiliani Fredro* Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio. Annus 1572.

kasztelanowi z władzą atoli powtórnego rozpoznania sprawy. Wszędzie zaś do exekucyi wyroku, nietylko szlachtę całego powiatu, ale w razie przemocy kilku województw wezwać było wolno. Sądom tym na kapturze ustanowionym czyli kapturowym, zlecono pod rozpoznanie przestępstwa, ale także sprawy pospieszne jak o wykupowanie dóbr ze zastawu i wyraźnie oświadczono, że na nich ma większość głosów stanowić, a zatém już bez przewagi jednego najznakomitszego ze sędziów, jakto podówczas zwykle i prawie wszędzie w Europie się działo.

Małopolanie gdy dla spisania kaptura zjechali się do Wiślicy, w ustanowionym sądzie kapturowym starostom powiatowym nie czterech, lecz tylko dwóch przydali sędziów. Rok w pozwach do stawienia się przed sądem także dwuniedzielny wyznaczać kazali. O sprawach zastawnych nic nie wyrzekli, a exekucyą w ten sposób opisali, że do skazanego wyrokiem miała zjechać wszystka szlachta: rzecz rozpoznać i dopilnować, jeżeli kto słusznie był potępiony, aby gardło stracił lub inną odniósł karę; jeżeli zaś znalazłaby go niewinnym, to go puścić miała, coby dla powoda i sądu oczywistym i wielkim stało się wstydem. Te i inne pierwsze zjazdy po śmierci Zygmunta odbywane po województwach, urządzały tylko środki bezpieczeństwa na czas bezkrólewia, ale też było trzeba radzić i o nowym królu.

Na d. 24. Sierpnia niby to dla odwiedzin ciała zmarłego Pana, najechało się do Knyszyna niemało senatorów małopolskich i litewskich, trzech zaś tylko z Wielkopolski, a nikt od Rusi i Prus. Lubo w małéj liczbie przecież ułożyli, gdzie i jak ma się odbywać sejm elekcyjny. Naprzód atoli szlachta poznańska i kaliska wielkich panów nielubiąca, a żwawa i do oporu pochopna, zjechała się do Środy i poczęła wołać, że sejm przez kilku tylko możniejszych naznaczony, dobrzeby było i szablami porozpędzać. Jeżeli się ma tak źle wszystko dziać, to najlepiéj zaraz w Środzie obrać sobie osobnego króla. Za uśpieniem podobnych mów, dokazali nakoniec roztropniejsi, że polecono swym senatorom, aby z primasem i innémi zwierzchnikami Rzeczypospolitéj, według przepisów prawnych, a nie poką-

tnemi zabiegami, jak panowie już zaczynają, rzecz ułożono. Inne województwa nieuznawały także powagi urzędowéj zjazdu knyszyńskiego i z téj przyczyny primas Jakób Uchański zwołał zjazd do Kask niedaleko od Warszawy. Tam tedy uradzono, że na Trzy króle zbiorą się wszyscy do Warszawy i ustanowią dzień elekcyi. Rozesłano posłów do Litwy, Prus, Inflant, czerwonéj Rusi i napisano o téj uchwale na Wołyń i do Kijowa, wzywając ziemie koronne, aby szlachta złożyła sejmiki na św. Łucyą i aby z każdego województwa na sejm warszawski względem elekcyi radzić mający, czyli konwakacyjny po dwóch posłów wyprawiła. Z dworów zagranicznych, które się zawijały koło schwytania dla swych książąt berła polskiego, najpilniejszy był, jak snadno zgadnąć wiedeński i wcześnie przysłał w wielkim poselstwie Rosenberga, a prócz tego Cyrusa opata cistersów wrocławskich, Gostalda markiza neapolitańskiego, Marcina Gerstmanna dziekana kapituły wrocławskiéj i jakiegoś Portikusa. Ci czteréj ajenci przelatywali Polskę i Litwę, uwijali się pomiędzy biskupami, duchowieństwem, panami ściśle do kościoła przywiązanymi, wynosili pod niebiosa syna cesarskiego Ernesta, a tęgo sypali złotem i wystawiali obligi na sumy. Od matki Karóla IX. króla francuzkiego Katarzyny Medici, dla jéj syna Henrika wyrozumiewali od dawna panów maleńki karzełek Polak rodowity Krassowski lubiony na dworze francuzkim, tudzież młody Francuz Jan Balagni jeszcze za życia nieboszczyka króla, ale już podczas jego choroby ciężkiéj, umyślnie w tym celu wyprawiony. Gdy ten ostatni wrócił do Paryża z doniesieniami, że można sobie nabijać głowę pomyślnym skutkiem, przysłany został, mający znajomości w Polsce, do któréj już dawniéj od rządu francuzkiego jeździł, Montluc biskup walencyeński ojciec naturalny tego Jana Balagni. Żeby zagraniczne wpływy po kraju się nie rozlewały, powiedziane było w Kaskach, że poselstwo cesarskie ma czekać elekcyi w Urzędowie, francuzkie zaś w Koninie i pierwszemu dano na przystawa Adama Konarskiego biskupa poznańskiego, a drugiemu Mikołaja Maciejowskiego wojewodę lubelskiego, którzy mieli uważać, aby ci posłowie pra-

ktyk żadnych nierobili. Ponieważ jednak niebyli więźniami, nikt nie mógł zabraniać, aby panowie sami do nich niezjeżdżali i układów niezawierali. Co się zaś tyczy ajentów latających, tym rozkazano kraj opuścić, a gdyby się jednak uwijali, to ich wyłapać i pod rozporządzenie Rzeczypospolitéj postawić. Uchwalono nawet, że każdy pan lub szlachcic, wyjeżdżający do obcych krajów, alboli z nich wracający, powinien się opowiedzieć staroście przygranicznemu. Że miano w bezkrólewiu i tę ostrożność, żeby jaki monarcha zagraniczny swoich zbrojnych ludzi do kraju niepowsuwał, przeto wzbroniono do wojska polskiego, najmować cudzoziemców. Przez wzgląd na chciwy dom rakuski, drogi od Węgier zasiekami pozawalano. Szlachta miała być w pogotowiu do wsiadania na koń każdéj chwili. Po miastach zakazano strzelać, a szynkownie niby dla żałoby po królu, lecz właściwie dla spokoju musiano pozamykać. Wojewoda i starosta krakowski, poopatrywali warownie Krakowa; miastu nagromadzić kazali sucharów, soli, drzewa, prochu, kul, strzelby. Nawet opaci i proboszcze mieli polecone, aby sposobili wozy, konie i inne zapasy na wojnę lecz mniéj wojenne. Wszystko to przeciw domowi rakuskiemu, co już zniweczył wolność czeską i węgierską.

Królewna Anna bawiła w Łomży i wybierała się na mieszkanie do Warszawy, lecz jéj tego chciano wzbronić z obawy, aby zagraniczni ajenci koło niéj się nie kręcili, bo biła w swoje prawo dziedziczne przynajmniéj co do Litwy. Karnkowski biskup kujawski i Jan Sierakowski wojewoda łęczycki, znany nam z dawniejszych sejmów i jako kommisarz do Gdańska, mieli ją od zamiaru wstrzymać, ale Anna zastawiała się, że w innych stronach panuje silnie morowa zaraza, i dla tego ją ku Warszawie do Piaseczny odprowadzili.

Litwa lubo przez swych przedniejszych panów porozumiała się z przedniejszemi panami polskimi w Knyszynie, jednakże musiała się markocić o utratę Podlasia, Wołynia, księstwa kijowskiego czyli Rusi ukrainnéj, gdyż starostwa i urzędy tych ziem, poszły w zakres rozdawnictwa spływającego w złotych kroplach tylko na panów koronnych. Obrażała

się Litwa i o to, że Inflanty wprzód z nią złączone, dopiero przez nią weszły w skład Rzeczypospolitéj, a przecież zjazd koronny odbywany w Kaskach bez oglądania się na Litwę, wprost wyprawił do Inflant w poselstwie proboszcza z Żukowa, aby swój sejm złożyły i posłów na konwokacyą do Warszawy wybrały. Wyglądało to znowu, jakby Polacy jeszcze i ten kraj chcieli całkiem do siebie przygarnąć, lubo na sejmie parczowskim i potém na sejmie lubelskim unii r. 1569. powiedziano, że równie z Litwą jak z koroną złączony. W koronie na odwrót poczytywano za złe wielkiemu księstwu, że samo wyprawiło Haraburdę do cara, a niektórzy je nawet posądzali, że z nim w jakieś tajemne układy względem Inflant wchodzi.

W Prusach szczególnie miasta większe burzyły się przeciw wpływowi polskiemu i nie obrano nikogo na ów zjazd knyszyński odbywany przy ciele zmarłego króla.

Piotr Zborowski wojewoda sandomirski i Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński, zostali wysłani z Kask do Mścibowa na Litwę, gdzie się naradzano jak postępować w bezkrólewiu. Tam tedy panowie litewscy dali oświadczenie koronnym, że chcą wytrwać przy zjednoczeniu, ale czy na sejm konwokacyjny do Warszawy wstawić się będą mogli, tego niewiedzą, bo im potrzeba zrobić tak walny zjazd do Wilna, jak go w koronie zrobiono do Kask; że wreszcie akt unii czyli zjednoczenia nie mówi o żadnéj konwokacyi, ale od razu o elekcyi. Dopominali się zwrotu Podlasia i Wołynia, a królewnéj Annie kazali powiedzieć, żeby sobie głowy nienabijała jakiemś prawem dziedzictwa, bo Litwa jest narodem wolnym i do nikogo jako własność należeć niemyśli. Zaręczali, że Haraburda niema żadnych tajemnych poleceń do frymarczenia z carem.

Rozpoczęły się po ziemiach koronnych sejmiki, na których z każdego województwa wybierano po dwu posłów i dawano instrukcye względem bezkrólewia i elekcyi. Nowowiercy tu i owdzie umieli wcisnąć zastrzeżenie, żeby primas nie za nadto pozwalał sobie zastępować władzę królewską.

Na sejmiku w Środzie skarzyli się Przyjemski i Pierzchliński, którzy mieli dobra nadane w Prusach, że w bez-

królewiu szlachta pruscy rodu niemieckiego, dobra te zajechali i sobie wzięli. Oburzyło to wszystkich tak dalece, że wezwali kasztelana nakielskiego, aby użył prawa odwetu przeciw winnym Prusakom, a jeżeli to niepomoże, to jak tylko król zostanie obrany, najmie się wojska, i pójdą nauczyć szlachtę pruską jak prawo szanować trzeba.

II.

Na Trzy króle (r. 1573.) zjechał się sejm konwokacyjny do Warszawy. Nietylko miasto pełne było szlachty, lecz i bliskie pola okryły się namiotami. Nazajutrz d. 7. Stycznia senat i koło poselskie wysłuchali naprzód nabożeństwa w kościele św. Jana, a potém udali się na posiedzenie do zamku, gdzie senat układał przepisy, tyczące się bezpieczeństwa i porządku w mieście podczas sejmu, a koło rycerskie obrało sobie mówcę czyli marszałka, któryby rozdawał na poselskich umowach głosy, pilnował spisywania czynności, jednał członków w nieporozumieniach. Po skończeniu tych dwóch spraw, koło rycerskie zawiadomiło senat przez deputacyą, że chce podzielać obrady nad dobrem kraju i marszałek wprowadził je do senatu i wyłożył żądania szlachty.

Od Litwy przybyli tylko kasztelanowie Ostafi Wołłowicz trocki i Paweł Pac witepski, a powtórzyli oświadczenia uczynione Zborowskiemu i Tomickiemu w Mścibowie, co do Podlasia i Wołynia, praw królewny Anny i poselstwa Haraburdy do Moskwy. Napierali się, żeby ich marszałkowie ziemscy zostali senatorami i pomiędzy kasztelanami mniejszemi zasiadali; żądali zaś wyznaczenia elekcyi na czas, w którym już będzie trawa, aby ułatwić utrzymanie koni w drodze i podczas elekcyi.

Na sejmie konwokacyjnym nie mogło jeszcze być żadnéj mowy o podawaniu się na kandydata do tronu, ale książę pruski chciał jednakże przypomnieć, że jest urzędnikiem i obywatelem polskim, w którym krew panujących płynie, a ztąd przysłał pełnomocników z oświadczeniem, że ma prawo zasiadania w senacie i chce należeć także do

elekcyi, tymczasem, twierdził daléj, że jakby zlekceważenia, ani mu znać o czasie i miejscu nie dano. Dowodzili posłowie, że książę ich pan odziedziczył prawo zasiadania jeszcze po wielkim mistrzu, a dla tego jedynie na sejmy niezjeżdżał, iż wymagał pierwszego miejsca po prawéj stronie tronu, to jest primasowskiego, a tylko mu lewe przyznawano; tego więc nigdy utracić nie mógł. Lennictwo nie stoi na zawadzie Albrechtowi Fryderykowi, bo lenni książęta mazowieccy także na radzie panów polskich zasiadali i z primasem o prawą stronę walczyli. Gdyby miano powiedzieć księciu, że niepowinien obierać króla, toby zarazem wyrzeczono, że takiego przyjąć musi, jaki mu dany będzie, a w tym razie zostałby książę panujący na Prusach niżéj postawionym, niż najmniejszy szlachcic polski.

Panowie polscy z obawy, żeby książę pruski w zamiarze schwytania korony stronnictwa na sejmie sobie nietworzył, dali odpowiedź, że być może, iż książę pruski miał prawo zasiadania w senacie, lecz już je stracił, a wreszcie niewłaściwie się wybiera, że dopiero kiedy Polska w bezkrólewiu i zamięszaniu z zażaleniami podobnemi przychodzi. Prawo swoje może tylko przed królem wywieśdź, ale nie przed żadną tymczasową władzą.

Jerzy Siemionowicz, a po dziadzie Olelkowiczem zwany, właściwie zaś ów książę słucki, którego matkę Anastazyą Michał Gliński usiłował zmusić do zawarcia z sobą małżeństwa, chciał także przypomnieć, że pochodzi od Włodzimirza wielkiego i Rurika znakomitych niegdyś panujących, że jest właściwie dziedzicem wielkiego księstwa kijowskiego do korony wcielonego, a w duszy myślał sobie i o tronie polskim. Z téj przyczyny oświadczył, że ma po przodkach przywiléj familijny należenia do rady królewskiéj, i że wykonywał przysięgę w myśl tego przywileju zatwierdzonego nawet i przez Zygmunta Augusta; za czém prosi, aby mu jego siedzenie pomiędzy senatorami pokazanem było. Odpowiedziano, że w radzie litewskiéj zasiadał zaraz po biskupie wileńskim, a więc i w radzie ogólnéj państw zjednoczonych, zasieść mu obok niego wolno.

Od Iwonii hospodara wołoskiego, który w liście odebranym przez panów już w Knyszynie podczas zjazdu w Sierpniu, chełpił się, że sto tysięcy Turków i Tatarów od Polski odwrócił, nadeszło nowe pismo do sejmu, że Stefan pretendet miał mu być wydanym i on już o tém upewnił cesarza tureckiego, a tymczasem Stefan wolno puszczony znowu wojska zbiera i o krokach nieprzyjacielskich zamyśla. Obok tego listu głównego był drugi tajemny, czyli była tak zwana podówczas ceduła, w któréj Iwonia oświadczał, że będzie wiernym hołdownikiem korony jak to poprzysiągł, lecz się spodziewa, że mu zostanie zwróconém Pokucie, które uważał za część Wołoszczyzny, a nawet swoją ojczyzną nazywał; jednakże i w razie niezwrócenia zachowa swą życzliwość dla Polski. Oświadczono mu, że Rzeczpospolita dotrzyma wiecznego przymierza, że o Stefanie nic dawniéj słuchać niechciała i nadal niechce, a co do Pokucia słusznie hospodar robi, że go się całkiem zrzeka. Od granic południowo wschodnich przyszedł list chana przekopskiego, złożony Mieleckiemu z radą dla Polaków, żeby nie obierali sobie na tron cara moskiewskiego ani jego syna, a wysoce cenili przyjaźń z sułtanem tureckim i Tatarami, którzy będą okazywali zawsze szczerą życzliwość, a zwłaszcza jeżeli dostaną zwykły upominek pieniężny.

Sofia Jagiellonka, żona księcia brunświckiego Henrika, a siostra zmarłego króla przysłała także list z doniesieniem, że myśli zjechać do Polski i potrzebne są w tym względzie rozporządzenia, a oświadczając się z uczuciami dobréj Polki, ubolewała, że po śmierci brata niechodzą Polacy w żałobie, jak to czynili po śmierci jéj ojca; nietylko mniéj słychać o smutku, ale kraje zagraniczne są napełnione wieściami nawet o pismach ubliżających pamięci Zygmunta Augusta, co szkodzi całemu rodowi jagiellońskiemu, który jednakże świetne położył zasługi i wyrzekać trzeba, że żadnego męzkiego już niezostawił potomka. Daléj zaś niby w chęci napomknienia o zostawieniu przy tronie królewnéj Anny, prosiła, aby panowie nieprzepędzali jéj z miejsca na miejsce, bo już dosyć kłopotów i niedostatku poniosła, lecz

żeby ją zostawili w Warszawie, gdzie z powodu sposobów do wygodniejszego życia, do nabożeństwa i do utrzymywania się na stopie dostojnéj, wszystko znaleść można. Odpowiedziano więc księżnie brunszwickiéj, że jenerał wielkopolski otrzymał polecenie do ułatwienia wszystkiego w czasie jéj podróży od granic polskich aż do Warszawy.

Posłowie szwedcy donieśli senatowi, że się w Gdańsku zatrzymali, gdyż ich doszły wiadomości, iż poselstwom zagranicznym niewolno się zgłaszać, jakkolwiek ich król ze Zygmuntem Augustem tak blisko sprokrewniony wcaleby się za obcego uważać nie potrzebował.

Cesarz Maximilian II. w liście swoim wnosił, aby z jego czterech ajentów z Polski wypędzonych Gerstmann mógł pozostać przy głównem poselstwie, gdzie ma urząd sekretarza poruczonym. Poseł zaś hiszpański doniosłszy o swem zjechaniu do Polski, upraszał, aby razem z poselstwem cesarskiem został przypuszczony do posłuchania na sejmie już zgromadzonym, lecz otrzymał odpowiedź, że sejmu elekcyjnego wraz z drugimi posłami oczekiwać będzie musiał.

Listy od sułtana tureckiego i jego urzędnika wezyra Machmeta baszy, żądały wydania Stefana hospodara, donosiły, że beg pograniczny z Filiaku, który po nieprzyjacielsku postępował przeciw Polsce, oddany pod sąd baszy budzyńskiego, a nakoniec zalecały obór takiego króla, któryby z portą ottomańską przymierze odnowił i przyjaźń nadal zachowywał. Po wysłuchaniu zagranicznych wniosków, senatorowie upatrując dogodną porę, że to niemasz króla, chcieli rozmaite ustawy zmierzające do odmian w kraju zaprowadzać, a naturalnie podnosząc aristokracyą ze szkodą równości szlacheckiéj, lecz szlachta stała oddawna przy tém, że ustaw już dosyć i wszystkie bardzo dobre, tylko brak *exekucyi*, to jest nic się podług ustaw w kraju nie dzieje: każdy kto ma siłę jest prawodawcą dla słabszego, i panowie drą i łupią tylko Rzeczpospolitą to jest szlachtę, bo te dwa wyrazy za jeden i ten sam uważać od dawna już byli nawykli. Nowowiercy zaczęli robić różnicę, że arcybiskup gnieźnieński jest primasem duchowieństwa, ale nie primasem królestwa. Gdyby mu na to pozwolić miano, toby

się uważał i za bezkróla, a w bezkrólewiu sam jeden zrobiłby tego królem, coby mu najwięcéj uległości zapowiadał. Hosiusza niebyło w kraju: bawił w Rzymie dla dawania w imieniu papiezkiem objaśnień wszystkim biskupom świata katolickiego co do wątpliwości, które się pokazywały w uchwałach zboru tridenckiego; jego miejsce, jako naczelnik katolickiego stronnictwa w Polsce zajmował Karnkowski. Arcybiskup niedawno człowiek wprawdzie mniej religijny, lecz polityk i Polak duszą i ciałem, atoli nakoniec wiekiem przyciśnięty przestał się już o wszystko troszczyć, ulegał drugim młodszym, a wpływ sobie jednać umiejącym i prawie tylko zmuszony przez Karnkowskiego, odpierał zarzuty przeciwników twierdzeniem, że się wcale niedomaga władzy królewskiéj, która wreszcie u Polaków nigdy niebyła srogą i potężną. Ma on jednakże pierwszą godność po królu polskim, jak ją ma arcybiskup toledański po hiszpańskim, kantaryenski po angielskim, strigoński po węgierskim, upsalski po szwedzkim. Już Kazimirz wielki arcybiskupa gnieznieńskiego zwał pierwszym księciem: oczywiście nie jako najznakomitszego pomiędzy samem duchowieństwem, ale jako pana pierwszego w narodzie. Wiadomo także, iż arcybiskup gnieznieński zawsze w senacie utrzymał się przy pierwszeństwie, nawet w sporze z książętami lennemi. Noszą też marszałkowie przed arcybiskupem laskę i dopiero gdy marszałek koronny lub dworski ukazaniem się swojem zapowiada nadchodzenie króla, spuszczają ją na dół. Jeżeli królewskich marszałków niemasz, choćby i król się ukazał marszałek primasowski laski spuszczać niepotrzebuje. Arcybiskup gnieznieński może u każdego stanu swe sprawy ułatwiać przez pełnomocnika zawierzytelnionego. Ktoby w obecności jego słowo nieprzyzwoite wymówił, ten według statutu wiślickiego winę piętnadziestą płaci, a ktoby broni dobył siedemdziesiąt składa. Jeżeli król się przeciw komu namiętnością uniesie i do uniewinienia się sądownego dopuścić go niechce, to odwieczne prawa dozwalają arcybiskupowi takiego zaopatrzyć w glejt do bezpiecznego wyjazdu za granicę. Snadno dowieźdź, że w pewnych przypadkach wolno arcybiskupowi nawet przeciw woli królewskiéj sejm zwo-

ływać. To zaś rzeczą pomiędzy wszystkiemi najważniejszą, że ma w ręku prawo koronowania króla. Skoro arcybiskup koronuje, toć musi mu być wolno i na elekcyi zasiadać, boby mógł nawet niewiedzieć, kto królem obrany, a skoro zasiada, toć na niéj najwięcéj znaczy, bo jest pierwszym pomiędzy zasiadającemi.

Nie u wszystkich jednakże obrona pomogła arcybiskupowi, gdyż pewna liczba posłów, a zwłaszcza nowowierców protestowała przeciw jego władzy królewskiéj w bezkrólewiu i dla urzędowego poświadczenia swą protestacyą do ksiąg grockich warszawskich zapisać kazała. Lubo statut z r. 1538. bardzo jasno mówił, że nietylko senatorowie, ale *każdy szlachcic, co zjedzie na elekcyą będzie króla obierał*, przecież chcieli niektórzy, żeby tylko sejm to jest senatorowie z posłami mieli w tym udział. Na takiéj drodze mógł się wybór odbywać porządniej; ze wszystką atoli szlachtą był bardziéj narodowym, więcéj mógł upewniać posłuszeństwa, a zatém i sił Rzeczypospolitéj. Jan Zamoyski poseł bełski, człowiek głęboko uczony, wymowny i utalentowany, duchem republikanckim ze starożytnych pisarzy napojony, z rządami ówczesnych rzeczypospolitych włoskich obeznany, przemówił za prawem oboru wszystkiéj szlachty, co zgadzało się z dawniejszem prawem, duchem czasu i rozumem, a ztąd snadno zyskało zupełną przewagę. Przystąpiono do oznaczania miejsca. Stronnictwo katolickie było za Warszawą, bo Mazowsze ze wszystkich ziem polskich najmniéj targało się na kościół i papieża, a liczyło wiele drobnéj szlachty, któréj na elekcyą bliską można było i czterdzieści tysięcy zwabić. Znali się jednakże na tém i nowowiercy, a za ich wpływem szlachta po sejmikach niechciała przyjąć Warszawy. Litwa zaś obstawała za Parczowem jako miastem bliższem.

Najważniejszym atoli wypadkiem sejmu konwokucyjnege było przez nowowierców przeprowadzone nibyto ponowienie kaptura, które nazwano *konfederacyą jeneralną warszawską*. Konfederacya ta upewniała, że król obrany ma wyraźnie zaprzysiądz, iż żadnéj niebędzie czynił pomiędzy ludźmi różnicy z powodu wiary i wszyscy obywatele bez względu na tę różnicę, czyli według wtrąconych słów łacińskich *dis-*

sidentes in religione wystąpią przeciw wszelkiemu prześladowaniu religijnemu, choćby nawet pod tytułem kary przez sąd jaki zawyrokowanem było *). Zaręczają to zaś sobie nie na żaden pewien okres, lecz *na potomne i wieczne czasy.*

Konfederacya ta niweczyła całkiem sądy duchowne w sprawach tyczących się herezyi, nowe sekty pod względem politycznym stawiała porówno z kościołem katolickim. Sławiono tę konfederacyą pod niebiosa jako historyczny dowód tolerancyi narodu polskiego, lecz w niéj jest myśl nierównie godniejsza uwielbienia ta, że głównie odłączaniem polityki od kościoła zawięzuje się braterstwo, które samo tylko może kłaść tamę krwi rozlewom, a religią jako sprawę boską wznosi do sfery ducha nad poziom materyalnego interesu i właśnie zostawia ją przy najpromienistszéj świętości.

Ze sejmu wszystkie sprawy poszły pod rozpoznanie sejmików. Błąd to był niby w systemacie obradowania i krok zdrowemu rozumowi przeciwny, bo jakże szlachta jednéj ziemi, ze swemi widokami powiatowemi mogła reprezentować interesa tylu rozmaitych wielkich krajów religiami, językami, prawami, obyczajami, historyą między sobą różnych,

*) . . . . a inaczéj na żadnego Pana niepozwalać jedno z takową pewną, a mianowitą umową: iż na prawa wszystkie, Przywileje i Wolności nasze które są, i które mu podamy *post Electionem* poprzysiądz ma, a mianowicie to poprzysiądz, pokój pospolity między rozerwanemi i różnymi ludźmi w wierze i nabożeństwie zachowywać i t. d.

A iż w Rzeczypospolitéj naszéj jest *dissidium* niemałe *in causa Religionis Christianae:* zabiegając temu, aby się z téj przyczyny między ludźmi sedicya jaka szkodliwa niewszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy te sobie spólnie *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris*, iż którzy, jesteśmy *dissidentes in religione* pokój między sobą zachować, a dla różnéj wiary i odmiany w Kościelech, krwie nieprzelewać, ani się poenować *confiscatione bonorum,* poczciwością, *carceribus et exilio,* i zwierzchności żadnéj ani urzędowi do takiego progressu żadnym sposobem niepomagać i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał, *ex ista causa* zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby téż za pretextem dekretu, abo za postępkiem sądowym, kto to czynić chciał. *Confederatio generalis Varsoviae* 18. *Januarii* 1573. W Zbiorach praw.

a w jedną Rzeczpospolitą polską niecałkowicie zlanych, lecz tylko zjednoczonych. Aleć niemogło stać się inaczéj, bo sposób sejmowania był jeszcze niewyrobiony, dopiero się z pączka wywijał; władzą prawodawczą właściwie tylko był senat z królem: posłowie zaś ze swoim mówcą, czyli marszałkiem byli tylko kołem, co czyniło przedstawienia, odpowiadało na zapytania króla i senatu, że ten lub ów wniosek do prawa, może być roztrząsany i nie jest przeciwny interesowi szlachty, albo też, że poniechany być musi, boby wszyscy przeciw niemu wystąpili, choćby im zginąć przyszło. Tymczasem król i senat często tak okręcili wniosek, że prawo z niego szkodziło szlachcie, więc rospoczynały się chałasy i huki po sejmikach.

Sejmik wojewodztw wielkopolskich odbywany w Środzie, a dający zwykle takt ówczesnym innym sejmikom poprzyjmował uchwały, że na elekcyą wolno każdemu jechać zbrojno i z pocztem ludzi według upodobania byle tylko na pole elekcyjne stawał bezbronnie; od sejmu naprzód mają być ułożone przepisy elekcyi, a potém mają być wysłuchani posłowie cudzoziemscy i natychmiast oddaleni dla uniknienia frymarczeń o koronę. Daléj ma się rug to jest sladztwo otworzyć, względem popełnionych przestępstw, a mianowicie o rozkradzenie przez kochanki królewskie i dworzan pieniędzy i rzeczy po zmarłym królu. Zalecono następnie aby pospolite ruszenie, gdzie będzie potrzeba zostało zwołanem. Tymczasowo dla bezpieczeństwa w swoich ziemiach kazano po dwadzieścia złotych na kopią ćwierćrocznie *przypowiedzieć*, to jest nająć jezdnych sześćset, a sto pięćdziesiąt na rotę; rotmistrzami zaś zamianowano głównie dowodzić mającego jenerała wielkopolskiego Jakóba Ostroroga oraz Krzystofa Zborowskiego starostę nakielskiego, Stanisława Przyjemskiego i Stefana Grudzińskiego nowowierców.

W małéj Polsce naprzód Krakowiacy kłopocąc się także tylko o siebie a nie o ogół kraju, ani nawet o sandomirskie i Ruś czerwoną, które jednę prowincyą z nimi stanowiły, zjechali się do Proszowic; brali także między nimi górę nowowiercy których już *dissidentami* zwano. Jan Firléj z Dąbrowice wojewoda krakowski i marszałek koronny

głównie rej wodził. Dla porządku obrano sobie na marszałka sejmiku Mikołaja Oleśnickiego, który posłom kazał zdać sprawę z tego, co się stało na sejmie konwokacyjnym. Firlej utrzymywał, że to rzecz niepotrzebna, lecz posłowie chętnie czynili zadosyć wezwaniu. I tu mamy początek sejmików posejmowych czyli relacyjnych. Chwalono się tedy, że w sejmie na nic niepozwalano, co od ziemi krakowskiéj poleconem niebyło.

Smutna zasługa! bo się opierała na stawianiu wyżéj dobra jednego województwa, niż drugich trzydziestu i kilku Rzeczpospolitą stanowiących, ale zgodna z potrzebą czasu, gdzie każdy zwierzchnik dążył tylko ku uciemiężaniu podwładnych na korzyść całéj klasy składającéj zwierzchność. Uskarzali się też posłowie, że o protestacyą, którą przeciw władzy primasa kazali zapisać do akt grodzkich warszawskich, fukani byli. Powstali dissidenci ze zapytaniem, kto to był taki co fukać miał śmiałość? bacząc atoli drudzy, że się nie na dobre rzeczy zbiera, zatarli to wtoczeniem pod rozstrząsanie innego przedmiotu. Ułożony na konwokacyi zarząd tymczasowy spraw publicznych i porządek elekcyjny niepodobały się wcale Krakowiakom. Powiedziano, że nowy pobór podatku nie potrzebny: dosyć można mieć pieniędzy z żup, ceł i dzierzaw królewskich, a panowie wyuczyli się na szlachtę jak na osły walić wszelkie ciężary; radzi że się rozpierają po dobrach królewskich. Właśnie ci najgorsi w radzie, co najwięcéj łowią. Gdy zaś mieszczanie krakowscy dopraszali się, żeby im pobór odstąpiono na zakupienie strzelby, wtedy szlachta krakowska ucichła zaraz z nienawiścią przeciw poborowi i mówiła, że niemasz pieniędzy w skarbie, a gdy i kapituła krakowska chciała się od opłaty usunąć, powiedziano jéj, że tego czynić niemoże, bo biskup już się do podatku zabowiązał w Warszawie. Daléj uchwalono, że rug na sejmie koniecznie potrzebny, bo to rzecz szkaradna, iż po nieboszczyku Panu tak wszystko rozkradziono. Niepodobała się wielu szlachcie i konfederacya dissidencka, którą według zdania większości sejmikowéj dopiero na elekcyi zawiązać należało. Sądzili że przystoi rycerzowi zbrojno na elekcyą jechać, ale

żeby się do drugiéj braci z całéj Rzeczypospolitéj zastósować, a dla tego staną wcześniéj nieco w Tarczynie, powezmą języka i jeśli wypadnie, będą mogli zbroje i ludzi do domu odesłać. Przysłuchiwali się obradom małopolskim obywatele sieradzcy żeby wiedzieć, co także u siebie robić.

Sejmik sandomirski wystąpił całkiém powolnie. Co uchwalono przez ogół Rzeczypospolitéj na konwokacyi w Warszawie, to wszystko utrzymano w mocy. Powiedziano, że na elekcyą każdy jechać może i zbrojno, a kto niema ochoty powinien się ruszyć na strzeżenie granic od Szląska i krajów podgórskich (przykarpackich) od Węgier.

Owoż tedy kiedy szlachta bawiła się sejmikami ,posłowie zagraniczni pracowali z panami koło korony. Kardynał i legat Commendoni, który już odjeżdżał do Wiednia, nawrócił z Tyńca w skutek śmierci Zygmunta Augusta. Firléj i dissidenci kazali mu jednak pominąć Kraków i uradzili, aby dla pozbycia się jego, strzedz wszystkich cudzoziemców. Miał on rozkaz od papieża całemi siłami wspierać dom rakuski, aby go przez panowanie nad Polską wzmocnić i usposobić do wygnania Turków przynajmniéj z Węgier, których ich jeszcze połowę z miastem Budzyniem trzymali. Utwierdzenie praw kościoła w Polsce przeciw dissidentom za pomocą bardzo katolickiego domu austryackiego miała także stolica apostolska na oku. Commendoniego usiłowania wspierali Karnkowski i większość biskupów. Umowili oni że przyszły pan musi zaręczyć, iż się nie będzie mięszał do osadzania katedr biskupich, ale zostawi wolny wybór kapitułom. Po wpływie biskupów miały już także niepoślednią wagę zabiegi Jezuitów, a zwłaszcza w Litwie; wciągali oni co dzień więcéj panów świeckich do stronnictwa katolickiego, do którego należeli Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki serdeczny przyjaciel Karnkowskiego niemniéj Mikołaj Krzystof Radziwiłł zwany Sierotką *), syn owego zagorzałego wyznawcy i apostoła naprzód zasad szwajcarskich a potém

*) Nazwisko to zjednał sobie w dzieciństwie dla tego, że go Zygmunt August zastał raz samego i płaczącego na pokojach, a ulitował się nad nim słowami: „mój ty sierotko“.

aryańskich wojewody wileńskiego i Jan Chodkiewicz gubernator Inflant obadwa najznakomitsi panowie Litwy, co wrócili na łono kościoła katolickiego. Commendoni złowił na stronę cesarską nawet jednego naczelnika dissidentów Piotra Zborowskiego wojewodę sandomirskiego który obraził się na Firleja, że mu z przed nosa wziął województwo krakowskie przez wpływ kochanki króla już prawie konającego.

Drudzy dissidenci pierwszemu lepszemu księciu za granicznemu życzyli korony tylko właśnie nie domowi austryackiemu, który stał na czele katolików całéj Europy, trzymał z Rzymem i za którym chodził legat z biskupami i Jezuitami. Stanowisko księcia francuzkiego bardzo przemawiało korzystnie, aby mu koronę Polski oddać, bo z państw swoich dziedzicznych jako odległych i Niemcami przegrodzonych, niepotrafiłby nastawać na wolność szlachty, ten klejnot najdroższy zawarować się i ubezpieczyć mający; psuły się jednakże te plany dla okropnego zajścia religijnego w Paryżu.

III.

Spominaliśmy powyżéj, że nauka religijna Luthra wniknęła, a szwajcarska rozwinęła się po Francyi i że jéj wyznawcy nosili nazwisko Hugenottów, podobno od miejsca zgromadzeń swoich w Tours. Franciszek I. który prawie razem z Zygmuntem I. przestał panować, używał sposobów przez papieża i monarchów Europy katolickiéj umowionych, a zupełnie tych samych co Zygmunt I., to jest wydawał edykta karne, zakazywał książek, a gdzie wzniecano rozruchy z bronią w ręku, tam brał się i do miecza.

Nic to atoli niepomogło, jak zwykle. Za Henrika II. i Franciszka II. krzewiły się na dobre nowości i równie silnie po Francyi jak pod Zygmuntem Augustem w Polsce.

Na dworze francuzkim wzięli jednakże zupełną przewagą ściśli katolicy, a dwór niesłynął ze zasad moralnych. Jedni panowie dla chwytania godności, a drudzy żeby łupić przy sądach i wygnaniach z kraju, prześladowali zapalczywie nowowierców. Męczeństwem atoli oczyszczał się duch z wpływów materyalnych i wywoływał poświęcenia.

Dzieci bogatych niegdyś nowowierców, którym dobra pokonfiskowano żyły o żebranym chlebie, ale szerzyły zasady ojców.

Ród królów, który od wielu wieków panował naad Francyą zwał się Kapetingami. Z Kapetingów przy tronie trzymała się linia de Valois czyli Walezyuszów. Z linii téj byli dwaj synowie po Henriku II. Karól i Henrik. Opiekę nad nimi i rządy nad krajem prowadziła ich matka Katarzyna Medici. Gdyby zaś rzeczoni synowie mieli zejść bezpotomnie wtedy byłyby rządy przeszły dziedzicznie do drugiéj linii kapetingskiéj, która się zwała Bourbonami. Bourbonowie według ówczesnego prawa jako najbliżsi pokrewienstwem małoletniemu królowi, powinni byli mieć nad nim opiekę i pierwszeństwo we Francyi. Tymczasem książe Franciszek Guise z blizną na twarzy (le balafré) z domu lotharingskiego, ożeniony z siostrą Henrika II., jako znakomity wódz we wojnach zjednał sobie, wraz ze swemi krewnymi wielkie znaczenie i obok Katarzyny głównie rządził krajem.

Gniewało to bardzo Bourbonów i z jednéj strony udając wielbicieli nowych zasad religijnych, poduszczali nowowierców, a z drugiéj umyślnie drażnili Guisow, żeby ich powodować do chwytania się środków inkwizycyjnych, z główną i stósem przeciw każdemu, co odstąpił nauki kościoła rzymskiego. Za rządów już Katarzyny Medici, jako rejentki w imieniu małoletniego Karóla IX. wyszedł edykt tak zwany styczniowy (r. 1562.), który zabezpieczył Hugenottów od prześladowania. Katarzyna jednakże nieuczyniła tego ze sprzyjania nowowiercom, gdyż ich w duszy nie cierpiała, lecz jedynie, aby włożyć na szalę ciężar, któryby niedał zatrzymać przewagi Guisom. Hugenoci zaczęli być smielszymi, lecz ich przeciwnicy unosili się coraz bardziéj i wzbraniali im przez gwałty zwykłego wypełniania obowiązków religijnych. Tu i owdzie po Francyi przyszło do walki i znacznego krwi rozlewu.

Obadwa stronnictwa unosiły się w nienawiści przeciw królowéj. Z Bourbonów książe Ludwik Condé, który dawniéj knuł już spiski z Hugenottami stanął jawnie na ich

czele, a więc Franciszek Guise poruszył rząd oraz katolików przeciw niemu i przyszło do ciężkiéj i długiéj wojny dwóch domów książących pod okiem królewskiego wprawdzie rządu, ale bez władzy i z królem małoletnim. Obadwa wodzowie zakończyli życie: Guise podstępnie przebity tulichem od jednego Hugenotta a Condé wzięty do niewoli i rozstrzelany. Na czele Hugenottów pozostał admirał Coligny, który się pojednał z doletnim już Karolem IX. i należało sądzić, że nad Francyą zajaśnieją błogie chwile pokoju. Tymczasem stronnictwa stare ścierały się między sobą, a krew rozlana z obudwu stron wołała o zemstę. Coligniego raził ktoś strzałem z okna zamku królewskiego i król litując się jego nieszczęścia obiecywał ciężką karę sprawcy skoro wykrytym zostanie. Atoli królowa matka przedstawiała aby nieobiecywał mordować tych, co go bronią od śmierci; wmówiono w Karóla IX., że Coligny kazał sprzątnąć Guisa i ma podobne zamiary względem domu królewskiego: rozumniéj więc będzie jego samego na drugi świat wyprawić. Gdy o tém radzono przychodziła naturalnie myśl, że Coligny znajdzie mścicieli, a zatém uchwalono, aby od razu wszystko uciąć przez wytępienie całéj złéj wiary. Porozumiano się z katolikami Paryża, powydawano rozkazy stósowne, zadzwoniono na zamku królewskim w nocy z 24. na 25. Września r. 1572., czyli po dniu św. Bartłomieja i rozpoczęto ową rzeź słynną w dziejach, a daléj przez trzydzieści dni zabijano Hugenottów po całéj Francyi za sprawą króla, a właściwie jego niegodziwéj matki. Miało poledz wszystkiego do trzydziestu tysięcy ludzi. Henrik syn Henrika II., a brat Karóla IX. miał sławę walecznego od trzech lat z wojny przeciw Hugenottom i nigdzie nie był wyłączany od udziału w owéj wielkiéj politycznéj nocą spełnionéj zbrodni. Ten Henrik de Valois, czyli jak nasi zwali Walezyusz, zaczął się ubiegać o panowanie w Polsce.

Rosenberg poseł austryacki i jego stronnicy w rozmowach i pismach umyślnie wydawanych niweczyli życzliwość dla Henrika de Valois. Katolicy atoli polscy niebrali za złe rzezi świętego Bartłomieja, a przynajmniéj mamy list

Hosiusza do kardynała Karóla księcia lotharingskiego, w którym mu winszuje, że admirał Coligny „ta morowa zaraza, który więcéj niż dziesięć lat przyciskał Francyą niezliczonemi klęskami“, został zgładzonnym. Przeciwnego byli zdania dissidenci polscy i dla tego Montluc w pismach dowodził, że rzeź świętego Bartłomieja rozwinęła się przy utłumianiu buntu, który podnosili Hugenoci, w celu obalenia tronu we Francyi lecz niemożna ani przypuszczać, żeby Henrik znany tylko jako książe waleczny, łagodny, litościwy, rozumny, mógł się dać komukolwiek do okrucienstw nakłonić; może wiedział i o planie, ale jego wyjawianiem niepodobna mu było puszczać na los i państwa i rodziny.

Karól IX nieodbierając listu z Polski od Montluka myslał, że gdzie w drodze przytrzymanym został i wyprawił z temi samemi poleceniami opata z Lille nazwiskiem Gilles de Noailles. Montluc zaś przez powiernika od swego boku z listami posłanego do Francyi zażądał dworzanina Gui de St. Gelais, jako przydatnego do zabiegów pomiędzy Polakami: Karól IX. kazał i temu jechać. Tak więc aż trzech zawierzytelnionych posłów francuzkich biegało za tronem po Polsce, a Montluc zaraz zjazdowi odbywanemu w Kaskach objawił na pismie, że poleca księcia Henrika de Valois. Zdarzyło się, że Jan Kostka kasztelan gdański schwytał Cyrusa opata cystersów wrocławskich, który zruciwszy habit, przebrany za obywatela przyjechał do niego, aby łowić stronników po Prusach dla domu austryackiego, a miał przy sobie papiery wykrywające przekupstwa jako też list pisany do księcia bawarskiego, że Polacy są lekkomyslni, bez zdania, łatwi do nagięcia codzień na inną stronę; wreszcie prostacy i pod wielu względami barbarzyńcy. Wymawiali to panowie posłowi austryackiemu Rosenbergowi, który naturalnie całą winę zwalał tylko na schwytanego, lecz chałasy obudzone po całym kraju, gdyż umyślnie zapytywano się po sejmikach, co z chwytanym Cyrusem począć, osłabiły niezmiernie stronnictwo austryackie. Przez schwytanie Cyrusa Jan Kostka zjednał sobie wielką wziętość u szlachty. Wyrobiła się tak dalece opi-

nia w narodzie, że niemal wszyscy wołali, jak niebezpieczną rzeczą powoływać na tron republikancki arcyksięcia z domu przyzwyczajonego do ścisłych zasad monarchicznych, do grabienia na dziedzictwo państw sąsiednich, jak to pokazał w Czechach i Węgrzech, graniczącego z Polską, mogącego obce wojska snadno wprowadzać i niemi ustalać niewolę. Radziwiłłowie, Chodkiewicze, Łaski a z nimi nawet i Karnkowski pousuwali się od Commendoniego.

Wielkiego podówczas wpływu było w kraju sześciu braci Zborowskich, z których jeden tylko Andrzéj gorliwy katolik, a drudzy za ojcem zapaleni stronnicy Kalwina. Niemieli oni na oku ani odrobiny dobra Rzeczypospolitéj, lecz swoje znaczenie i majątki. Pokrewieństwem z największemi domami i po wszystkich stronach, a posiadłościami w Mało i Wielkopolsce, na Ukrainie, Rusi, Polesiu litewskiém, a nadewszystko sztuką skarbienia sobie wziętości, otwartemi stoły i chucznemi biesiady, przy tém młodzi i udatni mogli nadać przewagę stronnictwu. Na odgłos śmierci Zygmunta Augusta zjechali do Krakowa ze zbrojną kupą przyjaciół i żołnierstwem w tym tylko celu, aby wyprzeć siłą nienawistnego sobie Firleja marszałka i wojewodę, a opanować miasto i zamek. Commendoni obawiał się najbardziéj Firleja jako wielkiego naczelnika dissidentów i przez stosunki z Andrzejem korzystając z nienawiści Zborowskich przeciw Firlejowi, którą, jak powiada Gratiani „dla pożytku wiary świętéj utrzymywać i coraz bardziéj podniecać starał się,“ wszystkich braci przeciągnął na swą stronę. Gdy atoli panowie katoliccy opuścili polityczną chorągiew rzymską, musieli ją porzucić i Zborowscy, co się stało ciosem śmiertelnym dla Austryaka.

IV.

Na dniu 5. Kwietnia zaczęły się zjeżdżać pod Warszawę u wsi Kamieniu województwa. Do pięćdziesiąt tysięcy *) zebrało się szlachty konno i nietylko w mieście, ale

*) *Jacob. Aug. Thuani* historiarum lib. LVI.

po wsiach okolicznych nie było można wszystkich pomieścić; stąd mnóstwo pod gołem niebem obozować musiało. W pośrodku województw rozbito ogromny namiot królewski, w którym po odprawieniu mszy uroczystéj senatorowie z posłami zasiedli do rady. Na okół rozciągały się namioty porządkiem województw. Przepis na zachowywanie się podczas elekcyi ustanowiono i obwołać kazano: oprócz broni zwykłéj przy sobie, nikt innéj na pole brać niemógł pod gardłem, a w razie mniejszéj wagi przekroczenia, lub ktoby strzelał, miał być ukarany siedzeniem we wieży przez cały ciąg elekcyi. Ten znowu, coby ranił lub zabił, albo przy jechaniu na pole z mostu zepchnął drugiego w Wisłę, śmiercią był zagrożony. Powiedziano daléj, że ktoby do szabli się porwał dwadzieścia grzywien zapłaci. Niewolno było pod ciężką odpowiedzialnością nikogo ruszać z gospody urzędownie mu naznaczonéj, wszczynać zwad i bijatyk. Przekupnie powinni rzeczy po Bogu sprzedawać, a ktoby zabrał cokolwiek bezpłatnie, tenby musiał w dwójnasób nagrodzić. Pomiędzy namiotami zakazano szynkować piwa, gorzałki, wina pod utratą wszystkiego. Przestrzeganie tego porządku oddano sługom marszałkowskim zapowiadając, że targnięcie się na nich będzie życiem przypłacone.

Panowie litewscy dawniéj zakłóceni z sobą Mikołaj Krzysztof Radziwiłł i Jan Chodkiewicz pojednani i schwytani w sidła przez Commendoniego przyrzekali mu byli, nim umarł Zygmunt August, okrzyknąć zaraz po jego śmierci wielkim księciem litewskim jednego z synów cesarskich twierdząc, że korona z obawy oderwania się Litwy uzna go królem. Atoli projekt ten niepodobał się Commendoniemu, gdyżby mógł potężną Polskę na dwa rozdzielić państwa. Pozostali więc przy tém Litwini, żeby z Polakami według prawa wspólną odbyć elekcyą i donieśli, że się z Bielska pościągali, ale dla śniegów na czas nie zdążyli. Odpisano im od sejmu, że akt unii z Litwą, broni odkładać elekcyi, nie chodzi o to, aby się umyślnie nim zjadą pospieszać, owszem miłoby było mieć ich co najrychléj, lecz sprawa swoim biegiem iść musi i skutki spóźnienia sami tylko sobie przypisać będą musieli. Książe słucki doniósł także, iż na elekcyą spieszy. Książe pruski

przypominał, iż jest gotów na wszelkie rozkazy Rzeczypospolitéj, to jest, żeby nawet i koronę przyjął, gdyby mu ją dano a wyrzekał jak dawniéj, że mu miejsca na elekcyi nie naznaczono. Papież Grzegorz XIII. napominał Polaków, aby się przy tak wielkim zamiarze do Pana Boga jak najpilniéj uciekali; ze swéj zaś strony wzniósł już do Niego pokorne modlitwy, żeby ich Duchem Świętym natchnąć raczył ku książęciu dla katolickiéj religii wiernemu.

Głos papieża już znowu nie małe miał znaczenie w Polsce, bo stronnictwo katolickie zaczęło w skok odzyskiwać swą przewagę. Zatrwożeni nowowiercy polscy jeszcze za czasów Zygmunta Augusta, zaczęli się obliczać co do osób i zasad: wiele systematów zgromadziły się niejako w trzy główne wyznania: w augsburskie (augustiańskie), zwane także saskiém lub lutherskiém, a które nadawało sobie tytuł ewanielickiego, w jednotę braci zakonu Chrystusowego czyli braci czeskich i w wyznanie szwajcarskie (helweckie) czyli kalwińskie. Arianów odepchnięto jako niechrześcian. Tak tedy lutrzy, bracia czescy i kalwini zapowiedzieli sobie walny synod do Sandomierza na Kwiecień r. 1570., w celu połączenia się obyczajem polskim w jednę konfederacyą przeciw swoim nieprzyjaciołom, a mianowicie biskupom i jezuitom oraz zamienienia się nawet jak chcieli nazwać w jeden kościół chrześcijański polski. Z panów polskich należeli tam Myszkowscy, Zborowscy, Tomiccy, Górkowie, Bnińscy i z nich pomianowano direktorów synodu. Trzeba było wyłożyć zasady religijne przez dysputowanie, a do tego obrano theologów na prezesów. Miasta których ludność ciągle się dopełniała przybyszami z Niemiec stały w stosunkach z Wittenbergiem Lipskiem, dla tego ich reprezentanci znakomici kaznodzieje utrzymywali, że niewątpliwie najdaliéj wyrozumowaną jest nauka Luthra; kiedy więc chodzi o pojednanie zdań różnych a reformacyjnych, to niema po co nowych rzeczy wymyślać, ale jéj się tylko całkiem chwycić. Bracia czescy przytaczali że ich jednota już podawała królowi Zygmuntowi Augustowi wyznanie swéj wiary, nie została zagrożona, ani zganiona, więc jest już zatwierdzoném wyznaniem polskiém, azatém trzeba tylko, aby wszyscy nowowiercy zostali braćmi cze-

skimi. Theologom szło o zasady, a panom tylko o utworzenie jakiejś potęgi politycznéj, dla tego też Stanisław Myszkowski wojewoda krakowski oświadczył, że zjazd czyli synod nie na to się zgromadził „aby konfessyą czyją przyjmował“ ale aby jednę wspólną wszystkim trzem odcieniom na znak jedności wydał; nie ma ona być ani lutherska, ani braci czeskich, ani helwecka, ale czysto polska. Z trzech tedy systematów, rozróżniających się bardzo w całéj Europie, panowie chcieli mieć w Polsce jeden zupełnie zgodny i to nawet swój własny. Takie żądanie niemogło się zmieścić w głowach theologicznych i szerzéj myślących. Zostawiono więc rzecz względem pojednania się w zasadach do późniejszego czasu, a tymczasem ułożono akt wspólnéj obrony przeciw nieprzyjaciołom na wzór konfederacyi.

Od zjazdu sandomirskiego tego wielkiego wypadku w historyi polskiéj nowości religijnych nieprzybywało jednakże, ale ubywało nowowierców. Pięćdziesięcioletnie rozmyślanie naprowadziło wielu do przekonania, że władza papiezka miała tylko te wady co każda owoczesna; księża zaś byli we wszystkim, a mianowicie w zaletach i błędach zupełnie podobni drugim ludziom. Dawniejszych wieków duchowni, stojąc nad krytyką, pozwalali sobie wiele nad zakres słuszności i dobrych obyczajów, ale skoro ich nowowiercy porwali na koło opinii publicznéj i trząść poczęli na wszystkie strony, to ich od razu nagnali do skromności, nauki, nabożeństwa. We Francyi katolicy wysiekli nowowierców, ale w Niemczech chłopów szukających wolności w imie nowéj religii i Boga, pomordowali protestanci i w dziki sposób zaczęły się szerzyć prześladowania katolików i ścieśniania ich wolności w Anglii, Danii, Szwecyi. Obadwa stronnictwa religijne w całéj Europie nie miały sobie co wymawiać; tu jedno, a tam drugie popisywało się ze srogością. Tymczasem katolicy na zborze tridenckim zwrócili uwagę na to wszystko, co istnienie kościoła zachować i wzmocnić mogło. Zmniejszył się okręg ich krajów o Anglią, Hollandyą, większą część Niemiec, Szwajcaryą, o państwa skandynawskie, Prusy i Inflanty, Siedmiogrod, ale przez zaprowadzenie w zarząd kościelny moralności, ści-

słego porządku i oświaty, nadali mu siłę wewnętrzną, jakiéj nigdy nieposiadał.

W Polsce nowość religijna pomijając wiele ubocznych przyczyn, opierała się na téj jednéj drzennéj, że w rzeczach-pospolitych wolność myśli jest główną podstawą wszelkich wolności, a religia była najgłówniejszém polem po którém myśl biegała pod ów czas. Republikanie polscy musieli mniemać, że przez wydostanie się do jakiéjś wolnéj religii, dopiero uchwycą bóstwo wolności prawdziwéj, za którém gonili nadaremnie od wieków, jak za ułudną marą. Atoli w krajach protestanckich władzę kościelną po biskupach wraz z dobrami i majątkami wzięli sobie królowie a w miejsce kanoników i zakonników poprzybierali w pomoc rotmistrzów i wojska najemne. Groźniejszym był miecz przeznaczony do maczania we krwi, niżeli kropidło zrobione do maczania we święconéj wodzie. Nie dziw, że nowe wyznania poczęły trwogę rzucać na wolność republikancką Polaków.

Władza kościelna jak niegdyś przeciw poganom wystawiła zakon bitnych krzyżaków, tak przeciw nowowiercom uczonych, zręcznych i przebiegłych Jezuitów, którzy umieli nawracać i nawracali skutecznie.

W Polsce niektórzy prawie naczelnicy dissidentów, wrócili do kościoła katolickiego, jak Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki, Jan Chodkiewicz starosta inflancki. Synowie lub synowcowie wielkich reformatorów Radziwiłła czarnego wojewody wileńskiego, Zborowskiego Marcina kasztelana krakowskiego, Jana Firleja marszałka i wojewody krakowskiego, Tomickiego kasztelana gnieźnieńskiego znosili się z Hosiuszem, Karnkowskim i Jezuitami, a na ich polecenie wprowadzali do domów rodzicielskich lub stryjowskich dla uczonéj rozmowy biegłych theologów, to jest Jezuitów; pracowali całemi siłami, żeby dusze ojców i krewnych wydostać z rąk czartowskich, a w polityce zaczęli być silną podporą stronnictwa katolickiego. Ów arcybiskup Uchański, co to o synodzie z nowowiercami myślał, był już ich wielkim przeciwnikiem.

Na téj nowéj albo raczéj wznowionéj potędze oparty legat papiezki Commendoni, zyskawszy posłuchanie u sejmu elekcyjnego mówił z pewną śmiałością; we wstępie mowy

pochlebiał wszystkim i oddawał najwyższe pochwały Polakom, że lubo kraj już dziesięć miesięcy bez pana zostaje, przecież używa pokoju i nawet we wszystkiém rzadkiego porządku. Chwalił niezmiernie mądrą formę rządu, która równie króla, jak obywateli do przepisów prawnych wiąże. Duchowieństwo połowę rządu składa, a więc z téj już przyczyny prawowiernego katolika królem obrać należy. Złe na sejmie konwokacyjnym obmyślono lekarstwo na wojnę religijną przez utworzenie konfederacyi czyli związku pomiędzy ludźmi różnego przekonania o rzeczach wiary. Zapatrywanie się na Boga i świat z różnych zasad, niemoże zgody i pokoju między ludźmi ustalić. Niezszywana była sukienka Jezusowa i dla tego niemogli jéj pomiędzy siebie rozdzielić żydowie; także i owego dziecka na sądzie Salomona prawdziwa matka rozcinać niedała. Żeby tylko to konfederacyjne lekarstwo trucizną się nie stało. W niebezpiecznych razach trzeba się tylko woli Bożéj poddawać, a najcięższe choroby sama jedynie natura leczy. Oby tylko postępek Polaków, co do konfederacyi, niebył podobnym owemu Samsona, kiedy to lisy powiązane za ogony z pochodniami rozpuścił i wszystkie zboża popalił. Czemże jest ta konfederacya, jeżeli nie powiązaniem lisów między sobą nienawistnych. Zapalą téż Rzeczpospolitą.

Mowa taka musiała obrazić dissidentów, jakoż przerwał Commendoniemu Firléj, mówiąc: „przekraczasz twoje pełnomocnictwo bo zakrawasz na nadawanie sobie władzy naczelnika Rzeczypospolitéj. Pomiarkuj się i hamuj twój zapał. Podniecasz tylko niezgodę którą my stłumić chcemy. Cudzoziemcze! a cóż tobie do spraw naszych? My mamy swoje uczciwe przekonania i drwimy z twoich dowodów, co są zbrodniczemi w oczach narodu kochającego wolność.“ Piotr Zborowski podówczas wojewoda kaliski, zabierał się także do gromienia legata, ale podnieśli się senatorowie gorliwi katolicy, za nimi poczęła się rwać szlachta; Jan zaś Chodkiewicz gubernator inflandzki i Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki odgrażali Zborowskiemu uderzając rękoma w swe szable.

Po uśmierzeniu tego rozruchu Commendoni mówił daléj: „znam ja dobrze granice mego urzędowania, jedno wy pozo-

stańcie w swoich i nie narzucajcie mi przepisów. Tylko papież jest moim panem i jemu tylko z mych czynności potrzebuję się sprawiać. Będzie mu miło, że ja troszczę się o Polaków, że wspieram jego ojcowskie starania około wspólnego dobra prawowiernych. Mam rozkaz w jego imieniu to oświadczenie złożyć, raczyliście mnie wysłuchać, aleć wy senatorowie niestanowicie całéj Rzeczypospolitéj, owszem jéj bać się i okazywać posłuszeństwo tak powinniście, jak ojciec święty ją miłuje, a cały świat wysoko ceni.“

Jako posłów cesarskich przyjmowano na sejmie elekcyjném Wilhelma Rosenberga i Perstyna, (Pierścienia) Czechów. Pierwszy przemówił po czesku, z pożałowaniem zmarłego króla, aleć kiedy była taka wola Boża, to trzeba myśleć o nowym, a to z domu znakomitego, przy tém z talentami, umiejącego rozkazywać; takim zaś właśnie jest Ernest drugi syn cesarza; umie on dobrze po czesku, toby snadno i po polsku się wyuczył. Od ojca ma przykład, żeby waśniom i wojnom z powodu religijnego zapobiegać. Przez niego mogłoby się Czechy złączyć w jedno państwo z Polską, a toby była rzecz prześliczna, boć te narody są jako dwaj bracia. Wtedy snadnoby się dało uderzyć na Moskala, Turka lub Tatara. Ernest zaraz po oborze zaprzysiągłby przywileje, do kraju żadnych cudzoziemcówby niesprowadzał. Przez niego możnaby uśmierzyć roszczenie cesarskie do Prus i Inflant, zapobiedz handlowi morskiemu z Niemiec wprost z Moskalami w Narwie. Król hiszpański oddałby koronie polskiéj księstwo barskie po królowéj Bonie we Włoszech, cesarz w Wiedniu i na akademiach włoskich chowałby szlachtę, wino węgierskie szłoby bez cła do Polski.

W ogóle obietnice austryackie były niezmiernie smaczne, lecz jakaż rękojmia, iżby je spełniono; owszém można było być zupełnie pewnym, że z wiatrem ulotą. Ani też posłowie cesarscy w rozmowie szczeréj nie taili tego, bo jak powiada Gratiani:*) „ponieważ byli to Czechowie jednego z Polakami języka, przeto na częstych ucztach przy kielichach po-

*) W życiu Commendoniego.

przyjaźnili się z nimi; patrząc zaś na wolność polską, pomniąc, że i sami takiéj niegdyś używali, że im ją wydarto, że ich cłami i podatkami gnębiono, że ich język zagładzić chciano, przestrzegali Polaków jako braci, aby się strzegli rakuskiego jarzma".

Od posłów francuzkich Montluc nazajutrz wystąpił. Pożałował Zygmunta, mówił o przychylności Karóla IX. dla Polaków, a z téj głównie przyczyny: że to naród przez szczególną łaskę Boską, przeznaczony do hamowania od najazdu ludów najsroższych i zasłaniania całego chrześciaństwa jak gdyby jaki warowny zamek; ztąd téż wszyscy monarchowie chrześcijańscy, powinni koniecznie być przyjaciołmi Polaków*). Chwalił ich swobodę obierania pana, którą od wieków przechowali; ich nieprzekupność, zgodę, serdeczne braterstwo, a daléj przywiązanie do swoich królów, bo choć niepotrzebowali brać syna albo brata na tron, to go jednakże zawsze powołali. Rozwodził się nad ciągłą zgodą, a nawet przyjaźnią Francyi z Polską. Odwiecznie Polacy do Francyi a Francuzi do Polski jeździli i gościnnie się nawzajem przyjmowali. Francuz z Polakiem są sobie najpodobniejsi pomiędzy ludami europejskiemi. Rzucił się daléj na pochwały waleczności narodu, aż w dalekie czasy nim Polacy przyjęli chrześcijaństwo i mówił o polskich wojnach z Rzymianami o Illiryą i Dalmacką, co mu miało być lepiéj wiadome, dla tego, że się bliżéj Francyi działo. Francuzi także szeroko panowali i przez sto lat Syryą, Palestynę, Jerozolimę i Cypr dzierzyli. Polacy i Francuzi są dwa narody co najwięcéj jazdy chowały. Henrik de Valois jest z téj saméj krwi co był Ludwik król polski. Ród ich już dwanaście set lat nad Francyą panuje. Wyliczał Montluc daléj wojenne i kościelne zasługi tego rodu. Henrik de Valois od pięciu lat główne dawał rady w pokoju i wojnie, a zawsze swoich panów przy tém wysłuchał. Niemiał jeszcze sposobności wiel-

*) *Dogiel* zamieścił tę mowę w *Codex. dipl.* tom I. *Gallia doc.* II.

kim zostać wojownikiem ale zna obozy, umie sué wały, wojska szykować, miasta zdobywać, bitwy zwodzić. Języka król tak jak kaznodzieja ani obrońca sądowy niepotrzebuje, a żeby z Polakiem mógł się po polsku rozmówić to w rok do tego przyjdzie. Jeden Francuz tylko trzy lata w Polsce bawił, a przecie grammatykę polską napisał. Chcieliby Polacy, żeby im nowy król jaką prowincyą do kraju przyłączył i dużo złota wewiózł, toć Henrik choć niebogaty, tak jednakże ubogim nie jest; może się i o to wystarać: ma dziewięć swoich dziedzicznych prowincyi z trzema księztwami, sześciu hrabstwami, dziewięciu dyecezyami, a dwustu opactwami. Obok tego wszystkiego, wielkie pieniądze w gotowiźnie. Nieprzyjaciela swego dawnego (cara), co wszystkich ludzi tylko za niewolników uważa, Polacy obrać przecie niemogą. Jak rządzi w dawném, takby rządził w nowém państwie, a jego niewolnicy cisnęliby się na dostojeństwa polskie. Francuz z pod pięknego nieba z roskosznéj ziemi, niebędzie szukał szczęścia za granicami swego kraju i nikomu się zawadą nie stanie.

Książe Heinrik wystawiłby flotę na morzu, ubezpieczyłby jeden port (rigski) Polsce; lepiéj jak kto inny przeszkodziłby handlowi do Narwy, poprawiłby akademią krakowską, ludzi uczonych do niéj nasprowadzawszy; chowałby w Paryżu na nauce stu szlachciców polskich, a strzelców gaskońskich do Polskiby nabrał. I w rękojmi że ich książe cztery tysiące do Lipca przystawi, chciał się sam Montluc do więzienia na pierwszy lepszy zamek oddać. Z Francyi snadna i wojskowa pomoc, bo okręt przez dziesięć dni w Gdańsku stanąć może. Nie takieto dalekie kraje do Francyi, jak ci prawią, coby księcia Henrika od tronu polskiego odsunąć chcieli.

Montluc daléj wystąpił ze zbijaniem zarzutów rozsianych przeciw Francyi i księciu Henrikowi w pismach ulotnych polskich, a naprzód nieprawda, że Francya jest wielką przyjaciółką niewiernych Turków, tylko zagrożona od Hiszpanii i Anglii, zajęta domowemi wojnami, mając porty u morza śródziemnego, które zapełnione rozbójnikami, biorąc tanio korzenie i inne towary indyjskie z Alexandryi w Egipcie, musi ze sułtanem politykować.

Zarzucają królowi francuzkiemu tyraństwo, ale ten jest tylko tyranem co cudze kraje wydziera, najazdami i pożogami trapi, ze stolic ojczystych potomków królewskich wyrzuca, niewinnych ludzi dla pożytku własnego wedle woli swojéj szarpie, swobody wydziera, poddanych zbytnimi podatkami obciąża. Robił tu przymówkę Montluc domowi austryackiemu.

Co do Hugenottów Karól IX. brat Henrika, skoro tylko sam rządy objął, dwustu uboższych szlachciców téj sekty dla spisku uwięzionych, na wolność wypuścił. Ale na nic mu się to niezdało, bo uparci na nowo sprzysięgać się zaczęli i stanęły w wojnie dwa stronnictwa, z których każde złoczyńców pod swe chorągwie przyjmowało. Król Karól IX. od Hugenottów złośliwie zwany Faraonem, choć odniósł jakie zwycięstwo, zawsze się po niém łagodnym okazywał: nikogo niekazał zabić, zranić, złupić, ani nawet oczernić. Niewiadomo kto strzelił do admirała *Coligniego*, sceny paryskie poczęły się prawie bez przyczyny i powodu, tylko, że stronnictwa zacięcie stały naprzeciw sobie; Henrik zaś de Valois jako człowiek łagodny, od wszystkiego się usuwał, pisał nawet list w owym czasie do Montluka, który jest wyraźnym dowodem, jak wojny domowéj nienawidzi i który może być senatowi złożonym. Królewicz Henrik niema żadnych osobistych widoków oprócz tylko tego, aby nad szlachtą tak liczną i zacną jak jest polska, mógł zostać królem. Zazdrośni przeciwnicy straszą Polaków, iżby wojnę religijną między nimi zasiał, a przecież zaprzysiągłby pokój, dbałby o imie rzetelnego, wystawiałby się na największe niebezpieczeństwo. Miałżeby dla tego swą ojczyznę opuszczać, aby daleki kraj w zamięszanie wprawić? Niech szlachta polska pamięta, że z tego to samego rodu król Ludwik nadał jéj te przywileje i swobody, któremi się zaszczyca.

Don Pedro Fassardo, poseł króla hiszpańskiego Filipa II. obraził się, że Polacy, pomimo zabiegów poselstwa cesarskiego, z którém nawet razem był przyszedł, dali w posłuchaniu pierwszeństwo posłowi francuskiemu; dla tego wezwany nie stawił się przed senat, ale tylko królewnę Annę na zamku odwiedził.

Wprowadzoni posłowie szweccy pożałowawszy Zygmunta Augusta w imieniu jego szwagra i siostry zaczęli od materyalnych interesów: upominali się summy zastawnéj danéj od Jana, kiedy jeszcze był księciem finlandzkim, na owe zamki inflanckie, potém posagu swéj królowéj, spadku po królu, po Bonie a zwłaszcza z owego księstwa barskiego i sum zastawnych w Neapolitańskiém, o co radzili porozumieć się z królem Hiszpanii, który rządził i królestwem Neapolitańskim wraz z Barem. Polecali królewnę Annę opiece Rzeczypospolitéj, nakoniec zaś mówili, że Polacy pomni otrzymanych dobrodziejstw od domu jagiellońskiego powinniby kogokolwiek z niego przy tronie utrzymać; Jan zaś zostawszy królem polskim, ze Szwecyą, Litwą i Polską przeszkodziłby narwickiéj żegludze i trzymałby w należytéj karności cara. Co do pretensyi pieniężnych i zaopatrzenia królewnéj, snadnaby była zgoda.

Poselstwo od choréj księżny brunszwickiéj, która z podróży ku Polsce dla braku zdrowia wrócić musiała, a potém niedługo i umarła, polecało Rzeczypospolitéj królewnę Annę.

Kurfirstowie wstawiali się za Ernestem, przypominając, że jego babka z ojca, była Anna córka Władysława węgierskiego, azatém synowica Zygmunta starego. Posłowie czescy podobnież czynili.

Dla utrzymania w pokoju Moskala, którego Litwa musiała się w bezkrólewiu bardziéj obawiać, niż kogokolwiek innego, wyprawiła, jak wspominaliśmy, w poselstwie Haraburdę, aby mówił z carem, czyby niechciał syna swego młodszego Fiedora na tronie polskim osadzić. Car mówił, że tylko on cesarz rossyjski i cesarz turecki są panami z panów; dla tego niemyśli jak Niemiec i Francuz wpraszać na tron swego rodu; dałby syna, gdyby mu dziedziczną władzę upewniono, lecz Smoleńska, Połocka, Uświaty i Jezierzyszcz, którychby chciano do Litwy, wcale odstępować niemyśli, bo to jego własne miasta i Fiedor jest synem a nie córką, więc posagu od ojca niepotrzebuje. Gdyby zaś jemu do Moskwy oddano Kijów, niesprzeczano się o Inflanty, toby nareszcie i sam rządy nad Polską przyjął, aleby się zawsze wprzód carem niż królem pisał. Nakoniec zapewniał Haraburdę, że to

rzecz pewna, iż panowie litewscy i polscy szczerze o nim, a nie o jego synie myślą, tylko, że jeszcze z tego tajemnicę robią. Całe to swoje poselstwo opowiedział przed senatem Haraburda, a potém miał posłuchanie poseł wołoski, który złożył list od Machmeta baszy, wielkiego wezyra tureckiego z doniesieniem, że Wołoszy z Multanami, a zarazem Tatarom przekopskim nakazano jak najspokojniéj się zachowywać, oraz z prośbą, aby żadnego nieprzyjaciela sułtańskiego na tron nieobierać, a ze wzmianką, iż najlepszyby był brat króla francuzkiego. Mogliby Polacy także oddać koronę komu ze swoich jak arcybiskupowi Uchańskiemu, marszałkowi Firlejowi lub wojewodzie ruskiemu Jerzemu Jazłowieckiemu.

Na sam koniec wystąpili posłowie Kettlera z ubolewaniem, że ich panu jako księciu lennemu niewyznaczono miejsca w senacie i niżéj go Rzeczpospolita stawia, niż najniższego szlachcica, bo niema on obierać sobie króla, lecz przyjmować jaki mu dany będzie. Odpowiedziano Kettlerowi, że jeszcze hołdu nieskładał, ani wierności niepoprzysięgał azatém zawcześnie z roszczeniem swojém występuje. Posłowie książąt pomorskich odwoływali się także, iż lennictwo nadaje ich panom prawo należenia do elekcyi i kiedy w Piotrkowie był obór Jana Olbrachta, to niezapomniano wezwać księcia Bogusława pradziada książąt panujących. Dano od Rzeczypospolitéj odpowiedź, że książęta pomorscy za późno się zgłaszają i niepodobna tak się zaraz rozpatrzyć, co jest w ich twierdzeniu słusznego i według praw dawnych.

Po załatwieniu poselstw przystąpiono do rady nad niemi: Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński mówił, że niedobrze oglądać się na cudzoziemców, czemuby nieobrać swego a jak nazywano Piasta. Cudzoziemiec zawsze z pewną dumą na tron wchodzi; krajowiec zna daleko lepiéj stosunki, ma więcéj do nich przywiązania. Wielkopolska przepełniona nowowiercami, zaczęła na dobre myśleć o oborze Piasta i twierdząc, że król cudzoziemski będzie uważał Polskę tylko za dochodną posadę, a król Polak za drogą sobie ojczyznę, wyliczyła kilku kandydatów. Stronnictwo francuzkie wzięło się na sposób: oświadczyło, że także podawać może i doprowadziło ich liczbę

aż do trzydziestu dwóch*) pomiędzy któremi tylu było ludzi mniéj znanych, że się rzecz w śmiech obracała. Wystąpił też ów Jan Zamojski starosta bełzki wysokiéj nauki, Włoch, Francyi, Niemiec dobrze świadomy, z rządami republikanckimi i starożytnymi i włoskimi obeznany, na sejmach wielki obrońca równości i braterstwa szlacheckiego polskiego, a stronnik zagorzały Henrika de Valois, i jął dowodzić: że ci co znają Polskę przyznać muszą, iż tylko pod cudzoziemcem swoje istnienie nadal upewnić może. Obrawszy Polaka dopieroby się nadymali jego bracia, krewni, synowcowie. Jeden dom opanowalby wszelkie urzędy i godności. „Ale obierzmy Piasta, mówił daléj, dobrze, przystaję na to; niechaj jednakże sami ci wystąpią i zgłoszą się co sądzą, że są zdatni; potém niech się oddalą i zostawią nam porę do rozebrania ich zalet i wad, co może nieprzyniosłoby pochlebnego skutku ani dla tych których oddalimy, ani dla tego, któremu oddamy berło.“ Czuł każdy w narodzie poszanowanie dla krwi panujących namaszczeniami papieży i arcybiskupów albo przynajmniéj historyą przez pokolenia uszlachetnianéj, miał naukę z Granowskiéj i świeżą z Barbary Radziwiłłównéj, stąd trudno każdemu Polakowi było o koronę się pokuszać, i myślano tylko o cudzoziemcach a zgodziwszy się wprzódy, że nowy król niebędzie za życia wciskał nikogo na swego następcę, że będzie miał zawsze przy sobie jako straż siedmnastu senatorów do rady, że nie poważy się na swoją rękę wyprawiać poselstw do obcych krajów ani ich od nich przyjmować, że nie będzie najmował wojsk, ani zwoływał pospolitego ruszenia bez zezwolenia sejmu, nie wpuści na urzędy cudzoziemców, nie będzie prywatną pieczęcią, to jest bez kanclerzy żadnych pieczętował dokumentów, ani nakoniec nieożeni się bez pozwolenia Rzeczypospolitéj:**) przystąpiono do elekcyi w ten sposób, że panowie zaczęli się umawiać i głosować zwykłym senatowym porządkiem, a który z kandydatów ko-

*) Illustrium virorum epistolae digestae opera Carncovii lib III. epist. XII.

**) Fredro sub anno MDLXXIII.

rony miał wybitniejsze stronnictwo, tego na listę położono. Wojewodowie przed województwami mieli porozbijane swoje namioty i podobnie podług zdania szlachty spisywali kandydatów. Karnkowski bowiem biskup władysławski obstawał za porządném głosowaniem twierdząc, że zgubne i najzgubniejsze są akklamacye, bo przez nie nawet sam Zbawiciel został potępiony i ukrzyżowany *). Gdy wszystkie województwa ukończyły to dzieło, kanclerz wielki koronny zebrał głosy i zapieczętowane złożył do marszałka koła rycerskiego czyli poselskiego, które stało przed namiotem królewskim. Tam się tedy ucierano o tego i owego, a nareszcie przyjęto tylko Henrika de Valois, Ernesta austryackiego czyli jak zwano po słowiańsku rakuskiego, Jana szwedzkiego, a nakoniec Iwana moskiewskiego; ostatniego jedynie z obawy, żeby się nieobraził, co stąd jasno widać, iż gdy każdemu przydano prokuratorów, jak Karnkowski powiada obyczajem Greków i Rzymian oraz Wenetów, a mianowicie Henrikowi pod przewodnictwem Karnkowskiego, Ernestowi biskupa płockiego Myszkowskiego a Janowi wojewody podolskiego Mieleckiego **), o carze całkiém zapomniano. Rozpoczęła się tedy walka nie w pochlebny sposób, lecz zupełnie w duchu prawdy: przeciw dowodowi stawiono dowód, a przyczynę zbijała przyczyna. Przyzwoitość, dogodność, niebezpieczeństwo, szkodę, wszystko miano na uwadze. Surowe i ścisłe toczyło się śledztwo, ale konieczne dla dobra Rzeczypospolitéj ***). Uroczysta to była chwila narodu, bo w niéj do swego szczytu wzbiła się złota i prawdziwie święta wolność polska.

Zwyciężał Henrik. Gdy to postrzegli Jan Firlej marszałek, Mikołaj Mielecki wojewoda podolski i Anzelm Gostomski wojewoda rawski z wielu innymi, a zwłaszcza dissidentami, odjechali od Kamienia na milę drogi do wsi Grochowa, gdzie zaczęli zbierać podpisy na ową konfederacyą jeneralną dawniéj w Warszawie umówioną. Myśleli oni odeprzeć wybór Hen-

---

*) Illustr. virorum epistolae lib. III. epis. LXIX.

**) Joannis Demetrii Sulikovii (Solikovii) Commentarius.

***) Illustr. virorum epistolae lib. III. epis. LXVI.

rika, a jeżeli się to nie uda, przynajmniéj pokazać potęgę dissidencką w takiéj sile, żeby się musiał dać zniewolić do uznawania zupełnéj wolności religijnéj. Szlachta polska, która niemiała czoła przeciw żadnéj powstawać wolności i najprawowierniejsza w rzeczach religii, hurmem przystępowała do aktu konfederacyjnego. Hosiusz pisał z Rzymu do Uchańskiego, żeby wprzód powinien dać sobie uciąć prawą rękę, a nawet i głowę, niżby do podobnie bezbożnego aktu miał należeć; Karnkowski tego samego był zdania: dosyć, że z biskupów podpisał konfederacyą tylko Franciszek Krasiński podkanclerzy i biskup krakowski *).

W Niedzielę Świątek z południa arcybiskup Uchański chciał się udać na pole i ogłosić wybór Henrika, ale mu zajechał drogę Mielecki i prosił, że już dzień ku wieczorowi się nachylił, stronnictwo u Grochowa wzburzone i żeby zwadzie zapobieżyć, lepiéj jeszcze poczekać. Nazajutrz w poniedziałek Świątek zjechali się, jakby na wojnę wszyscy zbrojno, jedni pod Kamień, gdzie przewódzcami byli Chodkiewicz i Łaski, a drudzy pod Grochów, gdzie najwięcéj znaczył Firlej: ci u Kamienia, co za Henrikiem obstawali, pozatykali sobie gałązki sosnowe za przyłbice i czapki. Gdzieś spojrzał po polu, wszędzie stały konne hufce uszykowane, działa zatoczone, właśnie jak do boju i zdawało się, że lada chwila łyskawica i huk będzie. Ale na jednéj jak na drugiéj stronie po sercach uczciwych Polaków, bo zapał dla wolności mających, ozwało się uczucie co to jest przelewać krew braterską. Naprzód o pokoju zaczęli myśleć katolicy i posłali w deputacyi do Grochowa Krasińskiego biskupa krakowskiego, Karnkowskiego biskupa kujawskiego i Andrzeja Opalińskiego marszałka dworskiego. Firlej marszałek wielki koronny niebył bardzo przeciwnym pojednaniu się względem wyboru, lecz stał przy tém, że prawa dissidenckie jak najściśléj zawarowane być muszą, i nie primas, ale on powinien z urzędu swego mianować nowego króla, a mianowanie które już nastąpiło ma bydź za nieprawne uznane. Po długich sporach i umowach deputacya

*) Solikovii Commentarius.

ta katolicka niemogła niczego dokazać. Pojechali znowu wojewoda łęczycki Jan Sierakowski i kasztelanowie Hieronim Ossoliński sandomirski, a Jan Kostka gdański. Firlej i drudzy naczelnicy grochowskiego stronnictwa zaczęli coraz bardziéj ustępować w sporze i wyznaczyli z pośród siebie do układów Andrzeja Górkę kasztelana międzyrzeckiego, Stanisława Szafrańca kasztelana bieckiego, Mikołaja Firleja starostę kaźmirskiego i Mikołaja Oleśnickiego czyli Siennickiego podkomorzego chełmskiego. Stanął tedy układ, że nowy król będzie musiał upewnić wolność dissidentom. Tak rzecz ułatwiwszy wyjechał marszałek Firlej na czoło konfederatów i zaczął przemowę: „widzę to na oko, miłościwi panowie a bracia, że ten pan, który nam przez skaranie jakieś Boskie za grzechy jest przeznaczony i dany, nieprzywiedzie za sobą pożytku i owszem wszystkiego złego po nim spodziewać się trzeba. Aleć kiedy wielu ludziom tak się podobało, to niema co mówić; lepiéj pozwolić, niżli krwi rozlewem braciom i ojczyznie szkodzić. Pokaże się, iż swym uporem wiele złego nabroili: jam już stary, długie niepożyję lata, ale wy młodzi doczekacie się i nieraz moje słowa wspomnicie“. Przy ostatnich wyrazach zalał się gorzkiemi łzami. Wyznaczono Górkę kasztelana międzyrzeckiego, aby pojechał na pole elekcyjne pod Kamień i oświadczył po bratersku, że stronnictwo konfederackie już się nie odłącza, chce jednego pana z drugimi to jest Henrika, ale żąda, aby wszyscy konfederacyą podpisywali. Nim atoli ostatnie słowa domówił, radość przez całe pole zagrzmiała chucznemi okrzykami a najbardziéj wśród drobnéj szlachty mazowieckiéj w porządku pospolitego ruszenia przybyłéj, ubogiéj i tylko z kuchien biskupów oraz bogatych panów świeckich stronnictwa katolickiego, żywionéj, pomiędzy którą nieumiejąc nazwać nowego pana, wołano *książę gaweńskie* zamiast andegaweńskie i cieszono się, że to książę odniesło górę nad *Rdestem*, co miało znaczyć Ernestem. Ale dissidenci ciągle trwali przy swojém, że prawo mianowania króla niesłuży primasowi, lecz marszałkowi. Zgodzono się późniéj, że do primasa należy mianować, a do marszałków koronnego i litewskiego tylko obwieścić.

Wybór który padł, nie był przypadkowy, lecz miał powody konieczne, a brany z uwagą na stosunki czasowe, był i rozumny. Poszanowanie krwi zlepszonéj namaszczeniami, olejem świętym i sławy ze zasług rycerskich, kazało koniecznie powołać na tron jakiego syna królewskiego. Lepszy był taki, co niemiał żadnéj jeszcze korony, niż władający inném już państwem; trzeba było katolika przez wzgląd na większość religijną, a ścisły naówczas węzeł między kościołem i rządem; z katolików zaś należało dać pierwszeństwo mniéj z papieżem, duchowieństwem i Jezuitami związanemu, jak był każdy arcyksiążę domu austryackiego. Zabezpieczenie obieralności tronu, pewność przeciw wojskom zagranicznym, przemawiała za księciem kraju odleglejszego. Osobistość Henrika zasługiwała także na pierwszeństwo przed Ernestem, lubo przyznać trzeba, że osobistości rozważać wcale się dało, bo na ów czas po całym świecie panował ślepy na wszystko interes materyalny, który przeszkadzał ludziom do poznawania i rozróżniania tak wad jak zalet charakteru. Ernest był przecież jeszcze chłopcem. Znano się zaś na Austryakach, że narodowość i wolność niszczą, nawet skarby i pieniądze z Czech i Węgier do Wiednia powyciągali. Prawa więc obyczaje, język mniéj potrzebowały się obawiać uszczerbku z Francyi jak z Niemiec. Te względy świadczą, że wybór został zrobiony dobrze i najlepiéj, jak tylko zrobić go była można, że się pomyślnie nieudał, toć i rządcy prawem dziedzicznem częstokroć niższe zdolności i przymioty nad obranego podówczas księcia de Valois z sobą przynoszą.

Pobożni Polacy rozjeżdżali się z pola elekcyjnego w głębokiem przekonaniu, że nie według zdań swoich, ale natchnięci przez Ducha św. spełnili wielkie dzieło. Cudem rzeczywiście w wieku powszechnéj niezgody, była ta zgoda Rzeczypospolitéj złożonéj z ludów religią językami i obyczajami różnych, a samém tylko uczuciem wolności sobie podobnych.

Z posłów państw zagranicznych nieznajdował się podówczas żaden w Warszawie, gdyż żądano od nich, aby niestali na zawadzie wolnemu wyborowi. Cesarscy bawili

w Łowiczu, a francuscy puścili się w drogę ku Płockowi i jeszcze niestanęli na miejscu, kiedy doszła ich wiadomość o wybraniu Henrika, dla czego nawrócić musieli. Rozpoczęto zaraz układy względem warunków panowania, czyli umawiano tak zwane pacta conventa, o których odtąd nasłuchamy się niemało w historyi naszéj. Warunki te spisane na polu elekcyjnem były: że Henrik zatwierdzi dawne prawa i przywileje wszelkie, że cudzoziemców niebędzie do Polski sprowadzał, że z Francyi na utrzymanie swéj osoby wniesie corocznie czterykroć sto pięćdziesiąt tysięcy złotych, że popłaci długi Rzeczypospolitéj i nieboszczyka króla, że sprowadzi dla strzeżenia granic od Moskwy cztery tysiące strzelców gaskońskich, którym sześcio-miesięczny żołd zapłaci król francuzki, a nadal opłacałby Henrik; że będzie utrzymywał flotę, którą zabroni narwickiéj żeglugi, że akademią krakowską przywróci do dawnego stanu i w ludzi uczonych opatrzy, oraz stu szlachciców na akademii paryzkiéj chować będzie. Lubo mu powiedziano, iż wszystko to własnym kosztem, przecież nie rozumiało się wcale, że z dochodów familijnych, ale z tych, które mu jako królowi polskiemu przypadną. Nakoniec zastrzeżono, że król wystara się, aby kupcy polscy mieli porówne prawo z francuzkiemi, tak na jarmarkach francuzkich, jak na targu alexandryjskim w Egipcie.

Przez układ także musiał się Montluc wyraźnie zobowiązać, że nowy król będzie szanował prawa dissidentów polskich. Nawiasem spomnieć można, że działo się to właśnie w téj chwili, kiedy Henryk de Valois z najzjadliwszą namiętnością oblegał heretycką Rochellę.

Litwa wpychała gwałtem warunek, żeby Henrik liczący podówczys lat dwadzieścia dwa ożenił się z królewną Anną, co już za pięćdziesiąt sięgła; te swaty osobliwsze odłożono na późniéj.

Pacta conventa zaprzysiężone przez posłów francuzkich zostały obwołane z rozkazu marszałka koronnego Firleja, a następnie Firlej z urzędu swego marszałkowskiego obwieścił królem polskim Henrika i to samo uczynił w imie-

niu Litwy Jan Chodkiewicz nie przez wzgląd na prawa dissidenckie, lecz, aby prawo marszałka litewskiego było to samo co koronnego.

V.

Na posłów do Francyi zostali przeznaczeni Adam Konarski biskup poznański z Wojciechem, czyli z cudzoziemska z Olbrychtem Łaskim wojewodą sieradzkim i Mikołajem Krzystofem Radziwiłłem marszałkiem litewskim z kilku kasztelanami i szlachtą świadomą obyczajów cudzoziemskich. Wysłano także poselstwa z doniesieniami o wyborze Henrika do różnych postronnych monarchów. Car brał wybór Polakom za złe i możeby był wojnę rozpoczął, lecz poseł Taranowski szeptał mu pod żądaniem tajemnicy, że nowy król do Polski przez Niemcy przepuszczonym niezostanie i znowu Polacy o króla starać się będą musieli, a wtedy na dobre zakłóconym z Niemcami, najsnadniéj będzie do Moskwy się nakłonić.

W celu ubezpieczenia kraju od nieprzyjaciół, dopókądby król nieprzybył, podzielono go na okręgi wojenne, jako to małopolski pod strażą marszałka koronnego, wielkopolski jenerała wielkopolskiego i pruski kasztelana gdańskiego. Arcybiskupowi jako naczelnikowi rządu przydano do rady kilka osób.

Cesarz Maximilian na zawiadomienie o wyborze Henrika dał posłowi polskiemu Stanisławowi Słupeckiemu kasztelanowi lubelskiemu odpowiedź, że z Polską zgody pragnie, lubo podczas elekcyi doznał wraz z synami swemi przykrych przymówek, gdyż poczytywano cały jego dom za dążący jedynie do obalenia wszelkich praw i swobód wolnego narodu polskiego; nieprzyzwoicie obchodzono się także z członkiem jego poselstwa, z opatem Cyrusem, któremu po gwałtownym przytrzymaniu wzięto listy, takowe czytano, a nawet dwa miesiące we więzieniu go dzierzono. Co się tyczy paszportów dla poselstwa polskiego do Francyi, to cała rzecz zależy od wielu książąt rzeszy, z któremi się wprzód porozumieć musi. Porozumienie atoli cesarskie

okazało się wkrótce bardzo nieprzyjaznem, gdyż główną część poselstwa przytrzymał kurfirst saski w Lipsku, Jana zaś Tęczyńskiego biskup wrocławski niechciał wypuścić z Nissy. Również po nieprzyjacielsku postąpił i król duński, bo Kryskiego, który z posłem francuskim Lansakiem morzem płynął, przez Sund puścić niechciał, tak, iż nawrócić musieli. Do kurfirszta saskiego posłowie w Lipsku przytrzymani wyprawili z pośród siebie Herburta, lecz kurfirszta nie było w domu. Montluc znał się na tém, że Sasi tylko pozornie rozkazom cesarskim są posłuszni, a z Francyą zadzierać niemają ani ochoty, ani potrzeby: wyjechał więc sobie z Lipska bez pozwolenia, co też uczynili Polacy. Że zaś cesarz zwolniał już w swojém uniesieniu, przeto spokojnie przez Niemcy dostali się aż do Francyi. Atoli na sejmie rzeszy w Frankfurcie nad Menem radzono czyli Henrika do Polski przepuścić: tak Austryakom zawadzało bratanie się dwóch narodów przymiotami i cnotami wielkiemi niezmiernie sobie podobnych, w dwóch końcach Europy położonych, a Niemcami pod wpływem Austryi zostającemi, przegrodzonych.

W Metz posłów polskich, na których czele stali Adam Konarski biskup poznański i Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki, witali posłowie Karóla IX. We wszystkich miastach francuzkich przyjmowanie było świetne i z okrzykami wielkiéj radości.

Dnia 18. Sierpnia (1573. r.) przed Paryżem oczekiwali posłów polskich książęta rodu królewskiego, z wysokimi dostojnikami i władzami, a każdy z członków poselstwa dostał do swego boku na wjazd jednego ze znakomitych Francuzów. *)

---

*) W dziele francuzkiém z owego czasu: *Les Chroniques & Annales de Poloigne* par Blaise de Vigenere — *Paris* 1573. czytamy: ambassade qui entra en ceste ville le dixhuictiesme iour du present mois d'Aoust, accompagnez des Princes & grands Seigneurs de ce Royaume, en la maniere qui s'ensuyt. L'Euesque de Posnanie (Adam Konarski) par Monseigneur le Prince Dauphin. Le Seigneur Laschi (Łaski) Palatin de Siradie par Monseigneur le Duc de Guise.

Lud podziwiał poselstwo na prześlicznych koniach przyozdobionych drogiemi czaprakami, siodłami rzędami; w kontuszach, z kołpakami futrzanemi na głowach, z szablami przy bokach a w poszwach obsadzanemi w drogie kamienie i nakoniec dla większéj ozdoby według przodków obyczaju z przewieszonemi przez plecy łukami i kolczanami, czyli sajdakami. Wyznaczono poselstwu gospody za Sekwanną naprzeciw zamku Louvre, bo Tuilerije wtedy miały dopiero zostać pałacem królewskim.

W towarzystwach francuskich podobali się niezmiernie Polacy: wszyscy mówili po łacinie, a wielu z nich nietylko po niemiecku i po włosku, lecz po francuzku wybornym akcentem, jakby rodowici Francuzi *) i swoją wysoką oświatą pospolicie zawstydzali znakomitych dworzanów paryskich, których podówczas niezajmowały nauki, ale zacięte boje religijne. Sprawiali Polacy także jakiś urok swemi minami swobodnemi i szczerotą pełną ogłady a samym tylko republikanom właściwą.

Le Castellan de Gnesne (Jan Tomicki) par Monseigneur le Marquis du Maine. Le castellan de Miedzeriz (Andrzéj Górka) par Monseigneur le Duc d'Aumalle. Celuy de Sanoc (Jan Herburt z Fulsztyna kasztelan sanocki) par Monseigneur le Marquis d'Elbeuf. Celuy de Raschiez (Stanisław Kryski, kasztelan raciąski) par Monsieur le Grand. Le Duc Daulika, (Mikołaj Krzystof Radziwiłł, książę na Ołyce) Mareschal de Lithuanie par Monsieur le Comte de Mauleurier. Le Capitaine de Belze (Jan Zamojski starosta belski) par Monseigneur le Viconte de Thuraine. Celuy de Deodolauoz (starosta odolanowski Jan ze Zborowa) par Monsieur de Piennes. Ce lui de Casimirie (starosta kazmirski Mikołaj Firlej) par Monsieur le Comte de Tende. Le Seigneur Preniski (kniaź Alexander Proński wojewodzic kijowski) par Monsieur de Humieres. Et le Seigneur Thominski (Mikołaj Tomicki syn powyżéj wymienionego) par Monsieur de Bouuyns.

*) Thuanus czyli de Thou w dziele swém: *Thuani Historiarum sui temporis.* Tomus primus editionis germanicae *Francofurti* 1610. pod r. 1573. mówi: ex iis omnibus nullus non latini sermonis peritus erat; plures italice et germanice loquebantur; quidam etiam tam concinne gallicas voces proferebant, ut ad Sequanam potius aut Ligerim, quam ad Vistulam aut Borysthenem nati viderentur.

Za poselstwem polskiem nadjechał do Paryża z Rzymu legat papiezki, *) i wręczył Henrikowi od Grzegorza XIII. w upominku za krwawe zwycięstwa nad heretikami złotą różą oraz powinszowanie dostąpienia tronu polskiego. Od Hosiusza kardynała, który bawił w Rzymie dla objaśniania uchwał tridenckich, przywiózł Henrikowi list z powinszowaniem Polak, ksiądz Stanisław Reszka. **) Hossiusz cieszył się niezmiernie z tego katolickiego oboru króla i twierdził, że jak na ziemi Henrik w obec ludzi uznawał Chrystusa, tak w niebiesiech uznał go Chrystus w obec Boga Ojca.

Posłowie zaraz nazajutrz po przybyciu udali się na zamek dla złożenia uszanowania królowi francuzkiemu; chcieli potém być przedstawionemi królowi swemu, lecz zwrócono ich uwagę, że wprzód musi być uznanym i ogłoszonym w Europie, a należałoby odwiedzić królową Katarzynę jako jego matkę i królową Elżbietę żonę Karóla IX., a córkę Maximiliana cesarza. Przystali na to, lecz pod zastrzeżeniem, aby posłuchanie niebyło publiczne. Adam Konarski długo z Katarzyną po włosku rozmawiał.

Nazajutrz wyszedł na salą do poselstwa polskiego Henrik de Valois mając przy swym boku króla Nawarry, ***) a otoczony najznakomitszymi Francuzami stanu duchownego i świeckiego. Na pierwsze wejrzenie podobał się bardzo Polakom, bo był postawy okazałéj, miłéj bez śladu dumy i chęci imponowania.

Biskup poznański powiedział w swéj mowie łacińskiéj, że Polacy zasłudze swój tron ofiarują. Przesyłają uchwałę elekcyjną, ale jéj złożyć niemogą, dopókąd król francuzki i Henrik niezaprzysięgą układów zawartych pomiędzy ich posłami, a Rzecząpospolitą polską.

Henrik sam odpowiedział po łacinie, że jest wdzięcznym za okazany dowód przywiązania, będzie się starał ciągle na nie zasługiwać, poprzysięże wolności, lecz swe

---

*) Thuanus tamże.

**) Opera Hosii. Epist. ad diversos. CLXXXIII. et CLXXXIV.

***) który był późniéj królem Francyi pod imieniem Henrika IV.

uczucia uważa za silniejszy węzeł, niż wszelką przysięgę. Jego kanclerz Hurault de Chiverni mówił daléj uczenie i obszernie, ale bez treści.

Francuzom przyzwyczajonym do samowładnego monarchizmu, bardzo się niepodobały warunki umówione w Warszawie z Montlukiem. Twierdzili, że według warunków królewicz francuzki niezostał królem, tylko jakimś urzędnikiem polskim i to jeszcze tak opisanym, że prawie ma się oddawać dobrowolnie w niewolę. Byli to prości słudzy monarchy, a nie obywatele narodu, coby się znał na wolności.

Henrik wystraszony podobnemi uwagami swych dworaków wyznaczył kommisyą do rozpoznania paktów konwentów przyjętych. Zdawało się téj kommisyi niesłusznością, że Polacy mają się wychowywać we Francyi, i stąd mogą przez obywatelstwo uniwersyteckie zyskiwać nawet prawo do urzędów francuzkich, kiedy Francuzom na osiedlenie do Polski przyjeżdżać niewolno. Ale wyszły od innych Francuzów objaśnienia, że Polacy zwykli miewać te przezorność przy robieniu wszelkich układów, iż żądają więcéj nawet jak się da wykonać, żeby to było zjiszczone, co się ze słusznością zgadza.

Można jednakże rzetelniéj tę rzecz objaśnić, a mianowicie, że podówczas w całéj Europie mało jeszcze było ludzi szlachetnych, z poświęceniem: wszyscy tylko strzegli zysku osobistego, każdy się niemal dał przekupić i każdy zaprzysięgał bez wachania obowiązki, których nigdy dokonać nie myślał; chyba czasem ksiądz się sumienny znalazł. Stąd bieglejsi, to jest niegodziwsi politycy uważali, że Henrik na wszystko przystać może, boć przecie nigdy tego niebędzie spełniał, na co przystanie i przysięże.

Najbardziéj atoli rozmyślano nad artykułem zobowiązania wyrażonego w tych słowach: „Zachowamy pokój i zgodę pomiędzy różnie myślącemi o rzeczach religii (z dissidentami); dołożemy wszelkiego starania, aby nikt niebył uciskanym z powodu religii, a niepozwolemy zarazem, żeby tego miały się dopuszczać jakiekolwiek sądownictwa (rozumiało się duchowne) lub jakakolwiek władza, a tém mniéj nasza.“

Naczelnik poselstwa polskiego Adam Konarski sam był tego zdania, że to zastrzeżenie jest tylko wymuszone przez dissidentów polskich przy elekcyi; znosi zaś sądy duchowne, obala władzę kościoła, podkopuje ostateczne podstawy społeczne, jest więc sprzeczne z religią panującą i przez nowego króla przyjętem być niepowinno. Hosiusz przez listy i swego sekretarza księdza Stanisława Reszkę pracował w Paryżu z Rzymu u Henrika, u kardynała Karóla księcia lotharingskiego, u Olbrychta Łaskiego: „aby uchwały konfederacyjnéj, czyli konspiracyjnéj przeciw Chrystowi," pod żadnym warunkiem w przysięgę królewską niewciągano. Nawet z Polski Karnkowski i inni gorliwi katolicy wyprawili do Paryża z protestacyą podobną Kossobudzkiego, lecz naprzód za późno zjechał, a potém posłowie niedali mu się do swego urzędu mięszać. W poselstwie z dissidentów bowiem byli Tomicki ojciec i syn, Górka, Firlej, Jan Zborowski, Proński. Atoli nawet swieccy katolicy zgadzali się, że co Rzeczpospolita raz za słuszne i potrzebne uznała, tego sobie odbierać niepozwoli i bardzo kłopotliwym stałby się początek panowania Henrika, skoroby zastrzenie dissidenckie w niepamięć puszczono. Gdy raz Jan Zborowski pod ów czas starosta odolanowski umawiał się ostro z Montlukiem, że przecie przystał na ten warunek: król Henrik zapytał się o co pomiędzy nimi chodzi, a Zborowski rzekł: „powiedziałem w téj chwili posłowi Waszéj Kr. Mci., że gdyby był odrzucił zastrzezenie co do dissidentów, tobyś Wasza Kr. Mść. niebył został obranym, a muszę oświadczyć, że jeżeli teraz zostanie odrzuconem to Wasza Kr. Mść., niebędziesz nad nami panował." Dwóracy francuscy dla których prawda była rzeczą zupełnie nieznaną i dziwną, struchleli a potém oburzyli się témi treściwemi i koniecznie potrzebnemi słowami aż zaczęli mruczeć. Król zaś stłumił głęboką urazę sztucznym uśmiechem, ale od téj chwili, już mu się sprzykrzyła korona którą miał dopiero nosić. Na dniu 10. Września 1573. w kościele *Nôtre Dame* stanęli posłowie polscy i parlament paryski, a w krótce za nimi przybył Henrik z królową matką i królową bratową, z kardynałami Bourbone-

nem i księciem lotharingskim, biskupami, wysokimi panami francuzkimi, posłami zagranicznymi.

Po mszy uroczystéj miał król Henrik wykonać przysięgę na *pacta conventa*. Ponieważ Konarski żadną miarą niechciał zewolić na warunek dissidencki, a drudzy posłowie niechcieli znowu o królu wiedzieć bez tego warunku w przysiędze, przeto zgodzono się, że aż do punktu dissidenckiego formę przysięgi będzie czytał Konarski, a od tego punktu Tomicki kasztelan gnieźnieński; król utrzymywał że się bez czytania obejdzie, ale poselstwo stanęło przy czytaniu i wszystko czytał Herburt kasztelan sanocki.

Skoro król stanął u ołtarza przed Piotrem Gondi biskupem paryskim, zbliżył się Konarski i protestował przeciw wymienianiu artykułu dissidenckiego. Zapewne Henrik wiedział, że Konarskiemu jako biskupowi przez wzgląd na kościół, papieża i katolików gorliwych w Polsce trzeba protestować, a jemu znowu przez wzgląd na uchwałę sejmową nieuważać na protestacyą Konarskiego, dosyć że przysięga z punktem dissidenckim w całości została wykonaną. Nieucięły się atoli zabiegi gorliwych katolików przeciw konfederacyi dissidenckiéj: Hosiusz pisał do biskupa andegawenskiego (Anjou), aby króla Henrika jako spowiednik zwolnił i rozgrzeszył od wykonanéj przysięgi, gdyż przysięga na korzyść herezyi, a szkodę kościoła wykonana żadnéj niema wagi. Przesiąknął więc już tak Hosiusz w Rzymie zasadami fanatycznemi, że chciał kraj na rozlew krwi puścić, byle nad wszystkimi jego obywatelami władzę papieża utrzymać.

Na trzeci dzień po uroczystości kościelnéj przyrządzono wywyższoną posadzkę jak na teatrze w wielkiéj sali parlamentu. Karól IX., Henrik de Valois, królowa matka, królowa młoda, książę Alençon i król Nawarry poprzedzeni przez dwór i znakomitych panów zasiedli pod wspaniałemi baldachimami. Posłów Rzeczypospolitéj u drzwi pałacu przyjmował książę Guise jako wielki mistrz domu królewskiego. Od wschodów pałacu dwóch panów polskich niosło na ramionach skrzynkę śrebrną z aktem elekcyjnym. Konarski przemówił do króla Francyi z zapytaniem czyli

pozwoli odczytać pismo tyszące się powołania księcia Henrika na króla polskiego.

Gdy kanclerz francuzki wyrzekł królewskie zezwolenie, obrócił się Konarski do Henrika i w pięknéj przemówie zaniósł prośbę, aby przyjął dowód pismienny oddania sobie tronu z tém sercem, z jakiem mu jest ofiarowany od senatu, szlachty i całéj Rzeczypospolitéj polskiéj. Henrik odebrawszy dokument podał go do odczytania Herburtowi. Za skończeniem drugiéj mówy mianéj przez Mikołaja Krzystofa Radziwiłła w imieniu Litwy, odpowiedział w kilku słowach sam Henrik, a obszerniéj rozwiodł się kanclerz jego Hurault. Następnie muzyka królewska zaintonowała Te deum, król francuzki i polski upadli na kolona, a gdy każdy zasiadł na swym tronie, Karól IX. zbliżył się do Henrika i uściskał go tém serdeczniéj, iż nierad jego mięszaniu się w rządy Francyi, znalazł tak piękną porę do pozbycia się nieproszonego spółrządcy. Na ostatek odbierał Henrik powinszowania od wszystkich obecnych.

Nazajutrz odbywała się, można powiedzieć, komedya wjazdu króla polskiego do Paryża. U bramy przedmieścia Saint Antoine magistrat paryski złożył klucze Henrikowi, wsiadł na konie i pospieszył na czoło pochodu; daléj jechali członkowie parlamentu paryskiego w togach czerwonych, dworzanie panów polskich, dworzanie króla francuzkiego i króla polskiego, pierwsi urzędnicy korony francuzkiéj; pieczęć polską trzymał kanclerz Henrika, a za książętami krwi królewskiéj i posłami polskimi, z których każdy miał przy boku jednego z pierwszych panów francuzkich, jechał król Polski. W ulicach powystawiano bramy tryumfalne z napisami na cześć Polski i Henrika oraz jedności króla francuzkiego z królem polskim. Przy dworze grzmiało wszystko przez ten dzień, a nawet następne dnie i tygodnie, od muzyki, wesołości i zabaw. Królowa Katarzyna raz przyjmowała posłów w ogrodzie, gdzie po wieczerzy ukazała się wielka góra lśnąca od złota i śrebra. Na wierzchu siedziało szesnaście bogiń prowincye Francyi przedstawiających: te boginie były wszystkie z fraucymeru kró-

lowéj bardzo cudne, a po slicznem swem śpiewaniu i graniu zeszły z góry i każda Henrikowi jakiś podarek złożyła.

Przyjemnie czas płynął w Paryżu, jak zwyczajnie bogatym Polakom, ale jednakże napominali swego króla, że trzeba wyjeżdżać do kraju, bo car podobno do stotysięcy jazdy myśli wyprawić na Inflanty.

Tymczasem Henrikowi nietylko się niepodobał, ale już całkiem był obrzydł ten tron, którego jeszcze niewidział, a z téj przyczyny jak mógł podróż z dnia na dzień odwłóczył i codzień jawniejszą stawała się jego niechęć. Karól IX. nalegał na odjazd, lecz królowa matka poczęła brać stronę Henrika, przemyśliwała jakby go odebrać Polakom i nawet chciała mu wyjednać u stanów zjednoczonych niderlandzkich naczelne dowództwo nad wojskami przeciw królowi hiszpańskiemu nibyto aby się w bojach dobrze odznaczył, nim do walecznéj Polski odjedzie, a właściwie, aby do niéj nigdy nieodjeżdżał. Gdy atoli ten plan się nie udał, a Karól IX. chcąc się pozbydź nieproszonego spółrządcy na wyjazd Henrika, coraz bardziéj nalegał, zgodzono się w rodzinie królewskiéj, żeby Henrika odprowadzić na granicę Niemiec, bo nie morzem ale lądem miał jechać, gdyż cesarz i monarchowie niemieccy udzielili mu pozwolenie przejazdu na sejmie rzeszy w Frankfurcie nad Menem. Wyruszył tedy cały dwór częściowo a za nim i Henrik, który atoli jakby chłopiec rozpustny do szkół posełany, a mający własną wolę, uznał za rzecz słuszną już z drogi, do Paryża nawrócić.

Karól IX. z matką i książętami francuzkiemi, daremnie oczekiwali Henrika w Châlons. Po kilku dniach pobytu posłowie polscy jechali jeszcze razem z dworem francuzkim do Vitry, ale stamtąd już sami udali się do Toul, jak gdyby zamyślali bez swego pana powracać do kraju. Dochodziły ich zaś ciągle listy o niebezpieczeństwach, które grożą Rzeczypospolitéj, już nietylko od Moskwy, ale od Turków i od Kozaczyzny. Z Toul pisali posłowie polscy do Henrika, że wystawia Rzeczpospolitą na kłopoty, że sąsiedzi na nowo zaczną myśleć o tronie; wszystko to atoli niebyłoby żadnego wywarło skutku, lecz Karól IX. rozchoro-

wał się we Vitry i Henrik przybył go odwiedzić. Lubo król francuzki kazał powiedzieć posłom polskim, że brat tylko dla choroby za nimi niedąży, przecież oburzeni, że nic od Henrika na piśmie niedostają, puścili się z Toul do Metz, gdzie odebrali list od niego, że pomiędzy Metzem a Moguncyą, niektóre wsie mają być dotknięte morową zarazą i z téj przyczyny inną obiera drogę. W Nanci dokąd udała się Katarzyna Medici, z książętami francuzkimi, posłowie polscy znalezli się przy boku Henrika i trzymali do chrztu córkę nowonarodzoną księcia lotharyngskiego, a siostrzenicę króla swego. W Blamont odbyło się pożegnanie z królową Katarzyną. Podczas samego pożegnania nadjechali książęta niemieccy Krzystof syn pfalzgrafa reńskiego i Ludwik nassauski z doniesieniem, że Fryderyk III. pfalzgraf sam chce na swéj ziemi przyjmować króla Henrika.

Prócz panów polskich, których orszak ze służbą kilkaset koni wynosił, miał Henrik przy sobie książąt Nevers i Mayenne, do sześćset margrabiów, hrabiów i szlachciców francuzkich z wielu pachółkami; jechał z nim także Wincenty Lauro nuncyusz papiezki, oraz bogaty florentczyk Corbinelli, krewny i doradca gabinetowy Katarzyny Medici, który Henrika uczył polityki przez rozbiór pism Thucydidesa, Tacita i Machiavella.

Fryderyk pfalzgraf (reński) był się ogłosił protektorem Kalwinów od Henrika niedawno z mieczem zakrwanionym ściganych po Francyi; nadto tylko ustne a nie piśmienne przysłał zaprosiny, ale Francuzi orszaku biorąc na uwagę, ze książę de Valois jest poniekąd co innego jak król polski, i że nadbije utrzymanie bezpłatne przez znaczny kawał drogi tylu ludzi i koni, zgadzali się, aby odwiedzić pfalzgrafa. Panowie polscy lękali się, żeby jaka obraza wymierzona przeciw królowi nie wyglądała na ujmę dla ich kraju i byli przeciwni wstępowaniu, ale niczego niedokazali, bo Henrik zgadzał się ze swemi Francuzami.

Przed Heidelbergiem w kraju pfalzgrafa na powitanie stało dwa tysiące jazdy jakby do bitwy, która zaraz otoczyła orszak. Prowadzony Henrik od wojska pomiędzy

licznemi strażami, nigdzie niepostrzegał okazywania sobie zwykłych oznak uszanowania wojskowego. I w bramie zamku heidelbergskiego nikt się jeszcze do powitania nieznajdował, a po dziedzińcu łazili żołnierze bez broni, którzy niby obojętnie, niby szyderczo przypatrywali się rzadkiemu zjawisku. Już Henrik i Francuzi myśleli, że weszli w samołowkę z któréj się wycofnąć nie łatwo będzie, kiedy na środku wschodów pokazał się Jan Kazimierz syn pfalzgrafa i zaczął przepraszać, że niemoc przeszkodziła ojcu wynijść na spotkanie. Atoli obok witającego księcia, stało dwóch szlachty francuzkich, wyznania hugenotskiego, którym się udało szczęśliwie wydobyć z rzezi Ś. Bartłomieja i którzy okiem pogardy spoglądali.

Wprowadzony Henrik do pokoju zastał pfalzgrafa opartego na dworzaninie, jakoby niemógł stać o własnéj mocy. Powitanie z obudwu stron było zimne, zwłaszcza, że mierzliwą niezmiernie była dla Henrika obecność księżniczki francuzkiéj Szarlotty Montpensier, która będąc ksienią klasztoru Joiiare przeszła do Hugenottów i szukała przytułku na dworze heidelbergskim. Nadto pfalzgraf kazał odsłonić wielki obraz przedstawiający rzeź Ś. Bartłomieja i pytał się Henrika, czy twarz admirała Coligniego i innych panów zabitych ma podobieństwo. Do usługi pokoju sypialnego przydano Henrikowi samych tylko Hugenottów. Nazajutrz pfalzgraf człowiek otwarty, przyznał się Henrikowi na przechadzaniu po galeryi, że dnia poprzedniego był zdrów jak należy, a całe udawanie obmyślił tylko dla zemszczenia się na nieprzyjacielu nowowierców. Z Heidelberga przez kraj biskupstwa wormskiego, udał się król do Moguncyi, gdzie od biskupa miejscowego na czele jazdy przed miastem z wielkim poszanowaniem jako gorliwy katolik był przyjmowany. Podobnież we Frankfurcie nad Menem od miasta, we Fuldzie od biskupa, w Waldkapel od landgrafa heskiego. W Saxonii zajechał Henrikowi drogę Gratiani wysłany z Polski od legata Commendoniego, a z radami przeciw dissidentom. Przedstawiał on, że panowie polscy żyją tylko z urzędów i cenią je nad wszystko, powierzanie ich przeto samym tylko katolikom od razu wytępi wszelką herezyą. Po sześćdziesiąt dwu dniowéj podróży od

Blamont za Nanci, stanął Henrik dnia 25. Stycznia 1574. r. szczęśliwie na ziemi polskiéj. Od ostatniéj wsi niemieckiéj jechał przepysznemi saniami, które marszałek Firlej po niego był wysłał. Pomimo silnego mrozu musiał przyjmować powitania na drodze od wielu panów, przesłuchać długiéj łacińskiéj mowy biskupa Karnkowskiego, który miał polecenie w imieniu Rzeczypospolitéj odbywać akt przyjmowania. Nieskończyło się na tém, ale wszędzie aż do znudzenia, zajeżdżali Henrikowi drogę panowie z licznemi orszakami i oświadczali swe affekta, na które Gui du Faur de Pibrac naczelnik orszaku francuzkiego w imieniu króla odpowiadał. Po drodze znaczne bory i piaski, popodpierane drobne drewniane chaty, płoty rozgrodzone i gdzie niegdzie wierzba we wsi śniegiem od przycieś aż pod kominy ubielonéj, sprawiały na Henriku niemiłe wrażenie. Panowie polscy w swojém złocie, zdawali mu się jakiemiś dumnemi azyatami, ubogi zaś lud w kożuchach, a przy swych pokornych ukłonach zbyt ciemną i nikczemną zgrają, choć u wszystkich więcéj było prostego a szczerego czucia i rozumu, niż na zachodzie Europy, od wieków pozorami wielkiéj. Rozpaczał Henrik z powodu otrzymania takiego królestwa. Przepych atoli i wesołość Poznania zapełnionego tysiącami rycerstwa we francuzkim albo polskim stroju, a na prześlicznych koniach drogiemi rzędami poobkładanych, rozweseliły znowu jego fantazyą. Z zamku udał się Henrik nazajutrz na obiad do biskupa Konarskiego, który nieszczędził żadnych wydatków na okazałe przyjmowanie. Popisywało się na uczcie i miasto z bogactwami swemi. Z Poznania jechał król do Kórnika, gdzie go podejmował Stanisław Górka. Nazajutrz nocował w Pyzdrach. Przed Kaliszem witało go wielu szlachty, pod same uszy kaliskim obyczajem w zbroje wetkniętéj. Za wjechaniem nowego króla na ziemię polską, przewieziono zaraz z Prądnika zwłoki Zygmunta Augusta do Krakowa. Było bowiem starych Polaków obyczajem, chować zmarłego króla dopiero pod samą koronacyą nowego, aby ten, jak twierdzi Andrzej Maxymilian Fredro, miał przed oczami przykład śmiertelności, i nauczył się dbać o miłość ludu, a obawiać się jego sądu o błędach. Ponieważ Zygmunt August był ostatnim potomkiem rodu Ja-

giellońskiego, przeto okazywano to w obrzędzie rycerskim po nabożeństwie. Kasztelan kaliski chełm króla oddał posłowi cesarskiemu, kanclerz tarczę posłowi francuzkiemu, a wojewoda łęczycki miecz posłowi węgierskiemu dla złożenia na stopniach ołtarza. Mniszech dworzanin cały w kirysie pędem wjechał na koniu i przy katafalku z trzaskiem spadł na ziemię. Wojewoda krakowski powiedziawszy krótką mowę, dał złamać laskę marszałkowską, a kanclerz potłuc pieczęć.

Po odbytym pogrzebie, marszałek Firlej przyjmował okazale u siebie w Balicach obranego króla, jakkolwiek w duszy uważał, że go Bóg Polsce tylko za karę zesłał. Na zajutrz odbywano wjazd uroczysty do Krakowa. Dzień ten 18. Lutego lubo zimowy, był ciepły i pogodny. Między Łobzowem, a Broniewicami, rozciągały się zbrojne poczty rozmaitych panów: arcybiskup gnieźnieński, mając z sobą biskupów płockiego i poznańskiego, jechał w kolebce czerwonéj za dwustu swemi husarzami. Daléj inni biskupi, mając przed sobą także wojska, jak Krasiński dwieście jazdy w aksamitach po włosku. Kasztelana krakowskiego Sebastyana Mieleckiego, poprzedzało dwustu jeźdźców z kopijami i tarczami pozłacanemi. Marszałek i wojewoda Firlej z bratem swym starostą mieli trzysta koni, Zborowscy pół trzecia sta, Olbrycht Łaski czterysta, Mikołaj Mielecki wojewoda podolski półtorasta. Wojewoda lubelski z drugimi Maciejowskimi dwieście jeźdźca, a wszystko ze sępiemi skrzydły i tarczami. Za niemi Litwa liczyła do trzech tysięcy koni. Książę Konstanty Wasil z Ostroga, syn owego wielkiego wojownika, wojewoda kijowski miał trzysta koni. Wszyscy trzéj wojewodowie pruscy, a mianowicie chełmiński, malborski i pomorski, mieli rajtarów niemało, a między nimi było trzydziestu sześciu kozaków Dulskiego w pancerzach pozłocistych. Tęczeńscy, Jan wojnicki i Jędrzéj bełzki kasztelani mieli husarzy półtrzecia sta z tarczami, piórami i kopijami ozdobnemi, a Herburtowie kasztelani kamieniecki i zawichostki półtorasta, Jędrzéj Wapowski sto, kasztelani biecki i radomski ośmdziesiąt. Stanisław z Tarnowy kasztelan czechowski, wystawił husarzów dwieście, a wszystko od jedwabiów i złota. Nuż drudzy kasztelani, którzy mieli orszaki sług niemałe. Komorowski li-

czbą wszystkich przesadzał, bo miał piechoty do tysiąca. Pięknie się przedstawiał dwór zmarłego króla już nie w żałobie, lecz w bogatym stroju. Stali szlachta z pocztami i herbami swemi jak Działowscy, Kościeleccy, Ociescy, Tomiccy, Barzowie, Myszkowscy, Padniewscy, Drohojewscy, Leśniowscy, Niemstowie, i na koniec Rejowie, których słudzy mieli na tarczach łabędzie, a łabędzie na piersiach nosiły białe lilie. Koniec szyku uroczystego stanowiło cztery tysiące pieszych mieszczan krakowskich w zbrojach ze studwudziestu jeźdzcami i działami. Król wojska przeglądał. Był to pochód połączony z tylu ceremoniami, że na robieniu pięciuset kroków do bramy floryańskiéj cały dzień upłynął. Przez ulice do zamku jechał Henrik na białym koniu pod baldachimem o pierwszéj godzinie na noc, to jest po zachodzie słońca. Był ubrany w szacie czarnéj rysiami podszytéj, szło około niego czterdziestu Gaskonów z ruśnicami i sześćdziesiąt Szwajcarów w zielonym aksamitnym ubiorze z halabardami, a przed nimi jeden grał na piszczałce, drugi zaś bił w bęben.

Poprzedzali króla kiążę Nevers, książę Mayenne, markiz Elboeuf i inni znakomici francuzi, każdy pomiędzy dwoma wojewodami. Okna w Krakowie wszystkie były oświecone, rozlegały się głosy trąb i bębnów, grzmiały działa, że aż Wawel trząść się zdawał. Gdy król wjeżdżał w grodzką ulicę ruszył się na bramie orzeł polski, jakoby chciał na powitanie wzlecieć; podobnie misternego orła przyrządzono i na bramie zamkowéj. Po złożeniu modłów w kościele i odsłuchaniu pieśni Te Deum, odwiedził król królewnę Annę, która licząc lat piędziesiąt dwa, nie mogła sprawić na nim wielkiego wrażenia, choć mu ją panowie wraić dawniéj byli chcieli.

VI.

Po wypoczynku z podróży zaraz trzeciego dnia Henrik chciał odbydź posiedzenie z senatem, posłowie oświadczyli, że to przeciw obyczajowi, aby król przed koronacyą rządy obejmował, lecz, że senatorowie zasiedli, przeto nie-

było rady a wolno było przysłuchiwać się posłom lub odejść.

Mowę od koła rycerskiego miał po polsku Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, referendarz zmarłego króla, a tłómaczył ją na francuzkie Jan Zamojski. Od króla po łacinie odpowiadał Pibrac, z podziękowaniem za obranie i z przyrzeczeniami dobrego panowania.

Stronnictwo dissidenckie zaczęło się lękać i miało poniekąd do tego powody, aby przy koronacyi niewypuszczono z przysięgi artykułu konfederacyjnego: katolicy bowiem nie zasypiali. Sejmik przedkoronacyjny wielkopolski w Środzie odbył się bez wzmianki o konfederacyi dissidenckiéj, a więc dissidenci stracili już w téj części kraju swą przewagę, lubo ich tam było mnóstwo; Mazowszanie zaś w Płocku oświadczyli się nawet w prost przeciw konfederacyi i dali stósowne instrukcye swym posłom. Ale prawiąc szlachcie o wolności łatwo ją było poruszać do oporu władzy królewskiéj i na korzyść dissidentów, stąd posłowie za wpływem Firleja i innych żądali prywatnie u Pibraca, aby Henrik jeszcze przed koronacyą która nazajutrz, jak zwykle w niedzielę odbywać się miała, zaprzysiągł *pacta conventa*, gdzieby naturalnie było weszło i zastrzeżenie o religii. Pibrac odpowiedział, że król raz już zaprzysiągł w Paryżu, a podobne żądanie, przez które okazywałaby się zupełna nieufność Polaków, mogłoby go tylko przejąć do żywego i obrazić. Ale ta wrzawa nieuciszona należycie, nazajutrz w większéj okazała się postaci. Prowadzony był król do kościoła przez biskupów krakowskiego i kujawskiego; kasztelan krakowski Sebastyan Mielecki niosł koronę, wojewoda krakowski Firléj berło, wojewoda wileński, że poznański nie zjechał jabłko, a miecznik koronny Andrzéj Zborowski miecz, zapewne szczerbiec. Gdy te oznaki już na ołtarzu złożono, Firléj marszałek z niesłychanem zgorszeniem katolików wstrzymał obrząd mową: że na pośmiewisko idą przywileje szlachty, a wielu nikczemnie milczy i rzuca się w wieczną niewolę. Niech poddadzą ci karki pod jarzmo, którzy niedbają o wolność, ale prawdziwi bracia z odwagą poniesą życie, byle położyć tamę tyranii.

Trzeba pamiętać na słuszne i przyjęte warunki, nieprzepomnieć ich, choć są od króla wzgardzonemi. Nikczemnością, podłością byłoby na łaskę spuszczać dopełnienie świętych przyrzeczeń. „Moje życie, dodał, wkrótce przeminie, ale warunek musi być zaprzysiężonym, albo przeszkodzę koronacyi.“ Chwycił za leżącą koronę na poduszcze i chciał ją z kościoła wynieść. Powstał szelest, a nareszcie chałas w kościele. Zatrwozyli się biskupi i stronnictwo katolickie, ale Pibrac bez stracenia przytomności przystąpił do Henrika, jakoby po rozkazy; obrócił się do primasa i oświadczył po łacinie, że ma rozpoczynać obrzęd, a król z senatem wszelkie trudności, któreby się nadwinąć mogły, snadno załatwi. Pewnie szepnął lub szepnąć kazał i Firlejowi w ucho, dosyć że koronacya odbyła się i w przysiędze składanéj, przyszły słowa, wolność religijną*) zapewniające, czego nasi historycy zbytnią gorliwością o prawa kościoła katolickiego powodowani zwykle niewspominają. Zaraz po koronacyi ksiądz Jan Dimitr Solikowski sekretarz królewski wydał przeciw postępowaniu dissidentów pisemko pod tytułem: Rozsądek o sprawach na electiey warszawskiéj do koronacyi należących. Narobiło ono wielkiéj wrzawy: Firlej marszałek kazał uwięzić drukarza Sybeneichera. Solikowski zgłosił się jako autor, a mając za sobą Karnkowskiego i króla niedoznał żadnéj przykrości**). Hosiusz kardynał i wielki penitencyonarz kościoła, napisał zaraz do króla list z Rzymu o brzydocie leżącéj w przysiędze na korzyść dissidentów oraz do Karnkowskiego bi-

---

*) „Pacemque et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manu tenebo, nec ullo modo vel jurisdictione nostra vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis autoritate quemquam affici, opprimique causa religionis permittam, nec ipse afficiam, nec opprimam. *Forma juramenti Serenissimi principis Henrici novi electi regis Poloniae,* (anno 1574.). W Zbiorach praw polskich. Karnkowski w liście do Commendoniego podaje tylko te słowa: „pacem inter dissidentes de religione conservabo, salvis tamen juribus regni. *Illustr. vir. epist. libr. III. epist. XXI.*

**) Joannis Demetrii Solikovii commentarius.

skupa, Łaskiego wojewody, Chodkiewicza starosty żmudzkiego i inflanckiego, aby pracowali nad rozwiązaniem téj przysięgi, boć przecie przysięga nie może być węzłem wzmacniającym bezprawie*).

Nazajutrz po koronacyi w poniedziałek zapustny, król starem obyczajem z tronu wystawionego na rynku, odbierał hołd od mieszczan i niektórych na rycerzy pasował. Nastąpiły zabawy i różne igrzyska, do których dawało także powód wesele Andrzeja Zborowskiego.

Dla przedstawienia przynajmniéj zarysu igrzysk rycerskich, kładziemy tu obszerniejszy opis całego wypadku **). Dnia 22. Lutego 1574. r., Francuzi niezmierne drzewo z chorągwią wynieśli wśród zamku na znak przytomności króla; na cały zaś dziedziniec nawieźli moc piasku, a to, by rycerstwo nawet w przypadku spadnięcia z konia, nie odnosiło szwanku. Utkwili w około dwadzieścia i cztery kopii, jako znaki tyluż rycerzy, którzy się potykać chcieli. Kopia Samuela Zborowskiego nosiła napis, iż ktoby życzył spotkać się, temu ona na skruszenie za zdrowie królewskie służyć będzie. Zdarzyło się, że niejaki Jonasz, rodem Chorwata sługa Jana Tęczyńskiego kasztelana wojnickiego, przechodząc już o samem zmroku, wyrwał kopię Samuela i wziął z sobą, zapowiadając, iż się potykać ma ochotę. Zborowski w przekonaniu, że Tęczyński dla okazania mu pogardy wysłał cudzoziemca sługę swego, wyznaczył do walki także sługę Moszczyńskiego, sam zaś przez poufałych na osobiste spotkanie wyzwał Tęczyńskiego. Tęczyński dał odpowiedź, że czyn Chorwaty stał się bez woli i nawet wiedzy jego. Nieuspokoił się tém Zborowski, ale w obec króla na posiedzeniu senatu kazał swoim poufałym wznowić wyzwanie. Tęczyński opuścił senat i poszedł nawet

---

*) Juramentum non debet esse vinculum iniquitatis wielka i złota prawda dla ludów ujarzmionych, ale przez Hosiusza źle zastósowana.

**) Pamiętniki Samuela Zborowskiego zebrane przez L. S. Poznań 1844., a przy nich pojedynek Zborowskiego z Tęczyńskim (z rękopismu Orzelskiego).

z usprawiedliwieniem do Zborowskiego, ale gdy nic nie wskórał, zażądał odwłoki aż sekundanta znajdzie. Tymczasem król po skończonym senacie, schodami do pokojów swoich wracając, zatrzymał się w miejscu, bo widział jak Chorwata z Moszczyńskim już gotowi do boju stali. Natychmiast obadwa przy niezmiernym tłumie ludzi, na rozpuszczonych koniach zwarli się z sobą. Moszczyński przeszył tarczę przeciwnika, lecz bez uszkodzenia jego; Chorwata zaś przebiwszy kulbakę, ugodził Moszczyńskiego w lędźwie, a nieprzestając na tém, dobył z pod kolana pałasza i byłby mu nową zadał ranę, gdyby Węgrzynów krzykiem, niezostał był powstrzymany. Zborowski gniewem uniesiony, porwał czekan i posunął się ku Chorwacic, aby go zabić, ale znaleźli się tacy, co zapęd jego schamowali. Król widząc, że igrzyska w bój zupełny zamienić się muszą, posłał marszałka koronnego, aby wszyscy szampierze do kruszenia kopii przygotowani, pod karą życia i sławy natychmiast oddalili się ze zamku. Zborowski niepytał się i o zakaz, ale gonił za Chorwatą, którego Firlej marszałek nawet przed nim skryć musiał. Samuel opuszczał zamek już prawie nad wieczorem zionąc zapamiętałe słowa to na króla z powodu ocalenia Chorwaty, to na Tęczyńskiego, że do walki nie stawa. W całym gniewie przy wychodzeniu u bramy spotyka Tęczyńskiego. Wszczyna się kłótnia: przeciwnicy dopadają koni i na dziedzińcu między kościołom a pomieszkaniem królewnéj pędzą do siebie, gdy Wapowski kasztelan przemyślski jako rozjemca, ale z dawna zakłócony ze Samuelem, wpada w pośrodek i od Samuela zostaje po dwa kroć ciężko czekanem *) raniony. Z obudwu stron słudzy dobywszy oręża powiększyli rozruch. W tém piechota Tęczyńskiego wystrzeliła z ruśnic. Na huk sypnął się lud z miasta. Samuel odjechał, a Tęczyński Wapowskiego rannego z okrwawioną całą lamparcią skórą, w którą był okryty, do króla prowadzi.

---

*) Młotek rycerski.

Dwór niewiedząc z czego rozruch w zamku, rwał się do broni; król rozumiał, że Polacy na niego i Francuzów uderzyć myślą, kazał drzwi pootwierać i z rycerską odwagą do odporu się gotował. W tém wiodą Wapowskiego, który w kilka dni późniéj żywota dokonał.

Wszelkie porwanie się do broni w okręgu miasta, w którém król bawił jako téż podczas sejmu pociągało odpowiedź na gardle, a tém bardziéj w samém zamku aż do zabójstwa doprowadzone. Pozwano Zborowskiego przed króla i senat, ale na dworze cały dom Zborowskich był w wielkiéj łasce. Sprawa wlekła się długo, senatorowie byli niezgodni, a nareszcie zapadł wyrok, że winowajca, dla tego, iż zabójstwo było nierozmyślne, lecz tylko w zwadzie i zamięszaniu, ma na wieczne czasy pozostać wywołanym z kraju, ale czci nietraci. Był to wyrok nie podług prawa, ani obyczaju polskiego. Wołano iż z téj przyczyny tak łagodny, że Zborowscy pomogli Henrikowi na elekcyi. Dom Zborowskich codzień nawet wzrastał w potęgę, Piotr Zborowski dostał województwo krakowskie po zmarłym Firleju, Krzystof podczastwo koronne, Andrzéj starostwo radomskie, a Jan Chodkiewicz ze Zborowską ożeniony, kasztelanią wileńską. Stało téż wyraźnie w zaprzysiężonych paktach konwentach, że Francuzi niebędą nawet w Polsce osiadali, a tymczasem i ów z prawem niezgodny wyrok przeciw Samuelowi Zborowskiemu, był przez Pibraka, jakby jakiego urzędnika koronnego w imieniu królewskim ogłaszany.

VII.

Polacy odstręczali się dzień za dniem bardziéj od nowego króla: wszczynały się kłótnie pomiędzy panami polskimi a franncuzkimi; bili się ich ludzie tak, że nieraz padł i trup z jednéj lub drugiéj strony.

Posłowie zaczęli się u króla upominać, aby według ugody płacono długi, a mianowicie żołd zaległy wojsku

najemnemu. Król przyrzekał, nawet darowizny robił, ale podskarbiowie niemogli go w tém słuchać, bo pieniędzy do rozporządzenia niemieli. Posłowie wnieśli, że niebardzo im dobrze w niedostatku radzić i chcieliby *strawnego*. Król powiedział, że się każe rozpatrzyć jak to dawniéj bywało, ale im wsparcia bynajmniéj nieodmawiał. Upominali się, żeby zostały poosadzanemi dostojeństwa osierocone, na co im odparto, że królowi trzeba się wprzódy przeświadczyć o stosunkach i osobach. Gdy atoli raz w izbie bardzo się podniosły wyrzekania, że niemasz kanclerza, chciał się król okazać skłonnym do życzeń Rzeczypospolitéj, zawołał na Piotra Dunina Wolskiego zaprzyjaźnionego ze Zborowskimi i oddał mu pieczęć podkanclerską, co się wszystkim bardzo niepodobało, bo Wolski niemiał należytéj zdatności, a prócz tego wielu innym należało się przed nim pierwszeństwo. Dopiero na ciągłe nalegania i przytaczania Władysława Warneńczyka, że za krzywoprzysięstwo w boju zginął, nakłonił się Henrik do zatwierdzenia dawniejszych praw i przywilejów. W ogole wszelkie żądania odpierali i załatwiali z korzyścią dla korony nietylko senatorowie, ale większego znaczenia posłowie, gdyż starali przychlebiać się Henrikowi w celu połapania donośnych a jeszcze nieporozdawanych wysokich urzędów. Urzędy bowiem wtedy były kagańcami, co się zarzucały na paszcze, jako niedźwiedziom, tym przeciwnikom królewskim, którzy wrzeszczeli jedynie dla tego, żeby burzyć szlachtę, króla niepokoić, a nareszcie drogo mu sprzedać swe milczenie. Nacierania na króla i same przez się niemogły być silne, bo między katolikami a dissidentami trwały zatargi podsycone przez spory religijne całéj Europy i wywołały swieżą konfederacyą warszawską. Do tego posłowie domagali się, żeby przy królu straż do zasiadania ciągłego także z ich koła była, a senatorowie oświadczali, że przecie nieróżnią się niczem od posłów i całéj szlachty; są jéj równi urodzeniem i wszystkiém, a jedynie jako starsi bracia, z urzędu swego do straży mają prawo. I odzierzyli się przy swojém senatorowie. W ogóle ani król niebył zadowolony ze swego stanowiska, ani Polacy niezachwalali sobie króla.

Tymczasem z rzadką szybkością w owym wieku, bo przez czternaście dni z Paryża do Krakowa, *) przywiózł poseł doniesienie, że Karól IX. życie zakończył. Nikt nie powątpiewał, że Henrik dla objęcia tronu francuzkiego Polskę porzuci. Niepodobna było myśleć, żeby jedno z królestw mógł rządzić przez namiestnika, a zrzeczenie się korony polskiéj wymagało, długich narad i formalności, dla tego łatwo było przewidzieć, że tajemnie ujedzie.

Henrik zwołał na radę panów i przełożył im swoje zdanie. Żałowali śmierci jego brata, ale nickazali mu tracić nadziei, że nad obudwoma państwami będzie mógł razem panować.

W piątek niebywało zwyczajnje na dworze wieczerzy i król tak wszystko poułatwiał, że panów i dworaków rychło pousuwał i do spania się zabrał. Tymczasem o pierwszéj na noc, a więc między teraźniejszą godziną dziewiątą a dziesiątą na wieczór, gdyż to było 17. Czerwca, kiedy słońce późno zachodzi, wyszedł tylną fórtką do stajni, wsiadł na konia i z siedmiu towarzyszami ujechał przez Oświecim. Jan Tęczyński podkomorzy i Mikołaj Zebrzydowski przekonawszy się o ucieczce, ruszyli w pogoń. Doścignęli Henrika dopiero za szląskiem miastem Pszczyną, do którego bez wypoczynku ujeżdżał. Błagali aby się wrócił, bo uciekać z królestwa rzecz dla narodu bardzo haniebna. Ale Henrik zasłaniał się powodami w polskim duchu, a mianowicie, że ma wielki obowiązek względem téj ojczyzny, w któréj się rodził; przez zwłokę mógłby jéj wielkich nieszczęść nabawić, a przecież on Polski nieporzuca na zawsze. Zdjął z ręki pierścień, oddał go Tęczeńskiemu jako znak zaręczenia, że wróci, a powiedziawszy o listach, które do panów zostawił w Krakowie, pożegnał się i ruszał daléj na Wiedeń. Maximilian cesarz jako łaknący Polski dla swego domu, ucieszony tą zmianą rzeczy, w sześćdziesiąt pojazdów i trzysta jazdy kazał swym synom przyjmować Henrika przed bramą, a dla pominięcia

*) Thuanus libr. LVIII.

krajów protestanckich, wyprawił go przez Wenecyą i Sabaudyą do Francyi.

Na zamku krakowskim dopiero zrana zrobił się rozruch, że króla niemasz. Ksiądz podkanclerzy Franciszek Krasiński kazał drzwi do komnaty królewskiéj wywalić, ale tam znalazł tylko małe „chłopiątko,“ to jest pazia śpiącego na łóżku bez pościeli i listy zostawione na stole. Zwołana rada niedowiedziała się z odczytanych listów niczego więcéj, jak co Henrik powiedział był w Pszczynie Tęczeńskiemu, resztę miał wyjawić radca królewski. Przywołany radzca królewski Francuz *) objaśniwszy, że był sługą wiernym nietylko królowi, lecz jeszcze ojcu jego i dziadowi, zeznał pod przysięgą, iż został przypuszczony do tajemnicy względem wyjazdu, że otrzymał polecenie usprawiedliwiania tego kroku przed senatorami, że król do panów listy popisał i miał mu je oddać dla wręczenia, lecz zapewne gdzie w pokojach zostawił. Nakoniec, że o ile jemu wiadomo nikt z Polaków żadnéj pomocy nie udzielał, ani on téż do nikogo żadnych prywatnych poleceń niema.

Panowie zgadzali się, że do Francyi jechać rzeczy nakazywały królowi, aleć powinien był do sejmu, a przynajmniéj do straży się odwołać.

Henrik atoli niemiał czasu do odkładania swéj podróży, bo książę Condé zgromadzał stronników i najmował tysiące rajtarów w Niemczech. Rozkazano przybyć na zamek krakowski wszystkim Francuzom: zatrwożyli się niepomału, bo sądzili, że Polacy za zniewagę porzucenia swego tronu przez Henrika, na nich zemstę wywierać będą. Sprowadzeni jednakże zostali właśnie dla zasłonienia od ludu, który się burzyć poczynał. Udawano niby ciągnięcie śledztw, a gdy Francuzi odpowiedzieli, że nie są niczemu winni, gdyż o niczém niewiedzieli, powydawano im pasporty i odjeżdzać do swego kraju zalecono; jednakże Pi-

*) Nazwisko tego Francuza przełacinione jest *Danza*. Jego oświadczenie i listy tyczące się ucieczki Henrika, są zamieszczone w trzecim tomie Pistoriusza mają napis *Exemplar quarundam literarum super discessu Christianissimi ac Seren. Henrici III. &c.*

braka chłopi w lesie oświecimskim złapali i odarli, aż na wodzie pomiędzy trzciną ukryć się i przed kamieniami zanurzać głowę musiał.

Wyprawili panowie jednego dworskiego komornika z prośbą i błaganiem do króla, aby wrócił, a dopiero za urządzeniem władzy tymczasowéj nad Polską do Francyi w przyzwoity sposób odjechał. Biskup zaś Karnkowski posłał z przedstawieniami sekretarza królewskiego księdza Solikowskiego. Stanął on prędko w Paryżu, a dowiedziawszy się, że Henrik dopiero ma przybyć i to od południowéj Francyi, pojechał do Lyonu, lecz gdy go i tam jeszcze niezastał, udał się do Sabaudyi i w Chambey, znalazł go u księcia na balu w tańcu *) wesołym, bez względu na śmierć brata i kłopot Francyi.

Oburzenie w Polsce przeciw królowi o zniewagę odjazdem uczynioną nieustawało. Tymczasem zwykły nieład w bezkrólewiu zaczął się zakradać: jeden i drugi pan przeciwnika swego w dobrach, o które stali w sporze, zajechał i wygnał; żołnierstwo na Rusi czerwonéj kilka starostw samowładnie zajęło, a szlachta tego kraju postawiwszy nad sobą Mikołaja Herburta i Stanisława Lanckorońskiego, pod bronią stanęła. Bezrząd niepokoił dobrych, a źli choć z niego korzystali, udając przywiązanie do prawnego porządku, z nimi się zgadzali i wołano codzień bardziéj o bezkrólewie. Primas Uchański powinien był je ogłosić, atoli nawet sejmu zwołać nieśmiał, bo król był przy życiu, a choć tajnym wyjazdem uchybił radzie, przecież nic takiego nie popełnił, iżby z praw święcie nabytych mógł być wyzutym.

Wziął nakoniec senat wszystkie okoliczności na uwagę i zwołał sejm na dzień 10. Września 1574. r.

VIII.

Sejmiki dla wybrania posłów na sejm, po całym kraju były burzliwe, a w Proszowicach jeden ze Stadnickich nie-

*) Solikowski.

tylko ciężkie wyrzuty czynił wujowi swemu Zborowskiemu wojewodzie krakowskiemu, że przez zbytnie przywiązanie do zbiegłego króla nabawił Rzeczpospolitą kłopotów, ale z szablą w ręku na niego uderzył.

Zasiadł wreszcie zgromadzony sejm w Warszawie. Po odbyciu zwykłéj mszy i urządzeniu przepisów bezpieczeństwa publicznego dotyczących, posłowie przyzwyczajeni zdawna wszystko złe na panów rady zwalać i ucieczkę króla senatorom, jako coś najgorszego wyrzucali. Ucichły chałasy, gdy biskup Karnkowski pokazał się z przeważną liczbą stronników; trwała atoli sprzeczka, czyli istnie bezkrólewie lub nie.

Podówczas nieumiał senat żaden na świecie, tak prowadzić rozpraw, aby wyczerpnięto wszelkie powody i zasady z jednéj i drugiéj strony; mówcy zwykle prawili o wszystkiém i właściwie o niczém, bo nie przez pasmo wywodowe roztrząsali przedmiot, ale tylko swe uczucia i swą wiarę osobistą względem przedmiotu opowiadali. Gdzie więc pokazało się pytanie wątpliwe, tam trzeba było ludzi według przepisu naukowego dysputować umiejących. Wyznaczono tedy trzech takich, a mianowicie Rafała Leszczyńskiego, Abrahama Zbąskiego i Stanisława Orzelskiego, którzy byli tego zdania, że bezkrólewie istnie, aby walczyli przeciw Krzystofowi Warszewickiemu, Stanisławowi Bykowskiemu i Niedziałtowskiemu, którzy obstawali, że bezkrólewia niemasz. Pierwsi kładli powody: skoro król łamie przysięgę, naród według patków wolny od przysięgi, a Henrik ją złamał. Kazimierz I. syn Rixy, skoro kraj opuścił, utracił prawo rządów, więc jest już na podobny wypadek i przykład przodków. Związek krola z Rzecząpospolitą jest jak małżeństwo, które się niweczy przez złamanie wiary. Król potrwonił wszystkie dochody nim uciekł, a zatém pozostawił dowód, że wracać niemyśli. Uciekł tajemnie przed narodem i radą, a choć na podobny przypadek nie masz przepisu prawnego, to przecież rzecz wyraźna, iż się to z prawem niezgadza. Utrzymując, że niemasz bezkrólewia, twierdzi się, iż króla obierać niewolno, dopókąd Henrik nie powróci lub nie umrze. Jeżeli zaś

niepowróci, to do jego śmierci będzie Polska bez króla, czyli w bezkrólewiu. Wyznaczyć królowi ostateczny termin powrotu pod zagrożeniem utraty tronu, nie prowadziłoby do celu, bo jeżeli teraz bezkrólewie nie miałoby zasady, to przez niewstawienie się króla na czas wyznaczony, tak żeby jéj nie nabyło. Zostawując przy berle króla, który niebędzie rządził, pozostawi się w zawieszeniu ważność sądów, a bez sądów nieład kraj zniweczy. Przystawszy, że król francuski mieszkający we Francyi, może być razem królém polskim, nadwerężyby się Polski niepodległość. Bez króla przy rządzie, a z królem w zasadzie, będzie spoczywała obrona kraju na saméj tylko szlachcie, bez pomocy skarbu królewskiego, któremu w tym celu służą wielkie dochody. Senat pisał już do cesarza niemieckiego względem ponowienia traktatów, a zatém dopuścił się już tego, co tylko król robić może, czyli innemi słowy senat okazał czynem, że w Polsce niemasz króla. Za wielkaby to była uniżoność dla królów, żeby oni mogli sobie pozwalać wszystkiego, co im się spodoba, a Rzeczpospolita nie miała prawa odjąć im rządów.

Na to przeciwnicy kładli rozumowanie odporne w następującym sposobie: król przysięgi niezłamał; iż wszystkiego dotąd niewykonał, to mu przeszkodziły jedynie niezgody, lecz czas wypełniania jeszcze nieprzeminął. Wyrzekł wprawdzie, a *jeśli niedopełnię*, ale Rzeczpospolita niema oświadczenia od króla, iż chce *niedopełnić*. Kazimirz I. opuścił kraj bez potrzeby, tylko, że mu matka kazała, Henrik zaś przymuszony bardzo wielką potrzebą i wreszcie Kazimirz za powrotem został do rządów przywróconym. Jeżeli król przez porzucenie Rzeczypospolitéj zniweczył z nią małżeństwo, to Rzeczpospolita, gdyby poszła powtórnie za mąż, stałaby się tylko cudzołożnicą. Niestrwonił dochodów, ale je porozdawał na pożytek krajowy; żył nawet z majątku, który ma we Francyi. Ostateczna tylko potrzeba nagle i gwałtownie zniewolała go do wyjazdu; niemógł zwoływać sejmu, ani się oglądać, czy mu senat tak, lub owak poradzi. Dosyć będzie czasu co pewnego postanowić, kiedy król odpowie, że wrócić niemy-

śli. Bez króla sądy się bardzo dobrze odbywać mogą i snadno im utrzymać powagę wyroków: Władysław syn Jagiełły mieszkał w Węgrzech, a rząd Polski szedł swoim biegiem. Nawet trzyletnie po nim bezkrólewie niezgubiło Polski. Senatowi zupełnie wolno ponawiać dawne traktaty. Bezkrólewie za życia, a bez zrzeczenia się króla, być niemoże. Do tych zbijających powodów Warszewicki, Bykowski i Niedziałtowski przydali nowe a mianowicie: byłoby rzeczą bardzo lekkomyślną obrać drugiego króla, kiedy pierwszy korony nie złoży i dla tego po Władysławie synie Jagiełły bezkrólewie trzy lata trwało. Postronni przyjaciele Polski przez obór drugiego króla mogliby się stać jéj nieprzyjaciołmi. Nie król byłby krzywoprzysięzcą, bo on ma wolą wszystko spełnić, lecz ci co wierność przysięgli jemu, a przysięgliby ją drugiemu, bo nawet staliby się jego nieprzyjaciołmi. Wreszcie przypuszczając, że król może być pozbawionym korony, to przecież zostanie prawdą zbić się niedającą, że jak obór przez wszystkich, tak i odsądzenie od królestwa przez wszystkich wyrzeczone być powinno, a na sejmie niemasz Litwy, Prus, Inflant i nawet wielu senatorów polskich.

Powody przmawiające za Henrikiem zdawały się sejmowi ważniejszemi i uradzono, aby królowi wyznaczyć termin dziewięcio-miesięczny, a skoro niewróci do 12. maja 1575. r. natenczas sejm walny zbierze się w Stężycy i bezkrólewie ogłosi; na posłów zaś do króla przeznaczono, Rozdrażewskiego sekretarza królewskiego i Jana Tomasza Drohojewskiego starostę przemyślskiego. Dla uspokojenia wojska, które bez żołdu niemając się z czego utrzymać, musiało gwałty popełniać i starostwa zajmować, wyznaczono pewną summę, ale że ta niewystarczała, przeto starostowie, skrzywdzeni poukładali się z wojskiem i dobra z rąk jego odzyskali.

Nim się sejm rozszedł od sułtana tureckiego Selima, przywiózł goniec listy z doniesieniem, iż rzecz pewna, że Henrik do Polski niewróci. Cesarz niemiecki zapewne o tron po nim dla swego syna ubiegać się będzie, ale do jego życzeń się skłonić byłoby bardzo szkodliwém, równie

dla Polski jak Turcyi, boby te dwa narody z sobą zakłócił. Najlepiéj obrać Polaka jak n. p. Jana Kostkę wojewodę Sandomirskiego, albo też króla szwedzkiego, lub w ostatnim razie Stefana Batorego księcia siedmiogrodzkiego. Poseł turecki upewniał, że ten książę zatwierdzi swobody i wolności, jako też prawa religijne.

Skoro doszła wiadomość do Henrika o zebraniu się sejmu warszawskiego, napisał wielką naganę primasowi Uchańskiemu, iż to niedosyć, że sejmu niezwołał, ale jako pierwszy z panów w narodzie, a mający sam prawo zwoływania, powinien był zebraniu się przeszkodzić. Zapowiadał rychły powrót do kraju, względem czego obiecał jeszcze senatowi poczynić pewne doniesienia, a tymczasowo żądał, aby do Paryża przybyła delegacya senatu, któraby mu polskie sprawy pod rozstrzygnięcie przedstawiała i z którą wspólnie, choć z oddalenia, będzie mógł dobrze rządzić Rzecząpospolitą.

IX.

Henrik de Valois we Francyi kłopotliwe zastał stosunki. Jego brat Franciszek książę Alençon i dalszy krewny Henrik (Bourbon) król Nawarry, *) oraz przemożny dom Montmorenci wiązali się z Hugenottami, jego nieprzyjaciołmi. Udawał Henrik, że Solikowski przybył w tym celu tylko z Polski, aby mu ofiarować imieniem Rzeczypospolitéj posiłki przeciw nieprzyjaciołom jego we Francyi. Gdy atoli rozpowszechniła się wiadomość, jakim sposobem król Polskę opuścił, gdy za Solikowskim znalazł się poseł od Litwy Giedroic, przeciwnicy Henrika de Valois nabrali ducha, a na czele pokazał się znowu książę Condé, który już przez czas niejaki w Niemczech przebywał.

Na nowo zebrały się chmury wojenne i miały grzmotem napełnić Francyą. Henrik de Valois oglądał się na Polskę naprzód jako przytułek, gdyby z Francyi miał zostać

*) Późniéj Henrik IV. król Francyi.

wypędzonym, a potém jako na kraj, którego koronę mógłby wyjednać dla swego brata Franciszka Alençon i pozbyć go się tym samém sposobem z Francyi, jak się niedawno był pozbył jego samego brat starszy Karól IX. Z téj przyczyny równie Solikowskiego jak Giedroica zapewniał, że do Krakowa wróci.

Panowie polscy byli tego zdania, że im się przyjdzie rozstać z Henrikiem. Zrobić kogo królem, niedrobną było to korzyścią, równie dla każdego z nich, jak dla potomstwa, krewnych i przyjaciół, bo król, jeżeliby niebył ostatnim niewdzięcznikiem, musiałby sypać urzędami, starostwami, dzierzawami i wszelkiemi względami. Ztąd Jazłowiecki wojewoda ruski, Jędrzéj Firlej starosta sandomirski i Zborowski wojewoda krakowski wyrozumiewali dwory pograniczne co myślą o nowym oborze i jakie stanowisko względem niego zająć gotowe. Już téż i pograniczni monarchowie zaczęli się umizgać na nowo do panów o koronę polską a mianowicie książę Ferrary, który szukał przyjaźni Zborowskich.

Tymczasem Henrik dwóch Francuzów, jako swych posłów do Rzeczypospolitéj polskiéj z upewnieniami powrotu wyprawił, lecz jeden z nich Bellegarde dla króla zniechęcony, zatrzymał się we Włoszech, a drugi i to znany dobrze w Polsce Pibrac niedaleko od Bazylei wpadł na drodze łotrom w ręce i zostawszy znowu tak należycie, jak niegdyś w lasach oświecimskich odartym, musiał dalszą podróż na czas niejaki odłożyć. Był atoli w Polsce jeszcze d'Espesses *) mniéj wprawdzie znakomity poseł francuzki, ale jednakże umiejący bronić praw pana swego.

Nadszedł dzień sejmu uchwałą warszawską naznaczony a Henrik nie stanął w Polsce. Panowie i szlachta zjechali się do Stężycy. Żeby nie było rozdziału na stronnictwa, wystawiono szopę i rowem okopano, stanowiąc, że prawne uchwały sejmowe tylko w przestrzeni tego okopu, a nie w inném miejscu zapadać mogą.

---

*) Thou w swéj historyi, po łacinie pisanéj nazywa go Jacobus Fajus Spesseus.

Ogłoszenie bezkrólewia i nowéj elekcyi zdawało się niewątpliwém. Możni pogrupili się na kółka, z których każde biło jako o byt własny o swego pana, a tém samém i swego przyszłego opiekuna. Stronnictwem dworskiém kierowali i niechcieli elekcyi ale pozostania przy Henriku, Tęczyński wielki podkomorzy koronny, Secygniowski marszałek dworski i w sprawie rycerskiéj mąż bardzo znakomity a poniekąd wspierał ich primas Uchański. Drugiém stronnictwem i to rakuskiém, które miało za sobą Litwę, dowodził Mielecki wojewoda podolski. Dissidenci zagorzali, szlachta nienawidząca aristokracyi z Austryakami zbratanéj, a nareszcie skryci stronnicy Henrika, byle tylko niedopuszczać cesarskiego domu, utworzyli trzecie stronnictwo żądające na tron Polaka. Za królem tedy Piastem głównie obstawali Stanisław z Górki, Mikołaj Firlej starosta kaźmirski, Jan Tarło wojewoda lubelski, Jan Zamojski, Jędrzéj Tęczyński wojewoda bełzki i Zborowski wojewoda krakowski.

Primas na sejmie stężyckim nalegał, aby Henrikowi jeszcze przedłużyć czas do powrotu, ale wielu ze szturmem twierdziło, że niema po co siebie i Rzeczypospolitéj zwłokami bałamucić, bo królowi dawno wszelka myśl o Polsce z głowy wywietrzała.

Stronnictwo rakuskie było za wyrzeczeniem bezkrólewia, ale elekcyą chciało koniecznie odwledz, już to dla tego, aby cesarza niewaśnić z Francyą, już też, aby naród od wierności królowi poprzysiężonéj wprzód mógł się należycie zwolnić.

Przemagało prawie zdanie, że choć się elekcya odłoży, to Henrika za odpadłego od tronu ogłosić trzeba i wezwano primasa, aby tę uchwałę wykonał. Primas atoli stanął przy oświadczeniu, że się to niezgadza z jego sumieniem i w nic się podobnego wdawać niemyśli. Wezwano więc Krasińskiego biskupa krakowskiego. Ten się już gotował do dzieła, a gdy dla większéj uroczystości, biskupie brał na się ozdoby, Jan Łaski wśród obrady dobył oręża, powstał z wielkim wybuchem gniewu przeciw za-

biegom rakuskim i znalazł ogromne poparcie od szlachty stronnictwa piastowskiego

Koniec końcem, na sejmie stężyckim nieprzyszło wcale do wyrzeczenia bezkrólewia, lecz marszałek wielki Opaliński, jako przewodniczący senatu i stronnik cesarski, nie zważał na to, ale przez woźnego kazał obwołać elekcyą na dzień 26. Maja. Zganiony zaś przez Zborowskiego wojewodę krakowskiego odpowiedział, że ogłoszenie do jego urzędu należy a elekcya jeszcze przez sejm warszawski prawnie wyrzeczoną i postanowioną została.

Litwa niewiedziała dokładnie jak rzeczy stoją, ale przez Jezuitów na stronę austryacką dobrze obrobiona i umiejąca oporami przeciw uchwałom Polaków wzmacniać swój oddzielny interes, przysłała protestacyą, że sejm warszawski bez niéj się odbył, a przeto o elekcyi nic prawomocnego postanowić niemógł.

Zabiegi cudzoziemskie przemięszały raz po raz szlachtę. Rozmaite interessa skupiły się już tylko pod dwie chorągwie, to jest, pod królewską czyli francuzką i pod cesarską czyli rakuską. Ich zdania tak dalece rozeszły się w przeciwne strony, że przyjaciele Francyi, i nieprzyjaciele Austryi opuścili z trzema wojewodami Zborowskim krakowskim, Tarłem lubelskim i Tęczyńskim bełzkim Stężycę, a udali się do rozwalin starego zamku sieciechowskiego, bez względu, że to miało być tylko prawomocną uchwałą sejmową, co u szopy na okopie stężyckim zapadnie. Koło sieciechowskie stanęło przy tém, że uchwały sejmu warszawskiego jako prawnie zapadłe, uznane być muszą przez Litwę, że Litwa powinna odstąpić od domagania się wyroku o złożenie z tronu Henrika, a dom rakuski jak był, pozostanie wykluczonym od ubiegania się o koronę polską. Powstawano zaś z wielkim zapałem przeciw wojskom i uzbrojeniu się koła stężyckiego, które nie jak przystawało na zjazd sejmowy, lecz jakby na wyprawę wojenną usposobienia okazywało. W Stężycy tedy opierano swoją prawowitość na szopie okopanéj, na interesie panów, na różnorodności krajów polskich, a w Sieciechowie na porywczości szlachty, na zjednoczeniu Litwy

z koroną i wielu ustawach i prawach dawniejszych. Panowie stężyccy powysełali swych sług dla odwabienia prostéj szlachty z Sieciechowa, ale ich zabiegi były daremne. Chcieli jako sejm według prawa zebrany słuchać wniosków zagranicznych, atoli poselstwo austryackie odpowiedziało piśmiennie, iż przed ogłoszeniem bezkrólewia nic do powiedzenia niema.

Primas składał się chorobą, na posiedzenia stężyckie nieprzychodził, a na piśmie przysłał oświadczenie, że jest przeciwnym bezkrólewiu. Tymczasem Francuz d'Espesses doniósł senatowi, że w poselstwie od króla jedzie Pibrac, ale złupiony, niezdołał na czas stanąć.

Koło stężyckie widziało, że w głównéj sprawie to jest względem rozporządzenia tronem nic postanowić niepotrafi, a dla tego zajęło się sprawami pomniejszéj wagi, jak przesłuchaniem poselstwa brunświckiego o otworzenie testamentu Zygmunta Augusta i wydanie spadku jego siostrom, poselstwa księcią pomorskiego, które się domagało zwrotu tysiąca złotych, a przypominało, że jego panu według starego obyczaju służy prawo zasiadania na elekcyi, co właściwie zakrowało na chęć uzyskania polskiéj korony, a na ostatek poselstwa wołoskiego względem szkód pogranicznych.

Miał sejm i rzecz wielkiéj wagi do uporządkowania, gdyż przychodziły wieści, że od ziem tatarskich spłoszony dziki zwierz i ptastwo sypie się w granice Rzeczypospolitéj, a zatém ruszyła się wielka zgraja Tatarów i niebezpieczeństwem grozi. Uzasadniony był postrach: Tatarowie przebywszy Dniepr, stanęli pod czarnym lasem, ale zobaczywszy wojsko królewskie, tudzież wojsko Konstantego Wasila z Ostroga wojewody kijowskiego z mnóstwem kozaków, a w pogotowiu na boje, ulękli się i cofnęli ku swoim zwykłym koczowiskom. Nasi to widząc, pewni ich odwrotu, a stąd zupełnego pokoju poszli do domów. Tymczasem horda, któréj liczba miała wynosić sto jedenaście tysięcy, ziemią wołoską granice Polski obkoliwszy, dnia 8. Września Dniestr przebyła, a z założonych koczowisk pod Sieniawą rozpuściła na wszystkie strony oddziały, może przez czterdzieści mil kwadratowych,

przy czém do dwustu wsi i z dworami szlacheckiemi w perzyny poszło. Zabranych ludzi było, jeżeli nie na pięćdziesiąt pięć, to zawsze na kilka dziesiąt tysięcy. Jakie zaś szkody zrządzono w koniach, bydle i różnych rzeczach wartości, to łatwo sobie wystawić.

Nietylko od całéj południowéj strony poumykała do Krakowa szlachta polska, ale postrach rozszerzył się przez Szląsk i nawet miasto Wrocław poopatrywało wały i pozaciągało na nie działa. Ale Tatarzy z połapaną zdobyczą nawrócili na dobre, a gdy przy przeprawie przez Dniestr, Polacy pod Mieleckim zaczęli im odbijać jassyr, wypadła wołoska załoga z Chocimia i oczywiście dała pomoc dziczy pogańskiéj. Mówiono, że hospodar Multan i wołoszczyzny nawet dzielił się łupem. Kozactwo niżowskie w odwecie poszło do ziemi tatarskiéj, w któréj także okazało srogość. Cóż atoli podobny odwet za korzyść przynosi bądź tym co padli ofiarą, bądź dobru pospolitemu?

Wielki i straszny najazd Rzeczypospolitéj, w czasie opuszczenia narodu przez króla, spadał głównie na króla. Stronnictwo Henrikowi nieprzyjazne umiało tego użyć za tarcz swoich zasad i dążeń, a doszło do téj niesłuszności, iż wprost twierdziło, że Francuz i Turek oddawna zbratani, Tatar zaś sługą tylko Turka, więc oczywiście król Henrik chciał się na Polsce zemścić o zamiar złożenia siebie z tronu i hordę przysłał.

Bądź co chcesz, zgadzali się wszyscy, że nie masz ani królewia, ani bezkrólewia, położenie zaś takie naród niezmiernie gnębi i o ostatnie nieszczęście przyprawić może. Ze wszystkich stron wołano na primasa Uchańskiego, że w jego ręku z urzędu spoczywają losy narodu. Przeciągnęło go wreszcie na swą stronę daleko liczniejsze stronnictwo austryackie; dosyć, że jak gdyby po śmierci królewskiéj, bez względu na różność zdania zwołała sejm konwokacyjny do Warszawy na dzień 3. Października. Zgromadzenie niebyło wcale liczne, bo się tylko siedmiu senatorów wstawiło. Primas nietylko nieobstawał za Henrikiem, ale zbyt widocznie przeciw niemu, a nawet podstępnie działał. Nadjechał bowiem był Pibrac puszczony

z rąk rozbójniczych, któryby naturalnie wznawiał swój wpływ między Polakami i życzliwość dla Henrika mógł wskrzesić, a dla tego primas kazał mu się w Zakroczymiu zatrzymać aż dzień podczas sejmu do jego posłuchania upatrzy. Atoli zaraz na pierwszém posiedzeniu ogłosił króla za odpadłego od korony, uznał bezkrólewie, dzień oboru na 4. Listopada naznaczył i obrady zamknął. Tym sposobem Pibrakowi niepozostawało nic więcéj, jak z kwitkiem do Francyi wrócić.

W Krakowie przez obwołanie woźnych po ulicach, zapowiedziano elekcyą, a rozumie się z pozwoleniem kanclerza Dębinskiego i wojewody Zborowskiego, którzy uchodzili za najgłówniejszych stronników Henrika, aleć na koniec przyznać musieli, że niepodobna Rzeczypospolitéj w bezrządzie trzymać, a na jatki tatarskie wystawiać.

Dzień 4. Listopada dla tego obrano, że królowi z Francyi niepodobieństwem było obmyślić nowe środki zaradcze w tak krótkim czasie, a miano na to wyznaczanie krótkiego czasu dobrą zasłonę, iż Rzeczpospolita co chwila bardziéj woła o pewność położenia swego, albo się całkiem w niwecz obrócić będzie musiała. Atoli w ogóle miesiąc listopad niebył do licznego zjazdu dogodnym: jakże odległa Litwa przez swoje błotniste ziemie aż do Warszawy, bez trawy zielonéj na popasy, jechać miała? Cóż to za życie na polu elekcyjném, choćby też i pod najlepszém namiotem w pluskach jesiennych, a gdzież wielkie koła mogą się pod namiotami gromadzić? Elekcya wyznaczona na tę niedogodną porę, wyskoczyła jakby z procy i nie obmyślono nawet żadnych środków ku jéj urządzeniu. Zgromadziła się szlachta, ale po większéj części z minami kwaśnemi. Owoż tedy powstały chałasy na tych, co naprzód króla Francuza na tron ciągnęli, a jak go licho z kraju porwało, to tak mataczyli i wichrzyli, aż Rzeczpospolitą na błotną elekcyą w pole wywiedli.

X.

Na sejmie elekcyjném wystąpił od cesarza Marcin Gerstmann na ten czas już biskup wrocławski, który jako podrzędny ajent jeszcze przed oborem Henrika zachwalał Polakom Ernesta: zaczął się znowu unosić, jak on po czesku rozumie, a więc i po polsku snadno się wyuczy; powtórzył to co o nim przytaczano na poprzedniéj elekecyi, a najwydatniéj rozprawiał, jakich to Polska zjedna sobie przyjaciół: cesarz ze wszystkiemi niemieckiemi książętami, Węgry, Czechy, Hiszpania, będą jéj sprzymierzeńcami. Nawet car moskiewski ubiega się właśnie o dobre zachowanie w Wiedniu, więc będzie musiał być i przyjacielem Polski. Cesarz poratuje skarb polski, wojsko wypłaci i potrzebne summy na ubezpieczenie granic wyłoży.

Wprowadzono posła od Ferdynanda arcyksięcia austryackiego i wywodził, że jego pan ma przywiązanie do Polski, bo z domem Jagielońskim spokrewniony i chciałby Rzeczpospolitą szczęśliwą widzieć, a jest uzdatnionym do postawienia jéj wysoko. Dokładny z niego wojownik i umie doskonale po czesku. Snadno mu o pieniądze, bo posiada góry kruszcowe. Najmie piechoty niemieckiéj jak będzie potrzeba; na obwarowanie zamków pogranicznych da zaraz pięćdziesiąt tysięcy a corocznie z dochodu swego wniesie do Polski sto pięćdziesiąt tysięcy talarów. Cesarz brat jego niesprzeciwia mu się w ubieganiu o tron Polski i przez swój wpływ z nim i innymi snadno Rzeczpospolitą w zgodzie utrzymać potrafi.

Poseł szwedzki zaczął niejako od wymawiania sejmowi, że jego pan już od czterech lat szuka z Polską przymierza przeciw Moskwie a tymczasem Polska sprawę tak ważną w odwłokę puszcza. Szwecya poniosłaby ochętnie trzecią część kosztów; byle tylko tę wojnę obudwu państwom tak koniecznie potrzebną, raz rozpocząć. Wreszcie mogliby Polacy zrzec się na korzyść Szwecyi Inflant, z których i tak nic nie mają, a jeżliby to zdawało im się za wiele, natenczas puścić je na lenno królewiczowi szwedzkiemu

Zygmuntowi. Niech sobie Polacy obiorą na tron króla szweckiego Jana, albo jego syna Zygmunta, albo wreszcie jego brata Karóla, a zobaczą, że będą bezpieczni od państw postronnych. Daléj żalił się poseł szwedzki, że Polacy niewydali królowéj Katarzynie Jagiellonce posagu; że nawet pięćdziesiąt tysięcy dukatów od matki Bony zapisane obrócili na potrzeby krajowe. Co się stało w Polsce z wielkimi posiadłościami téjże Bony, wcale niewiadomo, choć żyją córki, którym się spadek należy. I król Zygmunt August musiał niemało pozostawić, sióstr pewno od spadku po sobie niewyłączył, z tem wszystkiém nic im się nie dostało. Przyrzekano testament zaraz po śmierci otworzyć, a tymczasem zawsze zamkniętym i w tajemnicy zostaje. Od tych skarg wielkiém oburzeniem przepełnionych, zwrócił się poseł łagodnie na pole właściwego celu, jakaby to była rzecz dogodna dla Polski, gdyby na tron powołano nareszcie i niezamężną królewnę Annę. Toć w Anglii panuje Elżbieta i Anglicy wcale nie wyrzekają, że kobiecie berło oddali. Wtedy ułatwiłaby się rzecz względem pozostałości, po królowie Bonie, jako też po Zygmuncie Auguście. Choć wreszcie nie władza wspólnego króla, to przyjaźń Polski ze Szwecyą krzepiłaby obadwa narody i jednała przewagę nad nieprzyjaciołmi. Wielkie i w tym razie byłyby korzyści, gdyby Rzeczpospolita zaraz przy oddawaniu korony królewnie Annie, uznała następcą tronu polskiego, jéj siostrzeńca królewicza szwedzkiego Zygmunta. Umie on po łacinie, po włosku, po niemiecku, a po polsku nauczył się od matki tak dobrze jak po szwedsku. Po takim oborze król szwedzki bacząc, że biedniejsza szlachta musiała się wykosztować na elekcyą, przysłałby przez swego syna dla niéj pieniądze. Zakończył zaś poseł, że w ostatnim razie, jeżeli Rzeczpospolita jego powyższych wniosków nieuwzględni, to najlepiéj zrobi jak się domu rakuskiego chwyci.

Wystąpił daléj Blandrata, znany osobiście w Polsce z powołania lekarz, ze zasad religijnych zagorzały stronnik nauki ariańskiéj, a przyjaciel sługa i poseł wierny Stefana Batorego panującego na Siedmiogrodzie, księstwie od wie-

ków lenném węgierskiém, a podówczas wraz z połową Węgier od czasów zajęcia Budzynia przez Turków, ulegającém jeszcze władzy tureckiéj; prosił on, aby Polacy dali przed wszystkiemi pierwszeństwo cesarzowi lub któremu z arcyksiążąt, lecz dodał, że i jego panu tron polski byłby niezmiernie miłym. Nuż dopiero puścił się na pochwały Stefana Batorego jak jest pobożny, uczony, rzetelny, ludzki, chojny; wojownik zaś wytrwały, we wszystkiém baczny, doświadczony i w ogóle bardzo znakomity. Nieumie prawda dobrze po polsku, ale dokładnie po łacinie, więc Polakom snadna zawsze będzie rozmowa nim się po polsku wyuczy. Możnaby mu zarzucać, że jest dannikiem tureckim, lecz przecie nie ze swojéj osoby, tylko z księstwa składa opłatę. Tę daninę zaczęła płacić Izabella Jagiellonka, więc królewna polska. Cesarz turecki radzi Polakom, aby obrali kogo takiego, coby między nim a Polakami pokój utrzymać umiał jak Piasta, króla szwedskiego, albo Stefana Batorego, ale bynajmniéj niemyśli tego ostatniego narzucać. Niemógł on przez to Rzeczypospolitéj obrazić, a wreszcie cała ta wzmianka, bez jego woli do listu została wpisaną. Zastanowił się Blandrata nad obietnicami, które jego pan Polakom czyni, a mianowicie: będzie bardzo szanował wolności polityczne i religijne, da się powodować sejmowi, długi królewskie popłaci, z Moskwą wojnę o kraje zabrane rozpocznie, z Turkiem stale pokój utrzyma, Tatara na wodzy odzierzy; ośmkroć sto tysięcy złotych na opatrzenie granic złoży, a szlachtę ruską przez Tatarów w jassyrze zapędzoną, wykupi z więzów.

W imieniu poselstwa od kurfirsztów rzeszy niemieckiéj Wolffgang Isenburg i Hartmann Kronberg, mówili za domem rakuskim, a w szczególności za arcyksięciem Ernestem, prawie to samo co posłowie cesarscy.

Wystąpił nakoniec poseł Alfonsa księcia Ferrary, obiecywał, że jego pan rządziłby Polską w duchu szlachty, a do tego akademią krakowską poosadzałby ludźmi z zagranicy, wielkiéj nauki; piędziesiąt młodzieży szlacheckiéj kazałby w umiejętnościach ćwiczyć w Ferrarze, lub w jakiém inném swojém mieście we Włoszech. Nietylkoby

handel do Włoch obmyślił Polsce, aleby jéj tam port dogodny utworzył; na Moskwę sprowadziłby swoim kosztem cztery tysiące tęgich strzelców włoskich; długi królewskieby popłacił i dochody z majątku rodzinnego corocznie do Polski wnosił; dziedziczne księstwo swoje Chartres we Francyi darowałby Rzeczypospolitéj polskiéj. Zaraz w dwa miesiące po obraniu na tron trzy kroć stotysięcy złotych z pewnością wypłaci. O język kłopotu Polacy mieć nie potrzebują, bo dobrze umie po łacinie i po włosku, a wątpić nietrzeba, iż się po polsku dokładnie wyuczy.

Niemało jednakże było między szlachtą stronnictw, które wołało o Piasta. Jedni chcieli dać koronę Jędrzejowi Tęczyńskiemu, a drudzy Janowi Kostce wojewodzie sandomirskiemu, którego i sułtan turecki dawno był polecał.

Senat rozpoczął obrady, o kimby myśleć należało. Niektórzy z panów dawali razem głosy na dwóch kandydatów. Dom cesarski otrzymał ich daleko więcéj niż połowę, z których może dwie trzecie przypadło na cesarza, przyciśniętego podagrą i niewzdychającego dla siebie do korony polskiéj, a reszta na jego syna Ernesta, lecz w dalszym ciągu byłyby się połączyły na syna. Primas i biskupi w ogóle byli za cesarzem. Gorliwi katolicy a zwłaszcza ci, co nawrócili od dissidentów do kościoła katolickiego także, a przynajmniéj za domem austryackim. Litwa i Prusy stanowczo stały przy cesarzu. Szlachta zaś koronna, a z nią dość znaczna liczba senatorów świeckich oświadczyli się za Piastem; pod Piastem jednakże rozumieli byle szlachcica urodzonego w Polsce, Litwie, na Mazowszu lub Prusach. Król szwedzki i książe ferarski mało kogo mieli za sobą. Królewna Anna jeszcze mniéj. Piotr zaś Zborowski wojewoda krakowski, nim się mógł rozpatrzyć, na którą stronę przeważy szala, udawał, że sobie życzy na tron pana czeskiego Rosenberga i znajdował takich, lubo niewielu, którzy byli gotowi pójść za jego zdaniem. Źle całkiém zdawała się stać sprawa Stefana Batorego i cara moskiewskiego, bo aczkolwiek mieli stronników między szlachtą, to jawnie niemieli ani jednego życzli-

ków lenném węgierskiém, a podówczas wraz z połową Węgier od czasów zajęcia Budzynia przez Turków, ulegającém jeszcze władzy tureckiéj; prosił on, aby Polacy dali przed wszystkiemi pierwszeństwo cesarzowi lub któremu z arcyksiążąt, lecz dodał, że i jego panu tron polski byłby niezmiernie miłym. Nuż dopiero puścił się na pochwały Stefana Batorego jak jest pobożny, uczony, rzetelny, ludzki, chojny; wojownik zaś wytrwały, we wszystkiém baczny, doświadczony i w ogóle bardzo znakomity. Nieumie prawda dobrze po polsku, ale dokładnie po łacinie, więc Polakom snadna zawsze będzie rozmowa nim się po polsku wyuczy. Możnaby mu zarzucać, że jest dannikiem tureckim, lecz przecie nie ze swojéj osoby, tylko z księstwa składa opłatę. Tę daninę zaczęła płacić Izabella Jagiellonka, więc królewna polska. Cesarz turecki radzi Polakom, aby obrali kogo takiego, coby między nim a Polakami pokój utrzymać umiał jak Piasta, króla szwedskiego, albo Stefana Batorego, ale bynajmniéj niemyśli tego ostatniego narzucać. Niemógł on przez to Rzeczypospolitéj obrazić, a wreszcie cała ta wzmianka, bez jego woli do listu została wpisaną. Zastanowił się Blandrata nad obietnicami, które jego pan Polakom czyni, a mianowicie: będzie bardzo szanował wolności polityczne i religijne, da się powodować sejmowi, długi królewskie popłaci, z Moskwą wojnę o kraje zabrane rozpocznie, z Turkiem stale pokój utrzyma, Tatara na wodzy odzierzy; ośmkroć sto tysięcy złotych na opatrzenie granic złoży, a szlachtę ruską przez Tatarów w jassyrze zapędzoną, wykupi z więzów.

W imieniu poselstwa od kurfirsztów rzeszy niemieckiéj Wolffgang Isenburg i Hartmann Kronberg, mówili za domem rakuskim, a w szczególności za arcyksięciem Ernestem, prawie to samo co posłowie cesarscy.

Wystąpił nakoniec poseł Alfonsa księcia Ferrary, obiecywał, że jego pan rządziłby Polską w duchu szlachty, a do tego akademią krakowską poosadzałby ludźmi z zagranicy, wielkiéj nauki; piędziesiąt młodzieży szlacheckiéj kazałby w umiejętnościach ćwiczyć w Ferrarze, lub w jakiém inném swojém mieście we Włoszech. Nietylkoby

handel do Włoch obmyślił Polsce, aleby jéj tam port dogodny utworzył; na Moskwę sprowadziłby swoim kosztem cztery tysiące tęgich strzelców włoskich; długi królewskieby popłacił i dochody z majątku rodzinnego corocznie do Polski wnosił; dziedziczne księstwo swoje Chartres we Francyi darowałby Rzeczypospolitéj polskiéj. Zaraz w dwa miesiące po obraniu na tron trzy kroć stotysięcy złotych z pewnością wypłaci. O język kłopotu Polacy mieć nie potrzebują, bo dobrze umie po łacinie i po włosku, a wątpić nietrzeba, iż się po polsku dokładnie wyuczy.

Niemało jednakże było między szlachtą stronnictw, które wołało o Piasta. Jedni chcieli dać koronę Jędrzejowi Tęczyńskiemu, a drudzy Janowi Kostce wojewodzie sandomirskiemu, którego i sułtan turecki dawno był polecał.

Senat rozpoczął obrady, o kimby myśleć należało. Niektórzy z panów dawali razem głosy na dwóch kandydatów. Dom cesarski otrzymał ich daleko więcéj niż połowę, z których może dwie trzecie przypadło na cesarza, przyciśniętego podagrą i niewzdychającego dla siebie do korony polskiéj, a reszta na jego syna Ernesta, lecz w dalszym ciągu byłyby się połączyły na syna. Primas i biskupi w ogóle byli za cesarzem. Gorliwi katolicy a zwłaszcza ci, co nawrócili od dissidentów do kościoła katolickiego także, a przynajmniéj za domem austryackim. Litwa i Prusy stanowczo stały przy cesarzu. Szlachta zaś koronna, a z nią dość znaczna liczba senatorów świeckich oświadczyli się za Piastem; pod Piastem jednakże rozumieli byle szlachcica urodzonego w Polsce, Litwie, na Mazowszu lub Prusach. Król szwedzki i książe ferarski mało kogo mieli za sobą. Królewna Anna jeszcze mniéj. Piotr zaś Zborowski wojewoda krakowski, nim się mógł rozpatrzyć, na którą stronę przeważy szala, udawał, że sobie życzy na tron pana czeskiego Rosenberga i znajdował takich, lubo niewielu, którzy byli gotowi pójść za jego zdaniem. Źle całkiém zdawała się stać sprawa Stefana Batorego i cara moskiewskiego, bo aczkolwiek mieli stronników między szlachtą, to jawnie niemieli ani jednego życzli-

wego sobie senatora. Tymczasem zapytana szlachta, pewnie na przekorę panom z którymi już dawno się wadziła, że tylko zyski łowią i zamiast pilnować świętości prawa, dla zysku osobistego chaniebnie je łamią, oświadczyła, że na każdego z kandydatów zgodzić się gotowa, lecz na żadnego członka domu rakuskiego pozwolić nie myśli.

Jak z początku przeważały dwa stronnictwa to jest cesarskie i Henrikowe, które się sprzeciwiało bezkrólewiu, tak w saméj elekcyi zmieniła się znowu postać rzeczy i były stronnictwa rakuskie i piastowe. Cesarza głównie popierał primas, lecz przy stronnictwie Piasta stanął ów uczony i obrotny kasztelanic chełmski starosta bełzki, Jan Zamojski, który jak przed oborem Henrika umiał przekonywać, że Polacy popełniliby wielką niedorzeczność, gdyby jednego z pośród siebie na tronie osadzić mieli, tak znowu niebrakowało mu wybornych dowodów, że królem nie żaden cudzoziemiec, ale koniecznie Polak zostać powinien. Cesarskie stronnictwo obejmowało wielkie imiona, bogate domy, wysokie godności kościelne i świeckie, obyczaje cudzoziemskie, stosunki z postronnymi, czyli w ogóle arystokracyą; piastowskie zaś złożone z ubogich, ale liczne, przywiązane do wolności polskiéj, oddychające życiem narodowém, śmiałych i świeżych pomysłów pełne, było demokracyą właściwą średnim wiekom, to jest demokracyą szlachecką.

Gdy senat wygłosował, przystąpiła do oboru szlachta, nie jak na poprzedniéj elekcyi województwami, ale w jedno koło zebrana: Firlej starosta kaźmirski, Jan Secygniowski żołnierz znakomity, Jan Kochanowski słynny poeta, Krzystof Zborowski podczaszy koronny, Stanisław Czeszkowski referendarz, obrabiali ją jako powiernicy panów na stronę rakuską, ale ich łamał i snadno przełamywał Jan Zamojski w owéj chwili bardzo potężny, bo od sześciu województw ruskich posłem na sejm obrany, a któremu może przez głowę myśl przechodziła, że przypadki chodzą po ludziach a nie po ziemi i nareszcie sam będzie mógł zostać królem.

Za wejściem koła rycerskiego do senatu, Mikołaj Oleśnicki czyli Siennicki ów zagorzały arianin z Pinczowa mówca poselski zalecił Piasta. Nim senatorowie wypowiedzieli swoją życzliwość aristokratyczną dla domu cesarskiego, Oleśnicki i całe koło, aby pokazać zupełnie przeciwne zdanie, opuścili izbę.

Wojewodowie Piotr Zborowski, Kostka, Tarło, Tęczyński, tudzież kasztelanowie Górka i Szafraniec poszli za ich przykładem niby, żeby szlachcie złożyć widoczny dowód przywiązania do równości i braterstwa. Oburzyło to senat, ale rzeczoni panowie dali odpowiedź, że im przecie wolno opuszczać posiedzenia dla porozumienia się z bracią. W tym rozerwaniu stanów Rzeczypospolitéj, koło poselskie kazało przez upoważnionych od siebie oświadczyć senatowi, że wielu ze szlachty zobowiązało się żadnego cudzoziemca, a najgłówniéj rakuzanina do korony niedopuszczać; chcą wszyscy mieć Piasta, a dla otworzenia senatowi należytego udziału przy wyborze, dozwalają, aby tego królem zamianował, który mu się z Polaków najdogodniejszym zdaje.

W senacie Krasiński podkanclerzy biskup krakowski, oraz Mielecki wojewoda podolski radzili, żeby się do życzenia pospolitego nakłonić, tylko królowi Polakowi przepisać, aby potomstwa swego ani żadnych krewnych nad równość szlachecką niewynosił, lecz zasługę nagradzał itd. Szlachcie i to niebyło dosyć, jedno stała przy tém, aby powiedziano, że wszyscy cudzoziemcy na wieczne czasy od ubiegania się o tron usunięci. Względem tego wyjątku kilka dni trwały spory i namowy. Senat widząc, że ze szlachtą nieporadzi, żądał aby mu kandydatów przedstawiła niepłonną mając nadzieję, że z kandytami snadniéj mu będzie rzecz całą ubić i Austryaka na tron wewindować. Podani tedy zostali Jan Kostka, dawniéj kasztelan gdański, a podówczas wojewoda sandomirski, który najmniejszego niemiał pociągu do korony i Jędrzéj Tęczyński wojewoda bełzki. Marszałek wielki koronny Opaliński stronnik cesarza uczynił wniosek, aby dwóch tych panów spytano się wprzódy czyli w obecnych okolicznościach i zakłopotaniu

Rzeczypospolitéj, uważają się zadosyć silnych do udźwignienia ciężaru korony. Posłowie i szlachta oblegli Kostkę, żeby ich przynajmniéj od razu niezawiódł, i téż jedynie dla tego odpowiedział, że się namyślić musi; Tęczyński zaś na miejscu senatowi oświadczył, że królem zostać niechce.

Przemijał tydzień za tygodniem, a w głównéj sprawie wszystko stało jak dawniéj. Stronnictwo aristokratyczne, mając u siebie nieco Litwy, która posłów nieprzysłała, oraz garstkę Prusaków, obmyślało sposoby po swych prywatnych zebraniach, a nareszcie obskoczyło primasa, aby na nic nie zważał, ale stósownie do życzenia senatu królem Ernesta ogłosił. Szlachta koronna groziła, że szable będą w robocie, a nakoniec familia Zborowskich przemogła między szlachtą, *że pozwoli każdego nawet cudzoziemca zamianować, byle nie Rakuzanina.* Ponieważ zaś rzeczona familia od niejakiego czasu wybija nam się w dziejach i wybijać jeszcze będzie z coraz większym wpływem, przeto nie jest od rzeczy obszerniéj o niéj powiedzieć.

XI.

Zborowscy pochodzili z Jastrzębców. Wojciech Jastrzębiec ów wspominany tylokrotnie za czasów Jagiełły biskup poznański, a nareszcie arcybiskup gnieźnieński, z domu ubogi szlachcic, kupił Rytwiany w sandomirskiem od Kurowskich synowców dawniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, skąd gałęź Jastrzębców nazwała się Rytwiańskimi. Za czasów Kazimirza Jagiellończyka Piotr Jastrzębiec z Rytwian pojął w małżeństwo Tęczyńską i dostał od króla w posiadanie zamek odolanowski w Kaliskiem, a od swojéj majętności Zborowa zaczął się pisać Zborowskim. Zborowscy w swoim obywatelskiem życiu umieli naśladować dom austryacki, to jest nietylko synów żenić, ale córki tak za mąż wydawać, że wzrastali w potęgę; jakoż prócz Tęczyńskich wciągnęli do swego pokrewieństwa Szydłowieckich, Ostrorogów, Korcbogów, Gostyńskich, Ossolińskich, Stadnickich, Tarnowskich, Chodkiewiczów, same rody po-

tężne. Marcin Zborowski za panowania Zygmunta Augusta, powiększył znacznie swój majątek, a jako pan włości Czeczybiesy na Pokuciu, właściciel różnych dóbr na Podolu, opiekun księżniczki Halszki z Ostroga swemi celami dorobkowemi i przebiegliwą chciwością wiele niezgód nawzniecał, rząd w kłopoty wprawił, senat i sejmy mięszał. Po Marcinie zostało sześciu synów, co przeżyli króla Zygmunta Augusta: Piotr, który jeszcze na wojnie kokoszéj do czelniejszych mówców należał o wiele od drugich braci starszy, ostatecznie wojewoda krakowski, Jan kasztelan gnieźnieński nadwornych wojsk dowódzca, który był już na wyprawie pod Pozwolem, Mikołaj starosta szydłowski, Samuel rotmistrz, Krzystof podczaszy koronny Maximiliana wielki przyjaciel i stronnik domu austryackiego, w téj zapewne myśli, że gdyby w cesarskie ręce wpadła korona, on miałby obowiązek i sposób do uratowania wpływów całego rodu Zborowskich. Ci wszyscy za ojcem byli zagorzałymi stronnikami wyznania helweckiego, szósty tylko brat Andrzéj miecznik koronny, wrócił na łono kościoła katolickiego. Z nienawiści przeciw Firlejowi, co już powyżéj spomniono, Zborowscy lubo dissidenci związali się z katolikami i po śmierci Zygmunta naprzód kierowali na tron Austryaka, a potém Henrika de Valois, który umiał być wdzięcznym i za niego Zborowscy mieli na celu łapać starostwa i różne zyski, a z całą przemocą swego wpływu, deptać prawo i dokazywać nad słabszemi lub nieprzyjaciołmi swemi według upodobania. Opowiedzieliśmy jak król Henrik wyprawiał w Krakowie gody weselne Andrzejowi Zborowskiemu i jak Wapowski, jeżeli nie z ręki, to z powodu Samuela Zborowskiego najmłodszego z braci w bramie zamku poległ. Król Henrik zbrodnią tę byłby chętnie zatarł, ale Tęczyńscy mając prawo za sobą, które karą gardłową groziło, umieli popierać skargę owdowiałéj Wapowskiéj. Samuel zbiegły z kraju, został na wygnanie wskazanym. Zborowscy uważali się za zbyt srogo ukaranych, a ich przeciwnicy zarzucali królowi zbyteczną łagodność i stronność w wymiarze sprawiedli-

wości zwłaszcza, że pomiędzy Zborowskich i ich bliskich krewnych porozdawał wysokie i donośne urzędy.

Samuel w kraju śmiercią zagrożony, u księcia czyli jak zwano wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Batorego znalazł gościnne przyjęcie. Po odsądzeniu od rządów Henrika, Stefan Batory jak się zdaje za poradą Samuela Zborowskiego wystąpił także pomiędzy kandydatami do tronu polskiego, lubo z taką nieśmiałością, iż wyglądało, że bardziéj popiera dom rakuski, niż o swojém wyniesieniu zamyśla. Zdaje się, że Piotr wojewoda krakowski naówczas najstarszy z braci Zborowskich, podobno dla tego wnosił o obranie Czecha Rosenberga i wyrywał się ze senatu do szlachty, aby nienależeć do stronnictwa żadnego, które miało jakiekolwiek widoki na zjednanie berła dla swego kandydata, a w myśli miał już Stefana Batorego, któremu zawczesnie dany i jeden tylko głos, byłby bardziéj tamował, niż torował drogę do tronu. Przez owo zaś wyłudzenie oświadczenia od szlachty, że pozwoli na każdego cudzoziemca, byle nie na Austryaka, zwłaszcza, że piastowskie stronnictwo przez zrzeczenie się Tęczyńskiego i Kostki prawie upadło, musieli odpaśdź przemożni kandydaci, a tém samém królewna Anna wraz ze Stefanem Batorym, którego jako nieżonatego mogła zostać małżonką, nabrali przy elekcyi wielkiego znaczenia.

Stronnictwo rakuskie zawsze równie potężne jak piastowskie, bo lubo w nietakiéj liczbie, ale z senatorów złożone nakłoniło wreszcie do swoich widoków primasa, a udawało, że myśli wnijść w nowe porozumiewania się z przeciwnikami za pośrednictwem wojewodów Kostki i Mieleckiego; zgromadziło dosyć liczną Litwę i z nią prawie w szyku bojowym obsadziwszy zbrojno okop elekcyjny, przez arcybiskupa Uchańskiego zamianowało Maximiliana cesarza królem, którego Andrzéj Opaliński marszałek wielki koronny natychmiast obwołał. Udano się do kościoła św. Jana i za dokonaną elekcyą nabożeństwo dziękczynne w obec królowéj Anny odprawiono.

Struchlała i gniewem uniosła się na matactwo panów tak nielitościwie uwiedziona szlachta koronna, a zwłaszcza

ruska, twierdząc, że nieprzyjazń domu rakuskiego z Turkiem, o zgubę ostateczną przyprawi Ukrainę, Podole i wszystkie ziemie pod San i Wisłę, bo Turcy i przez Tatarów i przez siebie mścić się nieprzestaną. Możeby było przyszło i do wielkiéj rąbaniny, tylko że Szafraniec kasztelan biecki umiał swą dzielną wymową powstrzymać zapał.

Przeciwnicy cesarscy nazajutrz 13. grudnia (r. 1575.) zgromadzili się na polu, a także obronnie i z daleko większą do boju gotowością. Posłali jednę deputacyą do primasa z ubolewaniem na gwałt prawu przez niego wyrządzony, a drugą do poselstwa cesarskiego, żeby swoje doniesienia do Wiednia wstrzymało, bo rzecz nieprawnie poszła. Że zaś daremnie czekali na odpowiedzi, a równie Kostka jak Tęczyński korony przyjąć niechcieli, przeto na prędce zgodzili się na obór królewny Anny wraz z Stefanem Batorem. Ponieważ zaś niemieli pomiędzy sobą żadnego biskupa przeto wezwali Jana Sienińskiego który niedawno z kasztelana halickiego na księdza się wyświęcił i króla i królową zamianować mu kazali. Kostka wojewoda z kilku innymi wysłani zostali z doniesieniem o oborze do królewny, która się tém rozdwojeniem zatrwożyła i zmięszała, ale obór nareszcie przyjęła; do Stefana Batorego pojechali Jan Tarło wojewoda lubelski, niemniéj Jerzy Mniszech krajczy koronny z dziesięciu innymi przedniejszemi ze szlachty. Że zaś łatwo było przewidzieć, iż bez boju tron odzierzonym nie będzie, przeto uchwalono zaraz pobór na wojska najemne i zapowiedziano zbrojny zjazd szlachty, jakby na pospolite ruszenie do Jędrzejowa na 14. stycznia roku następnego, wyjmując tylko Wołyn, Podole i województwo bracławskie, aby się na baczności od Tatarów mieć mogły. Ponieważ zaś kanclerze przy stronie cesarskiéj pozostali, przeto zlecono Zamojskiemu, aby ułożył uchwałę elekcyjną i imieniem Rzeczypospolitéj odprawił posłów siedmiogrodzkich; do dalszych ogłoszeń i rozkazów nadano mu blankietów z pieczęciami posłów sejmowych. Uważano zaś za rzecz potrzebną ostrzedz i cesarza, że jeżeli do tronu się posięgnie to wielkiéj burzy narobi. List do niego podpisali Piotr Zbo-

rowski krakowski, Jan Tarło lubelski, Andrzéj Tęczyński bełzki wojewodowie.

Niezasypiało sprawy i stronnictwo rakuskie, ale oddało do podpisu ułożone przez siebie pacta conventa posłom cesarskim, straszyło królewnę Annę srogą wojną domówa, aby się tronu wyrzekła, nakoniec wysłało do Siedmiogrodu księdza Woronieckiego proboszcza katedralnego gnieźnieńskiego i łowickiego, z napomnieniem, aby Batory przez ściganie się do tronu z cesarzem tak Polski jak siebie nienarażał na widoczne nieszczęście. Do Wiednia z zaproszeniem na rządy Maximiliana pojechali Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki, marszałek koronny Opaliński, kasztelanowie Gostomski i Radzimiński, referendarz koronny Czarnkowski i ów zapewne od braci swych wykomenderowany na stronnika cesarskiego Krzystof Zborowski podczaszy koronny.

Tymczasem przed zbrojnym zjazdem czyli sejmem jędrzejowskim w skutek uniwersałów przez Zamojskiego, jakby przez kanclerza wydanych, odbywały się po województwach sejmiki. Ze stronników cesarskich nikt na nie niezjechał; podobnież i zjazd jędrzejowski w styczniu r. 1576. odbywany, niemiał nawet świadka ze stronnictwa austryackiego: znajdowało się zaś na nim tylko trzech wojewodów, a mianowicie Zborowski krakowski, Kostka sandomirski, Tęczyński bełzki *) oraz sześciu kasztelanów. Ze senatorów zaś duchownych wstawił się jedynie biskup kujawski Karnkowski, który dla uniknienia wyrzutów, że Henrikowi do tronu niegdyś wielce pomógł, niepokazał się był na sejmie elekcyjnym w Warszawie, a mając zamiar wojnie domowéj zapobiedz, wiedząc że w Polsce, kraju czysto szlacheckim, stronnictwo szlacheckie górą utrzymać się musi, przystąpił do oboru Stefana Batorego. Jako poseł Batorego zgłosił się jego domownik i arianin polski Hieronim Filipowski, który złożył uroczyście dzięki Rzeczypospolitéj za

*) Lengnich w Geschichte der Preußischen Lande liczy czterech, lecz Hieronim Sieniawski dopiero przez uchwałę tego sejmu otrzymał województwo.

koronę i oświadczył, że jego pan wkrótce zjedzie na koronacyą i objęcie rządów.

Od cesarza pokazał się znowu ów Rosenberg, którego Piotr Zborowski na kandydata do tronu był podał. Zaczął między naczelnikami stronnictwa jędrzejowskiego pracować, żeby Batorego porzucili, a do Maximiliana wcześniéj i prawniéj obranego przeszli. Otrzymał atoli w odpowiedzi, iżby raczéj jemu samemu nad jego panu dano pierwszeństwo, bo woleliby Polacy czeskiego obywatela, co prawie jednym z Polakami mówi językiem, niż monarchę Niemca, który dwóch tronów, a mianowicie węgierskiego i czeskiego prawa narodowe obala. Rycerstwo obradne zgromadzone pod Jędrzejowem na pagórkach w szyku wojennym, działami poobstawiane pokazywało dostatecznie Rosenbergowi, iż sprawa cesarska nie cieszy się korzystném położeniem. Złożył jednakże uroczyście według swego obowiązku naczelnikom list Maximiliana, w którym było wyłożone napomnienie dla stronnictwa jędrzejowskiego, aby elekcyą uznało, gdyż sprzeciwianiem się niczego nie dokaże, a kraj na smutne tylko przygody wystawi. Dom rakuski niezawikle Polski objęciem jéj tronu, w żadne zatargi z Turcyą, bo świeżo zawarł z nią rozejm na lat ośm. W mowie mianéj według zwyczaju przy składaniu tego listu, Rosenberg wyliczał korzyści jakie przyniesie cesarz do królestwa potęgą tak swoją, jakoli całéj rzeszy niemieckiéj, a wreszcie i wsparciem potężnego królestwa hiszpańskiego, zwłaszcza przeciw narodom niechrześcijańskim. Toć cesarz nawet z Moskalem w bardzo dobrém zostaje porozumieniu. Czegoż zaś Rzeczpospolita polska może spodziewać się z wyniesienia na tron książęcia siedmiogrodzkiego, który sam bardzo potrzebuje opieki? Nie należy Polakom oglądać się czy Turek zadowolony wyborem lub nie, boć przecie Rzeczpospolita jest wolną i od Turka zależeć niepowinna. Na list odpowiedzieli cesarzowi w imieniu sejmu Dembiński kanclerz, Karnkowski biskup, Andrzéj Zborowski, w ogóle sześciu senatorów i niektórzy ze stanu rycerskiego, a to wywodząc, iż mylnie mu doniesiono, jakoby do rządów Polski został powołanym.

Ponieważ w Wiedniu znano się na wpływie familii Zborowskich pomiędzy szlachtą polską, przeto prywatnym listem cesarz wezwał był Piotra wojewodę krakowskiego, jako naczelnika braci, aby mu w objęciu tronu przeszkody niestawiali. Zborowski więc ze swojéj strony odpowiedział znowu, że elekcya cesarska odbyła się z pospiechem, niemiała za podstawę przywiązania do domu rakuskiego, musiała przeto tylko zakłócenia i niezgodę wywołać; na niebezpieczeństwoby się wystawiał, ktoby jéj chciał bronić. Jakoż nieprzesadzał Zborowski, bo ci, co za cesarzem głosowali, tak dalece stracili wziętość, iż było dla nich rzeczą niebezpieczną pokazać się szlachcie na sejmikach i dla tego woleli w domach przywarować.

Zjazd jędrzejowski potwierdził tedy wybór Anny i jéj przyszłego małżonka Stefana Batorego; przyrzekli sobie wszyscy pod poczciwością i wiarą, zatém jako skonfederowana Rzeczpospolita stać przy tym wyborze, a tych, coby mu się sprzeciwiali poczytywać za nieprzyjaciół swoich i ojczyzny. Koronacyą wyznaczyli jak był zawsze obyczaj na niedzielę, a to w dniu 4. marca przypadającą. Zaproszono królewnę do Krakowa, aby czekała na koronacyą i na swój ślub, co ją miał w pięćdziesiątym czwartym roku życia uczynić, żoną o jedenaście lat młodszego męża i wyznaczono panów, którzyby ją uroczyście sprowadzili. Przy tém wyznaczaniu uwzględniono niemało i stronników cesarza, pewnie nie dla tego, aby ich na swą stronę przeciągnąć, lecz raczéj, aby ich w podejrzenie i pomiędzy swoimi i na dworze wiedeńskim wprawić. Do Litwy wyprawiono z uchwałami sejmu Śladkowskiego kasztelana konarskiego i Karśnickiego sędziego sieradzkiego, do Prus zaś Pawła Działyńskiego kasztelana dobrzyńskiego i Wojciecha Grzybowskiego. Pozwolił sobie ten sejm rozporządzić nawet krzesłami senatorskimi i Hieronimowi Sieniawskiemu województwo ruskie, a Andrzejowi Firlejowi kasztelanią lubelską nadano, rozumie się, że z warunkiem przyszłego zatwierdzenia od króla. Lanckoroński kasztelan zawichostski i ksiądz Marcin Białobrzeski opat mogilski otrzymali poselstwo do Wiednia w celu odciągnięcia Maximiliana od zaciekłego biegania za koroną, Wojciech zaś

Sobiejuski biskup chełmski, Lanckoroński kasztelan małogoski, Łaski podkomorzy bełzki, odebrali rozkaz udania się do rzeszy niemieckiéj i przedstawienia kurfirstom, całéj sprawy elekcyjnéj.

Z Jędrzejowa przedniejsi panowie i wielu szlachty ruszyło do Krakowa, gdzie Piotr Zborowski zamek niemałéj wagi na czas sporu komu królestwo ma być dane, mocno trzymał. Wielkorządzca i burgrabiowie krakowscy, a nawet podskarbi koronny Bużeński przystąpili wtedy do stronnictwa Batorego. Kapituła się wzdrygała, chciała jeszcze z biskupem radzić, ale uległa naleganiom. Akademia zaś odpowiedziała bardzo uczenie, że ma dwie piękne mowy przygotowane i tego uprzejmie jako króla powita, który przód się wstawi. Pozamykano mocno wszystkie bramy krakowskie i została tylko jedna otworem a piechotą tęgo osadzona.

Niezasypiało sprawy i stronnictwo austryackie. Olbrycht Łaski wyprawiony do cesarza jakeśmy powyżéj nadmienili, stanął we wsi Völkersdorf na trzy mile przed Wiedniem, skąd czternaście pojazdów z urzędnikami dworskimi miał pod swemi rozkazami, a przed miastem zastał siedmdziesiąt cztery karet i wielu znakomitych Niemców, Węgrów i Czechów. Równie Łaski jak jego towarzysze Czarnkowski referendarz i Dulski dostali gospody w pałacach familii cesarskiéj. Dnia 18. stycznia (1576) mieli posłuchanie z wszelkiemi uroczystościami. Okazywał im Maximilian zaś tak niezwykłe poszanowanie, że gdy weszli, podniósł sie na tronie, odkrył głowę i każdemu z osobna rękę podał. Po złożeniu listu, Łaski w mowie wykładał, z jak ogólnym zapałem Polacy pragną na tron cesarza, lubo dla ludzi stosunki oceniać umiejących wcale tajném już nie było, że korona polska domowi rakuskiemu dostać się niemoże. Cesarz dziękował w dobréj czeszczyznie.

Uroczystość posłuchania niebyła jednakże w stanie wzmocnić stanowiska Maximiliana w Polsce, główną i prawie jedyną do tego drogą mogło być porozumienie się ze Stefanem Batorem; w skutek tego wyprawił cesarz posła swego Tiefenbacha, niby dla pogranicznych zatargów ze Siedmiogrodem, a nawet chciał się okupić wydzieleniem pewnych zamków

węgierskich do Siedmiogrodu. Batory atoli odpierał, że przez puszczenie cesarza na tron polski, stałby się nietylko pośmiewadłem całéj Europy, ale żeby do ostatniego oburzył przeciw sobie portę ottomańską. Tiefenbach dowiedziawszy się, że na odezwie Batorego wydanéj do zjazdu jędrzejowskiego, było podpisane Stephanus electus rex Poloniae *) pomiarkował, że trudno już czego dokazać i wrócił do Wiednia.

Dla zwichnięcia uchwał jędrzejowskich arcybiskup Uchański zwołał niby to zjazd wszystkich krajów i stronnictw Rzeczypospolitéj do Łowicza, ale nawet ze stronnictwa austryackiego mało kto przybył, bo szlachta, co stanowiła drdzeń narodu i stała na stronie Batorego, była przeciw zjazdowi. Wreszcie katolickie stronnictwo w znacznéj części odpadło od cesarza dla tego, iż Karnkowski wysoce ceniony dla swéj cnoty i rozumu, pytał się naprzód o rzeczy religii, a skoro trzymał za Stefanem, to musiał być pewnym, że i on katolik dobry. Do Łowicza atoli przybyli pełnomocnicy zjazdu jędrzejowskiego i przedstawiali wielkie korzyści dla Rzeczypospolitéj z oboru Stefana.

Cesarz jak zwykle Austryacy niezmiernie zwolna obrabiał sprawę z Polakami: to chciał zmiany warunków, to znowu kładzenia przy niektórych „pro posse“ (o ile da się). Miał ochotę wyprawić poselstwo do zjazdu łowickiego, ale że bez stanowczości we wszystkiém, przeto Olbrycht Łaski i drudzy odradzali mu tego i zgoła w Wiedniu niebyło żadnéj myśli przewodniczącéj, niewiedziano co począć z Polską. Stefan zaś Batory codziennie był oczekiwany w Krakowie.

Primas i całe stronnictwo cesarskie niebardzo więc opornie stawiało się w Łowiczu posłom jędrzejowskim; dla tego téż byle coś uchwalić, postanowiono sejm do Warszawy na dzień 9. Kwietnia, głównie w celu porozumienia się z Litwą i Prusami. W ogóle zaś można powiedzieć, że ludzie o siebie tylko dbać lubiący a podówczas w całym świecie bardzo trudny był człowiek innego ducha, nakłaniali się na tę stronę

*) Stefan król obrany w Polsce.

na którą pewniejsze było zwycięztwo: dosyć, że stronnicy rakuscy po zjeździe łowickim zwinęli chorągiewkę i naśladując akademią krakowską, zawiadomili Maximiliana, że ten posiędzie tron polski, kto się przód o niego pokusi.

Sułtan turecki troszczył się niezmiernie o to, aby tron polski niewpadł w ręce jego nieprzyjaciela cesarza niemieckiego, było mu rzeczą miłą widzieć na nim Stefana Batorego, swego lennika. Z tego położenia stosunków przyjaciele domu austryackiego zaczęli rozsiewać po Europie wieści i Batoremu i Rzeczypospolitéj polskiéj niezmiernie ubliżające. Udawano, że Batory zawarł traktat z sułtanem, przez który przyrzekał posłuszeństwo Turkom nietylko z ziemi siedmiogrodzkiéj, ale i z Polski, że miał wyraźnie upewnić im prawo wolnego przechodzenia przez Polskę do Niemiec i Moskwy, a nawet płacić od Rzeczypospolitéj haracz, jaki tylko sam sułtan oznaczyć zechce. Niebyło w tém wszystkiém, jak rzecz naturalna, ani słowka prawdy.

XII.

W imieniu poselstwa polskiego w Megesie mieście siedmiogrodzkiém, Ostroróg na uroczystém posłuchaniu wymownie przedstawił warunki elekcyjne. Batory w krótkich, ale treściwych wyrażeniach, oświadczył swoją wdzięczność dla Rzeczypospolitéj, niemniéj gorące życzenie, aby bez boju i krwi rozlewu był w stanie rządy objąć. Przyjął wszystke punkta i dnia 8. lutego (1576. r.) przed ołtarzem kościoła katolickiego wykonał klęczący przysięgę bez zastrzeżeń. Poświadczenie tego obrzędu nietylko posłowie polscy, ale i inni u Batorego bawiący Polacy, a pomiędzy nimi i ów wygnaniec Samuel Zborowski podpisami swemi zaopatrzyli.

W ciągu tych wypadków Batory słał do Polski raz po raz gońców, a nakoniec dnia 3. marca stanęli w Krakowie Wojciech Starzechowski podkomorzy lwowski, Emeryk Polski i Jan Radziejowski; tłómaczyli, że lubo Rzeczpospolita ustanowiła koronacyą na dzień 4. Marca, przecież obranemu królowi niebyło rzeczą możebną na czas stanąć: składają atoli

listy względem wykonanéj już przez niego w Megesie przysięgi, prosząc o wyznaczenie na nowo dnia koronacyi. Emeryk Polski, okazywał nadto list upoważnienia do zawarcia z królewną Anną w imieniu Batorego małżeństwa, lecz panowie podobno za wpływem biskupa Karnkowskiego niechcieli na ślub pozwolić, niewątpliwie z przyczyny religijnéj, a mianowicie, żeby mieć jak najwyraźniejszy dowód, że się król na zawsze zaprzestał bałamucić z nowowiercami. Odroczono zaś koronacyą na 8. kwietnia to jest na dzień wcześniéj, jak był naznaczony, przez stronnictwo austryackie i primasa sejm, w celu porozumienia się z Prusami i Litwą.

Tu cesarz widział, że go Batory w drodze ku tronowi polskiemu znacznie wyprzedza i dla tego głównie znajdzie przewagę, iż Litwa chętniéj się skłoni do tego, coby pojął w małżeństwo Annę Jagiellonkę: że wreszcie i dla Polaków co doznawali dobrodziejstw od Jagiellonów i nadal doznawać by ich chcieli, wzgląd ten nieobojętny, a Anna przez obranie wraz z Batorem swą osobą niejako główny stanowi warunek ku wzięciu berła polskiego. Do Łaskiego z poselstwem polskiém jeszcze bawiącego w Wiedniu, przyszło na piśmie oświadczenie Maximiliana, że ma zamiar zrzec się tronu polskiego na syna swego Ernesta i że go ożeni z Anną, a nawiasem wspomnąć można młodzieńca, co ledwie dorosł, z pięćdziesięcio-cztero-letnią babą. Łaski i poselstwo odpowiedzieli, że trudności z tego powodu koniecznie przewłokę zdłużą, że przyzwalanie na wszelkie podobne rozmiary przekraczałoby granicę ich władzy, gdyż byli upoważnieni, jedynie do zawiadomienia cesarza o wyborze; niepozostaje im nic więcéj, jak Wiedeń opuścić i ten nowy cesarski projekt przedłożyć Rzeczypospolitéj. Na to odebrali znowu piśmienne oświadczenie względem przeniesienia korony na Ernesta i jego małżeństwa z Anną, nadmieniając, że gdyby się mieli znaleść jacy przeciwni w Polsce, to cesarz wystąpi z potęgą zbrojną na poparcie prawości swego wyboru.

Dla pędzenia coraz spieszniéj rzeczy ku końcowi, lubo dawniéj Maximilian sobie wymawiał, że naród polski musi być wprzódy zwolnionym od posłuszeństwa winnego Henrikowi, lubo nieprzystawał na warunki pod któremi mu ofia-

rowano koronę, lubo nawet sam niemyślał wziąść téj korony, przecież poczyniwszy jeszcze raz zastrzeżenia względem mających się kiedyś tam pozawierać jakichś układów, wykonał na ich dotrzymanie dnia 23. marca w kościele Augustinianów wiedeńskich przysięgę według roty przez poselstwo polskie przywiezionéj. Nazajutrz 24. marca pokazał się w Wiedniu uniwersał z ogłoszeniem, że Maximilian cesarz rządy nad Polską przyjął, przysięgę wykonał i diploma elekcyjne od poselstwa odebrał, oraz z zapowiedzeniem sejmu walnego do Warszawy. Nazajutrz po tym obrzędzie przybyli do Wiednia Krzysztof Lanckoroński kasztelan i Białobrzeski opat z przedstawieniem, prośbą i protestacyą zjazdu jędrzejowskiego, aby cesarz przez posięganie się o koronę polską powodu do rozruchów nie dawał, gdyż Stefan Batory do panowania został prawnie powołanym.

Lubo dnia 8. kwietnia w Krakowie miała się odbydź koronacya, przecież, że król musiał z sobą brać piechotę, a Węgry północne jako kraj cesarski omijać, niemógł na czas przybydź. Tymczasem sejm warszawski od primasa otworzony pokazał się bardzo nielicznym i był niezmiernie jałowym. Od stronnictwa Batorego, zjechali w poselstwie Stanisław Sierakowski kasztelan lędzki i Stanisław Karśnicki, ten sam co niedawno do Litwy z poleceniami jeździł, a dowodzili stronnikom cesarskim, że darmo niezgodę wszczynają, bo przy Batorem wszystka szlachta, a więc wyraźna przewaga. Posłowie zaś cesarscy, popierając sprawę swego pana, brali Polaków na przekąski, jakoby sułtan turecki w listach do cesarza chełpił się, że jak dawniéj Henrika de Valois, tak znowu Stefana Batorego na tron polski wsadził i Rzeczpospolitą za kraj sobie podległy uważa. Panowie polscy, którzy najgorliwiéj popierali dom rakuski, wierzyli, a przynajmniéj udawali, że wierzą w tę powieść; boleli nad niegodziwością machometańską, a dowodzili jak Ojciec święty i cesarz, mając do rozporządzenia cesarstwo z Węgrami, Czechami, Polakami, Wenetami, Hiszpanami, Portugalczykami, a wreszcie do pomocy Moskwę, Danią i Szwecyą, mogliby Europę z Turków oczyścić. Koniec końcem, rozprawiano na tę i na ową stronę, ale nic stanowczego nie uchwalono i zapowiedziano powtórny

sejm do Warszawy na dzień 3. czerwca, na który nie przez posłów, ale wszystka szlachta osobiście stanąć miała.

W Litwie cesarz początkowo miał bardzo liczne stronnictwo. Kiedy wyprawiony od stronnictwa Batorego, Stanisław Karśnicki na zjeździe Litwy w Gieranowicach przemawiał, powstawano na niego, że część korony bardzo sobie wiele pozwala, bo choć niebyło ani jednego Litwina, to króla obierała. Z drugiego zjazdu gieranowickiego Litwa wysłała posłów z podobnym chałasem. Gdy atoli cesarz zaczął bałamucić, królowa Anna (18. lutego) stanęła w Krakowie, a Batory do królestwa wjechał: natychmiast znakomici panowie litewscy, a mianowicie Mikołaj Jurewicz Radziwiłł wojewoda wileński, Ostafi Wołłowicz kasztelan trocki, Melchior Giedroic biskup żmudzki, Mikołaj Talwosz kasztelan żmudzki, Grzegorz Wołłowicz kasztelan nowogrodzki i Paweł Pac kasztelan witepski, napisali list do primasa, że wprawdzie byli za oborem cesarza, ale, że wielu z cesarskiego stronnictwa chwieje się, cesarz nie jedzie, a Stefan Batory już może i jest w Polsce, przeto należałoby zaraz po wielkiéj nocy sejm pod Warszawę zwołać i coś stósownego ułożyć.

Skoro Stefan Batory stanął w granicach Polski Hieronim Sieniawski wojewoda ruski i brat jego Mikołaj kasztelan kamieniecki z licznie zgromadzoną szlachtą i wojskiem przyjmowali go pod Śniatyniem, a w ich imieniu witał piękną mową łacińską Marcin Mężyński. Stefan sam i także po łacinie odpowiedział. Pomiędzy witającemi znajdywał się znany nam już ze swoich poselstw i zręczny owego wieku diplomata ksiądz Jan Dymitr Solikowski powiernik Karnkowskiego i przysłany od niego do ostatecznego porozumienia się ze Stefanem względem strony religijnéj. Lubo poselstwo polskie, które Batorego do kraju prowadziło jako złożone ze samych dissidentów domyślało się, za czém Solikowski chodzi, przecież niebyło w stanie przeszkodzić, aby sobie u króla wieczornego posłuchania niewyjednał. Stefan upewnił Solikowskiego, że niemogąc w Siedmiogrodzie być katolikiem jawnie, pozostał nim tajemnie, a pod pozorem łowów wyjeżdżał dla spowiadania się i kommunikowania u jednego zakonnika. So-

likowski miał z sobą księdza z wszelkiemi sprzętami mszalnemi, bo w Śniatyniu kościół był przez Tatarów zburzony i zaraz nazajutrz jako w dzień niedzielny, Stefan Batory kazał w swym pokoju mszą odprawić i klęczący jéj słuchał. *)

Na wielki piątek zjechał król do Mogiły o milę od Krakowa i w niéj święta wielkanocne na nabożeństwie przepędził, a z przysłanych przez Karnkowskiego trzech uczonych księży i akadamików krakowskich, Stanisława Sokołowskiego na kaznodzieję nadwornego wybrał. Już do Mogiły nawet i stronnicy cesarscy pędzili, aby ubieżyć względy królewskie. Wjazd do Krakowa wprawdzie nietak świetny jak Henrika, odprawiał się 18. kwietnia. Wojsko siedmiogrodzkie króla składało się z pięciuset jezdców i tysiąca pieszych hajduków z długą strzelbą i szablami. Sam Batory siedział na koniu skarogniadym tureckim, w sukni adamaszkowéj czerwonéj, spodniach brunatnych, okryty długą węgierską delią, sobolami podbitą z kołpakiem na głowie w kitę piór czarnych przystrojonym. U bramy floryańskiéj mowę powitawczą miał biskup Karnkowski. Od bramy jechał przed królem Andrzéj Zborowski jako marszałek nadworny; wytoczone były działa, z których trzykroć dano ognia. Zesiadłszy z konia, wszedł Stefan do kościoła na modlitwę, a potém odwiedził i witał swą narzeczoną królewnę Annę, któréj radby się był pozbyć, jak to poselstwu polskiemu do niego wyprawionemu, zdawna już tajnem nie było.

Nowy król musiał się z wszystkiego podobać Polakom: był bowiem wzrostu okazałego, liczył dopiero lat czterdzieści dwa: mówił po włosku, po niemiecku i pięknie po łacinie. **) Zamojski i wszyscy uczeni owego czasu oddawali mu sprawiedliwość, że się znał na naukach politycznych i naczytał niemało wybornych książek. Do tego zaś słynął z odwagi i wysokiéj znajomości sztuki wojennéj;

---

*) Solikovii Commentarius.

**) *Christophori Varsevicii* in obitum Stephani I. regis Poloniae oratio.

miał nietylko własne sposoby przy ustawianiu ordynku bojowego tak w polu jak podczas oblężenia, ale słynął z wynalazku działowych kul ognistych. Cechą charakteru jego były, prostota tak w ubiorze jak we wszystkiém, pracowitość, ale też zbyteczna surowość i brak poszanowania prawa. Był on synem wojewody siedmiogrodzkiego. Powziąwszy pierwsze wychowanie w domu, młodość spędził na dworze cesarza Ferdynanda, zwiedził Niemcy i Włochy, a pod Janem Zygmuntem (siostrzencem Zygmunta Augusta), nibyto królem węgierskim, ale rzeczywiście wojewodą siedmiogrodzkim w r. 1559. dowodził oblężeniem Werdy, a r. 1562. w bitwie pod Hadad. Podczas układów Jan Zygmunt wyprawiał go w poselstwie do cesarza naprzód Ferdynanda, a potém Maximiliana, lecz Maximilian kazał go poimać i do więzienia wtrącić, gdzie długi czas na ćwiczeniu się w naukach przepędził. Za uciszeniem zatargów węgierskich, wypuszczony na wolność roku 1571. do rządów siedmiogrodzkich po zmarłym Janie Zy- Zygmuncie został przez naród powołany, ale musiał o władzę walczyć z Kasparem Bekeszem, którego z kraju wypędził i przed swem powołaniem na tron Polski szczęśliwie pokonał, a późniéj miał przy sobie jako najlepszego przyjaciela. Żeby panując w Polsce, nie był hołdownikiem tureckim, rządy Siedmiogrodu przeniosł na brata.

KSIĘGA OŚMNASTA.

I.

Położenie spraw polskich było znacznie powikłane: primas, od którego zależała koronacya, radził jeszcze w Warszawie z małą liczbą stronnictwa cesarskiego, kiedy Stefan Batory obejmował rządy w Krakowie. Cesarz odbywał sejm w Regensburgu z książętami rzeszy niemieckiéj i odgrażał, że do prawnie nabytéj korony polskiéj mocą przyjść potrafi. W ogóle Polska mogła być równie wewnętrzną jak zewnętrzną wojną przyciśnięta. Trzeba było obymyślać siłę zbrojną, aby módz stawić czoło licznym przeciwnikom. Skoro stronnictwo jędrzejowskie otworzyło sejm koronacyjny, Stefan Batory zaczął się domagać, aby mu bez sejmu pozwolono zwoływać pospolite ruszenie, co było wyraźnie przeciw paktom zawartym z Henrikiem królem, a zatém i jemu jako warunek położone. Jeszcze w Siedmiogrodzie protestował on bardzo stanowczo przeciw warunkowi zbyt wyraźnie szkodliwemu. Twierdził, że nieprzyjaciel pospieszny mógłby całą Polskę opanować, nimby szlachta na sejm zwabić się dała, a cóż dopiero pospolite ruszenie uchwaliła i na nie się zgromadziła. Odparto jednakże ten zarzut i zostawiono wszystko przy starem, że król ma wielkie dobra, cła i różne dochody, których niepowinien na jednanie sobie panów trwonić, ale na wojnę używać. Daléj, że to spędzone pospolite ruszenie, do którego najwięcéj biedoty należy, lichą stanowi obronę. Znano się

też wreszcie na tém bardzo dobrze, że w razie słusznéj potrzeby, gdy król wbrew paktom na koń wsieść każe, to mu dla tego nikt wyrzutu nieuczyni; że owszem prawidło aby szlachty na wojnę bez sejmu niezwoływał, wyłącza jeden przypadek, w którymby nawet był obowiązany je złamać. W ostatecznem bowiem niebezpieczeństwie, prawem najwyższem jest tylko ratunek kraju, *) a zatém paktowe warunki są tam drobnostką, a więc bez znaczenia.

Co do małżeństwa z Anną, Stefan okazywał wstręt zupełny, a lubo przyrzekł, przecież, trudno było jakiego przymusu i nawet namów używać. Zgadzali się więc panowie, żeby mu dać pokój i rzecz do późniejszego czasu zostawić, lecz nietajono, że małżeństwo z Anną stanie się główną podporą tronu i radzono, żeby oboje byli razem koronowani. Stefan Batory przystał na to, ale wspólna koronacya była sama przez się niejako ślubem, a przynajmniéj zrękowinami.

Co do koronacyi rozpatrywano się po starych przykładach, i mówiono, że były przypadki, iż kiedy jéj arcybiskup gnieźnieński wykonać niechciał, to mogła być spełnioną przez biskupa krakowskiego; że na to nawet wyszła kiedyś uchwała, ale nikt uchwały w zbiorze praw pokazać nieumiał, a twierdzenie, że została nieprawnie stłumioną, stała całkiem bez dowodów. Stefan Batory był zdania, że koronocya wykonana przez biskupa krakowskiego lub innego niższego w senacie, prowadziłaby do sporów, których skutkiem musiałoby być aż odsunięcie primasa od władzy i swoje zdanie objawił w wyrazach, „wolę go pozyskać, niż zgubić.“ Gdy jednakże nie łatwa była zgoda, a koronacya mogła zgnębić stronnictwo austryackie, sejm koronacyjny wydał uchwałę, iż z uwagi, że primas niestawa do spełniania obrzędu, ma go zastąpić pierwszy w Wielkopolsce biskup, to jest władysławski Stanisław Karnkowski, który też wykonał ten obrzęd dnia 1. maja, równie

*) *Salus populi summa lex esto.*

na Stefanie Batorem jak na Annie bez względu, że go Hosiusz z Rzymu napominał, iż niewiadomo, czyli papież mógłby Polaków uwolnić od przysięgi wierności złożonéj Henrikowi, ale Polacy postawią się nad wszystkich papieży. *)

Nalegania panów spowodowały króla, że nazajutrz wziął ślub z królewną, przez co zupełnie się umocnił na tronie i o wpływ cesarski mało mógł się kłopotać.

Sejm ten niejako dorywczy przy zatargach względem korony jednego tylko stronnictwa i za koronacyjny uznany, pozwolił na zwołanie pospolitego ruszenia oraz uchwalił pobór; niemniéj wysłał od siebie do Regensburga, gdzie cesarz z rzeszą odradował Jana Krotowskiego czyli Krotoszyńskiego wojewodę inowrocławskiego i kanonika Jana Dimitra Solikowskiego sekretarza królewskiego. Przeciwników Stefana Batorego jako niepos łuszn ych Rzeczypospolitéj i zdrajców majestatu, pozbawiał starostw i wszelkich korzyści urzędowych. Stąd natrętnicy zalegali sienie zamku z prośbami do Stefana o posady wakujące, a każdy dowodził, ile pracy za wyniesieniem jego na tron podjął, jak dzielnie utworzenie i zamiary związku jędrzejowskiego popierał.

Kanclerz wielki koronny Walenty Dembiński jako stronnik austryacki, a do tego dobrze podeszły w wieku, niemógł mieć zaufania, ani silnemi sposobami popierać Stefana Batorego. Podkanclerzy Piotr Dunin Wolski przez Henrika lekkomyślnie zamianowany, niezdał się na nic. Wypadało koniecznie do wielkiéj téj władzy wprowadzić człowieka z głową. Zborowscy swemi pokrewieństwami rozgałęzeni po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitéj, potężni, przyzwyczajeni już do stanowienia w sprawach najważniejszych równie za panowania Henrika jakoli po jego odjeździe, chciwi znaczenia i dochodów, a uważając się za tych co głównie wybór nowego króla utrzymali, chcieli podkanclerstwo

*) Illustrium virorum epistolae digestae opera Carncovii lib. I. Epist XXX.

dostać w ręce brata swego Jędrzeja marszałka dworskiego. Tymczasem przez sejm jędrzejowski kanclerstwo było już niejako oddane Janowi Zamojskiemu, który wreszcie w sprawowaniu jego, okazał zdolność niepospolitą. Stał prócz tego wyżéj nad wszystkich Zborowskich talentami i nauką. Miał król dla niego tyle przynajmniéj wdzięczności, co i dla Zborowskich, a nierównie wyżéj cenić musiał jego osobistość i po wyniesieniu zgrzybiałego Dembińskiego na kasztelanią krakowską, a posunięcie na kanclerstwo Piotra Wolskiego, w jego miejsce podkanclerzem zamianował Zamojskiego. Zdziwili się Zborowscy nad tą przewagą nowego prawie człowieka, bo samo urodzenie senatorskie z kasztelana chełmskiego nie stawiało Zamojskiego w szeregu tych możnowładzców, co krajem trząsali. Ucieszyła się atoli szlachta, że król temu, co niegdyś ona, przyznał pierwszeństwo pośród drugich: koło rycerskie złożyło nad obyczaj, podziękowanie Stefanowi za to osadzenie urzędu.

Olbrycht Łaski bawił jeszcze na poselstwie w Wiedniu. Ciążył oprócz wiązania się z domem austryackim i prywatny grzech na nim, a mianowicie, że zajechał był zamek Lanckoronę i dożywotnią jego posiadaczkę, wdowę po Zygmuncie Wolskim kasztelanie czerskim wypędził, a choć miał przeciw sobie wyroki sądów kapturowych, przecież je lekce ważąc, trzymał w Lanckoronie cudzoziemską załogę złożoną z Niemców, którzy sobie pozwalali dokazywać po okolicy. Stefan Batory niemiał potrzeby oszczędzania Łaskiego i polecił Stanisławowi z Górki oraz Cikowskiemu dowódzcom najemnego wojska, przez zjazd jędrzejowski ustanowionym, aby wyrok spełnili, w skutek czego ludzie Łaskiego niemogąc wytrzymać oblężenia, poddać się musieli, a kasztelanowa czerska Lanckoronę odebrała.

Rozprawiwszy się tak z jednym przeciwnikiem, trzeba było przywieśdź drugich do milczenia, to jest primasa i nuncyusza papiezkiego, zwłaszcza, że sejm był zapowiedziany na 3. czerwca. Ruszył król ku Warszawie zawiadomiwszy nuncyusza, że gotów wysłuchać poleceń jakie mu z Rzymu przywozi, jeżeli zaś żadnych niema, to najlepiéj zrobi jak Polski mącić niebędzie. Widział nuncyusz, że niczego nie-

dokaże i umknął do Wrocławia. Primasowi kazał król stanąć przed sobą w Warszawie. Primas tłumaczył się podeszłym wiekiem i król to tłumaczenie przyjął oświadczając, że sam go w Łowiczu odwiedzi.

Gdy Stefan Batory przybył do Rawy stanęli przed nim dwaj wielkiego wpływu Wielkopolanie z wyrzeczeniem się stronnictwa cesarskiego, a mianowicie Jędrzéj Opaliński marszałek wielki koronny i Wojciech Czarnkowski jenerał wielkopolski. O panów mazowieckich niepotrzeba się było kłopotać, bo nie mieli wielkiego wpływu, a z Litwą także łatwo poszło, bo zależała od Jezuitów, jak to późniéj należycie wyłożymy, a Jezuici się przekonali, że Stefan Batory nietylko katolik, ale nawet dobry ich przyjaciel. Prócz tego Jan Chodkiewicz i wielki katolik i kasztelan wileński i szwagier braci Zbrowskich, oddawna pracował dla Stefana, a wiadomość o koronacyi wspólnéj z Anną Jagiellońką i o ślubie nadała Chodkiewiczowi tak dalece przewagę, że od panów litewskich otrzymali poselstwo do Krakowa wraz z nim, Ostafiéj Wołłowicz kasztelan trocki, Jan Kiszka krajczy litewski, Alexander Chodkiewicz, starosta grodzieński i wielu innych znakomitych rycerzy. Żądali oni zapewnienia, iż nieprzytomność Litwy na elekcyi i koronacyi nieosłabia na przyszłość jéj praw do oboru, a uzyskawszy to, wysłuchali króla przysięgi na dotrzymanie przywilejów. Gdy się tedy tak uścielały okoliczności, primas Uchański, który niemógł nawet przez samą gościnność wzbraniać do siebie przyjazdu Batoremu, wolał się udać w pokorę i wyjechać na jego powitanie do Warszawy. Więc tedy właściwa Polska z Mazowszem, Rusią i Litwą stały już przy Stefanie Batorem; tylko w Prusach wachały się rzeczy w zupełnie niepewném położeniu.

II.

Zwracając uwagę na Prusy, musimy powiedzieć, że w końcu panowania Zygmunta Augusta od zjednoczenia lubelskiego jednoczyły się i one ściśléj z Polską: radzcy pruscy

z wyłączeniem burmistrzów i rajców zajmowali swoje krzesła w ogólnym senacie, a posłowie szlachty pruskiéj zasiadali w izbie poselskiéj przy roztrząsaniu wszelkich przedmiotów. Exekcyą względem dóbr stołowych wykonywano równie w Prusach jak w całéj Polsce. O indigenat zawsze się jeszcze spór toczył. Od śmierci zaś Zygmunta Augusta Prusy na nowo coraz silniéj zaczęły utrzymywać, że nie są prowincyą polską, lecz krajem zupełnie oddzielnym i uradziły według wniosku miast większych, aby Marcina Kromera biskupa koadjutora warmińskiego, jako nie Prusaka, lecz Polaka rodem z Biecza w Krakowskiém do rady niewpuszczać, a niebrakowało nawet takich co go zbrojno chcieli z biskupstwa wypędzić. Wzbraniano objęcia dyecezyi chełmińskiéj Łukaszowi Kościeleckiemu biskupem zamianowanemu, lubo się w Prusach, ale z ojca Polaka urodził; niemniéj Adamowi Mikołajowi Walewskiemu objęcia kasztelanii elbląskiéj, lubo dobra nieruchome w Prusach posiadał. Radzcy pruscy niechcieli się nazywać radzcami ani senatorami królestwa albo Rzeczypospolitéj, lecz radzcami ziem pruskich. Postanowiono przemocą zatamować exekucyą względem dóbr stołowych, od sejmu polskiego przyjętą; niektórzy panowie zaczęli nawet zajazdami przywłaszczać sobie dobra stołowe, które im były pobrane jak Fabian Czema (Zehmen) starosta sztumski miasto Christburg, a Jerzy z Konopatu dobra Łopatko, które zmarły król nadał był niejakiemu Przyjemskiemu. Większe miasta żądały nawet, aby zjednoczenie z Polską za zniweczone i niebyłe ogłosić; zgoła bez ogródki chciały zerwać prawie wszelki stosunek z Polską. Atoli drudzy Prusacy potakując im, udawali tylko, że są za tém. Do tych udających trzebaby policzyć głównie Jana Działyńskiego, wojewodę chełmińskiego, który ciągle Prusami groził Polsce, a do Prus jak mógł wprowadzał wszystko polskie i używał na sejmie pruskim ciągle języka polskiego przeciw czemu nawet protestował Melchior z Mortąg (Mortangen) podkomorzy malborski, twierdząc, że tylko język niemiecki i łaciński są urzędowemi.

Większe miasta na sejmie pruskim w Łaszynie odprawionym przy warunkach, które przyszły król przyjąć bę-

dzie musiał, położyły na pierwszém miejscu, aby wyznanie augsburgskie było uważane równie za religią, jak każde inne i aby władza królewska niemogła się mięszać do spraw kościelnych. Gdy zaś primas zalecił podskarbiemu pruskiemu, aby posprawiał dla ziem pruskich chorągwie na pospolite ruszenie, miasta większe zaczęły twierdzić, że Prusacy nie są obowiązani wychodzić ze swoich granic na żadną potrzebę. Podczas elekcyi Ernest arcyksiążę austryacki miał także za sobą znaczną ilość głosów z trzech pruskich województw: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego; większe zaś miasta to jest Gdańsk, Elbląg i Toruń tylko jego królem mieć chciały, a gdy przychodziło do obwołania Henrika, wyraźnie nawet protestowały. Nie powodowała ich jak się zdaje religia, bo i dom austryacki był równie gorliwym obrońcą kościoła katolickiego, jak francuzki, lecz jako rodowici Niemcy, woleli Niemca niż Francuza. Na sejmie Prus grudziąskim roku 1573. miasta większe jeszcze tyle okazywały niechęci dla mającego przybyć z Paryża króla, że ich się posłowie szlacheccy zapytali, czyli go uznają, a miasta oświadczyły, że zawsze tylko warunkowo to jest, jeżeli będzie szanował wolność religijną. Co do poboru uchwalonego w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta, szlachta pruska protestowała, a oskarżała Kromera, że bez pytania się sejmu pruskiego, każe we Warmii zbierać ten pobór.

Na sejm koronacyjny pojechali do Krakowa panowie i posłowie pruscy jedynie z obawy, aby tam co nie zaszło z ujmą dla ich przywilejów prowincyalnych. Reprezentanci miast większych chcieli odsuwać się zupełnie od udziału w obradach, wyrzekali mocno na Jana Działyńskiego wojewodę chełmińskiego, że między senatorami zasiadł. Działyński nietylko, jako Polak niewidział powodu do odsuwania się od Polaków, ale miał nadto potrzebę walczenia w sejmie przeciw odbieraniu domowi swemu dóbr stołowych Brodnicy i Bratjanu. Większość poselstwa pruskiego przegłosowała, że trzeba do sejmu należeć, a stąd poselstwo większych miast udało się do izby senatorskiéj jeszcze przed koronacyą, lecz niewidząc gdzie ma usieść,

stanęło za czworobokiem krzeseł senatorskich między służbą.

Tymczasem marszałek litewski oświadczył mu, że należy tylko do izby poselskiéj, jakoż według przepisanego porządku rady na lubelskim sejmie zjednoczenia (r. 1569.) żadnemu mieszczaninowi niewyznaczono krzesła w senacie. W imieniu swego miasta i drugich dwóch to jest Elbląga i Torunia odparł Klefelt burmistrz gdański, że wie, iż niezawsze jest ich miejsce w senacie, ale też wie z przywilejów, iż im służy to prawo na sejmy elekcyjne i koronacyjne. Na to oczywiście niejako z dumy odpowiedział marszałek litewski, „to sobie zostańcie i posługujćie.“ Wkrótce potém ale zawsze jeszcze przed koronacyą wszedł do izby sejmowéj król Henrik, a wysłuchawszy powitań od ziem i odpowiedziawszy na nie przez Pibraka, udał się do kościoła, a potém na swe pokoje. Tam go o posłuchanie prosił z reprezentacyą pruską Jan Działyński, a w mowie mianéj po polsku, któréj oryginał podał na piśmie w łacińskim języku, oświadczywszy, że Prusy od stu przeszło lat dobrowolnie z przekonania, a nie mocą oręża z Polską połączone, zjednoczone i do niéj wcielone, wnoszą o zatwierdzenie przywilejów, o wsadzenie na biskupstwo chełmińskie nie opata Kościeleckiego, lecz kanonika Plemińskiego, o oddalenie „niejakiego Marcina Kromera na biskupstwo warmińskie wmyconego“, a o wyniesienie natomiast jakiego rodowitego Prusaka; zakończył zaś swym głównym przedmiotem, co mu nigdy z myśli nieschodził, i którym się kierował we wszystkich swych krokach, to jest zniesieniem exekucyi dóbr stołowych *)

*) Simili quoque ratione contra immunitates Prussicas privatarum personarum privilegia convulsa et labefacta sunt et bona earundem vigore statutorum regni, quibus nos nulla ratione obligamur, cum peculiaribus privilegiis, juribus, immunitatibus ac consuetudinibus gaudeamus et utamur in earumque pacifica possessione supra hominum memoriam fuerimus nullo jure, maximo cum terrarum illorum ac incolarum omnium praejudicio adempta sunt: quae ut intervenient autoritate Majestatis Vestrae, iis, quibus ea sic adempta esse constat, primo quoque tempore restituantur, majorem in modum rogamus

Nieprzestał Jan Działyński na tem jednem posłuchaniu, ale bałamucił daléj i podawał prośby do króla, aż na prywatnych obradach w Krakowie stanęła mocno przy tem większość Prusaków, że nie złożą królowi przysięgi wierności, dopókąd on im niezaprzysięże poszanowania dla ich przywilejów. Odpowiedziano atoli od króla na sejmie w obec izb połączonych, że skoro są zaprzysiężone przywileje całéj Polsce a Prusy zostały do Polski wcielone, przeto niemasz powodu zważania na prośbę i domagania się w tym względzie. Wojewoda Działyński wołał, że Prusacy skoro o nich w królewskiéj przysiędze ani wzmianki niemasz, chcieliby wiedzieć czy są jeszcze „Prusakami, czy Mazurami, czy Polakami, czy Rusinami“ ale podniósł się cały sejm i krzyknął: „Polakami! Polakami jesteście!“ Wojewoda zaczął płakać, ale koło poselskie pomniąc, że tylko dla Brodnicy i Bratiana w tę rzewliwość popadł, huknęło od śmiechu. Wniesiono stół, kanclerz wielki koronny księgę z ewanieliami na nim położył, a posłowie litewscy i koronni składali przysięgę wierności. Korzystając z poruszenia i natłoku umknęli za drzwi posłowie ziem i miast pruskich; senatorowie zaś pruscy powstali i wymogli odwłokę do złożenia przysięgi nazajutrz razem z ziomkami, którzy się już z izby oddalili. Na wieczór tego samego dnia (5. marca 1574.) Prusacy zgromadziwszy się w gospodzie Fabiana Czemy wojewody malborskiego, znowu podali prośbę o dalszą przewłokę, a na pierwszem posiedzeniu Działyński prosił o odpowiedź na podania pismienne, twierdząc, że Prusakom trudno tak długo bawić w Krakowie i odjechać będą musieli. Na to odpowiedział podkanclerzy: że król rozkazuje im wykonać przysięgę a senatorowie pruscy w senacie, posłowie zaś od miast i ziem pruskich w izbie poselskiéj zasieść mają. Działyński śmiał

---

et obsecramus. Quare nihil nobis et toti Prussiae optatius, nihil jucundius potest accidere, judicatumque a nobis erit ex hoc facto minime vulgari, hoc principium fere confirmationis et privilegiorum nostrorum. Quod ut hoc initio suscepti a Majestate Vestra prosperrime regni obtineri a nobis possit, humillime precamur. Przy Lengnicha Geſchichte der Preußiſchen Lande tomu III. Documentum 10.

uczynić uwagę, że to jest gwałtownem łamaniem przywileju Prusaków. Primas Uchański niecierpiący ludzi co dla zysku pieniężnego byliby w stanie kraj zawichrzyć, oświadczył, że jeżeli Prusacy nie umilkną, to senat cały stanie przy tem, aby im dać surowo uczuć powagę prawa. Działyński na to odparł, że po Bogu Prusacy tylko od króla wszystko przyjmują, a radcy ich którzy przysięgli na trzymanie w mocy praw swego kraju, nie mogą dozwalać, aby podług upodobania były obalane i niweczone. Kanclerz kazał znowu wnieść stół, księgę położył i wezwał Prusaków aby przysięgali. Działyński mówił, że ulegnie przymusowi, lecz złoży przysięgę tylko według *staréj formy Prusaków* to jest z najuroczystszą protestacyą, iż przez nią prawa kraju nie doznają żadnego uszczerbku. Tu senat otoczył króla i zaczął radzić; w kąt zeszli się reprezentanci stanów pruskich gdyż byli wszyscy do senatu dla składania przysięgi wezwani i żwawo między sobą rozprawiali, jak się daléj brać należy. W krótce potém wyrzekł podkanclerzy w imieniu króla, że w moc zjednoczenia lubelskiego z r. 1569. wszyscy radcy i posłowie krajów Rzeczypospolitéj według jednéj formy przysięgę wykonywać muszą. Działyński odparł, że złoży województwo, że da swą głowę, ale podług formy cudzoziemskiéj, a tak nazywał formę polską, przysięgi składać nie będzie. Zacniejszy od niego senator pruski Jan Kostka kasztelan gdański oświadczył w prost: że gdyby tylko wszyscy senatorowie pruscy poniechali opór, to bez wątpienia inne stany téj prowincyi, byłyby jak najpowolniejszemi. W tem jakby na zawołanie a może téż i zawołane wsypnęło się do senatu całe koło poselskie i uczyniło zapytanie, z jakiego to powodu do jego obrad nie biorą udziału posłowie miast i ziem pruskich. Podkanclerzy odpowiedział, że to późniéj objaśni w imieniu króla. Po ustąpieniu zaś z izby senatorskiéj koła poselskiego, kanclerz wielki wezwał kasztelana Kostkę, aby jako starosta malborski przysięgę wykonał. Zapytał się kasztelan czy dawniejsi pruscy starostowie składali tę przysięgę, a otrzymawszy przywtarzającą odpowiedź klęknął i przysiągł. Co zaś do przysięgi senatorów i posłów pruskich podkanclerzy oświadczył, że król niechcąc pospiechem

niczyjego prawa nadwerężać, dozwala jeszcze odwłoki i Prusacy mają się naradzić z biskupem kujawskim Karnkowskim i wojewodami: krakowskim, sandomirskim, wileńskim i podolskim. Atoli i ta narada przeszła bez skutku, bo Działyński tylko wyrzekał na ciemiężenie Prus przez Polskę i w ogóle tak wichrzył, iż musiano mu napomykać czego prawie był zwyczajny, że o zdradę kraju oskarzonym zostanie. Koniec końcem senatorowie i posłowie Prus królewskich niezłożywszy przysięgi Henrikowi na sejmie koronacyjnym odjechali do domu, a Działyński w Prusach burzył: chałasowano o niezaprzysiężenie przywilejów pruskich przez króla, i nawet przeszkodzono wykonaniu wyroków królewskich tyczących się przywrócenia do dóbr tych Polaków, co w bezkrólewiu przez obywateli w Prusiech zrodzonych, zostali powypędzani.

Sam Działyński w mowie powyżéj wspominanéj, którą miał był na owem posłuchaniu u Henrika króla, twierdził, że Prusy z Polską są połączone, zjednoczone i do niéj wcielone, ale to jemu i drugim nieprzeszkadzało bynajmniéj utrzymywać, że jednakże mają tylko z Polską wspólnego króla a tworzą oddzielne państwo. Dziś powiedzielibyśmy, że to prosta nielogiczność. Niemożemy jednakże twierdzić, że ów wiek był tak ciemny, iż na sprzecznościach się nieznał; musimy wyznać, że właśnie przesadzona subtelność w rozumowaniach umiała największe sprzeczności ze sobą jednać, i stawała zawsze w usługach zysków osobistych, a na zgubę dobra ogólnego. Tak tedy w Prusach na zupełnem nieposłuszeństwie przeminęło krótkie panowanie Henrika króla polskiego.

Na Ś. Michał r. 1574. zjechały się stany do Torunia, ale złożone tylko z biskupa chełmińskiego Piotra Kostki, który był bratem stryjecznym Jana kasztelana gdańskiego, z wojewodów chełmińskiego Jana Działyńskiego, malborskiego Fabiana Czemy, pomorskiego Achacego Czemy, z podkomorzego chełmińskiego Michała Działyńskiego, z burmistrza Krügera i rajcy Schachtmana od Torunia, z burmistrza Jerzego Münzera Wachsdorffa i Andrzeja Neandra rajcy od Elbląga, tudzież z burmistrza Jerzego Klefelta i Michała Siewerta rajcy od Gdańska. Małych miast wcale nie wezwano, bo przeciw Polsce nieokazywały

niechęci; szlachta zaś malborska i chełmińska o zjeździe tym wiedzieć nie chciała. Oprócz więc Piotra Kostki biskupa chełmińskiego, zebrali się wszyscy tacy, co albo ze zaślepienia we własnym interesie albo też jako Niemcy, nietylko lekce ważyli ogólną sprawę Polski, ale jéj poniekąd byli przeciwnymi. Na ten, nie sejm, ale szczupły zjazd, jako poselstwo od korony, znaleźli się Karnkowski biskup kujawski i Jan Sierakowski wojewoda łęczycki a oświadczywszy, że odjazd Henrika de Valois zmusił senatorów do zwołania sejmu walnego do Warszawy, na który przecie zostały wezwane i stany pruskie, wynurzyli zadziwienie Rzeczypospolitéj, jak Prusy, mogą się w tak wielkiéj sprawie od ogółu odłączać i jak mogły niezjechać. Deputacya pruska która na posłuchanie u zjazdu od gospody towarzyszyła do ratusza poselstwu Rzeczypospolitéj, odprowadziła je znowu uroczyście a potém na posiedzeniu, w dalszym ciągu obrad, zaczęto się najprzód dąsać, że w listach zawierzytalnienia niedawano członkom sejmu pruskiego tytułu *Radcy ziem pruskich*, oczywiście w zamiarze nieprzyznawania Prusom udzielności a uważania ich jedynie za prowincyą polską. W odpowiedzi zaś dla posłów uchwalono, iż Prusy jako niestanowiące prowincyi polskiéj, niepotrzebują zjeżdżać do Polski, chyba tylko na sejmy elekcyjne albo koronacyjne, w celu warowania swoich przywilejów ale i z tego nic nie wynika, bo ciągle tylko nadwerężenie tych przywilejów do domu odwożą, jak to najlepiéj wykazuje ostatni sejm koronacyjny.

Kiedy primas Uchański zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy na dzień 3. października (1575. r.) pruscy radcy oświadczyli, że na niego nie zjadą; niechcieli nawet wyprawić żadnego poselstwa, ale tylko napisali prosty list do senatu. Tymczasem szlachta województw pruskich, wystąpiła z innem zdaniem i postanowiła do Warszawy się wstawić, a biskup chełmiński Kostka, który zastępował prezydenta pruskiego, także z nią się połączył. Działyński wojewoda wyrzekał na tę niezgodę, któréj był jedynem powodem. Tymczasem po Prusach uwijali sią ajenci domu austryackiego za koroną polską. Na sejm pruski do Łaszyna na dzień 29. października zebrany w celu naradzenia się względem elekcyi zjechał

Jan Działyński i przewiódł, aby poselstwo pruskie do elekcyi udział wzięło, ale skoro król obrany zostanie, aby mu uznania odmówiło, dopókąd od sejmu pruskiego instrukcya nienadejdzie; miał bowiem zamiar wejść z nowym królem w targi o przywileje, a przy téj sposobności zastrzedz domowi swemu posiadanie Brodnicy i Bratiana. Na sejmie toruńskim Prusacy dawali posłuchanie posłom cesarskim Doktorowi Krzysztofowi Heiglowi i Jakobowi Schachtmannowi rajcy wrocławskiemu, którzy na tron polecali arcyksięcia Ernesta. Odprawiono ich bez wszelkiego zobowiązywania się, gdyż tak wypadało w zamiarze prowadzenia targów wojewodzie Działyńskiemu; poselstwu zaś pruskiemu wyprawionemu na sejm elekcyjny, nakazano popierać dom austryacki. Na sejmie elekcyjnym panowie całéj Polski, którzy w ogromnéj większości sprzyjali cesarzowi, okazywali wielką przychylność dla poselstwa od miast Torunia i Elbląga a z serdecznéj przyjaźni nawet na końcu senatu miejsce im wyznaczyli, lecz późniéj oburzeniem się kilku wojewodów spowodowani, miejsca tego odmówić musieli. Przyjęto jednakże od tych miast protestacyą, że ich reprezentanci mają tytuł radzców miast królewskich i lubo może nie we wszystkich sejmach, to na elekcyi i koronacyi niewątpliwie służy im prawo zasiadania w senacie.

Po sejmie elekcyjnym warszawskim, Prusy uważano już za prowincyą polską, ciałem i duszą za domem rakuskim obstającą, tymczasem z jakie trzydziestu szlachty chełmińskiéj nie cieszyło się temu. Chcieli oni odbydź zjazd w Grudziądzu, ale że im zabronił wstępu do miasta Fabian Czema wojewoda malborski, jako starosta tameczny, przeto zgromadzili się gdzieindziéj i swoje przestąpienie do stronnictwa całéj niemal szlachty koronnéj, posłali na ręce Jana Kostki wojewody do Jędrzejowa, który je zjazdowi urzędownie złożył. Ze sejmu jędrzejowskiego a więc od stronnictwa szlachty koronnéj obstającéj za Batorem, przybyli w poselstwie do Prus Paweł Działyński kasztelan dobrzyński i poseł Wojciech Krzykowski. Gdy tedy Piotr Kostka jako biskup chełmiński a ztąd zastępca prezydenta pruskiego zwołał sejm pruski do Grudziądza, większe miasta nieposłały burmistrzów i rajców, jak zwykle, ale tylko sekretarzy z protestacyami, a Gdańszcza-

nie oświadczyli, że im się wcale niezdaje, aby dla byle kasztelana i lichego szlachcica, których stronnictwo przeciwne przysełа, miano powód do zwoływania sejmów. Mogliby ci panowie poczekać za sejmem zwyczajnym. Niemcy Prus stawali upornie przy prawości oboru cesarza Maximiliana, że był Niemcem, że Prusy stały we wielkich handlowych stosunkach z Niemcami, że zostając pod cesarzem, mogły się ubezpieczyć przeciw roszczeniom zakonu krzyżackiego i cesarstwa; że nakoniec myślały, iż cesarz potrafi je zasłaniać przeciw zdzierstwu Danii, którego doznawały przy przeprowadzaniu przez Sund statków swoich.

Kiedy posłom jędrzejowskim tak źle szło z Prusakami rodu niemieckiego i na posiedzenie tego sejmu w Grudziądzu przywołano niższe stany pruskie, to jest małe miasta i szlachtę: z województwa chełmińskiego, sypnęło się takie mnóstwo szlachty pruskiéj rodu polskiego, że jéj izba ratuszowa objąć niemogła. Szlachta ta chciała obradę przenieść do kościoła, ale Jan Działyński wojewoda chełmiński powstał o takie tłumne zebranie się i narzucanie Stefana przeciw woli całego kraju pruskiego. Przypominał, że przecie poselstwu na elekcyą wyprawionemu nakazano dom cesarski popierać i jakżeż można z księciem siedmiogrodzkim wyjeżdżać. Niemógł Działyński trzymać za Stefanem Batorym, bo to miał być król szlachecki, ztąd exekucyi dóbr stołowych przychylny i mógłby Brodnicę z Bratjanem odebrać.

Wprowadzony na posłuchanie Krzykowski, zachęcał Prusaków, aby przystąpili do sejmu jędrzejowskiego, a na zjazd do Łowicza przez primasa zwołany nikogo nieposełali. Szlachta chełmińska oświadczyła, że stawa przy wyborze Stefana Batorego i że Prusy powinny wyprawić posłów na jego koronacyą do Krakowa. Obadwa zaś posłowie szlachty województwa pomorskiego protestowali przeciw temu, gdyż ich województwo stać będzie przy Maximilianie cesarzu. Gdy się tedy zdania pogodzić nie dały, odłożono rzecz do następnego sejmu pruskiego.

W miesiąc późniéj, a mianowicie na dzień 27. Marca (1576) biskup Kostka zwołał powtórny sejm do Grudziądza, a przy jego otwieraniu, zalecał szlachcie chełmińskiéj, aby na

obrady broni palnéj ze sobą nieprzynosiła. Mówił zaś daléj, iż rzecz jest widoczna, że Stefan ma w całym kraju wielką przewagę. Wojewoda Działyński radził jednakże niekwapić się, dopókąd niewróci z Wiednia Łaski z drugimi posłami Rzeczypospolitéj. Wielkie i małe miasta pruskie obstawały za cesarzem, ale szlachta chełmińska wołała, że jeżeli posłowie jędrzejowscy Paweł Działyński i Wojciech Krzykowski będą mieli dłużéj czekać i nieodbiorą zaraz jak się należy odprawy od stanów pruskich, to sama zbierze się oddzielnie i wyda im odpowiedź przyzwoitą. Tu szlachcie po raz pierwszy nadstawił się śmiało rogami młody wojewodzić Mikołaj Działyński, że nikt niemoże drugiemu narzucać zdania, każdy ma prawo mówić ze swojéj głowy, a dwa województwa pruskie z małemi miastami naprzeciw województwa chełmińskiego większość stanowią. Według ich zatém myśli posłowie jędrzejowscy odprawę wziąść powinni i dana im została odpowiedź, że Prusy obstają za cesarzem.

Po skończonym zjeździe jędrzejowskim, stronnicy Batorego znowu napominali Prusy z Krakowa, ale właśnie wtedy wróciło z Wiednia poselstwo stronnictwa rakuskiego i przywiozło zapewnienie, że cesarz już przyjął koronę, ogłosił się królem polskim i do Prus wyprawi oddzielnych pełnomocników. Jan Dulski kasztelan chełmiński a członek rzeczonego poselstwa, zaczął tedy silnie zachęcać Prusaków do wytrwania przy cesarzu.

Przyjaciele domu austryackiego zjechali się w Warszawie, aby radzić nad małżeństwem Anny z arcyksięciem Ernestem, ale zapóźno, bo Anna już czekała na Batorego w Krakowie. Dobijały się o nią obadwa stronnictwa i tak owa królewna, co do pięćdziesiątego czwartego roku męża dostać niemogła, nareszcie jakby druga Helena żona Menelausa, mogła się stać podnietą i chasłem bojów.

Tymczasem Stefan Batory zjechał w polskie granice do Sniatynia i Karnkowski biskup kujawski w zastępstwie primasa, który trzymał się przeciwnego stronnictwa, zawiadamiając województwa o mającéj nastąpić koronacyi, wezwał także Prusy, aby swych posłów do Krakowa wy-

prawiły, ale z całéj téj prowincyi pokazał się tylko Maciéj Zaliński zamianowany na kasztelana gdańskiego, który atoli jeszcze przysięgi przed sejmem pruskim nieskładał i Faleński szlachcic z województwa pomorskiego, który lubo przez nikogo nie upoważniony, między członkami izby poselskiéj zasiadł.

Tymczasem w skutek narad odbytych niby na sejmie warszawskim przez stronnictwo austryackie, a w których niepoślednią rolę grali wojewoda Działyński i kasztelan Dulski, został znowu zwołany przez biskupa chełmińskiego zjazd pruski do Grudziądza na 2. maja (1576. r.). Obadwa rzeczoni panowie złożyli się upoważnieniem warszawskiém do poczynienia w Prusach wszelkich wniosków ku utrzymaniu domu austryackiego. Ponieważ zaś izba ratusza grudziąckiego niemogła znowu objąć szlachty, przeto dla wspólnych z nią narad przeniesiono posiedzenie do kościoła: tam Działyński z Dulskim mówili ciągle o cesarzu, jako o prawnie obranym królu polskim, a Stefanem Batorem przerywał im niekiedy mowę tylko Krzystof Kostka starosta golubski. Nagle wszedł do kościoła sługa Jana Służewskiego wojewody brzesko-kujawskiego i w imieniu swego pana, prosił o posłuchanie. Nazajutrz został Służewski wprowadzony przez kasztelana Adama Mikołaja Walewskiego i przez rajcę elbląskiego, a uskarzywszy się, że niedostał gospody, jaką przy dobrém przyjęciu należy dawać posłom królewskim, złożył pismo Stefana i żądał, aby w sejmie zostało odczytaném. Radcy ziem pruskich, zaczęli się cicho naradzać i w skutek ich uchwały wojewoda Działyński oświadczył, że przyniesione pismo może być czytaném, ale Stefan Batory nie będzie przy czytaniu uważany za króla polskiego, lecz jedynie za księcia siedmiogrodzkiego, który w brew przywilejom pruskim na tron się narzuca. Wojewoda brzesko kujawski odparł, iż oddaniem korony nowemu królowi, nikt nie myślał gwałcić przywilejów żadnéj ziemi. Wojewoda Działyński, który był gotów trzymać z każdym, co nie będzie obstawał za exekucyą, oświadczył, że tu nieobjawia swego własnego zdania, lecz tylko uchwałę radców pruskich. Wojewoda

brzesko-kujawski w dalszéj mowie zarzucał Prusom, że odrywają się od ogółu Rzeczypospolitéj, co jest przytrudném zagadnieniem na tak mały kraik i obrócił się do szlachty chełmińskiéj z Polaków prawie samych złożonéj, czy się to zgadza z ich wolą. Tu zaraz chciał zabiedz wszelkiemu przychylnemu oświadczeniu wojewoda Działyński i powiedział, że wybór Stefana rzeczywiście nie podług prawa nastąpił, a dla tego w téj sprawie może rozstrzygnąć sam tylko sejm walny, który téż już do Warszawy na 3. czerwca przez arcybiskupa gnieźnieńskiego został naznaczony.

Listy od Stefana i sejmu koronacyjnego, przez Służewskiego złożone, były w duchu niezmiernie pojednawczym pisane; upewniały Prusakom zachowanie wszelkich przywilejów, ostrzegały, aby kraju niemięszać wojną domową i w ogóle musiały dobre wrażenie sprawić.

Kiedy wojewoda Służewski już odprawił swe poselstwo u radzców w kościele, Krzykowski drugi poseł na cmentarzu przed kościołem zaczął czytać list króla Stefana do szlachty; skoro o tém czytaniu weszło doniesienie do kościoła, szlachta przysłuchująca się obradom radców zaczęła żądać, aby Krzykowski także w kościele równie jak wojewoda Służewski swoje posłannictwo spełnił. Radcy atoli bojąc się innego skutku, jak mieć chcieli, wstali z miejsc i poszli na ratusz odbywać dalsze narady. Tam oprócz Adama Mikołaja Walewskiego kasztelana elbląskiego wszyscy byli tego zdania, aby w odpowiedzi piśmiennéj na listy przez posłów złożone, Stefana nienazywać królem, a Gdańszczanie stanęli nawet przy tém, aby poselstwu niedawać wcale piśmiennéj, ale tylko ustną odprawę; w niéj zaś chcieli tak rzecz mieć prowadzoną, aby kraj bez narażenia się na złe skutki, zrobił swoje dla cesarza i radzili oświadczyć Stefanowi, że co sejm warszawski na 3. czerwca zwołany ustanowi, to będzie prawem dla wszystkich ziem wspólnemu królowi podlegać obowiązanych.

Zostawieni w kościele posłowie województw i szlachta toczyli między sobą spory, niemogli się porozumieć i przysłali deputacyą do radców na ratusz. Biskup Ko-

stka i wojewoda Działyński dali odpowiedź do kościoła, że w senacie pruskim, oprócz kasztelana elbląskiego, nikt nie jest za tém, aby Stefana nazywać królem. W skutek tego z pomiędzy szlachty oddzielili się Kostkowie, Konopaccy, Ostrowicki, Głuchowski, a w ogóle do piętnastu i powiedzieli, że na własną rękę dadzą przychylną odprawę posłom królewskim. Dowiedziawszy się o tém senatorowie poszli znowu do kościoła i zaczęli szlachtę do zgody napominać, lecz Krzystof Kostka starosta golubski odparł, że uznanie króla Stefana jest koniecznym warunkiem zgody. W sporze dalszym wojewoda Działyński, który niegdyś na posłuchaniu u króla Henrika powstawał: „o wmycenie na biskupstwo warmińskie niejakiego Marcina Kromera“ wnosił wspólnie z biskupem Kostką, aby Kromera przyjąć do rady pruskiéj, „bo jest zdatny, uczony, trzyma z cesarzem i w takich okolicznościach bardzo pożytecznym być może;“ jakoż od Kromera zależało Warmią całą, za innemi ziemiami pruskiemi, lub przeciw nim obrócić. W ogóle na owém posiedzeniu nic nie stanęło, a noc następująca w Grudziądzu była bardzo chałasliwa, krzyczano i strzelano z wesołości i pijaństwa po ulicach, aż wojewoda Służewski wcale spać niemógł, jak się skarżył kiedy mu na posiedzeniu rady dawano tylko ustną odprawę w téj treści, że Prusy króla Stefana nieuznają, bo im wypada trzymać się tego, co uchwali sejm warszawski przez arcybiskupa gnieźnieńskiego na 3. czerwca zwołany. Podniósł się atoli Walewski kasztelan elbląski i oświadczył, że Stefana Batorego uznaje za swego pana i oświadczenie to wręczył na piśmie Krzykowskiemu kładąc w niém za powód, iż mu o to głównie chodzi, aby cesarz zostawszy królem polskim, nieuznał Prus za kraj swój i do Niemiec należący. Wstał znowu Stanisław Kostka syn wojewody sandomirskiego i dodał, że Bóg skarze Prusy za wywoływanie rozdziału, bo całą swą wolność winny jedynie połączeniu się z koroną polską; rozumie to należycie szlachta województwa chełmińskiego i on w jéj i swojém imieniu króla Stefana uznaje. Dotknęła ta uwaga biskupa Kostkę: oświadczył, że niemyśli o odrywaniu się Prus od korony, lecz tylko obstaje, że nie

sama Polska, ale zarazem Litwa i Prusy należą do oboru króla, a tym krajom chodzi także o utrzymanie swoich przywilejów. Podobne oświadczenie uczynili i drudzy radcy. Nakoniec przy żegnaniu się ze stanami pruskiemi życzył im takich obrad: „któremiby niedały powodu do krwi rozlewu.“

Po odprawieniu posłów udali się radzcy pruscy z kościoła na posiedzenie do ratusza i w skutek wniosku wielkich miast, które przez różnych ajentów stały w skrytych porozumieniach z dworem wiedeńskim, napisali do Wiednia: że im się na pana narzuca książe siedmiogrodzki, ale wszyscy oprócz jednego kasztelana i niektórych ze szlachty chełmińskiéj wspólnie z Litwą i wielu Polakami, będą na sejmie warszawskim obstawali jedynie za cesarzem, jako królem według prawa obranym; na koniec polecali się cesarskiéj opiece w ten sposób, że w poleceniu leżała myśl zawinięta, iż w razie zmuszania orężem, liczą na posiłki zbrojne z Niemiec. Wezwano daléj księcia pruskiego, aby się miał na baczności przeciw stronnictwu Batorego, a w razie potrzeby, zasłaniał orężem biskupstwo chełmińskie. Na przypadek potrzeby proszono także o pomoc zbrojną Jana Fryderyka książęcia pomorskiego. Pisano zaś z doniesieniem o poselstwie Służewskiego do arcybiskupa Uchańskiego oraz innych panów stronnictwa rakuskiego; niemniéj z zażaleniem na przymus, który się Prusom dzieje, do Kostki wojewody sandomirskiego, jako członka stronnictwa stefanowego.

Z Grudziądza udał się Krzykowski do Królewca i wezwał księcia pruskiego, aby według obowiązku wykonał hołd królowi Stefanowi. W odpowiedzi na piśmie nadesłanéj przez konnego posłańca do Krakowa oświadczono: że książęciu siedmiogrodzkiemu powinno być wiadomém, iż książę pruski ma prawo zasiadać w senacie polskim: ponieważ zaś nie pozwolono mu użyć tego prawa na elekcyi, przeto niemiał sposobności pojednać umysłów i obór jeszcze niezdaje się być dokonanym; należy zatém wezwać tylko Boga o przywrócenie jedności, a skoro ta się okaże, Prusy książęce niezaniedbają złożyć winnego hołdu prawemu królowi i Rzeczypospolitéj. Że zaś list był zaadresowany tylko do Jaśnie oświeconego

księcia wojewody siedmiogrodzkiego, *) przeto senat zatrzymał go u siebie, bez złożenia Batoremu, a napomniał księcia pruskiego, że Rzeczpospolita przy dokonanéj elekcyi trwać będzie i nie ścierpi „żadnego ubliżenia królowi.“

Nareszcie, kiedy Batory został ukoronowanym, a mając już i Litwę na swéj stronie, prawie pewny przewagi, wybierał się do Warszawy dla przeszkodzenia sejmowi przeciw sobie zwołanemu, natenczas wojewoda Działyński w nieobecności żadnego z biskupów pruskich na zjeździe w Nowém-Mieście (Neumarkt) zasiadając w krześle prezydenta i spuszczając już dobrze na kwintę, nie tail trudnego położenia tych Prusaków, co pozostaną na stronie cesarskiéj i zaczął radzić, iżby było najlepiéj wyprawić do Warszawy poselstwo, któreby ze Stefanem o jego uznanie tylko się potargowało i wymogło potwierdzenie przywilejów pruskich. Atoli miasta większe kierowane przez Klefelta i niejednego ajenta austryackiego odparły, że to wniosek za wielkiéj wagi i skoro niemasz na zjeździe reprezentantów miast mniejszych, ani zajmować nim się niemożna. Wszakże świeziuteńko ogólnie uznawano cesarza za swego pana, polecano się jego opiece, więc trzeba czekać za odpowiedzią: najlepiéj byłoby wezwać arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby na przypadek, że za wpływem księcia siedmiogrodzkiego nieda się sejmować w Warszawie, sejm naznaczyć do jakiego innego miasta. Tu wojewoda Działyński postrzegł, że się niemoże już daléj zapędzać bez zostania naczelnikiem stronnictwa czysto niemieckiego, przeciw całéj koronie i Litwie, a toby nietylko pociągło utratę Brodnicy i Bratjanu, ale wszelkich dóbr własnych i mogłoby go przyprawić o bezecność, imię zdrajcy, a nawet i gardło; on zaś był tylko chciwym, jak podówczas najwięcéj ludzi, ale z resztą od każdéj nikczemności dalekim i dla tego niewachał się oświadczyć, że gdy Stefan Batory do Prus się uda, on zaraz dla powitania go jako swego króla, konno naprzeciw niemu wyjedzie. Naczekano się już dosyć na cesarza, który przy-

*) Po łacinie co do słowa: *Illustri Principi, Amico nobis percharo, Domino Stephano Battori de Somlio, Palatino Transilvaniae.*

rzekł przez swego posła, że w miesiąc po elekcyi na ziemi polskiéj stanie. Wiele upłynęło miesięcy, a jeszcze o jego przygotowaniach do podróży nie słychać.

Zdanie wojewody chełmińskiego podzielali nareszcie w Prusach wszyscy wojewodowie, biskup chełmiński i ogół szlachty, ale do Gdańska przybył znowu ów poseł cesarski Dr. Wawrzeniec Heichel, który przed rokiem zjeżdżał już na sejm pruski do Łaszyna i Niemców zachęcał, aby do ostateczności upierali się przy cesarzu. W tym zupełnym rozdziale Polaków i Niemców pruskich, biskup chełmiński zwołał znowu zjazd do Chełmna. Przybył na niego i do posłuchania przypuszczonym został Mikołaj Kossobudzki, pisarz ziemski płocki, jako poseł Batorego: oświadczył on, że król Jegomość dziwi się niepomału, iż bez jego rozkazu Prusy mogły się na sejm niniejszy zgromadzić; ponieważ atoli chodzi o pojednanie umysłów i skutek będzie zapewne równie dobry, jak ze sejmu w Nowém-Mieście odprawionego, przeto nietylko nie udziela żadnéj nagany, ale oświadcza Prusom swą łaskę, napominając tych, co okazują skłonność do innego pana, aby się zastanowili co robią, bo im to na dobre niewyjdzie. Dodał daléj poseł, że Stefan miał sto siedmdziesiąt cztery mil do podróży, a przecież zjechał, kiedy cesarz mając tylko pięćdziesiąt, wybrać się niebył w stanie. „Cesarz, mówił poseł daléj, zawarł przymierze z Moskwą, które zapewne nie jest wymierzone na pomyślność Prus i na utwierdzenie pruskiéj wolności, lecz zdaje się wykierowaném na ich ujarzmienie. Trzeba się lękać, aby pod imieniem cesarskim, niebył zakryty mistrz niemiecki, któremu jacyś stronnicy znowu chcą pomagać do opanowania kraju.“

Po ustąpieniu Kossobudzkiego z posłuchania, kiedy stany naradzały się, jaką odpowiedź dać należy, wszedł zamiast nieobecnych burmistrza i rajcy miejskiego tylko sekretarz gdański i oświadczył, że od przełożonych, którzy dla ważnych spraw swego miasta wstawić się niemogli sami, ma polecenie zganić drugim stanom pruskim, iż na sejmie w Nowém-Mieście mogły okazywać pewną przychylność dla Stefana Batorego. Protestował niejako przeciw prawomocności obrad z téj przyczyny, iż dla zbyt spiesznego następowania sejmu po

sejmie, niemogły zjechać ani większe, ani mniejsze miasta, a kapituła warmińska nawet wezwaną niezostała. Nakoniec prosił o nowy sejm dopiero za miesiąc.

Po wyjściu sekretarza z izby, zatrwożyło niezmiernie wszystkich podobne odłączanie się potężnego Gdańska i mówili, że żądana odwłoka mogłaby cały kraj narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Elblążanie i Torunianie, chylili się na stronę Gdańszczanów. Biskup Kostka uczynił uwagę, że Elbląg i Gdańsk leżą głęboko w kraju, mogą się spuszczać na dobre swe mury i wały, lecz on woli uznać Batorego. W tém weszli posłowie od szlachty wszystkich trzech województw: wystąpił z pośród nich Stanisław Kostka i oświadczył, że jednomyślnie zgodzili się na uznanie Batorego królem i panem swoim. Zaprotestował przeciw dozwalaniu na odwłokę przez Gdańszczan żądaną i wniósł, aby posłowi cesarskiemu, który bawi w Gdańsku w miejsce odprawy, dano rozkaz opuszczenia natychmiast kraju. Biskup chełmiński jako przewodniczący obradzie pochwalił to oświadczenie, ale tylko w imieniu własném, a nie całego zgromadzenia. Wojewoda Działyński radził napisać do Stefana, że odwłoka dla Prus jeszcze potrzebna, ale jeżeliby Stefan był przeciwnego zdania, to niechby poselstwo z listem wyprawione, uznało go za pana, jak już jest uznany przez inne kraje Rzeczypospolitéj. Trzebaby sobie jednak zawarować, że wszelkie nadwerężanie przywilejów pruskich, zwalniałoby Prusy od posłuszeństwa. Przysięgał, że starzy przodkowie niedoznali tyle prześladowania od Krzyżaków, ile go doznają potomkowie od Polaków, choć miasta i szlachta daleko byli od najmniejszéj niewierności dla korony. Widać, że jest wola Boża, aby Stefan nad krajem panował, przeto i on musi i chce go za pana uznać, aleby wolał na miejscu zginąć, niż zezwolić na najmniejsze nadwerężenie przywilejów kraju, co właściwie znaczyło na wyjście ze swego domu Brodnicy i Bratjana z dóbr stołowych w starostwa zamienione. I Dulski kasztelan chełmiński, który na poselstwie w Wiedniu bardzo się pobratał z Austryakami, mówił, że niema się daremnie po co targać, najlepiéj będzie uznać Stefana, a tylko mocno stać przy przywilejach.

W rozdwojeniu jednakże znacznem, zwłaszcza, że i Fabian Czema wojewoda malborski nie dotrzymał do końca sejmu, ale jako przychylniejszy Austryi wyniósł się do domu: przy oddawaniu Kossobudzkiemu listu do króla uczyniono oświadczenie: iż król powinienby wyjednać u cesarza, aby przestał Prus niepokoić. Co się tyczy przyjmowania posłów od państw zagranicznych i odprawiania sejmów, Prusy będą umiały postąpić według swego obowiązku. List zaś do Stefana zawierał oświadczenie, że Prusy są podzielone na stronnictwa, uznają go jednak panem swoim, ale pod warunkiem zatwierdzenia dawnych przywilejów, to jest praw obowięzujących. Ponieważ jednak reprezentanci Elbląga nieprzywieźli ze sobą pieczęci ogólnéj pruskiéj, która zostawała pod ich strażą, przeto list ten wyszedł pod pieczęcią biskupa chełmińskiego, jako prezydenta.

III.

Równie prawie jak całe Prusy, ważnym zdawał się Gdańsk. Miasto to już weszło było w bardzo ścisłe porozumienia z cesarzem, serdecznie witało posłów moskiewskich *), którzy przejeżdżali na sejm rzeszy do Regensburga i wszystkich swoich strzelców hakownicznych przydało im na straż bezpieczeństwa, aż do samych granic niemieckich. Kossobudzkiego przyjęło także uprzejmie i ówczesnym obyczajem opatrzyło we wszelkie towary jadalne; odesłał je jednak, bo z nich widział, iż jest uważany nie za pełnomocnika króla polskiego, ale za pełnomocnika księcia siedmiogrodzkiego. Wprowadzony na posłuchanie przez dwóch rajców do sali ratuszowéj i zasiadłszy na miejscu poniżéj burgrabiego królewskiego sobie wskazanem, złożył list zawierzytelnienia i zagaił w polskim języku radę Gdańska długą mową, a któréj było krótką tre-

*) David Chytraeus Historica continuatio rerum prusicarum. Daß iſt Wahrhafte und eigentliche Beſchreibung was in den Landen Preußen ſich allenthalben zugetragen. Islebii 1599. Księga XII.

ścią, że cała Rzeczpospolita uznała Stefana Batorego, że się i sejm pruski do tego nakłania, azatem Gdańsk ściągnie na siebie ciężką odpowiedzialność, jeżeli sam jeden przy oporze pozostanie. Dnia 9. lipca (1576). w gospodzie wyznaczonéj sobie w klasztorze po czarnych mnichach otrzymał piśmienną odpowiedź: że Gdańsk leży blisko od granicy Niemiec, jest niejako przedmurzem polskiem, niebezpieczną więc byłoby dla niego rzeczą, wyrywać się z uznaniem innego króla, dopókąd niebędzie ułatwiona rzecz z cesarzem. Choćby się nie ruszył cesarz z królami, książętami i miastami swego stronnictwa, to samo zamknięcie Sundu dla żeglugi przez króla duńskiego, ścisłego sprzymierzeńca cesarskiego, byłoby dostateczne do zniweczenia Gdańska. Wyrzekali także i na dokonany przeciw Toruniowi gwałt, który był tego rodzaju: kilkunastu ze szlachty polskiéj rozgniewani na obywateli toruńskich, wyjechali na wieczor konno z miasta, aby im przed bramą należycie wytrzepać skórę. Gdy tedy zaczęła się bijatyka a mieszczanom przybiegła w pomoc milicya miejska i z ludem, szlachta zastrzeliwszy jednego mieszczanina pouciekała we wyrosłe żyto, gdyż to było 29. czerwca. Torunianie wyłapali tych napastników i do miasta przyprowadzili, lecz rada zapewne z obawy dalszych zatargów ze szlachtą, wszystkich w tydzień późniéj, prócz jednego sługi, na wolność puściła.

Podczas pobytu Kossobudzkiego, rada gdańska wyczekiwała ciągle nowego doniesienia od Maximiliana, jakoż zbliżał się wyprawiony głównie w poselstwie do księcia pruskiego Henrik Kurtzbach dziedzic Straborka (Trachenberg) i Milicza na Szląsku, ale kiedy dojechał na pół szóstéj mili od Gdańska skąd dla swéj straży otrzymał piędziesięciu żołnierzy, spotkał czekającego w trzydzieści koni z czterdziestu hakownicami owego polskiego pułkownika Ernesta Weybera, który dawniéj przy Kettlerze walczył w Inflantach a podówczas stał w Pucku od Jana Kostki wojewody sandomirskiego sobie puszczonym. Tam Kurtzbach ranny od strzału, został wzięty, lecz i puszczony dla leczenia się w Gdańsku pod słowem honoru, iż na każde wezwanie króla Stefana stawić się przed

nim niezaniedba. Papierami które Kurtzbachowi zabrano objaśnił się król względem wszystkich austryackich zabiegów.

W tym czasie Jan z Krotoszyna wojewoda inowrocławski i Jan Dimitr Solikowski posłani na sejm rzeszy niemieckiéj do Regensburga, nie od Stefana ale od sejmu koronacyjnego krakowskiego: potrafili sobie wyjednać tylko prywatne posłuchanie u cesarza a spotkali posłów drugich z Polski od stronnictwa austryjackiego, mianowicie Krzystofa Zborowskiego i owego Olbrychta Łaskiego, któremu Batory dał się już we znaki przez odebranie zamku Lanckorony; w kłótnią z nimi zaszli, a nawet Zborowski wyzwał Krotowskiego na pojedynek, lecz w odpowiedzi otrzymał, że bijatyka nie zgadza się z urzędem poselskim i wcale innéj pory wymaga. Kiedy ci posłowie sejmu koronacyjnego puścili się z powrotem w drogę i to odrzuciwszy lubo w grzeczny sposób listy, w których się Maximilian pisał królem polskim, dobiegła ich o trzy mile od Regensburga, w jednéj wsi bawarskiéj pogoń cesarska i wzięła do Lintzu, gdzie w odwecie za owo obejście się w pobliżu Gdańska z Kurtzbachem, przez cztery miesiące, to jest aż do śmierci Maximiliana pod strażą trzymani byli.

Tymczasem Gdańszczanie obmyślili środki do opierania się Batoremu. Na sejm pruski do Lubawy niewstawił się żaden reprezentant miast większych. Marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski przyjechał do Malborga i wezwał listownie Gdańszczan, aby się upamiętali, bo przecie niemają dostatecznéj siły na popieranie uporu.

Stefan Batory rozumiejąc dobrze stosunki polityczne, wiedział, że gdzie się rządy orężem weźmie, tam je trudno późniéj na miłości opierać, ale trzeba ciągle na gwałcie; kto je zaś na gwałcie opiera, ten nigdy nie stanie się rzeczywistym władzcą, ale jest zawsze tylko obcym najeźnikiem lub obcemu najeźnikowi równym. Podróż zrobiona z Krakowa do Mazowsza już poddała Batoremu Wielkopolskę i Mazowsze. Z Warszawy puścił się do Knyszyna i Tykocina, gdzie mu różni litewscy senatorowie złożyli swoje uszanowanie w Choroszczy nawet urzędnicy inni wielkiego księstwa wstawili się dla pełnienia swych obowiązków. W Tykocinie

odbywał naradę z senatorami polskimi i litewskimi, w której jak z okoliczności wypadało, Prusy stanowiły główny przedmiot; uchwalono, aby sejm pierwszy walny zgromadził się w Toruniu i to dnia 4. października (1576.).

Biskup chełmiński, jako zastępca prezydenta pruskiego, otrzymał od króla przez wysłanego, jak wspomnieliśmy Andrzeja Zborowskiego, rozkaz do zwołania sejmu pruskiego, który uważany od Polaków jak każdy inny sejmik ziemski zebrać się był powinien dla obrania posłów i udzielenia im stósownéj instrukcyi na sejm walny Rzeczypospolitéj. Do Gniewu tedy zbiéra się sejm krajowy według Prusaków a sejmik ziemski według Polaków, atoli z miast większych tylko Toruń jako leżący na samem pograniczu Wielkopolski i Mazowsza, nieczując w sobie najmniejszéj potęgi i uląkłszy się odwiedzin królewskich, chciał zostawać z Polską w należytem porozumieniu i do obrad gniewskich chętnie brał udział. Wreszcie na sejmie tym zasiadali biskup Piotr Kostka, wojewodowie Działyński, Fabian malborski a Achacy pomorski bracia Czemowie, niemniéj kasztelani Dulski chełmiński i Walewski elblągski. Biskup jako przewodniczący doniósł, że Stanisław Kostka (syn wojewody sandomirskiego) jest świeżo zamianowany przez króla podkomorzem chełmińskim, azatem między radcami Prus zasieścby powinien; odpowiedziano atoli, że król niezaprzysiągł jeszcze przywilejów pruskich, więc i mianowani przez niego radcy niemogą spełniać urzędu swego. Gdy biskup zaczął czynić wniosek względem należytego przyjęcia króla w Prusach, wojewoda Działyński ofiarował się naprzeciw niemu uroczyście wyjechać, lecz oświadczył, że gotów „zgnić we wieży“ a nie odstąpi od zatwierdzenia wszelkich dawnych przywilejów. Ale Dulski już był przerzucił płaszcz na drugie ramie i unosząc się, nawet z zapałem opowiadał, jak król Stefan w jego oczach sam odczytywał te przywileje i przeciw zdaniu senatorów uznał je za obowiązujące i nawet już niejako swoim podpisem zatwierdził. Dodał, że na Wiedeń niema się po co oglądać, gdyż cesarz zaprzysiągł, iż w ciągu miesiąca do Polski przybędzie, a ponieważ nie przybył, przeto krzywo przysiągł; rozumie się, że gdzie cała Korona i Litwa tam i dla

Prus właściwe miejsce. Stanęło nareszcie, aby w sejmie toruńskim wziąść udział, ale jeszcze raz porozumieć się przed sejmem na zjeździe zwołanym także do Torunia. Gdy tedy zjazd ten otworzono 25. sierpnia (1576.) oprócz reprezentantów Gdańska i zaciętego Niemca podkomorzogo malborskiego Melchiora z Mortąg, stawili się wszyscy rajcy pruscy; stany niższe reprezentowali naprzód dwaj burmistrze grudziądzcy upoważnieni od miast mniejszych, a potém posłowie ziemscy w znacznéj liczbie. Elbląg i Toruń, na wszystko przystawały, aby tylko dopilnować zatwierdzenia przez króla wszelkich przywilejów. Podówczas Stefan Batory nietylko już był wrócił z Tykocina do Warszawy, ale wybrał się na podróż pruską i bawił w Służewie, gdzie mu Dulski zdał sprawę z położenia rzeczy w Prusach.

IV.

Skoro nazajutrz po otwarciu sejmu pruskiego koło południa rozbiegła się po Toruniu wiadomość, że król nadjeżdża, ruszyli radcy i posłowie przez most a niedaleko za Wisłą na pagórku pod lasem, chcieli schodzić z koni, aby uściskaniem za nogi powitać Stefana, lecz zwolnieni od téj już przestarzałéj na ów czas grzeczności kiwnięciem ręki królewskiéj, stanęli tylko w miejscu z odkrytemi głowami, a zaczął mowę w języku łacińskim biskup Kostka, na którą sam król także po łacinie odpowiedział. Przez most jechała najprzód służba panów pruskich, potém służba panów polskich, daléj senatorowie polscy, a za nimi król po jednym i drugim boku z radzcami pruskimi. U bramy żeglarskiéj rajca Jerzy Am-Ende na czele rady miasta i urzędników sądowych odbywał powitanie przez złożenie kluczy i mowę łacińską. Odpowiedział podkanclerzy Jan Zamojski, że król uznaje wierność Torunia, zatwierdzi wszystkie jego przywileje i klucze zwraca. Przy kończeniu tych słów król uchylił swego małego kapeluszyka i za prezydentem miasta i kilku rajcami ruszył przy uderzeniu we wielki dzwon ratuszny szpalerem utworzonym przez czterysta Hajduków, wśród wielkiego tłumu mieszkańców, do kościoła S. Jana, gdzie przy jego

wchodzeniu zaintonowano Te Deum. Po tém nabożeństwie dwaj polscy biskupi udali się do gospody na ratuszu sobie wyznaczonéj i także przez uderzenie we wielki dzwon i muzykę miejską przyjęci zostali.

Nazajutrz wyższe i niższe stany pruskie udały się na posłuchanie do króla z prośbą, aby o sprawach ich kraju tylko ze samemi ich radcami radził, lecz przez Zamojskiego dostały odpowiedź, iż są członkami jednéj i téj saméj Rzeczypospolitéj, co senatorowie polscy, a zatem tajemnicy przed nimi mieć niepowinni; przedewszystkiem zaś muszą złożyć królowi przysięgę wierności. Tak odprawione stany zaniosły prośbę pismienną do tronu, że według wyrzeczenia Zygmunta I. król wprzód musi zaprzysiądz pruskie przywileje, jak je zaprzysiągł koronie i Litwie, którym nadto przyrzekł zachować wszystko, co dla nich pożyteczne a właśnie nadwerężanie praw pruskich, jest dla Polski pożyteczne. Na to dał odpowiedź podkanclerzy Zamojski, że przysięga królewska na dotrzymanie przywilejów polskich rozciąga się i do przywilejów pruskich; spór ten już ułatwionym przy formularzu przysięgi króla Henrika. Co się zaś tyczy wyrzeczenia Zygmunta I., to miało ono na oku tylko jego syna Zygmunta Augusta a nie wszystkich królów późniejszych. Na posłuchaniu u króla danem Prusakom wojewoda chełmiński któryto chciał „zgnić we wieży“ aby niepozwolić nadwerężyć przywilejów pruskich: co innemi słowy znaczyło, byle zatrzymać w swem domu dobra stołowe Brodnicę i Bratjan, przedstawiał w mowie polskiéj, że Kazimirz Jagiellończyk i syn jego Jan Olbracht osobno poprzysięgali Prusakom. Król z przetłumaczenia na łacińskie przez Zamojskiego wyrozumiawszy Działyńskiego wniosek, stanął przy tém, iż owego czasu Krzyżacy jeszcze byli w Prusach i okoliczności całkiem inną miały postać; przysięgać na nowo wcale nie myśli, lecz dla uspokojenia Prusaków pozwoli we formie przysięgi na wysłowienie: „przywileje publiczne i prywatne prawu pospolitemu obojga narodu polskiego i litewskiego nieprzeciwne, *obok zachowania w mocy praw i przywilejów istnących*, będę dochowywał.“ Skoro tedy to zyskali Prusacy, Piotr Kostka biskup chełmiński jako ich tym-

czasowy prezydent, wyjechał z exekucyą dóbr stołowych nibyto z rzeczą dla Prus niezmiernie uciążliwą. Stefan Batory przyznał, że exekucya tak została wykonaną, iż nietylko Polsce nieprzyniosła korzyści, lecz pewną stratę: dawniéj bowiem posiadali dobra stołowe wielcy panowie i przynajmniéj dostawiali po sto lub więcéj koni na potrzebę, a po exekucyi przeszły dobra w zarząd uboższéj szlachty, jako nie starostów, lecz prostych królewskich dzierzawców i zarządców, od których niemasz ani wojska ani pieniędzy. I miał król słuszność, bo doświadczenie pokazało, że jak w przody panowie tak od exekucyi niższa szlachta przeadministrowała dochody na utrzymanie dworu królewskiego przeznaczone. Po rozebraniu z królem jeszcze obszerniéj jak on przywileje pruskie rozumie, zadowoleni reprezentanci Prus złożyli przysięgę wierności według formularza korony polskiéj w łacińskim, a jeden z nich w polskim języku, lecz gdzie przyszło wyrażenie „dobro pospolite“ tam odawali zawsze „ziem pruskich“.

Po ułatwieniu sprawy ze stanami pruskiemi oraz Toruniem i Elblągiem, chodziło już tylko o Gdańsk ale o Gdańsk, który był potężniejszy niż wszystkie ziemie pruskie, ze wszystkiemi miastami i stanami. Przed samem przybyciem Stefana do Torunia rada toruńska pisała do Gdańszczan, aby na sejm pruski zjechali, ale otrzymała w odpowiedzi, że im się tak spiesznie wybrać niepodobno a z przydaniem uwagi, aby żadnéj nowości niewciskano, i aby Prusy niebyły uciemiężane przez wojska królewskie, jakkolwiek co do wojska uwaga to była bezzasadną, gdyż za wszystkie swoje potrzeby płaciło według prawnie ułożonéj taksy. Odpowiedź Gdańszczan została złożoną królowi i poszła pod rozbiór w senacie, przy czém podzielone były zdania: jedni radzili surowych, a drudzy łagodnych chwycić się środków.

Król dnia 1. września (1576). opuścił Toruń i przez Chełmżą i Grudziądz udał się do Malborga. Wykonała mu tam przysięgę wierności kapituła warmińska, a w tym samym czasie komisarze królewscy słuchali tejże przysięgi mieszczan w Elblągu. Reprezentanci elbląscy pojechali do Gdańska z przedstawieniami, aby na oczywiste niebezpieczeństwo wojenne nienarażał siebie, a przy tém i całego kraju.

Ponieważ zaś tego samego dnia (4. września) przybyli tamże z Malborga w poselstwie od króla biskup Kostka i Jan Służewski wojewoda brzesko-kujawski, przeto radcy elbląscy bez czekania na posłuchanie u rady gdańskiéj wrócili do domu. Biskup Kostka w języku niemieckim na wielkiéj radzie czyli zebraniu wszystkich władz brackich i miejskich, oświadczył, że król przywileje pruskie zatwierdził, obiera jeszcze drogę łagodności, żąda wykonania przysięgi przez Gdańsk, który mu się już tylko sam w Prusach opiera, a wszystkie jego osobne przywileje zatwierdzić przyrzeka. Kiedy biskup skończył, odezwał się wojewoda z oświadczeniem, że Gdańszczanie przez opór ściągną na siebie nieszczęście, a przez wykonanie zaraz przysięgi mogą się spodziewać nowych przywilejów, przeciw którym nie będzie i senat koronny. Rada wielka kilka dni układała bardzo długą odpowiedź do króla i wprowadziwszy znowu uroczyście na ratusz samego tylko biskupa Kostkę, gdyż Służewski zapadł był na febrę, naprzód mu odczytała, a potém wręczyła swoje pismo. Biskup odebrał list, ale go złożył na stole z oświadczeniem, że według rozkazu królewskiego, niewolno mu się w żadne układy wdawać, lecz ma jedynie wysłuchać przysięgi i żąda jéj złożenia. Na to odparł prezydujący burmistrz, iż reprezentanci miasta muszą *zdumiewać*, iż niebiorąc do serca ich potrzeb, niedając na ich wnioski odpowiedzi, może im kto same tylko rozkazy narzucać. *Szanowni królowie polscy* już wiele razy wyprawiali poselstwo do miasta, ale to się nigdy jeszcze nie zdarzyło, aby jego odpowiedź miano uznać za niegodną zabrania z sobą. Jakżeż można żądać przyrzekania wierności naczelnemu zwierzchnikowi, kiedy kraj i miasto niewidzą ani przywilejów zatwierdzonych, ani nadużyć usuniętych. Wyrazy zdumiewać, szanowni królowie Polscy,*) były same przez się obrażającemi. Biskup odpowiedział, że spełnił swoje polecenie, wolno miastu udać się jeszcze i do wojewody brzeskiego, a potém się ukłonił i odszedł. Rada posłała tę odpowiedź i na ręce chorego Służewskiego, a sekretarz, który mu ją czytał, jako także odrzuconą zabrać napo-

*) Befremden, die Löblichen Könige von Polen.

wrot z sobą musiał. Zaraz za posłami wyprawili Gdańszczanie odpowiedź swoją do Malborga, lecz zamiast dalszych piśmiennych wywodów, otrzymali pozew przed sąd samego króla. Niespodziewali się tego i z pewnem przestrachem napisali swoje tłumaczenie, prosząc aby pozew został cofnięty; udali się nawet oddzielnie do senatorów o przyczynienie u króla. Senatorowie odpisali, że niemasz dla Gdańska żadnéj rady, tylko musi znależytem upoważnieniem wyprawić pełnomocników i dla nich listy wolnego przejazdu dołączyli.

Stany pruskie zakłopatane tem postępowaniem Gdańska, przewidując wojnę, przy któréj, cały kraj ucierpiećby musiał, zebrały się w Grudziądzu i zaniosły do króla prośbę o łagodność przeciw opornym, którzy się jednakże do niego nakłonią. Ponieważ atoli Gdańsk pokazywał ciągłą obojętność i na prośby i na groźby a do Malborga nikogo nie wyprawił, przeto został zaocznie dnia 24. września uznany za miasto zbuntowane i bezecne, jednakże bez ogłoszenia wyroku.

V.

Owóż tedy ruszył podjazd królewski dla rozpoznania sił gdańskich ku Tczewu i od oddziału gdańskiego został powitany ręczną strzelbą, przy czém stracił konia. Po odbytym sądzie a daniu ognia ze strony Gdańszczan wojnę należało już uważać za rozpoczętą: udał się król z Malborga do Grzebienia i swe wojska posunął w głąb Żuławy, mniejszéj czyli gdańskiéj, gdzie na dwóch miejscach wyrąbano stojącą milicyą a spalono kilka wiosek należących do Gdańska.

Lud gdański wyznania lutherskiego Polaków, a katolików uważając za jedno i to samo, rzucił się w zemście na klasztory przez Karnkowskiego na nowo przywrócone, złupił je do szczętu a po zrządzeniu téj szkody w mieście, spalił w okolicy tak zwane wolności duchowne to jest Szotland należący do biskupstwa kujawskiego i Chmielny łęg (Hoppenbruch) posiadłość opactwa pelplińskiego. Na-

szedł klasztor oliwski, jednego księdza zabił, kilku poranił, ogień założył i kamienia na kamieniu nie zostawił, przy czém wiele pomników książąt pomorskich zagładzono. Oburzyło to Polaków i nietylko dalsze osady żuławskie należące do Gdańska, ale także wszystkie kościoły lutherskie w perzyny obrócili. Zgoła wojna zaczęła przybierać charakter religijny. Król z góry Stoltzenberg zwanéj rozpoznał miasto a rozporządzenia jego pokazywały, że silnie uderzyć zamyśla. Wyjechali zatem posłowie od wszystkich trzech władz miejskich to jest magistratu, ławników i bractw do Grzebienia a zostali przyjęci przez Piotra wojewodę Zborowskiego gorliwego dissidyuta oraz Zamojskiego podkanclerzego jako wyznaczonych kommissarzy do układów. Możeby była przyszła do skutku zgoda, lecz biskup Karnkowski do najwyższego stopnia oburzony, z powodu spustoszenia zabudowań oraz własności kościelnych i wojewoda Kostka przez wielką swą żarliwość religijną położyli przeszkody. Ponieważ zbliżał się czas sejmu walnego przeto dnia 10. października król pospieszał na jego otworzenie do Torunia a dowodztwo wojska około trzech tysięcy liczącego zdał na Jana Zborowskiego pod ów czas już kasztelana gnieźnieńskiego, który niekładł tamy rabunkom i wszelkiemu pustoszeniu.

Na sejm całéj Rzeczypospolitéj wstawili się równie radcy pruscy jak deputowani od miast mniejszych i posłowie szlacheccy. Znowu zaczęli swój dawny spór, że niepowinni bydź wcielani do izb sejmowych polskich i schodzili się na swoje oddzielne posiedzenia. Panowie pruscy z samych już niemal Polaków złożeni ulegli wpływowi króla i zastawiając się, że Prusom w senacie potrzebna koniecznie ich obecność, zasiedli w miejscach przez zjednoczenie lubelskie r. 1569. sobie przepisanych, lecz przy głosowaniu biskup Kostka żądał od króla, aby mógł się porozumieć na boku z drugimi rządcami swego kraju, zwłaszcza że chodziło o pomoc z Prus przeciw Gdańskowi: otrzymał atoli odmowną odpowiedź.

Posłowie pruscy trwali silnie przy oporze, zagrożeni dopiero surowo od króla, poszli do izby, w niéj wią-

zali się z posłami litewskimi i narzekali na uciemiężenia swoich ziem przez Polaków, nareszcie za zezwoleniem królewskiem spisali dwadzieścia trzy artykuły nadużyć, lecz przeciw kilku artykułom zaprotestowali zaraz z pośród nich samych, Stanisław Kostka i Daniel Plemiński oraz Działyński wojewoda. Trudno więc było układać się królowi z Prusakami, skoro sami między sobą nie byli w stanie pojednać się na warunki zgody. Stefan Batory jasny w swoich pojęciach oświadczył wręcz Kostce biskupowi i Działyńskiemu wojewodzie, że Prusy same nie wiedzą czego chcą; trzeba im się trzymać albo swoich praw własnych, albo praw Rzeczypospolitéj, bydź Prusakami albo Polakami, ale nie jakimiś mieszańcami, których ani wyrozumieć niemożna.

Co do sprawy gdańskiéj stany pruskie z całych sił pracowały jednozgodnie, aby król zapęd swój pohamował, a przez cierpliwość bez krwi rozlewu dojdzie do celu, zwłaszcza, że obrany na tron polski cesarz Maximilian II. właśnie umarł i dla tego Gdańszczanie na żadną pomoc liczyć nie mogą. Miasto Gdańsk chciało uniknąć wojny, ale niechciało złożyć pieniędzy, które nie były wcale karą ani kosztami wojennemi, lecz zaległemi dochodami królewskimi; widząc zaś, że jako zostające pod bezecnością, niema prawa wysełania swoich pełnomocników, wpraszało się ciągle we względy królewskie przez listy do samego króla, królowéj, panów polskich i litewskich. Nakoniec za wyjednaniem pozwolenia przysłało do Torunia Konstantego Ferbera, burmistrza prezydującego, Jerzego Rosenberga rajcę i Dr. Henrika Lemkę syndyka, jednakże bez uzyskania listu bezpieczeństwa i jako bezecnych, z któremi król według ówczesnych pojęć prawnych, mógł robić co mu się podoba. Opaliński marszałek wielki koronny i Kasper Geschkau, opat cystersów oliwskich wyznaczeni zostali od króla do układów. Pełnomocnicy gdańscy chcieli odtargować bardzo wielką część zaległości przypadającéj skarbowi królewskiemu a tymczasem w samem Gdańsku objawiała się coraz zaciętsza nienawiść, nietylko przeciw Polsce, lecz przeciw katolikom, stąd burmistrz i rajca otrzymali nakaz nie opuszczania swéj gospody, a Synkyd Lemke zo-

stał wysłany po obszerniejsze pełnomocnictwo do Gdańska, lecz w krótce z niczem wrócił. Znowu Opaliński mając już do pomocy nie opata oliwskiego, lecz wojewodę Służewskiego wchodził w narady z pełnomocnikami gdańskimi, którym atoli dla ciągle okazywanéj zuchwałości, nietylko ponowiono nakaz nieopuszczania gospody, ale przystawiono straż z dwónastu drabów złożoną. Wtedy stany pruskie chciały Gdańskowi pomodz u króla i wyjednały sobie zezwolenie do pośredniczenia; wojewodowie Działyński i Fabian Czema, którego brat Achacy wojewoda pomorski niedawno był umarł, Michał Działyński podkomorzy chełmiński, deputowani Torunia i Elbląga, burmistrz malborski i jeden poseł ziemski pracowali starannie na zgodę, lecz pełnomocnicy gdańscy stali przy twierdzeniu, że królowi niesłuży prawo połportowego ani dorocznéj opłaty w dwu tysiącach czerwonych złotych za opiekę i w dwu tysiącach tychże pieniędzy za odstąpienie miasteczka Heli. Chcieli zaś na zgodę zapłacić tylko pięćdziesiąt, a najwięcéj sto tysięcy złotych. Żądano przynajmniéj czterykroć sto tysięcy, ale daremnie. Były jeszcze umowy z Gdańszczanami w gospodzie wojewody Służewskiego, przy których znowu pośredniczyli biskup Kostka, wojedowie chełmiński i malborski, oraz kasztelanowie Dulski chełmiński a Zaliński gdański; że jednak niemogli zyskać przyznania większéj summy, jak sto tysięcy złotych, przeto zerwali z poselstwem gdańskiem.

Panowie pruscy usilnemi prośbami wymogli na królu, iż pozwolił odjechać do Gdańska po nowe instrukcye rajcy i syndykowi pod z obowiązaniem się przez podanie ręki w miejsce przysięgi, że na 3. stycznia wrócą, a tylko burmistrza niejako w zakładzie zatrzymano.

Stefan Batory bawił już w Bydgoszczy z panami i dworem, gdzie także był i burmistrz gdański, a dokąd wrócił syndyk, lecz bez rajcy. Piętnastu drabów otoczyli znowu gospodę pełnomocników a Blandrata kanclerz siedmiogrodzki i Geschkau opat oliwski poszli ich przesłuchać względem zamiaru i złamania słowa przez rajcę, który niewrócił. Pełnomocnicy odpowiedzieli, że są upoważnieni od miasta

do powinszowania królowi szczęśliwego wstąpienia na tron i okazali listy z poleceniem wręczenia ich tylko na posłuchaniu; co zaś do rajcy twierdzili, że zapadł na różą w nodze i podróży zwłaszcza w zimowéj porze odbywac niemógł. W skutek tego, pełnomocnicy zostali powołani przed króla, sprawili się w duchu pojednawczym i odnieśli od niego odpowiedź, że ze słów całkiem zadowolony, lecz czyny dopiero okażą, czy ich ma daléj uważać za bezecnych buntowników i nieprzyjaciół, czyli też za wiernych poddanych i przyjaciół. Na wieczor zostali pełnomocnicy wezwani do wojewody krakowskiego. Syndyk jeszcze raz jeździł do Gdańska i przywiózł ze sobą rajcę Rosenberga, ale o summę zapłacić się mającą spor pozostał i układy wcale nie zmierzały do końca. Kazał nareszcie król oświadczyć pełnomocnikom, że wyrok bezecności uważa za wprowadzony we wykonanie odejmuje Gdańskowi opiekę prawa na lądzie i morzu a ich jako ludzi bez prawa bierze do więzienia.

Dnia 9. kwietnia zajechało trzydziestu sześciu pancernych, wzięli z gospody wszystkich trzech Gdańszczanów i złączywszy się daléj z piędziesięciu Węgrzynami, odprowadzili na zamek Łęczycki. Nastąpiło publiczne obwołanie wyroku bezecności przeciw Gdańskowi i zajęcie na rzecz skarbu wszelkiego majątku oraz towarów należących do Gdańszczan; niemniéj wyszło postanowienie królewskie, żeby zboże i żaden przedmiot handlu nie szedł po Wisle do Gdańska, lecz pozostał w Toruniu lub czy Wisłą czy morzem kierował się do Elbląga, które to miasta będą miały *prawo składu* i w których cudzoziemcom dozwala się handlu bez względu na dawne przywileje gdańskie. Postanowienie to nietylko w kraju po wszystkich województwach ogłoszono, ale do pogranicznych monarchów i wolnych miast rozesłano.

Pospolite ruszenie wielkopolskie było już zwołane do Inowrocławia na dzień 15. marca a stany pruskie miały rozkaz dostawienia dwóch tysięcy knechtów, to jest piechoty niemieckiéj, obmyślenia pieniędzy z podatków i przysposobienia żywności na wojnę.

Gdańszczanie nie posiadali wielkiéj siły, bo całe ich wojsko składało się tylko z pięciu chorągwi piechoty i dwóch

szwadronów jazdy. Dowódzcą wszystkiego był pułkownik Hans Winckelbruch z Kolonii. W twierdzy u latarni morskiéj czyli Weichsel-Münde stała chorągiew knechtów pod dowództwem kapitana. Pozamawiano jednakże oddziały w Niemczech i Danii. Stare warownie przyrządzono do obrony, nowe przydano i zalano nietylko przekopy ale niziny.

Podczas pobytu królewskiego w Toruniu, kiedy się bardzo zanosiło na ugodę, dowódca wojsk polskich Jan Zborowski zawarł z Gdańszczanami zawieszenie broni, a nawet posunięte swe naprzód oddziały ze Żuław gdańskich, ściągnął do dóbr starostwa tczewskiego, ale gdy pełnomocników gdańskich pod strażą wyprawiono z Bydgoszczy do Łęczycy, natenczas rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie na dobre, a mianowicie niektórzy szlachcice polscy mieszkający w pobliżu okręgu gdańskiego wpadli w jego granice dla robienia szkody i w odwecie doznali po swych dobrach napaści od wojsk gdańskich.

Pułkownik polski Ernest Weyher, który ze swoimi Niemcami najemnemi stał w Pucku oddanym sobie w dzierżawę przez Jana Kostkę wojewodę, kazał na czołnach zastąpić statkom duńskiem wiozącym różne dostawy na wojnę dla Gdańszczan i wszystko z nich pozabierał. Wpadł do miasteczka Heli mięszkańców złupił i do wykonania przysięgi na wierność Stefanowi Batoremu zniewolił.

W dzień wielkanocny dnia 7go kwietnia (1577. r.) Gdańszczanie zamknęli bramy, aby nikt wchodzić ani wychodzić niemógł i kazali otrąbić, że kto chce przyjść do zdobyczy wojennéj a w tym celu ma ochotę z pułkownikiem i wojskiem zrobić wyprawę, ten koło wieczora powinien się stawić w pewném oznaczoném miejscu, jakoż znalazło się do kilka tysięcy ochotnika. Skoro atoli wyszli z miasta, powstała burza z deszczem, gradem i grzmotem, aż musieli wrócić. Odwlekła się wyprawa przez cały tydzień. Pułkownik Hans Winckelbruch jako żołnierz doświadczony uważał, że to rzeczą bardzo niebezpieczną wystawiać na raz nietylko całe wojsko, ale wszystek lud bojowy: mieszczaństwo atoli jak zwykle ceniące wszelkie sprawy na rozmiar grosza gotowego, zaczęło mruczeć, że puł-

kownik chciałby swój żołd w izbie wysługiwać i tem go zniewoliło, że puścił wszystko na los szczęścia. Znowu zamknięto bramy i otrąbiono wyprawę.

Zebrało się na wieczor około pięciu tysięcy ludu dobrze uzbrojonego z plechami na piersiach, cięższą bronią na ramieniu a lżejszą u pasa i wreszcie mnóstwo gołoty bez uzbrojenia, tak iż przez trzy godziny dwoma bramami sypał się tłum z miasta. Pochód był wesoły ze śpiewami, bo się spodziewano bogatych łupów. Około świtania stanęli Gdańszczanie pod wsią Langowem a przez dzień i noc dalszego pochodu, nad drugiem ranem u lubiszowskiego stawu niedaleko od Tczewa, gdzie zastali w porządku wojsko królewskie.

Przez śpiegów i Kozaków miał Jan Zborowski wczesną wiadomość o wyprawie i ruchach nieprzyjaciela, ale nie sądził, aby o bitwę chodzić miało, aż doszło go zawiadomienie, że Wisłą pod wodę płyną wielkimi działami i trzystu ludźmi obciążone dwa wielkie i dwa małe statki. Postawiwszy na brzegu dla oka na nie, oddział swego wojska, zwołał mieszkańców Tczewa i lubo niebyli przygotowani do odporu, napomniał względem wierności dla króla, a dodawszy im stu drabów z roty Andrzeja Firleja, naówczas kasztelana lubelskiego, oraz cztery działka, jako mógł po murach i u bram porozstawiał. Daléj pod wieczór rozkazał uderzyć w bębny na trwogę, zebrane wojsko ruszył, a wysłał przodem dwudziestu Kozaków z roty Jerzego Strusia, starosty bracławskiego, aby się nad wojskiem gdańskiem wieszali i o jego kierunku donosili. Przez większą część nocy stał pod bronią u stawu lubiszowskiego Hans Winckelbruch: postrzegłszy przed sobą Polaków, złożył radę, czy dać wojsku czas do jadła, czy też zaraz uderzyć, ale, że była wązka grobla do przebycia, przeto chciano korzystać z jéj nieobsadzenia i dla tego sporządziwszy spiesznie most przez Polaków zepsuty, zaczęli sypać szańce i działa przeprawiać, lecz się most załamał. Zborowski z Węgrzynami, Kozakami i Tatarami niemiał wszystkiego i pół trzecia tysiąca, ale wojska pięknego oraz dwa działa i dwadzieścia ośm hakownic. Skoro tylko Gdańszczanie część

przez groblą przeprawili, kazał uderzyć oddziałowi jazdy, który atoli działami ciężkiemi po drugiéj stronie jeziora ustawionemi, odparty został. Przy tém uderzeniu jazdy, strzelcy gdańscy co kierowali hakownicami ściągnęli się z pospiechem za inny swój oddział. Wojsko główne gdańskie lubo stawem zabezpieczone biorąc spieszną zmianę stanowiska za ucieczkę, zaczęło gwałtownie umykać. Zmięszało to naturalnie garstkę po za groblą zostawioną, a niezmiernie dodało ducha na polskiéj stronie. Rzuciły się chorągwie Firleja, Jordana Spytka, tatarska Temruka żołnierza słynnego, oraz Węgrowie, a wszyscy w jednym szyku. W tém Hajducy pod działa gdańskie podskoczyli, pobiwszy puszkarzy Niemców, na nieprzyjaciela je obrócili. Wołali po tém, że niemają czém strzelać, ale Zborowski krzyknął na Szwaba Ezajasza sługę swego i ten zaraz beczkę prochu pomiędzy nich wrzucił. Szedł jeszcze bój na saméj grobli, a że most był zepsuty, przeto nabito i natopiono mnóstwo Gdańszczan, a ci co uszli na drugą stronę, bronili się działami, które snadno na śrubach dały się kierować i ubili Michała Wadasza dowódcę Hajduków, lecz i sami odnosili ciągłe straty, a nareszcie dostali się pod ręce chłopów polskich, co niemieckiéj krwi oszczędzać niezwykli. Gdańszczan pobito na placu i w ucieczce do dwóch tysięcy pięćset, a zabrano do niewoli ośmset pięćdziesiąt. *) W pogoni zginął na polskiéj stronie od strzału Zarzycki towarzysz z roty Kazanowskiego, który miał taką zbroję, że z półhaka kazał do niéj strzelać, ale gdy Bóg przysłał czas żywota jego, zawiodła zbroja. Pod koniec bitwy dano Zborwskiemu znać, **) że statki obrawszy miejsce na Wiśle, zaczęły gęste strzały na Tczew sypać. Rozkazał na odwrót zatrąbić, a zgromadziwszy dwiescie jezdnych ruszył do miasta, które atoli w wielkiém niebezpieczeństwie nie było, gdyż strzały ze statków mogły tyl-

*) Chytraeus XII. księga.

**) *Pamiętniki do historyi Stefana*, wydane przez Edwarda Raczyńskiego w Warszawie roku 1830. Nro. I. List Jana Zborowskiego.

ko jako mała pomoc stać się przydatnemi, gdyby Winckelbruch od lądu szturmować był zaczął. Kazał Zborowski i do statków strzelać z ciężkich dział, ale pomimo korzystnych stanowisk nie mógł im zrobić szkody, bo działa polskie niemiały jeszcze śrub do zniżania i podwyższania przy celowaniu używanych.

Że klęska u stawu lubiszowskiego smutkiem i trwogą przejęła Gdańszczan łatwo ocenić, skoro się weźmie na uwagę, że stracili przeszło połowę wojska, a naginęło niemało obywateli pewnego znaczenia w mieście i z wielkiém rozgałęzieniem krwi i powinowactwa. Gdyby Zborowski był zaraz poszedł pod mury Gdańska, ani godziny nie stawianoby mu oporu, ale on starym obyczajem musiał spocząć po zwycięztwie i tylko z listem o poddanie Gdańska wysłał trębacza, którego w drodze chłopi niemieccy zabili. Już też po przestrachu i strapieniu odezwała się w zwyciężonych zemsta; obywatele Gdańska sami pozaciągali na warty, pełnili w ogóle całą służbę wojskową, a tymczasem kazali najmować świeże oddziały za granicą. Na późniejsze wezwanie zaś Zborowskiego do zdania się na łaskę i niełaskę odpowiedzieli, że nic złego niezrobili przez odmówienie wierności i królowi, który im przywilejów niepotwierdził; są skłonni do układów i gdyby mieli dla pełnomocników listy bezpieczeństwa, natychmiastby ich wyprawili.

We wsi Leski na wielkiéj Żoławie zjechali się pełnomocnicy gdańscy z wojewodą Kostką i z Janem Zborowskim, lecz do niczego nieprzyszło.

Na drugie układy w Gutlandzie na Żuławie mniejszéj, zjechali się z samém tylko Zborowskim, który oświadczył że ma z ust Batorego, iż z Gdańska wsi zrobić niemyśli, a miasto od wsi różni się tylko przywilejami, więc przywileje pozatwierdza. Wyznanie augsburskie chce zostawić w swéj mocy, nadużycia pousuwać, winnym buntu przebaczyć. Po zniesieniu się z królem, Zborowski zjechawszy z Gdańszczanami do wsi Krzywe koło, uczynił już stanowcze przyrzeczenie w imieniu króla tego wszystkiego, o czém w Gutlandzie tylko potocznie mówił, a zaprzestawał na

dwukroć stotysięcach złotych, których wypłatę królby się starał jak najmniéj uciążliwą zrobić.

VI.

Król odbywał narady ze zwołanym senatem do Włocławka, gdzie wyjednał sobie pozwolenie do zastawiania klejnotów koronnych, ściągania poboru, atoli z poborem szło niesporo, lecz biskupi zwołani na synod przez primasa za staraniem Czarnkowskiego zrzucili się na pewną summę dla pokrycia tymczasowo wielkiego niedostatku w skarbie. Z Włocławka pojechał król do Warszawy dla sposobienia więcéj pieniędzy, nawrócił do Malborga i nareszcie do Tczewa, skąd go Zborowski z wojskiem w miejscu i ordynku bitwy nad stawem lubiszowskim, uroczyście witał.

Król, Ernest Weyher i Zamojski byli tego zdania, iż odebrawszy Gdańszczanom twierdzę u latarni morskiéj zasłaniającą ich kommunikacye zagraniczne, wojna weźmie koniec zdaniem się na łaskę i niełaskę, ale Zborowski, Firlej, a najbardziéj wojewoda Kostka utrzymywali, że nastraszywszy Gdańsk cokolwiek ogniem działowym, znajdzie się jak zwykle po miastach w takim razie, tworzliwe stronnictwo, otrzyma górę i bramy otworzy. Podjazdy polskie tu i owdzie ucierały się z wojskami miejskiemi, łupiły okolicę, a król pod Jankendorffem kazał budować most przez Wisłę na międzymorze Neryngiem zwane. Neryng wycierpiał od wojska polskiego ogromne spustoszenia, przy których niezawsze nawet kobietom i dzieciom przepuszczano. *)

Gdańszczanie otrzymawszy ośmiuset zagranicznych knechtów, dobrych oficerów przysłanych przez króla duńskiego, niemało rycerzy z Holsztyna i innych okolic Niemiec, posprzedawawszy sukienki ze świętych obrazów, nałożywszy po dwakroć podatek setnego feniga i pogłówne nietylko na mieszczan, ale na sługi i dzieci mieszczańskie, uzbroili

*) Chytraeus księga XII.

sześć statków, aby zupełną wojną morską przeszkadz
w żegludze cudzoziemskim okrętom, które zawijały już n
do Gdańska, lecz według królewskiego zalecenia do El
bląga, jako odtąd głównego portu w Prusiech dla wszystki
krajów Rzeczypospolitéj. Było to naturalnie awanturowanie
się jednego miasta nietylko przeciw potężnéj na ów cz
Polsce, ale przeciw znacznéj części państw europejski
a na niczém nie oparte, gdyż cesarz Maximilian już o
dziesięciu miesięcy nieżył, jego następca Rudolf jako n
tron polski nieobrany, niemógł mieć wojny téj bardzo n
sercu; chyba z powodu dawnych roszczeń zakonu krzyża
ckiego i swéj opieki nad zakonem, radby się był o Prus
dopominał, aleć doświadczenie więcéj niż dwoma wiekam
poparte nauczało, że Polska potrafi się przy swojém odzie
rzyć. Stosunki wreszcie rzeszy niemieckiéj nie były wca
do wojny z Polską usposobione.

Za zbliżaniem się króla dnia 12. lipca pod sam
Gdańsk zapalono przedmieścia, niewiadomo z czyjego roz
kazu. Nazajutrz gdy wychodziło za bramy wiele ludzi
jedni dla pobrania rzeczy, które w pożarze ocalały, dru
dzy dla przypatrzenia się zgorzeliskom; nagle z po z
gór wychylił się podjazd polski. Uderzył na lud bezbronn
poimał go niemało, a przytém kilka osób ubił, aż dopier
u bram strzelcy miejscy dali odpór należyty ogniem z bron
ręcznéj.

Król tego samego dnia założył główną kwaterę na
górze Stoltzenberg zwanéj i przez górę biskupią, górę
Wonnenberg rozciągnął do wsi Schönfeld wojsko swoje
złożone z czterech tysięcy piechoty, a siedmiu tysięcy ja-
zdy. Rozpoczęto ze Stoltzenberga ogień działowy, którym
miotano na miasto nietylko kule ogniste, ale kamienie co
przeszło siedmdziesiąt funtów ważyły. Ogień ten niezrzą-
dzał jednakże wielkiéj szkody: ubito tylko cztery osoby,
a dwie raniono, nadpsuto jednę bramę i kilka domów.
Miasto odpowiadało także z dział swoich i trwała obu-
stronna kanonada dzień i noc aż do 16. lipca zrana. Zbo-
rowski posłał na nowo wezwanie do Gdańszczan, aby się
zdali na łaskę i niełaskę, lecz oni przystawali tylko na

układy, a wyprawionych przez króla pełnomocników ze zwykłém okazywaniem uszanowania u bramy przyjęli. Posłami zaś byli Jan Działyński wojewoda chełmiński dawny w oporze przeciw Batoremu nietylko Gdańszczanów, ale całych Prus naczelnik, Krzystof Rozdrażewski w służbie zagranicznéj zniemczały i grafem się mianujący, ksiądz Wawrzeniec Goslicki sekretarz królewski i kanonik krakowski, oraz Jan Bornamissa, pułkownik siedmiogrodzki.

Nazajutrz zgromadziły się wszystkie władze miejskie na ratuszu, a całe pospólstwo to jest obywatelstwo przed ratuszem; odczytano w sali odezwę po łacinie i po niemiecku, a potém znowu z okna na ulicę także w obudwu językach i zrzucono na dół po exemplarzu w odpisie. W odezwie było powiedziane, że król został zniewolonym do chwycenia za broń, jedynie przez kilku dumnych ludzi; że Gdańszczanie spustoszyli klasztor w Oliwie i chcieli wojskiem napaśdź Tczew miasto królewskie, ale jeżeli się spuszczą na łaskę i niełaskę, mogą ujść odpowiedzialności za to wszystko. Od władz miejskich umówioną odpowiedź syndyk ich podał jednemu rajcy, który oświadczył królewskim pełnomocnikom, że Gdańsk wziął się do broni jedynie dla zabezpieczenia swych przywilejów i że przy nich, „z poświęceniem majątku i krwi wiecznie stać będzie.“ A ponieważ odprawę pełnomocnikom dawano w obec ludu, przeto lud przywtórzył owe słowo „poświęcenia“ hucznym okrzykiem. Pełnomocnicy przyrzekłszy, iż będą się starali wyjednać posłuchanie u króla poselstwu gdańskiemu, odjechali do obozu.

Dnia 26. lipca w namiocie swojém przyjął Stefan Batory poselstwo, ale mu oświadczył, że w układy wchodzić niemoże: Gdańszczanie mają broń złożyć, wojska najemne odprawić i jak na rzetelnych i uległych mieszczan przystoi, do wierności się zobowiązać. Trzeciego dnia znowu przybyło poselstwo, a przesłuchane od króla w obec wszystkich przy nim znajdujących się senatorów, otrzymało przez podkanclerzego Zamojskiego tę samą odpowiedź, co dawniéj z ust królewskich.

Zaczęły się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Polacy strzelali z dział, jak zwykle za Batorego nietylko kamieniami bardzo ciężkiemi, ale i kulami ognistemi, których przez jednę noc dwieście dwadzieścia naliczono, a Gdańszczanie znowu robili wycieczki przeciw Polakom. Piotr Kłoczewski starosta małogoski otrzymał od króla polecenie tworzenia floty tak zwanych freibeuterów, lecz tylko przeciw statkom gdańskim *)

Od założenia polskiego obozu pod miastem, Ernest Weyher pułkownik oddziału najemnego polskiego złożonego z Niemców pieszych i konnych, a jak zwano knechtów i rajtarów, dostawszy w przydatku nieco rycerstwa polskiego, obległ twierdzę przy latarni czyli Weichsel-Mündę. Leżała ona nad samem prawie ujściem Wisły: wprawdzie niebardzo była warowna, gdyż grunt piaszczysty przeszkadzał do stawiania murów, ale miała z przodu morze, z jednego boku Wisłę i stąd przy sobie okręty częścią miejskie, częścią duńskie, które mogły silnie przeszkadzać przy szturmie; od tyłu szańce, znowu Wisłę i miasto dobrze obwarowane. Weyher z boku posypał sobie równoległe szańce i rzucał ze swych dział pociski na załogę twierdzy z jednéj chorągwi złożoną, która jak mogła także działami odpowiadała. Później atoli wysłali Gdańszczanie czołnami z miasta stu dwudziestu strzelców z hakownicami i trzystu dwudziestu Szkotów od króla duńskiego przysłanych pod dowództwem podpułkownika Clausa Ungerna i radzcy wojennego Jerzego Farensbacha inflantczyka, którzy przybrawszy część załogi z Weichsel-Münde niespodzianie zrana, wylądowali i napadli z obudwu skrzydeł obóz Weyhera. Jego Niemcy od razu pierzchnęli: stu pięćdziesięciu Polaków, których miał z sobą, bronili się ale długo podołać niemogli. W korzyści z téj wyprawy odnieśli Gdańszczanie dwa własne ciężkie działa w bitwie u lubiszowskiego stawu pozostawione i dwanaście działek mniejszych ze wszelkiemi potrzebami i strzeliwem. Ale,

*) Pamiętniki do historyi Stefana. Uniwersal z 28. lipca 1577.

że uciekali za spiesznie przed Marcinem Kazanowskim, który z husarzami spieszył, przeładowali i dla tego zatopili jeden swój statek.

Król miał dział ciężkich, prochu, ołowiu i innych potrzeb bojowych za mało, a to wszystko niepokazywało się z Królewca, skąd obiecanem było; mógłby jednakże wielkie szkody zrządzać, lecz królowi niechodziło wcale o postawienie na swojém przez zrujnowanie miasta: chciał tylko przestrachem wycisnąć kapitulacyą, a Gdańsk w całéj potędze dla własnego dobra zachować, stąd téż obszedł go z głównem swém wojskiem i zajął stanowisko pomiędzy wsią Strzyżem, a brzegiem morskiem naprzeciwko twierdzy Weichsel-Münde. Gdańszczanie spędziwszy z Ostrowa (Scharffau) oddział Firleja kasztelana lubelskiego, postawili w pobliżu polskiego obozu oddział szkocki pułkownika Stewarta. Otrzymali także posiłek w działach, strzeliwie i pieniędzach przez przybyłe z wracającem poselstwem gdańskiem statki duńskie, co przez ogień dział polskich zawinęły do portu. Pomyślniéj zaś strzelali Polacy na twierdzę, gdzie nietylko rozbito latarnią morską i uszkodzono znacznie bramę, ale spalono blokhausy i prawie całkiem strzaskano inne budynki, aż załoga porwawszy, co się na prętce dało, uszła w połowie na bliskie pole, a w połowie do szańców przed miastem, za któremi stał Stewart ze Szkotami.

Atoli Polacy pod ciągle trwającym ogniem działowym przeprawiwszy się na trzech statkach, do szańców napadli i tęgo przycisnęli owych Niemców uszłych z twierdzy, tylko, że Szkoci zaraz przy nich stanęli i jeszcze wśród boju nadbiegły żwawo trzy kompanie mieszczańskie. Nie uciekli jednakże Polacy, ale ściągnąwszy się do bolwerku okopy przez noc usypali i wzmocnili się drugim nadesłanym oddziałem. Nazajutrz zrana wojsko gdańskie w połączeniu z mieszczanami zaczęło robić sobie dwa okopy, jeden od bolwerku, a drugi od Wisły i nareszcie w krzyżowy ogień ciężkich dział wzięło zaszańcowanych Polaków. Rozpoczęła się na dobre potyczka; z królewskiéj strony więcéj padło trupa, lecz na gdańskiéj poległ pułkownik Hans Win-

ckelbruch Kölln i naraniono niemało oficerów, a między nimi i Farensbacha, który jednakże wkrótce potém objął pułkownikostwo to jest naczelne dowództwo. Polacy zaczęli rzucać most przez Wisłę, Gdańszczanie niemogąc temu zapobiedz, postawili jeszcze jeden oddział na obserwacyą i puścili dwa statki smołą, dziekciem i różnemi palnemi materyałami napełnione, lecz obadwa spłonęły nim do mostu doszły. Udało się jednak Gdańszczanom lepiéj dnia 1. września: puścili bowiem z wodą, a przy pomyślnym wietrze wielki statek, który w most uderzywszy rozerwał go na dwa sztuki. Podczas zbliżania się statku część oddziału polskiego zdążyła ujść do obozu, a część co została na drugiéj stronie Wisły, prażona ogniem działowym ze statków duńskich i przyparta od wszystkich stron przez bardzo przeważną siłę, została wybitą, zatopioną lub do niewoli wziętą. Król ciągle niemiał dostatkiem ani dział, ani strzeliwa, kiedy tymczasem przerwaniem mostu zdobycie twierdzy Weichsel-Münde bardzo się od niego oddaliło; cofnął więc naprzód obóz za góry pod Gdańskiem, a następnie z całym wojskiem poszedł na Malborg.

Admirał duński stał w porcie ze czterema galerami i jednem okrętem, Gdańszczanie dodali mu cztery statki pinkami zwane, dwie wielkie łodzie i wiele małych tak, iż razem wyruszyło wodą do półtrzecia tysiąca ludzi i to po większéj części ochotników. Wojsko to wysiadłszy na ziemię biskupa warmińskiego ściągnęło z Braunsberga pięć tysięcy, a z Frauenburga i tamecznéj kapituły dziesięć tysięcy talarów. To sprawiwszy płynęło do Elbląga i o północy rozpoczęło przed portem z ciężkich dział ogień bardzo rzęsisty ale nieszkodliwy. Przez wysłanego trębacza łódką, wezwano magistrat do układów zapewne, aby Elbląg zrzekł się prawa składowego wszelkich towarów polskich i dla Polski morzem spławianych. Odpowiedziano, że o żadnych układach mowy być niemoże. Tymczasem wysadzony na ląd oddział z tysiąca ludzi, zaczął palić pod miastem drzewo w stósach i śpichlerze, ale nadszedł z jazdą i piechotą węgierską Kaspar Bekiesz, wsparł go

wojskiem elblągskiém burmistrz Sprengel i spłoszyli nieprzyjaciela. *)

VII.

Podczas tych wypadków kroki względem układów i pokoju nieustawały. Szlachta z województwa pomorskiego czyli gdańskiego, a mianowicie z okręgów puckiego i mirachowskiego zaniosła do króla prośbę, aby całkiem nie zniweczył Gdańska, tego miasta co jest wielkim członkiem Prus, ale ile możności do przebaczenia mu winy zmierzał. Reinhold Kraków, Jozue Janowicz i Walenty Oberfeld, którzy jako delegowani od téj szlachty wręczali Stefanowi Batoremu prośbę, wziąwszy na siebie obowiązek pośredniczenia, udali się do Gdańska, wszystkie władze miejskie zwołali na ratusz i przedstawili, że należy się spuścić na słowo monarsze, iż przywileje zostaną zatwierdzonemi, a nieżądać dopiero w sposób ujmę królowi przynoszący, jakichś cyrografów; tylko broń złożyć, wojska rozpuścić i przysięgę wierności wykonać, a będzie wszystko dobrze. Gdańszczanie bardzo się już w boju wysilili, a przez odcięcie handlu morskiego, pozbawieni dochodów, codzień bardziéj wątleli na duchu. Burmistrz prezydujący zapytał się więc tylko pośredników, jak z bezecnością i pełnomocnikami miasta więzionemi będzie. Poselstwo odpowiedziało, że bezecność snadno zniesioną zostanie, a pełnomocnicy uwolnienie zyskają. Władze miejskie złożyły oświadczenie, iż poroztwierają bramy, nakłonią się do przysięgi, ale dwakroć sto tysięcy złotych, które dawniéj już obiecywano, teraz przy poniesionych tak ciężkich szkodach zebrać się niedadzą.

Znajdowali się podówczas u króla w Malborgu dwaj posłowie od Inflant baron Jan Taube i marszałek szlachty inflanckiéj Fromhold Tyzenhaus (Tiesenhausen) z prośbą

*) W Pamiętnikach do historyi Stefana, list Beklesza z 17. września 1577. roku.

o pomoc przeciw Moskwie. Ponieważ byli to znakomici Niemcy i chodziło im o pokój w Prusach, aby Rzeczpospolita miała wolne ręce do wojny przeciw carów, przeto jako pośrednicy udali się także do Gdańska (11. września 1577.) ale więcéj niesprawili jak dawniejsi delegowani od szlachty puckiéj i mirachowskiéj.

Oprócz poselstwa inflanckiego były w Malborgu u króla poselstwa kurfirstów saskiego i brandenburskiego, administratora arcybiskupstwa magdeburskiego, Margrafa anspachskiego, książęcia wirtembergskiego, landgrafa heskiego i książąt pomorskich, a wszystkie w interesie Prus książęcych, lecz od Gdańszczan wezwane wzięły na siebie pośrednictwo w celu utłumienia wojny. Pełnomocnicy gdańscy trzymani w Łęczycy na zamku, zostali puszczeni na wolność. Władze gdańskie złożyły królowi podziękowanie za to. Abracham Bock poseł kurfirsta saskiego z niektóremi jeszcze posłami książąt niemieckich ruszył z Malborga do Gdańska; porozumiewał się to z władzami na ratuszu, to z deputacyą od nich wyznaczoną; nareszcie dojeżdżał do Malborga dla zdania sprawy królowi, aż udali się nowi gdańscy pełnomocnicy do Malborga, gdzie pieszo wśród licznie zgromadzonego ludu szli na zamek. Król w wielkiéj sali przyjmował ich z tronu; po prawéj stronie zasiadał poczet senatorów, z pewną liczbą poselstw niemieckich, z których drugie zajęły ławkę naprzeciwko tronu: po lewéj zaś stronie króla stał podkanclerzy Zamojski, na czele sekretarzy i urzędników nadwornych. Skoro posłowie stanęli w środku sali, napomniał ich podkanclerzy, że mają króla przeprosić, po czém syndyk miejski odczytał zwolna po łacinie formularz przeproszenia między podkanclerzem a Gdańszczanami umówiony. Po odczytaniu Zamojski oświadczył, że król wszystko w zapomnienie puszcza, Gdańsk do wszelkich dawnych praw i przywilejów przywraca. Nastąpiło po tém odczytanie postanowienia królewskiego względem zdjęcia bezecności. Syndyk zakończył uroczystość mową, w któréj podziękował Bogu, królowi oraz poselstwu kurfirstów i innych książąt niemiec-

kich, za przywiedzenie do skutku zupełnego pokoju. Nazajutrz woźny królewski z okna zamku malborskiego i w mieście na rynku, obwołał zniesienie bezecności z Gdańska.

Według artykułów zgody, które jednakże nie jako układ lecz tylko jako postanowienie królewskie zostały spisane *). zobowiązał się Gdańsk co święty Jan przez pięć lat płacić królowi czterdzieści tysięcy złotych o trzydziestu groszach; na odbudowanie klasztoru oliwskiego przez pięć lat na każdą wielkanoc złożyć po cztery tysiące złotych, wykonać przysięgę wierności, porozpuszczać wojska. Król zaś potwierdził prawa i przywileje, przyrzekł mieć w opiece wyznanie augsburskie, zwrócił Gdańskowi posiadłości zabrane.

Przy huku dział przyjęci na polu od rajtarów miejskich, wjechali do Gdańska królewscy kommisarze Ostafi Wołłowicz podkanclerzy litewski, Audrzéj Firléj kasztelan lubelski, ksiądz Hieronim Rozdrażewski proboszcz katedralny wrocławski (na Szląsku) i płocki a sekretarz wielki, oraz Walewski kasztelan elblągski.

Dnia 16. grudnia 1577. odbierali przysięgę wierności naprzód od wszystkich władz miejskich na ratuszu, a od wszystkiego pospólstwa to jest mieszczan na rynku.

W przedmiocie owych poselstw od dwóch kurfirstów i kilku jeszcze książąt niemieckich, które były w Malborgu u króla, tyle nam powiedzieć trzeba, że ów panujący na Prusach lennych książę Albrecht Fryderyk ożenił się z księżniczką Klewe i wkrótce po ślubie naprzód wpadł w melancholią, a nareszcie w zupełne obłąkanie umysłu. Krótko przed tém Mikołaj Firléj kasztelan wiślicki niechcąc brać udziału w sporach politycznych o tron polski, osiadł był na mieszkanie w Nürnbergu. Tam poznał się z Jerzym Fryderykiem margrabią brandenburskim panującym na Anspachu, który na przypadek bezpotomnéj śmierci księcia

*) Chytraeus księga XII. Friedes Decret oder annemung zu Gnaden.

pruskiego miał po nim rządy odziedziczyć. Firlej tedy przyjechał do króla z prośbą od księcia Jerzego Fryderyka, aby mu dozwolono tymczasowo objąć księstwo pruskie w nieład zupełny wpadające. We Włocławku tedy przychylono się do tego wniosku i ułożono przepisy na kuratelę dla chorego i na rejencyą kraju. Warunki atoli rejencyi niezupełnie przypadały do smaku rejentowi Fryderykowi Jerzemu: dla wyjednania tedy pewnéj zmiany, przybyły owe wszystkie poselstwa, którym król w miarę możności zadosyć uczyniwszy, ruszył z Malborga do Warszawy, gdzie się sejm już zbierać poczynał, a gdzie Jerzy Fryderyk uroczyście hołd składał. Lękali się Prusacy książęcy niesłychanéj chciwości jego i nim jeszcze do Królewca zjechał każdego pana polskiego, byliby nad niego przenieśli; składali prośby i na sejmie, lecz król niechciał nadwerężać prawa spadkowego i Jerzego Fryderyka za rządcę, a nawet zupełnego księcia pruskiego uznał *) bez względu, że jego poprzednik choć pomięszanego umysłu, ale jeszcze był przy życiu.

Prusacy królewscy na tym sejmie warszawskim zasiadali równie w senacie jak w izbie poselskiéj, atoli protestowali, aby ich sprawy nie były rozsądzane w najwyższéj instancyi przez trybunał koronny, który wtedy właśnie ustanowiono, ani téż, żeby niepodlegali podatkom od sejmu walnego naznaczonym. Wojewoda Działyński prawie sam jeden dla Brodnicy i Bratjanu wywołał wojnę gdańską, jednakże podczas niéj, niechcąc narazić majątku czci i życia, lecz owszem zarobić, królewskich względów szukał, a nawet jako poseł do Gdańszczan, usilnie pracował nad pokojem; tymczasem skoro postrzegł, iż mu snadno na nowo bałamucić i burzyć, owe protestowania do skutku przywiódł, a wyrzekał ciągle, że przywileje pruskie są gwałcone: trzymałyby się zaś mocy, gdyby u każdego wojewody leżał ich odpis, jak to król Zygmunt I. postanowił;

*) Solikovii Commentarius.

że Polacy niemając prawa krajowców pruskich wdzierają się na urzędy pruskie. Jeszcze i po sejmie przy pożegnaniu wmawiał w króla niezgodę pomiędzy Prusami i Polską. Zgoła wierzył on i umiał rzeczy w tym duchu prowadzić, iż kto się silnie rządowi sprzeciwiać jest w stanie, ten najwięcéj na nim wymódz może.

KSIĘGA DZIEWIĘTNASTA.

I.

Inflanty z Prusami były kraje, które prawie jednakową przebiegły kolej dziejową. Jedne i drugie zostały osadzone Niemcami, w obudwu krajowiec stał się niewolnikiem, w obudwu handel, a zwłaszcza morski podniósł się do wysokiego stopnia, w obudwu miasta doszły wielkiéj potęgi, w obudwu niegdyś panowali Krzyżacy, w obudwu pełno było zamków wybornie poutwierdzanych, w obudwu zakorzeniła się nowa nauka religijna i obadwa pragnęły się połączyć i połączyły z Polską a Inflanty pod warunkiem najuroczystszego zaprzysiężenia, że im wyznanie augsburgskie czyli lutherskie zachowaném zostanie i w niczém przez kościół katolicki nadwerężaném nie będzie.

Prusy trzymały się z Polską dla tego dosyć ściśle, że im zagrażał zakon krzyżacki, który lubo był bardzo słaby nawet i w Niemczech, przecież mógł się stać narzędziem chciwości dla władzy cesarskiéj. Nienależy jednakże i nie można przeczyć, że w Prusach było i drugie stronnictwo, które utrzymywało, że snadniejsza zgoda z katolikami swego narodu, niż z katolikami Polakami, jakoż krom języka, protestanci w Niemczech mieli na swém czele potężnych panujących a w Polsce dissidentom już ledwie gdzie niegdzie przewodniczył senator większéj potęgi, jak niegdyś za Zygmunta Augusta.

Inflanty były w tém samém położeniu, lecz w dodatku zagrażał im car, nieprzyjaciel wszelkiego zachodniego ko-

ścioła: kościoła, co się mianował bądź rzymsko-katolickim, bądź jakim nowym. Car nieszanował innéj narodowości, oprócz własnéj, usadowionéj na duchu słowiańskim, lecz złamanym od despotyzmu kościoła bizanckiego, wziętym w kajdany najezdniczéj waregszczyzny, a późniéj tatarszczyzny, czyli mongolizmu, którego niewykołysała cywilizacya europejska, który niewyszedł z ewanielij, ale z azyatyckiéj pogańszczyzny, należycie alkoranem podsyconéj. Trudne i okropne było położenie Inflant, niedziw więc, że się pod skrzydła orła białego i szablę pogoni bardziéj prawie tuliły, niż Prusy.

O wypadkach inflanckich wspomnieliśmy po raz ostatni na schyłku panowania Zygmunta Augusta, kiedy Tatarzy wstrzymali boje carskie przez spalenie miasta Moskwy a posłowie królewscy Krotowski, Leszczyński, Talwosz, starali się nadaremnie o rozejm u cara.*)

Na początku r. 1572. pokazał się w Estonii Inflantczyk Jerzy Farensbach z Moskwy ten sam, który późniéj służył królowi duńskiemu i na stronie Gdańszczanów bił przeciw Polakom, jakeśmy niedawno wspominali. Zaczął on werbować Niemców inflanckich do jazdy najemnéj dla cara, a na wojnę przeciw Tatarom. Król inflancki Magnus układał się podówczas ze szwedzkim gubernatorem Rewla o rozejm, atoli przed skończeniem układów połączywszy się z Farensbachem i tysiącem Moskali, którzy wkroczyli na Inflanty odszedł do Moskwy.

Tymczasem Polska wpadła w pewną bezwładność względem mocarstw pogranicznych, gdyż umarł Zygmunt August i nastąpiło bezkrólewie, wyczerpujące wszystkie siły szlachty na zabiegi względem oboru nowego króla lub na widoki osobiste. W równie potężną omdlałość zapadała i Szwecya, bo Katarzyna Jagiellonka zostając w stosunkach z Hosiuszem i Jezuitami, ciągnęła męża na stronę katolicką, co oburzało tak dalece Szwedów stronników Luthra, że do powstania zabierać się poczynali. Nastały więc żniwa dla Iwana Wasilewicza, a mając zamiar

*) Księga szesnasta XXII.

korzystania z pory, kładł posłom szwedzkim bardzo trudne warunki pokoju; potém do króla Jana pisywał listy uraz pełne, nareszcie w ośmdziesiąt tysięcy wojska i z liczną artyleryą naszedł Estonią. Było to w same święta Bożego narodzenia (r. 1572.). Szlachta po całym kraju bawiła się spokojnie w swych zamkach, a Moskale tak nagle i niespodzianie kraj zalewali, że ją często przy stołach wśród tańców i muzyki nachodzili. Car kazał nikomu nieprzepuszczać: domy łupiono, dziewice hańbiono, izby, sienie i dziedzince trupami słano. Aż do Wittensteina niewystąpił nikt z oporem, ale i tam pięćdziesięciu Szwedów wraz z mieszczanami nie byli się w stanie obronić. Car wziął szturmem ten zamek. Jeńców kazał piec na rożnie. Mieszkańców wziętego później Neuenhoffu tenże sam los spotykał. Karkuss poddał się z przestrachu i mniéj ucierpiał.

Kiedy Estonia na tak srogie męki wystawioną była, Inflanty do Litwy i Polski wcielone używały pokoju, bo Iwan Wasilewicz miał ochotę niby na rzecz syna, ale bardziéj na rzecz swoją własną, tron po Jagiellonach objąć. W długiéj mowie do posła wyprawionego przez panów litewskich Teodora Woropaya powiedział: „Bóg waszem obrońcą! Panowie możni są bez naczelnika. Macie wprawdzie naczelników wielu, ale niemacie takiego, coby przeważał między nimi. Wszelkie więc zamiary i myśli względem Rzeczypospolitéj, niemogą ściekać do jednéj głowy, jako rzeki do morza. Długo żyłem w niezgodzie z bratem moim Zygmuntem Augustem. Ustały kłótnie, zasiedlała się miłość między nami, ale nim mocy nabrała, on zniknął ze świata. Bezbożność górę bierze, chrześcijaństwo podupada. Powołajcie mnie na króla, a pokażę jaką będę opoką Rzeczypospolitéj. Ucichnie bezbożność. Ani Carogród, ani Rzym poniżać nas nie będą. Obgadano mnie u was, ale ja jestem zły tylko dla złych. Wiedzą w Wilnie i w Warszawie o bogactwach mego ojca i dziada.“

Przez ciąg czteromiesięcznego panowania Henrika de Valois, car zajęty innemi sprawami, trzymał tylko cząstkę swego wojska w Estonii, a nowe bezkrólewie znowu go

bamowało widokiem na koronę polską. Skoro zaś cesarz Maximilian zaczął się uważać za króla polskiego niezaniedbał szukać przyjaźni z Iwanem, a wyprawiwszy poselstwo do Moskwy, wyjednał dla Inflant polskich spokojność, lecz z tajemném odstąpieniem Inflant Moskwie, a nawet i Kijowa, skoro tylko zostanie ukoronowanym w Krakowie.

Szwedzi z powodu niezgody w swoim kraju, wojny moskiewskiéj, a potém rozprzężenia pomiędzy swemi wojskami najemnemi, niebyli w stanie utrzymać się przy Estonii. Niepodległość inflancka pod królem Magnusem, była oczywistą niewolą moskiewską, a z téj przyczyny sejmujące stany arcybiskupstwa rigskiego wzywały Rewel aby Estonia od Szwecyi całkiem odpadła, a wspólnie z resztą Inflant w połączeniu silniejszém z Litwą i Polską snadniéj się ubezpieczy od pieczenia na rożnie i tym podobnych Iwana okrucieństw. Ale Rewlanie nie umieli stanowczo na żadną stronę się przychylić, a tymczasem Magnus pobratany jeszcze lepiéj z carem przez pojęcie w małżeństwo jego stryjecznéj siostry i wspierany wojskami najemnemi i pieniędzmi od swego brata Fryderyka II. króla duńskiego, bronią i przekupstwem szerzył ciągle swoje panowanie: miasta i zamki Habsal, Lode, Leal, Parnawa, Helmet, Ermis, Ruiel uznały go swoim królem. Jan Chodkiewicz starosta jeneralny Inflant chciał w czasie bezkrólewia po ucieczce Henrika, bez zaczepienia Moskwy pochamować rządy Magnusa i z Niemcami najemnemi oraz garstką Litwy, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, przez które odzyskał zamek Ruiel. Po niejakim czasie Magnus wypędził Polaków z Lemsalu, ale za to Jan Bühring sekretarz Chodkiewicza przebrawszy się z kilku odważnymi ludźmi za chłopów co drzewo zwykli wozić, ubiegł zamek Treyden.

Skoro król Stefan ukoronowany został i zanosiło się na opór przeciw jego rządom już tylko od samych Prusaków, car Iwan postanowiwszy opanować całe Inflanty, chciał naprzód ukończyć sprawę z Estonią i posłał do Rewlan oświadczenie, aby bramy otworzyli, bo inaczéj powtórzy się zburzenie Jerozolimy. Gdy dano odpowiedź nieprzychylną, pięćdziesiąt tysięcy wojska moskiewskiego

w styczniu r. 1577. ruszyło z Nowogrodu. Ich wodzem był Fedor kniaź mścisławski, tego zaś namiestnikiem Iwan Szermetjew, który uchodził za najlepszego żołnierza. Jemu tedy car na pożegnanie powiedział, że ma opanować Rewel, jeżeli chce żywym pokazać się na dworze. Rewlanie oczekiwali pomocy w statkach z Finlandyi, Szwecyi i Lubeki, ale morze baltyckie wzruszone od silnych wiatrów, okryło brzegi swoje rozbitkami okrętów, a Moskale pod samo miasto zasłali nietylko utarte na śniegach drogi, ale pola i lasy trupami wszelkiéj płci i wszelkiego wieku bezbronnych mieszkańców nieszczęśliwego kraju. Nieliczna szwedzka załoga, dawała silny odpór, zrobiła wycieczkę porozbijała nieprzyjacielowi blokhausy. Nieprzyjaciel rozebrał pod miastem klasztor Brigittek i z ciosowych kamieni kuł pociski dla dział, któremi jak zwykle, kierowali zdatni cudzoziemcy. Aby Szwecyą lepiéj zakłopotać, dowódcy carscy wysłali od Rewla po lodzie oddział tatarski do Finlandyi, który wielkie robił spustoszenia. Po oblężeniu prawie dwumiesięcznem musieli Moskale odstąpić, a Szeremetjew niepokazał się żywo na dworze, gdyż zginął od strzału działowego i tylko zwłoki jego uroczyście wewieziono do Moskwy.

W krótce potém, a mianowicie w czerwcu r. 1577. car Iwan zaczął znowu zgromadzać wojska. Każdy musiał mniemać, że to nowa wyprawa przeciw Rewlowi. Magnus lenny król carski pojechał do Pskowa witać swego zwierzchniego pana i cesarza wszech Rossyi, ale tam wymiarkował całkiem nowe zamiary, a mianowicie, że Iwan Wasilewicz chcąc korzystać ze zajęcia się Stefana Batorego oblężeniem Gdańska, myśli całe Inflanty opanować, do Moskwy wcielić, a jego, jako figurę całkiem zbyteczną, nietylko od obowiązków królewskich uwolnić, ale za morze do rodzinnéj Danii odesłać. Wtedy postrzegł nawet i Magnus, że dla Inflant mających naprzeciw siebie potężnego nieprzyjaciela z duchem azyatyckim, jedynie tylko opieka potężnéj Polski i Litwy pożytek przynieść może i wysłał natychmiast do księcia kurlandzkiego swego nadwornego kaznodzieję Chrystyana Schrapfera, niby jako od obowiązków uwolnionego, a właściwie dla układów o złączenie swych posiadłości z Kurlan-

dyą jako drugie księstwo, a pod opieką Polski *). Mieli atoli Polacy Magnusa w podejrzeniu, że chce złowić Inflanty przez wyjednanie sobie uznania na dworze cesarza rzymsko-niemieckiego a przebiegłe korzystanie ze wzajemnéj zazdrości Moskwy i Polski.

Tymczasem car ruszył wojska od Pskowa: Riżanie litując się nad nowem nieszczęściem Rewlan, z miłosierdzia chrześciańskiego i sąsiedskiéj przyjaźni, posłali im żyta i prochu. Aż tu nagle wojska moskiewskie pokazały się w arcybiskupstwie rigskiem: bez oporu zajęły Marienhusen; daléj mało zepsuwszy prochu Luitzen, Rositten i Dünaburg. Całe Inflanty polskie były w ostatniém niebezpieczeństwie, bo po miastach słabe stały litewskie załogi, starosta jeneralny Inflant i kasztelan wileński Jan Chodkiewicz wyjechał był na wyprawę Gdańską, a jego zastępcy i podwładni nie umieli sobie dać rady.

Magnus lubo już stał w porozumieniu z królem, przecież wojskami musiał jeszcze wspierać cara i dla tego chciał jak najwięcéj zamków pozajmować, żeby się utrzymały w jego a nie w moskiewskiém ręku. Miasta zaś i zamki, nieznały zamiarów Magnusa, ale wystraszone pieczeniem na rożnie, aby tylko z Moskalami niemieć do czynienia, chętnie mu się poddawały. Wenden czyli Kieś nietylko przyrzekła otworzyć bramy, ale nawet wypędziła garstkę polskiego wojska. Gdy zaś Magnus sam się do tego miasta zakwaterował, mieszczanie wolmarscy zrobili powstanie, rozbroili załogę i głównego wojsk litewskich naczelnika Aleksandra Połubieńskiego do Kiesi odesłali. Tu Magnus już poniekąd okazał, że płaszcz na dwóch ramionach nosi, bo Połubieńskiego z wielkiém wszystkich podziwieniem na wolność puścił. Car zwąchnął co się święci, z licznem wojskiem stanął pod Kiesią i chcąc gładce dostać w swe ręce z miastem i Magnusa, kazał go na rozmowę w pole wywołać. Magnus wyczytał już w listach Iwana smutne

*) Dogiel Codex dipl. tom V. docum CLXXII sub an. 1577 et seq.

względem siebie zamiary, zdjęty wielką trwogą wysłał dwóch dworzan z przeproszeniem, iż mu przybydź trudno, ale car dworzan kazał wziąść pod rózgi, i zagnać do miasta z odpowiedzią, że nie z niemi, ale z książęciem ma sprawę. Magnus niewidział żadnego dla siebie ratunku i w orszaku dwudziestu pięciu osób wyjechał. Przy spotkaniu zsiadł z konia i padł na twarz przed swoim cesarzem. Iwan zsiadł wprawdzie także i wraz ze synem podniósł go z ziemi, ale w tych słowach zaczął przemowę: „Ty nikczemny chłystku, chciałeś Inflant i królestwa? Uciekłeś z twego kraju, biegałeś goły i nagi od miejsca do miejsca, jam cię do mego rodu przyjął, dałem ci siostrę stryjeczną, którejś niegodzien. Jam cię zaopatrzył w odzież, pieniądze i ludzi, wyniósł do godności, a ty pode mną doły kopiesz. Niechciałżeś zdradzić mnie twego pana, któremuś wierną służbę poprzysiągł?“ Daléj oświadczył car w podobnym tonie, że Magnusa królestwo już przeminęło i kazał go zamknąć do domu bez dachu, pod mocną strażą. W Kiesi zaś dzikość Moskali okazała się w najwyższym stopniu: jednego człowieka odzierano, drugiemu nos i uszy obrzynano, innego zabijano, a ten cały obraz mordów przeplatała dzika i bezwstydna sprosność hańbieniem kobiet wśród dnia po ulicach, obok miejsc krwią zbroczonych. Wojsko Magnusa broniło się na zamku w Kiesi przez dni kilka, ale nareszcie niewiele pozostało mu prochu i téj reszty postanowiło użyć na wysadzenie się w powietrze. Pastorowie, którzy tam byli, sprzeciwiali się długo temu samobójstwu, nareszcie zezwolili, lecz obstawali za przyjęciem przez wszystkich komunii a nie mieli wina, bez czego komunia byłaby pod jedną postacią, katolicka i do zbawienia, według nich, zupełnie niedostateczna. Po długiem szukaniu znalazła się i bańka winna. Za skończeniem najwyższego religijnego obrzędu, zaraz jeden z rycerzy wezwał swego sługę, aby mu życie odebrał i ten w oka mgnieniu zastrzelił jego i siebie. Drudzy klęknęli, rozpoczęli modły a rotmistrz i dworzanin Magnusa Henrik Boissmann z okna przyłożył lunt do prochu podsadzonego i poszedł cały zamek w powietrze przeszło z trzystu ludźmi. Sam Boissmann upadł o podal

a lubo śmiertelnie potłuczony, opowiedział Moskalom całe to zdarzenie bardzo politowania godne, przecież go jeszcze na pal wbili, równie jak wszystkich, co chcąc uniknąć śmierci od wysadzenia murów wierzchnich, pochowali się byli w sklepach zamku.

Polskie i litewskie załogi w Ronnenburgu, Trikatenie i Schmiltenie wystraszone nietylko potęgą, ale i srogością cara pozawierały układy i odeszły z bronią do Litwy: dosyć, że jak poprzednio całą Estonią, to jest Inflanty przez Szwedów zajęte oprócz głównego miasta Rewla, tak znowu całe Inflanty, do których zaprowadzono władzę polską, obsadzone zostały załogami moskiewskiemi, a car z głównem wojskiem cofnął się do Pskowa w środku września (1557. roku). Załogi te uważając położenie swoje za bezpieczne, nie bardzo się miały na ostrożności: pułkownik inflancki Plater posłał dla Moskali beczkę wódki, na zamek dynaburgski, a gdy się spili, napadł ich z inną szlachtą inflancką i ludem, że noga nieuszła. Sekretarz Chodkiewicza powyżéj spomniony Bühring a rodowity Niemiec z księstwa brunswickiego, w stu rajtorów niemieckich, ośmdziesięciu jezdców polskich i dwustu chłopów zabrał Kieś, Lemsal, Ropę i Moskali powyrąbywał.

II.

Ale trzeba nam się zwrócić do ogólnego stosunku polski z Moskwą. Król Stefan zaraz po objęciu tronu pisał do wszystkich monarchów pogranicznych ze zaleceniem swéj przyjaźni sąsiedzkiéj. Do cara byli przez niego wyprawieni Stefan Grudzieński Polak i Lew Bukowiecki Litwin *), którzy obstawali, że należałoby ułatwić spory od dawna prowadzone. Iwan dał odpowiedź, że słyszał iż cesarz Maximilian królem polskiem obrany, ale kiedy teraz Stefan Batory o objęciu tronu już donosi, to może przysłać wiel-

*) Rejnholdi Heidensteini de bello Moscovitico lib. I.

kie poselstwo dla pojednania się względem wzajemnych stosunków.

W skutek tego na sejmie toruńskiem wyznaczeni zostali wojewodowie Stanisław Kryski mazowiecki i Mikołaj Sapieha minski oraz Teodor Skumin podskarbi litewski.

Podczas oblężenia Gdańska, na które król wytężył i tak już wszelkie siły wojenne, niepodobna mu było występować przeciw Moskwie, chociaż całe Inflanty do siebie zagarniała, ale polecał panom litewskim, żeby sprawy niezasypiali i w miejsce zmarłego Grzegorza Chodkiewicza zamianował hetmanem litewskim Mikołaja Radziwiłła (Jurewicza), o którym mniemał, że rycerstwo najsnadniéj poruszyć zdoła. Na sejmie warszawskim, co zaraz po wojnie gdańskiéj nastąpił, radzono o środkach przeciw Moskwie. Wysadzono z senatu kommissyą, któraby się zastanowiła ile wojska i pieniędzy może być potrzeba: uchwalono pobór a mianowicie po złotemu od łanu i czopowe od piwa. Był to podatek znaczny, przecież oprócz Krakowiaków, Sandomirzan i Sieradzanów, którzy się zasłaniali brakiem upoważnienia od ziem, wszyscy posłowie sejmowi dali na niego zezwolenie.

Tymczasem wielkie poselstwo polskie z Torunia wyprawione car prawie znieważał. W Moskwie mało co, nawet do żywności potrzebne, dało się nabyć za pieniądze, a od dworu dostawali z umysłu strawę tak niegodziwą, że prawie głód cierpieć musieli. Wszelkie pismo od posłów tylko pod pieczęciami przyjmowano, a na pisma moskiewskie pieczęci niekładziono lub pieczęć wagi niemującą. Ofiarował Iwan rozejm na trzy lata, ale chciał przyznania sobie władzy nad całemi Inflantami, Kurlandyi nawet niewyjmując. Niewarto zatém było ani się z nim wdawać.

Król mając w myśli, wojnę potrzebował nade wszystko pieniędzy. Województwom, które na sejmie nic dać niechciały, kazał się zgromadzić na sejmiki. Sieradzan podczas swego przejazdu, ledwo potrafił do poboru skłonić, a Krakowianie i Sandomirzanie o niczem ani słuchać niechcieli. Do Sandomirza zwołał senatorów małopolskich i w skutek narady z nimi, rzeczonym dwom województwom kazał się

zjechać na sejm prowincyalny, czyli tak zwany jenerał małopolski do Nowego miasta Korczyna, gdzie przynajmniéj czopowe wymęczył. We Lwowie przyjmował Stefan Batory poselstwo tatarskie i zawarł z niém sojusz, żeby podczas wojny mieć w bezpieczeństwie Podole i Litwę od najazdów; chan późniéj żądając pewnéj zapłaty, obiecywał współczesnie z wojskami polskiemi przeciw Moskwie wyruszyć.

Za powrotem królewskim do Krakowa, przybyło poselstwo moskiewskie, ale jego naczelnik umarł był w drodze. Drudzy członkowie z gospody uroczyście na posłuchanie wprowadzeni, niechcieli nic mówić, dopókąd król powitawszy ich z głową odkrytą, niezapyta się o zdrowie cara. Ponieważ Iwan Wasilewicz pisał się już carem wszech Rossyi, a nawet aż o lubelskiem jako o swojéj ziemi jeszcze za Zygmunta Augusta wspominał, i Stefan Batory niepochodził z udzielnie panujących, a ze Siedmiogrodu, nim go oddał bratu i nim królem został, był tureckim lennikiem, przeto ceremonia pytania się o zdrowie i to stojąc z odkrytą głową, nietylko zdawała się poniżającą, ale mogła była na jaką uległość dla Moskwy zakrawać: potrzebny więc był opór, król nieruszył się na tronie i słowa nie rzekł, a posłowie odeszli. Oprócz innych przygotowań na wojnę urządził król piechotę, która późniéj nazwisko wybranieckiéj nosiła. Z każdych dwudziestu łanów po wsiach królewskich, rotmistrz wyznaczony postanowił jednego ochotnika śmielszego. Został on uzbrojony we wszystko, opatrzony przez drugich rólników, którzy nawet czynsz podatki, podwody i wszystko za niego dawać musieli. Co ćwierć roku był obowiązany do swego rotmistrza, albo porucznika stawić się na lustracyą z ruśnicą dobrze narządzoną, szablą, siekierką i barwą według przepisu. Na wyprawę aż do swego rotmistrza lub porucznika szedł o własnym koszcie, a daléj miał prawo do żołdu królewskiego.

Po przygotowaniu wszystkiego jak należy, zawiadomił król Augusta saskiego, a Jana Fryderyka brandenburskiego kurfirstów, że w celu zasłonienia Niemców inflanckich od najsroższych okrucieństw, zamierza rozpocząć wojnę z Iwanem. Na otrzymane takie poselstwo odpowiedział sul-

tan turecki, że królowi z całego serca życzy skutku pomyślnego, ale ogromna jest siła Moskwy i nad cara niemasz potężniejszego monarchy na świecie. Nie zrażały jednakże tego rodzaju uwagi Stefana Batorego, ale Krzystofora Rozdrażewskiego i Ernesta Weyhera wyprawił do Niemiec, aby wojska najmowali. Do Moskwy jako poseł pojechał z listem królewskim naprzód Piotr Haraburda, którego Iwan obiecywaniem rozejmu od dnia do dnia zwłóczył, a niedługo za nim Łopatyński, już nie z żadnemi przełożeniami, ale z wypowiedzeniem wojny. Przybywszy na miejsce, gdy wypoczywał z trudów, odwiedzili go rozmaici znakomici Moskale i ostrzegali, iż jeżeli mu życie miłe, niech gołéj szabli na posłuchanie u cara przed sobą nieść nie każe. Łopatyński atoli odpowiedział, że zna tylko jeden obowiązek, a mianowicie spełnienie tego, co wziął na siebie; o resztę kłopotać się nie myśli i kiedy nazajutrz w dniu pogodnym zajechał po niego pojazd, kazał iść słudze przed sobą z gołą szablą, aż do pokojów carskich, niezmiernie strojnie przyozdobionych i z pozapalanemi rozmaitemi ogniami. Wystąpił Iwan Wasilewicz w złotogłowiéj sukni z perłami i drogiemi kamieniami, niezmiernie uprzejmie powitał posła, ale przybrał groźną postawę, gdy mu list królewski i goła szabla zostały złożone. W liście zaś były wyrzuty o nieprzystojne obchodzenie się z posłami królewskiemi, o szukanie tylko dogodnéj pory bojów po zawartym dwakroć rozejmie. Łopatyński został jednakże ze zwykłą ceremonią do gospody odprowadzony. Niedługo potém znalazł się do króla jakiś znakomity Moskal i obiecywał dotrzymywanie rozejmu, lecz tylko co do Litwy, ale nie co do Inflant, względem których jak mówił, zatargi wymagały poprzednio obszernego rozebrania punktów spornych.

III.

Dnia ostatniego czerwca 1579. r. wyruszył król z Wilna i w Świrze odbywał się popis jazdy litewskiéj, pomiędzy którą celowały przeświczne oddziały Radziwiłłów i Jana Kiszki krajczego litewskiego. Na naradzie wojennéj panowie byli tego

zdania, aby naprzód uderzyć na Psków, przez którego wzięcie jako miasta bogatego, odebrałoby się znaczny zasób wojenny Moskalowi, a potém wynagrodziłyby się w niejakiéj części i koszta wojenne. Król utrzymywał, że Psków jako leżący zbyt blisko Inflant, na kraj ten srodze wyniszczony, ściągnąłby znowu wszystkie uciążliwości wojenne, a nawet mogłoby wojsko wpaśdź w niedostatek żywności, który bywa najzgubniejszym wrogiem. Daléj liczne twierdze kazałyby się bawić obleżeniami i przewłóczyłyby wojnę, a kto mniejszą siłę prowadzi, ten musi się na pospiechu w działaniach osadzać. Do tego Litwa, a zwłaszcza pobliższa Dniepru byłaby odsłoniętą. Dałoby się wprawdzie nie przez Inflanty, lecz przez posiadłości moskiewskie ku Pskowowi przedostawać, ale wtedy zostawianoby wiele miast i zamków obronnych z wojskiem nieprzyjacielskiém za plecami swemi, coby w końcu bardzo szkodliwém być mogło. Opanowanie zaś Połocka nierównie bardziéj odpowiada celowi. Naprzód miasto to jest głównym węzłem komunikacyi wodnéj z Rigą, azatém aż z morzem; snadniéj do niego wszystko sprowadzać, a wzięte ożywi zaraz handel Rigi, któréj dostatki i siła są dostatkami i siłą wojenną Polski; wreszcie Połock przed kilkunasty dopiero laty został oderwany od Litwy, a przeto już ztąd wzięcie jego chlubniejszém, pilniejszém i ważniejszém.

Król umiejący jasno myśleć, nielubił swoich pojęć zmieniać za zdaniem drugich i obrawszy Połock za najbliższy cel wojny, wydał do wojska odezwę po łacinie, która została przetłomaczoną nietylko na polskie, ale nawet niemieckie i węgierskie, aby przez wszystkich w obozie rozumianą bydź mogła. Odezwa ta była zarazem manifestem przeciw Moskwie dla wszystkich krajów europejskich; *) powiedziano zaś w niéj: że stoi wojsko utworzone z Polaków, Litwinów, Węgrów i Niemców w pogotowiu na wojnę, którą nakazuje obowiązek monarchy chrześcijańskiego w celu zatamowania rozlewu krwi, zjednania słusznego pokoju, odzyskania miast pozabieranych, nawet w sposób obrażający imie

*) Edictum regium svirense ad milites de dato 12. Julii 1579. w tomie III. zbioru Pistora *Polonicae historiae Corpus.*

królewskie. Wielki kniaź moskiewski zmyślając skłonność pokoju, Inflanty pustoszył, palił, mieszkańców wycinał; dziko mordował nieprzepuszczając jeńcom wojennym i kobietom zacnym. Swoje prawa nawet do Polski i Litwy wywodził majaczeniem jakimś, że jest potomkiem Prusa, który miał być bratem Oktawiana cesarza. Wszelkie nierzetelne wybiegi, przywłaszczania krajów, spustoszenia i srogości mają być bronią przecięte i powetowane, ale o ile tylko będzie można z największém krwi oszczędzeniem. Bóg Wszechmocny pobłogosławi wyprawie, a monarchowie chrześcijańscy i każdy musi przyznać jéj słuszność. Cudzoziemskie oddziały wojska powinny pamiętać, że broniąc Polski przeciw Moskwie, ratują w pożarze dom sąsiada swego. Kto zaś zjedna sobie w boju zasługę, ten się użalać na brak zawdzięczania, nie będzie miał potrzeby.

Król wysłał przodem Radziwiłła wojewodę wileńskiego z Kasprem Bekieszem naczelnikiem Węgrów dla przeszkodzenia Moskwie, aby sił w Połocku niewzmocniła, atoli zdołała na dwa dni przed ich przyjściem, zwiększyć liczbę jazdy i piechoty. *) Mielecki wojewoda podolski hetman koronny ciągnął okolicami koło zamków Kosiany, Krasnego i Sitna które opanował, lecz w Duszy i Turowli utrzymały się załogi nieprzyjacielskie. Po drodze ku Dzisnie połączyli z królem oddziały swoje książę Zbarawski wojewoda trocki, Mikołaj Dorohostajski wojewoda Połocki i Jerzy Zenowicz kasztelan połocki.

W Dzisnie Kettler jako lenny książę kurlandzki, złożył królowi hołd w obec prawie całego senatu litewskiego; z senatorów bowiem polskich dla tego nikt niezjechał, że się pod ówczas odbywały w Lublinie pierwsze sądy trybunału, co dopiero ustanowionego. W Dzisnie także pozgromadzały się nowe oddziały wojska. Jazda koronna w pancerze i szyszaki zaopatrzona pięknie wyglądała. Oprócz zaś kopii i pałasza, każdy jezdziec miał dwie ręczne strzelby przyprawione do sio-

*) Edictum regium de supplicatoinibus ob rem bene adversus Moschum gestam anno 1579. die 30. Augusti w Pistoriusza zbiorze *Polonicae historiae Corpus* tom III.

dła. Oddziały litewskie jak Chodkiewicza dawnego gubernatora inflanckiego, Jana Chlebowicza kasztelana mińskiego, oraz Niemcy Krzystofa Rozdrażewskiego i Ernesta Weyhera, ubraniem, postawą, porządkiem i karnością tak zdobili wojsko, że hetman Mielecki, który do Dzisny z boku nadszedł i zajmował się ostatecznym spisem i porządkowaniem, twierdził, że ani w kraju, ani za granicą, gdzie wojskowo sługiwał, nigdy piękniejszéj siły zbrojnéj nie widział.

Tymczasem wojsko moskiewskie licząc na wkroczenie króla do Inflant, zebrało się pod Pskowem. Znaczny oddział przebył Dźwinę pod Kokenhusen i pustoszył powiat selburski a wreszcie już i w trockiém dobra birzańskie, na których Radziwiłłowie pisali się książętami. Lubo w Inflantach stał Jan Talwosz kasztelan żmudzki, ale wszystkie jego i inne tameczne siły, niepołożyły tamy łupieztwom moskiewskim.

Filo Kmita Czarnobylski od Orszy pilnował granicy litewskiéj południowéj u Dniepru, aby w téj stronie Moskwa swych łupieżnych zagonów rozpościerać niemogła. Radziwiłł wojewoda wileński i Bekiesz dowódca Węgrów przodem od króla jeszcze z Wilna wysłani, z lekkich pontonów, z których każdy prowadzono na woziku parokonnym, zbudowali most na Dźwinie i bez przeszkody ją przebyli. W dalszym pochodzie piechota węgierska musiała w borach siekierami przerąbywać drogę. U Połocka król złączył się z nimi. Moskale chcąc srogością rzucić trwogę, pomordowanych jeńców Polaków i Litwinów przytwierdziwszy do pniów, Dźwiną puścili; w miejsce jednakże obudzenia przestrachu, tylko chęć zemsty i zapał przeciw sobie podsycili. Król wdziawszy ubior pospolity, z Zamoyskim i Bekieszem objechali miasto dla rozpoznania skąd branem być powinno. Połock od strony południowéj Dźwiną zasłoniony, składał się podówczas z trzech części: to jest z dwóch zamków i miasteczka Zapołociem zwanego. Połota płynąca od północy w kierunku prawie południowo wschodnim, ocierała się o zamki obadwa i zamek wyższy od miasteczka oddzielała. Ten zamek wyższy stał na kopcu wyniosłym i od północy był zasłoniony Dźwiną,

od wschodu Połotą i miasteczkiem, a od zachodu zamkiem niższym. Zamki obadwa były złączone mostem. Wojska stały rozłożone następującym porządkiem: od strony Dzisny nad brzegiem Dźwiny, ale pod wodę ku Zapołociu, to jest miastu, był obóz Węgrów i strzegł nietylko mostu na Dźwinie, ale komunikacyi ku jéj całemu dołowi, od którego można było sprowadzać żywność i wszelkie potrzeby. Za Węgrami po prawym brzegu stał Radziwiłł wojewoda, wraz z synem swoim Krzystofem, daléj rozciągali się ochotnicy i cokolwiek pocztów pańskich, aż do Połoty. Za Połotą i za miastem naprzeciwko dwóch zamków, bez rozkazu zajęli stanowisko Niemcy Rozdrażewskiego i Weyhera wraz z piechotą, pod Połock dopiero nadesłaną w liczbie pięćset, od Jerzego Fryderyka księżęcia pruskiego. Pomiędzy Połotą, a jeziorem miał obóz król z jazdą polską i oddziałami różnych panów. Stanowisko króla było niejako Rzeczpospolitą obozująca, bo do namiotu królewskiego w linii prostéj ciągnęły się namioty tym następstwem, w jakiem ich właściciele zajmowali krzesła senatorskie. Obwarowano je zaś wozami i łańcuchem, co wozy wiązał, a zostawiono otworem dwa tylko wchody.

Naprzód Bekiesz, usypawszy sobie przykopy, dla zasłonienia puszkarzy, to jest artyleryi, zaczął ogień i mury miejskie należycie rozwalał. Nietylko Bekiesz, ale Polacy i niektóre oddziały litewskie, oraz Niemcy od swego stanowiska, posuwali coraz bardziéj liczne przykopy. W ostrokole, którym miasto było także obwarowane, zwyczajne strzały mało skutkowały, a dla tego Bekiesz wziął się do kul ognistych. Atoli i te niezrządzały szkody, azatém trzeba było blisko dotrzeć, aby ostrokoł, a jeśli się uda, to i miasto zapalić. Bekiesz twierdził, iż należy na ochotnika z pochodnią w ręku brać się do dzieła. Litwini i Polacy długo w ten sposób szczęścia próbowali, lecz tylko śmierć i kalectwo odnosili, bo Moskwa strącała przygotowane na odpór kłodziny i różne ciężary; spuszała się z wielką odwagą po sznurach i rozniecony ogień gasiła. Kiedy zaś jéj w jedno kółko dużo się zebrało, to puszkarze Bekiesza dobrze ucelowawszy, grubo nieraz trupa ścali.

Lubo w owych czasach wojsko na wyprawę umiano w żywność zaopatrywać, przecież od Wilna do Połocka nie było jéj dostatkiem, a od połowy drogi, może przez dwadzieścia pięć mil, całkiém zabrakło. Susza i Turowla zamki osadzone moskiewskiemi załogami tamowały dowóz; ku Pskowu zaś i Wielkim Łukom rozciągały się same bory. Nadto u Sokoła stali Moskale i odcinali dowóz od Dzisny. Spędzani ze swego stanowiska przez Krzystofa Radziwiłła wspólnie z Janem Chlebowiczem kasztelanem, niedali się do bitwy nakłonić, a nawet zniknąwszy na czas niejaki, znowu się przy dobrze obwarowanym Sokole znaleźli. Ciągłe zaś deszcze niwecząc drogi, nietylko dowóz żywności utrudzały, ale ją całkiém psuły. Zgoła zaczął się niedostatek w obozie królewskim; owies jadały tylko konie ludzi bardzo bogatych. Litwa, Polacy, Węgrzyni, nareszcie i Niemcy księcia pruskiego, jeszcze sobie jako tako radzili, ale Niemcy po raz pierwszy ze swego kraju tak daleko na wschód wyprowadzeni, bez znajomości języka, a stojący właśnie na téj stronie, od któréj żaden wóz naprzód pokazać się niemógł, nadewszystko zaś do wygód i miękkości przyzwyczajeni, najwięcéj cierpieli i doszli do téj biedy, że ziółka i trawę jedli, na czém ich nieraz jeszcze Moskale zeszli i srogo mordowali. Przy naradach u króla, Polacy byli tego zdania, aby wszystkiemi siłami uderzyć, nim ostatni głód dotrze, ale król mądrze odpierał, że przy niepomyślném skutku od razu i oblężenie i wyprawę musiałby skończyć, a to przecie byłaby hańba okropna i wielkich skutków. Uważał, że podpalanie warowni dla tego na niczém spełzło, iż roznieconego ognia niedosyć dopilnowano; odezwał się szczególniéj do wytrwałości Węgrów. Porwali oni pochodnie i głownie, poszli pod mury, bronili roznieconego płomienia i wszczął się pożar wielki, zwłaszcza, że ciągłe ulewy przez całe oblężenie od dnia 11. sierpnia, już się na pogodę zmieniły. Poprzeprawiało się wojsko i na drugą stronę Połoty. Kłęby dymu i łuna mogły dla Moskali u Sokoła być znakiem, że Połockowi pomoc nieść trzeba. Dla tego król wyruszył z obozu na miejsce do dawania odporu i ustawił wojsko w ordynku bojowym, lecz nieprzyjaciel nie nadszedł, a tymczasem pomiędzy załogą Połocką, zaczęły się narady względem poddania

i dziesięciu Moskali, którzy zbiegli do obozu królewskiego, wiadomość o tém przynieśli.

Łup wojenny był owego czasu silną bojów podnietą: żołniérstwo zaś słyszało, że w Połocku na zamkach ogromne skarby, zwłaszcza w cerkwi Ś. Zofii i rozmarkociwszy się na samą myśl zwycięztwa zakończonego układami, a głównie Węgrzyni, żeby nieprzyjaciela od kapitulacyi wstrzymać, owych dziesięciu zbiegów moskiewskich wymordowali. Król z pola wrócił do obozu, mrok zapadł i chciano noc na wypoczynku spędzić, dopókąd za zgaśnięciem szczątków miasta, przystęp do zamków łatwiejszym się nie stanie, ale żołnierstwo węgierskie do ostatniego chciwością rozdrażnione, umówiwszy się na swoich naradach, przez zgliszcza, belki i grubsze drzewa jeszcze gorejące, hurmem uderzyło, a za niem sypnęli się i Polacy. Moskale od miasta już byli odcięli się okopem spiesznie wybitym, a dawszy z dział rzęsisto ognia i sprawiwszy ucieczkę, byliby na tłum zmięszany wypadli i należycie go zestrzelali, tylko, że zboku nadbiegła wcześnie piechota Zamoyskiego z dwustu ludzi złożona. Król znowu wyglądając moskiewskich posiłków, kazał oddziałom pod bronią stanąć, a Moskwa w ciemnościach na wszystkie strony ogniem działowym miotała, przy czém jezdny bardzo blisko króla stojący, od strzału zginął. Zamilkły działa, ucichł szczęk oręża, ale między wojskami wrzawa nieustawała: Polacy wyrzucali Węgrzynom tę ich porywczość z chciwości, a Węgrzyni Polakom, że należytéj pomocy niedali. Nazajutrz aby położyć tamę zwadom, kazał król szturm rozpocząć. Moskale chcieli wał między zamkiem a miastem wzmocnić, ale ich spędzono, rów zasypano na kopiec się wdarto i basztę czyli wieżę jednę nawet zamku wyższego zapalono. Trwał pożar noc całą, a Polacy przykop z wałem prawie tam sobie usypali, gdzie go poprzednio Moskalom zniweczyli. Zrana obrona już nie była na żaden sposób podobną. Bojarowie i wojsko przysłali pełnomocników na układy, a otrzymawszy pozwolenie odejścia z tém co zabrać potrafią, opuścili obadwa zamki. Władyka i wojewodowie kłopocąc się o to, coby ich czekało od Iwana Wasilewicza, chcieli już przed układami prochem zamek wyższy i siebie z wojskiem w powietrze wysadzić, ale żołnierstwo

nieuznając powodow takiéj rozpaczy, bunt podniesło; przyprowadzeni przed króla, obyczajem swego narodu, padli na ziemię i bili czołem pokłony. Na Moskalach odchodzących, żołnierze królewscy kilka morderstw popełnili, mszcząc się za owych jeńców pobitych i Dźwiną na drewnach spławionych. Król nietylko zakazał krzywd wszelakich, ale sam uderzył buzdyganem żołnierza, który jednego z nich pochwycił i obdzierał. W zamkach znaleziono jeszcze znaczne zapasy prochu i różnych sprzętów wojennych.

Zdobycie Połocka okazywało się wypadkiem niemałym w dziejach Polski dla tego, że miasto to nie było zdobytém, ale stracone r. 1563. w lat szesnaście zostało odzyskaném, lubo przez zniszczenie; do tego strategicznie trzeba uważać Połock za klucz obrony krajów polskich i litewskich: już to stąd, że przez niego panuje się nad dalekiemi kommunikacyami po Dźwinie, nad drogami do Moskwy, a mając pomniejszy korpus ku Ridze i pomniejszy ku Kijowu, można je od Połocka posiłkować i ód nich w Połocku być posiłkowanym. Dnia 31. Sierpnia odbywało się nabożeństwo uroczyste w obozie. Przez odezwę wydaną, a obejmującą główny zarys téj wojny, zalecił król modły dziękczynne po wszystkich krajach Rzeczypospolitéj *). Wreszcie król Jezuitów w Połocku osadził.

Z Turowli Moskale umknęli przed oddziałem Kozaków od Marcina Kurza i Konstantego Łukomskiego prowadzonych, lecz Sokół ważny zamek, Mielecki wojewoda podolski zdobywać musiał. Piechota niemiecka przy saméj rzece Dryssie, a polska z innéj strony robiła przykopy, które w różnych miejscach zaczęte, ze sobą połączono i ku zamkowi pomykano. Moskale zabierali się do wycieczki na te roboty, ale tym czasem Dobrosołowski przełożony nad puszkarzami polskimi puścił trzy kule ogniste: jedna z nich od Moskali niepostrzeżona miała się czas rozrażyć i wznieciła pożar na drewnianéj wa-

*) Odezwa ta jak już wyżéj podano, u Pistoriusza w zbiorze historików polskich w tomie III. pod napisem: *Edictum regium de supplicationibus ob rem bene gestam adversus Moschum anno* 1579. 30. *Augusti.*

rowni zamku. Mielecki kazał do broni zatrąbić. Moskale widząc i nagły pożar i nieprzyjaciela do szturmu w pogotowiu, sypali się przez wszystkie bramy. Szeremetjew z oddziałem jazdy został schwytany przez wojewodę bracławskiego Janusza Zbaraskiego na drodze pskowskiéj, Borys Sehin miał nieszczęście poledz w innéj stronie. Do zamku rzuciło się naprzód pięćset Niemców i nikomu życia darować niechcieli. Zrospaczeni Moskale spuścili kratę z nad bramy, żeby nikt więcéj nieprzybył i rozpoczęli na dobre walkę. Rozdrażewski biegł spiesznie, łamał kratę, ale się dostał kiedy Moskale już nie mieli ani jednego Niemca na zabicie. Rospoczął więc krwawą zemstę: część trupem położył, a część sama w ogień powskakiwała. Wiele tam zdobyto pieniędzy przy odzieraniu bojarów; Mielecki nabrał mnóstwo jeńców, których część królowi oddał, a część późniéj między swoich przyjaciół w Krakowie rozdarował.

Po wzięciu Połocka i Sokoła, car widział się tak do wojny niesposobnym, iż nietylko z Pskowa wyszedł ze swojém bardzo znaczném wojskiem, ale do Suszy wysłał rozkaz, aby zniweczono działa i strzeliwo, pozakopywano obrazy świętych dla ocalenia ich od barbarzyńców, a twierdzę pustą zostawiono. Rozkaz ten przejęli Polacy i Mielecki ruszył ku Suszy, zażądał poddania z działami i rynsztunkiem, a Moskale nieśmieli mu się oprzeć, radzi, że z życiem uszli.

Prócz działań głównego korpusu, jak zwykle w wojnach przeciw Moskwie, na prawém skrzydle Polaków wzdłuż Dniepru i daleko za nim toczyły się boje dorywcze, napadowe, ale bardzo pożyteczne. Filo Kmita Czarnobylski ów znakomity starosta orszański, nagromadziwszy jazdy wtargnął ku Smoleńskowi i do dwóch tysięcy wsi spustoszył. Konstanty Wasil Ostrogski wojewoda kijowski z Michałem Wiśniowieckim kasztelanem bracławskim, kusili się o Czerniechów, a ziemie siewierskie aż do Staroduba i Poczopowa. Kniaź Solomerecki także gdzieś za Dnieprem robił Moskwie wielkie szkody.

IV.

Stefan Batory był człowiek rozumny, ale też do swego rozumu tyle miał zaufania, że się o zwyczaje, a nawet najwyraźniejsze ustawy narodowe nie pytał. Chciał posłuszeństwa dla siebie, a nic dla praw i Rzeczypospolitéj. Wszystkie najznakomitsze godności i urzędy Litwy pomiędzy samych Radziwiłłów poszły: Mikołaj Radziwiłł rudy, był wojewodą wileńskim, syn jego Krzystof otrzymał kasztelanią trocką i podkanclerstwo, drugi syn Mikołaj województwo nowogrodzkie, Mikołaj Krzystof (syn czarnego), był już od dawna marszałkiem wielkim, Albrecht czyli Wojciech brat tegoż został marszałkiem nadwornym, a Jerzy brat drugi biskupem wileńskim.*) Pod władzę Bekiesza węgrzyna, zaopatrzonego przeciw prawu starostwem lanckorońskim, stawiał król hetmana Mieleckiego; cudzoziemców ponajmował, choć wielo szlachty polskiéj do szabli zdolnéj, wałęsało się bez chleba. Chałasowano przeto, o rozrzucanie od tronu dochodów pomiędzy ludzi bogatych i jednego tylko domu, oraz cudzoziemców. Wznowiły się wszystkie żale z czasu Zygmunta Augusta o niewykonywanie ustaw czyli exekucyą; nierozumiano na co po dawnemu mają być nadal rozdawane starostwa dochodne, a po większéj części bez najmniejszych obowiązków starościńskich; chciano, żeby zamiast jednéj czwartéj czyli kwarty, dawano na wojsko trzy czwarte ze starostw i w ogóle królewszczyzn, odwołując się lubo bezzasadnie, nawet na uchwałę sejmową czyli konstytucyą za Zygmunta Augusta w tym przedmiocie zapadłą. W licznych zarzutach przeciw samowładności króla było wiele prawdy; były zasady republikanckie, zmierzające do równości między szlachtą, a niepodobały się ani panom, ani królowi. Trudno nam i nie potrzeba dzisiaj dochodzić skuteczności tego lub owego doradzanego środka ale dosyć w ogóle przytoczyć, że niejedno było szlachcie powodem, iż na króla powstawała.

---

*) Heidenstein lib. II.

Sejm do Warszawy zwołany zagaił kanclerz Zamoyski. Zbijał zarzuty i wykazywał wieleto przyszło ze Siedmiogrodu pieniędzy jeszcze przed zjechaniem Stefana do Polski, co kosztowała wojna pruska, a nareszcie moskiewska. Że niedobrze starostwa prawie poznosić, bo to niemi panowie opędzają koszta i żyją na poselstwach do krajów zagranicznych i przy innych posługach Rzeczypospolitéj. Ponajmowano obcą piechotę, bo to broń nieszlachecka i z Polaków, u których mieszczan nie wielu, tworzyć się nieda, a koniecznie potrzebna. Najtrudniejszemi i nie do zbicia były zarzuty, że król przy odebraniu hołdu od Kettlera zmniejszył dochód Rzeczypospolitéj z Kurlandyi i że do Rzymu wysłał Piotra Wolskiego biskupa płockiego o rozwód z Anną, od któréj potomstwa spodziewać się nie mógł. W obudwu bowiem tych sprawach szlachta znalazła czarne na białem. Pomimo to wszystko, na pobór zezwolono, a starostowie nawet podwójną kwartę, to jest pół dochodów ofiarowali. Piechotę zaś pomnożono z ludu polskiego, to jest wybraniecką z dobr królewskich, jak powyżéj dany opis.

Król z Grodna, a potém Wilna urządzał wyprawę, ale szły mu rzeczy oporem dla braku pieniędzy; płacenie poboru, jak zwykle wlekło się powoli i trzeba było zaciągać pożyczki u prywatnych ludzi. Zamoyski pracował między panami o zbrojne poczty i dosyć, że się zaczęły wojska zbierać pod Czaśnikami.

Z carem król zawsze niby szukał pokoju, aby pokazać, że tylko w konieczności za oręż chwyta. Car od ostatnich porażek grzeczniejszym się pokazywał; gońca królewskiego do swego stołu przypuścił i szatą jedwabną udarował. Jego bojarowie, jak się rozumie z rozkazu, pisali do Radziwiłła wojewody wileńskiego i Wołłowicza kasztelana, że car chciał się srodze pomścić za wzięcie mu Połocka, lecz już go udobruchali; należałoby i panom litewskim nakłonić Batorego do cofnięcia wojska, zaniechania zaczepek na pograniczu moskiewskiém, oraz w Inflantach, a mogłoby łatwo przyjść do pokoju i przyjaźni. Przy końcu listu usprawiedliwiali cara, że Łopatyńskiego, który mu wojnę imieniem królewskim wypowiedział z Moskwy puścić niechce. Dano odpowiedź bojarom mo-

skiewskim, że król do pokoju bardzo jest skłonny i nawet wojnę tę prowadzi, jedynie dla osiągnięcia pokoju. Posłów z obawy, aby sponiewieranemi nie byli, do Moskwy wyprawiać nie myśli, ale posłom moskiewskim cierpliwego przesłuchania i należytéj odprawy nieodmówi. Niedługo potém znalazł się goniec z listem carskim do króla i znowu z listami od bojarów do panów, a wreszcie przyjechał Naszczokin, dworski cara, który widząc dla siebie obojętność, wyrzekł, że choć to niejest obyczajem jego pana, jednakże pierwszy gotów wyprawić wielkie poselstwo, które tylko w stolicy Polski lub Litwy swój urząd spełniać może, azatém trzeba, aby król na nie we Wilnie oczekiwał. Król odpowiedział, że to u panów chrześcijańskich nie jest rzeczą przyjętą, żeby do słuchania poselstw miejsce sobie wyznaczać pozwalali.

Naszczokin uczęszczał do szlachcica litewskiego Hrehora Ościka. Mirewski Ościka sługa, posądził swego pana o porozumienie z Moskwą i pokazało się, że Ościk, który z jednym żydem nawet fałszywe pieniądze kował, obmyślił sobie u cara w ten sposób nowy zarobek, że się fałszywemi listami panów litewskich składał, na dowód, że z nimi w spisku około sprzątnienia króla pracuje. Skończyła się ta sprawa na ukaraniu śmiercią i Ościka i żyda, a stało się to nowym powodem do wymawiania carowi, że pokoju niechce, ani nie jest człowiekiem, z którymby pokój zawierać można.

Pod Czaśniki przybył król ze święconym mieczem i święconą czapką, które mu przysłał papież, jako upominek na wojnę przeciw carowi. Ze Szwecyą stanęło jeżeli jeszcze nie przymierze, to przynajmniéj porozumienie przyjacielskie przeciw Moskwie, a lubo Szwecya w owéj chwili nie była w stanie rozwijać znacznych sił tak z powodu swoich stosunków wewnętrznych jak głodu i pomoru w Inflantach, przecież z Rewla przynajmniéj zagrażała Narwę. W obozie naczelnicy wojska polskiego, jedni radzili iść prosto na Psków, drudzy na Smoleńsk, a inni nareszcie na Wielkie Łuki. Przez zajęcie Pskowa można było oswobodzić Inflanty, przez zajęcie Smoleńska opanować całą Siewierszczyznę. Wielkie Łuki punkt środkowy pomiędzy niemi, zdawał się królowi najdogodniejszym, że z niego można było można kłaść zaporę

i szkodzić wojskom cara równie od Inflant, jak Siewierszczyzny, a więc działać na całą północną i wschodnią granicę Litwy. Znał się car dobrze na téj dogodności i główne siły do Wielkich Łuk zgromadzał. Czaśniki były znowu królowi dogodne do skierowania wojska w jednę lub drugą stronę, a tym sposobem do trzymania w powątpieniu planu wojennego. Żeby swój zamiar lepiéj pokryć i odwracać baczność na Smoleńsk w listach pisywanych do cara przydawał sobie tytuł „pana Smoleńska".

Po skończonéj naradzie przy przebywaniu wąskiego mostu, przeglądał król naprzód jazdę polską, która się pod Gdańskiem i pod Połockiem biła, a zimę w Litwie na leżach przebyła; potém świeże zaciągi pomiędzy któremi celowała jazda i piechota staraniem Jana Zamoyskiego zebrana, a w ubiór żałobny po Krystynie z Radziwiłłów niedawno zmarłéj żonie Zamoyskiego odziana. Całe wojsko przeciw potężnéj Moskwie wiedzione, składało się z ośmnastu tysięcy jazdy i dziesięciu piechoty. W koniec poczynionych na wyprawę przygotowań, z wielkim pospiechem bez szat nawet poselskich zwykle ze skarbu carskiego wydawanych, które późniéj nadejść miały, w swéj tylko własnéj odzieży stanął w Czaśnikach poseł moskiewski i doniósł, że jest w drodze wielkie poselstwo, które o pokój układy rozpocząć myśli, ale tylko we Wilnie, jako w stolicy Litwy. Król odpowiedział, że nawracać od wojska niemoże, lecz gdzie tylko stanie, w każdém miejscu do przyjęcia pokoju gotowym będzie.

V.

W rozwinięciu ułożonego planu wojennego, szły z Janem Zamoyskim ku Surażowi w dodatku do jego własnego wojska, oddziały węgierskich i polskich strzelców konnych z należytą na ów czas bronią palną, oraz piechota niemiecka zostająca pod dowództwem awanturnika europejskiego, a bardzo biegłego żołnierza Jerzego Farensbacha.

Był on rodem Inflantczyk, wojował z młodu w Węgrzech przeciw Turkom, we Francyi podczas wojen religijnych,

w Niederlandach przeciw Hiszpanom, a późniéj gdy w obronie Inflant wpadł do niewoli moskiewskiéj, przyjął i u cara służbę w stopniu pułkownika i dowódcy oddziału Niemców, z któremi odznaczył się w bojach przeciw Tatarom; służył potém w Danii, gdzie został marszałkiem dworu, wojował z Duńczykami przeciw Polsce na stronie Gdańszczanów, a nakoniec z najemnikami niemieckimi stanął przy królu Stefanie.

Zamoyski nad przednią strażą przełożył Łukasza Działyńskiego ożenionego ze siostrą swoją, przydawszy mu tęgiego żołnierza Mikołaja Urowieckiego, a nad działami i sprzętem wojennym Stanisława Kostkę podkomorzego chełmińskiego. Do pomocy zaś przy boku swoim pozostawił znakomitego swego krewnego Stanisława Żółkiewskiego. Lubo człowiek wysoce naukowy, snadno mu przyszło być nawet wielkim wodzem, dla tego, że umiał ludzi dobierać. Obłogi, to jest pociągów było zbyt wiele i aby nie utrudzały pochodu, a należytą miały zasłonę, przeciął je Zamoyski na trzy oddziały i piechotą poprzegradzał. Tyłoą straż stanowił sam dobór piechoty i jazdy. Zboża w polach już były dojrzałe, Zamoyski kazał z nich wydzielać części na żywność, a resztę zostawiać nietkniętą, dla wojska głównego, które król miał za nim prowadzić. Od Suraża po lewéj stronie Dźwiny, trzeba było do Wieliża rąbać drogę przez bór zarosły odwiecznemi drzewami, czynić bagna dostępnemi, zakładać mosty, a w ciągłem mieniu się na baczności od nieprzyjaciela. Siedm i pół mili szło to dosyć łatwo, ale na półtrzeciéj od Wieliża, Moskale zwiększyli trudności drogi zasiekami i różnemi przeszkodami. Zmuszeni zaś cofnąć się za warownie, wszystek lud z okolicy z sobą zabrali, a budowle spalili.

Wieliż zamek dosyć obszerny, miał dziewięć wież warownych, był od południa i wschodu Dźwiną, od północy inną rzeką i zewsząd, a najbardziéj od zachodu głębokiemi i szerokiemi rowami opatrzony. W ciągu kilku dni Zamoyski podsunął przykopy i kul ognistych użył. Warownie jak zwykle w tych tam stronach były drewniane i dla tego darnią świeżo pookrywane, lecz niedosyć grubo. Że zaś darń lepiéj jeszcze zatrzymywała pocisk gorejący, niż gołe drewno

a utrudzała gaszenie, przeto pożar wielki bardzo się snadno rozzarzył. Przy płomieniu dwóch wież płonących, jedną stroną uchodzili Moskale, a drugą wpadli Polacy. Zapasy prochu, rynsztunku i żywności, znaleziono znaczne, lecz najważniejszém to się okazywało, że nieprzyjaciel stracił ważny punkt zaparcia, który pozostawiony w tyle, mógłby mu przy obronie Wielkich Łuk niezmiernie być pożytecznym.

Król z wojskiem litewskiém, koronném i Węgrzynami, odbierając przez gońców coraz pokorniejsze listy od cara, ale niedając się zatrzymać w pochodzie, szedł za Zamoyskim, a potém tak zboczył w lewo, iż od niego miał zasłonę swego prawego skrzydła i obległ Uświatę. Przykopy przez jednę tylko noc ku bramie posuwane tak strwożyły załogę, iż się poddała. Więc i drugi ważny punkt zaparcia w Litwie straciła Moskwa, a utrzymała się jeszcze przy Newlu, pod który poszedł Mikołaj Dorobostajski, oraz przy Jezierzyszczach.

Zamek Wielkich Łuk znakomitego miasta od przestronnych łąk tak nazwanego, stał na wzgórku niemal zewsząd otoczony wodami jeziora, a od południa i wschodu dotykała jeszcze rzeka Łowat, pomiędzy któréj brzegami i jeziorem pozostawała tylko wązka ścieszka. Niedawno Niemiec budowniczy wojskowy, wzmocnił wysoki wał zamku wieżami bardzo porządnemi, z których jedna najokazalsza strzegła wstępu pomiędzy jezioro a rzekę; wszystkie zaś były na grubość jedenastu cali odarnione. Miasto przy zamku nad obiema brzegami Łowatu zbudowane, Moskwa opuściła, a nawet jego ogrodzenie warowne, na pięć dni przed przyjściem króla spaliła.

Zamoyski ciągnął niby ku Toropcowi, gdzie stało znaczne wojsko moskiewskie pod kniaziem Chyłkowem, ale potém nagle skręcił i kiedy załoga Wielkich Łuk ujrzała go z jednéj strony, postrzegła zaraz i króla z drugiéj.

Stawili się w obozie posłowie moskiewscy. Słuchał ich król dnia 31. sierpnia (1580. r.), ale się tylko dowiedział, że jak z granic moskiewskiewskich wyjedzie, gotowi są z nim rozpocząć układy. Król w ich obecności dał rozkazy Zamoyskiemu względem oblężenia. Zamoyski dwoma brodami przeprawiwszy swój korpus przez rzekę Łowat, równoległe od

zamku posypał okopy i działami zasadził. Rozpoczęto ogień przeciw wieżom, lecz nieskuteczny dla ich wielkiego odarnienia i kazał go król skierować na ostrokół, który się zaraz płomieniem zajął. Posłowie moskiewscy obiecywali uznać panowanie królewskie nad Kurlandyą, Rigą, Połockiem, Uświatą, a dodać Jezierzyszcza, mówiąc, że gdyby przyjęto rozejm aż do zasięgnięcia nowych instrukcyi, możeby car i co więcéj jeszcze odstąpił.

Król na te wszystkie obietnice niemyślał kłaść wielkiéj wagi. Niektórzy atoli senatorowie litewscy lękając się długiego oblężenia i strat majątkowych na wojnę, byli za układami. Król, żeby coś dla nich uczynić, pozwolił poselstwu moskiewskiemu pisać do cara, sam przyłączył list z wyznaczeniem ostatecznego do układów terminu, ale nieprzestając w pracach oblężenia, rozkazał Węgrzynom pod wał się podkopać. Skoro to zrobili, zarzucono w nocy most przez jezioro, gdzie było nawet bardzo szerokie; wał prochem podłożono i w powietrze wysadzono. Odkryła się przy tém ściana wieży, a Węgrzyni zaraz ją podpalili. Póki się nieściemniło jedne działa polskie tak ostrzeliwały pożar, że go Moskwa gasić niemogła, a drugie wykierowane do głównych strzelnic za wieżą, zwalały na ziemię działa nieprzyjacielskie. Takie uszkodzenie warowni, stało się powodem, że nazajutrz niektórzy ochotnicy, bez wszelkiego do boju rozkazu, pobrawszy drabie wdzierali się na wieżą, przy czém ich niemało strącono, a potém wycieczką z jednéj bramy wszystkich odpłoszono. Zamoyski, który się znał na potędze siły ze zapału w ludzie obudzonego, przybiegł spiesznie, śmielszych pieniędzmi nagrodził, a wszystkich słowami i obietnicami zagrzał. W skutek jego rozkazu, zaczęto ciągnąć rów ku wieży, a gdy napotkano w ziemi powbijane pale, które niepozwalały daléj roboty prowadzić, wyskoczył odważny jeden żołnierz, pobiegł chyżo i wieżą odzierać począł z darni. Naśladowali go drudzy. Wybranowski zaś stanąwszy ze strzelcami nad rzeką, począł razić Moskali, co przeszkadzać chcieli, a Weyher z przykopów działami mu pomógł. Nazajutrz obok rzeki pociągniono rów nowy, działa wycelowano w bramę i stanął oddział z rusznicami dla wzbraniania Moskalom wycieczek.

Trzeciego dnia wysłano znowu odważnego żołnierza z motyką, a za nim puścili się drudzy i wydarli wielki otwór w darni. Przypadkiem odkryło się okno w wieży, przez które Moskale strzelać poczęli, lecz Polacy nietylko im w podobny sposób odpowiedzieli, ale wytknięte dzidy z rąk powydzierali. Przez to okno nawrzucano drzewa suchego wiele rzeczy przyprawionych smołą i siarką, dosyć, że wkrótce począł buchać płomień: od wieży zajęła się cerkiew Zbawiciela, a od niéj zapalił się ostrokół i nakoniec poczęły gorzeć domy.

Zamoyski posłał do Moskali aby się poddali, bo wyginąć muszą. Stanął naczelnik ich duchowieństwa, ale z warunkami, które nie zdawały się korzystnemi. Poszli żądać zmiany jako orędownicy Paweł Julan, oraz Jan Krzystof Drohojewski, prowadzili układy długo, a tymczasem przedarli się wśród płomieni Węgrzyni chciwością łupu rozdrażnieni, za nimi Polacy, wzięto miasto i rabowano na wszystkie strony. Doszedł ogień do składu prochu, prysnęły z hukiem pobliższe budowle, a wielu zwycięsców jakoli zwyciężonych legło w gruzach. Z pozostawionego przez Moskali prześlicznego rynsztunku mało co ocalało.

Król uważał, że dogodne i obronne położenie Wielkich Łuk, bardzo mu w dalszéj wojnie przydać się może: skreślił sam plan do utwierdzenia ich na nowo, kazał powyznaczać z wojska robotników, a kierunek dzieła powierzył Dominikowi Rudolfinowi biegłemu w budownictwie wojskowem Włochowi.

Książę Zbarawski z wyborem jazdy polskiéj i węgierskiéj oraz z Farensbachem i jego piechotą został posłany ku Toropcowi. Moskwa w głównéj sile cofnęła się przód nim przyszli, a zostawione cztery tysiące spaliwszy miasto, gotowały się do obrony zamku.

Miał atoli król bardziéj zwróconą uwagę na załogi pozostawione za sobą w Newlu i Jezierzyszczach, przez Moskwę za Zygmunta Augusta zabranych. Pod Newel posłał Dorohostajskiemu dwakroć posiłki, a nareszcie wyprawił Zamoyskiego. Znowu rowami dokopano się pod drewniane zagrody, zapalono je i zawarto układ. Zamek do-

stał się ze znaczną liczbą dział i rynsztunku, lecz prochu było tylko półbeczki. Moskale w Jezierzyszczach poddali się bez oporu Radziwiłłowi wojewodzie.

Gdy król przybył do Newla zjechali za nim posłowie moskiewscy. Mówili, że car Inflant zrzec się nie może, bo jego przodek Jury założył tam miasto Juriew, które Niemcy Dorpatem nazwali; gotów jednakże odstąpić Kokenhusu i innych trzech zamków; pozwolić wreszcie, aby się i król panem Inflant pisał. Żądali zaś zwrotu nietylko Wielkich Łuk, ale nawet Wieliża i Newla miast Rusi litewskiéj. W liście swoim car już króla bratem nazywał, lubo dawniéj wbrew staremu zwyczajowi był go zniżył na stopień sąsiada, że to z krwi królewskiéj niepochodził, a nawet przed otrzymaniem berła polskiego, był lennikiem tureckim.

Gdy król pozwolił poselstwu prowadzić daléj umowy z panami, po kilku dniach ofiarowało więcéj zamków inflanckich, lecz żądania tak daleko stały od siebie, że pokój niemógł przyjść do skutku.

Rozdrażewski ów naczelnik niemieckiéj piechoty i Urowiecki doświadczeni wojownicy, stali tak wysunięci naprzód w głąb Moskwy, iż byli na zawadzie załodze carskiéj wypuszczonéj z Newla do szukania schronienia w Zawołociu i wzmocnienia jego załogi. Tymczasem i do tego zamku przystąpił Zamoyski. Wzięcie przedstawiało wiele trudności, zwłaszcza, że pora roku była już przykra dla deszczów, śniegów, mrozu. Naprzeciw Polaków wznosiły się trzy warowne drewniane wieże z grubych kłodzin, a środkowa trochę mniejsza, miała strzelnice dogodne, powleczone już nie darnią, ale według dawniejszego obyczaju gliną. Na jezioro ku zagrodzie z ostrokołu rzucono plet, to jest trafię dla przeprawienia ludzi do szturmu dobranych; działa postawione na brzegu jedne skierowano ku wieżom, a drugie ku miejscom, na których można było przecinać drogi wycieczkom. Natarcie po przeprawieniu się pletem, źle poszło: Węgrowie wycięli wprawdzie pierwszą zagrodę z pali bardzo wysokich, ale dostawszy się do drugiéj z kołów rozsobnych, na których według rozkazu dla zasło-

nienia się, powinni byli pokładź pęki ze szmat powiązane a czego zaniedbali, zostali powitani dzidami, kosami, berdyszami i szablami, tak, że uciekając niemało ich legło i utonęło. Król dosłał z Newla w pomoc Zamoyskiemu dziesięć tysięcy jezdnych Polaków, a około tysiąca piechoty węgierskiéj. Rozpoczęto ogień działowy na wieże. Pozgromadzane zewsząd łodzie i ów plet poobsadzali żołnierze z pochodniami w ręku nietylko z piechoty ale i jazdy, a byli pozasłaniani przeciw strzałom workami z piaskiem. Moskwa straciwszy nadzieję ratunku weszła w porozumienie i oddała Zawołocie, które osadzili Węgrzyni.

Kiedy król prowadził wojnę u północy, Filo Kmita Czarnobylski naówczas już wojewoda smoleński znowu działał na uboczu w dziewięć tysięcy jazdy, wiele kraju napustoszył, zwycięzkie potyczki odprawiał, lecz u Smoleńska od przeważnéj siły odparty i zgromiony, jeńców dawniéj pobranych wyrąbał, i sześćdziesiąt dział polowych Moskalom zostawił. *) Niżowce zaś pod dowództwem Jana Oryszowskiego wpadli na Siewierszczyznę, wszystko aż pod Starodub niszczyli i oparli się dopiero o Poczopow, którego zdobydź niemogli.

VI.

Wypadki inflanckie opowiedzieliśmy aż do odebrania Moskalom Kiesi, Lemsala, Ropy przez Bühringa sekretarza Chodkiewicza. Nadmieniliśmy, że Stefan Batory podczas wyprawy pruskiéj przestawał jedynie na listach z napomnieniem do panów litewskich i inflanckich, aby Inflanty w miarę możności przeciw Moskwie zasłaniali: ale któż był w stanie oprzeć się tak wielkiéj przemocy? Magnus książę ślezwicki i holsztyński ów papierowy król Inflant przez cara sponiewierany, a podobno nawet i po twarzy, nareszcie uciekł pod opiekę królewską do Kurlandyi i osiadł

*) *Źródła do Dziejów polskich* Malinowskiego i Przezdzieckiego tom II. Wiadomość o Filonie Kmicie Czarnobylskim.

w Piltynie. Oburzyło to cara tak dalece, że w styczniu r. 1578. posłał znowu wojska na oblężenie Kiesi. Jan Bühring obwarował ją należycie, obsadził załogą z różnego ludu, a wziąwszy czterdzieści koni, wymknął się nocą i spieszył do Rigi dla obmyślenia żywności, bo mu ciężko brak jéj dolegał. Moskale chcieli korzystać z jego oddalenia, rozpoczynali szturm kilkakrotnie, ale ich zawsze dobrze okrwawiono i zaprzestali bojów, a nareszcie odeszli. Rižanie tyczasem oblegali w Lenwarden załogę moskiewską głodem tak dobrze już przyciśniętą, że nietylko zdechłe konie, ale skóry końskie pozjadała, jednakże równie celu nieosięgnęli.

Szwedzi w Estonii także niezasypiali sprawy, a główna ich wyprawa była na początku czerwca z Rewla do Dorpatu, na którego przedmieściach nabili wielu Moskali z ich żonami i dziećmi. Moskale uderzali także na zamki Szwedami osadzone z rozmaitym skutkiem, rabowali różne okolice, a nareszcie zaniechawszy te gonitwy obrócili się znowu ku Kiesi i zaczęli w niéj oblegać wojsko polskie. Wtedy dopiero szwedzki jenerał Jerzy Boje w skutek przymierza Szwecyi z Polską, zaczął się porozumiewać z Jędrzejem Sapiechą, który w arcybiskupstwie rigskim miał razem do dwóch tysięcy wojska; połączyli swoje siły, przeszli w boju rzekę Aę, rozpędzili Tatarów stanowiących całą jazdę moskiewską i zmusili do ucieczki piechotę. Z łupu wojennego dostała się piękna artylerya Polakom, a tysiąc tatarskich koni uprowadzili z sobą Szwedzi do Rewla.

Na początku r. 1579., car gotował się z wielkiém wojskiem do nowego najścia Inflant, ale z jednéj strony dla odzyskania dawnych swych prowincyi Karlii i Jngermanii nasłał król szwedzki do nich wojska finlandzkiego, a z drugiéj strony od Rewla pomiędzy Nowym Zamkiem, a Narwą wojsko szwedzkie rzuciło się aż w głąb kraju moskiewskiego. Korzystał z pory Krzystof Radziwiłł, kasztelan trocki i w tysiąc ludzi, pomiędzy któremi było wojsko inflanckie pod dowództwem pułkownika kurlandzkiego Jerzego Buttlera, zajął biskupstwo dorpatskie i spalił zamek Kyrempę.

Jak zaś ważne zwycięztwo odniósł król na pograniczu Litwy, przez wzięcie Połocka, tośmy powyżéj opisali. Dosyć, że Moskwy dokazywanie po Inflantach w ciaśniejszy poszło zakres.

Jan szwedzki przysłał do Inflant pod dowództwem Pontusa de la Gardie Francuza ożenionego ze swoją córką naturalną, nowe wojsko, które wznieciwszy ogień kulami ognistemi, wzięło szturmem zamek Kexholm, a Moskali z żonami i dziećmi do dwóch tysięcy zatopiło i zrąbało. Załoga zaś rewelska zdobyła zamek Padis, w którym Moskale już nawet ze siodeł skory pozjadali, a nareszcie żywili się polewką z siana i słomy wywarzaną.

Kiedy król bawił w Drohiczynie, w końcu r. 1580. przybyli do niego, jako pełnomocnicy miasta Rigi, syndyk Doktor Gotthard Welling i Jan Tast. Historycy inflanccy podają o nich, że mieli wzmocnić tylko układy z Zygmuntem Augustem zawarte i r. 1566. na sejmie w Grodnie zatwierdzone oraz upewnić należyte ich wykonywanie, a tymczasem przez króla, Jezuitów i różnych panów ułudzeni, a nawet dobrami i pieniędzmi przekupieni, zezwolili, aby zostało ustanowione cło portowe od towarów zagranicznych i w dwóch trzecich do skarbu królewskiego, a w jednéj na utrzymanie portu do skarbu miejskiego wpływało. Nietylko zaś na zamku rigskim jako rządca miał zasiadać namiestnik czyli starosta jeneralny, ale i na ratuszu burgrabia czyli pełnomocnik królewski. Co się zaś tyczy dóbr biskupich i szanowania kościoła protestanckiego, owi rigscy posłowie wszystko w milczeniu przeminęli, a tajemnie mieli się nawet zobowiązać do pomocy ku zaprowadzeniu Jezuitów. W skutek tych układów, ksiądz Solikowski z Litwinem Wacławem Aggrypą zjechali do Rigi i wysłuchali mieszczan przysięgi wierności dla króla.

Po tém uporządkowaniu spraw inflanckich, z Drohiczyna pojechał król na sejm do Warszawy w lutym (r. 1581.) Chodziło znowu o pieniądze na wojnę: szlachta wyrzekała, że jéj poddani są przeciążeni poborem, lecz król oświadczył, że tylko dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj i uzyskania stałego pokoju, a więc z konieczności za oręż

chwyta. Zaciągnął on był pożyczki od Jerzego Fryderyka księcia pruskiego, oraz kurfirsztów Augusta saskiego i Jana Fryderyka brandenburskiego, a nawet niemi niepopłacił wszystkich wojsk najemnych. Pomimo wszelkie wyrzekania uchwalono jednakże pobór i to nawet w dwuletniéj przedpłacie.

Posłowie moskiewscy na tym sejmie obecni, chcieli się zrzec prawa do Inflant z wyjątkiem atoli Narwy, Parnawy, Marienburga, Dorpatu i Felina, lecz król stał przy zwrocie całkowitego kraju, a posłowi szwedzkiemu tajemnie oświadczył, że o wojnie zamyśla i prosto na Psków uderzy. Od brata swego panującego na Siedmiogrodzie zażądał nowego wojska, Farensbachowi oddziały po Niemczech najmować kazał i Zamoyskiego do obozów na Litwę wysłał.

Skoro król zjechał do Grodna znalazł się goniec moskiewski z prośbą, aby przygotowania wojenne czynione nie były, bo się wstawi wielkie poselstwo i pokój zawrze. Jakoż przybyło i ofiarowało zrzec się Inflant, ale znowu prócz niektórych zamków a mianowicie Narwy, Neuschlossu, Dorpatu, Adsewy i Nowagrodka inflanckiego (Neuhaus). Połockie z miastem miało pozostać przy Litwie, ale inne kraje i zamki w téjże stronie przez króla, bądź odebrane, bądź na nowo zdobyte, przypaśdź do Moskwy. Król twierdził, że Wieliża koniecznie potrzebuje, a Siebież przynajmniéj zburzonym być musi, jak ze swojéj strony przyrzekał znieść i ze ziemią zrównać zamek Dryssę. Lubo król żądał czterykroć sto tysięcy czerwonych złotych, jako wynagrodzenia za koszta wojenne, przecież posłów i to wcale nieodstraszało, tylko utrzymywali, że im nowych rozkazów od cara zasięgnąć trzeba.

Atoli pewien szlachcic udający tylko zdrajcę nim tajemnie list posłów do Moskwy wyprawił, wprzódy go kancelaryi królewskiéj dał odpisać: z listu zaś tego pokazało się, iż posłowie mieli nadzieję, że śmierć brata królewskiego Krzystofa, z powodu panowania nad Siedmiogrodem, wywoła zatargi, które zrobią króla niesposobnym do wojny z carem. Stefan Batory ufny w udowodnione męztwo wojska polskiego, w rzadki jego porządek, a potém

w swe wielkie wojenne zdolności wiedział, że z Moskwą choć może sześćkroć potężniejszą, snadna mu całkiem sprawa. Co do Inflant opierał się na aktach z czasów Zygmunta Augusta, według których w całości poddały się Polsce. Z Janem królem szwedzkim zostawał w dobrém porozumieniu i sprzymierzu, posełał bowiem Wawrzeńca Müllera kurlandczyka tak do Szwecyi jakoli Danii o pomoc przeciw Moskwie, i lubo Szwecya obiecała ją pod wszelakim względem *) przecież mimo to Stefan nawet ani nad Rewlem panowania Szwedom przyznawać niechciał. Tymczasem Pontus de la Gardie zdobywał zamki Kexholm, Padis. Pojechał w poselstwie od Stefana do Stockholmu Jan Herburt kasztelan sanocki i ugodził się, że Szwedzi nawet Rewla odstąpią, a dopiero za Narwą kraj cały odbiorą. Postanowiono Moskwę całkiem od morza odsunąć, a tym sposobem zrobić ją mniéj szkodliwą całemu zachodowi Europy. Szwecya atoli niedługo zmieniła swe widoki i gdy z Wilna pojechał Wawrzeniec Goślicki z przedstawieniami w jaki sposób Szwedzi na Moskwę współcześnie z Polakami uderzyć mają, krol Jan odpowiedział, że żadnych przepisów niepotrzebuje, wie jak ma działać i co zdobędzie, to pod swoją władzą pozostawi.

VII.

Car nagromadził wojska pod Smoleńskiem i pojedyńcze oddziały zaczęły pustoszyć okolice szkłowskie i mohilewskie. Dały im odpór roty Krzystofa Radziwiłła i Kazanowskiego w tych tam stronach rozłożone, ale nadszedł téż i sam Radziwiłł z dosyć liczném wojskiem. Król zaś spławiwszy cięższe sprzęty wojenne Dzisną do Dźwiny, a daléj Dryssą udał się do Połocka. Już wtedy car jakkolwiek wojna bliższą była, śmieléj występował i czynił w liście swoim

*) *Pamiętniki Milerowe*, (tłumaczone z niemieckiego.) — Poznań 1840.

Stefanowi gorzkie wyrzuty o domaganie się jakichś pieniędzy. Dodał, że dani składać niemyśli, bo dannikiem nie jest — co pewnie stanowiło przymówkę, że Stefan był niegdyś dannikiem tureckim — wynagradzanie zaś kosztów wojennych należy do obyczajów pomiędzy narodami zupełnie nieznanych. Gniewał się bardzo, że król jego poselstwo nie w obecności samych tylko senatorów, ale i w obecności posłów ziemskich przyjmował. Wyrzucał Stefanowi niekrólewskie pochodzenie, i że kazał z pozabijanych Moskali sadło wybierać. Ostatni wyrzut miał swoją zasadę, ale króla obchodzić niemógł: zdarzyło się bowiem, że Niemki obozowe nieuważając Moskali za chrześcian jak inne narody, płatały trupów i łuskały z tłuszczu ich flaki, na lekarstwo w pewnych słabościach.

Z Połocka udał się król do Zawołocia, gdzie ustanowiwszy stały i dożywotny urząd hetmana, do owego czasu w Polsce tylko na jednę wojnę nadawany, powierzył go Janowi Zamoyskiemu. Ruszyły wojska ku Pskowu pomiędzy któremi była piechota za staraniem Zamoyskiego ze saméj polskiéj szlachty uformowana. *) Stanisław Tarnowski starosta radomski przodem wysłany, stanął za zamkiem Ostrowem osadzonym załogą moskiewską, tak, że mu wszelkie związki z Pskowem przeciął. Za Tarnowskim nadciągnął Zamoyski i rozbił obóz nad rzeką Wieliką. O dwa dni późniéj nadszedł sam król z wojskiem głównem.

Ostrów zamek stał na wyspie rzeki Wieliki, miał mury mocne i z kamienia, wież dostatkiem, a główną nad bramą w narożniku północnym. Wieża ta była podług najnowszych zasad sztuki tak zbudowaną, że osłaniała należycie dwa boki, to jest północny i zachodni. Król postrzegł, iż bok zachodni zamku był wyciągnięty w ten sposób, że pole na prost przed nim niemogło być należycie z dział ostrzeliwanem, postanowił go zatém na sam ostatek do szturmu zostawić. Atoli po usypaniu przykopów i po krótkim ogniu działowym Węgrzyni nietylko mur od strony zachodniéj

*) Heidenstein libr. IV.

popsuli, ale zaczęli się do zamku wdzierać. Zagrożeni Moskale działami, zwątpieli całkiem o swoim położeniu i bramę otworzyli. Nietylko mieszkańce, ale nawet i żołnierze wykonali królowi przysięgę wierności, a jedynie tylko naczelnicy wolno odeszli.

Od Ostrowa w przedniéj straży ruszył Baltazar Batory synowiec królewski z Węgrami i Zbaraski wojewoda bracławski z oddziałem polskim. Rzekę Czerechę przebyła część Węgrzynów i trzema postępowała pocztami, z których dwa zostały w zasadce, a jeden usiłował nieprzyjaciela w potyczkę wciągnąć. Nieprzyjaciel miał tę przezorność, że się domyślił o co chodzi i tylko z wielką ostrożnością nacierał. Obliczywszy dobrze swe siły potykał się z dwoma pocztami, lecz od trzeciego złamanym został i pierzchnąć musiał.

Hetman Zamoyski przebywszy rzeki Czerechę i Psków zaczął objeżdżać miasto Psków dla rozpoznania i potykał się z małym oddziałem przeciw sobie wyprawionym. Miasto to było opatrzone w wielki dostatek dział, strzeliwa i wszelkich potrzeb wojennych. Jazdy było w niém siedm, a piechoty pomnożonéj mieszczanami do pięćdziesięciu tysięcy. Król widział, że ma do szturmu i za mało ludzi i za mało prochu, ale iść ku Nowogrodowi z pozostawieniem w tyle tak mocno obsadzonego Pskowa, uważał za rzecz bardzo niebezpieczną. Cofnąć się zaś i wyprawę poniechać, było to dodać zachęty i odwagi Moskalom, wystawić ziemie dawniéj zdobyte, a może i dalszą Litwę na łup i zabór. Przeprawił zatém wojsko przez Czerechę i postanowił miasto od wschodniéj strony zdobywać. Lewe skrzydło obozu było oparte o rzekę Weliką, a pagórki ku miastu wznoszące się stanowiły wyborną zasłonę. Srodkowe stanowisko zajmował Farensbach z piechotą niemiecką, w któréj nieco się znajdowało takich, co odbyli już wojnę w Niderlandach, a większą część stanowili rekruci w pobliższych ziemiach niemieckich ponajmowani, gdyż Lubeka ociągała się długo z pozwoleniem na zaciągi u siebie. Razem z piechotą niemiecką, stali Kurlandczykowie przysłani przez Kettlera, a już z Inflant świadomi bojów z Moskwą, daléj

ochotniey pruscy i różna młodzież zagraniczna odgłosem téj sławnéj wojny zanęcona. Z jednéj strony Niemców i innych wojsk cudzoziemskich u gościńca do Porchowy naznaczono miejsce Litwie, a z drugiéj stanęli Polacy u strumienia tam płynącego i zasłonili się troistym wozów szeregiem. Węgrowie od swego stanowiska na lewym brzegu rzeki Weliki zaczęli kopać prosty rów ku wieży zwanéj Pokrową i Polacy znowu od siebie rów kręty, dla tego że na ogień działowy bardziéj byli wystawieni: ku wieży zwanéj Swineńską. Ponieważ wypadało Polakom nawet spędzać swemi działami artyleryą z wieży, przeto robota szła im znacznie wolniéj. Węgrowie wprzód się dokopali, chcieli wybić otwór i miasto zająć, ale król kazał czekać aż i Polacy należycie robotę posuną. Działa Weyhera coraz silniéj biły na stronę murów, ku któréj uderzyć chciano. Nieprzyjaciel po obszernéj równinie wszystko dostrzegał na wszystkie strony i widząc co się dzieje, bez względu na ogień działowy mury ludnie osadzał. Nazajutrz dnia 8. września (1581. r.) Polacy i Węgrzyni ścigali się, kto wprzód wyłomami przez siebie zrobionemi do miasta wpadnie i ledwie ukazało się kilku Polaków za murem, Węgrzyni bez robienia dołem otworu, po gruzach w boju z góry spadłych, wdrapali się na wieżą, chorągiew zatknęli i tłoczyli się w głąb miasta, lecz napotkali pokładzione różne zawady.

Nieprzyjaciel ujrzawszy po wielu miejscach zatknięte polskie chorągwie pierzchał na wszystkie strony, ale książ Szujski objeżdżając stanowiska i władyka wystąpiwszy w procesyi z duchowieństwem tak znowu ducha wzmocnili, że bój na nowo i daleko silniéj wrzeć począł, a to już niekoniecznie strzelbą, ale szablą, oszczepem i nawet kamieniami. Moskale zapalili jednę wieżą Polakami osadzoną, a działowym ogniem wyparłszy ich za mury, już na samych tylko Węgrów obracają całą natarczywość. Węgrowie dają odpór, dotrzymują placu aż pod wieczór, ale nakoniec do ostatnich sił znużeni, biorą swych rannych, a nawet trupów i także cofają się do obozu.

Po takiém wyparowaniu z miasta nastąpiło w polskiém wojsku pewne zwątpienie. Król starał się o prochy to u księcia kurlandzkiego, to w Rydze, to po różnych innych miejscach. Bawiono żołnierza ciągnieniem nowych rowów ku miastu, nawet pokrywając je plecionkami z witek, lecz zawsze od nieprzyjaciela dostrzeżone zostały. Załoga pskowska spodziewała się ciągle nowych posiłków. Raz z jeziora Pelby rzeką Weliką w nocy płynących Moskali zahamowali Niemcy osadzeni przez Zamoyskiego na łodziach łańcuchami powiązanych i zmusili do ratowania się ucieczką na brzeg, gdzie nad ranem do dwustu złapano. Chostow wódz moskiewski prowadził borami znaczny oddział, w ciemnościach nocy: wielu mu się ludzi zbłąkało i poszli w rosypkę; on sam został schwytany do niewoli, a tylko mała część dostała się do Pskowa.

Oblężenie to ciągnęło się tydzień za tygodnim do dwóch miesięcy. W dniu 28. października pod ogromném ogniem całéj polskiéj i nieprzyjacielskiéj artyleryi, hajducy z wojska królewskiego przypadli na mury z młotami i siekierami. Zdumiała Moskwa na tę niesłychaną zuchwałość, ale wziąwszy się do wrzącéj smoły, kamieni i innych sposobów, snadno dała odpór. Przez pięć dni nie umilkły działa polskie, a dnia 2. listopada prowadzono Litwę do szturmu przez zamarzłą rzekę, lecz na pierwszy strzał działowy nieprzyjaciela w obawie o załamanie się lodu pierzchła, pomimo zastępowania starszyzny ze szablami w ręku. Wydał król nareszcie rozkaz, aby opuszczono przekopy, pozdejmowano kosze szańcowe i zamierzał miasto już tylko ogłodzeniem zdobywać. Oblężeni nabrali ducha, a oblegający znacznie na nim słabli i wzrastały szemrania w obozie, że Zamoyski tęgi do rozprawiania na sejmie, bo się tego po akademiach włoskich mógł wyuczyć, ale nie do wojowania przeciw Moskwie. Odjedzie sobie zapewne z królem do Warszawy, a nie będzie marzł ani cierpiał przykrego niedostatku pod Pskowem.

O siedm mil od Pskowa był klasztor Pieczary, sławny cudownym obrazem Najświętszéj Panny, ale też i bogatym skarbcem. Król ciągłemi naleganiami zniewolony upowa-

żnił na koniec Farensbacha, aby go zdobył. Lubo Farensbach po niejakim czasie otrzymał więcéj piechoty i dział, a nareszcie i Węgrów pod dowództwem Bornemisy, przecież niczego niedokazał i odejść musiał, straciwszy we wziętych do niewoli, między innymi Kaspra i Reinholda Tyzenhausów, oraz Wilhelma Kettlera, który był synowcem księcia kurlandzkiego.

Kiedy Stefan Batory zagrażał Moskwę u Pskowa, Pontus de la Gardie korzystając z pory, zdobył Narwę, potém nawet i Iwangród to jest Narwę z drugiéj strony rzeki Moskalami zaludnioną i daléj Biały Kamień, Koporyją i na koniec wziął się do oblegania Parnawy oczywiście nie na dobro Polski, lecz dla zagarnięcia ich pod władzę króla szwedzkiego. Ze strony zaś polskiéj Dembiński zdobył Lenward i Ascherad, a Bühring ów sekretarz Chodkiewicza zamek Pirchel.

Tymczasem w bok stanowiska królewskiego Filo Kmita wojewoda smoleński, a zarazem rządca Wielkich Łuk, Krzystof Radziwiłł kasztelan trocki i Michał Haraburda połączyli się nad rzeką Mezą pod monasterem pokrowskim. Musieli się zrazu z wtargnięciem w głąb kraju moskiewskiego dla tego ociągać, że wojska carskie ruszyły na prześladowanie mieszkańcy ziem wielkołuckiéj, uświackiéj i wielizkiéj, z powodu złożenia przysięgi wierności Stefanowi. Skoro zaś podeszli ku Rzewu nieprzyjaciel wypadał z zasadzek, staczał utarczki, ale bitwy stanowczéj unikał. Idą więc obcesem na Staricę. O cztery mile od tego miasta rozłożyli się nad Wołgą, rozumiejąc, że nieprzyjaciela zwabią. Gdy atoli pięć dni daremnie czekali, Radziwiłł przeprawił Kozaków i kazał im kraj zawołżański szeroko pustoszyć. Cała okolica aż na półtory mili od Staricy jaśniała płomieniem i poszła w pożogę. Car, który bawił w Staricy wysławszy żonę i dzieci, sam już chciał odpłynąć na przygotowanych statkach. *) Kmita miał chęć

*) *Źródła do Dziejów polskich* Malinowskiego i Przezdzieckiego tom II. Wiadomość o Filonie Kmiecie Czarnobylskim.

na Staricę uderzyć, ale Radziwiłł się sprzeciwiał przytaczając, że u Rzewa piętnaście, a u Nowogrodu czterdzieści tysięcy Moskali. Chałasowano długo w wojsku na Radziwiłła, iż zamiast uderzyć i potém nieprzyjaciela liczyć, to dzieła wojenne nie po polsku, bo od liczenia nieprzyjaciela zaczyna. Cokolwiekbądź Radziwiłł przestał na ścisłem wykonaniu rozkazów królewskich, odsieczy pod Psków niedopuścił, kraj nieprzyjacielski znękał i ściągnąwszy lud swój z za Wołgi, gdy mu doniesiono o niedostatku żywności w Toropcu, o zdobyciu tego zamku myślał, a daléj ciągnął na Chołm i starą Russę.

VIII.

Zajęcie stanowiska przez Stefana u Pskowa, a opanowanie Narwy i Iwangrodu przez Pontusa de la Gardie, zapowiadało Moskwie, że zostanie w swojém panowaniu odciętą od morza, aż za Wołgę wypartą i nietylko wszelki wpływ na Europę od niejakiego czasu wywierany utraci, ale do rzędu państw czysto azyatyckich straconą i poniżoną będzie.

Począwszy od objęcia tronu polskiego przez Stefana, już się car przeciw takiemu niebezpieczeństwu osłaniał, a to szukaniem przyjaźni na dalekim zachodzie Europy. Korzystając z doniesienia o śmierci cesarza Maximiliana w odpisie swoim wzywał jego następcę Rudolfa II. do miłości i braterstwa; wysłał swego jednego i drugiego posła do szukania z Niemcami sprzymierza przeciw Polsce. Mówił, że uderzywszy z dwóch stron z wojskami, będzie można Rzeczpospolitą z drogi usunać, a potém podawszy sobie ręce, Turka z Carogrodu wypędzić. Siedział wtedy w Wiedniu Krzystof Zborowski nieprzyjaciel Stefana i wchodził w zmowy z carem. Car żądał od niego, aby swym duchem i zapałem natchnął i ożywił, wahającą się, ociężałą i zimną politykę austryacką. Mieli posłowie carscy wymiarkować w Niemczech, czyli papież z cesarzem, królem hiszpańskim, Francyą, Szkocyą i Anglią zostaje w dobrém

porozumieniu; czyli rozruchy we Francyi już się uciszyły a jakie zachodzą stosunki cesarza z rzeczonemi krajami? Całe to polecenie jest dowodem, że już wtedy Moskwa torowała sobie drogę do zniweczenia Polski przez sprzysiężenie z Niemcami równie jak ona stojącemi na zdobywaniu wolnych państw słowiańskich.

Po zdobyciu Połocka a w krótce i Sokoła, król oświadczał carowi, że wtedy się tylko do pokoju nakłoni, jeżeli mu zostaną oddane wszystkie kraje, nad któremi Litwa kiedykolwiek panowała, a więc aż z Pskowem i Nowogrodem. Car straciwszy już zaufanie do oręża, którym bardzo niezgrabnie władał, chciał się wydostać z kłopotu na drodze polityki i dyplomacyi.

Europa w owym czasie podzielona była na dwa nieprzyjacielskie obozy, to jest państw katolickich z naczelną władzą papiezką i państw protestańckich, jakkolwiek to lub owo państwo z innych względów okazywało się czasem mniéj wierne całéj polityce wyznań.

Ponieważ Polska była krajem czysto katolickim, gdyż dissidenci znacznie w niéj osłabli, przeto car postanowił obkolic ją w polityce katolickiéj u cesarza i papieża. Duszą zaś téj polityki stał się zakon jezuicki, stąd nim wyłożymy dalsze działania Moskwy musimy znowu aby rzucić okiem na położenie tego zakonu tak w ogóle, jak w Polsce.

Zakon jezuicki miał głównie na celu nawracanie pogan i tępienie sekt chrześciańskich, przeciwnych kościołowi katolickiemu i władzy papiezkiéj. Przychodził on dzień za dniem do większego znaczenia, bo zrozumiał ducha swego czasu, a mianowicie pod tym względem, że wpływ zyskuje się urodzeniem, zdolnościami, nauką, bogactwem. Naczelnicy jego, ludzie bardzo oświeceni i pomiędzy szlachtą z pokrewieństw i różnych stosunków znani, snadno znęcali do swego zgromadzenia, mężów z tego lub owego powodu wielkie znaczenie posiadających. Wciskali się do dworów królewskich i różnych panów, czy to jako kapelani, czy jako mężowie naukowi. Tym sposobem obsadzali nieraz domy nawet od kościoła katolickiego odpadłe, a przez wpływ na

kobiety i młodzież, nietylko nawracali starych i zakamieniałych heretyków, ale ich częstokroć do wielkich darowizn i zapisów na rzecz swego stowarzyszenia nakłaniali.

W krajach katolikom nieprzyjaźnych żyli sobie, jako ludzie prywatni, a gdzie dla księdza było niebezpiecznie, tam posełali towarzysza świeckiego, a nawet towarzysza tajnego. W krajach zaś katolickich złowiwszy, jeżeli nie monarchę, to biskupa: wyjednali sobie na własność u jakiego zakładu duchownego kościołek i dom lub jaki klasztor mniejszéj uwagi, opustoszały. Niekoniecznie wszystko darmo, jako poczynający, a stąd ubodzy, mieć chcieli, ale także według dowcipnych kupieckich pomysłów, ze sztucznem urządzaniem spłaty, przychodzili do własności nieruchomej. Mimo wielkich bogactw nazywali się biednymi i zupełnie biednymi, bo to co wzięli, uważali tylko za fundusz złożony wcale nie dla siebie, ale jedynie na pomnożenie nabożeństwa, na wzniesienie oświaty, na wsparcie ubogich. Kościół i budowle wszelkie zakładali zawsze wspaniałe, bogato z przyozdobieniem w artystyczne rzeźby i obrazy, z ogromnemi salami do naukowych dysput, z laboriatoriami i bibliotekami.

Najlepsza muzyka była zawsze u Jezuitów. Wszystko to zaś jedynie *ad majorem Dei gloriam* — na większą chwałę Bożą, a nie dla dobra ludzi. Uczeniem młodzieży i to równie bogatéj jak ubogiéj jednało sobie stowarzyszenie i rodziców i młodzież. Ucznia znakomitego czy to stosunkami zewnętrznemi czy wartością osobistą, namawiano do swego zakonu. Uczniowie wyszedłszy na świat, jako dostojnicy w duchowieństwie, po władzach krajowych, w wojsku, a nawet jako panujący, udawali się do starszych zakonu po radę i przez to byli jego pomocnikami lub ślepemi narzędziami. Wpływy Jezuitów kwitnęły we wielu krajach, a głównie na dworze papiezkim i na dworze cesarskim, lecz umieli wnikać nawet i na dwory protestanckie i to tak bez przebierania w sposobach, że n. p. ojcowie Florencyusz Feydt i Wawrzeniec Norvegus wysłani z Hollandyi udawali się w Stockholmie (r. 1576.) za pastorów, a ostatni został nawet professorem theologii lutherskiéj i snadno się domyślić, że w jego wykładzie zasady lutherskie nie miały

silnéj podpory od zasad jezuickich *). Jenerał zakonu mięszkał ciągle w Rzymie, a przy sobie miał czterech assystentów dla Włoch, Francyi, Hiszpanii i Niemiec, lecz zakon sięgnął daleko za te narody, bo do Mexyku i Peru, do Indyi i Japonii.

Prowincya Jezuitów austryackich ze stolicą w Wiedniu rozciągała się na Czechy (z Morawami), na Polskę i Litwę. Z Wiednia do Polski i Litwy zjeżdżali prowincyałowie i wizytatorowie. Magius prowincyał odwiedzając zgromadzenia polskie, poznajomił się z uczonym księdzem dyecezyi krakowskiéj Piotrem Skargą Powęskim i jako chcącego zostać Jezuitą, nie tylko dla polecenia jenerałowi, ale z różnemi sprawami, wysłał do Rzymu.

Opat włoski imieniem Ruggiero, który w Polsce sprawował obowiązki nuncyusza, donosi (r. 1568.) do Rzymu: „stolica apostolska mieć teraz będzie pomoc od zakonu Jezuitów. Są oni już w Wilnie, Braunsbergu, Pułtusku; wszędzie każą żarliwie a wychowując młodzież szlachecką, zaszczepiając posłuszeństwo, bronią od zarazy, nawet leczą zarażonych. Znana ich zręczność w zalecaniu się na dworach królewskich i u pierwszych panów, pozwala tuszyć, iż kolegia liczne po kraju zakładanemi i bogato uposażonemi będą.“

Ważniejszą dla zakazu była Litwa, niż korona, bo z niéj snadniéj dawało się wpływać na Inflanty, Szwecyą i Moskwę, kraje niekatolickie od połowy katolickiéj Niemiec odcięte i o opiekę Jezuitów, według ich przekonania, usilnie wołające. Waleryan Protaszewicz Szuszkowski, biskup wileński zostający pod wpływem Hosiusza znosił się z różnymi Jezuitami, trzymał ich przy sobie, jako przyjaciół i doradców, a na koniec wszedł w układy z zakonem, wyznaczył pomieszkanie i fundusz na trzydziestu przynajmniéj zakonników, czyli jak nazywano towarzyszy, oraz czterdziestu młodzieńców, którzyby nietylko nauki w szkołach pobierali,

*) Historik szwedski Geijer przytacza słowa źródłowe w tym względzie, bardzo pewne, bo własne Florencyusza Feydta, a wypisane z archivum zamku S. Anioła w Rzymie.

lecz mieli stół i całkowite utrzymanie. Pierwsze jawne już zgromadzenie wileńskie składało się z dwóch księży i dwóch braci przysłanych z Ołomuńca, którzy wjeżdżali (r. 1569.) pod zasłoną wojska biskupa, aby nie byli napadnięci od heretyków, a w szczególności od wojewody Radziwiłła (Jurewicza czyli rudego). Pierwszym rektorem został Stanisław Warszewicki towarzysz młodości Stanisława Kostki i w Rzymie święcony, który miał stosunki wielkie między szlachtą i umiał zyskiwać wpływ na najznakomitsze domy. Objeżdżał on z prowincyałem różne okolice Polski i Litwy *), pracowali na zyskanie funduszów i w ogóle podniesienie towarzystwa.

Niedługo wrócił z Rzymu i dał im dzielną pomoc uczony i mowca olbrzymiéj powagi Piotr Skarga. Nowowiercy sprzeciwiali się w Wilnie Jezuitom i nietylko ich wyzywali na dysputy theologiczne, ale ich krzywdzili po ulicach, co raz spotkało i Skargę. Żeby temu zapobiedz i jak najspieszniéj wyrwać lud z pod wpływu heretyków, obrócili Jezuici główne usiłowanie na naukę katechizmu w szkole ku temu celowi dla dorosłych u siebie założonéj. Ważniejszym atoli było bractwo czcicielów S. Eucharystyi. Weiągnięto do niego nietylko znakomitych mieszczan, ale i rajców miasta. Kiedy ksiądz szedł z Najświętszym Sakramentem do chorego, towarzyszyło mu to bractwo dla zasłony przeciw zaczepkom, w takim tłumie, że przez ulice ani jechać ani iść nie było można. Te codzienne processye obudzaniem nienawiści przeciw dissidentom litewskim, wzmacniały niezmiernie wpływ Jezuitów.

W cztery lata od jawnego założenia kolegium wileńskiego, jenerał zakonu oddzielił od Austryi kraje polskie, a ich prowincyałem zamianował Jezuitę wiedeńskiego Franciszka Sunnera, który główne mięszkanie obrał sobie w Wilnie.

Ze szkół Jezuitów tak w koronie jakoli Litwie co raz więcéj wychodziło młodzieży, a w uniwersytecie krakowskim traciła dla nich szacunek i przywiązanie. Prócz tego ty-

*) Lithuanicarum Societatis Jesu Historiarum pars prima authore *Rostowski*. Vilnae *MDCCLXIIX*.

tuły magistrów i doktorów miały w ów czas wielkie znaczenie. Potrzebna więc była Jezuitom akademia własna, a z téj przyczyny podpadli biskupa Protaszewicza: ten zaś wiekiem i podagrą przycisnięty, polecił Janowi Chodkiewiczowi kasztelanowi wileńskiemu i spominanemu wielokrotnie prałatowi Solikowskiemu, aby u króla wyjednali przywiléj wyniesienia wileńskiego kollegium jezuickiego na stopień uniwersytetu. Mikołaj Radziwiłł (rudy) zacięty dissident, niby w obronie praw akademii krakowskiéj, nie chciał jako kanclerz litewski nadać przywilejowi wagi, przez położenie na nim pieczęci. Król w swym braku uszanowania dla prawa posłał do podkanclerzego Wołłowicza, który po łacinie nie umiał i kazał mu powiedzieć, aby pieczęć mniejszą przyłożył, a jeśli tego nieuczyni, to niech ją przyśle królowi do przyłożenia, lecz zarazem niech będzie pewny, że jéj już nie odbierze: co znaczyło, że dochodny urząd podkanclerski straci, lubo król nie był go mocen odbierać. Wołłowicz uląkł się despotycznéj zaciekłości, daléj oporu nieczynił *), i na przywiléj dnia 7. lipca 1578. we Lwowie spisany, położył ów ostateczny znak prawomocności.

Wpływ Jezuitów litewskich rozportarł się między panami, że hurmem wracali na łono kościoła katolickiego, a źródło swoje miał w Wiedniu: stąd wyjaśnia się, dla czego to w bezkrólewiach po Zygmuncie Auguscie i Walezym stronnictwo austryackie tak ważną grało rolę na Litwie.

W tym stanie rzeczy, z Wilna wylewały się działania na Szwecyą a pośredniczkami do tego była ograniczona królowa Anna i jéj wznioslejsza siostra królowa Katarzyna. Warszewicki rektorstwo wileńskie zlecił Skardze, a sam przybrawszy towarzysza Szymona Wysockiego, gdyż Jezuici nigdy pojedyńczo, ale zawsze po dwóch na miasto wychodzili, udał się do Szwecyi i na współkę z przysłanym z Rzymu ojcem Possevinim pracował.

Król Jan nie był katolikiem, i przewiódł, że nawet jego żona Katarzyna, z Rzymu listami Hosiusza często do wyrtwania we wierze przodków napominana, dała

*) Solikovii Commtarius.

mu się nakłonić do przyjęcia kommunii pod dwiema postaciami, a przy tem obstawał za małżeństwem duchownych. W Szwecyi uważano go jednak za gorliwego katolika, lecz on zmierzał do zjednoczenia tylko powierzchownych form katolickich i lutherskich, a dla tego z Jezuitami się wdawał. Possevini dwakroć jeździł do Szwecyi niby to jako poseł cesarski; zarazem uwijał się po Polsce, znał króla Stefana a oczywiście jako wyznaczoną sobie prowincyą uważał całą północ Europy, bo u Jezuitów w Ołomuńcu na Morawach, zakładał z rozkazu papieża Grzegorza XIII. seminarium dla uczniów z Danii, Prus, Inflant i Moskwy. Szwedzi bowiem mieli już oddzielne dla siebie przy kolegium braunsbergskiem, kosztem królowéj Katarzyny utworzone.

Stefan czy z polityki, że stowarzyszenie jezuickie było po krajach katolickich wszechwładnem, a do protestanckich znaczne miało wpływy, czy z przekonania, że wszelki protestantyzm jest krótko widzącym, materyalnym, samochwalnie krzykliwym, a do tego już w upadku; czy na koniec z wielkiego uszanowania dla wysokich nauk, dosyć, że Jezuitom niezmiernie sprzyjał: swego synowca Andrzeja Batorego oddał na wychowanie do kolegium pułtuskiego; w Kołoszwarze (Klausenburg) na Siedmiogrodzie, pozwolił im się osiedlić, gdzie nawet ksiądz Jakób Wujek z Wągrówca, znany tłumacz pisma świętego, pierwszym został rektorem.

Staraniem Jezuitów zwłaszcza Piotra Skargi, wrócili byli na łono kościoła katolickiego synowie po Janowiczu Radziwille (czarnym) na protestanckim uniwersytecie w Lipsku chowani. Z tych Jerzy poświęcił się stanowi duchownemu i chciał wnieść do stowarzyszenia jezuickiego, lecz mu to z głowy wybito dla bardzo obliczonego powodu. Mając bowiem za sobą potęgę rodu, względy na dworze i w Rzymie, mógł łatwo zostać biskupem wileńskim. Schorzały Protaszewicz dał się snadno nakłonić, że go z pozwoleniem króla na koadjutora i następcę przybrał, a Karnkowski wyjednał mu zatwierdzenie papieskie, jak sam powiada w tym celu, żeby dom co najcięższą zadał ranę kościołowi, przy-

niósł na nią lekarstwo najskuteczniejsze, zwłaszcza, że Jerzy Radziwiłł pałac ojcowski w Wilnie, który był stekiem wszystkich heretyków nietylko, wraz z bratem przyrzekł oczyścić, ale nawet Jezuitom darować *).

Tak stali Jezuici w Europie i Polsce, kiedy Szewrigin poseł moskiewski udał się do cesarza Rudolfa II. i do papieża. Pierwszego wzywał imieniem carskiem do zawarcia przymierza według dawnego swego wniosku a przed drugim utyskując na złą wiarę Stefana Batorego, przekładał prośbę o wpłynięcie na jego sumienie, a głównie w celu zniweczenia jego haniebnéj przyjaźni z Turkami. Oświadczał zaś, iż car Wasilewicz niezwłocznie się uzbroi i z drugimi monarchami a rozumiało się katolickimi, pojdzie na Carogrod. Cesarz nie wierzył w te piękne słowa i dał odpowiedź, że bez książąt rzeszy niemieckiéj nic przed się brać nie ma prawa a panowie, których zamierzył do Moskwy w poselstwie wyprawić, jedni pomarli a drudzy się rozchorowali. Papież zaś Grzegorz XIII. w mniemaniu, że potrafi Iwana i z całą Moskwą do kościoła swego przeciągnąć, obdarzywszy rzeczonego posła złotem łańcuchem, wyznaczył zaraz na pełnomocnika Possewiniego. Possevini z Lubeki pisał do Batorego, iżby mu miléj było przez Polskę i Litwę, niż morzem odbydź podróż do Moskwy. Otrzymał odpowiedź, że nietylko jemu lecz i Szewriginowi z całem orszakiem dozwolony będzie przejazd. Niechciał Moskal korzystać z téj uprzejmości, ale Possevini znalazł się do Dzisny przy rozpoczęciu wyprawy pskowskiéj. Król nietylko nieganił pośredniczenia, lecz darował Possewiniemu naczelników załogi moskiewskiéj w Wieliżu zabranych, żeby go postawić w możności uczynienia carowi przysługi przez odprowadzenie jego ludzi i zjednania sobie tym sposobem względów.

Moskale od samych granic swego państwa oczekiwali legata papiezkiego z wielkiemi oznakami uszanowania. Gdy Possevini przybył do Staricy głównéj kwatery cara, wojsko jasniejące od złota stało pod bronią, a rotmistrze zsiadywali z koni i pokłonami długiemi aż do ziemi, oraz pero-

*) Illustrium virorum epist. Carncovii lib. III. epistola XXII.

rami odbywali witania. Żadne poselstwo żadnego króla, ani cesarza niedoznawało równych grzeczności. Po dwóch dniach spoczynku został Possevini przypuszczonym do posłuchania wraz z czterema zakonu towarzyszami, których miał przy sobie. Przepych, mnóstwo dworaków, połysk złota drogich kamieni, cisza, pokora ślepe posłuszeństwo, wszystko to zachwycało Jezuitów, bo jezuickie i carskie zasady, sposoby, cele, obyczaje i rządy bardzo sobie podobne. Przy wymienieniu Grzegorza XIII. podnosili się z krzeseł i car i obecny starszy carewicz. Dary, które Possevini od papieża przywiózł składały się z krucifixa, dyamentowych paciorków i kosztownie oprawionego dzieła o zborze florenckim (z r. 1439.), na którym nastąpiło połączenie kościoła greckiego z rzymskim, lecz się i na większą połowę rozchwiało, jakeśmy to we właściwem miejscu opisali. Possevini złożył listy do caru, carewiczów i carowéj *). Grzegorz cara nazywał jak katolickiego monarchę *synem*. Oświadczał, że się już starał nakłonić Stefana do pokoju dla dobra całego chrześciaństwa.

Possevini w obradzie z bojarami carskimi potwierdzał słowa papieża, że Stefana już odwiódł od upominania się o koszta wojenne, a przychylił do zaprzestania na Inflantach; jednakże za to będzie car obowiązany w sprzymierzu ze Szwecyą, cesarzem, Francyą, Hispanią, Wenecyą i innemi państwami europejskiemi oraz ze szachem perskim, który już na to przystaje, ruszyć w pole przeciw Turkom. Car objaśniał Possevinemu, że tylko przyjaźn ze Szwecyą i połączenie kościołów są dla niego niepodobieństwem; w reszcie na wszystko gotów. Najpilniéj mu atoli był potrzebny pokój ze Stefanem. Possevini udawał, że do cara tak jest przywiązanym iż gotów za niego swe życie położyć a car nie ustępujący we wynurzaniach uczucia żadnemu Jezuicie, ów srogi morderca kroci niewinnych ofiar roztkliwiał się nad swoją nową przyjaźnia dla stolicy apostolskiéj, a potem go wezwał, aby do króla napowrót pojechał i przedstawił: że przecie powinien zaprzestać na sześćdzie-

*) Znajdują one się w dziele: *Antonii Possevinii Moscovia.* Vilnae 1586.

sięciu sześciu miastach i zamkach inflanckich, a zostawić Moskwę, aby przy Dorpacie, Narwie, i trzydziestu trzech innych, bo to kraj moskiewski jeszcze od czasów Jarosława I. Niechby także zatrzymał Newel, Wieliż, Wielkie Łuki, Zawołocie. Posevini pojechał tedy do obozu polskiego niby pracować nad królem i panami, gdzie bawił do trzech miesięcy.

We wsi Kiwerowéj Horce, pomiędzy Opokami a Parchowem wstawili się około środka grudnia (1581.), Possevini i pełnomocnicy króla Janusz Zbarawski wojewoda bracławski, Albrecht Radziwiłł brat biskupa marszałek nadworny litewski i Michał Haraburda sekretarz królewski Rusin zdatny i ze stosunkami moskiewskiemi doskonale obeznany; od Moskwy zaś kniaź Jelecki, kanclerz Olferjew i Basenka sekretarz carski. W okolicy podówczas wojną spustoszonéj i prawie na puszczy zajaśniał przepych. Wystąpili Moskale ze złocistemi rynsztunkami na koniach, a kupcy podostawiali im drogich materyi na namioty. Brak wygody jednakże był tak wielki, że ledwie Possevini dostał obiad z mięsem; wszyscy zaś pili tylko wodę z roztopionego śniegu i ogrzewali się w dymnych chatach. Moskale wiedzieli, że Psków warowny, w obozie polskim niedostatek i większa sława przyznawana Zamoyskiemu z książką, niż ze szablą w ręku. Osadzali na tém swoje układy i zasięgiwaniem instrukcyi i rozkazów od cara, robili o ile tylko mogli, we wszystkiém przewłokę. Zbarawski wojewoda mówił: „jeżeliście zjechali na układy, a nie na gadaninę, to oddajcie Inflanty i wysłuchajcie żądań zwycięzcy, który już zdobył znaczną część państwa moskiewskiego, a weźmie jeszcze Psków i Nowogród. Wymaga on ostatecznego słowa i zostawia wam tylko trzy dni do namysłu.“ Na to Moskale: „duma nieprowadzi do pokoju. Więc nasz car ma wam bez wynagrodzenia odstąpić bogatego kraju i znakomitych portów, które jego państwa wiążą z innemi narodami. Oblegacie Psków już cztery miesiące: prawda, że z wielkiém męztwem — ale z jakimże skutkiem? Czyż możecie być pewni, że go weźmiecie? Niech wam się zaś noga poślizgnie, to po waszém wojsku i po waszéj władzy nad zdobytemi ziemiami.“ Trwały tedy układy bez oglądania się

na ów trzydniowy termin. Moskale już Polsce chcieli pozostawić wszystkie miasta i zamki na Rusi zdobyte, ale z Inflant domagali się Dorpatu i piętnastu zamków. Posłowie polscy obstawali przy całych Inflantach, kosztach wojennych i żeby król szwedzki został przypuszczonym do udziału w traktacie. To był sęk najtwardszy, bo car bał się odepnięcia od morza przez Szwecyą. Tymczasem Zamoyski, który przez wysełanie swego krewnego Stanisława Żółkiewskiego kierował z pod Pskowa układami jako kanclerz, napisał do posłów polskich, że wojsko znudzone trudami zimowego oblężenia, wycieczkami nieprzyjaciela, a nadewszystko głodem, burzy się i placu niedotrzyma. Zbarawski wiedząc, że carowi bardziéj jeszcze o pokój chodzi niż królowi, oświadczył na posiedzeniu, że ma rozkaz stanowczego przerwania układów. Moskale zgodzili się tedy na oddanie całych Inflant, a z miast ruskich Połocka, i Wieliża. Zaprzestano i na tém. Długo trwały jeszcze spory względem tytułów: Iwan choć się zrzekał Inflant, chciał być nazywany panem Inflant i carem w znaczeniu cesarza. O cesarzu niechcieli słuchać ani Polacy ani Possevini, który, aby cara pod władzę Rzymu złowić, utrzymywał, że tylko papież może dawać nowe tytuły. Zgodzono się nareszcie, że w dokumencie dla Moskwy Iwan będzie nazywany carem, ale nie w znaczeniu cesarza, oraz panem Smoleńska i Inflant. Układu tego nie nazwano traktatem pokoju, lecz tylko rozejmem na lat dziesięć. Ukończony on został dnia 15. stycznia 1582. r. *). Skoro zaprzysiężono warunki uściskali się nawzajem pełnomocnicy i podonosili swym wojskom o zawarciu przyjaźni, a dnia 17. stycznia ustały kroki nieprzyjacielskie pod Pskowem i Zamoyski wyprawił sutą ucztę w obozie dla wojewodów moskiewskich. Dowódca jednakże Pskowa Szujski nieprzyszedł dla tego, iż gdy wyzwał Zamoyskiego na pojedynek sam niestanął, ale chciał go od wojska na bok wywabić i złapać. Ostromęcki zaś Prusak i dowódca polskiéj artyleryi dla pomszczenia téj zdrady, przesłał mu do schowania skrzynkę niby z pieniędzmi, za którą jako zbieg

*) Acta in conventu legatorum. Die XV. Januarii w dziele Posseviniego Moscovia.

miał się zaraz znaleść jeden Niemiec znany osobiście Moskalom, a tymczasem w skrzynce takie było urządzenie, że przy poruszeniu wieka mogła dać kilka strzałów i snadnoby zabiła Szujskiego, gdyby ją sam i nieostrożnie otwierał.

Skończyła się tedy wojna prowadzona przez lat trzy z odwagą, męztwem, mądrém rozporządzeniem, oszczędnością krwi i wielkiemi skutkami dla Polski.

IX.

Dnia 6. lutego (r. 1582.), Zamoyski odstąpił od Pskowa, a gdy zajął Dorpat opuszczony z wielkim płaczem od Moskali, którzy go przez dwadzieścia lat posiadali, znalazł pozakładane przez nich miny, które nazajutrz i trzeciego dnia wybuchnąć miały. Miasta i zamki inflanckie Felin, Laiss, Wolmar, Ronnenburg, Rositen, Trikaten, Bersonn, Sösswegen i inne zostały także objęte pod władzę królewską.

Szwedzi zajmowali się oblężeniem Parnawy, ale że chcieli uniknąć zaczepki odeszli i zostawili ją Polakom. Ernest Weiher i Michał Konarski jeździli od Zamoyskiego do Ponta de la Gardie względem oddania i Białego kamienia (Weissenstein) lecz otrzymali odpowiedź, że Szwecya przez umyślne poselstwo ma się pozozumieć ze Stefanem względem tego zamku.

Król wydał rozporządzenie do magistratu parnawskiego, żeby wolno było katolikom nietylko osiadać w mieście, ale żeby im także służyło prawo do wszelkich urzędów miejskich. To choć może za wczesne, jednakże chwalebne zrównanie niebyłoby robiło wrzawy; lecz w kilka dni wyszło od niego obwieszczenie, że Inflanty, jako kraj wyludniony potrzebują cudzoziemców, a to rólników, rzemieślników i kupców: kto więc jako naczelnik chciałby przyprowadzić kolonistów, ma wiedzieć, iż tylko sami katolicy przyjętemi będą *). Zjechawszy do Rigi postanowił względem przywrócenia biskupstwa katolickiego na Inflantach i to w mieście Kiesi. Mieszczanom

*) Dogiel Codex dipl. tom V. docum. CLXXXII & CLXXXIII.

Rigi bardzo się to wszystko nie podobało, bo według przywileju z r. 1562. tak dalece było im zawarowane i to jako panujące wyznanie luthershie, iż religią katolicką za wykluczoną z Inflant uważać mogli *). Tymczasem król zażądał dla katolików, których niebyło, kościoła Ś. Jakóba w saméj Ridze. Mieszczanie zatrwożeni udali się z prośbą do księcia Kettlera obecnego w mieście i ten uczynił w tym względzie przedstawienie Stefanowi, lecz niczego niedokazał. Król dla stowarzyszenia jezuickiego prawie bardziéj życzliwy niż sami Jezuici, przeznaczył na ich kollegium drugi kościół to jest Śtéj Maryi Magdaleny i przy nim klasztor cystersek bez pytania się o mieszczan, którzy prócz tego upatrywali z boleścią, że do szlachty ma daleko większe przywiązanie. Szlachta zaś wyrzekała, że król Niemców nie lubi, myśli do Inflant nasadzić Polaków; często rycerzowi niesprawiedliwie zapiera dziedzictwa, zamki szlacheckie znosić każe i nawet przyzywaniem do siebie deputucyi chłopskiéj wiele gorszych jeszcze rzeczy, narobić może.

Chłopi bowiem inflantcy byli bez wszelkiéj własności, służyli rycerzom tylko za ordynaryą, to jest wynagrodzenie w zbożu; musieli pracować co dzień od rana do wieczora, a mieszkali po kilka familii w jednéj izbie, co owczesnym Polakom umiejącym jeszcze szanować człowieczeństwo, zdawało się haniebną bezbożnością. Gdy król oświadczył, że zamyśla o uldze ciężaru i przedewszystkiém chce zakazać chłosty rózgami w okropny sposób wykonywanéj, a zaprowadzić w to miejsce kary pieniężne: padła mu do nóg owa deputacya i prosiła, aby tylko żadnéj zmiany niezaprowadzał, bo wiedzą chłopi z doświadczenia, ile każda nowość ich smutne położenie daleko gorszém czyni. Pewnie przewidzieli, że do chłosty według dawnego obyczaju, tylkoby przybyły opłaty, według zaprowadzić się mającego.

---

*) Słowa przywileju: Tollantur omnes abusus atque scandala tum doctrinae, tum vitae et vera Christiana reformatio permittatur; nullo impio banno vel excommunicatione praegraventur, sed omnes controversiae religionis evangelicis et propheticis theologis, praelatis et doctoribus decidendae committantur.

Narwa najważniejszy punkt Estonii, w ciągu ostatniéj wojny zdobyta, zostawała przy Szwedach. Niepowątpiewał Stefan, że z nimi spór o Inflanty łatwo do końca przywieśdź potrafi. Niepokoiły go więc tylko wojska moskiewskie, które powychodziwszy z rozmaitych miast i zamków inflanckich, zatrzymały się u saméj granicy. Piotr Wizgierd Litwin, wysłany do cara przedstawił, że lubo w traktacie względem Narwy i miejsc inflanckich przez Szwedów dzierżonych niemasz wzmianki, przecież król uważa je wszystkie za część swego państwa i radzi, aby Moskwa przed wyprawieniem wielkiego poselstwa do Polski, o nie się nie pokuszała. Ze Szwedami miał w Stockholmie rozpocząć układy w téj saméj sprawie Krzystof Warszewicki brat sławnego Jezuity, ale że mu niepodobna było zaraz wyjechać, przeto jako ajent tymczasowy, został wysłany Dominik Alamani Włoch i kuchmistrz królewski, który był jeszcze z Tęczyńskim na poselstwie w Szwecyi, kiedy chodziło o małżeństwo Jana z Katarzyną. Król szwedzki niemając ochoty zrzekać się Estonii, ale owszem mając w zamiarze opanowanie i dalszych Inflant, a przytém niezaspokojony w posagu swéj żony i co do summy u Polaków, za którą od Zygmunta Augusta miał sobie dane w zastaw zamki, obraził się przysłaniem do siebie prostego sługi i w nic się niewdał. Nawet Warszewicki, lubo pojechał z listem od królowéj Anny do jéj siostry Katarzyny, nielepszy osięgnął skutek. Zanosiło się tedy na nieprzyjaźń ze Szwecyą; król z senatem w Grodnie radził względem uzbrojenia, zabezpieczenia Inflantom pomocy nietylko z Litwy, ale i od księcia pruskiego, do którego posłał Reinholda Heidensteina, znanego historika.

Sejmu warszawskiego zwołanego na 4. października 1582. r. to jest na dzień ostateczny staréj rachuby, a od którego nowy gregoriański kalendarz u katolików używanym być zaczął, spłynęła większa część na różnych sprawach intryganta Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego referendarza a głównie, że pod pozorem, iż zostanie późniéj księdzem, wyjednał sobie u Henrika króla, po jego ucieczce nominacyą na koadjutorstwo przy Uchańskim i z tego ty-

tułu miasto Żnin chciał w posiadaniu trzymać, choć już Karnkowski został arcybiskupem. Daléj wydawano przepisy na przyszłe elekcye i chałasowano, że król bez sejmów i trybunałów despotycznie karze szlachtę na gardle *). Między innemi Jakób Niemojowski powiedział: „będziesz Najjaśniejszy panie dochowywał nam przywilejów zaprzysiężonych, to pozostaniesz naszym miłościwym królem. Skoro zaś nie: wtedy zostaniesz Stefanem Batorem, a ja jestem Jakób Niemojowski.“ Monarchiczni dziejopisarze i tu biorą stronę królewską, lecz gwałtów z tamowaniem sądu właściwego, nikt nie obroni. Wreszcie panowie litewscy mając ochotę na nowe starostwa, twierdzili, że Inflanty za prowincyą litewską uważać należy. Zamoyski atoli kanclerz, hetman zamianowany na dożywotność, co dawniéj nie było obyczajem i w ogóle drugi rządzca kraju obok króla, bijąc w to, że Inflanty głównie krwią jego i Polaków zdobyte, twierdził, że do saméj tylko Polski należą. Obudwu stron żądania były oczywiście w brew unii zawartéj z Inflantami na sejmie grodzieńskim r. 1566. i ogólnéj unii krajów Rzeczypospolitéj na sejmie lubelskim r. 1569, ale interes panów niektórych, pomimo uroczystego aktu jednego i drugiego, ciągle dawał powód niesnaskom i trzymał Rzeczpospolitą w rozdziale na dwie sobie nieprzyjazne prowincye.

Przybyłe z Inflant poselstwo skarżyło, że z pogwałceniem przywileju od Zygmunta Augusta nadanego, albo raczéj traktatów złączenia się z Polską, kraj nabiera zbyt katolickiego kształtu; dalej, że coraz więcéj jest Polaków na urzędach, choć tylko Niemcy być powinni. Wnosiło zaś prośbę, aby szlachta miała wolność zachować nadal warownie swych zamków, bez których wystawiona na najazdy wojsk rozprzężonych i różnych łotrów, ani jeść ani spać niemogłaby spokojnie; że wreszcie królewski nakaz poniszczenia w koło rycerskiego mieszkania wałów i murów, tylko do bezecności za zdradę majestatu przywiązanym bywał, ale nigdy zacnych obywateli niedotykał. Domagało się nakoniec, aby

*) Pamiętniki Milerowe.

ci do dóbr wrócili, co je w długich wojnach moskiewskich postradali.

Na te przedstawienia odprawiono Niemców inflanckich z zupełnie nieprzychylną i dawnym prawom przeciwną odpowiedzią, a mianowicie, że co do religii od czasu Zygmunta Augusta, rzeczy niezmiernie inną przybrały postać, co do urzędów trzeba i tym nagrody, którzy z poświęceniem życia i majątków, Inflanty od Moskwy oswobodzali, lubo przy urzędach sądowych król na Niemców bardziéj będzie baczył. Warowne zaś zamki prywatne wcale nie potrzebne, bo już i królewskich o wiele za nadto i poniszczonemi będą; Moskwa je bowiem snadno ubiega, a potém niełatwo daje się wypędzać i przez to zamiast kraj zasłaniać, są tylko jego zgubą. Co do dóbr biskupich i innych, które w moc nadań zmarłego Jana Chodkiewicza i na różnych drogach, nieprawnie przeszły do szlachty inflanckiéj, rzecz musi być rozpoznaną i do ładu doprowadzoną.

X.

O Kozakach w niniejszych dziejach spominaliśmy już dawniéj, a mianowicie kiedy nimi dowodził ów Ostafi Daszkowicz chłop rodem z Owrucza i to służąc na przemian raz Polsce raz Moskwie. Daléj kiedy na ich czele stał Dimitr Wiśniowiecki. Niemniéj przy rozmaitych wojnach, a zwłaszcza moskiewskich począwszy od ponowania Zygmunta starego.

Kozaków tych widzimy raz jako mieszkańców okolic niższego Dniepru, a drugi raz jako żołnierzy służebnych i na żołdzie rozmaitych panów. Byli oni jedni i ci sami, a tworzyli się zawsze u Dniepru ze zbiegów Multan, Wołoszczyzny, Moskwy, Rusi i Polski. Nie jeden stary żołnierz, a nawet młody panicz, lubiący konia, niebezpieczne i awanturnicze przygody uchodził do nich. Miewali atamanów częstokroć Polaków. W Kronice polskiéj Marcina

Bielskiego*) za czasów króla Stefana pisanéj czytamy, że pewna część Kozakow bawiła się zwykle łowieniem ryb na rzece Nisie do Dniepru wpadającéj i stąd miała nazwisko Nisowców, czyli Niżwców, które rozciągano pospolicie na wszystkich Kozaków dnierpskich. Ryby złowione suszyli oni sobie bez soli na słońcu i były ich głównym, a nawet prawie jedynym pokarmem, przez całe lato. Na zimę rozchodzili się do Kijowa, Czerkas i innych miast. Dniepr jak wiadomo ma niemało ostrowów czyli wysp; na jednéj takiéj a mianowicie Tomakowce mieli główną swoją siedzibę Niżowce, lecz do celniejszych należał ów ostrów Chorczyka, jako też ostrów Kochanie na mil czterdzieści od Kijowa położony, pomiędzy kaskadami czyli jak zwano progami, a z ruska porohami téj rzeki. Że ostrowy były osłonione porohami przeto Kozaków obóz czyli kosz stanowiących zwano także Zaporoscami. Dziczy tatarskiéj w najazdach na Ruś i Polskę stanowili oni najwyborniéjszą zaporę i kiedy ich było dostatkiem na Kochaniu to brody na Dnieprze krzemieniecki i kuszmański nieotwierały się Tatarom do Rusi i Polski. Niżowce bawiąc się rybolostwem pilnowali rzeczywiście sztuki wojskowéj, ale na krój rozbójniczy, a bezpieczny, bo nikt nieumiał żeglować po trudnym Dnieprze przy czem trzeba było umieć na skorzannéj czajce po linie się spuszczać i po linie windować. Owe ostrowy zaludniały się prawda tylko w lecie, a na zimę zostawiono jedynie małe oddziały kureniami to jest korzeniami zwane dla strzeżenia łodek i broni, a nawet dział na Tatarach i Turkach pozdobywanych; że jednakże Tatarzy z powodu łatwiejszego paszenia koni na trawie, obierali najpospoliciéj do najazdów lato, przeto rozchodzenie się kosza na przykrą porę roku, nie przynosiło złych skutków dla Polski. Gdyby Niżowcom rząd polski był przybył w pomoc i według planu uczynionego niegdyś przez Ostafiego Daszkowicza zamki pobudował, a żołd płacił, byłaby może powstała dobra zasłonu ziem ruskich, od Tatarów. Dawniéj jak w rzeczonéj

*) Uważana ona jest pospolicie za kronikę Joachima, jakeśmy już wspominali.

kronice Bielskiego czytamy, Kozaków — Niżowców nie bywało tak wielu, ale za króla Stefana już się zbierało do kilku tysięcy. Dokuczali coraz bardziéj Tatarom, przez zabieranie im z pastwiska koni, bydła i owiec. Atoli robili wyprawy i ku zachadowi, a od portu białogrodzkiego u ujścia Dniestru kupcem tureckim na drogach karawany rozbijali. Miała i Moskwa zupełnie podobnych Kozaków na rzece Donie, z którego przeciągali swe czajki także na Wołgę przez górę od przeciągnienia zapwne Perewłoka nazwaną. Z Dońcami łączyli się częstokroć Niżowce lądem, już to żeby wspólnie szkodzić Tatarom, już też kiedy przez wzgląd na przyjazne stosunki z Turcyą, zaczął ich król polski ścigać o zbyteczne rozboje i najazdy. Jest wielkie podobieństwo, że Dońce pochodzili od Niżowców i byli niejako ich kolonią.

Iwonia*) ów hospodar wołoski, który według niektórych pisarzy miał bydź rodowitym Polakiem, zagrożony wypędzeniem z kraju od pretendenta Petryły popieranego przez Turków, udawał się do Henrika Walezyusza o pomoc, lecz nadaremnie. Wziąwszy na uwagę, że Niżowce są ludem wolnym i że nie brak pomiędzy nimi mężów znakomitych, kazał ich się przez posłów zapytać, czyliby pod korzystnemi i najkorzystniejszemi warunkami niestanęli mu w pomoc. Nazbierało się tedy kilka rot: jedne po dwieście koni jak Świerczowskiego, Barsana, Kozłowskiego i Stużeńskiego oraz Bracławian zapewne z miasta Bracławia, a drugie znowu po sto jak Jańczy i Sokołowskiego. Gdy przybyli Niżowce, Iwonia ich uprzejmie witał, z dział strzelać kazał. Po wyprawionych ucztach dla dowódców i żołnierzy przyniesiono przed starszyznę kilka srebnych mis złotem napełnionych i Iwonia prosić zaczął, aby naprędce przynajmniej to przyjęli. Odmawiali z polską grzecznością, ale jak się snadno domyślić, ustąpili naleganiom. Oddawszy im stanowisko na lewem skrzydle całego wojska, Iwonia kazał sprowadzić nietylko sześć beczek wina, aby mieli czem wypić za jego zdrowie,

*) Obszerny opis jego wojny znajduje się w zbiorze Pistora pod napisem *Leonardi Gorecii equitis poloni Deseriptio belli Ivoniae Palatini Valachiae &c.*

ale znowu darował sześćset talarów w srebrze. Miał przemowę w polskim języku, że Niżowców wezwał nie jako wojsko najemne, lecz jako zacnych mężów i dla tego zasług ofiarować im nieśmie, lecz czego zapotrzebują czy dla ludzi, czy dla koni, czy też wreszcie pieniędzy, wszystkiem zaraz służyć będzie. Uznaje wstawienie się takich przyjaciół za czyn prawdziwie rycerski, bo go wsparli jako chrześcianie chrześcianina przeciw niewiernym (lubo nadmienić trzeba, że sam przeszedł był do machometanizmu). Mówił daléj, że ich w prawdzie mało, ale przez swą zacność i męstwo mogą wyrównywać dwunastu tysięcom innéj jazdy. Potężni są jego nieprzyjaciele Turcy, a drobny ich był początek; wzrośli z rozporządzenia Opatrzności, za grzechy chrześcian, lubo tylko przez podstępy i zdradę. Na to odpowiadał Świerczowski jako główny dowódca Niżowców, że jego towarzysze nie po pieniądze, ale na wojnę przyszli. Przestaną na nargodzie, jaka będzie odpowiednią bardziej lub mniéj pomyślnemu skutkowi. Nie mają trwogi przed Turkiem, ale zwycięstwo jest tylko w ręku Boga.

Gdy się pokazały wojska tureckie już z drugiéj strony rzeki Mołdawy, Iwonia przydawszy Świerczowskiemu sześć tysięcy swoich, kazał ruszyć przodem. Świerczowski schwytał podjazd turecki z czterysta koni złożony, a zasiągnąwszy wiadomości od jeńców, wezwał Iwonię, aby z główną siłą, która mogła przeszło trzydzieści tysięcy wynosić, jak najspieszniéj nadchodził.

Ze wszystkich czterech stron uderzyli na Turków w głębokiem śnie pogrążonych, wielką rzez sprawili, oddziały porozpędzali i nad wszelkie oczekiwanie bogaty łup wzięli. Obleg Iwonia Brajłów i żądał od baszy tamecznego wydania Petryły, który z pola bitwy do tego miasta się schronił. Ponieważ zaś basza przysłał przez czterech Turków dziesięć kul działowych i dziesięć ruśniczych tudzież dwie strzały jako potraw, które ma w pogotowiu dla nie proszonych gości, przeto Iwonia kazał tym posłom nosy wargi i uszy pourzynać i za nogi ich gwoździami w ten sposób do belki przybić, że z zmiasta wyglądali, jakoby ludzie na głowach stojący, a piechocie z drabinami na mury uderzyć

Wziąwszy miasto wszystko do nogi z niemowlętami wyrąbał, tak że krew strumieniami do Dunaju płynąć miała; potem zaś wszystko oprócz zamku spalił. Część jedna Niżowców poszła do Białogrodu przy ujściu Dniestru, złupiła go i także spaliła. Druga zaś pod Świerczowskim nową ztoczyła w ten sposób walkę: dał Iwonia trzy tysiące, których Świerczowski ze swoimi nie mięszał, ale w tyle postawił; swoich zaś na trzy hufce podzielił: w pierwszym było czterysta człeka ze strzelbą ruśniczną, a wszyscy mieli puklerze; tych przeciw kopijnikom tureckim obrócił. We wtórym także wielu stało strzelców, ale z łuki: tym prawy róg zająć kazał i sam przy nich pozostał. W trzecim hufcu wielu znajdywało się z rohatynami, a ten lewy róg stanowił. Turcy pomięszani z Tatarami widząc garść tylko ludzi, uderzają śmiało. Świerczowski trzeciemu hufcowi każe na strzelbę wywrzeć, a gdy się poczęli mięszać przybywa im sam w pomoc od boku z drugiem hufcem i pocznie Turka z łuków szyć, a trzeci hufiec łamie go także swemi rohatynami. Owóż zewsząd nieprzyjaciel trapiony. Godzinę całą trwała bitwa nim główna siła wołoska dobiegła. Dwieście Turków zabrano, których srogi Iwonia swéj czerni w kosy uzbrojonéj rozsiekać kazał. Nieprzepuścił i wodzowi, co miał bydź tak bogaty, iż przy imaniu obowięzywał się złożyć dwa razy tyle złota, ile sam waży, lecz Niżowce poczytywali za swój sumienny obowiązek dostawić go temu, w którego imieniu toczyła się wojna.

Późniéj atoli Iwonia przez zdradę został wprowadzony pomiędzy bardzo znaczne siły tureckie; Świerczowski cudów waleczności dokazywał z Niżowcami.

Przyszło do odwrotu już tylko z niewielkiem wojskiem; okopali się na zgorzelisku jakieś wsi, ale nic było nadziei ratunku. Iwonia z płaczem pożegnawszy Niżowców i oddawszy im wszelkie swe dostatki, jako zwykł robić z przyjaciołmi przyjaciel na łożu śmiertelnem, poszedł sam z jednym towarzyszem zawierać układy, lecz pchnął go mieczem basza, Turcy z wściekłości rzucili się na niego, ucięli mu głowę i ciało jego rozerwali, a to przywiązawszy je za nogi pomiędzy dwa wielbłądy. Niżowce wpadli do niewoli.

W niemałe także niepokoje wprowadzał Polskę z Turcyą niejaki Podkowa tak nazwany, że miał tyle siły w ręku iż łamał podkowy. Był on rodem z Multan, pomiędzy Niżowcami zjednał sobie tyle wpływu, że zostawszy ich atamanem naszedł Wołoszczyznę, Petryłę z hospodarstwa zrucił, a sam rządy objął. Król polecił swemu bratu Krzystofowi panującemu na Siedmiogrodzie, aby go poskromił. Zbity Podkowa musiał szukać schronienia w Niemirowie. Potem udał się w opiekę Mikołaja Sieniawskiego starosty kamienieckiego, który mu bezpieczeństwo upewnił, lecz go schwytał Zbaraski wojewoda bracławski i królowi do Warszawy odesłał.

Gdy zaś Turcy gwałtem się o niego napierali a sejm poczytywał za hańbę, żeby chrześcianina mahometanom wydawać, król z obawy o wojnę, w obecności posła tureckiego ściąć go kazał we Lwowie *). Nieodstraszyło to Aleksandra brata Podkowy, bo objąwszy nad Niżowcami dowództwo znowu Petryłę do ucieczki zmusił, lecz wpadł Turkom w ręce i na palu życie swe zakończył.

Przed wyprawą Stefana na Psków Niżowce pod atamanem Orzyszowskim, którego im król zamianował, przynieśli znaczne wojenne usługi Polsce, gdyż przedłszy granice niszczyli kraj pod Starodubem i dopiero u Poczopowa zostali od Moskali przepłoszeni, lecz bez znacznéj straty, a z wielkim łupem wrócili **).

Kiedy po sejmie warszawskim r. 1582. na zamku krakowskim uskarzali się na Niżowców Tatarowie i to z pogrożkami, że chan w zamiarze ruszenia do Polski już na koniu siedział, poselstwo tureckie popierało ich żałobę.

W tymże czasie na hospodarstwo wdarł się był Jankuła Niemiec, czyli jak tam zowią Sas siedmiogrodzki, przez udanie się za potomka dawniéj dynastyi wołoskiéj. Od początku swego panowania okazywał on złe zamiary względem Polski, a naprzód, że nie przysłał zwykłego poselstwa z doniesieniem o objęciu rządów, potem, że listy sułtana tureckiego do króla pisane przejmował i rozpieczętowane dopiero

*) Solikovii Coment. Thuanus libr. LXVIII.
**) Heidenstein libr. III.

odsełał. Ludzi królewskich w podróżach chwytał i więził, a nawet pogranicza polskie napadał i palił. Jak więc porta ottomańska do króla zanosiła skargi przeciw Niżowcom, tak król na odwrót do niéj przeciw Wołoszy. Wezwany Jankuła, aby do Carogrodu zjechał, niewiedział od śmierci innego ratunku, tylko rzucić się pod opiekę Austryi i uciekał do drugiéj części Węgier zastających pod panowaniem cesarza Rudolfa, atoli na Pokuciu pochwycony przez Mikołaja Jazłowieckiego starostę śniatyńskiego i do Lwowa odesłany, z rozkazu królewskiego także został straconym.

Po zabezpieczeniu kraju od Moskwy, zatargi w granicach Podola z Tatarami i Turkami toczące się, wolał król załatwić przez odpór niż przez dalsze ścinania i kary na Niżowcach od sułtana żądane. Zamoyski gromadził tedy liczne wojsko do Lwowa i dosyć ochotnie zbierały się oddziały najemne, lubo im z wojny moskiewskiéj, dla braku w skarbie, niewypłacono zasług. Stanął przy Zamoyskim Konstanty Wasil książe Ostrogski wojewoda Kijowski z licznemi pułkami Kozaków. Tatarzy pobliscy zaprosili sobie w pomoc swych braci nogajskich i wybrali się na Polskę. Rozmyślali atoli długo u Dniepru, bo woda ciągle wzbierała, a nie przychodziło do lodu: wycięczeni nakoniec niepogodą i zimnami, musieli zaniechać przedsiewzięcia i cofnęli się z niczém na swe zwykłe koczowiska.

Mimo pokoju od Wołoszy i Tatarów, nieustawało jednakże niebezpieczeństwo od Turka. Niżowce bowiem, bez względu na zakazy królewskie, a tajemnie od Zborowskich Krzystofa i Samuela podmawiani, przez Wołoszczyznę wkroczyli na ziemię turecką i nakoniec spalili zamek Jahorlik, niedawno z drzewa na tamowanie ich najazdów wystawiony; poszli potém na miasto Tehin od Turków Serdziaka Bender zwane, i również je z dymem w obłoki puścili. Lud turecki do ostatniego przeciw Niżowcom i Polakom oburzony, wywarł swą zemstę przez zamordowanie gdzieś na noclegu blisko Carogrodu z masztalerzami i innemi ludźmi podkonjuszego Podlodowskiego, który prowadził konie w Azyi dla króla zakupione. Żeby zapobiedz wojnie z Turkami bardzo nie na czas wywoły-

wanéj, rozkazał król wojskom po granicy stojącym chwytać i kuć w kajdany Niżowców z Turcyi wracających, a Sieniawski hetman polny wysłał Stanisława Włodka do urzędnika sułtańskiego beylerbeya Grecyi z oświadczeniem, że nadwerężenie przyjaźni króla z sułtanem, nieujdzie płazem żadnemu winnemu, ale gardło dać będzie musiał. Udobruchali się Turcy i nawet zabójstwa Podlodowskiego, oraz jego towarzyszów dochodzić przyrzekli.

XI.

Przychodzi nam teraz objaśnić wypadek ważny, który groził Polsce wojną domową i przez kilka lat mięszał jéj stosunki. Wypadkiem tym jest sprawa Zborowskich. Wspominaliśmy o ich znaczeniu w ciągu krótkiego panowania króla Henrika, o ich wielkim udziale przy wynoszeniu na tron Stefana Batorego. Późniéj atoli gdy postrzegli, że za Stefana Batorego wydziela urzędy Zamoyski i to nie według znakomitości rodów, gdyż podkanclerstwo oddał Janowi Boruchowskiemu nieznakomitemu człowiekowi, a po jego śmierci, Wojciechowi Baranowskiemu prostemu swemu pisarzowi, zaczęli tak szlachtę burzyć, że wszystkie sejmiki piorunowały przeciw królowi i kanclerzowi. Jakiś Długoraj miał odkryć Zamoyskiemu spisek, na wypędzenie króla uknuty przez Zborowskich. Ich zaś sprawowanie nieznajdywało nigdy pochwały zacnych ludzi. Stefan Batory miał w podejrzeniu Piotra wojewodę krakowskiego i Jana kasztelana gnieźnieńskiego, że podczas wojny dawali się przekupywać Gdańszczanom *). Politykowały atoli obiedwie strony. Piotr wojewoda krakowski już nie żył. Krzysztof ile się zdaje był z braci najniegodziwszym. Miał on brać pieniądze od Batorego przed jego oborem, a pracował jednakże dla domu austryackiego i potém wiele

*) *Piasecii* Chronica Gestorum in Europa singularium we wstępie.

lat na dworze wiedeńskim bawiwszy, wyświadczał za pieniądze jakieś przysługi carowi moskiewskiemu. Jeszcze podczas bezkrólewia ostatniego był jako stronnik cesarski za nieprzyjaciela kraju uznany i niemógł wrócić równie z téj przyczyny, jak iż podlegał bannicyi za niepłacenie długów. Uśmierzywszy atoli wierzycieli, zjechał do Krakowa na huczne wesele Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną synowicą królewską, i przy téj uroczystości familijnéj dla króla i Zamoyskiego ważnéj, snadno sobie przebaczenie wyjednał. Właśnie wtedy umarł w Krakowie Sparwein Prusak z wojska austryjackiego, któremu Stefan Batory, z owych stosunków, kiedy sam Austryakom służył, płacił roczne zasługi czyli jurgielt (Jahrgeld). Krzystof zapomniawszy, że był królewskim nieprzyjacielem, domagał się przyznania sobie tych zasług. Ponieważ mu odmówione zostały, oburzał się mocno na króla. Ów Samuel brat jego, wskazany przez Walezego na samo wygnanie bez utraty czci, przyczyniwszy się znacznie do wyniesienia na tron Batorego, w jego orszaku wrócił sobie do Polski. Niemógł mu król dać ułaskawienia, gdyż na to musieliby byli przystać krewni zabitego Wapowskiego, ale mu pozwolił cicho mieszkać w dobrach jego Slastowie przy granicy kraju. Dla tego pozwolenia, a raczéj ze względu, iż mu król sprzyjał i nieraz go prywatnie do siebie przypuszczał, starostowie i wszelkie urzędy patrzały przez spary na powrót jego. Samuel brał nawet udział w wyprawie pod Wielkie Łuki, lubo mu Zamoyski w obozie stanowiska wzbronił; podczas sejmu za skończeniem wyprawy otworzonego, przebywał zupełnie bezpiecznie w Warszawie, zwłaszcza, że policyjna i sądowa władza na wygnańców, spoczywała w ręku brata jego Andrzeja, jako marszałka nadwornego koronnego. O półtory mili od Krasnego Stawu wybudował sobie zamek warowny Krupę, z którego się różnych gwałtów dopuszczał: najeżdżał domy, bił szlachtę, kobiety porywał. Żył zaś dawnym obyczajem, to jest otoczony zgrają junacką i hulaszczą.

Mówiono głośno i wyrzekano bardzo, że Krzystof i Samuel Niżowców podburzali, aż nareszcie Samuel udał się

(r. 1579.) na Tomakówkę z siedmiudziesięciu szlachcicami, a obrany atamanem, napaściami na Turcyą, Rzeczpospolitą i króla w kłopot wprawiał. Gdy zaś przez brata Jana, jako żyjącego w przyjaźni z Zamoyskim, okazało się rzeczą pewną, że król ma w ręku listy lubo je tai, równie względem zmów z Niżowcami, jakoli spisków na rozruchy w kraju, a może i na życie swoje, przelękli się niezmiernie Krzystof, Samuel i Andrzéj Zborowscy, a silniejszém podburzaniem rozruchów w narodzie, chcieli wzmocnić swój wpływ i przy tém poprawić interessa majątkowe, które u nich, jako miotających garściami złoto między szlachtę, musiały się popsuć, zwłaszcza, że u wielkich panów polskich dochody nie opierały się wcale na gospodarstwie, ale na sta rostwach i obłowie przy dworze. Były też i inne okoliczności, które poróżniły bardziéj Zamoyskiego ze Zborowskimi. Urowiecki podstarości krakowski, stronnik Zamoyskiego, skłócił się przy kuflu z Palczewskim burgrabią zamku krakowskiego, a stronnikiem Zborowskich, naszedł jego dom i gwałty poczynił. Zamoyski chciał to przez zgodę ułatwić, ale Zborowscy przemogli na Palczewskim, aby swéj krzywdy sądownie dochodził. Jan kasztelan gnieźnieński, opatrzony (r. 1581.) starostwem grudziądzkiém, początkowo był od braci znienawidzonym z téj przyczyny, że według słów Krzystofa, dla siebie tylko łowił ptaszki u dworu, a całemu swemu rodowi pokazywał figę. Z tém wszystkiém zaczął i on uważać, że jego dom za nadto u króla jest wzięty na oko nienawistne i przyłączywszy się do braci, spędził poborcę z Białéj Góry w Prusach i zbił ludzi jego za ściąganie cła wodnego, które już było powinno ustać, a zostało przez króla jeszcze na jeden rok wydzierzawione. Zamoyski posłał Żółkiewskiego do marszałka koronnego Opalińskiego, którego siostrzenicę miał za sobą Jan Zborowski, i kazał mu pokazać dwa owe listy Krzystofa wiele napomykające, lubo dalekie od stanowienia dowodu, a zarazem oświadczyc, że i z Janem zrywa.

Samuel sprzykrzywszy sobie życie niespokojne w kraju, może i na prawdę już myślał opuścić ojczyznę i do Włoch

się przenieść. W tym zamiarze wybrał się do Zborowa (na Rusi) i we Lwowie rozporządził swemi interessami naprzód koło powołoszczyzny (kupnych wołów), którą zimował, potém względem zakupu nowych wołów na Wołoszczyznie z niejakim Izraelem, względem spustu do Gdańska zboża z jakimś Angielczykiem, względem stawów korzystnych z rybołówstwa, względem gumien i innych dochodów.

Zamoyski odbywał podroż z dworem tylko zwyczajnym od jednego swego starostwa Knyszynie, do drugiego w Krakowie. Samuel przechwalał się w Sandomierzu, że razem z nim do Krakowa będzie wjeżdżał. Drohojewski starosta przemyślski, Mikołaj Urowiecki podstarości i Koniecpolski starosta wieluński troskliwi o Zamoyskiego, pourządzali dla niego dostateczne zasłony ze szlachty i hajduków, ale nieprzyszło w ciągu podróży do bitwy z Samuelem, który się atoli uwijał w pobliżu, polował ze sokołami i ciągle tak się urządzał, że zawsze w tyle na mile lub pół mili popasał i nocował. Równie Zborowski jak Zamoyski wysełali jeden ku drugiemu śpiegów, aby nawzajem wiedzieć o obrotach swoich.

Zamoyski znalazł porę do użycia swéj władzy starosty krakowskiego. Zdarzyło się bowiem,że gdy zjechał do Proszowic, Samuel zostawiwszy w Jakóbowicach swych ludzi, a mianowicie trzydziestu szlachciców, komorników i pacholąt, oraz pacholików i innéj czeladzi także do trzydziestu, a opatrzonych w ruśnice i całą broń: sam z synkiem Olesiem z kilku tylko domownikami i murzynkami zrobił wycieczkę do wsi Piekary, gdzie mieszkała jego siostrzenica owdowiała ze Stadnickich Włodkowa. Tymczasem Urowiecki, Żółkiewski i inni z garstką ludzi składających zasłonę Zamoyskiego przypadli, drzwi do domu wyrąbali i w moc rozkazu starościńskiego poimali Samuela. Żeby wymiarkować wrażenie na narodzie, puścił Zamoyski wieść, że Zborowskiego natychmiast ściąć kazał, a tymczasem wiózł go w powozie zamkniętym przed sobą do Krakowa, jako wygnańca co

śmie w kraju przebywać. Stronnicy Zamoyskiego nastrajali szlachtę w Krakowie i przemawiał do niéj Zamoyski, wywodząc powody surowości. Więźnia zaś pilnować kazał ściśle: przede drzwiami czuwało zawsze kilkuset ludzi ze strzelbą i inną bronią, a w samém więzieniu zmieniali się Mroczek i Terny rotmistrze piesi. Krewnym zabroniony był przystęp.

Zdaje się, że król chciał wywrzeć całą swą surowość przeciw Zborowskim, których można było uważać za czoło panów nieswornych, na swój tylko zysk osobisty bacznych i władzy tronu ubliżających; chciał zgnębić domy historyczne, z nimi razem średniowiekowy republikanizm, w celu utwierdzenia monarchizmu, a Zamoyski podjął się w tém dziele pomocy. Atoli trzeba było patrzeć, co drudzy panowie i szlachta powiedzą, bo Polska była Rzeczpospolitą do karcenia nadużycia władzy w urzędzie, przynajmniéj rozruchami bardzo gotową. Znaleźli się, którzy bądź jako stronnicy Zborowskiego, bądź jako dbali o wolność szlachecką, położyli na piśmie protestacyą, żeby do sejmu życie Samuela szanowaném było. Andrzéj Zborowski wyprawił posła do króla, który się pod ów czas, jak bardzo często dla stracenia z ócz żony swojéj, w Grodnie znajdował, lecz król posłowi jego dopiero w tydzień dał posłuchanie, a na doniesienie Zamoyskiego o schwytaniu Samuela spiesznie odpisał.

Gdy skończyły się sądy starościńskie na zamku krakowskim i szlachta do domów odjechała, Zamoyski jako starosta wydał obwieszczenie, że exekucyi według prawa koniecznéj, nikt nie jest mocen wstrzymywać, że trudno się zapewnić na długi czas uchowania takiego więźnia, jakim jest Zborowski, lecz przez niektóre względy zaprzestałby na rękojmi, iż winny w swym czasie przed sejm stawionym będzie; pewnym jednakże był, że téj rękojmi nikt się wystawiać nie poważy. Zamoyski niepokazał się wielkodusznym, bo wszedł do więzienia Zborowskiego z ludźmi uzbrojonemi w nabite półhaki i gdy Zborowski prosił o przyzwoite obejście się, odepchnął go, usiadł sobie

w krzesło i z naigrawaniem zacząwszy: „Samusiu! *) a tuś mi, już dasz gardło," kładł mu pytania względem jego zbrodni w obec swych stronników. Prosił Zborowski o ministra, to jest duchownego dissidenckiego, lecz mu go nie dozwolono, ale tylko księdza katolickiego. Nazajutrz z rana dnia 26. maja 1584. r. przed wyprowadzeniem na śmierć modlił się w kościele, a za nim wyszedł Zamoyski z kościoła i bojąc się skargi na sądzie ostatecznym, wołał: „Panie Zborowski postój, proszę cię i odpuść mi, że cię tracę." Obejrzał się Samuel i rzekł: „nie odpuszczę." — „Postój" wołał drugi raz Zamoyski, „odpuść proszę cię." — „Nie odpuszczę już to wiedz" było odpowiedzią. Wołał po trzeci raz Zamoyski: „dla Boga cię proszę, odpuść mi." Samuel stanął mówiąc: „tuś mię zagadł i odpuszczam." Wywiedziono go za furtkę zamku ku Stradomiowi, gdzie tracono bezecnych, a gdy kat miecz rzucił i uciekł, hajduk się wyrwał ze straży i kata wyręczył. Ktoś czarno ubrany zmoczył chustkę we krwi zabitego i poprzysiągł zemstę. Zwłoki oddano krewnym i był pogrzeb okazały.

Przeciwnicy Zamoyskiego powstali, że wygnańców szlacheckiego urodzenia według prawa mogą ścinać urzędy starościńskie, skoro ich tylko w kraju pochwycą. Wygnańce atoli wszyscy bywali bezecnemi, Samuela zaś Zborowskiego przez wyjątek Henrik Walezy zostawił przy czci i szlachectwie, a więc i pod opieką przywilejów szlacheckich. Może w brew wyraźnym prawom, ale dosyć na tém, że wyrok nie był naruszony i utrzymał się prawomocnie. Zamoyski odpierał, że gdyby wygnaniec nawet zupełnie prawnie przy czci i szlachectwie mógł być pozostawionym, toby w razie przekroczenia granic Rzeczypospolitéj oddawał głowę pod miecz, gdyż inaczéj wolnoby mu było naigrawać się z wyroku i wcale z kraju niewychodzić. Choćby kto jedynie dla niepłacenia zawyrokowanych długów popadł wygnaniu, czyli bannicyi, toby głową za pokazanie się w kraju odpowiadać musiał. Obrońcy

*) Szyderczo zamiast Samuelu.

Zborowskich odpowiadali, że nie prawda, bo nie samo użycie miecza, ale trzymanie w wieży przez czas pewien, jest także karą.

W takim stanie rzeczy Zborowscy jako ofiary republikanizmu w walce przeciw monarchizmowi, lubo cnotą wcale nieznakomici, obudzili w szlachcie ogromną sympatyą i zyskali wielką liczbę stronników w całym kraju.

Na sejmiku w Środzie, gdzie Jan Zborowski swój żal wynurzał, Piotrowskiego sekretarza królewskiego, a kanonika krakowskiego i poznańskiego, przy braniu strony Zamoyskiego, nietylko zgromił Stanisław Górka wojewoda poznański, pan wielkiego znaczenia i jako dissident związany ściśle ze Zborowskimi, ale szlachta w kawałki zrąbać chciała. W Proszowicach na sejmiku krakowskim strzelano w kościele na Mikołaja Zebrzydowskiego ze Zamoyskim spokrewnionego, a obecny Krzystof Zborowski składał dowody, oczywiście podrobione, że Zamoyski chciał go zgładzić trucizną przez najętego lekarza. I na sejmiku sandomirskim, górowali Zborowscy. We Wiśni sejmik ruski pierwszy, zerwali zuchwali rębacze Stadniccy od Zborowskiéj idący, a pod czas drugiego, Jan Herburt Bruchnalski, tak się ściął ze Stanisławem Żółkiewskim, że od słów do szabel przyszło. Na wszystkich czterech pomienionych, a właśnie głównych w koronie sejmikach, położono wybranym posłom w instrukcyi, aby się upomnieć na sejmie o śmierć niewinną; tylko na sejmikach w Łęczycy, Sieradzu i mazowieckich górę wzięło stronnictwo Zamoyskiego. Zborowscy gotowali się, aby podczas sejmu wnieść do izby senatorskiéj trumnę ze zwłokami ściętego brata i stawić osierocone dzieci, a chcąc wcześnie żal i litość w narodzie obudzić, kazali całą smutną scenę wymalować i wykonterfektować.

Stefan Batory uwziął się na Samuela, niewątpliwie dla tego, aby wszyscy panowie mieli naukę, że posłusznemi być winni i niewolno im spraw swoich na przekorę woli królewskiéj obrabiać. Dowiedziawszy się o nowych zabiegach Zborowskich, postanowił jeszcze raz ich zuchwałość skarcić. Odbywał z panami w Lublinie naradę względem

Krzystofa i Andrzeja. Mimo przedstawień i uwag różnych, kazał pozwać Krzystofa przed sąd sejmowy to jest przed siebie samego, ale w gronie całego senatu, o poduszczanie Kozaków do napadania państw sąsiednich, o zmowy z carem przeciw Rzeczypospolitéj i o zasadzki na życie swoje.

Z początkiém r. 1585. zjechał król do Warszawy z wielkim zastępem ludzi i tłumem panów litewskich. W kilka dni nadciągnęli Zborowscy z niemałą liczbą przyjaciół, a Górką wojewodą na czele i rozłożyli się w jakiéjś wiosce pod Warszawą. Politykując bystro na siebie patrzały stronnictwa: zamek wewnątrz i zewnątrz napełniony był ludźmi zbrojnymi; na izbie senatorskiéj po za królem, kanclerzem, marszałkiem, ale też i wojewodą poznańskim, siedzieli słudzy nawet ze strzelbami. I arcybiskup Karnkowski dla swego i biskupów bezpieczeństwa naprowadził wiernych sobie ludzi, ale całkiém bezbronnych. „Była to postać sądu całkiém nowa i nieznana w Polsce,“ powiada Solikowski. Woźny po trzykroć według zwyczaju przywołał obżałowanego. Jako jego pełnomocnicy zgłosili się krewni, a mianowicie brat Jan kasztelan gnieźnieński i Jan Niemojowski. Instigator koronny Rzeczycki twierdził, iż pozwany o zbrodnie przeciw Rzeczypospolitéj przed sądem wyręczać się niemoże, ale król odrzucił ten wniosek. Instygator przy wprowadzeniu sprawy na dowód poduszczania Niżowców odczytał i złożył list własnoręczny Krzystofa; co do stosunków karogodnych z carem, stawił mieszczanina dorpatskiego Peplera, który jako tłumacz był przy pośle carskim Ofanazym Rozanowie, kiedy tenże z Krzystofem w czasie oblężenia Wielkich Łuk, zawierał w Pradze jakieś umowy, a późniéj w Lubece dwa tysiące talarów mu wyliczył.

Krzystof nietylko składał carowi wierności przysięgę odczytywaną mu przez Peplera, ale jedynie dla trudnéj na morzu żeglugi nie udał się do Moskwy. Dalszego zeznania pokazało się treścią, że na wiosnę kiedy Pepler był tłumaczem

przy drugim pośle carskim Saurze, *) Krzystof odebrał jedne listy dla siebie, a drugie dla brata Samuela, które odesłać przyrzekł. Ponieważ zaś wieści o tém wszystkiém doszły cesarza, na którego dworze Krzystof zostawał, przeto Pepler był tajemnie badany w Pradze o stosunki Krzystofa z Moskwą, naprzód przez cesarskiego kanclerza, a potém przez samego cesarza. Drudzy świadkowie stwierdzili niektóre szczegóły zeznania Peplera. Z tego pokazywało się niby, że Krzystof Zborowski, wtedy kiedy z Polską zupełnie zerwał stosunki i na dworze cesarskim siedział, był pomocnikiem moskiewskim, a to nawet do współki w Litwie z Ościkiem, którego ścięto; że *podobno przyrzekł***) objąć dowództwo wojsk moskiewskich przeciw Stefanowi i swéj ojczyznie Polsce.

Co do zarzutu o zamach na życie królewskie zeznał stawiony przed sąd Gosławski, że jego i zmartego Bokszyca także dworzanina królewskiego rzeczywiście Samuel do swych niegodziwych zamiarów wciągał, lecz na Krzystofa nic nie wiedział. Olbrycht Łaski ów wojewoda, który długo bawił na dworze cesarskim i razem z Krzystofem na sejmie rzeszy niemieckiéj w Regensburgu przeciw Basoremu pracował, jak o tém powyżéj stoi, a nawet i z potłem moskiewskim się bratał, tylko że niewiadomo w jaki sposób: przyznał także, iż podczas sejmu w Warszawie wynurzał mu się Samuel, że najlepiéjby było Stefana z tronu spędzić, a kogo innego osadzić i że o takiéj jego mowie zaraz królowi doniósł, lecz król milczeniem to pokrył.

Tak tedy w sprawie Krzystofa rozwodzono się nad czynami Samuela, juz ciężko skaranego, a list małéj wagi

---

*) *Saurc* był może ten sam, którego niektórzy historycy zowią *Kwaśninem*. — Zapewne przemoskwiczony Niemiec, który swe nazwisko tłumaczył.

**) Zeznanie lekarza carskiego Jana Zulaffa nie było dowodne. Patrz *Andreae Recicii* Instigatoris Regii V. Nob. *Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres.* Cracoviae 1585. Actio de criminibus. Przy tém piśmie są także obadwa listy Krzystofa. Przedrukowano je i przy Pamiętnikach o Zborowskich.

miał stać się ogniwem do spojenia braci w spisek na życie króla. Atoli król i Zamoyski, znali podobno bliżéj sprawę przez Długoraja, któremu Krzystof we wszystkiém się zwierzał i przez Spytka Jordana, który także Zborowskich zdradzał.

Pełnomocnicy Krzystofa prosili o zawieszenie sądu na kilka dni, rzeczywiście aby pracować u dworu, pozornie zaś, aby się z obżałowanym porozumieć, co otrzymawszy po téj przerwie wystąpili z odpowiedzią na skargę instigatora. Jan Niemojowski przyznawał, że są listy, a z listów podejrzenia, ale brak wszelkiego przestępnego czynu i listy nawet zupełnie błahe. Polskie zaś swobodne prawa tém właśnie górują nad cudzoziemskiemi, że nie myśl i zamar, ale tylko sam czyn karcą. Pozwalają nawet tworzyć związki przeciw rządowi. Jan Zborowski przyznawał zmowy brata z carem, ale przeczył stanowczo, aby były przeciw Polsce wymierzone. Listy tak wykładał, że się wcale nie do osoby króla, lecz tylko do niego samego (Jana Zborowskiego) i Zamoyskiego ściągały; że bracia mieli zamiar zrobienia jakiejś podróży na Maltę i w niéj Niżowców użyć chcieli. Nakoniec protestował przeciw przyjmowaniu świadectwa ludzi prostych w sprawie kryminalnéj szlachcica.

Instigator zbijał tę obronę, a mianowicie, że prawa polskie nietylko sam uczynek, ale i zamiar karzą. Niedawno jeden syn musiał dać gardło z powodu zamachów na życie ojca; tém bardziéj zachowywano to przy zbrodniach przeciw Rzeczypospolitéj i królowi. W Polsce wolno robić sprzysiężenia, ale to w imie wolności i dobra ogólnego jakiemi są konfederacye, ale nie wolno spiskować na zysk osobisty. Konfederacye podnoszą naród, ale związki z podłymi celami gubią go wyraźnie. Listy złożone mają wielką wagę. Gdzie o Janie Zborowskim mowa, tam on wyraźnie wymieniony. Samo tajenie w piśmie osoby, którą miano na myśli, jest dowodem, że chodziło o króla, a może przy tém jeszcze i o Zamoyskiego. Na Maltę wolno jezdzić: dla czegożby więc zamiar podobnéj podróży tak starannie osłaniano? Pocóż Niżowców branoby na morze?

alboż oni umieją się obchodzić z okrętem lub znają języki, które w téj podróży przydatnemiby były? Co do świadectwa ludzi prostych, odpierał instigator, że te przy zabójstwie skoro zaprzysiężone, mają swą wagę, tém więc bardziéj przy zbrodniach Rzeczypospolitéj. Świadkowie zeznają tylko na co patrzyli, a są wreszcie nie ciemni chłopi, ale oświeceni mieszczanie.

Zabrał głos Zamoyski i usprawiedliwiał się, że przeciw Zborowskim, a mianowicie Samuelowi wcale uprzedzonym nie był, że go według prawa, słusznie i dla wielkich przyczyn poimać kazał; że Samuel w więzieniu w obec ludzi wiarogodnych, urzędników przysięgłych i znakomitych senatorów pozeznawał zbrodnie. Za sejmem czekać z exekucyą, byłoby odejmować królowi ważną gałęź władzy, robić wyjątek dla potężnego winowajcy, a więc łamać równość nawet w obliczu prawa, azatém niemógł ścięcia Samuela odwłaczać.

Instigator nakoniec wnosił, aby Krzystofowi niepozwalano się oczyszczać przez przysięgę i dowodził, że według praw polskich rodzaj ten oczyszczenia służy wtedy tylko winowajcom, kiedy sąd uważa, że go dopuścić należy; że nadto jest on tylko uzupełnieniem dowodów innych, obżałowanego uniewiniających, ale nie dowodem samoistnie dostatecznym. Inaczéj kto tylko z krzywoprzysięstwa nic sobie nie robi, ten skaranym, nigdyby być niemógł. Wielcy zbrodniarze mało sobie z przysięgi robią, a wreszcie gdzie o gardło chodzi, tamby skrupuły łatwo umilkły.

Sprawa ta miała różne sceny rozczulające. Gdy obronę brata zakończył wymowny Jan Zborowski, zaczęli płakać senatorowie oraz posłowie, którym dla przysłuchiwania się wolno było do izby wchodzić: arcybiskupi Karnkowski gnieźnieński i Solikowski lwowski starali się króla, którego głos w sądzie wszystko stanowił, wzruszyć prośbami, ale daremnie. W ciągu wywodów, odczytywano, rozbierano rozmaite ustawy i wypadki dziejowe jak na przykład Salustiusza obraz spisku Kataliny. Nietylko wspomnieni już krewni, ale także Stanisław Sędziwój Czarnkowski, niegdyś referendarz Zygmunta Augusta i Henrika oraz wielu rzeczników przema-

wiało kilkakrotnie na obronę aż do wyczerpnięcia wszelkich okoliczności i sił tak ducha jak ciała.

Krzystof był prawda nikczemnym, ale wielu równych jemu zaszczycało się nawet wysokiemi godnościami i łaskami na dworze. Główna atoli rzecz w obliczu sprawiedliwości, że zarzuty któremi go obsypywano prócz przyjęcia służby u cara, co podówczas ani prawem ani obyczajami potępioném nie było, wcale udowodnionemi niezostały.

Przez dni kilka namyślał się król i naprzód wyrzekłszy, że Krzystof niemoże się oczyszczać przez przysięgę, kazał świadków przesłuchać przysięgi, a potém jakimś nieznanym obyczajem ośmiu posłów szlacheckich ogłaszało wyrok: że obżałowany jest winnym zbrodni obrazy majestatu i zdrady kraju; w skutek zaś tego jako pozbawiony z potomstwem swojém czci i szlachectwa, traci na dobro skarbu wszelką własność tak posiadaną jak przez spadek przypaść mu mogącą. Urzędy starościńskie za schwytaniem go w kraju, na gardle karać obowiązane.

XII.

Teraz należy wrócić znowu do Inflant podówczas niezmiernie ważnych.

Niechęć tego kraju dla króla z każdym dniem wzrastała dla przyczyn już powyżéj przytoczonych, a głównie jednak dla religii. Było przeciw zobowiązaniu wyraźnemu Rzeczypospolitéj ustanowione biskupstwo wendeńskie, lecz króla jeszcze nagabywano pytaniami z Rzymu, dla czego w Inflantach ma być tylko jedno, kiedy istniały dawniéj cztery, prócz arcybiskupstwa rigskiego. Mieszkańce zaś Inflant wołali, że biskupstwo przeciw zaprzysiężonemu prawu, a do tego tylko Polakom przeznaczone, bo gdy umarł zamianowany Plewiński, oddane zostało Janowi Patrycemu Nideckiemu. Probostwo katedralne otrzymał wprawdzie Inflanczyk, ale znowu taki, co się zasadom Luthra przeniewierzył, a dla tego pomiędzy swoimi bardzo złe imie sobie zjednał. Stefan Batory mając na myśli zupełne przywrócenie Inflant do katolickiego kościoła i chcąc

Jezuitom dać nowy dowód swéj życzliwości, namiestnikiem swym zamianował biskupa Radziwiłła, a więc tak dobrze jakby prowincyała litewskiego Sunnera lub wileńskiego rektora Skargę, bo Radziwiłł wszystko robił, co oni kazali. Dla nadania zaś należytéj powagi wszelkim rozporządzeniom namiestniczym, przydał mu król do pomocy z wojskiem Pękosławskiego starostę sandomirskiego, zamianowanego i starostą marienburskim na Inflantach, doświadczonego żołnierza. Radziwiłł i Pękosławski zwołali na sejm do Rigi Magnusa, Kettlera, szlachtę i w ogóle stany inflanckie.

Głównym przedmiotem było uposażenie biskupstwa wendeńskiego, ale przy tem rozpoznawano prawa szlachty miejscowéj względem dóbr, a mianowicie kazano się każdemu legitymować: jakim sposobem przyszedł do ich posiadania tak, że wielu którzy chcieli ujść za dziedziców w padło w kłopot, że dobra po Krzyżakach i księżach oddać będą musieli i wołali o niesprawiedliwość *); rozstrzygano spory od wielu lat w ciągu wojny jedynie szablą i pistoletami załatwiane.

Podzielono Inflanty na trzy obwody, a jak Polacy zwali województwa, mianowicie: parnawskie, dorpatskie, albo derpatskie i wendeńskie, czyli kiesiowskie. Do rządzenia każdem województwem został wyznaczony jeden Inflantczyk i jeden urzędnik królewski zamiejscowy, lecz także Niemiec. Miały te województwa, swoje sądy ziemskie z odwołaniem się do sejmu inflanckiego, a z innych urzędów tylko podkomorstwa i chorąstwa. Wśród sejmu Sunnerus ze Skargą i jedenastu innemi ojcami swego zakonu stanął na ratuszu rigskim przed radą miejską i miał mowę z przechwałkami, ile to Jezuici ponawracali do chrześciaństwa narodów i jak prześlicznie umieją wychowywać młodzież, a skończył na wniosku, o przyjęcie do Rigi stowarzyszenia i wzięcie go pod opiekę rady. Niektórzy naczelnicy mieszczan, już byli umowieni i przekupieni darowizną gruntów, atoli drudzy pokazali opór do niezwyciężenia. Musiał zatem Sunnerus swych dwunastu apostołów z niczem odprowadzić, ale odtąd Jezuici zaczęli pracować po całym kraju między szlachtą, mieszczanami, chło-

*) Pamiętniki Milerowe.

pami i rybakami. Wpływ zaś ich we wszystkich sprawach był tak stronniczy, że gdy jaki złoczyńca protestant na śmierć skazany zażądał do spowiedzi Jezuity, i na łono kościoła przeszedł, to mu wszystko płazem uszło *). Radziwiłł żądał wydania sobie pastora Dalena o przyganianie z ambony Rižanom, że się dają Jezuitą durzyć, lecz opór stawiała rada miejska twierdząc, żeby do krwi rozlewu przyjśćby musiało.

Tymczasem ze Szwecyą nie było w Inflantach ani wojny ani pokoju, ale pochwytanych dawniéj stronników szweckich trzymano w Parnawie. Pontus de la Gardie wstawiał się do Radziwiłła za nimi a zarazem żądał owych zamków, które Jan jako jeszcze książe finlandski miał w zastawie od Zygmunta Augusta. Więźniów parnawskich dla dobrego porozumienia z Szwecyą zaraz puszczono, a co do zamków odpowiedziano, że to rzecz jakaś przedawniona i nieznana należycie.

Magnus po odzyskaniu wolności, był uważany od Stefana Batorego zrazu za administratora biskupstw oeselskiego, rewalskiego i kuronskiego, ale późniéj zaprzestawał na posiadaniu tylko biskupstwa kurońskiego i mięszkał sobie w Piltynie gdzie dnia 18. Marca 1583. życia dokonał. Król duński brat jego przysłał wojsko, które wylądowawszy przy Windawie ubiegło i zajęło Piltyn. Przybiła zaraz eskadra duńska do wyspy Oesel trzymanéj w dożywociu przez dar króla duńskiego od owego Jerzego Farensbacha rodem z Inflant, a na wojnie moskiewskiéj u Polaków dobrze zasłużonego. Na jego pomoc liczyli Duńczycy, lecz się zawiedli. Radziwiłł jako namiestnik królewski w Inflantach wzywał daremnie Piltynianów, aby pod władzę króla polskiego poddali się w moc ogólnych układów inflanckich i posłał z wojskiem Oborskiego, który okolicę pustoszył, napadnięty wyszedł ze zwycięstwem i opanował zamki Ambot i Neuhauss. Za Oborskim nadciągnął Pękosławski starosta i obległ Piltyn. Jeździł od króla do Piltynianów Stanisław Kostka podkomorzy chełmiński, ale także nic niewskurał. Piltynianie chcieli uniknąć dostania się pod władzę polską, a właściwie jezuicką i stali przy tem, że

*) Pamiętniki Milerowe.

jeszcze za życia Magnusa na przypadek jego śmierci, wykonali przysięgę wierności Danii.

Ponieważ atoli za czasów Zygmunta Augusta zaszedł był jakiś układ pomiędzy Magnusem, a Ketlerem, w moc którego osierocone przez zgon Magnusa posiadłości inflanckie miały przyjść na syna kettlerowego przeto Kettler sądząc, że może król mu puści Piltyn, dał się namówić Kostce i nieszczędził starania do przecięcia Duńczykom kommunikacyi u Windawy i w ogóle od morza. Maciéj Budny rodowity Polak, a dworzanin króla duńskiego stał na czele owéj eskadry pod wyspą Oesel, lecz niemiał zapewne rozkazu do zaczepki i przybył do Krakowa właśnie podczas wesela Zamojskiego z Batorówną, jako poseł duński; żadnych jednakże nierobiono z nim układów. Od Stefana został do Danii wyprawiony Ponętowski podczaszy łęczycki z przedstawieniem, że Polska nie przez same traktaty, lecz i przez krwawą wojnę z carem przyszła do posiadania Inflant, które porozcinane i rozdrobnione niczemby były dla niéj. W czasie pobytu Ponętowskiego na dworze króla duńskiego, Pękosławski otrzymał rozkaz od króla cofnięcia się z pod Piltyna i już był na sześć mil odszedł, kiedy od Piltyniatów i Duńczyków napadniętym został. Zrazu jego położenie było trudne, lecz się poprawił i zwycięstwo odniósł. Ponętowskiemu do Danii o tém doniesiono. Prowadził on długo jeszcze układy, prowadzili je potem polscy i duńscy kommissarze w Szczecinie, wmięszał się nareszcie Jerzy Fryderyk książe pruski, pożyczył Stefanowi na zaspokojenie wszelkich roszczeń Danii, trzydzieści tysięcy talarów i prócz dwóch zamków danych Kettlerowi, wziął całe biskupstwo kuronskie czyli piltyńskie w zastaw, jako kraj Rzeczypospolitéj *)

O wyspę Oesel, która niegdyś stanowiła oddzielne biskupstwo, Polakom jako niemającym floty trudno się było pokuszać i została przy Duńczykach. Farensbach atoli z niéj ustąpić musiał dla tego, że Danii do zdobycia Piltyna pomocy był odmówił, lecz otrzymał od Stefana na dziedzictwo zamek inflancki Karkus z przyległościami, został nawet wojewodą wendeńskim i dowódcą całego rycerstwa inflanckiego. Wy-

*) Dogiel. Codex dipl. tom V. docum. CLXXXVIII. & 889.

rzekano na niego o zdzierstwa i podobno znacznie się także przyczynił do znienawidzenia coraz większego władzy królewskiéj.

Przychodzi nam tu teraz nadmienić o kalendarzowem zajściu na Inflantach, atoli nie od rzeczy będzie i ówczesną zmianę w rachunku chronologicznym objaśnić. Układanie kalendarza należało po wszystkie czasy do religii i duchowieństwa. Zbór nicejski odprawiony r. 325. po narodzeniu Chrystusa zlecił matematykom alexandryjskim zastósowanie świąt i postów do kalendarza juliuszowego. Rok obliczono wtedy na trzysta sześćdziesiąt pięć dni i godzin sześć. Z tych sześciu godzin co cztery lata zaliczono dzień przybyszowy. Ponieważ zaś w XIII. stuleciu po Chrystusie astronomowie udowodnili że przyjęto na rok za mało przeszło dziesięć minut, stąd za upływem każdych stu trzydziestu czterech lat, kalendarz obejmował w swym roku zawsze jednym dniem mniéj, jak ich potrzebowała ziemia, aby ruszywszy z jakiegokolwiek punktu, wróciła do owego punktu, czyli jak było w tak zwanym roku gwiazdowym (annus sidereus) i tym sposobem od zboru nicejskiego to jest od r. 325. do r. 1582. opóźniał się nareszcie kalendarz o dni dziesięć. Porównanie wiosenne dnia z nocą przyjmowano na 21. marca, a ono rzeczywiście przypadało coraz późniéj i nareszcie o dni dziesięć. Wielkanoc podług któréj regulują się niektóre inne święta i która stósownie do zasad kościoła jest uroczystością niedzielną przywiązaną do najbliższéj pełni księżyca około wiosennego porównania dnia z nocą, mogła się cofać co raz bardziéj w zimę i opóźniać inne święta. Uczeni astronomowie Europy pomiędzy temi podobno najpierwszy Marcin z Olkusza młodszy*) doktor krakowski obliczył jeszcze r. 1515. cofnięcie się kalendarza od pory właściwéj na dni dziesięć i już wtedy podczas zboru laterańskiego papież Leon X. zamierzał sprostowanie wprowadzić. Poszło to jednakże w odwłokę

*) Marcin z Olkusza starszy słynął o czterdzieści lat w czesniéj jako lekarz i także astronom krakowski. Poszedł na dwór Macieja Korwina i był proboszczem budzyńskim w Węgrzech.

i dopiero Grzegorz XIII. spółczesny naszego Stefana Batorego złożył kommissyą astronomiczną w Rzymie, która po dziesięciu latach pracy, ubytek dni w kalendarzu, a stąd opoznianie się roku kalendarzowego za rokiem gwiazdowym zatamować i nadłożyć w ten sposób radziła, iżby w roku 1582. opuścić dziesięć dni przeskakując z czwartego października zaraz na piętnasty.

W skutek zatwierdzenia takowéj rady przez stolicę apostolską i doniesienia o tem sejmowi rzeszy niemieckiéj, oraz wszystkim państwom katolickim, biskupi w rzeczonym przestępowo obranym dniu 15. października przyjęli ten kalendarz gregoriańskim nazwany. Tak tedy kościół katolicki ze wszystkiemi świętami swemi wysunął się naprzód o dziesięć dni przed kościołem greckim i protestantami.

W roku 1584. Stefan Batory posłał rozkaz do Rigi względem zaprowadzenia téj nowéj liczby czasu. Rada miejska niemiała nic przeciw temu, ale zaczęli wołać pastorowie lutherscy, że kalendarz gregoriański jest jeszcze dziełem powszechnie znienawidzonego zboru tridentskiego i papieża, których władzy nikt, oprócz katolików nieuznaje i że daleko gorszy niż kalendarz stary, a nakoniec zawiesili wszelkie nabożeństwo po kościołach. Gdy zaś nadchodził podług nowego kaledarza dzień 4. stycznia, podług starego dopiero 25. grudnia, mięszkańce Rigi wnieśli do magistratu, aby im wolno było starożytnym obyczajem święcić uroczystość Bożego Narodzenia. Magistrat odpowiedział, że się do tego przychylić nie może, bo święta już przeminęły. Nazajutrz dnia 5. stycznia zgromadził się lud w wielkim tłumie do dwóch kościołów, odbywał nabożeństwo jak w dzień drugi Bożego Narodzenia i to z wielkimi śpiewami i muzyką, a słuchał kazania mianego przez rektora szkoły Jana Riviusa. Skoro wrócił z Wilna Mikołaj Eick burmistrz, który był zarazem królewskim burgrabią miasta, natychmiast kazał poimać Riviusa i na ratuszu zamknąć. Rozbiegła się pogłoska, że więzień w nocy ma zostać ściętym, wraz z kilku mieszczanami. Konrektór szkoły Rascius, poszedł na czele deputacyi do burgrabiego i żądał uwolnienia rektora. Gdy zaś nic z tego nie było zaczęły chłopcy ich szkoły po ulicach biegać, płakać i krzyczeć.

Zebrały się tłumy ludu, uderzyły na ratusz i wydobyły Riviusa z więzienia, przy czem zbito pastora Neunera, który był podejrzany o podwodzenie przed burgrabią. Pozbierali się z bronią mieszczanie niektórych okręgów pod chorągwie, zamknęli bramy, utworzyli władze z powstańców i chcieli sąd rozpocząć przeciw magistratowi: że był przekupiony, że oddał kościół Ś. Jakóba katolikom, że ulegał Jezuitom, że zezwalał na zmianę kalendarza. Ponieważ jednak magistrat usprawiedliwił się twierdząc, że choć może niektórzy członkowie temu wszystkiemu sprzyjali, ale żadna na jego posiedzeniach nie zapadła uchwała, przeto po dwóch tygodniach, za ułożeniem się względem amnestyi przyszło do zupełnego pokoju. Wytoczono atoli sprawę Janowi Tastowi przed nowymi urzędnikami, że jako poseł miasta do króla, dał się był przekupić i na wiele rzeczy pozezwalał, do których wcale upoważnionym nie był, a zarazem wzięto go do więzienia. Ponieważ zaś miał swoich przyjaciół, przeto nietrudno mu było wydobydź się i umknął na zamek pod opiekę władzy królewskiéj. Surowe kroki mieszczan zatrwożyły tych wszystkich, których uważano za wspólników Tasta, a z téj przyczyny burgrabia Eick, pastor Neuner i pisarz Cannius uciekli z Rigi i wyjednali u Stefana że biskupowi a podówczas już kardynałowi Radziwiłłowi rządcy Inflant dla tych rozruchów zbiegłemu także ze zamku rigskiego do Kiesi, rozkazał wkroczyć surowo w całą sprawę. Radziwiłł poznosił wszystkie nowe ustawy i rozkazał miastu nietylko prosić o przebaczenie burgrabiego, ale go także zaspokoić dziesięciu tysiącami talarów, za szkody wyrządzone. Miasto odwołało się do króla i król obiecał sam całą rzecz rozpoznać, przy wolniejszym czasie.

O ile w Inflantach wpływem Jezuitów i zdzierstwem panów oburzali się mięszkańce przeciw Polakom, o tyle wzrastało przywiązanie do protestanckiéj Szwecyi, zwłaszcza, że od zawarcia traktatu Polski z Moskwą przez Possevinicgo, król Jan zupełnie zerwał stosunki z Rzymem i Jezuitami, a nawet po całéj Szwecyi katolików prześladować zaczął. Znakomici dwaj rycerze inflantccy Dönhoff i Urkul widząc, że Jezuici chcą wyparować wszystkich protestantów, a Polacy wszystkich Niemców z Inflant, udali się pod opiekę szwedską. Umiał

położenie rzeczy ocenić Jan, a dla tego już to z powodu Inflant, już też dla nieotrzymanego posagu z żoną i owych zamków zastawnych z czasu Zygmunta Augusta, szukał nieporozumienia z Batorem, lubo do wojny wcale ochoty niemiał. Umarła królowa Katarzyna, a syn jéj Zygmunt od ojca, lubo już katolików nieprzyjaciela, chętnie zostawiony przy wierze katolickiéj, aby się z czasem mógł na króla polskiego wykierować: pisał i protestował w liście do senatorów litewskich o wydarcie sobie synowi Jagielonki prawa dziedzicznego do Litwy, co niejako zakrawało na uznawanie Batorego, tylko za uzurpatora. Senatorowie odpowiedzieli, iż rzecz tę odesłali do króla i Stefan zawiadomił Jana, że chce się z nim w przyjaźni porozumieć względem wszelkich zatargów, a sejm polski obrał nawet kommissarzy, którzy mieli rozpocząć układy w Parnawie dnia 5. września 1585. r., jednakże Tott, de la Gardie, Gabrielson, Bjelke i Horn wyznaczeni od Szwecyi niewstawili się, z téj niby przyczyny, iż nie byli w stanie wrócić z Moskwy, gdzie po zaszłéj śmierci Iwana Wasilewicza około pokoju pracowali.

W lutym r. 1586. król Stefan rozpoznawał w Grodnie zatargi rigskie i zawyrokował, aby powstańców ustawy były uważane za zniesione, urzędnicy dawniejsi miejscy, których niesłusznie złożono, do posad wrócili, a ponieważ przewódcy burzycieli zostaną oddzielnie pozwani, przeto miasto ma obowiązek dopilnować, aby się wstawili. Jakoż późniéj otrzymali pozwy jeden starszy mieszczański, rektor szkoły i wójt miasta, lecz niestanęli, odpierając że powinni być w miejscu sądzeni. Zdarzyło się do tego, że Tast opuścił zamek i chciał umknąć do Polski, lecz schwytany poszedł pod sąd miejski i jako winny zdrady kraju przy układach zawartych z królem w Drohiczynie r. 1580., o których wyżéj mówiono, wraz z syndykiem Willingiem został ścięty.

Król tém silniejszy mając powód do surowego wystąpienia przeciw Rižanom, zwłaszcza, że krążyły pogłoski o ich porozumiewaniu się ze Szwedami względem odpadnięcia od Polski, owych trzech pozwanych stawić się niechcących, ogło-

sił za bezecnych i wyjętych z pod opieki prawa. Farensbachowi kazał wojsko w okolicy miasta rozłożyć i nad ujściem Dźwiny twierdzę zakładać. Farensbach jako naczelnik rycerstwa inflanckiego, wydał rozkaz do szlachty, aby była gotową do wsiadania na koń.

Już dawniéj Kettler na prośby Rižanów szukał dla nich przebaczenia, ale bez skutku. Ich poselstwo wysłane domagało się u króla w Grodnie nietylko zdjęcia bezecności z owych pozwanych, lecz także zaprzestania budowli twierdzy, handel a więc sposób do życia miastu odciąć mogącéj. Stefan, który w swych uniesieniach nielubił wcale trzymać się drogi ścisłego prawa i polityki wyrozumiałéj, zamiast odpowiedzi kazał wydać oświadczenie, że wszelkie układy zawarte z miastem i przywileje jego uważa za zniweczone i nieobowięzujące, a żąda zdania się na łaskę i niełaskę. Zadrżała Riga z trwogi i przestrachu, na te groźne słowa, ale tymczasem po sześciodniowéj niemocy umarł król w Grodnie w pięćdziesiątym czwartym roku życia, dnia 12. Grudnia 1586. r. przy dwóch sprzeczających się lekarzach Włochach; według jednego na asthmę, a według drugiego, co podobno znał się lepiéj, na epilepsią. Sekcya ciała, którą w dziejach naszych po raz pierwszy napotykamy, nic niepokazała.

Stefan Batory był wielki wojownik, człowiek rozumny, znał się nawet na prawie, umiał tak rzeczy w senacie kierować, że każdy senator nie uboczne względy, lecz słuszność musiał mieć na oku. Tymczasem sam o prawo się nie pytał i często był niesprawiedliwym. Mawiał, że panuje nad narodem, a nie nad przekonaniami religijnemi, tymczasem oddał Jezuitom na łup Inflanty protestanckie i Ruś białą do słowiańskiego kościoła tak przywiązaną. Można o nim z słusznością powiedzieć, że co do zarządu krajem wiele samowładztwa przez wychowanie od Austryaków przejął, a co do wymiaru sprawiedliwości, nieraz surowością naśladował Turków, *) których był lennikiem, nim królem polskim został.

*) Wawrzeniec Müller w pamiętnikach powyżéj przytaczanych podaje, że Stefan Batory kazał ściąć kilku szlachty bez wszelkiego śledztwa, a z tych zwłoki jednego posiekać i z otrębami wieprzom

Kiedy go śmierć zaskoczyła dwoma zatrudniony był projekta-mi, a mianowicie wojną przeciw Moskwie na zupełne zniże-nie jéj potęgi lub podbicie oraz wyniesieniem na tron polski jednego z krewnych swoich i jak się zdaje w tym tylko celu a za pomocą miecza sądowego, chciał przywieśdź do milcze-nia Zborowskich, którzy już przywykli rozporządzać koroną i byli jego zamiaru przeciwnikami.

---

na spaszenie rzucić. Inni daleko obszerniejsi tego czasu pisarze nic podobnego nie wspominają, choć króla wcale nieszczędzą. Dla tego podanie to od kilku pisarzy niemieckich powtarzane, zdaniem naszém, choć od współczesnego i znakomitego urzędnika królewskie-go pochodzi, przecież do najwątpliwszych należy.

KSIĘGA DWUDZIESTA.

I.

Śmierć Stefana Batorego otworzyła pole do wystąpienia zbrojnego dwom stronnictwom, z których jedno było prowadzone przez Zamoyskiego, a drugie przez Zborowskich.

Według obyczaju prawem uświęconego w bezkrólewiu najwyższa władza spoczywała w ręku arcybiskupa gnieźnieńskiego; wojskiem dla zabezpieczenia się u granic mogły rozporządzać prowincye, wojskiem atoli w środku kraju miał prawo kierować marszałek wielki lub w jego zastępstwie nadworny, gdyż do nich należało urządzanie elekcyi i bezpieczeństwo pola elekcyjnego. Dawniéj atoli hetmanów mianowano na jednę tylko wyprawę: pierwszy Zamoyski wyrobiwszy sobie ten urząd na dożywocie i w czasie bezkrólewia uważał się za naczelnika siły zbrojnéj. Było to rzeczywiście zagrożenie równości i wolności obywatelskiéj: mieli więc przeciwnicy podstawę do wołania, że czas już ukrócić dumę tego człowieka. Chce on oczywiście którego z Batorych na tronie osadzić, a przez powinowactwo z nimi, panować nad Rzecząpospolitą. Ze śmiercią króla ustają kanclerstwa, podskarbstwa i wszelkie władze, prócz marszałkowskiéj, a pocóż hetmańska właśnie najniebezpieczniejsza równości szlacheckiéj, ma być zostawioną?

Wieść o śmierci króla przypadła na same sejmiki przed zwykłym sejmem.

Gdy tedy do Lwowa zjechała się szlachta, Mikołaj Jazłowiecki starosta śniatyński bez względu na przyjaźń, oko w oko

wymówił gwałt Zamoyskiemu i dla dobra kraju radził mu natychmiast złożyć buławę. Zamoyski atoli wiedział, co o nim myślą Zborowscy i potrzebował siły zbrojnéj dla obrony swych dostojeństw, majątku, czci i życia; że zaś o dowody nigdy nie był w kłopocie, przeto odpierał, iż urzędy są nie dla króla, ale dla Rzeczypospolitéj, a więc w bezkrólewiu nawet potrzebniejsze; że on nie pochlebstwami, ani pokątnemi zabiegami, lecz pracą i rzucaniem się w niebezpieczeństwa do wysokich godności przyszedł. Wolność szlachecka przez całe życie była celem jego dążeń i pozostanie na zawsze. Gwałcić jéj przez wciskanie kogokolwiek bądź na tron, z pewnością niema zamiaru. Skończył zaś oświadczeniem, że wojska z pod swoich rozkazów niepuści.

Burzyła się szlachta od stronnictwa Zborowskich poruszana, występowali zaczepnie mówcy, ale że Zamoyski od kilku lat nietylko niższe, ale i najwyższe urzędy, starostwa dochodne, dzierzawy, cła i zgoła wszystko samowładnie rozdawał, przeto był otoczony licznymi stronnikami, a ztąd ulegając potędze, wymagano tylko od niego, aby podzielił władzę nad wojskami z Jazłowieckim, któremu zapowiadano hetmaństwo polne po zmarłym Sieniawskim. Zamoyski atoli uchylał się i od tego; przeszkadzał pojednaniu dwóch zdań i wołał tak puścić na rozdział Polskę, aby każde stronnictwo obrało swoich posłów na sejm konwokacyjny.

Po wielu ziemiach chałasliwie odbywały się sejmiki, a wszędzie Zamoyskiego i Zborowskich stronnictwa na wierzch wybijały.

Primas Karnkowski przewidując wielką walkę wezwał Zamoyskiego, aby wcale niezjeżdżał do Warszawy, gdzie w pierwszych dniach lutego r. 1587. miał się rozpocząć sejm konwokacyjny. Izba rycerska napełniła się stronnikami Zborowskich, na których czele stał ślepy już, ale wymowny referendarz Czarnkowski. W senacie organem Zborowskich był Górka wojewoda poznański i jenerał wielkopolski. Dwaj kapłani wprowadzili schorzałego Karnkowskiego i usadzili przy tronie. Gdy wszedł Andrzéj Zborowski, który od czasu potępienia swych braci w se-

nacie nie zasiadał, został powitany chucznemi okrzykami. Wziąwszy laskę marszałkowską z rąk sługi swego, zagaił zgromadzenie uroczystą mową, w któréj wykładał, że jest obyczajem w bezkrólewiach naprawiać wszelkie *exorbitancye* (zwichnięcia ustaw). Sprawa jego domu nie była prywatną, lecz sprawą pospolitą, bo przez nią złamano swobody wszystkiéj razem szlachty, a łamał je Zamoyski, człowiek, co w brew wyraźnym prawom pozagarniał wysokie urzędy, ze sobą niezgodne. Wprzód ścięto Samuela, a potém dopiero w pogański sposób dowodzono jego winy. Co do Krzystofa król był oskarzycielem, świadkiem i sędzią.

Z posłów Czarnkowski całéj swéj silnéj wymowy użył przeciw Zamoyskiemu. Wystąpili i inni: żądano nietylko zniesienia wyroków na Zborowskich, ale zakazania i wywołania dzieła o wojnie moskiewskiéj przez Reinholda Heidensteina i aktu oskarzenia przez Andrzeja Rzeczyckiego stronniczo pisanych, a drukiem ogłoszonych. Skoro na obronę Zamoyskiego zabrał głos Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski, nietylko chałasami i tupaniem przeszkadzali mu stronnicy Zborowskich, ale jeden strzelbę nawet na niego wymierzył.

Zamoyski skarzył się listownie przed senatem, że mu arcybiskup Karnkowski z powodu obrony granic Rzeczypospolitéj na sejm zjeżdżać wzbronił, a tymczasem podał porę jego nieprzyjaciołom do bezzasadnych wyrzutów. Twierdził, że sprawę przeciw Krzystofowi Zborowskiemu nie sam król sądził, lecz z senatorami, którzy nawet po dwakroć objawiali swe zdania. Heidenstein w dziele o wojnie moskiewskiéj chwali nawet Jana Zborowskiego. Zakazywanie i wywoływanie książek jest bez celu. Zwraca owszem na nie uwagę i bardziéj się szerzą. Co mylnego w świat wyjdzie, rozumniejsza i pożyteczniejsza wykazywać i naprawiać, „zazdrośni, powiedział daléj, jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować.“ Następnie usprawiedliwiał się, że Samuela Zborowskiego kilkakrotnie ostrzegać kazał, aby mu do jego obwodu sądowego nie wjeżdżał. Uczynił wreszcie oświadczenie: „dłużéj nierozwodząc się w téj sprawie, powiem, że nie jestem wygnańcem; że stanę, gdy prawo sta-

nąć każe, ale też żadna obrona, żadne excepcyje prawne i słuszne, bronionemi być mi niepowinny. Schylam czoło przed prawem, ale fakcyom i hukom nigdy się nie poddam."

Żeby zmniejszyć chałasy, niewpuszczono żadnego słuchacza na obrady sejmowe. Zborowscy Andrzéj i Jan, Górka wojewoda, Czarnkowski nalegali nieustannie o zniesienie wyroku na Krzystofa Zborowskiego, a oddanie pod sąd Zamoyskiego i o zakaz pism Heidensteina i Rzeczyckiego. Opaleński marszałek stronnik Zamoyskiego z téj przyczyny, że z Górką od wielu lat zakłócony, Baranowski podkanclerzy i biskup przemyślski, łaską Zamoyskiego na te godności wyniesiony, Stanisław Żółkiewski wojewodzic i poseł bełzki, krewny Zamoyskiego oraz Dulski podskarbi pruski i koronny stawiali im opór, zasłaniając się ustawą z czasów Zygmunta starego, że na sejmie konwokacyjnym nie wolno nic stanowić, coby się elekcyi nie tyczyło.

Po za sejmem trwały spory jeszcze zaciętsze, a garbaty Górka z przyrodzenia wielki przechera, po swych chucznych biesiadach, ścigał przycinkami stronników Zamoyskiego z czego drudzy wszczynali kłótnie i jak to w owych czasach było nie nowiną, wyradzały się bijatyki na pięście i szable. Żółkiewski raz o mało nieoberwał śmiertelnego ciosu czekanem od sługi Jana Zborowskiego. Dla bezpieczeństwa postanowił opuścić Warszawę, a gdy po wysłaniu przodem swego dworu i koni, piechotą przez most się wynosił, ruszyła za nim w pogoń służba Zborowskich. Zdołał przecie umknąć, zwiódł swoje wozy w kosz bojowy i tém mocném stanowiskiem zraził od zaczepki niebezpiecznych napastników *).

Drugiego sporu na sejmie stała się powodem religia. Dissidenci wystąpili ze znanym swoim artykułem, a mianowicie że przyszły król będzie obowiązany jak to uczynił Henrik i Stefan zaprzysiądz słowa: „zgodę i spokojność pomiędzy różnymi wyznawcami będę miał na pieczy, utrzymam i w żaden sposób nie pozwolę sądownictwu, ani żadnym władzom nikogo ścigać lub

*) *Reinholdi Heidenstein.* Rerum Polonicarum ab Excessu Sigismundi Augusti libri XII. lib VIII.

prześladować z powodów religijnych *)" i że dla upewnienia sobie tego warunku, trzeba pod zdrowiem, czcią i majątkiem spisać konfederacyą. Już podczas brania berła przez Henrika, dissidenci ledwie utrzymali ten warunek, w ciągu zaś upłynionych lat trzynastu, wielu znakomitych panów, a żarliwych zwolenników Luthra i Kalwina wyniesło się do wieczności; ich zaś synowie wróciwszy na łono kościoła katolickiego byli jego głównemi podporami i nieprzyjaciołmi wszelkiego odłączania się w rzeczach wiary. Po koronie i Litwie rozpostarty zakon jezuicki, przez szkołę, ambonę i wpływy u panów pracował przeciw dissidentom i stronnictwu katolickiemu dodawał ducha. Arcybiskup gnieźnieński i biskupi przytaczali znowu, że według ustawy z czasów Zygmunta starego na sejmie konwokacyjnym niewolno o niczém inném wszczynać mowy, jak o elekcyi, ale dissidenci odpierali, że im właśnie chodzi tylko o elekcyą pod konfederacyą, a nie o żadne inne rzeczy.

W akcie konfederacyi mieli na oku głównie artykuł dissidencki, któremu trzeba było wyjednać, choć niby stronnictwo, także i u duchowieństwa, jeżeli miał być uważany jako ogólne życzenie narodu. Z tego powodu dissidenci uwijali się ze swemi zabiegami około obudwu arcybiskupów i kilku obecnych biskupów.

Po sporach z wielkim zapałem i bezprzykładném uniesieniem prowadzonych, Karnkowski acz ciężko schorzały kazał się wywieść z Warszawy, Hieronim Rozdrażewski odjechał, a za nimi i inni biskupi. Zostali tylko Solikowski arcybiskup lwowski i Gośliçki biskup kamieniecki **).

Solikowski jak wspomnieliśmy powyżéj, już podczas koronacyi Henrika będąc tylko sekretarzem królewskim i kanonikiem nawet nie katedralnym, wydał pismo przeciw dissidentom, za które marszałek Firlej kazał uwięzić drukarza krakowskiego Sybeneichera: teraz więc w godności arcybiskupa lwowskiego walczył skuteczniéj przeciw senatorom i posłom stronnictwa dissidenckiego, a w zapale swoim tak się zapom-

*) Porównaj księga siedmnasta VI.

**) Piasecki sub anno 1587.

niał, że zerwał z głowy kaptur z mucetem i rzucił je na środek izby; rozdarłszy zaś szaty i nagie pokazując piersi, wołał, że złoży arcybiskupstwo odda głowę, ale kościołowi nie pozwoli zrobić krzywdy *) i nietylko zaraz senat, lecz i Warszawę opuścił. Wyjechał za nim i Goślicki.

Panowie świeccy i posłowie ziemscy tak katolicy jak dissidenci, którym jako radcom powołanym jedynie do spraw światowych, musiało chodzić nie o samo królestwo niebieskie, ale też o wolność szlachecką i dobro Rzeczypospolitéj na ziemi, zaczęli wyrzekać, że upor biskupów wstrzyma, a nawet zniweczy elekcyą i ostatecznie nie może czego innego, tylko wojnę domową wywołać. Chcieli zgody ze stanem duchownym i wyprawili posłów nie za primasem, który zdawał się bydź bliskim śmierci, ani też nie za Solikowskim, który okazał zbytnią namiętność, lecz za Goślickim człowiekiem wyrozumiałym, dobro pospolite na baczności mającym, a dla swego rozumu i wielkiéj oświaty pomiędzy biskupami szanowanym. Wygotowano tedy akt konfederacyjny, to jest zaręczenie wzajemne pod wiarą, czcią, sumieniem oraz obowiązkiem uderzenia wszystkich na takiego, coby niechciał uznać, że wybór króla ma nastąpić tylko jeden przez wszystkich, a nie wyborów dwa lub kilka, podług stronnictw; że przed sądem kapturowym uznanym przez województwo, każdy za przestępstwa winien odpowiadać, że *konfederacya dissidencka, któréj osnowa przez królów już była zaprzysięganą, zostaje wznowioną i utrzymaną*, że na Ruś dla obrony przeciw Tatarom ma stanąć dwa tysiące jazdy pod najwyższą władzą Mikołaja Herburta z Dzidziłowa podkomorzego halickiego, a straż zamku kamienieckiego będzie powierzoną staroście śniatyńskiemu, którzy obudwa pokazywali się przeciwnikami Zamoyskiego i przez co naturalnie zawieszone zostało jego hetmaństwo. Goślicki niby to reprezentant stanu pierwszego to jest duchownego równie jak niegdyś po śmierci Zygmunta

*) *Solikovius* in Commentario. Akt który miał podpisywać nazywa on recesem, lecz niezawodnie pamięć go omyliła, bo inni spółcześni i akta urzędowe owego czasu pokazują, że reces dopiero po elekcyi ułożono.

Augusta Krasiński biskup krakowski, pierwszy podpisał konfederacyą lecz tylko „dla dobra ogólnego“ *); nie zaś żeby ją uważał za prawną. Dzień zjazdu elekcyjnego wyznaczono na 30. czerwca. Wreszcie względem porządku w kraju, cudzoziemców uwijających się po Polsce, exekucyi wyroków sądowych, pomijamy szczegóły, bo były zwyczajne na bezkrólewia i w niniejszych dziejach o tyle są już opisane, o ile teraz obchodzić mogą.

II.

Po za całą sprawą na zjazdach kapturowych wojewodzkich i sejmie warszawskim toczoną, jak zwykle bywa, pracowały cichaczem ówczesne dwa stronnictwa. Wiedziały, że które z nich swego kandydata wyniesie na tron, będzie miało pieczętarstwa, starostwa, korzyści sądowe, zastawy i dzierżawy dóbr królewskich i ceł, mnóstwo pieniędzy, zaszczyty, pełno przyjaciół, sług, koni i wszystkiego. Zborowskich majątek nadwątlał bardzo: Górka pochodził od przodków, którzy za młodu żenili się bogato, a na starość zostawali jako wdowcy biskupami i ztąd przyszli do największych na całą Polskę bogactw, ale to jednak nie było dostatecznem na zgromadzenie znacznego wojska. Niemasz wątpliwości, że się wcześnie zwąchali z cesarzem niemieckim Rudolfem i wzięli od niego pieniędzy. Zamoyski, lubo znowu za króla Stefana wiele złotych strumieni ku sobie nakierować umiał, przecież musiał szukać

*) Te sztuczne podpisy biskupów padały równie za konfederacyą jak i przeciw niéj. Na akcie wtorkowym po Niedzieli laetare w Warszawie spisanym na znak przyjęcia konfederacyi znajdujemy podpis: *Laurentius Goślicki episcopus camenecensis, propter bonum pacis subcribo.* Potém zaś przy recesie około elekcyi Zygmunta III. znajdujemy podpis: *Laurentius Goślicki episcopus camenecensis excepta confederatione.* To samo Piotr Myszkowski biskup krakowski podpisał w kapturze krakowskim potwierdzenie dawnéj konfederacyi dissidenckiéj, a był i przeciw konfederacyi i przeciw dissidentom.

funduszów na Siedmiogrodzie u Batorych krewnych swéj żony, u księcia pruskiego i różnych przyjaciół.

Na ostatni dzień czerwca zjeżdżano się wielkiemi tłumami do Warszawy. Podzieloną na dwa stronnictwa była korona: z niejednéj ziemi podwójni stawili się posłowie, gotowi na siebie uderzyć. Górka i Zborowscy przywiedli do dziesięciu tysięcy wojska cudzoziemcami przepełnionego i stanęli pod Wolą na miejscu wyznaczoném przez marszałka wielkiego Opaleńskiego.

Prócz tego Krzystof Zborowski ufny w stronnictwo, lubo wygnaniec nadciągnął z Moraw, gdzie się dawniéj bogato był ożenił: w pięćset pomłęszanych Francuzów i Niemców. Zamoyski miał mniejszą siłę niż jego przeciwnicy, ale złożoną ze wszystkich Polaków, co się zasłużyli w boju. Pięknym był jego własny hufiec dla noszonéj po królu żałoby, czarno ubrany i równie piękny Jerzego Farensbacha wojewody wendeńskiego, a naczelnika rycerstwa inflanckiego. Założyli oni obóz z wałem i rowem u wsi Powązek i Folwarków. Jako sprzymierzeńcy Zamoyskiego przywiedli także swoje wojska książęta z Ostroga, Opaleński marszałek, Dulski podskarbi i inni. Tak tedy pole elekcyjne według prawa do obrad spokojnych bez wszelkiéj broni przeznaczone, było przestrzenią otoczoną działami, jazdą i piechotą, zgoła placem obozowym. Litwa, która na sejm konwokacyjny zjechała liczniéj niż w dawniejszych bezkrólewiach, nadciągnęła także zbrojno, ale okazując urazę z powodu przywłaszczania sobie Inflant przez Polaków, założyła obóz u wsi Kamienia po prawej stronie Wisły, żeby być daleko od bratania się z Polakami. Równie senatorowie jak posłowie ziemscy, jedni obstawali za Zamoyskim, drudzy za Zborowskimi, a trzeci niezwiązani żadnym interessem osobistym, lub szukający na obudwu stronach względów, występowali neutralnie. Utworzyły się dwa koła poselskie z których każde obrało marszałka. Koło Zborowskich nadało sobie imie jeneralnego, a przeciwnicze zwało Kołem czarném *) od żałoby po królu. Zamek i ciasne ulice miasta zapchane były gwarnym tłumem cu-

*) Solikovius.

dzoziemców, tak wojskowych jak sług od różnych poselstw zagranicznych.

Imieniem stolicy apostolskiéj działał legat Annibal Kapua biskup neapolitański, który pracując dla domu cesarskiego, w dziwnéj mięszaninie interessów, wspierał się na Jezuitach i naczelnikach dissidenckich. Głównym jego pomocnikiem był bowiem znany nam Possevini, lubo jako obudzający zbyt wielki wstręt w Polsce, niedługo do Rzymu został odwołanym; tuż za Possevinem dawał rady Górka przewodca Zborowskich. Poselstwo cesarskie złożone ze Stanisława Pawłowskiego biskupa ołomunieckiego, Richarda Tiefenbacha i różnych panów szląskich i czeskich zostawało pod kierownictwem nuncyusza. Posłowie moskiewscy zalecając swego cara Fiedora Iwanowicza mówili o zjednoczeniu swych ziem, jak niegdyś za Jagiełły zjednoczyła się Litwa z Polską. Część Litwy, a nawet mniéj oświeconéj Polski mniemała, żeby jéj to pokój przynieść mogło i może byłaby się dała nakłonić do cara. Kardynał atoli Radziwiłł z gorliwymi katolikami i jezuitami pracował między Litwinami za domem austryjackim. Z korony zaś Górka i Zborowscy tylko udawali, że za carem obstawać myślą, aby taić swoje zmowy z tymże domem. W ogóle co do cara światlejsi znali się na tém, że Jagiełło przyjął chrzest, lecz Fiedor do kościoła katolickiego nieprzejdzie, i widzieli też bardzo jasno, że Moskale wcale nie do zjednoczenia bratniego, lecz do panowania, a to ze swą zwykłą srogością, zmierzają i dla tego o Fiedorze wnet ucichły mowy.

Posłowie siedmiogrodzcy zalecali Batorych. Chciał ich popierać i poseł turecki, aby uległości sioła ze Siedmiogrodu, za pomocą wspólnego rządcy, na tronie polskim zastawiać. W tym a nie innym celu na posłuchaniu u owdowiałéj królowéj radził obrać niezawisłe pana, lecz takiego, któryby sułtanowi był miłym.

Wielkie tylko zdolności naprzeciw opieszałego cesarza Maximiliana ośmieliły niegdyś Stefana Batorego do współubiegania się z potężnym domem austryackim i wreszcie tylko Anna jako narzeczona, przez podanie ręki potrafiła go wciągnąć, na tron przodków swoich, lecz inny książe siedmiogrodzki

z cesarzem niemógł się wdawać w podobne spory, a ztąd posłom siedmiogrodzkim pozbawionym wszelkiéj nadziei, chodziło daleko bardziéj o wydostanie majątku po zmarłym królu, niż o berło polskie.

Był atoli Batory, który mógł uchodzić za Polaka, a to Andrzéj wychowany u Jezuitów w Pułtusku, mówiący po polsku, a znakomity godnościami duchownemi. Zdaje się że jeszcze kapłańskiego święcenia nie był otrzymał, kiedy został już opatem miechowskim, i przez stryja prawie gwałtem wciśnięty na koadjutora biskupstwa warmińskiego, a przez papieża zamianowany kardynałem. Przybył on do Miechowa w ogromnym pospiechu z Rzymu, gdzie jako poseł królewski bawił, nabił sobie głowę koroną, a może i Zamoyski z razu sądził, że go będzie można wspierać. Tymczasem stronnictwo Zborowskich tak wzburzyło naród przeciw systematowi przyjętemu w rządzie przez Stefana, to jest systematowi poniżania dawnych domów, a przez utworzenie nowéj arystokracyi, zaprowadzenia ścisłego monarchizmu, że i o kardynale jako synowcu zeszłego króla, ani mowy być niemogło. Radzili ludzie myślący, aby Polskę opuścił, nim się utworzy jaki związek, który go haniebnie z niéj wypędzi, lecz on się tego niebał, pozostał i robił sobie stronników, lubo mało kogo złowił.

Zrazu zaczęto mówić o królu Piaście. Zamoyski sam był zatém, ale postrzegł, że on królem nie zostanie, że ze stronnictwa Zborowskich nikogo puścić na tron nie może, a pomiędzy neutralnémi, człowieka odznaczającego się nie masz. W ogóle, któżby wtedy śmiał był wynosić się nad Zamoyskiego wszechwładność i potęgę Zborowskich. Piast był więc przez czas niejaki tylko czystą myślą, lecz stronnictwa żadnego niemiał.

Pokazał się atoli innny i to ważny kandydat, a mianowicie Zygmunt królewicz szwedzki: szedł on od Jagiellonki, urodził się w więzieniu gripsholmskiém (r. 1566.) i od chwili urodzenia pocieszali się rodzice nadzieją, że z czasem po bezdzietnym wuju Zygmuncie Auguście, może mu się uda dostąpić obieralnéj polskiéj korony; mówił jako tako po polsku, należał do katolickiego kościoła: przyznawał sobie dziedzi-

ctwo do Litwy, miał prawo jako syn Katarzyny do księstwa Bari i Rossani oraz do sum po jéj matce królowéj Bonie, od których opłacał się król neapolitański Zygmuntowi Augustowi i jego siostrom, a które Polacy jako majątek na Rzeczypospolitej nieprawnie zrobiony, chcieli koniecznie mieć zwrócone. Mógł Zygmunt Estonią trzymaną przez wojska szwedzkie uznać za część Inflant, która się także poddała Zygmuntowi Augustowi i z Polską złączyć. Obiecywali jedno i drugie posłowie szwedcy, zaręczając, że Zygmunt nadto utworzy silną flotę polską i zbuduje oraz w działa i wszystko zaopatrzy pięć twierdz w miarę potrzeby na pograniczach bądź Polski bądź Litwy; rozumie się, że z dochodów, które mu będą służyły, jako królowi polskiemu. Pracowała za nim ciotka a owdowiała królowa Anna. Skoro Zamoyski chciał mieć koniecznie króla ze swojéj poręki, niemógł innego do tronu prowadzić i rad nierad musiał się zająć Zygmuntem.

W zaciętości dwóch stronnictw potężnych, trudno było liczyć na porozumienie i trzeba było wyglądać boju, a po nim obwołania królem albo arcyksięcia austryackiego Maximiliana, ktorego przeznaczało stronnictwo Zborowskich, lecz już nie za carem, ale pomiędzy drugimi braćmi Maximiliana kryło, albo też Zygmunta królewicza szwedzkiego, popieranego w stronnictwie Zamoyskiego.

Według pobożnych uczuć polskich, duch święty miał natchnąć szlachtę do najlepszéj elekcyi i trzeba mu było stósownie do starego obyczaju i prawa utworzyć pole w sejmowych obradach. Senatorowie neutralni jeszcze usiłowali przywieśdź do skutku zgodę, ale przekonawszy się dostatecznie o daremności swych starań wymogli, że na posiedzenia kolejno będą chodziły stronnictwa Zborowskich i Zamoyskiego, a zawsze bezbronnie. Przez kilka pierwszych dni przestrzegano tego, lecz później sypali się wszyscy, nietylko ze szablami przy boku, ale z nabitemi połhakami i rozmaitą strzelbą.

Tymczasem Zborowscy chcieli wprowadzić coś w dziejach polskich nieznanego, a jak nazwa okazuje od Węgrów pożyczonego i zapowiedzieli *Rokosz* to jest zgromadzenie wspólne wszystkiéj szlachty i senatu bez względu na stronnictwa, gdzie-

by każdy obowiązany był stanąć, miał prawo powiedzieć o co mu chodzi i gdzieby tym sposobem ustaliła się zgoda. Możeby też od razu byli przeparli i obór Maximiliana. Zamoyski i jego stronnictwo ulękło się téj nowości, a dla tego Opaleński wniósł i przemógł w senacie, że na dzień rokoszu wszyscy senatorowie zgromadzili się nie ze szlachtą, lecz w szopie, zbrojno ją obstawiwszy i radzili jak zwykle *). Wtedy Zborowscy niby zadosyć czyniąc postanowieniu Rzeczypospolitéj przeciw senatowi opornie wstawić się na rokosz niechcącemu, podprowadzili wojsko i działa ku szopie. Opaleński, primas i inni senatorowie powsiadali na konie i ujeżdżali z rady. Nuncyusz apostolski, który umiał rzeczy pojmować, musiał być za użyciem oręża, nim się Zamoyski wzmocni i pewną jest rzeczą, że otoczony Jezuitami, choć kulawy wchodził na wieżą Śgo Jana, aby się przypatrzyć, jak jego przyjaciele dissidenci będą walczyli i odniosą zwycięztwo za dom świeckiego naczelnika katolików, to jest cesarza. Wojska stronnictwa Zamoyskiego gotowały się do walki. Wsparł je tłumem szlachty Szafraniec wojewoda sandomirski, który do neutralnych senatorów należał.

W tych przygotowaniach do rozlewu krwi bratniéj, stary primas całém swém usposobieniem i duszą ówczesny Polak, a stąd szczęście narodu jedynie na serdecznem braterstwie szlachty opierający, wjechał konno w pośrodek, zaklął zbrojne strony do zgody na wszystko co święte, a prócz tego przyjaciół i powierników na różne punkta porozsełał. Jego przemowy, zabiegi i zbliżający się zachód słońca wstrzymały walkę, poległ jednakże kanonik kujawski Brzeziński i pewnie także tego samego dnia Wąsowicz szlachcic, obadwa ze stronnictwa Zamoyskiego.

Primas szopę krwią splamioną spalić kazał w nocy i odtąd przeszedł już wyraźnie na stronę Zamoyskiego, a z nim wszyscy biskupi oprócz nominata kijowskiego to jest od stolicy apostolskiéj zatwierdzenia oczekującego. Było to wielkie wzmocnienie Zygmunta. Nuncyusz i poselstwo cesarskie

*) Solikovius.

z razu tajemnie przez oględność na Zborowskich dokładali wszelkiego starania, aby Zamoyskiego z nimi zgodzić, ale jak rzecz oczywista całkiém nadaremnie. Nie żadne bowiem nienawiści, lecz interessa wprost sprzeczne, a najżywotniejsze, wytykały ten dwoisty kierunek. Ponieważ na osobie primasa przy elekcyi zależało zbyt wiele, dla tego Zborowscy, podobno mieli zamiar porwać go nocą z klasztoru Bernardynów na krakowskiém przedmieściu, wsadzić w łódkę i uwieść; dosyć że z téj przyczyny, a przynajmniéj w obawie takiego sposobu, Zamoyski przeprowadził go do bezpieczniejszego zamku królewskiego i strażą obsadził.

Zamoyskiemu brakło pieniędzy na wojska. Królowa Anna wydawszy już stotysięcy złotych, niemiała czém popierać daléj wyboru siostrzeńca swego; posłowie zaś szwedcy oczekiwali czterdziestu tysięcy zaciągniętych od kupców gdańskich, ale niemogli się doczekać.

Primas ze Zamoyskim po zwykłym przesłuchaniu posłów zagranicznych, licząc na nienawiść polską dla Niemców i domu rakuskiego, oraz z Litwy na pomoc Chlebowicza wojewody trockiego i Sapiehy podkanclerzego, mając na swéj stronie Prusy, w których wiele znaczył Dulski i dom Działyńskich ze Zamoyskim spowinowacony, postanowili mniéj pytać się o formy ustawami przepisane, a podejściem i nieoczekiwanym krokiem, całą rzecz stanowczo ubić.

O świcie dnia 19. sierpnia primas przybył do obozu: wojska Zamoyskiego, Opaleńskiego, Dulskiego stanęły w szyku bojowym pod szańcami. Zamoyskiego stronnictwo składało się ze senatorów dwudziestu, a posłów do trzydziestu. Paweł Orzechowski cześnik chełmski, a w Zamoyskiego kole obrany marszałkiem poselskim, zaczął objeżdżać całe stronnictwo województwami rozłożone i pytał się, czy chcą mieć królem Zygmunta królewicza szwedzkiego? Nigdzie jak się snadno domyślić, niemiano nic przeciw temu, ale rozlegały się tylko okrzyki: niech żyje! Zygmunt III. król polski, wielki książe litewski, ruski, pruski! Primas dopełniwszy według formy mianowania udał się wraz z Zamoyskim do kościoła Ś. Jana i odprawiono uroczyste modły za dokonaną szczęśliwie elekcyą, jak gdyby była w najzgodniejszy sposób i przez

wszystkich odprawioną. Litwa z przywiązania do rodu Jagiełły, zadowoliła się wyborem Zygmunta, że to szedł od Jagiellonki. Stojąc jednak przy tém, że jéj dla Inflant trzeba być przeciw wszystkiemu co uchwalą na sejmie, niezważając także na przedstawienia Radziwiłłów, oraz Chodkiewiczów czynnych przeciwników Zygmunta, odjechała do domu.

Stronnictwo rakuskie posłyszawszy o nowym królu, zaczęło stawać do broni, ale potém zasiadło do rady i przyjmując zwykle rozkazy od posłów cesarskich, żądało od nich zdania, jak lepiéj będzie: czyli na późniéj obmyślić elekcyą, czyli téż wprost tak jak primas i Zamoyski okrzyknąć swego Maximiliana? Naradzało się przez trzy dni w pięciu senatorów, bo jego ogół składali tylko Górka, dwóch Zborowskich Andrzéj i Jan, ich siostrzeniec Ostroróg kasztelan kamieniecki i Jakób Woroniecki. Koło poselskie Zborowskich było także nierównie słabsze niż Zamoyskiego. Dnia 22. sierpnia nad wieczorem Woroniecki jako biskup mianował Maximiliana królem, a kardynał Radziwiłł niemogąc się dostać do zamkniętego kościoła Ś. Jana, odbył nabożeństwo dziękczynne na przedmieściu u Bernardynów, po czém Andrzéj Zborowski z urzędu marszałka obwieścił ludowi nowego króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego i t. d.

Zamoyski z posłami szwedzkimi kanclerzem Erikiem Sparre i Erikiem Brahe ułożył pakta konwenta, w których najgłówniejszemi warunkami było, że Estonia zostanie oddaną Polsce, a nawet królowa Anna odzyskanie tego kraju zaręcza wszystkiemi swemi dobrami; że nowy król będzie używał floty na obronę krajów Rzeczypospolitéj, że doda dział potrzebnych na wojnę, że postawi pięć zamków. Wreszcie król Jan skwituje Polskę z długu pożyczonego przez Zygmunta Augusta, a syn jego przekazuje skarbowi swoją część sum neapolitańskich oraz należytości z księstwa barskiego i rossaneńskiego, niemniéj posiadłości Duona Foggia *). Ze zawiadomieniem o wyborze pojechał do Stockholmu Piotr Ciekliński sekretarz królewski; w uroczystém zaś poselstwie Marcin Leśniowolski kasztelan

*) *Confirmatio pactorum* w Zbiorach praw pod r. 1587.

podlaski od senatu i Jan Bojanowski od koła rycerskiego a do nich przyczepiło się mnóstwo młodzieży w celu ubieżenia względów przyszłego króla.

Kiedy Zamoyski swoje pakta ze Szwedami w zamku, Zborowscy także swoje pisali gdzieś na przedmieściu z Austryakami i również peselstwa wyprawiali: to dało powód stronnictwu Zamoyskiego do zobowięzywania się na utrzymanie Zygmunta III. pod czcią, życiem i majątkiem, jak się na zjeździe w Wiślicy bliżéj oznaczy, oraz do wydania manifestu, który w zbiorach praw nazwisko recesu nosi, a w którym, jak zwykle w odezwach ówczesnych stronnictw, o najważniejszych wypadkach wcale niemasz mowy, lecz tylko drobnostki wydatnie i w zgodzie z prawdą sterczą.

Znaleźli się atoli tacy, którzy trwając w swéj neutralności, oświadczali, że równie królewicz szwedzki, jak Maximilian są nieprawnie wybrani. Z nimi pozostali niektórzy i z tych, co to umieją się do wszystkiego stósować, a nie żadnym zasadom, tylko przewadze hołd składać zwyczajni. Tym wszystkim przewodził Jan Herburt chorąży lwowski i tak neutralni nabierając nawet pewnego znaczenia, odbywali swe zjazdy: Rusini we Wiśni, Rzeszowie i Lwowie, Małopolanie w Pinczowie, a Wielkopolanie w Jutrosinie.

Po dwóch elekcyach nastąpiły także przerzucania się z jednéj strony do drugiéj. Solikowski arcybiskup wprawdzie nie za Maximilianem, ale za Ernestem austryjackim się wstawiał, a jednakże Zygmunta III. uznał, Jazłowiecki starosta śniatyński pomagał królowéj Annie we wynoszeniu na tron Zygmunta, a przecież w krótce dla Maximiliana i za jego pieniądze wojsko zbierał, Spytek Jordan podczas elekcyi stał w obozie Zamoyskiego, a po niéj opanowawszy Lubowlę, w imieniu Maximiliana rządził Spiżem. Zgoła osobiste widoki panów podług wiatru politycznego brały kierunek. Kto miał posiadłości znaczne w pobliżu granic austryackich, a na snadny napad wystawione, ten bywał dla Maximiliana pokorniejszym: brzegi więc od Szląska, który wtedy cały do Austryi należał i Węgier wolały mniéj popierać Zamoyskiego i Zygmunta III.

III.

Dwaj okrzyknięci królowie stali naprzeciwko siebie. Stronnictwo Zygmunta dzień 17. października wyznaczyło na koronacyą. Zygmunt atoli był w Stockholmie, a Maximilian w Ołomuńcu, więc prawie pod Krakowem, gdzie się koronacya koniecznie odbywać musiała. Tęczyński wojewoda a Zebrzydowski starosta jako miejscowi urzędnicy nawet podczas elekcyi strzegli Krakowa i zamku, wzmacniając warownie i robiąc przygotowania do odporu. Obadwa byli domowi rakuskiemu nieprzychylni, lecz bez należytéj siły wojskowéj: żeby ich na wszelki przypadek ubezpieczyć, ruszył Zamoyski z pod Warszawy ze wszystkiém wojskiém.

W kilka dni późniéj Górka odszedł do Wielkopolski, dla obmyślenia sposobów na wojnę, a Zborowscy pociągnęli z wojskiem w Krakowskie. Krzystof, żeby zepsuć zjazd na popieranie Zygmunta umówiony, stanąwszy niespodzianie o zachodzie słońca z piechotą i jazdą u Wiślicy, opanował bramy: zajął rynek i magistratowi kazał oddać sobie klucze.

Stanisław Tarnowski kasztelan sandomirski właśnie był zjechał do Stobnicy, a miał się udać do Gdańska na powitanie króla Zygmunta. Andrzéj Zborowski niemógł strawić tego, że król Stefan nie jemu, lecz Tarnowskiemu dał był starostwo stobnickie, a z téj przyczyny w tym samym dniu, kiedy brat jego zajmował Wiślicę, on wpadł do Stobnicy z oddziałem zbrojnym, na dwór uderzył, sług miejscowych pokonał, przy czém jednego ubito, komnaty zrabowano, a Tarnowskiego z żoną i córkami wziąwszy, odesłano do Wiślicy i to podobno ze związanemi rękoma.

Arcyksiąże Maximilian otoczony przychylnymi sobie Polakami zaprzysiągł pakta konwenta w Ołomuńcu, gotował się do objęcia tronu wstępnym bojem, ale z polityki stojąc zawsze przy tém, że go wszyscy Polacy pragną, uznał za rzecz potrzebną donieść Zamoyskiemu, że na koronacyą zamyśla do Krakowa zjechać i lubo zupełnie pewien jego dobrych chęci, chciałby je przecie mieć listownie wyrzeczone. Zamoyski odpowiedział, że przez wzgląd na dostojeństwo arcyksięcia

musi go ostrzedz, aby nietylko do Krakowa, ale na zbliżający się zjazd do Wiślicy nie przybywał.

Zamoyski pozostawiwszy Zebrzydowskiego z niewielką załogą w Krakowie, sam na czele głównéj siły wraz z Tęczyńskim wojewodą ruszył pod Wiślicę; w drobnych utarczkach położył nieco trupa, wpędził przeciwników do miasta, obległ je i w polu z senatorami i szlachtą radził względem Rzeczypospolitéj, jakkolwiek w województwie ruskiém Jazłowiecki, a w Wielkopolsce Górka szlachtę do siebie przyciągnęli i od udziału w tym zjeździe wstrzymali. Niemięszali się podobnież i neutralni, którym Jan Herburt przewodził.

Znalazł się u Wiślicy na pociechę wszystkich i Stanisław Tarnowski, którego puścili Zborowscy, lecz dopiero za ustąpieniem starostwa stobnickiego i zaręczeniem, że najazdu ani swych szkód nigdy w drodze prawa poszukiwać nie będzie. Jego krzywda, a szczególnie powiązanie żony i córek, oburzyło panów i szlachtę.

Zamoyski umiał na zjeździe robić użytek z korzystnych okoliczności. Wykładał gwałty i nienawiść przeciw sobie Zborowskich, a jedynie o to, że ich zbrodnie ścigał prawem. Niebył on z nimi jak mówił w żadnéj kłótni osobistéj, boby we wszystkiém ustąpił, tylko niepodobna oddać narodu pod jarzmo rakuskie; opuszczeni od wszystkich w domu, szukają pomocy za granicą. Wolność, za którą gotów każdy Polak zginąć, oni na niewolę gwałtem zamieniają. Uwiedli legata, co przedstawia zastępcę Chrystusowego i z rąk jego przyjmują ciało Zbawiciela, zaprzysięgając, że nieodstąpią swych zbrodniczych zamiarów *).

Sejm ten u oblężonéj Wiślicy odbyty, odroczył koronacyą na dzień 27. listopada, obor Maximiliana uznał za nieważny i kazał mu to oświadczyć przez wysłanych w poselstwie Jana Tarłę wojewodę lubelskiego, Stanisława Bykowskiego kasztelana konarskiego i Adama Gorayskiego. Chociński zaś w poselstwie od Maximiliana przybyły, wcale nie był słuchanym.

---

*) Zapewne to stósowało się tylko do samego Andrzeja, bo drudzy Zborowscy nie byli katolikami.

W powrocie do Krakowa zajechał Zamoyskiemu drogę Felicyan Herberstein także od Maximiliana do poselstw używany, ale że się dowiedział o zjechaniu Zygmunta już do Gdańska, przeto polecenia swego wcale nie sprawiał i do Krakowa nawrócił.

Tymczasem Zamoyski, gdy spieszył, aby odciąć Zborowskich ciągnących koło Olkusza do wojsk austryackich, co mu się jednakże nieudało, przejął list Jana Zborowskiego do Maximiliana z wnioskiem, o uwięzienie posłów wiślickich: z téj więc przyczyny wydał zaraz rozkaz do Krakowa niepuszczania Herbersteina.

Maximilian widział, że skoro trzeba orężem tron zdobywać, to niemasz po co dłużéj rzeczy odkładać i zaczął od Ołomuńca posuwać się ku Polsce. Miał swego wojska pieszego cztery i jezdnego około dwóch tysięcy, a to Niemców, Morawców i Szlązaków tylko na trzy tygodnie najętych. Zborowscy przyprowadzili mu tysiąc pięćset, a Jazłowiecki starosta śniatyński kilkuset ludzi. W pochodzie od Bytomia ku Olkuszowi pominął spokojnie zamek Rabsztyn strzeżony przez małą załogę stronnictwa zygmuntowskiego.

Zamoyski od Olkusza pospieszył na zasłonienie Krakowa. Kazał Kleparz umocnić i sam jego obrony wziął kierunek; Farensbachowi powierzył mury i wały Kaźmirza, przy obronie miasta zostawił Tęczyńskiego wojewodę, a przy zamku Zebrzydowskiego starostę. Odległe zabudowania przedmieść, aby sie nieprzyjaciel do nich niezakradał, zostały spalone. Cała piechota, mięszkańce miasta, lud okoliczny sypali szańce począwszy od uliczki garbarskiéj do zamku i daléj ku Kaźmirzowi i Wiśle.

Zamoyski zapewne dla zwłoki rozpoczął z Maximilianem w ten sposób układy, że pozwolił odjechać przytrzymanemu Herbersteinowi, ale pod słowem wrócenia lub wyjednania u arcyksięcia wolności dla Tarły, Bykowskiego i Gorayskiego. Nietylko puszczeni zostali ci trzéj posłowie i odprowadzeni do Krakowa przez Herbersteina, ale przywieźli ze sobą listy datowane z Rakowa dnia 20. października do stanów Rzeczypospolitéj, do duchowieństwa i do akademii. Dziwił się w nich arcyksiąże, że niektórzy ludzie sprzeciwiają się pra-

wemu wyborowi, choć jego dom niczyich praw ani swobód nie narusza, a co się jego tyczy, za pomyślność Polski gotówby nawet krew przelać.

Zebrał się senat w szczupłéj liczbie tych panów, którzy z pod Wiślicy przybyli do Krakowa w kościele Panny Maryi i publicznie wysłuchał listów i mowy Herbersteina, a potém dał odpowiedź, że arcyksiąże już otrzymał doniesienie, jak wybór jego niezgodny z prawem, że obrany król Zygmunt już stanął na ziemi polskiéj i że według słuszności wojsko cudzoziemskie, które kraj naszło, powinno opuścić granice.

Nie były jeszcze okopy wykończone, a Maximilian zbliżeniem się pod mury z całą swą siłą rzucił ogromną trwogę i dopiero wszystko ożyło na nowo, kiedy odciągnął do Mogiły.

Znowu szły układy z senatem w Krakowie i stronnikami Zygmunta, a tymczasem dwa tysiące najemnika oczekiwanego ze Szląska i Luzacyi zmierzało do Maximiliana. Wypadł Hołubek dowódca z Rabsztynu tylko w sto koni i stosunkowo ten bardzo potężny oddział, ale niczego się niespodziewający w ucieczkę wprawił, kiedy z ogromnym krzykiem uderzają na uciekających górnicy olkusey. Jazda umkła do Bytomia, lecz piechotę rozbito, a jeńców i różnéj zdobyczy wiele nabrano.

Pod Krakowem odbywały się ciągle harce i utarczki: rotmistrz Bułakowski zrobił wycieczkę do Gorzkwi, gdzie rozpędził Węgrzynów arcyksięcia, prowadzonych przez Gostyńskiego i Stadnickiego.

Tymczasem Maximilian wszedł w porozumienie z Niemcami mięszkającemi na przedmieściu Garbarze i w ciemnéj nocy naprowadził do ich domów wojska, aby nieznacznie napadło i opanowało mniéj pilnie strzeżoną bramę szewczą. Zamoyski się dowiedział, kazał przedmieście zapalić, lecz podług planu nie udało mu się przechowanych Niemców odciąć, bo główne siły Maximiliana wsparte wojskiem Zborowskich, ich siostrzeńców Stadnickich, Górki, Jazłowieckiego, szły wstępnym bojem do szturmu. Groziło wielkie niebezpieczeństwo: Zamoyski przybiega, chwyta w rękę chorągiew i łamie nieprzyjacielską piechotę. Wojsko arcyksięcia odparte przypisując Niemcom na Garbarzach zdradę, rąbie ich i trupem

ściele. Maximilian swoją jazdę rozwija pomiędzy przedmieściem Biskupie a wsią Promnikiem. Zamoyski wypuszcza przeciw niemu kopijników, którzy nieprzyjaciela prą i odganiają. Ośm wielkich dział z herbami Górki, wiele mniejszych i dwie chorągwie dostają się im w korzyści. Takie wziąwszy pożegnanie u Krakowa, cofnął się Maximilian na Częstochowę, dokąd nowe z Niemiec miały nadejść posiłki.

IV.

Król Jan starał się dla syna o koronę coraz silniéj z téj przyczyny, że miał obawę, aby Polacy cara sobie nie obrali. Po spisaniu paktów konwentów znowu go niepokoił spór z cesarzem, a oburzało żądanie Estonii dla Polski i byłby kazał zrzec się synowi tronu, gdyby Leśniowolski nie był go straszył oborem cara, a posłowie Sparre i Brahe niezapewniali, że Polacy zwykli daleko więcéj kłaść warunków, jak za ich wykonaniem obstawać.

Nim królewicz opuścił kraj ojczysty, senat szwedzki rozpatrzywszy się w paktach konwentach w Warszawie przez poselstwo królewskie przyjętych, uważał za potrzebę ubezpieczyć Szwecyą przeciw wszelkim szkodom i położył Zygmuntowi zobowiązanie, że żadnéj prowincyi nie będzie odrywał, floty ani dział szwedzkich na użytek Polski obracał; że gdy spadnie na niego korona po ojcu, przynajmniéj co trzy lata pokaże się w Szwecyi, a ustanowi rejencyą z panów, w któréj pełnomocnik jego stryja Karóla ma zasiadać; nie będzie żadnych dochodów ściągał do Polski, przywoził wielu z sobą katolików, ani się starał o żadne nowe dla nich prawa, a to wszystko pod zagrożeniem utracenia korony szwedskiéj.

Przybył Zygmunt z dwudziestu czterema okrętami do Gdańska, ale niechciał statku opuścić, pomimo prośby senatorów i szlachty na jego powitanie wysłanych, dopókądby mu nie przyrzekli, że za życia ojcowskiego o Estonią Rzeczpospolita upominać się nie będzie. Ponieważ do zaprzysiężenia paktów miasto niechciało głównego kościoła,

ani nawet w nim ołtarza pożyczyć katolikom, a niezdawało się rzeczą właściwą u Dominikanów ten wielki obrzęd odprawiać, przeto król odpłynął i na ląd wysiadł dopiero pod Oliwą, gdzie ze zwykłemi uroczystościami w kościele zostały mu przez podkanclerza Baranowskiego odczytane warunki na jakie ma przysięgać, przy czém Zygmunt względem Estonii znowu protestował, a nakoniec przed biskupem Rozdrażewskim przysięgę złożył. Że nie było żadnego marszałka, przeto podskarbi Dulski ludowi obwieścił króla. Na noc udał się Zygmunt na okręt, a nazajutrz odpłynął i wchodził uroczyście pieszo wśród huku kotłów, trąb i dział wojennych na dłuższy wypoczynek do Gdańska. Piątego dnia po przyjeździe doszło go od ojca powtórne wezwanie, aby koniecznie wracał. Odpowiedział, że tego uczynić nie może, a pewny zupełnie siebie, iż Szwecyi szkody żadnéj niezrządzi, bo nawet własnych swych rozkazów względem ulegania Polsce, zakazał słuchać w Estonii.

Wziąwszy od Gdańszczan tysiąc czerwonych złotych pruskich jako przedpłatę na dochód celny (Pfalgelder), jechał król pod zasłoną ośmset piechoty, a ośmdziesiąt jazdy na Malborg i Toruń, gdzie znacznie wzrósł mu orszak przez przybywającą szlachtę, a nakoniec w Piotrkowie został powitany przez swą ciotkę królową Annę. Maximilian już pod Krakowem zrażony przez Zamoyskiego, ułożył plan na schwytanie w drodze Zygmunta i Lichtenstein dowódca jego jazdy wsparty od Stanisława Stadnickiego, w dwa tysiące wojska zbliżył się niespodzianie aż pod Przedborz i zmusił mały oddział jazdy marszałka Opaleńskiego do odwrotu. Udało się jednakże Zygmuntowi wcześnie otrzymać doniesienie i z Piotrkowa ruszył ku Rawie. Wiedząc zaś dokładnie, że inne siły nieprzyjacielskie w okolicach Krakowa, stoją po lewéj stronie Wisły, ciotkę i siostrę także Annę, która razem z nim przybyła odesłał do Warszawy, a sam przeprawił się przez Pilicę pod Nowem miastem, przez Wisłę pod Korczynem, gdzie go znowu doszło ojcowskie najsurowsze wezwanie powrotu do Szwecyi, lecz niekłopocąc się o nie, przez Wieliczkę wjechał do Krakowa uroczyście przyjmowany od senatorów w polu

ku Kazimirzowi. Na mowę polską Gośtickiego biskupa Kamienieckiego odpowiedział dobrą polszczyzną.

Potężni panowie dla wpływu nad krajem, a z tąd i dochodów, odwiecznie ubiegali się na wyścigi o względy królów, a za ich pomocą jak podnosili nietylko siebie, ale i swych przyjaciół, tak też gnębili i nieprzyjaciół. Opaleński marszałek wielki był z tych ludzi, co zawsze w ten sposób obliczają korzyść, aby nigdy nic nie puszczać na los szczęścia, a kiedy da się co zarobić, to im nieżal zmieniać i zasadę i przyjaciół. Wspomnieliśmy, że Jan Zborowski miał za sobą siostrzenicę Opaleńskiego: mimo trzymania się przeciwnych stronnictw, żyli oni w dobrych stosunkach. Owszem, jak niegdyś Krzystof Zborowski stał na stronie cesarza, aby ratować wpływ braci, gdyby przy elekcyi z Stefanem upadli, tak teraz Opaleński wielki niby stronnik Zygmunta, lecz tylko przez nienawiść dla Górki, miał układ ze Zborowskimi, że na przypadek wygranéj cesarskiéj oni jego, a przegranéj on ich ratować będzie. W tymto duchu działając Opaleński, gdy powitał w Kwidzynie Zygmunta III. starał mu się prędko własić we względy, a obudzać nieufność do Zamoyskiego. Wykładał, co też rzeczywistą było prawdą, że Zamoyski nie przez żadne przywiązanie do urodzenia Zygmunta z Jagiellonki, ale przez obawę Zborowskich pracował przeciw Maximilianowi. Domyślał się zaś co przynajmniéj do prawdy bardzo podobne, że Zamoyski będzie czychał na porę, aby się pozbyć Zygmunta, a którego z Batorych na tron wsadzić i zrobić narzędziem do własnych rządów nad krajem.

Za przybyciem króla do Krakowa, wszechwładny Zamoyski jako naczelnik wszystkich trzymał się tuż przy jego boku, ale nietylko trudno mu było nastroić go do zupełnego polegania na sobie, lecz żadnéj nawet z niego odpowiedzi wydobyć nie umiał, i raz ozwał się z boleścią serca do Leśniowolskiego: „a jakieżeście nam nieme djable przywieźli!“

Na sejmie przedkoronacyjnym, Zamoyski od wpływu nad krajem, coraz bardziéj oddalany, chciał przez silną i uporną oppozycyą zostać potrzebnym dworowi i domagał się koniecznie przyrzeczonéj Polakom w paktach Estonii. Powiedział wreszcie: „nie mniemaj królu, że

gdy ty nas odstąpisz, odstąpi zarazem i potężna przedwiecznego prawica. Nie w mniéj może trudnych, jak są dzisiejsze okolicznościach, odbieżał nas Henrik Walezy, przecież Bóg Najwyższy nietylko nas ocalił i świetniejszemi niż kiedykolwiek uczynił, ale na miejsce Henrika, dał nam męża wielkiemi królewskiemi ozdobionego cnotami, co domowe uspokoił sprawy, granice rozciągnął, sławę imienia polskiego szeroko rozniósł po świecie.“ Było w tém właściwie powiedziane: jeśli chcesz to sobie odjedź, a Polska nie zginie. Na innem posiedzeniu senatu Zamoyski oświadczył, że kiedy posłowie szwedzcy dopuścili się w układzie podstępu, to zasługują, aby według obyczaju rzymskiego związani i uwięzieni zostali.

Zygmunt młodzieniec dwudziestoletni, drobnych zdolności, rzucony za granicę, w potok burzliwéj i republikanckiéj szlachty, wprzód sobie sprzykrzył rządy nim je objął: coraz bardziéj się skłaniał porzucić wszystko, a według woli ojca wrócić do Szwecyi. Ogół zaś panów, chcący tylko pokoju, żeby króla do ostateczności nie przywieśdź, zaczął mu ustępować, opuszczał codzień bardziéj Zamoyskiego, upadło naleganie o Estonią i Karnkowski ukoronował nowego króla dnia 28. grudnia (1587. r.). W przysięgę zaś koronacyjną po długim oporze biskupów, potrafili jednakże dissidenci wcisnąć znowu słowa: pokój między różnemi wyznaniami zachowam*).

V.

Maximilian pobawiwszy niejaki czas w księstwie siewierskiém, pociągnął do Krzepic, gdzie założył i oszańcował obóz. Zmuszony przez zaraźliwą chorobę wszedł do Wielunia i niszczył go wraz z okolicą dla wywarcia zemsty na staroście Koniecpolskim, jako téż wysełał podjazdy dla dokuczania

*) *Pacem dissidentibus in religione tuebor.* Piasecki pod r. 1587. w samém końcu.

innym stronnikom Zygmunta. Opaleński i ci wszyscy co po Zamoyskim chcieli wziąść władze nad Rzeczpospolitą przez wpływy dworskie, starali go się jak najspieszniéj w pole z wojskiem wyprawić.

Przy Maximilianie już co dzień było mniéj Polaków, nawet Jan Zborowski wyjechał do Prus, a Jazłowiecki na Ruś, niby to dla werbowania nowych stronników, lecz właściwie dla osiągnięcia przebaczenia, a nawet względów u nowego króla, który przez koronacyą i namaszczenie stał się już panem wszystkiego, a ztąd mógł znaleść daleko więcéj sił na obronę swéj sprawy.

Wyruszył Zamoyski (13. stycznia 1588. r.) z wojskiem ile się zdaje około dziesięć tysięcy wynoszącem, które dobrego było ducha zwłaszcza, że blisko o dwa tysiące zwiększyli je Baltazar Batory i Węgrzyn Boremissa. Maximilian oczekując posiłków cofnął się pod Byczynę w Szląsku, który pod ówczas z Wrocławiem aż za Głogów do Czech jeszcze należał. Wśród nocy mroźnéj i po śniegu iskrzącéj się od blasku księżyca i gwiazd ciągnąc od Wielunia przeszedł Zamoyski granice i dnia 24. stycznia, stanąwszy w obec nieprzyjaciela, zaczął sprawiać wojsko do boju. Farensbach i Pękosławski czynili uwagę, że już za daleko na dzień, lecz Zamoyski kazawszy pokazać zegar, *) oświadczył, iż jeszcze pięć godzin do wieczora i to wystarczą.

Na stronie arcyksięcia Andrzéj Zborowski sprawował urząd wodza. Nieobsadził wcześnie przed sobą grobli, a potém zagrożony od dział i jazdy niemiał już sposobu. Zamoyski przeprawił po niéj swe siły i rozstawił na przestronnéj równinie. Lewe skrzydło stanowili, Baltazar Batory, Stanisław Żółkiewski wojewodzic bełzki, Pękosławski i inni. Zamoyski środek złożony z pięciu chorągwi piechoty i doboru jazdy sam prowadził, a prawe skrzydło złożone z wojsk kasztelanów Stefana Grudzińskiego i Stanisława Bykowskiego, oraz starosty Ligęzy miał pod swemi rozkazami Urowiecki.

---

*) Wątpiemy bardzo żeby już miał zegarek kieszonkowy, a wyrażenie Heidensteina: *horologio sibi demonstrari jusso*, nie znosi powątpiewania.

Abramowicz z Tatarami odwód stanowił. Po cząstkowém natarciu, w którém zginął ów Hołubek, co to z Rabsztyna wycieczką się odznaczył, uderzyło całe lewe skrzydło na prawe arcyksięcia, które składało się z Polaków pod dowództwem Stadnickiego. To samo ciężkie uzbrojenie, długie kopije, a jednakowe męztwo ze stron obudwu, zrobiły bój uporczywym i natoczyło się niemało krwi bratniéj. Oddział jezdny węgierski wojska maximilianowego, źle zrozumiawszy rozkaz dowódcy, zamiast zmienienia stanowiska, cofnął się nagle. Wtedy uderzyło i prawe skrzydło, wsparł je całym środkiem z po za góry Zamoyski i na całéj linii Maximiliana powstało zamięszanie, a za niém nastąpiła powszechna ucieczka. Kopijnicy zygmuntowscy nabili wielu Niemców piechoty maximilianowéj. Jazda bez wielkiéj straty uszła. Ile która strona w zabitych straciła niemożna było wykryć, ale znaleziono na pobojowisku trupa z podgolonemi głowami według obyczaju polskiego i węgierskiego około tysiąc ośmset, a z ostrzyżonemi z niemiecka, tysiąc dwieście.

Maximilian ze szczątkami swego wojska zamknął się w Byczynie. Zamoyski otoczył miasto i bez wielkiego oporu zaczął już rąbać bramy. Dano znak z wałów i jako orędownicy pokazali się Aleksander książę Proński krewny Zborowskich i dissident, Stanisław Ciołek, oraz Logius Niemiec; zaczęli od wymówek, że kanclerz polski zgwałcił granice cesarstwa, ale im odpowiedziano, że nie o żadne wywody chodzi, tylko arcyksiąże ma oświadczyć, czy się chce poddać, czy też woli być z miastem wzięty. Wrócili wkrótce ci sami wysłańce z oświadczeniem, że arcyksiąże został od znacznéj części narodu królem obrany, gotów jest zrzec się wyboru, więc niema powodu do dalszych nieprzyjacielskich kroków. Kazał odpowiedzieć Zamoyski, że dla utrzymania pokoju wewnętrznego w Polsce i pokoju z cesarzem, arcyksiąże puszczonym być nie może. Już o zmroku napisał nawet list ołówkiem do Maximiliana, że choć Bóg mu w tém miejscu niesprzyjał, to w inném z pewnością to nagrodzi, że nie z żadnéj wyniosłości, ale dla bezpieczeństwa swéj ojczyzny zatrzymać go musi; że z poszanowaniem dostojeństwa osadzony będzie w jakim wygodnym zamku aż do czasu załatwienia

sprawy, a szlachta jego stronnictwa pójdą pod wyrok króla i senatu, lecz życia ani czci nie stracą i pewnie przy majątkach zostawieni będą. Polacy prości żołnierze skoro wykonają przysięgę Zygmuntowi, puszczeni będą do domów.

Po otrzymaniu tego listu, wyjechał Maximilian z Byczyny, Zamoyski go z wielkim poszanowaniem przywitał. Dostali się z nim razem do niewoli Górka, Andrzéj Zborowski, Proński, biskup Woroniecki i inni. Stanisław zaś Stadnicki i Krzystof Warszewicki z wielu drugimi umknęli do Wrocławia.

Łup wojenny był bardzo znaczny: działa wziął sobie na własność Zamoyski, kredens złoty i srebrny nabył tanio od wojska i z niego pewną część naczyń pożyczył arcyksięciu na użytek. Nieprzestawało na tém wojsko, naprzykrzało się większego zysku i Maximilian musiał od Zamoyskiego trzydzieści tysięcy czerwonych złotych pożyczyć, aby chciwość nasycić.

W ciągu wyprawy przeciw Maximilianowi, stany sejmowały w Krakowie; nieuznających władzy Zygmunta dzieliły na klasy: kto z orężem w ręku stał przy Maximilianie ogłoszony został nieprzyjacielem kraju, azatém tracił cześć, majątek i mógł być przez starostów na śmierć exekuowany, a nawet przez każdego zabity. Winni najazdów i gwałtów mieli być od instigatora pozwani przed sąd sejmowy z ośmiu senatorów i tyluż posłów ziemskich złożony. Kto z pozwanych nie stanął, jako winny mógł być exekwowany od starostów, którym do pomocy stawać miała szlachta całych powiatów, a w razie potrzeby i województw. Kto był królowi przeciwny, ale żadnego przestępstwa się nie dopuścił, ten miał być wolnym od wszelkich pozwów. Tém bardziéj zalecono nieścigać takich, co niestanęli na popsolite ruszenie ani też wybrańców nieprzysłali. Uchwalono nareszcie pobór, gdyż była obawa, że cesarz ujmie się należycie za bratem; wiedziano także, że i Turek knuje zamachy przeciw Polsce.

VI.

Trzeba nam choć po krótce, ile tylko być może, obejrzeć się na Litwę.

Zygmunt August przy unii lubelskiéj niejako tylko stłumił żądania Litwy, aby Podlasie, Wołyń, Podole i księstwo Kijowskie były liczone do korony. Tymczasem za Stefana Batorego Zamoyski bez względu na unią, jeszcze i Inflanty uważał niejako za bardziéj zjednoczone z koroną niż z Litwą, jakeśmy to we właściwych miejscach wspominali. Należy tu także przypomnieć, że dla panów nie było obojętną rzeczą poczytywanie téj prowincyi za polską lub litewską, bo według tego chwytali to Polacy, to Litwini starostwa i inne dochodne urzędy. Przykrzyły się téż Litwie wojny z Moskwą ciągle prowadzone, które wydatkami na uzbrojenia i podejmowaniem wojska tak wyczerpywały dochody panów, że nie mogli robić wielkich majątków i przez to podnosić w znaczeniu swoich domów. Szwecyi zaś trzeba było myśleć o odbiciu zabranéj Finlandyi i ubezpieczeniu zagrożonéj Estonii, zwłaszcza, że Moskwa pod Fiedorem prawie niespełna rozumu carem, snadną pod ów czas zdawała się do zwalczenia. Łatwy więc był domysł, że Zygmunt w interessie ojczystego kraju będzie chciał użyć siły Polski, a tém bardziéj Litwy przeciw sąsiedniéj Moskwie. Wiedziano nawet dowodnie, że Jan szwedzki głównie dla posiłków przeciw Moskwie, Zygmunta na tron polski kierował i że senat szwedzki przy odjeździe położył Zygmuntowi warunek przymierza Szwecyi z Polską, jeżeli nad obudwoma państwami razem chce zatrzymać panowanie.

W tym stanie stosunków politycznych Litwa przesycona wojnami, a do tego zmarkocona w ogóle na koronę, w szczególności na wszechwładnego w bezkrólewiu Zamoyskiego, niby to udawała, że chce obrać Fiedora, który niemiał żadnego widoku na wziętość pomiędzy Polakami, ale właściwie przypatrywała się tylko elekcyi, aby obranego króla wziąść w obroty, zagrażać mu oderwaniem się, a nareszcie w targu, zniewolić do swoich widoków.

Podczas sejmu koronacyjnego, Litwa zjechała się do Brześcia litewskiego i upoważniła Chlebowicza wojewodę trockiego, Kiszkę starostę żmudzkiego, Sapiehę wojewodę mińskiego, Talwosza kasztelana żmudzkiego i Sapiehę podkanclerzego do zniesienia się z koroną względem władzy nad krajem. Poselstwo to udało się natychmiast do Krakowa. Wojewoda trocki jako jego naczelnik wynurzał na posłuchaniu u króla i senatu boleść, że elekcyą i koronacyą odbyli sami tylko Polacy; że poodrywali w skarbcu pieczęcie litewskie bez Litwy, dla wyjęcia insignii królewskich. Czytał daléj warunki pod jakiemi wielkie księstwo może uznać Zygmunta. To jednak były tylko uboczne drobiazgi, a głównie panóm litewskim chodziło, żeby Polacy nieprzywłaszczali sobie Inflant z urzędami dochodnemi i o przymierze z Moskwą, któréj nieprzyjaźń sama, groziła pogranicznemi najazdami, a wojna z nią prowadzona wielkie straty wywoływała.

W sporach z senatorami przyszło do tego, że jednego dnia poselstwo litewskie chciało nagle opuścić Kraków i całkiém stosunki zerwać. Wystraszono się niezmiernie, tak wielkiéj burzy i spisano ugodę, że Inflanty już będą tylko w połowie uważane za część Polski, a przymierze z Moskwą zostanie przedłużone. Ledwie poselstwo złożyło przysięgę wierności, a król nawzajem swobody litewskie zaprzysiągł, kiedy w kilka godzin nadeszły wiadomości o zwycięztwie pod Byczyną i dopiero wykryto, że przebiegła Litwa mając stójki aż pod Byczynę, wiedziała wcześnie co się stało i użyła ostateczniéj dogodnéj chwili, niemal na wypowiedzenie zjednoczenia.

Zamoyski umiejący ze wszystkiego wykroić użytek polityczny, a na korzyść swoję i swych stronników, z doniesieniem o wygranéj i warunkami ugody byczyńskiéj przysłał w poselstwie pod naczelnictwem Jana Ostroroga rotmistrza po dwóch towarzyszy z każdéj chorągwi. Na posłuchaniu w senacie Ostrorog podnosił zasługę Zamoyskiego i wojska w ustaleniu na tronie Zygmunta zwycięstwem nad Maximilianem, a zarazem wyrzekł, aby Litwie nie przyznawać Inflant, bo one polskiém orężem u Pskowa, co miało znaczyć, że do-

piero pracą i staraniem Zamoyskiego rzeczywiście pozyskane. Oburzeni Litwini porwali się z krzeseł i senat opuścili.

Opaleński marszałek koronny miał dać odpowiedź od tronu. Znał on się, że zwycięztwo pod Byczyną jest ważném i zwycięzcę podnieść może we wpływie dworskim, a bardziéj we wpływie na kraj cały: dla tego nadawszy swoim słowom pozłotę szczerego i serdecznego uczucia, mówił: „nie dziś dopiero znane są królowi znakomite pana Zamoyskiego i w radzie i w obozach zasługi; wie dobrze ile on czynił pod nieśmiertelnéj pamięci panem naszym Stefanem, wie, że jego to odwadze, jego wytrwałości winna korona polska odzyskanie Inflant i Litwy części niemałéj. Ale pocóż dawniejsze wspominać czyny? patrzył Jego Kr. Miłościwość własnemi oczyma na skutki dzielnéj Krakowa obrony, patrzył na te świeże bielejące się mogiły, zapełnione kośćmi nieprzyjaciół naszych. Z jakiemiż pochwały wspomnę dzisiajszą potrzebę? zbity na głowę nieprzyjaciel ten, co godził na zdrowie, na swobody nasze. Sam nawet w więzach. Pierwiastki panowania młodego króla zajaśnione promieniem sławy. Wszystko to, jest dziełem pana hetmana. Uznaje król ile jest winien wodzowi, uzna wódz, że król wdzięcznym być umie.“ Skoro poselstwo wojskowe wyszło z izby senatorskiéj, Opaleński wniósł, aby Zamoyskiemu dzierzawy przez niego trzymane Krzeczow i Zamech zostały przyznane na dziedzictwo. Po sprzeciwianiu się niektórych posłów, skończyło się na samém Zamechu.

W skutek uchwały senatu odesłano panów schwytanych przy arcyksięciu na więzienie do zamku kwidzyńskiego, a Maximilian został osadzony w Krasnostawie, gdzie go odwiedzał Zamoyski i nawzajem przebywał Maximilian u niego w Zamościu, a nawet mu syna do chrztu trzymał. Gdy atoli Zborowscy chcieli wykraść arcyksięcia, przydano mu straż ściślejszą.

W rok dopiero papież zostający w przyjaznych stosunkach z domem austryackim przysłał legata Aldobrandego dla wydobycia Maximiliana z Polski. Zjechali się w Będzinie komissarze polscy i Maximiliana, upewniono mu wolność pod warunkiem, że Lubowla ze Spiżem zostaną zwrócone Polsce

i że nie będzie używał tytułu króla polskiego. Ugoda ta na sejmie (r. 1589.) roztrząsana z poselstwami Austryi, Czech i Węgier została zaprzysiężoną przez króla i cesarza, lecz Maximilian uparł się i zaprzysiądz jéj niechciał. Pomimo to puszczony, odjechał do Wiednia, gdzie tytułu króla polskiego używał, co większość narodu strasznie oburzało i ztąd w dziejach owoczesnych spotykamy częste wyrzekanie, że pakta będzińskie niedotrzymane.

Po zwycięztwie pod Byczyną, a uznaniu Zygmunta i przez Litwę, odprawiono pogrzeb nad sprowadzonemi z Grodna zwłokami przeszłego króla, co właściwie było ostatecznem zakończeniem bezkrólewia a rozpoczęciem nowych rządów.

KSIĘGA DWUDZIESTA PIERWSZA.

I.

Zdawało się, że proste tylko przywiązanie ojca do syna, a może myśl przymierza względem wojny przeciw Moskwie, ale w rzeczy saméj zamiar nakłonienia Zygmunta aby Polskę porzucił i zamiar oddania mu przez Jana korony szwedzkiéj, *) jak to późniéj wykryli Polacy: były przyczyną, że Zygmunt ciągłemi listami wzywany, w sierpniu r. 1589. puścił się do Rewla. Tymczasem ledwie w Wilnie stanął, horda tatarska przez Ukrainę i Podole sięgnęła aż do Tarnopola i Lwowa. Solikowski arcybiskup lwowski udał się do primasa jako pierwszego naczelnika Rzeczypospolitéj pod nieobecność króla i zwołali Wielkopolanów na zjazd do Łęczycy. Nagadano wiele, ale nawet poboru na obronę kraju nie uchwalono. Szczęściem, że Tatarzy sami odeszli, lubo ubolewać trzeba, że z licznym jassyrem i bogatym łupem. Wasil Konstanty z Ostroga wojewoda kijowski i Janusz Zbaraski wojewoda bracławski złączonemi siłami byliby wszystko odbili, ale im stała na zawadzie wzajemna nienawiść. Tymczasem Zygmunt siedział w Rewlu i ojciec go puścić niechciał. Senatorowie polscy orszaku dworskiego, uskarzali się przed szwedzkimi na młodego i szwedzcy nawzajem przed nimi na starego króla. Często przychodziło też do krwawych zajść między młodzieżą rycerską dwóch narodów. Wołał z ambo-

*) Geijer świeżo zmarły znakomity historik szwedzki przytacza świadectwo spółczesnego Messeniusa.

ny już nawet i ksiądz Skarga kaznodzieja nadworny, że jeżeli król na obronę kraju spiesznie nie wróci, to Bóg krwi niewinnéj mściciel, na nim łez i strapień ludu swego poszukiwać będzie. Za staraniem usilném i codziennemi naleganiami Polaków, szlachta szwedzka która nie lubiła Zygmunta jako zagorzałego katolika i przyjaciela Jezuitów, poparła u Jana żądanie Polaków tak silnie, a oficerowie nawet z pogróżką odstąpienia swych chorągwi, że pozwolił synowi do Polski wracać. Nie cała jednakże Polska tak jak dworacy i Jezuici w Rewlu, kłopotała się zamiarem ujechania Zygmunta, bo jego we wszystkiém roztargnienie, a miłość dla Niemców, wielu bardzo ludziom się niepodobały.

Kiedy Zygmunt w końcu września przybył z powrotem do Warszawy, zaczęły coraz bardziéj grzechać wieści o gotowaniu się Turków na wojnę przeciw Polsce.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich stu lat, powolność królów polskich i Rzeczypospolitéj dla sułtana, prawie ciągle wzrastała. Nietylko nieśmiano się z nim na dobre rozprawić o wpływ na Multany i Wołoszczyznę, ale ścinano czy to uszłych do Polski hospodarów, czy też znakomitych Niżowców, kiedy tego zażądał. Dobre słowo za Walezym, a potém za Batorym przysłane z Carogrodu, przyczyniło się także do oddania im korony. Zdaje się, że Batory przez wzgląd na swój Siedmiogrod prawie obkolony krajami już przez Turków podbitemi, nietylko zbyt był pokornym dla Porty, ale jéj tajemnie więcéj sypał pieniędzy niż przystawało na króla potężnéj i samoistnéj Rzeczypospolitéj. Ze wstąpieniem na tron Zygmunta III. wzięło to opłacanie się całkiem koniec, a Turcy zaczęli żądać characzu. Zamoyski spożyczywszy ile mógł pieniędzy na żołnierza kwarciannego, ruszył ze Lwowa dla zabezpieczenia granicy. W skutek jego zabiegów Turcy wstrzymali kroki nieprzyjacielskie pod warunkiem, że Kozacy zostaną pochamowani w najazdach i że poseł polski uda się do sułtana dla zawarcia stósownego traktatu. Pojechał Łaski, ale umarł w Carogrodzie, przeznaczono potém Uchańskiego wojewodę bełskiego, lecz snadź morowa zaraza tam panowała, bo i ten żywota dokonał. Czyżewski radca poselstwa przybywszy z Carogrodu do Warszawy w czasie sejmu (r. 1590.) mówił

że Turcy chcą koniecznie na Polsce powetować szkody, które im pozrządzali rozbojami morskimi Kozacy i ztąd zapewne przyjdzie do ciężkiéj i długiéj wojny. Opowiadał jak Łaski młody i Myszkowski przez Uchańskiego w interessach wysyłani, byli ciągle od baszów zagadywani, czy przywieźli characz dla sułtana i jak im powiedziano „dwa miesiące macie tylko czasu i musicie, albo się zobowiązać do składania corocznie trzykroć stotysięcy talarów albo do przyjęcia wiary proroka. Inaczéj na kopytach końskich całą waszą ziemię w prochu rozniesiemy.*)"

Wyprawiono znowu posła do Porty, aby obietnicą wielkiego poselstwa zwłoki robił, a tym czasem uchwalono pobór, dano upoważnienie podskarbiemu koronnemu do zaciągnięcia gdzie będzie można miliona, podskarbiemu litewskiemu pięćkroć stotysięcy złotych ówczesnych, choćby też i przez zastawienie klejnotów koronnych, albo jakich majętności. Zalecono Zamoyskiemu jako hetmanowi już to w celu złagodzenia Turcyi, już też aby obronę kraju upewnić, żeby Niżowcom nadał atamana ze szlachty, powyznaczał rotmistrzów i setników, a nade wszystko, aby liczbę ich przez ułożenie rejestru czyli spisu ograniczył. Nadto wysłano od sejmu dwóch komissarzy, którzyby u Dniepru osiedli i wszelkie nadużycia, a zwłaszcza przekraczania granic tureckich surowo karcili. Zamoyski niemając sił dostatecznych na wystąpienie przeciw wojsku tureckiemu, które w zamiarze najścia Polski, już się przez Dunaj przeprawiło, musiał przestawać na utwierdzeniu Lwowa.

Zabiegi posła polskiego w Carogrodzie**) względem utrzymania pokoju należycie popierał poseł angielski, a gdy wezyra Synai Baszy od wojny odwrócić niemógł, wpływami i podaniem do sułtana zrzucił go z urzędu. Następny wezyr nakłonił się do układów, lecz dostał w darze sto soroków soboli. Polacy uważali to za cenę, którą się dał przekupić, atoli Turcy z podobnych upominków choć drobnych przy pomyślnych okolicznościach nieraz wywodzili swe prawo do

*) Heidenstein lib. IX.

**) Poseł ten był Jan Zamoyski z kanclerzem wcale niespokrewniony i innego herbu.

characzu i dla tego według swego przekonania zakończyli spór z tryumfem. Bądź jak chcesz, dosyć że wojna turecka, dla Polski bardzo kłopotliwa dała się usunąć.

II.

Stronnicy Maximiliana lubo z razu więzieni przecież odzyskali wolność i prócz Andrzeja Zborowskiego, który musiał złożyć marszałkostwo mniejsze, wszyscy wyszli bezkarnie. Niezasłużyli też na żadne prześladowanie, bo jak oni Maximiliana, tak Zamoyski gwałtem wprowadził na tron Zygmunta, tylko, że z większém szczęściem. Zborowscy przywarowali po smutnym wypadku, lecz Górka niemógł znieść upokorzenia swego i pałał nienawiścią tak dla króla, jak dla Zamoyskiego; burzył całą Wielkopolskę, a nawet pojednawszy się z Karnkowskim, umiał w niego wmówić, że jako primas powinienby zagrodzić drogę zdzierstwu, a mianowicie zatamować wkładanie na poddanych duchowieństwa i szlachty coraz większych ciężarów; że już niedosyć na łanowém, ale jeszcze wymyślono pogłówne. Zamoyski i jego stronnicy strasząc tylko Rzeczpospolitą Turkami, a łowią pieniądze dla wzmocnienia jeszcze swéj potęgi. Przyszło bez upoważnienia królewskiego do zjazdu jeneralnego wielkopolskiego w Kole i to mocy uniwersałów wydanych od Karnkowskiego. Na obradach zjazdu przytaczano i słusznie przeciw Zamoyskiemu, że mając rząd jako kanclerz i zarazem siłę zbrojną jako hetman w swojém ręku, więcéj znaczy niż król i jest niebezpieczniejszy obywatelem dla wolności szlacheckich i Rzeczypospolitej. Uchwalono ograniczenia dla hetmanów nadal a mianowicie żeby z wojskiem u granic stali, w bezkrólewiach senatorowie przysięgę posłuszeństwa wykonać obowiązani byli, do elekcyi królów nie należeli; wezwani na sejm tylko w orszaku trzydziestu zbrojnych ludzi wstawiali się, wojsko za zezwoleniem króla i senatu zbierali, w żadne układy z obcemi państwami nie wchodzili, ani poselstw od nich nieprzyjmowali. Zniesiono pogłówne i uznano za nieważne wszystkie uchwały sej-

*) Piasecki sub anno 1592.

mu ostatniego, a nareszcie przez poselstwo zawiadomiono o tém króla, oświadczając, iż w niczém niebyło zamiaru ubliżenia jego osobie lub powadze. Podkanclerzy Baranowski w odpowiedzi od tronu zganił wszelkie obradowanie mimo wiedzy i bez rozkazu królewskiego jakby w bezkrólewiu i oświadczył, że rzecz cała w użalający się sposób przed sejm Rzeczypospolitéj zostanie wytoczoną.

W końcu grudnia r. 1590. zebrał się sejm walny i trwał przez styczeń roku następnego w Warszawie przepełnionéj szlachtą i poselstwami państw niemal wszystkich chrześcijańskich. Od cesarza Rudolfa II. zjechał był biskup wrocławski w orszaku trzysta szlachty szląskiéj. Wspólnie z niektóremi innymi posłami wynurzał żal z powodu wniosku uczynionego na sejmie, aby arcyksięciu Maximilianowi niewolno było nigdy ubiegać się o koronę polską, a każdy pomagający mu, aby był za bezecnego miany. Oświadczył, że to jest krzywdzić cały dom rakuski. Od Zygmunta i senatu odpowiedziano, że drudzy arcyksiążęta, o tyle tylko w ustawie z tego wniosku, będą objęci, o ile okażą się Maximiliana pomocnikami. Inni jeszcze posłowie zagraniczni inne mieli polecenia, a pełnomocnik chana żądał, aby opuszczono Tatarom szkody wyrządzone na Rusi w potrąceniu za szkody, jakie ponieśli od Kozaków, lecz skutku nieosięgnął.

W czasie zjeżdżania się sejmu primas Karnkowski zaczął się gotować do bronienia uchwał zjazdu w Kole odprawionego. Przeważało jednakże zdanie, iż jedna ziemia lub prowincya obowiązana to wykonywać, nie zaś obalać, co stanowi cała Rzeczpospolita. Pogodził się primas ze Zamoyskim, a uchwały w Kole przyjęte nie przez żadne postanowienie, lecz milczeniem unieważniono. Pogłówne przeciw któremu tam najwięcéj powstawano zniesiono wprawdzie, lecz tylko z téj przyczyny, że obawa wojny z Turkiem zupełnie przeminęła. Wyrok Stefana Batorego przeciw Krzystofowi Zborowskiemu w całości cofnięto pod warunkiem, że w ciągu dwudziestu lat do kraju niewróci, ale téż niedługo potém z powodu jakiéjś kłótni przy grze w kości zginął w Węgrzech, gdzie wojskowo u cesarza służył.

Zamoyski straciwszy wpływ na dworze do którego przywykł, dumny ze swoich zasług i widząc, że Baranowski został posunięty na biskupstwo płockie jedynie w tym celu, aby jako jego powiernik został pozbawionym pieczęci podkanclerskiéj, pozwolił sobie gorzki uczynić wyrzut, że pieczęć mniejsza dostała się Janowi Tarnowskiemu proboszczowi kujawskiemu, a według przyrzeczenia, które król uczynił Zamoyskiemu, miała przejść do księdza Tylickiego sekretarza wielkiego koronnego. Obrażony król żwawo podniósł się z tronu i taką dał odpowiedź, że Zamoyski nietylko zaraz opuścił izbę, ale się przez kilka dni w niéj nie pokazał, a za przyjściem o przebaczenie go prosił.

Po oddaleniu ze dworu i Leśniowolskiego kasztelana podlaskiego, cieszył się król z pochlebcami, że już przy swym boku niema nikogo, ktoby z Zamoyskim trzymał, ale też właściwie niemiał i żadnego człowieka do zdrowéj rady. Nowy podkanclerzy skwapliwie pieczętował rozporządzenia królewskie bez względu czy na nie zezwolili senatorowie przy królu straż składający, czy im nawet zupełnie byli przeciwni. Zygmunt i w sprawach najważniejszych polegał głównie na Bernardzie Golińskim uczonym Jezuicie, który w Szwecyi dawał mu za młodu nauki, a jako kapelan nadworny z nim do Polski przybył, na kardynale Radziwille, na jego bracie Albercie marszałku litewskim, oraz Piotrze Skardze powołanym na drugiego kapelana i innych mniéj znanych. Ludzie ci jedni w theologii biegli, a drudzy bez nauki samo zbawienie dusz na celu mający, do tego członkowie, albo tylko narzędzia kosmopolitycznego zakonu jezuickiego, nieobeznani z wszystkiemi prawami, potrzebami i stosunkami kraju, nie umieli się korzystnie trudnić doczesném dobrém mieszkańców, ani też niemogli stawiać przed swoim zakonem i jenerałem, swéj ojczyzny Polski. Urzędy świeckie i biskupstwa prosto nabywano przez zapisywanie dóbr, stawianie kolegii lub świadczenie innych nibyto łask Jezuitom. Dla tego też całe rządy zmierzały jedynie do wytępienia herezyi a podniesienia wiary katolickiéj bez względu czy się utrzyma wolność szlachecka, czy téż przeminie. Owszem ponieważ w téj wolności prawa dissidentów znajdywały ciągle podporę i zasiłek, przeto dążo-

no wyraźnie do tego, aby przez zniżenie wszelkich praw rycerskich podnieść i ustalić powagę królewską. Przy kierowaniu narodu z góry według takich zasad, a krzykach jezuickich na herezyą, lud narobił wielkich rozruchów i uderzał przeciw dissidentom w Krakowie i Wilnie.

III.

Na dworze Zygmunta III. niemogły się podobać żadne inne związki powinowactwa jak z domem rakuskim. Każda bowiem arcyksiężniczka przyzwyczajona do uwielbiania Jezuitów zapowiadała jako królowa polska wielką dla nich pomoc z całym fraucymerem, to jest dworem kobiecym, a tymczasem większość panów i ogół szlachty niecierpieli i słusznie wszystkiego, co tylko wychodziło z Wiednia i od Habsburgów jedynie małżeństwami korzystnemi i despotyzmem sławnych a potężnych. Skoro się więc rozeszły wieści, że król myśli o Annie córce po arcyksięciu Karólu na Gracu, szlachta która przytywała to za prawo święte, aby król zawierał małżeństwo tylko z poradą senatu i w duchu narodu: poduszczana nadto od Zamoyskiego zaczęła się tak burzyć i szarpać, że z dworu musiano głosić, iż królewski zamiar rozbił się o układy przedślubne. Panowie atoli świadomi rzeczy żądali, aby przed zawarciem związku małżeńskiego, sejm zwołany przynajmniéj wydał stosunki kraju względem domu rakuskiego.

Przy tém zaszły inne jeszcze kłopotliwe przygody: Kozactwo buntowało się na Ukrainie, niepłatny żołnierz pustoszył dobra królewskie, dissidenci oburzeni niweczeniem swoich kościołów odprawili zjazd w Chmielniku i przysłali dwudziestu pięciu delegowanych do króla ze żądaniem sejmu w celu wykrycia i ukarania napaści w Krakowie i Wilnie oraz obmyślenia środków zaradczych, a z oświadczeniem, że nowy zjazd, który się do Radomia zbierze, dalsze poczyni wnioski. Podkanclerzy Tarnowski odpowiedział od tronu, że król stara się o zgodę pomiędzy różnie pojmującemi religią, że przez sądy wymierza sprawiedliwość, że sprawców napaści dosięgnie

prawo i niepotrzebne żadne zjazdy, które za przykładem ewanielików mogliby składać i katolicy z wielką szkodą Rzeczypospolitéj.

Zamoyski podchwycił był kiedyś list nietylko co do małżeństwa z arcyksiężniczką, ale wykierowania tak spraw szwedzkich i polskich jak zamierzał król Jan w Rewlu, z tém dodatkiem, że nietylko Zygmunt odjedzie sobie na zawsze dla objęcia tronu szwedzkiego, ale Ernest austryacki, ten co to już dwakroć ubiegał się o koronę polską, pojmie siostrę Zygmunta Annę i będzie trzeci raz próbował szczęścia.

Austryak na tronie polskim byłby tryumfem Jezuitów, ale potępieniem Zamoyskiego i stąd téż on nie ustał w zabiegach, dopókąd niezwołał szlachty na zjazd do Lublina. Tam po odczytaniu owego podchwyconego listu, wielkich na króla chałasach i mowach w jego obronie, wyprawione zostało poselstwo do króla z dwoma Firlejami wojewodą krakowskim i kasztelanem radomskim, oraz Zebrzydowskim wojewodą lubelskim i oświadczyło, żenaród wzburzony zaklopotał się na odgłos wieści, iż król zamyśla Polskę opuszczać, wchodzi w jakieś układy tajemne z postronnemi i myśli o małżeństwie w domu rakuskim, z którego arcyksiąże nie zaprzysiągł jeszcze ugody będzińskiéj i mógłby rościć sobie prawa do tronu. Wnosi przeto wszystka szlachta, aby rzeczona ugoda została dokonanną przed ślubem królewskim i aby sejm w krótce był zwołany. Po skończonem atoli posłuchaniu tego poselstwa wystąpiło drugie także od zjazdu lubelskiego, a złożone z Solikowskiego arcybiskupa, Maciejowskiego, Gomolińskiego biskupów, oraz kilku senatorów świeckich i kilku szlachty. Oświadczyło że na zjeździe lubelskim nic było widać żądnego wzburzenia ani kłopotów; że odbywanie wszelkich pokątnych zjazdów jest zuchwalstwem, które przez króla i senat ukrócone być powinno.

Podkanclerzy odpowiedział, obudwu poselstwom, że królewskie małżeństwo Rzeczypospolitéj szkody przynieść nie może, że sejm tylko z powodu morowéj zarazy niezwołany; że król słowém królewskiém zaręcza, iż w żadne podstępne zabiegi z domem rakuskim niewchodził, że bez zezwolenia stanów do Szwecyi, nawet na pewien czas nie wyjedzie. Najlepszą będzie rzeczą dla kraju nietrwożyć ludzi po zjazdach

prywatnych. Nareszcie całe to oświadczenie pod pieczęcią i z królewskim podpisem wydał podkanclerzy dla uspokojenia szlachty.

Tymczasem kardynał Radziwiłł z bardzo licznym i świetnym orszakiem pojechał do Pragi dla opowiedzenia się cesarzowi Rudolfowi, a potém do Wiednia po Annę arcyksiężniczkę. Zamoyski i inni przeciwnicy domu rakuskiego zwoławszy się na zjazd do Jędrzejowa postanowili schwycić za ostateczny środek i tak obsadzić wojskiem granice, aby wpuszczoną niezostała. Spóźnili się atoli, bo ona dojeżdżała już do Krakowa, gdzie też w krótce 30. maja 1592. jako królowa polska została ukoronowaną.

Poselstwo do króla znowu od zjazdu jędrzejowskiego wyprawione, żądało, żeby marszałek wypędzał cudzoziemców ze dworu, żeby władza podskarbiego była ograniczoną, żeby kancelarya niekładła pieczęci na rozporządzenia prawu przeciwne. Złożyło także protestacyą przeciw ukoronowaniu królowéj i przeciw kardynałowi Radziwiłłowi, że on głównie małżeństwo z austryaczką do skutku przywiódł, a za to z biskupstwa wileńskiego postąpił na bardzo dochodne krakowskie, które, że wspomniemy tu nawiasem, Zamoyski chciał widzieć w ręku Batorego biskupa warmińskiego. Radziwiłł obecny na posiedzeniu powiedział w swéj obronie: „nieprosiłem się, ale bez uszczerbku niczyjego przyjąłem. Jestem obywatelem królestwa tego, a co więcéj dawnością rodu, zasługami przodków, niepoślednim zapewne. Nieprzychodźcie Waszmość z poselstwy uwłaczającemi majestatowi, krzywdzącemi dobre imie moje, bo jeśliście sami poczciwi, to umiejcie poczciwych szanować.“

Stronnictwo Zborowskich albo maximilianowe już się całkiem zatarło, ale tém bardziéj kwitnęło stronnictwo Zamoyskiego, stanowiące oppozycyą dworu.

Sejm zgromadzony we wrześniu r. 1592. rozpoczęto wyraźném przyznawaniem się kto trzyma z królem, a kto z kanclerzem, oraz burzą w kole rycerskiém względem oboru mówcy. Nakłoniły się głosy na Mikołaja Daniłowicza chłopca młodego, co niedawno wyszedł ze szkół, jako niemającego

żadnego udziału w żadném stronnictwie *). Stronnictwo kanclerskie nieprzystąpiło do zwykłego całowania ręki królewskiéj. Kto tylko przekładał królowi i panom czego się szlachta po sejmie spodziewa, przedstawiał zawsze wniosek o śledztwo względem zamierzonego odjazdu królewskiego na zawsze do Szwecyi, względem pokątnych układów o tron z domem rakuskim i względem prowadzenia rządów niezgodnego z prawem a krzywdą Rzeczypospolitéj. Było to więc pod sąd oddaniem, nietylko podkanclerzego, podskarbich, marszałków, ale nawet samego króla. Na dworze wiedziano, że wszystko wychodzi od Zamoyskiego, lecz miał zbyt wielkie znaczenie i zdolności, aby go do milczenia zmusić. Najbardziéj ci przeciw niemu brali się na sposoby, którzy przy ostatniéj elekcyi popierali Maximiliana. Zbigniew Ossoliński chciał mu sądownie zarzucić zbrodnią wdzierania się na królestwo, **) alećby tego nigdy nie był udowodnił.

Podkanclerzy przy zwykłéj odpowiedzi od tronu na zagajenie marszałka nadrabiał miną i żądał niezwłocznego rozpoczęcia śledztwa, ręcząc, że król nigdy nie myślał korony polskiéj składać i list w Jędrzejowie czytany, nie jest żadnym dowodem. Dokładano jak twierdził podkanclerzy starania u Austryaków, aby arcyksiąże Maximilian według ugody będzińskiéj odprzysiągł się wszelkiego prawa do korony, ale odpowiedzieli, że to nie ich wina, lecz niektórych Polaków co arcyksięcia tak pobałamucili, że tego uczynić niechce.

Stary primas uczciwy szlachcic duszą i ciałem, a wzdychający wiecznie do wziętości u braci szlachty, przy tém na umyśle już dobrze zwątlały, jak niedawno na zjeździe w Kole przez stronnictwo Górki, tak teraz znowu przez stronnictwo Zamoyskiego na przeciwnika dworu wystrychnięty, w głosie swoim, do którego miał pierwszeństwo w senacie, ubolewał nad zamiarem króla odjechania z Polski i nad zaczęciem praktyk z postronnemi, dla których marna śmierć z rozporządzenia Bożego spotkała Walezyusza zabitego we Francyi a na koniec

*) Piasecki sub anno 1592.
**) Tamże.

zauważał: że król Zygmunt przecież więcéj daleko znaczy niż ojciec jego król szwedzki „co tylko chłopom panuje“ i też Stefan Batory odgrażał się, że królików szwedzkich *) snadno poskromić zdoła.

Oburzyło to Zygmunta i kazał Karnkowskiego napomnieć, aby podobnéj mowy używać się nie ważył, lecz starzec dał odpowiedź, że uczynił tylko *komparacyą* i *kollacyą* **) królestw, ale niechciał obelżać króla.“ Gdy daléj za primasem wotowali, to jest po teraźniejszemu zabierali głosy i czynili uwagi senatorowie, przypomniał im Zamoyski słowa z urzędowéj senatorskiéj przysięgi: cokolwiek szkodliwego Rzeczypospolitéj wiedzieć będę, doniosę. Podczas rozpraw czy rozpocząć śledztwo lub mu dać pokój, król z izb połączonych ustępować musiał. Mikołaj Krzystof Radziwiłł na ówczas już wojewoda trocki, jak mówił słyszał o układach króla z domem rakuskim, o wchodzeniu do nich papieża, o zaciąganiu w tym celu wojska na Węgrzech i Szląsku, o zamiarze sprowadzenia Kozaków do Warszawy. Różni różnie opowiadali pogłoski mniéj lub bardziéj do prawdy podobne; najważniejsze były zeznania kasztelana Leśniowolskiego z dworu oddalonego, ale się kończyły tylko na doniesieniu o bardzo wielu tajemnych poselstwach przedmiotu jednak niewiadomego. Ów list został głównym dowodem, ale było rzeczą pewną, że król wyprze się podpisu. Tymczasem zabrał głos z tronu i udając się niejako w pokorę, mocno ubolewał, że odjazdem do Rewla dał powód zaburzeniom, żądał, aby wyprawiono poselstwo do Szwecyi, do cesarza i do papieża z domaganiem się zaprzestania wszelkich praktyk mogących Polskę niepokoić. Obiecał pełnić swój obowiązek co do joty, jak najściśléj.

Nieuspokoiła się tém wszystka szlachta: byli tacy, którzy koniecznie za rozpoczęciem śledztwa obstawali. Król przemawiał powtórnie, chciał się poddać warunkowi utracenia korony. Ujmował się już za nim primas, aż na koniec zabrał głos Zamoyski: wymówił Zygmuntowi, że oppozycya jest

*) Jan i Karól bracia panowali niejako wspólnie.

**) Porównanie i obokstawienie.

słuszną; dawniéj wszelkich praktyk zapierano, a teraz już ma im się przez poselstwa zabiegać. Więc były. Szlachcie wolno dobra ogólnego pilnować, bo nie jest własnością króla, ale stanowi Rzeczpospolitą. Prosił, aby zarzuty ułożone na zjeździe jędrzejowskim wolno było przedłożyć. Stanął w pośrodku izby senatorskiéj Ciekliński i czytał jeden po drugim. Zamoyski na każdy przytaczał należyte dowody. Podpisu przy listach do arcyksięcia Ernesta zapierał Zygmunt. Stronnicy jego udawali je za sfałszowane przez jednego pisarka, którego uwięzionego brano na męki w Działdowie, ale nic nie wyznał, bo były prawdziwe. Czytano list jakiegoś Szweda do senatora polskiego, a w nim słowa: wy się o mieszkanie pana waszego domawiacie, a pan ten żadnym sposobem nie może być u was dzierzonym. Tu marszałek wielki koronny Opaleński prosił, aby nazwisko Szweda zamilczane zostało, boby go natychmiast ściąć kazał i Zamoyski zamilczał. Czytano długo zarzuty i przed ich skończeniem dla zapóźnienia się w wieczór, wyszli senatorowie. Nazajutrz biskup płocki Baranowski ów dawny podkanclerzy, wniósł, aby ze śledztwem zrobiło koło poselskie co uzna za słuszne, a senatorowie muszą się zająć pilniejszemi potrzebami Rzeczypospolitéj. Narobiło to znowu wrzawy, że przecie bez zezwolenia szlachty żadna uchwała senatu zapadać niepowinna.

Przeminął ten sejm *inkwizycyjnym* zwany nic nie postanowiwszy, ale z tą niemałą korzyścią dla kraju, że król odebrał przynajmniéj przestrogę, iż nie nad lenną szlachtą panuje, ale nad tą, co wzięła zasadę rządu z wolności słowiańskiej i otrzymała przeznaczenie kapłańskie pielęgnowania świętego ognia w swém drobném uprzywilejowaném kółku, dopókąd nie staną prawa człowieka i prawo ludzkości, a kółko nierozpromieni się przez całą dawną słowiańszczyznę i nieoświeci może nawet całéj kuli ziemskiéj.

IV.

Przy schyłku r. 1592. odebrał Zygmunt III. doniesienie o śmierci ojca przez którą został królem Szwecyi, dopiero je-

dnakże potrafił się wybrać 3. sierpnia dla objęcia tronu. Wisłą płynął z Warszawy do Gdańska, gdzie go oczekiwała flota szwedzka ze czterdziestu okrętów i jeszcze z przynajętemi dwudziestu holenderskiemi. Wielka burza zapędziła niektóre statki do portów duńskich. Król z żoną, siostrą i podkanclerzem Tarnowskim wylądował w Elsnaben, gdzie go witali senatorowie szwedzcy. Wypocząwszy nieco wsiadł znowu na okręt i dnia 10. października przybił do Stockholmu.

Jan król szwedzki jakeśmy wspomnieli, wdawał się z Jezuitami, ale nie był wcale katolikiem: układał tylko z duchowieństwem tak obrzędy i nabożeństwa, żeby jak najbliżéj stanąć kościoła katolickiego i przez jakąś nową mięszaninę, zatrzeć spory religijne. Wymyśliwszy nowe obrzędy przy nabożeństwie czyli liturgią, — tych duchownych co ją wspierali dostojnościami nagradzał, a sprzeciwiających się od prebend usuwał i więził. Wywoływało to chałasy i rozruchy w Szwecyi. Stronnictwo dworskie uważane zawsze było za narzędzie Jezuitów. Tymczasem Karól książe södermanlandzki czyli jak nasi zowią Sudermanii znajdywał u ludu daleko więcéj przywiązania, że się trzymał ściśle zasad lutherskich. Już przy składaniu z tronu Erika twierdzono, że Jan z prawa starszeństwa obejmuje tron, lecz rządy z bratem Karolem jako bardziéj lubionym w narodzie podzielać będzie. Skoro tylko Jan życie zakończył, Karól przybył z Tellie do Stockholmu, zganił radzcom królewskim, że go zawczasu o niebezpieczeństwie brata nie zawiadomili. Syn zmarłego króla z drugiéj żony miał dopiero cztery lata: radcy królestwa szwedskiego uznali, że Karól powinien stanąć na czele tymczasowego rządu, zwłaszcza, że i tak był już uważany ciągle za spółrządcę i że go Zygmunt listownie upraszał, aby schorzałego ojca ile możności wyręczał. Karól po wzięciu w ręce władzy, zaraz duchownych lutherskich i innych więźniów politycznych, kazał na wolność puścić; wysokich zaś urzędników dla przekonań religijnych z posad poskładanych do ich dawnych obowiązków powołał i obok wierności dla tronu, kazał im wystawić rewersa, że będą jemu za to wdzięczni. Doniósł Zygmuntowi o zgonie ojca i wezwał go do Szwecyi dla objęcia korony. Ponieważ atoli w Polsce uważano jakoś

za rzecz skończoną, że po śmierci Jana, Estonia będzie połączona z Inflantami i stanie się częścią Rzeczypospolitéj, przeto zalecił władzom estońskim, aby swego kraju odrywać od Szwecyi niedały, choćby téż przyszedł, a nawet i najsurowszy rozkaz od króla. Zawiadomił o tém i Zygmunta, bo wiedział, że się da Polakom do podpisu nakłonić, lecz sam chce, aby w téj rzeczy na podpis jego niezważano.

Karól na oko robił wszystko jako tymczasowy rządca, jako stryj i wierny poddany Zygmunta, jednakże wzmacniał swoje stronnictwo i po za kulisami skrzętnie pracował na władzę, a nawet koronę dla siebie. Z téj przyczyny hrabia Axel Lejonhufvud wystąpił z oppozycyą: zajął dwa zamki w imieniu Zygmunta, komendantom estońskim wykładał, że jeżeli chcą być wiernymi swemu królowi, to jego rozkazom pierwszeństwo winni, a zachodnich Gothów napomniał do wierności. Gdy Lejonhufvud został zagrożony od Karóla, udał się do Polski, wyrobił sobie list bezpieczeństwa od króla i powrócił do Szwecyi. To samo uczynił drugi przeciwnik zabiegów Karóla Olof Steenbock, a obadwa nakładli Zygmuntowi niemało w uszy o chytrych zabiegach jego stryja.

Zygmunt uważał za rzecz potrzebną chwycić się środków ostrożności i pomianował ze szlachty sobie przychylnéj głównych urzędników w Szwecyi, Estonii i Finlandyi. Karól przysłał do Zygmunta w poselstwie Olofa Sverkerssona z przedstawieniem, aby do Szwecyi przyjeżdżał, przywileje wyznania ewanielickiego zatwierdził, nie sprzeciwiał się zborowi, który w celu zaprowadzenia niektórych zmian kościelnych ma się zgromadzić w Upsali, a usiłował przymierze Szwecyi z Polską przeciw Moskwie do skutku przywieśdź; Estonii zaś Polakom na żaden przypadek nieprzyznawał.

Zgromadził się zbór w Upsali, na który zjechali Szwedzi i Gothowie, odrzucili liturgią od Jana wprowadzoną, a obrzędy zastósowali do wyznania w Augsburgu uczynionego i dla większego oddalenia się od katolików znieśli podniesienie na nabożeństwie, exorcizm przy chrzcie i w całéj służbie Bożéj komże i komeszki białe, oraz świece woskowe. Ponieważ zaś osierocone było arcybiskupstwo upsalskie, przeto wynieśli na nie Abrahama Angermanna, który, że był nie-

przyjacielem obrzędów kościelnych od Jana wymyślonych, trzynaście lat za granicą przekrywać się musiał. Na zborze upsalskim nibyto kościelnym zapadła także uchwała czysto świecka, że spraw apelacyjnych król nie będzie mógł rozstrzygać w Polsce. Tak zaś wszystko co do zmian w nabożeństwie, jak co do apelacyi, musi zatwierdzić, nim zostanie ukoronowanym.

Estończykowie i Finlandowie jako bliżsi Polski, a stąd bardziéj z królem związani, już naprzód uważali zbór upsalski za nieprawy i wcale do niego nie należeli.

Zygmunt prócz żony, siostry, panów, dworakow i różnych oddziałów polskich, przywiózł ze sobą do Stockholmu niemało katolickiego duchowieństwa, Jezuitów, a nawet i Malaspinę nuncyusza papiezkiego, który zjechał był do Warszawy, nibyto z powinszowaniem korony szwedskiéj. Rozniesło się między Szwedami, że Zygmunt na swą podróż otrzymał od papieża trzydzieści tysięcy dukatów i większą znajdywało wiarę, gdy król wydał nakaz, aby w każdém mieście został otworzony jeden kościół dla nabożeństwa katolickiego, aby uchwały zboru upsalskiego były uważane za zniweczone i gdy arcybiskup Angermannus jako nieprzyjaciel ojca królewskiego, został z archikatedry złożony. Niedosyć na tém, ale król oświadczył, że ma być koronowanym przez nuncyusza. Rada, stany królestwa, duchowieństwo: wszyscy protestowali, ale daremnie. Oburzenie musiało wzrastać coraz bardziéj. W Stockholmie kościół pofranciszkański Zygmunt wyznaczył dla katolików. Zdarzyło się, że umarł ktoś z Poków: duchowni szwedcy chcieli zezwolić na jego pogrzeb w tym kościele, ale nie na kazanie katolickie; Polacy atoli zbrojną ręką, bijąc się z ludem, wnieśli zwłoki do kościoła i odprawili po swemu najzupełniejsze nabożeństwo żałobne. Stan rycerski Szwecyi zaniósł skargę do króla o gwałt, lecz otrzymał w odpowiedzi, że kary żadnéj wymierzać niemożna, bo kościół, w którym odprawiono uroczystość pogrzebową, został przez katolików zbudowany, a zatém rzecz prosta, iż słusznie przy prawie do niego katolicy obstają.

Rozlegały się tedy kazania pastorów przeciw katolikom, papieżowi i Jezuitom, a jezuickie przeciw Luthrom i pasto-

rom. Rycerstwo szwedskie żądało wyraźnego uznania praw swego kościoła, obstawało za wykonaniem koronacyi przez Angermanna, ale Zygmunt jak w Polsce polegał na samych niemal Szwedach, tak w Szwecyi na samych Polakach a do tego ludziach mniéj głębokich, którzy mu prawili, że król polski obieralny, jest pewnemi warunkami związany, lecz król szwedski dziedziczny ma prawo z narodem robić, co mu się tylko podoba. Zygmunt też tak myślał i w tym duchu odpowiadał na wnioski rycerstwa.

Książe Karól układając plany całkiem inne i osobiste, nie miał co robić przy królu i na takim dworze, a dla tego bawił to w Nykó'pingu, to w Grypsholmie. Na pogrzeb Jana do Upsali i król i książe pobrali swoje wojska. Gdy stany żądały, aby nikt nie był do urzędu przypuszczonym kto nie należy do kościoła ewanielickiego, oraz inne podały projekta w sprawach mniejszéj wagi, król kazał odpowiedzieć, że żąda naprzód dozwolenia na wypełnienie katolickiego nabożeństwa w Szwecyi, a do reszty snadno się przychyli. Karól wzywany już dawniéj przez stany do wzięcia pośrednictwa, udał się z przedstawieniami do króla. Zastał atoli zamek obsadzony czterystu Węgrzynami i Polakami, którzy za jego wejściem obstawili wszystkie drzwi i wzbronili wstępu jego żołnierzom. Powstał rozruch i Zygmunt szukał schronienia aż w pokojach królowéj.*) Przyszło jednakże do porozumienia i zaczęto się naradzać, ale znowu rozmowa postępowała od słowa do słowa tak ostro, że miało przyjść królowi i książęciu już do wzięcia się za czupryny, tylko panowie przegrodzili rozjadowionych najjaśniejszych. Po téj kłótni nielada, uśmierzyły się gniewy i była powierzchowna zgoda, ale nienawiść rosła w sercach. Za radą nawet Malaspiny ustąpił Zygmunt i lubo nie arcybiskupowi Szwecyi to lutherskiemu biskupowi z Westerâs dał się ukoronować wraz z żoną swoją.

Za powrotem do Stockholmu niemogąc dostać żadnego kościoła dla katolików, kupił dom murowany do nabożeń-

---

*) *Stanislaii Łubieński episcopi plocen.* Opera — profectio in Sueciam Sigismundi III.

stwa swego dworu, a na zamku kazał odnowić kaplicę swéj matki i urządzić drugą w pałacu drontningsholmskim nie daleko od stolicy położonym, bawił się tylko z Jezuitami i Polakami, a Jana Weihera (syna Ernesta), czyli jak go pisano Wajera, podówczas dworzanina swego, posłał do Polski dla zebrania i przyprowadzenia wojska.

W ciągu sejmu w Stockholmie, poprzyjeżdżali różni panowie, a za nimi przyprowadzili oddziały zbrojne ale drobne Ernest Weiher starosta pucki, Andrzéj i Jan Czarnkowscy, którzy niedawno odziedziczyli znaczny majątek po zmarłym Stanisławie Górce, ostatnim potomku tego potężnego rodu, Stadnicki zięć Gostomskiego wojewody rawskiego, Bykowski starosta łęczycki, Stanisław Warszycki, a w ogóle do trzech tysięcy wojska. *) Podobno wojsko to dokazywało sobie należycie, bijatyki zdarzały się często. Sejm przywołał oddziały Dalkarlarów, ludu prowincyi ubogiéj, ale twardego i odważnego: stąd jeszcze częściéj krew przelewano. Zygmunt stanom dawał na wszystko odmowną odpowiedź; Karól zaś z boku i cicho pocieszał strapionych, że skoro się tylko króla z kraju pozbędzie, rzeczy zaraz przybiorą inną postać. Jakoż niedługo odpłynął Zygmunt z całym swém orszakiem i wojskiem, poruczywszy zamek i straż stolicy Erikowi Brahe, który jako katolik u wszystkich niemal Szwedów, był znienawidzonym.

V.

Połowa Węgier niegdyś zajęta przez Turków podczas małoletności Jana Zygmunta Zapolyi, a rządów rejentki Izabelli Jagiellonki, jakeśmy to opisali, ciągle jeszcze ulegała a nawet długo ulegać miała jarzmu machometańskiemu. Dwór austryacki za każdym razem ubiegał się o tron polski nietylko z chciwości władzy i pieniędzy, ale także z téj przyczyny, aby wojennéj szlachty polskiéj użyć przeciw potędze tureckiéj.

*) Łubieński.

Omyliły go atoli wszystkie nadzieje pod tym względem i burząc tylko Niżowców, aby Turcyi szkody wyrządzali, wziął się sam do oręża w celu oswobodzenia połowy Węgier.

Rozwinęła się tedy wielka wojna. Zrazu Mansfeld znakomity wódz cesarski odnosił zwycięztwa; nietylko poparł go Zygmunt Batory książe siedmiogrodzki, ale mu znaczną pomoc niosły poruszające się u Dunaju ludy słowiańskie. W późniejszym jednakże czasie arcyksiąże Maciéj zagrożony wielką przewagą stracił wojsko, a Turcy stanęli aż pod Białocerkwią (Weisskirchen) blisko Wiednia i dopiero dzielność Mansfelda, a bardziéj jeszcze w wojsku sułtańskiém niezgody, uratowały Austryą zagrożoną prawie upadkiem.

W czasie téj wojny Tatarzy ciągnąc w pomoc Turkom do Węgier, zagarnęli Pokucie, spalili Śniatyń, Zakus, Tłumacz i oblegli Czeczybiesy, z których wśród płomieni Jakób Potocki i Koryciński w sto koni tylko, przebijaniem się z szablą w ręku przez cały obóz, ratunku szukali i ujść potrafili. U Halicza walczył Włodek wojewoda bełzki, ale bez wielkiego skutku, a Tatarzy obróciwszy w perzyny Tyśmiennicę i Kołużę szeroko rozpostarli zagony. Niebrali jeńca, bo nie odchodzili do domu, ale w obce kraje: dzieci, kobiety, starców w pień rąbali. Za dojściem do króla i senatu listów o tém wszystkiém, lud krakowski płakał po ulicach i modlił się po kościołach, jak gdyby u bram miasta stał srogi nieprzyjaciel i śmierć nazajutrz czekała wszystkich.

Zamoyski nieufając siłom kwarciannego wojska wzywał panów, aby oddziały zbierali i w pomoc spieszyli; piorunował i manifestował w grodzie przeciw opieszałości w sprawie pospolitéj. Do Samborza ciągnąć miał rozkaz Stanisław Żółkiewski hetman polny z kwarciannemi, a gdy go wyglądał Zamoyski połączony już z Januszem Zbaraskim wojewodą bracławskim i Jerzym Mniszchem sandomirskim, Tatarzy założyli swój tabor pod bliskim od miasta lasem, jednakże w nocy cichaczem umknęli i przez Karpaty wślizgli się do Węgier. Zamoyski ruszył za nimi nawet za granicę Siedmiogrodu, ale i nawrócił.

Mikołaj Jazłowiecki starosta śniatyński chciał korzystać z tego opuszczenia Krymu i jak niegdyś Dimitr Wiśniowiecki,

postanowił zajrzeć do siedzib tatarskich bez pytania się króla i Rzeczypospolitéj. Zamoyski i inni panowie wiedzieli o tém, ale, że taką wyprawę uważali za rzecz pożyteczną, nie mieli powodu stawiać jéj przeszkody. Jazłowiecki co mógł naściągał pieniędzy: z wielkim uszczerbkiem, albo raczéj zniszczeniem majątku swego utworzył znaczny oddział polski, ale się głównie na wojsku niżowskiém oparł. Tymczasem starania i pieniądze cesarza, a nadzieja łupu bogatszego uniosły Niżowców na Wołoszczyznę, gdzie nawet hospodara z kraju wypędzili. Jazłowiecki straciwszy nadzieję wyprawy, ubóstwem zagrożony, ze zgryzoty dokonał żywota.

Niedosyć było Niżowcom szarpać i pustoszyć kraj obcy, ale rzucili się i na własny: Podole i Pokucie tyle znowu od nich ucierpiały, co i od Tatarów. Nieszczęśliwa wtedy Ruś polska upadała pod brzemieniem najazdów machometańskiéj i chrześciańskiéj dziczy. Chcieli znowu Tatarzy i z Węgier przez polskie kraje ciągnąć, ale Zamoyski stanął w Łastkowie, pilnie wysełał podjazdy i tak baczne dawał oko, że woleli dalekiém zakołém granice ominąć.

Zagrożenie samego Wiednia od Turków, było wielkim kłopotém całego chrześcijaństwa: nie można zatém winić ani stolicy apostolskiéj, ani jéj ajentów w Polsce to jest legata Malaspiny i Jezuitów, że wpływali na króla i panów całemi siłami, aby przyprowadzić do skutku przymierze z Austryą przeciw Turcyi.

Jest Polska z przeznaczenia swego w pośród ludów europejskich tą wieżą bojową, a osadzoną dzielnym ludem, u któréj spodu bezwładnie padać mają hordy pędzone na Europę w imie niewoli azyatyckiéj, czy to od północy, czy od południa.

Na dzień 7. lutego r. 1595. zwołał Zagmunt sejm do Krakowa, jako miasta Wiedniowi bliższego, lubo Litwa i Wielkopolska w Warszawie go sobie życzyły, jak już było prawie zwyczajem. Znalazło się poselstwo cesarskie z żądaniem przymierza. Byli tacy, co bez oglądania się na wyższe stosunki państw, występowali z dowodami, że Polska na zgodzie ze sułtanem dobrze zawsze wychodziła, lecz światlejsi choć nawet przeciwnicy dworu, jak Zamoyski, gardzili

mądrością, co się na obliczaniu najbliższych korzyści i strat ogranicza, a wiekową przyszłość swym majątkowym widokom poświęca. Sejm wyznaczył kommissyą do układów z poselstwem rakuskiém. Malaspina jako pośrednik starał się pojednać dwóch państw interesa, lecz Austryacy nie działali otwarcie, robili wybiegi, kładli jakieś haczyki, ociągali się za nowemi rozkazami z Wiednia; Polacy zaś od wieków niechętni domowi rakuskiemu, obrażali się świeżem podburzaniem Niżowców, a głównie zachwiali wieścią, że arcyksiąże Maximilian, który się ciągle królem polskim pisał, ma całém wielkiém wojskiem dowodzić i koniec końców nieprzyszło do żadnéj ugody. Snadno było przewidzieć, iż nawet bez sprzymierza, siłą okoliczności Polska zostanie porwaną w ten prąd wojenny toczący się nietylko blisko jéj granic, ale swym wylewem już i granice przekraczający. Zapowiedział król jeszcze w uniwersale to jest urzędowém zwołaniu sejmu, że narady tylko dwa tygodnie trwać mogą i jedynie będą się tyczyły poboru, który na wojsko niezbędnie potrzebne, należy uchwalić. Gdy rzecz tę wtoczono na sejm, Prusy mówiły, jak zwykle, że ich polskie wojny nie obchodzą, a Wielkopolska od Tatarów bezpieczna, stała przy dawnéj zasadzie, że skarb królewski ma jedynie na uzbrojenie znaczne dobra, cła i inne dochody, lecz złym zarządem, rozdawaniem i frymarkami przechodzą do panów i dworaków, a marnieją dla Rzeczypospolitéj. Powstawał o pobory i primas Karnkowski, a nawet przypisują mu przeciw nim wyszłe podówczas pisemko ulotne Festina lente. *) Dosyć, że pieniądze niedały się ani nałożyć ani zebrać.

Wśród tych wypadków kraje chrześcijańskie pobliższe Dunaju, upatrywały porę do wybicia się z pod jarzma tureckiego. Zygmunt Batory ożeniony z jedną z arcyksiężniczek i to siostrą żony Zygmunta III., stanął na czele przedsięwzięcia: zawarł z dworem wiedeńskim ugodę, że na przypadek złego skutku wojny, będzie miał zapewnione przyzwoite utrzymanie w Austryi i zrzecze się na jéj korzyść swego księstwa, które wreszcie przy jego zejściu bezpotomném, w każdym ra-

*) Spiesz się zwolna.

zie ma się stać własnością cesarską. Znowu więc jak zwykle na małżeństwie miało się rozszerzać panowanie domu habsburgskiego. Z Batorem związąli się tedy Michajło wojewoda multański i Aaron wojewoda wołoski. Niżowce lud do każdego boju, a zwłaszcza przeciw Turkom pochopny, przyłączyli się do tych trzech książąt i zagrożeni zostali Turcy niedrobnemi wojskami; rozpoczęto oblężenie Tehiny, wzięto Torwaradze, Merysz, a blisko Lipy odniesiono znaczne zwycięztwo.

Aaron wojewoda wołoski miał pomiędzy swemi rycerzami niejakiego Ryzwàna Wołocha z Cyganki urodzonego, który służył w Polsce pod Stefanem i znakomitém męztwem się odznaczył. Niewiadomo czyli w skutek umowy z Zygmuntem Batorem, czyli też dla złupienia skarbu, Ryzwàn Aarona nietylko z województwa złożył, ale w kajdany okuł i do Siedmiogrodu odesłał. W tak przychylnych okolicznościach Zygmunt Batory pomyślał o utworzeniu jednego potężnego państwa z Siedmiogrodu, Multan i Wołoszczy; zawiadomił o tém Zamoyskiego, z którym jednakże już oddawna spowinowaceny nie był, bo umarła Grizelda Batorówna, a Zamoyski w trzecie małżeństwo pojął Tarnowską. Polakom w ogóle zdawało się, że ten kraj, który jeszcze i Zygmuntowi Augustowi podlegał, z pod jarzma tureckiego wyzwolony, z Polską na nowo złączyć się ściśléj powinien; do tego Zamoyski w obsadzeniu go wojewodą ze swojéj poręki upatrywał osobistą korzyść, którą się powodować lubił; koniec końców, odpowiedział, że nie wie jakie z góry nadejdą w téj sprawie roskazy. Doniósł zaś o wszystkiem królowi i zapytał się, czyliby to nie była dla Polski dogodna pora do odzyskania pewnéj władzy nad Wołoszczyzną, skąd snadniéj możnaby na wodzy trzymać Tatarów, zwłaszcza że Turcya zawikłana i wewnątrz, nie jest tak groźną jak dawniéj.

Trzeba było ratować chrześcijaństwo, wyłamywać się Polsce z trwożliwéj polityki względem Porty w sposób zręczny i tajemny, a dla tego król nieradził się wcale senatu, ani też Zamoyskiemu żadnego niewydał upoważnienia, lecz zostawił rzecz całą do woli jego. Zamoyski wszedł w porozumienie z Michajłą multańskim, a dla

zdjęcia ze siebie przed narodem odpowiedzialności zwołał senatorów w pobliżu mieszkających i z nimi uchwaliwszy wyprawę, zawiadomił rząd turecki, że bez najmniejszéj myśli ubliżania jemu, jedynie dla bezpieczeństwa Polski musi zająć Multany i Wołoszczyznę a zaraz potém puścił trzema brodami przez Dniestr jazdę całą. Niepokazał się żaden nieprzyjaciel: że zaś i Ryzwàn z Wołoszczyzny i Michajło z Multan uciekli byli przed Turkami, przeto za zniesieniem się z bojarami, Zamoyski przyrzekłszy w imieniu króla poszanowanie dla greckiego kościoła, zamianował wychodzcę wołoskiego Jeremiję Mohiłę obdarzonego w Polsce prawem indigenatu, wojewodą tych krajów i lennikiem polskim. Otoczony tedy hufcami pancernych z wojska kwarciannego wjeżdżał uroczyście do spalonych niedawno Jass, nowy rządca, a lud ucieszony z wydobycia się z pod jarzma mahometańskiego, obyczajem krajowym wysypywał przed nim kłosy i winogrona. Daléj go władyka z obrazami świętemi i duchowieństwem przyjmował, a po odbytych różnych jeszcze obrzędach, Zamoyski w kościele na tron wprowadził i te uroczyście wyrzekł słowa: „Książe! oręż polski na tém miejscu cię osadza, tenże oręż ile Bóg dozwoli osłaniać cię potrafi. Nie już tyranom barbarzyńskim, ale królowi ludu wolnego i wspaniałęgo hołdować będziesz. We wszystkich więc postępkach twoich okazuj wierność i wdzięczność.“

To gospodarowanie Zamoyskiego po Multanach, było zupełną nowiną dla senatu polskiego, który powinien był radzić z królem względem wojny i pokoju: dla tego też primas Karnkowski zwołał Wielkopolanów i ułożył protestacyą do króla przeciw podobnemu występowaniu w imieniu Rzeczypospolitéj jednego nieupoważnionego obywatela. Atoli Zamoyski umiał kierować okolicznościami, lecz co większa miał i szczęście za sobą, a szczęśliwy wojownik nigdy nie upada w narodzie.

Turcy zebrani pod dowództwo Kodży-Sinan-Paszy, wypędzili z Wołoszczyzny Michajłę, Bukarest zajęli, Tirgowisztę utwierdzili i wyglądali tylko licznych hord tatarskich, aby połączonemi siłami na Polaków uderzyć. Oczekując spokojnie politykowali względem Zamoyskiego, lecz politykował i Zamoyski: przychodziły od niego ciągle jakieś oświadczenia

przyjaźni, propozycye układów, było tylko do jesiennéj pory boje powstrzymać aż wojsko tureckie do życia pod dachem zatęskni. I rzeczywiście nadeszła chwila, że Kodżà-Sinàn-Pasza zmuszonym został odciągnąć na zimowe leże.

Nie długo potém, ale jednakże o wiele za późno, poczęły się zbliżać hordy tatarskie. Zamoyski przeprawił się ku nim przez Prut na błonia rozległe, cecorskimi zwane,*) których dwa boki oblewała rzeka, a trzeci on sobie utwierdził wałem o czterech bramach. Kasi-Giraj chan tatarski wsławiony zwycięztwami w wojnie z Persyą, doniósł wyniośle, że na zajutrz ma zamiar bronią się rozprawić. Jakoż dotrzymał słowa i o wschodzie słońca zbliżyły się wojska jego. Ruszył z obozu Ułaniecki na czele chorągwi kopijników i przyszło do starcia, a potém gonitw na rozsypkę, przy czém Polacy bez wielkiéj straty nazwalali z koni niemało dziczy. Pięćset jańczarów, to jest piechoty tureckiéj dawało ognia na obóz, ale zdała i tylko koń Zamoyskiego w saméj bramie poległ. Chcieli Tatarzy obkolić obóz, ale wysłane świeże oddziały jazdy polskiéj, zabiegły wcześnie.

Tymczasem sandżàk beyi (wielki chorąży) Adil Giraj, który został zamianowany od sułtana władcą Multan, przysłał trębacza z wezwaniem o rozhowor. Odmówiono z początku, ale za naleganiem wysłano Feliksa Herburta, Jana Golskiego i znakomitego rotmistrza królewskich tatarów Temruka, co już za Zygmunta Augusta w bojach się odznaczył, a za tłumacza w układach z chanem służył. Sandżàk żądał aby Herburt został jako zakładnik, a on uda się do Zamoyskiego osobiście. Z żądaniem tém wysłano listy do obozu polskiego, lecz że noc zapadła, odpis nie nadszedł.

Nazajutrz przeciągały tłumy tatarskie, siedmdziesiąt tysięcy jazdy i dwa tysiące piechoty jańczarskiéj wynoszące, niby dla dogodniejszych pastwisk, lecz pewnie bardziéj dla rzucania trwogi samą liczbą. Zamoyski nietracił ducha, choć ledwie siedm tysięcy wojska liczył: kazał działom ogień rozpocząć i powydawał rozporządzenia, aby oddział jazdy zasłaniał

*) Piasecki sub anno 1595.

most ku Jassom, w razie potrzeby nawet spalił go i aby dziczy nie dał otoczyć obozu.

Znowu sandżàk przybył dla rozboworu. Przyjął go Zamoyski, który znał swe trudne położenie, a mianowicie, że był zbyt oddalony od Polski, że mu brakło żywności, że Tatarów liczba dziesięć razy przeważała, a mogli jeszcze otrzymać posiłki tureckie z Brajłowa i że polska artylerya niedała się spiesznie prowadzić. Chan wiedział znowu dobrze, że jego wojsko na wały iść nie będzie chciało, że oboz polski dobrze opatrzony w działa, że Turcy na zimę w pomoc mu nie pospieszą. Przy takich powodach u jednéj i drugiéj strony snadno przyszło do układów, pod warunkami, że sandżàk beyi zrzecze się swéj władzy nad Multanami, a kraj ten cały uzna władzę hospodara Jeremii, Tatarzy z Turkami odejdą, jeńcy nawzajem puszczeni zostaną, król polski żadnéj zemsty poszukiwać nie będzie, a sułtan turecki na znak uznania, ale też i pokazania jeszcze swego zwierzchnictwa przyśle Jeremii chorągiew.

Niewspominają nasi, bo niemieli się z czém chwalić, lecz donosi pisarz turecki Nàimà, że Zamoyski wystawił Tatarom oddzielne zaręczenie, iż dar wyznaczony im od Stefana Batorego w r. 1578., a składający się z dziesięciu tysięcy czerwonych złotych i z pewnéj liczby skór bobrzych i sobolich, corocznie odbierać będą *).

W czasie obozowania Polaków nad Prutem, Zygmunt Batory wpadł do Multan dla wypędzenia Jeremii, lecz dowiedziawszy się o straszliwéj liczbie Tatarów, na złamanie karku umykał do domu, przy czém raz z mostu wiele ludzi natopił.

Dla zabezpieczenia Jeremii przeciw Batoremu, a wreszcie dla utrzymania wpływu polskiego na Multanach, zostawił Zamoyski przy nim i na jego żołdzie Jana Potockiego starostę kamienieckiego i Stanisława Chańskiego z oddziałami wojska. Jakoż niedługo z Szeklami i jazdą węgierską, a w cztery tysiące wszystkiego razem, nadszedł Ryzwàn. Polaków wszy-

*) Sękowski. *Collectanea* tom I. Uwagi nad artykułem Woyny o Multany z roczników Naima Efendi.

stkich było tysiąc jazdy i pięćset piechoty, a mieli w pomocy jakiś oddział wołoski. Przy rozpoczęciu bitwy Wołosi uciekli, ale wysunął się naprzód Chański i wstrzymał zapęd nieprzyjaciela. Przypadł Potocki z jazdą, a za nim doszła i piechota. Wzięto nareszcie górę, odniesiono zwycięztwo i zabrano obóz bogaty. Ryzwàn zaś na ucieczce schwytany przez Wołochów, został wbity na pal, z rozkazu Jeremii i patrząc w śmiertelnych bólach na ścinanie przed sobą rodzonego brata, wołał: „ślepa arystokracya nieczna ludzkości.“

Lubo tym sposobem wpływ polski założył niejaką tamę szerzeniu się mahometanizmu na Wołoszczyznie, przecież że cesarz chciał przyjść do panowania nad nią, wytaczał w Rzymie z téj przyczyny żale. Klemens VIII. który znał dobrze stosunki polskie gdyż jako kardynał i legat niedawno na sejmie warszawskim pracował około uwolnienia arcyksięcia Maximiliana, dając się użyć za narzędzie polityczne Austryi, z poniżeniem godności papiezkiéj, strofował Zygmunta III. o zabor kraju austryackiego, a zostawianie nad nim niejakiéj władzy sułtanowi. Wystrachany pobożny król wysłał Wawrzeńca Gembickiego sekretarza koronnego, aby stolicy apostolskiéj objaśnić, że mu się tylko pochwała, a nie nagana należy, lecz papież lubo żadnych dalszych kroków nie przedsięwziął, przecież przy swojém zdaniu pozostał.

V.

Teraz przychodzi nam zwrócić znowu uwagę na Kozaków. Ich napady na Turcyą nie mogły ustawać, bo z nich główne mieli utrzymanie. Kiedy jeszcze Stefan Batory zaczął im grozić całą swą potęgą, to posła jego Głębockiego zamordowali i w Dniepr rzucili. Śmierć potężnego króla nietylko ich wybawiła od wszelkiéj kary, ale ośmieliła do nowych napadów na Turcyą, jakoż wpadłszy na brzegi morza czarnego Oczakow szturmem wzięli. W roku 1592. atamanem ich był Kosiński szlachcic podlaski i napadł w pięć tysięcy młodzców, to jest

żołnierzy, dobra Konstantego Wasila Ostrogskiego wojewody kijowskiego. Ostrogski Janusz wojewoda wołyński, a syn pierwszego, zgromadził z pobliższéj szlachty sześćset towarzystwa z ich sługami, dla zatamowania łupieży. Kosiński z Tarnopola ruszył ku Piątkowu, obwarował je i przed szańcami stanął w szyku bojowym. Wojewoda wołyński, lubo w małéj liczbie kopijników, natarł złożonemi drzewcami, złamał snadno w lżejszą broń opatrzonych Kozaków, do trzech tysięcy na pobojowisku z koni zwalił i prócz bogatego łupu, dwadzieścia sześć chorągwi i wszystkie działa im zabrał. Kosiński niemógł się z niedobitkami obronić w okopach, zawarł ugodę i wolno został puszczony, pod przyrzeczeniem niegromadzenia nadal ludu i zachowywania się spokojnie. Niedługo potém stał jednakże na czele nowego wojska, a łupił dobra Wiśniowieckich i szlachty, co przeciw niemu wspierała Janusza Ostrogskiego. Gdy atoli nieostrożnie do Czerkas wchodził, został od Polaków obskoczony i zabity.

Kiedy Mansfeld dowódca cesarski prowadził wojnę przeciw Turkom, cesarz Rudolf II. wyprawił ajentów z pieniędzmi nad Dniepr, aby Kozaków ruszyć i przez to nietylko rozdwajać siłę wojsk tureckich, ale nawet Polskę z Turcyą zakłócić i do wojny wciągnąć. Jakoż niedługo potém Łoboda kozacki assawuła, z Chłopickim niegdyś króla Stefana sługą, u morza czarnego w pobliżu ujścia Dniestru, rabunki i rozboje szerzyli. Kiedy Zamoyski Jeremiję na hospodarstwo wsadzał (r. 1595.), a z Turkami i Tatarami miał do czynienia, dwóch naczelników przewodniczyło Kozakom: Łoboda był właściwym Niżowców attamanem, ale Nalewajko wyżéj ceniony przez zgraje zewsząd zbiegujących się łotrów, długo mu wydzierał władzę, aż nareszcie wziąwszy z sobą tysiąc ludzi, granicą multańską i górami siedmiogrodzkimi udał się do Austryaków przeciw Turkom. Gdy w krótce powrócił, korzystając z nieobecności wojska kwarciannego w kraju, zrabowawszy Samborz, do Łucka się udał, wtargnął na Litwę, bogaty Mohilow złupił i spalił, różne zamki królewskie i pańskie napadał. Łoboda także nielepiéj sobie postępował i nietylko na Ukrainie sam dobra Ostrogskich i Wiśniowieckich odzierał

i pustoszył, ale także na Litwę drugi oddział pod dowództwem Sawuły posłał.

Dokąd tylko przyszli Kozacy snadno lud ruski przeciw panom polskim podburzyli i zanosiło się na okropne wypadki.

Stanisław Żółkiewski już hetmanem polnym zamianowany, wróciwszy z Wołoszczyzny z wojskami, otrzymawszy od króla rozkaz położenia tamy tym srogim najazdom, wziął się do dzieła w lutym r. 1596., a przypuściwszy że Nalewayko od Łucka ku Bracławiowi pociągnie, ruszył prosto na Łabuń. Dopadł atoli tylko nieco jego tylnéj straży we wsi Maciejowicach i podpaliwszy chaty przed świtem, wszystko kozactwo w pień wyciął. Nalewayko wziąwszy z tego naukę, spiesznie uchodził do Pikowa. Znalazł się w krótce i Żółkiewski. Nalewayko dąży ku Bracławiowi; Żółkiewski dniem i nocą ściga go ciągle a na ostatek w pobliżu Małéj Dąbrowy u rzeki Olszanki dochodzi, lecz już zapóźno w wieczór, aby bój rozpoczynać. Nalewayko nieczeka rana, rzekę Sob przebywa, Bracław błoniami w lewo pomija, drugą rzekę czarnemi wodami zwaną za sobą zostawia i na przestronnych stepach humańskich, żywiąc konie wrzosem i trawą z pod śniegu, a ludzi mięsem końskiém, kilka tygodni spokojnie stoi.

Pod ten sam czas Łoboda w siedmset jazdy skradał się na miasto Bar, lecz w Pohrebiszczach otrzymawszy wiadomość o wojsku kwarcianném, uszedł prędko do Białocerkwi. Żółkiewski skłaniał się do zawarcia z nim układu i był gotów uznać go atamanem, byle tylko Nalewaykę, jako daleko niebezpieczniejszego schwytać, lub przynajmniéj z wojska kozackiego wypłoszyć. Nalewayko atoli znając swe niebezpieczeństwo, szukał z Łobodą zgody i obadwa jako nieprzyjaciele królewscy wkroczyli do Kijowa, gdzie się znalazł i Sawuła z powrotem po wielkich szkodach wyrządzonych na Litwie.

Groźną tym sposobem wojna kozacka przybrała postać. Szlachta ukraińska widząc się w najwyższém niebezpieczeństwie, siadła na koń i utworzyła wojsko, a prowadził je książ Roziński. Kozacy oburzeni głównie przeciw niemu, pod dowództwem Saski wyprawili z Kijowa trzy tysiące młodzców, żeby jego dobra porabowali i w niwecz obrócili. Roziński

stał w Powołoczy wodami dobrze zasłoniętéj i miał rozkaz od Żółkiewskiego nieruszania się z miejsca: za zbliżaniem się atoli Saski do Chwastowa, wypadł niespodzianie i zabrał przednią jego straż z trzystu ludzi złożoną, a ośmielony tą korzyścią, pociągnął ku Białocerkwi, oczywiście w celu prowadzenia wojny zaczepnym sposobem.

Gdy Sasko cofnął się do Kijowa, Kozacy uradzili w całéj potędze wystąpić. W skutek téj uchwały Łoboda od Pereasławia, a Nalewayko od Czerkas, gdzie bawili się zaciąganiem nowych oddziałów, ruszyli spiesznie w ośm tysięcy jazdy. W nocy już przed samém napadem ostrzeżony Roziński zdołał wynieść się spiesznie z Białocerkwi, ale że było bardzo ciemno, wpadł na znaczną siłę prowadzoną przez Sawułę: jednakże uderzeniem w kotły i trąby, zapaleniem pochodni, ogniem z dział i wreszcie odważnem nacieraniem rycerstwa, udało mu się Kozaków Sawuły porozpędzać i odejść nim Nalewayko na odgłos huku dział przestawszy rabować w Białocerkwi, z posiłkami wyszedł. Był pewien Roziński, że obóz kozacki z całym pociągiem i sprzętami w tyle gdzieś być musi i gdy się niby ku niemu cofał, wszedł na bój swéj piechoty wcale w inném miejscu jak sądził, bo pod samą Białocerkwią. Niepozostało mu nic więcéj, jak bez względu na ogromną przewagę nieprzyjaciela, z szablą w ręku uderzyć. I znowu jak odwagę tak i szczęście miał za sobą, bo piechotę obronił, przerąbał się przez szeregi kozackie i w mieście zamknął. Kozacy mieli ochotę wziąść się do szturmu, lecz z Trzylesia o cztery mile drogi spieszył Żółkiewski i tyle trwogi zdala wzbudził, że odeszli, a mając zbyt strudzone konie, potrzebowali więcéj spoczynku jak zwykle. Żółkiewski zasięgnąwszy wiadomości w Białocerkwi, ruszył w pogoń i dopędził ich w obozie u bagna Białym Kamieniem zwanego. Z wozów rozwinął kosz o szesnastu szeregach, pomiędzy które piechotę rozłożył, a jazdą i artyleryą z dwudziestu czterech dział złożoną, skrzydła poumacniał.

Kozacy przyjęli bój w obozie wozami także utwierdzonym. I z dział, lub kładąc się pod wozy, ogniem ruśniczym dawali odpór. Kopijnicy polscy kłuli i siekli, przesadzali wozy, ale się często konie na nich zachaczały, a łańcucha na żaden sposób

przerwać nie mogli, trwał bój do nocy i bez zwycięztwa na jednę lub drugą stronę. Nalewayko i Sawuła odnieśli rany, a Sasko poległ. Stratę Kozaków pod Białocerkwią i w téj walce u Białego Kamienia podawali nasi na dwa tysiące pięćset ludzi; sami także zostawili na placu wielu zabitych.

Starszyzna kozacka uradziła, że trzeba siły odświeżyć i zwiększyć, nim na nowe można się puścić boje: u Trypola przeprawiła za Dniepr wojsko dla schowania się do Pereasławia, a wszystkie czołna i statki popaliła od ujścia Dniepru daleko w górę, o ile tylko mogła. Żółkiewski kazał w Kijowie naprawiać popsute, budować nowe i z Prypeci i innych rzek do Dniepru wpadających sprowadzać statki. Widząc Kozacy, że Kijow zostawiony w ręku Polaków, nada im tém większą przewagę, ruszyli spiesznie, aby go ubiedz. Nadszedł atoli rychléj i stał już Żółkiewski obozem u monastyru pieczarskiego Przeczystéj Dziewicy, kiedy na drugiéj stronie Dniepru z liczną jazdą Łoboda, a po Dnieprze w stu przeszło czajkach z białemi żaglami i jak zwykle o czterdziestu ludziach, bijąc w kotły i trąbiąc, zbliżał się z piechotą kozacką Kasper Podwysocki. Z brzegu Dniepru poczęły grzmieć działa polskie i nie na próżno, bo tonęły czajki, wielkie się zrobiło zamięszanie i kozacka piechota niemogła do miasta dopłynąć.

Żółkiewski kazał Janowi Potockiemu, aby w Trypolu albo Trechtymirowi przez Dniepr niby się przeprawiał i za nim na kilkądziesięciu wozach zaprzężonych wołami wysłał łodzie, umyślnie w samo południe, żeby je Kozacy widzieć mogli, a nawet miał dwóch swoich żołnierzy, jako zbiegów z tą zwodniczą wiadomością wysłać: dosyć, że i Łoboda cofnął się z całą swoją jazdą dla bronienia przeprawy. Tymczasem Żółkiewski pod Kijowem przebył Dniepr i ciągnął prosto na Pereasław, miasto niedawno zupełnie opustoszałe, ale od czasu jak Konstanty Wasil Ostrogski jeszcze przed królem Stefanem, ogłosił je za swobodny przytułek dla tych, co się do niego wprowadzą, znacznie podniesione. Zostawiali w niém Kozacy swe żony, dzieci i kosztowniejsze łupy. Położenie jego było obronne pomiędzy dwoma błotnistemi rzekami Iliczą i Trebaciem, lecz warownie całkiém poniszczone i z dawnego

zamku ledwo ślady. Uznali Kozacy, że przeciw Żółkiewskiemu się trzymać, byłoby rzeczą niepodobną, zwłaszcza, że mieli niedawno zdobytych koni i bydła rogatego, razem licząc z jakie dziesięć tysięcy. Zabrawszy więc swoje familie z ruchomościami, odeszli do Lubien miasta założonego dopiero przed siedmiu laty od Aleksandra Wiśniowieckiego.

Żółkiewski ściągnął uwijającego się z wojskiem dla dawania baczności na Kozaków po drugiéj stronie Dniepru, Jana Potockiego, a na sześć mil przed Lubnami przyprowadził im tysiąc jazdy Bogdan Ogiński podkomorzy trocki. Za zbliżeniem się pod to miasto, Kozacy zaczęli most zrzucać, lecz dowódca przedniéj straży polskiéj gradem kul i strzał wnet ich rozpędził, most jednakże musiał być naprawiany i Kozacy tymczasem uszli, ale o milę drogi nad rzeką Sulą obóz rozłożyli. W tyle atoli już czekał Strus i gdy nagle się ukazał, wielkiego kłopotu ich nabawił. Łoboda wysłał orędowników na rozhowor, Strus przeciągał jak mógł układy, bo ze swojém tylko wojskiem prędzéj przegranéj jak zwycięztwa mógł być pewnym, ale nadszedł w czas Żółkiewski i rozwinął siły w ten sposób, że od rzeki i odleglejszych pastwisk odcięci zostali. Przez dwa tygodnie odprawiały się tylko utarczki, w których Polacy niepotrzebnie aż do obozu nieprzyjacielskiego wpadali i ztąd przypłacili życiem zbyteczną odwagę ze znakomitszych Taszycki i Szymon Denisko starosta żytomirski.

Przykrą rzeczą było dla Polaków zbroi nie zdejmować, dzień i noc pilnie czuwać, ale Kozacy prócz ponoszenia równych trudów, musieli przestawać na mięsie zdychającego bydła, a bez soli. Wszczął się bunt w obozie i zamordowano Łobodę. Objął dowództwo Krępski, ale Żółkiewski codzień wzmacniał ogień działowy; padały od kul kobiety i dzieci; trupy, ścierwo końskie i bydlęce psuły powietrze, w połączeniu z lichą żywnością musiało to nakoniec wywołać choroby. Przyszło do układu. Kozacy wraz z Krępskim wolno, ale bezbronnie zostali puszczeni, Nalewayko z czterema przewodcami w kajdanach wydani i do Warszawy odstawieni, pod mieczem katowskim żywot zakończyli. Broń, strzeliwo, wszelki sprzęt i łup w koniach i bydle oddać mu-

sieli. Były tam chorągwie z herbami rakuskiemi i siedmiogrodzkiemi, buława, trąby i kotły srebrne: wszystko dary cesarza Rudolfa i arcyksięcia Maximiliana, którzy zostając w ciągłych wojnach z Turkami, do tego, jako dawni nieprzyjaciele Polski, a odnowieniem jéj wpływu przez Zamoyskiego na Multany i Wołoszczyznę oburzeni, przepłacali naczelników kozackich i zachęcali do pustoszenia Litwy, Wołynia i Ukrainy.

W r. 1597. podczas sejmu, a więc przed 25. marcem, przybył do Warszawy Don Francisco Mendoza admirał arragoński. Miał on polecenie niemałéj wagi. Król hiszpański Filip II. syn Karóla V. owego potężnego cesarza, dawno stracił był władzę nad Niderlandami, które się ogłosiły Rzecząpospolitą. Anglia oprócz wspierania ich w czasie boju, zaczęła szukać panowania w Ameryce. Hiszpania przeto zagrożona jeszcze utratą i osad amerykańskich, a do tego oczywiście spychana z pierwszego stanowiska na morzu, musiała dążyć do pognębienia Anglii téj coraz bardziéj wzrastającéj i już najpotężniéjszéj nieprzyjaciółki swojéj. Po długiéj a bezskutecznéj z nią wojnie, Filip chciał wyjednać sobie jaki port na wschodzie Europy, z któregoby przynajmniéj ze stu statkami mógł występować. Oglądał się więc głównie na Szwecyą i w tym przedmiocie chciał zawrzeć układ z Zygmuntem. Mendoza jako poseł króla hiszpańskiego i członka najstarszego w rodzie Habsburgów, a ściśle z Austryą i Jezuitami związanego, tyle u Zygmunta i jego radzców zjednał sobie wpływu, iż niewiele brakowało, że w Gdańsku, Elblągu i gdzie tylko do portu wnikał rząd polski, byłoby przyszło do konfiskaty okrętów angielskich. Ulękli się tego kroku Gdańszczanie, bo Anglia w połączeniu z Danią, przez zabór ich statków i towarów, naprzód byłaby wetowała swe szkody u siebie, na szerokiem morzu i u Sundu. Za Gdańszczan wpływem, upadł niewczesny zamiar na dworze warszawskim, przecież dla okazania Filipowi życzliwości, został wysłany Paweł Działyński starosta radzyński do Londynu z protestacyą o tamowanie Polsce przez Anglików handlu morskiego z Hiszpanią. Śmiało mówił na uroczystém posłuchaniu, ale mu też odpowiedziała Elżbieta królowa: że więcéj w nim widać nauki, niż biegłości politycznéj. Nie wyrzutów, ale wdzięczności czekała od Polski za swe

pośrednictwo w Carogrodzie o pokój. Dziwną zaś jest rzeczą prawić w imieniu króla polskiego o jego serdecznościach z Habsburgami, bo jak usiłowali tak jeszcze usiłują wydrzeć mu berło z ręki.

VII.

Lubo wypadki do których przystępujemy są czysto szweckie i teraz tyczą się nie Rzeczypospolitéj, lecz tylko Zygmunta, przecież późniéj wykaże się ich ogromny wpływ na Polskę, a przeto lepiéj będzie kiedy tu już miejsce znajdą.

Zygmunt III. w powrocie do Polski po odbytéj koronacyi w Upsali opuścił Stockholm dnia 14. lipca 1594. Rządy zostawił wprawdzie przy swym stryju Karolu, ale to poniewolnie i z téj tylko przyczyny, że niemiał ani prawa ani mocy do ich odebrania. Względem bliższych warunków toczyły się jeszcze układy przy odjeździe na morzu, dopókąd Zygmunt nieopuścił nadbrzeżnéj przestrzeni szeroko skałami obsypanéj. W pełnomocnictwie do rządów danem Królowi było tylko powiedziane, że książe z radcami, to jest senatem szwedzkim ma wszystko wspólnie ułatwiać, ale ani władza księcia, ani senatu nie została bliżéj rozgraniczoną. Rada więc szwedzka stawiała się w środku pomiędzy królem i jego namiestnikiem, była obudwu dwuznacznym sprzymierzeńcem, a dla tego upadła całkiém w znaczeniu. Jéj członkowie uważani jako osoby pojedyńcze, nie byli jednakże bez wpływu na kraj i między panami wnet się utworzyły dwa stronnictwa. Jedno nakłaniające się całkiém do książęcia södermanlandskiego miało na czele rady Bjelkow i Banerow, drugie znacznie słabsze, królowi wierne, prowadził Clas Fleming marszałek i admirał państwa oraz zawiadowca Finlandyi. Z nim tedy znosił się król i zamianował dziewięciu zawiadowców dla prowincyi, którzy odbierali rozkazy z Polski, nietylko z pomijaniem księcia, ale poniekąd przeciw niemu wymierzone. Był więc podwójny rząd w Szwecyi: króla Zygmunta i księcia Karóla, co mięszało wszystkie sprawy, a zawiadowcy prowincyalni gra-

jąc niekiedy role królików, uciążliwemi stawali się dla ludu. W pół roku po opuszczeniu Stockholmu przez Zygmunta, urodził się sławny później Gustaw Adolf i jego ojciec Karól, odtąd zaczął na dobre myśleć o wyłącznem zabezpieczeniu sobie na dziedzictwo Szwecyi.

Zygmunt III. miał zamiar wojnę przeciw Moskwie prowadzić i dla tego Flemingowi kazał ciągle trzymać we Finlandyi na stopie wojennéj znaczne wojsko, lecz Karól zawarł pokój z carem (14. maja 1595), w skutek którego Narwa i Rewel z całą Estonią zostały od Moskwy przyznane Szwecyi. Uciemiężenia jakich się dopuszczało wojsko Fleminga, wywołały we Finlandyi wojnę domową. Dla téj wojny, a przynajmniéj biorąc ją za pozór zwołał Karól sejm i zarazem uczynił wniosek do Zygmunta względem zaprowadzenia w rządzie szwedzkim lepszego porządku. Zygmunt odpowiedział, że dopókąd sam nie zjedzie, ma wszystko pozostać jak jest. Rada przeczyła potrzebie sejmu i wszyscy niemal radcy pisali do króla, żeby przysłał spiesznie pieniędzy na uzbrojenia, bo niepotrafią się oprzeć. Książe Karól nieuląkł się tego, ale kazał ułożyć uniwersał zwołujący sejm i oświadczył, że radca, któryby odmawiał podpisu, dopókąd używa woli swéj, skoro się ujrzy w powrozach, z pewnością zrzecze się oporu. Ulegli przemocy i przyszedł sejm w Söderköping do skutku, a na nim żądał Karól bardzo stanowczo ukarania Fleminga i domagania się od króla, aby wszelkim zobowiązaniom poprzysiężonym a zwłaszcza co do religii zadosyć uczynił. Jedno posiedzenie odbywał pod gołem niebem i z wysokiéj galeryi, zwracał swój głos ku ludowi ze zapytaniem, czy uchwał przyjętych w razie potrzeby bronić będzie; lud swą gotowość oświadczał i przez podniesienie rąk przysięgał, że ręczą wszyscy za jednego i jeden za wszystkich, iż księcia nieopuszczą.

Po sejmie a w skutek jego uchwał zostało wzbronione nabożeństwo katolickie w Stockholmie i Drottningholmie. Powypędzano zaraz zewsząd księży, a zakonnice z Wadsteny umkły do Gdańska, gdzie je Zygmunt w klasztorze po Brigittkach osadził.

Zygmunt protestował przeciw uchwałom söderköpingskim, ale jego protestacyi nieśmiano w Szwecyi urzędownie

ogłosić. Tymczasem Karól postanowił rozpocząć wojnę przeciw Flemingowi we Finlandyi: rada wywijała się z tego, a Göran Posse niechciał objąć dowództwa nad wojskiem. Zrzekł się więc Karól władzy dnia 2. listopada 1596. r., ale z oświadczeniem, że jak ją odebrał od stanów, tak w obec nich złożyć zamyśla i znowu wydał uniwersał, aby się stany w lutym roku przyszłego zebrały. Nim czas obrad się zbliżył, nadszedł list Zygmunta i to dnia 13. stycznia (1597), że w skutek otrzymanéj wiadomości, iż książe niechce się już trudnić sprawami rządowemi, zdaje je w całości na radę państwa.

Pomimo to a nawet pomimo wyraźny zakaz królewski, zjechał się sejm na czas wyznaczony do Abrogi. Prócz szlachty księstwa södermanlandzkiego przybył z krajów królewskich tylko sam Lejonhufvud, ów niegdyś zagorzały stronnik Zygmunta, ale późniéj już potężny obronca Karóla za nadane sobie znaczne dobra lenne. Obrady były daleko burzliwsze, niż w Söderköping: Karól często głos zabierał, a chłopi podnosili na panów kije i siekiery, krzycząc, że go do ostatniéj kropli krwi bronić będą. Uchwały sejmu söderköpingskiego odezwami królewskiemi, po Szwecyi rozrzuconemi unieważnione potwierdzono, a ich wykonanie obostrzono uznaniem każdego, coby im się śmiał sprzeciwić, za nieprzyjaciela kraju. Książe Karól niby przez stany uproszony, objął na nowo władzę, ale już z daleko mniejszą zawisłością od króla. Wielu przedniejszych panów pouciekało z kraju, a niektórych pochwytano i podczas obecności Samuela Łaskiego sekretarza i posła królewskiego w Stockholmie pościnano.

Na sejmie w Arbodze zapadła także uchwała, aby niezwłocznie przyzwać Zygmunta do Szwecyi. Karól, jak łatwo zgadnąć, wykonać jéj niemyślał, ale król z własnych pobudek wybierał się na tę podróż.

W porcie gdańskim stał szwedski wice-admirał Tonnies Meydel z jednym okrętem wojennym, jednym mniejszym i czterema tak zwanemi pinkami: Zygmunt rozkazał mu, w przymusowy sposób ponajmować statki kupieckie i dnia 20. lipca 1598. r. wypłynął z portu gdańskiego może w pięć tysięcy wojska, pomiędzy któremi prócz Polaków było tysiąc

Węgrów pod Wacławem Bekieszem i dwie chorągwie niemieckiéj piechoty Jana Weihera. Naczelne dowództwo objął doświadczony Jerzy Farensbach. Do Kalmaru przodem przybił z kilku statkami Samuel Łaski i miasto przyrzekło natychmiast otworzyć port i bramy. Król wylądowawszy, starał się przekonać Szwedów, że nie przyjeżdża jako nieprzyjaciel kraju, ale jako Szwed i prawy Szwecyi monarcha. Wezwani posłowie niemieccy i angielscy, zaczęli pośredniczyć pomiędzy nim a książęciem; senatorowie zaś szwedscy z Polski na ojczystą ziemię wracający, starali się wpływać na lud.

Estonia z wielką częścią Finlandyi nieuznawała nad sobą władzy Karóla, to samo Stockholm i część wojska w prowincyi gotlandskiéj. Miesiąc upłynął na układach bez skutku. Król udał się do Stegeborga, książe z wojskiem zbliżył się dnia 8. września, ale Weiher w nocy go naprzód otoczył, a potém zaczepił. Naczelny dowódca Farensbach widział się pewnym zwycięztwa, a nawet książe nie byłby uszedł, ale Zygmunt przysłał, że na rozlew krwi niepozwoli; daremne były prośby Farensbacha, poszło zawiadomienie do nieprzyjaciela, iż spokojnie z otoczenia wypuszczonym będzie.

Łagodność królewska wzruszyła nawet jego stryja. Rozpoczęły się układy na nowo, ale gdy się zbliżyła flota, Karól osłabnął w szanowaniu dobroci swego synowca i zaczął stawiać twardsze warunki. Król cofnął się na Linköping, a książe zająwszy Stegeborg dnia 25. września uderzył na wojska królewskie, położył dwa tysiące trupa na placu. Zygmunt całkiém pobity, ubolewając, że nie słuchał Farensbacha i innych doświadczeńszych ludzi, zawarł rozejm pod warunkami, że obiedwie strony złożą broń, wojska cudzoziemskie oprócz jednego oddziału żołnierza nadwornego, to jest gwardyi, Szwecyą opuszczą. Zygmunt rząd obejmie, według przysięgi sprawować go będzie i w ciągu czterech miesięcy sejm zgromadzi, do którego to czasu, wszyscy urzędnicy przez Karóla ustanowieni przy swych posadach utrzymają się, a pięciu senatorów szwedskich, którzy lubo wyznania protestanckiego, uszli do Polski, będą Królowi wydani. Zygmunt przyjąwszy a nawet spełniwszy i ten ostatni haniebny warunek, wsiadł na okręt w Stegeborgu i miał płynąć do Stockholmu. Spę-

dzony jednakże burzą, wysadził swoje niedobitki do Kalmaru na załogę, a sam z dworem powrócił do Gdańska i zastał Polskę zagrożoną niebezpieczeństwem ze strony, w któréj się tego niełatwo spodziewać było można.

VIII.

Zygmunt Batory podług zawartéj ugody w zamian za księstwa opolskie i raciborskie na Szląsku z przydatkiem dożywotnim co rok pięćdziesięciu tysięcy dukatów, oddał cesarzowi Siedmiogrod. Niezadowolony jednakże z nowéj swéj posiadłości, ruszył tajemnie na ziemię ojczystą i udało mu się rządy na powrót objąć. Cesarz wezwał na pomoc Michajłę wojewodę wołoskiego, a Batory przeważnemi siłami zaczepiony, widząc nawet swą osobę w niebezpieczeństwie, do Zamoyskiego ujechał i swe prawa do rządów pomimo jego rady przeniósł na Andrzeja Batorego, kardynała i biskupa warmińskiego. Ten zaraz złożył pasterał i infułę, miecz przypasał, hełmem głowę okrył, zaczął w ojczystéj ziemi bój przeciw Austryakom i Michajle, a nawet kilka zwycięztw odniósł. Wystąpił jako pośrednik, ale chytre zamiary mający znany nam legat papiezki Malaspina, namówił go w Sibinie (Hermanstadt) do układów i po ich zatwierdzeniu odjechał. Gdy zaś kardynał najemnych Polaków i inne wojska rozpuścił, przypadli wiarołomnie Austryacy, a liczniéj jeszcze Wołochowie, zmusili go do ucieczki i na ostatek śpiącego przy swym koniu i z jednym tylko służącym na miejscu odludnem, udybali i zabili. Michajło mając sobie przyniesioną na dzidzie głowę kardynała, posłał Malaspinie; ten zaś kazawszy ją dla pamiątki odmalować, odesłał w upominku cesarzowi Rudolfowi *). Odbywano po kościołach wiedeńskich dziękczynne modły za powiększenie Siedmiogrodem dziedzicznych krajów domu lotharingsko-habsburskiego.

---

*) Piasecki sub anno 1599.

Malaspina za złą wiarę w układach i zdradzenie kardynała, nieznalazł pogłady w Rzymie, lecz z godności złożony, z biskupstwa wyzuty, umarł wyrzutami sumienia niepokojony.

W krótce potém Michajło zerwawszy całkowicie z Austryą, zaczął szukać coraz bardziéj wpływów w Carogrodzie, z chanem tatarskim się znosić, aż nareszcie postanowił jak dawniéj Zygmunt Batory, ze Siedmiogrodu, Wołoszczyzny i Multan jedno państwo sobie utworzyć i wyruszył z wojskiem dla odebrania władzy Jeremii Mohile, który nibyto na wpół Turcyi, lecz rzeczywiście tylko Polsce z Multan hołdował.

Na polach pod Soczawą przyszło do spotkania, w którym mężnie walczyło dwustu Polaków pod dowództwem Dydyńskiego za sprawę Jeremii; Multanie atoli zatknąwszy czapki na dzidy, z radosnemi okrzykami do Wołochów przeszli. Jeremia uciekł ku Chocimiowi, ale Michajło przyszedł za nim, miasto to zapalił i kraj cały opanował. Dumny ze swoich zwycięztw, które poodnosił przeciw Turkom, potém w Siedmiogrodzie, a nareszcie w Multanach, postanowił nawet od Polski oderwać część Rusi, zwłaszcza, że w niéj między bardziéj przywiązanymi do kościoła wschodniego, pewną sympatyą znajdywał *). Turcy nietylko mu posiadanie Multan zatwierdzili, lecz w dyplomie złotemi literami pisanym, przyznali władzę nad wszystkiemi krajami, które na Polsce zdobędzie.

Oburzyło to Zamoyskiego i wielu znakomitszych panów, ale mielszem pojęciem odznaczeni i baczący tylko na zysk osobisty, jakichto polityków przy żadnéj sposobności i w żadnym kraju nigdy nie brakło i niezabraknie, a którzy lubią się nazywać ludźmi pokoju, aby uniknąć właściwego sobie nazwiska głupców i nikczemników, dowodzili na sejmie, że dla Polski rzeczą zupełnie obojętną, czy Michajło czy Jeremija panuje na Multanach. Nieuchwalono żadnego poboru, ale tylko Zamoyskiemu polecono, aby nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitéj czuwał.

---

*) Piasecki sub anno 1600.

W krótce potém Michajło naszedł Pokucie i u Dniestru dobra królewskie i szlacheckie mieczem i ogniem pustoszył, stada bydła, a nawet tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci uprowadzał. Żółkiewski hetman polny pociągnął z wojskiem od Halicza pod Chocim, gdzie obóz wspólny z Jeremiją założył. W pierwszym zaraz spotkaniu odniósłszy zwycięstwo nad Michajłą, zawarł z nim rozejm na miesiąc.

Tymczasem Zamoyski od Lwowa postępując, zabrał z sobą z Glinian ciężkich kopijników Mikołaja Ostroroga, oraz jazdę lekką Snopkowskiego i na Przebożnią i Skałę połączył się z Żółkiewskim dnia 30. września 1599. pod Filipinami, dokąd z innych stron pościągały się także poczty różnych panów polskich, a nakoniec kilkadziesiąt chorągwi Zaporozców.

Zamoyski miał mowę do wojska, w któréj twierdził, że Michajło układa plan na rozbiór krajów Rzeczypospolitéj i domowi austryackiemu obiecuje Wielkopolskę, Moskwie Litwę, a księciu Karólowi södermanlandskiemu Inflanty; że twierdzi, iż go Polacy chcą obrać sobie za króla.

Wątpić trzeba, aby Michajło tak szeroco swe plany i układy z monarchami roztaczał, ale dosyć, że tak mówił Zamoyski i w wojsku polskiém wielkie uniesienie przeciw niemu powstało, a utwierdziło się głównie przez to, że zsiadł z konia Zamoyski, za nim starszyzna i kazawszy wojsku razem z sobą klęknąć, rozpoczęli modły.

Polskiéj piechoty liczono na pięć tysięcy, a wiodła z sobą dział szesnaście; jazdy lekkiéj i ciężkiéj było do ośmiu. Jeremia prowadził tysiąc koni: Kozaków było sześć tysięcy, a więc ogół wynosił dwadzieścia.

Dniestr wpław u Kołobrodka przebyto, a las bukowy dla Polaków smutnego wspomnienia, zostawiono na lewo. Znalazł się w pochodzie Zygmunt Batory ze znakomitym swym wodzem Mojżeszem Szekelym w dziewięćset koni. Niebawił się Zamoyski zdobywaniem Soczawy, ale zostawiwszy garstkę piechoty, którą książe pruski jako kontingens lenniczy przysłał, i oddział Kozaków, dla baczności na załogę, ciągnął daléj. W pochodzie spotkał Kossako-

wskiego i Kosielnickiego z pięciuset w służbie Michajły zostającemi Polakami, którzy niewiedząc o żadnéj wojnie z Polską, zdumieli na widok ojczystego, tak licznego wojska i zaraz przy niém pozostali. Stanął Zamoyski we Fokszanach, Michajło zagrozony i od wojsk austryackich i od Jakóba Potockiego, wysłanego przez Zamoyskiego bokiem na Siedmiogrod, ruszył z Brzaszowa (Kronstadt) na Wołoszczyznę w piędziesiąt tysięcy wojska, po większéj części z Szeklów złożonego. Zamoyski postąpił zaraz za nim. Michajło we wąwozie pod wsią Nagenią, postawił znaczny oddział, a głównem wojskiem góry poosadzał. Okolica u stóp gór poprzerzynana była parowami i zarośnięta: korzystał z tego Zamoyski i także część wojska na zasadzkę rozłożył. Michajło wyniósł się pod wieś Sekatim, następnie pomiędzy winnicami u wsi Kapturi obóz założył. Trzy dni odbywano niewidome i sztuczne ruchy ze stron obudwu, aż dopiero za miasteczkiem Ploeszti w nocy zamknął Zamoyski wąwozy do wszystkich stanowisk Michajły, a już z rana o mgle bardzo gęstéj, udało mu się, lubo z wielką pracą, na wyniosłe góry działa zatoczyć.

Skoro słońce rozgorzało światłem, a siwa mgła spadła na lasy i bagna téj okolicy, ujrzeli Polacy wojsko wołoskie na miejscu wyniosłem w bardzo znacznéj liczbie; z trzech stron miało góry znaczne i obrosłe, z czwartéj zaś płynęła rzeka Telazin, właśnie na dwie części rozdzielająca się i był rów błotnisty. Gdzie się tylko zdawał przystęp możebnym, tam stały działa.

Zamoyski Kozakom i lekkiéj piechocie, która miała siekiery, kazał na okół oczyszczać zarosłe góry. Działa tymczasem rozpoczęły ogień tak skuteczny, że w dwie godziny oddziały nieprzyjacielskie zamięszanie okazywały. Wojsko polskie z chciwości łupu chciało na obóz nieprzyjaciela uderzyć, ale wszelkim sposobem wstrzymywał Zamoyski porywczość, bo przez zbiegów wiedział o nieprzyjacielu poprzekrywanych hufcach odwodowych. Gdy dopiero wszystkie miejsca pobliższe zostały przejrzane i oczyszczone, wtedy z dwóch gór puścił piechotę, a po lewém skrzydle dla jazdy dostępném, ciężkich kopijników.

W tém Kozacy z przeraźliwym krzykiem sypnęli się od przeciwnéj strony, to jest w tył nieprzyjaciela i od boku prostopadłego przy lewem polskiem skrzydle. Wołochowie poczęli rzucać broń i pancerze, rozlegały się góry i wąwozy szczękiem oręży, krzykiem i jękiem, zaścielały się wszystkie ubocza trupami i rannymi. Nieprzyjaciel spiesznie w trzy strony uchodził ku Kralowéj, ku Skale i pomiędzy puste góry. Zabrano wszystkie działa i dziewięćdziesiąt pięć chorągwi zniesiono do hetmana, prócz tych, które wojsko z chciwości przechowało. Ku wieczorowi dopiero kazał Zamoyski na odwrót zatrąbić i Bogu uroczyste złożył dzięki.

Skutkiem tego zwycięztwa i przez nie zakończonéj wyprawy było, że Zamoyski brata Jeremii, Szymona Mohiłę jako hołdownika królewskiego w Targowiszcie na hospodarstwo wołoskie wsadził.

Tu kończą się wypadki szesnastego wieku, w którym nie pod jednym względem wzrosł duch narodu i pokształciły się wielkie formy życia w rządzie, prawodawstwie, wojskowości, oświacie, przemyśle, obyczajach, co jako bardzo ważne, zaraz i obszernie wyłożyć trzeba.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

Biblioteka AP W
T. 4
28266/1